Granice wyobraźni politologicznej

Księga jubileuszowa dedykowana
Profesorowi Sylwestrowi Wróblowi

Granice wyobraźni politologicznej

Prace Naukowe

Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach
nr 3914

Granice wyobraźni politologicznej

Księga jubileuszowa dedykowana
Profesorowi Sylwestrowi Wróblowi

pod redakcją naukową
Rafała Glajcara, Zbigniewa Kantyki, Marty Obrębskiej

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego • Katowice 2019

Recenzent
Bożena Dziemidok-Olszewska

Tradycja uniwersytecka nakazuje, by jubileusze najbardziej zasłużonych członków wspólnoty akademickiej świętować w sposób podkreślający uznanie dla zasług i wkładu Jubilata w rozwój nauki. Taką formę ma publikacja ksiąg okolicznościowych, w których zamieszcza się artykuły współpracowników, przyjaciół, koleżanek i kolegów oraz uczniów i wychowanków. W ten sposób wyrażają oni swoją wdzięczność Jubilatowi za lata twórczej obecności w środowisku naukowym.

W 2019 roku Pan Profesor Sylwester Wróbel, kierownik Zakładu Teorii Polityki i Myśli Politycznej w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, obchodzi jubileusz 65. urodzin. Z tej okazji oddajemy na ręce Szanownego Jubilata niniejszą publikację, w której znajdują się artykuły napisane przez przyjaciół, współpracowników i uczniów Pana Profesora. Wszyscy autorzy pragną w ten sposób wyrazić uznanie dla naukowego, dydaktycznego i organizacyjnego dorobku Pana Profesora oraz zasług w popularyzowanie wiedzy.

Redaktorzy

Profesor Sylwester Wróbel
Szkic biografii naukowej

Droga zawodowa

Profesor Sylwester Wróbel urodził się 18 maja 1954 roku w Zabrzu. W rodzinnym mieście ukończył szkołę podstawową i średnią. Po złożeniu w 1973 roku egzaminów maturalnych i uzyskaniu świadectwa dojrzałości zdał egzamin wstępny na nowopowstały w Uniwersytecie Śląskim kierunek nauk politycznych. Po ukończeniu pierwszego roku rozpoczął studia według indywidualnego programu. Zainteresowanie teorią polityki sprawiło, że został uczestnikiem seminarium magisterskiego prowadzonego przez profesora Piotra Dobrowolskiego; pod jego kierunkiem napisał też pracę magisterską. Egzamin magisterski złożył 15 lipca 1976 roku.

W 1975 roku za wyniki studiów i pracę w studenckim ruchu naukowym otrzymał nagrodę im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, przyznawaną przez Polską Akademię Nauk.

Po ukończeniu studiów podjął pracę w Zakładzie Nauk Społecznych Śląskiej Akademii Medycznej na stanowisku asystenta-stażysty. W uczelni tej pracował przez rok, po czym został przyjęty na etat asystenta w Zakładzie Teorii Polityki i Politycznej Organizacji Społeczeństwa Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego. Pracownikiem tego zakładu jest, z kilkuletnią przerwą, po dziś dzień.

Po przejściu do Uniwersytetu Śląskiego rozpoczął, pod kierunkiem profesora Piotra Dobrowolskiego, pracę nad doktoratem poświęconym funkcjonalnym związkom polityki i kultury politycznej. Po publicznej obronie rozprawy uzyskał w 1981 roku stopień doktora nauk politycznych.

Rok później, w październiku 1982 roku, rozpoczął semestralny staż na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego pod opieką profesora Eugeniusza Zielińskiego. Pobyt w Warszawie przyczynił się do sprecyzowania problematyki planowanej pracy habilitacyjnej oraz umożliwił rozległą kwerendę zasobów bibliotecznych.

W marcu 1993 roku Rada Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego nadała mu stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie nauki o polityce. Przedmiotem kolokwium habilitacyjnego była praca pod tytułem *Funkcjonalistyczne koncepcje dynamiki politycznej. Proces i zmiana polityczna*, za którą otrzymał nagrodę indywidualną Ministra Edukacji Narodowej.

W 1996 roku profesor Sylwester Wróbel został zatrudniony na stanowisku profesora nadzwyczajnego. Zajmował je do 2015 roku.

Cztery lata później, po kilkunastu latach pracy naukowo-badawczej w Zakładzie Teorii Polityki objął funkcję kierownika powołanego w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Zakładu Polityki Lokalnej i Regionalnej.

W 2005 roku, po śmierci profesora Piotra Dobrowolskiego, Zakład Teorii Polityki oraz Zakład Polityki Lokalnej i Regionalnej zostały połączone. Nowa jednostka naukowo-badawcza zachowała nazwę jednego z najdłużej istniejących w instytucie zakładów, a funkcję kierownika objął profesor Wróbel. Sprawował ją do 2015 roku – wtedy to, po rezygnacji profesora Wojciecha Kautego z pracy w Uniwersytecie Śląskim, Zakład Myśli Politycznej, którym profesor Kaute kierował, został połączony z Zakładem Teorii Polityki. Utworzona jednostka przybrała nazwę Zakładu Teorii Polityki i Myśli Politycznej. Rektor Uniwersytetu Śląskiego powierzył profesorowi Wróblowi funkcję jego kierownika. Pełni ją do dziś.

W 2015 roku profesor Sylwester Wróbel otrzymał z rąk Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego nominację profesorską.

Zainteresowania badawcze

Zainteresowania badawcze profesora Sylwestra Wróbla lokują się w pięciu dziedzinach nauki. Dwoma pierwszymi, ściśle łączącymi się ze sobą, są teoria i socjologia polityki. Przedmiotem badań profesora były dwudziestowieczne orientacje teoretyczne w nauce o polityce oraz socjologii polityki, zwłaszcza funkcjonalizm, behawioralizm i teoria systemów, a także analiza dorobku przedstawicieli tych nurtów, przede wszystkim uczonych o uznanym i cenionym dorobku naukowym, takich jak Talcott Parsons, David Easton, Gabriel Almond, Karl W. Deutsch, George B. Powell czy James Coleman. Funkcjonalizm, którego Parsons jest bodaj najwybitniejszym reprezentantem, na nowo stał się przedmiotem studiów i analiz badaczy w ostatniej dekadzie ubiegłego wieku, nie towarzyszył jednak temu podobny wzrost zainteresowania twórczo-

ścią naukową socjologa z Uniwersytetu Harvarda. Rezultaty analizy jego teorii i koncepcji profesor Wróbel zawarł w artykułach poświęconych podstawom metodologicznym analiz prowadzonych przez Parsonsa oraz podstawowym kategoriom jego myśli politycznej: polityce, systemowi politycznemu, działaniom politycznym, przywództwu i władzy. Efektem zainteresowań naukowych są również teksty poświęcone koncepcjom, modelom i teoriom modernizacji społecznej oraz politycznej, ich wartości w wyjaśnianiu współczesnych przeobrażeń ustrojowych, zjawisku nowoczesności w ujęciu socjologicznym czy funkcjonalistycznym koncepcjom władzy.

Drugi krąg tematyczny w tym obszarze badawczym obejmuje procesy przeobrażeń ustrojowych zachodzące od końca lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Efekty badań profesora Wróbla znalazły odzwierciedlenie w publikacjach zawierających próby teoretycznej systematyzacji zachodzących w tym czasie zmian społecznych, ekonomicznych i politycznych, przede wszystkim zaś analizy przydatności skonstruowanych przez ekonomistów, socjologów i politologów modeli rozwoju społecznego i politycznego do ich opisu i wyjaśniania. Ukazywały one także różne wymiary owych zmian na poziomie państwa i społeczeństwa oraz na szczeblu społeczności lokalnych, których przeobrażenia w latach dziewięćdziesiątych wiązały się przede wszystkim z restytucją samorządu terytorialnego jako instytucji ustrojowej oraz ewolucją wzorów aktywności społeczności lokalnych i regionalnych.

Z transformacją ustrojową łączą się kwestie kształtowania demokratycznych wzorów życia społecznego i politycznego oraz kondycji współczesnej demokracji. One również interesowały profesora przede wszystkim w kontekście teoretycznym. Przedmiotem badań stały się determinanty, uwarunkowania i płaszczyzny współczesnej demokracji oraz użyteczność teorii rozwoju politycznego w wyjaśnianiu dynamiki procesu demokratyzacji państw postkomunistycznych. Przedmiotem jego analiz były również procesy kształtowania się demokratycznych wzorów życia politycznego w społecznościach lokalnych zarówno na poziomie gminy, jak i dzielnic, osiedli czy sołectw.

Czwarty krąg zjawisk pozostających obiektem zainteresowań naukowych profesora obejmuje ruchy społeczne i polityczne. Badaczy owego zjawiska najczęściej interesują te typy i formy zbiorowej aktywności społecznej, które mają zasięg ogólnokrajowy bądź międzynarodowy. Profesor poświęcił uwagę lokalnym ruchom politycznym, a dokładniej rzecz ujmując – ruchom działającym w miastach na prawach powiatu. Wraz z odtworzeniem struktur samorządowych w prawie 2,5 tys. polskich gmin zaczęły funkcjonować samodzielne organy i instytucje władzy, dysponujące atrybutami odrębności prawno-ustrojowej oraz samodzielności ekonomicznej i organizacyjnej, realizujące własne odrębne zadania i mające do dyspozycji stosowne środki.

Profesora Wróbla zainteresowały podmioty i procesy rekrutacji do ról politycznych związanych ze sprawowaniem władzy. Po części rolę tę pełnią

partie polityczne, ale w wielu środowiskach lokalnych są one słabe i mało widoczne – od początku lat dziewięćdziesiątych skutecznie rywalizują z nimi ruchy utworzone przez społeczności lokalne. Wdzięcznym przedmiotem studiów jest w tym względzie konurbacja górnośląska: w niektórych miastach, począwszy od 1990 roku, ani razu w wyborach do rady miejskiej nie zwyciężyła partia polityczna, w innych lokalne ruchy polityczne nie są u władzy tak długo, jednak sprawowały bądź sprawują władzę zazwyczaj przez kilka kadencji. Mimo środków finansowych i zasobów organizacyjnych znacznie skromniejszych od dochodów i struktur partyjnych potrafią z nimi prowadzić równorzędną, a zarazem skuteczną rywalizację polityczną. Profesor dociekał determinant ich powstawania i utrzymywania się w lokalnym życiu politycznym, ukazywał ich organizację oraz układy więzi wewnętrznych, próbował zidentyfikować zasoby, jakimi dysponują. Lista artykułów autorstwa profesora, poświęconych zagadnieniom z obszaru teorii i socjologii polityki, zawiera także teksty, których przedmiotem jest analiza wybranych kategorii politologicznych. Znajdują się wśród nich charakterystyki porównawcze zachowań i działań politycznych oraz polityki i procesu politycznego, prezentacja pojęcia zachowań wyborczych oraz jego socjologicznych i politologicznych modeli, analiza koncepcji lokalnych elit politycznych, artykulacji interesów, stosunków politycznych czy typologii decyzji politycznych.

Dwoma kolejnymi obszarami obejmującymi podejmowane przez profesora problemy badawcze są samorząd terytorialny oraz społeczności i polityka lokalna. Publikacje poświęcone tym zagadnieniom ukazywały problemy doniosłe dla kształtowania się nowych, odrębnych lokalnych scen politycznych i instytucji władzy. Wśród podejmowanych tematów znalazły się formy aktywności politycznej społeczności lokalnych, procesy artykulacji interesów, działalność lokalnych grup interesu, kształtowanie się i ewolucja elit samorządowych, konflikty lokalne oraz procesy integracji społeczno-politycznej społeczności municypalnych. Dostrzeżone zaś w czasie prowadzenia badań empirycznych ograniczenia i ułomności stosowanych technik badawczych zostały w usystematyzowany sposób przedstawione w tekście poświęconym dylematom badań wspólnot komunalnych.

Z czasem profesor Wróbel skierował zainteresowania problematyką lokalną ku społecznościom i polityce miejskiej. Zmiana przedmiotu badań znalazła swój wyraz w artykułach poświęconych kategoriom polskich miast oraz społecznym ich funkcjom. Przedmiotem odrębnej uwagi stały się teorie, koncepcje i modele rozwoju lokalnego – w polu zainteresowań profesora znalazła się ich przydatność w analizie politologicznej.

W połowie lat dziewięćdziesiątych w badaniach profesora pojawiła się problematyka roli i miejsca lokalnych komitetów wyborczych w życiu politycznym miast górnośląskich. Od tego czasu profesor Wróbel publikował teksty poświęcone ich funkcjonowaniu oraz miejscu i roli na politycznych scenach owych miast.

Profesor poświęcił część swej uwagi także wyborom samorządowym. Zagadnienie to pojawia się w publikacjach poświęconych zarówno elekcjom samorządowym w 1998 i 2002 roku, jak i rezultatom osiągniętym przez lokalne komitety wyborcze w latach 2002 i 2006. Starał się również ukazać związki wyborów samorządowych ze strukturyzacją lokalnych scen politycznych.

Dostrzeżony niski poziom aktywności politycznej, w tym również partycypacji wyborczej, zauważalny w analizach wyników wyborów i kształtu miejskich scen politycznych, skłonił profesora do prób poszukiwania przyczyn takiego stanu rzeczy, to zaś skierowało jego uwagę na miejskie skupiska społeczne, jakimi są jednostki pomocnicze gminy, czyli dzielnice i osiedla. Mimo ustawowych regulacji umożliwiających ich powstanie i uczestnictwo w procesach zarządzania miastem, stanowią one najsłabsze ogniwo demokracji lokalnej. Zarazem zaś dostrzegalne jest, że, jak starał się to ukazać w opublikowanych tekstach profesor Wróbel, w istocie skupiska te zaspokajają większość indywidualnych i zbiorowych potrzeb mieszkańców, zwłaszcza niematerialnych, jak potrzeba styczności, kontaktów i więzi społecznych, afiliacji czy partycypacji. Są bowiem najbliższym, bezpośrednim środowiskiem społecznym mieszkańców miast, tworzą zatem odrębne skupiska społeczne i sceny polityczne – dotyczy to zwłaszcza dzielnic zamieszkałych przez zasiedziałych mieszkańców miast. Profesor starał się zatem odpowiedzieć na pytania, skąd się bierze ich potencjał, jakimi dysponują zasobami i w jakim stopniu są one odrębnymi, niezależnymi scenami życia społecznego, zwłaszcza zaś – dlaczego organy miasta nie dzielą się władzą ze strukturami dzielnicowymi. W dwóch tekstach poruszył także zagadnienie najważniejszej instytucji demokracji bezpośredniej w społecznościach lokalnych, jaką jest referendum gminne.

Z problematyką polityki lokalnej łączy się niewątpliwie zagadnienie struktury i funkcjonowania samorządu terytorialnego. Jako że od chwili odtworzenia tej instytucji w naszym kraju w 1990 roku znajduje się ona w procesie bezustannych zmian, profesor Wróbel uznał za celowe porównanie konstrukcji polskiego samorządu z regulacjami zawartymi w europejskich dokumentach oraz rozwiązaniami występującymi w innych państwach Starego Kontynentu. W publikacjach poświęconych temu problemowi przedstawił najważniejsze wymiary różnorodności przyjętych modeli samorządu terytorialnego, zwłaszcza lokalnego, odnoszących się do liczby jego szczebli, organów, zadań prawnych i ekonomicznych, podstaw funkcjonowania oraz poziomu samodzielności. Temu zagadnieniu jest poświęcona jedna z redagowanych przezeń prac zbiorowych, zawierająca obszerne studia poświęcone samorządowi terytorialnemu wybranych państw europejskich.

Ostatni obszar badawczy z kręgu zainteresowań profesora Sylwestra Wróbla obejmuje instytucje ustroju politycznego RP. Lokują się w nim publikacje przedstawiające instytucję Prezydenta RP w świetle regulacji zawartych w obowiązującej ustawie zasadniczej, analizę wyników wyborów prezydenc-

kich w Polsce z 2000 roku oraz charakterystykę elektoratu poszczególnych kandydatów oraz prezentację niektórych elekcji samorządowych.

Działalność na rzecz rozwoju kadry naukowej

Profesor Sylwester Wróbel ma znaczące osiągnięcia we wspieraniu rozwoju kadry naukowej. Pełnił zarówno funkcję promotora w przewodach doktorskich, jak i recenzenta rozpraw doktorskich oraz dorobku naukowego w przewodach habilitacyjnych i profesorskich.

Od wielu lat sprawuje opiekę naukową nad doktorantami – w tym czasie był promotorem jedenastu zakończonych uzyskaniem stopnia naukowego przewodów doktorskich. W trzech pracach autorzy poddali analizie porównawczej instytucje parlamentu i prezydenta w państwach europejskich. Trzy kolejne zawierają charakterystykę ustroju samorządu w państwach zachodnioeuropejskich. Przedmiotem trzech następnych są zagadnienia polityki lokalnej, ukazujące miejsce, rolę i funkcje partii politycznych w dużych miastach oraz strukturę miejskiej elity politycznej. Tematami rozpraw były partycypacja polityczna kobiet w instytucjach politycznych państw Unii Europejskiej oraz mieszkańców RFN.

Profesor Wróbel pełnił także rolę recenzenta w dziewięciu przewodach habilitacyjnych; obowiązki recenzenta pełnił również w dwudziestu dziewięciu przewodach doktorskich, z czego dwadzieścia zostało przeprowadzonych poza strukturami Uniwersytetu Śląskiego.

Nadto przewodniczył bądź pełnił obowiązki członka kilkudziesięciu zespołów do spraw przewodów habilitacyjnych oraz komisji do spraw przewodów doktorskich.

Działalność dydaktyczna

Od czterech dekad profesor prowadzi wykłady z przedmiotów ogólnokierunkowych, których przedmiotem są problemy ogólnopolitologiczne. Obejmują one zagadnienia teorii i socjologii polityki oraz podstaw nauki o polityce, są zatem poświęcone charakterystyce podstawowych kategorii nauki o polityce, ukazaniu dorobku najważniejszych nurtów i orientacji we współczesnej myśli politycznej oraz prezentacji procesu tworzenia twierdzeń naukowych i budowy teorii w politologii. Profesor podejmuje w nich również zagadnienia metodologii badań zjawisk i procesów politycznych

Na początku lat dziewięćdziesiątych profesor Wróbel przygotował program specjalności samorządowej na studiach politologicznych. Od tego czasu prowadzi też wykłady z zagadnień samorządu terytorialnego i polityki lokal-

nej, samorządu i wspólnot lokalnych w państwach europejskich, społeczności i polityki miejskiej oraz władzy lokalnej.

Od dwudziestu lat prowadzi seminaria magisterskie. Był promotorem prawie sześciuset prac magisterskich.

Działalność organizacyjna

W całym okresie pracy zawodowej profesor pełnił rozmaite funkcje zarówno w gremiach naukowych poza macierzystą jednostką, jak i w jej organach. W roku 1996 wszedł w skład Komitetu Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Funkcję tę pełnił przez dwie kadencje. W 2005 roku został członkiem panelu stałych recenzentów do oceny wniosków o granty naukowe KBN w obszarze nauki o polityce. Dwa lata później został powołany na przewodniczącego owego panelu i rolę tę pełnił do 2011 roku. W 2007 roku wszedł w skład powołanego przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego zespołu do spraw przygotowania systemu parametrycznej oceny czasopism naukowych w dyscyplinach społecznych i humanistycznych. Zadania, dla których realizacji powołano zespół, obejmowały określenie kryteriów oceny czasopism naukowych z obszaru nauk społecznych, określenie stosownych miar ilościowych oraz ocenę samych czasopism.

Pierwszą funkcją pełnioną w macierzystej uczelni było stanowisko wicedyrektora Międzynarodowej Szkoły Nauk Politycznych przy Uniwersytecie Śląskim. Profesor Wróbel piastował je od 1 lutego 1995 roku do 1 października 1996 roku.

W czerwcu 1996 roku profesor został przez Radę Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego wybrany na stanowisko prodziekana do spraw dydaktycznych. Pozostawał na nim przez dwie kadencje.

Był również zaangażowany w działalność struktur ogólnouczelnianych: w latach 1996–2002 profesor Wróbel pełnił obowiązki członka senackiej komisji do spraw dydaktyki w Uniwersytecie Śląskim, w latach 1996–1999 wchodził w skład Rady Naukowej Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych przy Uniwersytecie Śląskim, w latach 2010–2014 był członkiem Rady Wydawniczej w Uniwersytecie Śląskim, natomiast w latach 2010–2011 był członkiem rektorskiego zespołu do spraw przygotowania kryteriów parametrycznej oceny działalności naukowo-badawczej pracowników Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Od 2007 roku profesor Sylwester Wróbel jest członkiem kolegium redakcyjnego „Studia Politicae Universitatis Silesiensis", zaś w latach 2008–2013 pełnił także funkcję redaktora naukowego „Chorzowskich Studiów Politycznych".

Lista publikacji naukowych

Publikacje zwarte autorskie i współautorskie

Wprowadzenie do nauki o polityce. Red. S. Wróbel, P. Dobrowolski. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1987.

Funkcjonalistyczne koncepcje dynamiki politycznej. Proces i zmiana polityczna. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1992.

Władza i społeczności lokalne a reforma samorządowa w Polsce. Red. S. Wróbel, P. Dobrowolski. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. Katowice 1995.

Władza polityczna. Koncepcje i ujęcia zjawiska. Red. S. Wróbel. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1997.

Polska w procesie przeobrażeń ustrojowych. Red. S. Wróbel. Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice 1998.

Instytucja prezydenta i wybory prezydenckie 2000 roku. Studia i szkice. Red. S. Wróbel. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała 2003.

Samorząd miejski. Zadania, instytucje, formy. Red. S. Wróbel. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, Poznań–Chorzów 2008.

Polska demokracja. Koncepcje, płaszczyzny, instytucje. Red. S. Wróbel. Adam Marszałek, Toruń 2008.

Wybrane zagadnienia polskiej i europejskiej demokracji. Red. S. Wróbel. Adam Marszałek, Toruń 2008.

Współczesne państwo. Wybrane problemy. Red. S. Wróbel. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, Poznań–Chorzów 2009.

Transformacja ustrojowa w Europie Środkowo-Wschodniej. Płaszczyzny – wymiary – kierunki. Red. S. Wróbel. Adam Marszałek, Toruń 2010.

Dylematy współczesnej demokracji. Red. S. Wróbel. Adam Marszałek, Toruń 2011.

Teoretyczne problemy ruchów społecznych i politycznych. Red. S. Wróbel. Wydawnictwo Naukowe „Grado", Toruń 2011.

Samorząd terytorialny państw europejskich. Red. S. Wróbel. Wydawnictwo Naukowe „Śląsk", Katowice 2012.

Artykuły

Wybrane problemy badań nad osobowością. „Problemy Studenckiego Ruchu Naukowego" 1976, nr 5, s. 7–14.

Próba określenia polityki w ujęciu systemowym. W: *Socjalistyczne społeczeństwo ery rewolucji naukowo-technicznej*. Red. A. Jaworska, S. Kuczewski. Gdańsk 1976, s. 7–17.

Niektóre problemy dydaktyki polityki społecznej w ramach podstaw nauk politycznych w akademiach medycznych. W: *Dydaktyka. Informacje. Propozycje*. T. 6. Red. B. Bronowska i in. Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych, Warszawa 1978, s. 233–245.

Próba określenia kultury politycznej w ujęciu systemowym. „Studia Nauk Politycznych" 1979, nr 5, s. 91–107.

Pojęcie świadomości politycznej jako element marksistowskiej koncepcji podmiotowości politycznej klasy robotniczej. „Studia Nauk Politycznych" 1980, nr 5, s. 113–130.

Socjalizacja polityczna jako proces przekazu treści kultury politycznej. W: *Socjalizacja polityczna w społeczeństwie. Koncepcje teoretyczne i empiryczne*. Red. i wyb. A. Opałek-Orzechowska. Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych, Warszawa 1981, s. 111–133.

Społeczność lokalna jako społeczność polityczna. Lokalny system polityczny. W: *Mikrosystemy społeczno-polityczne*. Red. P. Dobrowolski, J.P. Gieorgica. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1982, s. 139–150.

Kilka uwag w kwestii ruchu młodzieżowego. „Pokolenia" 1982, nr 1, s. 111–121.

Uwarunkowania procesów integracji w ruchu młodzieżowym. „Pokolenia" 1982, nr 4, s. 85–97.

Wpływ niektórych czynników wewnątrzorganizacyjnych na kształtowanie się procesu integracji w ruchu młodzieżowym. W: *Procesy integracyjne i dezintegracyjne w polskim powojennym ruchu młodzieżowym*. MSA, Lubliniec 1984, s. 37–47.

Pojęcie kryzysu w teorii rozwoju społecznego. W: *Dialektyka przeobrażeń społeczno-politycznych*. Red. J. Naumiuk. Wydawnictwo Politechniki Świętokrzyskiej, Kielce 1986, s. 287–303.

Wiedza polityczna studentów. W: *Świadomość społeczno-polityczna młodzieży polskiej*. Red. Z.A. Żechowski. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1986, s. 41–61.

Podwójna przynależność młodych ludzi. „Polska Młodzież" 1987, nr 3–4, s. 58–66.

Ruch młodzieżowy jako ruch polityczny. W: *Młodzież i związki młodzieży w czterdziestoleciu PRL*. Red. J. Bogusz, G. Nawrocki. PWN, Warszawa 1987, s. 44–59.

Rozwój polityczny w koncepcjach funkcjonalistycznych. „Studia Nauk Politycznych" 1988, nr 5, s. 107–111.

Przywództwo polityczne i władza polityczna w ujęciu Talcotta Parsonsa. „Studia Nauk Politycznych" 1990, nr 1–3, s. 112–139.

Modernizacja polityczna w ujęciu funkcjonalizmu. W: *Społeczeństwo polskie w procesie demokratycznych przeobrażeń*. Red. J. Sztumski. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1993, s. 108–141.

Dynamika systemu politycznego w ujęciu Talcotta Parsonsa. Proces i zmiana polityczna. „Studia Polityczne" 1993, nr 1–4, s. 41–54.

Aktywność polityczna społeczności lokalnych w okresie zmian ustrojowych. W: *Społeczności lokalne i rozwój lokalnej demokracji*. Red. M. Barański. Domino, Katowice 1993, s. 26–30.

Udział w życiu politycznym. W: *Władza i społeczności lokalne w procesie przeobrażeń ustrojowych*. Red. P. Dobrowolski. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1994, s. 65–83.

Grupy interesu na lokalnej scenie politycznej. W: *Polityczne i społeczne problemy gminy*. Red. P. Dobrowolski, L. Frąckiewicz. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1994, s. 11–27.

Artykulacja interesów w społecznościach lokalnych. W: *Vie politique locale*. Red. J. Wódz. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1994, s. 77–88.

Teorie modernizacji i nowoczesności. W: *Nowoczesna szkoła. Nowoczesność w szkole. Studia i szkice*. Red. A. Rosół, M.S. Szczepański. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Częstochowa 1995, s. 9–42.

Integracja polityczna społeczności lokalnych w warunkach zmiany ustrojowej. W: *Władza i społeczności lokalne a reforma samorządowa*. Red. P. Dobrowolski, S. Wróbel. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1995, s. 104–119.

Nowe elity polityczne na scenie lokalnej. W: *Elity w procesie transformacji społeczno-gospodarczej i politycznej Polski*. Red. J. Sztumski. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1995, s. 16–41.

Funkcjonalistyczne koncepcje władzy. W: *Władza polityczna. Koncepcje i ujęcia zjawiska*. Red. S. Wróbel. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1997, s. 58–83.

Nowe elity polityczne a władza. W: *Polska w procesie przeobrażeń ustrojowych*. Red. S. Wróbel. Wydawnictwo Naukowe „Śląsk", Katowice 1998, s. 188–198.

About Certain Dillemmas Connected with the Research of Local Communities. W: *Local Power and Modern Community Political Life. Sociological Essays*. Ed. J. Wódz. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1999, s. 11–19.

O pewnych dylematach badań społeczności lokalnych. W: *Samorząd gminny w Polsce. Doświadczenia i perspektywy*. Red. B. Nawrót, J. Pokładecki. Wydawnictwo Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 1999, s. 73–85.

Samorząd lokalny a konflikty ekologiczne. „Ochrona Środowiska. Prawo i Polityka" 1999, nr 2, s. 26–37.

Samorząd gminny a lokalne konflikty ekologiczne. W: *Ochrona środowiska w polityce*. Red. H. Lisicka. Towarzystwo Naukowe Prawa Ochrony Środowiska, Wrocław 1999, s. 219–238.

Władza polityczna w gminie. W: *Władza lokalna a problemy rozwoju samorządności i decentralizacji w Polsce*. Red. P. Dobrowolski. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000, s. 66–93.

Partycypacja polityczna członków społeczności lokalnych. W: *Władza lokalna a problemy rozwoju samorządności i decentralizacji w Polsce*. Red. P. Dobrowolski. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000, s. 101–134.

Środkowoeuropejska zmiana ustrojowa jako problem teoretyczny. W: *Społeczeństwo wobec problemów transformacji i integracji. Księga poświęcona prof. Janowi Szczepańskiemu z okazji 85. rocznicy urodzin*. Red. J. Liszka. Studeau, Ustroń 2000, s. 75–92.

O pojęciu i modelach zachowań wyborczych. W: *Polityka: przedmiot badań i jej formy przejawiania się*. Red. P. Dobrowolski, M. Stolarczyk. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000, s. 121–139.

Wybory samorządowe a strukturyzacja lokalnej sceny politycznej. W: *Społeczno-polityczne aspekty transformacji ustrojowej*. Red. P. Dobrowolski, J. Liszka, J. Sztumski. Studeau, Ustroń 2000, s. 157–170.

The Change of Political System in Central Europe as a Theoretical Problem. "Polish Political Science Yearbook" 2002, Vol. XXII, s. 17–32.

Polityka i proces polityczny. W: *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*. Red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002, s. 243–264.

Zachowanie i działanie polityczne. W: *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*. Red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002, s. 265–286.

Instytucja prezydenta w świetle konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 2.04.1997 r. W: *Instytucja prezydenta i wybory prezydenckie 2000 roku. Studia i szkice*. Red. S. Wróbel. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała 2003, s. 9–50.

Wyniki wyborów prezydenckich 2000 roku. Elektorat poszczególnych kandydatów [współautor M. Nędza]. W: *Instytucja prezydenta i wybory prezydenckie 2000 roku. Studia i szkice*. Red. S. Wróbel. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała 2003, s. 123–148.

Polski samorząd terytorialny na tle rozwiązań europejskich. Wybrane problemy. „Zeszyty Naukowe WSB w Poznaniu" 2004, nr 4, s. 81–96.

Wybory samorządowe 1998. Niektóre aspekty. W: *Samorząd ponadgminny w Polsce. Tradycja – odrodzenie – doświadczenie*. Red. B. Nawrot, J. Pokładecki. Wydawnictwo Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2004, s. 119–132.

Rozwój jako cel polityki lokalnej. W: *Zarządzanie rozwojem lokalnym i regionalnym w aspekcie integracji europejskiej*. Red. E. Bojar. Polihymnia, Lublin 2005, s. 15–45.

Powstanie i ewolucja miejskich ruchów politycznych. Przypadek miast górnośląskich. „Przegląd Politologiczny" 2005, nr 5, s. 73–88.

Wyniki wyborów samorządowych do Sejmiku Województwa Śląskiego w 2002 roku. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis". T. 1. Red. J. Iwanek, M. Stolarczyk. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2005, s. 105–129.

Tworzenie i zakres odrębności jednostek pomocniczych gminy. „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu. Wydział Zamiejscowy w Chorzowie", nr 7, Chorzów 2006, s. 237–253.

Instytucjonalizacja lokalnych ruchów politycznych. Komitety wyborcze wyborców w miastach górnośląskich. W: *Idee – Instytucje – Demokracja. Instytucjonalizacja polskiej transformacji ustrojowej*. Red. L. Rubisz. Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 67–83.

Kilka uwag w kwestii zastosowania Internetu w marketingu politycznym. W: *Demokracja w dobie globalizacji*. T. 1: *W praktyce politycznej*. Red. J. Iwanek, M. Mazur. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2006, s. 70–85.

Rozwój lokalny. Modele i koncepcje. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis". T. 2. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2006, s. 69–86.

Miejsce i rola jednostek pomocniczych w gminie. „Zeszyty Naukowe WSB w Poznaniu. Wydział Zamiejscowy w Chorzowie" nr 9, s. 207–226.

Jednostki pomocnicze gminy. Wybrane zagadnienia. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis". T. 3. Red. J. Iwanek, M. Stolarczyk. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2007, s. 152–169.

Samorząd jednostki pomocniczej jako ogniwo demokracji lokalnej. W: *Polska demokracja. Koncepcje, płaszczyzny, instytucje*. Red. S. Wróbel. Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 311–338.

Kategorie miast a samorząd miejski w Polsce. W: *Samorząd miejski. Zadania, instytucje, formy*. Red. S. Wróbel. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, Poznań 2008, s. 15–36.

Niektóre problemy współczesnej demokracji. W: *Wybrane zagadnienia polskiej i europejskiej demokracji*. Red. S. Wróbel. Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 9–26.

Przeobrażenia polityczne w państwach postkomunistycznych a modele rozwoju politycznego. W: *Wybrane zagadnienia polskiej i europejskiej demokracji*. Red. S. Wróbel. Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 27–47.

Pojęcie polityki i systemu politycznego w myśli Talcotta Parsonsa. W: *Studia z nauk społecznych i humanistycznych*. Red. J. Juchnowski, S. Wolański. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008, s. 377–387.

Rola miast i ośrodków gospodarczych w procesie modernizacji. Wybrane zagadnienia. W: *Modernizacja polityczna w teorii i praktyce. Transfer nowoczesnych warto-*

ści, instytucji i mechanizmów. Red. M. Barański. Wydawnictwo Naukowe „Śląsk", Katowice 2008, s. 266–286.

Niektóre zagadnienia elektronicznego głosowania i parlamentu w USA. „Chorzowskie Studia Polityczne". T. 1. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, Chorzów 2008, s. 19–48.

Referendum gminne. „Chorzowskie Studia Polityczne". T. 1. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, Chorzów 2008, s. 211–238.

Polityka w ujęciu Talcotta Parsonsa. W: *Polska – Niemcy – Europa*. Red. J. Iwanek. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 208–224.

Pojęcie i modele działania politycznego w teorii Talcotta Parsonsa. W: *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*. Red. K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska. Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 251–269.

Kooperatywy w koncepcji Edwarda Abramowskiego jako forma organizacji życia społecznego. „Przegląd Politologiczny" 2009, nr 1, s. 49–64.

Miejskie ruchy polityczne w górnośląskich powiatach grodzkich. W: *Polska scena polityczna. Środowiska – komunikacja polityczna – strategie*. Red. K. Sobolewska-Myślik, A. Hess. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2010, s. 75–85.

Partycypacyjny model rozwoju politycznego a przeobrażenia w państwach postkomunistycznych. W: *Transformacja ustrojowa w Europie Środkowo-Wschodniej. Płaszczyzny – wymiary – kierunki*. Red. S. Wróbel. Adam Marszałek, Toruń 2010, s. 19–32.

Lokalne komitety wyborcze miast górnośląskich w wyborach samorządowych 2006 roku. „Chorzowskie Studia Polityczne". T. 2. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, Chorzów 2010, s. 201–222.

Gminnyj (miestnyj) referendum w Polszie. „Izwiestia Uralskogo Gasudarstwiennogo Uniwiersitieta" 2010, nr 1, s. 181–189.

Samorząd terytorialny państw UE. Wybrane problemy. W: *Pięć lat członkostwa w UE a pozycja Polski na arenie międzynarodowej. Doświadczenia polityczne, prawne i kulturowe*. Red. A. Barcik, P. Dziwiński, M. Kaute. Wydawnictwo Akademii Techniczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała 2010, s. 175–183.

Samorząd terytorialny w Polsce na tle rozwiązań w innych państwach europejskich. 20 lat samorządu miast. „Rocznik Sosnowiecki" 2009, s. 13–28.

Społeczne funkcje miasta. W: *Żydzi częstochowianie. Losy Żydów częstochowian 1945–2009*. Red. J. Mizgalski, J. Sielski. Adam Marszałek, Toruń 2011, s. 118–138.

Teoretyczne problemy miejskich ruchów politycznych. W: *Teoretyczne problemy ruchów społecznych i politycznych*. Red. S. Wróbel. Wydawnictwo Naukowe „Grado", Toruń 2011, s. 29–57.

The Social Functions of a City. W: *The Jews of Częstochowa. The Fate of Częstochowa Jews 1945–2009*. Red. J. Mizgalski, J. Sielski. Adam Marszałek, Toruń 2012, s. 117–136.

Samorząd terytorialny państw europejskich. Podobieństwa i różnice. W: *Samorząd terytorialny państw europejskich*. Red. S. Wróbel. Wydawnictwo Naukowe „Śląsk", Katowice 2012, s. 7–18.

Miejskie ruchy polityczne w śląskich miastach na prawach powiatu. „Res Politicae". Wydanie specjalne: *Samorząd miejski i jego elity*. Red. J. Mizgalski, J. Sielski. Wydawnictwo Akademii Jana Długosza, Częstochowa 2012, s. 37–50.

Funkcjonalistyczna koncepcja teorii w ujęciu Talcotta Parsonsa. „Politeja" 2015, nr 36, s. 221–240.

City Categories and their Position in Polish Local Self-Government System [współautor M. Obrębska]. W: *Democratisation processes in Poland and Slowenia. Comparative Study*. Eds. M. Haček, A. Turska-Kawa. Institute for Local Self-Government and Public Procurement Maribor, Zagrzeb 2016, s. 223–238.

City Categories and their Position In Polish Local Self-Government System [współautor M. Obrębska]. "Political Preferences" 2016, Vol. 13, s. 35–56.

Jednostka pomocnicza jako ogniwo samorządu gminy. W: *Polityka społeczna: rozważania o teorii i praktyce*. Red. P. Grzywna, J. Lustig, N. Stępień-Lampa, B. Zasępa. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2017, s. 378–396.

Ekonomia i polityka w systemie społecznym w ujęciu Talcotta Parsonsa. W: *Zjawiska polityczne w perspektywie teoretycznej. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Andrzejowi W. Jabłońskiemu.* Red. A. Czajowski, D. Drałus, L. Sobkowiak, M. Wichłacz. Instytut Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2017, s. 257–268.

Pojęcie rozwoju lokalnego. W: *Na drodze do wyjaśnienia problemów politycznych. Księga jubileuszowa ofiarowana prof. Markowi Barańskiemu*. Red. A. Czyż, S. Kubas. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018.

Recenzje

J. Pokładecki: *Samorząd terytorialny w warunkach transformacji systemu politycznego w Polsce*. Wydawnictwo Naukowe Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 1996 [rec.]. „Przegląd Politologiczny" 1997, nr 4.

Kultura polityczna w Polsce i Niemczech. Wybrane problemy. Red. G. Meyer, S. Sulowski, W. Łukowski. Elipsa, Warszawa 2007 [rec.]. „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu" nr 9, s. 273–279.

B. Krauz-Mozer: *Teorie polityki*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005 [rec.]. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis" 2007. T. 3, s. 294–299.

J.G. March, J.P. Olsen: *Instytucje. Organizacyjne podstawy polityki*. Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005 [rec.]. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis" 2009. T. 4–5, s. 283–287.

Prawo i polityka w ochronie środowiska. Red. H. Lisicka. Wydawnictwo Prawa Ochrony Środowiska, Wrocław 2006 [rec.]. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis" 2009. T. 4–5, s. 288–294.

Wybory parlamentarne 2005. Analiza marketingowa. Red. M. Jeziński. Adam Marszałek, Toruń 2006 [rec.]. „Chorzowskie Studia Polityczne". T. 1, s. 323–326.

Współczesne systemy polityczne. Red. M. Żmigrodzki, B. Dziemidok-Olszewska. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007 [rec.]. „Chorzowskie Studia Polityczne". T. 1, s. 336–342.

Ch. Tilly: *Demokracja*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008 [rec.]. „Przegląd Politologiczny" 2009, nr 2.

J.J. Wiatr: *Przywództwo polityczne. Studium patologiczne*. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2008 [rec.]. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis" 2010. T. 6, s. 171–177.

B. Michalak: *Partie protestu w Europie Zachodniej. Analiza relewancji politycznej*. Adam Marszałek, Toruń 2008 [rec.]. „Chorzowskie Studia Polityczne". T. 2, s. 310–315.

Polska lokalna 2007. Red. G. Gorzelak. Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa [cop. 2008] [rec.] „Chorzowskie Studia Polityczne". T. 2, s. 319–327.

A. Antoszewski: *Partie i systemy partyjne państw UE na przełomie wieków*. Adam Marszałek, Toruń 2009 [rec.]. „Przegląd Europejski" 2010, nr 1, s. 147–156.

Lista wypromowanych doktorów wraz z tytułami prac

Rafał Glajcar: *Instytucja prezydenta w Polsce, Czechach i Słowacji w latach 1989–2000*. Katowice 2003.

Łukasz Wawrowski: *Polityka równych szans. Instytucjonalne mechanizmy zwiększania partycypacji kobiet w strukturach politycznych na przykładzie państw Unii Europejskiej*. Katowice 2005.

Magdalena Korzeniowska: *Miejska elita polityczna Zabrza. Studium politologiczne*. Katowice 2005.

Maria Ochwat: *Amnesty International. Monografia ruchu społecznego*. Katowice 2006.

Wojciech Kostka: *Kształtowanie się i instytucjonalizacja partii politycznych w społecznościach miejskich. Studium porównawcze*. Katowice 2006.

Martyna Liber: *Samorząd lokalny w Szwecji i Norwegii. Studium porównawcze*. Katowice 2006.

Dorota Wójtowicz: *Decentralizacja władzy publicznej we Francji w drugiej połowie XX wieku*. Katowice 2008.

Marta Obrębska: *Zmiany w samorządzie lokalnym Anglii w okresie rządów laburzystów w latach 1997–2010*. Katowice 2011.

Rafał Klepka: *Parlament w państwie federalnym. Na przykładzie Austrii, Belgii, Niemiec i Szwajcarii. Analiza porównawcza*. Katowice 2011.

Joanna Podgórska Rykała: *Realizacja zasady równości kobiet i mężczyzn w polityce władz polskich gmin*. Katowice 2015.

Mateusz Wajzer: *Partycypacja polityczna w Republice Federalnej Niemiec. Ujęcie ilościowe*. Katowice 2016.

Uczeń o swoim Mistrzu

Środowisko akademickie jest wspólnotą, którą tworzą ludzie o różnych zainteresowaniach naukowych, co znajduje odzwierciedlenie w podziale nauki na dziedziny i dyscypliny. Politologia jest jedną z tych, która w XX wieku, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej, rozwinęła się na dużą skalę, co wynikało przede wszystkim z potrzeby zrozumienia procesów zachodzących w zróżnicowanym świecie. Sytuacja społeczno-polityczno-gospodarcza na początku nowego millenium wskazuje, że wyzwania stojące przed politologami są nie mniejsze niż kilkadziesiąt lat wcześniej. Ilość subdyscyplin, jakie wyodrębniły się w ramach politologii, świadczy wręcz o jej permanentnym rozwoju i odkrywaniu nowych obszarów wymagających naukowej eksploracji przez badaczy polityki.

Rozwój politologii w XX i XXI wieku odzwierciedla także rosnąca liczba naukowców, identyfikujących się z tą dyscypliną. Prowadzone przez nich badania charakteryzują się określoną specyfiką – w ten sposób rozstrzygają oni o charakterze politologii i jej miejscu w obszarze szeroko rozumianej nauki. W każdym z uznanych w środowisku akademickim ośrodków badawczych czy naukowo-dydaktycznych pracują ludzie, którzy dzięki swoim osiągnięciom i zasługom naukowym odcisnęli trwały ślad w rozwoju dyscypliny. W katowickim ośrodku politologicznym, instytucjonalnie funkcjonującym w ramach Uniwersytetu Śląskiego, taką postacią jest Pan Profesor Sylwester Wróbel, związany ze śląską uczelnią od ponad czterdziestu lat. Jest cenionym nauczycielem akademickim, wychowawcą wielu pokoleń studentów, pod którego kierunkiem napisane zostały setki prac licencjackich i magisterskich. Jedenastu uczestników seminarium doktoranckiego Pana Profesora Sylwestra Wróbla napisało i obroniło rozprawy doktorskie, uzyskując pierwszy stopień naukowy. Niektórzy z uczniów Pana Profesora są już doktorami habilitowanymi.

Pana Profesora Sylwestra Wróbla poznałem w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, kiedy rozpocząłem studia politologiczne w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego. Wśród braci studenckiej o Panu Profesorze i przedmiocie, który prowadził (teoria polityki), krążyły legendy. Jako pierwszoroczniak z wypiekami na twarzy słuchałem opowieści starszych kolegów o tym, jak trudnym przedmiotem jest teoria polityki, a egzamin z niej w zasadzie miał być „nie do przejścia". W końcu, w październiku 1995 roku, poznałem bohatera żakowskich opowieści. Na jego wykłady chodziłem regularnie, choć dla początkującego adepta „sztuki politologicznej" przekazywane treści były mało zrozumiałe. Z tego powodu często po zajęciach spędzałem długie godziny w czytelni, starając się przynajmniej trochę poszerzyć własną wiedzę. Nie robiłem tego z bojaźni czy strachu, że nie zdam egzaminu, nie skończę studiów i… „wezmą mnie" do wojska (w tamtych czasach było to jedno z podstawowych zmartwień studenta). Chodziłem do czytelni, ponieważ wykłady z teorii polityki były inspirujące, a właściwie to inspirujący był wykładowca. W każdym słowie, geście, zachowaniu Pana Profesora można było odczytać ogromny szacunek dla studentów, a sposób prowadzenia wykładów nie tyle zmuszał do przyswajania wiedzy, ile zachęcał do jej poszukiwania czy też odkrywania. No i ten język... Płynnie, poprawną polszczyzną konstruowane zdania, odpowiednio akcentowane sylaby i niepowtarzalny tembr głosu sprawiały, że wykładów Pana Profesora (nawet jeśli niektórych słów nie rozumiałem) słuchało się z ogromną przyjemnością.

Na czwartym roku studiów zostałem przyjęty na seminarium magisterskie prowadzone przez Pana Profesora Sylwestra Wróbla. Ten okres wspominam bardzo mile. Wiele się wówczas nauczyłem. Pan Profesor po raz kolejny okazał się znakomitym nauczycielem. Każdy problem, z którym przychodziłem, skrupulatnie analizował. Kolejne fragmenty pracy magisterskiej czytał z wielką uwagą. Formułował wiele spostrzeżeń i wskazywał błędy, ale jednocześnie motywował do ciągłego studiowania i poszukiwania optymalnych rozwiązań. Już wówczas wiedziałem, że spotkałem kogoś wyjątkowego – naukowego Mistrza.

Po obronie pracy magisterskiej z pewną dozą nieśmiałości zapytałem Pana Profesora, czy przyjmie mnie na seminarium doktoranckie. Do dziś pamiętam tę rozmowę. Najpierw Pan Profesor wyraził zgodę, a później wygłosił krótki wykład o oczekiwaniach, jakie ma względem mnie jako jego doktoranta. Wychodząc z gabinetu Pana Profesora, byłem szczęśliwy, ale odczuwałem także wielki ciężar, jaki spadł na moje barki. Ten ciężar jednak nie przytłaczał, a studia doktoranckie i przygotowywanie dysertacji potraktowałem jako wyzwanie.

Byłem jedną z pierwszych osób, które zostały przyjęte na seminarium Pana Profesora Sylwestra Wróbla. Początkowo spotykaliśmy się we dwóch i dyskutowaliśmy o mojej przyszłej rozprawie doktorskiej. Z czasem grono seminarzystów się poszerzyło. Rozpoczęły się cykliczne popołudniowe spotkania,

które czasami przeciągały się do późnego wieczora. Prowadziliśmy ożywione dyskusje, które cechowały się merytorycznością i konkluzywnością. Wielką zasługą Pana Profesora było to, że wśród seminarzystów zawiązywały się przyjacielskie relacje i wzajemnie nie rywalizowaliśmy, ale wspieraliśmy się, a, jak trzeba było, to i pomagaliśmy. W zasadzie Panu Profesorowi udało się stworzyć zespół ludzi ciekawych świata, którzy, pomimo różnic stanowisk i poglądów, widzieli w Panu Profesorze swojego naukowego przewodnika i Mistrza. Kiedy dzisiaj, po latach, spotykam się z niektórymi koleżankami i kolegami, zawsze przynajmniej część rozmowy dotyczy wspomnień seminarium doktoranckiego. Co najważniejsze, zawsze są to miłe wspomnienia.

Dzięki Panu Profesorowi Sylwestrowi Wróblowi odkryłem w sobie politologa. To, gdzie jestem, i co dzisiaj robię, w znacznej mierze zawdzięczam Panu Profesorowi, który nigdy niczego na mnie nie wymuszał, a jednocześnie zdecydowanie wyrażał swoje opinie. Korzystając z okazji, jeszcze raz bardzo dziękuję Panu Profesorowi za to, że ponad dwadzieścia lat temu wskazał mi naukową ścieżkę, którą powinienem podążać, i przez szereg lat pilnował, bym z niej nie zboczył. Jestem wdzięczny również za wszelką pomoc, jakiej ze strony Pana Profesora doświadczyłem już po doktoracie. Dzisiaj mam zaszczyt pracować w jednym instytucie ze swoim Mistrzem, co traktuję jako ogromne wyróżnienie.

Rafał Glajcar

Filozoficzne interpretacje polityki

Andrzej Czajowski
UNIWERSYTET WROCŁAWSKI

Polityka a myśl polityczna

Temat artykułu dotyka szerszego problemu, tzn. zależności między polityką a zjawiskami politycznymi, a nawet jeszcze szerszego: relacji między społeczeństwem a zjawiskami społecznymi (postaciami społeczeństwa lub inaczej – rodzajami ludzkiej aktywności). Na niższym poziomie, tak jak w wypadku stosunków między polityką i zjawiskami politycznymi, występują zależności między jakąkolwiek postacią społeczeństwa a powiązanymi z nią fenomenami: gospodarką i zjawiskami gospodarczymi, kulturą i zjawiskami kulturalnymi, oświatą i zjawiskami oświatowymi, nauką i zjawiskami naukowymi, władzą i zjawiskami władczymi, ochroną przed zagrożeniami i zjawiskami ochronnymi itp. Wystawiając nos poza społeczeństwo, dostrzegamy z kolei relacje między przyrodą a zjawiskami przyrodniczymi. Przykładowo są to relacje między przyrodą a zjawiskami geograficznymi, na niższym poziomie – relacje między zjawiskami geograficznymi a lasem, na jeszcze niższym – między lasem a zjawiskami leśnymi.

Podejmuję problem zawarty w tytule artykułu, aby odpowiedzieć na pytanie: jak mają się do siebie polityka i myśl polityczna? Po pierwsze: czy są to zjawiska odrębne, ale warunkujące się wzajemnie, wpływające na siebie w ramach jakiejś całości? Po drugie: czy myśl polityczna jest wytworem polityki, czy na odwrót – polityka jest wytworem myśli politycznej? Po trzecie: czy myśl polityczna jest przejawem polityki, jedną z jej postaci? I wreszcie: czy autor myśli politycznej jest uczestnikiem polityki, czyli cząstką polityki, a jego myśl jej składnikiem? Na każde z pytań można odpowiedzieć twierdząco, jest to bowiem umowne i zależne od pojmowania tak polityki, jak i myśli politycznej, czyli czegoś równie umownego. Jaki więc sens ma roztrząsanie tej kwestii? Taki, że może dopomóc w przybliżeniu i rozumieniu złożonego, wieloaspektowego i ciągle różnie interpretowanego zjawiska polityki i polityczności zjawisk społecznych, a w konsekwencji – w konceptualizacji badań naukowych nad polityką i zjawiskami politycznymi.

* * *

Za punkt wyjścia do wypowiedzi na zadany temat można przyjąć tytuł pierwszego rozdziału książki Zbigniewa Brzezińskiego i Samuela P. Huntingtona *Political Power: USA/USSR*[1], czyli: *Political Ideas and Politics*. Zależności między tymi kategoriami autorzy potraktowali jako pierwszy z czterech głównych elementów systemu politycznego, obok relacji między systemem politycznym i jednostką, przywództwa politycznego oraz procesu tworzenia polityki (tworzenia *policy*). Uznali, że wymienione elementy wpływają w dużym stopniu na jakość funkcjonowania systemów politycznych, a co za tym idzie, na sposoby pozyskiwania, wykonywania i ograniczania władzy politycznej w USA i ZSRR[2]. Interpretując kategorię zależności między ideami politycznymi i polityką w procesie kształtowania systemów politycznych, Brzeziński i Huntington piszą, że „[…] poglądy liderów politycznych i ich zwolenników są uwarunkowane skumulowanym doświadczeniem historycznym ich poszczególnych krajów. To doświadczenie powoduje, iż w różnym stopniu są podatni na ideologie polityczne"[3]. Autorzy ci uważają, że system polityczny „[…] jest skuteczny w takim stopniu, w jakim historia, która za nim stoi, doprowadziła do zasadniczego konsensusu w sprawie ideologii lub zbioru przekonań oraz w takim stopniu, w jakim te przekonania legitymizują system, jak również w zakresie, w którym dostarczają przywódcom hierarchii celów wyznaczających kierunki polityki i rozsądnie skutecznej metody analizy problemów politycznych. Polityka – twierdzą dalej – to nie tylko sprawowanie władzy; to także kwestia woli. Perspektywa, która wiąże się z nierealistycznymi celami lub brakiem jakichkolwiek celów lub która opiera się na nieistotnych kategoriach analitycznych, może prowadzić do katastrofy"[4].

Przyjęte przez Brzezińskiego i Huntingtona założenia, struktura książki oraz zastosowane metody analizy zaowocowały pracą porównawczą, którą – mimo historycznej już wartości – cechuje aktualność walorów natury teoretyczno-metodologicznej. Jednocześnie przywołane wyżej fragmenty skłaniają do refleksji wynikającej ze sposobu operowania poszczególnymi kategoriami analizy politologicznej, głównie w konstrukcji pracy. Książka składa się z dwóch części. Pierwsza nosi tytuł *System polityczny*, druga – *Dynamika władzy: odpowiedzi na wspólne kryzysy*. Interesuje nas część pierwsza, a konkretnie wskazane w niej elementy tworzące system polityczny. I chociaż model systemu politycznego – jaki do celów badawczych zastosowali autorzy ponad pół wieku

[1] Z. Brzeziński, S.P. Huntington: *Political Power: USA/USSR*. New York, Penguin Books, 1963. Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie tłumaczenia są mojego autorstwa – A.C.

[2] Ibidem, s. 6.

[3] Ibidem, s. 5.

[4] Ibidem.

temu i zaledwie kilka lat po wprowadzeniu analizy systemowej do nauk politycznych – można by z powodzeniem wykorzystać współcześnie, widoczne są w nim nieostrości, niekonsekwencje i sprzeczności, którym należy poświęcić kilka słów. Wypada to zrobić, tym bardziej że nieprzemyślana dowolność w posługiwaniu się kategoriami analizy politologicznej jest w nauce nieustająca.

Pierwsza uwaga, jaka się nasuwa, dotyczy zasadności wyodrębnienia w ramach systemu politycznego polityki jako jednego z jego składników. System polityczny jest przecież strukturą polityki, czyli ustrukturalizowaną polityką, a zatem polityką, tak jak proces polityczny jest dziejącą się polityką. Te dwa ujęcia połączone w modelu systemowo-procesualnym pozwalają przedstawić politykę jako ciąg dynamicznie powiązanych elementów, które ją tworzą. W systemie politycznym nie ma niczego poza polityką, w systemie politycznym jest wyłącznie polityka. Twierdzenie, iż elementem systemu politycznego są relacje między polityką a ideami politycznymi nie jest właściwe. To tak, jakby powiedzieć, że relacje między polityką a ideami politycznymi są elementem polityki.

Druga uwaga dotyczy pojęcia polityki. W spisie treści części *System polityczny* występuje ono w dwóch znaczeniach, w sensie *politics* oraz *policy*. *Politics* jednakże – w rozumieniu autorów książki – to walka o władzę, jej sprawowanie i ograniczanie zgodnie z celami dyktowanymi poglądami liderów politycznych i ich zwolenników, poglądami będącymi efektem ich podatności na ideologie polityczne uwarunkowane skumulowanym doświadczeniem historycznym kraju. Nasuwa się spostrzeżenie, że ukierunkowanie walki o władzę, sprawowanie władzy i jej ograniczanie poglądami i celami liderów politycznych oraz ich zwolenników uzupełnia *politics* o *policy*. Poglądy i cele wyrażane są bowiem w pomysłach, koncepcjach, zamiarach, programach liderów politycznych i ich zwolenników. Są więc ich *policy* (*policies*) i dotyczą czegoś, co jest lub może być regulowane normami prawnymi i co w konsekwencji stanowi lub może stanowić *policy* państwa. Tym samym myśl polityczna, tutaj obejmująca też ideologie zinternalizowane przez liderów politycznych i ich zwolenników, jest częścią polityki, współtworzy politykę. Zatem polityka i myśl polityczna pozostają w stosunku do siebie jak całość do części, nie zaś jako odrębne kategorie w ramach systemu politycznego. W rezultacie relacje między *politics* a ideami politycznymi w USA i ZSRR Brzeziński i Huntington sprowadzili głównie do wpływu idei politycznych (ideologii) na koncepcje liderów politycznych i ich zwolenników, wypowiadane i realizowane w procesach walki o władzę i jej sprawowania. Chodzi tu więc przede wszystkim o relacje między rodzajami myśli politycznej, które kształtują się w ramach systemu politycznego w efekcie oddziaływań różnorodnych bodźców zewnątrzsystemowych oraz interakcji wewnątrzsystemowych. Te interakcje są zależnościami między wszystkimi elementami współtworzącymi system polityczny, czyli politykę. Jakie elementy współtworzą system polityczny, czyli politykę? Odpowiedź na to pytanie zależy, jak wynika z literatury, od tego, kto na nie odpowiada.

Politykę jako element systemu politycznego autorzy wyraziście potraktowali w rozdziale czwartym części *System polityczny*. Zatytułowali go: *Władza i polityka*, używając terminu *policy*. I tutaj rodzi się trzecia uwaga, gdyż władza została sprowadzona do *politics*, zatem *power* i *politics* są w tym wypadku synonimami. Rozdział ten można by więc zatytułować *Politics and Policy*, gdyż zawiera następujące podrozdziały: *Negocjowanie i podejmowanie decyzji*, *Proces tworzenia polityki* (*policy*) i *Wymiary tworzenia polityki* (*policy*). Otóż te sformułowania wyrażają właśnie *politics*, chociaż nie całą, lecz jej część, zaledwie aspekt. Nie zawsze tworzenie polityki (*policy*) jest polityką (*politics*). Nie jest wtedy, kiedy program polityczny, projekt aktu normatywnego czy jakiegokolwiek działania politycznego powstaje w głowie uczestnika polityki (*politics*), jest przyjmowany bez zastrzeżeń przez grupę (organ), którego jest członkiem, lub kiedy wnoszone poprawki są jednokierunkowe, służące doskonaleniu pomysłu. Polityka (*politics*) powstaje w rezultacie zderzenia się sprzecznych polityk (*policies*) liderów politycznych oraz ich zwolenników i jest równoznaczna z tworzeniem polityki (*policy*) państwa. Oczywiście to, co jest zawarte w rozdziale, który stał się pretekstem do powyższej uwagi, to tylko cząstka polityki (w obu znaczeniach), dlatego uznanie jej za element systemu politycznego jest uzasadnione.

Uwaga czwarta wynika z potraktowania przez Brzezińskiego i Huntingtona relacji między systemem politycznym a jednostką jako elementu systemu politycznego. Elementem systemu politycznego jest jednostka – ona stanowi politykę i podlega polityce, system polityczny jest zależny od jednostek i jednocześnie wpływa na ich status. O relacji między systemem politycznym a jednostką można zatem mówić tylko jako o stosunku całości do części. Można natomiast mówić o niej jako o elemencie systemu politycznego jedynie wtedy, kiedy zachodzi w jakimś podsystemie politycznym, na przykład w partii politycznej: stosunki między członkiem partii a partią mogą być elementem systemu politycznego wpływającym na jego funkcjonowanie. Tak też, jak się wydaje, stosunki między systemem politycznym a jednostką rozumieli obaj autorzy, postrzegając je jako socjalizację i polityzację, partycypację i kontrolę polityczną, alienację i sprzeciw, manipulację. Te zjawiska tworzą podsystemy systemu politycznego, są jego elementami, a więc częściami polityki, czyli każda w swoim wymiarze – polityką. Można przyjąć, że elementem systemu politycznego w kraju są relacje między jednostką a systemem edukacyjnym, że polityką jest socjalizacja, partycypacja i kontrola polityczna, alienacja polityczna, sprzeciw polityczny, manipulacja polityczna. Nie budzi wątpliwości umieszczenie wśród elementów systemu politycznego przywództwa politycznego: stawania się przywódcą, bycia zawodowym politykiem danego rodzaju, rotacji i sukcesji przywództwa politycznego. Wszystkie te zjawiska tworzą politykę, są jej cząstką i pozostają wobec niej w stosunku części do całości.

* * *

Wobec powyższego można przyjąć, że myśl polityczna i polityka, tak jak każde zjawisko polityczne i polityka, nie są fenomenami odrębnymi. Myśl polityczna jest częścią polityki. Myśl polityczna, będąc elementem systemu politycznego, jest jego złożonym podsystemem. Ten, kto tworzy myśl polityczną, działa politycznie i też jest cząstką polityki, zwaną jej uczestnikiem. Na pytanie: co to jest polityka?, odpowiadam: jest to m.in. myśl polityczna i jej autor. Odpowiedź ta może być niejasna ze względu na sposób definiowania myśli politycznej, o czym należy tutaj powiedzieć.

W tym celu odwołuję się do inspirującego artykułu Waldemara Parucha[5]. Autor ten przywołuje na wstępie pogląd Władysława T. Kuleszy, pisząc, że „[…] polityka jako przedmiot badań politologicznych posiada dwa związane ze sobą wymiary: praktyki i refleksji. W obu z nich występuje myślenie polityczne, którego owocem jest myśl polityczna"[6]. Treść przytoczonego fragmentu prowokuje do uwag. Przyjmuję, że polityka „jako przedmiot badań politologicznych" i polityka jako taka nie różnią się zakresowo. Przyjmuję też, że zwrot: „polityka posiada dwa związane ze sobą wymiary: praktyki i refleksji" jest równoznaczny z twierdzeniem: polityka to praktyka i refleksja. Nie znajduję bowiem w tym wypadku innej interpretacji zwrotu „posiada wymiary". Myślenie polityczne, które występuje zarówno w praktyce, jak i refleksji, także siłą rzeczy jest polityką. Czy z kolei twierdzenie, że myśl polityczna jest owocem tak pojętej polityki, znaczy, że nie jest ona częścią polityki, że jest poza polityką? Owoc dojrzewający na drzewie jest jego częścią, ale owoc dojrzały, zerwany czy opadły – już nie. Nie potrafię rozszyfrować intencji, jaka przyświecała cytowanemu twierdzeniu. Być może jest to tylko kwestia stylistyki, do skutków której nie przywiązano wagi.

Podobnie rzecz wygląda z twierdzeniem, że „myśl polityczna jest to wszelka forma refleksji nad polityką"[7]. I znowu można postawić pytanie: czy polityka jest czymś zewnętrznym wobec myśliciela i jego myśli, czy myśliciel i jego myśl zawierają się w niej? Myśl danego człowieka o sobie też jest refleksją nad nim, ale ta myśl go tworzy, nie jest poza nim. Niejednoznaczności w tej sprawie towarzyszy użycie słowa „refleksja" w trzech znaczeniach. Z poglądu Kuleszy wynika mianowicie, że w refleksji – jako wymiarze polityki zawiera się

[5] W. Paruch: *Myśl polityczna – refleksje metodologiczne o pojęciu*. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K" 1999, vol. 6.

[6] Ibidem, s. 27. Por. W.T. Kulesza: *Ideologie naszych czasów*. Warszawa, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1996, s. 8.

[7] W. Paruch: *Myśl polityczna…*, s. 36. Formułując to twierdzenie, Paruch podzielił pogląd wyrażony przez Włodzimierza Micha w książce: *Problem mniejszości narodowych w myśli politycznej polskiego ruchu konserwatywnego (1918–1939)*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1992, s. 3–4. Pogląd Micha przytoczył na stronie 34.

refleksja – jako myślenie polityczne, która prowadzi do refleksji – jako myśli politycznej. Każde ze znaczeń pojęcia refleksji stanowi fazę procesu tworzenia myśli politycznej. Dodatkowo refleksję jako myślenie polityczne autor podzielił na trzy stadia, o czym niżej.

Powracam natomiast z innego powodu do określenia myśli politycznej jako wszelkiej formy refleksji nad polityką. Wywołuje to moje wątpliwości, ponieważ trzymając się twierdzenia, że myśl polityczna jest częścią polityki, uważam, że nie jest ona refleksją o polityce. Polityka, po prostu, nie może być refleksją o sobie samej. Chyba że pojęciu polityki nadamy sens nauki dotyczącej sztuki „rządzenia państwem, utrzymywania i wyzyskiwania stosunków z innymi państwami”[8], ale nie o tym jest tu mowa.

Refleksją nad polityką jest myśl naukowa o polityce i myśl potoczna o polityce. Myśl naukowa może być jednocześnie myślą polityczną wtedy, kiedy wyczerpuje znamiona nauki stosowanej, a nie podstawowej. Myśl naukowa natomiast, która jest częścią nauki podstawowej, może być myślą upolitycznianą, a jeśli skutecznie – myślą o doniosłości politycznej. Podobnie rzecz wygląda z myślą potoczną o polityce. Z niej również mogą wynikać propozycje działań i decyzji politycznych, czyjeś potoczne przekonania o polityce mogą także ulec upolitycznieniu i także stać się doniosłymi politycznie.

Zgłaszając drugą wątpliwość, twierdzę, że jeśli zgodziłbym się z poglądem, że myśl polityczna jest refleksją nad polityką, to musiałbym dodać, że nie tylko nad polityką. Myśl polityczna odnosi się też do gospodarki, kultury, nauki, oświaty, ochrony przed zagrożeniami itp. Myśl polityczna dotyczy bowiem otoczenia systemu politycznego. Polityka nie istnieje sama dla siebie, istnieje po to, aby kształtować gospodarkę, kulturę itp. Myśli politycznej dotyczącej gospodarki nie należy mylić z myślą gospodarczą, myśli politycznej dotyczącej nauki nie należy mylić z myślą naukową itp. Myśl polityczna dotycząca gospodarki nie jest wszakże refleksją polityczną nad gospodarką. Jest częścią polityki gospodarczej, myśl polityczna dotycząca nauki jest częścią polityki naukowej. Z kolei myśl polityczna jako refleksja nad polityką rozumianą w znaczeniu walki o władzę, sprawowania i ograniczania władzy w celu realizacji czyichś interesów i zaspokajania czyichś potrzeb – jest częścią polityki ustrojowej.

* * *

Określenie granicy między refleksją nad polityką (myślą naukową i potoczną) a refleksją jako polityką (myślą polityczną) może nastręczać trudności. Przede wszystkim dlatego, że myśl polityczna wypływa zasadniczo z wiedzy nauko-

[8] J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiecki: *Słownik języka polskiego*. T. 4. Warszawa, s.n., 1908, s. 537.

wej i potocznej o społeczeństwie, o polityce. Niejednokrotnie w samej tej wiedzy zawarte są oceny rzeczywistości, z których wynika kierunek pożądanych działań. W takim właśnie wypadku myśl naukowa lub potoczna o polityce jest jednocześnie myślą polityczną, będącą częścią polityki, elementem systemu politycznego. W celu rozgraniczenia myśli naukowej i potocznej o polityce od myśli politycznej znaczenie tej drugiej starano się doprecyzować. Analitycznego przeglądu koncepcji na temat pojęcia myśli politycznej w literaturze polskiej – które zostały sformułowane w ostatnich dwóch dekadach ubiegłego wieku w kilkunastu artykułach i wstępach do książek – dokonał Paruch w cytowanym wyżej artykule.

Z przedstawionego przeglądu wynika, że wprowadzenie do nauki pojęcia myśli politycznej postawiło badaczy przede wszystkim wobec problemu stosunku myśli politycznej do kategorii, do których w nauce przywyknięto: do ideologii, doktryny i programu politycznego, a także do filozofii politycznej i teorii politycznej. W szczególności jednak kategorię myśli politycznej konfrontowano z kategoriami ideologii, doktryny, koncepcji, programu politycznego, idei. Większość badaczy zgadzała się, iż zawierają się one w zakresie pojęcia „myśl polityczna", że myśl polityczna jest nadrzędną wobec nich jako jej rodzajów czy form tworzących łańcuch wynikania, że myśl polityczna obejmuje „wszystkie poglądy, których przedmiotem jest zagadnienie polityki"[9]. Z myśli politycznej niektórzy badacze wyłączyli doktrynę, różnie ją postrzegając[10], a także traktowali myśl polityczną jako kategorię pośredniczącą między ideologią i doktryną[11]. Przyjmowano interpretację, że twórcami rodzajów myśli politycznej są ideolodzy, intelektualiści i politycy, a nawet ugrupowania polityczne, instytucje władzy, grupy i organizacje społeczne. Artykułowano pogląd, że myśl polityczna zawiera koncepcje, które służą za plan uprawiania polityki i które winny dotyczyć takich wartości, jak: naród, państwo, ustrój polityczny oraz społeczno-gospodarczy[12]. Sam Paruch przychylił się do najszerszego rozumienia myśli politycznej obejmującej ideologię, doktrynę, koncepcję i program polityczny, „niezależnie od skomplikowanych i niejasnych relacji między tymi terminami". Stwierdził też, że podmiotami tworzącymi myśl polityczną są politycy, ruchy, organizacje, instytucje, i że za pośrednictwem tych podmiotów myśl polityczna wpływa na procesy polityczne[13]. Ze swej strony wypada mi zmodyfikować końcowy fragment tego zdania poprzez jego kon-

[9] W. Paruch: *Myśl polityczna…*, s. 34. Do wyrazicieli tego stanowiska autor zaliczył Michała Śliwę, Michała Jaskólskiego, Andrzeja F. Grabskiego, Włodzimierza Micha.

[10] Należeli do nich: Henryk Zieliński, Adam Czarnota, Aleksander Łuczak. Ibidem, s. 33–34.

[11] Tak uważał m.in. Kamil Różewicz. Ibidem, s. 35.

[12] J. Kornaś: *Naród i państwo w myśli politycznej Związku Ludowo-Narodowego*. „Zeszyty Naukowe. Akademia Ekonomiczna w Krakowie. Seria Specjalna: Monografie" 1995, nr 126, s. 7–8.

[13] W. Paruch: *Myśl polityczna…*, s. 36.

kretyzację: myśl polityczna jako *policy* wpływa na procesy polityczne rozumiane jako *politics*, oddziałując m.in. na inne *policies*.

Takie zdefiniowanie myśli politycznej i takie określenie jej twórców potwierdza zasadność traktowania tego zjawiska jako składnika polityki, jednego z jej aspektów czy przejawów. Jednocześnie jest to składnik polityki złożony wewnętrznie. Program lidera politycznego, partii politycznej czy organu państwa nie budzi raczej wątpliwości co do tego, że jest *policy*. Ale już doktryna oraz ideologia, różnie definiowane, które cechuje duży stopień generalizacji i systematyzacji założeń oraz zasad, jak przyjmuje Jerzy Kornaś[14], z których bezpośrednie działania i decyzje polityczne nie wynikają tak oczywiście, jak z programu politycznego – mogą być kwestionowane jako polityka. Mogą być przedstawiane jako coś, czego polityka jest rezultatem. Może to dotyczyć w szczególności ideologii i doktryn istniejących w dłuższym okresie, których twórcami byli nieżyjący już myśliciele. Uważam jednak, że dopóki istnieją głosiciele, propagatorzy tych ideologii i doktryn, ich interpretatorzy, dopóki działają oni na rzecz wdrażania postulatów zawartych w ideologiach i doktrynach, dopóty te formy myśli politycznej współtworzą zarówno *policy*, jak również *politics* w sytuacjach zderzeń, gdy są sprzeczne i konkurencyjne. Zatem przedmiotem zainteresowania badaczy myśli politycznej jest bądź aspekt bieżącej polityki, nazywanej inaczej współczesną myślą polityczną, bądź aspekt historii polityki, nazywanej inaczej historią myśli politycznej.

* * *

Naukowa refleksja nad polityką może być nie tylko nauką o polityce, może być także polityką, co ponownie podkreślam. Nauki dzielą się m.in. na podstawowe (teoretyczne) i stosowane (praktyczne). Badania podstawowe są powodowane potrzebą poznawania rzeczywistości, a badania stosowane są powodowane potrzebą kształtowania poznanej rzeczywistości zgodnie z artykułowanymi preferencjami. Politologia także dzieli się na podstawową i stosowaną, odkąd zaczęto badać zjawiska polityczne. Politologię podstawową wyrażał np. platoński podział ustrojów politycznych i charakterystyka ustroju ateńskiego, ocenionego negatywnie. Podział ten, charakterystyka ustroju i jego ocena były wynikiem obserwacji, czyli badań empirycznych. Politologia stosowana zawierała z kolei platoński projekt ustroju optymalnego, była teorią normatywną, postulatem wynikającym z wyników badań podstawowych. Jeśli propozycje politologii stosowanej propagowano publicznie, to jako nauka stawała się ona jednocześnie częścią polityki.

Refleksja naukowa nad polityką i politolodzy mogą być częścią polityki w trzech wydaniach. Po pierwsze, gdy politolodzy prowadzą badania podsta-

[14] J. Kornaś: *Naród i państwo w myśli politycznej Związku Ludowo-Narodowego…*, s. 8.

wowe oraz opisują i oceniają badaną rzeczywistość, ich rolą jest upowszechnianie zdobytej wiedzy w społeczeństwie. Na jej podstawie różni ludzie, a przede wszystkim aspirujący do roli uczestników polityki, mogą wyciągać wnioski oraz formułować i przedstawiać propozycje zmian rzeczywistości: w postaci ideologii, doktryn, programów politycznych, okazjonalnych wypowiedzi. Udział politologii w polityce jest w tym wypadku pośredni, może być niezamierzony. Po drugie, wiedza uzyskana dzięki politologicznym badaniom podstawowym może prowokować i stymulować politologiczne badania stosowane, które ze swej natury zmierzają do zgłaszania postulatów zmian rzeczywistości i sposobów ich dokonywania. Politolodzy mogą ograniczać się do upowszechniania swoich postulatów, mogących przybierać postaci teorii, ale i doktryn – licząc na to, że uczestnicy polityki je podchwycą. I tutaj udział politologii w polityce – w tym przypadku politologii stosowanej – jest pośredni, chociaż zamierzony. Po trzecie, politolodzy-twórcy propozycji sami mogą przekładać je na programy polityczne, adresować swoje pomysły do innych uczestników polityki, służyć pomocą doradców i ekspertów w celu zastosowania ich postulatów w polityce. Politologia stosowana i politolodzy są wtedy w polityce zamierzenie i bezpośrednio.

* * *

Rozważania na temat relacji między polityką a myślą polityczną były egzemplifikacją stwierdzenia, że polityka jest zjawiskiem społecznym składającym się ze zjawisk politycznych, że zjawiska polityczne nie istnieją obok polityki. Myśl polityczna jest jednym z nich. Innymi zjawiskami politycznymi są: role polityczne odgrywane przez ich nosicieli (jednostki ludzkie, grupy społeczne formalne i nieformalne), działania i decyzje polityczne nosicieli ról politycznych, władza polityczna, rywalizacja polityczna, konflikty polityczne, współpraca polityczna, kultura polityczna i inne. Wszystko razem wzięte równa się – polityka.

Bibliografia

Brzeziński Z., Huntington S.P.: *Political Power: USA/USSR*. New York, Penguin Books, 1963.

Czarnota A.: *Problemy syntezy polskiej myśli politycznej – rozważania wstępne*. W: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*. T. 7: *Państwo w polskiej myśli politycznej*. Red. W. Wrzesiński. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, Ossolineum, 1988.

Grabski A.F.: *Z zagadnień metodologicznych badania myśli politycznej*. „Edukacja Polityczna" 1983, nr 2.

Jaskólski M.: *Kaduceus polski: myśl polityczna konserwatystów krakowskich 1866–1934*. Warszawa–Kraków, Ośrodek Myśli Politycznej, 1990.

Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiecki W.: *Słownik języka polskiego*. Warszawa, s.n., 1908.
Kornaś J.: *Naród i państwo w myśli politycznej Związku Ludowo-Narodowego*. „Zeszyty Naukowe. Akademia Ekonomiczna w Krakowie. Seria Specjalna: Monografie" 1995, nr 126.
Kulesza W.T.: *Ideologie naszych czasów*. Warszawa, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1996.
Łuczak A.: *Społeczeństwo i państwo w myśli politycznej ruchu ludowego*. Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1982.
Mich W.: *Problem mniejszości narodowych w myśli politycznej polskiego ruchu konserwatywnego (1918–1939)*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1992.
Paruch W.: *Myśl polityczna – refleksje metodologiczne o pojęciu*. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K" 1999, vol. 6.
Różewicz K.: *O myśli politycznej metodologicznie*. „Studia Metodologiczne" 1977, T. 15.
Śliwa M.: *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*. Wrocław–Warszawa–Kraków, Ossolineum, 1993.
Zieliński H.: *O potrzebie i trudnościach badania dziejów polskiej myśli politycznej*. W: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*. T. 1: *Polska i jej sąsiedzi*. Red. H. Zieliński. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, Ossolineum, 1988.

Andrzej Czajowski

Politics and political thought

Summary

The ambiguity of terminology in social sciences conduces to significant arbitrariness in its usage in research and description of politics. Particular researchers frequently adopt the sense of the used terms without deeper reflection or briefly refer to them and use them in a random manner. They also endow them with their own meanings which are in contradiction or opposition to already existing ones. This does not prevent reaching more or less valuable results of academic inquiry. The conceptual apparatus used by the researchers of politics, which serves conceptualization and operationization of research problems is also subject to an academic analysis. Its purpose is the improvement of the research process. In the context of the ambiguity of terminology, the article presents the problem of dependence between the phenomenon of politics and political phenomena on the example of relations between politics and political thought. In accordance with the assumed thesis, political phenomena are part of politics, they create politics. There is no superordinate phenomenon within which politics and political phenomena would occur next to each other as interrelated parts. Political thought is a political phenomenon, thus a part of politics. Political thought is not, as frequently assumed, a reflection over politics: it is politics in the sense of the English word "policy" created in the political process in the sense of the English word "politics." The term "reflection" is ambiguous, so one can agree to use it in relation to a postulate contained

within one of the forms of political thought (ideology, doctrine, conception, program) knowing that it emerges from academic or vernacular thinking on politics. The order of emergence is as follows: first, statements concerning politics and its judgments present in fundamental (theoretical) science or common knowledge lead to political thought being formulated as ideologies, doctrines, programs, which are in essence "policy"; next, statements concerning politics and its judgments present in fundamental science lead to applicable conclusions formulated by applied (practical) science: they are intended as political thought or can be reshaped into one.

K e y w o r d s

politics, political phenomena, political thought, political system, an element of a political system

Wojciech Kaute
UNIWERSYTET JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH

Liberalizm a świat wartości
Wokół myśli J. Locke'a

Liberalizm to pojęcie, które od pokoleń pozostaje w Europie i świecie w powszechnym obiegu. Jednocześnie funkcjonuje ono obok szeregu innych określeń – uznawanych, w mniejszym czy większym stopniu, za jego synonimy – kapitalizm, Zachód, demokracja, „wolny świat" itp. Od czasu, kiedy doktryna *liberalizmu* powstała, współistniała ona obok innych ujęć życia zbiorowego, spośród których wiele podejmowało z nią polemikę. Na przełomie ostatnich dwóch wieków sytuacja jest nowa. Można powiedzieć, że w dzisiejszym świecie, świecie, w którym – jak to ujął jego dziewiętnastowieczny prorok Fryderyk Nietzsche – „Bóg umarł!", a na polu bitwy dotychczasowych idei został tylko on, *liberalizm*. „Demokratyzacja Europy jest niepowstrzymana: kto się jej sprzeciwia, używa przecież tych samych środków, które […] idea demokratyczna dała do rąk każdemu. […] I […] przeciwnicy demokracji (mam na myśli duchy przewrotowe) zdają się być po to tylko, ażeby przez obawę, jaką wzbudzają, popychać coraz szybciej partie rozmaite na drodze demokratycznej. Możliwe jednak, że w kimś na widok tych, co obecnie świadomie i uczciwie pracują dla […] przyszłości, rzeczywiście budzą się pewne wątpliwości: jest coś pustego i jednostajnego w ich obliczach, a szary pył zdaje się przenikać aż do ich mózgów. Mimo to: prawdopodobne [jest – W.K.], iż potomność śmiać się będzie z tych wątpliwości. […] Demokratyzacja Europy jest ogniwem w łańcuchu środków […], za pomocą których odgraniczamy się od wieków średnich. Obecnie dopiero nastała epoka budowli cyklopowych"[1]. Dziś ta „epoka" określana jest mianem „świata *post*". Nazwa *liberalizm* pochodzi od słowa *wolność*.

[1] F. Nietzsche: *Wędrowiec i jego cień*. Tłum. K. Drzewiecki. Warszawa, Wydawnictwo „bis", 1994 [reprint wydania z lat 1909–1910], s. 387–388.

Do niej, do tego pojęcia, da się sprowadzić istotę tej koncepcji życia zbiorowego. *Wolność* należy do fundamentalnych kategorii w refleksji istoty ludzkiej nad nią samą – jej kondycją egzystencjalną – od zawsze. Można nawet powiedzieć, iż jest to pojęcie pierwotne, pierwsze… Tak było w przeszłości i tak jest także dzisiaj. W *liberalizmie* wszak nie idzie o *wolność* „po prostu", „w ogóle"; *wolność*, która rozumie się „sama przez się". Idzie tu o ściśle określony jej wymiar. Jest to *wolność jednostki*. I tu właśnie pojawiają się wątpliwości, o których była mowa powyżej. Te wątpliwości, jak się okaże, stanowić będą nieodłączną część składową wszelkich dyskusji nad *liberalizmem* od zawsze. A odnosić się one będą – od zawsze – w istocie do jednej kwestii, ściśle związanej z *wolnością*. Jest to problem odpowiedzi na pytanie o świat *wartości*.

Za ojca doktryny *liberalizmu* uchodzi John Locke. Jego dzieło powstało u schyłku XVII wieku, stanowiąc wyraz atmosfery intelektualnej i politycznej swojego czasu. Nie oznacza to jednak, iż należy ono już do historii. Jest bowiem tak, że chociaż od momentu jego wydania powstała gigantyczna literatura poświęcona doktrynie społeczeństwa „wolnego rynku", najważniejsze części składowe konceptu myśliciela mają walor ponadczasowy. Myśl Locke'a wszak nie powstała jak *deus ex machina*. Z jednej strony budowała ona na dorobku i ustaleniach innych autorów; z drugiej – ukształtowała się w polemice z nimi. Patrząc na to z dzisiejszej perspektywy, można stwierdzić, że spośród tych autorów na szczególną uwagę zasługuje myśl klasyka doktryn politycznych nowożytności – Thomasa Hobbesa. Bez dokonań Hobbesa bowiem – głównie jego *Lewiatana* (1651) – nie da się zrozumieć wystąpienia Locke'a, jak i samego *liberalizmu*. Jeżeli bowiem chce się dzisiaj dojść do istoty tej doktryny, to podstawowym warunkiem zrealizowania takiego zamierzenia jest konieczność usytuowania jej przesłania w kontekście tego, co tradycyjnie określa się mianem „przełomu nowożytnego", a którego wystąpienie Hobbesa stanowiło najbardziej znaczący wyraz. Cały *liberalizm* (jak i *nota bene* większość doktryn, jakie powstały w XVII i XVIII wieku, a także później) sytuował się w mniej lub bardziej wyraźnie deklarowanej opozycji wobec tego, co było przed nowożytnością…

To, co „przed", to nie tylko wieki średnie. Jest to całokształt tego sposobu pojmowania człowieka i jego miejsca w świecie, który tradycyjnie określa się mianem filozoficznego *realizmu*. Leszek Kołakowski, w pierwszych słowach napisanej i wydanej na Oxfordzie ponad ćwierć wieku temu książeczce zatytułowanej *Horror metaphysicus* napisał: „Od wieków filozofia utwierdzała swą prawomocność, stawiając i odpowiadając na pytania odziedziczone z sokratejskiej i przed-sokratejskiej spuścizny: jak odróżnić rzeczywiste od nierzeczywistego, prawdę od fałszu, dobro od zła. Jest jeden człowiek, z którym identyfikują się wszyscy europejscy filozofowie, choćby nawet w całości odrzucali jego idee. Jest nim Sokrates – filozof niezdolny utożsamić się z tą archetypiczną po-

stacią nie należy do tej cywilizacji”[2]. Sokrates zainicjował w kulturze europejskiej myślenie w kategoriach fundamentalnych, postawił pytania dla refleksji nad życiem zbiorowym, nad *polis*, graniczne; rozstrzygające. Jego sposób rozumowania ukształtuje myśl grecką, rzymską i chrześcijańską. Jego pogląd na świat i miejsce w nim człowieka będzie ważny dla wszelkich orientacji europejskiego „ducha”, także dla tych, które odżegnywać się będą od jego twierdzeń; a przynajmniej od określonej ich interpretacji. I to Sokrates jest twórcą filozoficznego *realizmu*.

Sokrates, jak czytamy u Ksenofonta, „[…] zawsze, kiedy rozważał sprawy ludzkie, starał się zbadać, czym w swej istocie jest pobożność, a czym bezbożność, czym piękno, a czym brzydota, czym sprawiedliwość, a czym niesprawiedliwość, czym rozsądek, a czym szaleństwo, czym męstwo, a czym tchórzostwo, czym państwo, a czym mąż stanu, czym władza nad ludźmi, a czym władca; i podobnie rozprawiał o istocie innych rzeczy. Ci, którzy zdobywali tego rodzaju wiedzę, w jego mniemaniu stawali się ludźmi moralnie doskonałymi, ci natomiast, którzy nie mieli o tym wyobrażenia, zasługiwali na miano dusz niewolniczych”[3]. Istnieje „istota” dobrego czynu, prawdziwego mniemania, sprawiedliwego prawa. I ludzie o tym, że tak jest, wiedzą, i na tym starają się budować swoje życie zbiorowe. Wszystko inne to kwestie drugorzędne, nie-„istotne”. Sokrates, jak czytamy dalej u Ksenofonta, „[…] zwracał uwagę na to, że po odejściu duszy, będącej jedynym siedliskiem rozumu, ludzie czym prędzej wynoszą i uprzątają z widoku ciało najbliższej nawet osoby. I podobnie, jego zdaniem, także za życia każdy usuwa ze swego ciała, które przecież ze wszystkiego najbardziej kocha, to wszystko, co jest bezużyteczne albo szkodliwe. […] I tak usuwają ludzie ze swego ciała włosy, paznokcie i wszelkie stwardnienia, a te ostatnie nawet lekarzom pozwalają usuwać za pomocą noża, czy też ognia. I chociaż cierpią przy tym męczarnie i bóle, niemniej jednak poczuwają się jeszcze do obowiązku wdzięczności i płacą lekarzowi za trudy. I podobnie plwocinę wypluwają, jak tylko mogą najdalej, ponieważ plwocina nic a nic nie pomaga, a przeszkadza im wiele”[4]. W komedii Arystofanesa *Chmury* na pytanie o to, co Sokrates robi tam, „w górze”, odpowiada: „Napowietrzne odbywam podróże. […] Kiedy tutaj wiszę i rozum lekki na wietrze kołyszę, mogę rozwikłać te sprawy nadziemne, które tam w dole, były mi ciemne”[5]. „Istotę” takiej czy innej rzeczy Platon, najwybitniejszy uczeń Sokratesa, określił mianem „idei”. I tę myśl rozwinie w swoim systemie uczeń Platona – Arystoteles.

---

[2] L. Kołakowski: *Horror metaphysicus*. Tłum. M. Panufnik. Warszawa, Res Publica, 1990, s. 7.

[3] Ksenofont: *Wspomnienia o Sokratesie*. W: Idem: *Pisma sokratyczne*. Wstęp i tłum. L. Joachimowicz. Warszawa, PWN, 1967, I, 1, 2–5.

[4] Ibidem, I, 2, 53–55.

[5] Arystofanes: *Chmury*. Tłum. B. Butrymowicz. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków 1922, w. 223–334.

W początkowym fragmencie Arystotelesowskiej *Etyki nikomachejskiej* czytamy: „Wszelka sztuka i wszelkie badanie, a podobnie też wszelkie zarówno działanie, jak i postanowienie zdają się zdążać do jakiegoś dobra i dlatego trafnie określono dobro jako cel wszelkiego dążenia"[6]. Rzecz w tym, dopowiada Arystoteles, iż „cele jednak mogą być różne"[7]. Jedne cele, mniej ważne, podpadają pod inne, ważniejsze. I jest jednocześnie tak, iż „nie wszystko jest przedmiotem naszego dążenia ze względu na coś innego"[8]. A to oznacza, iż trzeba przyjąć, że istnieje „cel, którego pragniemy dla niego samego i ze względu na który pragniemy też wszystkich innych rzeczy"[9]. Jest zatem rzeczą oczywistą, że „taki cel jest chyba dobrem samym przez się i dobrem najwyższym"[10]. „Czyż więc – zadaje retoryczne pytanie Arystoteles – poznanie tego celu nie jest rzeczą wielkiej wagi także dla życia i czyż [dzięki niemu] nie jest nam łatwiej utrafić w to, co należy, tak jak łucznikom, którzy mają cel przed oczyma?"[11]. Życie istoty ludzkiej to coś na kształt zawodów łuczniczych. Każdy z nas strzela do celu. I cel jest jeden. Arystoteles w konkluzji najważniejszej księgi jego głównego dzieła *Metafizyka* (*Lambda*), pisze: „Ci, […], którzy twierdzą, że liczba matematyczna jest pierwsza, i którzy przyjmują nieskończone następstwo istot i różnych zasad dla każdej istoty, z substancji świata czynią szereg epizodów […] i podają wiele zasad. Ale świat nie chce być źle rządzony. »Nie jest dobre wielowładztwo, niech rządzi jeden« [*Iliada*, II, 204]"[12]. „Dobro" to „Dobro", „Prawda" to „Prawda", „Sprawiedliwość" to „Sprawiedliwość". Jedna jest „zasada" i jedna rządzi. I to ona określa kształt *polis*. Co to jednak oznacza w praktyce? Jeżeli chce się na to pytanie odpowiedzieć, potrzeba rozsądku, *phronesis*, twierdzi autor *Metafizyki*. A rozsądek podpowiada: nie jesteśmy sami… „Jeśli więc – rozwija swoją myśl Arystoteles – samo życie jest dobre i przyjemne (zdaje się to wynikać stąd chociażby, że wszyscy do niego dążą, a najbardziej ludzie prawi i szczęśliwi); […] [wszak – W.K.] (radują się, spostrzegłszy w sobie to, co jest dobre samo w sobie); [jeżeli więc to wszystko tak jest] to istnienie przyjaciela jest dla każdego człowieka w tym samym stopniu lub prawie w tym samym stopniu pożądania godne, co jego własne istnienie. […] Trzeba tedy, by spostrzegł zarazem istnienie przyjaciela, to zaś jest możliwe dzięki współżyciu, rozmowie i wymianie myśli; w tym bowiem znaczeniu mówi się o współżyciu ludzi z sobą, a nie w znaczeniu, w którym się tego wyrazu używa o bydle, mianowicie, że się w tym samym miejscu pa-

[6] Arystoteles: *Etyka nikomachejska*. Wstęp, oprac. i tłum. D. Gromska. Warszawa, PWN, 1982, 1094 a.
[7] Ibidem, 1094 a 2.
[8] Ibidem, 1094 a 10, 20.
[9] Ibidem, 1094 a 15.
[10] Ibidem, 1094 a 20.
[11] Ibidem.
[12] Idem: *Metafizyka*. Wstęp, komentarz i tłum. K. Leśniak. Warszawa, PWN, 1983, 1076 a.

sie”[13]. I to jest „dobre życie”. I ten sokratyczno-arystotelesowski sposób myślenia odnajdujemy u podstaw nauki społecznej chrześcijaństwa. Jak uczy Ewangelia św. Mateusza, człowiek ma budować „na skale”, nie „na piasku”; dom zbudowany „na skale” oprze się deszczom, wichrom i potokom; dom zbudowany „na piasku” – runie (Mt 7, 24–27). I nie ma tu drogi pośredniej. Nie można budować na jednym i na drugim. „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi” (Mt 5, 37). A budowa „na skale” każe w organizacji życia zbiorowego mieć na uwadze „dobro wspólne” (św. Tomasz z Akwinu).

W paradygmacie *realizmu* istnieje – przywołując terminologię, jaką wprowadził Immanuel Kant – świat *wartości* transcendentnych; trwałych, niezmiennych, obiektywnych. I istnieje człowiek, gatunek ludzki, jego kultura, która podejmuje wysiłek ich poznania. Taką działalność Arystoteles określił mianem „filozofii pierwszej”, która od dziesiątego po Arystotelesie scholarchy Likejonu Andronikosa z Rodos (I w. p.n.e.) przyjęła nazwę *metafizyki*. Ten sposób myślenia u progu czasów nowożytnych poddany zostanie kontestacji i będzie to dziełem Kartezjusza (*Rozprawa o metodzie*, 1637). *Ego cogito, ergo sum*. Tym, co w chaosie świata dla każdego z nas jest bez wątpienia „trwałe i pewne” (a tego właśnie poszukiwał Kartezjusz), jest – wedle niego – nasze *Ja*. *Ja* wszak to nie rzecz jedna z wielu. Jest to rzecz szczególna. *Ja* to „rzecz myśląca”. Było to – wbrew temu, co się wydaje na pierwszy rzut oka – dla czasów późniejszych odkrycie przełomowe. Kołakowski w cytowanej już książeczce pisze: „Kartezjusz odkrył wewnętrzny świat nie po to, by przemienić go w boskie podłoże bytu; miał on być etapem końcowym. Odsłaniał się ów jedyny świat samo-przejrzysty, a zarazem również samo-tożsamy co Absolut, ale inaczej niż Absolut dostępny wprost, a nie w wyniku abstrakcyjnego rozumowania. Kartezjańskie *ego* – dodaje Kołakowski – istotnie jest w tym sensie absolutem, że będąc zawsze jedynym i wyjątkowym, nieprzeniknienie i wsobnie moim, może zawsze powiedzieć, jak biblijny stwórca, »jestem, który jestem«. »Ja« jestem czystą aktualnością, ponieważ w każdym »teraz« jestem wszystkim, czym mogę być”[14]. U progu nowożytności uznaje się, iż źródłem wartości, jak i źródłem „wszystkiego” – jedynym źródłem – jest *Ja*. Jest *Ja*; i tylko *Ja*. Świat *jednostki* – „jestem, który jestem” – nie musi uzasadniać racji swojego istnienia; ***jest***.

I w taki status *Ja* wpisze swoją wizję człowieka Hobbes. Co składa się na bycie istotą ludzką, *jednostką*? Jest to, odpowiada Hobbes, „żądza mocy, bogactw, wiedzy i zaszczytów”[15]. Całokształt tych żądz da się wedle niego „[…] sprowadzić do pierwszej, a mianowicie do żądzy mocy (*desire of power*). Bogactwa bowiem, wiedza i zaszczyty to nic innego, jak różne rodzaje mo-

[13] Idem: *Etyka nikomachejska*…, 1170 a 25 – 1170 b 10.
[14] L. Kołakowski: *Horror metaphysicus*…, s. 83.
[15] T. Hobbes: *Lewiatan*. Tłum. C. Znamierowski. Warszawa, PWN, 1954, s. 64.

cy"[16]. Czym, z kolei, jest ta żądza? Jest to, mówiąc całkiem prosto, chęć utrzymania istnienia; zagwarantowanie sobie przeżycia… Utrzymanie istnienia zaś przez *Ja* jest możliwe pod warunkiem, że „byt" zostanie ujęty jako możliwy przedmiot „a-percepcji" *Ja*. *Ja* niejako świat „zjada". I „żądza mocy" nie ma kresu; nie ma kresu i nie ma żadnych ograniczeń. „Natura dała *każdemu prawo do wszystkiego*"[17], konstatuje w innej swojej pracy Hobbes. Człowiek tak, jak go widzi Hobbes, nie jest zły; nie jest też dobry. Jest taki, jaki ***jest***. Człowiek z natury jest egoistą. Nie-bycie egoistą jest równoznaczne z nieistnieniem. *Ja* jest *wilkiem*. A czego chce *wilk*? *Wszystkiego*… I tak oto u progu czasów nowożytnych dochodzi do sytuacji absurdalnej. *Wilk* chce „wszystkiego" i jednocześnie każdy *wilk* chce „wszystkiego". *Ja*, chcąc „wszystkiego", siłą rzeczy, unicestwia świat nie-*Ja*, jako część składową tego „chcenia". Z punktu widzenia tego *Ja* sytuacja jest całkowicie przejrzysta i oczywista. Rzecz w tym, iż w takiej samej sytuacji jest nie-*Ja*. Albo jest się *Ja*, którego „przedmiotem" jest nie-*Ja*, albo jest się „przedmiotem" nie-*Ja*. „Żądza mocy" staje naprzeciw „żądzy mocy"; „uprzedmiotowienie" *Innego* naprzeciw możliwości „uprzedmiotowienia" przez tego *Innego*. I to jest w ujęciu Hobbesa naturalny stan człowieczeństwa (*the natural condition of mankind*). I to jest wojna „każdego z każdym innym"[18]; „wojna" *Ja* z *Ja*. Jakie jest zatem wyjście z tej sytuacji? „Człowiek winien być gotów – odpowiada Hobbes – jeśli inni są również gotowi, zrezygnować z […] uprawnienia do wszelkich rzeczy, jak dalece będzie to uważał dla pokoju i dla obrony własnej; i winien zadowolić się taką samą miarą wolności w stosunku do innych ludzi, jaką jest gotów przyznać innym ludziom w stosunku do samego siebie"[19]. Tak dochodzi do „ugody" (*covenant*). „Gdy to się stanie, wielość ludzi zjednoczona w jedną osobę nazywa się państwem, po łacinie *civitas*. I tak powstaje ten wielki Lewiatan, a raczej (mówiąc z większym szacunkiem), ten bóg śmiertelny, któremu, pod władzą Boga Nieśmiertelnego, zawdzięczamy nasz pokój i naszą obronę"[20]. Kwestia zatem odpowiedzi na pytanie o „Dobro", „Prawdę", „Sprawiedliwość" nie tkwi w odkryciu ich obiektywnego statusu; jest to kwestia „sztuki", dziś powiedzielibyśmy: „sztuki polityki". A jej wyrazem jest, tworzone przez *Lewiatana* – określanego przez Hobbesa mianem „sztucznego człowieka"[21] – dostosowane do każdej konkretnej (i siłą rzeczy zmiennej) sytuacji *prawo*. A to oznacza, iż wszelkie rozważania w kategoriach, jak pisze Hobbes (mając na myśli Arystotelesa), „scholastycznych rozróżnień i trudnych do zrozumienia słów", to „choroba, którą […]

[16] Ibidem.
[17] Idem: *Elementy filozofii*. T. 2. Tłum. C. Znamierowski. Warszawa, PWN, 1956, s. 212.
[18] Idem: *Lewiatan*…, s. 110.
[19] Ibidem, s. 114.
[20] Ibidem, s. 151.
[21] Ibidem, s. 5.

można porównać z epilepsją"[22]. U progu czasów nowożytnych, jak zauważa Pierre Manent w pracy *Intelektualna historia liberalizmu*, „*prawo* zajmuje miejsce *dobra*"[23]. Status *wartości* w świecie wielości *Ja-wilków* to kwestia „umowy". I tylko „umowy". Nie ma tu „tarczy"; nie ma „łuczników"; i nie ma „strzelania".

W koncepcie *cogito* ujawnił się w całej pełni dumny, nowożytny człowiek; „jestem, który jestem". Jak zauważył Kołakowski w innej swojej pracy, *cogito* „to jedna z tych pseudotautologii, które ludzie odkrywają w nagłym, radosnym albo przerażającym poczuciu objawienia"[24]. Oba te aspekty zawierają się już w myśli Hobbesa. I świadomość ich istnienia miał Locke. Jak podkreślano w literaturze przedmiotu, „Locke zdawał sobie sprawę z tego, że system Hobbesa jest dlań, jako pisarza politycznego, wyzwaniem"[25]. Ten stan rzeczy wynikał z tego, iż – z jednej strony – jako człowiek swojej epoki, Locke musiał przyjąć sposób rozumowania autora *Lewiatana*; z drugiej zaś strony, nie chciał dać zgody na wszystkie konsekwencje, jakie z niego wynikały. *Lewiatan*, jak informuje, był dla niego „intelektualnym koszmarem, zmorą nawiedzającą jego myśl"[26]. Rzecz znamienna: Locke w całej swojej obszernej twórczości przywołuje nazwisko Hobbesa tylko raz (w *Rozważaniach dotyczących rozumu ludzkiego*). A jednak bez wątpliwości można uznać, iż bez większych zastrzeżeń akceptuje on „optymistyczny" aspekt nowożytnego „objawienia", jaki wyraża myśl Hobbesa. Pisze właściwie o tym samym i w tej samej optyce, choć innym językiem. Locke spogląda na *jednostkę* nie tyle od strony relacji: *jednostka* – państwo, ile raczej od strony całkowicie praktycznie – żeby nie powiedzieć: zdroworozsądkowo – ujętej jej działalności. Jest to ktoś, kto bez reszty funkcjonuje w świecie rynku. *Jednostka*, każda *jednostka*, chce żyć. Chcąc utrzymać się przy życiu, musi ona podjąć wysiłek wykorzystania dóbr natury, czyli pracę. Co decyduje o wielkości efektów tej pracy? „Ten – pisze Locke – kto odżywia się zbieranymi pod dębem żołędziami bądź zrywanymi z drzew w lecie jabłkami, z pewnością je sobie przywłaszcza. Nikt nie może zaprzeczyć, że to pożywienie należy do niego. Pytam więc, kiedy stało się ono jego własnością? Kiedy je strawił? Kiedy je zjadł? Kiedy je ugotował? Kiedy je przyniósł do domu? Czy też może kiedy podniósł z ziemi? Jasne jest, że jeśli pierwsze zebranie (*the first gathering*) nie uczyniło tych owoców jego własnością, to już nic nie mogło ich tym uczynić"[27]. Nie ma czegoś takiego, jak jakieś abstrakcyjne wykorzystanie dóbr natury. Jest zawsze konkretne „zebranie" konkretnej rzeczy przez kon-

[22] Ibidem, s. 293.

[23] P. Manent: *Intelektualna historia liberalizmu*. Tłum. M. Miszalski. Kraków, Arcana, 1994, s. 45.

[24] L. Kołakowski: *Jeśli Boga nie ma… O Bogu, Diable, Grzechu i innych zmartwieniach tak zwanej filozofii religii*. Tłum. T. Baszniak. Kraków, Znak, 1988, s. 231.

[25] C. Porębski: *Umowa społeczna. Renesans idei*. Kraków, Znak, 1999, s. 60.

[26] Ibidem, s. 61.

[27] J. Locke: *Dwa traktaty o rządzie*. Tłum. Z. Rau. Warszawa, PWN, 1992, s. 182.

kretną *jednostkę*. I efekty jej pracy należą do niej. Należą one do niej w tym sensie, iż stanowią jej przedłużenie, jej integralną część. *Jednostka*, jej praca i efekty tej pracy, to jeden „świat", jedna „całość". Te efekty stanowią – można powiedzieć: z definicji – nieodłączną część składową „całości". A to, w konsekwencji, oznacza, co następuje: „zebrałem" żołędzie spod drzewa, „zerwałem" jabłka jako „pierwszy", są więc „moje". „Zebrałem" dużo, a więc jest mnie dużo; „zebrałem" mało – jest mnie mało; nie „zebrałem" nic – nie ma mnie.

W myśli Locke'a, jak zauważa cytowany tu już Manent, „[…] praca i własność pozostają w ścisłej jedności pod względem swojego źródła, którym jest jednostka: moja praca należy do mnie, ponieważ jestem właścicielem własnej osoby, a moja własność należy do mnie, ponieważ ma ona swoje źródło w mojej pracy. Praca i własność odwołują się więc nawzajem do siebie, a tym, co takie odwoływanie się umożliwia, jest jednostka ludzka"[28]. *Jednostka* to tyle, co jej „przedsiębiorczość". Punkt wyjścia jej życia, całe jej życie, wyraża się w istocie w „działaniu samotnym i bezsłownym"[29]. To jednak nie koniec. „Na początku, jak to określa Locke, ludzie byli uprawnieni do zawłaszczania poprzez swoją pracę, każdy dla siebie, tyle darów natury, ile mogli zużyć"[30]. Jednocześnie zauważa, iż „ten, kto *zebrał* sto buszli jabłek i żołędzi […], musiał uważać, by zużyć je, zanim się zepsują, gdyby bowiem zebrał ich więcej, niż mu się należało, okradłby innych. […] Gdyby więc wymienił on śliwki, które zepsułyby się po tygodniu, na orzechy, które mogłyby być spożywane przez cały rok, wtedy nie popełniłby przestępstwa. […] Gdyby więc znów wymienił swe orzechy na kawałek metalu, zadowalając się jego kolorem […], nie naruszyłby uprawnień innych. Mógłby on nagromadzić tyle tych trwałych rzeczy, ile by tylko zapragnął"[31]. I tak to ludzie „*zgodzili się* […], że *mały kawałek żółtego metalu*, który można było zachować bez zniszczenia bądź zepsucia, winien odpowiadać wartości dużego kawałka mięsa czy kopca zboża"[32]. W ten sposób „doszło do użycia pieniędzy"[33]. A więc jest tak: „zebrałem" żołędzie, ale nie mam jabłek, które, z kolei, ty masz, choć nie masz żołędzi, nadto żołędzi mogę mieć w nadmiarze, jak ty – jabłek. I tak pojawia się coś, co rozwiązuje wszystkie problemy: pieniądz. I żołędzi, i jabłek wystarczy dla każdej *jednostki*; dla wszystkich. „Wilk" – polemicznie wobec ujęcia Hobbesa – traci tu kły. Żyć to „mieć". A „mieć" to – ostatecznie – mieć „mały kawałek żółtego metalu", *kapitał*. A mieć *kapitał* to – przez pracę – pomnażać *kapitał*. A pomnażać *kapitał*, to pomnażać Siebie. I ta sytuacja pozostaje, jak pisze Manent, „poza wszelkim

[28] P. Manent: *Intelektualna historia liberalizmu…*, s. 71.
[29] Ibidem, s. 73.
[30] J. Locke: *Dwa traktaty o rządzie…*, s. 188.
[31] Ibidem, s. 195–196.
[32] Ibidem, s. 188.
[33] Ibidem, s. 196.

dyskursem i wszelkimi obiekcjami”[34]. I taki jest punkt wyjścia życia *jednostki*, i wszystkich na równi; punkt zerowy całej kultury i cywilizacji czasów nowożytnych. I to jest – choć „samotne i bezsłowne” – „radosne”.

Jak się wszak rzekło, nowożytne „objawienie”, jak to ujął Kołakowski, ma także drugie oblicze – „przerażające”. Co to bowiem, w rzeczy samej, oznacza: „jestem, który jestem”? „Kartezjańskie ego – pisze Kołakowski – jest rodzajem czarnej dziury: potrafi wessać wszystko (z wyjątkiem *alter-ego*) i nic zeń się nie wymknie. Niewysławialne i niekomunikowalne, pojęciowo niekonstruowalne, zaiste może być zwane niczym (faktycznie, powiadają nam teraz w Oxfordzie, że słowo »ja«, choć ma znaczenie, pozbawione jest desygnatu)”[35]. *Ja* jest „wszystkim”. Jeżeli jest Ono „wszystkim”, to trzeba mieć świadomość faktu, iż wyjścia poza *Ja* nie ma. „Wszystko” to wszystko. A to prowadzi do paradoksu: „Jeśli – pisze Kołakowski – nic prawdziwego nie istnieje poza mną, ja sam jestem niczym”[36]. *Ja* to świat; świat istnieje o tyle, o ile istnieje *Ja*. Jednak tak rozumiane *Ja*, „nie mając desygnatu”, znika. A to oznacza, iż świat – znika. *Cogito*, jak pisze Kołakowski, „[…] dostarcza nam jedynej bezpośredniej intuicji istnienia. […] Jeżeli [jednak – W.K.] […] przyznamy, że […] jest [ono – W.K.] paradygmatycznym przypadkiem, które czyni istnienie zrozumiałym, to i tak nie jest stosowalne do rzeczywistości innej niż podmiotowa. A więc w końcu paradygmatyczne nie jest”[37]. Co zatem **jest**? Jest *jednostka*; choć jej właściwie nie ma. Jedno, co jest „trwałe i pewne”, to świat – wymienianych przy pomocy „małego kawałka żółtego metalu” – rzeczy. I tak oto każda *jednostka* podejmuje na własny rachunek (i tylko na własny) wysiłek „pierwszego zebrania”; każda – przywołajmy metaforę Arystotelesa – z osobna się „pasie”. Locke się z tym nie zgadza. Jak zatem uratować świat, wszak zwykły zdroworozsądkowy ogląd mówi, że on jednak (niezależnie od tego, czy jest przedmiotem percepcji *Ja*, czy nie) istnieje? Jak uratować status *jednostki*, rozumiany jako status bycia człowiekiem? Na czym budować zasady życia zbiorowego”? Locke zaczyna *ab ovo*. „Załóżmy […] – pisze w najczęściej cytowanym fragmencie *Rozważań* – że umysł jest, jak to się mówi, czystą kartą, niezapisaną żadnymi znakami, że nie ma on idei; jak się dochodzi do tego, że je zdobywa? Skąd ten ogromny zapas obrazów, niemal nieskończenie różnorodnych, którymi nieustannie czynna, nieograniczona wyobraźnia ludzka zapełniła umysł? Skąd bierze się w umyśle cały materiał dla rozumu i wiedzy? Odpowiadam na to jednym słowem: z doświadczenia; na nim oparta jest cała nasza wiedza i z niego ostatecznie się wyprowadza”[38]. A jaka jest treść doświadczenia? To już wiemy. Żyje się, produ-

[34] P. Manent: *Intelektualna historia liberalizmu…*, s. 73.
[35] L. Kołakowski: *Horror metaphysicus…*, s. 85.
[36] Ibidem, s. 30.
[37] Ibidem, s. 35–36.
[38] J. Locke: *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*. T. 1. Tłum. B.J. Gawecki. Warszawa, PWN, 1955, s. 119–120.

kuje, wymienia… Wobec tego wedle jakich reguł czy *wartości*, w obszarze tak rozumianego ludzkiego doświadczenia mamy żyć?

W całokształcie ludzkiego świata każda rzecz ma swoją „istotę", twierdzi Locke. A ona da się zdefiniować. W tym sensie mówi się, jak pisze filozof, o „esencjach"[39]. Jak je poznać? Trzeba wiedzieć, iż w świecie ludzkiego „ducha" funkcjonują dwa rodzaje „esencji". Jeden rodzaj to „esencje realne". „Przez esencję realną – wyjaśnia Locke – rozumiem rzeczywistą strukturę każdej rzeczy"[40]. Rzecz w tym, iż „esencje realne" mają jedną, za to fundamentalną, wadę. „Wedle esencji realnych nie możemy ani porządkować i klasyfikować rzeczy, ani nadawać im nazw […], a to dlatego, że tej esencji nie znamy. […] Zdolności nasze prowadzą nas […] nie dalej […] niż zbiór idei zmysłowych"[41]. W realiach życia zbiorowego my ludzie mamy do dyspozycji drugi rodzaj „esencji". Są to „esencje nominalne"; świat nazw, języka. I to jest wszystko, czym dysponujemy. Jest wszak rzeczą oczywistą, iż jest to stanowczo za mało – trzeba sięgnąć „głębiej". Jak? I tu Locke znajduje wyjście. Wyraża się ono w tezie, iż istnieje związek między wyróżnionymi esencjami. „Tym – pisze – co esencję realną stale jak gdyby wiąże z gatunkiem, jest esencja nominalna, za której podstawę i przyczynę uznajemy tamtą"[42]. Wedle Locke'a z jednej strony rozprawianie o przedmiocie „esencji realnej" – o „istocie" „Dobra", „Prawdy", „Sprawiedliwości" – okazuje się możliwe jedynie w konkretnym języku; a ten jest zbiorem nazw. Z drugiej strony – nie ma „esencji nominalnej" bez „esencji realnej" (chociaż poznanie przedmiotu tej ostatniej nie jest możliwe; jedynym uzasadnieniem nazw jest świat taki, jaki ujawniają *zmysły*). Kto zatem w rzeczy samej tu rządzi? Kto tu rozdaje karty? Jeżeli rządzi „esencja nominalna", to wracamy do punktu wyjścia; rządzi rynek, wymiana, cena; to one określają świat *wartości*, ich hierarchię. Jeżeli rządzi „esencja realna", to mamy arystotelesowskie rządy *jednego*, a przecież w czasach nowożytnych nie ma już na to zgody. „Rządzi – odpowiada Locke – esencja realna". „Rządzi" ona… ***jak gdyby***. Świat podmiotu u Locke'a to dialektyka tego, co stanowi oksymoroniczną „esencję nominalną" („esencja" nie może być „nominalna"; „esencja" to „esencja"), i tego, co jest pleonastyczną „esencją realną" („esencja" – z definicji – jest *realna*; w sensie filozoficznego *realizmu*). U progu nowożytności odrzucono arystotelesowską kategorię *jedna*… Była to, fundamentalna w jego myśli, kategoria „substancji". Kto by jej szukał, pisze Locke, „[…] znalazłby się w położeniu nieledwie lepszym niż ów […] Hindus, którego, gdy twierdził, że świat spoczywa na ogromnym słoniu, zapytano, na czym ten słoń się opiera; na co odpowiedział, że na ogromnym żółwiu. Ale gdy naciskano nań da-

[39] Ibidem, s. 31.
[40] Ibidem, s. 69.
[41] Ibidem, s. 72.
[42] Ibidem, s. 70.

lej, chcąc się dowiedzieć, co podtrzymuje owego żółwia o grzbiecie tak szerokim, odparł, że jest coś takiego, ale on już nie wie, co"[43]. Locke, drobiazgowo analizując kondycję poznawczą *jednostki*, w rzeczy samej robi to samo. Świat *wartości* da się zdefiniować, choć się nie da.

I tu wracamy do „archetypicznej postaci" cywilizacji europejskiej: do Sokratesa. Sokrates w poszukiwaniach „istoty" rzeczy sytuuje się w opozycji do sofistyki. Jej twórca, Protagoras, jak to relacjonuje Platon, swoje stanowisko przedstawia tak oto: „I w sprawach państwa, jeśli chodzi o to, co piękne i szpetne, sprawiedliwe i niesprawiedliwe, zbożne i bezbożne, jak je każde państwo wedle swego mniemania dla siebie prawem ustali, to takim już te rzeczy są naprawdę dla każdego ustroju i w tych sprawach wcale nie jest mądrzejszy jeden człowiek prywatny od drugiego, ani jedno państwo mądrzejsze niż inne. Jeśli zaś chodzi o ustalenie tego, co pożytek przynosi państwu albo mu pożytku nie przynosi […] to różni się mniemanie jednego państwa od mniemania drugiego […]. W tym zakresie, o którym mówię, w dziedzinie sprawiedliwości i niesprawiedliwości, zbożności i bezbożności […] żadna z tych rzeczy z natury swojej nie posiada jakiejś istoty, tylko to, co się powszechnie wydaje, i tak długo, jak się wydaje"[44]. Sokrates odrzuca ten sposób myślenia. Konwencja nie może być źródłem *wartości* – i takie jest stanowisko Platona. Tu wszak powstaje taki oto dylemat: jeżeli przyjmie się, iż *jednostka* – jak to jest u Protagorasa – „jest miarą wszystkich rzeczy", a zatem jej wola, którą ucieleśnia *prawo*, decyduje o wszystkim, to z tego wynika, iż – przywołajmy słynne sformułowanie Fiodora Dostojewskiego – „wszystko wolno". Tak to może być widziane z pozycji sokratyczno-platońskich. Jest to etyczny relatywizm. Jeżeli nie ma zgody na przyjęcie takiego stanu rzeczy, to – idąc konsekwentnie – trzeba przyjąć istnienie jakiegoś wyróżnionego podmiotu, kogoś, kto zdefiniuje status *wartości* i ostatecznie efekt tej pracy przekaże *demosowi*. Pojawia się Platońska idea króla-filozofa. To z kolei skłania do podejrzeń, iż mamy tu do czynienia z mniej lub bardziej ukrytą formą zniewolenia: jest to despotyzm, totalitaryzm. Tak to może być widziane z pozycji sofistyki. Dylemat sofistyka – Sokrates to, w kwestii statusu *wartości*, podstawowy problem nowożytnej i współczesnej kultury i cywilizacji. Dla stanowisk krytycznych wobec doktryny *liberalnej* dylemat ten, w rzeczy samej, nie istnieje; *liberalizm*, jego idee i praktyka, to relatywizm bez reszty. Czy zatem uprawnienie *jednostki* do *wolności* musi to właśnie oznaczać? Kto „pierwszy zbierze", ten lepszy? Locke, jak wiemy, nie zgadza się na taki „koszmar"… I tym tropem idą, w swojej większości, teoretycy i apologeci *liberalizmu*. Klasycznym przykładem takiego stanowiska i jednym z najbardziej znanych jest dwutomowe dzieło Karla R. Poppera, powstałe w okresie drugiej wojny światowej, *Społeczeństwo otwarte*

[43] Ibidem, s. 408.
[44] Platon: *Teajtet*. Tłum. W. Witwicki. Warszawa, PWN, 1959, 172 A–B.

i jego wrogowie (1943). Już sam tytuł tego dzieła zdradza zamysł autora. Jeżeli „wolny" świat, Zachód, *liberalizm*, to „społeczeństwo otwarte", to nasuwa się sugestia, iż jest ono otwarte na wszystko; także na *wartości*. I tej tematyce poświęcony jest tom pierwszy wspomnianego dzieła, zatytułowany *Urok Platona*. Teza Poppera jest taka: u podstaw idei „społeczeństwa otwartego" tkwi stanowisko… Sokratesa. Trzeba je tylko właściwie zinterpretować. Koncept Sokratesa znamy głównie z pism Platona. Rzecz w tym, iż Platon przedstawia idee swego mistrza w dwóch odmiennych opcjach, twierdzi Popper. Opcje pierwszą reprezentuje wczesna twórczość Platona, *Obrona Sokratesa* i *Gorgias*z. Jest to Sokrates, dla którego, jak pisze Popper, „mądrość nawet najmądrzejszego, polega na zdawaniu sobie sprawy, jak mało wie, i że zgodnie z tym powiedzenie delfickie »poznaj samego siebie« należy rozumieć jako »poznaj własne ograniczenia«"[45]. Opcję drugą, dokładnie przeciwną, reprezentuje twórczość późnego Platona: *Państwo, Polityk, Prawa*. Sokrates u tego Platona „występuje z doktryną, że mający władzę musi być mądry; i przez mądrość nie rozumie już znajomości własnych ograniczeń, ale raczej głębsze wniknięcie w tajemnice filozofii dialektycznej – intuicyjną znajomość świata Form i Idei"[46]. W przekonaniu Poppera tylko we wczesnych dziełach Platona mamy do czynienia z Sokratesem takim, jakim był rzeczywiście: „obrońcą społeczeństwa otwartego i przyjacielem demokracji"[47]. A to oznacza tyle, iż „otwartość" na wielość wizji życia zbiorowego, *demokracja*, nie musi oznaczać relatywizmu. I odwrotnie: „napowietrzne podróże", patrzenie „z góry" nie muszą oznaczać idei ograniczenia *wolności*. „Wiatrów […] nikt nie widzi, choć skutki ich działania są dobrze widoczne – uczy [w przekazie Ksenofonta] Sokrates. […] Oto dusza człowieka […] na pewno uczestniczy w naturze boskiej. […] Te sprawy każdy powinien przemyśleć, powinien zwracać więcej uwagi na to, co niewidzialne"[48]. To obracanie się u Sokratesa w sferze „niewidzialnego" Hannah Arendt określa jako „metaforę wiatru"[49]. I zauważa: „W naszych czasach Heidegger wspominał o »wichrze myśli« i użył tej metafory w jednym miejscu, gdzie mówi o Sokratesie: »Sokrates całe życie, nawet za cenę śmierci, nie czynił nic innego, jak tylko stawał w tym przeciągu i w nim trwał. Dlatego jest najczystszym myślicielem Zachodu. Dlatego nic nie napisał«"[50]. Sokrates buduje na transcendentnych *wartościach*, choć nie jest to późnoplatoński totalitaryzm. Jest to sfera *imponderabile*. Jak wolno sądzić, w powyższym sposobie ro-

[45] K.R. Popper: *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*. T. 1: *Urok Platona*. Tłum. J. Krahelska. Warszawa, PWN, 1993, s. 333.
[46] Ibidem.
[47] Ibidem, s. 214.
[48] Ksenofont: *Wspomnienia o Sokratesie*…, IV, 3, 14.
[49] H. Arendt: *Myślenie*. Tłum. H. Buczyńska-Garewicz. Warszawa, Czytelnik, 1991, s. 239.
[50] Ibidem.

zumowania twierdzi się, iż główny dylemat *liberalizmu* da się sprowadzić do rozstrzygnięcia tego, co Popper określa jako „problem Sokratesa”[51].

„U człowieka w społeczeństwie […], co za perypetie – napisze sto lat po *Lewiatanie* Jean-Jacques Rousseau. – Z początku chodzi o rzeczy niezbędne, potem o nadmiar i zbytek; potem muszą być jeszcze rozkosze, potem wielkie bogactwa, potem poddani, potem jeszcze i niewolnicy; nie ma ani chwili wytchnienia; a co ze wszystkiego najosobliwsze, to że im mniej naturalne i palące są jakieś potrzeby, tym bardziej rośnie namiętność i, co gorsza, możność jej nasycenia; i tak po długich okresach pomyślności, po roztrwonieniu wielu skarbów i pogrążeniu wielu ludzi i w rozpacz, i nędzę, bohater mój na zakończenie wyrżnie wszystkich i zostanie na placu jako jedyny pan świata. Taki jest w skrócie obraz moralny, jeśli nie życia ludzkiego, to utajonych pragnień serdecznych każdego cywilizowanego człowieka”[52]. W ujęciu Rousseau człowiek nowożytny, jak to ujął cytowany już tu Manent, nie jest człowiekiem, jest *mieszczaninem*[53]. „Człowiek z natury jest dobry”[54], twierdzi Rousseau. Wykorzystajmy to w organizacji życia zbiorowości, budujmy na tym „dobru”. I tak powstała Roussowska koncepcja „religii obywatelskiej” (*religion civil*). Jej „racją” jest jedyna „racja” godna człowieka; jest to, jak ujął rzecz w klasycznej już dziś pracy Bronisław Baczko, „racja serca”[55]. I ten sposób rozumowania trafi do Ameryki, gdzie pojęcie to wprowadzi Robert Bellah. Obok tego używa się tu jeszcze takich nazw, jak: „amerykańska wiara”, „obywatelska wiara”, „publiczna pobożność” czy „amerykańska droga życia”[56]. Czym jest owa „religia”? Pomijając kwestię, w jakim stopniu jej treść i przesłanie są zgodne z „duchem” wystąpienia Rousseau, można przyjąć, iż jest ona, jak ujmuje przywołany powyżej autor, „[…] próbą stworzenia specyficznej, zdogmatyzowanej przestrzeni mitycznej opieranej o religię transcendentną, ale nie konkurującą dogmatami z nią, zapełnioną dogmatami politycznymi mającymi moderować postawy i zachowania obywateli. Jej dogmaty oparto o wielkie archetypy wolności, sprawiedliwości i równości. […] Ściany tej […] budowli tworzyły […] mity funkcjonalne oparte na wartościach purytańskich, czyli przedsiębiorczość, symetria w stosunku z innymi, prawdomówność, pracowitość, heroizm, zaufanie w moc stanowionych przez siebie praw, które przełożyło się po czasie na stosunek do własności wspólnej, unormowany aktem

[51] K.R. Popper: *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie…*, s. 330 i *passim*.

[52] J.-J. Rousseau: *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi… Przypisy autora*. W: Idem: *Trzy rozprawy o filozofii społecznej*. Tłum. H. Elzenberg. Warszawa, PWN, 1956, s. 244–245.

[53] P. Manent: *Intelektualna historia liberalizmu…*, s. 102.

[54] J.-J. Rousseau: *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi…*, s. 243.

[55] B. Baczko: *Rousseau. Samotność i wspólnota*. Warszawa, PWN, 1964, s. 387.

[56] A. Sepkowski: *Początki misji. Narodziny amerykańskiej „religii obywatelskiej”*. Toruń, Adam Marszałek, 2008, s. 112.

konstytucji"[57]. „Religia obywatelska" w ujęciu Bellaha nie jest tożsama z żadnym konkretnym wyznaniem[58]. Ludzki świat to świat rzeczy; żyjmy jednak tak, ***jak gdyby*** istniał świat *wartości* transcendentnych; „opierajmy" się na nich.

U progu czasów nowożytnych człowiek odkrywa, iż w bezmiarze kosmosu, ludzkiego kosmosu, jest on jedynym prawodawcą, źródłem „wszystkiego". Tym, który jako jeden z pierwszych ujawnił ten stan rzeczy, był Niccolò Machiavelli. Od czasu wystąpienia autora *Księcia* kultura europejska zyskuje świadomość, iż, jak to ujmuje Manent, „[…] miasto jest sztuczną wyspą […]. Nie otwiera się ona w żaden sposób na żadną nadrzędność. Daje się zrozumieć tylko w związku z tym, co stanowi jego przyczynę. Oznacza to, że jest rzeczą mało rozsądną, a nawet absurdalną, chcieć »ulepszać« czy »doskonalić« dobro miasta poprzez jakieś dobro wyższe, które niesie religia. Takie podporządkowanie dobru wyższemu doprowadzi jedynie do rozregulowania »naturalnych« mechanizmów rządzących miastem"[59]. U progu nowożytności ten człowiek renesansu uświadamia współczesnym, iż pojęcie transcendentnego „Dobra" jest puste. Chcąc zatem zrozumieć nowożytną *polityczność*, trzeba, jak to ujmuje cytowany autor, „uchwycić zmianę w tym, co można by nazwać *statusem dobra*"[60]. W locke'owskim sposobie myślenia odrzuca się to drugie – „przerażające" – oblicze nowożytności. Wystąpienia Kartezjusza i Hobbesa zapoczątkowały w kulturze europejskiej odrzucenie myślenia w kategoriach „filozofii pierwszej". Jest to, jak się to określa w literaturze przedmiotu, „śmierć metafizyki"[61]. „Ameryka jest […] krajem, w którym najmniej się filozofuje i najlepiej przestrzega wskazań Kartezjusza – pisał w połowie dziewiętnastego wieku Alexis de Tocqueville. – Nie powinno to nikogo dziwić. Amerykanie nie czytają dzieł Kartezjusza, ponieważ ich układ społeczny nie skłania ich do filozoficznych spekulacji, ale z drugiej strony stosują jego zasady, albowiem ten sam układ społeczny usposabia umysły do ich przyjęcia. […] Amerykanie nie mieli […] potrzeby czerpać metody filozoficznej z książek, albowiem znaleźli ją w sobie"[62]. Rozprawianie o „świecie" *jednostki* w kategoriach *jedna*, które *rządzi* – z samej racji Jej „boskiego" statusu – nie ma sensu. Praca, wymiana, cena to pojęcia aksjologicznie „czyste". Jest, jak jest. A jednak, twierdzi się tu, w świecie rynku jest miejsce na „skałę"; na „Sprawiedliwość"; na to, co „wspól-

[57] Ibidem, s. 180.

[58] Na ten temat zob. M. Potz: *Granice wolności religijnej. Kwestie wolności sumienia i wyznania oraz stosunku państwa do religii w Stanach Zjednoczonych Ameryki*. Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Seria Humanistyczna, Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2008, s. 202 i *passim*.

[59] P. Manent: *Intelektualna historia liberalizmu…*, s. 29.

[60] Ibidem, s. 28.

[61] Na ten temat zob. V. Possenti: *Nihilizm teoretyczny i „śmierć metafizyki"*. Tłum. J. Merecki SDS. Lublin, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, 1998.

[62] A. de Tocqueville: *O demokracji w Ameryce*. T. 1. Tłum. B. Janicka, M. Król. Kraków, Fundacja im. Stefana Batorego–Znak, 1996, s. 9–10.

ne". I wszelką „plwocinę" trzeba „wypluwać" jak „najdalej". To, że w punkcie wyjścia jest zawsze autonomiczna i suwerenna *jednostka*, nie musi oznaczać, iż – niejako z definicji – ma ona ochotę „wyrżnąć wszystkich". W realiach „wolnego świata" wymiany istnieje sfera *wartości*. Istnieje, choć istnieje ona… ***jak gdyby***. Myśl *liberalna*, nawiązując – ponad Arystotelesem – do koncepcji Sokratesa, tworzy coś na kształt *quasi*-metafizyki. Jest to filozoficzny (?) *nominalizm*, właściwy dla „ducha" nowożytności.

Protagoras, w przekazie Platona, tak przedstawia kondycję egzystencjalną człowieka: „Zeus […] bojąc się o ród ludzki, żeby nie wyginął ze szczętem, posyła Hermesa, aby ludziom przyprowadził Wstyd i Poczucie prawa; one miały stanowić ład i porządek państwowy, miały ludzi węzłami przyjaźni powiązać. Pyta więc Hermes Zeusa, w jaki sposób chciał ludziom dać wstyd i poczucie prawa. Czy tak, jak są umiejętności rozdane, tak i te mam podzielić? A rozdane są tak: jeden, który umiejętność lekarską posiada, wystarczy na wielu nielekarzy, a podobnie inni fachowcy. Więc i wstyd, i poczucie prawa tak samo mam rozmieścić po ludziach, czy też je rozdzielić pomiędzy wszystkich? – Pomiędzy wszystkich – powiada Zeus – i niechaj to każdy ma w sobie. Bo nie powstałyby państwa, gdyby tylko nieliczni z ich tego dostąpili, podobnie jak innych sztuk. I prawo tam ustanów ode mnie, żeby takiego, który nie potrafi mieć w sobie wstydu i poczucia prawa, zabijano jak parszywą owcę w państwie"[63]. Jak wolno sądzić, koncept Locke'a to nawiązanie do tego sposobu rozumowania. „Wstyd i poczucia prawa" to jakby antecedensy jego: *jak gdyby*. Tradycja „sokratejska" zostaje tu zrównana z „przed-sokratejską", „dobro najwyższe" z „dobrem" *jednostki*, „rządy" *jednego* z *wielowładztwem*, reguły niepodlegające dyskusji ze zmiennym *prawem* i – w konsekwencji: zdrowie z „epilepsją". Twierdzi się tu: tak, tak; nie, nie. A to, jak cytowano, „od Złego pochodzi".

„Podziwiam dzielność i mądrość Sokratesa we wszystkim, co czynił, powiedział – i nie powiedział. […] Był [on – W.K.] nie tylko najmędrszym gadułą, jaki istniał: tak samo wielki był w milczeniu"[64]. Jak wiemy, wedle Nietzschego, aczkolwiek „idea demokratyczna" wzbudzała od samego początku powstania „pewne wątpliwości", to jej „budowle cyklopowe" mówią same za siebie; potomność z tych „wątpliwości" będzie „się śmiać". Nie ma do nich najmniejszych powodów, choć „oblicza" twórców tych „budowli" wydają się „puste", a ich myślenie zdaje się przenikać „szary pył". Czy jest bowiem jakakolwiek alternatywa? Jest *jednostka*, i tylko *jednostka*. Bóg umarł! I dobrze – *realizm* to rozdział zamknięty; zamknięty, choć nie-zamknięty… Dzieło Locke'a to próba przełożenia treści świata *wartości*, które można – znając „własne ograniczenia" – tylko trochę „rozwikłać", na jakiś komunikatywny system. Ta pró-

[63] Platon: *Protagoras*. Tłum. W. Witwicki. Warszawa, Recto, 1991, XI, 3321 C–D.

[64] F. Nietzsche: *Wiedza radosna*. Tłum. L. Staff. Warszawa, PWN, 1991, [reprint wydania z lat 1910–1911], s. 281.

ba wszak daje wątłe aksjologiczne umocowanie. Co to właściwie oznacza: „wstyd", czym w swej istocie jest „poczucie prawa"? Jak „budować" ludzki świat, pozostając „w przeciągu"? Tu wszystko jest *jak gdyby*. Jednak, z racji przyjętych kartezjańsko-hobbesowskich przesłanek, inaczej być nie mogło i nie może. I w tym wyraża się niejednoznaczność aksjologiczna *liberalizmu*, i taki jest „duch" czasu *post*…

Bibliografia

Arendt H.: *Myślenie*. Tłum. H. Buczyńska-Garewicz. Warszawa, Czytelnik, 1991.

Arystofanes: *Chmury*. Tłum. B. Butrymowicz. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków 1922.

Arystoteles: *Etyka nikomachejska*. Wstęp, oprac. i tłum. D. Gromska. Warszawa, PWN, 1982.

Arystoteles: *Metafizyka*. Wstęp, komentarz i tłum. K. Leśniak. Warszawa, PWN, 1983.

Baczko B.: *Rousseau. Samotność i wspólnota*. Warszawa, PWN, 1964.

Hobbes T.: *Elementy filozofii*. T. 2. Tłum. C. Znamierowski. Warszawa, PWN, 1956.

Hobbes T.: *Lewiatan*. Tłum. C. Znamierowski. Warszawa, PWN, 1954.

Kołakowski L.: *Horror metaphysicus*. Tłum. M. Panufnik. Warszawa, Res Publica, 1990.

Kołakowski L.: *Jeśli Boga nie ma… O Bogu, Diable, Grzechu i innych zmartwieniach tak zwanej filozofii religii*. Tłum. T. Baszniak. Kraków, Znak, 1988.

Ksenofont: *Pisma sokratyczne*. Wstęp i tłum. L. Joachimowicz. Warszawa, PWN, 1967.

Locke J.: *Dwa traktaty o rządzie*. Tłum. Z. Rau. Warszawa, PWN, 1992.

Locke J.: *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*. T. 1. Tłum. B.J. Gawecki. Warszawa, PWN, 1955.

Manent P.: *Intelektualna historia liberalizmu*. Tłum. M. Miszalski. Kraków, Arcana, 1994.

Nietzsche F.: *Wędrowiec i jego cień*. Tłum. K. Drzewiecki. Warszawa, Wydawnictwo „bis", 1994 [reprint wydania z lat 1909–1910].

Nietzsche F.: *Wiedza radosna*. Tłum. L. Staff. Warszawa, PWN, 1991 [reprint wydania z lat 1910–1911].

Platon: *Teajtet*. Tłum. W. Witwicki. Warszawa, PWN, 1959.

Platon: *Protagoras*. Tłum. W. Witwicki. Warszawa, Recto, 1991.

Popper K.R.: *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*. T. 1: *Urok Platona*. Tłum. J. Krahelska. Warszawa, PWN, 1993.

Porębski C.: *Umowa społeczna. Renesans idei*. Kraków, Znak, 1999.

Possenti V.: *Nihilizm teoretyczny i „śmierć metafizyki"*. Tłum. J. Merecki SDS. Lublin, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, 1998.

Potz M.: *Granice wolności religijnej. Kwestie wolności sumienia i wyznania oraz stosunku państwa do religii w Stanach Zjednoczonych Ameryki*. Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Seria Humanistyczna, Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2008.

Rousseau J.-J.: *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi… Przypisy autora*. W: Idem: *Trzy rozprawy o filozofii społecznej*. Tłum. H. Elzenberg. Warszawa, PWN, 1956.

Sepkowski A.: *Początki misji. Narodziny amerykańskiej „religii obywatelskiej"*. Toruń, Adam Marszałek, 2008.
Tocqueville de A.: *O demokracji w Ameryce*. T. 1. Tłum. B. Janicka, M. Król. Kraków, Fundacja im. Stefana Batorego–Znak, Kraków 1996.

Wojciech Kaute

Liberalism and the world of values
Deliberations on the thought of J. Locke

Summary

One of the basic problems of the doctrine of *liberalism* is the issue concerning the answer to the question about the relation: an *individual* and his/her *liberty* and the world of *values*. It was common to the past, and it is also common today, in the time of *post*… When this doctrine was formed at the threshold of modernity, it questioned the Socratic-Christian paradigm of philosophic realism. It was the assumption that there is the world of transcendent *values* which should be taken into consideration by a man who creates the polis. The change of the paradigm of culture takes place in the 17th century. It is revealed in the thought of Th. Hobbes. In this new presentation, an individual is an autonomous and independent world, *I*. And this thought was the starting point of the "father" of the doctrine of liberalism, J. Locke. An *individual* is somebody who undertakes the economic activity. The world of a man is the world of the exchange of the effects, the subjects of property; market. Therefore a question which arises concerns the relation: market and values. According to Locke an individual functions in the polis pursuant to the rules created by himself/herself. They are – and such is the meaning of his work – connected with the transcendent *values*. And this is the assumed connection. According to the followers of liberalism such a perspective is typical to the Socrates' standpoint. He is perceived here as somebody who is "aware of his limitations" (K.R. Popper); as a "silent" Socrates (F. Nietzsche). And this is how the axiological ambiguity of *liberalism* is expressed…

Keywords

Liberalism, Socrates, Aristotle, Th. Hobbes, J. Locke, metaphysics, property, "real essence", "nominal essence", F. Nietzsche

Roman Kochnowski
UNIWERSYTET PEDAGOGICZNY IM. KEN W KRAKOWIE

Carl Schmitt jako krytyk demokracji liberalnej

W 2018 roku minęła kolejna okrągła (130.) rocznica urodzin Carla Schmitta. Należy on niewątpliwie do grona najbardziej znanych myślicieli politycznych minionego stulecia. Jego dziedzictwo intelektualne analizowane jest przez filozofów, politologów i prawników od Hiszpanii po Republikę Korei, a dzieła mu poświęcone liczą kilka tysięcy monografii, artykułów i przyczynków naukowych[1].

Dzięki nieodżałowanej pamięci profesorowi Franciszkowi Ryszce myśliciel ten wszedł do polskiego obiegu naukowego i dziś jest przedmiotem dociekań rodzimej politologii wśród badaczy średniego i młodszego pokolenia[2].

Carl Schmitt był człowiekiem długowiecznym. Urodził się w 1888 roku, a zmarł 97 lat później w rodzinnym Plettenbergu. Dane mu było wejść w wiek dorosły i dojrzałość intelektualną za czasów bismarckowsko-wilhelmińskiej Rzeszy. Jak dla wielu wykładowców uniwersyteckich, upadek monarchii i wojenna klęska II Rzeszy Niemieckiej były dla niego szokiem – to zrodziło niechęć do Republiki Weimarskiej i jej politycznych instytucji, a następnie krótkotrwały flirt z nazizmem, czego skutkiem było ciągnące się za nim odium „koronnego

[1] A. de Benoist: *Carl Schmitt: Internationale Bibliographie der Primär- und Sekundärliteratur*. Berlin, Ares-Verlag, 2010. Carlowi Schmittowi poświęcony został liczący blisko tysiąc stron podręcznik oxfordzki, co w odniesieniu do pojedynczych osób zdarza się niezwykle rzadko; por. *The Oxford Handbook of Carl Schmitt*. Eds. J. Meierhenrich, O. Simons. Oxford–New York, Oxford University Press, 2017.

[2] Por. F. Ryszka: *Polityka i wojna*. Warszawa, PIW, 1975; R. Skarzyński: *Od chaosu do ładu. Carl Schmitt i problem tego, co polityczne*. Radzymin, Von Borowiecky, 2012; Ł. Święcicki: *Carl Schmitt i Leo Strauss. Krytyka pozytywizmu prawniczego w niemieckiej myśli politycznej*. Radzymin, Von Borowiecky, 2015; A. Wielomski: *W poszukiwaniu Katechona. Teologia polityczna Carla Schmitta*. Radzymin, Von Borowiecky, 2016.

jurysty III Rzeszy". Głównie z tego względu do końca życia wyłączony został z życia akademickiego w Republice Federalnej Niemiec, jednak aż do śmierci Schmitt pozostał aktywny intelektualnie, precyzując i uzupełniając swe dotychczasowe przemyślenia[3].

Niewątpliwie doświadczenia doby Weimaru wywarły niemały wpływ na stosunek Carla Schmitta do demokracji w ogóle, a demokracji parlamentarnej w szczególności, ale należy podkreślić, że jego negatywny stosunek do tej formy ustrojowej nie zmienił się do końca życia. Nawet wówczas, gdy Republika Federalna Niemiec zapewniała niespotykany wcześniej w historii Niemiec dobrobyt swym obywatelom, będąc jednocześnie nad wyraz stabilnym pod względem polityczno-ustrojowym państwem. Przyczyny niechęci czy nawet pogardy dla demoliberalnych rozwiązań ustrojowych są u Schmitta głęboko zakorzenione i nie wynikają z bieżącej koniunktury politycznej.

Chcąc zrozumieć istotę schmitteańskiej krytyki systemu demoliberalnego, należy – choćby w zarysie – przypomnieć jego podstawowe założenia. Istotą demokracji liberalnej jest przedstawicielski system rządów oparty na monteskiuszowskiej zasadzie trójpodziału władz względem siebie niezależnych i kontrolujących wzajemnie swe poczynania. W czystej, idealnej postaci istnieje on w zasadzie wyłącznie w USA, w Europie najsilniejszym jej elementem była zawsze władza przedstawicielska, choć po doświadczeniach okresu międzywojennego kontrolna rola parlamentu została nieco ograniczona na rzecz władzy sądowniczej. Demokracja liberalnej proweniencji kładzie silny nacisk na ochronę wszelkich mniejszości. Zapisy w konstytucjach państw tworzących dziś Unię Europejską w zasadzie wykluczają możliwość dokonania zmian w ustawie zasadniczej zwykłą większością głosów. Potrzebna jest tu większość kwalifikowana – z reguły w liczbie 2/3 większości parlamentarnej. W teorii ma to uniemożliwić podjęcie gruntownej przebudowy ustrojowej państwa przez zwykłą większość parlamentarną. Dużą wagę w tej formie reżimu politycznego przywiązuje się do niezawisłej władzy sądowniczej i stabilizacji systemu prawnego. Niezmienność prawa ma stanowić gwarancję wolności obywatelskich i stabilizować zarazem system polityczny. Obrazu całości dopełniać mają wolne i niezależne od politycznych nacisków media[4].

Tyle teoria. Z kolei współcześni nam krytycy systemu demoliberalnego stoją na stanowisku, że prowadzi on do atomizacji społeczeństwa. Promuje różnego rodzaju roszczenia nielicznych grup czy lobby mniejszościowych. Chaos, który jest tego następstwem, staje się kurtyną dla stopniowych zmian w funkcjonowaniu systemu politycznego służących wąskiej oligarchii. „Zabezpieczenia" (np. poprawność polityczna), mające w zamyśle chronić demokrację

[3] Najpełniejsza – jak dotychczas – biografia Carla Schmitta: R. Mehring: *Carl Schmitt. Aufstieg und Fall*. München, C.H. Beck, 2009.

[4] M. Król: *Słownik demokracji*. Kraków, Res Publica, 1996, s. 37–40.

liberalną przed ekstremizmem, jak np. poprawność polityczna, stają się czynnikiem hamującym wpływ obywateli na kształt państwa i społeczeństwa. Owa „poprawność" lansowana jest nachalnie przez mainstreamowe media w przestrzeni publicznej, stygmatyzując wszystkich tych, którzy nawet w minimalnym stopniu od owych wzorców odstają. Następuje petryfikacja życia politycznego poprzez wyłanianie w kolejnych wyborach tej samej elity władzy. Przykładem tego są tzw. wielkie koalicje partii chadeckich i socjaldemokratycznych w Austrii i Niemczech ostatnich kilkunastu lat. Wyborca, oddający głos na te ugrupowania, miał do niedawna pewność, że – zasadniczo rzecz ujmując – po kolejnych wyborach rzeczywistość zmieni się niewiele lub zgoła nic. Podważa to zaufanie obywateli do systemu politycznego, a praktycznym tego wyrazem jest powolna zmiana preferencji wyborczych na korzyść partii określanych przez dotychczasowy establishment mianem „populistycznych". Tego rodzaju spostrzeżenia pojawiają się coraz częściej w analizach politologicznych zarówno zachodnioeuropejskich, jak i amerykańskich[5]. W coraz bardziej rozwarstwionych społeczeństwach świata zachodniego narasta poczucie dychotomicznego podziału: „my – oni", co w kontekście refleksji nad myślą polityczną Carla Schmitta staje się niezwykle intrygujące.

Jednak krytyka demokracji liberalnej w wydaniu Carla Schmitta nie ma koniunkturalnego charakteru, jakkolwiek doświadczenia życia politycznego Weimaru mogły zaostrzać spojrzenie niemieckiego teoretyka państwa i prawa. W gruncie rzeczy krytyka, którą dokonuje Schmitt, ma głębokie podłoże filozoficzne i stanowi emanację poglądów autora w oparciu o bogatą spuściznę intelektualną świata zachodniego. Schmitt nie tylko doskonale orientuje się w niuansach myśli filozofii greckiej i rzymskiej – jako wychowanek pruskiego gimnazjum czyta je w językach oryginału[6].

Autor *Tego, co polityczne* jest pesymistą antropologicznym. Podziela pogląd św. Augustyna o zdeprawowaniu natury ludzkiej przez grzech pierworodny, który sprawił, że wytwory ludzkiej myśli dalekie są od doskonałości i należy do nich podchodzić z dużym dystansem. Daleki jest od admiracji poglądów św. Tomasza z Akwinu, którego opis świata pełnego zharmonizowanego ładu przestał być aktualny już wkrótce po śmierci „Anielskiego Doktora", a dzieło reformacji (nie zwykłem pisać reformacji dużą literą, dla mnie to było tragiczne wydarzenie podważające jedność cywilizacji łacińskiej) wywróciło do góry nogami jego spojrzenie na rzeczywistość społeczną późnego średniowiecza[7]. Znacznie bliższe są mu poglądy Niccola Machiavellego zawarte

[5] J. Winters, B. Page: *Oligarchy in the United States?*. "Perspectives on Politics" 2009, No. 7, s. 731–732.

[6] Na co słusznie zwraca uwagę jeden z jego biografów: P. Nolte: *Carl Schmitt*. Berlin, Propyläen Verlag 1993, s. 4.

[7] A. Wielomski: *Myśl polityczna Reformacji i Kontrreformacji*. T. 1: *Rewolucja protestancka*. Radzymin, Von Borowiecky, 2013, s. 17 i *passim*.

w *Księciu* i innych jego dziełach. W reformacji Schmitt widzi ferment intelektualny, który ostatecznie podważył dotychczasowe wyobrażenia na temat pochodzenia i roli władzy politycznej. Wprawdzie ani Marcin Luter, ani Jan Kalwin czy Henryk VIII nie podważali nauk św. Pawła, a niemiecki reformator mógł zgoła uchodzić za admiratora augustiańskich poglądów na państwo i społeczeństwo, ale w dobie otwartych sporów o istotne prawdy chrześcijaństwa autorytet władzy oparty wyłącznie na boskim prawie do sprawowania władzy musiał ulec erozji. Taki stan rzeczy rodził pytanie, czym ten zdezaktualizowany model zastąpić. Pytanie tym bardziej palące, że monarchowie, także protestanccy, nie chcieli z atrybutu boskiej sankcji swej władzy zrezygnować, co w Anglii przyczyniło się do wywołania wojny domowej i wprowadzenia (krótkotrwałego) reżimu republikańskiego.

Jednak powrotu do systemu opartego na władzy z woli Bożej już nie było. Zastąpiono ją modelem kontraktualizmu społecznego w wydaniu Thomasa Hobbes'a i Johna Locke'a. Zwłaszcza pierwszy z tych dwu myślicieli nie miał złudzeń, ani co do *conditio humana*, ani co do istoty władzy.

Jednym z jego ulubionych *bon motów* było lapidarne stwierdzenie: *non veritas, sed auctoritas facitlegem* (nie prawda, lecz władza stanowi prawo). Zarówno panowanie Henryka VIII, jak i rządy Olivera Cromwella w pełni potwierdzały to spostrzeżenie autora *Lewiatana*. Pozostawało pytanie o samodzielność i niepodzielność tak rozumianej władzy, czyli o suwerenność w rozumieniu zdefiniowanym przez Jeana Bodina. Thomas Hobbes jest bardzo ostrożny. Suweren jego autorstwa ma nieco ezoteryczną formę. Można uznać, że jest to jednostka (dyktator), jakkolwiek uważna lektura *Lewiatana* pozwala na założenie, iż jest nim całe społeczeństwo. Podstawowym zadaniem hobbesowskiego suwerena jest zapewnienie rządzonym bezpieczeństwa. Jest to warunek stanowiący legitymizację jego rządów. Jeżeli suweren nie zapewnia bezpieczeństwa (nieważne z jakich przyczyn), umowa ulega rozwiązaniu[8].

Myśl Hobbesa, nasycona pesymizmem antropologicznym (*homo homini lupus est*), szybko poszła w zapomnienie. W dobie oświecenia uchodził on za rzecznika nieograniczonego absolutyzmu królewskiego, co – jak się wydaje – jest nadinterpretacją. Bardziej poczytny był jego intelektualny następca John Locke, nie wspominając o pracach Monteskiusza czy Jeana-Jacques'a Rousseau. Tryumf republikańskiej cywilizacji w Nowym Świecie zdawał się potwierdzać słuszność klasycznych liberalnych założeń ustrojowych. Wprawdzie zbrodnie rewolucji francuskiej rzuciły głęboki cień na liberalne rozwiązania ustrojowe, ale entuzjaści traktowali je pobłażliwie w kategoriach nazwanych później czasem „błędów i wypaczeń" w budowaniu nowego porządku społecznego. Najdłuższe stulecie w dziejach ludzkości – wiek XIX – zdawał się potwierdzać

[8] *Klassiker des politischen Denkens*. Hrsg. H. Maier, H. Rausch, H. Denzer. Bd. I: *Von Plato bis Hobbes*. München, C.H. Beck, 1986, s. 266–282.

niczym niezachwianą wiarę w stały postęp nauki i rozumu ludzkiego. U progu XX stulecia tylko carska Rosja pozostawała jedyną autokracją w Europie. Wydawać się mogło, że parlamentaryzm, liberalizm i pozytywizm prawniczy nie mają alternatywy[9].

I wojna światowa brutalnie zweryfikowała ten idylliczny obraz. Na kontynencie europejskim zapanował chaos. Rosja pogrążyła się w odmętach brutalnej wojny domowej, prowadzonej z niespotykanym wcześniej okrucieństwem. Konflikt ten wyniósł do poziomu władzy niezwykłą dyktaturę stanowiącą makabryczny kolaż zbrodni oraz utopii. W przegranych państwach runęły monarchie, a nowe reżimy polityczne, opierające się na rozwiązaniach demoliberalnych III Republiki Francuskiej, nie były w stanie zaprowadzić przez dłuższy czas ładu i porządku gwarantującego minimum bezpieczeństwa w sferze społecznej i ekonomicznej. Częstokroć o zwycięstwie tych bądź innych racji decydowała naga przemoc. Było to udziałem Austrii, której obszar z ogromnego imperium Habsburgów zredukowany został do niemieckojęzycznych krajów koronnych oraz Niemiec rozrywanych konfliktem między skrajną prawicą a rewolucyjną lewicą[10]. Lata 1918–1923 to okres nie tylko namiętnych sporów politycznych, ale także otwartej przemocy na tle walki o władzę z elementami wojny domowej w republikańskich Niemczech. Taki stan rzeczy nie pozostał bez wpływu na poglądy Carla Schmitta, które we wspomnianym wyżej okresie nabierały dojrzałego kształtu.

W punkcie wyjścia rozważań Schmitta znajduje się ostra, zjadliwa krytyka demoliberalnego modelu władzy, jaki ukształtował wiek XIX. Był to okres tryumfu pozytywizmu prawnego mającego swe źródła w myśli polityczno-prawnej Marsyliusza z Padwy, dowodzącego, że lud sam powinien stanowić prawo, bo to (czyli suwerenność ludu) sprawia, że tak ustalane normy są częściej od narzucanych z góry przestrzegane. Idea ta rozwijana od XIV stulecia znalazła swego apologetę w osobie Hansa Kelsena. Dowodził on, że najwyższą formą ewolucji prawa państwowego jest demokratyczne państwo prawa. Mówiąc wprost: w takim ustroju mamy swego rodzaju dyktaturę prawa, które stoi wyżej od państwa, nie mówiąc już w ogóle o władzy wykonawczej, która ma całkowicie związane ręce ustawami i może funkcjonować tylko i wyłącznie w ich granicach[11].

---

[9] Ch. Clark: *Lunatycy. Jak Europa poszła na wojnę w roku 1914*. Tłum. T. Fiedorek, M. Fiedorek. Warszawa, Wydawnictwo Akademickie Dialog, 2017, s. 20.

[10] Szerzej na ten temat: R. Kochnowski: *Państwo stanowe czy dyktatura proletariatu? Geneza upadku austriackiej demokracji w latach 1927–1934. Studium politologiczne*. Kraków, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, 2012, *passim*.

[11] H. Dreier: *Rechtslehre, Staatssoziologie und Demokratietheoriebei Hans Kelsen*. Baden-Baden, Nomos Verlagsgesellschaft, 1986, *passim*.

Tego rodzaju założenie jest według Carla Schmitta nie tylko błędne, ale całkowicie fałszywe z logicznego punktu widzenia. Państwo związane prawem traci swój podstawowy atrybut, przestaje być suwerenne[12].

Istota suwerenności zdefiniowana przez Jeana Bodina jako zdolność samodzielnego stanowienia i egzekwowania prawa pozostaje aktualna po dzień dzisiejszy. Tak zresztą rozumiał ją również Carl Schmitt. Co do jej definicji zasadniczo panuje zgoda zarówno wśród zwolenników demokracji, jak i apologetów rządów autorytarnych czy dyktatorskich[13].

Sprawa ulega komplikacji, gdy pojawia się pytanie: kto jest suwerenem? Wbrew pozorom odpowiedź nie jest ani łatwa, ani jednoznaczna. Już starożytni Grecy zauważali – czemu daje wyraz Sofokles – że nawet tyran podlega wyższym normom określanym przez nich mianem prawa natury.

Dla Żydów doby Starego Testamentu jedynym suwerenem był Jahwe, ziemski władca tylko doczesny namiestnik ludu Izraela, w dodatku ograniczony Dekalogiem. Dla republikańskich Rzymian *populus romanus* był jedynym w pełni legitymizowanym prawodawcą, co w teorii zachowano jeszcze w dobie pryncypatu. W średniowieczu sprawa również się komplikowała i nie chodzi tu tylko o konflikt, do którego doszło w XI stuleciu, a mianowicie o spór o inwestyturę. W istocie rzeczy bowiem władca o tyle swą suwerenność zachowywał, o ile zgodna ona była z Prawem Bożym – jak dowodzi tego św. Tomasz z Akwinu. Monarcha sprzeniewierzający się Dekalogowi mógł zostać przez Kościół ogłoszony tyranem ze wszystkimi tego konsekwencjami – delegitymizacją jego rządów, a nawet tyranobójstwem. Można mieć wątpliwości, w jakim stopniu był suwerenny król tzw. monarchii narodowej, a także władcy doby oświeconego absolutyzmu. Czyż poczdamski młynarz nie przypomniał Fryderykowi II, że: „są jeszcze sądy w Berlinie"?. Skądinąd ten *bon mot* potwierdza tezę, że „państwo prawa" wcale nie musi być demokracją. Nad istotą suwerena zastanawiali się J.J. Rousseau oraz T. Hobbes.

Nad pytaniem tym pochylił się Carl Schmitt, stojąc u progu samodzielnej kariery akademickiej jako 33-letni naukowiec. Otóż w 1921 roku wydaje on monografię pod znamiennym tytułem: *Dyktatura. Od początków nowożytnej idei suwerenności do proletariackiej walki klasowej*[14]. Praca nie stanowi wyłącznie apologetyki rządów autorytarnych czy dyktatorskich, choć takie wątki znajdziemy w niej również. Myślą przewodnią, przez Schmitta rozwiniętą,

[12] Por. R. Kochnowski: *Carl Schmitt jako antydemokratyczny teoretyk polityki. Pytanie o aktualność jego idei współcześnie*. W: *Wybrane zagadnienia polskiej i europejskiej demokracji*. Red. S. Wróbel. Toruń, Adam Marszałek, 2005, s. 75.

[13] H. Quaritsch: *Souveränität*. Berlin, Duncker & Humblot, 1986, s. 3 i *passim*.

[14] C. Schmitt: *Die Diktatur.Von den Anfängen des modernen Souveränitätsgedankens bis zum proletarischen Klassenkampf*. Berlin, Duncker & Humblot, 1921.

jest przywołana wyżej maksyma Thomasa Hobbesa: *auctocritas, non veritasfacit legem*[15].

Pod koniec tej rozprawy Schmitt, tak krytyczny wobec ustawy zasadniczej republikańskiej Rzeszy, zwraca uwagę na jej 48. artykuł i możliwość, jaką on stwarza. Chodzi o prerogatywę prezydenta Rzeszy do wprowadzenia w państwie stanu wyjątkowego i możliwość ustanowienia dyktatury w majestacie prawa. W celu przywrócenia bezpieczeństwa i porządku publicznego niemiecka głowa państwa mogła zawiesić (dosłownie „pozbawić mocy" [*ausser Kraft setzen*]) podstawowe prawa obywatelskie[16].

Wypływa z tego jeden logiczny wniosek: demokracja liberalna jest – by użyć określenia pewnego polskiego polityka – „państwem teoretycznym", a w najlepszym wypadku funkcjonującym w miarę sprawnie wyłącznie w okresach stabilizacji społecznej i politycznej. Sprawy komplikują się, gdy powstają sytuacje stabilizację tę naruszające. Wtedy – jak zauważał Schmitt – państwo demoliberalne może okazać się całkowicie bezradne. Jak temu można zaradzić, zmusić państwo do działania? Jedynym środkiem dozwolonym przez ustawę zasadniczą jest właśnie możliwość wprowadzenia stanu wyjątkowego. Dlatego też na stronach *Teologii politycznej*, dzieła wydanego w 1922 roku, Schmitt stwierdza bez ogródek: „Suwerenem jest ten, kto decyduje o stanie wyjątkowym"[17]. Dwie strony dalej podkreśla: „Przykład stanu wyjątkowego doskonale nadaje się do wyjaśnienia definicji suwerenności, co ma swoje głębokie systemowe oraz logiczno-prawne przyczyny. Decyzja o stanie wyjątkowym to decyzja *par excellence*"[18].

---

[15] Co Schmitt komentuje w znamienny sposób: „Das Gesetz ist nicht eine Gerechtigkeitsnorm [jak chcieli tego normatywiści z Hansem Kelsenem na czele – przyp. R.K], sondern Bedfehl ein Mandatum lassen, der die höchste Gewalt hat und dadurch die künftigen Handlungen der Staatsangehörigen bestimmen will"; ibidem, s. 21.

[16] Ibidem, s. 213 i *passim*. Stosowny zapis artykułu 48. brzmiał: „Der Reichspräsident kann wenn im Deutschen Reiche die öffentliche Sicherheit und Ordnung erheblich gestört oder gefährdet wird, die zur Wiederherstellung der öffentlichen Sicherheit und Ordnung nötigen Maßnahmen treffen, erforderlichenfalls mit Hilfe der bewaffneten Macht einschreiten. Zu diesem Zwecke darf er vorübergehend die in den Artikeln 114, 115, 117, 118, 123, 124 und 153 [artykuły te dotyczyły podstawowych praw obywatelskich – przyp. R.K.] festgesetzten Grundrechte ganz oder zum Teil außer Kraft setzen"; www.verfassungen.de [dostęp: 17.02.2018].

[17] C. Schmitt: *Politische Theologie.Vier Kapitel zur Lehre von der Souveränität*. Berlin, Duncker & Humblot, 1922, s. 11.

[18] Ibidem, s. 13. Zatem wprowadzenie stanu wyjątkowego to konkretna decyzja polityczna. Jest wyjściem ze stanu niemożności, zgoła impotencji, charakteryzującej demokrację liberalną. Bowiem zdaniem Schmitta: „W każdej najdrobniejszej nawet sprawie politycznej liberalizm prowadzi dyskusje i łagodzi spory, tak też chciałby zagubić w dyskusji prawdę polityczną. Jego istotą są negocjacje, wyczekująca połowiczność w nadziei, że definitywną rozprawę, rozstrzygającą krwawą bitwę, można przeobrazić w parlamentarną debatę i wiecznie dyskutując po wsze czasy, suspendować"; cyt. za: Ch. von Krockow: *Die Deutschen in ihrem Jahrhundert 1890–1990*. Reinbek bei Hamburg, Rowohlt, 1990, s. 172.

Stan wyjątkowy zatem w najwyższym stopniu uosabia autorytet państwa. Decyzja (zwłaszcza tak konkretna, jak wprowadzenie stanu wyjątkowego) jest dokładnym przeciwieństwem „demoliberalnych dysput".

Zdanie o tym, kto jest suwerenem, brzmi – jak zauważa Franciszek Ryszka – „Mocno i sugestywnie. Co więcej, sprawdza się, czy to nam się podoba czy nie w historii". Definicja Schmitta jest nowym jakościowo określeniem suwerenności. Różni się od „starej, lecz wielce chwiejnej definicji wywodzącej się od Bodina czy Pufendorfa, kiedy suwerenność to była władza najwyższa-(a gdzie miara?) i niezależna (od kogo?)"[19].

Suweren w myśli politycznej Carla Schmitta ma wymiar teologiczny (tytuł jego rozprawy nie jest więc przypadkowy), jest tym, który chroni świat przed osunięciem się w totalną anarchię, do czego system demoliberalny prowadzi, niczym biblijny *katechon* powstrzymujący nadejście Antychrysta[20]. Suweren nie podejmuje decyzji o stanie wyjątkowym wedle własnego indywidualnego osądu, lecz tylko w sytuacji, gdy – jak zauważa Schmitt – „państwu zagraża anarchia i chaos"[21]. Bowiem bez pacyfikacji „anarchii i chaosu" nie może ono po prostu normalnie działać. To paradoks – ale w sytuacji ekstremalnej właśnie stan wyjątkowy czy nadzwyczajny jest *conditio sine qua non* powrotu do „stanu normalności", w którym prawo może zacząć działać, stwarzając podstawową przesłankę przywrócenia „podstaw porządku"[22].

Schmitt wyrażał opinię, że demokracja parlamentarna liberalnej proweniencji jest systemem władzy, w którym rządy sprawuje reprezentacja grup społecznych, jeśli nie całości, to zdecydowanej większości społeczeństwa, mająca legitymację, by wprowadzić w istniejącym systemie politycznym znaczące korekty, a nawet go całkowicie zmienić. Polem konfliktu w tym systemie jest zatem nie tylko bieżąca linia polityczna, lecz także struktura aparatu państwowego, którego kompetencje i prerogatywy mogą być dowolnie zmienia-

---

[19] F. Ryszka: *Carl Schmitt w nauce prawa i polityki XX wieku*. W: *Carl Schmitt i współczesna myśl polityczna*. Red. R. Skarzyński. Warszawa, Elipsa, 1996, s. 24.

[20] Święty Paweł w Drugim Liście do Tesaloniczan pisze: „Niech was w żaden sposób nikt nie zwodzi, bo dzień ten nie nadejdzie, dopóki nie przyjdzie najpierw odstępstwo i nie objawi się człowiek grzechu, syn zatracenia, który sprzeciwia się i wynosi ponad wszystko, co nazywa się Bogiem lub tym, co odbiera cześć, tak, że zasiądzie w świątyni Boga, dowodząc, że sam jest Bogiem. Czy nie pamiętacie, jak wam o tym mówiłem, gdy wśród was przebywałem? Wiecie, kto go teraz powstrzymuje, aby objawił się w swoim czasie" (2Tes2, 3–7). Polityczny *katechon* ma powstrzymywać przed anarchią, tak jak teologiczny – przed Antychrystem. Jego pojawienie się w polityce, by przezwyciężyć anarchię dzięki stanowi wyjątkowemu, jest cudem tym razem nie w teologicznym, ale politycznym wymiarze. Na ten niuans myśli Carla Schmitta zwraca uwagę: A. Wielomski: *W poszukiwaniu Katechona*…, s. 331 i *passim*.

[21] C. Schmitt: *Politische Theologie*…, s. 15.

[22] Wyjaśnienie to Schmitt umieścił w rozprawie *Teoria partyzanta* (C. Schmitt: *Theorie des Partisanen. Zwischenbemerkung zum Begriff des Politischen*. Berlin, Duncker & Humblot, 1963), a więc już po doświadczeniach nazizmu i II wojny światowej.

ne[23]. Sprzeczności i konflikty społeczne są zatem przenoszone z sali obrad parlamentu wprost do centrum decyzyjnego państwa. Politycy zmuszeni są działać w dwu rolach, których pogodzić się nie da – członków partyjnych koalicji parlamentarnych i funkcjonariuszy rządu w rangach ministerialnych. Powoduje to konflikt interesu, paraliżując prace egzekutywy. Co gorsza – tego rodzaju kolizje interesu odbywają się publicznie, osłabiając społeczne zaufanie do rządzącej elity. Brak jasno określonego w systemie demoliberalnym interesu publicznego, zjednoczonej i sprawnej władzy wykonawczej oraz administracji niekorzystnie wpływa na skuteczność państwa. Spory polityczne w demokracji liberalnej nie mogą być rozstrzygane ani szybko, ani skutecznie zgodnie z wymogami sytuacji, a konsekwencją takiego stanu rzeczy są opóźnione i chybione działania państwa[24].

Taki stan rzeczy prowadzi Schmitta do pytania: czym jest polityka? Z przytoczonego powyżej obrazu demokracji liberalnej jego autorstwa można wyprowadzić wniosek, że w jej warunkach tak na dobrą sprawę nie da się w ogóle określić tego, co stanowi jej istotę. Liberalizm bowiem ze swej istoty unika jasno zdefiniowanych pojęć, jak również celów, gdy idzie o społeczną sferę aktywności ludzkiej. Schmitt zatem – w opozycji do liberalnej interpretacji – daje jasną wykładnię tego, co polityczne (*Der Begriff des Politischen*), nazywając tak właśnie swą rozprawę w powyższym temacie[25].

Polityczność Schmitt wyprowadza z państwa. Zauważa przy tym: „Tam, gdzie chodzi o istotę tego, co polityczne, dokładna definicja państwa nie jest potrzebna”[26]. Niemiecki prawnik zwraca przy tym uwagę, że łączenie tego, co polityczne, z terminem „władza” również nie do końca wyjaśnia istotę rzeczy. Także w przypadku, gdy terminowi „władza” przyporządkuje się predykat „państwowa”[27].

Od początku XX stulecia zawiłe *arcana reipublicae* komplikują się tak, że: „W wyniku nakładania się sfery państwa i społeczeństwa znikają »neutralne« dotychczas obszary, jak: religia, oświata czy gospodarka; przestają być neutralne w sensie: nie-państwowe i nie-polityczne. Przeciwieństwem tak pojmowanej neutralizacji i odpolitycznienia ważnych dziedzin życia jest państwo to-

[23] Co zdaniem Schmitta przy paraliżu prac parlamentu może mieć nieobliczalne następstwa. Por. Idem: *Die geistesgeschichtliche Lage des heutigen Parlamentarismus*. München–Leipzig, Duncker & Humblot, 1923, *passim*.

[24] R. Skarzyński: *Od chaosu do ładu…*, s. 64.

[25] C. Schmitt: *Der Begriff des Politischen*. Berlin, Duncker & Humblot, 1932 (polskie tłumaczenie tego tekstu – *Pojęcie polityczności* Marka A. Chichockiego zawarte w wyborze: C. Schmitt: *„Teologia polityczna” i inne pisma…* – nie oddaje wiernie toku myślenia niemieckiego autora, który nie orzeka, co to jest polityczność, tylko co jest polityczne lub też jakie [działanie] jest polityczne).

[26] Ibidem, s. 20.

[27] Ibidem, s. 21.

talne, a więc takie, które tożsame jest ze społeczeństwem. W takim państwie wszystko jest przynajmniej potencjalnie polityczne"[28].

Ten cytat Schmitta uprawomocnia wniosek przyjęty wyżej. W systemie demoliberalnym polityczność ulega rozmyciu, w totalitarnym – wprost przeciwnie, jest aż nadto widoczna. Nie należy tej konkluzji traktować jako afirmacji totalitaryzmu (pojawia się zresztą w tym miejscu wątpliwość, czy Schmitt już wówczas rozumiał totalitaryzm tak, jak zachodnia nauka po II wojnie światowej). Schmitt dostrzega jedynie, że aby zrozumieć to, co polityczne, niezbędne jest ustalenie i zdefiniowanie cech specyficznych tego fenomenu.

„To, co polityczne – zwraca uwagę Schmitt – oparte jest o specyficzne dla niego rozróżnienie, do którego można sprowadzić wszystkie działania polityczne"[29].

Schmitt zauważa dalej, że tak jak dla moralności podstawowymi kategoriami są pojęcia zła i dobra, dla estetyki – piękna i brzydoty, a dla w ekonomii – zysku i straty, tak w polityce: „Specyficzne rozróżnienie, do którego da się sprowadzić wszystkie polityczne działania i motywy, to rozróżnienie: przyjaciel – wróg (*Feind-Freund Unterscheidung*). Pozwala ono na takie określenie pojęcia, które daje nam klarowne kryterium tego, co polityczne, ale zarazem nie jest ani jego wyczerpującą definicją, ani nie przesądza o jego treści"[30]. Jednak to rozróżnienie traktować należy jako podstawowe i na tyle klarowne, że pozwalające przesądzić z całkowitą pewnością, jakie działania ludzkie mieszczą się w kategoriach politycznych. Zatem każdy przejaw społecznej aktywności prowadzący do powstania dychotomii: przyjaciel – wróg jest działaniem politycznym, także wtedy, gdy istota sporu z pozoru byłaby całkowicie apolityczna[31].

Termin „przyjaciel" jest dla Schmitta jasny i zrozumiały, natomiast w precyzyjny i klarowny sposób przedstawia to, jak rozumie pojęcie „wroga": „Wróg nie jest więc konkurentem lub przeciwnikiem w ogólnym sensie. Wróg nie jest też prywatnym przeciwnikiem, którego nienawidzimy bądź też czujemy osobistą antypatię. Wróg to walcząca lub przynajmniej gotowa do walki zorganizowana grupa ludzi, stojąca na drodze innej podobnie zorganizowanej grupy. Wróg ma charakter wyłącznie publiczny, gdyż wszystko, co się odnosi do jakiejś zorganizowanej grupy ludzi, w szczególności zaś do narodu, ma charakter publiczny. Wróg to »hostis«, a nie »inimicus« [nieprzyjaciel – R.K.] […]. Język niemiecki, podobnie jak inne języki, nie rozróżnia między »wrogiem« prywatnym a politycznym. Stąd bierze się tyle nieporozumień i błędów związanych z tym pojęciem. Często przytaczane zdanie: *miłujcie nieprzyjacioły*

[28] Ibidem, s. 24.
[29] Ibidem, s. 26–27.
[30] Ibidem, s. 27.
[31] H. Hofmann: *Legitimität gegen Legalität. Der Weg der politischen Philosophie Carl Schmitts*. München, Duncker & Humblot, 1996, s. 106–109. Por. także: N. Campagna: *Carl Schmitt*. Berlin, Parerga Verlag, 2004, s. 82.

wasze (Mt.5,44 oraz Łk.6,27) brzmi [według Wulgaty – R.K.] *diligiteinimicosveostros*, a nie *diligitehostesveostros*. O wrogu politycznym nie ma w tym fragmencie w ogóle mowy. W tysiącletniej historii wojen między chrześcijaństwem a islamem żaden chrześcijanin nie wpadł na pomysł, aby z miłości do Saracenów lub Turków wydać im na łup Europę, zamiast stanąć w jej obronie. Politycznego wroga osobiście nie trzeba nienawidzić. Dlatego dopiero w sferze miłości prywatnej postulat miłości wobec nieprzyjaciela ma sens. Przytoczony fragment Biblii nie zawiera propozycji zniesienia różnicy między dobrem a złem […] a już w najmniejszym stopniu nie zachęca do porzucenia różnicy między przyjacielem a wrogiem. W każdym razie nie zaleca, aby kochać wrogów swego narodu i wspierać ich w walce przeciwko własnym rodakom"[32].

Przez wiele lat po zakończeniu II wojny światowej Schmitt żył w zapomnieniu. Ściślej rzecz biorąc – został skazany na zapomnienie. Żaden uniwersytet w RFN nie odważył się go zatrudnić, nie tylko jako szefa katedry, ale nawet prywatnego docenta. Nimb „koronnego jurysty" III Rzeszy unosił się nad nim do końca życia, aczkolwiek wiadome było, że już w połowie lat 30. minionego stulecia Schmitt popadł w niełaskę. Skrytykowany przez organ prasowy SS „Das Schwarze Korps", do końca dyktatury hitlerowskiej pozostawał pod dyskretnym nadzorem Gestapo. Pozostający w stanie spoczynku Carl Schmitt nie zaniechał bynajmniej aktywności intelektualnej. Uzupełniał swe wcześniejsze dzieła, prowadził ożywioną korespondencyjną wymianę myśli nie tylko ze zwolennikami, ale również przeciwnikami swych poglądów. W oficjalnym dyskursie naukowym był w Niemczech zachodnich pomijany[33].

Dopiero po śmierci Schmitta, gdy pojawiły się publikacje jego licznej korespondencji i osobistych notatek na marginesie lektur czy własnych dzieł, nastąpiła prawdziwa eksplozja publikacji mu poświęconych. Nie zdezaktualizował jej ani upadek muru berlińskiego, ani tryumfalistyczne tony apologetów demoliberalizmu z Francisem Fukuyamą na czele. O wiele bardziej trafną okazała się prognoza Samuela Huntingtona, którego *Zderzenie cywilizacji* w wielu miejscach wprost nawiązuje do spuścizny ideowej Carla Schmitta. Fakt ten jest wielce wymowny, jeżeli zadajemy sobie pytanie dotyczące aktualności przemyśleń niemieckiego prawnika w odniesieniu do sytuacji współczesnego świata, a zwłaszcza cywilizacji Zachodu.

---

[32] C. Schmitt: *Der Begriff…*, s. 29–30.

[33] Po dziś dzień niemieccy historycy i politolodzy mają trudności w zmierzeniu się z intelektualną spuścizną Schmitta. Autor jego obszernej biografii – Reinhard Mehring (R. Mehring: *Carl Schmitt*…) jest krytykowany za nasycenie jej treści licznymi faktami z życia Schmitta przy jednoczesnym uchylaniu się od oceny, a także wystarczającej prezentacji jego dorobku naukowego. Por. np. http://www.berlinerliteraturkritik.de/detailseite/artikel/carl-schmitt-aufstieg-und/fall [dostęp: 17.02.2018]. Bardzo często jedynym argumentem krytyków Schmitta pozostaje lapidarne stwierdzenie, że „tak (jak on) nie wolno w ogóle myśleć"; „Frankfurter Allgemeine Zeitung", 14.10.2009.

Bibliografia

Benoist A. de: *Carl Schmitt: Internationale Bibliographie der Primär- und Sekundärliteratur*. Berlin, Ares-Verlag, 2010.

Campagna N.: *Carl Schmitt*. Berlin, Parerga Verlag, 2004.

Clark Ch.: *Lunatycy. Jak Europa poszła na wojnę w roku 1914*. Tłum. T. Fiedorek, M. Fiedorek. Warszawa, Wydawnictwo Akademickie Dialog, 2017.

Dreier H.: *Rechtslehre, Staatssoziologie und Demokratietheoriebei Hans Kelsen*. Baden-Baden, Nomos Verlagsgesellschaft, 1986.

Hofmann H.: *Legitimität gegen Legalität. Der Weg der politischen Philosophie Carl Schmitts*. München, Duncker & Humblot, 1996.

Klassiker des politischen Denkens. Hrsg. H. Maier, H. Rausch, H. Denzer. Bd. I: *Von Plato bis Hobbes*. München, C.H. Beck, 1986.

Kochnowski R.: *Carl Schmitt jako antydemokratyczny teoretyk polityki. Pytanie o aktualność jego idei współcześnie*. W: *Wybrane zagadnienia polskiej i europejskiej demokracji*. Red. S. Wróbel. Toruń, Adam Marszałek, 2005.

Kochnowski R.: *Państwo stanowe czy dyktatura proletariatu? Geneza upadku austriackiej demokracji w latach 1927–1934. Studium politologiczne*. Kraków, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, 2012.

Krockow Ch. von: *Die Deutschen in ihrem Jahrhundert 1890–1990*. Reinbek bei Hamburg, Rowohlt, 1990.

Król M.: *Słownik demokracji*. Kraków, Res Publica, 1996.

Mehring R.: *Carl Schmitt. Aufstieg und Fall*. München, C.H. Beck, 2009.

Quaritsch H.: *Souveränität*. Berlin, Duncker & Humblot, 1986.

Ryszka F.: *Carl Schmitt w nauce prawa i polityki XX wieku*. W: *Carl Schmitt i współczesna myśl polityczna*. Red. R. Skarzyński. Warszawa, Elipsa, 1996.

Ryszka F.: *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*. Warszawa, Ossolineum, 1985.

Ryszka F.: *Polityka i wojna*. Warszawa, PIW, 1975.

Schmitt C.: *Der Begriff des Politischen*. Berlin, Duncker & Humblot, 1932.

Schmitt C.: *Die Diktatur. Von den Anfängen des modernen Souveränitätsgedankens bis zum proletarischen Klassenkampf*. Berlin, Duncker & Humblot, 1921.

Schmitt C.: *Die geistesgeschichtliche Lage des heutigen Parlamentarismus*. München–Leipzig, Duncker & Humblot, 1923.

Schmitt C.: *Politische Theologie. Vier Kapitel zur Lehre von der Souveränität*. Berlin, Duncker & Humblot, 1922.

Schmitt C.: *„Teologia polityczna" i inne pisma*. Tłum. M.A. Cichocki. Kraków, Znak, 2000.

Schmitt C.: *Theorie des Partisanen. Zwischenbemerkung zum Begriff des Politischen*. Berlin, Duncker & Humblot, 1963.

Skarzyński R.: *Od chaosu do ładu. Carl Schmitt i problem tego, co polityczne*. Radzymin, Von Borowiecky, 2012.

Święcicki Ł.: *Carl Schmitt i Leo Strauss. Krytyka pozytywizmu prawniczego w niemieckiej myśli politycznej*. Radzymin, Von Borowiecky, 2015.

The Oxford Handbook of Carl Schmitt. Eds. J. Meierhenrich, O. Simons. Oxford–New York, Oxford University Press, 2017.

Wielomski A.: *Myśl polityczna Reformacji i Kontrreformacji*. T. 1: *Rewolucja protestancka*. Radzymin, Von Borowiecky, 2013.
Wielomski A.: *Prawica XX wieku*. Radzymin, Von Borowiecky, 2017.
Wielomski A.: *W poszukiwaniu Katechona. Teologia polityczna Carla Schmitta*. Radzymin, Von Borowiecky, 2016.

Roman Kochnowski

Carl Schmitt as a critic of liberal democracy

Summary

Carl Schmitt is without doubt one of the greatest political thinkers of the past century. His evaluation of liberal democracy as a political system unable to function in a crisis is profoundly justified. The crux of the problem lies in the misunderstood by liberals (particularly Hans Kelsen) rule of law, which – if taken seriously – divests a state from its key attribute, sovereignty. He was frequently criticized as an alleged "crown jurist of the Third Reich." Yet this reductio ad Hitlerum is rather more of an insult than a factual criticism of his ideas.

Keywords

liberalism, democracy, state, dictatorship, state of emergency, sovereign

Agnieszka Turoń-Kowalska
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Koncepcja duszy a problem państwa w myśli Platona Zarys problemu

Problem, z jakim borykała się starożytność, to dwie przeciwstawne koncepcje: jedna, akcentująca doskonałość Boga Stwórcy i wynikającego stąd przekonania o harmonijnym pięknie Jego dzieła – świata zmysłowego, i druga, wskazująca na obecność zła w tym dziele doskonałego Stwórcy[1]. W Platońskiej koncepcji świata również można dostrzec dysonans pomiędzy doskonałością tego, co transcendentne, a tym, co niedoskonałe na gruncie świata zmysłowego. Jednak konstatacje Platońskie na temat owej niedoskonałości nierozerwalnie związane są z jego analizą ontologiczną i epistemologiczną, toteż dopiero tak zrozumiane mogą zostać odwzorowane w naukach praktycznych i tych związanych z moralnością. Wychodząc zatem od rozważań na temat duszy ludzkiej, która stanowić będzie o fundamentalnej ważności człowieka, wyróżniając go jednocześnie od innych istot żywych, dochodzi Platońska filozofia do głównego rozstrzygnięcia problematyki sprawiedliwości. Dusza stanowić będzie jednostkowy obszar zmagań ludzkiego wysiłku. Ze względu na jej piękno oraz potrzebę troski o jej charakter i obowiązkowe wystrzeganie się tego, co pochodzi ze świata zmysłowego w drodze poznania zwanego *doksa*, należy uznać, że dusza ludzka stanowi najważniejszy element człowieka. Dla Platona polityka ma związek z moralnością. Koncepcja duszy stanowi centralne rozstrzygnięcie tego problemu. Prawa natury społecznej pozostawać mają w zgodzie przede wszystkim z prawami, które wiążą jednostki. Nietrudno zatem zrozumieć, że rozpatrywanie idei sprawiedliwości bądź niesprawiedliwości pozo-

[1] P. Janiszewski: *Klęski jako demoniczna cecha przydana przez Boga elementom świata fizycznego*. „Etyka" 1997, nr 30, s. 51.

stawać musi w nierozerwalnej relacji z ideą „dobra" bądź „zła", wynikającej z charakteru i właściwej natury duszy ludzkiej.

Dusza ludzka związana jest z możliwościami poznania przez nią rzeczy niezmiennych i wiecznych. Określając konstytucję człowieka, można dokonać pewnej analogii – można powiedzieć, że substancjalność człowieka, ciało, związane jest z pierwszym poziomem rzeczywistości; z poziomem, na którym dostrzegamy to, co zmysłowe; natomiast duszę związać można z tym, co inteligibilne, z tym, co jest przedmiotem intelektu oraz niecielesne, oderwane zupełnie od świata materialnego. Pokrewieństwo ciała ze światem empirycznym pozwala nam już na samym początku określić, co będzie mąciło spokój duszy: będzie to ciało. Na Platońską koncepcję świata, w uproszczeniu, składają się dwa światy: „jeden widzialny, a drugi bez postaci [niewidzialny]"[2] – pisze Platon i dodaje: „w nas samych czyż nie jest jedno ciałem, a drugie duszą?"[3]. To, co należy do pierwszej rzeczywistości jest nieodzownie związane ze zmiennością – dusza błądzi pozostając na poziomie zmysłowym nie mogąc skupić się na sobie, tak jak jest to możliwe, gdy „znajduje w czystych ideach i przedmiotach inteligibilnych swój właściwy przedmiot i właśnie wtedy je poznaje, odkrywa, że jest im pokrewna, i myśląc o rzeczach niezmiennych, sama pozostaje niezmienna"[4]. Ponadto dusza zawiera w sobie element boski: panowanie, ponieważ „jak długo razem są dusza i ciało, jemu: służyć i podlegać nakazuje natura, a jej: panować i władać"[5].

W człowieku współgrają dwie istoty: dusza i ciało, które żyją ze sobą, ale egzystować oddzielnie, samodzielnie może tylko dusza (w odwrotną stronę to niemożliwe, niemożliwe jest uzależnienie duszy od ciała). Platon zastrzega, że należy dbać przede wszystkim o duszę, która ma związek z inteligibilnością, z tym, co niezmienne i wieczne; natomiast wystrzegać należy się w życiu głównie tych zjawisk duchowych, które związane są ze sferą zmysłową. Władysław Witwicki pisze: „Platon i Sokrates mają wstręt do tych stron życia, widzą w nich coś nieczystego, niskiego, godnego pogardy, coś, o co dbać nie warto, a wstydzić się trzeba"[6]; przeciwstawiając się hedonistycznej sublimacji świata starożytnego, Platon nazywa tę stronę nieczystą i identyfikuje ją z ciałem. Ciało może być tylko środkiem, który w sposób prawidłowy, w trosce o duszę, będzie dbał o czystość faktów psychicznych, które zachodzą w naszym życiu; i „nie ma powodu barbaryzować życia i na tym punkcie – wystarczy, w myśl złotych wierszy pitagorejskich, miarę zachować we wszystkim"[7]. Ciało jest prze-

[2] Platon: *Fedon*. Tłum. W. Witwicki. Kęty, Wydawnictwo Antyk Marek Derewiecki, 2002, 79 a.
[3] Ibidem, 79 b.
[4] G. Reale: *Historia filozofii starożytnej*. Tłum. E.I. Zieliński. Lublin, RW KUL, 2001, s. 222.
[5] Platon: *Fedon*…, 80 a.
[6] W. Witwicki: *Objaśnienia autora*. W: Platon: *Uczta; Eutyfron; Obrona Sokratesa; Kriton; Fedon*. Tłum. W. Witwicki. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010, s. 493–494.
[7] Ibidem, s. 495.

szkodą w drodze do nabywania rozumu, przy pomocy ciała nie dotykamy tego, co najprawdziwsze, „najczyściej tego dokonać potrafi ten, kto samym tylko rozumem, samą myślą podchodzić będzie […] żadnych innych wrażeń zmysłowych za rozumowaniem nie wlokąc […] goniąc za tym, co niepokalane […] wyzwoli się jak najbardziej od oczu i uszu i […] nawet od całego ciała; bo ono mąci widok i nie pozwala duszy posiąść prawdy i poznania”[8]. Istnieje zatem ścieżka, po której kroczyć powinien człowiek w zgodzie z rozumem, ale w tej wędrówce, w której bierze udział dusza złączona z ciałem, nie będziemy w stanie posiąść prawdy, bo ciało będzie mamić pragnieniami, żądzami, obawami. Platon dobitnie określa, że dusza nasza złączona jest z takim wielkim złem[9], od którego powinniśmy się wyzwolić, by tylko duszą móc oglądać rzeczywistość samą w sobie.

„Wszystko, co zgubę przynosi i psuje, to zło, a to, co ocala i przynosi pożytek, to dobro”[10], pisze Platon, i każda rzecz w przyrodzie ma nie tylko dobro, ale także elementy zła, które mogą te rzeczy zniszczyć. Sokrates poszukuje takiej szczególnej rzeczy, która posiadałaby elementy zła i sprawiałaby, że rzecz ta byłaby nazwana złą, lecz zło to nie byłoby w stanie jej ani rozbić, ani zniszczyć: „A jeżeli znajdziemy jakąś rzecz, która ma swoje zło, i ono je psuje, ale nie potrafi jej rozłożyć i zniszczyć, to czy nie będziemy już wiedzieli, że niemożliwa jest zatrata rzeczy o takiej naturze?”[11], potwierdza Sokrates. Dusza nie może zostać strukturalnie zniszczona poprzez zło, które może stanowić jej element. Nie ma również takiej sposobności, by dusza została rozbita przez zło o charakterze zewnętrznym. Duszy nie rozkładają wady, które mogą jej towarzyszyć w przeciwieństwie do ciała, gdzie „zły stan ciała, czyli choroba, roztapia ciało i gubi je, i prowadzi do tego, że ono nawet i ciałem być przestaje […] i pod wpływem zła sobie właściwego do niebytu przechodzi”[12]. Ponadto, w tej złożoności konstytucji człowieka, także rzecz tkwiąca poza duszą nie jest w stanie rozłożyć duszy. Oddziaływanie „zła” przynosi nierównomierne skutki dla dwóch fundamentalnych elementów istoty ludzkiej. Ciało, które w tym nierozerwalnym związku odgrywa rolę pewnego rodzaju „kusiciela”, zmysłami i rozkoszami świata materialnego wprowadzając zamieszanie w konstytucję duszy, zmierzającej do oglądu i kontemplacji intelektualnej, to więc ciało ginie i jest strukturalnie zniszczalne pod wpływem zła, z którym ma do czynienia. Dusza jednak, potwierdza we wniosku Platon, jest nieśmiertelna i „skoro nie wystarczy swoista złość i swoiste zło, żeby za-

[8] Platon: *Fedon*…, 65 e–66 a.

[9] Ibidem, 66 b.

[10] Idem: *Państwo*. Tłum. W. Witwicki. Kęty, Wydawnictwo Antyk Marek Derewiecki, 2006, X, 608 e.

[11] Ibidem, 609 b.

[12] Ibidem, 609 c.

bić duszę i zniszczyć ją, to trudno, żeby ją mogło unicestwić zło przeznaczone na zgubę czegoś innego”[13].

Platon dokonuje pewnego rodzaju przełożenia koncepcji duszy ludzkiej na kategorie związane z odpowiednim życiem w swojej koncepcji politycznej. To, co możemy nazwać kategoriami *sensu stricto* filozoficznymi, które opierają swoje podstawy na ontologicznym i epistemologicznym ugruntowaniu nauk platońskich, można tutaj *implicite* nazwać jednocześnie próbą połączenia tychże kategorii z kategoriami politycznymi. Nie wystarczy rozpatrywanie samej duszy, które miałoby stanowić cel sam w sobie i wbrew autarkicznym czynnościom umysłu ludzkiego Platon zdaje sobie sprawę i podkreśla, że należy dokonać znaczącego powiązania kontemplacji prawdy i tego, co dobre, z tym, co związane jest z praktycznym wymiarem życia człowieka. Wszelkie rozstrzygnięcia filozoficzne zapewniają człowiekowi przeżycia, których nie można opisać słowami świata materialnego, jakże ubogo oddającego to, czym jest kontemplacja czystych i nieskażonych zmysłowością idei najwyższych. „Platon jest dogłębnie przekonany, że każda postać polityki, jeśli chce być autentyczna, musi mieć na oku dobro człowieka. Ponieważ jednak człowiekiem jest w gruncie rzeczy jego dusza, ciało bowiem jest tylko przelotną i zjawiskową powłoką, przeto jest jasne, że prawdziwym dobrem człowieka jest jego dobro duchowe”[14].

W ten sposób wydaje się zasadna skrupulatna analiza dobrego i złego charakteru duszy w celu stworzenia idealnego państwa. Trudno byłoby sobie wyobrazić również rozdział tych zagadnień, gdyż dążność do osiągnięcia szczęścia i poczucie pewności jego otrzymania w życiu inteligibilnym dla tych, którzy tego dokonali, może nieść za sobą tylko w sposób naturalny próbę upiększenia życia doczesnego, czyli próbę przełożenia zagadnień filozoficznych na polityczne. Jak pisze Alfred E. Taylor: „Jednocześnie jednak żaden człowiek nie żyje w sobie i dla siebie i człowiek sam dąży do szczęśliwości, jest nieuchronnie *ożywiony duchem misjonarskim w stosunku do całej wspólnoty*. Dlatego filozof nie może być sprawiedliwy względem siebie, jeśli *nie jest królem – filozofem; nie może osiągnąć zbawienia, nie przynosząc go społeczności*. W taki sposób w *Politei* jest ujęta relacja między etyką a nauką o państwie”[15]. Państwo platońskie zatem stanowić ma tylko powiększony obraz człowieka, co oznacza, że uformowanie prawdziwego państwa to w rzeczywistości uformowanie prawdziwego człowieka[16]. Platon przedstawia to we właściwy dla siebie sposób za pomocą pewnej metafory: „Ty wiesz, prawda, że farbiarze, kiedy chcą ufarbować wełnę tak, żeby była purpurowa, wtedy spośród tylu barw wybierają jedną: naturę bieli i potem z niemałym zachodem zaprawiają materiał, aby przyjął bia-

[13] Ibidem, 610 e.
[14] G. Reale: *Historia filozofii*…, s. 284.
[15] Ibidem, s. 288.
[16] Zob. W. Jaeger: *Paideia*. Tłum. M. Plezia. T. 2. Warszawa, PAX, 1964, s. 246–326.

łość ile możności najświetniejszą, i dopiero tak farbują. Co było tym sposobem barwione, staje się nie do wyprania i żadne pranie, z mydłem czy bez mydła, nie zdoła takiemu materiałowi zebrać świetności"[17].

„Centralny temat *Państwa*, które rozpoczyna się od uwag starca na temat zbliżającej się śmierci i lęku przed tym, co może przyjść po śmierci, a kończy mitem sądu ostatecznego, jest głębszy niż problem najlepszej formy rządu lub najodpowiedniejszego systemu reprodukcji; problemem *Państwa* jest to, jak uczynić człowieka godnym i niegodnym wiecznego zbawienia. Jakkolwiek na to dzieło patrzeć, jest ono zdecydowanie skierowane ku światu *pozaziemskiemu*"[18]. Nie tylko dusza winna zatem dążyć do doskonałości, wystrzegając się omamów świata zmysłowego i narzucając sobie ascetyczny charakter wszelkich podjętych działań. Powinien tak postępować także człowiek (jako złożenie dwóch pierwiastków, cielesnego i ponadzmysłowego). Tak jak dusza wykazuje naturalną dążność do zgłębienia najwyższej idei i możliwości kontemplacji prawdy, bo takim rodzajem dobra najwyższego i eudajmonii będzie filozofia platońska, tak człowiek na ziemi powinien postępować w odpowiedni sposób, by jego działania skierowane ku światu zmysłowemu oparte były na najczystszych zasadach i by po wykonaniu zadań tutaj na ziemi mógł on pozostać w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Nagrodą zatem mogłoby być wtedy zbawienie. Z jednej strony filozof wskazuje, że należy przezwyciężać swoją cielesność, gdyż tylko w bezpośrednim obcowaniu w świecie inteligibilnym z zasadami najwyższymi można osiągnąć szczęście (które przekracza jednak świat zmysłowy i wymaga oderwania odeń). Z drugiej jednak strony wydaje się, że dostrzega on w swym radykalnym podejściu (czyli utożsamianiu czynnika zmysłowego ze „złem") pewną absurdalność, gdyż nakazuje się człowiekowi oderwanie od świata, w który w sposób naturalny został wrzucony. Co zatem pozostaje ludzkiemu złożeniu ciała i duszy? Nie wszyscy posiadają szczególne uzdolnienia, by przejść drogę pełną wyrzeczeń i trudów, i nie wszyscy mogą osiągnąć największe szczęście w postaci poznania zasad świata ponadzmysłowego. Można zatem dokonać przełożenia środków i celów z rozważań filozoficznych na rozważania polityczne. Można zatem zbudować *małego*, idealnego człowieka, który będzie odzwierciedleniem człowieka *wielkiego*. Człowiek może postępować w swoim niedoskonałym świecie najbardziej doskonale, jak to możliwe, czyli postępować tak, jakby istniał tylko świat doskonały. Tylko nieliczni będą wiedzieć, czym jest prawdziwe szczęście poprzez obcowanie z ideą Dobra, natomiast pozostali członkowie państwa będą starać się sprostać wymaganiom, by stać się godnym bądź niegodnym zbawienia. Należy cały czas mieć na uwadze nierozerwalność zasad polityki i zasad filozofii, gdyż tylko poznając cel i kierunek filozofii, człowiek może wyzna-

[17] Platon: *Państwo*…, IV, 429 e.
[18] G. Reale: *Historia filozofii*…, s. 288.

czyć sobie cel działań świata praktycznego. Tylko osiągnięcie bezpośredniego kontaktu ze światem doskonałym, transcendentnym, kontemplacja najwyższej prawdy może uzmysłowić środki i cele świata zmysłowego, który jest tylko marnym odbiciem świata inteligibilnego. „Zbawienie", czyli szczęście, jakie człowiek Grecji starożytnej może osiągnąć poza światem przyjemności ziemskich, to cel, jaki zostaje mu wskazany przez tych, którzy poza ten świat już wykroczyli. Człowiek, któremu nie są przypisane atrybuty filozofa, może zatem tylko kierować się jego wskazówkami, by mieć poczucie, że jest godny osiągnięcia szczęścia. „Widziałem się zmuszony hołd oddać prawdziwej filozofii i uznać, że z jej wyżyn dopiero można zobaczyć, jak wygląda wszelka sprawiedliwość w polityce i życiu jednostek; od nieszczęść przeto nie wyzwoli się wcześniej ród ludzki, zanim albo ludzie należycie i prawdziwie miłujący mądrość [filozofowie] nie przyjdą do władzy, albo ci, którzy rządzą w państwach, jakimś bożym ulegając wyrokom, nie umiłują istotnie mądrości"[19].

Oprócz relacji metafizyczno-ontologicznej między ciałem a duszą dochodzi składnik orfizmu, który strukturalne rozróżnienie między duszą (= nadzmysłową) i ciałem (= zmysłowym) przekształca w strukturalną opozycję[20]. Dusza, dopóki jest w ciele, jest uśmiercona; słowami Eurypidesa można zapytać, „kto wie, czy życie nie jest umieraniem, śmierć zaś życiem?"[21], i dodać słowami Platona, że „my teraz umarliśmy, a ciało jest naszym grobem"[22]. Ciało identyfikuje się z wszelkim źródłem pożądliwości i rozkosznych namiętności, wrogości, szaleństwa i ta negatywna strona ciała niszczy duszę. Ciało jest pokrewne temu, co zmysłowe; dusza pokrewna jest temu, co inteligibilne. Istotne jest to, że jeśli pragniemy poznać coś w sposób czysty, musimy się wyzwolić od ciała i tylko wtedy mamy możliwość oglądania rzeczy samych w sobie i tylko wtedy, gdy umrzemy, będziemy w stanie poznać prawdziwie[23]. Nie tylko dusza, ale także ci, którzy umiłowali sobie mądrość, wiedzą, że największym szczęściem może być kontemplacja Dobra, muszą uciekać od świata, który napiętnowany jest ze swej natury złem, a „[…] zginąć zło nie może, musi zawsze istnieć jakieś przeciwieństwo dobra […] ono się koniecznie koło natury śmiertelnej plątać musi i po tym świecie chodzić. Dlatego się też starać potrzeba, żeby stąd uciec tam, jak najprędzej"[24].

Problematyka duszy to nie tylko jej relacja z ciałem, przeciwstawienie świata zmysłowego światu inteligibilnemu. To nie tylko również bogate w metafory mity, charakteryzujące i wyróżniające dusze, jako tchnienia, które nadają ludziom życie i wypełniają je sensownością. Platon wyróżnia następują-

[19] Platon: *List VII*. Tłum. M. Maykowska. W: Idem: *Listy*. Warszawa, PWN, 1987, 325 c–326 b.
[20] G. Reale: *Historia filozofii*…, s. 242.
[21] Idem: *Gorgiasz; Menon*. Tłum. P. Siwek. Warszawa, PWN, 1991, 492 e.
[22] Ibidem.
[23] Idem: *Fedon*…, 66 d–e.
[24] Idem: *Teajtet*. Tłum. W. Witwicki. Kęty, Wydawnictwo Antyk Marek Derewiecki, 2002, 176 a–b.

ce części duszy: pierwszą, najbliższą cielesności i zmysłowości, która dąży do jak największego zaspokojenia rozkoszy i przyjemności – zwana pożądliwą, druga związana z emocjonalną naturą człowieka – zwana gniewliwą oraz najważniejsza, najbliższa światu doskonałemu – część rozumna duszy. Problem wynikać będzie tutaj z braku umiaru między tymi trzema właściwościami duszy – można nazwać wtedy ten brak harmonii nie tyle złem, co niesprawiedliwością jednostkową. Platon zdaje sobie sprawę z tego, że pełen wymiar człowieka w kontekście życia ludzkiego jest możliwy do uchwycenia tylko w tworze, jakim jest państwo. Dokonuje zatem pewnej analogii, by określić, czym jest sprawiedliwość bądź niesprawiedliwość w powiększeniu; a analogia ta dotyczyć może, jak nie trudno się domyślić, tylko i wyłącznie duszy, gdyż autentyczna postać państwa może ujawnić się tylko, gdy dba ono o dobro człowieka, a największym dobrem ludzkim jest w myśl platońskiej filozofii dobro związane z duszą. Ciało zawsze pozostawać będzie więzieniem dla duszy, stąd wyznaczona ostra linia, oddzielająca prawdziwą politykę od tej fałszywej. „Więc powiedziałem […], że zagadnienie, do którego przystępujemy [tzn. rozwiązanie problemów związanych ze sprawiedliwością – A.T.-K.], jest niegłupie, ale wymaga bystrego wzroku, jak mi się wydaje. A że my nie jesteśmy mistrzami pierwszej klasy, więc mam wrażenie, powiedziałem, że jakeśmy przeprowadzali rozważenie tego tematu, jak by ktoś ludziom *niezbyt bystrego* wzroku kazał z daleka odczytywać małe litery, a potem by dopiero ktoś zauważył, że te same litery są i gdzieś indziej wypisane w większym formacie i na większym polu. Myślę, że wtedy byłoby oczywiście, jak znalazł: odczytać naprzód tamte większe, a potem rozpatrywać te mniejsze, jeżeli są właśnie takie same”[25].

Rozważania zatem Platońskiej rekonstrukcji państwa idealnego mają na celu ukazać powiększoną problematykę każdej indywidualnej jednostki. I tak jak dusza ludzka posiada swoje trzy części, tak na jej wzór państwo takie posiada. Żaden człowiek nie pozostaje autarkiczny i potrzebuje innych ludzi, by pomogli mu zaspokoić swoje różnorakie potrzeby. Brak samowystarczalności oraz niezmienne istnienie potrzeb stanowi źródło powstania państwa. Każdy człowiek posiada sobie właściwe uzdolnienia i naturę, wyznaczającą mu charakter działań, których może się podjąć. Stąd właściwie pierwsza klasa idealnego państwa, w której każdy rzemieślnik wykonuje prace zgodnie ze swoim naturalnym usposobieniem. Inaczej ma się nieco klasa strażników, od której wymaga się, by posiadała nie tylko naturalne uzdolnienia, ale także, by przeszła odpowiednie etapy wychowania. Wojownik wykazywać musi się nie tylko sprawnością i mocą fizyczną, ale także powinien zadbać o rozumne elementy swej duszy. Wśród tej klasy są tacy, którzy tylko słuchają rozkazów, i ci, którzy rozkazy wydają. Ci ostatni będą stanowić klasę przywódców. Mając na uwadze początkowe rozważania, z których wypływa rozstrzygnięcie o utożsamie-

[25] Idem: *Państwo*…, II, 368 c.

niu polityki i filozofii, nie zaskakuje, że idealnym przywódcą może być ten, który umiłuje mądrość, czyli filozof. Nie ma bardziej wymownego fragmentu w Platońskiej koncepcji idealnego państwa, które by świadczyło o wspomnianej niemożności rozdziału zagadnień politycznych z filozoficznymi. „Uznanie filozofa za budowniczego i przywódcę państwa oznacza uznanie tego, co boskie i absolutne za najwyższą miarę i tym samym fundament państwa. Gdy filozof dotrze do tego, co boskie, wtedy kontempluje to i naśladuje, zgodnie z nim kształtuje samego siebie, a w konsekwencji, postawiony na czele państwa, także państwo kształtuje i dostosowuje do tej miary"[26].

Podobny podział państwa pozwala na przypisanie każdej poszczególnej klasie jednej dominującej cnoty. Filozofów, którzy dostępują dobra najwyższego w postaci możliwości obcowania z ideą najwyższą, można utożsamiać tylko z mądrością. „Intelektowi [części rozumnej] władać wypada, bo jest mądry i powinien z góry myśleć o całej duszy, a temperament [część gniewliwa] powinien mu podlegać i być z nim w przymierzu?"[27]. Uwidoczniona zostaje nierozerwalność wyszczególnionych części duszy (pożądliwej, gniewliwej, rozumnej) z określonymi cnotami klas społecznych idealnego państwa. Drugą cnotą związaną z klasą wojowników jest męstwo. Platon pisze: „I mężnym, tak uważam, nazywamy każdego, u kogo ta część, temperament [władza gniewliwa], zachowuje poprzez bóle i poprzez rozkosze to, co intelekt w swoim rozkazie wyznaczy jako straszne i niestraszne"[28]. Ostatnią cnotą przypisaną klasie rzemieślników, ale rozciągającą się również na wszystkie części państwa Platona, jest umiarkowanie. Nie tylko rzemieślnicy, ale wszyscy obywatele państwa powinni starać się podporządkowywać swoją gorszą naturę tej lepszej. Umiarkowanie jest pewnego rodzaju opanowaniem i zdyscyplinowaniem przyjemności i pożądania. „Państwem umiarkowanym zatem jest państwo, w którym w pełnej harmonii słabsi zgadzają się z mocniejszymi, niżsi z wyższymi"[29]. Potwierdza to Platon słowami: „a rozważnym [umiarkowanym, opanowanym] czy nie nazywamy człowieka za przyjaźń i zgodność tych samych jego części, kiedy czynnik w nim rządzący i dwa czynniki rządzone zgadzają się w sobie na to, że intelekt powinien rządzić, i one z nim nie zrywają dobrych stosunków? Rozwaga [umiarkowanie] – powiedział – nie jest niczym innym, tylko tym. Zarówno w państwie, jak i u człowieka prywatnego"[30]. To strukturalne nawiązanie do elementów duszy stanowi fundamenty konstrukcji państwa idealnego.

Każda ontologia, jako filozofia pierwsza, jako nauka o tym, co nie tylko ziemskie, ale także co ponadzmysłowe, ma również swoje przełożenie na teo-

[26] G. Reale: *Historia filozofii*…, s. 307.
[27] Platon: *Państwo*…, IV, 442 a.
[28] Ibidem, 442 b.
[29] G. Reale: *Historia filozofii*…, s. 296.
[30] Platon: *Państwo*…, IV, 442 c–d.

rie praktyczne. Zło, które dotychczas rozpatrywaliśmy, znajdowało się w obszarze fundamentów epistemologicznych nierozerwalnie związanych z ontologią; ale to samo zło można także rozpatrywać w przełożeniu na praktykę, w obszarze moralności na gruncie nauki, jaką będzie etyka. Platon nakreślił pewną hierarchię bytów; na pierwszym miejscu będzie rzeczywistość, w której będą znajdować się bogowie. Na drugim miejscu znajdują się dusze, które mają możliwość poznania we właściwym jego rozumieniu, lecz nieodłącznie związane są z ciałem – elementem świata materialnego. Trzeci krąg należy do tego, co cielesne i zmysłowe, i dla Platona stanowi najniższy z możliwych bytów. Każdy z wyszczególnionych obszarów posiada odpowiadające mu wartości. Na ostatnim miejscu znajdują się: majątek, bogactwa i w ogóle dobra zewnętrzne[31]. Starożytne umiarkowanie prowadzi nas do konstatacji, że trzeci i czwarty obszar musi podporządkować się światu ponadzmysłowemu. Ponadto działaniem negatywnym jest, gdy dusza, znajdująca się pomiędzy dwoma rzeczywistościami, nie będzie powściągliwa i pozwoli władać sobą przez namiętności i świat niższych wartości. Ten związek duszy i ciała powoduje, że każda z części może wskazywać cechy dwóch skrajności, ale związek też dzięki umiarkowaniu pozwala cieszyć się życiem, gdy postępujemy roztropnie i znajdujemy się pośrednio między nimi. Ciało może starać się podporządkowywać zmysły rozumności. Dusza zaś może czerpać przyjemności, ale tylko w takich granicach, w których to, co zmysłowe całkowicie zależy od tego, co ponadzmysłowe.

Sokrates poucza Kebesa, że „każda rozkosz i każdy ból niby gwoździem duszę do ciała przybija i niby szpilkami ją do niego przyczepia, i cielesne cechy jej nadaje; potem jej się zdaje, że to jest prawda, co tylko jej ciało podyktować zechce”[32], a prawdziwy filozof wstrzymuje się od żądz, rozkoszy, cierpień i obaw o dobra zewnętrzne. Dusza filozofa uwolniona od dóbr świata materialnego, od uczuć z nimi związanymi, nie pozwoli oddać się w niewolę rozkoszom, będzie rozumna, niezachwiana, „i zawsze to, co prawdziwe i boskie, i niezależne od mniemań ludzkich oglądająca, i tym się odżywiająca; będzie wierzyła, że żyć tak powinna, jak długo żyć będzie, a kiedy skończy, pójdzie do tego, co jej krewne, i uwolni się ode złego, które jest udziałem człowieka”[33]. Wiemy, że państwem powinni rządzić ci, którzy posiedli największą mądrość; filozofowie, którzy dążą do tego, by móc kontemplować świat idei. Jeżeli Sokrates wyróżnia w dialogu powinność duszy filozofa, to jest to największa powinność, do której każda jednostka winna dążyć i taką drogę w życiu obrać, by kierować się zasadami rozumnej duszy, unikającej pod każdym pozorem zwidów i omamień świata zmysłowego, uciekając przed wszelkimi przyjemnościami świata zewnętrznego.

---

[31] Idem: *Prawa*. Tłum. M. Maykowska. Warszawa, Alfa, 1997, V, 726 a–729 a.
[32] Idem: *Fedon*…, 83 d.
[33] Ibidem, 84 b.

Platon w *Państwie* modyfikuje swoją koncepcję antyhedonizmu, gdyż w perspektywie trzech części duszy (pożądliwej, gniewliwej, rozumnej) każdej z nich przypisuje pewien rodzaj przyjemności. Pierwszej – przyjemności związanej z rzeczami materialnymi, drugiej – z zaszczytami, trzeciej natomiast z poznaniem. Nietrudno się domyślić, że wartość „przyjemności" trzeciego stopnia jest najwyższa. Część rozumna, która może nasycić się widokiem prawdziwego bytu, doznaje jej najwięcej i jest najbardziej wartościowa. Platon zauważa: „Więc jeżeli napełnianie się tym, co z natury stanowi pokarm odpowiedni, jest przyjemne, w takim razie to, co się istotnie napełnia tym, co bardziej istnieje, powinno istotniej i prawdziwiej napełniać nas przyjemnością prawdziwą"[34]. Można wnioskować, że tym razem przyjemności nie muszą koniecznie być powiązane z negatywnością, o ile okiełznane są przez rozum, bo „kiedy cała dusza idzie za umiłowaniem mądrości i nie jest rozdarta wewnętrznie, może w ogóle każda jej część robić to, co do niej należy, człowiek może być sprawiedliwy i może wtedy każdy sobie właściwe i najlepsze przyjemności zrywać i mieć je, ile możności, co najprawdziwsze"[35].

Mając dwie koncepcje przyjemności, z jednej strony tę, która utrudnia i uniemożliwia istocie ludzkiej poznanie idei, oraz drugą koncepcją, wedle której wystarczy warunek podporządkowania się rozumowi, Platon w *Filebie* próbuje je pogodzić ze sobą. „Rozwiązanie pojednawcze jest […] eliminacją przesady pochodzącej z misteriozoficznego dualizmu orfików; jest zatem próbą wprowadzenia większej koherencji między *corollariami* etycznymi a przesłankami metafizycznymi"[36]. Człowiek jest złożeniem duszy oraz ciała i w związku z tym, że nie jest samoistną duszą, nie może siebie określić atrybutami właściwymi czystej rozumności, lecz z drugiej strony człowiekowi nie przysługuje życie tylko zwierzęce. Co prawda „rozkosze stanowią w naszym życiu wartość największą; więcej […] pociągów zwierzęcych niżeli pragnień, które muza, kochanka rozumu, rozpala i zwraca do świata przeczuć i myśli"[37], ale człowiek jest zawsze zmieszaniem rozumności i przyjemności, i te „czyste przyjemności", które podporządkowywane są rozumności, przestają mieć negatywne zabarwienie. Umiarkowanie stanowi jedną z najwyżej cenionych cnót, gdyż dobrem nie okazał się tutaj jednoznacznie ani rozum, ani rozkosz (jako pojedyncze, przeciwstawione sobie poniekąd pojęcia): wtedy „[…] się zjawiło coś trzeciego i to się okazało lepszym od tych dwojga, to znowu rozum wydał się o całe niebo ściślej niż rozkosz spokrewniony z postacią zwycięzcy"[38]. Tym trzecim jest owo zmieszanie, jednak Platon nie porzuca swojej

[34] Idem: *Państwo*…, IX, 585 e.
[35] Ibidem, 586 e.
[36] G. Reale: *Historia filozofii*…, s. 251.
[37] Platon: *Fileb*. Tłum. W. Witwicki. Kęty, Wydawnictwo Antyk Marek Derewiecki, 2002, s. 67 b.
[38] Ibidem, 67 a.

ontologicznej perspektywy. Mimo że Sokrates, co potwierdza jego rozmówca, Protarchos, odprawia całkowicie i rozum, i rozkosz, to rozwiązanie związane z umiarkowaniem, czyli podporządkowaniem przyjemności (które tracą tutaj tylko zabarwienie negatywne) rozumowi, świadczy pośrednio nadal o wyższości tego pierwszego nad przyjemnościami.

Platońska koncepcja duszy niezmiennie dotyczy wyszczególnionych dyspozycji władz duszy, z których każda wykonuje właściwą sobie funkcję i w zależności od swej natury jedna z nich panuje, dwie pozostałe powinny się jej panowaniu poddać. Każda też posiada uzdolnienia właściwe tylko jej. W ten sposób Platon rozstrzyga na gruncie nie tylko jednostkowym, ale i społecznym kwestie postawione do rozstrzygnięcia, czyli czym jest w ogóle sprawiedliwość bądź niesprawiedliwość. Sprawiedliwość to działanie zgodne z naturą, niesprawiedliwość to działanie jej przeciwstawione[39]. „To rozwiązuje także problem wartości sprawiedliwości. Ona jest zgodna z naturą i jest, jak każda cnota, zdrowiem, pięknem, dobrym stanem duszy, podczas gdy niesprawiedliwość i wada są brzydotą, chorobą duszy. I jak szczęśliwe jest tylko państwo, które w sposób uporządkowany spełnia swoje funkcje według sprawiedliwości oraz innych cnót, tak samo tylko dusza jest szczęśliwa, która wykonuje swe działania w sposób uporządkowany, według wymagań sprawiedliwości i innych cnót, to znaczy zgodnie ze swoją prawdziwą naturą"[40]. Czwarta cnota kardynalna to sprawiedliwość, utożsamiona z tą zasadą, na której zostało zbudowane państwo idealne. Zasada, która mówi, że każdy powinien robić tylko te rzeczy, do robienia których został wyznaczony przez naturę. „A tegośmy chyba nie zapomnieli, że państwo było sprawiedliwe przez to, że każdy z tych trzech rodzajów, jakie w nim były, robił swoje"[41]. Sprawiedliwość jest rozumnym panowaniem nad sobą i odnosi się również do panowania w relacjach z ludźmi, czyli w relacjach politycznych. „Dusza rozumnie panująca nad sobą jest dobra. […] Kto rozumnie panuje nad sobą, ten będzie […] postępował, jak należy, i w stosunku do bogów, i do ludzi […]. A znowu, postępując jak należy w stosunku do ludzi, będzie musiał postępować sprawiedliwie"[42].

---

[39] „W przekonaniu Platona sprawiedliwość powinno się – zgodnie z idealistycznymi założeniami jego filozofii – traktować jako aksjologiczne i abstrakcyjne pojęcie należące do kategorii wzorców i przedmiotów intelektualnego poznania. Za warunek sprawiedliwości uznawał panowanie rozumu nad wolą. Z dominacją tego pierwszego czynnika nad drugim wiązał niezmienne – jego zdaniem – zasady natury i samego człowieka. Istnienie sprawiedliwości Platon uzależniał od ukształtowania się duszy zdolnej „zdrowo sądzić o tym, co sprawiedliwe"; M. Maciejewski: *Szkic z dziejów idei sprawiedliwości od czasów starożytnych do współczesności*. W: *Varia doctrinalia*. Red. Ł. Machaj. Wrocław, Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa. Uniwersytet Wrocławski. Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii, 2012, s. 7–26. Zob. także: R. Legutko: *Państwo Platona*. „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria" 1992, nr 1, s. 161–162.

[40] G. Reale: *Historia filozofii*…, s. 299–300.

[41] Platon: *Państwo*…, IV, 441 d.

[42] Idem: *Gorgiasz*. Tłum. W. Witwicki. Kęty 2002, 507 a.

Proces poznania jest jednocześnie procesem nawrócenia moralnego[43], co oznacza, że droga badania i próba poznania prawdziwej wiedzy, porzucenie świata zmysłowego i zagłębianie się w świecie inteligibilnym, przejście od fałszywej do prawdziwej rzeczywistości ma także swoje przełożenie na aksjologiczny wymiar nauki. Cnota polega na oczyszczeniu swojej duszy i zwróceniu się ku górze; zatem „prawda zaś to oczyszczenie pewne od wszystkich tego rodzaju rzeczy, a rozsądne panowanie nad sobą, i sprawiedliwość, i męstwo, i nawet sam rozum, to bodaj że nic innego, jak tylko pewne oczyszczenie"[44]. Widoczne jest to także i w drugą stronę, gdy nauki związane z działalnością i życiem praktycznym są analizowane poprzez ontologiczny wymiar odpowiadającej jej nauce teoretycznej. Dusza jest powiększeniem państwa, a jej trzy formy stanowić będą fundamenty trzech klas społecznych, i widoczne jest tutaj, że „musimy się bezwarunkowo zgodzić na to, że w każdym z nas tkwią te same postacie, te same składniki charakteru, co i w państwie"[45], i także jedną z czterech podstawowych cnót państwa będzie umiarkowanie, które jest „pewnego rodzaju uporządkowaniem, opanowaniem czy zdyscyplinowaniem przyjemności i pożądań"[46]. Na tym poziomie praktycznym „dobro" i „zło" określone są w kategoriach wspólnego życia. Alasdair MacIntyre, dokonując interpretacji *Gorgiasza*, wysuwa przypuszczenie, że „[…] zło polega na odchodzeniu od określonej formy życia, w ramach której uzyskać można określone dobra, ponieważ wspólność pojęć zawsze polega na współuczestnictwie w pewnej formie życia. W istocie Sokrates wprost stwierdza w *Gorgiaszu*, że to czego braknie złemu człowiekowi, to zdolność do κοινωνειν, do uczestnictwa we wspólnym życiu (κοινωνειν)"[47], co stanowić by mogło grunt pod platońskie *Państwo* i myśli w nim zawarte. Nie można rozdzielić nauki Platona o świecie, jako tym, który odwzorowuje świat idei (rzeczywistości prawdziwej), od nauki Platona, która zajmować się będzie tym, jak żyć w tym świecie – w państwie. Koncepcja duszy i jej miara ma bezpośrednie przełożenie na koncepcję państwa – aby uzyskać dobra, obywatel musi żyć zgodnie z wyznaczoną mu rolą.

Bibliografia

Jaeger W.: *Paideia*. Tłum. M. Plezia. T. 2. Warszawa, PAX, 1964.

Janiszewski P.: *Klęski jako demoniczna cecha przydana przez Boga elementom świata fizycznego*. „Etyka" 1997, nr 30.

[43] G. Reale: *Historia filozofii*…, s. 256.

[44] Platon: *Fedon*…, 69 b–c.

[45] Idem: *Państwo*…, IV, 435 e.

[46] G. Reale: *Historia filozofii*…, s. 296.

[47] A. MacIntyre: *Krótka historia etyki*. Tłum. A. Chmielewski. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002, s. 67.

Maciejewski M.: *Szkic z dziejów idei sprawiedliwości od czasów starożytnych do współczesności*. W: *Varia doctrinalia*. Wrocław, Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa. Uniwersytet Wrocławski. Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii, 2012.
MacIntyre A.: *Krótka historia etyki*. Tłum. A. Chmielewski. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002.
Legutko R.: *Państwo Platona*. „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria" 1992, nr 1.
Platon: *Fedon*. Tłum. W. Witwicki. Kęty, Wydawnictwo Antyk Marek Derewiecki, 2002.
Platon: *Fileb*. Tłum. W. Witwicki. Kęty, Wydawnictwo Antyk Marek Derewiecki, 2002.
Platon: *Gorgiasz*. Tłum. W. Witwicki. Kęty, Wydawnictwo Antyk Marek Derewiecki, 2002.
Platon: *Gorgiasz; Menon*. Tłum. P. Siwek. Warszawa, PWN, 1991, 492 e.
Platon: *List VII*. Tłum. M. Maykowska. W: Idem: *Listy*. Warszawa, PWN, 1987.
Platon: *Państwo*. Tłum. W. Witwicki. Kęty, Wydawnictwo Antyk Marek Derewiecki, 2006.
Platon: *Prawa*. Tłum. M. Maykowska. Warszawa, Alfa, 1997.
Platon: *Teajtet*. Tłum. W. Witwicki. Kęty, Wydawnictwo Antyk Marek Derewiecki, 2002.
Reale G.: *Historia filozofii starożytnej*. Tłum. E.I. Zieliński. Lublin, RW KUL, 2001.
Witwicki W.: *Objaśnienia autora*. W: Platon: *Uczta; Eutyfron; Obrona Sokratesa; Kriton; Fedon*. Tłum. W. Witwicki. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010.

Agnieszka Turoń-Kowalska

The concept of soul and a matter of state in Plato's thought The outline of the matter

Summary

The aim of the article is to characterise the matter related to Plato's political thought – the connection between the concept of soul and the concept of state. The article should be treated as a base for further reflection and is designed as a concept of the matter that it pictures. Plato indicated three parts of the soul: logical, spirited and appetitive. As a condition for justice he considered the reign of reason over will. With the domination of the first factor over the second, he linked unchangeable principles of nature and the human being himself. Justice is a rational control over oneself and relates as well to control in terms of social relations, namely political relations. This is the key to understand the Plato's division of a state into three groups – philosophers, soldiers and workers, which relates to the division of a soul into aforementioned parts. Justice, equated with the principle on which the ideal state was built, assumes that everyone should perform only those activities that the nature predestines one to do.

Keywords

Platon, justice, injustice, state, soul

Janusz Golinowski
UNIWERSYTET KAZIMIERZA WIELKIEGO W BYDGOSZCZY

Kryzys globalnej trajektorii liberalnej nowoczesności

Bardziej wnikliwe rozumienie zmian współczesnego świata wobec utrwalonej powszechnie, nieodwracalnej dominacji państw Zachodu jest nie tylko intelektualnie ważne, ale również strategicznie konieczne. Kultywowanie marzeń o globalizacji politycznej jako sposobie na ustabilizowanie globalizacji ekonomicznej, zwłaszcza dzięki „dobrym" instytucjom regulacyjnym, oznacza bezkrytyczną wiarę w to, pod jakimi warunkami dałoby się je zbudować, a także refleksję nad rozmaitymi aspektami ich „skuteczności" – nie tylko w sensie ekonomicznym, ale także w znaczeniu politycznej zdolności owych instytucji do faktycznego narzucania własnych rozstrzygnięć normatywnych[1]. Początek XXI wieku cechują radykalne zmiany w pojmowaniu światowej polityki – podobnie jak jej pochodnych: geostrategii i geoekonomii. Widząc szybkie załamanie się projektu komunizmu, a następnie dekadę ekspansji globalnego rynku, znanego również jako nieuchronność procesu globalizacji, większość badaczy uwierzyła, że wzmocnione amerykańską potęgą „udane małżeństwo" między wolnymi rynkami i ekspansją neoliberalnego projektu demokracji zagwarantuje porządek w następnym tysiącleciu[2]. Upadek komunizmu i dążenie do modelu demokratycznego społeczeństwa kapitalistycznego miały zakończyć naszą historię, a przyszłość uczynić nudną, rutynową i pozbawioną zaskaku-

[1] G.J. Ikenberry: *Liberal Leviathan*: *The Origins, Crisis, and Transformation of the American World Order*. Princeton, NJ, Princeton University Press, 2011, s. 279–332.

[2] Zaczęto mówić o Stanach Zjednoczonych jako nowym Rzymie nad Potomakiem, nawet o nowoczesnym „imperium" posiadającym globalny zasięg, nieskończoną nadwyżkę miękkiej siły i ogromną maszynerię wojskową. Dla niektórych badaczy USA stały się największą potęgą w historii z jedną bardzo oczywistą cechą odróżniającą: w przeciwieństwie do swoich wielkich poprzedników – od Rzymian po Brytyjczyków – ta nigdy nie upadła. Zob. M. Cox: *Power Shifts, Economic Change and the Decline of the West?*. „International Relations" 2012, Vol. 26, No. 4, s. 369–388.

jących perspektyw. Współczesne państwa, kierujące się doktryną neoliberalizmu, znalazły się w fundamentalnym kryzysie. Nie są zdolne do wdrażania innowacji rozumianych jako proces zapewniający realizację zrównoważonego rozwoju, a tym samym sprostania wyzwaniom XXI wieku. Cywilizacja zachodnia uległa ponownie ideologicznej ułudzie przejawiającej się uznaniem neoliberalizmu za optymalne narzędzie stabilizacji i integracji współczesnego porządku w wymiarze globalnym[3].

Reaganowsko-Thatcherowska rewolucja w latach 80. – deregulacja usług finansowych oraz przejmowanie korzyści nowego ładu – została uznana przez wielu konserwatystów po obu stronach Atlantyku za triumf anglosaskiej wyjątkowości i otwarcia na realizację postulatów wolności[4]. Dzisiejszy globalny porządek ustępuje miejsca różnym mieszaninom nacjonalizmu, protekcjonizmu wpływów i regionalnych pomysłów ładu. Obecny impas oznacza kryzys globalnej drogi liberalnej nowoczesności, odwołującej się do amerykańskiej i zachodniej hegemonii. Liberalizm pogrążył się „w moralnej panice na temat rasowej i płciowej tożsamości", która uniemożliwia mu stanie się siłą jednoczącą i zdolną do rządzenia[5]. Realizowana dotychczas polityka liberalnego konsensusu centrum wzmacnia skrajne polityczne ugrupowania, zwłaszcza skrajną prawicę, a wcześniejsze kierunki rozwoju aktywizowane odkrywaniem, innowacją, technologią i instytucjonalną adaptacją, pozostały w tle globalnego ruchu modernizacyjnego. Innymi słowy, u podłoża myślenia o liberalnej nowoczesności pojawiło się szereg pytań o warunki zmiany poszczególnych społeczeństw, wewnętrzną i zewnętrzną dynamikę procesów społecznych czy też możliwość kontroli procesów zmiany.

Mechanizm pluralizmu, pociągający za sobą sprzeczność interesów, jest elementem z polityki nieusuwalnym, co właśnie przesądza o tym, że antagonistyczny wymiar stosunków międzyludzkich stanowi to, co „polityczne" (lub

[3] M.F. Guillén: *The Architecture of Collapse: The Global System in the 21st Century*. Oxford, Oxford University Press, 2016.

[4] Przykładowo: od lat 90. kolejne amerykańskie administracje – pod rządami Billa Clintona, George'a W. Busha i Baracka Obamy – poszukiwały *de facto* przewagi nuklearnej nad postsowiecką Rosją. Animowane przez postzimnowojenny triumfalizm i przez percepcję, że Rosja była teraz zbyt słaba i zdemoralizowana, zrobiły to na trzy sposoby: przez rozszerzenie NATO na granice Rosji, poprzez finansowanie coraz bardziej destrukcyjnej, „precyzyjnej" i „użytecznej" broni jądrowej oraz w 2002 roku jednostronnie wycofując się z traktatu antybalistycznego z 1972 roku (Anti-Ballistic Missile Treaty). Jak napisał Cohen 10 lat temu w swojej książce *Soviet Fates and Lost Alternatives*: „Zimna wojna zakończyła się w Moskwie, ale nie w Waszyngtonie". Zob. S.F. Cohen: *How Washington Provoked – and Perhaps Lost – a New Nuclear-Arms Race*. "The Nation", 7.03.2018; https://www.thenation.com/article/how-washington-provoked-and-perhaps-lost-a-new-nuclear-arms-race/ [dostęp: 5.04.2018].

[5] Hegemoniczna organizacja porządku liberalnego przeżywa kryzys. Głębokie zasady ładu liberalnego nie są kwestionowane; kwestionowane są stare „stosunki władzy", które przez dziesięciolecia kierowały liberalnym porządkiem międzynarodowym. Zob. G.J. Ikenberry: *The Future of Liberal World Order*. "Japanese Journal of Political Science" 2015, Vol. 16, No. 3, s. 451.

„polityczność"), które należy odróżnić od „polityki", stanowiącej zestaw praktyk i instytucji realizujących określone cele. Dlatego refleksja teoretyczna, w ramach której dokonuje się oceny projektów politycznych i społecznych, możliwa jest w warunkach, w których istnieją sprzeczne interesy wielu grup uformowanych często na różnych biegunach myślowych zarówno w wymiarze **polityki międzynarodowej, jak i wewnętrznej**. Zaprzeczanie konfliktowemu charakterowi polityczności czy zdarzeniom wewnętrznego napięcia, właściwym ramom ustroju liberalno-demokratycznego, daje w efekcie zniekształcony obraz rzeczywistości, ale też w istotny sposób wpływa na praktyczną formę realizacji polityki.

Fenomen nowoczesnego rozwoju w tle neoliberalnej zmiany

Podejmowanie wysiłku na rzecz przewidywania trendów zmiany staje się więc kluczowym zagadnieniem na najbliższe dziesięciolecia, w odniesieniu zarówno do poszczególnych regionów, jak również państw i kontynentów. Pomimo postępującej globalizacji, tak w amerykańskiej, jak i europejskiej przestrzeni społecznej, tradycyjne narodowe doświadczenia i socjalno-polityczne wytyczne nadal pełnią centralną funkcję. Być może jesteśmy świadkami „kryzysu przejścia", w którym kierowana przez USA polityczna podstawa ładu liberalnego ustąpi miejsca nowej konfiguracji państw i nowym instytucjom zarządzającym. Taka transformacja może prowadzić do jakiegoś postzachodniego porządku, który będzie oparty na nowych regułach stanowiących zamknięcie globalnej drogi liberalnej nowoczesności, odwołującej się do amerykańskiej i zachodniej hegemonii[6].

Postępy demokratyzacji przyniosły w ciągu minionych dekad upowszechnienie systemów opartych na wolnych wyborach, ale jednocześnie w tym samym czasie mechanizmy formalnej demokracji traciły na znaczeniu. Realna władza przesunęła się ku ośrodkom potęgi ekonomicznej – korporacjom i instytucjom gospodarczym, pozostającym poza wszelką kontrolą społeczeństw. Neoliberalna globalizacja gwałtownie przyspieszyła ten proces, choć sprzeczność między logiką demokratycznego samostanowienia a logiką akumulacji kapitału jest tak stara, jak sam kapitalizm[7]. Aby przywrócić narzędzie refleksji,

[6] Europejczycy spoza Wielkiej Brytanii byli bardziej sceptyczni. Mieli tendencję do postrzegania thatcheryzmu i reaganomiki jako bezwzględnych form ekonomicznego liberalizmu, czyniących niektórych ludzi znacznie bogatszymi, ale dużo więcej osób pozostawiających w biedzie. Zob. I. Buruma: *The End of the Anglo-American Order*. "New York Times Magazine", 29.11.2016.

[7] Neoliberalizm wyłania się z szerszej liberalnej tradycji filozoficznej z jej własnymi wewnętrznymi podziałami na temat równowagi między państwem i rynkiem, indywidualną wolnością i kolektywnymi przedsięwzięciami oraz ekonomią i społeczeństwem. Może być przedstawiony jako polityczny projekt promowany przez społeczne aktywa w celu przywrócenia kapitalistycz-

jakim jest „wielka narracja", wystarczy zdać sobie sprawę z konwencjonalności i arbitralności obecnego ładu, stanowiącego nie tyle o przeszkodach dla alternatywnego myślenia, ile o warunkach jego egzystencji. Dlatego w przyjętej refleksji poznawczej należy uwzględniać konieczność kontrolowania „obszarów granicznych" różnych sfer życia społecznego, aby wydobyć istotne czynniki wpływające na obraz całości.

Kategoria modernizacji jest używana w zasadniczo dwóch znaczeniach: jako proces „unowocześniania", ciągłego „wytwarzania" i „konstruowania", ale także proces osiągania postępu przez kraje, które zostały uznane za opóźnione, zacofane bądź rozwijające się i „goniące" te najbardziej rozwinięte, a więc – jako droga do nowoczesności. Max Weber definiował nowoczesność jako proces racjonalizacji, wskutek której świat staje się bardziej przewidywalny i obliczalny, a elementy magiczne ulegają wyparciu[8]. Zarówno dla Webera, jak i kontynuatorów analizy nowoczesnych instytucji ten wymiar nowoczesności stanowił jej centralną właściwość, ponieważ z funkcjonowaniem nowych reguł powiązane są procesy kulturowe, a przede wszystkim polityczne[9].

Nowoczesność, której specyficzną odmianą stał się dyskurs modernizacyjny, osadzona została na określonych metateoretycznych fundamentach – przyjęciu założeń o możliwości obiektywnego poznania, które doprowadzi do stworzenia spójnego i całościowego obrazu rzeczywistości społecznej, a jeśli nie całościowego, to obiektywnego obrazu wybranych jej elementów. Taka perspektywa miała otworzyć możliwości kontroli rzeczywistości dzięki przyrostowi wiedzy oraz ewolucyjności zmian społecznych. Zgodnie z fazami cyklu rozwojowego w refleksji teoretycznej wyodrębniono: wczesną nowoczesność opartą na dominacji klasy średniej i etyce produktywności; późną nowoczesność, w której dominuje konsumpcja i „riesmanowska" zewnątrzsterowność oraz postnowoczesność, w której wobec zaspokojenia konsumpcyjnego następuje przejście ku wartościom postmaterialnym, zmienia się wymiar władzy, która, niejako „skomercjalizowana" i odcieleśniona, staje się władzą uwodzenia i jest rozproszona[10].

---

nej siły dzięki pomysłom na reorganizację kapitału i porządku społecznego. Zob. H. Overbeek, B. van Apeldoorn: *Neoliberalism in Crisis*. Basingstoke, Palgrave Macmillan, 2012, s. 4–5.

[8] W nowszych koncepcjach relację między teorią a metodą dodatkowo komplikuje fakt, iż stawiają one pod znakiem zapytania właściwe klasycznej nowoczesności myślenie przyczynowe. W czasach spauperyzowania nauk o nastawieniu analitycznym – który to proces przez przeciwników został błędnie ochrzczony jako „neopozytywizm" – rzekomo ścisłe nauki przyrodnicze stały się wzorcem dla nauk społecznych. Zob. K. von Beyme: *Współczesne teorie polityczne*. Tłum. J. Łoziński. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2007, s. 35–36.

[9] Zarówno tempo, jak i kierunek zmian w społeczeństwach przyspieszają poszukiwania jednej, często zmitologizowanej prawdy, która może odwoływać się do wszystkich obyczajów i praktyk społecznych. Zob. M. Waters: *Globalization*. London, Routledge, 1995, s. 130.

[10] U. Beck, W. Bonss, Ch. Lau: *The Theory of Reflexive Modernization. Problematic, Hypotheses, and Research Programme*. "Theory, Culture & Society" 2003, Vol. 20, No. 2, s. 1–33.

Stosownie do wspomnianych etapów syntezę kategorii nowoczesności próbowano przedstawiać poprzez wyodrębnienie kilku jej zasadniczych aspektów. Nowoczesne społeczności są populacjami państwa-narodu skupionego na określonym terytorium, z dobrze zarysowanym porządkiem instytucjonalnym definiującym państwo, ale także wyznaczającym ramy działalności dla przedsiębiorstw w sferze gospodarczej, w której powstały relacje między kapitałem a pracą, początkowo postrzegane jako z natury antagonistyczne, z czasem – jako sfera poddająca się koordynacji i regulacji. Racjonalizacja porządku społecznego doprowadziła do centralizacji władzy politycznej, pozytywizmu prawniczego, wytworzenia się różnych obrazów i form demokracji przedstawicielskiej, gospodarki kapitalistycznej i biurokratycznej administracji państwowej. Z racjonalizmu wynikała wysoka pozycja nauk ścisłych i przyrodniczych w wyjaśnianiu świata. Z czasem porządek społeczny tracił swą prawomocność, nie na skutek endogennego rozwoju, ale poprzez niemożliwość poradzenia sobie ze wzrostem współzależności wskutek komunikacji z jego otoczeniem, powodującym wzrost złożoności wewnętrznej. Stara struktura społeczna, sposób sprawowania kontroli politycznej, układ instytucji nie pozwalały na utrzymywanie granic między społeczeństwem i jego podsystemami w taki sposób, by zachować jego trwałość[11].

Nowoczesne społeczności podlegały procesowi indywidualizacji, stanowiącemu kierunek zmian, w którym status wyznaczany jest przez osiąganie, a nie przypisanie, także przez wolną wolę w tworzeniu wspólnot i grup społecznych. Tutaj przyroda jest z jednej strony niewyczerpalnym substratem, czymś zewnętrznym wobec ładu społecznego, jednocześnie jest jego podstawą ze względu na wykorzystanie jej jako surowca w procesie rozwoju. Wykorzystaniu przyrody i regulacji relacji wewnątrz i na zewnątrz społeczeństwa miała służyć naukowa racjonalność, rozumiana jako demistyfikacja tego, co do tej pory sprawowało władzę nad jednostkami (odczarowanie świata, ale jednocześnie – emancypacja jednostki). Wzrost złożoności relacji społecznych i instytucjonalnych miał być rozwiązywany poprzez funkcjonalne zróżnicowanie i powstanie relatywnie niezależnych podsystemów, regulujących poszczególne zbiory praktyk i instytucji. Innymi słowy, liberalną nowoczesność można zdefiniować poprzez:

- regułę indywidualizmu nadającą autonomiczny status i niezbywalne prawa chroniące autonomię;

[11] Nowoczesność niszczy tradycję, jednak – co niezwykle istotne – współpraca pomiędzy nowoczesnością a tradycją miała kluczowe znaczenie we wcześniejszych fazach rozwoju społeczeństwa nowoczesnego – w okresie, w którym można było oszacować ryzyko czynników zewnętrznych. Faza ta zakończyła się wraz z nastaniem wysoko rozwiniętej nowoczesności lub, przywołując sformułowanie Ulricha Becka, „modernizacji refleksyjnej". Zob. U. Beck, A. Giddens, S. Lash: *Modernizacja refleksyjna*. Tłum. J. Konieczny. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009, s. 124.

- regułę dyferencjacji sprowadzającą się do zróżnicowania i wielości opcji, w każdej ze sfer życia społecznego;
- zasadę racjonalności – wyrażającą się apoteozą rozumu i obiektywizmu nauki;
- zasadę ekonomizmu – wskazującą na dominujący rodzaj aktywności w formacji nowoczesnej, zamknięty w kręgu produkcji i konsumpcji;
- zasadę ekspansywności – obrazującą tendencję nowoczesnej formuły do rozszerzania się w przestrzeni oraz uznanie modelu przekonań, praktyk i instytucji właściwych kulturze Zachodu za uniwersalny[12].

Neoliberalizm zastąpił dominującą wcześniej keynesowską ideę rozwoju, która uwagę agend państwowych kierowała ku efektywności funkcjonowania przemysłu, dokonującego się dzięki instytucjom stworzonym w celu zapewnienia wzrostu siły nabywczej pracowników. Zepchnął równocześnie na margines projekty instytucjonalizacji ładu społecznego i modele gospodarowania związane np. z koncepcjami ekonomicznymi Johna Kennetha Galbraitha czy Gunnara Myrdala, uznającymi rynek za jeden z wielu, a nie za jedyny sposób regulacji stosunków ekonomicznych czy społecznych[13]. Wspomniane modele doceniały rolę państwa, nie dyskwalifikowały całkowicie innych niż prywatna form własności. Wreszcie – traktowały redystrybucję społeczną jako konieczny i w konsekwencji opłacalny element dobrobytu społeczeństwa, a nie zło, które trzeba tolerować w imię zachowania pokoju społecznego. Jedną z podstawowych i niekwestionowanych prawd zachodniej kultury i jednocześnie fundamentalnych tez kapitalizmu jest przekonanie, że interes jednostki i egoistyczne postępowanie człowieka ostatecznie służą dobru publicznemu. Wydaje się jednak, że w każdym społeczeństwie można wyróżnić niepodważalne obszary, wokół których ogniskują się tożsamości grupowe dotyczące wizji życia społecznego, rozpatrywane najczęściej dychotomicznie. Taki wzorcowy konflikt wizji życia społecznego sprowadza się do określenia, czy życie społeczne powinno mieć charakter indywidualistyczny, gdy jednostka jest centralnym punktem odniesienia dla innych dziedzin i wymiarów życia społecznego, czy też kolektywny, gdy jest nim jakaś grupa, społeczność, wspólnota.

[12] Składniki projektu nowoczesności są również widoczne w retoryce zorganizowanej opozycji wobec globalizacji w kształcie, jaki osiągnęła do tej pory poprzez odwoływanie się do uniwersalnych praw człowieka, prawa samostanowienia lub też do racjonalnej dyskusji na temat dobra wspólnego w opozycji do „wolnego rynku". „Nowoczesność" zatem nie ma jednoznacznie określonego ideologicznego kontekstu i szczególnie ostatnio treść tego pojęcia podlega stałej kontestacji. Zob. J. Golinowski: *Współczesne archetypy polityki w obliczu kryzysu praktyk modernizacyjnych*. W: *Zagadnienia teorii polityki*. Red. J. Nocoń. Gdańsk, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2017.

[13] Agresywne rozprzestrzenianie się „fundamentalistycznego kapitalizmu" stworzyło nierówności, które obecnie są odporne na globalizację, wolny handel, banki i wspólne rynki. Zob. T. Dunne, M. McDonald: *The Politics of Liberal Internationalism*. "International Politics" 2013, Vol. 50, No. 1, s. 11–13.

W każdej z tych dwóch wizji zawarte są pewne normatywne założenia dotyczące: koncepcji świata społecznego, koncepcji roli jednostki w społeczeństwie czy zasad podejmowania społecznej aktywności[14]. W narracji społeczeństw zachodnich towarzysząca procesowi modernizacji indywidualizacja sprawiła, że normy kolektywne stawały się coraz mniej wiążące, konkurencyjność wypierała bardziej wyrafinowane rodzaje więzi międzyludzkich, natomiast rozkład więzi międzypokoleniowych powodował utratę zainteresowania odleglejszą przyszłością. U podstaw tego projektu legła:

- utopia liberalizacji, czyli perspektywa całkowitego otwarcia rynku, co miałoby przyczynić się do zlikwidowania biedy na świecie; w liberalnej wykładni polityka nie jest nawet odrębną sferą, lecz jedynie płaszczyzną zależną od moralności, prawa i gospodarki, tutaj fenomen rynku jako narzędzia „uniwersalizmu" i „globalizmu" łączy złudne podobieństwo – jest projektem przekazywanym pod postacią neutralnego języka ekonomii i nauk stosowanych i właśnie wspólny język decyduje o publicznym uznaniu, a także zapewnia powodzenie, w takiej optyce liberalizm nie jest tylko ekonomiczną ideologią czy pakietem rozwiązań ustawowych, ale „globalną racjonalnością", która ma skłonność do strukturalizacji i organizowania nie tylko działań rządzących, ale również postępowania samych rządzonych, a nawet ich samoidentyfikacji według zasad konkurencji, wydajności i użyteczności[15];
- utopia informatyzacji, to znaczy opasanie świata siecią połączeń internetowych z możliwością dostępu do nich każdego człowieka, stanowiąca siłę sprawczą wyzwalającą w ludziach inicjatywę w różnych dziedzinach życia[16]; informatyzacja stanowiłaby antidotum wobec wyspowego charakteru dobrobytu otoczonego morzem niedostatku; zwiększających się dysproporcji dochodowych, problemu zadłużania państw rozwijających się, które *de facto* w wyniku zaciągania pożyczek u krajów najbogatszych są przymuszane do ich finansowania; braku uczciwości w handlu, wyrażającym się w subsydiowaniu własnych towarów i wymuszaniu podpisywania niekorzystnych porozumień handlowych; postępującej degra-

[14] W tym ujęciu długofalowa zmiana globalnego systemu z dala od otwartego handlu, wielostronności i bezpieczeństwa współpracy wskazuje, że ten wiek się kończy. Liberalny internacjonalizm jest w gruncie rzeczy artefaktem szybko oddalającej się ery angloamerykańskiej. Zob. M.J. Boyle: *The Coming Illiberal Era*. "Survival" 2016, Vol. 58, No. 2, s. 35–66.

[15] Jest to rodzaj praktyki polityczno-ekonomicznej, która głosi, że ludzkiemu dobrobytowi najlepiej służyć będzie uwolnienie przedsiębiorczości w ramach instytucjonalnych, których cechy charakterystyczne to: mocne prawa własności prywatnej, wolne rynki i wolny handel. Rola państwa polega na kreowaniu i utrzymywaniu odpowiednich ram instytucjonalnych. Zob. D. Harvey: *Neoliberalizm: historia katastrofy*. Tłum. J.P. Listwan. Warszawa, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, 2008, s. 9.

[16] T.L. Friedman: *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*. Tłum. T. Hornowski. Poznań, Rebis, 2006.

dacji środowiska naturalnego, problemu demograficznej zapaści itp.[17] U podstaw wiary w transformującą moc technologii legły spektakularne zmiany dotyczące: ciągłej dostępności w sieci całych generacji ludzi, gdzie zacierają się granice między życiem zawodowym i prywatnym, tworząc popyt na specjalistyczne urządzenia typu: smartfony, tablety, czytniki e-booków; dojrzewania cyberpokolenia, stanowiącego wyzwania dla przyszłych pracodawców i współpracowników; neourbanizacji – prowadzącej do nowych form życia w powiązanych ściśle ze sobą ośrodkach miejskich, podmiejskich i wiejskich, w tym zwłaszcza komunikacji i transportu; internetyzacji życia obywatelskiego, tj. wpływu poprzez Internet i portale społecznościowe na władze lokalne i centralne oraz zmiana funkcjonowania tychże władz w kierunku wykorzystania Internetu jako formy komunikacji z obywatelami;

- utopia globalnej solidarności, gdzie główną postawą, która owo zabezpieczenie przyszłości i opanowanie niepewnej teraźniejszości zapewniała, była przedsiębiorczość, rozumiana jako podstawa wszelkiej aktywności, opartej na własnej inicjatywie i zmierzającej do pomnożenia własnych zasobów, bez łamania reguł społecznej gry[18]; ów utylitaryzm zamknął perspektywę szczęścia w życiu doczesnym i utożsamił je z samorealizacją; rzecznicy liberalizmu założyli, że możliwy będzie świat bez dychotomii wróg – przyjaciel; mechanizmy gospodarcze miały wedle nich sprawić, że świat zamieni się w jedną wielką zbiorowość rządzoną prawami pozapolitycznymi, zniknie też suwerenna polityka na poziomie wspólnot państwowych, bo wspólnot już nie będzie bądź też będą one pełniły funkcję symboliczną.

Dzisiejsze – co do zasady – nastawienie części opinii publicznej sprzyja sympatii do społecznej inżynierii, w przypadku której konflikt interesów i potrzeb społecznych zamienia się w nieszkodliwą różnicę opinii. Jednak przyjęta perspektywa analizy ukazuje iluzoryczność analogii pluralizmu poznawczego do politycznego w taki sposób, jak gdyby wszystkie życiowe potrzeby były już zaspokojone. Jak pokazują doświadczenia historyczne, w momencie największego zagrożenia ludzie w dużej mierze organizują swoje myślenie oraz działanie wokół światopoglądowych konstrukcji systemu, w którym się poruszają. Żaden z zastanych porządków społecznych nie może istnieć w postaci perma-

[17] J. Stiglitz: *Wizja sprawiedliwej globalizacji*. Tłum. A. Szeworski. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007, s. 32–36.

[18] Analizując znaczenie czasu dla teorii modernizacji refleksyjnej Becka i na odwrót, Barbara Adam koncentruje się w szczególności na dekontekstualizacji, naturalizacji i odpowiedzialności jako kluczowych zagadnieniach perspektyw stylu życia. Autorka wskazuje na czasowe podwaliny tej formy kulturowej w odniesieniu do pięciu obszarów: tworzenia czasu na ludzki projekt; utowarowienia czasu; kompresji czasu; kontroli czasu i kolonizacji czasu. Zob. B. Adam: *Reflexive Modernization Temporalized*. "Theory, Culture & Society" 2003, Vol. 20, No. 2, s. 59–78.

nentnie trwałej struktury, jest zawsze wynikiem walki z możliwością istnienia potencjalnego ładu, a idea hegemonii wypełnia przestrzeń opustoszałą w wyniku kryzysu[19]. W tym sensie liberalizm nie może funkcjonować w globalnej próżni ideologicznej, bowiem nie posiada przymiotów uniwersalizmu, stanowi jedynie pewien możliwy sposób organizacji oraz rozwoju i zawsze istnieje potencjalna możliwość odwrotu społeczeństwa od istniejącego ładu. Można wnioskować, iż neoliberalizm odniósł sukces w tym sensie, że przekonał polityków i elektoraty co do **zasadności logiki dziejących się przemian** – początek stanowią istniejące trendy gospodarcze, a w następnej kolejności mamy do czynienia z politycznymi reakcjami na owe trendy z szeregiem chwytliwych haseł odwołujących się do wolności i swobód indywidualnych jednostki[20].

Siły sprawcze dekoniunktury liberalnej nowoczesności

Utopie przyszłości wyrażają społeczne nadzieje oraz obawy, będąc zarazem narzędziem krytyki teraźniejszości. Rzecznicy myślenia utopijnego, w tym także ideologie rewolucyjne, mają wątpliwości oraz świadomość ryzyka wobec radykalnej wizji przyszłego społeczeństwa. Ufundowane na doświadczeniu zerwania z dotychczasowym porządkiem, ruchy rewolucyjne w gruncie rzeczy ograniczają wyobrażenie przyszłego rozwoju do wizji emancypacji, poprzez rozszerzenie obszaru wolności. Za pośrednictwem nowoczesnych technologii oraz narzędzi planowania orientują społeczeństwa ku temu, co na zasadzie ciągłości oraz wedle zastanej wiedzy ma być bezsporne. Tworzone są zatem stochastyczne równania, statystyczne wyliczenia prawdopodobieństwa oraz jasno zdefiniowane porządki przyczynowo-skutkowe, które mają pozwolić na zarządzanie przyszłością oraz jej kontrolę. Kwestia zabezpieczenia przyszłości przestaje być kwestią wyłącznie poznawczą, nabierając z czasem coraz bardziej wymiaru uprawnienia moralnego, prawnego i instytucjonalnego. Bezpieczeństwo przyszłości staje się domeną już nie tyle określonych

[19] Ustanowienie liberalizmu pociągało za sobą zarówno przywłaszczenie, jak i wywłaszczenie, emancypację polityczną i ucisk polityczny. Stany Zjednoczone odrzucały traktaty, łamały zasady, ignorowały sojuszników i używały siły militarnej w każdym okresie historycznym – jak również szanowały niektóre zasady i część partnerów. Takie sprzeczne zachowanie nie jest ani wynikiem „sporadycznej doraźnej decyzji politycznej", ani wyrazem „nieliberalnej" polityki. Jest raczej integralną cechą liberalizmu – także częścią demokratycznego internacjonalizmu, który tworzy napięcia i konflikty w społeczeństwie. Zob. D. Deudney, G.J. Ikenberry: *Democratic Internationalism: an American Grand Strategy for a Post-exceptionalist Era*. New York, Council on Foreign Relations, 2012, s. 6–7.

[20] Powstawały liczne *think tanki* mające na celu promowanie neoliberalizmu nie tylko z racji ekonomicznych, ale również filozoficzno-politycznych. Zob. D. Harvey: *Neoliberalizm*…, s. 61–69.

grup badaczy i przedsiębiorców, ile politycznej reprezentacji – państwa i jego instytucji. Stanowi narzędzie budowania alternatyw dla tego, co wydaje się pewne czy przydatne.

Koniec wiary w epokę „wielkich narracji" narzucił zasadniczą zmianę założeń ontologicznych oraz epistemologicznych podstaw postrzegania rzeczywistości. Główną podstawą, która owo zabezpieczenie przyszłości i opanowanie niepewnej teraźniejszości zapewniała, była przedsiębiorczość jako podstawa wszelkiej aktywności. Przyjęto traktować wolny rynek i neutralny system ekonomiczny jako racjonalny i bezalternatywny mechanizm rozwoju. Państwo powoli traciło wpływ na różnorakie procesy, regulowane już nie na poziomie jego hierarchicznej struktury, ale raczej na poziomie abstrakcyjnych systemów z „nomadycznym kapitałem" o globalnym zasięgu. Hasłami do nowego (lub: „neoliberalizmu"), który rozpoczął się pod koniec lat 70. i na początku lat 80. w USA i w Europie, a także w pozostałych częściach świata, były: liberalizacja, prywatyzacja, utowarowienie, reformy regulacyjne i delegowanie kompetencji do instytucji spostrzeganych jako „niezależne" agencje regulacyjne i banki centralne, a także indywidualna odpowiedzialność i przedsiębiorczość. Wspomniany projekt opierał się na paradygmacie ekonomicznym, który miał na celu promowanie wzajemnych korzyści gospodarczych między krajami, kładąc nacisk na liberalizację handlu, względnie nieograniczony transgraniczny przepływ kapitału, ceny kształtowane na wolnym rynku i deregulację na poziomie krajowym[21].

Wszystkie główne tezy neoliberalizmu można odnaleźć w opracowanej przez ekonomistę Johna Williamsona w 1989 roku liście postulatów polityki gospodarczej, która stała się podstawą polityki promowanej przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy[22]. Przyjęta polityka tych instytucji podkreślała: rolę zaufania do rynku stanowiącego skuteczny mechanizm alokacji ograniczonych zasobów; nieodzowność wiary w celowość globalnego systemu handlu i swobodnego przepływu kapitału; ograniczoną rolę państwa jako opiekuna, a nie substytut mechanizmów rynkowych; konieczność odrzucenia keynesowskich technik zarządzania popytem na rzecz monetaryzmu, neomonetaryzmu i ekonomiki podaży; zobowiązanie do zniesienia świadczeń socjalnych, które mogą być postrzegane jako czynniki zniechęcające do udziału w rynku, a tym samym podporządkowanie zasad sprawiedliwości społecznej imperatywom ekonomicznym; obronę elastyczności rynku pracy

[21] Kraje Zachodu stanęły wobec trudnego dylematu, a mianowicie odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób utrzymać system międzynarodowy oparty na tych zasadach, gdy materialna i ideologiczna hegemonia Zachodu się skończy. Zob. J. Golinowski: *Ekonomiczne wyzwania nowoczesności jako przesłanki dychotomii w narracji przeobrażeń politycznych*. W: *Pomiędzy mythos i logos społecznej zmiany*. Red. J. Golinowski, S. Sadowski. Bydgoszcz, Wydawnictwo UKW, 2017, s. 33–53.

[22] J. Williamson: *Democracy and the "Washington Consensus"*. "World Development" 1993, Vol. 21, No. 8, s. 1329–1336.

oraz promocję i wspieranie konkurencyjności kosztowej[23]. Tym samym neoliberalizm wiązał się z wiarą w konkurencyjne rynki wzmocnione przez globalny wolny handel i mobilność kapitału, wspieraną przez prorynkowe, ograniczone państwo promujące elastyczność rynku pracy. W wymiarze deklaracji programowej neoliberalizm można postrzegać jako punkt widzenia, który łączy idee poznawcze i normatywne dotyczące określonego typu kapitalistycznej organizacji gospodarki[24]. Wspomniany projekt dawał szansę na wypełnienie tez liberalnego porządku światowego naznaczonego otwartością, suwerenną równością, poszanowaniem praw człowieka, szerokimi możliwościami gospodarczymi i wyciszeniem geopolitycznej rywalizacji o władzę, a także wysiłkami na rzecz utrzymania pokoju, promowania rządów prawa i utrzymywania szeregu instytucji dostosowanych do rozwiązywania i zarządzania wspólnymi globalnymi problemami[25].

Optymizm wizjonerów politycznej liberalizacji świata wypływał z przekonania, że skoro upowszechnia się w świecie jeden model rozwoju cywilizacyjnego oraz zmian w kulturze pod wpływem działania potężnych sił dyfuzji z centrum na peryferie, to wymusi to także podobny trend w procesach politycznych, doprowadzi do prostej adaptacji społeczeństw do sprawdzonych standardów. W obecnych warunkach gospodarczych zdecydowanie trudniej niż w przeszłości można postrzegać ład liberalny jako źródło bezpieczeństwa ekonomicznego i ochrony. W całym zachodnim świecie liberalny internacjonalizm bardziej przypomina **ramy międzynarodowych transakcji kapitalistycznych**, w których „wbudowany" charakter liberalnego internacjonalizmu powoli erodował, a dzisiejsze ruchy populistyczne wyraźnie określają liberalny internacjonalizm jako przyczynę problemu[26].

Chociaż historia wykazuje pouczające podobieństwa, to jednak rzadko się powtarza i nie można przewidzieć przyszłości demokratycznego internacjonalizmu na podstawie historycznego precedensu. Można jednak przedstawić objaśnienie przesłanek rozwoju do pozornie niezrozumiałej kondycji dzisiejszego projektu liberalnych zmian. Już Samuel Huntington zwracał uwagę na nowe „niebezpieczeństwa" dla dominujących potęg w sprawach światowych, stwierdzając, że wysiłki Zachodu, aby promować wartości demokracji i libera-

[23] C. Hay: *The Normalizing Role of Rationalist Assumptions in the Institutionalist Embedding of Neo-Liberalism*. "Economy and Society" 2004, Vol. 33, No. 4, s. 500–527.

[24] Ekonomiści umieścili neoliberalne założenia w narzędziach analitycznych, które coraz częściej były akceptowane nie tylko przez graczy na rynkach – których modele finansowe zmieniały swój kształt, a nie tylko odzwierciedlały rynki – ale również przez administratorów państwa. Zob. J.L. Campbell, O.K. Pedersen: *Knowledge Regimes and Comparative Political Economy*. W: *Ideas and Politics in Social Science Research*. Eds. D. Béland, R.H. Cox. New York, Oxford University Press, 2010, s. 167–190.

[25] D. Deudney, G.J. Ikenberry: *Democratic Internationalism…*, s. 7–8.

[26] J.D. Colgan, R.O. Keohane: *The Liberal Order Is Rigged: Fix It Now or Watch It Wither*. "Foreign Affairs" 2017, Vol. 96, No. 3 (May–June), s. 36–44.

lizmu jako wartości uniwersalne, utrzymanie przewagi militarnej i rozwijanie interesów gospodarczych, rodzi reakcje zwrotne wobec obcych, a same idee rozumu, prawdy i ekspertyzy, na których tradycyjnie opierały się roszczenia liberalne, są kwestionowane[27]. Umowne rozumienie globalnej zmiany uległo ponadto zniekształceniu przez głęboko zakorzenione uprzedzenia, ujawnione w narracjach, które postrzegają społeczeństwa Zachodu jako jedynych agentów nowoczesności i jedynych promotorów progresywnych idei. Wysunięty przez Huntingtona schemat przesłanek instytucjonalizacji ładu wskazuje na cztery wymiary, dzięki którym możemy ocenić poziom instytucjonalizacji dowolnej struktury, którą obserwujemy, a są to: zdolności adaptacyjne, spójność, autonomia i złożoność.

1. Zdolności adaptacyjne określające zakres, w jakim projekt ładu jest w stanie dostosować się do zmian w środowisku lub, co ważniejsze, może kształtować to środowisko. Postępująca globalizacja uświadomiła iluzoryczny charakter jednego z najważniejszych nowożytnych projektów, a mianowicie swoistego, opartego w szczególności na liberalnej doktrynie, przekonania o uniwersalnym charakterze fundamentalnych wartości zachodnich, a tym samym zbudowanych w oparciu o nie instytucji[28]. Okres neoliberalnej nadziei z lat 1989–2008 opierał się na zestawie idei, przywołujących wiarę w nieustający marsz demokracji; przekonanie o tryumfie rynku nad państwem; wiarę w transformującą moc technologii, która miała być siłą przybliżającą współczesnego człowieka do rozkwitu demokracji i globalizacji; przekonanie, że w świecie, w którym dominują wolność i kapitalizm, ryzyko konfliktu między państwami słabnie. Przez kilka dziesięcioleci porządek ekonomiczny kierowany przez instytucje z Bretton Woods spełniał swoje funkcje, wspierając wzrost dobrobytu i względną stabilność finansową, a wspólne wartości przejawiały się w gotowości do współpracy zakorzenionej w instytucjach liberalnej demokracji[29].

Okres względnej *prosperity* został zachwiany serią kryzysów gospodarczych i szoków finansowych, których kulminacją był globalny kryzys finansowy z 2008 roku. Kryzys finansowy, oprócz zachwiania podstawami gospodarek, zakłócił także intelektualny dyskurs, który pomagał zachodnim liderom nadawać światu sens. Należy również podkreślić, że konstrukcja ładu global-

[27] Kilka dekad wcześniej Huntington nie wahał się stwierdzić, że następna wojna światowa, jeśli taka zaistnieje, będzie wojną między cywilizacjami. Zob. S.P. Huntington: *The Clash of Civilizations?*. "Foreign Affairs" 1993, Vol. 72, No. 3 (Summer), s. 22–49.

[28] U. Speck: *The Crisis of Liberal Order*. "The American Interest", 12.09.2016.

[29] W latach 1945–1989 Stany Zjednoczone zdołały ustanowić ład liberalny w zachodniej części świata posiadający kilka wyróżniających cech: wiążące rozwiązania w zakresie bezpieczeństwa; penetrowanie wzajemnej hegemonii; częściową integrację wielkich mocarstw; otwartość gospodarczą i tożsamość obywatelską. Zob. D. Deudney, G.J. Ikenberry: *The Nature and Sources of Liberal International Order*. "Review of International Studies" 1999, April, s. 180–187.

nego była od dawna modyfikowana przez zmiany strukturalne w światowej gospodarce, a instytucje międzynarodowe zbyt długo nie uwzględniały coraz większego znaczenia rozwoju sektora finansowego i jego wpływu na realną gospodarkę, nie stworzyły również odpowiednich warunków dla wschodzących gospodarek. Równocześnie społeczności spoza Zachodu zostały postawione w defensywie wobec wzorów modernizacji narzuconych tym społeczeństwom przez zachodnie instytucje i wartości. Zarówno tempo, jak i kierunek zmian w tych społeczeństwach przyspieszyły niejako poszukiwanie często zmitologizowanej prawdy, przywołującej obyczaje i praktyki sprzyjające różnym rodzajom fundamentalizmów religijnych i etnicznych. Zachód nie był w stanie nieustannie poddawać kwarantannie problemów mniej rozwiniętych państw, tak jak państwa niezachodnie nie mogły bezterminowo poddawać kwarantannie wydziedziczonych w ich własnych społeczeństwach[30].

Wraz ze wzrostem nowych pozaeuropejskich potęg i relatywnym spadkiem znaczenia USA inicjatywę w kształtowaniu systemu światowego przejmują nowe podmioty. Państwa, które miały słabnąć na skutek globalizacji, nie chcą usunąć się w cień, a inne, takie jak: Chiny, Rosja, Iran czy Turcja, nie kryją swoich ambicji i odrzucają dotychczasowy, marginalizujący je porządek międzynarodowy[31]. Korzystają one z otwartego i luźno opartego na regułach systemu, starając się rozwijać swoje społeczeństwa poprzez handel i zaangażowanie w globalne reguły i instytucje. Nie szukają „postliberalnego" porządku opartego na ekonomicznych sferach wpływów lub neo-imperialnych orientacjach. W efekcie śpiesznie oddalającej się ery angloamerykańskiej można mówić o schyłku ery „liberalnej nowoczesności"[32]. Projekt liberalnego ładu pozostaje w odwrocie, bowiem w świecie liberalnej demokracji mnożą się nacjonalistycz-

[30] Społeczeństwa spoza Zachodu zostały skonfrontowane z potokiem dowodów na to, że ich wartości są ponownie kształtowane za pośrednictwem systemu marketingu międzynarodowego i komunikacji, tworzą drogi ekspresowe do masowego importu zagranicznych materiałów kulturalnych – żywności, narkotyków, odzieży, muzyki, filmów, książek, programów telewizyjnych, a nawet wartości. Big maki stały się symbolami amerykańskiej potęgi – politycznej, ekonomicznej i wojskowej – nad słabymi lub niezdecydowanymi społeczeństwami i państwami. Zob. G. Fuller: *The Next Ideology*. "Foreign Policy" 1995, Spring, s. 152.

[31] Michael T. Klare, profesor studiów nad pokojem i bezpieczeństwem na świecie w Hampshire College, podkreśla, że dzisiaj wychodzimy z okresu atrofii strategicznej, świadomi, że nasza przewaga konkurencyjna uległa erozji. Stoimy w obliczu wzmożonego globalnego chaosu, charakteryzującego się spadkiem długotrwałego porządku międzynarodowego opartego na regułach – spadek oficjalnie przypisany po raz pierwszy nie Al-Kaidzie i ISIS, ale zachowaniu Chin i Rosji. Iran i Korea Północna są również uznawane za główne zagrożenia, ale o wyraźnie drugorzędnym charakterze w porównaniu z zagrożeniem ze strony dwóch konkurentów o dużej mocy. Zob. M.T. Klare: *The New "Long War"*. TomDispatch.com, 3.04.2018; http://www.tomdispatch.com/blog/176406/tomgram%3A_michael_klare%2C_the_new_%22long_war%22/ [dostęp: 25.04.2018].

[32] J. Golinowski: *Ekonomiczne przesłanki dychotomii pomiędzy Zachodem a Wschodem jako element pozycjonowania na mapie świata*. „Transformacje" 2016, T. 1–2, nr 88–89, s. 318–341.

ne i ksenofobiczne nurty polityki społeczno-gospodarczej. A państwa kierujące się dyrektywami neoliberalizmu nie są zdolne do zmian gwarantujących realizację zrównoważonego rozwoju, a także wyeliminowania ubóstwa i wykluczenia społecznego.

2. Spójność oznaczająca zdolność ładu instytucjonalnego do zarządzania własnym potencjałem, do opracowania procedur umożliwiających efektywne przetwarzanie zadań. Stanowi ona również zdolność aplikowanego projektu do podejmowania decyzji dotyczących podstawowych zadań oraz do neutralizowania dysfunkcji pojawiających się w toku działania. Będąc „urodzonym liberałem" z małym doświadczeniem co do sprzeczności interesów, Stany Zjednoczone przeoczyły fakt, że kapitalizm generuje „niewłaściwą dystrybucję bogactwa, dochodów i możliwości", a zatem wymaga socjaldemokratycznych form redystrybucji. Zamiast tego Stany Zjednoczone wespół ze swoimi europejskimi partnerami narzuciły „fundamentalistyczny kapitalizm", czyli dyrektywy polityki, która zwiększyła nierówności, podzieliła populacje, podważyła poparcie dla wolnego handlu i podkreśliła fakt, że USA nie przyjmują odpowiedzialności za pomoc „dolnemu miliardowi"[33]. Złudzenie bezpieczeństwa prowadziło do nadmiernego optymizmu i zachęcało do skrajnego ryzyka, a zbiorowe racjonalizowanie działań prowokowało odrzucenie wszelkich danych, które były sprzeczne z podejmowanymi decyzjami.

Istniejący system koordynacji polityki makroekonomicznej doprowadził do powstania nierównowagi globalnej ujawniającej rosnące nadwyżki po stronie rozwiniętych gospodarek Zachodu i rosnące straty dużej grupy krajów rozwijających się. Ze względu na rozgoryczenie społeczeństw z powodu marginalizacji ekonomicznej i brak pełnego dostępu do korzyści z dobrobytu w wielu krajach nasiliła się presja polityczna ukierunkowana na **większą rolę interesów narodowych**. Jednocześnie Chiny, będące drugą gospodarką świata, wykorzystują słabnący rdzeń globalnego systemu gospodarczego i budują własne, regionalne struktury. Przykładem może być tutaj Azjatycki Bank Inwestycji Infrastrukturalnych stanowiący jednocześnie kontynuację i narzędzie do realizacji inicjatywy, zwanej Nowym Jedwabnym Szlakiem, mającej na celu budowę infrastruktury łączącej Chiny z zachodnią Azją, Europą i Afryką, oraz wzrost liczby dwustronnych umów międzynarodowych.

Skutkiem fragmentacji w skali globalnej, dotyczącej zarówno kwestii ekonomicznych, politycznych, jak i społecznych, są zmiany w międzynarodowym ładzie gospodarczym. W rzeczywistości liberalny internacjonalizm staje się coraz bardziej zagrożony zmianami w wymiarze wewnętrznym[34]. Centra

[33] D. Deudney, G.J. Ikenberry: *Democratic Internationalism…*, s. 8.

[34] Nouriel Roubini przewiduje dla świata trzy możliwe scenariusze. Pierwszy – wzrostowy – zakłada, że cztery systemowo ważne gospodarki (Chin, strefy euro, Japonii i USA) wprowadzą strukturalne prowzrostowe reformy i zlikwidują słabości systemu finansowego. Drugi – recesyj-

i postępowe siły modernizacyjne, optujące za powojennym ładem liberalnym, zdecydowanie straciły potencjał do kreacji, wykazując się postawą kapitulacji wobec strategicznych kierunków dalszego rozwoju. Demokracja liberalna staje się krucha i spolaryzowana, narażona na prawicowy populizm, którego przejawem jest praktyka budowania wpływów na oportunistycznych niespójnych i niemożliwych do realizacji obietnicach. W ostatnich dziesięcioleciach grupy pracownicze i przedstawiciele średniej klasy menedżerów, funkcjonując w ramach demokracji przemysłowych w roli beneficjentów otwartego, współdziałającego porządku międzynarodowego, stanęły w obliczu rosnącej nierówności ekonomicznej i stagnacji. Aspiracje kosmopolitycznych elit do dominacji w porządku światowym sprawiły, że na samym Zachodzie liberalne podstawy ładu są coraz częściej postrzegane nie jako źródło stabilności i solidarności między podobnie myślącymi państwami, ale jako globalne pole gry dla bogatych i wpływowych. Nie bez powodu coraz częściej daje o sobie znać popularność narracji o fikcji umowy społecznej. Jeśli nawet nacjonaliści przegrywają w wyborach, to ich wpływ i popularność będą oddziaływać na europejskich liderów, prowadząc do pogłębiania się podziałów w Unii Europejskiej. To z kolei będzie wzmagało żądania poszczególnych państw, aby odzyskiwać suwerenność kosztem Brukseli i prowadzić unilateralne działania na arenie międzynarodowej. Inaczej mówiąc: liberalny internacjonalizm utracił związek z dążeniem do modernizacji i postępu społeczno-gospodarczego w krajach zachodnich[35].

3. Autonomia ujawniająca zdolność danego projektu ładu do podejmowania i wdrażania decyzji, przypuszczalnie do tego stopnia, że nie są one zależne od innej struktury lub instytucji. Niewielu analityków postrzegało światowe zwycięstwo liberalizmu i wielostronną współpracę po zakończeniu zimnej wojny jako doraźny przejaw dominacji Stanów Zjednoczonych i jej zamiarów, po którym świat stopniowo powróci do naturalnego stanu geopolitycznej konkurencji i konfliktu o sumie zerowej. Obecnie staje się to coraz bardziej widoczne, bowiem państwa dążące do integracji gospodarczej i adaptacji zachodnich instytucji podejmują taką praktykę nie po to, by rezygnować z walki geopolitycznej, lecz żeby ją prowadzić skuteczniej[36]. W mniejszym czy większym

---

ny – przewiduje odwrotność. Trzeci, najbardziej prawdopodobny zdaniem Roubiniego, będzie czymś pomiędzy pierwszym a drugim. Zob. N. Roubini: *Three Scenarios for the Global Economy*. Project Syndicate, 10.10.2017; https://www.project-syndicate.org/commentary/global-economic-outlook-reforms-by-nouriel-roubini-2017-10?barrier=accessreg [dostęp: 15.04.2018].

[35] Liberalny internacjonalizm postrzegany był nie jako wróg nacjonalizmu, ale jako narzędzie dające rządom możliwości rozwijania. To, co wydarzyło się w ostatnich dekadach, ujawnia, że związek między progresywizmem w kraju i liberalnym internacjonalizmem za granicą został przełamany. Zob. J.D. Colgan, R.O. Keohane: *The Liberal Order Is Rigged*…, s. 36–44.

[36] Chiny odpowiadające za 16% światowego PKB mają siłę głosu w Banku Światowym na poziomie 4,87%, a w MFW – 3,81% (Stany Zjednoczone – odpowiednio – 16,28% globalnego PKB

stopniu wszyscy liczący się aktorzy przyjęli gospodarkę rynkową, ale żaden z nich nie zapomina o interesach swojego państwa. Wszyscy walczą o kontrolę nad coraz trudniej dostępnymi zasobami energetycznymi, a także bronią swoich interesów geopolitycznych ufundowanych na określonej wizji politycznej i trwającej, wielowiekowej historii. Rywalizacja polityczna i ekonomiczna jest w istocie konfrontacją mającą na celu wzmocnienie pozycji konkurencyjnej czołowych graczy i ich obecności na rynku globalnym. Tworzą oni tym samym warunki do wzrostu gospodarczego i zapewnienia sobie produkcji o najwyższym współczynniku wartości dodanej, które pozwalają na osiąganie relatywnie dużych dochodów i na zwiększenie ich potencjału rozwojowego. Mocarstwa, które są filarami procesów globalizacyjnych, promują „wartości pokoju i dobrobytu" na własnych zasadach, ale jednocześnie nie tracą okazji i woli do wkraczania w nowe domeny wpływów, często kosztem swoich partnerów czy kontrahentów. To oznacza, iż globalizacja jedynie modyfikuje rywalizację geopolityczną, ale jej nie eliminuje[37]. W liberalnym porządku społeczeństwa rdzennych, liberalnych państw nie doświadczają już importu korzyści gospodarczych z zagranicy, natomiast dostrzegają, że owe korzyści są eksportowane w formie inwestycji i miejsc pracy[38].

4. Złożoność demonstrująca potencjał i sprawność danego projektu instytucjonalnego do budowy struktur wewnętrznych z myślą o realizacji jej celów i radzenia sobie z otoczeniem. Architekci aplikowanego ładu powinni przejawiać zdolność do: obserwowania zdarzeń zachodzących w układzie: „my – nasze otoczenie"; rozpoznawania procesów dotyczących tych zdarzeń; przewidywania dalszego przebiegu tych procesów; ich wartościowania, zgodnie z systemem wartościowania zmian w uwarunkowaniach życia społecznego; podtrzymywania procesów społeczno-gospodarczych i politycznych, które przyczyniają się do poprawy jakości życia i otoczenia; eliminowania lub ograniczania tych spośród wyżej wymienionych procesów, które pogarszają jakość

---

i 16,75% głosów w BŚ). Amerykanie nie są w stanie, a raczej nie są zainteresowani zaktualizowaniem statusu gospodarek wschodzących.

[37] S. Bieleń: *Geopolityczne myślenie o ładzie międzynarodowym*. „Przegląd Geopolityczny" 2009, t. 1, s. 34–38.

[38] Świat powinien przygotować się na erozję Światowej Organizacji Handlu (WTO), bo globalna gospodarka jest zdominowana przez trzech głównych aktorów – Chiny, Unię Europejską i USA – i żaden z nich nie jest zainteresowany walką o utrzymanie globalnego systemu opartego na jednolitych zasadach. Wszystkie trzy dominujące ekonomie mają zbliżone obroty handlowe – ok. 4 bln dolarów rocznie każda, razem reprezentują 40% całego światowego handlu i 45% światowego PKB. Problem mają USA, bo zawsze eksportowały produkcję, napędzając deficyt. W efekcie spowodowało to obronne odruchy po stronie Ameryki. I choć obroty handlowe podnoszą się z pokryzysowej recesji i spadku cen towarów, Unia Europejska nie może zastopować USA w osłabianiu WTO, bo skorzystają na tym Chiny i reszta świata. Zob. *China Takes on the EU at the WTO. Both the EU and America Are Loth to Weaken Their Defences Against Chinese Dumping*. "The Economist", 7.12.2017; https://www.economist.com/news/finance-and-economics/21732138-both-eu-and-america-are-loth-weaken-their-defences-against-chinese [dostęp: 25.04.2018].

życia ludzi. W świetle obecnych praktyk silniejszy kapitalizm przyspieszył zachodzące zmiany (technologiczne, geopolityczne), natomiast słabsza demokracja (polityka) nie nadąża z dostosowaniem się do nich. Potężny kapitalizm generuje wyzwania, na które skarlała demokracja nie potrafi odpowiedzieć, uciekając w narkotyczną fikcyjność rozrywkowej konsumpcji.

W obecnych warunkach coraz trudniej postrzegać ład liberalny jako źródło ochrony i bezpieczeństwa ekonomicznego. Globalizacja liberalnego projektu jest wizją otwartego porządku, która pojawiła się wraz z rozwojem i rozprzestrzenianiem się liberalnej demokracji. Jej idee i programy zostały ukształtowane, gdy państwa liberalne konfrontowały się i walczyły z wielkimi siłami nowoczesnej modernizacji, czyli reżimami autorytarnymi. Stworzenie wspólnej przestrzeni dla liberalnej demokracji, pogodzenie dylematów suwerenności i współzależności, dążenie do ochrony i zachowania praw w obrębie i między państwami to wyzwania, którym „triumf" liberalizmu nie mógł sprostać. Podjęta próba globalizacji porządku liberalnego uruchomiła zmiany, które później stały się źródłami kryzysu. Nastąpiła powszechna delegitymizacja polityki multikulturowej, która okazywała się sztuczna i zrodziła skrywaną przez główny nurt polityki ksenofobiczną niechęć do obcych. Świat dzieli się na dystrybutorów oraz odbiorców władzy i decyzji, następuje hierarchizacja krajów, w której będą decydowali najsilniejsi, a reszta będzie się musiała zgodzić z ich ustaleniami. Na początku XXI wieku państwa Zachodu zdawały się porzucać liberalny internacjonalizm. Zastąpiły multilateralizm jednostronnością skoncentrowaną na rachunku ekonomicznym, ignorowały instytucje międzynarodowe, prowadziły agresywną politykę zagraniczną, rażąco naruszały prawa człowieka. Innymi słowy, globalizacja ładu liberalnego doprowadziła do utraty zdolności do funkcjonowania jako wspólnota bezpieczeństwa. Fetyszyzując pojęcie wolności i jednocześnie redefiniując obraz człowieka w kierunku neoliberalnego modelu *homo oeconomicus*, jako warunku i fundamentu dobrego rządzenia, porządek Zachodu jest kojarzony z „kryzysem celu społecznego".

Dzisiejsze projekty demokratycznego ładu na całym świecie borykają się z wewnętrznymi trudnościami i rozczarowaniem. Starsze zachodnie demokracje doświadczają stagnacji gospodarczej, kryzysu fiskalnego oraz politycznej polaryzacji, natomiast wiele mniej zamożnych demokracji jest nękanych przez korupcję i rosnącą nierówność. Ponieważ obecne instytucje funkcjonujące w dzisiejszych reżimach demokracji nie rozwiązują problemów, ich legitymacja jest wyraźnie słabsza i coraz bardziej podważana przez odradzające się ruchy nacjonalistyczne, populistyczne i ksenofobiczne, które rzucają cień na demokratyczną przyszłość[39]. Ta ewolucja nie jest prawdopodobnie postrzega-

[39] Na całym kontynencie rozpadają się stare konstrukcje polityczne: niegdyś dominujące partie centroprawicowe i centrolewicowe nie były w stanie przez ostatnie dwie dekady zapew-

na jako poszukiwanie nowego porządku hegemonicznego, „powrotu do wielobiegunowości" lub „powstania projektu państw nie-Zachodu". Jest raczej stopniowym przesuwaniem się potencjału rozwojowego z dala od Zachodu. Chiny prawdopodobnie nie zastąpią Stanów Zjednoczonych jako nieliberalnego hegemona, a połączone Południe prawdopodobnie nie wyłoni się jako blok geopolityczny, który bezpośrednio zakwestionuje kierowany przez USA porządek. Ale Stany Zjednoczone i ich dawni sojusznicy pozostaną mniejszą częścią globalnej całości, a to ograniczy ich zdolność do wspierania i obrony liberalnego ładu.

Czy państwa Zachodu mogą rozszerzyć i odbudować szerszą koalicję krajów skłonnych do współpracy w zreformowanym liberalnym porządku globalnym? To w pewien sposób retoryczne pytanie przyczyniające się do przesunięcia stosunków władzy ze Stanów Zjednoczonych i ich europejskich sojuszników w kierunku rozwijających się demokracji. To jednocześnie wyzwanie pod adresem zwiększającego się poziomu globalnego zadłużenia oraz nowych baniek na rynkach finansowych. Do ograniczenia tych ryzyk potrzebne jest m.in. ograniczenie ryzykownych kredytów, zwiększanie rezerw jako buforów dla tych problemów, zakończenie reform regulacji sektora finansowego oraz współpraca wszystkich krajów w tym zakresie. Należy tego dokonać w taki sposób, aby kultywować głębsze stosunki z państwami w niezachodnim, rozwijającym się świecie. Natomiast globalne wielostronne instytucje – od ONZ i MFW w dół – muszą zostać zreformowane, aby odzwierciedlić tę nową globalną rzeczywistość. Ich dążeniem powinno być rekonfigurowanie praw i obowiązków w tych instytucjach z myślą o odzwierciedleniu nowej geografii władzy w coraz bardziej wielobiegunowym świecie. Wizja liberalnej demokracji, która została wyartykułowana przez Stany Zjednoczone podczas Nowego Ładu i wczesnych powojennych dekadach, stanowiła okres, w którym wzrost gospodarczy był bardziej powszechny i opierał się na wysiłkach mających na celu promowanie stabilności gospodarczej i ochrony socjalnej. Jeśli ład liberalny ma się rozwijać, to trzeba go ponownie zbudować na tych progresywnych fundamentach.

---

nić sobie wsparcia, zwłaszcza w kontekście Unii Europejskiej. Od czasu podpisania traktatu z Maastricht w 1992 roku, ustanawiającego Unię Europejską i kładącego podwaliny pod utworzenie strefy euro, polityka dotycząca szeregu kwestii, począwszy od budżetów, po azyl, była ustanawiana i dyskutowana poza kontrolą demokratycznie wybranych rządów krajów członkowskich. Wyborcy na całym kontynencie, widząc, że odbiera im się możliwość decydowania o polityce, zaatakowali tradycyjne centrum i doprowadzili do powstania destrukcyjnych populistów. Innymi słowy, wybór Włoch mówi wiele o tym, co jest nie tak z Unią Europejską. Zob. H. Thompson: *Want to Understand What Is Wrong With Europe? Look at Italy*. "The New York Times", 8.03.2018.

Bibliografia

Adam B.: *Reflexive Modernization Temporalized*. "Theory, Culture & Society" 2003, Vol. 20, No. 2.

Beck U., Bonss W., Lau Ch.: *The Theory of Reflexive Modernization. Problematic, Hypotheses, and Research Programme*. "Theory, Culture & Society" 2003, Vol. 20, No. 2.

Beck U., Giddens A., Lash S.: *Modernizacja refleksyjna*. Tłum. J. Konieczny. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009.

Beyme K. von: *Współczesne teorie polityczne*. Tłum. J. Łoziński. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2007.

Bieleń S.: *Geopolityczne myślenie o ładzie międzynarodowym*. „Przegląd Geopolityczny" 2009, T. 1.

Boyle M.J.: *The Coming Illiberal Era*. "Survival" 2016, Vol. 58, No. 2.

Buruma I.: *The End of the Anglo-American Order*. "New York Times Magazine", 29.11.2016.

Campbell J.L., Pedersen O.K.: *Knowledge Regimes and Comparative Political Economy*. W: *Ideas and Politics in Social Science Research*. Eds. D. Béland, R.H. Cox. New York, Oxford University Press, 2010.

China Takes on the EU at the WTO. Both the EU and America Are Loth to Weaken Their Defences Against Chinese Dumping. "The Economist", 7.12.2017; https://www.economist.com/news/finance-and-economics/21732138-both-eu-and-america-are-loth-weaken-their-defences-against-chinese [dostęp: 25.04.2018].

Cohen S.F.: *How Washington Provoked – and Perhaps Lost – a New Nuclear-Arms Race*. "The Nation", 7.03.2018; https://www.thenation.com/article/how-washington-provoked-and-perhaps-lost-a-new-nuclear-arms-race/ [dostęp: 5.04.2018].

Colgan J.D., Keohane R.O.: *The Liberal Order Is Rigged: Fix It Now or Watch It Wither*. "Foreign Affairs" 2017, Vol. 96, No. 3 (May–June).

Cox M.: *Power Shifts, Economic Change and the Decline of the West?*. "International Relation" 2012, Vol. 26, No 4.

Deudney D., Ikenberry G.J.: *Democratic Internationalism: an American Grand Strategy for a Post-exceptionalist Era*. New York, Council on Foreign Relations, 2012.

Deudney D., Ikenberry G.J.: *The Nature and Sources of Liberal International Order*. "Review of International Studies" 1999, April.

Dunne T., McDonald M.: *The Politics of Liberal Internationalism*. "International Politics" 2013, Vol. 50, No. 1.

Friedman T.L.: *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*. Tłum. T. Hornowski. Poznań, Rebis, 2006.

Fuller G.: *The Next Ideology*. "Foreign Policy" 1995, Spring.

Golinowski J.: *Ekonomiczne przesłanki dychotomii pomiędzy Zachodem a Wschodem jako element pozycjonowania na mapie świata*. „Transformacje" 2016, T. 1–2, nr 88–89, s. 318–341.

Golinowski J.: *Ekonomiczne wyzwania nowoczesności jako przesłanki dychotomii w narracji przeobrażeń politycznych*. W: *Pomiędzy mythos i logos społecznej zmiany*. Red. J. Golinowski, S. Sadowski. Bydgoszcz, Wydawnictwo UKW, 2017.

Golinowski J.: *Współczesne archetypy polityki w obliczu kryzysu praktyk modernizacyjnych*. W: *Zagadnienia teorii polityki*. Red. J. Nocoń. Gdańsk, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2017.

Guillén M.: *The Architecture of Collapse: The Global System in the 21st Century*. Oxford, Oxford University Press, 2016.
Harvey D.: *Neoliberalizm: historia katastrofy*. Tłum. J.P. Listwan. Warszawa, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, 2008.
Hay C.: *The Normalizing Role of Rationalist Assumptions in the Institutionalist Embedding of Neo-Liberalism*. „Economy and Society" 2004, Vol. 33, No. 4.
Huntington S.P.: *The Clash of Civilizations?*. "Foreign Affairs" 1993, Vol. 72, No. 3, Summer.
Ikenberry G.J.: *Liberal Leviathan*: *The Origins, Crisis, and Transformation of the American World Order*. Princeton, NJ, Princeton University Press, 2011.
Ikenberry G.J.: *The Future of Liberal World Order.* "Japanese Journal of Political Science" 2015, Vol. 16, No. 3.
Klare M.T.: *The New "Long War"*. TomDispatch.com, 3.04.2018; http://www.tomdispatch.com/blog/176406/tomgram%3A_michael_klare%2C_the_new_%22long_war%22/ [dostęp: 25.04.2018].
Overbeek H., Apeldoorn B. van: *Neoliberalism in Crisis*. Basingstoke, Palgrave Macmillan, 2012.
Phillips A.: *The Wars on Terror, Duelling Internationalisms and The Clash of Purposes in a Post-unipolar World*. "International Politics" 2013, Vol. 50, No. 1.
Roubini N.: *Three Scenarios for the Global Economy*. Project Syndicate, 10.10.2017; https://www.project-syndicate.org/commentary/global-economic-outlook-reforms-by-nouriel-roubini-2017-10?barrier=accessreg [dostęp: 15.04.2018].
Speck U.: *The Crisis of Liberal Order*. "The American Interest", 12.09.2016.
Stiglitz J.: *Wizja sprawiedliwej globalizacji*. Tłum. A. Szeworski. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.
Thompson H.: *Want to Understand What Is Wrong With Europe? Look at Italy*. "The New York Times", 8.03.2018.
Waters M.: *Globalization*. London, Routledge, 1995.
Williamson J.: *Democracy and the "Washington Consensus"*. "World Development" 1993, Vol. 21, No. 8.

Janusz Golinowski

The crisis of the global trajectory of liberal modernity

Summary

Presented article discusses the subject of the modernising practices' crisis, which arises at the foundations of political order. Liberal internationalism has lost its connection to the pursuit of social and economic advancement within western countries. Liberal democracy itself appears fragile and polarized, vulnerable to far right populism and backlash politics. In recent decades, the working and middle classes in advanced industrial democracies have faced rising economic inequality and stagnation. Within the West, liberal internationalism is increasingly seen, not as a source of stability and soli-

darity among like-minded states, but as a global playing field for the wealthy and influential.

K e y w o r d s

crisis, liberal internationalism, promoting western values, economic inequality and stagnation

Metodologia i teoria polityki

Agnieszka Turska-Kawa
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Metody statystyczne w badaniach politologicznych

Problematyka metod ilościowych i analiz statystycznych w badaniach politologicznych wywołuje coraz więcej dyskusji. Jest to wynik możliwości i konieczności penetracji coraz bardziej skomplikowanej rzeczywistości społeczno-politycznej, w której metody ilościowe pozwalają na odkrywanie fragmentów niedostępnych tym tradycyjnie przyjętym, takim jak m.in. analiza systemowa, analiza decyzyjna, instytucjonalno-prawna, behawioralna czy historyczna.

Polityka jest zjawiskiem wszechobecnym i stałym, przenikającym niemalże wszystkie sfery naszego funkcjonowania. Jej złożoność i różnorodność ma swoje odzwierciedlenie w wielości jej definicji i podejść badawczych. Trudno o jedną uniwersalną definicję polityki, syntetyzującą dorobek rozmaitych szkół teoretycznych. Najczęstsze odwołania w literaturze przywołują klasyczną definicję Maxa Webera[1], w myśl której polityka to dążenie do udziału we władzy lub do wywierania wpływu na podział władzy, czy to między państwami, czy też w obrębie państwa między grupami ludzi, jakie ono obejmuje. Równocześnie wskazuje się jednak na wielopłaszczyznowość polityki, która raczej pozwala na zarysowanie pewnych nurtów definiowania niż formułowanie wszechstronnej definicji. Piotr Dobrowolski i Sylwester Wróbel wyróżnili trzy typy określeń polityki: 1) definicję o charakterze normatywnym, ujmującą politykę jako działalność służącą do osiągania kompromisu w imię „ogólnej pomyślności"; 2) behawioralną definicję polityki, którą cechuje ujmowanie zjawisk i procesów politycznych w kategoriach zachowań politycznych, zwłaszcza zachowań ludzi pełniących zasadnicze funkcje polityczne; 3) kon-

[1] M. Weber: *Polityka jako zawód i powołanie*. Tłum. A. Kopacki, P. Dybel. Kraków, Znak, 1998, s. 56.

fliktowe ujęcie polityki, wiążące ją z władzą i panowaniem, a przy tym z walką sił społecznych w przestrzeni idei i wartości[2].

Czy szeroko rozumiana polityka daje się ujmować ilościowo? Zdecydowanie tak. A jej złożoność wręcz podnosi konieczność wykorzystywania metod statystycznej analizy, by móc formułować precyzyjne wnioski w ramach wielopłaszczyznowych modeli. Przestrzeń wykorzystania analiz statystycznych jest użyteczna niemalże w każdym zakamarku polityki. Po pierwsze, integralnym elementem polityki są jednostki tworzące grupy społeczne. Ich postawy, potrzeby, interakcje generują wiele procesów na poziomie zarządzania sferą polityki. Metody ilościowe m.in. pozwalają na najlepsze dopasowanie decyzji politycznych do potrzeb obywateli, ale również projektowanie kampanii wyborczych tak, by w jak największej mierze odpowiadała ona oczekiwaniom konkretnych grup wyborców. Wspierają one proces diagnozy postaw, opinii, przekonań obywateli w odniesieniu do ważnych w przestrzeni publicznej spraw, ale też pokazują ścieżki relacji między nimi i istotne zależności. Po drugie, podobne doświadczenia różnych państw i społeczeństw tworzą przestrzeń komparatystyki na różnych poziomach. Możemy porównywać przebieg procesów demokratyzacyjnych, instytucjonalnych i społecznych. Możemy także porównywać instytucje i organizacje na podstawie wskaźników ilościowych. Jak zauważa Klaus von Beyme[3], porównania mają w politologii znacznie większe znaczenie niż w innych naukach społecznych. Niektórzy badacze zauważają nawet, że postęp badań politologicznych w dużym stopniu zależy od rozwoju metody porównawczej[4]. Metoda porównawcza jest często wykorzystywana, jednak równie często odchodzi ona od rygorystycznych wskaźników podkreślających istotność statystyczną porównań. Arbitralne oceny mogą prowadzić nie tylko do nieuprawomocnionych wniosków, ale też do błędów w jakościowej interpretacji. Po trzecie, polityka to szereg procesów i zjawisk wzajemnie na siebie oddziałujących. Ich dynamika i wzajemne relacje stanowią przedmiot dociekań i podstawę przedstawianych w literaturze modeli. Przedmiot analiz może stanowić zarówno współzmienność poszczególnych zjawisk (kierunek i siła zależności), jak i ścieżki zależności przyczynowo-skutkowych.

Trzy zarysowane obszary polityki, w których możliwa jest aplikacja operacji statystycznych, to jedynie przykłady. W zależności od specjalizacji badacza z pewnością powyższy wachlarz można poszerzać o kolejne płaszczyzny badawcze. Co warte podkreślenia, dostęp do danych jest coraz łatwiejszy.

---

[2] P. Dobrowolski, S. Wróbel: *Wprowadzenie do nauki o polityce*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 1987, s. 51–52.

[3] K. von Beyme: *Współczesne teorie polityczne*. Tłum. J. Łoziński. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2005, s. 132.

[4] M. Dogan, D. Pelassy: *How to Compare Nations. Strategies in Comparative Politics*. Chatham, NJ, Chatham House Publishers, 1990, s. 201.

Powstają kolejne repozytoria, które udostępniają surowe bazy danych możliwe do wykorzystania; możemy zbierać dane za pośrednictwem wielu narzędzi wirtualnych, coraz więcej firm (chociażby Cambridge Analytica) oferuje również takie usługi. Im więcej danych jesteśmy w stanie zgromadzić, tym w większej mierze potrzebujemy statystyki obliczeniowej.

Celem artykułu jest przedstawienie generalnych możliwości wykorzystania metod statystycznych w naukach o polityce. Autorka pragnie zwrócić uwagę na to, jak wykorzystanie statystyki może zwiększyć efektywność analizy danych i zbudować fundament jakościowego badania. Przedstawiana refleksja nie ma charakteru objaśniającego poszczególne operacje obliczeniowe, ale jej celem jest poznawcza i praktyczna inspiracja.

Czy średnia wystarcza?

Powszechnie nie ma wątpliwości, że metody ilościowe powinny być integralnym elementem procesu badawczego. Jednak sposób obróbki statystycznej uzyskanych danych budzi już więcej kontrowersji. Badacze często posługują się powierzchownymi wskaźnikami, takimi jak średnia czy udział procentowy, na podstawie których wyciągają wnioski o relacjach pomiędzy analizowanymi zmiennymi. Metody te jednak nie tyle niewiele mówią, co niejednokrotnie zafałszowują obraz badanej próby. Przykładowo: wyobraźmy sobie, że porównujemy poziom poparcia dla demokracji (zmienna ilościowa) wśród zwolenników różnych partii politycznych. W skonstruowanej skali respondenci mogli uzyskać pomiędzy 0 (co oznacza brak poparcia dla demokracji) a 50 punktów (maksymalne poparcie dla demokracji). Badacz zebrał odpowiedzi grupy o liczebności 40 wyborców Prawa i Sprawiedliwości oraz 40 wyborców Platformy Obywatelskiej. Zgodnie z częstą praktyką obliczył średnią dla poszczególnych grup. Okazuje się, że wyniki prezentują się następująco: sympatycy PiS uzyskali średnią na poziomie 33,07, natomiast średni wynik sympatyków PO wyniósł 32,65. Wniosek sformułowany na podstawie uzyskanego wyniku zapewne będzie wskazywał, że poparcie dla demokracji w grupie wyborców PiS i PO jest zbliżone. Czy na pewno? Wykorzystajmy inne wskaźniki oraz możliwości analizy statystycznej, by zobaczyć, czy wyborcy rzeczywiście mają podobne spojrzenie na demokrację.

Wprowadzimy do analizy rozstęp, czyli różnicę między najwyższym a najniższym wynikiem w próbie (tabela 1). Okaże się, że różnice są znaczące. Wśród zwolenników PO wartości wahały się w granicach 3–50, natomiast sympatycy PiS byli bardziej zgodni w swoich sądach – ich poparcie dla demokracji mieściło się w przedziale 31–36 punktów. Zależność tę odzwierciedla odchylenie standardowe. Jest to miara, która pokazuje, jak odchylają się wartości od średniej w próbie. Widzimy, że odchylenie standardowe w przypadku zwo-

lenników PO jest zdecydowanie większe niż dla zwolenników PiS. Ukazuje to, iż pod względem poparcia dla demokracji grupa zwolenników PO jest heterogeniczna – odnotowano różne opinie i poglądy. Z kolei grupa zwolenników PiS jest bardzo spójna w swoich ocenach. Mimo niemalże identycznych średnich jakościowe wnioski są bardzo odmienne, z pewnością ciekawsze dla czytelnika, jeśli wprowadzimy inne miary niż średnia.

Tabela 1. Statystyki opisowe dla zmiennej poparcie dla demokracji wśród zwolenników PO i PiS – analiza przykładu

Statystyki opisowe						
	N	rozstęp	minimum	maksimum	średnia	odchylenie standardowe
PO	40	47,00	3,00	50,00	32,6500	18,26942
PiS	40	5,00	31,00	36,00	33,0750	1,47435
N ważnych (wyłączanie obserwacjami)	40					

Źródło: opracowanie własne.

Statystyka daje nam wiele możliwości, by móc precyzyjnie formułować wnioski na bazie ilościowych badań. W analizie takiej nie oceniamy nic „na oko", jak w przypadku sformułowania wniosku, że średnie są takie same. By zweryfikować statystyczną istotność różnic w średnim poparciu dla demokracji wśród zwolenników PiS i PO, powinniśmy zastosować test t-Studenta dla prób niezależnych. W analizowanym przykładzie jego wynik będzie następujący: $t(39{,}507) = 0{,}165$; p = n.i., co oznacza, że nie ma istotnych różnic między średnimi, jednak jest to wniosek zweryfikowany statystycznie.

Statystyka daje badaczom wsparcie w procesie wyjaśniania pewnych zjawisk. Przypuśćmy, że badacz chciałby przewidzieć poziom populizmu grupy (rozumianego jako pewien sposób funkcjonowania związany m.in. z wiarą w proste rozwiązania, potrzebą silnej władzy, jednoznacznym podziałem świata na dobro i zło) na podstawie poziomu dyspozycyjnego lęku. Częstą praktyką jest diagnoza poziomu analizowanych zmiennych lub skorzystanie z dostępnych wskaźników, kolejno weryfikacja ich relacji na poziomie zestawienia lub porównania. Ocena taka nie wykracza jednak poza deskrypcję, stąd nie może być uznawana jako właściwe rozwiązanie problemu badawczego (opis w rzeczywistości problemem nie jest). Możemy jednak skorzystać z regresji liniowej, czyli najprostszego modelu regresji, który pozwala na przeanalizowanie związku między zmiennymi ilościowymi w modelu jeden predyktor i jedna zmienna zależna. Jest to metoda, za pomocą której estymujemy wartość jednej zmiennej na podstawie znanych wartości drugiej. Zakłada ona, że zależność

pomiędzy zmiennymi ma charakter liniowy. Co ważne, regresja nic nie mówi o przyczynowo-skutkowej relacji między zmiennymi. Zwraca nam jednak informację o tym, jak bardzo zmieni się zmienna objaśniana (zależna, Y), gdy zmieni się zmienna objaśniająca (niezależna, X), co w przypadku powyższego przykładu jest satysfakcjonującą operacją. Mając do dyspozycji dane ilościowe: wskaźnik populizmu oraz wskaźnik dyspozycyjnego lęku, wykonujemy analizę regresji, a otrzymany wynik przedstawia raport tabelaryczny (tabela 2).

Tabela 2. Wyniki regresji liniowej w modelu poziom dyspozycyjnego lęku – predyktor oraz poziom populizmu – zmienna zależna

Model – podsumowanie				
model	R	R-kwadrat	skorygowane R-kwadrat	błąd standardowy oszacowania
1	,615[a]	,378	,378	4,69312

a. Predyktory: (stała), dyspozycyjny lęk

Anova[a]						
model		suma kwadratów	df	średni kwadrat	F	istotność
1	Regresja	14 538,912	1	14 538,912	660,099	,000[b]
	Reszta	23 875,472	1084	22,025		
	Ogółem	38 414,384	1085			

a. Zmienna zależna: populizm
b. Predyktory: (stała), dyspozycyjny lęk

Współczynniki[a]						
model		współczynniki niestandaryzowane		współczynniki standaryzowane	t	istotność
		B	błąd standardowy	średni kwadrat		
1	(Stała)	17,852	,805		22,177	,000
	dyspozycyjny lęk	,962	,037	,615	25,692	,000

a. Zmienna zależna: populizm

Źródło: opracowanie własne.

Kolejne kroki w analizie ukazują, że: 1. model jest trafnie dopasowany i wyjaśnia lepiej zmienność niż średnia arytmetyczna: $F(1,1064) = 660,099$; $p<0,001$;

2. możemy obliczyć, jaki poziom populizmu miałaby osoba mająca 15 punktów w skali dyspozycyjnego lęku. A zatem Y = 0,96 x 15 + 17,85 = 32,25. Możemy również oszacować, jaki poziom populizmu będzie miała osoba o poziomie dyspozycyjnego lęku równym 0 – w takim wypadku będzie on równy stałej (czyli 17,85). Analizując dalej, możemy prognozować, o ile wzrasta poziom populizmu przy wzroście w skali dyspozycyjnego lęku o 1 punkt; 3. z tabeli odczytujemy, że współczynnik standaryzowany Beta różni się od 0, zatem istnieje istotna zależność między analizowanymi zmiennymi. W badanym przykładzie współczynnik jest dodatni i relatywnie silny, a jego istotność p <0,05, zatem jest istotny statystycznie. Oznacza to, że populizm powiązany jest dodatnio z dyspozycyjnym lękiem – wraz ze wzrostem jednej zmiennej wzrasta druga. Nie mówimy o relacji przyczynowo-skutkowej, ale o równoległej; 4. na koniec przyjrzymy się wartości R. Jest ona tożsama z wartością współczynnika Beta i współczynnika r-Pearsona. Z kolei R2 przemnożone przez 100 daje nam informację, jaki procent wariancji zmiennej zależnej wyjaśnia zmienna niezależna. Otrzymany wynik sugeruje, że na podstawie poziomu dyspozycyjnego lęku możemy wyjaśnić 37,8% zmienności populizmu.

Kierunki analiz statystycznych

W praktyce badań politologicznych możemy wskazać trzy rodzaje schematów badawczych, które najczęściej wykorzystywane są do testowania hipotez: istotności różnic, korelacyjny oraz, mimo wielu zastrzeżeń, eksperymentalny. Wybór schematu badania podyktowany jest kształtem pytania badawczego i generuje dalszą ścieżkę analizy w postaci wyboru odpowiedniego testu statystycznego. Jednocześnie decyzja o poruszaniu się w ramach określonego schematu wiąże się z konkretną grupą dostępnych operacji statystycznych.

Schemat korelacyjny odnosi się do weryfikacji współzmienności dwóch zmiennych. Za pomocą poszczególnych wskaźników możemy określić, jak zachowuje się jedna zmienna przy określonym poziomie drugiej. Co niezwykle ważne, współczynnik korelacji nie mówi nic o relacjach przyczynowo-skutkowych. W zależności od skali pomiarowej mierzonych zmiennych stosujemy odpowiedni współczynnik współzależności. W celu analizy współzmienności zmiennych nominalnych dwudzielnych (np. płeć, miejsce zamieszkania: miasto – wieś, aktywność – bierność wyborcza) stosujemy współczynnik phi, przy zmiennych nominalnych trójdzielnych (np. grupy aktywnych, biernych wyborczo i niezdecydowanych) i wielodzielnych (np. wyznanie religijne, preferencje polityczne, preferencje ideologiczne) wykorzystujemy współczynnik V-Cramera. Dla zmiennych porządkowych korzystamy ze współczynnika tau-b-Kendalla lub Spearmana. Współczynniki te opierają się na rangowaniu. Tau Kendalla i rho-Spearmana to miary zależności monotonicznej zmiennych

losowych. Inna jest jednak ich interpretacja. Tau Kendalla należy interpretować w kategoriach prawdopodobieństwa, natomiast rho-Spearmana należy interpretować w kategoriach procentu wariancji rang jednej zmiennej wyjaśnianej przez drugą. Dysponując zmiennymi ilościowymi, możemy wykorzystać współczynnik korelacji r-Pearsona. Służy on do pomiaru liniowej zależności między dwoma zmiennymi. Zaznaczyć należy, że jeśli nie jest spełnione założenie o rozkładzie normalnym zmiennej ilościowej, wówczas powinniśmy zdecydować się na współczynnik Spearmana. Jako przykład poruszania się w ramach schematu korelacyjnego można wskazać badania Phillipa Ozimka[5], który postawił szereg hipotez niezależności, weryfikowanych współczynnikiem korelacji r-Pearsona. Celem jego badań była diagnoza związków pomiędzy materializmem i użytkowaniem Facebooka. Postawiony model prognozował, że materialiści częściej korzystają z Facebooka, a przedstawione analizy dowiodły, że związek ten można częściowo wytłumaczyć czterema mediatorami, tj. orientacją społeczną, liczbą znajomych z Facebooka oraz ich uprzedmiotowieniem i instrumentalizacją.

Drugi wykorzystywany w naukach o polityce schemat badawczy to schemat istotności różnic. Testy istotności bazują na porównaniach między średnimi uzyskanymi w różnych grupach. Zatem jedna ze zmiennych musi mieć charakter nominalny, natomiast druga – ilościowy. Jest to grupa wielopłaszczyznowa, jednak dająca wiele możliwości analizy. Porównywanie istotności różnic między średnimi może zachodzić w dowolnej liczbie grup. Jeśli zmienna nominalna przybiera postać dwudzielnej, a zmienna ilościowa ma rozkład normalny, wówczas wykorzystujemy grupę testów t-Studenta. Mamy do dyspozycji test dla jednej próby, dla dwóch prób niezależnych i dwóch prób zależnych. Jeśli zmienna nominalna jest dwukategorialna, jednak zmienna ilościowa nie ma rozkładu normalnego, wówczas musimy skorzystać z testów nieparametrycznych. I tak, nieparametrycznym odpowiednikiem testu t-Studenta dla prób niezależnych jest test U Manna-Whitneya, natomiast nieparametrycznym odpowiednikiem testu t-Studenta dla prób zależnych jest test Wilcoxona. Stosujemy je również, jeśli zmienna objaśniana ma porządkowy poziom pomiaru. Jeśli chcemy dokonać porównań średnich pomiędzy większą liczbą grup (zmienna nominalna musi być przynajmniej trójwartościowa), to korzystamy z jednoczynnikowej analizy wariancji ANOVA. Zmienna objaśniana powinna być na skali ilościowej. Co warto podkreślić, w przypadku wykorzystania tej statystyki, formułujemy wyłącznie hipotezy statystyczne bezkierunkowe. W konsekwencji wyniku istotnego (czyli otrzymujemy informację, że średnie różnią się istotnie, ale nie wiemy, które) możemy przeprowadzić dalszą analizę testami *post-hoc*, które pozwalają nam na diagnozę, które średnie

[5] P. Ozimek: *Materialists on Facebook: The Self-regulatory Role of Social Comparisons and the Objectification of Facebook Friends*. "Heliyon" 2017, Vol. 3, No. 11.

różnią się istotnie (porównania wielokrotne, każdej średniej z każdą w kolejnych grupach). Jeśli chcemy zweryfikować hipotezy kierunkowe, możemy sięgnąć po testy kontrastów oparte na systemie wag. Przykładem analiz w ramach schematu istotności różnic jest proces badawczy przeprowadzony przez Irenę Pilch[6]. Jego celem była analiza związków pomiędzy poziomem makiawelizmu wyborców a ich preferencjami politycznymi i zachowaniami wyborczymi w elekcjach prezydenckiej oraz do sejmików województw w 2010 roku. Aby porównać poziom makiawelizmu różnych grup wyborców, przeprowadzono jednoczynnikową analizę wariancji ANOVA. Makiawelizm potraktowano jako zmienną zależną, zaś przynależność osoby badanej do grupy stanowiła zmienną niezależną. Dla określenia, które ze średnich są istotnie różne, zastosowano test *post-hoc* NIR. Wyniki potwierdziły istotne związki pomiędzy poziomem makiawelizmu a preferencjami politycznymi i zachowaniami wyborczymi w badanej grupie.

Schemat eksperymentalny jest konsekwencją pytań badawczych o różnice między grupami. Eksperyment to metoda, w której badacz w specyficznych warunkach chce zweryfikować związki przyczynowo-skutkowe analizowanych zmiennych. Według Donalda T. Campbella oraz Juliana C. Stanleya eksperyment to typ badania, w którym manipuluje się pewnymi zmiennymi i obserwuje ich wpływ na inne zmienne[7]. Ujmując zatem generalnie, eksperyment polega na wywołaniu pewnego zdarzenia i obserwowaniu, czy i do jakich skutków ono prowadzi. Eksperyment musi posiadać trzy istotne cechy. Po pierwsze, musi w nim wystąpić manipulacja co najmniej jedną zmienną niezależną. Po drugie, musi on przebiegać w warunkach kontroli zmiennych zaliczonych do zakłócających i ubocznych. Po trzecie, badacz musi dokonywać pomiaru zmienności zmiennej zależnej wywołanej intencjonalnymi wpływami zmiennej niezależnej. Pomiar ten dokonywany jest za pomocą pretestu i posttestu, które są przeprowadzane przed i po zadziałaniu zmiennej niezależnej. Wielkość różnicy w wynikach jest spowodowana oddziaływaniem manipulacją. Zastosowanie pretestu spełnia trzy ważne funkcje. Badacz uzyskuje informacje o wyjściowym poziomie zmiennej zależnej przed wprowadzeniem manipulacji eksperymentalnej. Ma możliwość określenia poziomu wyjściowego zmiennej zależnej – w obu grupach jednocześnie – pozwoli badaczowi rozwiązać ewentualne wątpliwości co do „równego startu" grup porównawczych. Badacz może również określić relatywną wielkość przeciętnej zmiany zarejestrowanej w jednej grupie (np. eksperymentalnej) wobec wielkości przeciętnej zmiany zaobserwowanej w drugiej grupie (np. kontrolnej).

[6] I. Pilch: *Makiawelizm jako osobowościowy predykator zachowań wyborczych*. „Preferencje Polityczne" 2011, t. 2, s. 145–163.

[7] D.T. Campbell, J.C. Stanley: *Experimental and Quasi-experimental Designs for Research*. Chicago, Rand McNally & Company, 1963.

Tak zdefiniowane badanie daje szerokie możliwości wykorzystania przeróżnych statystyk, które będą testowały istotność zmian poziomu zmiennej zależnej w grupie przed zadziałaniem bodźca i po nim (czyli różnicę w poststeście i preteście). Swobodnie zatem można korzystać z testu t-Studenta dla prób zależnych czy testu chi-kwadrat, który będzie porównywał rozkład danej zmiennej w grupach.

Mimo licznych zalet, takich jak: możliwość wnioskowania przyczynowego, kontrola nad sytuacją eksperymentalną, precyzyjny pomiar, możliwość eksplorowania poszczególnych części czy etapów procesu badawczego czy względna oszczędność[8], eksperymenty nie znalazły należnego miejsca w czołówce metod wykorzystywanych w naukach o polityce. Można wskazać przynajmniej cztery tego przyczyny[9]. Po pierwsze, metodologia stosowana w naukach o polityce zmierza w kierunku wielkoskalowej regresji wielokrotnej (*large-scale multiple regression work*). Mimo iż metody z punktu widzenia formalnego czy statystycznego nie muszą być sprzeczne w ramach tych dwóch kierunków analiz, to jednak przedmiot ich badania wydaje się ortogonalny względem siebie. Przykładowo: regresja ma szersze zastosowanie w badaniu dużych grup, podczas gdy eksperyment częściej koncentruje się na mniejszej liczbie osób. Po drugie, w naukach o polityce funkcjonuje ruch alternatywny badaczy, którzy w wyjaśnianiu poszczególnych zjawisk nie odwołują się do metod ilościowych, ale do kulturowych czy społecznych aspektów zjawisk. Po trzecie, pojawiają się trudności we wdrażaniu kursów metodologicznych na poziomie studiów wyższych. Jeśli w ogóle są wdrażane, to często metoda eksperymentalna jest tam omawiana szczątkowo. Po czwarte wreszcie, wielu politologów sądzi, że eksperyment daje bardzo wąskie spojrzenie na dany problem. Tym samym zastosowanie tej metody do badania złożonych w swej naturze zjawisk politycznych nie da oczekiwanych rezultatów.

Przykładem postępowania eksperymentalnego jest badanie Agnieszki Turskiej-Kawy i Agaty Olszaneckiej, którego celem było porównanie wagi dwóch czynników: cech przypisywanych kobietom i cech przypisywanych politykom. Procedura eksperymentu obejmowała wstępną ocenę ankietowanych kobiet-liderek polskich partii politycznych w wyborach parlamentarnych w 2015 roku. Kolejno badanym zaprezentowano serię spotów wyborczych, w których kobiety-politycy były prezentowane jako aktywne działaczki. Po obejrzeniu przygotowanego materiału respondenci ponownie byli proszeni o ocenę kobiet. Wyniki eksperymentu pokazały, że główne cechy wskazane w preteście to te, które wynikają z roli społecznej i głęboko zakorzenionych stereotypów. Ta percepcja została znacząco zmieniona przez bodziec wpływający na uczestników,

[8] R. McDermott: *Experimental Methods in Political Science*. "Annual Review of Political Science" 2002, Vol. 5, s. 38–39.

[9] Ibidem, s. 42.

tj. ekspozycję na spoty, w której trzy kobiety zostały przedstawione jako aktywni politycy[10].

Powyższe przykłady testów nie zamykają ani możliwych operacji statystycznych w ramach konkretnego schematu badawczego, ani też kategorycznie nie zawężają możliwych kroków do wskazanych schematów. Przykładowo: odnieśmy się do jednego z ważnych celów badań naukowych, jakim jest diagnoza uwarunkowań zaobserwowanego zjawiska, czyli określenie zmiennych pośredniczących danego efektu czy zależności. W takim modelu badacza interesuje określenie, jaki jest szereg zmiennych między zmienną niezależną a zależną, które pośredniczą w pojawieniu się danego efektu. Aby to zdiagnozować, wykorzystamy analizę mediacyjną w regresji[11]. Jako badacze możemy być również zainteresowani klasyfikacją (pogrupowaniem) zgromadzonych zmiennych. Do diagnozy wewnętrznej struktury w zbiorze danych zastosujemy analizę czynnikową.

Zakończenie

Prezentowany artykuł nie ma charakteru edukacyjnego w odniesieniu do przykładów analiz statystycznych ani tym bardziej instruktażowego. Poprzez przedstawioną refleksję autorka chciałaby zachęcić do poszerzenia analiz prezentowanych w naukach o polityce o mniej lub bardziej złożone badania statystyczne. Jednocześnie autorka daleka jest od sprowadzania metod analizy statystycznej do rangi jedynej właściwej determinanty wnioskowania. Uznaje je jednak za narzędzie istotnie wspierające procesy praktycznego testowania modeli teoretycznych czy weryfikacji relacji między zmiennymi w modelach empirycznych. Statystyka nie daje nam interpretacji, nie odbiera kreatywnego zarządzania wnioskami, projektowania modeli. Pokazuje jedynie istotność związków i różnic, ich kierunek i siłę, skupienia itp. Daje podstawę refleksji jakościowej, która w wypadku jej wykorzystania opiera się na precyzyjnych wskaźnikach i obliczeniach, tym samym jej wartość z pewnością jest wyższa niż dyskusje „na oko".

Poza merytorycznymi determinantami, ważnym uwarunkowaniem wdrażania metod statystycznej analizy danych do badań politologicznych są postępujące instytucjonalne zmiany w oczekiwaniach wobec badaczy przestrzeni społecznej. Coraz częściej naszym być albo nie być jest publikowanie w czasopismach znajdujących się w czołówce europejskich czy światowych rankin-

[10] A. Turska-Kawa, A. Olszanecka-Marmola: *A Woman in Politics or Politics in a Woman? Perception of the Female Leaders of Polish Political Parties in the Context of the 2015 Parliamentary Election*. "Communication Today" 2016, Vol. 7, No. 2, s. 66–77.

[11] Zob. m.in. S. Bedyńska, M. Książek.: *Statystyczny drogowskaz 3. Praktyczny przewodnik wykorzystania modeli regresji oraz równań strukturalnych*. Warszawa, Wydawnictwo Akademickie Sedno, 2012, s. 109 i nast.

gów. Priorytetowo są one ukierunkowane na zamieszczanie procesów empirycznych uwzględniających coraz bardziej zaawansowane metody analizy danych. Tworzy to przestrzeń dla nowych wyzwań dla badaczy – pogłębiania ich kompetencji metodologicznych i statystycznych, przeprowadzania obszernych badań i ich prawidłowej analizy i prezentacji. Statystyka często postrzegana jest jako tajemna magia, zarezerwowana dla ścisłych umysłów. Sąd taki nie ma uzasadnienia. Statystyka stanowi użyteczne narzędzie w rękach badaczy, również humanistów i badaczy nauk społecznych.

Bibliografia

Bedyńska S., Książek M.: *Statystyczny drogowskaz 3. Praktyczny przewodnik wykorzystania modeli regresji oraz równań strukturalnych*. Warszawa, Wydawnictwo Akademickie Sedno, 2012.

Beyme K. von: *Współczesne teorie polityczne*. Tłum. J. Łoziński. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2005.

Campbell D.T., Stanley J.C.: *Experimental and Quasi-experimental Designs for Research*. Chicago, Rand McNally & Company, 1963.

Dobrowolski P., Wróbel S.: *Wprowadzenie do nauki o polityce*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 1987.

Dogan M., Pelassy D.: *How to Compare Nations. Strategies in Comparative Politics*. Chatham, NJ, Chatham House Publishers, 1990.

McDermott R.: *Experimental Methods in Political Science*. "Annual Review of Political Science" 2002, Vol. 5.

Ozimek P.: *Materialists on Facebook: The Self-regulatory Role of Social Comparisons and the Objectification of Facebook Friends*. "Heliyon" 2017, Vol. 3, No. 11.

Pilch I.: *Makiawelizm jako osobowościowy predykator zachowań wyborczych*. „Preferencje Polityczne" 2011, t. 2, s. 145–163.

Turska-Kawa A., Olszanecka-Marmola A.: *A Woman in Politics or Politics in a Woman? Perception of the Female Leaders of Polish Political Parties in the Context of the 2015 Parliamentary Election*. "CommunicationToday" 2016, Vol. 7, No. 2.

Weber M.: *Polityka jako zawód i powołanie*. Tłum. A. Kopacki, P. Dybel. Kraków, Znak, 1998.

Agnieszka Turska-Kawa

Statistical methods in political science

Summary

The issue of quantitative methods and statistical analyses in politological research is a cause of increasing debate. It results from the possibility and necessity of penetrat-

ing more and more complicated socio-political reality in which quantitative methods can discover fragments that are inaccessible for traditional ones, such as i.a., system analysis, decision process analysis, institutional and legal analysis, behavioral analysis or historical analysis. The aim of the article is to present the general possibility of applying statistical methods in political sciences. The author's intention is to show how the use of statistics can improve the efficiency of data analysis and provide the foundation for qualitative analysis. The reason behind the presented reflection is not to explain different computation operations. Instead, its aim is to provide cognitive and practical inspiration.

Keywords

politological research, quantitative methods, statistical analyses in political science

Jan P. Hudzik
UNIWERSYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ W LUBLINIE

Krytyczna teoria polityki w liberalno-lewicowym uniwersum

Uwagi wstępne

Czym jest krytyczna teoria polityki? Historycznie bardzo łatwo wskazać na jej miejsce w nurcie społecznej teorii krytycznej. Przez sto lat, które niebawem mija od czasu jej powstania, nastąpiły w niej, jak i w samej praktyce społeczno-politycznej, tak wielkie zmiany, że dziś nie sposób już ani systematycznie jej opisać, ani zidentyfikować. Już sama odpowiedź na podstawowe pytanie, z czym miałaby ona walczyć i wobec kogo spełniać swoje emancypacyjno-egalitarne funkcje, nastręcza poważnych wątpliwości. Ideologie w minionym czasie przestały być własnością klas społecznych, a i same klasy czy nawet grupy – powstałe ze względu na majątek, wykształcenie, pochodzenie etniczne: podziały na mniejszości i większości itd. – jakoś rozpuściły się w strukturze współczesnych, ponowoczesnych społeczeństw. Podobnie dzieje się z państwem i władzą polityczną – jedno i drugie w dobie globalizacji kurczy się – zanika? – a wraz z nimi i klasyczna teoria polityczna, dla której były one, jako *polis*, tradycyjnie najważniejszym przedmiotem. Współcześnie polityka rozciąga się niemal na wszystkie praktyki społeczne, które stały się terenem dyskursywnych walk o dominację we wspólnocie politycznej, o widzialność w dominującym języku polityki, o media jako substytuty organizacji politycznej. Nie da się skonceptualizować wszystkich tych czynników naraz za pomocą jednej teorii – substancjalnej dyscypliny, która ustalałaby podstawowe fakty oraz teorematy i układała je w jakieś sensowne, spójne całości. Ani społeczeństwo, ani jego teoria nie mogą być w pełni sobą – jedno i drugie musi zgodzić się na pewną nieuchwytność, nieokreśloność i niepełność.

Uwaga ta dotyczy szczególnie teorii polityki o ambicjach krytycznych – nieobojętnej wobec nierówności i niesprawiedliwości społecznych, które walczą o głos i dostęp do zdominowanych przez dyskursy lewicowo-liberalne sfery publicznej i wspólnoty politycznej. Jak teoria może być wobec tego stronnicza – stać po stronie bezgłośnych i wykluczonych – i nadal zasługiwać na status naukowej? Na czym mają polegać: jej związek z praktyką, emancypacyjne w nią interwencje? Ogólna, w dużym stopniu podręcznikowa, metateoretyczna refleksja na ten temat wypełnia pierwszą merytoryczną część niniejszych rozważań (obejmuje cztery wyróżnione śródtytułami fragmenty). Druga – dwa kolejne fragmenty – ma stanowić ilustrację do pierwszej: to już teoria jako konkretna praktyka dyskursywna, demaskatorskie interwencje wybranych teoretyków-krytyków w lewicowo-liberalne uniwersum, które tworzą wspólnie dominujące dziś w świecie zachodnim tendencje ideowe, rozwiązania ustrojowe, formacje polityczne i języki polityki rozpowszechniane przez mainstreamowe, globalne media. Na podstawie tych interwencji w ostatniej części artykułu zostanie zarysowany pewien model, idealny typ krytycznej teorii polityki i jej podmiotu – teoretyka scharakteryzowanego jako wygnaniec.

Krytyka i ukryte ślady ludzkiej ręki

Wszelkie teoretyzowanie na temat polityki jest w pewnym sensie krytyczne. Operuje przecież zawsze jakimś językiem technicznym, ogólnymi pojęciami, sztucznymi niejako, ukutymi w określonym środowisku intelektualnym, kontekście historycznym itd., które odnoszą się do sytuacji modelowych, sugerują teoretykowi i jego profesjonalnym czytelnikom pożądane stany rzeczy, do których należy przymierzać badaną – opisywaną i analizowaną – „rzeczywistość". Poza tą najbardziej ogólną formułą krytyczności mamy oczywiście tradycję społecznej teorii krytycznej, krytyki ideologii, która z podejrzliwością przyglądała się zastanym kształtom rzeczy, upatrując ukrytych za nim praw rządzących rozwojem społecznym: pod fasadą nadbudowy – kultury: państwa, prawa, religii, nauki – kryją się nieubłagane prawa ekonomii, generujące podstawowe podziały społeczne i relacje władzy. Do tej marksistowskiej perspektywy w drugiej połowie XX wieku dołączały inne formacje krytyczne inspirowane wieloma prądami lub podejściami badawczymi w myśli społecznej i humanistycznej, takimi jak: psychoanaliza, semiotyka, hermeneutyka czy poststrukturalizm. Pozbawiły one lub, łagodniej mówiąc, próbowały pozbawiać (nieważne, z jakim skutkiem) scjentystów – teoriopoznawczych naturalistów (pojęcie to za chwilę nam się wyjaśni) – dobrego samopoczucia co do własnej aksjologicznej neutralności i obiektywizmu. Wynosiły na światło dzienne skrywane dotąd tajemnice: że badacz zawsze jest zakodowany kulturowo, że jest medium transmisyjnym śladów lokalności, instytucji z przyjęty-

mi w niej zwyczajami, procedurami postępowania, wreszcie – autorytetami. Jeden z francuskich filozofów i historyków zauważa, co następuje: „Przedmiot danej nauki to już nie tylko specyficzny dla niej obszar problemów, przeszkód do pokonania. To również intencja i cele podmiotu nauki, pewien specyficzny projekt konstytutywny dla świadomości teoretycznej jako takiej”[1].

Pierwotny pomysł na nauki społeczne był dokładnie odwrotny do tego, o czym tu mowa. Dyscypliny nauk społecznych – antropologia, ekonomia, nauka o polityce i socjologia – powstawały jako intelektualnie koherentne grupy tematyczne odseparowane od siebie ze względu na inny rodzaj ich poznawania: typ analiz i metodologię stosowaną do rozwiązywania specyficznych problemów. Nauki te wyłaniały się z dominującej w XIX wieku ideologii liberalnej, wedle której „rynek, polityka i ekonomia były analitycznie oddzielnymi (i wyraźnie niezależnymi) dziedzinami, z których każda miała swoje specyficzne reguły (»logikę«). Społeczeństwo było wzywane do utrzymywania ich w separacji, i uczeni badali je oddzielnie”[2]. Wśród urabianych wówczas społecznych oczekiwań wobec nauki nie było takich, które podnosiłyby sprawę intencji i celów, związanych z nimi nastawień i przekonań, jakimi kierują się w tym procederze sami uczeni. Wręcz przeciwnie – cały ten, nazwijmy to tak, nowoczesny mechanizm naukotwórczy zakładał skrzętne ich ukrywanie i tym samym naturalizowanie nauki. Towarzysząca mu refleksja naukoznawcza i praktyka społeczna z różnym powodzeniem i natężeniem próbowały ujawnić to kłamstwo założycielskie, pokazać, że normy naukowe – „logika” reguł tworzenia, przekazywania i kumulowania wiedzy, procedur badawczych itd. – są zależne od norm władzy sprawowanej poprzez prawo obowiązujące w wyznaczonych przez aparat państwowy instytucjach.

Demaskatorskie zacięcie, jakie prowadzi do ujawnienia wszelkich relacji i zależności, sieci przymusów wywieranych na naukę, stało się podstawą do traktowania refleksji naukoznawczej jako jednej z form refleksji teoriopolitycznej. Jej krytyczne, demaskatorskie zastosowania nadal mają wydźwięk skandalizujący zarówno w wymiarze społecznym, jak i naukowym. Łamie tabu, ma bowiem coś w sobie z nihilizmu i anarchii – narusza granice rzeczywistości dotąd wyznaczane przemocą przez zastaną wiedzę. W dość prowokacyjnym stylu tę krytyczną praktykę przedstawia Bruno Latour we wstępie do katalogu wystawy pt. „Iconoclash”, organizowanej przez Zentrum für Kunst und Medientechnologie w Karlsruhe w 2002 roku. Jeśli zważyć, że celem tej wystawy miała być „archeologia nienawiści i fanatyzmu” (kontekst zamachu terrorystycznego na Amerykę w 2001 roku), to bardziej zrozumiałe staje się

[1] G. Canguilhem: *Qu'est-ce la psychologie?;* https://pl.scribd.com/document/231281527/CANGUILHEM-Qu-Est-ce-Que-La-Psychologie; cyt. za: P. Macherey: *Siła norm. Od Canguilhema do Foucaulta*. Tłum. A. Czarnacka. Warszawa, Książka i Prasa, 2011, s. 78–79.

[2] I. Wallerstein: *The Essential Wallerstein*. New York, The New Press, 2000, s. 133.

następujące wyjaśnienie jej kuratora: „Ogólnie umysł krytyczny to taki, który wszędzie ukazuje ludzkie ręce w pracy po to, żeby dokonać mordu [*slaughter*] na świętości religii, wierze w fetysze, kulcie transcendencji, ikon odsyłających do nieba, mocy ideologii. Im bardziej ludzka ręka może być widzialna jako wykonująca pracę nad obrazem, tym mniejsze jest roszczenie obrazu do tego, że przedstawia prawdę. Od czasów starożytnych krytycy nigdy nie ustawali w denuncjowaniu intryg ludzi, którzy usiłują sprawić, by inni uwierzyli w nieistniejące fetysze. Podstęp, zastosowany do ujawnienia podstępu, zawsze ma pokazywać prymitywne pochodzenie dzieła, manipulatora, fałszerza, oszusta ukrywającego się za kulisami, który jest złapany na gorącym uczynku”[3].

Od lat 80. minionego wieku mówi się dlatego o „zwrocie etyczno-politycznym” humanistyki, która łapie na gorącym uczynku majstrowania przy podstępnych reprezentacjach/obrazach wszystkich pyszniących się swoim rzekomo unikalnym, bezpośrednim – bez pomocy kulturowych mediatorów – dostępem do prawd uniwersalnych i absolutnych. Za inicjatorkę tego zwrotu uważa się dekonstrukcję, matkę tych nowych umysłów krytycznych, które realność traktują jako konstrukcję chytrych operacji dokonywanych na reprezentacjach językowych: stąd i owe metonimiczne „ludzkie ręce”. W rezultacie krytycy ci przybierają wobec rzeczywistości postawę badawczą, która polega na bezwzględnym akceptowaniu różnic połączonym z kontestowaniem i rewidowaniem wszelkich dyskursów wobec tych różnic opresyjnych, dominujących, broniących politycznego *status quo*[4]. Żeby zdemaskować podstęp i złapać oszustów na gorącym uczynku, sami muszą się więc wykazać także pewną przebiegłością i chytrością, wynikającą z niedowierzania i podejrzliwości.

Dyscyplinowanie rzeczywistości

Wszelkie przymusy, którym podlega prawo naukowe – a ono nas tu szczególnie interesuje – mają postać dyskursów dyscyplinarnych, których skuteczność gwarantowana jest przez zdolność ukrywania udziału „ludzkiej ręki” w ich – czyli nauki – kształtowaniu. Udana intryga powoduje, że dyscyplina naukowa zaczyna utożsamiać się z samą naturą – tj. z tym, co uznaje za rzeczywistość – lub inaczej: zaczyna być postrzegana jako jej idealna kopia lub przezroczyste medium. Zdaje się, że ten proces najlepiej tłumaczą intuicje semantyczne

[3] B. Latour: *What is Iconoclash? Or is there a World Beyond the Image Wars?*; http://www.bruno - latour.fr/sites/default/files/downloads/84-ICONOCLASH%20PDF.pdf, s. 18 [dostęp: 5.01.2018]. Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie tłumaczenia sa mojego autorstwa – J.P.H.

[4] Zob. A. Burzyńska: *Dekonstrukcja, polityka i performatyka*. Kraków, TAiWPN Universitas, 2013.

związane z pojęciem „dyscyplina", które *Oxford English Dictionary* tłumaczy następująco: „Etymologicznie, *dyscyplina* [*discipline*], dotycząca ucznia [*disciple*] lub studenta [*scholar*], jest przeciwstawna do doktryny, właściwości doktora lub nauczyciela; stąd też, w historii słów, *doktryna* jest bardziej związana z abstrakcyjną teorią, a *dyscyplina* z praktyką lub zastosowaniem"[5].

Abstrakcyjna teoria w rezultacie kształtuje/tworzy praktykę społeczną poprzez dyscyplinę, która, jak widać, bardziej nastawiona jest na reprodukcję wiedzy niż na jej produkcję. Wiedza ma władzę sprawczą; tworzy i organizuje pole aktywności społecznych poprzez normalizowanie, a to znaczy również uwiarygodnianie – idzie przecież o nietknięte ludzką ręką obrazy prawdy – fundamentalnych dla nich opozycji między tym, co rzeczywiste, a tym, co nierzeczywiste, co sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe, co (naukowo – socjologicznie, ekonomicznie itd. – a zatem także i społecznie) ważne, postulowane w rozwiązaniach modelowych, a co nieważne, odrzucane, złe itp. Wiedza sprawuje więc w rzeczy samej władzę dwojaką: jurydyczną – określa prawo, oraz produktywną – konstruuje rzeczywistość. Teoria nauki, która ujawnia ten podwójny charakter wiedzy, staje się w rezultacie także jednym ze sposobów uprawiania teorii polityki, a dokładnie – krytycznej teorii polityki, która może – a w każdym razie nie musi – być uprawiana niezależnie od inspiracji marksistowskiej. Taka teoria ma za zadanie reformować i poszerzać usankcjonowane prawem pole tego, co polityczne – włączać do niego coraz to inne zjawiska uznawane dotąd za niepolityczne, stąd też… nierzeczywiste i niezrozumiałe. Judith Butler pisze m.in. tak: „Inaczej mówiąc, polityczne konstruowanie podmiotów służy legitymizacji i wykluczaniu, a owe operacje polityczne z powodzeniem »znikają« z pola widzenia i nabierają znamion naturalności w analizach politycznych przyjmujących struktury jurydyczne za punkt wyjścia. Władza jurydyczna nieuchronnie »wytwarza« to, co jakoby tylko reprezentuje, i dlatego polityka powinna mieć na względzie ów dwojaki charakter władzy: jurydyczny oraz produktywny. Prawo tworzy wyobrażenie »podmiotu przed prawem«, a następnie je ukrywa. W ten sposób ta formacja dyskursywna staje się podstawową znaturalizowaną przesłanką, pozwalającą następnie usankcjonować regulacyjną hegemonię owego prawa"[6].

Władza jurydyczna to więc nic innego, jak tylko jeszcze jedna intryga, usiłująca przekonać nas o swoim nietkniętym ludzką ręką pochodzeniu, gwarantującym jej bezpośredni dostęp do transcendencji – „podmiotu przed prawem". Stawką w tej przebiegłej grze o prawdę jest „wytwarzanie" jako legitymizowanie jednych i odpowiednio też wykluczanie z „pola widzenia" innych podmiotów politycznych. Krytyczne umysły teoretyków polityki obnażają wszelkie

[5] Cyt. za: I. Wallerstein: *The Essential Wallerstein*…, s. 132.

[6] J. Butler: *Uwikłani w płeć. Feminizm i polityka tożsamości*. Tłum. K. Krasuska. Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2008, s. 44–45.

operacje/dyscyplinarne przymusy, które uczestniczą w tej grze, a raczej walce o widzialność – hegemonię jednych podmiotów społecznych – grupy, środowiska, instytucji – nad drugimi. Ale rzecz w tym, że i sami ci teoretycy nie są do końca wolni od sieci przymusów, wpływów społecznych i uwarunkowań instytucjonalnych, sami posługują się określonym językiem, w rezultacie czego wystawiają się przez to także na krytykę. Jedno jest wszak pewne: chcą chytry rozum przechytrzyć, zadenuncjować nieprawdziwość jego obcowania z naturą – nowoczesną wersją tego, co sakralne, ukryte pod słowami „prawda", „obiektywizm", „neutralność" itd.

Programowanie polityki i zatrzymanie teorii

A są to wszystko kluczowe pojęcia wywołanej tu na wstępie ideologii liberalnej, z której wyrosły nauki społeczne i ich pozytywistyczna epistemologia. Pojęcia te, zastosowane do badań nad państwem i polityką, wyrażają się w programach politycznych, których język – ekonomiczny, parlamentarny, budżetowy itd. – doskonale ukrywa stosowane w tych obszarach procedury konstrukcji – ingerencje ludzkiej ręki. Posłuchajmy Alaina Badiou, który następująco opisuje efekty takiego programowania: „W obrębie pola politycznego wizja programowa odgrywa niezbędną rolę w powściąganiu zapędów reformatorskich. Stanowi mediację państwa o tyle, o ile w przyjętym języku usiłuje sformułować to, do czego państwo jest zdolne. Tym sposobem w czasach porządku chroni ona umysły przed koniecznością uznania, że to, do czego państwo jest zdolne, wykracza właśnie poza zasoby tego języka i że lepiej byłoby zapytać – ale to jest wymóg jałowy i złożony – o to, do czego umysły te są zdolne w dziedzinie polityki wobec nadmiernej zdolności Państwa. Programowość faktycznie chroni obywatela przed polityką"[7].

Zapędy reformatorskie w opisanej sytuacji stanowią zamach na „naturę" – na tzw. teorie realistyczne, czyli języki – obojętnie: tak samo metafizyczne, odnoszące się do porządku doskonałości bytu, jak i pozytywistyczne, opisujące zależności funkcjonalne lub strukturalne między zjawiskami – *oddające* lub *odkrywające* stabilny, uniwersalny porządek rzeczy politycznych. Programowość w polityce, o której tu mowa, redukuje ją do modelu neoliberalno-technokratycznego – ma ograniczać się do zarządzania obszarami spraw publicznych przez ekspertów i być wolna od aksjologii i problemów społecznych, których rozwiązanie zależałoby od nastawień ideologicznych. Program polityczny autonomizuje więc państwo, odrywa od społeczeństwa i zatrzymuje krytykę, a wraz z nią wszelkie zapędy reformatorskie: jego udana realizacja

[7] A. Badiou: *Byt i zdarzenie*. Tłum. P. Pieniążek. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2010, s. 299–300.

„w czasach porządku" nie budzi niepokojów, nie wyzwala żadnych pragnień zmiany, nie skłania do pytań o przemoc państwową. Zapobiega wszelkim krytycznym postawom, wszelkiej dyskusji między skonfliktowanymi, spornymi stanowiskami, alternatywnymi rozwiązaniami kwestii społecznych. W tym sensie faktycznie chroni obywateli przed polityką jako politycznością, a to znaczy – używając kategorii filozoficznej – przed *ontologicznym* wymiarem polityki, w którym kształtuje się wiedza o państwie w toku dyskusji i sporów na temat fundamentalnych dla niego pojęć, takich jak: sprawiedliwość, władza, prawo, wolność, ale także rzeczywistość, prawda, jednostka, wspólnota itd. Jeśli instytucje państwa – a to już poziom *ontyczny* – jego funkcjonariusze, są zdolne wypełnić znaczeniami wszystkie te uniwersalne pojęcia – czasem nazywane pustymi znaczącymi – to znaczy, że prowadzą hegemoniczną formę polityki: państwo jest tu bytem autonomicznym, w którym przestrzeń polityczna pokrywa się ze społeczną. Tożsamości społeczne określone są przez system polityczny. Nie ma tu miejsca na przygodność – zdarzeń, zachowań, zjawisk. Konieczność jest równoznaczna ze zdolnościami państwa zmierzającego do ustabilizowania różnic w obrębie systemu[8]. Polityczność w tych warunkach charakteryzuje zjawiska uznawane za „polityczne" w sposób absolutny i samoistny, czyli niezależny od celów i intencji, które przyświecają ludziom z nimi w jakiś sposób związanych.

Ostatecznie dyskursywnie ustabilizowane znaczenia wymienionych pojęć nabierają znamion absolutnej prawdy i naturalności – zamykają to, co społeczne, przedstawiają sytuację, w której społeczeństwo utożsamiło się z samym sobą i nie dopuszcza już do siebie żadnych innych podmiotów. To koniec teorii politycznej, ale zarazem też i koniec państwa demokratycznego – mamy tu do czynienia z jakąś postacią autorytaryzmu lub totalitaryzmu. Rdzeń tego ostatniego słowa – łacińskie *totus* – odnosiłby się do całości, jaką gwarantuje jeden językowy sposób ujmowania rzeczywistości – charakteryzujący się logiczną spójnością – i jeden sposób ustalania prawdy o nim (koherencyjnej), argumentowania – logiczno-dedukcyjny, obowiązujący zarówno w nauce, jak i w debacie publicznej język; jeden zestaw – uniwersalny standard – kryteriów jego poprawności: idee dialogu, konsensusu i racjonalności. Ci, którzy do niego się stosują, kompetentni w operowaniu uznanymi przez program szablonami językowymi – mowa tu zatem o kompetencjach formalnych, a nie merytokratycznych – redukują ostatecznie politykę do regulowania ciepłej wody w kranie, jak to się mówi w polskiej debacie publicznej. To oni właśnie należą do politycznej całości, tym bardziej należą, im silniej są medialnie nagłaśniani – cała reszta z debaty odpada. Jeśli w tej zbytecznej i milczącej na ogół reszcie znaj-

[8] Por. E. Laclau, Ch. Mouffe: *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*. Tłum. S. Królak. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, 2007, s. 121–122.

dą się jednak jacyś oporni, którzy mają własne intencje i cele, i potrafią odsłonić na własny rachunek ukryte w świecie pokłady konfliktów i problemów, to w najlepszym razie zaleca się im, aby udali się do lekarza psychiatry[9].

Uruchomienie teorii

Teoretyzowanie na temat polityki staje się możliwe dopiero z chwilą przełamania jej programowej wizji i otwarcia przestrzeni sporu. Polityczność przestaje być absolutną własnością zjawisk – tych, które nie należą do istniejącego systemu politycznego, instytucji państwa – i zaczyna być kwalifikacją uwikłaną w poznawcze i pozapoznawcze cele teoretyka. Tych ostatnich, związanych z nastawieniami, poglądami, namiętnościami itd. badacza, nie da się też precyzyjnie oddzielić od jego świadomości metodologicznej, tradycji naukowych, języka itp., o czym była mowa wcześniej. W rezultacie nie da się też oddzielić tych komponentów od polityczności jako (zawsze przecież jakoś konceptualnie ujętych) intencjonalnych właściwości przedmiotu badań – tematów, wartości, programów. Zjawiska polityczne są zawsze bytami intencjonalnymi – nie istnieją odrębnie od powołujących je do istnienia i podtrzymujących w istnieniu dyskursów, pojęć, symboli. Przedmiot badań teoretyka polityki nie istnieje więc „sam w sobie"[10] i dlatego też nie daje się zaprogramować.

O jego otwartości na zewnętrzność świadczy spór, wyraz sprzeczności interesów i dążeń społecznych, wokół zjawisk, zdarzeń, instytucji, norm, poglądów itd., który nadaje im polityczną treść i ujawnia, że tożsamości polityczne i społeczne są relacyjne i występują tylko w pewnym systemie różnic – od kogoś/czegoś zależą, na kogoś/coś wpływają itp. – i dlatego nie są w stanie ukonstytuować siebie raz na zawsze. Ich polityczność ma w rezultacie charakter transwersalny lub syndromatyczny – odnosi się do wzajemnego przenikania, oddziaływania na siebie wielu czynników[11]. Przybierają rozmaite formy – partii, parlamentu, konstytucji itd. – podlegające stale – w toku kolejnych wokół

[9] Zob. wywiad z Adamem Michnikiem przeprowadzony przez A. Nowakowską i D. Wielowieyską: *O lepszych ode mnie mówiono gorzej*; http://wyborcza.pl/politykaekstra/1,132907,16088430,Michnik__O_lepszych_ode_mnie_mowiono_gorzej.html [dostęp: 18.02.2018].

[10] Takie rozróżnienie próbuje utrzymać Mirosław Karwat, chociaż nie do końca konsekwentnie – wydaje się ono poprawne analitycznie, ale pragmatycznie lub prakseologicznie nietrafne. Zbudowane jest na założeniu, według którego badacz przyjmuje wobec swojego przedmiotu relację „czysto" poznawczą – nie uwzględnia jego preintencjonalnych nastawień, uprzedzeń, pragnień, namiętności, przekonań itd. Ale Karwat przestrzega też zarazem przed naturalizmem – przekonaniem, że to, co polityczne to właściwość samoistna. Zob. M. Karwat: *O statusie pojęcia „polityczności"*. „Studia Politologiczne" 2015, T. 37, s. 46–47.

[11] Zob. na ten temat m.in. M. Karwat: *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki o polityce*. W: *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*. Red. K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska. Warszawa, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2009; J.P. Hudzik: *Kwestia interdyscyplinarności*

nich sporów – ewolucjom, rewizjom, redefinicjom co do ich znaczeń – funkcji i celów. Różnice dane są tylko poprzez tożsamości – ogólne pojęcia. Napięte relacje między uniwersalnym i partykularnym, ogółem i różnicą, jakie rysują się w przestrzeni sporu, można opisać tak oto: „to, co partykularne, zmierzając zawsze ku temu, co wyjątkowe, jest właśnie wyjątkiem, który kończy się stanowieniem Prawa, tego, co Uniwersalne; cały ogólny system przechyla się przez to i kołysze do góry nogami"[12]. Co to znaczy dla teorii? To mianowicie, że jej praktykowanie, czyli teoretyzowanie, to niekończący się proces intelektualnej obróbki doświadczenia, która ma tendencję do jego dyscyplinowania (przypomnijmy wcześniejsze rozróżnienie), redukowania własnych, modelowych wymiarów. Te ostatnie dotyczą teorii jako myśli – twierdzeń, norm i ocen – nigdy niewypełnionej empirią/praktyką, wybiegającej poza nią, wywierającej nań presję. Teoria na każdym etapie swojego wahadłowego lub kolistego poruszania się między abstrakcyjną myślą/ modelem/ idealizacją a praktyką/ doświadczeniem staje się kolejnym obiektem krytyki, podważającej prawdziwość, a w związku z tym także i prawomocność istniejących urządzeń i praktyk politycznych, co w rezultacie prowadzi do ich destabilizacji. Niemożność oddzielenia przedmiotu badania i wiedzy naukowej od praktyki społecznej, niemożność ostatecznego ustabilizowania znaczeń, nierozerwalny splot języka i działania, faktów i znaczeń oznacza dla teorii politycznej utratę jej neutralności, nieuchronność zaangażowania w konflikty społeczne – funkcjonowania jako medium ich wyrażania i doświadczania[13].

Znaczenia, o których tu mowa, można zatem artykułować i teoretyzować, a więc także i stabilizować, tylko częściowo, za każdym razem w oparciu o „podstawy", które mogą być tylko „przygodne", jedne z wielu konkurujących ze sobą prób uzasadniania[14]. Mamy tu do czynienia z *quasi*-transcendentalną ontologią polityki – za chwilę będziemy ją charakteryzowali jako ontologię zdarzeniową lub procesualną. Byty polityczne podlegają w niej dialektyce racjonalizacji i przygodności, należą do świata przeżywanego – wspólnego jednocześnie jednostkom i zbiorowościom, sferze prywatnej i publicznej – który ma pewną transcendencję, ale nigdy nie jest to transcendentalnie znaczone, absolutnie obecne, tzn. uchwycone, zdefiniowane, oswojone przez jakąś jednostkę, grupę czy instytucję. *Przygodna* transcendencja wprowadza do teorii

w politologii. W: *Przedmiot poznania politologii. Podstawy dyscypliny nauki*. Red. R. Skarzyński. Białystok, Temida 2, 2014.

[12] F. Jameson: *An American Utopia*. W: *An American Utopia. Dual Power and the Universal Army*. Ed. S. Žižek. London–New York, Verso, 2016, s. 94.

[13] O pułapkach i nieporozumieniach, jakie dla teorii polityki stwarza problem relacji między naukową praktyką społeczną a praktyką polityczną zob. np. Z. Blok, M. Kołodziejczak: *O statusie i znaczeniu kategorii polityki i polityczności w nauce o polityce*. „Studia Politologiczne" 2015, T. 37.

[14] Zob. J.P. Hudzik: *Filozofia polityczna – o najnowszej historii pychy, zagubienia i praktycznego działania*. „Kronos" 2014, nr 4, s. 186–207.

polityki współczynnik czasu i przestrzeni. Współczesna – nazwijmy ją: postmodernistyczna – polityka nie może być już dlatego polityką trwania, lecz polityką chwili, natychmiastowości, teraźniejszości, jak wnosi stąd Fredric Jameson. Polityka teraźniejszości, czyli braku czasu – przeszłość minęła, a przyszłości nie potrafimy sobie wyobrazić – skupia się na miejscu, na przestrzeni, dotyczy wszystkiego, co wiąże się z ziemią: z jej zawłaszczaniem dla celów osiedlania się, eksploatowania zasobów naturalnych, migracji, ekologii, federalizmu, obywatelstwa, renowacji wielkich miast, powstawania slumsów, faweli itp.[15] Przestrzeń zamieszkana przez ludzi jest ustrukturowana egzystencjalnie, jej horyzontalne i wertykalne wymiary mają znaczenie etyczne. Horyzontalność wiąże się z doświadczeniem i ideą dyskursu, umiejętnością objaśniania terenu; wertykalność – z dyscypliną, transcendentalnym uzasadnianiem, implikuje umiejętności decydowania i zarządzania[16]. To ostatnie implikuje zaś przemoc, zafałszowanie, homogenizowanie rzeczywistości, sprowadzanie jej do jednej zasady organizacyjnej.

Teoria *w ruchu* wobec hipermoralności liberalnej lewicy

Teoretyk-krytyk w poszukiwaniu *przygodnej* transcendencji porusza się w przestrzeni horyzontalnej i jego praca polega na rzucaniu podejrzeń na wszelkie „odgórne" prawdy, które roszczą sobie pretensje do bycia uniwersalnymi drogowskazami dla wędrujących po równinie. W nauce takie drogowskazy produkuje scjentystyczna epistemologia. Ich odrzucenie nie może być tylko pustym gestem – ma swoje wyraźne konsekwencje w pracy badawczej, powoduje m.in. to, że teoretyk korzysta z różnych gatunków wypowiedzi i tworzy teksty hybrydowe – eseistyczno-naukowo-publicystyczne; operuje przy tym zwykle językiem swobodnym, obrazowym, metaforycznym, momentami silnie ekspresyjnym. Czyni to wszystko po to, żeby lepiej – trafniej – oddziałać na to, co się (teraz) dzieje, na ulotne doświadczenia; po to, żeby teorię móc faktycznie praktykować – kompetentnie egzekwować swoją wiedzę. Jego wystąpienia mają być więc – jak ujmie to jedna z ikonicznych figur takiej krytycznej teorii polityki – formami „ucieleśnionej myśli i działania, które tworzą coś nowego, podejmują działanie obdarzone performatywną skutecznością"[17]. Muszą więc one rozgrywać się w określonym czasie i przestrzeni – odnoszą się do konkretnego społeczeństwa, jego empirycznej całości. Tak długo, jak ta całość nie została zracjonalizowana, jak długo możliwe są w niej różnice i antagonizmy mię-

[15] F. Jameson: *An American Utopia*…, s. 13.

[16] Zob. P. Sloterdijk: *Musisz życie swe odmienić. O antropotechnice*. Tłum. J. Janiszewski. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2014, s. 225.

[17] J. Butler: *Zapiski o performatywnej teorii zgromadzeń*. Tłum. J. Bednarek. Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2016, s. 179.

dzy nimi, jak długo nie zostały one ustabilizowane przez żaden hegemoniczny podmiot polityczny, który zdobył sobie swoją obiektywną pozycję w dostępie do ukrytych fundamentalnych zasad tego, co społeczne, tak długo też teoria pozostaje w ruchu i nie daje się zatrzymać. Stanowi konceptualną ramę, która ma moc sprawczą, jest praktyką dyskursywną, ingeruje w rzeczywistość społeczną i stwarza przez to pewien problem dla tych samych (i kolejnych) teoretyków, a przy tym także dla wszystkich innych osób, do których przymierzane są jej (tej konceptualnej ramy) mentalne konstrukcje.

Rozważmy kilka przykładów takiej egzekucji wiedzy przez teoretyków-krytyków demaskujących iluzję neutralności – bycia nietkniętym przez ludzką rękę – dominującego, lewicowo-liberalnego uniwersum symbolicznego.

Zacznijmy od klasycznego, zdaje się, przypadku teorii krytycznej Jürgena Habermasa – to bez wątpienia jeden z najważniejszych współczesnych architektów tego uniwersum. Broni on „praktycznej prawdy"[18] logiki działania komunikacyjnego, czyli dyskursywnych sposobów ustalania reguł życia społecznego. Prawda ta ma być wytworem „nieprzymuszonego przymusu" lepszego argumentu, mającego prowadzić do powszechnego konsensusu w dyskursie publicznym. Tak oto teoria krytyczna w wersji komunikacyjnej domyka przestrzeń społeczną, stabilizuje każdą w niej różnicę poprzez fundamentalną zasadę, która czyni ze społeczeństwa inteligibilny i obiektywny zbiór. *Praktyczna prawda* dana jest rozumowi komunikacyjnemu, którym rządzi „językowy *telos* porozumienia" – ma to być więc transcendentalna rama, warunkująca i umożliwiająca wszelkie ludzkie interakcje i formy życia[19]. Rozumność ludzkich działań nie pochodzi tu w rezultacie z ich horyzontalnych zależności i przemieszczeń, ma swoje źródło poza przygodnością – w rzeczywistości ostatecznie nietkniętej ludzką ręką, zdolnej dlatego uprawomocniać silne, zdecydowane i zdyscyplinowane podmioty. Poruszają się one w przestrzeni wertykalnej.

Cała ta konstrukcja załamuje się jednak z chwilą, gdy udaje się publicznie dojść do głosu różnicom, których – jak zobaczymy – nie dała ona jednak rady mimo wszystko zagłuszyć. Zostały one wyartykułowane w inny sposób, za pomocą innego słownika niż ten, którym operuje teoria dyskursywna innego, ale przecież z nim równoprawnego. Obalenie tej intrygi, jaką jest opowieść o powszechnie obowiązującym *telosie* ludzkiego porozumienia, to robota analizy dekonstrukcyjnej, której podejmuje się Peter Sloterdijk w swoim liście do Habermasa, zamieszczonym na łamach gazety „Die Zeit" (9 września 1999 roku). Skojarzenia, którymi operuje autor listu, bliższe są dyskurso-

[18] J. Habermas: *Teoria działania komunikacyjnego*. T. 2. Tłum. A.M. Kaniowski. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002, s. 725.

[19] Idem: *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*. Tłum. A. Romaniuk, R. Marszałek. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2005, s. 17.

wi eseistyczno-epistolograficznemu niż naukowo-logicznemu, preferowanemu przez adresata – teoretyka demokratycznego dialogu. Sloterdijk ujawnia nieświadome/nieracjonalne źródła Habermasowskiej teorii i posądza ją o „skryty jakobinizm liberalny", który ma być „socjalliberalną odmianą dyktatury cnoty (w połączeniu z dziennikarskim i akademickim karierowiczostwem)", i żerować „na powszechnych, pospolitych emocjach – na resentymencie oraz pragnieniu bycia lepszym"[20].

To pragnienie ma zatrute źródła – ma wynikać nie tylko z chęci wykazania swojego krytycznego stosunku do hitlerowskich Niemiec, w których wyrastał adresat listu, lecz także ze znacznie mniej szlachetnych motywacji. Cały czas pamiętamy przy tym – takie przyjęliśmy założenie – że to intencje i cele teoretyka (podmiotu nauki) określają jej przedmiot i obszar problemowy. Otóż – i tak brzmi zarzut – Habermas swój wizerunek obrońcy demokracji decyduje się budować na polowaniu na faszystów, przez co włącza się w machinę „niemieckiego przemysłu oburzenia", pracującego pełną parą na rzecz ludzi, którzy „chcieliby wznieść gigantyczny pomnik na cześć swojej własnej hipermoralności"[21]. Sloterdijk czuje się ofiarą niedoścignionego wzoru moralnego – mentora liberalnej lewicy – i obnaża jego hipokryzję. Pisze: „Pan – wielki komunikator, przejęty własnym antyfaszyzmem niemiecki etyk dyskursu (pański wyraźnie zużyty aksjomat brzmi przecież: faszystą jest zawsze ktoś inny) – […] zrywa swoją liberalną maskę" i zamiast lepszego argumentu „nieprzymuszonego przymusu" stosuje zabieg „błyskawicznego donosu (oraz złośliwej lektury)" – zabieg będący dowodem dekadencji krytyki, w której liberalny jakobinizm na trwałe sprzymierzył się z show-biznesem[22].

Oto intryga – ludzka ręka, która majstruje przy zestawie liberalnych wartości, kierowana jest przez chorobliwe ambicje bycia jedynym sprawiedliwym na arenie publicznej Niemiec, co wiąże się z wykluczeniem, przez zniesławienie, z gry wszystkich innych, inaczej myślących. Ujawnienie tego podstępu jest zadaniem krytyki: na światło dzienne wydobywa ona zastosowany tu wykluczający mechanizm konstruowania tożsamości: albo społeczeństwo (w tym przypadku niemieckie) przestanie być przygodne, wyzwoli się z własnej historii i stanie się racjonalne – czytaj: internacjonalne, europejskie, wręcz światowe, co daje mu gwarancję akceptacji na arenie międzynarodowej – zaprogramowane w kategoriach liberalnych, wolnych od jakichkolwiek treści kulturowo-historycznych, albo wpadnie w matnię faszystowsko-nacjonalistycznej historii. *Tertium non datur*. Włączenie do polityki komponentów czasu teraźniejszego i przestrzeni – chociażby tematu granic w kontekście debaty o uchodźcach – oznacza tutaj jej koniec i początek barbarzyństwa.

---

[20] P. Sloterdijk: *Teoria krytyczna umarła*. Tłum. A. Serafin. „Kronos" 2012, nr 3, s. 63–64.
[21] Ibidem, s. 65.
[22] Ibidem, s. 64–65.

Spróbujmy wczuć się wobec tego w perspektywę krytyków takiej krytyki społecznej. Pierwsza zasadnicza wątpliwość dotyczy tego, jak można zgodzić się na potraktowanie każdej dowolnej formy obrony tożsamości narodowej jako faszystowskiej – ksenofobicznej?[23] Trudno uwolnić się tu od skojarzenia takiego dyktatu z totalitaryzmem w barwach liberalizmu – uniwersalizacja zasad organizacyjnych państwa i społeczeństwa zostaje tu osiągnięta za pomocą mechanizmów przemocy symbolicznej, nazywanych zbiorczo „poprawnością polityczną", skutecznie wykluczającą ze wspólnoty politycznej wszystkich, którzy nie dają się jej styranizować. Druga wątpliwość rodzi się wraz z pytaniem: jak to możliwe, by takie stanowisko zajmował nie kto inny, jak tylko czołowy obrońca demokracji, a więc wolności słowa i społecznego dialogowania? I dalej w związku z tym: jak w ogóle nadal może on siebie uważać za „krytyka" systemu – zagrażających demokracji partykularnych interesów kapitalizmu w tzw. świecie życia, w sferach prywatnych i publicznych aktywności – skoro sam jest jego funkcjonariuszem, występuje w głównym nurcie obiegu opinii i informacji, kształtuje dominujący język polityczny? Konsensualnie ustalone w tym języku znaczenia takich słów, jak: prawo, równość, tolerancja czy porozumienie według Habermasa mają być punktem odniesienia dla reguł rządzących wszystkimi naszymi codziennymi interakcjami. A co z wieloznacznościami, od których na co dzień i od święta nie możemy się uwolnić, będąc nieustannie narażeni na nieporozumienia, na zranienia przez używanie słów, których znaczenie w odbiorze rozmówcy wychodzi poza nasze (mówiących) intencje?[24] Jaki sens ma wobec tego troska o porozumienie, do którego może prowadzić tylko rozmowa *wolna od panowania i przemocy*? Ten moralny imperatyw najbardziej musi podobać się państwowemu podmiotowi, w którego interesie jest utrzymanie istniejącego stanu rzeczy. Cóż po krytyku, którego interesy są po stronie panującej władzy?

Kilkanaście lat później, w 2016 roku, na łamach tego samego liberalno-lewicowego „Die Zeit", Sloterdijk będzie się bronił przed tymi samymi zarzutami o faszyzm. Polowanie na faszystów medialny mainstream prowadzi wówczas na wielką skalę – Sloterdijk, najbardziej znany i wpływowy dzisiaj

[23] Sloterdijk np. tak broni swojego przyjaciela na łamach prasy: „Nawiasem mówiąc, z klasycznym Pawłowskim fenomenem mamy do czynienia wtedy, kiedy chciałoby się nawet Rüdigera Safranskiego przedstawiać jako ksenofobicznego ekstremistę i propagandystę prawicowych agitacji. W całym moim życiu nie poznałem bardziej wspaniałomyślnego i przyjaznego ludziom ducha niż on. Całym swoim dziełem dążył Safranski do pojednania pewnej historycznie chorej kultury z jej lepszymi potencjałami. Dzięki szeregowi doskonałych książek o niektórych wielkich naszej historii sztuki i idei na nowo otworzył on niezliczonym współczesnym dostęp do klasyków języka niemieckiego. Fakt, że jego nazwisko ma być teraz przez politycznych chorobliwych spekulantów mobilizowane do agitacji przeciw autorowi, który mógłby być ich terapeutą, można tylko postrzegać jako perwersję"; P. Sloterdijk: *Primitive Reflexe*. „Die Zeit", 3.03.2016.

[24] Zob. J. Butler: *Walczące słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*. Tłum. A. Ostolski. Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2010, s. 103.

niemiecki intelektualista w obiegu międzynarodowym, staje się jego szczególnie cenną ofiarą, zresztą nie on jeden, lecz także – żeby ograniczyć się tylko do znaczących filozofów – jego przyjaciel Rüdiger Safranski. Do licznych ataków na nich obydwu ustosunkowuje się on zbiorczo w artykule pt. *Odruchy pierwotne* (*Primitive Reflexe* [„Die Zeit", 3.03.2016]), interpretując je jako – tychże odruchów – ekspresję. Skądinąd wiadomo, że przywoływany w tekście behawioryzm Pawłowa jest tylko jedną z form koncepcji resentymentalnych źródeł kultury, której pomysłodawcą był Nietzsche – protoplasta Sloterdijka. Wystarczy przypomnieć chociażby jedno zdanie z *Poza dobrem i złem* o tym, że wszystko, co nazywamy „wyższą kulturą", „polega na uduchowieniu i pogłębieniu okrucieństwa"[25]. To przekonanie, oryginalnie rozwijane w szeregu książek Sloterdijka, zastosowane do „niemieckiej aktualnej »debaty kulturalnej«" na temat uchodźców, pozwala mu upatrywać w niej „dramat utraty kultury, który rozwija się codziennie w »mediach społecznych«, jak i w rzekomych mediach o wysokiej jakości". Jeśli usuniemy – jak rozumuje Sloterdijk – hamulce dla odruchów warunkowych, jako „podstawowego habitusu kultury wyższej *in genere*", to wtedy uświadomimy sobie, mówi do niemieckich czytelników, „jak bardzo podgrzewanie klimatu debaty w naszym kraju wskazuje na pewną tendencję do odkulturalizowania". Nad wysokokulturalną sztuką dialogu i dyskusji górę biorą zwierzęce instynkty – agresja, nienawiść, strach – owocujące ekstremizmem politycznym. Odpowiedzialność za inicjatywy polityczne w stylu Alternative für Deutschland spoczywa ostatecznie na mainstreamowych, liberalnych mediach, podgrzewających nastroje społeczne – regulujących poziom stresu, jak gdzie indziej ujął to filozof – poprzez pobudzanie w nas skrytych pokładów okrucieństwa.

Nie interesują nas tu oczywiście szczegóły przywołanych sporów ani też możliwe ich rozstrzygnięcia[26]. Ważne, że pokazują one krytyczną teorię polityki *w ruchu* – jako praktykę dyskursywną, zależną – tak jak była o tym mowa wcześniej – od intencji i celów podmiotu nauki. Krytyk bierze odpowiedzialność za pokrzywdzonych – ujawnia, że pod płaszczem liberalnych reguł gry politycznej skrywa się prosta nienawiść do ludzi. Widzi możliwość wyzwolenia się z objęć resentymentów – zakłada, że wystarczy kierować się pragnieniem sprawiedliwości, której sam wszelako do końca nie pojmuje – i pojmować nie może. Zdaje się przy tym niekonsekwentny. Z jednej strony wzbudza bowiem poczucie winy u hipokrytów, deklarujących wartości, których sami w życiu nie przestrzegają, z drugiej – próbuje umocnić – siebie i innych – w wolno-

[25] F. Nietzsche: *Poza dobrem i złem. Preludium do filozofii przyszłości*. Tłum. P. Pieniążek. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2005, s. 140.

[26] Więcej na temat tej debaty zob. J.P. Hudzik: *Filozofia w debacie o uchodźcach. Raport z Niemiec*. „Przegląd Polityczny" 2017, nr 142, s. 42–55; Idem: *Filozofia a problem uchodźców w Niemczech*. „Teksty Drugie" 2017, nr 2, s. 280–300.

ści wyboru, odwołując się do jakiegoś, zakorzenionego w tradycji, idealizmu społecznego – do ideału uczciwego, porządnego człowieka, który brzydzi się konformizmem i karierowiczostwem. Ale te wartości moralne zostały przecież wcześniej zdemaskowane jako ekspresje okrucieństwa i barbarzyństwa – taki zarzut Sloterdijk formułuje wobec obydwu wersji teorii krytycznej: pierwszego i drugiego pokolenia szkoły frankfurckiej („żeruje na powszechnych, pospolitych emocjach – na resentymencie oraz pragnieniu bycia lepszym”[27]) – i ogłasza jej śmierć! Czyżby błąd w rozumowaniu? Odpowiedź w ostatniej części naszych rozważań. Jedno jest pewne: w pragnieniu sprawiedliwości tkwi sedno stylu teorii krytycznej, którą uprawia Sloterdijk, określający siebie jako lewicowego (odżegnuje się od „narodowego”!) konserwatystę – podobnie jak wielu innych teoretyków z lewej strony sceny politycznej. O niektórych z nich już za chwilę. Sprawiedliwość, o którą im chodzi – wiedzą o tym – nigdy w pełni się nie ziści, stale będzie tylko odraczana…

Na koniec tego wątku jeszcze tylko próbka polskiej wersji dekonstrukcji krytyki lewicowo-liberalnej. Zastosowana przez tę ostatnią intryga ukrycia interwencji ludzkiej ręki w dziele stworzenia państwa i społeczeństwa zgodnego z obiektywnym, racjonalnym wzorcem – złożonym z idei autonomicznej jednostki, neutralności i uniwersalności państwa i prawa – zostaje u nas także zdemaskowana jako ekspresja resentymentów. Tak jak w Niemczech resentymenty mają być skrywane za oburzeniem na ideologię faszystowską, tak u nas – za oburzeniem na wschodnioeuropejski prowincjonalizm i cywilizacyjne zacofanie wobec Zachodu. Oburzenie to wyraża się jednak we wzorach zachowań dziedziczących stare nierówności społeczne zakodowane przez ideologię szlachecką z centralną dla niej opozycją między figurami pana i chama. Doświadczenie w tym kontekście porażki liberalno-demokratycznego projektu wiąże się w rezultacie z ujawnianiem praktyki usuwania z dominującego porządku symbolicznego słów i symboli wyrażających poczucie krzywdy i niesprawiedliwości. Ignorowanie tych uczuć staje się zrozumiałe wtedy tylko, gdy powiąże się je z nieracjonalnością i prymitywizmem określonych grup społecznych – zamieszkujących małe miasteczka i wsie, „moherowych beretów”, słabo wykształconych, nieodbierających programów liberalnych stacji telewizyjnych – najogólniej mówiąc: tych wszystkich, do których tradycyjnie pasowałoby właśnie pojęcie (dziś archaiczne) *chamów*. To podstawowy mechanizm, który wywołuje i podgrzewa toczącą się w Trzeciej Rzeczypospolitej wojnę plemienną, polsko-polską: panujące symbolicznie elity (figuracje *panów*: mentorów, nauczycieli zachodnich reguł gry demokratycznej) nie wchłaniają do racjonalnej społecznej całości przegranych w transformacji systemowej, skrzywdzonych i gniewnych – zakazują i piętnują ich uczucia, drwią z nich. Ci ostatni z tego powodu czują się wykluczeni, pragną odwetu i języka, który

[27] P. Sloterdijk: *Teoria krytyczna umarła…*, s. 63–64.

by wyrażał ich przeżycia. Zioną nienawiścią, brakiem wzajemnego zaufania – są destrukcyjni dla samych siebie i dla wspólnoty, której nie czują się częścią. Tak komentuje ten stan rzeczy w Polsce Andrzej Leder: „Tymczasem liberalne elity pouczały i pouczają. Sądzę, że nie jest to przypadek. Nie uzyskując bowiem żadnego realnego, pozytywnego efektu, czerpią jednak z pouczania pewne niebagatelne korzyści. Uzyskują poczucie słuszności moralnej, wyidealizowany obraz siebie. To zaś przekłada się na konkretne korzyści polityczne, a ponadto pozwala poradzić sobie z nieprzyjemnym poczuciem bezradności. Uzyskują wreszcie często towarzyszące pouczaniu uczucie wyższości, które – doskonale rozpoznawane przez pouczanych – pogłębia w nich wściekłość”[28].

I tutaj, jak widać, moralność w barwach liberalnej poprawności wypływa z resentymentalnych uczuć – pogardy, wrogości, gniewu – i wywołuje takie same uczucia u tych, do których jest skierowana. Błędne koło.

Obydwa przedstawione powyżej spory z liberalną lewicą, choć wyraźnie mają swoje konotacje geograficzne – rozgrywają się w Niemczech i Polsce – to jednak zdają się mieć wymowę ogólniejszą. Odnoszą się do realiów politycznych dzisiejszego świata (kulturowo) zachodniego, w których pojęciowy tandem lewica–prawica zdaje się całkowicie stracił swoją zdolność wyjaśniającą. Program polityczny dotychczasowej lewicy został zredukowany do tego, co potocznie nazywa się – znów trzeba by tu posłużyć się pojęciem bardziej opisowym niż analitycznym – poprawnością polityczną, z jej najważniejszymi dwoma komponentami: ekonomicznym i społeczno-obyczajowym. Ten pierwszy to neoliberalna ekonomia z retoryką wolnego rynku (w warunkach ekspansji protekcjonizmu państwowego, rajów podatkowych i monopolistycznych praktyk korporacji międzynarodowych), ten drugi to społeczno-obyczajowy prąd promujący permisywizm i wolność w kwestiach ogólnie *gender*, problemu małżeństw homoseksualnych czy szacunku dla odmienności kulturowych. Sprawy socjalne straciły wobec tego niejako na atrakcyjności, na blasku tego, co niesie z sobą nowoczesność oraz postęp, i zostały przejęte przez prawicę, czasem – tak jak np. w Niemczech czy Wielkiej Brytanii – wraz z całym tym pakietem kulturowo-obyczajowym, co pozbawia lewicę racji bytu. Przy okazji lewica w trosce o zdobycie pozycji hipermoralnego arbitra w sferze publicznej straciła też orientację w ustalaniu różnicy między uniwersalnym i partykularnym – o czym była mowa w tej części naszych rozważań. Moralność opartą na szacunku dla wartości uniwersalnych przyjmuje ona kosztem odrzucenia – z różnym natężeniem pogardy i nienawiścią do – *polityki przestrzeni i teraźniejszości*, a więc w rzeczy samej tożsamości, identyfikacji za pomocą (głównie) ekskluzywnych kategorii „obywatelstwa” i „narodowości”. Tożsamość w świecie zachodnim lewica przypisuje europejskiemu dziedzictwu kul-

[28] A. Leder: *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*. Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2014, s. 37–38.

turowemu – ostrze swojej krytyki kieruje dlatego w stronę religii chrześcijańskiej, którą łączy z imperializmem i rasizmem. Dla lewicy pozaeuropejskiej, (południowo)amerykańskiej oznacza to jeszcze dodatkowo krytykę w ogóle eurocentryzmu lub zachodocentryzmu, przypisywanego przez nią także naukom społecznym w całej ich historii instytucjonalnej[29].

Interwencje

W naszych rozważaniach zmierzamy do skonstruowania pewnego typu idealnego krytycznej teorii polityki i jej podmiotu – teoretyka-krytyka. Typ idealny to pojęcie graniczne, teoretyczna konstrukcja, do której przyrównujemy rzeczywistość i której elementy czerpiemy z tej rzeczywistości[30]. Zanim spróbujemy go poskładać w pewną całość, wzbogaćmy jeszcze trochę nasz materiał empiryczny. Interwencje Sloterdijka i Ledera uzupełnijmy krótko o dwa kolejne przykłady.

Pierwszym z nich jest Slavoj Žižek, który zmaga się z aporią współczesnego globalnego kapitalizmu – pyta, jak go zrewolucjonizować, skoro on sam permanentnie się rewolucjonizuje. Wszystkie wymierzone w niego krytyki bez zgrzytu ucieleśnia – czyni swoimi własnymi praktykami. Komunizm, jako idea egalitarnego i sprawiedliwego systemu społecznego, obecna w kulturze zachodniej przynajmniej od czasów Platona, miałby być rozwiązaniem tego problemu. Ale Žižek przyznaje, iż sam do końca nie potrafi powiedzieć, co to takiego. Pisze tak: „Komunizm, bardziej niż rozwiązaniem stojącego dziś przed nami problemu, wydaje się jego nazwaniem: nazwą oznaczającą trudne zadanie polegające na wyrwaniu się z ram rynkowo-państwowych, problemem, na który nie mamy gotowej recepty. »Jest on łatwą rzeczą, / Którą tak ciężko zrobić«, jak mówi Brecht w swojej słynnej *Pochwale komunizmu*"[31].

Aporia, przed którą stoi krytyk, zmusza go do przyjęcia określonego stylu teoretyzowania, polegającego na intelektualnej prowokacji, a nawet terapii szokowej. Posługuje się pojęciem komunizmu, które, co można łatwo przewidzieć, budzi oburzenie wśród licznej publiczności – sam wystawia się przez to na otwartą krytykę, ale zarazem też i naraża na wchłonięcie przez macki kapitalizmu – na pożarcie przez mainstreamowe media w formie ikony filo-

[29] Zob. S. Žižek: *Złamać lewicowe tabu*. Tłum. K. Juruś; http://krytykapolityczna.pl/swiat/ue/zizek-po-zamachach-w-paryzu-zlamac-lewicowe-tabu/ [dostęp: 26.01.2018]. Zob. też I. Wallerstein: *The Essential Wallerstein*…, s. 174.

[30] Zob. M. Weber: *„Obiektywność" poznania społeczno-naukowego i społeczno-politycznego*. W: Idem: *Racjonalność, władza, odczarowanie*. Tłum. M. Hołona. Poznań, Wydawnictwo Poznańskie, 2004, s. 175–176.

[31] S. Žižek: *Od tragedii do farsy, czyli jak historia się powtarza*. Tłum. M. Kropiwnicki, B. Szelewa. Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2011, s. 221.

zofa-celebryty. Szamocze się na ich forach, na międzynarodowym rynku idei, upomina o komunizm, jako „radykalnie gospodarczą alternatywę", mającą wprowadzić nowe metody globalnej współpracy, które rozwiązałyby problemy kapitalizmu globalnego, takie jak np. klęski żywiołowe, zmiany klimatu czy wielkie migracje. Wszystkie dotyczą przestrzeni i rozgrywają się w teraźniejszości, i w tym sensie są „światowe", inaczej niż traktuje je „bezświatowy" neoliberalny kapitalizm. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko to, żeby rozwiązywały je w swoich granicach państwa, choć żądanie rewolucyjnych zmian zmusiłoby je do tego, żeby czyniły to w sposób „niepaństwowy"[32]. Pragnienia sprawiedliwości, jak widać, nie da się logicznie argumentować – autor liczy na jego uwodzącą moc, być może nawet i wymowę erotyczną. Dlatego na pytanie: „Czym zatem ma być komunizm?", Žižek nie jest w stanie odpowiedzieć. Szczerze przyznaje: „[…] być może trzeba wymyślić go od nowa. Być może, na dłuższą metę, to jedyne rozwiązanie"[33].

Drugi z zapowiedzianych krytyków to Mirosław Karwat, który także diagnozuje stan chorobowy współczesnej liberalnej demokracji. Oto konkretna – tu i teraz – sytuacja na scenie politycznej: w styczniu 2018 roku projekt ustawy pt. „Ratujmy Kobiety", o liberalizacji prawa do aborcji, odrzucony zostaje w parlamencie m.in. za sprawą głosów polityków z partii liberalno-lewicowych, mających w swoich programach taką właśnie liberalizację. Postawę lewicy Karwat tłumaczy „chorobą towarzyszącą demokracji liberalnej od jej początków do chwili obecnej". Wyjaśnia dalej tak: „Ta choroba – to praktyczna asymetria więzi między reprezentantami (przedstawicielami) a wyborcami. Praktyczna, bo wciąż powtarza się i potwierdza w praktyce, choć nie przewidziano jej we wzniosłych założeniach doktryny konstytucyjnej. I wytrwale niedostrzegana, wstydliwie zagadywana frazesami lub pobożnymi życzeniami – w stylu: ludzie, wybierajcie racjonalnie i rozliczajcie; politycy, miejcie sumienie i poprawcie się"[34].

Ci ludzie to obywatele pozostawieni sami sobie – sprywatyzowani przez państwo. Prawna fikcja, na której zbudowana została doktryna liberalnej demokracji, staje się dla nich coraz bardziej dotkliwa, niesie im zagrożenie. Wolne wybory, tak samo jak i wolny rynek, to tylko retoryka – nie idzie tu o realną emancypację ludzi, ale o ich zniewolenie, nie o społeczną równowagę, ale o partykularne interesy partii politycznych lub poszczególnych polityków. Z problemami generowanymi społecznie, systemowo, obywatele nie są w stanie sami sobie poradzić. Dialektyka oświecenia zbiera swoje żniwo. Wyemancypowane jednostki to postaci iluzoryczne – faktycznie bowiem mamy do czynienia z ludź-

[32] Ibidem, s. 223.

[33] Idem: *Norwegia nie istnieje*. Tłum. K. Juruś; http://krytykapolityczna.pl/swiat/ue/norwegia-nie-istnieje-slavoj-zizek-o-uchodzcach/ [dostęp: 15.01.2018].

[34] M. Karwat: *Polityk jak balon*. Strajk.eu; http://strajk.eu/polityk-jak-balon/ [dostęp: 15.01.2018].

mi, którzy chorują na depresję, pożera ich strach i niemoc, bezradność wobec machiny państwa, polityków i zblatowanych z nimi dziennikarzy, podejrzanych o złe zamiary, złośliwe intencje sprywatyzowania ich i pozostawienia na lodzie: z kruchą pozycją społeczną, niepewnością pracy, lękiem przed zakładaniem rodziny, koniecznością samoopieki w oparciu o indywidualne środki itd.[35]

Praca krytyka nie polega już więc na tym, żeby doskonalić teorię, tworzyć uniwersalne idee człowieczeństwa, polityki czy sprawiedliwości. Sam podział na teorię i praktykę nie jest już dłużej do utrzymania. Sprzeciw wobec prekarności wywołuje polityczną performatywność[36]. Karwat domaga się nowego sposobu dobrego życia – i sam realizuje jego zasady, krytykuje i wystawia się na krytykę, performatywnie urzeczywistnia radykalną demokrację, która pokazuje, czym jest dobre życie – nie kryje się za frazesami, „wzniosłymi założeniami doktryny konstytucyjnej". Radykalna demokracja to taka, w której chodzi o sprawiedliwość dynamiczną, a więc taka *de facto*, która nie ogranicza się do tej *de iure*, zapisanej w instytucjach państwa i prawa. Rozgrywa się tu i teraz, dlatego nigdy nie jest spełniona, osądzona, zawsze ma dopiero nadejść, jest procesem ożywianym pragnieniem oddania tego, co należy się dobrym i przyzwoitym ludziom – ich istnienie zakłada bezrefleksyjnie, nie potrzebuje do tego racjonalnych uzasadnień[37]. W zmaganiach o nią teoretyk-krytyk – taki jak Karwat – zajmuje się raczej demontażem takich uzasadnień, za którymi kryje się hipokryzja elit, polityków „kamuflujących swoją bezjajeczność rytuałami liberalnej poprawności". Domaga się modyfikacji mechanizmu kontroli społecznej nad takimi politykami, mechanizmu, który byłby zdolny powstrzymać ich przed karierowiczostwem, przeniewierstwem, obłudą itd. Na czym miałby ten nowy mechanizm kontrolny polegać – tego już jednak nie mówi. Powie ogólnie: „Najzdrowiej byłoby tak zmodyfikować mechanizm kontroli społecznej nad politykami […] by polityk-balon czuł, jak łatwo go przekłuć, a nie nadymał się przy swoich kolejnych przefrunięciach"[38].

Teoria krytyczna i jej podmiot – wygnaniec

Na zakończenie spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, czym jest krytyczna teoria polityki, która rysuje się nam na podstawie przywołanych powyżej interwencji Sloterdijka, Žižka, Ledera i Karwata? Autorów tych bardzo wiele dzieli – zawodowo, jak skądinąd wiadomo, reprezentują filozofię, socjologię i politolo-

[35] Zob. Z. Bauman: *Obcy u naszych bram*. Tłum. W. Mincer. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2016, s. 69, 121–122.

[36] J. Butler: *Zapiski o performatywnej teorii zgromadzeń…*, s. 180–181.

[37] Zob. i por. np. Á. Heller: *The Power of Shame. A Rational Perspective*. London, Routledge & Kegan Paul, 1985.

[38] M. Karwat: *Polityk jak balon…*

gię. Ale kryterium ich zaklasyfikowania jako krytycznych teoretyków polityki bynajmniej nie jest formalna przynależność do dyscypliny naukowej, lecz performatywne działanie – egzekwowanie wiedzy o polityce z intencją oddania sprawiedliwości tym, którym dzieje się niezawiniona krzywda. Analiza tego działania pozwoli skonstruować pewien model, idealny typ teorii krytycznej i samego krytyka.

Krytyczna teoria polityki nie odwołuje się do żadnych ostatecznych instancji, rezygnuje z idei transcendencji prawa i świadomie zwraca ku immanencji: transcendentalne uzasadnienie zastępuje doświadczeniem – sprawczym działaniem w określonym tu i teraz. Naraża się przez to w argumentacji na paralogizmy i paradoksy, ale, jak się zdaje, tylko pozornie. Tylko wtedy mianowicie, kiedy relację między partykularnym/wyjątkowym a uniwersalnym pojmie się jako nieciągłą, zachodzącą między dwiema odrębnymi wielkościami. Inaczej rzecz ma się wtedy, kiedy to, co partykularne/wyjątkowe, potraktuje się dynamicznie jako zmierzające ku temu, co uniwersalne – ku stanowieniu prawa. Ten abstrakcyjny wywód ma naturę ontologiczną. Ontologia polityki, wcześniej określona przez nas jako *quasi*-transcendentalna, nie dotyczy tu istotności bytów politycznych – państwa, prawa, systemu politycznego – ale zdarzeń i procesów. Ma to swoje bardzo konkretne konsekwencje. Przynajmniej trzy najbardziej rzucające się w oczy.

Po pierwsze, pozwala ona teoretykom przyjmować, że sprawiedliwości – i demokracji – nie daje się przedstawić w trybie logicznej argumentacji formułowanej przez racjonalne, dialogujące podmioty. Z tego faktu, jak sądzą, należy wnosić – i tu najlepiej byłoby zacytować Gilles'a Deleuze'a i Félixa Guattariego – że jeśli tak jest, „Jeśli sprawiedliwość nie daje się przedstawić, to właśnie dlatego, że jest pragnieniem"[39]. Ciągle kwestionowana, sprawiedliwość nie daje się wystawić na scenie – parlamentu, sali sądowej, tekstu naukowego czy mediów; jest kwestionowana/artykułowana w różnych językach, z narażeniem na nieustanne nieporozumienia; nie ma przed sobą jakiegoś jednego stabilnego, niesprawiedliwego stronnictwa; nie pozwala też na to, żeby o nią walczyć z jakiegoś równie stabilnego etycznego stanowiska[40]. Dlatego ruchome pragnienie nigdy też nie jest zaspokojone, stale odraczane w czasie, następuje przez przyłączanie kolejnych przypadków, sytuacji, wydarzeń domagających się sprawiedliwości…

Druga konsekwencja opisanej tu ontologii jest taka, że krytyczna teoria polityki jest praktyką dyskursywną, którą można uprawiać z różnych pozycji światopoglądowych i teoriopolitycznych; jej skuteczność – performatywność – domaga się unikania wszelkich, by tak rzec, czystości dyscyplinarnych i dok-

[39] G. Deleuze, F. Guattari: *Kafka. Ku literaturze mniejszej*. Tłum. A.Z. Jaksender, K.M. Jaksender. Kraków, Eperons-Ostrogi, 2016, s. 190.

[40] Por. S. Žižek: *Od tragedii do farsy, czyli jak historia się powtarza*…, s. 219.

trynalnych, przemieszczania się między nimi i demontowania ich. Proces ten zachodzi w świecie przeżywanym, wcześniejszym niż dyscyplina czy doktryna – zespół twierdzeń, ocen i norm – w świecie, który zawsze ma jednak jakąś transcendencję pozwalającą na jego „naprawę", ale zawsze tylko niepełną, częściową. Rzuca to światło na dobrą robotę teoretyka, który – to trzecia z zapowiedzianych konsekwencji wywołanej ontologii – bardziej niż z tym, co poznaje przy użyciu abstrakcyjnych pojęć, liczy się z tym, co sam przeżywa. Poszanowanie różnic, doznanie bliskości pokrzywdzonych poprzedza wszelką racjonalną i uniwersalną wiedzę – stawia opór takiej wiedzy i demaskuje ją jako represyjną i zniewalającą różnice. Sprawiedliwość dla nich może się więc realizować tylko zdarzeniowo, w enklawach, strefach cienia, poza światłem reflektorów racjonalnych rozumowań i kalkulacji, zgodnie z obserwacją, że „to, co ważne politycznie, wydarza się zawsze gdzie indziej, w kuluarach kongresu czy za kulisami wiecu, gdzie zostają skonfrontowane problemy immanentne pragnienia i władzy – rzeczywiste problemy »sprawiedliwości«"[41]. Tylko poszczególność domaga się sprawiedliwości – stawienia oporu temu, co wystawiane jest na scenie: ustabilizowanym relacjom, porządkom narzuconym na przypadkowe zdarzenia i sytuacje. Nadania słów i symboli tym, którym dzieje się krzywda, i wprowadzenia ich do języka sfery publicznej, do wspólnoty republiki.

Teoretykowi-krytykowi nie chodzi więc „o odkrycie, jaki tak naprawdę jest »człowiek«, ani tego, czym powinno być »ludzkie życie«"[42], nie zabiega o autonomię myśli i działania – teorii i praktyki. Interesuje go tylko żywa praktyka krytyczna – działania sprawcze w formie analiz, w których odmawia sobie pozycji etycznej i politycznej neutralności, i wykazuje się wrażliwością na powiązania, w których kształtują się tożsamości społeczne i które warunkują ich istnienie. Analiza krytyczna dotyczy różnych postaci ukrywania faktu ludzkiej zależności i współzależności – jest formą politycznego sprzeciwu wobec tych zatajeń, formą walki „o nowy sposób życia, radykalnie demokratyczny i oparty na współzależności". Ruch społeczny, podobnie jak krytyk-teoretyk, który domaga się „nowego sposobu życia, dobrego życia, musi jednocześnie realizować zasady, których się domaga". Żeby odnieść sukces „dokonuje performatywnego urzeczywistnienia radykalnej demokracji"[43]. Spełnienie się idei/utopii radykalnej demokracji zawsze dopiero ma nastąpić i dlatego utrzymuje krytyczną teorię w nieustannym ruchu, niczym maszynę, która służy do generowania polityczności – obiektywnych znaczeń zjawisk za każdym razem jeszcze nie politycznych.

Teoretyk-krytyk polityki w opisanych przypadkach zdaje się typem wygnańca, który ujawnia porażkę zastanych norm i opartego na nich projektu politycznego, wychodzi poza horyzont przeszłości i teraźniejszości – otwiera

[41] G. Deleuze, F. Guattari: *Kafka*…, s. 191.
[42] J. Butler: *Zapiski o performatywnej teorii zgromadzeń*…, s. 117.
[43] Ibidem, s. 189.

dyskurs polityczny na przyszłość, w której te normy mogą ogarniać swym zasięgiem to, czego dzisiaj nie wypowiadają. Jest w swojej działalności zwykle samotny – wchodzi w konflikt z dominującymi gustami wydawców i publiczności, ryzykownie interweniuje w relacje między (dotychczas) niepolitycznymi sferami życia społecznego a działaniami decydentów, polityków. Stale jest w drodze, przypomina nomadę – niekoniecznie fizycznego, przede wszystkim mentalnego. Tak przedstawia go Zygmunt Bauman: „Dla wygnańca łamanie reguł nie jest kwestią wolnego wyboru, ale nieuniknioną koniecznością. […] niefrasobliwość wobec reguł staje się znakiem firmowym wygnańców. Mało prawdopodobne, aby zjednało im to sympatię mieszkańców jakiegokolwiek z krajów, między które dzielą swoje życie. Paradoksalnie jednak właśnie dzięki temu mogą przynieść każdemu z nich dary, których te kraje potrzebują, choćby z potrzeby tej nie zdawały sobie sprawy – darów, których nie mogłyby otrzymać z żadnego innego źródła”[44].

Wygnaniec siłą rzeczy nie daje tubylcom żadnych gwarancji – co najwyżej nadzieję na zmianę świata… Ani Sloterdijk, ani Leder, ani Karwat, ani Žižek nie muszą znać rozwiązań problemów, o których mówią. Wystarczy, że wprowadzają do sfery publicznej nowy język – punkt widzenia – i nagłaśniają tych, którzy są pokrzywdzeni. Ich teksty, uczenie rzecz ujmując, to wypowiedzi illokucyjne – wnoszą coś nowego do świata. Nie tworzą utopii, lecz wprowadzają do niego utopijne impulsy, które płyną z doświadczenia codziennego życia, w którym wykonujemy stale na nowo te same czynności, dlatego nie jest on nigdy zamknięty i broni się przed wszelkimi formami zamknięcia – programami i dyscyplinami. Utopijne impulsy wracają do codziennej praktyki – dzięki nim, temu, co dotychczas niepolityczne, to, co polityczne nie daje się zatrzymać – ujednoznacznić, ustabilizować, uwolnić od konieczności dalszych wyjaśnień. To także dzięki nim teoria polityki jest *w ruchu* i sama zawsze tylko ma dopiero się zrealizować. Działa to także i w odwrotną stronę: teoretyzowanie w zakresie polityki polega na skłonności do generowania tego-co-jeszcze-niepolityczne.

Bibliografia

Badiou A.: *Byt i zdarzenie*. Tłum. P. Pieniążek. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2010.

Bauman Z.: *Obcy u naszych bram*. Tłum. W. Mincer. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2016.

Bauman Z.: *Płynna nowoczesność*. Tłum. T. Kunz. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2006.

[44] Z. Bauman: *Płynna nowoczesność*. Tłum. T. Kunz. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2006, s. 321.

Blok Z., Kołodziejczak M.: *O statusie i znaczeniu kategorii polityki i polityczności w nauce o polityce*. „Studia Politologiczne" 2015, T. 37.
Burzyńska A.: *Dekonstrukcja, polityka i performatyka*. Kraków, TAiWPN Universitas, 2013.
Butler J.: *Uwikłani w płeć. Feminizm i polityka tożsamości*. Tłum. K. Krasuska. Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2008.
Butler J.: *Walczące słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*. Tłum. A. Ostolski. Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2010.
Butler J.: *Zapiski o performatywnej teorii zgromadzeń*. Tłum. J. Bednarek. Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2016.
Deleuze G., Guattari F.: *Kafka. Ku literaturze mniejszej*. Tłum. A.Z. Jaksender, K.M. Jaksender. Kraków, Eperons-Ostrogi, 2016.
Habermas J.: *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*. Tłum. A. Romaniuk, R. Marszałek. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2005.
Habermas J.: *Teoria działania komunikacyjnego*. T. 2. Tłum. A.M. Kaniowski. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002.
Heller Á.: *The Power of Shame. A Rational Perspective*. London, Routledge & Kegan Paul, 1985.
Hudzik J.P.: *Filozofia a problem uchodźców w Niemczech*. „Teksty Drugie" 2017, nr 2.
Hudzik J.P.: *Filozofia polityczna – o najnowszej historii pychy, zagubienia i praktycznego działania*. „Kronos" 2014, nr 4.
Hudzik J.P.: *Filozofia w debacie o uchodźcach. Raport z Niemiec*. „Przegląd Polityczny" 2017, nr 142.
Hudzik J.P.: *Kwestia interdyscyplinarności w politologii*. W: *Przedmiot poznania politologii. Podstawy dyscypliny nauki*. Red. R. Skarzyński. Białystok, Temida 2, 2014.
Jameson F.: *An American Utopia*. W: *An American Utopia. Dual Power and the Universal Army*. Ed. S. Žižek. London–New York, Verso, 2016.
Karwat M.: *O statusie pojęcia „polityczności"*. „Studia Politologiczne" 2015, T. 37.
Karwat M.: *Polityk jak balon*, 13.01.2018; http://strajk.eu/polityk-jak-balon/ [dostęp: 15.01.2018].
Karwat M.: *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki o polityce*. W: *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*. Red. K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska. Warszawa, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2009.
Laclau E., Mouffe Ch.: *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*. Tłum. S. Królak. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, 2007.
Latour B.: *What is Iconoclash? Or is there a World Beyond the Image Wars?*; http://www.bruno-latour.fr/sites/default/files/downloads/84-ICONOCLASH%20PDF.pdf [dostęp: 5.01.2018].
Leder A.: *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*. Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2014.
Macherey P.: *Siła norm. Od Canguilhema do Foucaulta*. Tłum. A. Czarnacka. Warszawa, Książka i Prasa, 2011.
Michnik A.: *O lepszych ode mnie mówiono gorzej. Wywiad przeprowadzony przez A. Nowakowską i D. Wielowieyską*; http://wyborcza.pl/politykaekstra/1,132907,16088430,Michnik__O_lepszych_ode_mnie_mowiono_gorzej.html [dostęp: 18.02.2018].

Nietzsche F.: *Poza dobrem i złem. Preludium do filozofii przyszłości*. Tłum. P. Pieniążek. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2005.
Sloterdijk P.: *Musisz życie swe odmienić. O antropotechnice*. Tłum. J. Janiszewski. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2014.
Sloterdijk P.: *Primitive Reflexe*. „Die Zeit", 3.03.2016.
Sloterdijk P.: *Teoria krytyczna umarła*. Tłum. A. Serafin. „Kronos" 2012, nr 3.
Wallerstein I.: *The Essential Wallerstein*. New York, The New Press, 2000.
Weber M.: *„Obiektywność" poznania społeczno-naukowego i społeczno-politycznego*. W: Idem: *Racjonalność, władza, odczarowanie*. Tłum. M. Holona. Poznań, Wydawnictwo Poznańskie, 2004.
Žižek S.: *Norwegia nie istnieje*. Tłum. K. Juruś; http://krytykapolityczna.pl/swiat/ue/norwegia-nie-istnieje-slavoj-zizek-o-uchodzcach/ [dostęp: 15.01.2018].
Žižek S.: *Od tragedii do farsy, czyli jak historia się powtarza*. Tłum. M. Kropiwnicki, B. Szelewa. Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2011.
Žižek S.: *Złamać lewicowe tabu*. Tłum. K. Juruś; http://krytykapolityczna.pl/swiat/ue/zizek-po-zamachach-w-paryzu-zlamac-lewicowe-tabu/ [dostęp: 26.01.2018].

Jan P. Hudzik

Critical theory of politics in the leftist-liberal universe

Summary

What is critical theory of politics? The author attempts to answer this question in relation to the contemporary times. It is a theory which does not remain indifferent to social inequalities and injustice which fight for a voice and access to the public sphere and political community dominated by leftist-liberal discourses. How can a theory be partial in this – stand on the side of the voiceless and the excluded – and still deserve the scientific status? How should it relate to practice and intervene in an emancipatory manner? Metatheoretical reflection constitutes the first part of the argument. The second part illustrates the first one: theory as concrete discursive practice, exposing interventions of selected theorists and critics (M. Karwat, A. Leder, P. Sloterdijk and S. Żiżek) into the leftist-liberal universe, which together form the ideological tendencies currently dominant in the western world, systemic solutions, political formations and political discourses proliferated by the mainstream, global media. On the basis of these interventions, the last part of the article outlines a certain model, an ideal type of a critical theory of politics and its subject – a theorist characterized as an exile.

Keywords

politics, critical theory, liberal left-wing, hypermorality, theory in motion, theorist as an exile, deconstruction of leftist-liberal criticism in Germany and in Poland

Zbigniew Kantyka
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Utopia neutralizmu aksjologicznego – kilka uwag o politologii humanistycznej[1]

> Zasadnicze twierdzenia nauk społecznych nie mają charakteru zewnętrznie mechanistycznego ani formalnego, ani też nie przedstawiają korelacji czysto ilościowych, lecz stanowią sytuacyjne diagnozy, w których posługujemy się, najogólniej mówiąc, tymi samymi konkretnymi pojęciami i modelami myślowymi, które stworzone zostały w realnym życiu dla celów praktycznych[2].
>
> *Karl Mannheim*

Wstęp

Przełom XIX i XX wieku to symboliczny moment narodzin nowoczesnych nauk społecznych, które – pod skrzydłami pozytywistycznego paradygmatu – zwróciły się radykalnie w stronę gromadzenia i uogólniania danych empirycznych, widząc w tym ratunek przed dominującą we wcześniejszych wiekach ogólną, często mocno oderwaną od rzeczywistości, refleksją na temat optymalnych form organizacji życia społecznego. W defensywie znalazła się zwłaszcza filozofia polityki – postulat odejścia od wiedzy spekulatywnej i wysunięcie na

[1] Prezentowane refleksje zainspirowane zostały bezpośrednio ożywioną dyskusją na temat dopuszczalności i sensu wartościowania w nauce o polityce podczas seminarium Zakładu Teorii Polityki i Myśli Politycznej Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UŚ w Złotym Potoku w czerwcu 2018 roku.

[2] K. Mannheim: *Ideologia i utopia*. Tłum. U. Niklas. W: *Problemy socjologii wiedzy*. Wybór A. Chmielecki i in. Warszawa, PWN, 1985, s. 348.

plan pierwszy faktów i metod doświadczalnych, oznaczał bowiem całkowite zakwestionowanie typowych dla tradycyjnej nauki o polityce rozważań o charakterze normatywnym. Wartościowanie znalazło się na cenzurowanym, a nawet więcej – zostało zdyskwalifikowane jako coś, co wykracza poza granice nauki, przekreśla szanse na obiektywizm i oddala od prawdy.

Pierwszą próbę obrony nauki o polityce przed wynikającą z tych tendencji dehumanizacją podjęła, z pozycji chrześcijańskiego tradycjonalizmu, szkoła Leo Straussa, podkreślając zwłaszcza że postulat neutralizmu otwiera drogę do skrajnego relatywizmu etycznego w opisywaniu i wyjaśnianiu rzeczywistości społecznej[3]. Drugą sformułowali radykalni krytycy behawioralizmu związani z nową lewicą końca lat 60., których zdaniem inspirowany metodologią nauk przyrodniczych hiperfaktualizm nie prowadzi do zrozumienia procesów społecznych, a nadzieja na skonstruowanie teorii ogólnej to błąd i droga donikąd[4]. Wynikiem ostrych konfrontacji teoretycznych i metodologicznych XX wieku stał się pewien kompromis i akceptacja zarówno podejść normatywnych, jak i empirycznych, oraz różnych prób ich łączenia.

Trudno jednak nie odnieść wrażenia, że w ramach nowego postbehawioralnego ładu pozycję dominującą miał i wciąż ma akademicki skrajny scjentyzm, którego istotę stanowi ciągłe weryfikowanie naukowości przez pryzmat kryteriów naturalistycznego empiryzmu. Towarzyszy temu nieufny stosunek do badań jakościowych, interpretatywnych, hermeneutycznych. W konsekwencji mamy do czynienia z dominacją w pracach naukowych tendencji do nieustającej ucieczki od formułowania ocen i wartości z obawy przed krytyką i oskarżeniami o subiektywizm i wykraczanie poza granice naukowości.

To skomplikowany problem, także w kształceniu akademickim: jak pogodzić uczenie szacunku dla faktów, które w odniesieniu do świata empirycznego muszą być podstawą wszelkiej wiedzy niepotocznej, ze wskazaniem – jednocześnie – że nie są one prawdą samą w sobie i nie można poprzestać wyłącznie na ich adekwatnym rozpoznaniu (a nawet ubraniu w czysto statystyczne czy formalno-logiczne ramy). Nie są one prawdą, bo już elementarny proces przekształcania obserwowalnych zjawisk społecznych w naukowe fakty dokonuje się za pośrednictwem społecznych i kulturowych, świadomościowych filtrów. A po drugie, odkrycie prawidłowości wymaga zawsze wyjścia poza proste uogólnienia i przeprowadzenia ryzykownego zabiegu głębokiej abstrakcji. Wiedza naukowa nie polega bowiem na fotografowaniu rzeczywistości, a jej jakość (obiektywizm) nie zależy od rozdzielczości użytego obiektywu.

---

[3] N. Behnegar: *Strauss and Social Science*. W: *The Cambridge Companion to Leo Strauss*. Ed. S.B. Smith. New York, Cambridge University Press, 2009, s. 215–240.

[4] *Apolitical Politics. A Critique of Behavioralism*. Eds. Ch.A. McCoy, J. Playford. New York, Thomas Y. Crowell Company, 1967; *An End to Political Science. The Caucus Papers*. Eds. M. Surkin, A. Wolfe. New York, Basic Books, 1970.

Jest ona rezultatem dążenia do usystematyzowania świata, który w swej istocie jest chaosem, czyli do – jak to określił Max Weber – „myślowego uporządkowania rzeczywistości empirycznej”[5].

Racjonalność i odkrywanie sensu

Problem stosunku do świata empirycznego jako przedmiotu poznania naukowego to jedna z podstawowych kwestii w konfrontacji między pozytywizmem a antypozytywizmem[6]. Najważniejszym głosem w tym sporze w XX wieku stała się sformułowana przez Maxa Webera propozycja „socjologii rozumiejącej” – koncepcja całkowicie opozycyjna wobec założeń pionierów dziewiętnastowiecznej socjologii, którzy unaukowienie wiedzy społecznej postrzegali jako dążenie do skonstruowania „fizyki społeczeństwa”. Uważał on, że podążanie drogą analogiczną do nauk przyrodniczych, przejmowanie i ograniczanie się wyłącznie do wypracowanej przez nie metodologii prowadzi na manowce. Podobnie jak Karl Mannheim, był niewątpliwie przekonany, że w naukach humanistycznych „nie chodzi pierwotnie o zgodność z istotą rzeczy, o ową, dającą się sformalizować i wydestylować pewne prawa cieniutką warstwę, lecz o pełnię niepowtarzalnych kształtów i struktur, które żyjący człowiek wprawdzie opanowuje, do których wszakże nie ma dostępu nastawiony pozytywistycznie badacz ze swoją aksjomatyką”[7].

Niewystarczalność formuły pozytywistycznej była sygnalizowana wyraźnie również przez Floriana Znanieckiego, który już w pierwszych swoich pracach[8] zaproponował zorientowanie badań społecznych na kwestię aksjologicznego aspektu działań ludzkich oraz rozumienie rzeczywistości jako świata praktycznych wartości i myśli, dostrzegając ewidentną sprzeczność takiego podejścia z podejściem naturalistycznym. Jak pisał, „daliśmy się oślepić przez sukcesy nauk przyrodniczych i techniki materialnej, a zaniedbaliśmy wniesienia spójnej, samoświadomej i krytycznej postawy intelektualnej do dziedziny nauk o kulturze i praktyki kulturowej”[9].

Formalizacja opisu, intensywne wykorzystanie logiki, modelowania matematycznego oraz statystycznego przetwarzania danych niewątpliwie wspie-

[5] M. Weber: *„Obiektywność” poznania w naukach społecznych*. Tłum. M. Skwieciński. W: *Problemy socjologii wiedzy…*, s. 52.

[6] E. Mokrzycki: *Socjologia w filozoficznym kontekście*. Warszawa, PAN, Instytut Filozofii i Socjologii, 1990, s. 60–62.

[7] K. Mannheim: *Ideologia i utopia*. Tłum. J. Miziński. Lublin, Wydawnictwo Test, 1992, s. 132.

[8] F. Znaniecki: *Humanizm i poznanie*. Warszawa, Skład Główny w Księgarni E. Wende i S-ka, 1912; Idem: *Cultural Reality*. Chicago, University of Chicago Press, 1919. Wydania współczesne zamieszczone zostały w zbiorze: Idem: *Pisma filozoficzne*. T. 2. Warszawa, PWN, 1991, s. 235–928.

[9] Idem: *Rzeczywistość kulturowa*. Tłum. J. Wocial. W: Idem: *Pisma filozoficzne…*, s. 487.

rają poznawanie naukowe rzeczywistości, błędem jest jednak traktowanie tych zabiegów jako czegoś więcej niż tylko instrumentu/narzędzia w drodze do prawdy. Mogą być one jedynie pomocą w logicznym i precyzyjnym obrazowaniu świata empirycznego. Nie są w stanie rozwiązać jednak problemu podstawowego – ograniczenia naszej świadomości poznawczej przez, uwarunkowaną historycznie i osadzoną w kulturze, „hermeneutyczną podstawę nauki określonej epoki", którą Thomas S. Kuhn w swojej koncepcji rewolucji naukowych nazwał paradygmatem[10].

Mamy bowiem poważne problemy nawet z neutralnością najprostszych zadań obserwacyjnych, które chcielibyśmy traktować jako intersubiektywny weryfikator hipotez naukowych. Ich formułowanie i rozumienie zawsze uzależnione jest, w mniejszym bądź większym stopniu, nie tylko od precyzji zmysłów, ale i od stanu świadomości obserwatora. W wariancie skrajnym, według radykalnych sceptyków, reprezentantów nihilizmu metodologicznego, oznacza to, że „[…] obserwacja jednej osoby jest dla drugiej zamkniętą księgą lub wzlotem fantazji. Pojęcie obserwacji jako bezstronnego, obiektywnego źródła danych dla nauki bankrutuje"[11]. Zdaniem Normana K. Denzina i Yvonne S. Lincoln, nie ma możliwości „czystego" postrzegania zjawisk – „[…] każde spojrzenie jest zawsze filtrowane przez soczewki języka, płci, klasy i etniczności. Obiektywne obserwacje nie istnieją, są tylko obserwacje społecznie usytuowane w światach obserwatora i obserwowanego oraz pomiędzy nimi"[12].

Badacz społeczny zmuszony jest do wykroczenia poza granice anonimowej i kontrolowanej obserwacji – odwołuje się do komunikowania z przedmiotem badania. W ramach tej relacji „ten, kto podejmuje próbę rozumienia, wnieść musi cząstki swej subiektywności – dające się kontrolować tylko na tyle, na ile jest to możliwe w zwykłej komunikacji – aby w ogóle mógł napotkać partnera na płaszczyźnie intersubiektywności możliwego porozumienia"[13].

Społeczna gra uczonego realizuje się w ramach wyznaczonych przez kryteria nauki. Powinien on znać i akceptować reguły metodologiczne, traktować je jako ważne, ale tylko w roli środka do celu, którym jest zrozumienie społeczeństwa[14].

---

[10] T.S. Kuhn: *Nauki przyrodnicze a humanistyka*. W: Idem: *Droga po strukturze*. Tłum. S. Amsterdamski. Warszawa, Wydawnictwo Sic!, 2003, s. 203.

[11] W.V.O. Quine: *Epistemologia znaturalizowana*. W: Idem: *„Granice wiedzy" i inne eseje filozoficzne*. Wybór i tłum. B. Stanosz. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1986, s. 122–123.

[12] N.K. Denzin, Y.S. Lincoln: *Wprowadzenie. Dziedzina i praktyka badań jakościowych*. W: *Metody badań jakościowych*. T. 1. Red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln. Tłum. K. Podemski. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009, s. 49.

[13] J. Habermas: *Niektóre trudności próby związania teorii z praktyką. Wprowadzenie do nowego wydania*. Tłum. Z. Krasnodębski. W: Idem: *Teoria i praktyka. Wybór pism*. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1983, s. 34.

[14] P. Berger: *Zaproszenie do socjologii*. Tłum. J. Stawiński. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002, s. 24–25. Cytowana praca, najbardziej popularna pozycja nurtu socjologii inter-

Nieempiryczność społecznych konwencji

W naukach społecznych musimy badać coś, co nie istnieje w wymiarze fizykalnym, lecz jest efektem społecznej umowy – konwencją. Większość tego, co badamy, nie ma postaci czysto empirycznej, lecz są to „byty" umowne, konstrukty świadomościowe i znaczeniowe. Nie są one bezpośrednio obserwowalne i nie poddają się prostemu pomiarowi.

Prowadzi to do konieczności zastosowania „współczynnika humanistycznego", czyli uwzględnienia specyficznej właściwości zjawisk społecznych – tego, że są one zawsze świadomymi czynnościami i przedmiotami ludzkiego doświadczenia. Normy prawne i zwyczajowe, instytucje, wytwory kultury staną się przezroczyste, znikną, jeśli potraktujemy je podobnie jak elementy świata natury, czyli w sposób właściwy naukom przyrodniczym. Jak podkreślał Florian Znaniecki, „cała realność obiektywna tych zjawisk jako przedmiotów wiedzy humanistycznej, wszystkie cechy, które stanowią ich treść w oczach badacza, wszystkie związki, które każde z tych zjawisk łączą z innymi zjawiskami w obrębie świata kultur – wszystko znika bez śladu z chwilą, gdy usuniemy współczynnik humanistyczny, gdy zjawiska te ujmiemy nie tylko jako przedmioty czyjegoś doświadczenia lub kompleksy czyichś świadomych czynności, lecz jako rzeczywistość »niczyją«, o typie postulowanym przez nauki przyrodnicze"[15]. W procesie poznania naukowego nie można zatem, ze względu na ich odmienne właściwości, utożsamiać systemów naturalnych i kulturowych[16].

Ludzkie konwencje nie mają wymiaru uniwersalnego, nie są wieczne i niezmienne (choć takich właściwości możemy doszukiwać się w niezależnym od nas, ludzi, świecie naturalnym). Te społeczne konstrukcje są dynamiczne i zmienne w czasie, ulegają znaczącym i nieprzewidywalnym przeobrażeniom w procesie rozwoju cywilizacji i kultury. Są także w związku z tym przesiąknięte wartościami, z których nie da się ich wypreparować żadną metodologiczną sztuczką. Z tą oczywistością badacz społeczny (także, a może zwłaszcza, politolog) musi się zmierzyć. Ucieczka w pozory obiektywizmu, jakie obiecuje prosta i komfortowa filozofia skrajnego neutralizmu, nie jest rozwiązaniem – nie służy prawdzie.

Uwikłanie w świat

Na poziomie intuicyjnym trafne może wydawać się przekonanie, że im jesteśmy bliżej tego, co chcemy opisać, najlepiej w centrum, to wiemy o tym wię-

---

pretatywnej i krytycznej, ukazała się po raz pierwszy w 1963 roku pod pełnym tytułem *Invitation to Sociology: A Humanistic Perspective*.

[15] F. Znaniecki: *Wstęp do socjologii*. Warszawa, PWN, 1988, s. 25.

[16] Idem: *Metoda socjologii*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2008, s. 65.

cej i mamy większą szansę zbliżyć się do prawdy. Niewątpliwie znajduje ono pewne uzasadnienie w przypadku badań eksploracyjnych, których kluczowym elementem jest opis nowych, niezbadanych dotąd fragmentów rzeczywistości, a instrumentem koniecznym staje się precyzyjne gromadzenie faktów. Powstanie nowożytnych nauk empirycznych przyniosło jednak zakwestionowanie tego potocznego przekonania: owszem, liczą się bezpośrednio obserwowalne fakty, lecz celem jest przede wszystkim odkrywanie prawidłowości – budowa teorii (najlepiej ogólnej) i wyjaśnianie. A jeśli tak, to – wręcz przeciwnie – obiektywizm możemy osiągnąć wyłącznie patrząc na badany przedmiot z zewnątrz, zachowując wobec niego odpowiedni dystans.

Myślę, że w działaniu poznawczym w naukach społecznych skazani jednak nieuchronnie jesteśmy na poznawanie od wewnątrz, czyli wgląd w rzeczywistość, której jesteśmy częścią. „Fakt, że w dziedzinie społecznej obserwator jest częścią obiektu obserwowanego i dlatego osobiście uczestniczy w przedmiocie obserwacji, należy do głównych czynników zaostrzających problem obiektywności w socjologii”[17]. Wbrew naiwnym przekonaniom pozytywistów separacja nie jest możliwa: człowiek-naukowiec tkwi w świecie i – co równie ważne – świat tkwi w człowieku. Pełną tego świadomość miał Florian Znaniecki, podkreślając: „Rozumie się, że o ile humanista jest teoretykiem, musi również dążyć do absolutnej obiektywności, musi również jako badacz i w granicach swej funkcji poznawczej starać się być idealnym obserwatorem, czystym podmiotem poznania i postulować, że jego badanie nie wpływa na naturę przedmiotów tego badania; ale przedmioty tego badania są już same w sobie, w istocie swej ujęte przezeń jako zależne od empirycznych, ludzkich podmiotów”[18].

Początek XXI wieku to okres rozwoju i umacniania się w metodologii nauk społecznych nowych tendencji antyscjentystycznych oraz, ostrzejszej nawet niż w polemikach XX wieku, krytyki pozytywistycznego naturalizmu. Pada m.in. pytanie, czy nie czas, by – biorąc pod uwagę humanistyczne cele i funkcje nauki – ponownie, już na poziomie niespekulatywnym, powrócić do idei świadomego zaangażowanego badania rzeczywistości. Oznaczałoby to m.in. konieczność radykalnego odrzucenia fałszywego przekonania, że im większy dystans do badanego problemu, tym więcej obiektywizmu w procesie poznawczym i wynikach badań. Skwantyfikowane i przetworzone dane liczbowe z rzetelnych badań empirycznych nie są przecież kwintesencją prawdy – oczywiście nie można ich kwestionować lub pomijać, lecz przecież uznawanie ich za jedyny naprawdę naukowy obraz świata prowadzić musi na manowce.

Przestrzeń polityki to szczególnie specyficzny przedmiot badań – dochodzą tutaj, obok wspólnych właściwości świata społecznego, dodatkowe kom-

[17] L. Wirth: *Przedmowa*. W: K. Mannheim: *Ideologia i utopia*. Tłum. J. Mizioński. Lublin, Wydawnictwo Test, 1992, s. XXVII.

[18] F. Znaniecki: *Wstęp do socjologii*…, s. 25.

plikacje: istnienie sprzeczności typu ideologicznego, nierozstrzygalnych na gruncie technicznej racjonalności, a stanowiących fundament walki o władzę w systemie politycznym.

Schemat 1
Uwarunkowania procesu naukowego poznawania rzeczywistości społecznej

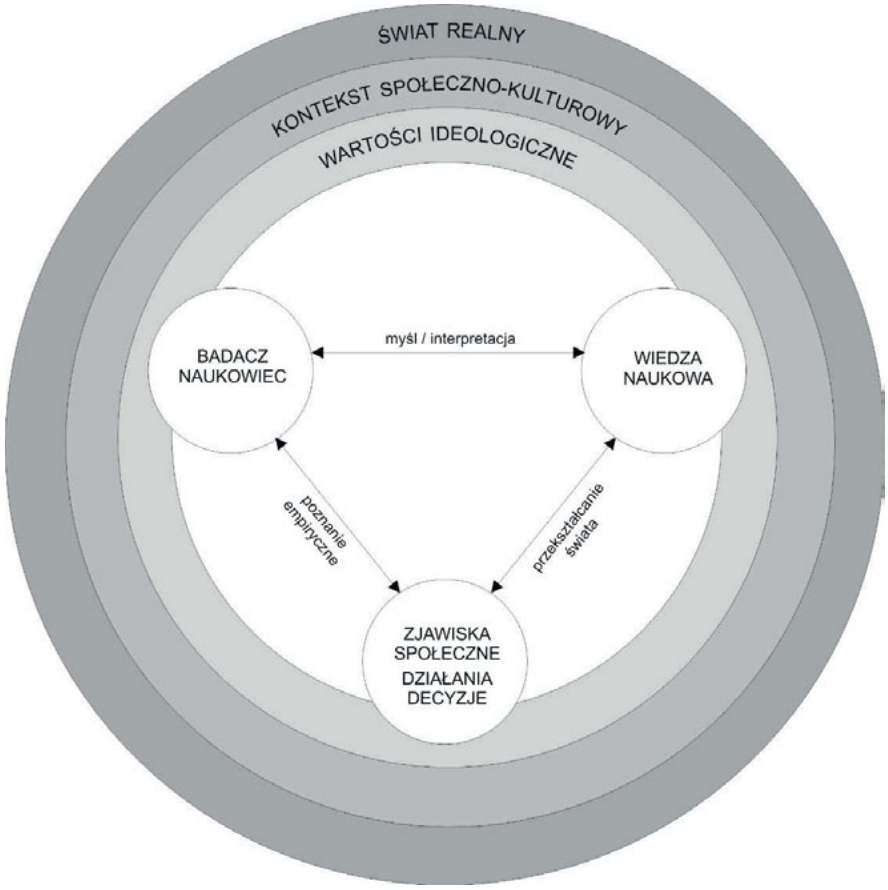

Źródło: opracowanie własne.

Mimo tej poważnej i nieprzezwyciężalnej komplikacji Karl Mannheim wyrażał pewien optymizm związany z rozwojem naukowej wiedzy o rzeczywistości politycznej. Wskazywał na rosnące szanse „odpartyjnienia" nauki o polityce dzięki rozwojowi metodologicznego poziomu dyscypliny. Nadzieję widział w inteligencji – nowej wykształconej grupie społecznej, która ma szansę spojrzenia na społeczeństwo z ogólnej perspektywy, nieskrępowanej presją tradycyjnych sprzeczności potrzeb, interesów i wartości ideologicznych. „Tylko ktoś, kto ma rzeczywiście wybór, ma też interes w tym, by analizować całość struk-

tury społecznej i politycznej ze wszystkich stron”[19]. Wiek XX, który – po okresie burzliwych dyskusji, sporów i kontrowersji – przyniósł awans politologii jako samodzielnej dyscypliny do grona klasycznych akademickich nauk społecznych, potwierdził tę prognozę. Rzecz jasna problemy związane z silnym ideologicznym uwikłaniem badań świata polityki pozostały wciąż aktualne.

Dynamika struktur społecznych

Stabilność reguł świata przyrody, na które nie mamy wpływu, kontrastuje wyraźnie z elastycznością norm świata społecznego, które w dużej mierze współtworzymy, wykorzystując świadomość i zdolność do racjonalnego działania. To jeden z powodów, dlaczego socjologia polityki „nie jest nigdy zakończonym, oddzielonym i zaokrąglonym obszarem wiedzy o obiektach, lecz znajduje się w toku stawania się, tkwi w płynnym nurcie”[20]. Próba ujmowania świata społecznego, a nawet jego fragmentów w zamknięty, ostateczny, spójny i jednorodny system, który można by zwrotnie dedukcyjnie odnosić do rzeczywistości (jak w naukach przyrodniczych) – nie ma sensu[21]. Skazani jesteśmy w procesie poznawania rzeczywistości kulturowej na ciągłe aktualizowanie naszej wiedzy poprzez tworzenie nowych pojęć i nieustanne rekonstruowanie ich zmiennych znaczeń.

Badacz ma prawo do formułowania i komunikowania ocen i wartości. Zdaniem Maxa Webera retoryczny zabieg maskowania własnego stanowiska poprzez odwoływanie się do – stosowanej często przez polityków-demagogów – formuły: „niech fakty mówią za siebie” jest w przypadku postępowania naukowca-akademika „nadużyciem najbardziej ze wszystkich niedopuszczalnym”[22]. Oczywiście podstawę praktycznych wartościowań stanowić musi pełne ich uświadomienie samemu sobie i tym, do których są one adresowane.

Czy rzeczywiście powinniśmy ograniczać się wyłącznie do poszukiwania odpowiedzi na pytanie: „jak jest?” i traktować ten kierunek jako antidotum na subiektywizm i spekulatywność normatywnej wiedzy naukowej o świecie społecznym? A co z pytaniem: „jak być powinno?”. Nawet pozytywizm,

---

[19] K. Mannheim: *Ideologia i utopia*. Tłum. J. Mizński. Lublin, Wydawnictwo Test, 1992, s. 128–129.

[20] Ibidem, s. 137.

[21] Jak pisał Weber: „Poruszające ludzi problemy kulturowe kształtują się we wciąż nowych i zmiennych barwach, płynny pozostaje tym samym zakres tego, co w owym zawsze jednakowo nieskończonym nurcie uzyskuje dla nas jednostkowy sens i znaczenie […]. Zmieniają się konteksty myślowe, w których jest to rozważane i ujmowane naukowo. Wyjściowe punkty nauk o kulturze pozostają tym samym zmienne aż po bezkresną przyszłość”; M. Weber: *„Obiektywność” poznania w naukach społecznych*…, s. 75–76.

[22] Idem: *Sens „wolnej od wartościowań” socjologii i ekonomii*. Tłum. E. Nowakowska-Sołtan. W: *Problemy socjologii wiedzy*…, s. 110.

podkreślając konieczność stosowania rygorystycznego wąskiego empiryzmu, zorientowany był przecież na pozytywną przebudowę świata społecznego, a obiektywna, czysta wiedza naukowa miała być jedynie środkiem do osiągnięcia tego celu. Perspektywa humanistyczna zawsze wiąże się z otwartością umysłu i podejrzliwością wobec skrajnie konsekwentnych, spójnych logicznie, lecz zamkniętych systemów obrazowania rzeczywistości. Wielostronność i różnorodność życia społecznego zmusza socjologa „do tolerowania »dziur« w zamkniętych ścianach jego projektu teoretycznego, otworów, przez które można zobaczyć inne możliwe horyzonty"[23]. I nie jest to sytuacja wyjątkowa, lecz stan permanentny – wiedza o społeczeństwie musi zmieniać się wraz ze zmianą jego właściwości.

Cele poznania – prawda a praktyka

Humanistycznie pojmowana i urzeczywistniana nauka nie może być wartością autoteliczną, a odkrywanie prawdy jedynie sposobem samorealizacji wybranych grup czy jednostek. „Ważne jest, by nauka o polityce nie stała się samonapędzającą teorią dla wzajemnego cytowania się, lecz by wspomagała obywatela w zrozumieniu zachodzących procesów. W humanistyce wszelkie interpretacje są dyskusyjne. Nauka, która służy tylko nauce i dąży do wyznaczania ostrych granic, wcześniej czy później skarleje"[24]. Nie ma możliwości planowania i realizowania istotnych naukowo badań empirycznych i teoretycznych bez wskazania na ich normatywne znaczenie dla społeczeństwa – „to podstawowa cecha nauk społecznych dostarczająca brakującego składnika porządkującego, bez którego uprawianie nauk społecznych, w znaczeniu dosłownym, jest pozbawione sensu"[25]. Indywidualnym celom i motywacjom naukowców – osiągnięciu wysokiego prestiżu i awansu w środowisku akademickim czy też sukcesu komercyjnego, dzięki popularyzacji i sprzedaży swoich pomysłów i wyników badań (w przestrzeni medialnej, instytucjonalnej lub gospodarczej) – musi towarzyszyć to, co stanowi o ich rzeczywistym humanistycznym wymiarze: wpływ na rozwiązywanie realnych problemów społecznych.

Mimo istotnego „unaukowienia" badań społecznych w XX wieku, odejścia od wielowiekowej dominacji refleksji czysto metafizycznej oraz intensywnej adaptacji nowych metod i technik badawczych, nie udało się osiągnąć sukcesu polegającego na możliwości skutecznego i jednoznacznego wyjaśniania i przewidywania, z mocą porównywalną do nauk przyrodniczych. Zwolen-

[23] P. Berger: *Zaproszenie do socjologii*…, s. 157.

[24] A. Wolff-Powęska: *Politologia – nauka w drodze*. „Przegląd Politologiczny" 2012, nr 3, s. 15.

[25] J. Gerring, J. Yesnowitz: *A Normative Turn in Political Science?*. „Polity" 2006, Vol. 38, No. 1, s. 109.

nicy pozytywizmu, którzy postrzegają model nauk przyrodniczych jako wzór do naśladowania, często twierdzą, że po prostu nauki społeczne są wciąż zbyt niedojrzałe.

Schemat 2
Dwa modele nauk społecznych

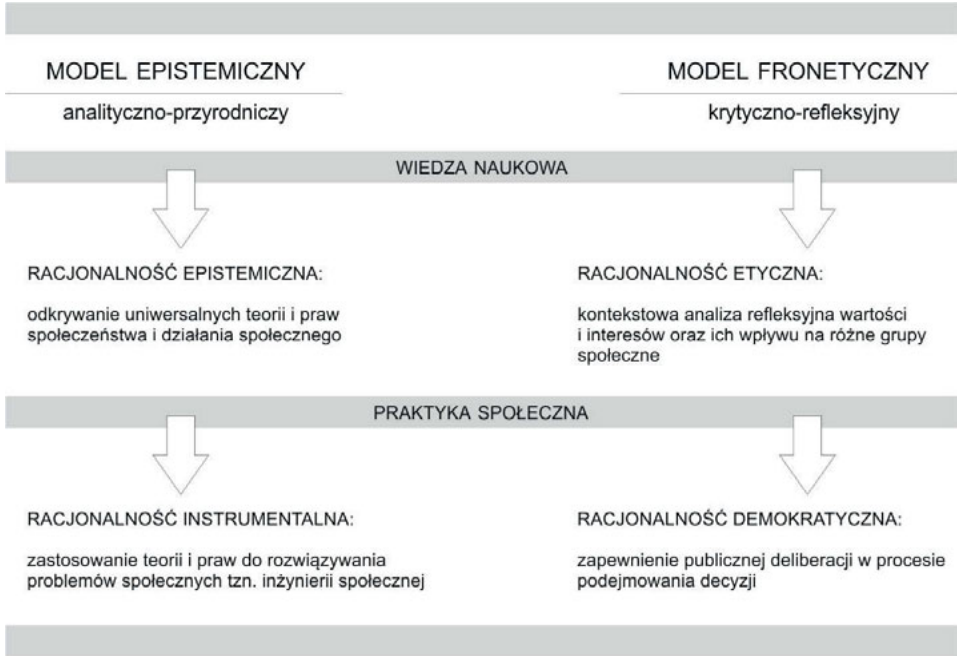

Źródło: opracowanie własne na podstawie: B. Flyvbjerg: *Social Science That Matters*. "Foresight Europe" 2005–2006, No. 2, s. 39; Idem: *Making Social Science Matter. Why Social Inquiry Fails and How It Can Succeed Again*. Cambridge–New York, Cambridge University Press, 2001, s. 55–57.

Wszelkie naukowe wyjaśnienia i prognozy w odniesieniu do rzeczywistości społecznej muszą mieć charakter kontekstualny – próby eliminowania tej cechy, „oczyszczenia" danych i wiedzy naukowej z tej właściwości jak dotąd okazały się nieskuteczne i zapewne nigdy nie przyniosą rezultatu oczekiwanego przez zwolenników ideału nauki „czystej". Przywiązanie do konwencjonalnego wzoru nauki jest jednak ugruntowane bardzo głęboko, i do pewnego stopnia można to zrozumieć. Jak zauważył Bent Flyvbjerg: „[…] to nic dziwnego, że badacze dążą do »normalnego« ideału naukowości. A że ideał ten nie działa w praktyce w naukach społecznych i że nie ma niczego, co wskazywałoby, że kiedykolwiek zadziała, to już całkiem inna historia"[26]. Bardzo istot-

[26] B. Flyvbjerg: *Making Social Science Matter. Why Social Inquiry Fails and How It Can Succeed Again*. Cambridge–New York, Cambridge University Press, 2001, s. 48.

nym czynnikiem wzmacniającym tradycyjne podejście jest lęk przed tym, że zakwestionowanie scjentystycznej wizji nauki w badaniach społecznych otworzy pole dla pseudonaukowego relatywizmu i nihilizmu.

Akceptacja zasadniczej odmienności nauk społecznych jest warunkiem zrozumienia, że bycie scjentystycznym nie zawsze oznacza bycie naukowym. Oprócz orientacji na *episteme* (analitycznie pojmowaną prawdę) i *techne* (instrumentalną praktykę) istnieje, zapomniany nieco, wariant rozumienia naukowości przez pryzmat realizacji innej wartości – *phronesis*: mądrości praktycznej opartej na wartościach i wspieraniu dokonywania właściwych wyborów poprzez zrozumienie ich konsekwencji[27].

Bierność czy zaangażowanie?

Idea zachowania pełnej autonomii i czystości etycznej w oparciu o dystansowanie się od polityki – zarówno w przypadku artysty, jak i naukowca, w praktyce okazuje się fikcją. Wchodząc w sferę publiczną ze swoją twórczością, myślami, odkryciami, stają się oni, niezależnie od swej woli, podmiotami społecznego dyskursu. Zaniechanie i bierność jest też wyborem aksjologicznym. Jak zauważył trafnie Louis Wirth: „praca socjologiczna charakteryzuje się przede wszystkim tym, że każda wypowiedź, choćby była maksymalnie obiektywna, zawiera w sobie implikacje wykraczające poza granice nauki"[28]. W przypadku naukowca odpowiedzialność jest wyjątkowa – nie chodzi bowiem o taką czy inną wrażliwość estetyczną i moralną, lecz o zgodne z prawdą wyjaśnianie i interpretowanie świata, zarówno na poziomie pojedynczych zjawisk/faktów, jak i procesów/prawidłowości.

Czy zaangażowany (także emocjonalnie i ideowo) w podejmowany problem badacz, poszukując wiedzy, zawsze skazany jest na klęskę w konfrontacji z trzymającym się kurczowo faktów, uciekającym w neutralizm i dystansującym się od ocen i wartości fenomenalistą? A być może właśnie przeciwnie, to identyfikacja z przedmiotem badań jest kluczem do poznania prawdy? Jak podkreślał Charles Wright Mills: „najbardziej godni podziwu myśliciele w łonie społeczności uczonych […] nie czynią rozróżnienia pomiędzy swoją pracą a swoim życiem"[29] – jedno wzbogaca drugie, a wszelki rozdźwięk jest niepożądany i zakłóca proces poznawczy. Z opinią tą współbrzmi dobrze stwier-

[27] Bent Flyvbjerg przypomniał o tym, odwołując się m.in. do myśli Arystotelesa, w swojej głośnej książce *Making Social Science Matter*, zapoczątkowując toczącą się do dzisiaj debatę na ten temat. Zob. Z. Kantyka: *Między teorią a praktyką – podejście fronetyczne we współczesnej politologii*. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis" 2017, T. 19, s. 15–33.

[28] L. Wirth: *Przedmowa*…, s. XXI.

[29] Ch.W. Mills: *Dodatek. O rzemiośle intelektualnym*. W: Idem: *Wyobraźnia socjologiczna*. Tłum. M. Bucholc. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007, s. 302.

dzenie Karla Mannheima, że „światopogląd niekoniecznie musi być źródłem błędów, a odwrotnie, stanowi właśnie szansę uzyskiwania dostępu do określonych dziedzin wiedzy”[30].

Nie należy mylić neutralności z niezależnością – to ta druga powinna być koniecznym elementem etosu naukowca. Dostrzegał to i starał się realizować w swoim życiu i pracy badawczej m.in. Stanisław Ossowski. W często cytowanym tekście publicystycznym *Taktyka i kultura*, stanowiącym część szerokiej popaździernikowej (1956) debaty o stanie polskiej humanistyki, wskazywał, że uczony nie powinien uzależniać swych działań od zewnętrznej presji lub spodziewanych korzyści. „Pracownik naukowy – pisał – to taki człowiek, do którego zawodowych obowiązków należy brak posłuszeństwa w myśleniu. Na tym polega jego służba społeczna, aby pełniąc swe zawodowe czynności, nie był w myśleniu posłusznym. Pod tym względem nie wolno mu być posłusznym ani synodowi, ani komitetowi, ani ministrowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu. Jeżeli jest posłuszny, jeżeli poglądy swoje zmienia na rozkaz, albo jeżeli myśl jego nie jest w zgodzie z jego słowami, sprzeniewierza się swoim obowiązkom”[31]. Podobnie rolę badacza w społeczeństwie wyobrażał sobie Wright Mills – miał być on niezależnym intelektualistą, który wykorzystując własną wyobraźnię socjologiczną, sam definiuje obszary badawcze, a uzyskane wyniki adresuje zarówno do decydentów politycznych, jak i społeczeństwa[32].

Według krytyków pozytywizmu obawy, iż odejście od scjentyzmu i neutralizmu spowoduje nieuchronną ideologizację nauk społecznych i podporządkowanie ich polityce, nie są uzasadnione. Świadomość zagrożenia subiektywizmem w naukach społecznych jest bowiem szczególnie wysoka, co wzmacnia mechanizm indywidualnej samokontroli oraz sankcji ze strony środowiska (do wykluczenia poza nawias nauki włącznie) w stosunku do tych badaczy, którzy podejmują się ról jednoznacznie zaangażowanych politycznie komentatorów, ekspertów czy – wprost wręcz – działaczy politycznych. Uzupełniającym bezpiecznikiem jest logika rywalizacji i wzajemnej kontroli we wspólnocie naukowców, gwarantująca – z jednej strony – zachowanie naukowej różnorodności ujęć teoretycznych, lecz sprzyjająca – z drugiej – demaskowaniu praktyk poznawczych wykraczających poza obowiązujące powszechnie reguły metodologii opisowej[33].

Zdaniem Petera Bergera „obowiązkiem cywilizowanego umysłu jest utrzymywanie kontaktu ze szczególnie nowoczesną, szczególnie aktualną formą

---

[30] K. Mannheim: *Ideologia i utopia*. Tłum. J. Miziński. Lublin, Wydawnictwo Test, 1992, s. 135.

[31] S. Ossowski: *Taktyka i kultura*. „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 13, s. 4. Tekst napisany został już w październiku 1955 roku, lecz mógł ukazać się dopiero po zmianach politycznych.

[32] Ch.W. Mills: *O polityce*. W: Idem: *Wyobraźnia socjologiczna*…, s. 282.

[33] Por. P. Bourdieu: *The Peculiar History of Scientific Reason*. “Sociological Forum” 1991, Vol. 6, No. 1, s. 3–26.

myślenia krytycznego"[34], a „świadomość socjologiczna kryje w sobie motyw demaskatorski […] pociąga za sobą logiczny imperatyw demaskowania uroszczeń i propagandy, za pomocą których ludzie osłaniają swe wzajemne działanie"[35]. Nauki społeczne nie mogą być instrumentem zinstytucjonalizowanej pseudoracjonalnej demagogii – powinny, działając w interesie wspólnoty, wskazywać szanse i kierunki zmian społecznych, odgrywając rolę – jak uważał Pierre Bourdieu – jednej z „krytycznych przeciwwładz, zdolnych do skutecznego przeciwstawienia się władzom, które opierają się coraz bardziej na nauce, prawdziwej albo mniemanej, by sprawować albo legitymizować swoje panowanie"[36].

Zakończenie

Wobec niemożliwości zniesienia obiektywnego konfliktu interesów grupowych na poziomie makrostruktury społecznej, generującego spory i konflikty klasowe, powinniśmy zmierzać do ujawniania stanowiących ich odbicie partykularyzmów pojawiających się w myśleniu naukowym, uczyć samokrytycyzmu i – częściowego przynajmniej – liczenia się z racjonalnymi argumentami innych. Takie stanowisko, jako podstawę „socjologii wiedzy", zaproponował w połowie XX wieku Karl Mannheim. Naszkicował on model dość heroicznej postawy naukowca poszukującego prawdy, który, nie rezygnując z formułowania własnych ocen, powinien zajmować jednak stanowisko krytyczne wobec skrajnych form „zbiorowej nieświadomości" – zarówno wobec dominującej ideologii, stanowiącej podstawę istniejącego ładu politycznego, jak i wobec utopii, kontestującej to, co jest w imię nowego, radykalnie odmiennego ładu[37].

Realizacja wbudowanego w scjentyzm postulatu nie-wartościowania to, wbrew pozorom, wybór jednoznacznie ideologiczny. Przyjęcie takiej postawy przez naukowca oznacza obiektywnie, niezależnie od jego intencji, wzmacnianie mechanizmu instytucjonalnego blokowania krytyki, obecnego w każdym systemie politycznym. Umożliwia marginalizowanie wszelkich wypowiedzi kontestujących istniejący ład poprzez ograniczanie pojęcia naukowości wyłącznie do twórczości neutralnej aksjologicznie, czyli bezpiecznej dla tych, którzy sprawują władzę. Tę konserwatywną właściwość zinstytucjonalizowanej akademickiej socjologii i politologii demaskowali studenci w protestach 1968 roku, kwestionując sposób wykładania przedmiotów społecznych i zarzucając wykładowcom, że w ramach obowiązującej formuły nie ma możliwości stawiania pytań o alternatywne wobec kapitalizmu rozwiązania polityczne.

[34] P. Berger: *Zaproszenie do socjologii*…, s. 163.

[35] Ibidem, s. 43.

[36] P. Bourdieu: *Pochwała socjologii*. Tłum. M. Ziółkowski. „Kultura i Społeczeństwo" 2013, nr 1, s. 10.

[37] K. Mannheim: *Ideologia i utopia*. Tłum. J. Miziński. Lublin, Wydawnictwo Test, 1992, s. 32–33.

Celem nauki humanistycznej nie powinno być odgórne modelowanie rozwoju społecznego, tak jak zakładała to pierwotna wizja pozytywistyczna, która przewidywała wykorzystanie niespekulatywnej wiedzy społecznej do postępowego (pozytywnego) przekształcania świata. Ten skrajny optymizm zarówno jeśli chodzi o moc teoretyczną wiedzy społecznej, jak i możliwości jej wykorzystania, nie znalazł potwierdzenia. Pozostał cel skromniejszy – próba znalezienia sensu w zmieniającym się świecie, poprzez analizę zachowań, świadomości i celów działających podmiotów. Nie przyczynia się do tego naukowiec, który – świadomie bądź nie – chcąc przekonać o swoim obiektywizmie i neutralności, lawiruje wokół różnych niejednorodnych idei, mieszając swobodnie i przypadkowo wynikające z nich oceny. „W każdym momencie czytelnik i sam autor – pisał Max Weber – muszą mieć jasną świadomość, jakie są kryteria, którymi mierzy się rzeczywistość i z których wywodzi się sąd wartościujący […]. Jeśli dopełnia się ściśle tego obowiązku, wówczas praktyczne stanowisko wartościujące może być nie tylko nieszkodliwe dla interesów czysto naukowych, lecz wręcz korzystne”[38].

Akceptacja poszukiwania prawdy o świecie społecznym wyłącznie w oparciu o racjonalność epistemiczną i/lub instrumentalną prowadzić musi do dehumanizacji nauk społecznych. Alternatywą jest podejście krytyczne – zorientowanie badań na interes społeczny, cele emancypacyjne i wolnościowe. Pozytywizm całkowicie abstrahuje od związku pomiędzy nauką a interesami tkwiącymi w strukturze społecznej. Tylko z takiej, w moim przekonaniu fałszywej, perspektywy można traktować uwolnienie nauki od wartościowania jako coś pożądanego i możliwego do zrealizowania – koniecznego na drodze do poznania prawdy. Jeśli jednak wiedzę naukową osadzimy w kontekście społecznym i historycznym, okaże się, że jest wręcz przeciwnie. Po pierwsze, neutralizm aksjologiczny, z wielu wskazanych już wcześniej względów, będzie postulatem nieosiągalnym. Po drugie, ucieczka od oceniania i wartościowania badanego świata oznaczać będzie *de facto* rezygnację z postawy krytycznej i poszukiwania zgodnych z racjonalnością społeczną rozwiązań istniejących aktualnie i nowych problemów społecznych.

Bibliografia

An End to Political Science. The Caucus Papers. Eds. M. Surkin, A. Wolfe. New York, Basic Books, 1970.

Apolitical Politics. A Critique of Behavioralism. Eds. Ch.A. McCoy, J. Playford. New York, Thomas Y. Crowell Company, 1967.

[38] M. Weber: *„Obiektywność" poznania w naukach społecznych*…, s. 53.

Arystoteles: *Etyka Nikomachejska*. Księga VI. 7. Tłum. i oprac. D. Gromska. Warszawa, PWN, 1956.
Behnegar N.: *Strauss and Social Science*. W: *The Cambridge Companion to Leo Strauss*. Ed. S.B. Smith. New York, Cambridge University Press, 2009.
Berger P.: *Zaproszenie do socjologii*. Tłum. J. Stawiński. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002.
Bourdieu P.: *Pochwała socjologii*. Tłum. M. Ziółkowski. „Kultura i Społeczeństwo" 2013, nr 1.
Bourdieu P.: *The Peculiar History of Scientific Reason*. „Sociological Forum" 1991, Vol. 6, No. 1.
Denzin N.K., Lincoln Y.S.: *Wprowadzenie. Dziedzina i praktyka badań jakościowych*. W: *Metody badań jakościowych*. T. 1. Red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln. Tłum. K. Podemski. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009.
Flyvbjerg B.: *Making Social Science Matter. Why Social Inquiry Fails and How It Can Succeed Again*. Cambridge–New York, Cambridge University Press, 2001.
Flyvbjerg B.: *Social Science That Matters*. "Foresight Europe" 2005–2006, No. 2.
Gerring J., Yesnowitz J.: *A Normative Turn in Political Science?*. "Polity" 2006, Vol. 38, No. 1.
Habermas J.: *Niektóre trudności próby związania teorii z praktyką. Wprowadzenie do nowego wydania*. Tłum. Z. Krasnodębski. W: Idem: *Teoria i praktyka. Wybór pism*. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1983, s. 24–65.
Kantyka Z.: *Między teorią a praktyką – podejście fronetyczne we współczesnej politologii*. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis" 2017, T. 19.
Kuhn T.S.: *Nauki przyrodnicze a humanistyka*. W: Idem: *Droga po strukturze*. Tłum. S. Amsterdamski. Warszawa, Wydawnictwo Sic!, 2003.
Mills Ch.W.: *Dodatek. O rzemiośle intelektualnym*. W: *Wyobraźnia socjologiczna*. Tłum. M. Bucholc. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.
Mills C.W.: *O polityce*. W: *Wyobraźnia socjologiczna*. Tłum. M. Bucholc. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.
Mannheim K.: *Ideologia i utopia*. Tłum. J. Miziński. Lublin, Wydawnictwo Test, 1992.
Mannheim K.: *Ideologia i utopia*. Tłum. U. Niklas. W: *Problemy socjologii wiedzy*. Wybór A. Chmielecki i in. Warszawa, PWN, 1985, s. 312–394.
Mokrzycki E.: *Socjologia w filozoficznym kontekście*. Warszawa, PAN, Instytut Filozofii i Socjologii, 1990.
Ossowski S.: *Taktyka i kultura*. „Przegląd Kulturalny" 1956, nr 13.
Quine W.V.O.: *Epistemologia znaturalizowana*. W: Idem: *„Granice wiedzy" i inne eseje filozoficzne*. Wybór i tłum. B. Stanosz. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1986.
Weber M.: *„Obiektywność" poznania w naukach społecznych*. Tłum. M. Skwieciński. W: *Problemy socjologii wiedzy*. Wybór A. Chmielecki i in. Warszawa, PWN, 1985.
Weber M.: *Sens „wolnej od wartościowań" socjologii i ekonomii*. Tłum. E. Nowakowska-Sołtan. W: *Problemy socjologii wiedzy*. Wybór A. Chmielecki i in. Warszawa, PWN, 1985.
Wolff-Powęska A.: *Politologia – nauka w drodze*. „Przegląd Politologiczny" 2012, nr 3.
Znaniecki F.: *Cultural Reality*. Chicago, University of Chicago Press, 1919.
Znaniecki F.: *Humanizm i poznanie*. W: Idem: *Pisma filozoficzne*. T. 2. Warszawa, PWN, 1991.
Znaniecki F.: *Metoda socjologii*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2008.

Znaniecki F.: *Rzeczywistość kulturowa*. Tłum. J. Wocial. W: Idem: *Pisma filozoficzne*. T. 2. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1991.
Znaniecki F.: *Wstęp do socjologii*. Warszawa, PWN, 1988.

Zbigniew Kantyka

Utopia of axiological neutralism – a few remarks on humanistic political science

Summary

The twentieth century in the methodology and theory of social sciences was a period of confrontation of the positivist vision of scientific research, modeled on the natural sciences, with anti-positivist orientations, justifying the necessity of using its own methods and techniques in social sciences, also in political science. One of the key issues differentiating these positions was the controversy regarding the acceptability of using values in science (neutralism vs. axiologism). The text is an attempt at a short presentation of arguments supporting the thesis about the legitimacy of acceptance within scientific sociological and politological reflection, assessments and values. On the one hand, it is forced by the specifics of the subject of research (communication relationship between the researcher and the researched, rationality of the social world, non-empirical nature of social conventions, historical dynamics of social reality), on the other hand conditioned by the goals and functions of social sciences (the need to solve existing and new problems in accordance with social rationality, unreachable without real subjectiveness).

Keywords

political science, scientific cognition, axiologism, objectivity, neutralism, values in science

Łukasz Wawrowski
WYŻSZA SZKOŁA BANKOWA W POZNANIU
WYDZIAŁ ZAMIEJSCOWY W CHORZOWIE

Na tropach „ideologii gender" w polskiej politologii, czyli co to takiego „politologia feministyczna"?

Wstęp

Tropienie i zwalczanie tzw. ideologii gender stało się w ostatnich latach w Polsce zajęciem często uprawianym przez określone środowiska, które należy nazwać konserwatywnymi i prawicowymi w wymiarze aksjologicznym. Postawy takie, oparte przede wszystkim na niezrozumieniu zagadnienia, reprezentowane są nie tylko w ramach szeroko rozumianej debaty politycznej (w ramach której np. posłanka Krystyna Pawłowicz w jednym z wywiadów przekonywała, że myślenie w kategoriach gender doprowadzić może nawet do związków intergenetycznych, typu związek człowieka z małpą[1]), ale także dotyczą systemu edukacji (np. chęć eliminowania treści promujących gender z podręczników przez Fundację SOS – Obrona Życia Poczętego[2]) i sfery badań naukowych (np. tworzenie przez Fundację Życie i Rodzina wykazu badaczy zajmujących się *gender studies*[3]). Z perspektywy zainteresowań badaw-

[1] Zob. K. Błaszkiewicz: *Pawłowicz o gender: może doprowadzić do związków człowieka z małpą*; http://natemat.pl/178255,pawlowicz-o-gender-moze-doprowadzic-do-zwiazkow-czlowieka-z-malpa [dostęp: 26.04.2016].

[2] Zob. B. Kaczmarczyk: *„Przyjrzymy się z uwagą tym treściom". Resort odpowiada na wniosek usunięcia z podręczników „promocji gender"*; http://natemat.pl/179859,fundacja-obrona-zycia-poczetego-mowi-nie-ideologii-gender-w-podrecznikach-propaguje-wulgarne-tresci-erotyczne [dostęp: 15.05.2016].

[3] Zob. A. Szczęśniak: *Fundacja Życie i Rodzina tworzy „listę Gender". W USA podobnie piętnują profesorów*; https://oko.press/fundacja-zycie-rodzina-tworzy-liste-gender-usa-podobnie-pietnuja-profesorow/ [dostęp: 22.01.2017].

czych oraz kariery naukowej autora szczególnie istotne jest, w jakim stopniu problem ten dotyczy politologii jako dyscypliny naukowej. W tym wypadku za najbardziej bezpośredni efekt oddziaływania gender i (pierwotnego oraz historycznie wcześniejszego) feminizmu na politologię uznać należy zjawisko tzw. politologii feministycznej. Pomimo że w polskiej rzeczywistości naukowej nie jest ono powszechne, już doczekało się swojego własnego inkwizytora tropiącego „heretyków" uprawiających ową „pseudonaukę". Celem niniejszego tekstu uczyniono zatem próbę zwięzłego ukazania, w jakim stopniu w ramach polskiej politologii uprawnione jest mówienie o istnieniu politologii feministycznej i jej przejawów. Przyjęty tytuł i cel determinują wybór oraz kolejność podejmowanych zagadnień w ramach wyróżnionych części. Pierwsza z nich obejmować będzie wprowadzającą charakterystykę zjawiska będącego współcześnie impulsem do podejmowania problematyki równościowej, czyli gender, a więc koncepcji naukowej, która przez przeciwników podniesiona została do rangi pejoratywnie postrzeganej ideologii. Druga natomiast, wychodząc od istoty politologii feministycznej, będzie stanowić próbę ukazania, w jakim stopniu tak zarysowane podejście widoczne jest we współczesnym polskim dyskursie politologicznym.

Zacznijmy jednak niniejszy szkic od następującego wyznania. Jestem politologiem: studiowałem politologię, zdobywam kolejne szczeble kariery naukowej w zakresie politologii, przez wiele lat wykładałem na kierunku politologia. Jestem feministą: w dotychczasowych pracach badawczych podejmowałem kwestie udziału kobiet w życiu politycznym i społecznym, ukazując występujące nierówności i postulując działania na rzecz równości płci[4]; taką też wiedzę przekazuję moim studentom. Czy jestem politologiem feministycznym? Odpowiedź bynajmniej nie jest prosta. Analiza Internetu za pomocą popularnej wyszukiwarki Google pokazuje bowiem, że w Polsce jest tylko jedna politolożka feministyczna. Politologa feministycznego nie ma za to żadnego (na szczęście sam Łukasz Wawrowski wyświetla się tysiące razy). Co więcej, przysłowiowi „Ciocia Wikipedia" i „Wujek Google" jeszcze parę lat temu nie znali terminu „politologia feministyczna". Stan taki nasuwa na myśl znane hasło, że jak czegoś nie ma w Internecie, to nie istnieje. Czy faktycznie?

[4] Zob. Ł. Wawrowski: *Polityka równych szans. Instytucjonalne mechanizmy zwiększania partycypacji kobiet w strukturach politycznych na przykładzie państw Unii Europejskiej*. Toruń, Adam Marszałek, 2007. Wykaz publikacji autora dostępny na stronie: http://scholar.google.pl/citations?user=kuFm9wUAAAAJ&hl=pl [dostęp: 22.01.2017].

Czego szukamy? Gender jako koncepcja naukowa i ideologia

Nietrudno uzasadnić konieczność analizowania politologii jako dyscypliny naukowej oraz polityki jako przedmiotu badania przez pryzmat płci. Ranga owego zagadnienia wyprowadzona powinna być jednak nie tylko z bieżącej „nagonki na gender"[5], ale także ze specyfiki płci jako czynnika różnicującego ludzi, co uczynione było już przedmiotem wcześniejszych prac autora[6]. Tu wystarczy jedynie wskazać, że płeć jest niewątpliwie główną cechą, przez pryzmat której postrzegani są ludzie, równocześnie też w fundamentalny sposób wpływa na możliwości działania człowieka. Etykieta „mężczyzna" lub „kobieta" przekłada się na społeczny odbiór tego, co wypada, i jak powinno się postępować, a także wpływa na uwarunkowania aktywności w sferze prywatnej (tradycyjnie zarezerwowanej dla kobiet) i publicznej (męskiej), co wprost pokazują statystyki dotyczące zróżnicowania aktywności społecznej i politycznej ze względu na płeć.

Gender jako koncepcja naukowa

Zgodnie ze współczesnym stanem nauki kluczem do zrozumienia specyfiki związanej z posiadaną płcią jest założenie, że o męskości i kobiecości decydują dwa nakładające się zjawiska. Pierwsze z nich związane jest z tak zwaną płcią biologiczną (*sex*), drugie – z płcią kulturową (*gender*)[7]. Płeć biologiczna wskazuje na różnice między kobietami i mężczyznami wynikające z wrodzonych, naturalnych różnic anatomicznych, które najczęściej sprowadzane są do odmiennej roli w procesie prokreacji[8]. Cechy te są zasadniczo uniwersalne geo-

[5] Por. Idem: *Czy jest sens dyskutować z przeciwnikami tzw. ideologii gender*. „Chorzowskie Studia Polityczne" 2017, nr 14, s. 13–31.

[6] Zob. Idem: *Płeć jako czynnik różnicujący w polityce. Zadania dla filozofii polityki*. W: *Filozofia w służbie polityki*. Red. K. Wieczorek, M. Wojewoda. Poznań, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, 2011, s. 233–249; Idem: *O różnicach między łysiną a kobiecością w państwie demokratycznym*. W: *Dylematy współczesnej demokracji*. Red. S. Wróbel. Toruń, Adama Marszałek, 2011, s. 41–58.

[7] Termin ten nie doczekał się powszechnie przyjętego tłumaczenia (spotkać można, oprócz terminu angielskiego, bezpośrednie tłumaczenie jako „rodzaj", a także różne warianty w postaci „płci kulturowej", „płci społecznej", „płci społeczno-kulturowej" czy „kulturowej tożsamości płciowej"). Używana przez autora „płeć kulturowa" wydaje się najpełniej oddawać pierwotny sens terminu i jego opozycję do płci biologicznej, wpisując się w dychotomię kultura – natura.

[8] Jak pisze – w kontrowersyjnej pracy – Deborah Blum: „Wielu naukowców uważa, że niemal wszystkie różnice w zachowaniu – od różnic dotyczących uczuć, po te, które łączą się z potrzebą rywalizacji – mają związek z odmiennym charakterem zadań stojących przed osobnikami wytwarzającymi plemniki i produkującymi komórki jajowe"; D. Blum: *Mózg i płeć. O biologicznych różnicach między kobietami a mężczyznami*. Tłum. E. Kołodziej-Józefowicz. Warszawa, Prószyński i S-ka, 2000, s. 18.

graficznie i historycznie stałe. Z kolei płeć kulturowa wskazuje na (wpajane w procesie socjalizacji) wzorce zachowań, stereotypy, role społeczne przypisywane osobom określanym jako „kobieta" i „mężczyzna" przez dane społeczeństwo w danym okresie[9]. Cechy te są uwarunkowane społecznie i kulturowo, a zatem nie muszą być uniwersalne geograficznie i historycznie stałe (różna jest więc pozycja kobiet wyznaczana przez poszczególne społeczeństwa, a na przestrzeni wieków zmienia się również zakres aktywności kobietom dozwolonych).

Wskazane rozróżnienie na płeć biologiczną i kulturową uznawane bywa czasem za najważniejsze osiągnięcie nauk społecznych XX wieku[10]. Stanowi też fundament współczesnej myśli feministycznej. Odwołajmy się do Magdaleny Środy: „Według feministek istota dyskryminacji tkwi nie tyle w naturalnych różnicach, ile w usankcjonowanym przez Arystotelesa, a zmodyfikowanym przez filozofię indywidualistyczną podziale na to, co prywatne, i to, co publiczne. […] Postrzeganie płci skonstruowanej kulturowo wyprzedza więc postrzeganie płci anatomicznej, a zarazem dowodzi istnienia »patriarchalnej polityki płci«. Celem głównych nurtów krytyki feministycznej jest próba pokazania, że właśnie tradycyjne sposoby rozróżnienia tego, co prywatne, i tego, co publiczne, stanowią podstawę dyskursu dominacji, który legitymizuje zarówno opresję i eksploatację kobiet w sferze prywatnej, jak i ich nieobecność w sferze publicznej, to znaczy w sferze produkcji, polityki, nauki oraz twórczego działania"[11].

Gender jako ideologia

Powyższe naukowe rozumienie terminu „gender" zderza się w polskiej rzeczywistości z potocznym postrzeganiem tzw. ideologii gender, reprezentowanym i propagowanym przez środowiska prawicowe w sensie aksjologicznym. Stała się ona głównym celem ataków (nacisk na ową ideologię ma jeszcze bardziej podkreślać pejoratywny charakter zjawiska), zastępując wcześniej dyskredytowany feminizm[12]. Według części komentatorów owe ataki postrzegane

[9] Jak pisze Sylviane Agacinski: „Różnice płciowe same w sobie nie powodują ustanowienia żadnej szczególnej instytucji, żadnego uporządkowania, żadnej hierarchii o jakimkolwiek charakterze – ekonomicznym, społecznym, politycznym, religijnym czy innym. Solidna podstawa różnic anatomicznych i fizjologicznych narzuca, mówiąc ściśle, typy zachowań związanych z poszukiwaniem rozkoszy czy rodzicielstwem, ale nie może ustalić niczego, co należy do porządku społecznego, prawnego czy instytucjonalnego"; S. Agacinski: *Polityka płci*. Tłum. M. Falski. Warszawa, KR, 2000, s. 180.

[10] Zob. A. Dryjańska: *Dlaczego biskupi boją się gender?*; http://annadryjanska.natemat.pl/69247,dlaczego-biskupi-boja-sie-gender [dostęp: 22.08.2014].

[11] M. Środa: *Indywidualizm i jego krytycy*. Warszawa, Aletheia, 2003, s. 299.

[12] Dla przypomnienia: „Feminizm, zgodnie z potocznym rozumieniem tego słowa, stanowi ideologię kobiet samotnych, agresywnych, radykalnych pod każdym względem, być może na-

powinny być jako próba odwrócenia uwagi środowisk kościelnych i prawicowych od pojawiających się zarzutów pedofilii wśród księży[13]. Według innych – myślenie w kategoriach płci kulturowej stanowi po prostu zagrożenie dla dotychczasowych wpływów Kościoła[14].

Ideologia gender przyrównywana jest zatem do nazizmu i stalinizmu – czego przykładowo dowiedzieli się uczestnicy I Kujawsko-Pomorskiego Kongresu Katolików[15]. Jej istotnym elementem ma być seksualizacja dzieci, która oznacza cofnięcie się w ewolucji – o czym przekonuje ks. Dariusz Oko[16]. W efekcie ma ona – jak przestrzegają w liście pasterskim do wiernych biskupi – charakter destrukcyjny wobec człowieka, relacji międzyludzkich, a więc całego życia społecznego[17]. Z kolei arcybiskup Stanisław Gądecki, krytykując ideologię gender, wskazał na rzekome zgubne skutki uczenia chłopców, „że winni po sobie sprzątać, a nie czekać, aż zrobią to za nich dziewczynki"[18]. Zwięzłym podsumowaniem takiego sposobu myślenia uczynić można transparent wywieszony przez lubelskich radnych PiS: „Gender niszczy Polskę, gender niszczy rodzinę, gender – STOP"[19].

Narracja taka obecna jest jednak nie tylko w dyskursie medialno-publicznym, ale także w publikacjach aspirujących do miana naukowych. Przykładem może być książka Marguerite A. Peeters pt. *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa. Narzędzie rozeznania*[20]. Tytuł ten rozwijany jest jako „narzędzie rozeznania globalnej rewolucji kulturowej materialistycznej ideologii neomark-

---

wet lesbijek, które na wiecach lub w siłowniach walczą z tym, »co naturalne«, »boskie«, »tradycyjne«. Feministki – idąc dalej tym tokiem myślenia – z reguły mają poważne mankamenty urody i sporo nałogów"; Eadem: *Kobiety i władza*. Warszawa, W.A.B., 2009, s. 14.

[13] Zob. D. Żuberek: *Kloch u Kraśki: Gender ma przykryć pedofilię w Kościele? To nieprawdopodobnie niemądre*; http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,15204722,Kloch_u_Kraski__Gender_ma_przykryc_pedofilie_w_Kosciele_.html [dostęp: 22.08.2014].

[14] Zob. A. Dryjańska: *Dlaczego biskupi boją się gender?…*

[15] K. Ałądowicz: *Kongres katolików. Gender jak nazizm, gej to pedofil*; http://bydgoszcz.gazeta.pl/bydgoszcz/1,48722,14964399,Kongres_katolikow__Gender_jak_nazizm__gej_to_pedofil.html#BoxWiadTxt [dostęp: 16.11.2013].

[16] *Ks. Dariusz Oko: gender to cofnięcie się w ewolucji*; http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Ks-Dariusz-Oko-gender-to-cofniecie-sie-w-ewolucji,wid,16354909,wiadomosc.html?ticaid=112b36&_ticrsn=3 [dostęp: 23.01.2014].

[17] *Biskupi przestrzegają: Gender sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem*; http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/446372,episkopat-gender-promuje-zasady-calkowicie-sprzeczne-ze-zdrowym-rozsadkiem.html [dostęp: 21.12.2013].

[18] *Wg abpa Gądeckiego nie powinno się uczyć chłopców, że winni po sobie sprzątać?*; http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,138764,16754168,Wg_abpa_Gadeckiego_nie_powinno_sie_uczyc_chlopcow_.html?lokale=katowice#BoxWiadTxt [dostęp: 6.10.2014].

[19] *„Gender niszczy Polskę": Transparenty radnych PiS*; http://wyborcza.pl/1,75248,14800013,_Gender_niszczy_Polske__Transparenty_radnych_PiS__WIDEO_.html [dostęp: 17.10.2013].

[20] M.A. Peeters: *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa. Narzędzie rozeznania*. Tłum. L. Woroniecki SAC. Warszawa, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, 2013.

sistowskiej w jej najaktualniejszej postaci – *gender ideology*"[21]. Jak ponadto czytamy w polskiej przedmowie: „Początkowo istniejąc jako teoria czy hipoteza, gender stał się wiodącą ideologią politycznego i zglobalizowanego działania, czyli przełożenia na praktykę życiową. Oparta na fałszywych założeniach absolutnej kultury i negacji natury ludzkiej, absurdalna w zastosowaniach, już wykazuje objawy przedwczesnego starzenia; jest »kolosem na glinianych nogach« i »domem zbudowanym na piasku«. Prezentowana książka […] ukazuje metody i sposoby upowszechniania w świecie nowego »paradygmatu«, któremu brak dwóch właściwości: sensu i zdrowego rozsądku. […] Jest książką dla ludzi myślących, doceniających rozum i logikę inteligentnego myślenia"[22]. Z kolei w przedmowie do wydania oryginalnego czytamy: „Ideologiczna walka gender, posłuszna indywidualistycznym i subiektywistycznym wymaganiom, w imię wolności i równości dąży do takiej organizacji społeczeństwa, w której nie istnieje konieczność poszanowania różnic płciowych. […] Jak widzicie, mamy do czynienia z rewolucją, próbującą odwrócić porządek stworzenia mężczyzny i kobiety, zaplanowany od początku przez Boga w Jego planie wiecznej miłości"[23].

Sama autorka wskazuje: „Gender nie wymyśla niczego nowego. Przyłącza się do procesu negacji właściwej dla tajemnicy zła, która od początku na przestrzeni całej historii wciągała ludzkość w potrójną dewiację: nieuporządkowaną pogoń za władzą, przyjemnością i posiadaniem wiedzy jako celami samymi w sobie. Sprawia, że na nowo pojawia się dawna pokusa nadczłowieka, mężczyzny i kobiety, którzy chcą „być jak Bóg" i podejmować decyzje niezależnie od woli Boga, negując prawdę o swym bycie i odrzucając miłość"[24].

Podobne spojrzenie znajdziemy również w pracy pt. *Dyktatura gender*[25], która składa się z tekstów takich autorów, jak abp Henryk Hoser, ks. Dariusz Oko czy Benedykt XVI. Wydawca zachęca do zapoznania się z nią, pisząc: „[…] na naszych oczach rodzi się dyktatura ideologii gender. Nowi ideolodzy pragną zawładnąć już nie tylko umysłami, ale i ciałami młodych. Nie uznają żadnych hamulców moralnych, bo sami ich nie mają. Panoszą się w mediach i w parlamencie. Domagają się przyzwolenia oraz wsparcia finansowego dla eksperymentów biologicznych na człowieku i manipulacji płcią. Zarówno zabijanie nienarodzonych dzieci, jak i eutanazja znajdują wśród genderystów zagorzałych obrońców"[26].

---

[21] T. Guz: *Ideowe tło genderyzmu*. W: M.A. Peeters: *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa…*, s. 9.

[22] H. Hoser: *Przedmowa do wydania polskiego*. W: M.A. Peeters: *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa…*, s. 6–7.

[23] R. Sarah: *Przedmowa*. W: M.A. Peeters: *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa…*, s. 15–16.

[24] M.A. Peeters: *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa…*, s. 130.

[25] A. Bujak i in.: *Dyktatura gender*. Kraków, Biały Kruk, 2014.

[26] http://www.bialykruk.pl/product.php?cid=4&pid=442 [dostęp: 22.11.2014].

Trzecim przykładem uczynić można książkę Marzeny Nykiel pt. *Pułapka gender*. Autorka rozpoczyna wstępem zatytułowanym *Na zachętę…*, w którym pisze: „Podobno wszyscy mają już dość sporu o gender. Tak przynajmniej twierdzą mainstreamowe media i krzewiciele tej nieznoszącej sprzeciwu ideologii. Trudno jednak uwierzyć, że Polacy, którzy mężnie stawili czoła najokrutniejszym totalitaryzmom, nagle z własnej woli, bez najmniejszego sprzeciwu, pozwoliliby sobie założyć dyktatorski kaganiec pseudowolności. Jeśli pozwalają, to z jednej prostej przyczyny – ktoś im wmówił, że to maska tlenowa, bez której nie zrobią kroku ku lepszej przyszłości. Czy w świecie gender rzeczywiście jest jakiś postęp? Czy jest w nim jakakolwiek przyszłość? Postęp to rozwój, którego próżno szukać w odgrzanych marksistowskich zrazach. Podane z postmodernistycznym sosem pseudowartości z pewnością doprowadzą do obyczajowej biegunki. Doświadczył tego cały rozchorowany Zachód. Jako ostatni goście, patrząc na konwulsje poprzedników, mamy jeszcze czas na odejście od stołu"[27].

Takie podejście spotyka się oczywiście z ostrą krytyką środowisk feministycznych. We wstępie do jednej z publikacji (w której zawarty został zresztą tekst autora) czytamy: „Użyte przez Józefa Michalika pojęcie »ideologii gender« budzi zdziwienie i konsternację w feministycznie zorientowanym środowisku akademickim. Rozpoznawana powszechnie jako perspektywa badawcza kategoria gender (płci kulturowej) stanowi bowiem uznane narzędzie krytycznej analizy treści społecznych i kulturowych"[28]. W efekcie posługiwanie się terminem „ideologia gender" świadczy nie tylko o braku wiedzy na temat istoty koncepcji gender, ale także przyjmowaniu potocznego rozumienia ideologii nie jako systemu poglądów, idei, ale fałszywej świadomości będącej narzędziem zniewalania w walce o interesy określonych grup. Zdaniem autora podkreślić należy również, że owa nagonka na gender i feminizm oderwana jest od empirycznej rzeczywistości: bazuje bowiem nie na prawach i teoriach naukowych, a (świętych i niepodważalnych) prawdach wiary.

Co znajdujemy? Politologia feministyczna w Polsce

Jak wskazano we wstępie, politologia feministyczna powinna być uznana za najbardziej oczywisty przejaw inkorporacji do politologii perspektywy gender wyrosłej z myśli feministycznej. Pojawia się zatem pytanie, co kryje się

[27] M. Nykiel: *Pułapka gender. Karły kontra orły. Wojna cywilizacji*. Kraków, Wydawnictwo M, 2014, s. 8.

[28] P. Chudzicka-Dudzik, E. Durys: *Wstęp*. W: *Konteksty feministyczne. Gender w życiu społecznym i kulturze*. Red. P. Chudzicka-Dudzik, E. Durys. Łódź, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego, 2014, s. 9.

pod tym pojęciem i w jakim stopniu owo zjawisko występuje w polskiej rzeczywistości naukowej?

Wprowadzenie do politologii feministycznej

Najbardziej oczywista odpowiedź na pierwsze pytanie powinna brzmieć, że jest to uwzględnianie perspektywy feministycznej w politologii. Jako że mamy tu do czynienia z błędem *idem per idem*, takie tautologiczne zdefiniowanie pojęcia może być potraktowane jedynie jako punkt wyjścia do dalszych rozważań. Zaproponować można zatem następującą autorską definicję politologii feministycznej w jej najpełniejszej postaci. Oznacza ona zatem badanie polityki (a więc głównego przedmiotu zainteresowania politologii) uwzględniające (odwołując się do istoty feminizmu) kwestie zróżnicowania ludzi ze względu na płeć (kulturową, a nie tylko biologiczną) zarówno przez pryzmat przedmiotu badawczego (co?), jak i metody badawczej (jak?). Niewątpliwie istotnym elementem feministycznego postrzegania procesu badawczego będzie także uwzględnianie obecności kobiet na poziomie podmiotu badającego (kto?), a więc zwiększanie obecności kobiet wśród naukowców, wydaje się jednak, że wykluczenie z kręgu autorów mężczyzn jest działaniem zbyt daleko idącym. Taka definicja uzupełniona musi również być zastrzeżeniem, że politologia (jako jedna z dyscyplin społecznych) oraz feminizm (jako ruch społeczny, ideologia i perspektywa naukowa) nie są zjawiskami jednoznacznymi i są uprawiane/reprezentowane w różny sposób, co skutkuje różnymi wariantami ich integracji. Przykładowo, Susan Carroll i Linda Zerilli wyróżniają 3 historyczne etapy i sposoby uwzględniania perspektywy feministycznej w politologii[29]:

- krytyka dotychczasowej (męskiej) politologii (tworzonych teorii i badań empirycznych), która wyklucza kobiety jako aktorów politycznych i traktuje je jako niewidoczne lub apolityczne;
- dodawanie kobiet jako aktorów politycznych przy utrzymaniu dotychczasowych założeń badań politologicznych;
- wprowadzenie nowych założeń teoretycznych i metodologicznych, które uwzględniają kobiety jako aktorów politycznych.

Z kolei Małgorzata Kołodziejczak wskazuje na cztery formy relacji pomiędzy feminizmem a politologią. Dwie pierwsze nie oznaczają naruszenia dotychczasowych założeń ontologicznych i metodologicznych pierwotnej dyscypliny („politologia o kobietach" i „politologia wobec ideologii feministycznej"). Dwie ostatnie podejmują się rekonstrukcji nauki o polityce poprzez przyjęcie jako fundamentu prowadzonych badań epistemologii feministycz-

[29] S.J. Carroll, L.M.G. Zerilli: *Feminist Challenges to Political Science*. W: *Political Science: The State of the Discipline II*. Ed. A.W. Finifter. Washington, American Political Science Association, 1993, s. 55 i nast.

nej, czyli założenia o determinującym wpływie na proces poznawczy charakteru podmiotu poznającego w postaci jego płci (kulturowej) oraz wynikającej z niej pozycji społecznej („politologia zreformowana feministycznie" i „politologia ginocentryczna")[30].

Natomiast zdaniem autora (odwołując się do dotychczasowych badań własnych) wyróżnić można trzy alternatywne warianty współczesnego uprawiania politologii feministycznej:

- radykalny: zastąpienie dotychczasowej (maskulinistycznej) politologii poprzez zupełnie nową dyscyplinę zbudowaną w oparciu o feministyczne założenia na poziomie wiedzy opisowej, teoretycznej oraz metodologii;
- konserwatywny: traktowanie politologii feministycznej jedynie jako kolejnej orientacji teoretyczno-metodologicznej w politologii, która w efekcie może (lub nie) być wykorzystywana przez badaczy zgodnie z ich preferencjami;
- mainstreamowy: włączanie perspektywy feministycznej do dotychczasowych orientacji w politologii tak, aby stała się ona integralną częścią dyscypliny (który to wariant uznać należy za preferowany przez autora).

Jak zatem widać, desygnaty pojęcia „politologia feministyczna" przybierać mogą różną, mniej lub bardziej zaawansowaną, formę. Z perspektywy dalszych prób zaliczenia konkretnych prac do dorobku naukowego szczególnie istotne jest odniesienie do bardziej popularnego hasła „kobiety w polityce", które sprowadza się do badania realizacji przez kobiety praw politycznych (zwłaszcza biernego i czynnego prawa wyborczego). Mamy tu zatem do czynienia jedynie z „dodawaniem kobiet" do problematyki badawczej politologii, natomiast politologię feministyczną w najbardziej rozwiniętej postaci traktować należy jako całościowe teoretyczno-metodologiczne uwzględnienie perspektywy kobiecej w polityce. Bada ona nie tylko ów udział, ale analizuje fundamentalne kategorie politologiczne (państwo, władza, polityka) przez pryzmat zróżnicowania na kobiety i mężczyzn. Istotna jest tu również kwestia samoświadomości badacza i zastosowanej metodologii[31]. Chociaż obie te kategorie mają zatem ze sobą wiele wspólnego, nie mogą być traktowane syno-

[30] Zob. M. Kołodziejczak: *Politologia wobec feminizmu a feminizm wobec politologii*. „Przegląd Politologiczny" 2011, nr 2, s. 8 i nast.

[31] Kwestia istnienia feministycznej metodologii badań jest jednak problematyczna i niejednoznaczna. Przykładowo, zdaniem Beaty Kowalskiej większość badaczek feministycznych jest zgodna, że nie ma metodologii specyficznie feministycznej; zob. B. Kowalska: *O metodologii feministycznej ogólnie i osobiście*. „Studia Humanistyczne AGH" 2012, t. 11, z. 2, s. 69–80. Z kolei Mona Lena Krook wskazuje, że wprawdzie nie ma feministycznych metod badawczych, ale jest feministyczna metodologia; zob. M.L. Krook: *Are There Feminist Research Methods?*; http://mlkrook.org/pdf/Krook%20FEMMSS2%202007.pdf [dostęp: 9.05.2010]. Nietrudno wreszcie spotkać podręczniki poświęcone bezpośrednio prowadzeniu takich badań, por. B. Ackerly, J. True: *Doing Feminist Research in Political and Social Science*. Basingstoke, Red Globe Press, 2010. Szerzej: Ł. Wawrowski: *Kto, co, jak bada? Wątpliwości i trudności związane z perspektywą feministyczną w nauce*. W: *Kobiety*

nimicznie. Doskonałym przykładem będzie wszak sytuacja, w której badania z zakresu „kobiety w polityce" mogą być prowadzone przez osoby, które starają się udowodnić, że kobiety nie nadają się do polityki. Będą one zatem o „kobietach w polityce", ale nie będą przyjmowały perspektywy feministycznej.

Sporadyczność „politologii feministycznej" w ramach mainstreamu politologicznego

Kontynuując zapoczątkowany we wstępie sposób rozumowania, dojść można do wniosku, że politologia feministyczna jest w Polsce zjawiskiem praktycznie nieistniejącym. Uprawnia do tego analiza liczby stron internetowych indeksowanych przez wyszukiwarkę Google zawierających różne terminy związane z feministyczną perspektywą w naukach społecznych. Hasło „politologia feministyczna" daje obecnie jedynie kilkanaście rezultatów. Dla porządku dodać jednak należy, że np. w połowie 2014 roku były tylko dwa takie odnośniki: pierwszy obejmował profil autora w portalu Google Scholar, w którym termin ten był wykorzystany przy charakterystyce zainteresowań badawczych; drugi natomiast odsyłał do informacji o książce pt. *Przedmiot poznania politologii. Podstawy dyscypliny nauki* pod redakcją Ryszarda Skarzyńskiego[32], w której politologia feministyczna pojawia się jako przykład upadku polskiej politologii…

Oczywiście nie można utożsamiać zawartości Internetu z dorobkiem danej dyscypliny[33], niemniej do podobnych wniosków uprawnia także analiza stanu polskiej politologii realizowana w bardziej tradycyjny sposób. Termin ten sporadycznie pojawia się zatem w polskich ogólnych publikacjach politologicznych i innych formach aktywności naukowo-dydaktycznej. Jednostkowymi wyjątkami szerszego omówienia zjawiska będą tłumaczenie pracy Vicky Randall w książce pt. *Teorie i metody w naukach politycznych*[34] oraz artykuł Małgorzaty Kołodziejczak w „Przeglądzie Politologicznym"[35]. Równie rzadko politologia feministyczna jest w ogóle wymieniana w publikacjach dotyczących politologii (o perspektywie feministycznej jako przejawie pluralizmu poznania w politologii wspomina jednym słowem Zbigniew Blok w książce

niepokorne. Reformatorki – buntowniczki – rewolucjonistki. Red. I. Desperak, I. Kuźma. Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2015, s. 117–128.

[32] *Przedmiot poznania politologii. Podstawy dyscypliny nauki*. Red. R. Skarzyński. Białystok, Temida 2, 2014.

[33] Chociaż obserwowane obecnie próby oceny dorobku naukowego na podstawie cytowalności publikacji (oczywiście tylko tych dostępnych w formie elektronicznej) mogą wskazywać, że właśnie w tym kierunku zmierzamy.

[34] V. Randall: *Feminizm*. W: *Teorie i metody w naukach politycznych*. Red. D. Marsh, G. Stoker. Tłum. J. Tegnerowicz. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2006, s. 109–130.

[35] M. Kołodziejczak: *Politologia wobec feminizmu a feminizm wobec politologii*…, s. 7–18.

pt. *Czym jest teoria w politologii?*[36]). Sporadycznie feminizm pojawia się też jako zagadnienie w ramach przedmiotu teoria polityki na studiach politologicznych, najczęściej jednak traktowany jest on w kategoriach ruchu społecznego bądź ideologii, a nie perspektywy naukowej w politologii; nie wspominając już o próbach wyodrębnienia owego zagadnienia w ramach osobnego przedmiotu[37]. Także przegląd kluczowych konferencji naukowych ostatnich lat potwierdza pierwotną hipotezę: reprezentatywnym przypadkiem uczynić można tematykę wystąpień w ramach kolejnych kongresów politologii, będących efektem inicjatywy Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych oraz Komitetu Nauk Politycznych PAN, których głównym zadaniem ma być kształtowanie tożsamości dyscypliny oraz integracja środowiska zainteresowanego jej rozwojem[38]. Pierwszy z nich zorganizowany został na Uniwersytecie Warszawskim we wrześniu 2009 roku, a wśród ponad 350 zgłoszonych do poszczególnych paneli referatów (co samo w sobie świadczy o skali przedsięwzięcia) tylko jeden dotyczył udziału kobiet w polityce[39]. Kolejny zorganizowany został we wrześniu 2012 roku na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W tym przypadku odnotować należy pewien postęp: na 100 przewidzianych (często bardzo wąsko określonych) paneli tematycznych, jeden bezpośrednio dotyczył kobiet (pt. *Kobieta w XXI w.*), a połowa zgłoszonych do niego referatów (czyli 2) podejmowała kwestie udziału kobiet w polityce[40]. Trzeci kongres odbył się na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie we wrześniu 2015 roku. Tym razem na 205 przewidzianych sesji plenarnych i panelowych 4 dotyczyły kwestii płci (pt. *Kobiety w polityce* oraz 3 części pt. *Partycypacja kobiet w polityce*)[41]. Wynik ten uznać należy zatem za istotny postęp w stosunku do lat ubiegłych, potwierdzający jednak traktowanie owej problematyki jako osobnego wątku badawczego, bez włączania go do głównego nurtu.

Jako symptomatyczny przykład miejsca i stopnia zainteresowania omawianą tematyką w polskim środowisku politologicznym wskazać można również konferencję pt. *Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce* organizowaną na Uniwersytecie Jagiellońskim we wrześniu 2010 roku. W tym wypadku

[36] Z. Blok: *Teoria – teorie – wiedza teoretyczna*. W: *Czym jest teoria w politologii?*. Red. Z. Blok. Warszawa, Elipsa, 2011, s. 20.

[37] Czego w trakcie swojej pracy dydaktycznej w ramach Wydziału Zamiejscowego w Chorzowie WSB w Poznaniu podejmował się autor.

[38] Zob. *Idea i cele Kongresu Politologii*; http://www.kongres.amu.edu.pl/index.php/o-kongresie [dostęp: 27.02.2013].

[39] Zob. *Program I Ogólnopolskiego Kongresu Politologii*; http://www.kongrespolitologii.pl/program [dostęp: 30.11.2010].

[40] Zob. *II Ogólnopolski Kongres Politologii. Program sesji panelowych*; http://www.kongres.amu.edu.pl/index.php/program-panele [dostęp: 27.02.2013].

[41] Zob. *III Ogólnopolski Kongres Politologii „Odsłony Polityki". Program*; http://www.kongres.wsmip.uj.edu.pl/documents/69967318/100427586/Program%20III%20Og%C3%B3lnopolskiego%20Kongresu%20Politologii.pdf [dostęp: 12.10.2017].

„podejście feministyczne" zostało wprawdzie zaliczone do grupy „najważniejszych podejść w politologii", wyróżnionych w założeniach wstępnych konferencji, niemniej wśród prezentowanych referatów żaden nie miał już z nim bezpośredniego związku[42]. Wreszcie omawiana problematyka nie pojawia się w podejmowanych do tej pory próbach analizy stanu polskiej politologii[43]. Owego braku nie należy jednak traktować jako zarzutu w stosunku do samych publikacji, a jedynie jako odzwierciedlenie przez nie obecnego stanu rzeczy.

Popularność „kobiet w polityce" jako obszaru badawczego

Powyższa charakterystyka (braku) bezpośredniego pojawiania się politologii feministycznej w ogólnym polskim dorobku politologicznym uzupełniona musi być stwierdzeniem, że sam obszar badawczy określany jako „kobiety w polityce" podejmowany jest zdecydowanie częściej[44] – co zresztą pokazała już analiza problematyki poruszanej na kolejnych kongresach politologii. Jak przykładowo pisze Arkadiusz Żukowski: „W Polsce problematyka partycypacji wyborczej kobiet zyskuje coraz większe zainteresowanie. Podobnie jak na Zachodzie badaniami zajmują się głównie kobiety, a przede wszystkim Renata Siemieńska, a także Małgorzata Fuszara. Monografię dotyczącą instytucjonalnych mechanizmów zwiększania udziału kobiet w strukturach politycznych przygotował Łukasz Wawrowski. Prace podobnego zakresu tematycznego są autorstwa: Ewy Malinowskiej, Sylwii Spurek i Doroty Łukasz"[45]. Z kolei Katarzyna Brzoza pisze: „Na temat kobiet zaangażowanych w politykę powstało już wiele publikacji, które wpisują się w obszar dociekań politologicznych, socjologicznych, psychologicznych, językoznawczych, kulturoznawczych i wielu innych. Autorzy polscy np. Małgorzata Fuszara, Łukasz Wawrowski, Renata Siemieńska oraz zagraniczni np. Pippa Norris, Ronald Inglehart, Anne Marie Goetz wielokrotnie podejmowali wskazany temat w swoich monografiach

[42] Zob. *Program konferencji „Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce"*; http://confer.uj.edu.pl/podejsciaimetodologie/program.html [dostęp: 30.11.2010].

[43] Por. *Politologia w szkolnictwie wyższym w Polsce. Studia i materiały*. Red. E. Olszewski. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, 1997; B. Krauz-Mozer, P. Borowiec, P. Ścigaj: *Kim jesteś, politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce*. T. 1–2. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011–2012; K.B. Janowski: *Politologii polskiej meandry*; http://karol-b-janowski.waw.pl/POLITOLOGIA%20w%20POLSCE.pdf [dostęp: 21.11.2014].

[44] Por. Ł. Wawrowski: *Kobiety w polityce jako przedmiot zainteresowania (polskiej) politologii*. W: *Konteksty feministyczne…*, s. 159–176.

[45] A. Żukowski: *Partycypacja wyborcza kobiet – wyzwania i dylematy*. Toruń, Centrum Studiów Wyborczych. Wydział Prawa i Administracji–Uniwersytet Mikołaja Kopernika, 2011, s. 4.

i artykułach naukowych"[46]. Niewątpliwie impulsem do tego typu publikacji była w ostatnich latach debata na temat wprowadzenia kwot dla kobiet na listach wyborczych, która bezpośrednio łączyła kwestię płci ze sferą polityki[47].

Przy szerokim rozumieniu politologii feministycznej, a więc gdy koncentrujemy się na kobiecie jako przedmiocie zainteresowania, prace takie oczywiście zaliczyć można do jej dorobku. Tym bardziej że część z nich faktycznie posiada ambicje w zakresie budowania odpowiednich teorii polityki, nawet jeśli same nie posługują się terminem „politologia feministyczna". Trudno nie odnieść jednak wrażenia, że znaczna część polskich publikacji dotyczących kobiet w polityce koncentruje się jedynie na ogólnej charakterystyce ilościowego udziału kobiet w strukturach politycznych. Stanowią one tym samym przykład jedynie wczesnego etapu politologii feministycznej, a więc „dodawania kobiet" jako przedmiotu analizy do wcześniej wypracowanych orientacji teoretyczno-metodologicznych. Nie mamy w nich bowiem do czynienia ani z ustosunkowaniem się do feministycznej metodologii, ani konstruowaniem teorii polityki z perspektywy feministycznej.

Gettoizacja badań z zakresu gender i feminizmu

Owa popularność tematyki „kobiety w polityce" i sporadyczność bardziej rozwiniętej „politologii feministycznej" skonfrontowana musi być jednak z kolejną prawidłowością, jaką jest gettoizacja problematyki gender i feminizmu w polskich badaniach politologicznych. Ma ona charakter przedmiotowy: tematyka taka jest poruszana niemal wyłącznie w publikacjach i konferencjach bezpośrednio jej dotyczących, sporadycznie natomiast pojawia się w inicjatywach ogólnopolitologicznych. W konsekwencji grono odbiorców pozostaje niewielkie i w gruncie rzeczy są to osoby wyznające ten sam sposób myślenia. Gettoizajca ma również charakter podmiotowy: najczęściej o feminizmie i płci kulturowej piszą bowiem kobiety. W analizowanym już kongresie politologii z 2015 roku na 19 referatów wygłoszonych w panelach dotyczących udziału kobiet w polityce, tylko 4 były autorstwa mężczyzn. Wpisuje się to zresztą w prawidłowość, że wszelkie działania na rzecz równości płci są inicjowane i realizowane niemal wyłącznie przez kobiety. Dotyczy to zatem nie tylko naukowego wymiaru feminizmu (gdzie większość tekstów i referatów

[46] K. Brzoza: *Obraz polityczek w okresie wyborów parlamentarnych 2015 w wybranych polskich tygodnikach opinii a teoria zagłuszanej grupy*. „Political Preferences" 2017, Vol. 17, s. 140.

[47] Dodatkowo Sebastian Kubas pisze: „Na jakość tej debaty wpływać też może okoliczność, że dostępnych jest już kilka wartościowych opracowań naukowych poświęconych tej problematyce. Szczególnie podkreślić należy walory monumentalnego i niezwykle skrupulatnie opracowanego dzieła Łukasza Wawrowskiego *Polityka równych szans*"; S. Kubas: *Aktualne dylematy parlamentarnego prawa wyborczego (wybrane zagadnienia)*. „Przegląd Sejmowy" 2010, nr 5 (100), s. 120.

jest autorstwa kobiet), ale także aktywności w ramach ruchu feministycznego czy udziału w politycznych strukturach mających w swych kompetencjach politykę równościową[48].

O ile jednak faktycznie dyskurs równościowy w polskiej nauce toczy się przede wszystkim w obrębie różnych wariantów dedykowanych studiów genderowych[49], o tyle w ich obrębie trudno uznać problematykę politologiczną za istotną. Analogicznym do wskazanego wcześniej przykładu w postaci kongresu politologii będzie inicjatywa (niestety już porzucona) akademickiego kongresu feministycznego, który w zamierzeniu miał być kompleksowym forum wymiany myśli osób naukowo związanych z problematyką feminizmu i gender. Na I Akademickim Kongresie Feministycznym zorganizowanym w Collegium Polonicum w Słubicach w listopadzie 2009 roku wśród ponad 40 zgłoszonych wystąpień tylko 2 podejmowały zagadnienia na styku kobieta – polityka[50]. Z kolei na drugim kongresie zorganizowanym na Uniwersytecie Jagiellońskim we wrześniu 2011 roku, na prawie 50 paneli tematycznych tylko jeden obejmował analizowaną kwestię[51]. Zauważyć należy, że taka gettoizacja dotyczy jednak wszystkich prób włączania perspektywy feministycznej i genderowej do nauk społecznych[52]. Przykładowo, w odniesieniu do socjologii opisuje ją Izabela Desperak, wskazując równocześnie na dodatkowy negatywny aspekt: „W dotychczas publikowanych pracach brakuje połączenia tych dwóch perspektyw: prace socjologiczne pomijają lub marginalizują kwestie płci, a publikacje wydawane przez organizacje kobiece siłą rzeczy pozbawione są zaplecza teoretycznego i badawczego. Coraz liczniejsze prace łączące socjologiczny namysł, wyniki empirycznych badań i perspektywę płci wnoszą wiele do dyskursu genderowego w Polsce i naszej części Europy, ale pełnią marginalną rolę dla dyskursu głównonurtowego”[53].

---

[48] Podkreślić należy, że – ponownie odwołując się do wcześniejszych badań autora – owa feminizacja działań równościowych postrzegana powinna być jako jedna z głównych barier w realizacji głoszonych postulatów.

[49] Ich status w strukturze nauki – zwłaszcza w Polsce – często bywa kwestionowany, czego przykładem może być reakcja dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Gdańskiego, który parę lat temu wyśmiał propozycję utworzenia ośrodka studiów nad tożsamością płciową, porównując go do badań nad pedofilią. Zob. Ł. Konarski: *Gender studies na UG? Dziekan prawa: To ja zakładam ośrodek badań nad pedofilią*; http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,7566336,Gender_studies_na_UG__Dziekan_prawa__To_ja_zakladam.html [dostęp: 16.02.2010].

[50] Zob. *Program Akademickiego Kongresu Feministycznego*; http://www.pkfem.pl [dostęp: 30.11.2010].

[51] Zob. *Program II Akademickiego Kongresu Feministycznego*; http://www.socjologia.uj.edu.pl/images/uploads/weblog_files/Program_II_AKADEMICKIEGO_KONGRESU_FEMINISTYCZNEGO_-_SESJE_fc7122a39474de5cd6e8e7980134190b.pdf [dostęp: 27.02.2013].

[52] Agnieszka Grajewska pisze wprost: „Gettoizacja studiów nad rodzajem jest w Polsce niezaprzeczalnym faktem”; A. Grajewska: *Hasło: feminizm*. Poznań, Wydawnictwo Poznańskie, 2008, s. 24.

[53] I. Desperak: *Płeć zmiany. Zjawisko transformacji w Polsce z perspektywy gender*. Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2013, s. 8.

Przejmowanie koncepcji zachodnich

W przypadku istniejących polskich prac obejmujących obszar „kobiet w polityce" i samą „politologię feministyczną" wskazać należy również, że ich oryginalność w stosunku do dotychczasowego dorobku zachodniego najczęściej uwidacznia się jedynie w zakresie podejmowanej problematyki, jaką jest udział kobiet w polskich strukturach władzy. Jest to jednak dość oczywisty aspekt. Zdecydowanie mniej oryginalności wskazać należy na poziomie koncepcji teoretycznych i metodologicznych.

Zauważyć trzeba, że stan taki odniesiony może być także do wielu innych badań realizowanych w ramach polskiej politologii, co jednak nie jest żadnym usprawiedliwieniem. Równocześnie taki sam zarzut postawić należy w stosunku do samego feminizmu, co zresztą stanowi jedną z przyczyn pierwotnie omawianego zjawiska. Jak pisze Agnieszka Grajewska, „trudno jednak nie zauważyć, że współczesny polski feminizm czerpie inspiracje przede wszystkim z anglo-amerykańskich publikacji, a od niedawna także francuskich, niemieckich, hiszpańskich, włoskich. Zresztą, jak podkreśla Barbara Limanowska, polskim feministkom nie zależy na tworzeniu »narodowego feminizmu«, który miałby cechy zasadniczo odrębne od feminizmu zachodniego, a wypracowane w obrębie drugiej fali w Europie i Stanach Zjednoczonych koncepcje trafnie opisują sytuację kobiet w Polsce"[54]. Z kolei w przypadku czerpania z dorobku zachodniego wskazać należy na jeszcze jeden problem: „Polski rynek wydawniczy cechuje duża wybiórczość prezentowanych tekstów feministycznych, a także ich fragmentaryczność. Powoduje to liczne przekłamania czy uproszczenia, które mają wszak dużą siłę oddziaływania, a książki, które dzieli kilkadziesiąt lat czytane są w Polsce synchronicznie"[55]. Wreszcie: „Pojawia się przy tym pewna trudność ze ścisłym rozdzieleniem polskiego dyskursu feministycznego od anglo- bądź francusko-, czy niemieckojęzycznego. W większości wypadków ustalenia zachodniego feminizmu zostały bowiem wchłonięte, zasymilowane i uznane za własne przez polskie feministki, czego najlepszym dowodem jest przejęcie słownika tamtych debat, nie bez znaczenia jest też to, że zachodnie feministki interesują się sytuacją w Europie Środkowo-Wschodniej, chociaż nie jest to, rzecz jasna, zjawisko masowe. Feminizm zaczął się zakorzeniać w Polsce dzięki powrotom z emigracji bądź kilkakrotnego pobytu za granicą wielu znanych akademiczek, które wprowadziły do dyskursu w Polsce brakujące czy nieistniejące terminy – od płci kulturowej, przez ginokrytykę, do fallogocentryzmu. Recepcję feminizmu nie ułatwia fakt, że od lat 90. pojawiają się w polskim feminizmie zarówno postulaty

[54] A. Grajewska: *Hasło: feminizm…*, s. 20.
[55] Ibidem, s. 20–21.

drugiej, jak i trzeciej fali, których stanowiska zbudowane są na czasami krańcowo różnych założeniach”[56].

Tropiciele i przeciwnicy politologii feministycznej

Dotychczasowe poszukiwania politologii feministycznej w Polsce wskazały na trop w postaci pracy Ryszarda Skarzyńskiego pt. *Przedmiot poznania politologii. Podstawy dyscypliny nauki*. W książce tej autor dokonuje – po pierwsze – zmasowanego ataku na polską politologię zarówno jeśli chodzi o sposób jej uprawiania, jak i osoby uprawiające. Z tej perspektywy jest ona zatem kontynuacją wcześniejszej publikacji pt. *Podstawowy dylemat politologii: Dyscyplina nauki czy potoczna wiedza o społeczeństwie? O tradycji uniwersytetu i demarkacji wiedzy*[57], która spotkała się z szerokim (krytycznym) odzewem w środowisku politologicznym[58].

Po drugie, książka ta stanowi chyba jedyny w polskim piśmiennictwie przykład tak jednoznacznej i bezpośredniej krytyki politologii feministycznej oraz – co ciekawe – dostrzegania jej rangi. Już bowiem na stronie przedtytułowej zaliczona została ona do grona kilkunastu terminów określonych jako „z nowomowy pseudonauki powstałej i upowszechnionej w warunkach przekształcenia uniwersytetu w spółdzielnię wielobranżową w latach 1989–2013”[59]. Z kolei w dalszej części pracy „feminizm i inne formy seksizmu” są zdaniem autora uznawane w środowisku politologicznym za „najważniejsze teorie politologiczne”[60], co wszak stoi w sprzeczności z ukazaną wcześniej w niniejszym tekście sporadycznością występowania terminu. W kolejnych rozdziałach Skarzyński do politologii feministycznej oraz do samego feminizmu odwołuje się wielokrotnie, nie jest to jednak krytyka systematyczna i autoteliczna, a zjawiska te traktowane są jako egzemplifikacja upadku politologii. Wytykając zatem „bezkrytyczną adaptację” teorii innych dyscyplin i „pseudoteorii zaczerpniętych z wiedzy potocznej”, zadaje pytanie, „co upoważnia do twierdzenia, że istnieje politologia feministyczna?”[61]. Krytykując „pseudoteorie budowane

[56] Ibidem, s. 21–22.

[57] R. Skarzyński: *Podstawowy dylemat politologii: dyscyplina nauki czy potoczna wiedza o społeczeństwie? O tradycji uniwersytetu i demarkacji wiedzy*. Białystok, Temida 2, 2012.

[58] Np. K.B. Janowski: [rec.] *Ryszard Skarzyński, „Podstawowy dylemat politologii: dyscyplina nauki czy potoczna wiedza o społeczeństwie? O tradycji uniwersytetu i demarkacji wiedzy”*. „Przegląd Politologiczny” 2012, nr 3; M. Karwat: *O książce Ryszarda Skarzyńskiego pt. „Podstawowy dylemat politologii”*. „e-Politikon” 2012, nr 4.

[59] R. Skarzyński: *Przedmiot poznania politologii…*, s. 2.

[60] Idem: *Monizm i pluralizm w rozwoju dyscyplin nauki: politologia i pseudopolitologia*. W: Idem: *Przedmiot poznania politologii…*, s. 32.

[61] Ibidem, s. 37.

na doktrynach, jak feminizm"[62], oczekuje od „politolożek propagujących politologię feministyczną" ustosunkowania się do tego, czy „feminizm też należałoby podnieść do rangi dyscypliny nauki"[63]. Rzeczników feminizmu przyrównuje do heretyków[64], a sam feminizm obwinia o wywoływanie konfliktów społecznych i prowadzenie na manowce myślenia naukowego, podobnie jak to czyniły doktryny marksistowskie, faszystowskie czy rasistowskie[65].

Nie jest celem niniejszego tekstu polemizowanie z autorem na temat kondycji polskiej politologii. Wydaje się jednak, że przypisywanie źródła owego stanu feminizmowi (w kontekście ukazanego niewielkiego udziału w dyskursie naukowym) uznać należy jednak za dalekie od prawdy, ale być może nawet za nobilitujące. Nietrudno również zauważyć, że poglądy głoszone przez Skarzyńskiego mocno wpisują się w ukazaną w pierwszej części artykułu nagonkę na gender i feminizm, która często mocno oderwana bywa od rzeczywistości.

Podsumowanie

Jednym z aspektów dyskusji na temat stanu polskiej politologii jako dyscypliny naukowej uczynić należy stopień wpływu perspektywy feministycznej. Inaczej niż w politologii zachodniej (a zwłaszcza amerykańskiej) wątek ten jest praktycznie nieobecny w dyskursie na temat tożsamości dyscypliny (a jeśli występuje, to sprowadzany jest do tematu „kobiety w polityce"), co tym bardziej prowokuje do podjęcia takich rozważań. Równocześnie sama pejoratywnie rozumiana ideologia gender uznana powinna być za częsty element dyskursu publicznego i politycznego w Polsce. Najwyższy czas zatem wypełnić ową lukę i rozpropagować politologię feministyczną i uprawiających ją politolożki[66] i politologów.

Podejmowanie problematyki gender i feminizmu w ramach tradycyjnych dyscyplin naukowych może być uznane jednak za działanie ryzykowne. Być może utrudniające w przyszłości uzyskanie honorów naukowych (*vide* José Manuel Barroso, który nie otrzymał tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdyż część profesorów uznała, że to m.in. zwolennik gendery-

[62] Ibidem, s. 42.

[63] Ibidem, s. 32.

[64] R. Skarzyński: *Podstawowy dylemat politologii III (2014)*. W: Idem: *Przedmiot poznania politologii…*, s. 281.

[65] Ibidem, s. 286.

[66] Kontrowersje budzi już samo sformułowanie „politolożka". Poprawne z punktu widzenia językowego (do męskiego określenia dodaje się przyrostek *-ka*, będący typowym wykładnikiem żeńskości, a *g* przechodzi w ż), niemniej wciąż nieakceptowane społecznie. Por. M. Malinowski: *Psycholożka, socjolożka, reżyserka*; https://obcyjezykpolski.pl/psycholozka-socjolozka-rezyserka/ [dostęp: 15.03.2012].

zmu[67]), a być może nawet wkrótce zakazane (*vide* zespół parlamentarny „Stop ideologii gender" założony swego czasu przez posłankę Beatę Kempę, którego działania skupiały się wokół „dokładnego diagnozowania sytuacji w sprawie wprowadzania tematyki gender w placówkach edukacyjnych: szkołach, przedszkolach, uniwersytetach"[68]). Trzeba mieć również świadomość, że problematyka ta nie jest zapewne najważniejsza z perspektywy dylematów i wyzwań współczesnej politologii[69], a koncentrowanie się na niezbyt popularnych społecznie kwestiach feminizmu i gender trudno uznać za sprzyjające poprawie wizerunku dyscypliny, któremu obecnie daleko od optymistycznych wizji głoszonych w ubiegłej dekadzie[70].

Korzystając jednak z wolności dyskursu naukowego i pluralizmu teoretyczno-metodologicznego, przystąpić można do próby podsumowania prowadzonych rozważań i wskazać na następujące wnioski dotyczące miejsca politologii feministycznej w polskiej politologii. Zdaniem autora podkreślić należy zatem:

- sporadyczność używania terminu „politologia feministyczna" oraz samych jej przejawów w postaci opracowań uwzględniających perspektywę feministyczną w politologii nie tylko na poziomie przedmiotu badania, ale także teorii polityki i metodologii badań;
- koncentrację na „kobietach w polityce" jako obszarze badawczym, a więc wczesnym etapie tworzenia politologii feministycznej w pełnym jej kształcie;
- gettoizację prowadzonych badań w aspekcie przedmiotowym (sposób prowadzenia) i podmiotowym (osoby prowadzące);
- częste przejmowanie koncepcji zachodnich i ograniczenie oryginalności polskich badań tylko do kwestii analizowanego materiału empirycznego;
- aktywność ze strony przeciwników uwzględniania perspektywy feministycznej.

Ukazana słabość politologii feministycznej w Polsce skutkować powinna zatem działaniami na rzecz zwiększenia jej obecności. Wychodząc z przyjmowanego przez autora poglądu, można wnioskować, że powinna być ona włączona do głównego nurtu badań politologicznych. Paradoksalnie zatem do-

---

[67] B. Kuraś, O. Szpunar: *UJ nie da honoris causa dla Barroso. Bo promuje gender*; http://wyborcza.pl/1,75478,15912721,UJ_nie_da_honoris_causa_dla_Barroso__Bo_promuje_gender.html [dostęp: 7.05.2014].

[68] *Kempa: zakładamy zespół parlamentarny „Stop ideologii gender"*; http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1016203,Kempa-zakladamy-zespol-parlamentarny-Stop-ideologii-gender [dostęp: 3.01.2014].

[69] Zob. Ł. Wawrowski: *Politolog z kompleksem spawacza, czyli kilka refleksji na temat szans, wyzwań i zagrożeń politologii początku XXI wieku*. „Chorzowskie Studia Polityczne" 2013, nr 6, s. 189–204.

[70] Wszak jeszcze kilkanaście lat temu Edward Olszewski i Agata Puka pisali, że „w Polsce politologia jako dyscyplina i kierunek studiów ma ogromną przyszłość"; E. Olszewski, A. Puka: *Studia politologiczne w Polsce*. „Polityka i Społeczeństwo" 2004, nr 1, s. 78.

celowo powinna przestać być potrzebna i postrzegana jako osobne zjawisko. Taka wizja przyszłości okazuje się tym bardziej uprawniona, jeśli na politologię feministyczną spojrzymy jako na krytykę politologii maskulinistycznej na drodze do politologii androgynicznej.

Bibliografia

II Ogólnopolski Kongres Politologii. Program sesji panelowych; http://www.kongres.amu.edu.pl/index.php/program-panele [dostęp: 27.02.2013].

III Ogólnopolski Kongres Politologii „Odsłony Polityki". Program; http://www.kongres.wsmip.uj.edu.pl/documents/69967318/100427586/Program%20III%20Og%C3%B3lnopolskiego%20Kongresu%20Politologii.pdf [dostęp: 12.10.2017].

Ackerly B., True J.: *Doing Feminist Research in Political and Social Science*. Basingstoke, Red Globe Press, 2010.

Agacinski S.: *Polityka płci*. Tłum. M. Falski. Warszawa, KR, 2000.

Aładowicz K.: *Kongres katolików. Gender jak nazizm, gej to pedofil*; http://bydgoszcz.gazeta.pl/bydgoszcz/1,48722,14964399,Kongres_katolikow__Gender_jak_nazizm__gej_to_pedofil.html#BoxWiadTxt [dostęp: 16.11.2013].

Biskupi przestrzegają: Gender sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem; http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/446372,episkopat-gender-promuje-zasady-calkowicie-sprzeczne-ze-zdrowym-rozsadkiem.html [dostęp: 21.12.2013].

Blok Z.: *Teoria – teorie – wiedza teoretyczna*. W: *Czym jest teoria w politologii?*. Red. Z. Blok. Warszawa, Elipsa, 2011.

Blum D.: *Mózg i płeć. O biologicznych różnicach między kobietami a mężczyznami*. Tłum. E. Kołodziej-Józefowicz. Warszawa, Prószyński i S-ka, 2000.

Błaszkiewicz K.: *Pawłowicz o gender: może doprowadzić do związków człowieka z małpą*; http://natemat.pl/178255,pawlowicz-o-gender-moze-doprowadzic-do-zwiazkow-czlowieka-z-malpa [dostęp: 26.04.2016].

Brzoza K.: *Obraz polityczek w okresie wyborów parlamentarnych 2015 w wybranych polskich tygodnikach opinii a teoria zagłuszanej grupy*. "Political Preferences" 2017, Vol. 17.

Bujak A. i in.: *Dyktatura gender*. Kraków, Biały Kruk, 2014.

Carroll S.J., Zerilli L.M.G.: *Feminist Challenges to Political Science*. W: *Political Science: The State of the Discipline II*. Ed. A.W. Finifter. Washington, American Political Science Association, 1993.

Chudzicka-Dudzik P., Durys E.: *Wstęp*. W: *Konteksty feministyczne. Gender w życiu społecznym i kulturze*. Red. P. Chudzicka-Dudzik, E. Durys. Łódź, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego, 2014.

Desperak I.: *Płeć zmiany. Zjawisko transformacji w Polsce z perspektywy gender*. Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2013.

Dryjańska A.: *Dlaczego biskupi boją się gender?*; http://annadryjanska.natemat.pl/69247,dlaczego-biskupi-boja-sie-gender [dostęp: 22.08.2014].

„Gender niszczy Polskę": Transparenty radnych PiS; http://wyborcza.pl/1,75248,14800013,_Gender_niszczy_Polske__Transparenty_radnych_PiS__WIDEO_.html [dostęp: 17.10.2013].

Grajewska A.: *Hasło: feminizm*. Poznań, Wydawnictwo Poznańskie, 2008.
Idea i cele Kongresu Politologii; http://www.kongres.amu.edu.pl/index.php/o-kongresie [dostęp: 27.02.2013].
Janowski K.B.: *Politologii polskiej meandry*; http://karol-b-janowski.waw.pl/POLITOLOGIA%20w%20POLSCE.pdf [dostęp: 21.11.2014].
Janowski K.B.: [rec.] *Ryszard Skarzyński, „Podstawowy dylemat politologii: dyscyplina nauki czy potoczna wiedza o społeczeństwie? O tradycji uniwersytetu i demarkacji wiedzy"*. „Przegląd Politologiczny" 2012, nr 3.
Kaczmarczyk B.: *„Przyjrzymy się z uwagą tym treściom". Resort odpowiada na wniosek usunięcia z podręczników „promocji gender"*; http://natemat.pl/179859,fundacja-obrona-zycia-poczetego-mowi-nie-ideologii-gender-w-podrecznikach-propaguje-wulgarne-tresci-erotyczne [dostęp: 15.05.2016].
Karwat M.: *O książce Ryszarda Skarzyńskiego pt. „Podstawowy dylemat politologii"*. „e-Politikon" 2012, nr 4.
Kempa: zakładamy zespół parlamentarny „Stop ideologii gender"; http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1016203,Kempa-zakladamy-zespol-parlamentarny-Stop-ideologii-gender [dostęp: 3.01.2014].
Kołodziejczak M.: *Politologia wobec feminizmu a feminizm wobec politologii*. „Przegląd Politologiczny" 2011, nr 2.
Konarski Ł.: *Gender studies na UG? Dziekan prawa: To ja zakładam ośrodek badań nad pedofilią*; http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,7566336,Gender_studies_na_UG__Dziekan_prawa__To_ja_zakladam.html [dostęp: 16.02.2010].
Kowalska M.: *O metodologii feministycznej ogólnie i osobiście*. „Studia Humanistyczne AGH" 2012, t. 11, z. 2.
Krauz-Mozer B., Borowiec P., Ścigaj P.: *Kim jesteś, politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce*. T. 1–2. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011–2012.
Krook M.L.: *Are There Feminist Research Methods?*; http://mlkrook.org/pdf/Krook%20FEMMSS2%202007.pdf [dostęp: 9.05.2010].
Kubas S.: *Aktualne dylematy parlamentarnego prawa wyborczego (wybrane zagadnienia)*. „Przegląd Sejmowy" 2010, nr 5 (100).
Ks. Dariusz Oko: gender to cofnięcie się w ewolucji; http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Ks-Dariusz-Oko-gender-to-cofniecie-sie-w-ewolucji,wid,16354909,wiadomosc.html?ticaid=112b36&_ticrsn=3 [dostęp: 23.01.2014].
Kuraś B., Szpunar O.: *UJ nie da honoris causa dla Barroso. Bo promuje gender*; http://wyborcza.pl/1,75478,15912721,UJ_nie_da_honoris_causa_dla_Barroso__Bo_promuje_gender.html [dostęp: 7.05.2014].
Malinowski M.: *Psycholożka, socjolożka, reżyserka*; https://obcyjezykpolski.pl/psycholozka-socjolozka-rezyserka/ [dostęp: 15.03.2012].
Nykiel M.: *Pułapka gender. Karły kontra orły. Wojna cywilizacji*. Kraków, Wydawnictwo M, 2014.
Olszewski E., Puka A.: *Studia politologiczne w Polsce*. „Polityka i Społeczeństwo" 2004, nr 1.
Peeters M.A.: *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa. Narzędzie rozeznania*. Tłum. L. Woroniecki SAC. Warszawa, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, 2013.
Politologia w szkolnictwie wyższym w Polsce. Studia i materiały. Red. E. Olszewski. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, 1997.

Program I Ogólnopolskiego Kongresu Politologii; http://www.kongrespolitologii.pl/program [dostęp: 30.11.2010].

Program Akademickiego Kongresu Feministycznego; http://www.pkfem.pl [dostęp: 30.11.2010].

Program II Akademickiego Kongresu Feministycznego; http://www.socjologia.uj.edu.pl/images/uploads/weblog_files/Program_II_AKADEMICKIEGO_KONGRESU_FEMINISTYCZNEGO_-_SESJE_fc7122a39474de5cd6e8e7980134190b.pdf [dostęp: 27.02.2013].

Program konferencji „Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce"; http://confer.uj.edu.pl/podejsciaimetodologie/program.html [dostęp: 30.11.2010].

Przedmiot poznania politologii. Podstawy dyscypliny nauki. Red. R. Skarżyński. Białystok, Temida 2, 2014.

Randall V.: *Feminizm*. W: *Teorie i metody w naukach politycznych*. Red. D. Marsh, G. Stoker. Tłum. J. Tegnerowicz. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2006.

Skarzyński R.: *Podstawowy dylemat politologii: dyscyplina nauki czy potoczna wiedza o społeczeństwie? O tradycji uniwersytetu i demarkacji wiedzy*. Białystok, Temida 2, 2012.

Szczęśniak A.: *Fundacja Życie i Rodzina tworzy „listę Gender". W USA podobnie piętnują profesorów*; https://oko.press/fundacja-zycie-rodzina-tworzy-liste-gender-usa-podobnie-pietnuja-profesorow/ [dostęp: 22.01.2017].

Środa M.: *Indywidualizm i jego krytycy*. Warszawa, Aletheia, 2003.

Środa M.: *Kobiety i władza*. Warszawa, W.A.B., 2009.

Wawrowski Ł.: *Czy jest sens dyskutowania z przeciwnikami tzw. ideologii gender*. „Chorzowskie Studia Polityczne" 2017, nr 14.

Wawrowski Ł.: *Kobiety w polityce jako przedmiot zainteresowania (polskiej) politologii*. W: *Konteksty feministyczne. Gender w życiu społecznym i kulturze*. Red. P. Chudzicka-Dudzik, E. Durys. Łódź, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego, 2014.

Wawrowski Ł.: *Kto, co, jak bada? Wątpliwości i trudności związane z perspektywą feministyczną w nauce*. W: *Kobiety niepokorne. Reformatorki – buntowniczki – rewolucjonistki*. Red. I. Desperak, I. Kuźma. Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2015.

Wawrowski Ł.: *Płeć jako czynnik różnicujący w polityce. Zadania dla filozofii polityki*. W: *Filozofia w służbie polityki*. Red. K. Wieczorek, M. Wojewoda. Poznań, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, 2011.

Wawrowski Ł.: *Politolog z kompleksem spawacza, czyli kilka refleksji na temat szans, wyzwań i zagrożeń politologii początku XXI wieku*. „Chorzowskie Studia Polityczne" 2013, nr 6.

Wawrowski Ł.: *Polityka równych szans. Instytucjonalne mechanizmy zwiększania partycypacji kobiet w strukturach politycznych na przykładzie państw Unii Europejskiej*. Toruń, Adam Marszałek, 2007.

Wg abpa Gądeckiego nie powinno się uczyć chłopców, że winni po sobie sprzątać?; http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,138764,16754168,Wg_abpa_Gadeckiego_nie_powinno_sie_uczyc_chlopcow_.html?lokale=katowice#BoxWiadTxt [dostęp: 6.10.2014].

Żuberek D.: *Kloch u Kraśki: Gender ma przykryć pedofilię w Kościele? To nieprawdopodobnie niemądre*; http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,15204722,Kloch_u_Kraski__Gender_ma_przykryc_pedofilie_w_Kosciele_.html [dostęp: 22.08.2014].

Żukowski A.: *Partycypacja wyborcza kobiet – wyzwania i dylematy*. Toruń, Centrum Studiów Wyborczych–Wydział Prawa i Administracji. Uniwersytet Mikołaja Kopernika, 2011.

Łukasz Wawrowski

Searching for the "gender ideology" in Polish political science – what is this "feminist political science"?

Summary

The term gender in recent years has made a stunning career in Poland, although it is associated with its negative perception and identification with the so-called gender ideology. He replaced in this respect the previously widely criticized feminism. Also in political science as a scientific discipline, the influence of the concept of gender and feminism can be pointed out. The most direct result of this is feminist political science, which – although sporadically appearing in the mainstream of the Polish political science debate – already has got its opponents tracking and fighting all its manifestations.

Keywords

gender, feminism, feminist political science, women in politics

Zbigniew Blok
UNIWERSYTET ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Antynomiczność i relatywizm wiedzy o państwie

Państwo jest przedmiotem badań wszystkich, bez wyjątku, dyscyplin nauk społecznych: filozofii, prawa, ekonomii, socjologii, historii, nauk o kulturze, psychologii, no i oczywiście nauk politycznych, dla których w pewnym okresie badanie państwa było utożsamiane z badaniem polityki.

Każda nauka społeczna, badając państwo, wychodzi z własnego, specyficznego dla niej punktu wyjścia. I tak – dla socjologów punktem wyjścia jest społeczeństwo i w trakcie badań nad nim dochodzą oni do badania państwa, ekonomiści za punkt wyjścia przyjmują gospodarkę, a politolodzy – władzę itp. Oznacza to, że każda dyscyplina społeczna ma własne paradygmaty, procedury badawcze i specyficzne podejścia.

Można by więc spodziewać się, że nasza wiedza o państwie jest w dużym stopniu wystarczająca, wartościowa, praktyczna i pozwalająca przewidzieć działania i funkcjonowanie współczesnych państw. Tymczasem wielu badaczy przyznaje, że uzyskany poziom wiedzy na temat państwa jest w dużym stopniu niesatysfakcjonujący, że jej wartość jest kwestionowana, że jest ona mało przydatna dla praktyki politycznej, że jest dyskusyjna itp. Warto więc zastanowić się, w jakim stopniu powyższe opinie są zasadne i znajdują potwierdzenie w rzeczywistości. Oczywiście rozmiary tego opracowania nie pozwalają na udzielenie pełnej odpowiedzi na te pytania. Warto jednak, moim zdaniem, podjąć próbę rozpoczęcia dysputy naukowej na ten temat.

Przez antynomię rozumiem zdania sprzeczne, twierdzenia, z których każde wydaje się równie prawdziwe i uzasadnione. W wiedzy o państwie odnajdujemy wiele stanowisk, a nawet tzw. teorii antynomicznych, co powoduje, że każdy może w niej znaleźć odwołania do własnych przekonań i formułowanych hipotez.

Z kolei przez relatywizm rozumiem wychodzenie z subiektywnego założenia, że cechy obiektów, zjawisk, stosunków oraz prawdziwość sądów zależą od postawy zajmowanej przez podmiot w procesie poznania. Oznacza to, że dwa podmioty znajdujące się w tych samych warunkach mogą równie prawomocnie wypowiadać sądy sprzeczne o jednych i tych samych obiektach, zjawiskach, stosunkach, o prawdziwości tych samych sądów. Oznacza to odwołanie się do tzw. relatywizmu epistemologicznego[1].

Dla ilustracji relatywności wiedzy przytoczę poglądy dwóch najbardziej znanych politologów amerykańskich, Francisa Fukuyamy i Samuela P. Huntingtona, na temat globalizacji, która jest współcześnie najważniejszym czynnikiem wpływającym na losy państw narodowych.

Fukuyama traktuje globalizację jako proces nieodwracalny, który nie ma alternatywy, m.in. dlatego że jest ściśle powiązany z postępem technologicznym, postępem w komunikacji i informacji, których nie da się zahamować. Według niego globalizacja to wręcz „panaceum" na bolączki współczesnego świata. Przyczynia się bowiem do zlikwidowania biedy w rejonach ubóstwa, w Azji, Afryce i Ameryce Południowej, oraz do zapewnienia wolności.

Fukuyama dopuszcza możliwość niepożądanych skutków globalizacji jedynie wtedy, gdy instytucje polityczne nie staną na wysokości zadania. Jako wielki zwolennik państwa liberalno-demokratycznego postulował wycofanie się państwa z funkcji socjalnych, z programu *welfare state* oraz postulował powołanie instytucji politycznych na skalę globalną po to, aby globalną gospodarkę uzupełnić globalną polityką.

Usprawiedliwiał też to, że globalizacja równa się amerykanizacji, bowiem jego zdaniem amerykański model polityczny i ekonomiczny jest najlepszy na świecie i stąd amerykańskie wartości polityczne oraz kulturowe rozpowszechniają się na cały świat[2]. Zakłada on, że gdy państwa osiągną stan liberalny, który, jego zdaniem, jest stanem naturalnym, zapanuje w świecie jedna, uniwersalna cywilizacja.

Zupełnie odmiennie postrzega to Huntington, który uważa, że globalny ład polega na ścieraniu się różnych cywilizacji. Huntington nie zgadza się z twierdzeniem Fukuyamy o zanikającym zróżnicowaniu kulturowym społeczeństw. Według niego dominacja kultury amerykańskiej w świecie jest zjawiskiem powierzchownym, a więc dalece przesadzonym, a teza o konwergencji kultur nie znajduje potwierdzenia. Wprost przeciwnie, w miarę postępów globalizacji daje się zaobserwować proces odradzania się lokalnych etnicznych i religijnych tożsamości. Proces kulturowej globalizacji według Huntingtona stwarza niebezpieczeństwa i może nawet prowadzić do wybuchu wojen. Stąd postuluje on, aby z dużą dozą ostrożności angażować się w wewnętrzne

[1] *Encyklopedia powszechna PWN*. T. 9. Warszawa, PWN, 1967, s. 764.
[2] W. Anioł: *Paradoksy globalizacji*. Warszawa, ASPRA-JR, 2002, s. 258–261.

konflikty innych cywilizacji i z wprowadzaniem zachodnich standardów demokracji w odmiennych cywilizacyjnie państwach. Huntington dostrzega, iż państwo narodowe traci wiele swych możliwości z racji globalizacji, ale mimo to pozostanie ono nawet za kilka generacji najważniejszym aktorem na scenie międzynarodowej; uważa też, że powstające instytucje związane z globalizacją wymagają znalezienia dla nich nowych zasad ich legitymizacji[3].

Zestawienie tych dwóch koncepcji nie oddaje całego rozmiaru relatywności tej wiedzy, bowiem pominięte zostały stanowiska pośrednie modyfikujące koncepcje wyżej przedstawione. Mam tu na myśli poglądy Benjamina Barbera, Manuela Castellsa, Johna N. Graya i Rolfa Dahrendorfa.

Analizę naszą rozpoczniemy od stwierdzenia, że o państwie mamy wiedzę głównie intuicyjną. Wydaje nam się, że wiemy, jaką treść ono oznacza, dopóki nie podejmiemy się próby jego zdefiniowania. Samo pojęcie jako pierwszy wprowadził Niccolò Machiavelli w XVI wieku, czerpiąc z języka łacińskiego, a konkretnie wykorzystując słowo „status" do stworzenia własnego terminu „lo stato"[4].

Rozbieżności dotyczą tego, co należy uznać za początek ery państwa w Europie.

Według Carla Schmitta państwa w Europie powstały w wieku XVI, a było to związane z wojnami religijnymi. Inni za początek uznają traktat westfalski z 1648 roku, w myśl którego Europa miała być podzielona na odrębne i niezależne państwa[5]. Jeszcze inni uważają, że państwa narodowe zdominowały życie polityczne dopiero w XIX wieku, a konkretnie od roku 1815, gdy na kongresie wiedeńskim przyjęto, iż zasięg władzy państwowej winien być tożsamy z terytorium zamieszkałym przez dany naród.

Według Piotra Winczorka nazwa „państwo" pojawiła się w językach europejskich w tym momencie, gdy ludzie uświadomili sobie odrębność dwóch instytucji publicznych: osoby władcy oraz publiczno-prawnego tworu organizacyjnego. Wcześniej państwo utożsamiano z tym pierwszym („państwo to ja" – stwierdził Ludwik XIV, król Francji), który był jego właścicielem i dysponentem. Patrymonialne państwo przestało istnieć, gdy władca przestał być jego właścicielem, a stał się jedynie najwyższym jego funkcjonariuszem[6].

Pewna grupa badaczy powstanie państwa wiąże z powstaniem i rozwojem kapitalizmu. Z okresem, gdy państwa przestały być uważane za własność

---

[3] Ibidem, s. 262–265.

[4] T. Łoś-Nowak: *Państwo ponowoczesne: ile tradycji, ile ponowoczesności*. W: *Wizje dobrego państwa. Państwo w procesie przemian. Teoria i praktyka*. Red. A. Lisowska, A.W. Jabłoński. Toruń, Adam Marszałek, 2009, s. 31–35.

[5] K. Gilarek: *Państwo narodowe a globalizacja – dynamika powstania nowego ładu*. Toruń, Adam Marszałek, 2003, s. 28.

[6] P. Winczorek: *Wstęp do nauki o państwie*. Warszawa, Liber, 1997, s. 51.

władcy i gdy ukształtowały się kulturowe i etniczne wspólnoty samowystarczalne gospodarczo i militarnie[7].

Kolejny problem, który różnie rozwiązują badacze, dotyczy fundamentalnych cech państw. Według Georga Jellinka trzy cechy należy uznać za konstytuujące państwo, a mianowicie: wspólne terytorium, ludność i suwerenną nad nim władzę[8]. Inni autorzy rozbudowują zestaw cech konstytutywnych do pięciu i więcej elementów.

W zależności od przyjętej koncepcji zbiory państw są zatem różne pod względem liczebności. Uznanie za minimalny zestaw trzech cech konstytuujących państwo oznacza, że wcześniejsze instytucje ładu społecznego nazywane: *polis*, *civitas*, *res publica*, *terra* czy państwa feudalne, dynastyczne nie mogą być uznane za państwa, lecz co najwyżej za posiadające jakąś cechę „państwowości". W państwach feudalnych czy dynastycznych przykładowo, władza była podzielona, nie była scentralizowana, czyli nie była władzą samoistną, podobnie jak nie do końca wyodrębnione były też ich terytoria. Granice były płynne, a obrzeża były zajmowane przez sąsiadów bądź najeźdźców przynajmniej na pewien okres. Przyjęcie koncepcji poszerzającej minimalny zestaw cech konstytuujących państwo pozwala na wyodrębnienie podzbiorów czy rodzajów państw, np. państw demokratycznych czy tzw. państw demokracji ludowej itp. Zróżnicowane są też poglądy na temat genezy państwa.

Dla Georga Wilhelma Friedricha Hegla, reprezentanta idealizmu idealistycznego, państwo jest instytucją odwieczną, a zatem rozważania o jego genezie są bezzasadne. Świat materialny bowiem jest wytworem ducha, a siłą sprawczą jest rozum. „Wszystko, co rozumne jest rzeczywiste, a co jest rzeczywiste, jest rozumne", stąd byt musi być identyczny z myślą. Jego zdaniem historia ludzkości jest historią państw, które z kolei są historiami wolności. Istnienie państwa jest społeczną koniecznością, a państwo jest celem samym w sobie i jako takie nie musi realizować innych celów[9].

Zdecydowana większość badaczy stoi na stanowisku, że państwo jest instytucją historyczną, że pojawiło się na pewnym etapie rozwoju społecznego i że jest ono wtórne wobec ludności. A zatem poszukiwania genezy państwa są jak najbardziej uzasadnione i są ważnym zadaniem badawczym. Prezentowane są różne koncepcje genezy państwa. Wymienię tylko najważniejsze:

- państwo powstało z woli bogów lub boga. Bóg wcielał się niekiedy w osobę władcy bądź władca był pomazańcem bożym i stąd przysługiwała mu cześć boska. Określano to jako „sakralizację władzy i osoby władcy";

[7] T.K. Wszeborowski: *Społeczeństwo obywatelskie a państwo*. W: *Współczesne państwo. Wybrane problemy*. Red. S. Wróbel. Poznań–Chorzów, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, 2009, s. 381.

[8] W. Lange, J. Wróblewski, S. Zawadzki: *Teoria państwa i prawa*. Warszawa, PWN, 1986, s. 62.

[9] H. Olszewski: *Historia doktryn politycznych i prawnych*. Warszawa–Poznań, PWN, 1978, s. 239 i nast.

- koncepcje umowy społecznej: Thomasa Hobbesa, Johna Locke'a i Jeana-Jacques'a Rousseau;
- koncepcje podboju;
- koncepcje związane z podziałem społeczeństwa na klasy;
- koncepcje patrymonialne, według których państwo było postrzegane jako własność tych, którzy rządzą, a ci, którzy zamieszkują tę własność, są poddanymi władcy-właściciela. „Dominium", czyli sfera władzy właściciela nad rzeczą, oraz „imperium", sfera władzy publicznej, zostały połączone we wczesnym średniowieczu;
- koncepcje patriarchalne przypisujące najważniejszą rolę więzom krwi, etniczności, według których państwo było rezultatem rozwoju rodziny, rozwoju rodu, klanu, plemienia i na końcu narodu;
- koncepcje wiążące państwo z rozwojem kultury społeczności, które dostrzegają znaczenia norm i wartości, języka, religii, obyczaju itp., ale główną rolę przypisują kulturowemu dorobkowi ludzkości. W tych koncepcjach państwo jest jakością aksjologiczną, lecz nie jest wartością samą w sobie[10].

O ile refleksje nad genezą państwa zaowocowały zgłoszeniem wielu koncepcji, to refleksje na temat ostatecznych losów tej instytucji nie są zbyt liczne. Przyjmując Heglowski punkt widzenia, nie ma potrzeby zastanawiania się nad ostatecznym losem państwa, bo będzie ono istniało tak długo jak ludzkość. Fukuyama natomiast uznał, że uniwersalne państwo homogeniczne będzie trwało wiecznie, bo w zupełności zaspokaja potrzeby ludzi. Instytucja ta osiągnęła najbardziej oczekiwany kształt, górny pułap swego rozwoju, swoiste maksimum i nie ma potrzeby, aby ono dalej ewoluowało czy miało być zastąpione przez inne instytucje. Na tej podstawie sformułował on powszechnie znaną tezę o zakończeniu historii, z której się później wycofał, ale jest ona ciągle obecna w świadomości niektórych badaczy czy ideologów[11].

Zdecydowanie negatywne wizje losów państwa głosili marksiści i anarchiści. Według marksistów losy państwa jako instytucji klasowej ściśle powiązane są z podziałem społeczeństwa na klasy. Skoro według ich przewidywań różnice klasowe w komunizmie całkowicie zanikną i powstanie społeczeństwo bezklasowe, to instytucja klasowa, jaką jest państwo, okaże się zbędną i będzie stopniowo obumierać. Społeczeństwo samo będzie w stanie strzec produkcji i jej uspołecznienia i nie będzie potrzebowało żadnego do tego organu. Nie oznacza to, że znikną wszelkie formy przymusu w społeczeństwie, lecz jedynie, że wystąpi zanik wyodrębnionej instytucji przymusu. Nie zniknie zatem zarządzanie gospodarką czy kulturą, ale kierowanie nimi rozpocz-

[10] P. Winczorek: *Wstęp do nauki o państwie*…, s. 70 i nast.

[11] F. Fukuyama: *Koniec historii*. Tłum. T. Bieroń, M. Wichrowski. Kraków, Znak, 1992, s. 9 i nast.

nie samorząd społeczny. Skoro w homogenicznym społeczeństwie potrzeby społeczne zostaną w pełni zaspokojone, to znikną też powody do konfliktów i wojen. Obumierać będą zatem organy przymusu: policja, sądownictwo, wojsko. A w perspektywie, gdy komunizm obejmie cały świat, to zbędne staną się granice państw i zbrojenia. Oczywiście obumieranie państwa miało być procesem bardzo odległym w czasie, bowiem według Marksa i Engelsa komunizm wkroczy na arenę dziejową dopiero wtedy, gdy wyczerpią się wszystkie inne drogi rozwoju ludzkości[12].

Z kolei według anarchistów głównym źródłem wyzysku i ucisku społecznego nie był klasowy podział społeczeństwa, a istnienie państwa. Stąd państwo, jako źródło wszelkiego zła, należy zlikwidować i zastąpić ładem bezpaństwowym, bez przymusu, gwarantującym maksymalną wolność jednostkom. Takie warunki miały spełniać związki producentów i konsumentów. Poszczególne nurty anarchistyczne różniły się szczegółami na temat tego, jak ma być zorganizowana ta bezpaństwowość. Na przykład Pierre-Joseph Proudhon uważał, że najlepiej zastąpić przymus państwowy umowami wolnych obywateli oraz gminami powiązanymi z zasadami federacyjnymi. Michaił Bakunin z kolei wierzył w samodzielnie stworzone przez lud zrzeszenia, które będą całkowicie swobodne, bez żadnej kurateli, natomiast Piotr Kropotkin postawił na stworzenie związków wolnych stowarzyszeń produkcyjnych[13].

Do pewnego okresu państwo było uważane za najważniejszy podmiot polityki, a jeszcze wcześniej, w ramach tzw. szkoły instytucjonalnej, za podmiot jedyny. Nie wyobrażano sobie, by politologia mogła zrezygnować z jego badań. Uznały to nawet pozostałe dziedziny nauk społecznych, które, jak np. socjologia, pozostawiły analizę państwa w kompetencji politologii, chociaż nie zrezygnowały z refleksji naukowej nad państwem[14].

Na współczesną wiedzę o państwie składa się poza politologią dorobek naukowy filozofii, prawa, ekonomii, socjologii, historii, nauk o kulturze itp.

W wieku XIX i w pierwszej połowie XX stulecia badacze zajmujący się polityką utożsamiali ją z działalnością państwa. Szczególnie rolę tę eksponowali badacze w Niemczech i we Francji, ale także w Wielkiej Brytanii – państwo było fundamentem ówczesnych koncepcji politycznych. Sytuacja ta utrzymywała się nawet po II wojnie światowej, mimo iż zaczęły powstawać różne, nowe podejścia badawcze, ale wszystkie one w dalszym ciągu nawiązywały do koncepcji państwa. I tak np. Karl Loewenstein uznał, że władza polityczna

---

[12] S. Kozyr-Kowalski, J. Ładosz: *Dialektyka a społeczeństwo. Wstęp do materializmu historycznego*. Warszawa, PWN, 1972, s. 322–323.

[13] H. Olszewski: *Historia doktryn politycznych i prawnych*…, s. 338 i nast.

[14] S. Sulowski: *Istota współczesnego państwa. Próba ujęcia politologicznego*. W: *Współczesne państwo jako podmiot polityki publicznej*. Red. J. Osiński. Warszawa, Oficyna Wydawnicza SGH, 2014, s. 35–36.

i system polityczny pochodzą od państwa, a M. Düverger państwo traktował jako najważniejszą wspólnotę społeczną[15].

Podmiotowość jednak rozpłynęła się wraz z pojawieniem się kategorii systemu politycznego i analizy systemowej. Zgodnie z założeniami tej drugiej, całą uwagę badaczy należy skupić na wejściach i wyjściach systemu, nie zaś na transformacie, którą sprowadzono do roli „czarnej skrzynki". Zmniejszenie zainteresowania państwem było zatem zrozumiałe, bowiem nie zajmowano się w analizie systemowej rolą instytucji czy organizacji. Uznano, że „państwo", jego podmiotowość nie jest w stanie odegrać liczącej się roli w wyjaśnianiu czy rozumieniu współczesnej polityki.

Rzeczywistość badawcza nie potwierdziła sensowności tych paradygmatów i pod wpływem neoinstytucjonalizmu zwrócono się znowu w kierunku instytucji i podmiotowości, ale tylko na krótko.

Do zniechęcenia nad badaniami państwa przyczyniła się też typowo politologiczna szkoła procesu grupowego, którą reprezentował Arthur F. Bentley oraz William T. Bluhm. Założyli oni konfliktowy i kooperatywny charakter działań grupowych każdej społeczności zainteresowanej swoim istnieniem. Automatycznie zalecili też położenie akcentu na rodzaj aktywności, a nie na rodzaj instytucji, w jakiej aktywność ta zaistniała[16].

Kolejny etap badań nad państwem rozpoczął się od przyjęcia założenia, że rolę podmiotów politycznych odgrywają różne instytucje i organizacje, wśród których znajdowało się też państwo. Ten pluralizm podmiotowości politycznych był zachętą do wylansowania nowej metody analiz sieciowych. Zaleca ona badanie relacji między elementami procesu politycznego, z których żaden nie jest podmiotem dominującym w sposób trwały i ciągły, a wszystkie są od siebie uzależnione, mimo iż mają różny charakter. Między elementami procesu politycznego zachodzą różne powiązania pionowe (wertykalne) i poziome (horyzontalne). W analizach sieciowych kategorię „państwo" próbuje się zastąpić kategorią *autopoiesis* jako samoorganizującej się wspólnoty, ale nie w oparciu o hierarchię czy władzę zwierzchnią i wyłączną. Zakłada się też, że struktury oparte na *autopoiesis* będą eliminować w pełni tradycyjne struktury państwa i prawa[17].

Wzrost znaczenia władzy nieformalnej, bezpodmiotowej, która nie musi zabiegać o swą legitymizację, a co najwyżej o skuteczność, zaowocował wykreowaniem nowego pojęcia „władztwo" (*governance*).

---

[15] J. Sommer: *Przydatność kategorii „państwo" w badaniach politologicznych*. W: *Wizje dobrego państwa*…, s. 20–21.

[16] A.W. Jabłoński: *Teorie politologiczne w nauce anglosaskiej*. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1991, s. 20.

[17] J. Sommer: *Przydatność kategorii „państwo" w badaniach politologicznych*…, s. 25.

Przez władztwo rozumie się zdolność do skutecznego wywoływania określonych zdarzeń, bez posiadania prawnego tytułu do wydawania poleceń[18].

Władztwo oznacza też, że władza państwowa ze swą hierarchicznością, strukturą, korzystająca z prawa do obligatoryjnej regulacji, zmienia się i coraz więcej spraw załatwia poprzez negocjacje prowadzone przez zdecentralizowane układy politycznych sojuszy w ramach struktur sieciowych, a nie w ramach państwowych struktur pionowych[19].

Podmiotowość państwa podważana jest też przez Anglosasów, którzy na ogół nie widzą potrzeby wyodrębnienia „państwa", lecz ograniczają się do kategorii „rządu" (*government*), przez który rozumieją zespół instytucji władczych. Z powyższych rozważań wynika, że nie należy utożsamiać rządu z rządzeniem. To ostatnie pojęcie staje się coraz bardziej lansowane od początku lat 80. XX wieku przez niektórych politologów.

Nie rozwijając tego już autonomicznego problemu badawczego, ograniczę się do przytoczenia tylko jednej z wielu definicji. Otóż według Richarda Rhodesa rządzenie odnosi się do samoorganizujących się sieci charakteryzujących się współzależnością, wymianą środków, zasad gry i istotną niezależnością od państwa[20].

Najdalej w kwestionowaniu roli państwa posunęli się anarchiści, którzy są przekonani, że po wyeliminowaniu państwa porządek można uzyskać także innymi metodami, np. poprzez system swobodnych porozumień bezpośrednich pomiędzy wolnymi jednostkami. Stąd wynika ich krytyka państwa, zwłaszcza współczesnego, za niemal ciągłe wykorzystywanie przemocy wobec ludności, za posługiwanie się policją, wojskiem, sądownictwem i więziennictwem dla podporządkowania sobie ludzi biednych i bezbronnych, za liczne, wyniszczające, głównie ubogich, wojny, za niesprawiedliwe rządy itp.

Anarchiści za zaistniały stan społeczeństwa kapitalistycznego winili sam fakt istnienia państwa, a nie np. podział klasowy społeczeństwa. Domagali się jego likwidacji i ustanowienia odmiennego porządku, wolnego od przymusu w postaci ustroju bez państwa, opartego na związkach producentów i konsumentów.

Poglądy anarchistów były zróżnicowane, co wyrażało się w ukonstytuowaniu się kilku ich nurtów. Przykładowo anarchoindywidualizmu, anarchokolektywizmu czy anarchokomunizmu. Można jednak przypisać im pewne wspólne cechy czy elementy ich ideologii. Zaliczyć można do nich bezwzględnie pojmowaną wolność jednostki, indywidualizm, woluntaryzm, wiarę w dobroć natury ludzkiej, utopijność czy idealistyczne pojmowanie historii[21].

---

[18] E. Wnuk-Lipiński: *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe*. Kraków, Znak, 2004, s. 181.

[19] J. Sommer: *Przydatność kategorii „państwo" w badaniach politologicznych*…, s. 25.

[20] A.M. Kjær: *Rządzenie*. Tłum. M. Dera. Warszawa, Wydawnictwo Sic!, 2009, s. 11.

[21] H. Olszewski: *Historia doktryn politycznych i prawnych*…, s. 338.

Anarchiści ze swej natury popadali w konflikt ideologiczny z wszystkimi niemal dotychczasowymi doktrynami, nawet z marksizmem, na który próbowali się powoływać. Także z myślą św. Augustyna, według którego państwo powstało z boskiego zrządzenia dla zdyscyplinowania grzesznej ludzkości. Zakwestionowali też oni poglądy starożytnych Greków – Arystotelesa i Platona – którzy twierdzili, że człowiek jest z natury istotą społeczną, stworzoną do życia w państwie[22].

Nurty anarchistyczne, mimo iż były najczęściej z góry odrzucane, to jednak odegrały ważną rolę w kształtowaniu świadomości politycznej wielu narodów. Znamienny jest bowiem fakt, że książka Alberta J. Nocka pt. *Państwo – nasz wróg* cieszy się w USA popularnością od momentu pierwszego jej wydania (1935 roku) do dziś.

Bezlitośnie krytykuje ona system polityczny oparty na demokracji parlamentarnej, przedstawicielskiej i dobrowolnie przyjętym aparacie władzy państwowej, który wolność obywateli zastępuje państwową opiekuńczością. Autor tej książki stawia tezę o konkurencji między państwem a społecznością, o koncentracji władzy w rękach państwa, które potrafi przekształcić każdy nieprzewidywalny wypadek w źródło siły, we władzę państwa, kosztem władzy społecznej[23].

Kolejną płaszczyzną sporów czy prezentowania odmiennych poglądów jest relacja państwo a system międzynarodowy. Pewna grupa badaczy kwestionuje istnienie systemu międzynarodowego w pełnym tego słowa znaczeniu. Państwa bowiem zaliczane do systemu międzynarodowego nie zachowują się wobec siebie tak, jak zachowują się elementy większej całości. Tak długo bowiem jak państwa zachowują własną suwerenność, chociażby częściową, pozostają w pewnym zakresie dysfunkcjonalne wobec systemu. Dopóki pozostają one organizacjami podstawowymi i samoorganizującymi się czy chociażby częściowo suwerennymi, to tak długo będą bytami przynajmniej częściowo samoistnymi i samowystarczalnymi i przez to nie staną się pełnowartościowymi elementami większej całości. Gianfranco Poggi twierdzi wręcz, że państwo stanowi najwyższy poziom władzy obecny w nowożytnym środowisku politycznym[24].

Państwa współczesne konkurują między sobą o własne, partykularne interesy, o własne bezpieczeństwo, ewentualnie o korzystne dla nich regulacje międzynarodowe i maksymalne pozyskanie zasobów. Z tych powodów zawierane są płynne sojusze podlegające częstym zmianom. Regulacje mię-

[22] S.D. Tansey: *Nauki polityczne*. Tłum. J. Gilewicz. Poznań, Zysk i S-ka, 1997, s. 71.

[23] A.J. Nock: *Państwo – nasz wróg*. Tłum. L.S. Kolek. Warszawa–Lublin, Prohibita, 2017, s. 8–19 i nast.

[24] G. Poggi: *Państwo*. Tłum. M. Sadowski. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000, s. 47–48.

dzynarodowe nie są rygorystyczne, bywają nawet przypadkowe, często nie są respektowane przez wielkich graczy sceny międzynarodowej. System międzynarodowy nie ma faktycznego ośrodka władzy w skali światowej. ONZ jest organizacją w dużym stopniu fasadową, nie decyzyjną w odniesieniu do „wielkich" i nieobiektywną czy niesprawiedliwą wobec „małych". System cechuje się tym, że tworzące go elementy czy jego podsystemy przyczyniają się do jego powodzenia, są funkcjonalne względem całości, a nie są ukierunkowane na faworyzowanie wybranych jego elementów.

Z tego punktu widzenia nie możemy mówić o realnym istnieniu systemu światowego, co najwyżej o próbach tworzenia jego formalnych, normatywnych czy instytucjonalnych podstaw, które albo w ogóle nie spełniają swych statutowych powinności, albo realizują je nieskutecznie. Przy tak pojmowanym systemie można nawet zakwestionować systemowość UE. Skoro jak twierdzą niektórzy, jest ona realizatorem interesów RFN-u, ewentualnie Francji, Holandii czy Belgii, a nie kieruje się racjami całego ugrupowania i nie stworzyła nawet wspólnego wolnego rynku dla wszystkich członków, pomijając inne postawione sobie cele.

Oryginalną koncepcję zaprezentował Immanuel Wallerstein, uznany za ojca analizy systemów-światów. Jego zdaniem system-świat nie musi obejmować całego globu, czyli nie musi być systemem światowym, ale systemem, który jest światem, swoistym uniwersum strukturalnym. Kapitalistyczna gospodarka-świat, która funkcjonowała jego zdaniem od XVI wieku, jest obecnie rozmontowywana przez globalizację. Globalizacja przyspiesza upadek tego systemu, który dominował przez 200 lat i wszedł w fazę kryzysu w latach 70. XX wieku. Zarzuca on naukom społecznym to, że koncentrowały się one na badaniu państwa i uczyniły z tej kategorii kluczową jednostkę analizy, a nie zajmowały się badaniem systemu-świata czy też kapitalistycznej gospodarki-świata. Analiza systemów-światów miała polegać na zastąpieniu jednostki standardowej, jaką było państwo, jednostką analizy: „system-świat"[25]. Wallerstein dostrzegł w badaniach państw malejący potencjał poznawczy, chociaż równocześnie przyznał, że w minionym 500-leciu następował stały wzrost siły państwa i władzy instytucji systemu międzynarodowego[26]. W koncepcji Wallersteina zakwestionowana została tradycyjna rola państw i po raz pierwszy została ona określona w odmienny sposób. Dynamika zmian gospodarczych nie została w niej określona jako wypadkowa polityki państw, ale jako autonomiczny i samonapędzający się w dużej mierze system, w którym jednak państwa są elementem stabilizującym kapitalizm.

[25] I. Wallerstein: *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie, dialog*. Tłum. K. Gawlicz, M. Starnawski. Warszawa, Wydawnictwo Akademickie Dialog, 2007, s. 14 i 32.

[26] Idem: *Koniec świata, jaki znamy*. Tłum. M. Bilewicz. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2004, s. 41 i 91.

Skrajne stanowisko w analizowanej kwestii prezentują zwolennicy światowego systemu politycznego, rządu światowego i społeczeństwa globalnego. Wychodzą oni z założenia, że globalna skala działań gospodarczych, rosnąca pula więzi społecznych ponadpaństwowych, w tym więzi kulturowych, wymaga stworzenia politycznych instytucji globalnych, które zabezpieczą interesy społeczeństwa globalnego. Zwolennicy systemu globalnego dostrzegają, iż historyczna rola państw narodowych w tych nowych warunkach winna być zakończona, ponieważ ich istnienie jest zagrożeniem dla rozwoju ludzkości, jest hamulcem w rozwoju międzynarodowych kontaktów między ludźmi. Jedynie bowiem skala globalna daje szanse optymalizacji produkcji, konsumpcji, wysokiej jakości życia, bezpieczeństwa, ochrony środowiska człowieka itp.

Państwa narodowe nie są w stanie zrealizować funkcji, bowiem utraciły one wszechpotężną władzę, jaką posiadały wobec swych obywateli i prywatnych organizacji. Pojawiły się bowiem nowe podmioty, takie jak: korporacje transnarodowe, organizacje pozarządowe, instytucje międzynarodowe, które ograniczyły ich suwerenność. Według Arnolda Toynbeego państwa narodowe, które nazywa on lokalnymi, należy pozbawić ich suwerenności i podporządkować globalnemu rządowi światowemu. Winny one być przekształcone w jednostki lokalnej administracji i odgrywać rolę, jaką odgrywały stany wchodzące w stan federalnego państwa.

Podobne stanowisko zaprezentował japoński myśliciel Daisaku Ikeda. Według niego państwo istnieje po to, aby wyrażać wolę ludzi i być dlań instytucją użyteczności publicznej, a nie przedmiotem czołobitności, jak to było w czasach minionych. Powinno ono zniknąć, bowiem jego suwerenność jest trudna do pogodzenia z zadaniem połączenia świata pod jednym rządem światowym. Natomiast warunkiem zachowania państwa narodowego jest jego przekształcenie w jednostkę regionalną, odzwierciedlającą społeczne lub kulturowe cechy grup ludnościowych lub też, w najlepszym razie, w jednostkę administracyjną[27].

Powstanie państwa światowego zdaniem Alexandra Wendta jest nieuniknione, bowiem wraz z materialnymi zmianami i dążeniem do tożsamości podkopana została samowystarczalność państw. Powstanie ono jako konsekwencja wykreowania tożsamości kolektywnej. Warunkiem powstania państwa światowego, jego zdaniem, jest spełnienie trzech warunków, a mianowicie:

- powstanie bezpiecznej społeczności, czyli takiej, w której członkowie nie będą dla siebie fizycznym zagrożeniem i będą skłonni rozwiązywać swoje konflikty pokojowo,
- powszechnego bezpieczeństwa zbiorowego – gdy członkowie systemu będą traktować zagrożenie jednostki tak, jakby było to zagrożeniem wszystkich,

[27] A. Toynbee, D. Ikeda: *Wybierz życie. Dialog o ludzkiej przyszłości*. Tłum. A. Chmielewski. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999, s. 183–188.

- powszechnej władzy ponadpaństwowej – powstanie wtedy, gdy państwa terytorialne zrzekną się swej państwowości na rzecz podmiotu globalnego w przestrzeni terytorialnej.

Ponadto przyznaje on, że państwo globalne może być tworzone na różne sposoby. Na przykład można założyć, że elementy składowe nie zostaną pozbawione lokalnej autonomii, co oznacza, że kultura, gospodarka czy polityka lokalna nie zostaną skolektywizowane. Następnie można realizować państwo globalne bez wspólnej armii, dopóki możliwości armii państw członkowskich będą wystarczające dla realizacji jego zadań. I wreszcie nie będzie wymagany „rząd światowy", rozumiany jako jedno ciało wykonawcze z jednym liderem.

Wendt przyjmuje, że formułowanie państwa globalnego dokona się w procesie, który będzie składał się z pięciu etapów, gdzie każdy następny wyrastać będzie z niestabilności poprzedniego. Etapy te są następujące:

- system państw – brak jest kolektywnej tożsamości państw w systemie, stąd państwa rywalizują i wchodzą ze sobą w konflikty;
- społeczeństwo państw – pojawiają się zalążki kolektywnej tożsamości w systemie, który jest zalążkiem solidarności państw, państwa uznają wzajemnie swoją suwerenność, ale nie swoich obywateli, co implikuje pewne ograniczenie działań państwa;
- światowa społeczność – wzajemna identyfikacja rozciąga się zarówno na jednostki, jak i na państwa (analogicznie do państw terytorialnych), rozwiązany jest problem wojen, ale brak kolektywnej obrony przed agresją;
- kolektywne bezpieczeństwo – państwa uznają swoją suwerenność, ale praktykują rozwiązywanie problemów bez konfliktów;
- państwo globalne – powstaje tożsamość na poziomie globalnym, jednostki, jak i państwa tracą swoją „negatywną wolność" do angażowania się w konflikty, ale zyskują „pozytywną wolność" do w pełni respektowanej podmiotowości.

Zdaniem Wendta państwo globalne nie będzie tworem idealnym, ale pojawi się ono bez względu na to, czy nam się to podoba czy nie[28].

Diametralnie odmienne stanowisko prezentuje Timothy Burns. Według niego państwo światowe nie powinno powstać, ponieważ pozbawi ono ludzi szans na obronę czy działania na rzecz kraju, pozbawi ich szans na dokonywanie rzeczy wielkich, poświęcanie się czemuś itp. Celem państwa światowego jest bowiem podważenie lojalności, zniszczenie tradycji, pozbawienie ludzi możliwości decydowania o własnym losie, utrata wolności do myślenia, wiary i swobodnego działania[29].

---

[28] A. Wendt: *Why a World State is Inevitable*. "European Journal of International Relations" 2003, Vol. 9, No. 4, s. 493.

[29] T. Burns: *What's Wrong with a World State*. World Government Research Network; http://wgresearch.org/what-s-wrong-with-a-world-state/ [dostęp: 3.04.2019].

Zdecydowanym przeciwnikiem powstania rządu światowego jest też James Yunker, który twierdzi, że jego powołanie jest zarówno niemożliwe, jak i niepożądane, stanowi bowiem ogromne zagrożenie dla wolności indywidualnej. Niemożliwe jest też stworzenie społeczności globalnej ze względu na dużą różnorodność ludzi. W warunkach stworzonych przez rząd światowy żadna forma demokracji nie byłaby w stanie pokonać powstałych z tego powodu trudności[30].

Podobne stanowisko prezentuje Ilya Somin, który kwestionując sens powołania rządu światowego, wskazuje na możliwość rozwiązania problemów globalnych, takich jak: ochrona środowiska, zagrożenie militarne czy kryzysy finansowe świata przez umowy kilku państw decydujących w danej dziedzinie[31].

Globalizacja wiąże się ściśle jeszcze z kilkoma innymi problemami dotyczącymi państwa, których rozwiązanie poszczególni badacze postrzegają odmiennie. Dla przykładu weźmy pod uwagę spory o rolę państwa i rynku w gospodarce, społeczeństwie oraz w sferze stosunków międzynarodowych.

Jest to spór, który toczy się podobnie jak i wszystkie inne spory związane z państwem na trzech płaszczyznach: teoretycznej, doktrynalnej i politycznej (programowej). Można wyszczególnić co najmniej trzy stanowiska w tej dziedzinie.

Pierwsze, które próbuje uzasadnić, iż rynek jest w stanie wyeliminować, ewentualnie drastycznie ograniczyć rolę państw narodowych – bywa to określane jako „ekonomizm". Drugie, które broni pozycji państwa narodowego – uznaje, że jego wyeliminowanie jest niemożliwe, bowiem nie ma alternatywnej dlań instytucji mogącej przejąć jego funkcje. Wreszcie trzecie stanowisko, które przyjmuje, iż państwo oraz rynek pozostają w nierozerwalnej symbiozie i stąd przeciwstawianie sobie ich jest zabiegiem propagującym utopijne wizje rozwoju.

Spór o rynek i państwo jest równocześnie sporem o zakres interwencjonizmu państwowego, o funkcje państwa, czyli o zakres jego działań. W tej sferze można wydzielić dwa odmienne stanowiska, a mianowicie – zwolenników koncepcji państwa aktywnego, które angażuje się na rzecz zapewnienia ładu, wolności, sprawiedliwości czy bezpieczeństwa oraz zwolenników koncepcji państwa biernego, którzy zakładają, że nie jest ono zdolne do tworzenia „dobra", a jest natomiast w dużym stopniu źródłem „zła", chociażby ze względu na zawłaszczenie monopolu na stosowanie przymusu.

Państwo aktywne prowadzi politykę interwencjonizmu, oddziałuje na koniunkturę, na konsumpcję, stymuluje bądź wyhamowuje rozwój gospo-

[30] J. Yunker: *New Thinking on an Old Dream: Federal World Government*. World Government Research Network; http://wgresearch.org/new-thinkng-on-an-old-dream-federal-world-government/ [dostęp: 3.04.2019].

[31] I. Somin: *A Cosmopolitan Case Against World Government*. World Government Research Network; http://wgresearch/org/what-s-wrong-with-a-world-state/ [dostęp: 3.04.2019].

darczy, natomiast państwo bierne przyjmuje w wersji skrajnej pełnienie funkcji „stróża nocnego".

Od początku XX wieku rozwinęły się rozmaite nurty ideowe państwa aktywnego:

- nurty liberalne – socjalny liberalizm, państwo dobrobytu społecznego, państwo *welfare state*,
- nurty nieliberalne – konserwatyzm społeczny głoszący łagodzenie niesprawiedliwości społecznych, ale bez akceptacji koncepcji wolności indywidualnej,
- nurty antyliberalne – totalitaryzm, faszyzm, komunizm[32].

Pod wpływem doktryny liberalnej głoszony był pogląd o rozciągnięciu regulacji rynkowych, mechanizmów rynkowych na całą sferę życia społecznego i indywidualnego. Jest to równoznaczne z wprowadzeniem prywatyzacji, ogromnej deregulacji oraz maksymalnego urynkowienia wszystkich niemal sfer życia. Zwolennicy rynku domagają się przyznania mu maksymalnej „suwerenności" kosztem suwerenności państwa. W okresie przewagi doktryn liberalnych rynek zawłaszczył sobie wiele sfer życia i doprowadził do wielu nieprawidłowości, a nawet patologii. Wyzwolony w dużym stopniu od regulacji rządowych rynek doprowadził do polaryzacji społeczeństw biednych i bogatych, do zadłużenia państw, deficytów budżetowych, do rozluźnienia regulacji walutowych, kreowania fikcyjnych pieniędzy, rozdmuchanych inwestycji i konsumpcji, finansjeryzacji, kryzysów finansowych itp.

Zbyt późno przebiła się wiedza o tym, że „rynek" i „konkurencja", którymi operowali liberalni decydenci, były pojęciami typów idealnych, czyli „rynkiem doskonałym" i „konkurencją doskonałą". Rzeczywiste rynki i konkurencje bardzo odbiegają od typów idealnych i stąd nie mogły sprawdzić się w praktyce.

Dla antyliberałów i nieliberałów było zawsze oczywiste, że rynek nie może zastąpić państwa. Państwo ma bowiem takie możliwości, takie formy aktywności, które nie mogą być przejęte przez rynek, np. ustawodawstwo, sądownictwo, podatki, ochrona zdrowia, ochrona środowiska człowieka, badania naukowe, polityka socjalna, edukacja itp.

Rynek wyzwolony z regulacji państwa nieuchronnie zmierza do wypaczeń, korupcji, patologii, na które nie może sobie pozwolić żadne społeczeństwo zainteresowane swoim przetrwaniem. W rzeczywistości w praktyce społecznej nie da się wykluczyć ani rynku, ani państwa. Pozostaje zatem poszukiwanie warunków do optymalnej ich symbiozy.

Kolejnym problemem, różnie postrzeganym, jest wpływ globalizacji na państwo narodowe. Odmienne stanowisko wyrażają na ten temat neoliberało-

[32] W. Lamentowicz: *Strategia państwa: teoria państwa aktywnego wobec sił spontanicznych*. Warszawa, Elipsa, 2015, s. 53.

wie, socjaldemokraci, chadecy, a w sferze ekonomii czy praktyki ekonomicznej – neokeynesiści i ich oponenci.

Przyjmuje się, że jako pierwszy koniec państwa narodowego spowodowanego globalizacją ogłosił Kenichi Ohmae na przełomie XX i XXI wieku. Niektórzy autorzy przyznają, że dyskusje te rozpoczęły się znacznie wcześniej. Bezsporne zaś jest to, że tak uproszczony pogląd został przyjęty przez wielu badaczy w różnych częściach świata[33].

Podstawą takiej konkluzji było zauważone przez niektórych badaczy zjawisko szybszego wzrostu powiązań pionowych i zmniejszania się rangi struktur hierarchicznych, głównie w sferze ekonomicznej, ale nie tylko. Przewidywania, iż struktury hierarchiczne, a taką strukturą jest państwo, zostaną wyparte przez struktury poziome, czyli rynkowe, jak dotąd nie potwierdziły się, co zresztą przyznał sam Thomas L. Friedman[34].

Zwolennicy tej koncepcji powołują się też na proces upolitycznienia korporacji, które są w stanie wpływać na losy społeczeństw w większym stopniu niż wiele państw na świecie. Według Ulricha Becka globalizacja wywołuje proces, w trakcie którego państwa narodowe są przecinane i podkopywane przez ponadnarodowych aktorów[35].

Przeciwstawne stanowisko prezentują badacze, którzy starają się udowodnić, iż globalizacja nie tylko nie osłabia państw narodowych, ale wymusza ich wzmocnienie. Powołują się natomiast na przykłady państw narodowych, które przyspieszyły i wzmocniły procesy globalizacji, które wręcz tymi procesami kierowały, o czym świadczą historie udanych integracji.

Globalizacja najbardziej udawała się w tych przestrzeniach, w których były silne państwa narodowe. Stąd, jak stwierdził Roger Scruton, Zachód musi uczynić wszystko, co możliwe na rzecz wzmocnienia państw narodowych, bowiem dają one wiele korzyści, które są podstawą odróżnienia Zachodu od reszty świata[36].

Państwo narodowe i globalizacja zatem nie wykluczają się, lecz mają szansę na wzajemne stymulowanie swego rozwoju. W tej kwestii wydaje się, że przeważają te koncepcje, które wiążą globalizację nie z zagrożeniem istnienia państw narodowych, ale z koniecznością zmiany ich funkcjonowania, co oznacza konieczność przedefiniowania samego państwa narodowego oraz jego funkcji. Państwo narodowe nie tylko że nie jest przeszkodą w globalizacji, ale jest ono najefektywniejszym dla niej instrumentem zapewniającym bezpieczeń-

---

[33] J. Osiński: *Niezbędność państwa w dobie globalizacji oraz jego współczesne modele*. W: *Współczesne państwo w teorii i praktyce*. Red. J. Oniszczuk. Warszawa, Oficyna Wydawnicza SGH, 2011, s. 415.

[34] T.L. Friedman: *Świat jest płaski. Krótka historia XX wieku*. Tłum. T. Hornowski. Poznań, Rebis, 2006.

[35] K. Gilarek: *Państwo narodowe a globalizacja – dynamika powstania nowego ładu*…

[36] R. Scruton: *Zachód i cała reszta. Globalizacja a zagrożenie terrorystyczne*. Tłum. T. Bieroń. Poznań, Zysk i S-ka, 2003, s. 145.

stwo szeroko rozumianego obrotu międzynarodowego – stwierdza Krzysztof Kozłowski, i dalej – globalizacja doprowadziła do wszechustanowienia państwa, rozumianego jako zbiór instytucji publicznych, których celem jest maksymalizacja efektywności, dostarczania dóbr publicznych, zarówno na rzecz własnych obywateli, jak i środowiska międzynarodowego[37].

Uzasadniając pewną, a nawet konieczną pozycję państwa w procesie globalizacji, Kozłowski podaje, że:

- państwo jest jedyną formułą organizacji terytorialnej i z tego powodu jest wygodne dla podmiotów zewnętrznych,
- państwo poprzez świadomie przeprowadzone zmiany doprowadziło do tego, że stało się wiarygodną stroną kontraktu międzynarodowego, czyli zaczęło być kompatybilne z globalizującym się światem,
- państwo to jedyny, choć niedoskonały, podmiot o tak szerokim spektrum działania, legitymizowany i zdolny do dostarczenia dóbr publicznych w takiej skali, w jakiej żaden podmiot kierujący się zyskiem nie jest w stanie tego zrealizować[38].

Nie ma więc podstaw, aby traktować globalizację jako zagrożenie dla państw. Wprost przeciwnie – państwa są fundamentem globalizacji. Potwierdzenia tego stanowiska znajdujemy w praktyce społecznej.

Prawdą jest, że globalizacja doprowadziła do podziału państw współczesnych na różne grupy – grupy państw „słabych", a nawet „upadłych", „niby-państw" czy państw „zmyślonych", ale również grupy państw „silnych", dobrze rozwijających się, których podmiotowość ma tendencję wzrostową. Do państw, których rola i prestiż wzrasta współcześnie, należy też zaliczyć państwa wyznaniowe, głównie islamskie, oraz biurokratyczne[39].

Poszczególne grupy państw pozostają w odmiennej relacji do globalizacji, i tak – „państwa upadłe" (*collapsed state*) oraz „państwa rozkładające się" (*failing state*) uznawane są za zagrożenie dla bezpieczeństwa globalnego. Natomiast państwa mające sprawne struktury rządzenia stanowią trzon globalizacji zarówno w sensie politycznym, jak i ekonomicznym[40].

Należy zatem z dużą ostrożnością formułować konkluzje w tych sprawach, bowiem poszczególne grupy państw charakteryzują odmienne trendy.

Ostatnią kwestią, którą wykorzystam dla ilustracji tezy o antynomiach i relatywizmie wiedzy o państwie, będzie suwerenność państw narodowych

---

[37] K. Kozłowski: *Państwa w stosunkach międzynarodowych. Ujęcia krytyczne i ich użyteczność w realiach globalizacji*. W: *Współczesne państwo jako podmiot polityki publicznej*. Red. J. Osiński. Warszawa, Oficyna Wydawnicza SGH, 2014, s. 108.

[38] Ibidem, s. 119–120.

[39] P.L. Wilczyński: *Wybrane koncepcje państwa we współczesnej myśli politycznej*. W: *Państwo w świecie współczesnym*. Red. K. Trzciński. Warszawa, ASPRA-JR, 2006, s. 87.

[40] A.Z. Kamiński, J.A. Stefanowicz: *Syndrom słabości państwa. Wydolność strategiczna Polski w XXI w*. „Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny" 2011, nr 4, s. 13–14.

w warunkach globalizacji. Jest to dobry przykład, bowiem samo to pojęcie budzi różne emocje i nadzieje, i tak – według pacyfistów suwerenność jest przyczyną konfliktów i wojen, dla narodów walczących o prawo do samostanowienia staje się celem uświęcającym środki jej realizacji, dla zwolenników globalizacji czy integracji stanowi główną przeszkodę, natomiast dla grup zainteresowanych utrzymaniem tożsamości narodowej – ostatnim szańcem jej obrony[41].

Biorąc pod uwagę stosunek do suwerenności poszczególnych państw, można wydzielić zdaniem Kozłowskiego trzy ich grupy:

- państwa zintegrowane z systemem globalnym, które ograniczają swoją suwerenność, licząc na to, że w ten sposób powiększą skalę możliwych do zrealizowania celów, np. państwa cywilizacji zachodniej;
- państwa przywiązane do klasycznego rozumienia suwerenności – są to państwa wyznaniowe, głównie islamskie, oraz naznaczone obcą dominacją w przeszłości i stąd dążące do suwerenności, czyli państwa Azji i Ameryki Łacińskiej;
- państwa stojące na granicy rozpadu, np. Syria, Afganistan, Irak, Libia, Sudan, naznaczone przemocą polityczną, których suwerenność została z różnych przyczyn już podważona, bądź są one w trakcie jej wytracania[42].

Pomińmy dwie ostatnie grupy państw, bowiem zasługują one na odrębne przeanalizowanie. Otóż państwa narodowe mające świadomość tego, że globalizacja jest procesem, który nie podlega regulacji żadnego z nich, że jest procesem, którego nie da się zatrzymać, kalkulują, że należy włączyć się do niego, czerpać z tego jak największe korzyści, być w środku niego po to, aby być na bieżąco informowanym i przygotowanym do obrony swych interesów.

Globalizacja oznacza proces, gdy gospodarka pokonuje granice państw narodowych, przestaje być kontrolowana przez rządy, staje się międzynarodowa i zmierza ku globalizacji. Ale globalizacja w swym rozwoju jest ukierunkowana, tzn. jest nastawiona na obszary bogate w zasoby oraz na te terytoria, które są dobrze rządzone, gdzie kapitał ludzki jest na wysokim poziomie i które są politycznie przewidywalne, a przede wszystkim stabilne.

Zatem wpływ korporacji transnarodowych, organizacji międzynarodowych, pozarządowych, instytucji ratingowych, instytucji i organizacji o charakterze globalnym (MFW, BŚ, ONZ itp.) na suwerenność poszczególnych państw jest zróżnicowany.

Według opinii jednych globalizacja redukuje suwerenność, a według drugich ją powiększa. Jeśli nawet nie powiększa suwerenności, to przynajmniej

---

[41] J. Symonides: *Państwo w procesie globalizacji*. W: *Państwo w teorii i praktyce stosunków międzynarodowych*. Red. M. Sułek, J. Symonides. Warszawa, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2009, s. 171.

[42] K. Kozłowski: *Państwa w stosunkach międzynarodowych*…, s. 122.

poszerza zakres ich działalności i możliwości podejmowania decyzji na szczeblu ponadnarodowym.

Czy jednak wszystkich?

Prawo międzynarodowe, prawo stanowione przez ugrupowania integracyjne, jest formalnym zmniejszeniem suwerenności. Państwa podpisują konwencje międzynarodowe, które przynajmniej deklaratywnie są dobrowolne i które można wypowiedzieć. „Silne" państwa, takie jak: USA, Chiny, Rosja świadomie nie podpisują wielu konwencji, które mogłyby nie odpowiadać ich interesom. Państwa „słabsze" poddane są nieformalnym, a nawet politycznym naciskom i stąd podpisują konwencje nie zawsze zgodne z ich interesami. Poza tym nie wszystkie państwa potrafią jednakowo korzystać z prawa międzynarodowego – bo ich nie stać, bo nie mają odpowiednich środków. Stąd dla jednych państw prawo międzynarodowe jest wzmocnieniem ich pozycji, a dla drugich – osłabieniem.

Dla przykładu weźmy pod uwagę interwencję humanitarną, która często bardziej staje się kartą przetargową w grze interesów niż celem samym w sobie. Kompetencje do interwencji humanitarnej uzyskały przyzwolenie poważnych podmiotów międzynarodowych, ale do tej interwencji są predysponowane i zdolne tylko nieliczne państwa. Większość państw świata nie stać na takie interwencje, czyli na „użycie siły poza granicami państw przez państwo (lub grupę państw) mające na celu zatrzymanie poważnych i zakrojonych na szeroką skalę naruszeń fundamentalnych praw jednostek innych niż obywatele państwa interweniującego bez zgody państwa, wobec którego siła została zastosowana"[43]. Zezwolenia na interwencję humanitarną w rzeczywistości będą środkiem do poszerzenia suwerenności, a nawet do przesunięcia jej poza własne granice tylko dla nielicznych państw. W podobnym kierunku oddziałują „prawa": do zwalczania terroryzmu, do kontroli zbrojeń czy do produkcji urządzeń jądrowych.

Z powyższych powodów dla jednych globalizacja nie jest zewnętrzną siłą, która umniejsza suwerenność państwa narodowego, ale dla innych jest ona poważnym zagrożeniem. Dla jednych suwerenność i globalizacja uzupełniają się wzajemnie, a dla drugich są to procesy, które się wzajemnie wykluczają[44].

Reasumując: możemy przyznać, że tradycyjnie pojmowana suwerenność zmienia się pod wpływem wielu różnorodnych czynników: prawa międzynarodowego, pojawienia się nowych graczy na scenie międzynarodowej, deterioryzacji, postępów w technice i technologii itp. Ale czynniki te oddziałują w sposób zindywidualizowany na poszczególne państwa.

---

[43] A. Domagała: *„Humanitarian enforcer" czy „dobre państwo"? Wymuszanie przestrzegania praw człowieka jako nowa rola państw w stosunkach międzynarodowych*. W: A. Lisowska, A.W. Jabłoński: *Wizje dobrego państwa*…, s. 85.

[44] K. Gilarek: *Państwo narodowe a globalizacja – dynamika powstania nowego ładu*…, s. 137.

Jedne państwa z racji oddziaływania tego samego czynnika tracą, a inne potrafią go przekuć na własny interes. W ten sposób tworzona jest przestrzeń dla tak odmiennych interpretacji zjawisk społecznych i technicznych, a nawet do kwestionowania faktów związanych z państwem.

* * *

Obecność antynomii i duży stopień relatywizacji wiedzy o państwie wynika z tego, że stanowi ona przedmiot badań wielu dyscyplin społecznych, ale antynomie spotykamy również w ramach każdej dyscypliny z osobna wziętej pod uwagę.

Wydaje się, że wiedza o państwie ma cechy konglomeratu, czyli połączenia różnorodnych części i przedmiotów. Wynika to z różnych przyczyn, które wiązać należy ze specyfiką nauk społecznych, ale nie tylko.

W politologii, chociaż nie tylko, mamy najczęściej do czynienia z zastosowaniem różnorodnych paradygmatów. Jest to zjawisko pozytywne, ale i sprzyjające dowolnościom interpretacyjnym.

Większe niebezpieczeństwo upatruję w fakcie przenikania się wiedzy teoretycznej z wiedzą normatywną, doktrynalną czy ideologiczną, a także z wiedzą potoczną czy wynikającą z programów politycznych. Brak wyraźniejszego rozgraniczenia tej wiedzy o państwie powoduje powstanie konglomeratu z wszystkimi tego negatywnymi skutkami. Pewna odpowiedzialność spada też na politologów, którzy w swoich badaniach nie przestrzegają procedur metodologicznych.

Do bardzo wyjątkowych sytuacji należy zaliczyć te, w których badacz określa przyjęte przez siebie założenia ontologiczne i epistemologiczne, gdy ujawni, w ramach jakiego paradygmatu mieszczą się jego badania oraz za jaką teorią się opowiada.

Skoro nie udziela się odpowiedzi na powyższe pytania, to wiedza politologiczna o państwie musi przybrać postać konglomeratu, bowiem pochodzi ona z różnych teorii i z zastosowania różnych paradygmatów.

Poza orientacją metodologiczną należałoby ujawnić też tożsamość ideologiczną badacza. Ujawnienie systemu wartości aksjologicznych podzielanych przez badacza byłoby niezwykle użyteczne przy klasyfikowaniu i weryfikowaniu uzyskanej z tych badań wiedzy. No i w końcu bardzo ważne byłoby ujawnienie celu badawczego, a nawet zleceniodawcy, bowiem i te elementy wpływają też na jakość wiedzy.

Jako ostatni problem z tym związany wymienię postępującą parcelację badań politologicznych. Niestety, ciągle nasza politologia znajduje się na tej drodze, co w konsekwencji prowadzi do postępującej fragmentaryzacji, także wiedzy o państwie.

Najwyższy czas odmienić ten kierunek i wejść na ścieżkę integracji badań politologicznych. Łączenie wiedzy o różnych aspektach oraz pochodzącej

z zastosowania różnych paradygmatów staje się pilną potrzebą, bowiem droga mnożenia dyscyplin politologicznych, moim zdaniem, od samego początku pozbawiona była szans na sukces, co znajduje potwierdzenie w uzyskanych wynikach badań, które mają charakter w pewnym stopniu publicystyczny.

Bibliografia

Anioł W.: *Paradoksy globalizacji*. Warszawa, ASPRA-JR, 2002.

Burns T.: *What's Wrong with a World State*. World Government Research Network; http://wgresearch.org/what-s-wrong-with-a-world-state/ [dostęp: 3.04.2019].

Domagała A.: *„Humanitarian enforcer" czy „dobre państwo"? Wymuszanie przestrzegania praw człowieka jako nowa rola państw w stosunkach międzynarodowych*. W: A. Lisowska, A.W. Jabłoński: *Wizje dobrego państwa. Państwo w procesie przemian. Teoria i praktyka*. Toruń, Adam Marszałek, 2007.

Encyklopedia powszechna PWN. T. 9. Warszawa, PWN, 1967.

Friedman T.L.: *Świat jest płaski. Krótka historia XX wieku*. Tłum. T. Hornowski. Poznań, Rebis, 2006.

Fukuyama F.: *Koniec historii*. Tłum. T. Bieroń, M. Wichrowski. Kraków, Znak, 1992.

Gilarek K.: *Państwo narodowe a globalizacja – dynamika powstania nowego ładu*. Toruń, Adam Marszałek, 2003.

Jabłoński A.W.: *Teorie politologiczne w nauce anglosaskiej*. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1991.

Kamiński A.Z., Stefanowicz J.A.: *Syndrom słabości państwa. Wydolność strategiczna Polski w XXI w.* „Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny" 2011, nr 4.

Kjær A.M.: *Rządzenie*. Tłum. M. Dera. Warszawa, Wydawnictwo Sic!, 2009.

Kozłowski K.: *Państwa w stosunkach międzynarodowych. Ujęcia krytyczne i ich użyteczność w realiach globalizacji*. W: *Współczesne państwo jako podmiot polityki publicznej*. Red. J. Osiński. Warszawa, Oficyna Wydawnicza SGH, 2014.

Kozyr-Kowalski S., Ładosz J.: *Dialektyka a społeczeństwo. Wstęp do materializmu historycznego*. Warszawa, PWN, 1972.

Lamentowicz W.: *Strategia państwa: teoria państwa aktywnego wobec sił spontanicznych*. Warszawa, Elipsa, 2015.

Lange W., Wróblewski J., Zawadzki S.: *Teoria państwa i prawa*. Warszawa, PWN, 1986.

Łoś-Nowak T.: *Państwo ponowoczesne: ile tradycji, ile ponowoczesności*. W: *Wizje dobrego państwa. Państwo w procesie przemian. Teoria i praktyka*. Red. A. Lisowska, A.W. Jabłoński. Toruń, Adam Marszałek, 2009.

Nock A.J.: *Państwo – nasz wróg*. Tłum. L.S. Kolek. Warszawa–Lublin, Prohibita, 2017.

Olszewski H.: *Historia doktryn politycznych i prawnych*. Warszawa–Poznań, PWN, 1978.

Osiński J.: *Niezbędność państwa w dobie globalizacji oraz jego współczesne modele*. W: *Współczesne państwo w teorii i praktyce*. Red. J. Oniszczuk. Warszawa, Oficyna Wydawnicza SGH, 2011.

Poggi G.: *Państwo*. Tłum. M. Sadowski. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000.

Scruton R.: *Zachód i cała reszta. Globalizacja a zagrożenie terrorystyczne*. Tłum. T. Bieroń. Poznań, Zysk i S-ka, 2003.

Somin I.: *A Cosmopolitan Case Against World Government*. World Government Research Network; http://wgresearch/org/what-s-wrong-with-a-world-state/ [dostęp: 3.04.2019].
Sommer J.: *Przydatność kategorii „państwo" w badaniach politologicznych*. W: *Wizje dobrego państwa. Idee i teorie*. Red. A. Lisowska, A.W. Jabłoński. Toruń, Adam Marszałek, 2007, s. 20–21.
Sulowski S.: *Istota współczesnego państwa. Próba ujęcia politologicznego*. W: *Współczesne państwo jako podmiot polityki publicznej*. Red. J. Osiński. Warszawa, Oficyna Wydawnicza SGH, 2014.
Symonides J.: *Państwo w procesie globalizacji*. W: *Państwo w teorii i praktyce stosunków międzynarodowych*. Red. M. Sułek, J. Symonides. Warszawa, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2009.
Tansey S.D.: *Nauki polityczne*. Tłum. J. Gilewicz. Poznań, Zysk i S-ka, 1997.
Toynbee A., Ikeda D.: *Wybierz życie. Dialog o ludzkiej przyszłości*. Tłum. A. Chmielewski. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999.
Wallerstein I.: *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie, dialog*. Tłum. K. Gawlicz, M. Starnawski. Warszawa, Wydawnictwo Akademickie Dialog, 2007.
Wallerstein I.: *Koniec świata, jaki znamy*. Tłum. M. Bilewicz. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2004.
Wendt A.: *Why a World State is Inevitable*. "European Journal of International Relations" 2003, Vol. 9, No. 4.
Wilczyński P.L.: *Wybrane koncepcje państwa we współczesnej myśli politycznej*. W: *Państwo w świecie współczesnym*. Red. K. Trzciński. Warszawa, ASPRA-JR, 2006.
Winczorek P.: *Wstęp do nauki o państwie*. Warszawa, Liber, 1997.
Wnuk-Lipiński E.: *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe*. Kraków, Znak, 2004.
Wszeborowski T.K.: *Społeczeństwo obywatelskie a państwo*. W: *Współczesne państwo. Wybrane problemy*. Red. S. Wróbel. Poznań–Chorzów, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, 2009, s. 381.
Yunker J.: *New Thinking on an Old Dream: Federal World Government*. World Government Research Network; http://wgresearch.org/new-thinkng-on-an-old-dream-federal-world-government/ [dostęp: 3.04.2019].

Zbigniew Blok

Antinomy and relativism of the knowledge about the state

Summary

The author begins with a definition of antinomy and relativism and attempts to demonstrate their presence in the interdisciplinary knowledge about the state. The analysis begins with a juxtaposition of the views of Fukuyama and Huntington on civilization. Next, various perspectives on the origin of nation states in Europe are presented, as well as views on the origin of the state and on the visions of the state's future. Different

opinions of researchers are presented in terms of the subjectivity of the state in the sphere of politics, the position of the state in an international system, chances of a world--state being formed, the relations between the state and market, the role of the nation state in globalization and the views on sovereignty of the nation state. The conclusion states that numerous antinomies and a large degree of relativism of knowledge about the state decide on its conglomerative character. The author attempts to indicate the main causes of this phenomenon.

Keywords

features of the state, origin of nation states, future of nation states, subjectivity of the state, state sovereignty, world system, "system-world," a state and market

Polski system polityczny

Tomasz Słupik
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Polskie kłopoty z transformacją polityczną i gospodarczą Zarys historii intelektualnej Polski po 1989 roku

Imitacyjny charakter polskich przemian

Plan zmian politycznych, gospodarczych, kulturowych, jak również jego realizacja w Polsce w latach 1989–1990 miały charakter naśladowczy[1]. Stało się tak z co najmniej kilku powodów. Po pierwsze, system „realnego socjalizmu" utracił legitymację społeczną – okazał się bankrutem politycznym i gospodarczym. Po drugie, reformy polityczne, jak i gospodarcze realizowane były w oparciu o liberalne *credo*: w sferze władzy – demokracja liberalna, w gospodarce – kapitalizm o odcieniu neoliberalnym. Ówczesna debata na temat transformacji polityczno-gospodarczej była dyskusją opartą na zasadzie bezalternatywności[2], czyli demokracja liberalna w obszarze politycznym, a lekcja ekonomii nawiązująca do doktryny neoliberalnej w jej monetarystycznym wydaniu. Po trzecie, warto dodać, że wersja liberalizmu, jaką zaproponowano polskiemu społeczeństwu, bazowała na dwóch zasadniczych przesłankach: relatywizmie i pluralizmie. Może zatem rodzić się pytanie, czy społeczeństwo ukształtowane przez specyficzną historię, posiadające pewien kod kulturowy, oparte na kilku wyrazistych, jednak słabo mobilizujących mitach, począwszy od romantyzmu i heroicznej walki o wolność i niepodległość (warto podkreślić zresztą – nieskutecznej), poprzez „dmowszczyznę" z charakterystycznym dla niej

[1] Z. Krasnodębski: *Demokracja peryferii*. Gdańsk, Słowo/obraz terytoria, 2003, s. 8.
[2] J. Szacki: *Liberalizm po komunizmie*. Kraków, Znak, 1994, s. 178.

trybalizmem, II Rzecząpospolitą (państwem słabym instytucjonalnie i w tamtych czasach geopolitycznie skazanym na porażkę), wreszcie PRL do 1956 roku, w którym zaaplikowano „modernizację" w najbardziej skrajnym stalinowskim modelu, po republikański mit Solidarności („anielskie" społeczeństwo przeciwstawione „złej" władzy), jest do wcześniej wspomnianej zmiany przygotowane. Ta krótka i zarazem pobieżna wyliczanka pokazuje, że z perspektywy lat postawa liberalnej „ironistki"[3], zaproponowana polskiemu społeczeństwu, a ściślej rzecz ujmując: poszczególnym jednostkom je tworzącym, to niezbyt trafiony pomysł. Można oczywiście snuć rozważania o próbie budowy alternatywy przy wsparciu rodzimej tradycji. Pomysł równie jałowy, co liberalna imitacja. Tak zarysowane stanowisko odwołuje się do tzw. modeli czystych czy też na niższym poziomie rozumowania – ideologii w bardzo ortodoksyjnym wydaniu. Sprawa z niemalże już trzydziestoletniej perspektywy wygląda nieco inaczej. I tak – mimo dominacji w pierwszym etapie polskiej transformacji politycznej i gospodarczej dyskursu liberalnego do 2003 roku (afera Rywina i jej konsekwencje) – dużo wcześniej pojawiają się inne rodzaje dyskursów: konserwatywno-religijny, nacjonalistyczny, populistyczny, radykalnie lewicowy, feministyczny itp. To zróżnicowanie narracji wraz z próbą zastąpienia jej neoliberalnej wersji przez konserwatywno-religijną po 2005 roku doprowadziło do sytuacji, w której jeden rodzaj języka politycznego miał zostać zastąpiony przez drugi.

Głębsza analiza opisanego zjawiska prowadzi nas jednak do konkluzji, iż próba opisu polskiej rzeczywistości politycznej, społecznej i gospodarczej na podstawie kryteriów *stricte* ideologicznych czyni sytuację niejasną. Paradoksalnie stało się tak, że w wymiarze przede wszystkim materialnym, konsumpcji Polska zanotowała niesłychany skok. Pluralizm mimo dominującej roli tradycji (w tym przede wszystkim roli Kościoła katolickiego) jest faktem. Wszystkie powyżej przytoczone argumenty nie falsyfikują tezy o naśladowczym, wtórnym charakterze polskich reform. Polska modernizacja zresztą nie mogła bazować na rodzimej tradycji, bo ta najczęściej jest z nią w konflikcie[4]. Z kolei zmiany wprowadzane po 1989 roku w dużej mierze mają charakter powierzchowny, fasadowy w odniesieniu do polityki, ekonomii, prawa, kultury. Stanem charakterystycznym dla tej sytuacji jest hybrydowość[5]. Gdzie „stare" koegzystuje z „nowym", logika instytucji, chociażby wymuszona przez integrację europejską, współistnieje z instytucjami rodem z PRL (służba zdrowia, przemysł ciężki, szkolnictwo wyższe). To sprawia, że państwo polskie jest słabe. W planie politycznym składają się na to: niekonsekwentny model

[3] R. Rorty: *Przygodność, ironia i solidarność*. Tłum. W.J. Popowski. Warszawa, W.A.B., 1996, s. 13.

[4] J. Szacki: *Liberalizm po komunizmie…*, s. 62.

[5] J. Staniszkis: *Postkomunizm*. Gdańsk, Słowo/obraz terytoria, 2001, s. 141.

parlamentarno-gabinetowy oparty na zasadzie blokowania[6], proporcjonalna ordynacja wyborcza, niezakorzenione i słabe instytucjonalnie partie polityczne, unitarny charakter państwa. W gospodarce neoliberalny charakter zmian i na początku skuteczna próba zakrzyczenia wszystkich, nawet życzliwych krytyków, sprawiła, że na poziomie teoretycznym nie udało wypracować się rodzimej odmiany kapitalizmu. Aktywność obywatelska i zaufanie w naszym kraju notują jedne z najniższych poziomów w Europie. Jakość debaty publicznej w dobie tabloidyzacji mediów, mediatyzacji polityki, kryzysu edukacji na wszystkich szczeblach (szczególnie na poziomie uniwersyteckim) sprawiają, że pierwotne rozumienie słowa „polityka" straciło jakikolwiek sens. Oczywiście odwołując się do twardych danych, możemy pochwalić się wzrostem liczby osób z wyższym wykształceniem na tysiąc mieszkańców, poprawą jakości życia zarówno w zakresie wyposażenia naszych domów, posiadanych samochodów, oszczędności, PKB per capita, jak i długości życia i wielu innych wskaźników, które na poziomie empirycznym wskazują nam, że jest o „niebo" lepiej niż w 1989 roku. Jednak kontekst międzynarodowy, na który składają się: kryzys instytucjonalny Unii Europejskiej, renacjonalizacja polityki wewnętrznej i zagranicznej poszczególnych państw ją tworzących (szczególnie tych znaczących: Francji, Niemiec, Hiszpanii), kryzys gospodarczy, który zaczął się w 2008 roku, nowa stara neoimperialistyczna doktryna Rosji[7], wzrastająca rola Azji, a przede wszystkim dwóch gigantów: Chin oraz Indii, przy słabnącym obiektywnie potencjale USA, sprawiają, że pytania o powodzenie polskich przemian i przyszłość naszego kraju na nowo zyskują na aktualności. Podstawową przeszkodą w stawianiu odważnych pytań, formułowaniu diagnozy i próbie szukania rozwiązania jest świadomość postkolonialna.

Świadomość postkolonialna – studium przypadku

Zdaniem Ewy Thompson narody postkolonialne, do których bez wątpienia zaliczają się Polacy, nie są w sposób deterministyczny skazane na porażkę, jednak bez wątpienia trudniej odnieść im sukces. I rzecz nie dotyczy terytorium, jakie dana wspólnota zamieszkuje, demografii, geografii, surowców naturalnych, ale przede wszystkim mentalności ukształtowanej w toku procesu historycznego i konkretnego typu kultury. Wspólnota postkolonialna, a ściślej: jej członkowie charakteryzują się skrajnymi postawami; z jednej strony serwilizm i wyuczona służalczość to pozostałość po dominacji silnych (Rosji, Niemiec,

[6] A. Wołek: *Demokracja nieformalna*. Warszawa, Instytut Studiów Politycznych PAN, 2004, s. 136.

[7] E. Lucas: *Nowa zimna wojna. Jak Kreml zagraża Rosji i Zachodowi*. Tłum. J. Stawski. Poznań, Rebis, 2008, s. 159.

Austrii, Związku Radzieckiego), z drugiej zaś – skłonność do buntu, kierowanie się etyką przekonań, kontestacja państwa i prawa, bo obce, zaborcze, „nie nasze". To w momencie odzyskania niepodległości, bycie suwerennym narodem, egzystującym w niepodległym państwie, działa niezwykle deprawująco. Poza tym „postkolonializm" to zjawisko, w ramach którego dominuje resentyment, czyli bliżej nieokreślony amalgamat bierności z nienawiścią zarówno w stosunku do własnej wspólnoty, będącej ofiarą „niesprawiedliwej" historii, jak i do obcych, którzy tej „niesprawiedliwej" historii są kreatorami. To prowadzi do sytuacji, w której Polacy pełni są kompleksów, opierają swoją postawę na „małpim" naśladowaniu wszystkiego, co „postępowe" i „nowoczesne" lub szukają ucieczki w dającej pozór wspólnotowego ciepła swojskości, będącej mieszaniną następujących ingrediencji: romantycznej irredenty, nacjonalistycznej retoryki, międzywojennej tromtadracji. Narody postkolonialne, jak pokazuje historia ta bardziej odległa, jak i najnowsza, bez względu na to, czy jest to Afryka, Ameryka Południowa, Europa Środkowa, obszar byłego ZSRR – mają mniejsze szanse na cywilizacyjny sukces. Doświadczenia transformacji ustrojowej w samej Europie Środkowej, a raczej ich bilans wbrew oczywistościom o powrocie na Zachód, najlepszej sytuacji geopolitycznej od kilkuset lat, wcale nie nastrajają optymistycznie.

Pole manewru, które Polacy i inne narody tej części świata mogą wykorzystać do działania, wydaje się być mocno ograniczone. Możliwość wpływu na ewentualny kształt Unii Europejskiej ma charakter negatywny. W aspekcie bezpieczeństwa ta część świata zaczyna być swoistym „kondominium amerykańsko-niemiecko-rosyjskim", co sprawia, że nasza sytuacja geopolityczna jest zdecydowanie lepsza niż w czasach, gdy byliśmy jednym z krajów rosyjskiego, komunistycznego imperium. Jednak brak świadomości wyzwań – przede wszystkim wśród polskich elit – przed jakimi stoi nasz kraj u progu XXI wieku, sprawia, że możemy wpaść w niebezpieczny i zgubny w skutkach cywilizacyjny „dryf". Poza tym w tego typu sytuacjach najwygodniejszym sposobem tłumaczenia przez polityków jest narracja mająca populistyczny charakter, w której całą winę przenosi się na „obcych" – pogrążoną w postmodernistycznej dekadencji, żeby nie powiedzieć konwulsjach, permisywną Europę Zachodnią. Choć o wiele istotniejsze znaczenie mają wrogowie wewnętrzni – marna kopia europejskiej zgnilizny. Z drugiej zaś strony liberalni zwolennicy postępu walczą z potworem polskiego ciemnogrodu, będącym jedyną przeszkodą stojącą na drodze skutecznej modernizacji. Wyżej opisane postawy są wręcz modelowym przejawem mentalności postkolonialnej, a uniwersalność ich występowania nadaje właściwą rangę analizowanemu zjawisku. Oczywiście nie ma „żelaznych" praw historii, wedle których rozkwitają lub upadają narody.

Jednak analiza na poziomie historii intelektualnej, posługującej się jako narzędziem pojęciem świadomości-mentalności postkolonialnej, pokazuje, w tym niezwykle wąsko zarysowanym obszarze, skuteczność swego zastosowania.

Istnieją przykłady narodów postkolonialnych, które w ostatnim czasie odniosły sukces, jak chociażby Irlandczycy. W istocie rzeczy swoista niemożność towarzyszy i w dużej mierze krępuje rozwój, hamuje modernizację większości narodów krajów postkolonialnych. Nie znaczy to, że uwzględniając splot historycznych, politycznych, kulturowych, gospodarczych okoliczności, nie ma możliwości pomyślnego zakończenia modernizacji. Po sposobu unowocześnienia społeczeństwa, a co za tym idzie – wzmocnienia państwa. Proces ten musi odbyć się na poziomie przede wszystkim politycznym i tu barwy ideologiczne oraz polityczne afiliacje, zniekształcająca rola mediów nie powinny odgrywać znaczącej roli. Bowiem stawką w tej grze jest nie tylko możliwość rozwoju gospodarczego mierzonego poziomem PKB, nie chodzi też o awans cywilizacyjny i wyższą jakość życia. Walka idzie bowiem o najwyższą stawkę, mianowicie o wolność zarówno w wymiarze wspólnotowym, jak i indywidualnym. I tu nie chodzi o jakiś wyidealizowany stan, w którym owa wolność nie ma granic lub granice te są niejasno wytyczone. Chodzi o konkretną wolność, korzystanie z jej różnych aspektów przy uwzględnieniu całego skomplikowanego kontekstu instytucjonalnego (Unia Europejska), gospodarczego (kryzys, prawdopodobnie największy od 50 lat), międzynarodowego – potencjalny nowy ład światowy, w ramach którego Polska nie będąc pierwszoplanowym krajem, będzie prowadziła politykę na miarę swoich możliwości. Właściwa ocena potencjału oraz świadomość zagrożeń i ograniczeń dają możliwość stworzenia pragmatycznego planu politycznego realizowanego przez kolejne ekipy rządzące bez względu na polityczne barwy.

Czas, w którym Polska działała w oparciu o agendę trwałego zakotwiczenia w strukturach zachodnich, minął 1 maja 2004 roku. Dokończeniem imitacyjnej strategii modernizacyjnej będzie bez wątpienia przystąpienie naszego kraju do strefy euro. Wyzwania na wyższym poziomie z jednej strony to nowy model suwerenności w dobie struktur ponadnarodowych, gdzie jeszcze kilka lat temu mogło się wydawać, że państwo narodowe trafi do „muzeum historii naturalnej Zachodu" i model władzy sieciowej[8] będzie odpowiedzią instytucjonalną na wyzwania naszej epoki (jak do niedawna państwo narodowe, które w dobie rewolucji przemysłowej i narodowodemokratycznej odegrało znaczącą rolę). Z drugiej zaś strony to samo państwo narodowe szybko nie zniknie, a nowy wymiar Europy „postsuwerennej"[9] rodzi się w bólach, nie tylko jako wypadkowa ciągłej rywalizacji i konkurencji między strukturami narodowymi i ponadnarodowymi, ale jako najpierw próba opisu współczesnej sytuacji politycznej, później zaś aplikacji konkretnych rozwiązań. Jest to na razie raczej marzenie intelektualistów, którzy rozczarowani tempem, w ja-

[8] J. Staniszkis: *O władzy i bezsilności*. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2006, s. 73.

[9] H. Kubiak: *U progu ery postwestfalskiej. Szkice z teorii narodu*. Kraków, TAiWPN Universitas, 2007, s. 395.

kim ów proces postępuje, tracą wiarę w jego skuteczny przebieg. Habermas, z kolei realistycznie stwierdza, że federalistyczny, uniwersalistyczny, oświeceniowy, w jakimś wymiarze kosmopolityczny projekt Europy okazał się po prostu utopią[10]. Biorąc pod uwagę europejski kontekst, możemy stwierdzić, że wraz z wejściem do strefy euro dokonało się zrealizowanie pierwszego etapu polskiej modernizacji (najłatwiejszego do wykonania, bo opartego na zewnętrznej agendzie, której reguły są określone i w jakimś stopniu narzucone z zewnątrz). Sprawa dotyczy „wymyślenia się" naszego kraju zarówno w ramach struktur politycznych i gospodarczych (UE), jak i struktur bezpieczeństwa (NATO i szczególna rola USA) przy uwzględnieniu naturalnych ograniczeń, jakimi są: imitacyjny, płytki, powierzchowny charakter polskich zmian, świadomość-mentalność postkolonialna będąca pewną odmianą racjonalizacji wspólnotowej i internalizacji procesów modernizacyjnych. Mimo powierzchowności tych procesów, integracja Polski z Zachodem odgrywa zdecydowanie pozytywną rolę. W ujęciu negatywnym uniemożliwia zmiany i tworzy mit rodzimej „wyjątkowości" będący alternatywą dla strategii imitacyjnej w wersji twardej. W wersji miękkiej polega to na zachowaniu polskiej odmienności w oparciu o instrumentalne wykorzystanie przede wszystkim środków finansowych pochodzących z UE przy nieco zmodyfikowanej „formie" wspólnoty bez modyfikowania „treści" (patriotyzm, martyrologia, katolicyzm, tradycjonalizm, rola Polski w historii obalania komunizmu itp.).

Skazani na półperyferyjność?

Polska ze względu na splot wielu czynników jest krajem półperyferyjnym[11]. Zatem warto zadać pytanie, czy ma szansę przesunąć się w kierunku „rdzenia" cywilizacji. Inaczej rzecz ujmując, stać się krajem w sposób bezdyskusyjny zakorzenionym na Zachodzie. Możliwość taka istnieje nawet wtedy, gdy tego typu hipoteza będzie się opierać na rachunku prawdopodobieństwa. Aczkolwiek liczne ograniczenia, takie jak: zacofanie cywilizacyjne, korupcja, niestabilny system polityczny, kiepska infrastruktura, niska kultura prawna, bardzo niskie nakłady na edukację, szkolnictwo i badania naukowe, jakość życia, która w sposób wyraźny odbiega od standardów wiodących krajów Europy, sprawiają, że na tak postawione pytanie odpowiedź jest negatywna. Wcześniej wymienione warunki wewnętrzne są jednak w opisie sytuacji tylko jednym i wcale nie najważniejszym kryterium. O wiele ważniejsze są uwarunko-

[10] J. Habermas: *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*. Tłum. A. Romaniuk, R. Marszałek, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2005, s. 557.

[11] I. Wallerstein: *Koniec świata, jaki znamy*. Tłum. M. Bilewicz i in. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2004, s. 18.

wania zewnętrzne. Przede wszystkim to, w jakim kierunku rozwinie się UE. Czy coraz silniejsze tendencje renacjonalizacyjne i reakcje władz poszczególnych państw europejskich na kryzys nie oznaczają końca czy nawet destrukcji dotychczasowego modelu integracji. Na arenie światowej wciąż nierozstrzygnięta jest sprawa nowego ładu geopolitycznego, czy jak mówią inni – raczej stanu nierównowagi, żeby nie powiedzieć – anarchii. Wyzwania, jakie stoją przed Europą w aspekcie niekorzystnych trendów demograficznych (starzenie się społeczeństw, ujemny wzrost demograficzny), kryzys modelu integracji cudzoziemców, zorganizowana przestępczość, narkotyki, anomia, szerzej: załamanie się dotychczasowych systemów wartości, mogą prowadzić w długofalowej perspektywie do poważnego kryzysu. Z tej właśnie perspektywy nasze starania w celu przezwyciężenia statusu kraju półperyferyjnego mogą okazać się niewystarczające.

Modernizacja – niedokończony projekt

Ostatnie zastrzeżenie dotyczy oświeceniowej wiary w zbawczą oraz uniwersalną moc modernizacji. To wtedy właśnie zrodzone utopie, kierujące się zasadą melioryzmu społecznego, opartego na radykalnym modelu inżynierii społecznej (marksizm) i wersja nieco bardziej umiarkowana (liberalizm) sprawiają, że mit o „złotym wieku ludzkości" w swojej nowoczesnej czy też ponowoczesnej formie nie tylko pobudza naszą wyobraźnię, ale jest trwałym elementem teorii i praktyki społecznej. Polska, kraj spóźnionej modernizacji czy też różnych zdeformowanych jej odmian, jest wprost wymarzonym miejscem, w którym ideologia uzasadnia realizację projektu modernizacyjnego, przyjmującego postać mitu legitymizującego wszystkie te działania w obszarze władzy, społeczeństwa, kultury, gospodarki, będące wynikiem arbitralnego, bazującego na czysto irracjonalnych przesłankach wyboru. Bo to, że postęp ma charakter nieskończony, a technologia wywodząca się z nauk eksperymentalnych w bliżej nieokreślonym czasie wyzwoli nas z jakichkolwiek ograniczeń nie jest wiedzą, lecz wiarą, której wpływ na rozwój cywilizacyjny i proces historyczny jest czysto subiektywny.

Rozczarowanie z kolei może doprowadzić do sytuacji, w której pokolenia wychowane we względnym dobrobycie nie będą w stanie poradzić sobie ze skutkami kryzysu, co może wywołać nieprzewidywalne skutki polityczne. Dlatego też traktowanie modernizacji jako narzędzia niekończącego się wzrostu, dzięki któremu społeczeństwo osiągnie polityczny, społeczny i ekonomiczny dobrostan, jest po prostu szkodliwe. Sprawia, że nasze możliwości wymyślenia Polski, Europy, Zachodu na nowo są mocno ograniczone. Zatem zastosowana przez Habermasa zgrabna figura retoryczna „niedokończonego projektu" jest niczym innym jak nieskutecznym ratowaniem oświeceniowego mitu

o racjonalnym obywatelu współtworzącym „dobre" społeczeństwo i państwo. Polska modernizacja i jej apologeci nie są wolni od tego złudzenia.

Bibliografia

Habermas J.: *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*. Tłum. A. Romaniuk, R. Marszałek. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2005.

Krasnodębski Z: *Demokracja peryferii*. Gdańsk, Słowo/obraz terytoria, 2003.

Kubiak H.: *U progu ery postwestfalskiej. Szkice z teorii narodu*. Kraków, TAiWPN Universitas, 2007.

Lucas E.: *Nowa zimna wojna. Jak Kreml zagraża Rosji i Zachodowi*. Tłum. J. Stawski. Poznań, Rebis, 2008.

Rorty R.: *Przygodność, ironia i solidarność*. Tłum. J.W. Popowski. Warszawa, W.A.B., 1996.

Staniszkis J.: *O władzy i bezsilności*. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2006.

Staniszkis J.: *Postkomunizm*. Gdańsk, Słowo/obraz terytoria, 2001.

Szacki J.: *Liberalizm po komunizmie*. Kraków, Znak, 1994.

Wallerstein I.: *Koniec świata, jaki znamy*. Tłum. M. Bilewicz i in. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2004.

Wołek A.: *Demokracja nieformalna*. Warszawa, Instytut Studiów Politycznych PAN, 2004.

Tomasz Słupik

Polish problems with political and economic transformation A sketch of Polish intellectual history after 1989

Summary

The article focuses on contemporary Polish history after 1989, on its intellectual dimension. It is an attempt to balance the Polish modernization in this period and to analyze the changing situation in the international environment, which had a significant impact on the changes described in its framework. The elements of postcolonial theory and tools derived from the concept of I. Wallerstein of the world-system were used in it. This is of course an outline of the problem that requires a deeper look.

Keywords

transformation, modernization, semi-periphery, post-colonialism

Eugeniusz Ponczek
uniwersytet łódzki

Refleksje o polskiej racji stanu w kontekście przemian cywilizacyjnych i politycznych

I

Sformułowanie *racja stanu* używane jest niejednokrotnie zamiennie z określeniami *interes państwowy* oraz *interes narodowy*. Owe sformułowania mają szeroki i trudny do jednoznacznego wyjaśnienia zakres znaczeniowy. Dość często jest aprobowane stanowisko, iż *racja stanu* to pierwszoplanowy oraz „nadrzędny interes państwa", zwłaszcza polityczny, odnoszony w optymalnym stopniu do takich sfer, jak: militarna, gospodarcza, społeczna, kulturowa. Ów nadrzędny interes jest realizowany w sposób bezkompromisowy i długotrwały oraz sytuowany ponad wszelakimi partykularnymi i indywidualnymi celami i dążeniami[1]. Można powiedzieć, że *racje stanu* rozpatruje się w kategoriach dylematu *być albo nie być państwa*. Stąd też nadrzędność *racji stanu* przejawia się w polityce wewnętrznej oraz – a może nawet przede wszystkim – w polityce zagranicznej. W związku z tym nader ważne są porozumienia międzypaństwowe oraz przynależności do układów międzynarodowych o charakterze obronnym i gospodarczym[2].

[1] Por. łac. *ratio status* rozumiane jako racja publiczna, racja państwa, a zatem interes nadrzędny państwa. Jego odpowiedniki w innych językach: włoskim – *ragion di stato*, hiszpańskim – *razón de Estado*, francuskim – *reason d'état*, angielskim – *reason of state*, niemieckim – *Staatsraison* (także *Staatsräson*), rosyjskim – *gossudariennyj intieres*. Por. F. Meinecke: *Die Idee der Staatsräson in der neueren Geschichte*. München–Wien, R. Oldenbourg Verlag, 1976, s. 1–26; A. Rzegocki: *Racja stanu a polska tradycja myślenia o polityce*. Kraków, Ośrodek Myśli Politycznej, 2008, *passim*.

[2] Zob. S. Bieleń: *Polityka zagraniczna a racja stanu*. W: *Polityka zagraniczna państwa*. Red. J. Kukułka, R. Zięba. Warszawa, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 1992, s. 173–190; R. Zię-

Należy nadmienić, iż *racja stanu* jest ujmowana zazwyczaj w trzech wymiarach, mianowicie: przeszłości, współczesności i przyszłości. Gdy mówi się o *racji stanu*, to chodzi o coś bardzo trwałego, zasadniczego, długofalowego, stanowiącego niejako „fundament" polityki państwa, rozpatrywanego nie tylko w aktualnie funkcjonującym układzie sytuacyjnym, lecz niezależnie od „przerw dziejowych" oraz rozmaitych „meandrów politycznych", a więc w kategoriach historii „długiego trwania"[3].

Okazuje się, iż rozważania na temat *racji stanu* mają swoją wyraźną proweniencję, na którą często zwracają uwagę osoby odwołujące się do określonej tradycji na jej temat oraz do określonego nurtu myśli politycznej[4]. W znaczącym zakresie jest uwzględniany wymiar przyszłościowy, odnoszący się do imperatywu trwania państwa oraz tożsamości etnicznej i cywilizacyjnej społecz-

---

ba: *Kategoria bezpieczeństwa w nauce o stosunkach międzynarodowych*. W: *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX wieku*. Red. D.B. Bobrow, E. Haliżak. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 1997, s. 8, 10–11, 14, 16, 21.

[3] Zob. F. Braudel: *Historia i trwanie*. Tłum. B. Geremek. Warszawa, Czytelnik, 1999, s. 46–65.

[4] Dość często ideę *racji stanu* w nowożytnym ujęciu wiąże się w historii myśli politycznej z koncepcjami Niccola Machiavellego (1469–1527), a zwłaszcza Francesca Guicciardiniego (1483–1540) i przede wszystkim Giovanniego Botera (1544–1617), który przedstawił swoje poglądy w pracy *Della Ragion di Stato* (1589). Niemniej jednak najczęściej wymienia się Machiavellego jako myśliciela, którego poglądy określiły proweniencję racji stanu zawarte w jego dziele *Książę*. Mowa jest tu o władcy żyjącym w kraju, w którym podstęp, zdrada i trucizna przeplatały się nieustannie z buntami i zamachami stanu, a umowy o pokoju i przyjaźni służyły jedynie lepszemu przygotowaniu obmyślanego napadu bądź przewrotu. Władca ten, chcąc utrzymać się u władzy, posługiwał się w zależności od potrzeby łagodnością i dobrocią albo je odrzucał. W celu wzmocnienia państwa i obrony interesów narodowych Machiavelli dopuszczał i usprawiedliwiał przejęcie w nim władzy przez wybitną jednostkę w imię tego, aby rezultaty rządów odpowiadały interesowi państwa i oczekiwaniom obywateli. Mimo iż nie pochwalał stosowania nadzwyczajnie ostrych metod działania, to jednak usprawiedliwiał ich użycie interesem ogółu. Znamienne jest, że Machiavelli uzasadniał konieczność podporządkowania celów i dóbr społecznych najwyższemu z nich, za które uznał dobro ojczyzny i interes państwa narodowego. Uściślenie sformułowania *racja stanu* jako coś niezbywalnego starano się przeciwstawić „dobrej racji stanu", za czym opowiadali się jezuici od 1540 roku. Na temat *racji stanu* wypowiedział się wspomniany już jezuita Giovanni Botero. Jego zdaniem realizacja polityki zgodnej z *racją stanu* miała pokrywać się z urzeczywistnieniem zamierzeń oraz programu odpowiadającego zarówno interesom państwa i społeczeństwa, jak również wymogom religii katolickiej. Za cel władzy państwowej uważał on realizację zasady „dobra publicznego" (*bene pubblico*) jako *dobra władzy* oraz *dobra i pomyślności poddanych*. W praktyce politycznej bardzo skutecznie argumentacją *racji stanu* posługiwał się kardynał Armand Jean de Richelieu (1585–1642), dążąc do podniesienia autorytetu władzy królewskiej poza granicami Francji, która miała prowadzić zwycięskie wojny z jej wrogami oraz pomnażać swe bogactwo, a także dbać o równowagę sił między państwami europejskimi. Z czasem formuła *racji stanu* mocno zakorzeniła się w myśli politycznej oraz na gruncie realiów politycznych, społecznych, gospodarczych i – przede wszystkim – geopolitycznych. Preferował to wyraziście m.in. premier Prus i po 1870 roku kanclerz Drugiej Rzeszy Niemieckiej – Otto von Bismarck. Zob. J. Malarczyk: *Idea „racji stanu" w myśli politycznej renesansu włoskiego*. W: *Racja stanu. Historia – teoria – współczesność*. Red. E. Olszewski. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1989, s. 15–24; C. Maj: *Teoretyczne aspekty racji stanu*. W: *Racja stanu…*, s. 26–28.

ności narodowej. Niezbędna okazuje się zatem ekstrapolacja pozwalająca na rzutowanie wykładni *racji stanu* na przyszłość bliższą i dalszą[5]. Bez uwzględnienia tego warunku i świadomości jego ważności w kręgach elit przywódczych dochodzi zazwyczaj – wskutek fascynacji „romantyzmem politycznym" – do upadku państwa oraz „rozbioru" jego terytorium[6].

Zdarzało się w przeszłości dawnej i niedawnej, iż narody pozbawione własnej państwowości utożsamiały przeważnie *rację stanu* z *interesem narodowym*, a nie z *racją stanu* agresywnych państw, które dokonały rozbioru. O ile uwzględni się ujęcie przedmiotowe, to nie musi dochodzić między obu sformułowaniami, a więc *racją stanu* oraz *interesem narodowym*, do większych odmienności. Nie należało do rzadkości to, iż elity narodu, któremu odebrano suwerenność państwową, posługiwały się kategorią *interes narodu*, który objawiał się w usilnym dążeniu do uzyskania niepodległości państwowej w wyniku irredenty czy też wskutek oczekiwania na nieuchronny proces zmian geopolitycznych, niejednokrotnie przyspieszany wywołaniem wojny na szerszą skalę. Ponadto w imię *interesu narodowego* decydowano się na „pracę organiczną" i „pracę u podstaw", przez które rozumiano dłuższy proces społeczno-cywilizacyjny mający doprowadzić do pozytywnych zmian jakościowych, zwłaszcza na rzecz wykreowania wielowarstwowego społeczeństwa obywatelskiego – jako świadomego narodu politycznego zabiegającego w odpowiednim momencie dziejowym o suwerenność państwową. Niezależnie od uwikłań sytuacyjnych o charakterze geopolitycznym i cywilizacyjno-kulturowym, zdarzało się, iż zarówno *racja stanu*, jak i *interes narodowy* uwzględniały – jako warunek *sine qua non* – konieczność zabezpieczenia najistotniejszych wartości i potrzeb egzystencjalnych narodu-społeczeństwa. Z tych zatem względów czymś nader charakterystycznym była i jest tendencja do posługiwania się sformułowaniami *racja stanu* oraz *interes narodowy* w sposób poniekąd wymienny[7].

Najczęściej wyodrębnia się trzy konteksty znaczeniowe *racji stanu*. Pierwszy z nich to kontekst normatywny, który jest odzwierciedlany w normach konstytucyjnych oraz w wyprowadzanych z nich aktach prawa państwowego. Czymś dość znamiennym może okazać się oddziaływanie „relatywizmu prawnego" na wykładnię *racji stanu*, co wpływa na sposób jej interpretacji. Drugi kontekst, określany jako deklaratywny, zauważalny jest w wypowie-

[5] J. Zając, R. Zięba: *Opracowanie na temat prognozy (zdefiniowania i gradacji) interesów narodowych i celów strategicznych w dziedzinie bezpieczeństwa w perspektywie 20 lat*; www.bbn.gov.pl/download.php?s=1&id=6463, s. 1–16 [dostęp: 5.04.2019].

[6] Por. J. Szujski: *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki*. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1991, *passim*.

[7] H. Domański: *Racja stanu a interesy narodu*. „Nauka" 2004, nr 3, s. 7–25; K. Świderski: *Bezpieczeństwo narodowe w aspekcie polskiej racji stanu – kontekst socjologiczny*. „Acta Universitatis Wratislaviensis. Socjologia" 2008, No. 3079, s. 215–225.

dziach ideologów oraz polityków i – co za tym idzie – decydentów politycznych, którzy największą aktywność w tym zakresie wykazują w czasie elekcji prezydenckiej oraz w okresie poprzedzającym dzień wyborów parlamentarnych czy też samorządowych. Z kolei trzeci kontekst, mianowicie realizacyjny, dotyczy praktyki politycznej, a więc możliwości implementacyjnych na rzecz urzeczywistnienia przedsięwziętych założeń programowych uwzględniających niezbywalne pryncypia *racji stanu*. Spotyka się to nierzadko z krytyczną oceną ze strony mniejszych lub większych zbiorowości obywateli państwa. Dość często dochodzi do tego, że nadzieje społeczno-ekonomiczne rozbudzone przez polityków nie mogą być zrealizowane ze względu na *rację stanu*, np. wówczas gdy preferuje się konieczność respektowania przyjętej wykładni ustawy budżetowej. Z wymiarem realizacyjnym wiąże się dobór odpowiednich celów oraz stosownych metod i środków, które pozwalają funkcjonować państwu bezpiecznie i sprawnie, a obywatelom spokojnie i godnie egzystować[8].

Odwoływanie się do *racji stanu* było i jest nierzadko związane z implementacją celu na rzecz podniesienia na wyższy poziom argumentacji legitymizacyjnej umożliwiającej suwerenne trwanie ośrodka władzy politycznej oraz jego skuteczne działania. Starają się tym przeświadczeniem kierować przywódcy, zwłaszcza charyzmatyczni, a także osoby kreujące się subiektywnie i woluntarystycznie na tego rodzaju postacie polityczne. Stąd też „niedomagania" legitymizacyjne mogą przyczyniać się do osłabienia mocy argumentacyjnej, co się tyczy preferowania w stosownych okolicznościach określonych wyznaczników *racji stanu* takiego lub innego państwa[9].

Uwzględniając to, co zawierają powyższe konstatacje, należy liczyć się z doniosłością imperatywu, iż *racja stanu* jest niezbywalnym składnikiem wielu systemów aksjologicznych odzwierciedlonych w wielorakich wykładniach myśli politycznej. Wymienia się wiele wartości tworzących strukturę aksjologiczną *racji stanu*, do których zalicza się przede wszystkim: niepodległość ojczyzny, tożsamość etniczno-narodową i kulturowo-cywilizacyjną, trwałość suwerennego państwa, jego bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne, integralność terytorialną oraz nienaruszalność granic, konstytucyjny porządek ustrojowy, nieskrępowaną możliwość rozwoju ekonomiczno-społecznego i kulturalnego, dobrobyt mieszkańców kraju, a także satysfakcję bycia świadomym obywatelem państwa oraz poczucie szczęścia osobistego jego obywateli. Owe wartości, tworzące tak ujmowaną strukturę aksjologiczną *racji stanu*, są niezbywalnymi i niezbędnymi jej wyznacznikami i – innymi słowy – bezalternatywnymi jej wymogami uwzględniającymi aspekt historyczny i sytuacyjno-teraźniejszo-

[8] Por. A. Eckhardt: *Racja stanu jako kategoria ekonomiczna (w kwestii tzw. czystej teorii ekonomii)*. „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Oeconomica" 2001, No. 154, s. 49–53.

[9] Por. W. Wesołowski: *Legitymizacja jako potoczna filozofia władzy*. „Studia Socjologiczne" 2011, nr 1, s. 553–570.

ściowy oraz przyszłościowy[10]. Respektowanie oraz – co jest konieczne – realizacja owych wymogów *racji stanu* zależy od uwarunkowań geopolitycznych i – tym samym – od układów w sferze stosunków międzynarodowych, a także od sytuacji wewnętrznej w państwie, w tym również od tożsamości cywilizacyjnej oraz świadomości obywatelskiej i ich kultury politycznej[11].

Problematyka racji stanu jest wieloaspektowo rozważana najczęściej w przełomowych momentach dziejowych. Eksponuje się wówczas pierwsze trzy jej wymogi, a następnie kolejne trzy wyznaczniki. Znamienne jest to, iż w mniejszym stopniu analizuje i eksponuje się kwestię *racji stanu* w okresach względnej stabilizacji i *prosperity* ekonomicznej. Z tego względu zauważalne jest zróżnicowanie jeśli chodzi o preferowanie poszczególnych wymogów *racji stanu*, co jest uzależnione od wielorakich i złożonych okoliczności oraz determinant politycznych, w tym zwłaszcza międzynarodowych oraz gospodarczych, społecznych i kulturowo-cywilizacyjnych. Gdy wyraźnie zagrożona jest niepodległość i suwerenność kraju, wówczas preferuje się przede wszystkim trzy pierwsze wymogi, a więc niepodległość ojczyzny, tożsamość etniczno-narodową i kulturowo-cywilizacyjną oraz trwanie suwerennego państwa i pewność jego przyszłego istnienia[12].

Przyjmowany bywa pogląd, że podmiotami *racji stanu* są: elity władzy, przywódcy polityczni, kierownicy nawy państwowej, partie polityczne i ruchy społeczne, związki wyznaniowe i kościoły, różne *lobby*, ośrodki opiniotwórcze dysponujące mass mediami (zwłaszcza elektronicznymi), a więc w znacznym stopniu celebryci „czwartej władzy". Jednakże nie mogą owe podmioty w sposób partykularny, a więc egoistyczny, preferować tezy, iż tylko one wyłącznie dysponują „jedynie słuszną" wykładnią *racji stanu*. Oznacza to, że *racja stanu* nie może być zawsze i wszędzie tożsama z interesami partykularny-

[10] W związku z tym można wyodrębnić, rozpatrywane w układzie optymalnym następujące wymogi racji stanu: 1) niepodległość ojczyzny, 2) tożsamość etniczno-narodową i kulturowo-cywilizacyjną, 3) trwanie suwerennego państwa i w związku z tym pewność jego przyszłego istnienia, 4) bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne kraju, 5) integralność terytorialną oraz nienaruszalność granic, 6) konstytucyjny porządek ustrojowy, 7) nieskrępowane możliwości rozwoju pod względem ekonomicznym, społecznym i kulturalnym, 8) dobrobyt mieszkańców kraju, 9) satysfakcję bycia świadomym obywatelem państwa oraz poczucie szczęścia osobistego. Por. *Sejmowe exposé ministra spraw zagranicznych RP Krzysztofa Skubiszewskiego (Warszawa, 26 kwietnia 1990 r.)*; https://www.cvce.eu/content/publication/2006/3/28/6a0b3b70-0545-43ce-be95-59e1c0cd825c/publishable_pl.pdf, k. 1–11 [dostęp: 5.04.2019]; J. Barcz: *Doktryna Skubiszewskiego*. W: *Krzysztof Skubiszewski. Minister Spraw Zagranicznych RP 1989–1993*. Red. P. Skubiszewski, J. Stańczyk. Warszawa, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2016, s. 29–46; B. Geremek: *Skuteczność i racja stanu. Z teki ministra spraw zagranicznych RP*. Warszawa, Wydawnictwo Akademickie Dialog, 2016, *passim*.

[11] Por. A. Chodubski: *Kultura polityczna w przestrzeni integrującej się Europy*. „Studia Gdańskie" 2010, T. 8, s. 9–20.

[12] Por. E. Ponczek: *Polska myśl o pokoju w latach drugiej wojny światowej (1939–1945)*. Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 1999, s. 290–293.

mi, zwłaszcza partii politycznych, poszczególnych zbiorowości społecznych, etnicznych i wyznaniowych. Nie mogą zatem jej kreować wyłącznie rozmaite grupy interesu i nacisku. Lobbing polityczny przeważnie szkodzi *racji stanu* państwa. Innymi słowy, *racja stanu* ma charakter ponadpartyjny oraz ponadgrupowy. Nie może zatem jakakolwiek partia polityczna rościć sobie prawa do wyłącznego preferowania swojej subiektywno-woluntarystycznej wykładni *racji stanu* – jako „jedynie słusznej"[13].

Tę kwestię poruszał w 1938 roku polski socjolog o sławie światowej – Florian Znaniecki. Twierdził on, że istota *racji stanu* wyrażana jest przez pojęcie nadrzędności interesu ogólnego państwa, jako całości, względem interesów szczegółowych. Miał on na uwadze „zespolenie i zharmonizowanie" interesów *szczególnych* wszystkich tych grup, traktowanych jako części wewnątrz tej całości. Ów wybitny socjolog zauważał, że interesy owych grup są „bardzo różnorodne i często sprzeczne między sobą". Stąd też w interesie ogólnym państwa jest takie ich zespolenie i zharmonizowanie, aby rozbieżności „nie osłabiały jego jedności". Uwzględniając zatem określony wymiar sytuacyjny oraz historyczny państwa, Znaniecki stwierdził, iż „*racja stanu* pokrywa się ze wspólnym interesem". Najdobitniej objawia się w czasie trwania wojny, gdy „rozbieżności szczególnych interesów różnych ugrupowań ludności usuwają się w cień, ponieważ klęska państwa jest szkodą ich wszystkich", a „zwycięstwo państwa im wszystkim przynosi korzyści". Oznacza to, iż *racja stanu*, z istoty swej ponadpartyjna, nie powinna być podatna na jakiekolwiek wpływy partykularne grup interesu i grup nacisku, zarówno w wymiarze ideologicznym, jak i implementacyjnym. W przeciwnym wypadku może to grozić rodzeniem się tendencji korupcjogennych, prowadzących do dezintegracji społecznej oraz anarchizacji stosunków politycznych w państwie[14].

Za dość powszechne można uznać osobliwe zjawisko, którym okazuje się nadużywanie w sposób wybiórczy odpowiedniej argumentacji przez rządzących odwołujących się do określonych wykładni *racji stanu*. Może to nierzadko służyć usprawiedliwianiu wielu nadużyć popełnianych przez osoby sprawujące władzę, co jest następstwem ich niekompetencji, nieudolności, woluntaryzmu czy nawet skłonności do korupcji. Może to sprzyjać niekiedy dążeniu

[13] Por. K. Tarnawska: *Istota i rozwój lobbingu w Unii Europejskiej*. „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie" 2000, nr 555, s. 71–85; R. van Schendelen: *Machiavelli w Brukseli. Sztuka lobbingu w Unii Europejskiej*. Tłum. J. Bojko. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2006, *passim*; T. Lenkiewicz: *Relacje między światem biznesu a polityką. Uwarunkowania europejskie*. „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych AMW" 2015, nr 2, s. 146–156.

[14] F. Znaniecki: *Kult państwa*. W: *Polska myśl demokratyczna w ciągu wieków. Antologia*. Oprac. M. Kridl, W. Malinowski, J. Wittlin. Przedmowa S. Kieniewicz. Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1986, s. 300–301.

do zamachu stanu i – co za tym idzie – obaleniu siłą legalnego porządku konstytucyjnego w państwie[15].

Jest tak, że *racja stanu* staje się kategorią motywacyjną zwłaszcza w sferze polityki zagranicznej państwa. Stanowi ona bowiem podstawowe kryterium optymalizacji decyzji ośrodka władzy oraz działań na arenie międzynarodowej. Nietrudno zauważyć, że między polityką zagraniczną a podstawowymi wyznacznikami *racji stanu* zachodzą obustronne zależności. Stąd też w trakcie odwoływania się do wymogów *racji stanu* konieczne jest optymalnie jak najlepsze rozpoznanie środowiska międzynarodowego oraz sytuacji wewnątrz innych państw, a także określenie przewidywanego kierunku jej ewolucji w zakresie zmian implementacyjnych[16]. Okazuje się, iż *racja stanu* warunkuje i wyznacza dalekosiężne cele strategiczne w sferach: politycznej, gospodarczej, militarnej i kulturowo-cywilizacyjnej. Może zatem ujawniać się tendencja do ujmowania *racji stanu* w sposób:

- bezwzględny, co równoznaczne jest z absolutyzowaniem wyższości interesu państwa nad innymi normami, do których odwołują się zwolennicy pryncypiów myśli politycznej Niccola Machiavellego[17],
- względny, a więc relatywizujący *rację stanu*, co pozwala mówić, że wymaga ona kierowania się rozwagą i umiarkowaniem sytuacyjnym w realizowaniu celów politycznych państwa[18].

Z powyższych względów pojawiają się odmienności w realizowaniu *racji stanu* w państwach totalitarnych, autorytarnych i demokratycznych. W dwu pierwszych systemach politycznych występuje większa lub mniejsza tendencja do absolutyzacji *racji stanu* albo w kreślonych sytuacjach dochodzi do traktowania jej wyznaczników w sposób wyraźnie instrumentalny. Jeśli chodzi o państwa demokratyczne, zakłada się, że *racja stanu* stanowi rezultat konsensusu głównych sił politycznych w sprawach podstawowych rozpatrywanych w wymiarze długofalowym. Niezbywalne wymogi *racji stanu* formułowane są przez konstytucyjne organy państwa, a więc: parlament, głowę państwa, rząd oraz trybunały. Owe wymogi powinny być konsultowane ze społeczeństwem. Problemem dyskusyjnym okazują się: zasięg i granice władzy politycznej, której dysponenci powołują się nader często na *rację stanu* i – co jest oczywiste – na jej niejednoznacznie interpretowane wyznaczniki. Powołują się oni na dorobek historyczny danego narodu w zakresie kultury politycznej. Uwzględnia

[15] Ibidem.

[16] Por. M. Kornat: *Realizm polityczny i imponderabilia. Józef Piłsudski i jego pojmowanie polskiej racji stanu na arenie międzynarodowej*. „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica" 2017, Vol. 17, s. 61–77.

[17] N. Machiavelli: *Książę. Cel uświęca środki*. Tłum. Z. Płoski. Gliwice, Helion, 2010, *passim*.

[18] K. Kałążna, R. Rosicki: *O interesie narodowym i racji stanu – rozważania teoretyczne*. „Przegląd Politologiczny" 2008, nr 13, s. 119–127.

się także opinię wybitnych autorytetów życia społecznego oraz kulturalnego, intelektualnego i etycznego[19].

Przeważa pogląd, że *racja stanu* nie powinna być formułowana oraz eksponowana nazbyt często. Mimo iż sposoby rządzenia mogą się zmieniać w wymiarze historycznym, to jednakże *racja stanu* rozpatrywana w kategoriach odpowiedzialności za niepodległość i suwerenne trwanie państwa oraz godność jego obywateli jest bezalternatywną teleologią polityczną określającą długotrwałą strategię politycznej organizacji społeczeństwa. Nie można zatem *racji stanu* dostosowywać dowolnie i bezkrytycznie do efemerycznych programów i wątpliwych upodobań przywódców politycznych czy też do życzeń elity władzy tworzącej koalicję rządzącą lub opozycję, a zatem do formuł politycznych uobecniających się w różnych konceptach ugrupowań ideologicznych czy też do partykularnych interesów różnych zbiorowości społecznych. W związku z tym rządzący nie powinni zapominać, że istota *racji stanu* polega przede wszystkim na preferowaniu interesu ogólnospołecznego obywateli państwa. Jednakże w przypadku kolizji *racji stanu* z oczekiwaniami jednostek oraz takich lub innych społeczności orzeka się w zasadzie na korzyść ogółu obywateli. Z tego względu bardzo ważną kwestią okazuje się skala uświadomienia sobie istoty i zakresu konotacyjnego *racji stanu* zarówno przez klasę polityczną, jak przez ogół obywateli państwa, a szczególnie demokratycznego państwa prawnego w krajach cywilizacji zachodniej[20].

II

Nie sposób zapomnieć, iż w okresie trwania PRL niemożliwa okazywała się kompetentna narracja o *racji stanu*, ponieważ rządzący w kraju komuniści uważali wypowiedzi o niej za swego rodzaju „prowokację polityczną" uderzającą w zadeklarowaną oficjalnie przyjaźń ze Związkiem Sowieckim. Decydenci komunistyczni uznawali to państwo za „jedyną ostoję" trwania ówczesnej „ludowej" Polski. Okazało się, iż status geopolityczny powojennej Polski w nowych granicach został podporządkowany oficjalnie w 1945 roku internacjonalistyczno-komunistycznym celom „światowego procesu rewolucyjnego" oraz – a może przede wszystkim – interesowi ZSRS, co uzyskało z czasem status normy konstytucyjnej odzwierciedlonej w znowelizowanej w lutym 1976 roku Konstytu-

[19] Zob. R. Stemplowski: *O kryterium etycznym koncepcji racji stanu*. W: *Kryterium etyczne w koncepcji racji stanu*. Red. A. Krzynówek-Arndt. Kraków, Akademia Ignatianum–Wydawnictwo WAM, 2013, s. 13–36.

[20] Por. W. Kształ: *Tożsamość cywilizacji źródłem zagrożeń bezpieczeństwa w świecie współczesnym*. „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Informatyki Zarządzania i Administracji w Warszawie" 2017, T. 15, s. 60–73.

cji PRL[21]. W PRL nie było możliwe prowadzenie dyskusji o polskiej racji stanu, gdyż kwestia ta uważana była za osobliwe tabu polityczne[22]. Sytuacja ta zaczęła zmieniać się powoli od 1985 roku, gdy w Polsce pojawiła się nadzieja na zmiany ze względu na okoliczność, iż Związkiem Sowieckim zaczął rządzić nowy *gensek* – Michaił Gorbaczow, który zapowiedział respektowanie takich formuł, jak: *głasnost*, *pierestrojka* oraz *uskorienie*. Zaczęły być w Polsce artykułowane, początkowo nieśmiało i stopniowo, wypowiedzi zawierające *implicite*, a nawet *explicite* sformułowanie *racja stanu*. Od 1989 roku zaczęły odbywać się w zakresie równych dyscyplin nauk humanistyczno-społecznych konferencje naukowe na temat różnych aspektów *racji stanu*. Coraz śmielej problematyka ta była poruszana na łamach prasy tygodniowej oraz codziennej. Nie może zatem dziwić, że po „wyborach kontraktowych" do Sejmu i Senatu w czerwcu 1989 roku[23], a zwłaszcza po utworzeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego we wrześniu 1989 roku, koniecznością stało się zdefiniowanie polskiej *racji stanu* oraz określenie jej wyznaczników jako niezbywalnych wymogów trwania suwerennego państwa polskiego[24].

Na początku lat 90. XX wieku na temat *racji stanu* wypowiedział się wyraziście i nader kompetentnie minister spraw zagranicznych RP Krzysztof Skubiszewski. Kolejne ekipy rządowe Rzeczypospolitej Polskiej potwierdzały w wymiarach werbalnym, merytorycznym i implementacyjnym podstawowe założenia wykładni *racji stanu*, które stały się przedmiotem konceptualizacji ze strony tego ministra[25]. Okazało się, iż z biegiem czasu coraz mniej mówiono o *racji stanu*, o czym świadczył ton debat politologicznych w Polsce w pierwszych latach XXI wieku, ponieważ koncentrowano się przede wszystkim na problematyce transformacji ustrojowej oraz bezpieczeństwa geopolitycznego[26].

Tak też po 1991 roku kraje Europy Środkowo-Wschodniej uzyskały możliwość wyrażania satysfakcji z uzyskania suwerenności, niepodległości i wolności oraz respektowania imperatywu praworządności. Niemniej jednak myślenie

---

[21] Ustawa z dnia 10 lutego 1976 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dz.U. z 1976 r., nr 5, poz. 29, art. 3a/2–3.

[22] Zob. J. Eisler: *Polska „ludowa", ale polska*. „Pamięć.pl" 2012, nr 4–5, s. 1–32. Por. A. Dudek: *Wybrane czynniki historyczne wpływające na politykę władz PRL*. W: *Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*. Red. P. Skibiński, T. Wiścicki. Warszawa, Muzeum Historii Polski, 2009, s. 13–36.

[23] K. Trembicka: *Wybory „kontraktowe" w Polsce w czerwcu 1989 roku: peccatum originale u podstaw narodzin III Rzeczypospolitej Polskiej*. „Przegląd Sejmowy" 2017, nr 4, s. 95–113.

[24] Por. P. Sowiński: *Suwerenność, ale jaka? Spór o suwerenność Rzeczypospolitej w polskiej eurodebacie*. „Studia Europejskie" 2004, nr 1, s. 22–41.

[25] K. Skubiszewski: *Racja stanu z perspektywy polskiej*. „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej" 1992, s. 35–44; por. W. Bartoszewski: *Racja stanu – co to znaczy?*. „Polska w Europie" 1996, z. 21, s. 5–23.

[26] Zob. np. M.Z. Kulisz: *Proces planowania bezpieczeństwa państwa w okresie transformacji ustrojowej*. Radom, Zakład Wydawnictw Statystycznych, 2007, *passim*.

polityczne poszczególnych osób i zbiorowości poddane zostało oddziaływaniu osobliwej prawidłowości określanej mianem „krótkiego czasu nadziei", rodzącego kryzys tożsamościowy, zwłaszcza w sferze krytyki ustroju politycznego i systemu ekonomicznego[27].

III

Zdarzenie mające wymiar geopolityczny, którym okazało się wstąpienie Polski do Unii Europejskiej w maju 2004 roku, nie stało się tematem szerszego i pogłębionego dyskursu politycznego w kwestii *racji stanu*. Abstrahując od tej konstatacji, należy stwierdzić, że uobecniły się w Polsce opinie, iż wejście RP do UE jest zgodne z polską *racją stanu*. W sposób nader pozytywny na ten temat wypowiadał się papież Jan Paweł II[28]. Z czasem „euroentuzjaści" zaczęli nieliczne relatywnie wypowiedzi o *racji stanu* utożsamiać z przesadnym patriotyzmem o tendencjach szowinistycznych oraz z ksenofobią i nacjonalizmem będących w konflikcie ze strategią integracji w ramach Unii Europejskiej[29]. W związku z tym postępowała stopniowo eskalacja pejoratywnych opinii o *racji stanu* oraz jej wyznacznikach i wymogach, które zaczęto uważać za „przestarzałe" i „niemodne", ponieważ ich konteksty zawierają nazbyt pozytywne odniesienia do patriotyzmu, a także do poczucia etnicznego i narodowego. Znalazło to odzwierciedlenie w publicystyce politycznej czołowych dzienników i tygodników wychodzących w Polsce. Wielu polityków i publicystów, w myśl *poprawności politycznej* oraz pryncypiów przyspieszonej integracji w ramach Unii Europejskiej, zaczęło unikać sformułowania *racja stanu*. Zdarzało się często, iż postawę patriotyczną oraz sporadyczne powoływanie się na wyznaczniki *racji stanu* określano w niektórych publikacjach prasowych i w mass mediach elektronicznych mianem retoryki ksenofobicznej czy też nacjonalistyczno-szowinistycznej. W narracji publicystycznej na ten temat nierzadko nie dostrzegano różnic konotacyjnych między takimi słowami, jak: patriotyzm, nacjonalizm, szowinizm, internacjonalizm, kosmopolityzm. Toteż doszło do swoistego „pomylenia pojęć" w tej kwestii. Pewnego rodzaju kuriozum stał się zabieg epatowania przez neoliberalno-postmodernistycznych polityków i publicystów swoich adwersarzy słowem *nazizm* uj-

[27] Por. J. Kozielecki: *Cywilizacja strachu i kultura nadziei*. „Nauka" 2007, nr 2, s. 17–18; D. Moïsi: *Geopolityka emocji. Jak kultury strachu, upokorzenia, nadziei przeobrażają świat*. Tłum. R. Włoch. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012, *passim*.

[28] Por. J. Troska: *Jana Pawła II Ewangelia nadziei dla Europy*. „Poznańskie Studia Teologiczne" 2004, T. 16, s. 201–202; M. Delong: *Stanowisko papieża Jana Pawła II wobec integracji europejskiej*. „Polityka i Społeczeństwo" 2011, nr 8, s. 37–44.

[29] J.M. Fiszer: *Czy Unia Europejska zagraża Polsce i jej racji stanu?*. „Myśl Ekonomiczna i Polityczna" 2017, nr 2, s. 220–226.

mowanym w sposób niejasny. Toteż można by domniemywać, iż osoby, które nadużywają słowa *nazizm* w artykułowanej narracji, prawdopodobnie nie zawsze są w pełni świadomi tego, że chodzi o narodowy socjalizm z lat istnienia III Rzeszy Niemieckiej. Ponadto nader często powoływanie się na *rację stanu* kojarzone bywa z tendencjami autorytarnymi[30].

Nie zawsze w trakcie prowadzenia polskiej polityki zagranicznej za nieodzowne uznawano to, aby można było uwzględniać imponderabilia *racji stanu* III Rzeczypospolitej w trakcie międzynarodowej dyskusji politycznej dotyczącej współpracy państw europejskich. W związku z tym duże i bogatsze państwa Unii Europejskiej nie rezygnowały zupełnie z powoływania się na wykładnię własnego interesu narodowego i państwowego, mimo iż wiele mówiono o równości, praworządności i „obywatelstwie europejskim"[31]. Owe państwa uznały za stosowne kierować się swoimi własnymi interesami politycznymi i gospodarczymi, które nie zawsze chciano określać mianem *racji stanu*, aczkolwiek *implicite* o to chodziło. Oznaczało to pojawienie się wyzwania dla społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza jego elit, opartego na imperatywie, że nie należy rezygnować z tożsamości patriotycznej i cywilizacyjnej oraz ze swojej podmiotowości w Unii Europejskiej. Postępujący, nie bez wielu trudności i meandrów, proces integracji europejskiej, a także pojawienie się nieprzewidywalnych następstw globalizacji oraz multikulturyzacji, wszystko to powoduje, iż niezbędne jest nadal uwzględnianie imponderabiliów polskiej wykładni *racji stanu*[32].

Okazuje się, iż trzeba liczyć się nadal z „newralgicznymi wyznacznikami" *racji stanu* Polski, niezależnie od uobecniania się różnych konceptów dotyczących procesu integracji Unii Europejskiej[33]. Coraz wyraźniej uzewnętrzniany jest przez polityków polskich pogląd, iż RP nie rezygnuje z pragnienia odgrywania podmiotowej roli w UE w myśl powiedzenia „nic o nas bez nas". Wynika to z aspiracji współczesnej Polski w zakresie systematycznego wzrostu jej gospodarki i zrównoważonego rozwoju kraju. Nadal nie bez znaczenia jest utrzymująca się w społeczeństwie polskim opinia o atrakcyjności „świata zachodniego", zwłaszcza w zakresie poziomu stopy życiowej i możliwości ugruntowania się systemu demokratycznego państwa prawnego. Ponadto nader istotna okazuje się postępująca współpraca w zakresie atlantycko-zachodnioeuropejskiego

[30] Por. R. Kuźniar: *Odwrót od polskiej racji stanu*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 2016, z. 4, s. 6–16.

[31] Por. S. Konopacki: *Obywatelstwo europejskie w kontekście członkostwa Polski w Unii Europejskiej*. Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2005, *passim*.

[32] Por. K. Łastawski: *Polskość w Europie. Polska tożsamość narodowa w jednoczącej się Europie*. Warszawa, Polskie Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne, 2004, *passim*.

[33] Por. J. Przybylski: *Udział Polski w realizacji polityki bezpieczeństwa Unii Europejskiej*. „Studia Gdańskie" 2008, T. 5, s. 289–299.

bezpieczeństwa geopolitycznego[34], które uwzględnia w nim udział krajów Europy Środkowo-Wschodniej w NATO[35].

Za czynniki dysfunkcjonalne należy uznać relatywistyczne ujmowanie zarówno suwerenności państwowej, jak i tożsamości etniczno-kulturowej i cywilizacyjnej. Okolicznością negatywną okazuje się uporczywe kreowanie pejoratywnych stereotypów o Polakach oraz względna trwałość wielu mitów politycznych dotyczących Polski[36]. Nie bez znaczenia są zaszłości historyczne w relacjach z sąsiadami, które przejawiają się w polityce niezgodnej z pamięcią historyczną nie tylko krajów Europy Środkowo-Wschodniej, ale także państw odwołujących się do spuścizny Europy „frankońskiej". Nierzadko preferowane są opinie o rzekomym zapóźnieniu cywilizacyjnym społeczeństwa polskiego oraz o jego anachronicznych nawykach w sferze zachowań społecznych, które mają przejawiać się w trudnościach w zakresie dostosowania się do współczesnej wykładni standardów zachodnich opartych na neoliberalizmie w interpretacji postmodernistycznej i genderowej[37].

Nie można także zapominać, iż osiągnięciu pozytywnego kształtu stosunków społecznych nie sprzyja nostalgia za PRL oraz względna trwałość rudymentów mentalności postkomunistycznej w niektórych środowiskach społeczeństwa polskiego, uobecniających się niekiedy w postaci swoistego syndromu o nazwie *homo sovieticus*[38]. Tę tendencję należy uznać za pomniejszającą się ze względu na funkcjonowanie „nieubłaganych praw biologicznych". Nie bez znaczenia okazuje się również syndrom zachowań charakterystyczny dla „resortowych dzieci". Niemniej jednak swego rodzaju nadzieje wzbudzać może stopniowe pomniejszanie się różnicy w uzyskiwanych dochodach przez Polaków oraz w ich poziomie stopy życiowej i – w związku z tym – zmniejszanie się pauperyzacji w niektórych środowiskach społecznych. W wielu zbiorowościach społeczeństwa polskiego wzrastają obawy związane z następstwami oddziaływania wzorów kultury obyczajowej opartych na założeniach postmodernizmu, libertynizmu, genderyzmu i *poprawności politycznej*[39].

---

[34] M. Mróz: *Nowe możliwości i stare ograniczenia. Priorytety polskiej polityki zagranicznej 2012–2016 w kontekście dziesiątej rocznicy akcesji Polski do Unii Europejskiej*. „Dyplomacja i Bezpieczeństwo" 2014, nr 1, s. 19–37.

[35] Por. M.Z. Kulisz: *Analiza procesu planowania strategicznego bezpieczeństwa Polski w latach 1990–2007*. „Doctrina. Studia Społeczno-Polityczne" 2008, nr 5, s. 99–110.

[36] Por. J. Włodarczyk: *Współczesne mity polityczne*. „Poliarchia" 2013, nr 1, s. 144–152.

[37] Por. J. Kochan: *Życie codzienne w matriksie. Filozofia społeczna w ponowoczesności*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2017, *passim*; A. Szahaj: *Neoliberalizm. Turbokapitalizm. Kryzys*. Warszawa, Książka i Prasa, 2018, *passim*.

[38] Por. J. Tischner: *Etyka solidarności*. Kraków, Znak, 2005, s. 141–245.

[39] Por. E. Ponczek: *Implikacje aksjologiczne implementacji politycznej w sytuacji oddziaływania politycznej poprawności w Polsce*. W: *Moralność w polityce czy polityka w moralności*. Red. D. Walczak-Duraj. Łódź–Pabianice, Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, 2005, s. 26–44.

Artykułowane są dość często obiekcje spowodowane przeświadczeniem o nietrwałości istnienia suwerennego państwa polskiego. Stąd też wysuwane bywają zastrzeżenia, iż przyspieszona i „ściślejsza" integracja Polski z UE oparta na federalizacji czy też na wzorach niemieckiej „landyzacji" może ograniczyć suwerenność współczesnej Rzeczypospolitej pragnącej poszanowania swojej podmiotowości, najlepiej w strukturze geopolitycznej opartej na formule Europy Ojczyzn[40]. Toteż wyrażana bywa nierzadko obawa, że globalizacja, uznawana za proces nieodwracalny, jest dysfunkcjonalna względem instytucji politycznych państwa jako ojczyzny ogółu jej obywateli, pragnących cieszyć się satysfakcją z trwałej niepodległości swojej Rzeczypospolitej. Ambicji tych nie można zrozumieć bez odwołania się do pamięci dziejowej ujmowanej także w kategoriach psychohistorii[41]. Nie można zapominać, iż Polacy po 123 latach okresu porozbiorowego mogli cieszyć się tylko 20-letnim okresem niepodległości II Rzeczypospolitej, a obecnie niespełna 29-letnim okresem suwerenności, począwszy od 1990 roku. Nie można również zapominać, że w wielu zbiorowościach społeczeństwa polskiego nie dostrzega się możliwości osiągnięcia konsensusu w kwestii racji stanu ze względu na różnice polityczne zaistniałe z jednej strony między spolaryzowanymi sukcesorami etosu NSZZ „Solidarność", a z drugiej – między jego zwolennikami a przeciwnikami czerpiącymi inspiracje z reminiscencji i nostalgii za epoką PRL[42].

Niemożliwe okazuje się wyraziste zadekretowanie niezbywalnego interesu ponadnarodowego, który satysfakcjonowałby wszystkie kraje członkowskie UE. A jak wiadomo, eskalujący w znacznej mierze dysonans w tym zakresie doprowadził w UE do *brexitu*. Dobrze byłoby, gdyby doszło do utrwalenia przeświadczenia, iż osiągnięcie konsensusu w kwestii ustalenia odpowiedniej formuły interesu ponadnarodowego wymaga niewątpliwie postawy koncyliacyjnej i empatycznej, którą – niestety – nie wszyscy aprobują, oraz, co jest oczy-

---

[40] Por. art. 90 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 6 kwietnia 1997 r.:

„1. Rzeczpospolita Polska może na podstawie umowy międzynarodowej przekazać organizacji międzynarodowej lub organowi międzynarodowemu kompetencje organów władzy państwowej w niektórych sprawach.

2. Ustawa, wyrażająca zgodę na ratyfikację umowy międzynarodowej, o której mowa w ust. 1, jest uchwalana przez Sejm większością 2/3 głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów oraz przez Senat większością 2/3 głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów.

3. Wyrażenie zgody na ratyfikację takiej umowy może być uchwalone w referendum ogólnokrajowym zgodnie z przepisem art. 125.

4. Uchwałę w sprawie wyboru trybu wyrażenia zgody na ratyfikację podejmuje Sejm bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby głosów".

[41] Por. T. Pawelec: *Dzieje i nieświadomość. Założenia teoretyczne i praktyka badawcza psychohistorii*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2004, *passim*.

[42] Por. I. Kabzińska: *Pamięć, nostalgia i zazdrość o „dawne, dobre czasy"*. „Etnografia Polska" 2006, T. 50, z. 1–2, s. 177–195; K. Gajewski: *Od nostalgii do eksploracji (i z powrotem). Rzut oka na topikę PRL-owską w tekstach kultury elektronicznej*. „Teksty Drugie" 2013, nr 3, s. 317–328.

wiste, także czasu. Z tego względu pojawiły się obiekcje dotyczące wymogu respektowania ze strony UE nie zawsze jasno wyartykułowanego interesu ponadnarodowego, często interpretowanego subiektywnie, zwłaszcza z punktu widzenia największych nacji oraz najbogatszych państw, jako że ów interes od dawna jest uznawany za warunek i narzędzie doskonalenia mechanizmów postępującej integracji gospodarczej i socjalnej[43].

Znamienne jest to, iż imperatyw obrony tożsamości etniczno-kulturowej oraz cywilizacyjnej i – w związku z tym – dziedzictwa kultury rodzimej bywa uznany za sprzeczny z postmodernistyczną wizją wielokulturowego „społeczeństwa otwartego", które respektowałoby w pełni formułę *politycznej poprawności* niejednoznacznie interpretowanej. Stąd też wyrażana jest obawa, że mogą zaistnieć – wskutek przyspieszonej globalizacji i multikulturyzacji – nieodwracalne „spustoszenia" w świadomości etniczno-kulturowej oraz cywilizacyjnej wielu autochtonicznych społeczeństw europejskich utożsamiających się ze swoim dziedzictwem dziejowym. Ponadto znamienne jest to, iż nie zanika opinia, iż będzie ulegała hybrydyzacji „kultura globalna", toteż zacznie ona wchłaniać elementy o „różnym rodowodzie"[44]. Nie można wykluczyć, że wskutek tego owe tendencje przyczyniłyby się do deprecjacji spuścizny kultury narodowej i jej etosu aksjonormatywnego[45].

Tendencja do harmonizowania wymogu tożsamości etnicznej i kulturowej opartej na cywilizacji łacińskiej z ujmowaną kosmopolitycznie ideą wielokulturowości preferowanej przez gremia przywódcze UE może spotkać się ze znacznym oporem o charakterze mentalnościowym. Toteż mówi się, że zjawiskiem negatywnym może okazać się trywializacja życia kulturalnego Polaków, spowodowana nie tylko komercjalizacją, lecz również globalizacyjną unifikacją, będących następstwem dominacji „kultury niskiej" preferującej nierzadko niewybredne i „pod publiczkę" wytwory mass mediów. Okolicznością niepożądaną zaczyna okazywać się preferowanie przesadnie marketingowego stosunku do dóbr i wartości kultury. Stąd też wyrażana bywa obawa, iż niesprzyjającym zjawiskiem jest globalizacja oddziałująca na rodzimą kulturę znajdującą się pod presją wytworów rozprzestrzenianych usilnie przy użyciu nowoczesnych mediów elektronicznych. Wskutek tego pojawiają się zagrożenia w zakresie „wysokiej" twórczości estetycznej, a także w dziedzinie nauk humanistyczno-społecznych. W związku z tym tendencją pejoratywną w sferze wysokiej kultury artystycznej jest usilne stosowanie zabiegu homogeniza-

[43] Por. M. Polakowski, D. Szelewa: *Polityka społeczna a proces integracji europejskiej*. Warszawa, Friedrich-Ebert-Stiftung, 2014, s. 3–38.

[44] K. Krzysztofek: *Globalna kultura i globalne zarządzanie.* „Sprawy Międzynarodowe" 2000, nr 1, s. 85.

[45] L. Dyczewski: *Tożsamość społeczno-kulturowa w globalizującym się świecie.* „Kultura i Społeczeństwo" 2000, nr 1, s. 39; por. M. Kempny: *Czy globalizacja kulturowa współdecyduje o dynamice społeczeństw postkomunistycznych?*. „Kultura i Społeczeństwo" 2000, nr 1, s. 5–23.

cji ze względu na wymóg powszechnej recepcji i komercjalizacji. A jak wiadomo, twórczość w zakresie kultury wysokiej wymaga pozytywnej intencji co do przyjęcia opcji na rzecz ujmowania jej w kategoriach umiarkowanego autotelizmu. Nie musiałoby to kolidować z pozytywną stymulacją możliwości w zakresie kreatywnej percepcji wartości estetycznych, co umożliwiałoby postępującą partycypację kulturalną[46].

Zauważa się, że globalizacja i uniformizacja w zakresie kultury zaczyna w znacznym zakresie osłabiać rolę języka ojczystego, a także powodować jego niedostatecznie uzasadnione „zachwaszczenie anglicyzmami". Może to z czasem spowodować stopniową eliminację języka ojczystego, co może nastąpić w okresie życia kilku kolejnych pokoleń Polaków[47]. Za odległy przykład tego rodzaju tendencji nie sposób nie uznać procesu romanizacji językowej i mentalnościowej trwający kilkaset lat na obszarach stopniowo inkorporowanych do imperium rzymskiego[48].

Można przypuszczać, iż sfera ludzkich odczuć aksjologicznych i działań kreatywnych w zakresie kultury będzie nadal newralgiczną dziedziną, polaryzującą stosunki społeczne i polityczne, wpływając na oblicze świadomości społecznej w wymiarze narodowym, cywilizacyjnym i obyczajowym. Nie będzie to bez znaczenia jeśli chodzi o uobecnianie się przyszłego kształtu tożsamości europejskiej wielojęzycznych narodów Starego Kontynentu[49]. W kontekście tego rodzaju konstatacji poważne obawy wzbudza z jednej strony postępujący kryzys patriotyzmu polskiego oraz tożsamości kulturowo-cywilizacyjnej w niektórych środowiskach społecznych, a z drugiej strony – skłonność do preferowania zachowań ksenofobicznych i nacjonalistycznych[50].

Ogląd problematyki *racji stanu* może w znacznym stopniu utrudniać coś, co określa się mianem niejednoznaczności czy też nieklarowności aksjonormatywnej – tyczy się to wykładni wielu istotnych wartości, takich jak np. *wolność*, która bywa niekiedy interpretowana w sposób graniczący z brakiem jakiejkol-

---

[46] Por. M. Matysek-Imielińska: *Kultura jako zorientowane na przyszłość wyzwanie rzucone teraźniejszości. O roli przyszłości w myśleniu o kulturze*. „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Kulturoznawcze" 2013, Vol. 15, s. 63–78; A. Świętochowska: *Wartość kultury w perspektywie polityki publicznej*. „Kultura i Rozwój" 2017, nr 1, s. 62–69.

[47] Por. A. Furdal: *Polska oda do radości. Język i kultura narodowa we wspólnej Europie*. Wrocław, Ossolineum, 2000, s. 196; M. Borowiak: *Przyszłość językowa Unii Europejskiej. Mit wielojęzyczności czy dominacja języka angielskiego*. „Investigationes Linguisticae" 2008, Vol. 16, s. 1–13.

[48] Zob. np. L. Mrozewicz: *Romanizacja, kreolizacja i nie tylko*. „Studia Europaea Gnesnensia" 2015, Vol. 12, s. 376–383.

[49] R. Szwed: *Tożsamość europejska versus tożsamość narodowa? Transformacja tożsamości zbiorowych w Unii Europejskiej*. W: *Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty interakcjonizmu symbolicznego*. Red. E. Hałas, K.T. Konecki. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2005, s. 310–344.

[50] M. Brzozowska: *Patriotyzm i nacjonalizm w polskim dyskursie ideologicznym*. „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury" 2009, nr 21, s. 103–120.

wiek odpowiedzialności za cokolwiek. Posługiwanie się takim rozumieniem *wolności*, uzasadnianej powoływaniem się np. na postmodernistyczno-genderową wykładnię neoliberalizmu, a więc bardzo odległą od wykładni klasycznego liberalizmu, może sprzyjać pojawianiu się konfliktu z niezbywalnymi wymogami racji stanu państwa, którego przywódcy wyrażają ambicję na rzecz niezawisłego i bezpiecznego jego trwania – jako aktywnego i suwerennego podmiotu stosunków międzynarodowych. W sposób coraz bardziej zdecydowany głoszony bywa pogląd, że *wolności* powinny być podporządkowane inne wartości, a zwłaszcza imponderabilia patriotyczne oraz kulturowo-cywilizacyjne i etyczno-obyczajowe. Odnosi się to w znaczącym zakresie do usilnego preferowania *wolności* w gospodarce, zwłaszcza w sferze finansowej w sposób wyraźny podlegającej procesowi globalizacji. W kontekście tego procesu nie sposób pominąć w epoce współczesnej kwestii suwerenności, a zwłaszcza suwerenności energetycznej, opartej na dywersyfikacji źródeł energii – jako czegoś fundamentalnego w sferze życia gospodarczego i społecznego, mającej szanse na optymalnie pozytywny i wieloaspektowy rozwój Polski[51].

Uważa się nierzadko – co jest widoczne coraz częściej w mass mediach preferujących *polityczną poprawność* – że eksponowanie określonych wymogów *racji stanu* przez elitę władzy w RP jest przejawem nacjonalizmu, niezgodnego z dominującą w epoce współczesnej postmodernistyczno-genderową wykładnią neoliberalizmu. W związku z tym bywa artykułowana opcja na rzecz optymalnej internacjonalizacji wszystkiego, co możliwe, uznawanej za sprzyjającą integracji geopolitycznej i globalizacji gospodarczej oraz unifikacji kulturowej, a zwłaszcza obyczajowej[52].

Należy być świadomym tego, iż mimo że większość obywateli Polski jest skłonna ujawniać w sposób wyraźny znaczną atencję wobec UE, to jednak owa atencja nie zawsze bywa ujmowana jako równoznaczna z koniecznością liczenia się z eskalacją procesu globalizacyjnej integracji jako zjawiska pożądanego. Większość społeczeństwa polskiego uważa, że można zaaprobować ideę Europy Ojczyzn jako konfederacji państw suwerennych, lecz nie federacji o mocno zintegrowanej strukturze[53].

Znamienne jest to, iż w dziejach cywilizacji ludzkiej licznych zwolenników miały pomysły konfederacyjno-federacyjne uzasadniane potrzebą zaistnienia pokoju w sferze stosunków międzyludzkich i międzynarodowych. Owe pomysły nadal okazują się atrakcyjne w epoce współczesnej wśród wielu gremiów

---

[51] A. Śniegocki, Z. Wetmańska: *Nowe fundamenty. Na czym budować bezpieczeństwo energetyczne*. Warszawa, WiseEuropa, 2017, *passim*.

[52] M. Gorynia: *Polska w obliczu internacjonalizacji, globalizacji i integracji.* W: *Globalizacja, integracja europejska a suwerenność państwa*. Red. J.W. Wilkin. Warszawa, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus" przy Prezydium PAN, 2017, s. 83–100.

[53] Por. M. Kruk: *Model integracji europejskiej. Adaptacja koncepcji klasycznych czy nowa formuła? Rozważania ustrojowo-prawne*. „Ius Novum" 2016, nr 3, s. 7–27.

przywódczych. Stąd też jest propagowane wprost lub *implicite* przeświadczenie, iż stopniowo będzie dochodziło do zmierzchu unitarnych państw narodowych jako czegoś anachronicznego na rzecz dużych wspólnot geopolitycznych integrujących liczne kraje na wielu kontynentach świata. Ważną kwestią okazał się sposób określenia interesu integrującej się multietnicznej wspólnoty międzynarodowej, którą zaczęła stawać się Unia Europejska, zwłaszcza w sytuacji, gdy w jej skład weszły m.in. takie małe kraje jak Cypr i Malta oraz bogate Niemcy (80 mln mieszkańców), których przywództwo zainicjowało przyjmowanie uchodźców oraz imigrantów ekonomicznych z krajów cywilizacji islamskiej oraz z Afryki. Zauważa się, iż interes wspólnoty geopolitycznej, jaką jest Unia Europejska, zaczął być kreowany przez trzy największe kraje, a po *brexicie* także sojusz krajów nawiązujących do tradycji państwa Franków[54].

Krytycy posługiwania się kategorią *racja stanu* powołują się na nieuchronne następstwa globalizacji, której – ich zdaniem – nie można zahamować. Twierdzą oni, iż globalizacja w sferze gospodarki i kultury niesie zjawiska korzystne, sprzyjające przyspieszeniu procesu zmian pozytywnych, dzięki którym Polska jest w stanie stopniowo zbliżać się do poziomu gospodarczego, społecznego i mentalnego wielu „starych" państw Europy Zachodniej. Znamienne jest to, że zwolennicy tego poglądu są skłonni posługiwać się argumentem, iż odwoływanie się do *racji stanu* to skłonność niedzisiejsza i – przy tym – bliska opcji narodowo-patriotycznej czy też nacjonalistyczno-szowinistycznej[55].

W Unii Europejskiej ujawniane są nierzadko geopolityczne ambicje hegemonistyczne czy też dążenia mocarstwowe, czego przykładem mogą być Niemcy, a po *brexici*e także Francja. Nie przestaje być ujawniany swego rodzaju partykularyzm tych czy innych krajów UE, preferujących usilnie swój interes narodowy i państwowy, budowę gazociągu Nord Stream II (z Rosji wzdłuż dna Bałtyku do Niemiec), mimo wielu poważnych obiekcji geopolitycznych i ekologicznych. Artykułowana jest w związku z tym opinia, że będzie to utrudniać w znacznym stopniu dostosowanie niezbywalnych wymogów polskiej racji stanu, szczególnie jeśli chodzi o wymóg bezpieczeństwa energetycznego, do unijnych celów integracyjnych, gospodarczych i politycznych. Wiele „starych" krajów UE, strzegących swego interesu narodowego i państwowego oraz – w związku z tym – własnej dominacji geopolitycznej na obszarze Starego Kontynentu, nie jest w stanie wyartykułować pozytywnej intencji na rzecz zrozumienia specyfiki tych państw, które weszły do wspólnot europejskich dopiero w maju 2004 roku i zaczęły w nich odgrywać aktywną i sprawczą rolę[56].

---

[54] Por. J. Kmieciński: *Wzajemne relacje europejskiej i globalnej świadomości historycznej w procesie integracji*. „Acta Cassubiana" 2005, Vol. 7, s. 187–194.

[55] P. Malendowicz: *W drodze do władzy… Nacjonalistyczne projekty państw Europy XXI wieku*. Bydgoszcz, Wąbrzeskie Zakłady Graficzne, 2017, *passim*.

[56] R. Grodzki: *Strategiczne porozumienia ponad podziałami – Grupa Wyszehradzka jako przykład integracji i emancypacji w ramach Unii Europejskiej*. „Przegląd Strategiczny" 2016, nr 9, s. 375–390.

Trudno zaprzeczyć, iż uobecnia się od niedawna skłonność do empatii ze strony wielu państw Unii Europejskiej na rzecz możliwości uwzględnienia w narracji politycznej niezbywalnych wyznaczników *racji stanu* aprobowanych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Znamienna jest również tendencja nieliczenia się przez duże i „ważniejsze" kraje UE z postanowieniami Komisji Europejskiej, gdy w grę wchodzi pragnienie urzeczywistnienia ich podstawowych interesów. Nadmienić przy tym należy, iż sytuację w UE w znacznym stopniu komplikuje fiasko ratyfikacji dokumentu normatywnego nazywanego umownie konstytucją europejską, która mogłaby być normatywnym punktem odniesienia dla wszystkich krajów UE[57].

IV

Uwzględniając powyższe refleksje dotyczące polskiej *racji stanu*, nie można wykluczyć możliwości sformułowania konstatacji, iż przyjmowanie stanowiska, jakoby nie było potrzeby prowadzenia dyskursu na jej temat, jest tezą nieuwzględniającą spektrum ważnych imponderabiliów dziejowych Rzeczypospolitej oraz uwikłań mentalnościowo-świadomościowych nie tylko jej obywateli, ale także innych krajów Trójmorza ABC. Tendencja do wyeliminowania tej problematyki z dyskursu ogólnopolskiego byłaby sprzeczna z tym wszystkim, co wynika z historii „długiego trwania", jak również trudna do zrozumienia oraz uzasadnienia w sposób wiarygodny. Przedstawiona w tym miejscu wykładnia istoty *racji stanu* i – w związku z tym – jej niezbywalnych wyznaczników w kontekście współczesnych realiów politycznych, może prowadzić do niejednoznacznych spostrzeżeń oraz – co jest oczywiste – niezbyt precyzyjnych wniosków.

Od drugiej połowy 2015 roku rozpoczęła się w Polsce eskalacja dyskursu politycznego na temat wieloaspektowo ujmowanej *racji stanu* RP. Nie uczestniczą w nim jednak w sposób wyrazisty i kompetentny wszystkie polskie ugrupowania polityczne. Niektóre środowiska polityczne są skłonne unikać tego tematu jako czegoś niewłaściwego i niezgodnego z *polityczną poprawnością*, a zatem nieznajdującego się w sferze zainteresowania człowieka epoki ponowoczesności i globalizacji gospodarczej.

Z tego względu za niezbędną należy uznać potrzebę dialogu ogólnoeuropejskiego na temat podstawowych wyznaczników określających istotę on-

[57] Zob. E. Kużelewska: *Proces ratyfikacji traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy i jego następstwa*. Warszawa, ASPRA-JR, 2011, *passim*; J. Kubicka: *Traktat Konstytucyjny Unii Europejskiej.* Szczecin, Naukowe Wydawnictwo IVG, 2016, *passim*; por. A. Surowiecka: *Dyskurs konstytucyjny w Unii Europejskiej – analiza w kontekście Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy, traktatu z Lizbony oraz procesu integracji europejskiej.* „Wrocławskie Studia Politologiczne" 2013, nr 14, s. 146–162.

tologiczną *racji stanu* licznych krajów EU oraz owej wspólnoty jako całości. Sprzyjałoby to ustaleniu niezbywalnych wymogów *racji stanu* czy też inaczej, interesu polityczno-cywilizacyjnego Unii Europejskiej. Nie można zatem pomijać tej kwestii oraz kierować się przeświadczeniem, że nie istnieje problem zarówno *racji stanu* poszczególnych państw członków Unii Europejskiej, jak też całej owej struktury geopolitycznej, której przyszłość nie jest klarownie zarysowana. Osiągnięcie konsensusu w tym zakresie może okazać się niełatwe, niezależnie od ponadczternastoletniego „stażu" nowych państw w owej strukturze geopolitycznej[58]. Wśród elit politycznych tych państw pojawia się nierzadko obawa co do tendencji do utworzenia swego rodzaju europejskiego superpaństwa zdominowanego przez jeden lub dwa kraje. Kwestia ta wymaga autentycznego dyskursu politycznego w środowiskach elit społecznych licznych krajów Unii Europejskiej.

Bibliografia

Bałuk W.: *Wyobrażenia nowej Europy Wschodniej*. „Wschód Europy" 2016, Vol. 2, No. 1.

Barcz J.: *Doktryna Skubiszewskiego*. W: *Krzysztof Skubiszewski. Minister Spraw Zagranicznych RP 1989–1993*. Red. P. Skubiszewski, J. Stańczyk. Warszawa, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2016.

Bartoszewski W.: *Racja stanu – co to znaczy?*. „Polska w Europie" 1996, z. 21.

Bieleń S.: *Polityka zagraniczna a racja stanu*. W: *Polityka zagraniczna państwa*. Red. J. Kukułka, R. Zięba. Warszawa, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 1992.

Borowiak M.: *Przyszłość językowa Unii Europejskiej. Mit wielojęzyczności czy dominacja języka angielskiego*. „Investigationes Linguisticae" 2008, Vol. 16.

Braudel R.: *Historia i trwanie*. Tłum. B. Geremek. Warszawa, Czytelnik, 1999.

Brzozowska M.: *Patriotyzm i nacjonalizm w polskim dyskursie ideologicznym*. „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury" 2009, nr 21.

Chodubski A.: *Kultura polityczna w przestrzeni integrującej się Europy*. „Studia Gdańskie" 2010, T. 8.

Delong M.: *Stanowisko papieża Jana Pawła II wobec integracji europejskiej*. „Polityka i Społeczeństwo" 2011, nr 8.

Domański H.: *Racja stanu a interesy narodu*. „Nauka" 2004, nr 3.

Dudek A.: *Wybrane czynniki historyczne wpływające na politykę władz PRL*. W: *Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*. Red. P. Skibiński, T. Wiścicki. Warszawa, Muzeum Historii Polski, 2009.

Dyczewski L.: *Tożsamość społeczno-kulturowa w globalizującym się świecie*. „Kultura i Społeczeństwo" 2000, nr 1.

[58] Większość tych krajów zgodnie ze swoją wolą wyłączyła się z wcześniejszej formy powiązania określanej niegdyś mianem „integracji socjalistycznej", usankcjonowanej istnieniem Kominformu, RWPG i Układu Warszawskiego oraz rozlicznych powiązań ideologiczno-partyjnych. Por. W. Bałuk: *Wyobrażenia nowej Europy Wschodniej*. „Wschód Europy" 2016, Vol. 2, No. 1, s. 11–29.

Eckhardt A.: *Racja stanu jako kategoria ekonomiczna (w kwestii tzw. czystej teorii ekonomii)*. „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Oeconomica" 2001, No. 154.
Eisler J.: *Polska „ludowa", ale polska.* „Pamięć.pl" 2012, nr 4–5.
Fiszer J.M.: *Czy Unia Europejska zagraża Polsce i jej racji stanu?*. „Myśl Ekonomiczna i Polityczna" 2017, nr 2.
Furdal A.: *Polska oda do radości. Język i kultura narodowa we wspólnej Europie.* Wrocław, Ossolineum, 2000.
Gajewski K.: *Od nostalgii do eksploracji (i z powrotem). Rzut oka na topikę PRL-owską w tekstach kultury elektronicznej*. „Teksty Drugie" 2013, nr 3.
Geremek B.: *Skuteczność i racja stanu. Z teki ministra spraw zagranicznych RP*. Warszawa, Wydawnictwo Akademickie Dialog, 2016.
Gorynia M.: *Polska w obliczu internacjonalizacji, globalizacji i integracji*. W: *Globalizacja, integracja europejska a suwerenność państwa*. Red. J.W. Wilkin. Warszawa, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus" przy Prezydium PAN, 2017.
Grodzki R.: *Strategiczne porozumienia ponad podziałami – Grupa Wyszehradzka jako przykład integracji i emancypacji w ramach Unii Europejskiej*. „Przegląd Strategiczny" 2016, nr 9.
Kabzińska I.: *Pamięć, nostalgia i zazdrość o „dawne, dobre czasy"*. „Etnografia Polska" 2006, T. 50, z. 1–2.
Kałążna K., Rosicki R.: *O interesie narodowym i racji stanu – rozważania teoretyczne*. „Przegląd Politologiczny" 2008, nr 13.
Kempny M.: *Czy globalizacja kulturowa współdecyduje o dynamice społeczeństw postkomunistycznych?*. „Kultura i Społeczeństwo" 2000, nr 1.
Kmieciński J.: *Wzajemne relacje europejskiej i globalnej świadomości historycznej w procesie integracji*. „Acta Cassubiana" 2005, Vol. 7.
Kochan J.: *Życie codzienne w matriksie. Filozofia społeczna w ponowoczesności*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2017.
Konopacki S.: *Obywatelstwo europejskie w kontekście członkostwa Polski w Unii Europejskiej*. Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2005.
Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 6 kwietnia 1997 r.
Kornat M.: *Realizm polityczny i imponderabilia. Józef Piłsudski i jego pojmowanie polskiej racji stanu na arenie międzynarodowej*. „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica" 2016, Vol. 17.
Kozielecki J.: *Cywilizacja strachu i kultura nadziei*. „Nauka" 2007, nr 2.
Kruk M.: *Model integracji europejskiej. Adaptacja koncepcji klasycznych czy nowa formuła? Rozważania ustrojowo-prawne*. „Ius Novum" 2016, nr 3.
Krzysztofek K.: *Globalna kultura i globalne zarządzanie*. „Sprawy Międzynarodowe" 2000, nr 1.
Kształ W.: *Tożsamość cywilizacji źródłem zagrożeń bezpieczeństwa w świecie współczesnym*. „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Informatyki Zarządzania i Administracji w Warszawie" 2017, T. 15.
Kubicka J.: *Traktat Konstytucyjny Unii Europejskiej.* Szczecin, Naukowe Wydawnictwo IVG, 2016.
Kulisz M.Z.: *Analiza procesu planowania strategicznego bezpieczeństwa Polski w latach 1990–2007*. „Doctrina. Studia Społeczno-Polityczne" 2008, nr 5.
Kulisz M.Z.: *Proces planowania bezpieczeństwa państwa w okresie transformacji ustrojowej*. Radom, Zakład Wydawnictw Statystycznych, 2007.

Kuźniar R.: *Odwrót od polskiej racji stanu*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 2016, z. 4.

Kużelewska E.: *Proces ratyfikacji traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy i jego następstwa*. Warszawa, ASPRA-JR, 2011.

Lenkiewicz T.: *Relacje między światem biznesu a polityką. Uwarunkowania europejskie*. „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych AMW" 2015, nr 2.

Łastawski K.: *Polskość w Europie. Polska tożsamość narodowa w jednoczącej się Europie*. Warszawa, Polskie Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne, 2004.

Machiavelli N.: *Książę. Cel uświęca środki*. Tłum. Z. Płoski. Gliwice, Helion, 2010.

Maj C.: *Teoretyczne aspekty racji stanu*. W: *Racja stanu. Historia – teoria – współczesność*. Red. E. Olszewski. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1989.

Malarczyk J.: *Idea „racji stanu" w myśli politycznej renesansu włoskiego*. W: *Racja stanu. Historia – teoria – współczesność*. Red. E. Olszewski. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1989.

Malendowicz P.: *W drodze do władzy… Nacjonalistyczne projekty państw Europy XXI wieku*. Bydgoszcz, Wąbrzeskie Zakłady Graficzne, 2017.

Matysek-Imielińska M.: *Kultura jako zorientowane na przyszłość wyzwanie rzucone teraźniejszości. O roli przyszłości w myśleniu o kulturze*. „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Kulturoznawcze" 2013, Vol. 15.

Meinecke F.: *Die Idee der Staatsräson in der neueren Geschichte*. München–Wien, R. Oldenbourg Verlag, 1976.

Moïsi D.: *Geopolityka emocji. Jak kultury strachu, upokorzenia, nadziei przeobrażają świat*. Tłum. R. Włoch. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012.

Mrozewicz L.: *Romanizacja, kreolizacja i nie tylko*. „Studia Europaea Gnesnensia" 2015, Vol. 12.

Mróz M.: *Nowe możliwości i stare ograniczenia. Priorytety polskiej polityki zagranicznej 2012–2016 w kontekście dziesiątej rocznicy akcesji Polski do Unii Europejskiej*. „Dyplomacja i Bezpieczeństwo" 2014, nr 1.

Pawelec T.: *Dzieje i nieświadomość. Założenia teoretyczne i praktyka badawcza psychohistorii*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2004.

Polakowski M., Szelewa D.: *Polityka społeczna a proces integracji europejskiej*. Warszawa, Friedrich-Ebert-Stiftung, 2014.

Ponczek E.: *Implikacje aksjologiczne implementacji politycznej w sytuacji oddziaływania politycznej poprawności w Polsce*. W: *Moralność w polityce czy polityka w moralności*. Red. D. Walczak-Duraj. Łódź–Pabianice, Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, 2005.

Ponczek E.: *Polska myśl o pokoju w latach drugiej wojny światowej (1939–1945)*. Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 1999.

Przybylski J.: *Udział Polski w realizacji polityki bezpieczeństwa Unii Europejskiej*. „Studia Gdańskie" 2008, T. 5.

Rzegocki A.: *Racja stanu a polska tradycja myślenia o polityce*. Kraków, Ośrodek Myśli Politycznej, 2008.

Schendelen R. van: *Machiavelli w Brukseli. Sztuka lobbingu w Unii Europejskiej*. Tłum. J. Bojko. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2006.

Sejmowe exposé ministra spraw zagranicznych RP Krzysztofa Skubiszewskiego (Warszawa, 26 kwietnia 1990 r.); https://www.cvce.eu/content/publication/2006/3/28/6a0b3b70-0545-43ce-be95-59e1c0cd825c/publishable_pl.pdf [dostęp: 5.04.2019].

Skubiszewski K.: *Racja stanu z perspektywy polskiej*. „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej" 1992.

Sowiński P.: *Suwerenność, ale jaka? Spór o suwerenność Rzeczypospolitej w polskiej eurodebacie*. „Studia Europejskie" 2004, nr 1.

Stemplowski R.: *O kryterium etycznym koncepcji racji stanu*. W: *Kryterium etyczne w koncepcji racji stanu*. Red. A. Krzynówek-Arndt. Kraków, Akademia Ignatianum–Wydawnictwo WAM, 2013.

Surowiecka A.: *Dyskurs konstytucyjny w Unii Europejskiej – analiza w kontekście Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy, traktatu z Lizbony oraz procesu integracji europejskiej*. „Wrocławskie Studia Politologiczne" 2013, nr 14.

Szahaj A.: *Neoliberalizm. Turbokapitalizm. Kryzys*. Warszawa, Książka i Prasa, 2018.

Szujski J.: *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki*. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1991.

Szwed R.: *Tożsamość europejska versus tożsamość narodowa? Transformacja tożsamości zbiorowych w Unii Europejskiej*. W: *Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty interakcjonizmu symbolicznego*. Red. E. Hałas, K.T. Konecki. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2005.

Śniegocki A., Wetmańska Z.: *Nowe fundamenty. Na czym budować bezpieczeństwo energetyczne*. Warszawa, WiseEuropa, 2017.

Świderski K.: *Bezpieczeństwo narodowe w aspekcie polskiej racji stanu – kontekst socjologiczny*. „Acta Universitatis Wratislaviensis. Socjologia" 2008, No. 3079.

Świętochowska A.: *Wartość kultury w perspektywie polityki publicznej*. „Kultura i Rozwój" 2017, nr 1.

Tarnawska K.: *Istota i rozwój lobbingu w Unii Europejskiej*. „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie" 2000, nr 555.

Tischner J.: *Etyka solidarności*. Kraków, Znak, 2005.

Trembicka K.: *Wybory „kontraktowe" w Polsce w czerwcu 1989 roku: peccatum originale u podstaw narodzin III Rzeczypospolitej*. „Przegląd Sejmowy" 2017, nr 4.

Troska J.: *Jana Pawła II Ewangelia nadziei dla Europy*. „Poznańskie Studia Teologiczne" 2004, T. 16.

Ustawa z dnia 10 lutego 1976 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dz.U. z 1976 r., nr 5, poz. 29, art. 3a/2–3.

Wesołowski W.: *Legitymizacja jako potoczna filozofia władzy*. „Studia Socjologiczne" 2011, nr 1.

Włodarczyk J.: *Współczesne mity polityczne*. „Poliarchia" 2013, nr 1.

Zając J., Zięba R.: *Opracowanie na temat prognozy (zdefiniowania i gradacji) interesów narodowych i celów strategicznych w dziedzinie bezpieczeństwa w perspektywie 20 lat*; www.bbn.gov.pl/download.php?s=1&id=6463, s. 1–16 [dostęp: 5.04.2019].

Zięba R.: *Kategoria bezpieczeństwa w nauce o stosunkach międzynarodowych. W: Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX wieku*. Red. D.B. Bobrow, E. Haliżak. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 1997.

Znaniecki F.: *Kult państw*. W: *Polska myśl demokratyczna w ciągu wieków. Antologia*. Oprac. M. Kridl, W. Malinowski, J. Wittlin. Przedmowa S. Kieniewicz. Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1986.

Eugeniusz Ponczek

Reflections on Polish reason of state in the context of civilizational and political changes

Summary

The notion *reason of state* is interchangeably used with such terms as *state interest* and *national interest.* These definitions have a broad and difficult to explain semantic range. The attitude that *reasons of state* are "an overriding national interest" referred in an optimal degree to political, military, economic, social and cultural spheres is frequently approved. Precedence of *reasons of state* is realized in an uncompromising and long-lasting way and is sometimes placed above all particular aspirations. More often than not *reasons of state* are presented as a dilemma *to be or not to be* of a sovereign state. It is reflected in the state's domestic and foreign policy. That is why inter-state agreements and affiliations to military and economic treaties are important.

Extrapolation which allows to project *reasons of state* into near and further future is necessary. Unless the leading elites take the importance of this condition into consideration, there may occur, due to fascination with "political romanticism", the fall of the country and a "partition" of its territory.

Reasons of state are an inalienable ingredient of axiological systems which constitute political thinking. One can list values which form an axiological structure of the *reasons of state*, which integrates in particular: independence of the country, ethnic-national and cultural-civilizational identity, stability of a sovereign state, its internal and external safety, territorial integrity and inviolability of borders, constitutional system order, unrestricted possibility of social-economic and cultural development, its residents' well-being and satisfaction from being the state's conscious citizens. The significance of the *reasons of state* is frequently considered in breakthrough historical moments. Its imponderables in the years of stabilization and economic prosperity are analyzed to a lesser extent.

Eliminating the problems of *reasons of State* from Polish nationwide discourse would be contrary to what results from the history of "long lasting". Several Polish political environments tend to avoid speaking on this issue as noncomplementary to the syndrome of *political correctness*, and therefore outside the sphere of "a man from postmodern era" interests. Disregarding this tendency, pan-European dialogue is necessary about basic determinants of *reasons of state* of many countries of the European Union, as well as this community as a whole. It is necessary to establish inalienable requirements of *reasons of state* and define the European Union's political and civilization interest for the sake of reaching a consensus in this regard.

Keywords

Polish reason of state, state's interest, legitimization of political power, patriotism, ethnic and cultural identity

Krzysztof Łabędź
AKADEMIA IGNATIANUM W KRAKOWIE

Poglądy społeczeństwa polskiego wpływające na poparcie dla PiS

Wprowadzenie

Poparcie dla Prawa i Sprawiedliwości po upływie ponad trzech i pół roku od objęcia władzy utrzymuje się na wysokim poziomie i, jeśli wierzyć wynikom sondaży, jest wyższe od poparcia udzielonego w wyborach. Jest to pierwszy tego rodzaju przypadek od 1989 roku. Zasadne wydaje się więc podjęcie próby odpowiedzi na pytanie, jakie poglądy, przekonania i oceny obecne w świadomości społeczeństwa polskiego[1] decydują o tak wysokim poparciu dla partii rządzącej, utrzymującym się mimo jej działań zmierzających do zmiany systemu demokracji liberalnej. Odpowiedź na to pytanie powinna objąć sposób myślenia społeczeństwa co najmniej w trzech zakresach. Pierwszy z nich obejmuje m.in. oceny systemu politycznego i stanu społeczeństwa istniejącego przed objęciem władzy przez PiS. Drugi to poglądy dotyczące sytuacji w kraju oraz położenia własnego respondentów, oceny przeprowadzanych zmian, czyli czynniki wpływające bezpośrednio na poziom poparcia. W trzecim zakresie znajdą się niektóre poglądy o charakterze mniej doraźnym (być może należałoby w tym przypadku użyć terminu „postawy"), w tym przede wszystkim stosunek do demokracji i wartości demokratycznych, przekonania o charakterze autorytarnym, a także relatywnie niski poziom kapitału społecznego.

[1] W tym przypadku chodzi przede wszystkim o świadomość polityczną, którą za Leszkiem Sobkowiakiem można rozumieć jako „całokształt poglądów, wiedzy, ocen, wartości, wzorów zachowań i postaw społeczeństwa, będących rezultatem wzajemnych oddziaływań informacyjnych jednostek i grup społecznych"; *Leksykon politologii*. Red. A. Antoszewski, R. Herbut. Wrocław, Atla 2, 1995, s. 403–404. Przypomina to jedno z ujęć kultury politycznej. Nie wdając się w rozważania na ten temat, można tutaj przyjąć, że kultura polityczna jest częścią tak rozumianej świadomości.

O ile poglądy mieszczące się w pierwszym zakresie można uznać w mniejszym lub większym stopniu za efekt polityki prowadzonej przez poprzednią koalicję rządzącą, w drugim za wynik działań partii obecnie rządzącej, o tyle to, co obejmuje trzeci zakres stanowi względnie trwały zasób sprzyjający zmianom dokonywanym przez PiS, tłumaczący po części utrzymywanie się wysokiego poziomu poparcia pomimo odchodzenia od systemu demokracji liberalnej (a korzystając ze stwierdzenia Andrzeja Zolla, że demokracja może być jedynie demokracją liberalną, można mówić o odchodzeniu od systemu demokratycznego w ogóle[2]). Przy okazji zostanie przedstawiony stan podziału politycznego społeczeństwa, w którym wyraźnie wyodrębniają się kategorie zwolenników i przeciwników partii rządzącej.

Pominięte zostanie natomiast omówienie wpływu wymienionych wyżej i innych czynników, które mają znaczenie dla takiego, a nie innego sposobu myślenia, choć warto również wspomnieć m.in. o działaniach propagujących politykę PiS prowadzonych z wykorzystaniem mediów publicznych i innych możliwości kształtowania świadomości społeczeństwa, poparciu Kościoła instytucjonalnego, do niedawna niemal bezwarunkowym, słabości sfragmentaryzowanej opozycji, której liderzy nie cieszą się większym zaufaniem społecznym.

Tekst został oparty na wynikach badań opinii publicznej, prowadzonych przede wszystkim przez Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS), które w znacznej części są powtarzane, co umożliwia śledzenie kierunków zmian. Pamiętając o wszystkich możliwych zastrzeżeniach dotyczących wiarygodności wyników tego rodzaju badań, szczególnie o tym, że odpowiedzi zależą od sposobu zadawania pytań, ich rodzaju oraz aktualnych uwarunkowań sytuacyjnych[3], wydaje się, że w omawianym przypadku przytaczane niżej wyniki układają się w dość spójną całość.

Poglądy dotyczące sytuacji przed 2015 rokiem

Przechodząc do poglądów mieszczących się w pierwszym z wymienionych wyżej zakresów, należy wskazać, że w społeczeństwie polskim relatywnie wysoki był poziom delegitymizacji istniejącego systemu politycznego oraz istniejącego stanu społeczeństwa. Sytuacja taka istniała pomimo niewątpliwego postępu w wielu dziedzinach życia, który nastąpił w wyniku zmian systemo-

[2] *Werdykt wyborczy może odwrócić rzekę. Z prof. Andrzejem Zollem rozmawia Maciej Stasiński*. „Gazeta Wyborcza", 24–25.02.2018.

[3] Charakter opinii publicznej dobrze określił John Zaller, pisząc, że mamy do czynienia nie z jedną, ale z wieloma wersjami opinii publicznej, ujawniającymi się w zależności od zadawanych pytań i innych czynników sytuacyjnych. J. Zaller: *Definicje opinii publicznej*. Tłum. J. Zychowicz. W: *Władza i społeczeństwo 2. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*. Wybór i oprac. J. Szczupaczyński. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 1998, s. 221–223.

wych, w tym wejścia do Unii Europejskiej. Warto w tym miejscu przywołać te koncepcje genezy rewolucji, które zakładają, że wybuch niezadowolenia społecznego może nastąpić także wtedy, gdy poziom życia rośnie – niezadowolenie może wynikać z przekonania, iż dzieje się to zbyt wolno i postęp mógłby następować szybciej[4]. Wyniki badań przedstawione przez Krystynę Skarżyńską, dotyczących m.in. moralnej legitymizacji systemu, świadczą o deficycie legitymizacji istniejącym, w większym czy mniejszym stopniu, dość długo[5]. Odpowiedzi, jakie uzyskano w 2011 roku na poszczególne pytania składające się na skalę legitymizacji systemu, były m.in. następujące:

- polski system polityczny działa tak, jak powinien: tak – 14%, nie – 79,8%;
- ludzie w Polsce na ogół mają to, na co zasługują: tak – 35,3%, nie – 59,9%;
- w Polsce każdy ma równe szanse, by być bogatym i szczęśliwym: tak – 25,7%, nie – 71,3%;
- nasze społeczeństwo urządzone jest sprawiedliwie: tak – 20,6%, nie – 72,6%;
- organizacja społeczeństwa wymaga radykalnej zmiany: tak – 72%, nie – 20%[6].

Na podstawie powyższych wyników można powiedzieć, że blisko 3/4 badanych nie uznawało polskiego systemu politycznego za najlepszy, a więc zasługujący na poparcie. Oznacza to, że spora część społeczeństwa nie przyjęła

[4] M.in. Alexis de Tocqueville, pisząc o rewolucji francuskiej, stwierdził, że „Francuzom ich położenie wydawało się tym nieznośniejsze, im bardziej się poprawiało", co wskazywało na możliwość dalszej poprawy, a stan aktualny tracił charakter konieczności; P. Pacewicz: *Pomiędzy myślą a rzeczywistością. Rewolucja społeczna jako zjawisko psychologiczne*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, Ossolineum, 1983, s. 115.

[5] O legitymizacji najprościej można powiedzieć, że oznacza postawy wyrażające akceptację istniejącego porządku. Seymour M. Lipset twierdził: „Legitymizacja obejmuje zdolność systemu do wytworzenia i podtrzymywania przekonania, że istniejące instytucje polityczne są dla społeczeństwa najlepsze"; S.M. Lipset: *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*. Tłum. G. Dziurdzik-Kraśniewska. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1998, s. 82. Robert Dahl, podobnie zresztą jak David Easton czy David Beetham, legitymizację rozumiał jako proces wieloaspektowy i stwierdził, że „rząd ma »legitymizację«, jeśli ludzie, do których jego rozkazy są skierowane, uważają, że struktura, procedury, akty, decyzje, programy, funkcjonariusze i przywódcy rządowi posiadają cechę »prawości«, przyzwoitości lub dobra moralnego"; R.A. Dahl, B. Stinebrickner: *Współczesna analiza polityczna*. Tłum. P.M. Kazimierczak. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2007, s. 99. Z koncepcji tej wynika, że legitymizacja jest procesem wielowymiarowym, obejmującym sumujące się elementy, stopniowalnym (a więc jej poziom może się zmieniać), choć nie wynika z nich jeden istotny wniosek, a mianowicie kiedy można uznać, że system utracił legitymizację. W tym przypadku pomocne może być następujące określenie: „Porządek społeczny jest uprawomocniony, jeśli przynajmniej część ludności uznaje go za wzorowy i wiążący, zaś inna część nie konfrontuje istniejącego porządku z wizją alternatywnego ładu również jako wzorowego"; *Legitymizacja. Klasyczne teorie i polskie doświadczenia*. Red. A. Rychard, A. Sułek. Warszawa, Polskie Towarzystwo Socjologiczne–Uniwersytet Warszawski, 1988, s. 259. Taką wizję alternatywnego ładu przedstawiło Prawo i Sprawiedliwość.

[6] K. Skarżyńska: *Dla kogo Polska jest sprawiedliwie urządzonym, a dla kogo najlepszym krajem do życia?*. „Studia Ekonomiczne" 2012, T. 75, nr 4, s. 537–538; https://issuu.com/inepan/docs/se_2012_4 [dostęp: 14.04.2017].

ideologicznych uzasadnień istniejącego systemu, informacji o poprawiającej się sytuacji społeczno-ekonomicznej (wzrost PKB, obniżanie się stopy bezrobocia, zmniejszanie się zróżnicowania społecznego mierzone współczynnikiem Giniego itp.), i równocześnie z rosnącym poziomem zadowolenia z większości aspektów życia występowało przekonanie o konieczności dokonania znaczących zmian. Potwierdzeniem mogą być wyniki badań z 2015 roku, w których 31% badanych wybrało odpowiedź, że polski system polityczny jest zły i wymaga zasadniczych zmian, a 41% stwierdziło, że nie jest zbyt dobry i wymaga wielu zmian (tylko 1% respondentów uznał, że zmiany nie są potrzebne). Był to najwyższy poziom delegitymizacji systemu, począwszy od stycznia 1989 roku, czyli od momentu poprzedzającego transformację[7].

Do negatywnej oceny istniejącego systemu przyczyniało się deklarowane przez znaczną część społeczeństwa poczucie niesprawiedliwości. Jest to efekt częstego utożsamiania sprawiedliwości społecznej z równością, przy jednoczesnym istnieniu ocenianego jako zbyt duże zróżnicowania społecznego. W badaniach dotyczących oceny wysokości zarobków różnych grup zawodowych okazało się, że postulowana rozbieżność zarobków dopuszcza jedynie siedmiokrotność, a w zdecydowanej większości przypadków jest mniejsza niż czterokrotność. Natomiast w 2010 roku różnice między biednymi a bogatymi oraz różnice zarobków jako zbyt duże oceniało ok. 90% respondentów, przy czym zbliżony ich odsetek (77%) uważał, że zmniejszanie różnic w zarobkach powinno być obowiązkiem rządu[8]. Potwierdziło się, że równość jest najwyżej cenioną wartością – autorzy raportu CBOS z 2012 roku stwierdzili m.in., że „Dla zdecydowanej większości badanych (74%) równość jest ważniejsza niż wzrost gospodarczy […], przy czym niemal połowa (49%) jest wyraźnie przekonana, że uchronienie społeczeństwa przed zbyt dużym rozwarstwieniem jest ważniejsze niż dobrobyt”[9].

Przekonanie o występującej w Polsce niesprawiedliwości wyrażało się również w ocenie własnych zarobków. W badaniach przeprowadzonych w 2014 roku na pytanie: „czy uważasz swoje zarobki za sprawiedliwe?”, uzyskano następujący rozkład odpowiedzi: zdecydowanie tak – 4%, raczej tak – 34%, raczej nie – 39%, zdecydowanie nie – 23% (wśród osób zarabiających poniżej 2 800 zł aż 84% uważało swoje wynagrodzenie jako niesprawiedliwe)[10]. Zatem

[7] *Postulaty dotyczące zmian systemowych w Polsce*. Komunikat CBOS nr 107/2015; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2015/K_107_15.PDF [dostęp: 14.04.2017].

[8] *Opinia społeczna o zróżnicowaniu dochodów i nierównościach społecznych*. Komunikat CBOS nr BS/136/2010; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_136_10.PDF [dostęp: 05.04.2017].

[9] *Polacy o sprawiedliwości społecznej*. Komunikat CBOS nr BS/31/2012; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_031_12.PDF [dostęp: 14.04.2017].

[10] *Czy nasze wynagrodzenia są sprawiedliwe?*; https://wynagrodzenia.pl/artykul/czy-nasze-wynagrodzenia-sa-sprawiedliwe-co-wynika-z-ogolnopolskiego-badania-wynagrodzen-obw-2014 [dostęp: 14.04.2017].

przeważająca większość społeczeństwa miała poczucie istniejącej w systemie wynagradzania niesprawiedliwości, co musiało rodzić frustrację.

Negatywne oceny istniejącego systemu sprzyjały odniesieniu sukcesu wyborczego przez PiS, partię obiecującą wprowadzenie zasadniczych zmian w sposobie rządzenia. Oceny tego rodzaju były wzmacniane przez wypowiedzi wielu prominentnych członków PiS oraz organizowanie przez tę partię różnych konferencji, spotkań, demonstracji czy obchodów kolejnych miesięcznic katastrofy smoleńskiej, w trakcie których ostro krytykowano sprawujących władzę i istniejący system polityczny, co w sposób istotny przyczyniało się do obniżenia poziomu legitymizacji systemu. Swoistym osiągnięciem propagandowym było przekonanie znacznej części wyborców (obarczających winą za zły stan systemu głównie klasę polityczną), że PiS nie ma nic wspólnego z rządzącymi wcześniej elitami, które partia zarówno przed wyborami, jak i konsekwentnie przez pierwsze lata sprawowania rządów obarczała winą za wszystkie negatywne zjawiska.

Poglądy ukształtowane w trakcie sprawowania władzy przez PiS

Przechodząc do poglądów ukształtowanych już w trakcie sprawowania władzy przez PiS, ich przedstawienie zacząć można od ostatnich (z kwietnia 2018 roku) wyników regularnie prowadzonych badań nastrojów społecznych, wskazujących na poziom pesymizmu/optymizmu w myśleniu społeczeństwa. Na pytanie, czy zdaniem respondenta sytuacja w kraju zmierza w dobrym czy złym kierunku, 46% pytanych osób stwierdziło, że w dobrym (w złym – 36%), sytuację polityczną jako dobrą oceniło 26%, a 35% jako ani dobrą, ani złą (jako złą – 33%), a sytuację gospodarczą jako dobrą – 57%, jako ani dobrą, ani złą – 29%, jako złą – jedynie 9%. W przypadku sytuacji gospodarczej są to najlepsze oceny od 1989 roku, w przypadku sytuacji politycznej lepsze były jedynie w latach 1990–1991, a sytuacji ogólnej – w 1990, 1997 i 2008 roku[11]. Znaczenie tych wyników jest większe, jeśli dodać, że dla większości społeczeństwa najważniejsze są kwestie materialne, bezpośrednio zależne od sytuacji gospodarczej.

Potwierdzeniem powyższego mogą być również wyniki badań, w których stwierdzono, że w dwa lata po wprowadzeniu programu Rodzina 500 plus osobom otrzymującym to świadczenie łatwiej gospodarować budżetem domowym, systematycznie rośnie spokój rodzin o sytuację finansową, istotnie

[11] *Nastroje społeczne w kwietniu*. Komunikat CBOS nr 51/2018; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_051_18.PDF [dostęp: 7.06.2018].

zmniejszył się odsetek respondentów twierdzących, że w ostatnim roku brakowało im pieniędzy na wydatki związane z kształceniem i wypoczynkiem[12].

Stopniowo wzrasta liczba osób oceniających sytuację finansową swojego gospodarstwa domowego jako dobrą (26%), a zmniejsza się odsetek twierdzących, że żyją skromnie (17%); przeważają oceny średnie (53%), a jedynie 2% mówi, że żyją bardzo biednie. Co istotne, 78% respondentów nie obawia się jakiegoś znaczącego pogorszenia swojej sytuacji materialnej. Ponad połowa badanych (56%) pozytywnie ocenia warunki materialne swoich gospodarstw domowych, jako przeciętne – 39%, a jedynie 5% ocenia negatywnie. Zdecydowana większość (72%) sądzi przy tym, że ich sytuacja materialna w najbliższym czasie pozostanie baz zmian, a 21% uważa nawet, że poprawi się. Wszystkie przytoczone w tym miejscu wyniki badań to najlepsze oceny od 1989 roku[13].

Wyraźny optymizm w ocenach sytuacji gospodarczej oraz położenia materialnego swoich gospodarstw domowych znajduje uzasadnienie także w ocenach sytuacji na rynku pracy. Sytuację tę jako bardzo dobrą i dobrą ocenia 53% respondentów, jako ani dobrą, ani złą – 23%, a jako złą i bardzo złą – 16%. Zdecydowana większość uważa, że w najbliższym roku sytuacja ta ulegnie dalszej poprawie (36%) lub, że się nie zmieni (46%), a jedynie 7% wyraziło pesymizm w tej sprawie. Zmniejsza się liczba osób obawiających się utraty pracy (21%), zwiększają się odsetki osób uznających to za mało prawdopodobne (42%) oraz niedopuszczających takiej możliwości (35%), a obecne wyniki należą do najlepszych w historii badań[14].

Przytoczone wyniki badań prowadzą do względnie jednoznacznych wniosków – zdecydowana większość społeczeństwa jest coraz bardziej zadowolona z sytuacji materialnej, optymistycznie ocenia najbliższe perspektywy, zmniejsza się zagrożenie bezrobociem, a wszystko to albo zbiegło się z okresem sprawowania władzy przez PiS, albo jest efektem polityki tej partii. Pozytywnym ocenom w tym zakresie towarzyszą również wyniki badań dotyczących innych aspektów sytuacji ukształtowanej pod rządami PiS. W okresie tych rządów wzrosło tradycyjnie już niskie poczucie wpływu na sprawy kraju (obecnie deklarowane przez 38% badanych, brak wpływu deklaruje 57%), a także na sprawy własnego miasta lub gminy (zadeklarowało je 59% respondentów, a jego brak – 37%) i są to wyniki nieosiągalne przed 2015 rokiem[15].

---

[12] *Sytuacja rodzin w Polsce dwa lata po wprowadzeniu programu Rodzina 500 plus*. Komunikat CBOS nr 54/2018; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_054_18.PDF [dostęp: 7.06.2018].

[13] *Materialne warunki życia*. Komunikat CBOS nr 47/2018; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_047_18.PDF [dostęp: 7.06.2018].

[14] *Oceny sytuacji na rynku pracy i poczucie zagrożenia bezrobociem*. Komunikat CBOS nr 42/2018; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_042_18.PDF [dostęp: 7.06.2018].

[15] *Poczucie wpływu obywateli na sprawy publiczne*. Komunikat CBOS nr 33/2018; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_033_18.PDF [dostęp: 7.06.2018].

Biorąc pod uwagę hierarchię wartości społeczeństwa i wagę przywiązywaną do sprawiedliwości społecznej, niezwykle istotny wydaje się jeszcze jeden wskaźnik, a mianowicie poczucie sprawiedliwości. Pod koniec 2017 roku większość badanych wyraziła przekonanie, że w ciągu ostatnich dwóch lat Polska stała się krajem bardziej sprawiedliwym – stwierdziło tak 46% badanych, podczas gdy z opinią tą nie zgodziło się 29%[16]. Pozytywne oceny dotyczą także niektórych innych aspektów funkcjonowania państwa, np. zwiększyła się liczba zadowolonych ze sposobu funkcjonowania urzędów (44% respondentów stwierdziło, że w ostatnich latach nastąpiła poprawa w sposobie działania urzędów, a tylko 11% wyraziło przeciwne zdanie[17]), 58% poparło zakaz handlu w niedzielę (przeciwnego zdania było 37%)[18], a 51% uznało, że ograniczenie liczby kadencji wójtów, burmistrzów i prezydentów to dobry pomysł (40% oceniło go jako zły)[19].

Ostatnio przytoczone wyniki badań mogą być przykładem skuteczności oddziaływań propagandowych partii rządzącej i łatwości, z jaką duża część społeczeństwa przyjmuje jej narrację. Jeszcze bardziej jest to widoczne, jeśli wziąć pod uwagę inne poglądy, w tym m.in. poparcie żądań reparacji wojennych ze strony Niemiec (deklarowane przez 54% badanych, przy 36% mających odmienne zdanie[20]) czy też ocenę uruchomienia przez Komisję Europejską art. 7. traktatu o Unii Europejskiej w związku ze stanem praworządności w Polsce. Decyzję tę za nieuzasadnioną uznało 43% respondentów (za uzasadnioną – 38%), za wynikającą z niechęci do PiS i obecnych władz Polski – 46% (37% badanych uznało, że wynikała ona z troski o stan praworządności i demokracji w Polsce), 45% – za niedopuszczalny nacisk na władze polskie (przeciwnego zdania było 34% respondentów)[21]. Można też dodać, że widoczne są skutki retoryki nacjonalistycznej i podkreślania wartości narodu polskiego. W ostatnim roku (od lutego 2017 do lutego 2018) obniżeniu uległ poziom sympatii do wszystkich uwzględnianych w badaniach narodów o 6 do 16 punktów procentowych i obecnie żaden z narodów nie cieszy się sympatią co najmniej połowy społeczeństwa (najwyższa sympatia deklarowana jest

[16] *O polityce, która nie buduje wspólnoty*. Komunikat CBOS nr 160/2017; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_160_17.PDF [dostęp: 30.05.2018].

[17] *Oceny funkcjonowania polskich urzędów i urzędników A.D. 2017*. Komunikat CBOS nr 162/2017; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_162_17.PDF [dostęp: 30.05.2018].

[18] *Ograniczenie handlu w niedzielę*. Komunikat CBOS nr 155/2017; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_155_17.PDF [dostęp: 30.05.2018].

[19] *Opinie na temat ograniczenia ilości kadencji władz w samorządach*. Komunikat CBOS nr 25/2017; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_025_17.PDF [dostęp: 30.05.2018].

[20] *Polacy o reparacjach wojennych*. Komunikat CBOS nr 154/2017; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_154_17.PDF [dostęp: 25.05.2018].

[21] *Reakcje na uruchomienie wobec Polski art. 7 Traktatu o Unii Europejskiej*. Komunikat CBOS nr 14/2018; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_014_18.PDF [dostęp: 25.05.2018].

przez 44% badanych wobec Czechów i Włochów)[22]. Zgodność poglądów odnoszących się do wielu kwestii jest na pewno czynnikiem wzmacniającym poparcie dla partii rządzącej.

Poglądy dotyczące systemu demokratycznego

W trzecim z wymienionych na wstępie zakresów poglądów wzmacniających poparcie dla PiS – mimo odchodzenia tej rządzącej partii od modelu demokracji liberalnej – jest stosunek społeczeństwa polskiego do demokracji, znajdujący potwierdzenie także w odnotowywanym poziomie autorytaryzmu. Mówiąc bardzo ogólnie: większość społeczeństwa nie jest w pełni przekonana do wartości demokracji, w dodatku niezbyt jednoznacznie rozumianej. Wyniki badań wskazują, że demokracja kojarzona jest przede wszystkim z wolnymi wyborami (92% ankietowanych uważa to za ważne), równością wobec prawa (88%) czy ochroną wolności osobistej (86%), ale nie mniej ważne są takie kwestie, jak: zapewnienie dzieciom ze wszystkich rodzin równych szans kształcenia (87%), finansowanie przez państwo ochrony zdrowia, nauki, kultury (83%) czy też dbałość rządu o dobrobyt obywateli (80%). Zatem dla znacznej części społeczeństwa kwestie materialne są równie ważne, co procedury demokratyczne, a w oparciu o wyniki innych badań można sądzić, że dla niektórych nawet ważniejsze. Na pytanie, który z aspektów jest respondentowi bliższy przy ocenie obecnego systemu politycznego – wolność, demokracja, możliwość wyrażania siebie i własnych poglądów czy poziom życia, ceny towarów i dostępność usług – dominowała co prawda odpowiedź, że obydwa te aspekty są ważne (w przypadku Polski taką odpowiedź wybrało 56% badanych), ale okazało się, że poziom życia ceni sobie więcej osób (22%) niż wolność i demokrację (12%)[23].

Stosunek społeczeństwa polskiego do demokracji najwyraźniej widoczny jest na skali akceptacji demokracji stosowanej w badaniach *Diagnoza społeczna*, wskazującej, iż uznanie demokracji nie jest poglądem dominującym. Obok 29% osób wybierających pogląd, że demokracja ma przewagę nad wszelkimi innymi formami rządów, 14% stwierdziło, że niekiedy rządy niedemokratyczne mogą być lepsze, 17,2% – że nie ma znaczenia, czy rząd jest demokratyczny czy niedemokratyczny, 4,7% – że demokracja jest złą formą rządów, a 35,2% nie udzieliło odpowiedzi[24]. Nawet pomijając tę ostatnią wielkość, pokazują-

[22] *Stosunek do innych narodów*. Komunikat CBOS nr 37/2018; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_037_18.PDF [dostęp: 25.05.2018].

[23] *Demokracja +/-. Jakimi obywatelami są mieszkańcy Europy Środkowo-Wschodniej?*; https://www.isp.org.pl/pl/aktualnosci/dyskusja-demokracja-jakimi-jestesmy-obywatelami [dostęp: 15.02.2018].

[24] J. Czapiński: *Stan społeczeństwa obywatelskiego*. W: *Diagnoza społeczna 2015. Warunki i jakość życia Polaków. Raport*. Red. J. Czapiński, T. Panek. Warszawa, Rada Monitoringu Społecznego,

cą zakres trudności związanych z oceną demokracji, można stwierdzić, że poglądy jednoznacznie prodemokratyczne nie dominują. W tym kontekście za nieco mylące można uznać wyniki badań CBOS, w których pytania składające się na skalę akceptacji demokracji są zadawane osobno, a poglądy prodemokratyczne deklaruje ok. 2/3 respondentów.

Przytoczone wyniki *Diagnozy społecznej* znajdują bowiem potwierdzenie w rezultatach badań autorytaryzmu świadczących o tym, że charakteryzuje on znaczną część społeczeństwa polskiego – we wrześniu 2015 roku 65% respondentów zgadzało się z poglądem, że „silny przywódca może więcej zrobić dla kraju niż ustawy, dyskusje, konsultacje", a blisko połowa badanych akceptowała klasyczny wskaźnik postawy autorytarnej, zgadzając się ze stwierdzeniem, że „jak się dobrze zastanowić, to trzeba przyznać, że istnieją na świecie tylko dwa typy ludzi: silni i słabi"[25]. Ponadto niemal połowa respondentów zgodziła się z takimi stwierdzeniami, jak: „wolność słowa nie jest nic warta, jeśli oznacza, że musimy pogodzić się z niebezpieczeństwem, jakie stwarzają dla społeczeństwa skrajne poglądy polityczne" czy „lepiej żyć w zdyscyplinowanym społeczeństwie, niż dawać ludziom wiele swobód, bo to może być destrukcyjne"[26].

Postawy autorytarne widoczne są również w poglądach dotyczących karania za przestępstwa oraz odnoszących się do mniejszości homoseksualnych. Ponad 2/3 społeczeństwa polskiego (70%) uważa, że lepiej byłoby, gdyby kary dla łamiących prawo były surowsze (ponad 60% opowiada się za przywróceniem kary śmierci za najcięższe przestępstwa), a wśród najistotniejszych problemów polskiego wymiaru sprawiedliwości na czwartym miejscu znalazło się orzekanie zbyt niskich kar[27]. Jeśli chodzi o homoseksualizm, to niemal 80% badanych uważa, że jest to odstępstwo od normy, przy czym 24% twierdzi, że homoseksualizmu nie wolno tolerować. Zdecydowana większość opowiada się przeciwko możliwości zawierania związków partnerskich przez osoby tej samej płci (64%), możliwości adopcji dzieci przez pary homoseksualne (84%), publicznemu pokazywaniu swojego stylu życia przez osoby homoseksualne (62%)[28].

2015, s. 322. Inne wyniki, wskazujące na znacznie silniejszą akceptację demokracji, uzyskiwane są w badaniach CBOS, w których pytania, tworzące przytoczoną skalę, zadawane są osobno. Jednak zarówno ze względu na sposób zadania pytania o stosunek do demokracji, wielkość próby (w *Diagnozie społecznej 2015* było to ponad 25 tys. osób), jak i wyniki innych badań, można sądzić, że skala akceptacji demokracji bardziej rzetelnie oddaje stan rzeczywisty.

[25] *Psychologiczne charakterystyki elektoratów partyjnych*. Komunikat CBOS nr 138/2015; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2015/K_138_15.PDF [dostęp: 15.02.2018].

[26] *Autorytaryzm polityczny*. Komunikat CBOS nr 91/2012; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_091_12.PDF [dostęp: 15.02.2018].

[27] *Społeczne oceny wymiaru sprawiedliwości*. Komunikat CBOS nr 31/2017; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_031_17.PDF [dostęp: 15.02.2018].

[28] *Stosunek do osób o orientacji homoseksualnej i związków partnerskich*. Komunikat CBOS nr 174/2017; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_174_17.PDF [dostęp: 15.02.2018].

W wyraźnej sprzeczności z zasadami demokracji pozostaje też sposób postrzegania społeczeństwa szeroko obecny w społeczeństwie polskim, stwierdzony przy zastosowaniu skali dominacji społecznej – odmawianie niektórym ludziom i grupom prawa do szacunku, ich moralna dyskryminacja, czyli uznanie, że są gorsi. Postawę taką autorzy *Diagnozy społecznej 2015* przypisują niemal połowie społeczeństwa polskiego (46,5%)[29], a można podejrzewać, że na przestrzeni ostatnich lat odsetek ten wzrósł. Koresponduje to ze stosowaną często przez PiS retoryką zawierającą dychotomiczny obraz społeczeństwa, w którym podział ściśle wiąże się z wartościowaniem w kategoriach moralnych: my – dobrzy, oni – źli. Podział taki jest jednym z elementów negatywnego kapitału społecznego, zasobu przeciwdziałającego rozwojowi społeczeństwa obywatelskiego.

Natomiast to, co jest podstawowym składnikiem kapitału społecznego (m.in. w ujęciu Roberta Putnama, a przez Piotra Sztompkę jest określane jako fundament społeczeństwa), czyli zaufanie do innych ludzi, będące elementem koniecznym dla istnienia społeczeństwa obywatelskiego, w Polsce jest na bardzo niskim poziomie, jednym z najniższych w krajach europejskich. Dominujące przekonanie, że innym ludziom nie należy ufać (ostatnio odpowiedź: „w stosunkach z innymi trzeba być bardzo ostrożnym" wybrało 76% badanych[30]) mocno utrudnia współdziałanie oraz komunikację i dialog (oparty na tolerancji) pomiędzy ludźmi o różnych poglądach. Można też dodać, że utrzymuje się zjawisko „próżni socjologicznej", opisane i nazwane przez Stefana Nowaka blisko pół wieku temu. Warto o tym pamiętać, bo silne społeczeństwo obywatelskie mogłoby stanowić bazę oddziaływań zmierzających do kształtowania czy wzmacniania poglądów prodemokratycznych i barierę dla działań ograniczających demokrację.

Zakończenie

Przytoczone dane wydają się wystarczające do częściowego wyjaśnienia faktu, że polityka Prawa i Sprawiedliwości, stanowiąca odejście od demokracji liberalnej, nie znajduje znaczących przeszkód wynikających z uznania przez społeczeństwo demokracji liberalnej za nienaruszalną zasadę ustroju, a dostrzeganie łamania konstytucji i krytyczny stosunek do tego rodzaju praktyk u sporej części społeczeństwa nie jest w stanie przeważyć materialnych korzyści uzyskiwanych w okresie rządów PiS (60% badanych w marcu 2017 roku stwierdziło, że konstytucja nie jest przestrzegana, a jednocześnie 2/3 uznało, że rząd, mając

[29] J. Czapiński: *Stan społeczeństwa obywatelskiego…*, s. 317.

[30] *O nieufności i zaufaniu*. Komunikat CBOS nr 35/2018; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_035_18.PDF [dostęp: 30.05.2018].

ważny i pilny problem społeczny, powinien postępować zgodnie z konstytucją nawet kosztem jego nierozwiązania[31]). Potwierdzeniem mogą być wyniki badań z października 2017 roku, podczas których respondenci oceniali rząd Beaty Szydło. W większości dziedzin, w tym przede wszystkim w zakresie polityki prorodzinnej, gospodarki, zwalczania przestępczości i zapewnienia bezpieczeństwa obywateli oraz zwalczania korupcji, oceny były bardzo pozytywne, a z wyjątkiem polityki zagranicznej były to najlepsze oceny w porównaniu z wszystkimi rządami od 1994 roku. Warto wspomnieć, że do osiągnięć rządu zaliczano także politykę wobec przyjmowania uchodźców. Respondenci podkreślali także, że rząd realizuje obietnice wyborcze. 22% badanych uznało, że rząd ma same zasługi, kolejne 26% nie wymieniło żadnych słabych stron, z drugiej strony 16% dostrzegało same minusy w działalności rządu, a 14% nie wskazało żadnych sukcesów – można więc uznać, że pozytywną ocenę sformułowało 48%, a negatywną – 30% badanych[32], co mniej więcej pokrywa się z wynikami sondaży diagnozujących preferencje partyjne.

Kończąc, warto krótko zastanowić się, które ze wskazanych poglądów i przekonań mają charakter względnie trwały, a zatem które można byłoby traktować jako elementy kultury politycznej (rozumianej za Jerzym Wiatrem jako ogół postaw, wartości i wzorów zachowań[33], a więc obejmującej te części świadomości, które charakteryzują się trwałością). Z pewnym uproszczeniem należą do nich wszystkie sposoby myślenia wskazane w trzeciej części tekstu, przede wszystkim ambiwalentny stosunek do demokracji, utrzymująca się mentalność dogmatyczna (której istotną częścią jest oczekiwanie na gwarancję bezpieczeństwa socjalnego)[34] i przekonania autorytarne, cechy myślenia wskazujące na istnienie kultury nieufności[35], uznanie równości za zasadniczy warunek sprawiedliwości społecznej i za wartość ważniejszą niż dobrobyt.

Czego można spodziewać się w najbliższej przyszłości? Można sądzić, że partia rządząca już nie będzie mogła odwoływać się do krytyki poprzedników i w coraz większym stopniu będzie musiała ponosić odpowiedzialność za zjawiska negatywnie odbierane przez społeczeństwo. Jeśli chodzi o politykę społeczną, to chyba powoli będą wyczerpywać się możliwości podnoszenia różnego rodzaju świadczeń, a na pewno istnieje ryzyko związane ze wzro-

---

[31] *Dwudziesta rocznica uchwalenia Konstytucji RP*. Komunikat CBOS nr 37/2017; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_037_17.PDF [dostęp: 10.06.2018].

[32] *Bilans dokonań rządu po dwóch latach jego działalności*. Komunikat CBOS nr 145/2017; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_145_17.PDF [dostęp: 10.06.2018].

[33] Zob. J.J. Wiatr: *Socjologia polityki*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 1999, s. 189.

[34] Zob. I. Jakubowska-Branicka: *Mentalność demokratyczna a dogmatyzm. Przemiany postaw społeczeństwa polskiego w procesie demokratyzacji*. W: *Wartości, postawy i więzi moralne w zmieniającym się społeczeństwie*. Red. J. Mariański, L. Smyczek. Kraków, W.A.M.–Polskie Towarzystwo Socjologiczne, 2008, s. 115–141.

[35] P. Sztompka: *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków, Znak, 2002, s. 318–319, 326.

stem oczekiwań społecznych w sferze materialnej. Im lepsza bowiem sytuacja materialna obywateli, tym większe aspiracje i oczekiwania jej poprawy. Jeden z ostatnich sondaży ankietowych przyniósł wyniki zapowiadające, że jest to niebezpieczeństwo realne – autorzy badań stwierdzili, że w okresie od września 2015 roku aspiracje dochodowe wyraźnie wzrosły[36]. Nie wydaje się natomiast, żeby osłabieniu uległy postawy autorytarne, nietolerancyjne, tendencje nacjonalistyczne czy konflikty polityczne i podziały społeczeństwa, potęgowane przez rządzących, a przeciwnie, mogą one ulec wzmocnieniu. Będzie to sprzyjało tendencjom niedemokratycznym, autorytarnym, co może być korzystne dla rządzących, choć należy pamiętać m.in. o takich faktach, jak krytyka polityki PiS (w 2017 roku) ze strony niektórych hierarchów Kościoła katolickiego (przede wszystkim abp. Stanisława Gądeckiego i abp. Wojciecha Polaka, ogólnie mówiąc, za łamanie konstytucji oraz nierealizowanie postulatów episkopatu, z których najważniejszy to wprowadzenie zakazu aborcji) czy też wpływ UE prowadzącej prace nad nowym budżetem.

Bibliografia

Autorytaryzm polityczny. Komunikat CBOS nr 91/2012; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_091_12.PDF [dostęp: 15.02.2018].

Bilans dokonań rządu po dwóch latach jego działalności. Komunikat CBOS nr 145/2017; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_145_17.PDF [dostęp: 10.06.2018].

Czapiński J.: *Stan społeczeństwa obywatelskiego*. W: *Diagnoza społeczna 2015. Warunki i jakość życia Polaków. Raport*. Red. J. Czapiński, T. Panek. Warszawa, Rada Monitoringu Społecznego, 2015.

Czy nasze wynagrodzenia są sprawiedliwe?; https://wynagrodzenia.pl/artykul/czy-nasze-wynagrodzenia-sa-sprawiedliwe-co-wynika-z-ogolnopolskiego-badania-wynagrodzen-obw-2014 [dostęp: 14.04.2017].

Dahl R., Stinebrickner B.: *Współczesna analiza polityczna*. Tłum. P.M. Kazimierczak. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2007.

Demokracja +/-. Jakimi obywatelami są mieszkańcy Europy Środkowo-Wschodniej?; https://www.isp.org.pl/pl/aktualnosci/dyskusja-demokracja-jakimi-jestesmy-obywatelami [dostęp: 15.02.2018].

Dwudziesta rocznica uchwalenia Konstytucji RP. Komunikat CBOS nr 37/2017; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_037_17.PDF [dostęp: 10.06.2018].

Jakubowska-Branicka I.: *Mentalność demokratyczna a dogmatyzm. Przemiany postaw społeczeństwa polskiego w procesie demokratyzacji*. W: *Wartości, postawy i więzi moralne w zmieniającym się społeczeństwie*. Red. J. Mariański, L. Smyczek. Kraków, W.A.M.–Polskie Towarzystwo Socjologiczne, 2008.

[36] *Wzrost oczekiwań dochodowych Polaków*. Komunikat CBOS nr 60/2018; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_060_18.PDF [dostęp: 10.06.2018].

Legitymizacja. Klasyczne teorie i polskie doświadczenia. Red. A. Rychard, A. Sułek. Warszawa, Polskie Towarzystwo Socjologiczne–Uniwersytet Warszawski, 1988.
Leksykon politologii. Red. A. Antoszewski, R. Herbut. Wrocław, Atla 2, 1995.
Lipset S.M.: *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*. Tłum. G. Dziurdzik-Kraśniewska. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1998.
Materialne warunki życia. Komunikat CBOS nr 47/2018; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_047_18.PDF [dostęp: 7.06.2018].
Nastroje społeczne w kwietniu. Komunikat CBOS nr 51/2018; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_051_18.PDF [dostęp: 7.06.2018].
O nieufności i zaufaniu. Komunikat CBOS nr 35/2018; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_035_18.PDF [dostęp: 30.05.2018].
O polityce, która nie buduje wspólnoty. Komunikat CBOS nr 160/2017; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_160_17.PDF [dostęp: 30.05.2018].
Oceny funkcjonowania polskich urzędów i urzędników A.D. 2017. Komunikat CBOS nr 162/2017; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_162_17.PDF [dostęp: 30.05.2018].
Oceny sytuacji na rynku pracy i poczucie zagrożenia bezrobociem. Komunikat CBOS nr 42/2018; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_042_18.PDF [dostęp: 7.06.2018].
Ograniczenie handlu w niedzielę. Komunikat CBOS nr 155/2017; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_155_17.PDF [dostęp: 30.05.2018].
Opinia społeczna o zróżnicowaniu dochodów i nierównościach społecznych. Komunikat CBOS BS/136/2010; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_136_10.PDF [dostęp: 05.04.2017].
Opinie na temat ograniczenia ilości kadencji władz w samorządach. Komunikat CBOS nr 25/2017; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_025_17.PDF [dostęp: 30.05.2018].
Pacewicz P.: *Pomiędzy myślą a rzeczywistością. Rewolucja społeczna jako zjawisko psychologiczne*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, Ossolineum, 1983.
Poczucie wpływu obywateli na sprawy publiczne. Komunikat CBOS nr 33/2018; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_033_18.PDF [dostęp: 7.06.2018].
Polacy o reparacjach wojennych. Komunikat CBOS nr 154/2017; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_154_17.PDF [dostęp: 25.05.2018].
Polacy o sprawiedliwości społecznej. Komunikat CBOS nr BS/31/2012; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_031_12.PDF [dostęp: 14.04.2017].
Postulaty dotyczące zmian systemowych w Polsce. Komunikat CBOS nr 107/2015; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2015/K_107_15.PDF [dostęp: 14.04.2017].
Psychologiczne charakterystyki elektoratów partyjnych. Komunikat CBOS nr 138/2015; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2015/K_138_15.PDF [dostęp: 15.02.2018].
Reakcje na uruchomienie wobec Polski art. 7 Traktatu o Unii Europejskiej. Komunikat CBOS nr 14/2018; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_014_18.PDF [dostęp: 25.05.2018].
Skarżyńska K.: *Dla kogo Polska jest sprawiedliwie urządzonym, a dla kogo najlepszym krajem do życia?* „Studia Ekonomiczne" 2012, T. 75, nr 4; https://issuu.com/inepan/docs/se_2012_4 [dostęp: 14.04.2017].
Społeczne oceny wymiaru sprawiedliwości. Komunikat CBOS nr 31/2017; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_031_17.PDF [dostęp: 15.02.2018].

Stosunek do innych narodów. Komunikat CBOS nr 37/2018; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_037_18.PDF [dostęp: 25.05.2018].

Stosunek do osób o orientacji homoseksualnej i związków partnerskich. Komunikat CBOS nr 174/2017; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_174_17.PDF [dostęp: 15.02.2018].

Sytuacja rodzin w Polsce dwa lata po wprowadzeniu programu Rodzina 500 plus. Komunikat CBOS nr 54/2018; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_054_18.PDF [dostęp: 7.06.2018].

Sztompka P.: *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków, Znak, 2002.

Werdykt wyborczy może odwrócić rzekę. Z prof. Andrzejem Zollem rozmawia Maciej Stasiński. „Gazeta Wyborcza", 24–25.02.2018.

Wiatr J.J.: *Socjologia polityki*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 1999.

Wzrost oczekiwań dochodowych Polaków. Komunikat CBOS nr 60/2018; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_060_18.PDF [dostęp: 10.06.2018].

Zaller J.: *Definicje opinii publicznej*. Tłum. J. Zychowicz. W: *Władza i społeczeństwo 2. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*. Wybór i oprac. J. Szczupaczyński. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 1998.

Krzysztof Łabędź

The Polish society's views contributing to the support for PiS

Summary

The paper attempts to provide an answer to the question of which views, opinions and beliefs that are present in the Polish society's awareness contribute to the high level support to the Law and Justice (PiS) party, which continues to rule despite the lapse of three years and a half form the coming to power, and the fact that the ruling party is departing from the system of liberal democracy. In providing the answer, three scopes of opinions were distinguished with respect to the possible contribution to this support: the first includes opinions on the former system, the second – views shaped during the rule of PiS; and the third – views and attitudes concerning the democratic system that can be considered as such that do not form a barrier for the undemocratic policy of PiS. The text has been based on results of public opinion surveys.

Keywords

polish society's awareness, social support for PiS, opinions on the policy of the PiS, attitudes towards democracy

Jerzy Mizgalski
UNIWERSYTET HUMANISTYCZNO-PRZYRODNICZY
IM. JANA DŁUGOSZA W CZĘSTOCHOWIE

Polska polityka wobec mniejszości narodowych

Międzynarodowe uwarunkowania legislacyjne

Trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem Agnieszki Mikulskiej, zawartym w raporcie z badań wśród osób, które doświadczyły przemocy ze względu na swoje pochodzenie etniczne, rasowe lub narodowe: „Jak pokazują przykłady innych krajów europejskich, nie ma idealnego sposobu zarządzania społeczeństwem wielokulturowym. Państwa Europy Zachodniej przez szereg lat realizowały różne modele polityki w tej dziedzinie – od polityki asymilacji, przez integrację, do tzw. polityki wielokulturowości. Dziś praktycznie wszystkie borykają się z mniej lub bardziej natężonym problemem rasizmu i dyskryminacji wobec części swoich mieszkańców mających imigranckie korzenie”[1].

W 1918 roku, po zakończeniu I wojny światowej, odzyskanie przez Polskę niepodległości wiązało się z przyjęciem międzynarodowych traktatów. Jednym z nich był podpisany 28 kwietnia 1919 roku traktat mniejszościowy. Gwarantował on wszystkim obywatelom polskim, a więc także mniejszościom narodowym, równość wobec prawa oraz nieskrępowany rozwój własnego języka i kultury[2]. Jednak praktyczna realizacja owych praw wyglądała różnie. Traktat o ochronie mniejszości, bo tak go później nazwano, został podpisany przez polską delegację, w skład której wchodzili m.in. Ignacy Paderewski i Roman Dmowski oraz przedstawiciele Głównych Mocarstw Sprzymie-

[1] A. Mikulska: *Rasizm w Polsce. Raport z badań wśród osób, które doświadczyły przemocy ze względu na swoje pochodzenie etniczne, rasowe lub narodowe*. Warszawa, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, 2010, s. 16.

[2] Dz.U. z 1920 r., nr 35.

rzonych i Stowarzyszonych. Podpisanie dokumentu było niejako warunkiem koniecznym przyjęcia przez Polskę traktatu wersalskiego, o czym świadczył zapis w art. 93 tejże umowy międzynarodowej[3], tworzącej „nowy ład" po I wojnie światowej. Oba akty ratyfikowane zostały równocześnie 10 stycznia 1920 roku.

II Rzeczpospolita była pierwszym, lecz nie jedynym krajem, który parafował porozumienie w sprawie mniejszości narodowych. Podobne traktaty weszły również w życie w: Rumunii, Grecji, Czechosłowacji, Królestwie Serbów, Chorwatów i Słoweńców oraz Armenii. Jednak traktatu mniejszościowego nie musiał podpisywać największy przegrany I wojny światowej – Niemcy. Pomimo że na terytorium tego państwa problem mniejszości narodowych również odgrywał znaczącą rolę. W Niemczech najliczniejszą wówczas mniejszość narodową stanowili Polacy. W państwach, które zdecydowały się na przyjęcie wspomnianego traktatu, mniejszości narodowe znalazły się pod bezpośrednią ochroną Ligi Narodów. Tym samym w dochodzeniu swych praw nie musiały występować na krajową drogę sądową.

Postanowienia małego traktatu zawarte w artykułach 2–8 miały być bezwzględnie stosowane jako prawa nadrzędne, niemogące zostać uchylone mocą żadnej ustawy, rozporządzenia czy też innego aktu prawnego będącego przejawem działalności urzędniczej. Odnosiły się one przede wszystkim do kwestii: ochrony życia i wolności, obywatelstwa polskiego, wolności wyznania, zapewnienia mniejszościom praw politycznych i obywatelskich oraz swobody używania języka innego niż polski. W myśl powyższych ustaleń obywatelstwo naszego kraju bez żadnych dodatkowych formalności, z urzędu, otrzymały wszystkie osoby, które posiadały stałe zamieszkanie na terytorium Polski w momencie wejścia w życie traktatu. W przyszłości o jego przyznaniu miało decydować tzw. prawo ziemi[4].

Artykuły 9 i 10 dotyczyły szkolnictwa. Rząd Polski został w nich zobowiązany do powzięcia kroków, które umożliwiłyby dzieciom w szkołach początkowych naukę w ich własnych językach. Mniejszościom etnicznym, religijnym i językowym miano też zapewnić proporcjonalny do ich liczebności w danym mieście lub okręgu udział w kwotach pieniężnych przeznaczonych przez bu-

[3] Art. 93: „Poland accepts and agrees to embody in a Treaty with the Principal Allied and Associated Powers such provisions as may be deemed necessary by the said Powers to protect the interests of inhabitants of Poland who differ from the majority of the population in race, language, or religion. Poland further accepts and agrees to embody in a Treaty with the said Powers such provisions as they may deem necessary to protect freedom of transit and equitable treatment of the commerce of other nations"; *Peace Treaty of Versailles, Articles 31–117 and Annexes, Political Clauses for Europe*; http://net.lib.byu.edu/~rdh7/wwi/versa/versa2.html [dostęp: 25.05.2012].

[4] „Przynależność polską nabywa z samego prawa, przez sam fakt urodzenia się na terytorium Polski, każdy, komu nie przysługuje pierwszeństwo korzystania z innej przynależności"; Dz.U. z 1920 r., nr 35, art. 6.

dżet państwowy, miejski lub też inny na cele wychowawcze, religijne czy też dobroczynne. Kolejny artykuł odnosił się do mniejszości żydowskiej: „Żydzi nie będą przymuszani do wykonywania jakichkolwiek czynności, stanowiących pogwałcenie szabasu i nie powinni doznawać jakiegokolwiek umniejszenia swej zdolności prawnej, jeżeli odmówią stawienia się w sądzie lub wykonania czynności prawnych w dzień szabasu. […] Jednakże postanowienie niniejsze nie zwalnia Żydów od obowiązków nałożonych na wszystkich obywateli polskich ze względu na konieczność służby wojskowej[5], ochrony narodowej lub utrzymania porządku publicznego”[6].

Władze naszego kraju zgodziły się, że wszystkie wyżej wymienione postanowienia będą traktowane jako zobowiązania o charakterze międzynarodowym, a ich gwarantem będzie Liga Narodów. Zmiana ich treści mogłaby zostać dokonana jedynie za zgodą większości w Radzie Ligi Narodów. Mały traktat nie dawał jednak Radzie uprawnień kontrolnych dotyczących wykonywania zapisów w nim przyjętych[7].

W przypadku niewywiązywania się przez państwo ze zobowiązań powziętych w tych przepisach wnoszone były skargi. Najwięcej skarg odnośnie do nieprzestrzegania traktatów mniejszościowych zostało złożonych przez mniejszości: węgierską w Rumunii oraz niemiecką w Polsce i Czechosłowacji[8]. Przeciwko Polsce najwięcej takich skarg spłynęło z Górnego Śląska, który był zarzewiem największych sporów polsko-niemieckich w latach 20. XX wieku.

W przekonaniu władz wielu państw, które podpisały traktat, ochrona mniejszości nie była główną intencją jego inicjatorów. Według rządów m.in. Polski i Rumunii miał on spełniać przede wszystkim funkcje polityczne. Od samego początku sprzeciwiano się podpisaniu traktatu. 19 maja 1919 roku Ignacy Paderewski wygłosił specjalne memorandum przeciwko układowi traktatowemu[9]. Jak podkreślił Stanisław Sierpowski: „[…] istotą niepowodzenia systemu […] było to, że ochronę mniejszości narodowych starano się wyegzekwować od rządów. Tymczasem problem ten istnieje w ludziach, w społecznościach lokalnych, w narodach do dziś bezskutecznie poszukujących sposobu na wy-

[5] Więcej na temat Żydów w siłach zbrojnych II RP można znaleźć w artykule: W. Rezmer: *Służba wojskowa Żydów w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej*. W: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*. Red. Z. Karpus, W. Rezemer. Toruń, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2001, s. 97–110.

[6] Traktat między Głównemi Mocarstwami Sprzymierzonemi i Stowarzyszonemi a Polską. Podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r. Dz.U. z 1920 r., nr 110, poz. 728, artykuł 11.

[7] S. Sierpowski: *Liga Narodów w latach 1919–1926*. Wrocław, Ossolineum, 2005, s. 200.

[8] J. Białek: *Międzynarodowe standardy ochrony praw mniejszości narodowych i ich realizacja na przykładzie Białorusi, Litwy i Ukrainy*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2008, s. 19.

[9] H. Batowski: *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2001, s. 37.

eliminowanie z życia zbiorowej dyskryminacji pewnych ras, a zwłaszcza religii przez inne, lepsze, bardziej tego godne, bardziej prawdziwe"[10].

13 września 1934 roku Polska wypowiedziała procedurę odwołania do Ligi Narodów związaną z małym traktatem wersalskim – wówczas nasz kraj wystąpił ze struktur Ligi Narodów. Dokonał tego w imieniu naszego rządu ówczesny minister spraw zagranicznych Józef Beck. Decyzja ta, jak oświadczył, miała związek z wycofaniem się Niemiec z tejże organizacji (21 października 1933), a także mającym wkrótce nastąpić przystąpieniem do niej ZSRR (15 września 1934). Niemniej II Rzeczpospolita postanowiła zachować gwarancje praw mniejszości określone w wyżej wymienionym traktacie.

Podstawowe uregulowania prawne dotyczące mniejszości narodowych w pierwszym dziesięcioleciu II Rzeczypospolitej

W konstytucji marcowej z 17 marca 1921 roku bezpośrednio do mniejszości narodowych odnoszą się artykuły: 95[11], 96[12], 109[13] i 110[14], a do mniejszości religijnych: 111, 112, 113, 114 oraz 115. Zawarte w nich zostały podstawowe prawa człowieka i prawa obywatelskie. Należy uznać przepisy te za fundamentalne

[10] S. Sierpowski: *Narodziny systemu ochrony mniejszości*. W: *Traktat wersalski z perspektywy 70 lat*. Red. V. Sobczak, P. Czajkowski. Warszawa, PAX, 1989, s. 72.

[11] Art. 95: „Rzeczpospolita Polska zapewnia na swoim obszarze zupełną ochronę życia, wolności i mienia wszystkim bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religji. Cudzoziemcy używają pod warunkiem wzajemności równych praw z obywatelami Państwa Polskiego, oraz mają równe z nimi obowiązki, o ile ustawy wyraźnie nie wymagają obywatelstwa polskiego"; Ustawa z 17 marca 1921 r. Konstytucja RP. Dz.U. z 1921 r., nr 24, poz. 267.

[12] Art. 96: „Wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne na warunkach prawem przepisanych. Rzeczpospolita Polska nie uznaje przywilejów rodowych ani stanowych, jak również żadnych herbów, tytułów rodowych i innych z wyjątkiem naukowych, urzędowych i zawodowych. Obywatelowi Rzeczypospolitej nie wolno przyjmować bez zezwolenia Prezydenta Rzeczypospolitej tytułów ani orderów cudzoziemskich"; ibidem.

[13] Art. 109: „Każdy obywatel ma prawo zachowania swej narodowości i pielęgnowania swojej mowy i właściwości narodowych. Osobne ustawy państwowe zabezpieczą mniejszościom w Państwie Polskiem pełny i swobodny rozwój ich właściwości narodowościowych przy pomocy autonomicznych związków mniejszości o charakterze publiczno-prawnym w obrębie związków samorządu powszechnego. Państwo będzie miało w stosunku do ich działalności prawo kontroli oraz uzupełnienia w razie potrzeby ich środków finansowych"; ibidem.

[14] Art. 110: „Obywatele polscy, należący do mniejszości narodowościowych, wyznaniowych lub językowych, mają równe z innymi obywatelami prawo zakładania, nadzoru i zawiadywania swoim własnym kosztem zakładów dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych, oraz używania w nich swobodnie swej mowy i wykonywania przepisów swej religji"; ibidem.

dla ochrony mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej, stanowiące niejako punkt wyjścia dla innych zapisów.

Osoby należące do mniejszości narodowych miały prawo tworzyć własne stowarzyszenia i organizacje. Na terenie Polski działały wówczas m.in.: Związek Niemczyzny dla Ochrony Praw Mniejszości (założony w 1921 roku), Niemiecki Związek Ludowy (1921), Niemieckie Stowarzyszenie Ludowe (1923), Związek Polaków Wyznania Mojżeszowego Wszystkich Ziem Polskich, Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość, Białoruski Związek Włościański (1925), Ukraińskie Stowarzyszenie Pedagogiczne „Ridna Szkoła", Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe „Proswita". W 1922 roku powstała partia polityczna skupiająca przedstawicieli mniejszości narodowych pod nazwą: Blok Mniejszości Narodowych.

W aktach legislacyjnych odnoszących się do mniejszości religijnych zagwarantowano, że każdy obywatel ma prawo do własnych przekonań i żaden nie może być z ich powodu prześladowany, lecz nikt nie mógł uchylać się od spełniania obowiązków publicznych ze względu na swoje wyznanie. Wszystkie uznane przez państwo związki religijne miały prawo: urządzać publiczne i zbiorowe obrzędy, posiadać ruchomości i nieruchomości oraz fundacje i zakłady dla celów wyznaniowych.

Dzień po uchwaleniu konstytucji marcowej, czyli 18 marca 1921 roku, podpisano pomiędzy Polską, Rosją i Ukrainą traktat ryski[15]. W artykule 7 tego dokumentu Polska zagwarantowała równouprawnienie dla narodowości, a co za tym idzie – wszystkie prawa, które zabezpieczały swobodny rozwój kultury i języka, wykonywanie obrządków religijnych (kościoły miały prawo do nabywania majątku ruchomego i nieruchomego), pozwalające na tworzenie szkół, stowarzyszeń i związków. Zapisy chroniące prawa mniejszości narodowych znalazły się też w umowie polsko-czechosłowackiej z 1925 roku (pozwalające na używanie języka mniejszości w administracji i sądach).

Istotnymi dla mniejszości narodowych aktami prawnymi w II Rzeczypospolitej były również tak zwane ustawy językowe[16] przygotowane przez rząd Władysława Grabskiego, a dokładniej przez powołaną do opracowania koncepcji polityki wobec mniejszości narodowych Komisję Czterech. Zalicza się do nich: 1) Ustawę z 31 lipca 1924 r. o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych, 2) Ustawę z 31 lipca 1924 r. o języku urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notariatu, 3) Ustawę z 31 lipca 1924 r. zawierającą niektóre postanowienia organizacji szkolnictwa. Akty prawne gwarantowały mniejszościom słowiańskim pewne prawa językowe. Nie można jednoznacznie ocenić tych przepisów, gdyż choć-

[15] Traktat pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą podpisany w Rydze dnia 18 marca 1921 r. Dz.U. z 1921 r., nr 49, poz. 300.

[16] M. Feliński: *Ukraińcy w Polsce Odrodzonej*. Warszawa, Drukarnia P.K.O., 1931, s. 27.

by w przypadku Ukraińców były ograniczeniem w porównaniu z ich statusem prawnym sprzed 1914 roku[17].

Zgodnie z artykułem 2 Ustawy o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych[18] organy administracyjne w niektórych województwach i powiatach miały obowiązek przyjmowania w językach ojczystych podań oraz oświadczeń ustnych w sprawach, które należały do ich kompetencji. Na terenie województw lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, wołyńskiego i poleskiego obligatoryjnie przyjmowano je od Rusinów, w województwach poleskim, nowogródzkim, wileńskim, a także w powiatach grodzieńskim i wołkowyskim od Białorusinów, natomiast w powiatach święciańskim oraz trockim od Litwinów. Ustawa dopuszczała również używanie na równi z językiem państwowym języków ojczystych w czasie obrad: rad gminy, rad miejskich, sejmików powiatowych i sejmików wojewódzkich. Obwieszczenia władz samorządowych mogły być sporządzane w dwóch językach. Niezwykle ważna była zgoda na prowadzenie przez władze samorządowe korespondencji z innymi organami w języku niebędącym językiem państwowym, lecz tylko na obszarach wymienionych w artykule 2. Używanie języka niemieckiego w procedurach administracyjnych miało zostać uregulowane na drodze osobnej ustawy.

W akcie prawnym o języku urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notariatu[19] wymienionych zostało dziewięć przypadków, w których strony mogły używać języków macierzystych w sprawach sądowych i prokuratorskich. Ujęte tam przepisy pozwalały także na to, żeby adwokaci lub inni zastępcy stron również mogli używać języka niepaństwowego, z wyjątkiem przemówień (wywodów) przed sądem orzekającym. Jednakże tylko osoby narodowości ruskiej mogły domagać się, aby wyroki i orzeczenia były sporządzone w dwóch językach: polskim i ruskim (w przypadku jakichś niezgodności wiążący był tekst w języku państwowym). Zapisy te miały jednak zastosowanie tylko na obszarach wymienionych w artykule 3, o których mowa była też w Ustawie o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych.

3 lipca 1924 roku została przyjęta przez sejm ustawa[20], potocznie nazywana utrakwistyczną, w której uregulowano kilka istotnych kwestii dotyczących

---

[17] W. Mich: *Obcy w polskim domu. Nacjonalistyczne koncepcje rozwiązania problemu mniejszości narodowych 1918–1939*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1994, s. 102.

[18] Ustawa z dnia 31 lipca 1924 r. o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych. Dz.U. z 1924 r., nr 73, poz. 724.

[19] Ustawa z dnia 31 lipca 1924 r. o języku urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notariatu. Dz.U. z 1924 r., nr 78, poz. 757.

[20] Ustawa z dnia 31 lipca 1924 r. zawierająca niektóre postanowienia o organizacji szkolnictwa. Dz.U. z 1924 r., nr 79, poz. 766.

szkolnictwa. Odnosiła się jednak przede wszystkim do ziem wschodnich II Rzeczypospolitej. Mniejszościom: ruskiej, białoruskiej i litewskiej zapewniała ona:

- możliwość tworzenia szkół prywatnych dla dzieci innych narodowości na tych samych zasadach, na jakich powstawały prywatne szkoły z językiem wykładowym polskim;
- w szkole państwowej pod pewnymi warunkami – możliwość nauki w ojczystym języku[21];
- nowo powstałym seminariom nauczycielskim w województwach: lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim, wołyńskim, poleskim, nowogródzkim i wileńskim – dwujęzyczność;
- na wniosek rodziców 150 dzieci należących do mniejszości narodowej, a pochodzących z jednego miasta lub powiatu – otwieranie szkół średnich ogólnokształcących dwujęzycznych w powiecie, do którego należą lub w pobliskim.

Ustawa utrakwistyczna nie była niczym nowym na gruncie prawa europejskiego, gdyż powstała na podstawie rozwiązań prawnych zastosowanych w innych krajach. W jej założeniu szkoły dwujęzyczne miały ułatwić przenikanie się różnych kultur, przez co oczekiwano zaciśnięcia więzi społecznej między koegzystującymi ze sobą narodami. Jednakże powodzenie takich placówek oświatowych w dużej mierze zależało od tolerancyjnych postaw dyrekcji oraz kadry nauczającej[22]. Niestety, w związku ze wzrostem napięć międzynarodowych w latach 30. XX wieku, coraz częściej zasady tolerancji były łamane, co wywoływało protesty ze strony uczniów i ich rodziców. Takie szkoły „zamiast być narzędziem zgodnego wychowywania młodzieży, stawały się instrumentami wynaradawiania, indoktrynacji religijnej czy dominacji kulturowej”[23].

---

[21] Art. 3: „W szkołach państwowych powszechnych, położonych w gminach, posiadających 25% ludności ruskiej (rusińskiej), białoruskiej lub litewskiej, na żądanie urzędownie stwierdzone rodziców, 40 dzieci w wieku szkolnym narodowości ruskiej (rusińskiej), białoruskiej lub litewskiej, należących do jednego obwodu szkolnego, zapewniona im będzie nauka w języku macierzystym. O ile w danym obwodzie nie ma 40 dzieci w wieku szkolnym, których rodzice zgłosili żądanie nauki w języku macierzystym ruskim (rusińskim), białoruskim lub litewskim – językiem wykładowym szkoły jest język państwowy; o ile w danym obwodzie szkolnym obok rodziców, żądających dla swych dzieci nauki w języku ruskim, względnie białoruskim, jest co najmniej 20 dzieci, których rodzice żądają nauki w języku państwowym, wykład jest dwujęzyczny, z tem, że połowa godzin zostanie przeznaczona na naukę w języku ruskim (rusińskim), względnie białoruskim. Jeżeli nie ma w danym obwodzie 20 dzieci, których rodzice żądają nauki w języku państwowym, językiem wykładowym jest język ruski (rusiński), białoruski lub litewski, istniejące w jednym obwodzie odrębne szkoły z językiem wykładowym polskim i językiem wykładowym ruskim (rusińskim) będą w miarę możliwości łączone w jedną szkołę dwujęzyczną”; Dz.U. z 1924 r., nr 79, poz. 766.

[22] J. Mizgalski: *Sytuacja prawna szkolnictwa mniejszościowego w Polsce Odrodzonej*. „Biuletyn Instytutu Historycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie” 2000, R. 24 (7), s. 175.

[23] Ibidem.

Podstawowe akty prawne dotyczące mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej w latach 30. XX wieku

We wprowadzonych w 1932 roku ustawach jędrzejewiczowskich, dotyczących szkolnictwa, Ustawa o prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych stwarzała możliwość zamykania szkół mniejszościowych. W artykule 4 w punkcie d) zapisano, że szkoła może być zamknięta przez władzę sprawującą nad nią nadzór, jeśli „nauczanie lub wychowanie młodzieży odbywa się w duchu nielojalnym dla Państwa, względnie szkoła nie przeciwdziała skutecznie szkodliwym pod względem wychowawczym wpływom na młodzież"[24].

Zapis ten był niezwykle niebezpieczny, ponieważ w praktyce pozwalał na zamknięcie bez większych przeszkód niemal każdej szkoły. Osoby należące do mniejszości narodowych krytycznie odnosiły się do programów szkolnych przygotowanych na podstawie tej reformy, uważając, że idea wychowania państwowego, która z nich wynikała, stała w opozycji do wychowania narodowego[25]. Według Małgorzaty Budyty-Budzyńskiej w wyniku zmian prawnych wprowadzonych przez ministra Janusza Jędrzejewicza „zwiększono wówczas nadzór państwowy nad całym szkolnictwem, a preferowanym typem szkoły stała się szkoła z językiem polskim"[26]. Było to efektem polityki obozu piłsudczyków, który uznawał za szkodliwe istnienie szkół utrakwistycznych i zdecydowanie się sprzeciwiał ich funkcjonowaniu[27].

Konstytucja kwietniowa z 23 kwietnia 1935 roku nie wnosiła do ochrony mniejszości narodowych nic nowego. Przepisy dotyczące tego zagadnienia były przeniesione z artykułów 109–111 i 113–115 konstytucji marcowej.

Koncepcje rozwiązania problemu żydowskiego realizowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych II Rzeczypospolitej w latach 30. XX wieku

W pierwszej połowie lat 30. XX wieku rozlewająca się z Niemiec fala antysemityzmu w Europie docierała również do Polski. Wraz z następstwami spo-

[24] Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych. Dz.U. z 1932 r., nr 33, poz. 343, art. 4, pkt d.

[25] H. Chałupczak, T. Browarek: *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1998, s. 271.

[26] M. Budyta-Budzyńska: *Socjologia narodu i konflikty etniczne*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010, s. 179.

[27] W. Paruch: *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego (1926–1939)*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1997, s. 212.

łecznymi wielkiego kryzysu Żydzi stawali się „kozłem ofiarnym" w tym trudnym okresie. Ilustracją prób wdrażania różnych koncepcji politycznych wobec mniejszości, a szczególnie mniejszości żydowskiej były koncepcje polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zmiana koncepcji wiązała się ze zmianami kadrowymi w ministerstwie. Stanowisko dyrektora Departamentu Konsularnego MSZ w roku 1933 objął Wiktor Tomir Drymmer. Był on zwolennikiem rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce poprzez emigrację[28]. Do 1935 roku istniał wyraźny podział – MSW zajmowało się głównie sprawami ludności żydowskiej na terenie polskim, a MSZ m.in. ich emigracją, problemami poza granicami kraju i kontaktami ze światowymi organizacjami żydowskimi. Podział ten jako dysfunkcyjny w zmieniających się uwarunkowaniach wewnętrznych i międzynarodowych poddawał ostrej krytyce Drymmer. Podkreślał on, że dualizm ministerialny w rozwiązywaniu problemu mniejszości narodowych nie sprzyja prowadzeniu efektywnej polityki. W tej sytuacji Drymmer zaproponował ministrowi Beckowi, aby MSZ przejęło w całości obowiązki MSW związane z kwestią żydowską. We wspomnieniach Drymmer ocenił pracę MSW w tym zakresie w następujący sposób: „Badanie przeze mnie zagadnienia żydowskiego w innych resortach, a zwłaszcza w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, nie dały nic poza jakimiś ulotkami i rzekomymi »naukowymi« broszurami o sprawie żydowskiej, najczęściej nieprzychylnymi dla Żydów. […] Ministerstwo Spraw Wewnętrznych traktowało zagadnienie żydowskie wyłącznie od strony bezpieczeństwa, nakładając kary lub kierując sprawy poważniejsze do sądów. »Narodowcy« studenci wychodzili z więzień jak »bohaterowie«, z dumą nosząc w klapie marynarki odznakę: kratę więzienną"[29].

Po przejęciu obowiązków przez MSZ rozpatrywano kwestię żydowską w trzech obszarach: 1) emigracji, czyli rozszerzenia możliwości emigracyjnych dla Żydów; 2) studiów nad ówczesnym położeniem ludności żydowskiej w II Rzeczypospolitej, historią emigracji i sytuacją prawną emigrantów w krajach docelowych; 3) akcji propagandowej na rzecz emigracji Żydów.

Problem emigracji obywateli z Polski MSZ postrzegało w szerokim kontekście odnoszącym się nie tylko do ludności żydowskiej, ale także do ludności polskiej. Jak twierdził Drymmer: „Jeśli chodzi o działalność Ministerstwa Spraw Zagranicznych w kraju, to zadaniem naszym było uświadomienie społeczeństw polskiego i żydowskiego, że zagadnienie emigracji traktujemy jako ważny problem państwowy, obchodzący wszystkich obywateli, a nie, jak to niektóre osoby chciały przedstawić, jako próbę ewakuacji Żydów z Polski"[30].

---

[28] J. Tomaszewski: *Niepodległa Rzeczpospolita*. W: *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce*. Red. J. Tomaszewski. Warszawa, PWN, 1993, s. 167.

[29] W.T. Drymmer: *W służbie Polsce. Wspomnienia żołnierza i państwowca z lat 1914–1947*. Warszawa, Wingert, 1998, s. 141, 146.

[30] Ibidem, s. 154.

1 kwietnia 1935 roku na kursach naukowych dla urzędników służby zagranicznej Drymmer wygłosił wykład pt. *Zadania Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Dziedzinie Emigracji*. W wystąpieniu za główny powód emigracji z Polski uznał przeludnienie polskiej wsi. Zwrócił uwagę, że poza Włochami, Polska posiadała najwyższą gęstość zaludnienia ludności rolniczej spośród krajów europejskich. Problem przeludnienia wsi dostrzegał także w przewadze gospodarstw karłowatych, których właściciele nie byli w stanie zatrudnić licznych członków swoich rodzin. Tym samym generowały one problemy bezrobocia i ludności bezrolnej na polskiej wsi. Drymmer dostrzegł, że ówczesny przemysł, jak również miasta w Polsce nie były w stanie wchłonąć nadwyżki siły roboczej z polskiej wsi. Proponował on następujące kierunki emigracji: Ukraińcy z Polski – emigracja do Argentyny, Żydzi – emigracja do Palestyny i miast portowych Ameryki Południowej, Polacy – emigracja do południowej Francji, Brazylii, Paragwaju i Argentyny. Taki podział tłumaczył uzyskaniem korzyści po emigracji przez kraj pochodzenia owych emigrantów, np. poprzez przynoszenie korzyści politycznych i gospodarczych Polsce. Jako przykład podawał korzyści płynące z posiadania własnej inteligencji w USA i fakt ulegania prądowi regeneracji narodowej przez tamtejszą młodzież z polskimi korzeniami. Drymmer informował o fiasku prób osadnictwa polskiego w Peru i Angoli[31]. Jednocześnie zastrzegał w swoim wykładzie, że: „Gdyby emigracja miała rozwiązać problem populacyjny, musiałby ten cały nadmiar wyemigrować, pociągając za sobą ponadto poza granice kraju 200 tys. przyrostu naturalnego. Jest to absolutną niemożliwością"[32]. Twierdził również, że problemu bezrobocia i związanych z nim innych problemów z przeludnionych obszarów nie da się rozwiązać tylko poprzez emigrację. Dostrzegał potrzebę przeprowadzenia reformy rolnej, dokonania preorientacji zawodowej oraz przemieszczenia ludności. Niemniej jednak podkreślał, „że Polska jest krajem emigracyjnym i że Państwo nasze stoi przed koniecznością stosowania emigracji"[33].

W kolejnych latach MSZ poszukiwało terenów do emigracji zagranicznej, m.in. do Ameryki Środkowej i Południowej (np. Ekwadoru, Meksyku, Gwatemali, Urugwaju, Nikaragui, Chile, Paragwaju, Wenezueli), Palestyny, Wielkiej Brytanii, krajów Bliskiego Wschodu (np. Iranu), Afryki (np. Angoli, Mozambiku, Rodezji i Madagaskaru), USA, Indochin oraz Kanady[34].

---

[31] W.T. Drymmer: *Zadania Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Dziedzinie Emigracji: wykład wygłoszony w dniu 1 kwietnia 1935 roku na Kursach Naukowych dla urzędników służby zagranicznej przez p. T. Drymmera, Dyrektora Dep. Kons*. [s.l., s.n.] 1935, s. 7–10.

[32] Ibidem, s. 6.

[33] Ibidem, s. 5.

[34] Dowodzą tego m.in. liczne, zachowane w Archiwum Akt Nowych, dokumenty; *Inwentarz akt Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie z lat [1915–1917] 1918–1939*. Oprac. E. Kołodziej. Warszawa, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, 2000; M. Jarnecki: *Madagaskar w polskich koncepcjach i planach kolonialnych*. „Sprawy Narodowościowe" 2006, nr 28, s. 89–101.

W roku 1937 pod pseudonimem Jan Ziemiński i nakładem Związku Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych w Warszawie Jan Wagner opublikował studia pt. *Problem Emigracji żydowskiej*. W swojej pracy zarysował trzy główne problemy Żydów w II Rzeczypospolitej. Pierwszym była „obcość" – zamknięcie się Żydów w gettach narodowych i zawodowych oraz sprzeciwianie się reformom mającym na celu scalenie kulturowe i gospodarcze. Drugim – „nadmierna ilość Żydów", którą zdaniem autora szczególnie dostrzegano w miastach: „Struktura społeczna i zawodowa żydów w Polsce nosi wszelkie znamiona nienormalności w kraju rolniczym – żydzi koncentrują się w miastach; w kraju o nierozwiniętej konsumpcji – koncentrują się w handlu, rzemiosłach i przemyśle konsumpcyjnym"[35]. Ostatnim problemem była „konkurencja z autochtonami". W opinii Wagnera owe czynniki niebezpiecznie się zazębiały w latach 30. XX wieku[36]. Jego tezy miały istotny dla polityki MSZ wymiar propagandowy. W uzasadnieniu ich autor odwoływał się do wystąpień i publikacji m.in.: Włodzimierza Żabotyńskiego, Izaaka Grynbauma, dr. Chaima Weizmanna, dr. Arie Tartakowera, Wolfganga von Weisla[37], wicemarszałka sejmu polskiego Bogusława Miedzińskiego, płk. Adama Koca, płk. Jana Kowalewskiego, premiera Felicjana Sławoja-Składkowskiego, ministra Becka. Zdaniem Wagnera jedynie emigracja była rozwiązaniem kwestii żydowskiej w Polsce: „Problem stoi przed nami w formie najtrudniejszej: dla podaży emigracyjnej, obejmującej minimalnie 1 milion ludzi należy znaleźć nowe rynki emigracyjne i zmobilizować niezbędne kapitały w okresie zahamowania ruchów migracyjnych i zamrożenia płynności kapitałów"[38]. Przekonywał, że jest to zagadnienie o charakterze międzynarodowym i wymaga współpracy nie tylko Żydów, ale i krajów, które posiadały jeszcze wolne obszary na osadnictwo[39]. Interesujące informacje na temat tej publikacji zaprezentował po latach Drymmer. Stwierdził, że została ona przygotowana dla członków Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu i Senatu oraz dla niektórych placówek. Była traktowana jako ściśle tajna: „obawiając się dostania jej w ręce niepowołane, gotowe użyć ją dla akcji antysemickiej"[40].

W instrukcji do ambasadora w Waszyngtonie Jerzego Potockiego z maja 1938 roku dotyczącej rozmowy z prezydentem Rooseveltem na temat kwestii żydowskiej jako pierwszy punkt postawiono kwestię Palestyny – naturalnego rynku emigracyjnego dla Żydów zarówno ze względów ideowych, jak i organizacyjnych: „W pierwszym rzędzie pożądana jest interwencja Rządu Amerykańskiego u Rządu W. Brytanii w tym kierunku, by decyzje w sprawie podziału Palestyny zapewniły projektowanemu państwu żydowskiemu

[35] J. Ziemiński [właśc. Jan Wagner]: *Problem emigracji żydowskiej*. Warszawa, [s.n.], 1937, s. 30.
[36] Ibidem.
[37] Przywódca Nowej Organizacji Syjonistycznej w Austrii.
[38] Jan Ziemiński [właśc. Jan Wagner]: *Problem emigracji żydowskiej*…, s. 31.
[39] Ibidem.
[40] W.T. Drymmer: *W służbie Polsce*…, s. 152.

maksimum zdolności absorpcyjnej, oraz by decyzje te nie były odwlekane"[41]. Istotnym faktem jest, że w instrukcji tej zwrócono uwagę na problem związany z emigracją zamożniejszych Żydów z Polski do Palestyny. Stwierdzono, że przy uwzględnieniu ówczesnych warunków dewizowych i finansowych w kraju strata zamożnych Żydów opuszczających Polskę nie była w interesie jej rządu. Dotyczyło to również wywozu kapitału do Palestyny. Wyjaśniano, że zainteresowanie rządu dotyczyło emigracji jedynie niezamożnych Żydów, którzy ciążyli na strukturze gospodarczej kraju. Porównano zagadnienie emigracji Żydów z Polski do kwestii emigracji rolników z Polski. Tą drugą wytłumaczono jako problem emigracji chłopów małorolnych. Twierdzono, że kwestia żydowska w Polsce może być rozwiązana za pomocą emigracji głównie niezamożnych Żydów w liczbie około 50 tys. osób corocznie.

W lipcu 1938 roku z inicjatywy prezydenta Franklina Roosevelta odbyła się międzynarodowa konferencja w Évian. Jej celem było znalezienie rozwiązania problemu uchodźców w Europie w związku z działalnością nazistów. Naczelnik Apoloniusz Zarychta w notatce datowanej na 22 lipca 1938 roku do dyrektora Departamentu Konsularnego ocenił konferencję w Évian słowami: „Nikłe rezultaty konferencji w Évian, jeżeli przeciwstawić je natężeniu polityki eksterminacyjnej Niemiec w stosunku do Żydów, w szczególności na terenie Austrii, oraz impas, w jakim znajduje się sprawa Palestyny, uwypukliły dekoniunkturę oraz poważny zanik wpływów żydostwa w świecie. Inicjatywa Stanów Zjednoczonych na rzecz Żydów nie stoi w żadnej sprzeczności z powyższą tezą, gdyż akcja Roosevelta stanowi manewr wyborczy, mający zapewnić partii demokratycznej głosy żydowskie przy nowych wyborach Prezydenta. Równocześnie konferencja w Évian wykazała, że rozwiązanie sprawy emigracji żydowskiej drogą wchłonięcia większych mas żydowskich przez klasyczne kraje imigracyjne drogą t. zw. emigracji rozproszonej, jest w dzisiejszych warunkach rzeczą niemożliwą"[42]. Pod koniec lipca 1938 roku Zarychta sugerował, iż rozwiązanie kwestii palestyńskiej „w sposób zgodny z naszymi interesami emigracyjnymi nastąpić może jedynie drogą stworzenia faktów dokonanych przez samych Żydów"[43]. Tym samym zalecał popieranie każdej akcji żydowskiej mającej na celu „legitymowanie praw Żydów do Palestyny drogą ofiary krwi, nie zaś drogą »geszeftów«"[44]. Oddzielnego omówienia wymaga kwestia nielegalnej emigracji z Polski Żydów do Palestyny, tzw. *aliji bet*, oraz kwestia wspierania owej aliji przez rząd polski[45]. Zarychta dokonał także

[41] Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Ministerstwo Spraw Zagranicznych [MSZ], sygn. 9905, p. 1008.

[42] AAN, MSZ, sygn. 9906, s. 122–123.

[43] Ibidem, s. 122.

[44] Ibidem, s. 123.

[45] Zob. np. A. Patek: *Żydzi w drodze do Palestyny 1934–1944. Szkice z dziejów aliji bet nielegalnej imigracji żydowskiej*. Kraków, Avalon, 2009.

oceny sytuacji wewnątrzpolitycznej w kraju w stosunku do Żydów. Stwierdził, że sprzyjała ona wprowadzeniu bardziej zdecydowanych kroków w bieżącej polityce. Jako przykład podał m.in. wprowadzenie *numerus nullus* zamiast *numerus clausus* w szeregu zawodów. Dostrzegał jednocześnie, że „jakikolwiek szerszy konflikt wojenny może całkowicie zmienić sytuację, gdyż Żydzi stać się mogą znów elementem potrzebnym"[46]. Światło na politykę wobec mniejszości żydowskiej w ówczesnych uwarunkowaniach międzynarodowych rzuciło również wprowadzenie w życie Ustawy z 31 marca 1938 r. o pozbawieniu obywatelstwa[47]. W trudnej sytuacji znalazło się wówczas około 10 tys. Żydów, obywateli polskich, których wypędzono z III Rzeszy 28 i 29 października 1938 roku, a ponad 7 tys. przepędzono z innych miejsc. Stali się oni tzw. bezpaństwowcami pozbawionymi obywatelstwa niemieckiego i polskiego. Rząd polski zdecydował o utworzeniu obozu w Zbąszyniu, gdzie przetrzymywano około 7 tys. osób w skrajnie prymitywnych warunkach. Traktowano ich jako przedmiot negocjacji międzynarodowych, w których polski rząd liczył, że wywrze nacisk na rząd III Rzeszy i umożliwi deportowanym powrót. Nie udało się osiągnąć tego celu, a od wiosny 1939 roku wysiedleni opuszczali Zbąszyń. W tym czasie ambasador w Waszyngtonie – Potocki – spotkał się ze środowiskiem finansjery żydowskiej w USA, która zaproponowała przekazanie Angoli na rzecz Polski i emigrację tam polskich Żydów. Koncepcja ta spotkała się z przychylną oceną ze strony prezydenta Roosevelta, Bernarda Barucha (finansisty) i Myrona Taylora[48]. Ambasador Potocki informował MSZ w telegramie z 7 listopada 1938 roku, że Taylor zauważył, że był to pierwszy realny projekt kolonialny. Według Barucha pieniądze potrzebne do nabycia przez Polskę Angoli mogły być „łatwo dostarczone przez finansjerę żydowską"[49]. Zdaniem ambasadora Potockiego zarówno Baruch, jak i Taylor „konstatują wzrost sympatii Żydów dla Polski i uważają, że zrealizowanie tego projektu kolonialnego rozwiąże problem emigracji żydowskiej i nieżydowskiej z Polski"[50].

Echa trudnej sytuacji Żydów w Zbąszyniu dotarły do amerykańskich środowisk żydowskich. Zaniepokojony pogorszeniem się stosunków z biznesowymi żydowskimi kręgami w USA ambasador Potocki zwrócił się z pytaniem do MSZ, czy istnieje możliwość poprawy sytuacji Żydów w obozie[51]. Dwa dni

[46] AAN, MSZ, sygn. 9906, s. 122.

[47] Zgodnie z art. 1 ustawy pozbawiony obywatelstwa był obywatel polski, jeśli: „a) działał za granicą na szkodę Państwa Polskiego lub b) przebywając nieprzerwanie za granicą co najmniej przez 5 lat po powstaniu Państwa Polskiego, utracił łączność z państwowością polską, lub c) przebywając za granicą, nie powrócił do Polski w oznaczonym terminie na wezwanie urzędu zagranicznego Rzeczpospolitej Polskiej"; Ustawa z 31 marca 1938 r. o pozbawieniu obywatelstwa. Dz.U. z 1938 r., nr 22, poz. 191, art. 1.

[48] AAN, MSZ, sygn. 10010, s. 1, 3; MSZ, sygn. 9915, s. 14, 17. Zob. AAN, MSZ, sygn. 9915, s. 33.

[49] AAN, MSZ, sygn. 9915, s. 17.

[50] Ibidem.

[51] Ibidem, s. 38.

później otrzymał on instrukcję od ministra Becka: „Obóz podlega stopniowej likwidacji. Pozostali tylko uchodźcy bez krewnych w Polsce. Całkowita likwidacja zależna od żydowskich organizacji, które odwlekają opracowanie planu rozmieszczenia uchodźców w Polsce. Mimo to wypuszczono ze Zbąszynia blisko 4 tys. osób. Pozostałe 4 tys. mieszkają prawie wszyscy w prywatnych mieszkaniach. Tylko kilkaset osób mieszka w barakach, odpowiednio adaptowanych. Proszę zakomunikować swoim rozmówcom, że zapewniliśmy uchodźcom wszelką możliwą opiekę. Nie rezygnujemy z dalszej obrony praw tych Żydów w Niemczech, szczególnie praw materialnych i uważamy, że zbyt szybka likwidacja Zbąszynia wytrąci nam z ręki jeden z argumentów presji na Rząd Niemiecki”[52]. „Uchodźcy z Niemiec w Polsce”, zdaniem MSZ, mogli otworzyć Polsce możliwość negocjacji z utworzonym na konferencji w Évian Międzyrządowym Komitetem ds. Uchodźców (znanym także jako Komitet Londyński)[53]. Polska została dopuszczona do obrad tego Komitetu. Efekt owych zabiegów dyplomatycznych zaprezentował w raporcie do ministra Becka z 30 listopada 1938 roku ambasador Edward Raczyński. Zwrócił uwagę, że brytyjski rząd Jego Królewskiej Mości był gotów udzielić pomocy ofiarom gwałtów w III Rzeszy, lecz w praktyce „realizacje udzielonych w ten sposób ogólnych obietnic są zazwyczaj nikłe, ograniczając się do koniecznego minimum, wystarczającego dla uspokojenia sumienia opinii publicznej. Sprawa uchodźców żydowskich, jak w ogóle ustosunkowanie się rządu brytyjskiego do problemu żydowskiego, jest dowodem jak dalece – pomimo wygłaszanych przemówień – rząd nie ma zamiaru zrobienia żadnego kroku, który mógłby istotnie przyczynić się do zmniejszenia natężenia w tej dziedzinie”[54]. Ocena deklaracji rządu brytyjskiego dokonana przez polskiego ambasadora opierała się na ówczesnej postawie Wielkiej Brytanii, która nie znalazła kolejnych miejsc na emigrację żydowską, a jedynie „zasłania się brakiem kompetencji, jeśli chodzi o dominia, a brakiem większych możliwości, jeśli chodzi o kolonie”[55].

Sytuacja narodowościowa w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Stosunki narodowościowe w Polsce po II wojnie światowej uległy w znacznym stopniu zmianie – w wyniku rewizji granic, wyniszczenia ludności (druga pod względem liczebności mniejszość narodowa w Polsce została prawie

[52] Ibidem, s. 37.
[53] Zob. ibidem, s. 39.
[54] AAN, MSZ, sygn. 9912, s. 141.
[55] Ibidem, s. 142.

całkowicie eksterminowana[56]) oraz wysiedleń liczba mieszkańców należących do mniejszości narodowych zmniejszyła się do tylko kilku procent.

Zgodnie z umową z 16 sierpnia 1945 roku, zawartą pomiędzy Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej i rządem ZSRR, granica wschodnia Polski została wyznaczona w dużej mierze na linii Curzona (Grodno – Brześć nad Bugiem, potem wzdłuż Bugu Przemyśl i Karpaty) z odchyleniami od niej na rzecz naszego kraju w niektórych rejonach od pięciu do ośmiu kilometrów[57]. Tym samym zdecydowana większość ludności należącej do mniejszości białoruskiej, ukraińskiej i litewskiej znalazła się poza terytorium Rzeczypospolitej. Natomiast granicę zachodnią na mocy układu poczdamskiego w znacznym stopniu oparto na Odrze. Ziemie zachodnie i północne, stanowiące obszar o powierzchni ponad 100 tys. km², które zostały przyłączone wtedy do Polski, zwykło nazywać się w literaturze podmiotu Ziemiami Odzyskanymi. Trudno ustalić dokładną liczbę osób zamieszkujących te obszary w 1945 roku, niemniej w 1939 roku było to około 8,5 mln, z czego 7,1 mln stanowili Niemcy, a 1,3 mln – Polacy[58]. Po wojnie proporcje te w związku z polityką władz zaczęły się zmieniać. Już w roku 1946 liczbę osób należących do mniejszości niemieckiej szacowano tylko na ponad 2 mln, a w 1950 roku przynależność do tej narodowości deklarowało jedynie 27 tys. osób, gdyż wiązało się to z ryzykiem wysiedlenia z Polski[59]. Tylko wybitni fachowcy, zatrudnieni w zakładach i instytucjach polskich bądź też w oddziałach radzieckich, mogli go uniknąć[60].

W całym okresie PRL można było dostrzec znaczne przemieszczanie się ludności. Owe ruchy miały również istotny wpływ na strukturę narodowościową w Polsce[61]. Przemieszczanie ludności związane było z:

- wysiedleniem ludności niemieckiej na podstawie układu poczdamskiego;
- wysiedleniem większości ludności łemkowskiej i ukraińskiej do ZSRR w latach 1945–1947, a pozostałej części na Ziemie Zachodnie z zamiarem polonizacji;

---

[56] J. Kuśmierz: *Zarys problematyki mniejszości etnicznych w Polsce*. „Biuletyn Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Mniejszości narodowe" 1995, nr 4/94, s. 18.

[57] Umowa między Rzecząpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o polsko-radzieckiej granicy. Dz.U. z 1947 r., nr 35, poz. 167.

[58] W. Roszkowski: *Historia Polski 1914–2005*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007, s. 157.

[59] T. Konieczny: *Mniejszości narodowe w Polsce*. Opole, [s.n.], 1991, s. 47.

[60] *1946 luty 16, Plan PUR-ów w Szczecinie przeprowadzenia akcji przesiedlenia ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego. Plan techniczny*. W: *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*. T. 2: *Zagadnienia osadniczo-demograficzne w latach 1945–1950*. Red. T. Białecki, Z. Chmielewski. Szczecin, Uniwersytet Szczeciński, 1985, s. 199.

[61] M. Hołuszko: *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce*. W: *Mniejszości narodowe i religijne w Europie Środkowo-Wschodniej w świetle statystyk XIX i XX wieku*. Red. Z. Sułkowski, J. Skarbek. Lublin, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, 1995, s. 19.

- wyjazdami części ludności białoruskiej i litewskiej do Białoruskiej i Litewskiej SRR w latach 1945–1947;
- napływem części przedwojennej ludności żydowskiej z terenu ZSRR przy równoczesnym odpływie Żydów do Izraela w latach 1945–1956;
- odpływem większości pozostałej ludności żydowskiej na skutek represji po wydarzeniach z Marca 1968 roku;
- przypływem Greków i Macedończyków po upadku komunistycznego powstania w Grecji, niemniej w niedługim czasie po wznowieniu tam rządów demokratycznych nastąpił stały odpływ tej ludności (lata 70. i 80.);
- wyemigrowaniem na „Zachód" części Romów;
- wyjazdami na „Zachód" oraz polonizacją polskich Rosjan.

Po akcjach wysiedleńczych i przesiedleńczych oficjalnie problem mniejszości narodowych dla władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie istniał. Uważano, iż Polska stała się krajem jednorodnym narodowościowo. Jednakże działalność towarzystw, instytucji i stowarzyszeń mniejszości nie była zakazana, przez długi okres funkcjonowały również żydowskie, słowackie, białoruskie i greckie klasy szkolne[62]. Sytuacja uległa pogorszeniu po wydarzeniach z Marca 1968 roku. Organizacje mniejszościowe poddane zostały znacznie większej kontroli oraz zmniejszono dotacje na cele kulturalne.

Przykładami organizacji mniejszości narodowych, które powstały w czasach PRL, były: Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (zarejestrowane w 1956 roku), Stowarzyszenie Litwinów w Polsce (1956), Polskie Towarzystwo Ludoznawcze (1980, założone przez Ormian), Związek Czechosłowaków w Polsce (1944), Czechosłowacki Komitet Samopomocy dla Spraw Repatriacji (1945), Czechosłowackie Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne w Polsce (1957), Rosyjskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe (1956), Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956), Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce (1950).

Dokonany w 1946 roku spis ludności był spisem sumarycznym. Nie miał on imiennego charakteru i zastosowano ograniczoną liczbę pytań. Nieprzypadkowy był także wybór terminu przeprowadzenia spisu. Wyznaczono go na 14 lutego, przypadał więc na okres, kiedy nie rozpoczęły się jeszcze prace sezonowe w: rolnictwie, budownictwie, a także innych dziedzinach życia gospodarczego oraz nie występowało jeszcze masowe przemieszczanie się ludności[63]. Ogólna liczba ludności wynosiła wówczas 23 929 757 osób. Na pytanie dotyczące narodowości były cztery warianty odpowiedzi: 1) Polak oraz osoby zweryfikowane i zrehabilitowane do dnia spisu, 2) osoby, co do których toczyło się postępowanie rehabilitacyjne lub weryfikacyjne, 3) osoba narodo-

[62] M. Budyta-Budzyńska: *Socjologia narodu i konflikty etniczne…*, s. 179.

[63] Z. Padowicz: *Uwagi wstępne*. W: *Powszechny sumaryczny spis ludności z dn. 14 II 1946 r*. Red. K. Romaniuk. Warszawa, Robotnicza Spółdzielnia Graficzna, 1947, s. 10.

wości niemieckiej, 4) osoba innej narodowości. Odpowiednio uzyskano następujące wyniki deklaracji obywateli dla każdego rodzaju odpowiedzi w spisie: 20 520 178, 417 431, 2 888 300, 399 326[64]. Mniejszość niemiecka zamieszkiwała przede wszystkim Ziemie Zachodnie (tzn. Śląsk Opolski, Górny Śląsk i Mazury).

Wyniki te nie były pełne; w związku z działaniami ukraińskich organizacji skrajnie nacjonalistycznych spisu nie udało się przeprowadzić w kilku gminach w powiecie leskim należącym do województwa rzeszowskiego, tzn. w: Cisnej, Stuposianach, Tarnawie Niżnej, Wołkowyji i Zatwarnicy oraz paru gromadach gmin Baligród i Łukowe.

Spisy powszechne z: 3 grudnia 1950 roku, 6 grudnia 1960 roku, 8 grudnia 1970 roku, 7 grudnia 1978 roku, 6 grudnia 1988 roku nie zawierały w swych arkuszach pytań dotyczących przynależności do mniejszości narodowych. W systemie prawnym w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pojęcie mniejszości narodowych w ogóle nie występowało. Zastąpiono je terminem szerszym i o wiele bardziej wieloznacznym – „narodowość"[65]. Było to niewątpliwie krokiem wstecz w stosunku do regulacji, które zostały wprowadzone w czasach II Rzeczypospolitej, gdyż państwo uznawało mniejszości narodowe jedynie w charakterze ideologicznym i politycznym[66].

W *Deklaracji Sejmu Ustawodawczego w przedmiocie realizacji praw i wolności obywatelskich*, którą uchwalono 22 lutego 1947 roku, nawiązującej do małej konstytucji z 19 lutego 1947 roku, stwierdzono, iż Sejm Ustawodawczy przy kontroli rządu i wyznaczaniu polityki państwa będzie kierował się zasadą „równości wobec prawa bez względu na narodowość, rasę, religię, płeć, pochodzenie, stanowisko lub wykształcenie"[67]. Nie można w niej jednak znaleźć żadnych odniesień co do tego, w jaki sposób będą chronione prawa mniejszości narodowych[68].

Zapisy dotyczące mniejszości narodowych w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy 22 lipca 1952 r. miały bardzo ogólny charakter i zawarte były w art. 69 dokumentu[69]. Konstytucja

---

[64] *Powszechny sumaryczny spis ludności z dn. 14 II 1946 r…*, s. XVI.

[65] S. Łodziński: *Polityka wobec mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce w latach 1945–2008*. W: *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce po II wojnie światowej. Wybrane elementy polityki państwa*. Red. S. Dudra, B. Nitschke. Kraków, Nomos, 2010, s. 22.

[66] Ibidem.

[67] Deklaracja Sejmu Ustawodawczego z 22 lutego 1947 r. w przedmiocie realizacji praw i wolności obywatelskich.

[68] S. Łodziński: *Polityka wobec mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce w latach 1945–2008…*, s. 21.

[69] Art. 69: „1. Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej niezależnie od narodowości, rasy i wyznania mają równe prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Naruszenie tej zasady przez jakiekolwiek bezpośrednie lub pośrednie uprzywilejowanie albo ograniczenie w prawach ze względu na narodowość, rasę czy wyznanie podlega karze. 2. Szerzenie nienawiści lub pogardy, wywoływanie waśni albo poniżanie człowieka ze względu na różnice narodowości, rasy czy wyznania, jest za-

ta była wielokrotnie nowelizowana, bo aż dwadzieścia pięć razy (m.in.: nowela kwietniowa z 1989 roku, przywracająca senat i urząd prezydenta, oraz mała konstytucja z 1992 roku dotycząca samorządów lokalnych oraz relacji pomiędzy władzą wykonawczą a ustawodawczą). Nie miały one jednak wpływu na status prawny mniejszości narodowych.

Decyzją ministra właściwego do spraw oświaty z lutego 1971 roku dzieci przynależące do mniejszości narodowych języka ojczystego miały się przede wszystkim uczyć w szkołach polskich jako przedmiotu nieobowiązkowego, a nie jak do tej pory – w szkołach z językiem wykładowym mniejszości[70]. Rodzice musieli także co roku wypełniać deklaracje o posłaniu swoich dzieci do szkół, w których nauczanie odbywało się w języku innym niż polski oraz na nieobowiązkowe lekcje z języka ojczystego – w szkołach państwowych. W 1976 roku teza jednorodnego narodowościowo państwa została pisemnie sformułowana w uchwale III KC PZPR z 20 lutego 1976 roku *O patriotycznej jedności narodu, o wzmocnieniu państwa i demokracji socjalistycznej*[71].

Współczesne akty prawne zapewniające ochronę prawną osobom narażonym na rasizm

We współczesnym polskim ustawodawstwie funkcjonuje szereg artykułów prawnych zapewniających osobom narażonym na rasizm ochronę prawną. W roku 2010, na skutek wejścia w życie nowelizacji kodeksu karnego z września 2009 roku oraz maja 2010 rozszerzono owe przepisy. Zmiany dotyczyły: rozszerzenia art. 256; dodania do kodeksu karnego art. 118a, art. 126a oraz art. 119. Art. 118 kodeksu karnego dotyczy przestępstw (a także prowadzenia przygotowań do nich) popełnianych w stosunku do danej grupy narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub grupy o określonym światopoglądzie, w celu jej całościowego lub częściowego wyniszczenia. Przestępstwa te to: zabójstwa, powodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, stwarzanie warunków życia grożących biologicznym wyniszczeniem, stosowanie środków mających służyć do wstrzymania urodzeń lub przymusowe odbieranie dzieci. W maju 2010 roku do art. 118 został dopisany art. 118a; dotyczy on czynów popełnionych w związku z udziałem w masowym zamachu lub choćby w jednym z powtarzających się zamachów skierowanych przeciwko grupie ludności, podjętych w celu wykonania lub wsparcia polityki państwa lub organizacji. Między innymi karą pozbawienia wolności zagrożone zostało

kazane"; Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy 22 lipca 1952 r. Dz.U. z 1952 r., nr 33, poz. 232.

[70] H. Chałupczak, T. Browarek: *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*…, s. 286.

[71] Ibidem.

prześladowanie grupy ludności z powodów uznanych za niedopuszczalne na podstawie prawa międzynarodowego, w szczególności z powodów politycznych, rasowych, narodowych, etnicznych, kulturowych, wyznaniowych lub bezwyznaniowości, światopoglądu lub płci, powodujące pozbawienie praw podstawowych. Wprowadzono także w 2010 roku nowelizację do art. 126. W art. 126a karze podlega także pochwalanie lub nawoływanie do popełniania czynów określonych w art. 118 i 118a, a także w art. 119 §1. Zabrania on stosowania przemocy lub gróźb bezprawnych wobec grupy osób lub poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub z powodu jej bezwyznaniowości.

Art. 256 kodeksu karnego zakazuje publicznego propagowania faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa, a także nawoływania do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość. Zachowania takie zagrożone są karą grzywny, karą ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. Od 2010 roku, pod groźbą takiej samej kary, zakazane jest także produkowanie, utrwalanie lub sprowadzanie, nabywanie, przechowywanie, posiadanie, prezentowanie, przewożenie lub przesyłanie druków, nagrań lub innych przedmiotów, zawierających wyżej określone treści, jak również będące nośnikiem symboliki faszystowskiej, komunistycznej lub innej totalitarnej. Dopuszcza się jednak prowadzenie powyższych działań w ramach działalności artystycznej, edukacyjnej, kolekcjonerskiej lub naukowej. Art. 257 kodeksu karnego zakazuje publicznego znieważania grupy ludności albo poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości. Zakazuje też naruszania nietykalności cielesnej innej osoby z powyższych powodów. Art. 194–196 kodeksu karnego, dotyczące przestępstw przeciwko wolności sumienia i wyznania, zabraniają obrażania uczuć religijnych, złośliwego przeszkadzania publicznie wykonywanym aktom religijnym oraz ograniczania przysługujących praw ze względu na przynależność wyznaniową albo bezwyznaniową.

Zakończenie

Polityka państwa polskiego wobec mniejszości narodowych dyktowana była zmieniającymi się uwarunkowaniami międzynarodowymi. Ukonstytuowany po I wojnie światowej tzw. powersalski ład w znacznym stopniu determinowany był liniami granicznymi państw, jakie powstały po imperiach: rosyjskim, pruskim i austro-węgierskim. Koncepcja tworzenia państw „narodowych" z uprzywilejowanym narodem tytularnym tych państw budzić musiała konflikty z ich obywatelami stanowiącymi mniejszość etniczną. Problem ten stał się jednym z głównych zarzewi konfliktów międzynarodowych, a w przypad-

ku Niemiec pretekstem do rewizji traktatu wersalskiego. Polska w okresie międzywojnia należała do tych krajów, w których występowała znaczna mozaika narodowościowa. Rzutować ona musiała na politykę wewnętrzną państwa, w tym także na troskę o bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne. Koncepcje ówczesnych partii i ugrupowań politycznych nie mogły przechodzić obojętnie wobec problemu mniejszości narodowych. W podstawowych aktach legislacyjnych brak było przejawów prowadzenia polityki opartej na rasizmie czy szowinizmie. Praktyka życia społecznego i realizacja owych aktów pozostawiały wiele do życzenia. Należy jednak podkreślić, że pomimo percepcji przez skrajnie prawicowe ugrupowania rasistowskich koncepcji z Niemiec hitlerowskich nie znajdowały one powszechnej aprobaty polskiego społeczeństwa. Lata 30. XX wieku to przede wszystkim realizacja tzw. polityki państwowej, której głównym celem było zintegrowanie wszystkich obywateli wokół budowy silnego, suwerennego i bezpiecznego państwa. Tym samym starano się zapobiegać konfliktom społecznym na tle narodowościowym. Niestety wobec narastającej w całej Europie fali nastrojów antysemickich i szowinistycznych owa swoistego rodzaju „polityczna moda" natrafiała także na pożywny grunt na ziemiach polskich. Hasło „Polska dla Polaków" niczym nie różniło się od podobnych haseł w innych europejskich krajach.

Wydarzenia II wojny światowej unaoczniły efekty stosowanej w praktyce polityki rasistowskiej czy szowinistycznej. Zmiana granic Polski oraz ogromne straty biologiczne przyczyniły się do przewartościowania stosunku ludności polskiej do mniejszości narodowych. Akty legislacyjne również w okresie powojennym wyraźnie odcinały się od wszelkich koncepcji skrajnie nacjonalistycznych i szowinistycznych. Należy jednak podkreślić, że ruchy antysemickie czy skierowane przeciwko mniejszościom narodowym ożywiają się wówczas, gdy władza państwowa przechodzi kryzys, a w społeczeństwie narastają problemy społeczne. Syndrom „kozła ofiarnego" był i pozostaje nadal jedną z metod walki politycznej.

Bibliografia

1946 luty 16, Plan PUR-ów w Szczecinie przeprowadzenia akcji przesiedlenia ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego. Plan techniczny. W: *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*. T. 2: *Zagadnienia osadniczo-demograficzne w latach 1945–1950*. Red. T. Białecki, Z. Chmielewski. Szczecin, Uniwersytet Szczeciński, 1985.

Batowski H.: *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2001.

Białek J.: *Międzynarodowe standardy ochrony praw mniejszości narodowych i ich realizacja na przykładzie Białorusi, Litwy i Ukrainy*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2008.

Budyta-Budzyńska M.: *Socjologia narodu i konflikty etniczne*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010.

Chałupczak H., Browarek T.: *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1998.

Deklaracja Sejmu Ustawodawczego z dnia 22 lutego 1947 r. w przedmiocie realizacji praw i wolności obywatelskich.

Drymmer W.T.: *W służbie Polsce. Wspomnienia żołnierza i państwowca z lat 1914–1947*. Warszawa, Wingert, 1998.

Drymmer W.T.: *Zadania Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Dziedzinie Emigracji: wykład wygłoszony w dniu 1 kwietnia 1935 roku na Kursach Naukowych dla urzędników służby zagranicznej przez p. T. Drymmera, Dyrektora Dep. Kons*. [s.l., s.n.] 1935. Feliński M.: *Ukraińcy w Polsce Odrodzonej*. Warszawa, Drukarnia P.K.O., 1931.

Hołuszko M.: *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce*. W: *Mniejszości narodowe i religijne w Europie Środkowo-Wschodniej w świetle statystyk XIX i XX wieku*. Red. Z. Sułkowski, J. Skarbek. Lublin, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, 1995.

Inwentarz akt Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie z lat [1915–1917] 1918–1939. Oprac. E. Kołodziej. Warszawa, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, 2000.

Jarnecki M.: *Madagaskar w polskich koncepcjach i planach kolonialnych*. „Sprawy Narodowościowe" 2006, nr 28.

Konieczny T.: *Mniejszości narodowe w Polsce*. Opole, [s.n.], 1991.

Kuśmierz J.: *Zarys problematyki mniejszości etnicznych w Polsce*. „Biuletyn Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Mniejszości narodowe" 1995, nr 4 (94).

Łodziński S.: *Polityka wobec mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce w latach 1945–2008*. W: *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce po II wojnie światowej. Wybrane elementy polityki państwa*. Red. S. Dudra, B. Nitschke. Kraków, Nomos, 2010.

Mich W.: *Obcy w polskim domu. Nacjonalistyczne koncepcje rozwiązania problemu mniejszości narodowych 1918–1939*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1994.

Mikulska A.: *Rasizm w Polsce. Raport z badań wśród osób, które doświadczyły przemocy ze względu na swoje pochodzenie etniczne, rasowe lub narodowe*. Warszawa, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, 2010.

Mizgalski J.: *Sytuacja prawna szkolnictwa mniejszościowego w Polsce Odrodzonej*. „Biuletyn Instytutu Historycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie" 2000, R. 24 (7).

Padowicz Z.: *Uwagi wstępne*. W: *Powszechny sumaryczny spis ludności z dn. 14 II 1946 r*. Red. K. Romaniuk. Warszawa, Robotnicza Spółdzielnia Graficzna, 1947.

Paruch W.: *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego (1926–1939)*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1997.

Patek A.: *Żydzi w drodze do Palestyny 1934–1944. Szkice z dziejów aliji bet nielegalnej imigracji żydowskiej*. Kraków, Avalon, 2009.

Peace Treaty of Versailles, Articles 31–117 and Annexes, Political Clauses for Europe; http://net.lib.byu.edu/~rdh7/wwi/versa/versa2.html [dostęp: 25.05.2012].

Powszechny sumaryczny spis ludności z dn. 14 II 1946 r. Red. K. Romaniuk. Warszawa, Robotnicza Spółdzielnia Graficzna, 1947.

Rezmer W.: *Służba wojskowa Żydów w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej*. W: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*. Red. Z. Karpus, W. Rezemer. Toruń, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2001.
Roszkowski W.: *Historia Polski 1914–2005*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.
Sierpowski S.: *Liga Narodów w latach 1919–1926*. Wrocław, Ossolineum, 2005.
Sierpowski S.: *Narodziny systemu ochrony mniejszości*. W: *Traktat wersalski z perspektywy 70 lat*. Red. V. Sobczak, P. Czajkowski. Warszawa, PAX, 1989.
Tomaszewski J.: *Niepodległa Rzeczpospolita*. W: *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce*. Red. J. Tomaszewski. Warszawa, PWN, 1993.
Traktat Między Głównemi Mocarstwami Sprzymierzonemi i Stowarzyszonemi a Polską. Podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r. Dz.U. z 1920 r., nr 110, poz. 728.
Traktat pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą podpisany w Rydze dnia 18 marca 1921 r. Dz.U. z 1921 r., nr 49, poz. 300.
Umowa między Rzecząpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o polsko-radzieckiej granicy. Dz.U. z 1947 r., nr 35, poz. 167.
Ustawa z 17 marca 1921 r. Konstytucja RP. Dz.U. z 1921 r., nr 24, poz. 267.
Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych. Dz.U. z 1932 r., nr 33, poz. 343, art. 4, pkt d.
Ustawa z dnia 31 lipca 1924 r. o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych. Dz.U. z 1924 r., nr 73, poz. 724.
Ustawa z dnia 31 lipca 1924 r. o języku urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notariatu. Dz.U. z 1924 r., nr 78, poz. 757.
Ustawa z dnia 31 lipca 1924 r. zawierająca niektóre postanowienia o organizacji szkolnictwa. Dz.U. z 1924 r., nr 79, poz. 766.
Ziemiński J. [właśc. Jan Wagner]: *Problem emigracji żydowskiej*. Warszawa, [s.n.], 1937.

Jerzy Mizgalski

Polish politics and national minorities

Summary

During the times of the Second Polish Republic as well as after the Second World War, the policy towards ethnic minorities was substantially influenced by international factors. During the Second Polish Republic, the minority treaty was to fulfill political functions, as assessed by Polish and Romanian governments. This document forced the governments to protect national minorities but did not take into account a deeper problem which was the attitude of local communities and nations towards the minorities. During the thirties of the twentieth century, in the face of international attitudes towards the Jewish community growing more severe, the Polish ministry of foreign affairs put forward its own conceptions for solving the Jewish problem on the national and international scales. The events of World War II made apparent the effects of im-

plementing racist or chauvinistic politics into practice. The shift of Polish borders and immense biological losses contributed to the reassessment of the attitude of the Polish populace to national minorities. The legislative acts in the postwar period were clearly dissociated from any radically nationalistic or chauvinistic conceptions.

Keywords

multicultural society, multicultural politics, legal conditioning, national minorities, the Jewish problem, threat of racism, protection of the rights of minorities

Krzysztof Janik
KRAKOWSKA AKADEMIA IM. ANDRZEJA FRYCZA MODRZEWSKIEGO

Niektóre problemy naszego bezpieczeństwa Esej o politycznych zawirowaniach

Czy jest się czego bać?

„Obyś żył w ciekawych czasach" – powiada stare chińskie przekleństwo, które jest *fake newsem*. Podobno uczeni nie znaleźli takiego cytatu w żadnych chińskich źródłach. Występuje w nich jednak coś bliźniaczo podobnego: „lepiej być psem w czasach pokoju niż człowiekiem w czasach chaosu"[1]. To oryginalne chińskie sformułowanie lepiej oddaje ludzki lęk przed zagrożeniem naszego bezpieczeństwa. I trafnie definiuje nastroje szerokich warstw społecznych w różnych krajach, zwłaszcza tych, które osiągnęły pewien poziom dobrobytu. Zwracał na to uwagę już Niccolò Machiavelli, pisząc, że naturą człowieka jest nie tyle nadzieja na zdobywanie nowych dóbr, ile lęk przed utratą już posiadanych. W tym widział źródło siły panujących. Aby umocnić swoją władzę, powinni oni zatem pobudzać lęki poddanych, sami występując jako gwaranci pokoju i spokoju, dysponenci największej potrzeby ludzkiej, jaką jest potrzeba bezpieczeństwa[2]. Tenże Machiavelli formułował opinię, że im bardziej władza dba o bezpieczeństwo, tym więcej jej wolno i tym więcej obywatele jej wybaczą.

Brzmi to bardzo współcześnie. Ale nie jest efektem zaradnej polityki rządzących czy też świadomym ich zamysłem. To rzeczywiście świat wokół nas tak się zmienił, jest tak nieprzewidywalny, pełen zjawisk i procesów, których natury nie rozpoznajemy i nie potrafimy ich zracjonalizować. Przypatrzmy się konfliktom zbrojnym, których dziś jesteśmy świadkami. Kiedyś rzecz była

[1] https://postazja.wordpress.com/2009/10/25/odc-4-przyslowia-sa-przeklenstwem-narodow/ [dostęp: 10.11.2018].

[2] N. Machiavelli: *Książę*. Tłum. Z. Płoski. Gliwice, Helion, 2010, rozdz. IX–X.

prostsza. Walczyły ze sobą państwa, chodziło o konkretne interesy ekonomiczne związane z dominującym sposobem zaspakajania potrzeb własnych obywateli. Walczono więc albo o surowce, albo o środki produkcji. Była potrzebna ziemia do wyżywienia swojego narodu albo tania siła robocza, które zapewniały podbite terytoria i ludność je zamieszkująca. Obowiązywały przy tym jakieś reguły prowadzenia sztuki wojennej i zasady traktowania zwycięzców i pokonanych. Konwenanse, a potem konwencje.

Co nam dziś z tego zostało? Czy wiemy, o co obecnie chodzi w Syrii lub na Bliskim Wschodzie? Czy tylko o ropę naftową, jak uważają niektórzy, czy też to konflikt kulturowy lub religijny – jak uważają inni? Jeśli walczymy – jak kiedyś – o dostęp do surowców, to wszak panuje powszechna zgoda, że ropa naftowa nie będzie paliwem przyszłości. Jej wartość jest dodatkowo pomniejszana o koszty ekspedycji wojennej, bowiem utrzymanie przychylnej władzy i pobyt wojsk okupacyjnych (czego uczy Afganistan) kosztuje i to dość dużo. *Per saldo* biznes jest mało opłacalny, jeśli w ogóle.

Jeśli to konflikt religijny, to o co? Wszak wielkie trzy religie teistyczne współczesnego świata wywodzą się z tego samego źródła. Chcemy udowodnić, że ich Pan Bóg jest gorszy od naszego Pana Boga? Czy to zadanie żołnierza czy teologa? Wszak Stary Testament jest świętą księgą dla chrześcijaństwa, judaizmu i islamu. Pan Bóg z tego dokumentu jest tak samo surowy i rygorystyczny dla islamu i judaizmu. Czyżby historia lubiła się powtarzać? Wszak dla bolszewików mienszewicy byli znacznie groźniejszym wrogiem niż eserowcy, a ci ostatni groźniejsi niż białogwardziści. Czytelnik wybaczy te porównania, ale coś może jest na rzeczy?

W mediach dominuje ostatnio pogląd, że to konflikt kulturowy, a nawet cywilizacyjny. Byłbym ostrożny w formułowaniu takich sądów, pamiętając o historii ludzkości. Cywilizacja to pojęcie względne, nie poddaje się wartościowaniu, to tylko my uważamy, że cywilizacja europejska jest najlepsza. W tej chwili być może tak jest. Ale zupełnie niedawno, bo kilkanaście wieków temu, podobnie można było mówić o cywilizacji arabskiej, a jeszcze wcześniej – o chińskiej.

Aby prowokować dalej, można analizować kolejne przykłady konfliktów zbrojnych. Zastanawiać się, o co chodzi w Afganistanie, gdzie wojna kosztowała już biliony dolarów i trudno wskazać w niej zwycięzcę. Albo jakie realne cele chce osiągnąć Donald Trump, odgrzewając stary konflikt z Iranem i mając świadomość, że gdzieś tam w tle kontrpartnerami w tej grze wcale nie będzie Iran, lecz Rosja i Chiny? I czy bierze pod uwagę możliwość, że ten zastępczy teatr konfliktu może przenieść się na scenę główną? Możliwość taką raczej wykluczam, ale czarne scenariusze zawsze powinny być przedmiotem analizy.

Patrząc z naszego, polskiego punktu widzenia, szczególnie starannie obserwowałbym jednak inne konflikty. Stawiam taką tezę, że nadszedł czas rewizji ładu światowego, czas ujawnienia rozmaitych rewindykacji ustaleń zawar-

tych w trakcie i po II wojnie światowej. Układ poczdamski jej nie zakończył, inaczej: jedynie skonfigurował interesy i wpływy imperiów. Najwyraźniej widać to w Afryce, gdzie postkolonialny porządek państwowy nigdy nie był naturalnym, był efektem arogancji państw europejskich. Granice państwowe ustalono według interesów europejskich metropolii, w poprzek podziałów plemiennych, narodowych i religijnych. Tym samym skazano te państwa na nieustanne konflikty wewnętrzne, na spory międzyplemienne czy religijne. Kiedyś te waśnie trzymane były pod butem mocarstw kolonialnych. Gdy ich brakło, a rozwój środków komunikacji społecznej dotarł do Afryki, konflikty wybuchły. Jedne plemiona ruszyły na drugie, do walki włączyli się bracia z krajów sąsiednich, potęgując kryzysy i przenosząc je na płaszczyznę państwową. Przegrywający w nich ruszyli do Europy, część w obawie o własne życie, część za chlebem. Wśród jednych i drugich są ci, którzy Europę uważają za sprawcę ich wszystkich nieszczęść. Stąd zrodził się terroryzm, a my usuwamy jego skutki, nie eliminując przyczyn.

Ale i sama Europa nie jest oazą spokoju. Narzucony jej w Poczdamie podział wpływów i ład ustrojowy upadł. Czas zatem na rewindykacje narodowe i państwowe. Nieskuteczna okazała się droga przemocy bez demokratycznej legitymacji – nie będzie już powrotu IRA czy ETA. Zatem budować trzeba cele i metody, odwołując się do społecznego poparcia. Poręczny tu okazał się nacjonalizm – jako ideologia odwołująca się do mitu narodowego i metoda budowy społecznego zaplecza. Trafia on w realnie istniejące lęki społeczne, a to przed nowym konfliktem europejskim, a to przed uchodźcami. Przed zmianą *status quo*, rzeczywistości, którą znamy i którą mamy jakoś opanowaną. Ład, porządek, ustalona hierarchia – ze strony starszych to tęsknota za PRL, ze strony młodych – poparcie dla skrajnego nacjonalizmu[3].

Ale polski nacjonalizm jest raczej obronny niż ofensywny. Są wśród nacjonalistów – raczej ideologów niż wyznawców – tacy, którzy krzyczą o polskim Lwowie, ale to tylko margines zaawansowany wiekowo. Reszta chce bronić stanu istniejącego, obecne granice otaczając wałem obronnym, przez który nie przedrą się inni. Obojętnie, w jakim celu i w jakiej intencji przychodzący.

Nacjonalizm na Zachodzie Europy jest jednak inny. Bardziej rewindykacyjny, nastawiony na rewizję struktury geograficzno-politycznej Europy. Antyunijny, bo to Unia Europejska jest dziś jedynym gwarantem istniejącego ładu europejskiego. Używa do tego „miękkich" narzędzi, jak np. wspólny rynek i wspólna waluta, układy z Schengen, próba zbudowania reprezen-

[3] Zob. raport Pawła Ruszkowskiego z badań przeprowadzonych wspólnie przez Collegium Civitas i CBOS: P. Ruszkowski: *Patriotyzm i nacjonalizm w świadomości Polaków*. Warszawa, Collegium Civitas, 2017; https://www.civitas.edu.pl/wp-content/uploads/2017/09/patriotyzm_2.pdf [dostęp: 10.11.2018]; zob. także: D. Waniek: *Ruch narodowy w Polsce wczoraj i dziś. Ideologia, organizacja, praktyka działania*. Warszawa, Elipsa, 2014.

tacji politycznej obywateli. Rozmontowanie Unii Europejskiej to cel pierwszy i podstawowy, po nim dopiero sformułowane zostaną dalsze. Niemieckie NPD, kiedy jeszcze istniało, wyraźnie artykułowało, że porozumienie warszawskie, polsko-niemieckie, z 1970 roku, musi zostać zrewidowane, a Szczecin był zawsze niemiecki (łaskawie nam oferując w zamian za to Lwów czy Wilno. W drugą stronę tak samo mówiąc o Alzacji czy Lotaryngii). Celem nacjonalistów z zachodniej Europy jest nie tylko demontaż Unii, ale i rewizja dotychczasowych granic, przesunięcia w hierarchii narodów, powrót do weimarskiego podziału Europy.

Dlatego nacjonalizm uważam za poważne zagrożenie dla naszego państwa. Podobnie na szczęście sądzą inne kraje europejskie. Ba! Myślę, że podobnie uważa Władimir Putin, bowiem wie on, że obiecywane rewindykacje mają odbyć się kosztem rosyjskiej sfery wpływów. Dlatego popiera nacjonalistów francuskich, ale już mniej – niemieckich. Buduje wpływy wśród nacjonalistów włoskich, wspiera dyskretnie tendencje separatystyczne na Zachodzie, także te oparte na bazie ekonomicznej, jak włoska Liga Północna czy bawarskie CSU, które bronią swego stanu posiadania i poziomu życia przed nakazem solidarności społecznej z resztą państwa. Chce osłabić Unię, bo wtedy rośnie rola Rosji jako gwaranta ładu europejskiego[4].

Do tych wszystkich uwag należy dodać efekty postępu społecznego, technicznego i globalizacji. Zmienia się struktura społeczna, giną wielkie grupy społeczne, z którymi identyfikowaliśmy się przez cały wiek XX. Tracimy władzę nad postępem technicznym i technologicznym, przeciętny człowiek ma dostęp do wielu nowych narzędzi, których istoty nie rozumie, a o ich technologii nie ma żadnego pojęcia. Kompletnie nie rozumie, że te nowinki techniczne każą na nowo zdefiniować podstawowe wartości, które uważał za święte: wolność osobistą, prawo do prywatności, niechętny stosunek do innych ludzi itp.

Podobne uwagi sformułować można o innych, ważnych dziedzinach naszego życia. Postęp w medycynie nas cieszy i przeraża, bo burzy nam cały dotychczasowy ład etyczny. Przeszczepiamy już prawie wszystko, tracimy panowanie nad własnym życiem. Niedobitki jeszcze walczą o utrzymanie starych zasad (bitwa o *in vitro*, dopuszczalność aborcji), ale klęska jest niechybna i zło czai się za rogiem. Nawet wojna straciła już dawny sens, to nie pojedynek rycerzy, lecz robotów. Takiego świata się boimy. W dodatku żyją wśród nas ludzie innych ras i narodowości, są czasem naszymi szefami, rozkazują nam, co robić. A zarazem ponad połowa Polaków nigdy nie była za granicą, znajomość języków obcych jest znikoma, a Botswana to tak egzotyczny dla nas kraj, jak Polska dla Amerykanina.

[4] A. Bohdanowicz: *Putin straszy faszystami, tymczasem w Europie to oni są jego największymi zwolennikami*. „na:Temat.pl", 16.04.2014; https://natemat.pl/98917,putin-straszy-faszystami-tymczasem-w-europie-to-oni-sa-jego-najwiekszymi-zwolennikami [dostęp: 10.11.2018].

Do tego dodajmy ulubiony argument polityków – zagrożenia przestępczością. Tak naprawdę przestępczość w Polsce maleje, nie ma porównania z sytuacją sprzed kilkunastu lat[5]. Wysychają społeczne źródła przestępczości – mało kto już kradnie z biedy, a i frustracje życiowe mają inne źródła i charakter. Ale poczucie zagrożenia nie maleje. To zasługa polityków i dziennikarzy – zbrodnia sprzedaje się dobrze, nawet jeśli nie istnieje, to przecież zawsze może wystąpić. Tak więc politycy bronią nas przed zbrodniami, którymi straszą nas tabloidy. Jak już nie ma gangsterów, to są uchodźcy, zwyrodnialcy itp. To, że mamy do czynienia z rzeczywistością hipotetyczną lub wirtualną nie ma znaczenia. Emocje społeczne są prawdziwe, wywołane nimi postawy realne i przenoszą się na stosunek do polityki. I o to chodzi: straszyć, bo wtedy się łatwiej steruje i emocjami, i zachowaniami.

Przyjmijmy więc dwie hipotezy badawcze. Jedną, że grozi nam konflikt zewnętrzny, spowodowany agresywnymi działaniami innego państwa. Drugą, że w wyniku splotu rozmaitych czynników mogą w Polsce pojawić się zjawiska w skali zagrażającej ładowi i bezpieczeństwu publicznemu mające swoje źródła wewnątrz kraju.

Czy grozi nam wojna?

Zanim odpowiemy sobie na powyższe pytanie, przypomnijmy, że tradycyjny konflikt zbrojny przechodzi do przeszłości. Cóż bowiem mogłoby być jego celem? Kiedyś zajmowano terytorium, bo potrzebna była ziemia uprawna do produkcji ciągle brakującej żywności. Potem brano jeńców – świat cierpiał na deficyt taniej siły roboczej. Potem chodziło o dostęp do surowców, to nadal jest aktualne, choć wydaje mi się, że nasz kraj nie jest z tego punktu widzenia jakimś atrakcyjnym celem agresji. Poza tym taniej wychodzi kupić surowce niż okupować terytorium, czego boleśnie doświadczamy na Bliskim Wschodzie. W ogóle problem ekonomicznej efektywności wojny staje się coraz wyraźniejszy.

Jakie więc mogą być dziś przyczyny konfliktu zbrojnego? Wydaje się, że przyczyny zatargów i konfliktów międzynarodowych są coraz bardziej symboliczne, związane z prestiżem państwa, z zachowaniem czegoś, co nazywa się zasięgiem wpływów. Wspomniałem wyżej o rewindykacjach historycznych, na których budowany jest nacjonalizm. On także – może bez głośnych deklaracji – buduje politykę współczesnych mocarstw. I nie tylko mocarstw.

[5] Liczba przestępstw ogółem w latach 2000–2017 zmalała dwukrotnie, z ponad 1,46 mln do 753 tys., w tym przestępstwa określane jako „kradzież cudzej rzeczy" zmalały trzykrotnie. Zob. http://statystyka.policja.pl/st/przestepstwa-ogolem/przestepstwa-kryminalne/7-wybranych-kategorii-p/kradziez-cudzej-rzeczy/121942,Kradziez-cudzej-rzeczy.html [dostęp: 10.11.2018].

Konia kują, żaba nogę podstawia – czyż gdzieś tam nie słychać echa tego popularnego powiedzenia?

Trzeba w tym miejscu przywołać klasyków działań wojennych. Bliższy nam kulturowo Carl von Clausewitz uważał, że naga siła jest rozstrzygająca. Użycie tej siły jest kontynuacją polityki, tylko innymi środkami – brzmi najbardziej znany cytat z myśli tego klasyka[6]. Naga siła ma swoje konsekwencje, materialne i psychologiczne. Trzeba się zbroić bez względu na koszty, a naród utrzymywać w stanie napięcia, bo inaczej nie zgodzi się na wydatki. Druga koncepcja wiąże się z chińskim myślicielem Sun Tzu[7]. Uważał on, że użycie siły jest ostatecznością, a wojny wygrywa się jeszcze przed ich rozpoczęciem. Fortel i zaskoczenie – to podstawowe metody prowadzące do ostatecznego zwycięstwa. Oczywiście poglądy obydwu klasyków tutaj tylko skrótowo przywołujemy, a nawet redukujemy, ale na potrzeby tego eseju to wystarczy.

Gdy patrzymy na świat współczesny, dokładnie widać, kto jest wyznawcą którego z powyższych klasyków. Ale widać też wyraźne pęknięcie. Większość krajów deklaruje przywiązanie do Clausewitza, ale realizuje metody Sun Tzu. My, w Polsce, zbyt często bierzemy deklaracje za rzeczywistość i demonstrujemy wyraźne przywiązanie do Clausewitza, choć potencjał gospodarczy i demograficzny naszego kraju nakazywałby raczej budowanie „miękkiej" siły państwa. Nie musimy się wstydzić: Polska ma coraz większy potencjał gospodarczy, polscy twórcy liczą się w kulturze, sportowców mamy lepszych niż porównywalne państwa. Czy jednak umiemy wykorzystać ten kapitał? Czy nasza dyplomacja, nasz potencjał analityczny skupiony nie tylko na wywiadzie, potrafi sprostać potrzebom współczesnej polityki?

Premier Mateusz Morawiecki – i nie tylko on – trafnie diagnozuje, że barierą dalszego rozwoju naszego kraju jest brak innowacyjności technicznej i technologicznej. Inni dodają, że nie mniejszą barierą jest niski poziom kapitału społecznego[8]. Polacy nie ufają sobie wzajemnie, nie aktywizują się obywatelsko, zbyt często uciekają pod opiekę władzy. Ale i władza temu sprzyja: buduje wizerunek swej omnipotencji, co krok wynajduje nowe zagrożenia, według niej otoczenie europejskie jest niepewne, a wspominany Putin urasta do roli głównego rozgrywającego w europejskiej polityce. Jeśli tak, to atmosfera stanu przygotowań do prawie nieuchronnej wojny musi narastać. A jak wojna, to ład, porządek, hierarchia i dyscyplina społeczna, które to idee powinny być wszędzie obecne: w polityce i gospodarce, kulturze i edukacji. W procesie ustawodawczym i wymiarze sprawiedliwości. Przed tymi ideami muszą ustąpić demokracja, konstytucja, praworządność – jako mniej istotne wartości.

---

[6] Zob. C. von Clausewitz: *O wojnie*. Tłum. A. Romanek. Gliwice, Helion, 2013.

[7] Zob. Sun Tzu, Sun Pin: *Sztuka wojny*. Tłum. D. Bakalarz. Wyd. 3. Gliwice, Helion, 2013.

[8] J. Czapiński: *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a dobrobyt materialny. Polski paradoks*. „Zarządzanie Publiczne" 2008, nr 2 (4), s. 5 i nast.

Szykujemy się zatem do wojny. Ale jakiej? Mam takie wrażenie, że do wczorajszej. Ma być tak, jak było. Agresor pojawi się u naszych drzwi, zajmie nasze terytorium, będzie grabił, gwałcił i zabijał. A my – jak już bywało – po klęsce militarnej, ale zwycięstwie moralnym, udamy się do lasu i będziemy prowadzić działania partyzanckie. Uczestniczyć w nich będą miłośnicy militariów po weekendowych szkoleniach, nadrabiający braki w wyszkoleniu i wyposażeniu patriotycznym zaangażowaniem i gotowością do umierania za Ojczyznę.

Przestrzegam przed takim mitem i taką doktryną. Jest ona wygodna dla władzy, każdej władzy, bo mobilizuje społeczeństwo. Jest wygodna dla generałów, którzy sztuki wojennej uczyli się na historycznych doświadczeniach i w ich obrębie pozostali. Jest wygodna dla przemysłu zbrojeniowego z powodów oczywistych. Jest niezłym mitem narodotwórczym. Wszak lepiej mamy przyswojoną historię niż przyszłość. Ale czy taki mit ma związek z realiami?

Mam wątpliwości. Ich źródła zdefiniowałbym następująco:

a) ryzyko wojen lokalnych w Europie jest niskie. Każdy konflikt tego rodzaju prowadziłby do wojny globalnej, w której liczyłyby się radykalne środki niszczenia przeciwnika, a ludność cywilna nie odegrałaby żadnej roli;
b) koszty ekonomiczne tego konfliktu, zarówno w fazie przygotowania, jak i w fazie realizacji, byłyby nie do udźwignięcia przez gospodarki państw europejskich, a zwłaszcza gospodarkę agresora;
c) *in concreto* – potencjał odstraszający ewentualnego agresora w postaci ilości i jakości uzbrojenia państw członkowskich NATO jest wystarczający.

Jeśli te tezy są prawdziwe, to zadanie państwa polskiego polega na wzmacnianiu potencjału odstraszającego NATO. Ale przede wszystkim na urzeczywistnianiu hasła: „więcej Polski w Europie, więcej Europy w Polsce".

Zgadzam się jednak z tezą, że nie wolno przy tym lekceważyć promilitarnych postaw i kwalifikacji społeczeństwa. Ale tu dotykamy znacznie szerszego problemu. To edukacja dla bezpieczeństwa, to kwalifikacje obywateli do prowadzenia działań ratowniczych, do indywidualnego przestrzegania zasad bezpieczeństwa. To instytucja obrony cywilnej, kompletnie martwej w realiach III Rzeczypospolitej. To kwalifikacje kadry kierowniczej naszego państwa. Zapytajmy pierwszego lepszego wójta, co wie o obronie cywilnej, której jest nominalnie szefem[9]. Zobaczmy, jak marnujemy kwalifikacje byłych żołnierzy i funkcjonariuszy bezpieczeństwa, jak „budujemy" ich prestiż, sytuując ich na dolnych szczeblach społecznej drabiny uznania i uposażenia, rozliczając się z PRL na ich plecach i portfelach.

[9] Piszę o tym w artykule: *Samorząd terytorialny a OT, OC i bezpieczeństwo państwa*, który został opublikowany w naukowym czasopiśmie internetowym „SDirect24" i znajduje się pod adresem: https://www.sdirect24.org/single-post/2018/05/17/SAMORZ%C4%84D-TERYTORIALNY-A-OT-OC-I-BEZPIECZE%C5%83STWO-PA%C5%83STWA [dostęp: 12.05.2019].

Czego trzeba się bać?

Jeśli powyższe rozumowanie jest poprawne, to klasycznego konfliktu militarnego nie będzie. Równowaga strachu przed konsekwencjami globalnej wojny wydaje się być dobrym gwarantem pokoju. Co wcale nie znaczy, że nie będzie prób korekty granic europejskich dokonywanych siłą i przemocą. Mamy taki przypadek na Ukrainie, nadal nie ma trwałego spokoju na Bałkanach. Ma to związek z liczną i sprzyjającą agresorowi mniejszością narodową i niezdolnością wielu państw do prowadzenia nienacjonalistycznej polityki wewnętrznej.

Tym bardziej nie znaczy to, że znikły interesy polityczne i gospodarcze poszczególnych państw i społeczeństw. One dalej istnieją i są przeciwstawne, są źródłem konfliktów międzypaństwowych. Ale kształt tych konfliktów, narzędzia ich rozstrzygania są już inne. Można by zatem odwrócić tezę Clausewitza i powiedzieć, że współczesna polityka stała się nowym sposobem prowadzenia dawnych wojen, że konflikt trwa nadal, tylko jest prowadzony innymi środkami. Jedynie odnotowuję tu problem wojny dezinformacyjnej, konfliktów ekonomicznych i prestiżowych. *Per saldo*, nadal celem państw jest zapewnienie swoim obywatelom jak najlepszego poziomu życia, ale z wykluczeniem środków militarnych. Problem zaczyna się wtedy, gdy osiągnięcie tego celu staje się wątpliwe, a zatem trzeba znaleźć cele rekompensacyjne: prestiż zamiast chleba, siła militarna zamiast gospodarczej, ładne parady rozładowujące indywidualne i zbiorowe lęki i kompleksy. Tą drogą idzie putinowska Rosja, ale nie jest ona obca państwom z naszego kręgu kulturowego.

Przyjęcie tej drogi prowadzi do powstania trwałych i głębokich podziałów społecznych. Większość społeczeństw europejskich „nie przepracowała" swojej przeszłości, a nawet jeśli tak, to spora część tych społeczeństw nadal w niej tkwi, usiłując wczorajsze doświadczenia i żywą nadal pamięć historyczną dostosować do tych nowych warunków. Jeśli coś nie zgadza się z tą pamięcią, tym gorzej dla rzeczywistości. Inni rozumieją, że dnia wczorajszego już nic nie przywróci do istnienia. Konflikt między tymi grupami narasta, przeradza się w konflikt cywilizacyjno-kulturowy. Obszar wspólnych wartości i interesów maleje, dialog – także wskutek niedoskonałości wspomnianej mniejszości – staje się trudny, a czasem wręcz niemożliwy. Reguły demokracji są nieubłagane. Liczy się liczba głosów w urnach. Ludzie zawsze zagłosują za tym, co było, co znają, co wydaje im się nawet okrutne, ale oswojone. Fenomen hasła „Wybierzmy przyszłość", jako wezwania do zmiany rzeczywistości, już się nie powtórzy. Nadzieja osłabła. Wyborcy nie poprą tych, którzy mówią o jakiś nowych zagrożeniach, którzy komplikują im postrzeganie świata. Stąd w Rosji czy na Węgrzech poparcie dla autorytarnych przywódców nie maleje.

Podobny konflikt istnieje w Polsce. Nie chcę przypominać jego źródeł ani charakteryzować nastrojów i świadomości politycznej naszego społeczeństwa. Ale chcę powiedzieć, że podział społeczny w naszym kraju jest głębszy,

niż nam się wydaje, a stan dialogu społecznego gorszy, niż sądzimy. Niektórzy wręcz powiadają, że zasoby wspólnego języka ograniczają się do przekleństw i epitetów, że nawet przy rodzinnym stole boimy się mówić o polityce. Co więcej, język prawa i etyki przestaje być wspólnym. To, co dla jednych jest czynem nagannym, dla innych powodem dla chwały.

To sprawia, że chwieje się bezpieczeństwo polityczne państwa, jest podważana prawomocność jego ustrojowych instytucji i zasad konstytucyjnych. Coraz częściej krojone są one pod doraźne, polityczne potrzeby i interesy. Polityka zagraniczna staje się narzędziem w krajowej walce politycznej. Demokracja staje się schumpeterowska, a jak twierdzi prof. Steven Levitsky, wcale nie musi być ona zawieszona, bo relatywnej większości politycznej wszak ona nie przeszkadza[10]. Demokracja pozbywa się przymiotnika „liberalna", przestaje być instrumentem ochrony mniejszości, jest narzędziem wykonywania władzy przez większość. Wbrew ubolewaniu elit ten kształt wewnątrzpolskiego konfliktu mamy już oswojony. Tak on wyglądał w PRL, tak wyglądał w latach 30. ubiegłego wieku. Gdy dołożymy do tego wzmacniany kult Józefa Piłsudskiego, idealizowanie zrealizowanych przed wojną przedsięwzięć gospodarczych (Gdynia, Centralny Ośrodek Przemysłowy), to wzorce mamy gotowe. Życie państwowe przecież się toczy, parlament obraduje, wybory się odbywają, opozycja pyskuje, czempiony narodowe budujemy, a obce inwestycje repolonizujemy. Nawet wyrażany poprzez język stosunek do opozycji mamy zaczerpnięty od Piłsudskiego. A mimo to demokracja przecież funkcjonuje, co różni nas od Polski Ludowej. Wszystko zatem w porządku. Kraj wstał z kolan, a argumentu o guziku od płaszcza nie używamy tylko ze względu na prawa autorskie. Podobnie jak i tego, że „socjalizmu będziemy bronić jak niepodległości". Miłośnikom II Rzeczypospolitej i tęskniącym za Polską Rzeczpospolitą Ludową warto przypomnieć ich bolesny finał.

Taki stan rzeczy prowadzi do rozpadu więzi społecznych, zerwania kanałów komunikacji, przenosi się na sferę współdziałania społecznego, które jest podstawą funkcjonowania współczesnego państwa. Narastają różnice w postrzeganiu wartości, w ich wyznawanej i praktykowanej hierarchii. Dla jednych Bruksela to polityczny spadkobierca Moskwy, dla innych – stolica wspólnego organizmu, którego jesteśmy częścią. Dla jednych komisarz Frans Timmermans to agresor i najeźdźca, dla innych – bojownik o prawa człowieka i praworządność. Nic już nie jest wspólne i wspólnie postrzegane.

Postawić trzeba więc pytanie, czy to jest stan nadzwyczajny czy też nagle Polacy uczą się współczesnego dyskursu demokratycznego? Czy przypadkiem nie budzi się w nas stary i wydawałoby się nieżywy duch „jedności

[10] *Steven Levitsky: tak umiera demokracja. Jacek Żakowski rozmawia z prof. Stevenem Levitsky'm*. „Polityka", 28.05.2018; https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1750258,1,steven-levitsky-tak-umiera-demokracja.read [dostęp: 13.05.2019].

moralno-politycznej narodu", tak popularny w latach 70. ubiegłego wieku? Czy to proste chamstwo polityków, czy też padają kolejne bariery kultury politycznej debaty? Wszak podobne epitety pojawiają się w innych krajach i choć są marginesem, to jednak nikogo nie wykluczają z dyskusji i wywołują racjonalne riposty. Odpowiedź zależna jest od przedmiotu rozmowy. Jeśli dyskutujemy o naszych wewnętrznych kwestiach, to rzecz moim zdaniem jest dopuszczalna. To kwestia smaku – żeby przywołać Zbigniewa Herberta. Ale jeśli dyskusja dotyczy problemów strategicznych (np. być na Wschodzie czy na Zachodzie), to rzecz jest już inna.

Nie zdajemy sobie sprawy, jak nasze wewnątrzkrajowe debaty wpływają na pozycję międzynarodową państwa i postrzeganie jego zdolności do zachowań sojuszniczych. W stosunkach międzynarodowych liczy się przewidywalność. Jeśli ona cierpi, echo przenosi się na inne obszary życia społecznego zależne od postrzegania kraju przez partnerów. Mam wrażenie, że dotyczy to zwłaszcza naszej pozycji w Europie. Coraz częściej na Zachodzie Europy pojawiają się głosy, że nasz kurs atlantycki, proamerykański oznacza sceptycyzm wobec wspólnoty europejskiej i jej przyszłości. Że lansowana przez niektórych polskich polityków idea konfederacji państw narodowych oznacza cofnięcie się z drogi integracji, a już na pewno jej nie służy.

A wszak kłopoty mamy wspólne. Naiwnością jest sądzić, że oto Europa na trwałe weszła w okres prosperity, że osiągnięto cele stawiane kiedyś przed Unią Europejską, a wcześniej przed EWG. Miał to być kontynent o niewielkim zróżnicowaniu rozwojowym, o minimalnych różnicach w poziomie życia, wolny od konfliktów narodowych i państwowych. To nadal się nie udało. Głośno teraz o kłopotach Italii, ale nie zmniejszyło się zasadniczo bezrobocie na Półwyspie Iberyjskim, problemy nadal ma Grecja. Antyeuropejskie nastroje zwyciężyły na Wyspach Brytyjskich, a siły domagające się rozwiązania Unii lub co najmniej wystąpienia z niej macierzystego kraju są obecne w każdym parlamencie. Być może trzeba wyobrazić sobie Europę bez Unii Europejskiej, za to z mapą gospodarczą, polityczną i militarną znaną już nam z historii.

U bram Europy stoją migranci. Nie wierzmy, że zahamujemy ten proces. Na nim wszak opiera się nowożytna historia świata. My też byliśmy wędrownikami, a zwłaszcza przez ostatnie 150 lat. Sto lat temu pisano o nas w Ameryce jak najgorzej, uważając nasze zachowania i polskie obyczaje za bulwersujące, zagrażające kulturze amerykańskiej. Do dziś część naszych rodaków żyje tam w gettach, bez ambicji i zdolności do aktywnego uczestnictwa w życiu narodowym i państwowym Stanów Zjednoczonych. To chyba jest kluczowy problem. Nie jesteśmy gotowi do współżycia z innymi kulturami i religiami. Nie mamy zdolności absorpcyjnych i nadal nic nie robimy, aby je pozyskać. Mówiąc wprost, nie prowadzimy żadnej polityki imigracyjnej, a i strach przyznać, że nad jej koncepcją pracujemy. Los jednego z wiceministrów (natychmiastowa dymisja), który na luźnym spotkaniu dyskusyjnym powiedział, że

polska gospodarka bez imigrantów się nie obejdzie, jest pouczający[11]. Wśród rodaków umacniamy tendencje izolacyjne, a nie kooperacyjne.

O problemie imigracji napisano już sporo, oświetlając go z różnych punktów widzenia. Sami go właśnie doświadczamy, kiedy władza głośno deklaruje, że żadnego imigranta nie przyjmiemy, bo kultura, religia, zarazki, choroby itp. A z drugiej strony, potoczne doświadczenie pokazuje, że w sklepie, na przystanku i w innych miejscach publicznych coraz częściej spotykamy obcokrajowca. Oficjalne źródła mówią o kilkuset tysiącach przebywających w Polsce cudzoziemców, nieoficjalnie radzi się, aby te liczby mnożyć przez dwa. Jesteśmy na drugim miejscu w UE (po Wielkiej Brytanii) pod względem liczby wydanych zezwoleń na pobyt dla cudzoziemców[12]. Obok bliskich nam kulturowo Ukraińców, pojawiają się tak dalekie nam nacje, jak: Filipińczycy, Nepalczycy, Hindusi itp. Do Chińczyków i Wietnamczyków już przyzwyczailiśmy się. Ale! Na razie widzimy to jako kwestię ekonomiczną. Pracują za byle jakie pieniądze i jest w porządku. A gdy zaczną domagać się np. przestrzegania w stosunku do nich obowiązującego w Polsce Kodeksu pracy, domagać się przyznania im praw publicznych i politycznych, organizować się w partie polityczne – co wtedy? Czy jesteśmy na to gotowi?

To nie tylko problem natury politycznej czy socjalnej. To także problem bezpieczeństwa. Stosunek obywateli polskich do obcokrajowców owocuje strategią przystosowania się przyjętą przez imigrantów. To strategia gettyzacji, ograniczania kontaktów z miejscowymi do niezbędnego minimum. Zjawisko to wywołuje problemy z bezpieczeństwem publicznym, ze zwalczaniem przestępczości w tym środowisku i przez jego przedstawicieli. Jak trudny to problem, pokazują doświadczenia innych krajów widoczne w dokumentach, a także w popkulturze. Nawet Unia Europejska w swej strategii bezpieczeństwa wewnętrznego uznała ten problem za jeden z priorytetowych.

A wszak to niejedyne zagrożenie. Masowa migracja rodzi także niebezpieczeństwo infiltracji przez obce służby czy prawdopodobieństwo ukrywania się w Polsce sprawców przestępstw, które zostały popełnione na terytorium innych krajów. Wymaga to – najkrócej rzecz ujmując – efektywnej penetracji tych środowisk przez służby naszego państwa. Trzeba zatem sobie wyobrazić np. Wietnamczyka policjanta lub funkcjonariusza innej służby. I znowu – formalnie rzecz biorąc – dopóki nie otrzyma on polskiego obywatelstwa, jest to niemożliwe. Opór społeczny, także ze strony funkcjonariuszy, jest oczywisty. Kto zatem powinien się tym zająć?

---

[11] B.T. Wieliński: *Za co wyleciał wiceminister rozwoju Paweł Chorąży*. „Wyborcza.pl", 18.09.2018; http://wyborcza.pl/7,75968,23932909,za-co-wylecial-wiceminister-rozwoju-pawel-chorazy.html [dostęp: 10.11.2018].

[12] *Polska na drugim miejscu w UE pod względem przyjmowania imigrantów*. „Forbes.pl", 16.11.2017; https://www.forbes.pl/gospodarka/ilu-cudzoziemcow-dostalo-w-2016-r-pozwolenie-na-prace-w-polsce/gnf2rr1 [dostęp: 10.11.2018].

Na to nałożyć trzeba przebudowę instytucjonalną służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. Architektura tych służb w naszym kraju jest rzeczą bardzo delikatną. Przypomnijmy, że tych z uprawnieniami operacyjnymi jest kilkanaście i są one nadzorowane przez pięciu ministrów konstytucyjnych. Jakby tego było mało, uprawnienia operacyjno-rozpoznawcze dostała także straż marszałkowska nadzorowana przez marszałka sejmu, którego odpowiedzialność polityczna i karna kształtuje się inaczej niż ministra. Takie same samoistne uprawnienia dostała Służba Ochrony Państwa, która zastąpiła Biuro Ochrony Rządu. Przy słabości instrumentów interoperacyjnych, kiepskim funkcjonowaniu systemów informatycznych służących bezpieczeństwu rodzi się pytanie o efektywność działania tych służb.

To także pytanie o niebezpieczeństwo ich konkurencyjności. Wszak polityka to współzawodnictwo, nawet w tym samym obozie politycznym. Czy nie będzie tak, że ministrowie ścigać się będą na efekty działania swych służb, zwłaszcza te nośne medialnie? Tym bardziej że zadania i kompetencje służb się dublują – korupcję, przestępstwa narkotykowe, gospodarcze ściga równolegle kilka służb o porównywalnym potencjale i tych samych środkach działania. Natomiast przeciwdziałanie temu, co naprawdę jest już groźne lub za chwilę takie będzie: cyberprzestępczość, międzynarodowe grupy przestępcze, konflikty hybrydowe, ataki hakerskie na sieci zarządzające systemami państwowymi, praca ze środowiskami imigranckimi, jest poza zasięgiem zainteresowania służb państwowych lub znajduje się w fazie konceptualno-organizacyjnej. To zadanie jest pilne do wykonania.

Tekst powyższy mógłbym „unaukowić", opatrzeć źródłami, zrezygnować z publicystycznego języka i potocznych określeń. Ale zdając sobie sprawę z jego aktualności politycznej i polemicznego charakteru zawartych w nim tez, wybrałem inne rozwiązanie.

Bibliografia

Bohdanowicz A.: *Putin straszy faszystami, tymczasem w Europie to oni są jego największymi zwolennikami*. „na:Temat.pl", 16.04.2014; https://natemat.pl/98917,putin-straszy-faszystami-tymczasem-w-europie-to-oni-sa-jego-najwiekszymi-zwolennikami [dostęp: 10.11.2018].

Clausewitz C. von: *O wojnie*. Tłum. A. Romanek. Gliwice, Helion, 2013.

Czapiński J.: *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a dobrobyt materialny. Polski paradoks*. „Zarządzanie Publiczne" 2008, nr 2 (4).

Janik K.: *Samorząd terytorialny a OT, OC i bezpieczeństwo państwa*. „SDirect24", 17.05.2018; https://www.sdirect24.org/single-post/2018/05/17/SAMORZ%C4%84D-TERYTORIALNY-A-OT-OC-I-BEZPIECZE%C5%83STWO-PA%C5%83STWA [dostęp: 12.05.2019].

Machiavelli N.: *Książę*. Tłum. Z. Płoski. Gliwice, Helion, 2010.

Polska na drugim miejscu w UE pod względem przyjmowania imigrantów. „Forbes.pl", 16.11.2017; https://www.forbes.pl/gospodarka/ilu-cudzoziemcow-dostalo-w-2016-r-pozwolenie-na-prace-w-polsce/gnf2rr1 [dostęp: 10.11.2018].

Ruszkowski P.: *Patriotyzm i nacjonalizm w świadomości Polaków*. Warszawa, Collegium Civitas, 2017; https://www.civitas.edu.pl/wp-content/uploads/2017/09/patriotyzm_2.pdf [dostęp: 10.11.2018].

Steven Levitsky: tak umiera demokracja. Jacek Żakowski rozmawia z prof. Stevenem Levitsky'm. „Polityka", 28.05.2018; https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1750258,1,steven-levitsky-tak-umiera-demokracja.read [dostęp: 13.05.2019].

Sun Tzu, Sun Pin: *Sztuka wojny*. Tłum. D. Bakalarz. Wyd. 3. Gliwice, Helion, 2013.

Waniek D.: *Ruch narodowy w Polsce wczoraj i dziś. Ideologia, organizacja, praktyka działania*. Warszawa, Elipsa, 2014.

Wieliński B.T.: *Za co wyleciał wiceminister rozwoju Paweł Chorąży*. „Wyborcza.pl", 18.09.2018; http://wyborcza.pl/7,75968,23932909,za-co-wylecial-wiceminister-rozwoju-pawel-chorazy.html [dostęp: 10.11.2018].

https://postazja.wordpress.com/2009/10/25/odc-4-przyslowia-sa-przeklenstwem-narodow/ [dostęp: 10.11.2018].

http://statystyka.policja.pl/st/przestepstwa-ogolem/przestepstwa-kryminalne/7-wybranych-kategorii-p/kradziez-cudzej-rzeczy/121942,Kradziez-cudzej-rzeczy.html [dostęp: 10.11.2018].

Krzysztof Janik

Some problems of our security
An essay on political dissent

Summary

The key issues described by the author are problems linked to external and internal security of Polish state. The author tries to find answers on questions about sources of the conflicts dividing contemporary world. According to the thesis these sources are rooted in the past, in postcolonial divisions, and – in the consequence – in increasing differences of living standards and meeting the social needs. Possible traditional military conflict is excluded because of the costs, but there are still possible other effects: destabilization of internal situation, lack of democratic discourse and passive policy towards most urgent risks – immigration, international criminal groups, cybercrime (especially cyber attacks on states' infrastructure). Institutionally and procedurally the state is not prepared for such new risks.

Keywords

security, conflict, immigration, Europe, state services

Rafał Glajcar
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Demokratyzacja w kontekście procesów globalizacji i integracji – przypadek Polski

Globalizacja i integracja a demokratyzacja

Jak wykazał Samuel P. Huntington, historia nowożytna naznaczona jest przeplataniem się procesów demokratyzacji i odwrotów od niej[1]. Fala przemian demokratycznych, która nastąpiła pod koniec XX wieku, objęła swoim zasięgiem m.in. region Europy Środkowo-Wschodniej, a więc państwa, które przez kilkadziesiąt lat znajdowały się w radzieckiej strefie wpływów. Działo się to w okresie dynamicznego rozwoju technologicznego, co w zasadniczy sposób wpłynęło na coraz wyraźniejsze „kurczenie się świata", rozumiane jako przełamywanie barier w zakresie dostępu do informacji, jak również wymiany myśli, opinii i poglądów, a w końcu przemieszczania się ludzi i towarów oraz transferu idei, wartości i instytucji. Coraz więcej podmiotów (osób i organizacji) funkcjonuje w przestrzeni międzynarodowej i w związku z tym są one uzależnione od innych znajdujących się w niej aktorów. Współzależność redefiniuje m.in. tradycyjny sposób pojmowania suwerenności. Wiele wydarzeń na arenie krajowej jest determinowanych zjawiskami i procesami występującymi w innych częściach globu[2]. Odnosi się to zwłaszcza do sfery ekonomicznej. Gospodarki coraz większej liczby państw stają się zaledwie i aż ogniwami gospodarki globalnej. Zmiany w ramach któregokolwiek ogniwa determinują zachowania, działania i decyzje wielu podmiotów funkcjonujących w jego otoczeniu. Niesie to pozytywne efekty i sprzyja rozwojowi gospodarek w poszczególnych państwach, ale jednocześnie generuje sporo zagrożeń związanych

[1] S.P. Huntington: *Trzecia fala demokratyzacji*. Tłum. A. Dziurdzik. Warszawa, PWN, 1995.
[2] A. Giddens: *The Consequences of Modernity*. Cambridge, Polity Press, 1991, s. 64.

m.in. z ponoszeniem konsekwencji za cudze błędy, zaniedbania czy świadome naruszanie obowiązujących reguł gry.

Procesy tego typu – określane mianem globalizacji – nie ograniczają się wyłącznie do obszaru ekonomii. W równym stopniu dotyczą one funkcjonowania współczesnych społeczeństw, nie wyłączając sfery polityki. Rzecz bowiem dotyczy wielu skomplikowanych, wielowątkowych i wielotorowych procesów, „poprzez które poszczególne narody są włączane w jedno światowe społeczeństwo"[3]. Tak więc, mimo iż ekonomiczne podłoże globalizacji nie budzi wątpliwości, nie można pozostawać obojętnym wobec konsekwencji tych procesów dla innych sfer aktywności współczesnych społeczeństw. W efekcie ważnym aspektem analiz są relacje pomiędzy globalizacją i demokratyzacją.

Obserwowane powiązania i współzależności rodzą potrzebę harmonizacji globalnych procesów strukturalnych, takich jak m.in. demokratyzacja. To samo dotyczy sfery wartości i interesów podmiotów starających się wpływać na kształtowanie reguł w różnych obszarach społecznej aktywności. Procesy harmonizacji najczęściej określane są mianem integracji[4] i stanowią jeden z najbardziej charakterystycznych aspektów współistnienia współczesnych państw.

W kontekście polskiego systemu politycznego najistotniejsza na przełomie XX i XXI wieku okazała się integracja europejska. Rzecz dotyczy więc urzeczywistniania idei, która zyskała szczególną popularność po II wojnie światowej i wyrażała się w chęci współpracy coraz większej liczby państw europejskich. Integracja europejska początkowo obejmowała wyłącznie państwa Europy Zachodniej, a na początku nowego millenium rozszerzona została także o państwa dawnego bloku wschodniego, w tym Polskę. Co istotne, wraz z upływem czasu procesy integracyjne pogłębiały się, obejmując coraz szerszy zakres spraw. Wśród nich ważne miejsce zajmują zasady ustrojowe odwołujące się m.in. do demokracji i państwa prawa[5]. Mimo iż nie są one przedmiotem wspólnej polityki Unii Europejskiej, to, biorąc pod uwagę wartości, na których opiera się UE i wymagania stawiane państwom członkowskim, stanowią one fundamentalny aspekt w procesach integracji europejskiej[6].

Celem niniejszego artykułu jest zwrócenie uwagi, w jaki sposób procesy globalizacji i integracji wpłynęły na przebieg demokratyzacji w Polsce i jaki jest jej efekt. Warto zwrócić uwagę, że globalizacja i integracja (europeizacja) przez jednych są utożsamiane z nową epoką charakteryzującą się poszerza-

[3] M. Albrow: *Introduction*. W: *Globalization, Knowledge and Society. Readings from International Sociology*. Eds. M. Albrow, E. King. London, Sage, 1990, s. 9.

[4] W. Morawski: *Globalne rządzenie*. W: *Transformacje demokracji. Doświadczenia, trendy, turbulencje, perspektywy*. Red. L.W. Zacher. Warszawa, Difin, 2011, s. 361.

[5] Traktat o Unii Europejskiej (wersja skonsolidowana), Dz.U. UE C 326 z 26 października 2012 roku, art. 2..

[6] T. Kubin: *Legitymizacja systemu instytucjonalnego Unii Europejskiej*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2014, s. 95–99.

niem obszarów pokoju i demokracji w świecie, inni zaś widzą w nich głównie zagrożenia w postaci gospodarczej i politycznej hegemonii mocarstw, stabilizowania układu centrum – peryferie, a w końcu także dążenia do przezwyciężenia różnic kulturowych i stworzenia zuniformizowanego, „objazdowego Disneylandu (uroczo nazwanego przez jednego z przedstawicieli francuskich władz »kulturowym Czarnobylem«)”[7].

U progu zmiany systemowej

Nieefektywność systemu politycznego i ekonomicznego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, objawiająca się coraz częstszymi w latach 70. i 80. ubiegłego stulecia napięciami na linii opozycja – rządzący, sprzyjała promowaniu alternatywnych wizji rozwoju. Autorytarne sposoby sprawowania władzy były krytykowane przez coraz szersze rzesze społeczeństwa, które, domagając się zmian, coraz częściej lansowały hasło demokratyzacji życia politycznego. Demokracja postrzegana była jako dobro i cel działalności różnorodnych grup opozycji antysystemowej w rządzonej przez partię komunistyczną Polsce. Jednocześnie docierające do polskiego społeczeństwa informacje zza żelaznej kurtyny sprzyjały tworzeniu wyobrażenia o dobrobycie, którego warunkiem jest urynkowienie gospodarki i wyjście z cienia centralnego planowania. Gospodarka wolnorynkowa była obok demokracji zasadniczym celem szerokich mas społecznych. To właśnie one stały się elementami spajającymi ludzi działających w strukturach antysystemowej opozycji, a także tych, którzy, nie angażując się w instytucjonalną działalność opozycyjną, podzielali jej postulaty, dążenia i aspiracje.

Wyobrażenia o demokracji i gospodarce wolnorynkowej tworzone były w określonym kontekście społeczno-polityczno-gospodarczym, w ramach którego coraz bardziej widoczny był odnoszący się do sfery polityki, władzy i potrzeb obywatelskich podział „my – oni” oraz związany z psychiczno-obyczajową sferą relacji międzyludzkich podział na „swoich” i „obcych”[8]. W konsekwencji demokracja postrzegana była przede wszystkim jako przeciwieństwo urzeczywistnianego w PRL sposobu sprawowania władzy, opierającego się na uprzedmiotowieniu społeczeństwa. Demokracja utożsamiana była z równością, sprawiedliwością, wolnością i różnorodnością oraz wieloma innymi po-

[7] Cyt. za: P.L. Berger: *The Cultural Dynamics of Globalization*. W: *Many Globalizations. Cultural Diversity in the Contemporary World*. Eds. P.L. Berger, S.P. Huntington. New York, Oxford University Press, 2002, s. 2.

[8] E. Tarkowska, J. Tarkowski: *„Amoralny familizm”, czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych*. W: *Socjologia świata polityki*. T. 1: *Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*. Red. P. Marciniak, E. Tarkowska. Warszawa, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, 1994, s. 268.

wszechnie cenionymi wartościami. Nie towarzyszyła temu głębsza refleksja nad jej istotą. Podobnie rzecz się miała z gospodarką wolnorynkową, która postrzegana była po prostu jako coś lepszego od urzeczywistnianego, a co ważniejsze – nieefektywnego, modelu gospodarki realnosocjalistycznej.

W wyniku korzystnego rozwoju sytuacji politycznej pod koniec lat 80. ubiegłego wieku Polska stanęła przed szansą osiągnięcia wspomnianych wyżej dwóch zasadniczych celów – demokracji i gospodarki wolnorynkowej. Był to zarówno efekt zjawisk i procesów zachodzących wewnątrz systemu politycznego, jak i wydarzeń, które dokonywały się w międzynarodowym otoczeniu Polski. Do pierwszej grupy zaliczyć można m.in. postępującą niezdolność rządzących do zaspokajania ekonomicznych, socjalnych, a w końcu także politycznych żądań szerokich mas społecznych. To wywoływało coraz większe niezadowolenie obywateli, znajdujące ujście w różnorodnych formach społecznego sprzeciwu. Konsekwencją tego były postępujące procesy integracji różnych środowisk opozycji antysystemowej, obejmujące coraz więcej obywateli i prowadzące do powstania masowego ruchu społecznego – Solidarności. Ta struktura opozycyjna, podobnie jak inne, mniejsze, funkcjonujące w dobie PRL, była wyrazem zachowania podmiotowości przez społeczeństwo. W okresie intensywnych zabiegów rządzących zmierzających do jej ograniczenia, po stronie społeczeństwa stanął Kościół katolicki, odgrywający od wieków ważną rolę w dziejach narodu polskiego[9]. Stał się on istotnym kanałem artykulacji potrzeb i interesów obywateli, sprzyjając ich społecznej aktywizacji. W końcu, zmiany (a przynajmniej przebieg, jaki przybrały) nie byłyby możliwe bez pojawienia się i wzrostu znaczenia grupy reformatorów w partii komunistycznej (Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej).

Z perspektywy niniejszego opracowania szczególnie istotną rolę przypisać należy wydarzeniom zaistniałym w międzynarodowym otoczeniu polskiego systemu politycznego. Wśród nich wymienić należy pogłębiający się w latach 70. ubiegłego stulecia kryzys ekonomiczny w państwach bloku wschodniego. W następnej dekadzie w ZSRR ujawnił się ze szczególną mocą kryzys technologiczny, będący efektem przyspieszenia przez Stany Zjednoczone Ameryki wyścigu zbrojeń. Był on zresztą elementem szerszego projektu politycznego administracji Ronalda Reagana opierającego się na kwestionowaniu radzieckiej obecności w świecie i promowaniu wartości demokratycznych. Do istotnych zewnątrzsystemowych wyznaczników zmian w Polsce zaliczyć należy wydarzenia w ZSRR w połowie lat 80. związane z wyborem na stanowisko sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Michaiła Gorbaczowa i z wprowadzonym przez niego programem politycznym, opierającym się na trzech filarach: pieriestrojki, głasno-

[9] A.D. Smith: *The Ethnic Origins of Nations*. Oxford, Blackwell Publishing, 1988, s. 159; M. Migalski: *Naród urojony*. Łódź, Fundacja Industrial, 2017, s. 145.

sti i uskorienija. Nie sposób pominąć także zaangażowania Jana Pawła II na rzecz obrony godności ludzkiej.

Splot wyżej wymienionych zjawisk i procesów, jak również wiele innych zdarzeń doprowadziły do rozpoczęcia w Polsce zmiany systemowej. Szczególnie należy podkreślić to, że przyczyn tej zmiany nie można ograniczyć do poziomu endogennego, odseparowując ją od postępującej globalizacji, coraz silniej uzależniającej od siebie państwa będące także we wrogich w owym czasie obozach. Analizując wkraczanie do Europy Środkowo-Wschodniej na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku fali demokratyzacji, zauważyć można, że Polska wystąpiła w podwójnej roli. Z jednej strony była tym podmiotem, na który oddziaływały procesy globalne. Wszak promocja demokracji i wspieranie ruchów demokratycznych w państwach bloku wschodniego stały się jednym z elementów realizowanej przez państwa rdzenia globalizacji (zwłaszcza USA) strategii bezpieczeństwa. Zakładała ona, że demokracje ze sobą nie walczą, a zatem powiększanie liczby krajów demokratycznych zwiększa bezpieczeństwo w świecie, w tym dojrzałych demokracji[10]. Z drugiej strony zmiany systemowe w Polsce okazywały się katalizatorem procesów demokratyzacyjnych w innych państwach. Jak zauważa Larry Diamond, poza zmianami odzwierciedlającymi dynamikę procesów globalizacyjnych niezmiernie istotny był rozwój w wymiarze globalnym współpracy pomiędzy politykami lansującymi demokratyczne idee i powstającymi ruchami obywatelskimi. W konsekwencji prowadziło to do stopniowego tworzenia więzów solidarności regionalnej, a nawet światowej[11].

Imityzacja w okresie tranzycji

O ile na poziomie najbardziej ogólnym zasadnicze cele opozycji antysystemowej (demokracja, gospodarka rynkowa) były niepodważalne, o tyle wraz z postępującymi procesami transformacyjnymi okazywało się, jak różne są wyobrażenia o nich. Zróżnicowanie poglądów nasiliło się w momencie, gdy zniknął wspólny wróg. Towarzyszył temu także problem, skąd czerpać wzorce, na podstawie których budowane będą podstawy demokratycznego ładu. Możliwości w zasadzie były dwie: 1) rodzima tradycja ustrojowa i doświadczenia z przeszłości oraz 2) obce wzorce ustrojowe i związane z nimi oddziaływanie międzynarodowego otoczenia polskiego systemu politycznego.

Rodzime doświadczenia z demokracją były nader wątłe, obejmowały zaledwie kilka lat II Rzeczypospolitej. Okres ten naznaczony był zresztą wielo-

[10] E. Wnuk-Lipiński: *Solidarność – na fali procesów globalnych*. W: *Solidarność. Wydarzenie, konsekwencje, pamięć*. Red. A. Sułek. Warszawa, Wydawnictwo IFiS PAN, 2006, s. 42.

[11] L. Diamond: *The Spirit of Democracy. The Struggle to Build Free Societies Throughout the World*. New York, Times Books–Henry Holt and Company, 2008, s. 52.

wymiarową niestabilnością, co stosunkowo szybko doprowadziło do zejścia ze ścieżki demokratycznego rozwoju. W konsekwencji naturalnym źródłem inspiracji dla wdrażania demokratycznych mechanizmów stały się wzorce realizowane w skonsolidowanych demokracjach zachodnioeuropejskich. Odwoływanie się do nich następowało na poziomie ogólnym i dotyczyło takich kwestii, jak m.in.: pluralizm polityczny, wolne i uczciwe wybory, podział władzy, model relacji między legislatywą i egzekutywą czy decentralizacja władzy. W zakresie reguł formalnych wiązało się to z inkorporowaniem uniwersalnych wzorców demokratycznych do państwowego porządku konstytucyjnego. Był to jeden z przejawów oddziaływania procesów globalizacji i standaryzacji na kształt instytucji politycznych[12].

Procesy inkorporowania elementów układów instytucjonalnych z państw zaliczanych do grona demokracji skonsolidowanych charakteryzowały się wybiórczością. Nie jest bowiem możliwe przeniesienie w całości określonego układu z jednego systemu politycznego do drugiego. Każdy ma określoną specyfikę, która może być elementem blokującym sprawność „skopiowanego" układu instytucjonalnego. W rezultacie przeszczepiane były elementy charakterystyczne dla różnych systemów politycznych. Dodatkowo szukano uzasadnień dla dokonywanych wyborów również w krótkim okresie funkcjonowania reżimu demokratycznego w Polsce początku lat 20. XX wieku. W konsekwencji powstał hybrydalny układ instytucjonalny stanowiący ramy polityki na początku demokratycznej transformacji. Była to wyjątkowa podróż w nieznane, a to dlatego że w kontekście doświadczeń państwa polskiego w XX wieku nie można było mówić o powrocie do zachodniej formuły demokracji liberalnej. Wprawdzie infrastruktura instytucjonalna z czasem coraz bardziej przypominała tę z demokracji zachodnioeuropejskich, ale w wymiarze behawioralnym czy też w odniesieniu do kultury politycznej skala opóźnień była ogromna. Jednym z przejawów tego był brak w pełni ukształtowanego społeczeństwa obywatelskiego. Z jednej strony spełniły się oczekiwania większości obywateli, ale z drugiej – stosunkowo niewielu potrafiło się w nowej rzeczywistości odnaleźć i wykorzystać szansę funkcjonowania w ramach nowego typu stosunków społecznych.

Poza ustrojem politycznym pozostawała jeszcze do rozwiązania kwestia ustroju gospodarczego. Na poziomie subiektywnym była ona dla wielu nawet istotniejsza niż budowanie demokracji. Wynikało to z uwarunkowań kontekstowych. Klęska realnosocjalistycznego modelu gospodarczego rozbudziła wyobrażenia o tym, że wejście na tory gospodarki rynkowej przyniesie same

[12] Jarosław Szymanek w tym kontekście użył określenia „makdonaldyzacja konstytucji", które odzwierciedla globalne dążenia do uniformizacji demokratycznych podstaw rządzenia. Zob. J. Szymanek: *Tradycje konstytucyjne. Szkice o roli ustawy zasadniczej w społeczeństwie demokratycznym*. Warszawa, Elipsa, 2006, s. 44.

korzyści. Zakładano bowiem, że źle już było, więc teraz może być tylko lepiej. Skoro sięga się po alternatywny wobec skompromitowanego model gospodarczy, założenie poniesienia jakichkolwiek strat czy pogorszenia indywidualnej sytuacji wielu do siebie nie dopuszczało. Z kolei na poziomie obiektywnym charakter zmiany systemowej w Polsce na przełomie lat 80. i 90. XX wieku wskazywał na trwałe, funkcjonalne powiązanie przeprowadzanych reform politycznych i gospodarczych. Towarzyszyły im zresztą także zmiany w strukturze i świadomości społecznej. Dodatkowo należy podkreślić, że zmiany w tych obszarach zainicjowane zostały w czasie, gdy na świecie zaawansowane były już przemiany związane z upowszechnianiem się cywilizacji informacyjnej i gospodarki opartej na wiedzy[13].

Brak rynku, prawdziwego pieniądza, kapitału, własności prywatnej czy klasy średniej były elementami charakteryzującymi sytuację w Polsce u progu transformacji. Budowanie ustroju ekonomicznego nie mogło zatem bazować na tradycji czy wielowiekowej ewolucji, ale wymagało wdrożenia pakietu konkretnych reform gospodarczych. Zasadniczą rolę w budowaniu fundamentów gospodarki rynkowej musiało wziąć na siebie państwo. Ostatecznie zwyciężyła neoliberalna koncepcja radykalnych reform, która przyjęła postać pakietu ustaw pn. Rządowy Program Stabilizacji Gospodarczej, zwanego też planem Balcerowicza. Został on opracowany przy udziale ekspertów Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Przyjęta strategia działania, opierająca się na trzech filarach: liberalizacji, deregulacji i prywatyzacji, wdrażana była w warunkach deklarowanej przez rządzących bezalternatywności. Działania związane z implementacją planu Balcerowicza (abstrahując od jego zalet i wad) odzwierciedlały globalny sposób postrzegania gospodarek narodowych. Edmund Mokrzycki zwrócił uwagę, iż polska reforma opierała się na założeniu, że społeczeństwo uwolnione spod komunistycznego jarzma ujawni, przynajmniej w zalążkowej postaci, cechy typowe dla społeczeństw Europy Zachodniej. W konsekwencji zakładano, że wyzwolone zostaną zasoby przedsiębiorczości Polaków i powstanie klasa średnia, która zdominuje przestrzeń społeczną, stając się jednocześnie motorem napędowym dalszego rozwoju[14]. Zamiast tego oczekiwanego efektu pojawił się istotny problem okresu transformacji. Było nim rozczarowanie wielu grup społecznych, które skutki wdrażania reform ekonomicznych zaczęły postrzegać jako uderzenie w ich partykularne interesy, będące nierzadko efektem wieloletnich przyzwyczajeń. Wpisywało się to zresztą w szerszy kontekst zmiany społeczno-polityczno-gospodarczej w Europie Środkowo-Wschodniej, charakteryzujący się tym, że siły społeczne, które doprowadziły do upadku reżimu

[13] W. Wojtasik: *Ekonomia i polityka w okresie transformacji*. W: *Transformacja systemowa w Polsce 1989–2009. Próba bilansu*. Red. R. Glajcar, W. Wojtasik. Katowice, Remar, 2009, s. 328.

[14] E. Mokrzycki: *Nowa klasa średnia?*. „Studia Socjologiczne" 1994, nr 1, s. 37–52.

komunistycznego, niekoniecznie stawały się beneficjentami przebudowywanego systemu[15].

Problemy związane z wprowadzanymi reformami politycznymi i gospodarczymi, które skutkowały formułowanymi przez wiele podmiotów negatywnymi ocenami przebiegu zmian – co zresztą w kontekście doświadczeń demokratyzacyjnych w innych państwach nie jest niczym odosobnionym – nie doprowadziły do zatrzymania procesów transformacji systemowej. Finalnym efektem tranzycji było ukształtowanie się w Polsce podstaw demokracji liberalnej i gospodarki rynkowej o charakterze kapitalistycznym. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku znaczny wpływ na ich powstanie miały wzorce ulokowane w międzynarodowym otoczeniu Polski. Jeszcze w latach 90. państwo to uznawane było za jednego z liderów w obszarach demokratyzacji i urynkowienia gospodarki. Otwarło to drogę do członkostwa Polski w zachodnioeuropejskich strukturach politycznych, ekonomicznych i obronnych. Ich najważniejszym przejawem było przyjęcie do Paktu Północnoatlantyckiego i wstąpienie do Unii Europejskiej.

Globalizacja i integracja europejska a konsolidacja polskiej demokracji

O ile okres przejściowy (tranzycja) okazał się stosunkowo prosty do zdefiniowania, zarówno w kontekście wyznaczenia jego początku i końca, jak i specyfiki samego procesu przejścia od autorytaryzmu do demokracji i od gospodarki centralnie planowanej do gospodarki rynkowej, o tyle kolejny okres związany z utrwalaniem i stabilizowaniem nowego ustroju nastręcza już nieco więcej problemów. Rzecz dotyczy tego, co określa się mianem demokratycznej konsolidacji. Mimo szerokiego wykorzystania tego terminu we współczesnej nauce o polityce, jego zdefiniowanie nie należy do łatwych. Zidentyfikowana trudność wynika, po pierwsze, z braku uniwersalnej i powszechnie akceptowanej definicji demokracji, a po drugie, pojęcie konsolidacji zawiera w sobie pozornie sprzeczne cechy. Posługując się pojęciem konsolidacji demokracji, zwraca się uwagę na określoną dynamikę, pewien ruch związany z dążeniem do czegoś. Chodzi o utrwalanie pewnej zmiany, która jest pożądana i oczekiwana. Ruch ten można by identyfikować wręcz z postępem. Jednocześnie mówiąc o konsolidacji demokracji, wskazuje się również na jej teleologiczną naturę, eksponując osiągnięcie zamierzonego stanu. Okazuje się więc, że pojęcie konsolidacji demokracji ma janusowe oblicze. Z jednej strony wyraża ono jakościową zmianę i rozwój, z drugiej zaś – stabilność i pewność (niezmienność,

[15] M. Ziółkowski: *Annus Mirabilis 1989 i jego dziedzictwo: spełnione obietnice, stracone złudzenia i niespodziewane rezultaty*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 2014, T. 76, nr 2, s. 31.

ale nie oznaczającą braku zdolności adaptacyjnych)[16]. Za Adamem Przeworskim można powiedzieć, że „demokracja jest skonsolidowana, gdy w określonych warunkach politycznych i ekonomicznych wykreowany układ instytucjonalny staje się jedyną grą w mieście. Oznacza to, że nikt nie wyobraża sobie działania poza demokratycznymi instytucjami, a podmioty, które utraciły władzę, dążą do jej odzyskania w ramach istniejącego układu instytucjonalnego"[17]. W ten sposób zestaw obowiązujących reguł, zasad, norm staje się trwałym punktem odniesienia dla podmiotów funkcjonujących w danym systemie politycznym.

Analizując sytuację w Polsce, można przyjąć, że do połowy drugiej dekady XXI wieku procesy konsolidacyjne przebiegały poprawnie. Potwierdzają to różnego rodzaju indeksy pomiaru zaawansowania i jakości demokracji (m.in. *democracy score* Freedom House, *democracy status* Fundacji Bertelsmanna, *democracy ranking* Democracy Ranking Association – Förderung von Demokratiequalität czy *democracy index* the Economist Intelligence Unit). Konsolidacji nie można oczywiście opisywać jako procesu o charakterze liniowym. Cechuje go raczej meandryczność. Oznacza to, że generalnej tendencji w zakresie umacniania demokracji towarzyszyło wiele zjawisk i procesów, które mogą być interpretowane jako czynniki hamujące czy też osłabiające tempo i/lub zasięg demokratyzacji. Wśród nich wymienić należy co najmniej kilka:

1. **niski poziom społeczno-politycznej partycypacji obywateli**, przejawiający się wysokim odsetkiem osób nieuczestniczących w głosowaniach powszechnych (wybory, referenda)[18] czy też słabością społeczeństwa obywatelskiego[19];
2. **zjawisko kryzysu reprezentacji**, dotykające tradycyjne ugrupowania polityczne; jest ono z jednej strony konsekwencją rozluźnienia powiązań pomiędzy partiami a społeczeństwem (systematycznie spada udział członków partii politycznych w ich elektoracie, kształtując się na poziomie poniżej 1%[20]), z drugiej zaś – coraz wyraźniejszej dominacji koncepcji polityki „bez ideologii"[21] i opcji marketingowej w polity-

[16] A. Schedler: *What is Democratic Consolidation?* W: *The Global Divergence of Democracies*. Eds. L. Diamond, M.F. Plattner. Baltimore–London, The Johns Hopkins University Press, 2001, s. 152–153.

[17] A. Przeworski: *Democracy and the Market. Political and Economic Reforms in Eastern Europe and Latin America*. Cambridge, Cambridge University Press, 1991, s. 26.

[18] M. Cześnik: *Partycypacja wyborcza w Polsce. Perspektywa porównawcza*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2007.

[19] P. Gliński: *Społeczeństwo obywatelskie w Polsce – dwadzieścia lat przemian*. W: *Transformacja systemowa w Polsce 1989–2009…*, s. 17–51.

[20] I. van Biezen, P. Mair, T. Poguntke: *Going, Going,…Gone? The Decline of Party Membership in Contemporary Europe*. "European Journal of Political Research" 2012, Vol. 51, No. 1, s. 24–56.

[21] T. Bodio: *Polityka jako sztuka bycia wybranym*. W: *Polska scena polityczna. Kampanie wyborcze*. Red. E. Pietrzyk-Zieniewicz. Seria „Studia Politologiczne". T. 6. Warszawa, Elipsa, 2002, s. 47–55.

ce[22], to z kolei sprzyja pojawianiu i wzmacnianiu się ugrupowań anty-establishmentowych i antysystemowych;

3. **korupcja**, która nie tylko jest problemem poprzez fakt, że co pewien czas polskim życiem publicznym wstrząsają afery, których bohaterami są nierzadko znane postaci życia politycznego, ale przede wszystkim ze względu na świadomościowy stosunek Polaków do korupcji; badania wskazują, że spośród trzech rodzajów postaw wobec korupcji – akceptacji, przyzwolenia i dezaprobaty – w Polsce najczęstsza jest postawa przyzwalająca. Polacy nadal godzą się na „miękkie" formy korupcji, takie jak: drobna łapówka, protekcjonizm i pośredniczenie w niezupełnie legalnych transakcjach, z tą postawą idzie w parze przekonanie, że korupcja jest najbardziej rozpowszechniona w tych instytucjach, z którymi każdy ma codzienny lub bardzo częsty kontakt[23];
4. **niskie zaufanie do instytucji politycznych**, a nawet, jak wskazuje Tadeusz Godlewski, „rewitalizacja nieufności wobec władzy i rządzących"[24]; od wielu lat badania opinii publicznej wskazują, że instytucje władzy (parlament, rząd) i partie polityczne nie wzbudzają zaufania obywateli, co z kolei jest efektem tego, co Marcin Król określa jako społeczne (obywatelskie) poczucie bezsilności, będące jednoznacznie komponentem antydemokratycznym[25];
5. **deficyt kultury kompromisu i tolerancji**, stanowiący w znacznej mierze dziedzictwo poprzedniego systemu; w konsekwencji polityka jawi się przede wszystkim jako sfera rywalizacji, a nie współpracy – dominują strategie konfrontacyjne, debaty publiczne i parlamentarne cechują się niskim poziomem merytorycznym, przeciwnicy polityczni są nierzadko traktowani jak wrogowie, których nie tyle należy pokonać (wygrana w wyborach), ile unicestwić; utrzymujący się i pielęgnowany przez najważniejsze partie polityczne podział „my – oni" nie sprzyja tolerancji i wzajemnemu zrozumieniu. Wyraża on utrzymujący się deficyt demokratycznej kultury politycznej.

Patrząc na konsolidację polskiej demokracji zarówno z perspektywy zjawisk i procesów ją wzmacniających, jak i osłabiających, wypada skonstatować, że jej analizowanie w kontekście globalizacji prowadzi do dwóch wniosków. Z jednej strony całokształt procesów wpisujących się w transformację syste-

[22] B. Michalak: *The Anti-Systemness of the Protest Parties*. „Polish Political Science Yearbook" 2011, Vol. 40, s. 110–121.

[23] R. Jakubowski: *Cechy charakterystyczne korupcji i sposoby jej zapobiegania w administracji*. W: *Korupcja w administracji*. Red. M. Myśliwiec, A. Turska-Kawa. Katowice, Fundacja Akademicka IPSO ORDO, 2016, s. 31–32.

[24] T. Godlewski: *Obywatelskie kompetencje polityczne*. W: *Demokracja w Polsce po 2005 roku*. Red. D. Karnowska. Toruń, Adam Marszałek, 2008, s. 104.

[25] M. Król: *Pora na demokrację*. Kraków, Znak, 2015, s. 42 i nast.

mu politycznego wskazuje, że reżim demokratyczny w Polsce, który w znacznym stopniu został zbudowany na założeniu imityzacji zachodnioeuropejskich wzorców ustrojowych dopasowywanych do lokalnych warunków i kontekstu sytuacyjnego, zaczął się z czasem zmieniać pod wpływem endogennych prawidłowości rozwoju. W wymiarze instytucjonalnym odzwierciedlały to przepisy małej konstytucji z 1992 roku, a później Konstytucji RP z 1997 roku. W wymiarze pozainstytucjonalnym dowodem tego jest podłoże społeczno-kulturowe z jego specyfiką wkomponowaną w bogatą, ale i skomplikowaną przeszłość państwa i narodu polskiego, podziałami socjopolitycznymi, kulturą polityczną czy w końcu także określonymi wyżej czynnikami hamującymi demokratyczny rozwój. Patrząc z tej perspektywy, analizowanie konsolidacji polskiej demokracji jako składnika globalizacji wydaje się nieco sztuczne.

Z drugiej strony, jeśli globalizację potraktuje się jako uniwersalizację wzorców ładu demokratycznego, to uzasadniony wydaje się pogląd, że polski reżim – uwzględniając jego specyfikę – odpowiada założeniom demokracji liberalnej, spełniając z lepszym bądź gorszym skutkiem uniwersalne standardy, które jako całość można za Janem Iwankiem określić jako „demokracja transnarodowa"[26]. W tym sensie wpisuje się więc w pewien globalny koncept. Oprócz tego warto, mając na względzie związki pomiędzy demokracją i gospodarką rynkową, zwrócić uwagę na to, że jeśli nawet nie ma prostej zależności między konsolidacją demokracji i globalizacją, to z pewnością aspekt ekonomiczny (gospodarczy) staje się istotnym zwornikiem dla obydwu procesów. Wszak gospodarka jest tym obszarem, w ramach którego syndrom globalizacji jest niezaprzeczalny. Bez względu na to, czy na ów problem popatrzy się z perspektywy wpływowej w pierwszej fazie transformacji orientacji neoliberalnej, głoszącej, że procesy globalizacji idą w parze z konwergencją rozwojową, a więc zmniejszaniem dystansu ekonomicznego między państwami bogatymi i biednymi, czy też z perspektywy tych, którzy stanowisko to kwestionują, wskazując peryferyjny czy też półperyferyjny charakter gospodarek dościgających (takich jak Polska)[27], nie można pozostać obojętnym wobec wpływu zglobalizowanej gospodarki na współczesne państwa, w tym także, a w zasadzie przede wszystkim, na państwa demokratyczne. Ujawniająca się coraz bardziej siła międzynarodowego kapitału względem państwa stwarza warunki dla integracji władzy politycznej z ekonomiczną, co z kolei wiąże się z pewnym niebezpieczeństwem dla ładu demokratycznego. Rządzący we współczesnych demokracjach uważnie obserwują sytuację na rynkach finan-

[26] J. Iwanek: *Standardization of Modern Democracy*. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis" 2014, T. 13, s. 20–24.

[27] H. Chołaj: *Problemat rozwoju dościgającego w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Kilka rzutów myślowych*. W: R. Bugaj i in.: *Polska transformacja ustrojowa. Próba dyskursu – zarys perspektyw*. Warszawa, Fundacja Innowacja–Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna, 2004, s. 50–105.

sowych oraz tendencje w gospodarce światowej i starają się odpowiednio na nie reagować. W konsekwencji oznacza to uwzględnianie przy podejmowaniu decyzji przez organy posiadające demokratyczną legitymację stanowisk podmiotów nierozliczanych w ramach demokratycznej procedury. Stwarza to zagrożenie w postaci dewaluacji znaczenia karty wyborczej i zmniejszenia znaczenia debat publicznych, a jednocześnie w warunkach zglobalizowanej gospodarki demokracja sprzyja koncentracji grup silniejszych, mogących wpływać na dysponowanie zbiorowymi zasobami, a w efekcie na kierunek polityki zagranicznej, politykę obronną, system podatkowy itp.[28]

Do tego dochodzą zagrożenia i wyzwania o charakterze globalnym, takie jak chociażby: terroryzm, migracje czy ochrona środowiska. Rozstrzygnięcia w tych obszarach w najlepszy bodaj sposób ukazują typową dla współczesnego świata współzależność państw. Dla takich państw jak Polska oznacza ona z jednej strony współudział w kreowaniu globalnej rzeczywistości, z drugiej – wiąże się z ograniczeniami w zakresie podejmowania decyzji i koniecznością implementacji rozstrzygnięć wypracowywanych na poziomie transnarodowym. W efekcie pojawia się napięcie między krajowymi organami funkcjonującymi w oparciu o demokratyczną legitymizację a ponadnarodowymi porozumieniami gremiów niepodlegających demokratycznej weryfikacji. Kwestia ta jest niezmiernie istotna z perspektywy funkcjonowania młodej demokracji, ma bowiem bezpośrednie przełożenie na rywalizację polityczną pomiędzy krajowymi aktorami politycznymi. Nałożenie się na siebie dwóch kontekstów:

- krajowego – charakteryzowanego przez wzajemne oddziaływanie na siebie podmiotów i struktur w ramach państwa narodowego,
- międzynarodowego – przejawiającego się istnieniem sieci państw i społeczeństw oddziałujących na siebie w ramach procesów o zasięgu globalnym,

nie tylko wywołało zmiany w zakresie tradycyjnych (narodowych) form rządzenia, ale wykreowało nowy podział polityczny. Z jednej strony są ci, którzy akceptują wpływ globalizacji na współczesne państwo narodowe, postulując dostosowywanie się do pojawiających się wyzwań poprzez szeroką współpracę z innymi podmiotami środowiska międzynarodowego i w ramach struktur ponadnarodowych. Z drugiej strony – ci, którzy nie godzą się na radykalną modyfikację znaczenia państwa narodowego. Przeciwników postrzegają przy tym jako tych, którzy w imię poprawności definiowanej przez światowe centrum władzy i prestiżu rezygnują z podmiotowej pozycji Polski, co z kolei wynika – w ich mniemaniu – z umacniania się postkolonialnej mentalności[29].

---

[28] L. Chmielewska: *Demokracja w warunkach globalizacji ekonomicznej*. W: *Demokracja w dobie globalizacji*. T. 1: *W praktyce politycznej*. Red. J. Iwanek, M. Mazur. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2006, s. 169–170.

[29] Z. Machelski: *Dynamika podziału politycznego*. W: *Demokracja polska na początku drugiej dekady XXI wieku*. Red. Z. Machelski. Opole, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2013, s. 219–220.

Rywalizacja obydwu grup wydaje się nieuniknioną konsekwencją rozwoju współczesnego świata. Każda z nich zyskuje i traci zwolenników, co jest determinowane aktualną sytuacją polityczną czy gospodarczą. Kryzysy o zasięgu globalnym będą raczej generowały próby zamykania się państw narodowych na wpływy środowiska zewnętrznego, z kolei w okresach dobrej koniunktury podejmowane będą próby wykorzystania dobrodziejstw globalizacji.

Podkreślić należy, że kwestia odwoływania się do strategii zamykania bądź otwierania się na otoczenie zewnętrzne w znacznej mierze sprowadza się do wymiaru retoryki politycznej. Pewnych procesów i tendencji wynikających z wchłonięcia państwa przez logikę globalizacji zatrzymać nie sposób, a jeśliby nawet było to możliwe, trzeba byłoby uznać tego typu działania za nieracjonalne. Zasadniczym problemem dla takich państw jak Polska jest więc dostosowanie się do istniejących warunków. Optymalne przy tym byłoby przejście z pozycji gracza doganiającego na pozycję gracza prześcigającego. Taka perspektywa wydaje się jednak jak na razie odległa.

Istotnym elementem wpływającym na szeroko pojmowany rozwój Polski jest proces integracji europejskiej. Polska już na wczesnym etapie transformacji obrała kurs zachodnioeuropejski, budując – o czym była już wcześniej mowa – układ instytucjonalny w oparciu o doświadczenia państw Zachodu. Stosunkowo szybko udało się Polsce spełnić minimalne standardy umożliwiające członkostwo w Unii Europejskiej. Wszak stało się ono faktem już 15 lat po przełomie 1989 roku. Było to niezmiernie istotne, patrząc z perspektywy kształtowania demokracji nad Wisłą. Jeśli weźmie się pod uwagę to, że „demokracja jest integralną częścią europejskiego *acquis communautaire*"[30], to przystąpienie Polski do Unii Europejskiej potwierdzało osiągnięcie przez to państwo określonych wymogów w zakresie demokratycznego rozwoju. Oprócz tego przynależność do UE można traktować jako dodatkową ochronę dla demokracji. Swoistą gwarancją jest europejski system instytucjonalnych zabezpieczeń wobec ewentualnych działań osłabiających demokrację w państwach członkowskich.

Wejścia do Unii Europejskiej nie można jednak postrzegać jako zwieńczenia jakiegoś procesu. Był to moment przełomowy nie tylko w wymiarze historycznym, ale przede wszystkim w wymiarze społecznym, gospodarczym i politycznym. Jest on początkiem nowych wyzwań związanych z finalizacją procesu europeizacji Polski w aspekcie cywilizacyjnym. Konieczne jest nadrobienie wieloletnich i wieloobszarowych opóźnień rozwojowych. Finansowe wsparcie, jakie uzyskuje Polska z budżetu UE, jest ogromną szansą na doścignięcie Zachodu. Służą temu szczególnie fundusze spójnościowe, których celem jest wyrównanie standardów życia obywateli w ramach UE. Unijna „kroplówka" jest ściśle sprzężona z wymaganiami, które są stawiane Polsce jako

[30] Ch. Rumford: *The European Union. A Political Sociology*. Oxford, Blackwell Publishing, 2002, s. 210.

państwu członkowskiemu. Wiąże się to z koniecznością wprowadzania reform wewnętrznych oraz wypełnianiem kolejnych europejskich norm i standardów.

Wsparcie finansowe z UE stanowi jedną z najbardziej wymiernych korzyści wynikających z obecności Polski w tej strukturze. W Polsce zarówno zwolennicy pogłębiania integracji, jak i środowiska postrzegające integrację jako dyktat mocarstw europejskich nie negują, że brukselskie pieniądze przyczyniają się do rozwoju poszczególnych regionów i obszarów społecznej aktywności. Takiej jednomyślności brakuje już jednak w odniesieniu do innych kwestii unijnej polityki. Trzeba podkreślić, że poza podziałami występującymi na poziomie państwowym, równie ważne są problemy samej Unii Europejskiej przeżywającej wieloaspektowy kryzys. W konsekwencji obecność Polski w UE nie tylko wiąże się z korzyściami, ale rodzi także określone konsekwencje (problemy). Wprawdzie Polska znajduje się poza rdzeniem integracji europejskiej (strefą euro), niemniej problemy UE odbijają się na jej funkcjonowaniu jako państwa członkowskiego. Znajduje to odzwierciedlenie na krajowej scenie politycznej, ukazując skomplikowany wymiar polskiego członkostwa w UE. Postawy i zachowania krajowych aktorów politycznych względem UE można pomieścić w trzech grupach: bezrefleksyjna uległość i podporządkowanie, lojalne członkostwo z uwzględnieniem interesów narodowych, instrumentalne członkostwo (skoncentrowanie się na prawach członka UE i ignorowanie obowiązków wynikających z członkostwa), w znacznej mierze ukazujące to, co Venelin Ganev nazwał „poakcesyjnym chuliganizmem"[31]. Niektóre środowiska polityczne konsekwentnie prezentują postawy mieszczące się w jednej z wymienionych grup, inne zmieniają je pod wpływem tego, jak rozwija się sytuacja polityczna. Sukcesy UE sprzyjają budowaniu nastrojów poparcia dla jej inicjatyw, sytuacje kryzysowe determinują podejmowanie działań na rzecz podkreślania niezależności i suwerenności Polski. W konsekwencji integracja europejska jest przedstawiana w Polsce w sposób niezwykle nieczytelny. Z jednej strony podkreśla się wiele korzyści wynikających z członkostwa państwa w UE, z drugiej jednak – są i tacy, którzy wskazują, że współczesny europeizm jest swoistą ideologią zbudowaną na niechęci do państwa narodowego. Na kanwie owej różnicy w podejściu do integracji europejskiej zasadza się brak jednomyślności w zakresie jej wpływu na postępy procesów demokratyzacyjnych w państwach członkowskich. Zwolennicy pierwszej z wymienionych opcji zwracają uwagę, że integracja europejska sprzyja ochronie i rozwojowi demokracji oraz praworządności w Polsce. Ich przeciwnicy z kolei podkreślają, że proces europeizacji generuje „polityczny paraliż demokracji" poprzez biurokratyczne zawłaszczanie (zdominowanie) integracji europejskiej[32].

[31] V.I. Ganev: *Post-Accession Hooliganism: Democratic Governance in Bulgaria and Romania after 2007*. "East European Politics and Societies and Cultures" 2013, Vol. 27, No. 1, s. 26–44.

[32] Z. Machelski: *Dynamika podziału politycznego*…, s. 219.

Konkluzje

Polska w stosunkowo krótkim czasie osiągnęła poziom pozwalający uznać ją za państwo demokratyczne. Próba spojrzenia na polskie doświadczenia demokratyzacyjne przez pryzmat procesów globalnych wskazuje, że demokracji nie da się narzucić z zewnątrz, jednak przychylne zewnętrzne warunki mogą się przyczynić do pozytywnego rozwoju kultury demokratycznej, a wsparcie innych państw demokratycznych jest ważnym zabezpieczeniem przed nawrotem tendencji autorytarnych. Szczególnie perspektywa członkostwa w UE okazała się czynnikiem stabilizującym reżim demokratyczny w Polsce. Jednocześnie trzeba pamiętać, że rozwój demokratyczny ma charakter meandryczny, co oznacza, że momenty postępu przeplatane są chwilami regresu. Przez pierwsze ćwierćwiecze III RP dobrze radziła sobie z kryzysami politycznymi, utrzymując demokratyczny charakter reżimu. W połowie drugiej dekady XXI wieku polska demokracja (podobnie jak m.in. węgierska) znalazła się na zakręcie. Pojawiły się pewne symptomy świadczące o zwiększającej się atrakcyjności nowego projektu politycznego, dla którego najwłaściwszym określeniem wydaje się „demokracja nieliberalna" (czy w tym przypadku posługiwanie się pojęciem demokracja nie jest nadużyciem?). Warto zwrócić uwagę, że dzieje się to w warunkach szerokiego dostępu do informacji. Połączenie tych dwóch elementów daje sposobność do podważenia dosyć szeroko wyrażanego dotychczas poglądu (charakteryzującego trzecią falę demokratyzacji), że rewolucja informatyczna sprzyja pogłębianiu demokratyzacji. Okazuje się, że w specyficznych warunkach może ona prowadzić także do wykreowania biegunowo odmiennego efektu. Poza tym warto zwrócić uwagę, że obserwowane tendencje w zakresie zmiany preferowanego przez rządzących (także społeczeństwo, choć może mniej świadomie) modelu demokracji zbiegły się w czasie z ogólnoświatowym kryzysem gospodarczym, który wybuchł pod koniec pierwszej dekady XXI wieku. Poza bezpośrednimi przyczynami i konsekwencjami tego kryzysu, obnażył on także nieskuteczność państw w zakresie prowadzenia polityk publicznych. Sytuacja ta generuje m.in. społeczne przyzwolenie dla wdrażania form sprawowania władzy niemieszczących się w modelu demokracji liberalnej. Społeczeństwa, pozostając wiernymi abstrakcyjnie pojmowanej demokracji, gotowe są odrzucić wiele kluczowych reguł i instytucji uznawanych za niezbędne składniki demokratycznego rządzenia. W ten sposób powstaje przestrzeń dla implementacji rozwiązań niepasujących do koncepcji demokracji liberalnej[33]. W przypadku młodych demokracji stwarza to ryzyko zepchnięcia państwa w obszar miękkiego autorytaryzmu.

[33] R.S. Foa, Y. Mounk: *The Signs of Deconsolidation*. "Journal of Democracy" 2017, Vol. 28, No. 1, s. 11–12.

Procesy globalizacji i integracji wydają się perspektywą bezalternatywną dla takich państw jak Polska. Niosą one ze sobą zarówno elementy pozytywne, jak i negatywne. Z jednej strony środowisko międzynarodowe stawia określone wymagania w zakresie demokratycznego rozwoju, z drugiej – procesy o zasięgu globalnym często wiążą się z antydemokratycznym ładunkiem. W takich warunkach demokracja jawi się przede wszystkim jako nieustanne wyzwanie stojące przed państwem narodowym.

Bibliografia

Albrow M.: *Introduction*. W: *Globalization, Knowledge and Society. Readings from International Sociology*. Eds. M. Albrow, E. King. London, Sage, 1990.

Berger P.L.: *The Cultural Dynamics of Globalization*. W: *Many Globalizations. Cultural Diversity in the Contemporary World*. Eds. P.L. Berger, S.P. Huntington. New York, Oxford University Press, 2002.

Biezen I. van, Mair P., Poguntke T.: *Going, Going,…Gone? The Decline of Party Membership in Contemporary Europe*. "European Journal of Political Research" 2012, Vol. 51, No. 1.

Bodio T.: *Polityka jako sztuka bycia wybranym*. W: *Polska scena polityczna. Kampanie wyborcze*. Red. E. Pietrzyk-Zieniewicz. Seria „Studia Politologiczne". T. 6. Warszawa, Elipsa, 2002.

Chmielewska L.: *Demokracja w warunkach globalizacji ekonomicznej*. W: *Demokracja w dobie globalizacji*. T. 1: *W praktyce politycznej*. Red. J. Iwanek, M. Mazur. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2006.

Chołaj H.: *Problemat rozwoju dościgającego w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Kilka rzutów myślowych*. W: R. Bugaj i in.: *Polska transformacja ustrojowa. Próba dyskursu – zarys perspektyw*. Warszawa, Fundacja Innowacja–Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna, 2004.

Cześnik M.: *Partycypacja wyborcza w Polsce. Perspektywa porównawcza*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2007.

Diamond L.: *The Spirit of Democracy. The Struggle to Build Free Societies Throughout the World*. New York, Times Books–Henry Holt and Company, 2008.

Foa R.S., Mounk Y.: *The Signs of Deconsolidation*. "Journal of Democracy" 2017, Vol. 28, No. 1.

Ganev V.I.: *Post-Accession Hooliganism: Democratic Governance in Bulgaria and Romania after 2007*. "East European Politics and Societies and Cultures" 2013, Vol. 27, No. 1.

Giddens A.: *The Consequences of Modernity*. Cambridge, Polity Press, 1991.

Gliński P.: *Społeczeństwo obywatelskie w Polsce – dwadzieścia lat przemian*. W: *Transformacja systemowa w Polsce 1989–2009. Próba bilansu*. Red. R. Glajcar, W. Wojtasik. Katowice, Remar, 2009.

Godlewski T.: *Obywatelskie kompetencje polityczne*. W: *Demokracja w Polsce po 2005 roku*. Red. D. Karnowska. Toruń, Adam Marszałek, 2008.

Huntington S.P.: *Trzecia fala demokratyzacji*. Tłum. A. Dziurdzik. Warszawa, PWN, 1995.

Iwanek J.: *Standardization of Modern Democracy*. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis" 2014, T. 13.

Jakubowski R.: *Cechy charakterystyczne korupcji i sposoby jej zapobiegania w administracji*. W: *Korupcja w administracji*. Red. M. Myśliwiec, A. Turska-Kawa. Katowice, Fundacja Akademicka IPSO ORDO, 2016.

Król M.: *Pora na demokrację*. Kraków, Znak, 2015.

Kubin T.: *Legitymizacja systemu instytucjonalnego Unii Europejskiej*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2014.

Machelski Z.: *Dynamika podziału politycznego*. W: *Demokracja polska na początku drugiej dekady XXI wieku*. Red. Z. Machelski. Opole, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2013.

Michalak B.: *The Anti-Systemness of the Protest Parties*. „Polish Political Science Yearbook" 2011, Vol. 40.

Migalski M.: *Naród urojony*. Łódź, Fundacja Industrial, 2017.

Mokrzycki E.: *Nowa klasa średnia?*. „Studia Socjologiczne" 1994, nr 1.

Morawski W.: *Globalne rządzenie*. W: *Transformacje demokracji. Doświadczenia, trendy, turbulencje, perspektywy*. Red. L.W. Zacher. Warszawa, Difin, 2011.

Przeworski A.: *Democracy and the Market. Political and Economic Reforms in Eastern Europe and Latin America*. Cambridge, Cambridge University Press, 1991, s. 26.

Rumford Ch.: *The European Union. A Political Sociology*. Oxford, Blackwell Publishing, 2002.

Schedler A.: *What is Democratic Consolidation?*. W: *The Global Divergence of Democracies*. Eds. L. Diamond, M.F. Plattner. Baltimore–London, The Johns Hopkins University Press, 2001.

Smith A.D.: *The Ethnic Origins of Nations*. Oxford, Blackwell Publishing, 1988.

Szymanek J.: *Tradycje konstytucyjne. Szkice o roli ustawy zasadniczej w społeczeństwie demokratycznym*. Warszawa, Elipsa, 2006.

Tarkowska E., Tarkowski J.: *„Amoralny familizm", czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych*. W: *Socjologia świata polityki*. T. 1: *Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*. Red. P. Marciniak, E. Tarkowska. Warszawa, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, 1994.

Traktat o Unii Europejskiej (wersja skonsolidowana). Dz.U. UE C 326 z 26 października 2012 roku.

Wnuk-Lipiński E.: *Solidarność – na fali procesów globalnych*. W: *Solidarność. Wydarzenie, konsekwencje, pamięć*. Red. A. Sułek. Warszawa, Wydawnictwo IFiS PAN, 2006.

Wojtasik W.: *Ekonomia i polityka w okresie transformacji*. W: *Transformacja systemowa w Polsce 1989–2009. Próba bilansu*. Red. R. Glajcar, W. Wojtasik. Katowice, Remar, 2009.

Ziółkowski M.: *Annus Mirabilis 1989 i jego dziedzictwo: spełnione obietnice, stracone złudzenia i niespodziewane rezultaty*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 2014, T. 76, nr 2.

Rafał Glajcar

Democratization in Poland in the context of globalisation and integration

Summary

Systemic changes in Poland, which began at the end of the 1980s, led to the implementation of democratic rules and the introduction of market mechanisms into an economy, which had been centrally planned for several decades. These changes coincided with rapid technological development that resulted in an ever greater "shrinking of the world", which is understood as breaking the barriers in access to information, exchanging ideas, opinions and views, and finally, as the movement of people and goods, and the transfer of ideas, values and institutions. Democratization took place in conditions of progressing globalization and integration. These two processes are judged in various ways. Some identify it with a new era characterized by the expansion of areas of peace and democracy in the world, while others see in them mainly a threat in the form of the economic and political hegemony of the superpowers, the stabilization of the centre-periphery system, and finally the pursuit in overcoming cultural differences and the creation of a unified world. The aim of this article is to highlight how the processes of globalization and integration have affected the course of democratization in Poland and the effects they have yielded.

Keywords

Poland, transformation, democratization, globalization, integration

Robert Radek
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Rządy mniejszościowe w III Rzeczypospolitej w perspektywie normatywnej i politycznej

Wprowadzenie

Zainteresowanie problematyką rządów mniejszościowych nie jest znaczące w polskiej politologii. Również w badaniach prowadzonych za granicą ta tematyka nie jest wiodąca. Do tej pory w Polsce powstało zaledwie kilka opracowań dotyczących wprost tego tematu, a inne prace opisujące władzę wykonawczą, a zwłaszcza instytucje gabinetu, zawierają pośrednie odwołania do proponowanego zagadnienia[1]. Celowe zatem jest postulowanie, aby niniejsza problematyka znalazła się w orbicie zainteresowań zwłaszcza polskich politologów, których zadaniem powinno być przeanalizowanie tych zagadnień, szczególnie w kontekście transformacji ustrojowej w państwach Europy Środkowej i Wschodniej. Poza tym trzeba podkreślić, że samo pojawienie się gabinetu mniejszościowego w danym systemie politycznym nie musi oznaczać czegoś złego i niepożądanego, a tak przecież niejednokrotnie ocenia się i wartościuje zaistniałą sytuację na scenie politycznej. Co więcej, w rzeczywistości politycznej w rozwiniętych demokracjach cywilizacji zachodniej gabi-

[1] Rozważania na ten temat można znaleźć m.in. w następujących opracowaniach: P. Zakrzewski: *Rządy mniejszościowe w III Rzeczypospolitej*. Warszawa, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, 2015; Idem: *Rząd mniejszościowy – zagadnienia definicyjne i przegląd stanowisk teoretycznych*. W: *Wielowymiarowość systemów politycznych. Teoretyczne założenia i praktyczne uwarunkowania*. Red. J. Błuszkowski, J. Zaleśny. Warszawa, Elipsa, 2009; R. Mróz: *Rząd mniejszościowy*. „Przegląd Sejmowy" 2013, nr 1; K. Strøm: *Minority Government and Majority Rule*. Cambridge–New York, Cambridge University Press, 1990; W. Jednaka: *Gabinety koalicyjne w III RP*. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004; *Rządy mniejszościowe w wybranych państwach świata. Studium prawno-politologiczne*. Red. R. Radek. Katowice, Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego, 2014.

nety te na trwałe wpisały się w pejzaż polityki krajowej, a w niektórych stanowią nawet normę, a nie odstępstwo od niej (Skandynawia). Oczywiście należy zdawać sobie sprawę z faktu, że przyczyny pojawienia się rządów mniejszościowych w danym państwie są różne i nierzadko bardzo złożone. Nie sposób wprost podać jednej czy nawet kilku stałych determinant formowania się i trwania tego typu gabinetów. Tak bowiem jak różne są systemy polityczne ze swoją wewnętrzną specyfiką, tak też różne mogą być przyczyny społecznego i politycznego przyzwolenia na ten sposób ukształtowania części egzekutywy w danym państwie. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie jednego elementu determinującego możliwość powołania i trwania gabinetu rządowego niemającego oparcia w większości parlamentarnej – uwarunkowań normatywnych (przepisy konstytucyjne). Autor zdaje sobie sprawę z faktu, iż jest to zaledwie część bardziej złożonego zestawu czynników, które miały wpływ w okresie transformacji na formowanie się rządów mniejszościowych w Polsce, ale z uwagi na ramy opracowania poprzestanie jedynie na wyjaśnieniu tego jednego czynnika. Założeniem podstawowym artykułu jest przede wszystkim przeanalizowanie aspektów prawnych, z pewnymi odniesieniami do praktyki politycznej, umożliwiających powołanie i trwanie rządów mniejszościowych, ale również próba odpowiedzi na pytanie, czy rozwiązania te sprzyjają, czy osłabiają taką możliwość.

Rząd mniejszościowy w polskim systemie politycznym po 1989 roku

Przez pojęcie rządu (gabinetu)[2] najogólniej rozumie się cieszący się zaufaniem legislatywy organ władzy wykonawczej, który w ustawie zasadniczej określa się mianem Rady Ministrów. Warunkiem dodatkowym, doprecyzowującym taki rząd, jest posiadanie przez niego określonej konfiguracji politycznej, czyli inaczej mówiąc – pojedynczej partii lub koalicji partii obsadzającej najważniejsze urzędy wykonawcze, a więc stanowisko premiera i ministrów. W sytuacji, kiedy następuje zmiana na stanowisku premiera lub dochodzi do przekształcenia konfiguracji politycznej poprzez zmianę koalicjanta – odejście lub przyłączenie się nowej partii – mamy wówczas do czynienia z całkiem nowym gabinetem. Taka argumentacja, choć dominująca w środowisku politologów i prawników, nie jest jedyna i można spotkać się też z odmienną tezą, według

[2] W niniejszym artykule terminy „rząd", „gabinet", „Rada Ministrów" będą wykorzystywane zamiennie, mimo że nie są to pojęcia tożsame. Zob. szerzej m.in. R. Radek: *Rola i pozycja Rady Ministrów w okresie transformacji ustrojowej w Polsce – model konstytucyjny i praktyka polityczna*. W: *Transformacja systemowa w Polsce 1989–2009*. Red. R. Glajcar, W. Wojtasik. Katowice, Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego, 2009, s. 208–209.

której kryterium zmiany gabinetu wiąże się wyłącznie ze zmianą na stanowisku premiera[3]. Na potrzeby niniejszego opracowania przyjęto jednak wersję najczęściej wybieraną przez ustrojoznawców, że jeden premier może kierować kilkoma gabinetami o różnej kompozycji partyjnej, a także w obrębie tego samego zaplecza politycznego może funkcjonować kilka gabinetów, gdy następuje zmiana jedynie na stanowisku premiera.

W związku z takimi pierwotnymi założeniami wśród gabinetów rządowych, jakie występowały w Polsce po 1989 roku, można wyodrębnić zarówno te, które posiadały wystarczającą liczbę głosów w parlamencie, aby inicjować lub zmieniać zgodnie z własną wolą kierunki polityki państwa, jak i te, które pod względem statusu siły określić można mianem mniejszościowych.

Rząd mniejszościowy tworzony przez partię, która nie ma wystarczającej liczby głosów w legislatywie, by kontrolować jej działania (tzw. rząd jednopartyjny mniejszościowy), a także rząd tworzony przez koalicję partii, które również nie mają większości (tzw. rząd koalicyjny mniejszościowy), może być w każdej chwili odwołany w wyniku wspólnego działania innych partii, które poprą wotum nieufności. W takiej sytuacji chcąc realizować w miarę spójną i konstruktywną politykę, rząd taki musi stale zabiegać o poparcie innych partii. To prowadzić może do pojawienia się tzw. rządu nominalnie mniejszościowego, którego charakterystyczną cechą jest posiadanie dosyć stabilnego stałego poparcia ze strony tych samych ugrupowań, niewchodzących w skład formalnej koalicji gabinetowej. Taki rząd, w pewnym sensie sztucznie podtrzymywany przy życiu przez konkurencyjne partie polityczne, niejednokrotnie przy rozliczaniu się z wyborcami w okresie elekcji, może odpowiedzialność częściowo przerzucić właśnie na wspierające go partie i tym samym zamazując rzeczywistość, utrudniać ocenę odpowiedzialności przed społeczeństwem[4]. Sytuację taką można doskonale zobrazować na przykładzie okresu od 2005 do 2007 roku w Polsce, kiedy najpierw powstał rząd Kazimierza Marcinkiewicza, nominalnie popierany przez Samoobronę i Ligę Polskich Rodzin w ramach tzw. paktu stabilizacyjnego, a następnie przez pewien czas istniała koalicja większościowa z premierem Jarosławem Kaczyńskim na czele. Ostatecznie mniej więcej cztery miesiące przed skróceniem kadencji Sejmu w 2007 roku rząd lidera Prawa i Sprawiedliwości ponownie stał się rządem mniejszościowym popieranym przez jedną partię. Była to doskonała okazja do tego, by w trakcie kampanii wyborczej przerzucać winę za niepowodzenia w rządzeniu na tzw. partie przystawkowe, jak w obiegu medialnym określano Samoobronę i Ligę Polskich Rodzin. Zabieg ten okazał się dosyć sku-

[3] Takie stanowisko prezentuje m.in. Marek Chmaj.

[4] A. Antoszewski: *System polityczny RP*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012, s. 204; G. Bingham Powell, Jr.: *Wybory jako narzędzie demokracji. Koncepcje większościowe i proporcjonalne*. Tłum. M. Czekański. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2006, s. 59.

teczny i zaowocował wyeliminowaniem tych partii z areny parlamentarnej po wyborach, a poparcie dla Prawa i Sprawiedliwości wzrosło nawet w liczbach bezwzględnych. Nie doprowadziło to jednak do utrzymania steru rządów, gdyż wyniki Platformy Obywatelskiej okazały się lepsze i partia ta wraz z PSL stworzyła po wyborach 2007 roku koalicję większościową, rozpoczynając w Polsce trwający do teraz okres dominacji gabinetów mających w parlamencie poparcie większości.

Praktycznie w całym okresie transformacji ustrojowej od pierwszych w pełni demokratycznych wyborów parlamentarnych w 1991 aż do końca 2018 roku funkcjonowało w Polsce osiem gabinetów mniejszościowych, co w ogólnej liczbie dwudziestu trzech stanowi ponad 1/3 z nich (34,78%)[5]. Jeśli dodatkowo przyjmiemy kryterium podziału na osi lewica – prawica, to wówczas z tych wymienionych gabinetów aż sześć było gabinetami nominalnie prawicowymi, co stanowiło 3/4 wszystkich rządów o charakterze mniejszościowym. Charakterystyczne jest również to, że większość rządów mniejszościowych (sześć z ośmiu) pojawiło się po uchwaleniu w 1997 roku nowej konstytucji. Sprzyja temu niewątpliwie konstrukcja ustrojowa, jaką wprowadzono w trakcie uchwalania nowej ustawy zasadniczej, a jest nią model tzw. konstruktywnego wotum nieufności, który zabezpiecza trwanie rządu nieposiadającego wystarczającego zaplecza politycznego w parlamencie[6].

W poniższej tabeli uwzględniono wszystkie rządy mniejszościowe, jakie pojawiły się w Polsce po 1991 roku.

Tabela 1. Gabinety mniejszościowe w Polsce w latach 1991–2018

Premier	Zaplecze partyjne w parlamencie	Okres funkcjonowania	Trwałość w miesiącach	Status	Podział: lewica – prawica
1	2	3	4	5	6
Jan Olszewski (PC)	PC, ZChN, PL, NSZZ „S"	05.12.1991 – 05.06.1992	6	koalicja mniejszościowa	prawicowy
Hanna Suchocka (UD)	UD, ZChN, KLD, PL, PChD, SLCh, PPG	05.06.1992 – 25.05.1993	10,5	koalicja mniejszościowa	prawicowy

[5] Zarówno zwykli obserwatorzy, jak i specjaliści mogą być nieco zaskoczeni stosunkowo dużym odsetkiem rządów pozbawionych większości w polskim parlamencie. Jest to sytuacja raczej nietypowa, gdyż Polska nie jest z pewnością państwem, w którym rządy mniejszościowe stanowią regułę. Najprawdopodobniej jednak taki wydźwięk wynikać może z faktu, iż rządy mniejszościowe trwają niemal zawsze krócej niż rządy większościowe i tym samym są często traktowane marginalnie jako tymczasowe odstępstwo od normy.

[6] Zob. art. 158 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku, Dz.U. z 1997 roku, nr 78, poz. 483 z późn. zm.

cd. tab. 1

1	2	3	4	5	6
Jerzy Buzek (AWS)	AWS	07.06.2000 – 19.10.2001	16,5	jednopartyjny mniejszościowy	prawicowy
Leszek Miller (SLD)	SLD	04.03.2003 – 04.05.2004	14	jednopartyjny mniejszościowy	lewicowy
Marek Belka (bezp.)	SLD	05.05.2004 – 31.10.2005	18	jednopartyjny mniejszościowy	lewicowy
Kazimierz Marcinkiewicz (PiS)	PiS	31.10.2005 – 26.04.2006	5,5	jednopartyjny mniejszościowy	prawicowy
Jarosław Kaczyński (PiS)	PiS, LPR	21.09.2006 – 15.10.2006	1	koalicja mniejszościowa	prawicowy
Jarosław Kaczyński (PiS)	PiS	11.08.2007 – 16.11.2007	4,5	jednopartyjny mniejszościowy	prawicowy

Źródło: opracowanie własne na podstawie: A. Antoszewski: *System polityczny RP*…, s. 205; *Rządy koalicyjne w III RP*. Red. M. Chmaj. Olsztyn, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, 2006, *passim*; M. Migalski, W. Wojtasik, M. Mazur: *Polski system partyjny*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006, *passim*.

Normatywne aspekty funkcjonowania rządów mniejszościowych w Polsce w początkowym okresie transformacji

W wyniku przemian politycznych po 1989 roku dla funkcjonowania Rady Ministrów istotne znaczenie miały kolejne nowelizacje konstytucji PRL z 1952 oraz uchwalenie małej konstytucji w 1992, a następnie pełnej konstytucji w 1997 roku. Wiele wprowadzanych zmian powołujących lub likwidujących pewne organy miało pośredni, a czasem nawet bezpośredni wpływ na proces formowania się gabinetu, jego kontroli czy dymisji. Nie wydaje się jednakże właściwe w tym miejscu opisywanie szczegółowo wszystkich rozwiązań normatywnych zmieniających się w całym okresie transformacji, a dotyczących kwestii funkcjonowania Rady Ministrów, gdyż zabieg ten w zasadzie mógłby stać się przedmiotem odrębnego opracowania[7]. Dlatego podjęte rozważania będą dotyczyły jedynie wybranych elementów mających kluczowe znaczenie dla poruszonej tu problematyki.

[7] Bardzo rzetelnym i kompleksowym opracowaniem poświęconym tej tematyce jest monografia: R. Mojak: *Parlament a rząd w ustroju Trzeciej Rzeczypospolitej Polskiej*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2007.

Analizując gabinety mniejszościowe, należy stwierdzić, że podstawowe znaczenie ma kwestia powołania, zmian w składzie i dymisji rządu. Faktem jest, że o ile oba mniejszościowe gabinety w okresie Sejmu RP I kadencji były tworzone w oparciu o przepisy znowelizowanej konstytucji PRL z 1952 roku, o tyle już upadek rządu Suchockiej odbywał się w warunkach małej konstytucji z 1992 roku. Z kolei po uchwaleniu nowej konstytucji w 1997 roku kolejne rządy mniejszościowe, zarówno lewicowe, jak i prawicowe, funkcjonowały na podstawie jednolitych przepisów.

Obrady Okrągłego Stołu zakończyły się uchwaleniem już 7 kwietnia 1989 roku ustawy zmieniającej konstytucję PRL (była to tzw. nowela kwietniowa). Postanowienia tej nowelizacji zakładały przywrócenie instytucji prezydenta w miejsce tzw. Rady Państwa oraz drugiej izby parlamentu – Senatu i choć było to zrealizowanie postulatów politycznych wypracowanych podczas negocjacji opozycji demokratycznej ze stroną rządową, to jednak zmiany te nie burzyły dotychczasowego modelu rządów i wraz z kolejnymi nowelizacjami ustawy zasadniczej z dnia 29 grudnia 1989 roku i marca 1990 roku miały raczej charakter eklektyczny wprowadzany przede wszystkim na użytek doraźnej sytuacji politycznej[8].

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że rozwiązania znowelizowanej konstytucji wprowadzały pewien dualizm władczy w zakresie powoływania rządu, gdyż z jednej strony to Sejm nadal pozostawał w tym zakresie upodmiotowiony, ale z drugiej – musiał w świetle istniejących przepisów współdziałać z prezydentem. Z kolei jedynie prezydent mógł występować z wnioskiem do Sejmu o powołanie premiera. Obowiązujące w latach 1989–1992 przepisy zakładały, że procedurę tworzenia rządu inicjował sam prezydent, który występował z wnioskiem do Sejmu o powołanie prezesa Rady Ministrów bezwzględną większością głosów[9]. Następnym krokiem było wysłuchanie *exposé* premiera i udzielenie także większością bezwzględną wotum zaufania tym razem całemu rządowi. Przepisy wówczas obowiązujące zakładały także, że jeśli Sejm w ciągu trzech miesięcy nie powołałby Rady Ministrów, wówczas prezydent miałby możliwość rozwiązania parlamentu.

Takie możliwości dowodzą, że w zasadzie cała procedura powoływania rządu była w tym początkowym okresie transformacji bardzo ściśle powiązana z głową państwa. To prezydent po przeprowadzonych wyborach desygno-

[8] R.M. Małajny: *Zagadnienia wprowadzające*. W: *Polskie prawo konstytucyjne na tle porównawczym*. Red. R.M. Małajny. Warszawa, Wydawnictwo C.H. Beck, 2013, s. 22.

[9] Należy odnotować, że żaden z przepisów tzw. noweli kwietniowej nie wskazywał, jaką większością Sejm powołuje Radę Ministrów. Kwestie te zostały opisane w Regulaminie Sejmu, który, nadal obowiązując po nowelizacji z 17 lipca 1986 roku, wprost wskazywał na konieczność uzyskania w Sejmie co najmniej większości bezwzględnej (wcześniejszy regulamin zakładał jedynie wymóg większości zwykłej). Zob. P. Zakrzewski: *Rządy mniejszościowe w III Rzeczypospolitej…*, s. 127–128.

wał premiera i choć była to jego decyzja indywidualna, to jednak powinien się kierować w tym przypadku racjonalnością polityczną, według której proponowany kandydat powinien mieć poparcie większości parlamentarnej, aby cały proces tworzenia rządu zakończył się sukcesem. Taka konstrukcja normatywna stosunkowo silnej pozycji prezydenta w trakcie procedury formowania gabinetu mogła w sytuacji słabości legislatywy, objawiającej się rozbiciem partyjnym, powodować liczne komplikacje. Sprytna strategia głowy państwa, angażująca inne siły polityczne, mogła tu działać jako czynnik destrukcyjny dla stabilności parlamentarnej i w rezultacie powodować, że utworzony rząd, który mimo uzyskania na początku wotum zaufania, mógł bardzo szybko utracić większość i stać się rządem mniejszościowym.

Ówcześnie obowiązujące rozwiązania ustrojowe w zasadzie wykluczały istnienie rządu niecieszącego się akceptacją prezydenta, co mogło niejednokrotnie prowadzić do sytuacji patowej, w której Sejm na skutek prezydenckiej obstrukcji nie byłby w stanie powołać gabinetu, a jedyne rozwiązanie stanowiłaby dymisja albo usunięcie głowy państwa z urzędu. Innym z kolei zagrożeniem dla parlamentu było samo odwlekanie w czasie powołania rządu, jeżeli Sejm nie dokonał tej kreacji w ciągu trzech miesięcy. Wówczas prezydent mógł fakultatywnie po zasięgnięciu opinii Marszałka Sejmu i Marszałka Senatu rozwiązać izbę niższą polskiego parlamentu, co też wiązało się z zakończeniem kadencji izby wyższej[10].

Trzeba także podkreślić, że wyżej opisana sytuacja w połączeniu z indywidualnymi cechami piastunów pewnych stanowisk politycznych mogły stanowić nieustanne źródło problemów. Faktycznie w przypadku Lecha Wałęsy, w trakcie kadencji tzw. sejmu kontraktowego, powoływanie rządu Jana Krzysztofa Bieleckiego przebiegało właśnie pod dyktando głowy państwa, a utworzony gabinet formalnie nie opierał się na koalicji stronnictw politycznych.

Okres Sejmu RP I kadencji – mimo że regulacje konstytucyjne niczym się nie różniły od okresu wcześniejszego – wskazywał, że to praktyka polityczna zaczyna wieść prym. Na przykład powoływanie członków rządu odbywało się na wniosek premiera przedstawiony w porozumieniu z głową państwa. W tej sytuacji sformułowanie „porozumienie" było dosyć nieprecyzyjne, gdyż nie dookreślono, jaki miał być faktyczny wpływ prezydenta na ostateczny kształt personalny wniosku premiera. Doświadczenia tego okresu potwierdziły, że Lech Wałęsa był bardzo zainteresowany obsadzaniem stanowisk ministerialnych przez zaufanych sobie ludzi. Czasami kandydatury nie wzbudzały kontrowersji i premier osiągał porozumienie (np. Krzysztof Skubiszewski, Janusz Onyszkiewicz), a czasami brak porozumienia co do obsady stanowiska był za-

[10] T. Mołdawa: *Parlament w systemie władz naczelnych Rzeczypospolitej*. W: *Polski system polityczny w okresie transformacji*. Red. R. Chruściak, T. Mołdawa, K.A. Wojtaszczyk, E. Zieliński. Warszawa, Elipsa, 1995, s. 210–211.

rzewiem konfliktu ciągnącego się miesiącami (np. dotyczyło to stanowiska ministra kultury w rządzie Hanny Suchockiej)[11].

Jeśli nie do końca jasno rozdzielono ostateczną decyzję co do powoływania członków rządu, to również nie było niczym nadzwyczajnym to, iż nie w pełni czytelnie określono procedurę zmian w rządzie. W okresie 1989–1992 poszczególnych członków rządu powoływał i odwoływał Sejm na wniosek premiera przedstawiony po „porozumieniu" z prezydentem (art. 37 ust. 1 noweli kwietniowej), zaś w czasie obowiązywania małej konstytucji, zgodnie z art. 68 ust. 2, zmiany na stanowiskach poszczególnych ministrów dokonywał prezydent na wniosek premiera. Ostatecznie zatem to prezydent odgrywał kluczową rolę w zakresie obsady stanowisk rządowych, co w sytuacji nadużywania tych kompetencji mogło skutecznie utrudniać prowadzenie odpowiedniej polityki[12].

Gabinety rządowe a rozwiązania tzw. małej konstytucji z 17 października 1992 roku

Przyjęcie nowej konstytucji stało się w okresie przemian ważnym celem dla elit politycznych, choć poszczególne polityczne jej segmenty różnie wyobrażały sobie kształt ustrojowy transformującego się państwa polskiego. W związku z tym proces tworzenia się nowej konstytucji nie był łatwy, gdyż wymagał konsensusu i współpracy, czego podzielone polskie elity nie były w stanie wypracować. Nie ma się więc czemu dziwić, że proces uchwalania nowej polskiej ustawy zasadniczej w grupie państw transformującej się Europy Środkowej i Wschodniej trwał w zasadzie najdłużej. Prace nad przyjęciem nowej konstytucji rozpoczęły się już w grudniu 1989 roku, kiedy w obu izbach parlamentu powołano komisje konstytucyjne, które w trakcie kadencji wypracowały dwa projekty ustawy zasadniczej. Przedterminowe w pełni demokratyczne wybory parlamentarne w 1991 roku przekreśliły szanse na wcześniejsze uchwalenie konstytucji i zwyciężyła idea uchwalenia na pewien czas cząstkowej ustawy zasadniczej, tzw. małej konstytucji, która nie była niczym nadzwyczajnym w polskiej tradycji konstytucyjnej. Fiasko propozycji rządu Jana Krzysztofa Bieleckiego, Komisji Konstytucyjnej Senatu oraz Prezydenta RP Lecha Wałęsy spowodowało, że dopiero projekt przygotowany przez Unię Demokratyczną uzyskał szerszą akceptację w Sejmie i ostatecznie 17 października 1992 roku w trakcie trwania rządu Hanny Suchockiej uchwalono prowizoryczny akt w postaci ustawy konstytucyjnej o wzajemnych stosunkach między władzą usta-

[11] R. Glajcar, J. Okrzesik, W. Wojtasik: *Ustrój polityczny RP. Wprowadzenie*. Bielsko-Biała, Wyższa Szkoła Bankowości i Finansów w Bielsku-Białej, 2006, s. 140.

[12] Ibidem, s. 148.

wodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym, zwaną potocznie małą konstytucją[13].

Tworzenie gabinetu w nowych warunkach konstytucyjnych było długie i skomplikowane, co potwierdzały przepisy rozdziału 4: „Rada Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej (Rząd)" w art. 57–62. Nie wolno również zapominać, że równolegle oprócz procedur prawnych, wśród których było desygnowanie premiera, a następnie powołanie Rady Ministrów oraz udzielenie przez Sejm wotum zaufania, toczyły się także w pewnym sensie procesy pozainstytucjonalne, takie jak: nieformalne wskazanie kandydata na premiera przez zwycięską partię, przetargi koalicyjne oraz konsultacje parlamentarne. Nowe przepisy konstytucyjne eliminowały podwójne głosowanie – najpierw nad powołaniem premiera, a potem całego rządu, wprowadzając w to miejsce desygnację, czyli wyznaczenie przyszłego szefa gabinetu przez prezydenta. Następnie to głowa państwa powoływała Radę Ministrów w składzie zaproponowanym przez jej prezesa. Te rozwiązania zawarte w art. 57 ust. 1 potwierdzały wolę ustrojodawcy, aby w sposób silny upodmiotowić prezydenta w zakresie powoływania rządu, odbierając tym samym tę inicjatywę legislatywie. Izba niższa była w następnym kroku w ciągu 14 dni od dnia powołania gabinetu zobligowana do wysłuchania przygotowanego przez premiera programu rządu i następnie przegłosowania lub też nie wotum zaufania bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ogólnej liczby posłów (art. 57 małej konstytucji i art. 28 Regulaminu Sejmu RP[14]).

Fiasko tego etapu wiązało się z przekazaniem inicjatywy budowania gabinetu Sejmowi (art. 58 małej konstytucji), który w ciągu 21 dni wybierał premiera i proponowany przez niego skład rządu co najmniej bezwzględną większością głosów. Gdyby i ten etap zakończył się niepowodzeniem, wówczas uruchamiono by trzeci, w którym ponownie głos należałby do głowy państwa (art. 59). Tym razem jednak wymagana większość do udzielania takiemu gabinetowi poparcia była obniżona z bezwzględnej na zwykłą, co zdecydowanie umożliwiało powołanie rządu mniejszościowego. Gdyby również ten etap nie przyniósł rozwiązania, w kolejnym – czwartym, przy pomocy również większości zwykłej, to Sejm miał w ciągu 21 dni dokonać wyboru prezesa Rady Ministrów i proponowanego przez niego składu rządu (art. 60). Ostatecznie w piątym etapie głos decydujący należał do prezydenta, który albo rozwiązywał parlament, albo w ciągu 14 dni powoływał premiera i rząd, jednak na okres nie dłuższy niż sześć miesięcy (art. 62)[15]. W tym czasie parlament mu-

[13] Dz.U. nr 84, poz. 426 ze zm.

[14] M.P. nr 26, poz. 185: Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 lipca 1992 roku – Regulamin Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

[15] W literaturze przedmiotu występują różne określenia tego typu gabinetu. Ryszard Mojak nazywa go „rządem prezydenckim", a Marian Grzybowski – „rządem zaufania prezydenta". Kwestie terminologiczne nie są tu chyba najważniejsze, gdyż bezsprzecznie rola głowy państwa

siał zaakceptować działający z woli prezydenta gabinet poprzez udzielenie mu wotum zaufania albo go odrzucić, uchwalając wotum nieufności w trybie art. 66, czyli tzw. konstruktywnego wotum nieufności. W przypadku negatywnej decyzji Sejmu prezydent był zobligowany do jego rozwiązania, co stanowiło w pewnym sensie karę dla legislatywy za brak zdolności do powołania stabilnego rządu i miało istotny walor stabilizujący system polityczny.

Niewątpliwie rozwiązania małej konstytucji sprzyjały powoływaniu gabinetów mniejszościowych, w tym szczególnie procedury trzecia, czwarta, a zwłaszcza piąta (gabinet prezydencki). Również sama logika parlamentarna mogła wskazywać, że nawet jeśli nie udałoby się w pierwotnym etapie powołać rządu większościowego, wówczas groźba rozwiązania przez prezydenta parlamentu mogłaby przyczynić się do zmiany decyzji niektórych polityków pierwotnie niechętnych utworzeniu określonego gabinetu i skłaniać do popierania rządu nawet mniejszościowego. Podobnie długi, półroczny okres trwania rządu powołanego w ostatnim etapie przez prezydenta, gdyby zakończył się uchwaleniem mu wotum nieufności, mógłby spowodować przedłużenie trwania mniejszościowego gabinetu o okres kampanii wyborczej, przerwy międzykadencyjnej i samego nowego okresu powoływania rządu nawet do ponad roku. Taki mechanizm, jawnie sprzeczny z duchem systemu parlamentarno-gabinetowego, niósł ryzyko kryzysu rządowego w obliczu skonfliktowanego z głową państwa parlamentu. Innym z kolei polem sporu było nałożenie na premiera zgodnie z art. 61 małej konstytucji obowiązku zasięgania opinii głowy państwa w przypadku wniosków dotyczących powołania ministra spraw zagranicznych, ministra obrony narodowej oraz spraw wewnętrznych. Ten model tzw. resortów prezydenckich szkodliwie oddziaływał na funkcjonowanie gabinetów, w tym zwłaszcza mniejszościowych i mógł przy słabej stabilności tego typu gabinetów być dodatkowym czynnikiem rozbijającym i tak nie za dużą spójność rządu. Ministrowie z nadania prezydenta czasami byli co najwyżej tolerowani przez premiera, a nierzadko wywodząc się z zupełnie innego zaplecza politycznego, osłabiali i tak niezbyt silną pozycję premiera jako zwornika całości egzekutywy[16].

Powołany w trybie małej konstytucji rząd nie mógł liczyć na to, że jego byt polityczny będzie znajdował umocnienie w przepisach ustawy zasadniczej. Mechanizmy egzekwowania odpowiedzialności politycznej, wyposażające Sejm w możliwość skonstruowania alternatywnej większości, dopuszczały

w powoływaniu rządu była na tym etapie najważniejsza. To indywidualna decyzja prezydenta mogła pomijać funkcję arbitra moderującego procesy polityczne, a skłaniać go raczej do roli destruktora parlamentu poprzez powołanie rządu np. fachowców, niemającego szans na akceptację parlamentarną. Zob. R. Mojak: *Parlament a rząd w ustroju Trzeciej Rzeczypospolitej Polskiej*…, s. 174 oraz M. Grzybowski: *Status prawny rządu po rozwiązaniu Sejmu i Senatu*. „Przegląd Sejmowy" 1994, nr 1.

[16] P. Zakrzewski: *Rządy mniejszościowe w III Rzeczypospolitej*…, s. 131–132.

poprzestanie na samym głosowaniu w sprawie udzielenia gabinetowi wotum nieufności i nie obligowały izby niższej do jednoczesnego wyboru nowego prezesa Rady Ministrów w miejsce odwołanego (art. 66 małej konstytucji). W sytuacji niezastosowania tzw. konstruktywnego wotum nieufności prezydent mógł przyjąć dymisję rządu lub ukarać legislatywę rozwiązaniem Sejmu, do czego doszło w 1993 roku, kiedy Lech Wałęsa utrzymał gabinet Hanny Suchockiej i rozwiązał parlament. Takie rozwiązanie, dopuszczające brak obligatoryjnego konstruktywnego wotum nieufności, osłabiało pozycję mniejszościowego gabinetu, którego los pozostawał w rękach z jednej strony parlamentu mogącego w każdej chwili obalić rząd, z drugiej – prezydenta, który mógł to zaakceptować. Jeśli nawet prezydent rozwiązałby parlament, to i tak los trwającego gabinetu byłby przesądzony i kończyłby się wraz ze zwołaniem Sejmu nowej kadencji[17].

Sporym zagrożeniem dla trwania gabinetu mniejszościowego było podjęcie w Sejmie uchwały w przedmiocie absolutorium, czyli sprawozdania z wykonania ustawy budżetowej oraz sprawozdania z wykonania innych uchwalanych przez Sejm planów finansowych państwa. Sejm musiał podjąć tę decyzję w terminie sześciu miesięcy po zakończeniu roku budżetowego i jeśli by tego nie zrobił, Rada Ministrów byłaby zobligowana do podania się do dymisji. Ten mechanizm potwierdzał, że rząd mniejszościowy był wprost zależny od chwilowych wahań poparcia politycznego i doraźnych koalicji opozycyjnych[18].

Sumując rozwiązania przyjęte przez małą konstytucję, wypada podkreślić ich generalnie negatywny wpływ na stabilność gabinetową, w tym zwłaszcza funkcjonowanie rządu o charakterze mniejszościowym. Wielu badaczy[19] podkreśla, że ta ustawa zasadnicza ustanowiła kilka konkurencyjnych ośrodków decyzyjnych, których kompetencje wzajemnie się krzyżowały. Nie rozstrzygnięto, który człon dualnej egzekutywy ma dominować, a permanentna krytyka systemu parlamentarno-gabinetowego za czasów prezydentury Lecha Wałęsy i jego działania powodowały liczne konflikty ograniczające stabilne zarządzanie sprawami państwa. Poza tym opisana wieloetapowa procedura tworzenia rządu prowadziła raczej do wyłonienia jakiegokolwiek gabinetu, niż faktyczne takiego, który miałby realnie i skutecznie rządzić w oparciu o przemyślaną strategię. Tak więc powoływanie rządu mniejszościowego, czemu ta formuła sprzyjała, stało w sprzeczności z ideą zracjonalizowanego i efektywnego parlamentaryzmu. Przy dość dużych kompetencjach pozostałych organów państwa: prawa Sejmu do odwołania Rady Ministrów bez mechanizmu

[17] Ibidem, s. 133.

[18] Ibidem.

[19] Wymienia się tu chociażby wybitnego konstytucjonalistę – Piotra Winczorka, jednego ze współautorów konstytucji RP z 1997 roku. Zob. P. Winczorek: *Prawo i polityka w czasach przemian*. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 1995.

konstruktywnego wotum nieufności czy też prezydenta mającego kluczowy wpływ na obsadę kilku resortów, jedynym celowym zabiegiem byłoby powoływanie większościowego gabinetu, którego fundament opierałby się na trwałym poparciu największych ugrupowań w parlamencie. Tego stanu jednak nie osiągnięto, do czego w dużej mierze przyczyniły się rozwiązania ustrojowe. Tworzone na podstawie tych przepisów gabinety mniejszościowe były więc przejawem dysfunkcji działania systemu, odwracały one bowiem niejako model racjonalnego wyboru i ich kreacja nie była w żadnym razie przemyślaną strategią czy też świadomą decyzją zaplecza politycznego[20].

Gabinety mniejszościowe w świetle przepisów konstytucji RP z 1997 roku

Konieczność dziejowa uchwalenia pełnej konstytucji zmobilizowała w końcu elity polityczne do podjęcia wysiłku zmierzającego przede wszystkim do wypracowania konsensusu w sprawie wielu aspektów ustrojowych. Nie było to łatwe zadanie, gdyż spory nie dotyczyły wyłącznie generaliów, ale również rozwiązań szczegółowych. Sama problematyka związana z działaniem rządu przejawiała się np. w trzech głównych aspektach: procedurze powoływania rządu, procedurze egzekwowania parlamentarnej odpowiedzialności gabinetu, a także pozostałych mechanizmach zapewniających sprawne funkcjonowanie tego rządu.

Procedura tworzenia rządu została zdecydowanie uproszczona i w trakcie dyskusji Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego padały różne propozycje ekspertów i polityków, aby odejść od modelu, w którym warianty rezerwowe kończyły się na kreacji gabinetu przez prezydenta. Argumentowano to m.in. tym, że głowa państwa mogła wskazać nieakceptowanego przez parlament kandydata na premiera, co utrudniałoby kreację rządu[21]. Z drugiej strony podkreślano, żeby unikać możliwości tworzenia gabinetów mniejszościowych, bo jak argumentował Jerzy Ciemniewski, istotą rządu nie jest jego istnienie, ale przede wszystkim funkcjonowanie, a mniejszościowy status gabinetu utrudnia kontrolę procesu legislacyjnego i powoduje, że prace rządu są zazwyczaj trwale blokowane przez większościową opozycję. Był to istotny element, świadczący w opinii niektórych o tym, że gabinety mniejszościowe nie pasują do modelu parlamentarnego. Nie wszyscy tak krytycznie odnosili się

[20] P. Zakrzewski: *Rządy mniejszościowe w III Rzeczypospolitej*…, s. 135–136.

[21] Uwagi takie składał m.in. Jerzy Jaskiernia na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej. „Biuletyn Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego" 1995, nr 11, s. 70–71; https://bs.sejm.gov.pl/exlibris/aleph/a22_1/apache_media/KV268MDVM912828L24692GJ77YICT8.pdf [dostęp: 20.11.2018].

do mniejszościowych rządów, argumentując to z kolei tym, że dopuszczalne są sytuacje, w których gabinetowi brakuje jednego lub tylko kilku głosów do przekroczenia progu bezwzględnej większości, albo dysponuje on stałą większością w kolejnych głosowaniach.

Obecna procedura tworzenia rządu składa się z etapu podstawowego i tylko dwóch etapów rezerwowych. Ostatni z nich dopuszcza powołanie gabinetu mniejszościowego, w sytuacji gdy fiaskiem zakończą się poprzednie etapy, inicjowane najpierw przez prezydenta, a następnie przez Sejm. Warto też zwrócić uwagę na inną możliwość, choć mało uprawdopodobnioną w praktyce politycznej, tworzenia już w pierwszym czy w drugim etapie gabinetu mniejszościowego, który powstałby wówczas, gdyby na sali sejmowej w trakcie głosowania była duża absencja poselska i większość bezwzględna w obecności co najmniej 230 posłów byłaby realnie większością zwykłą.

We wspomnianym trzecim etapie inicjatywa tworzenia rządu powraca do prezydenta, który w ciągu 14 dni powołuje premiera i na jego wniosek pozostałych członków rządu, a następnie Sejm w ciągu kolejnych 14 dni udziela mu wotum zaufania większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów[22]. Ten wyznaczony ustawą zasadniczą próg pozwala zatem na powołanie i dalsze działanie rządu o statusie mniejszościowym, bowiem wystarczy, że w głosowaniu większa liczba posłów wypowie się „za" niż „przeciw", natomiast głosów wstrzymujących się nie bierze się pod uwagę. Ta ostatnia procedura daje szansę parlamentowi na wyłonienie stabilnej większości, nawet gdyby była to tzw. mniejsza większość i tym samym uchronić się przed przedterminowymi wyborami, które prezydent jest zobligowany ogłosić, skracając kadencję parlamentu. Tej konstytucyjnej regulacji nie należy jednak traktować jako kary bądź groźby skierowanej w stronę parlamentu, a raczej jako próbę racjonalizacji działania systemu. Ostatecznie należy docenić model ustrojowy, w którym trzyetapowa procedura wyłaniania rządu daje szanse i czas elitom politycznym, by osiągnęły kompromis i utworzyły w miarę stabilną większość, nawet gdyby miała ona charakter „mniejszościowy"[23].

Pamiętając o powyższych uwagach, należy wszakże podkreślić, że w drugim wariancie rezerwowym rząd może uzyskać paradoksalnie większe niż wymagane poparcie, a tym samym uzyskać status gabinetu większościowego, choć z uwagi na logikę poszczególnych kroków jest to co najmniej dziwne. Skoro bowiem początkowe etapy powołania rządu kończyły się porażką w wyniku braku większości parlamentarnej, to z dużym prawdopodobieństwem powinna to uczynić poselska mniejszość. Doskonałą ilustracją tych rozważań jest sposób powołania gabinetu Marka Belki pod koniec trwania

[22] Art. 155 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku, Dz.U. z 1997 roku, nr 78, poz. 483 z późn. zm.

[23] P. Zakrzewski: *Rządy mniejszościowe w III Rzeczypospolitej*…, s. 143.

Sejmu RP IV kadencji. W dniu złożenia dymisji przez premiera Leszka Millera, 2 maja 2004 roku, Prezydent Aleksander Kwaśniewski desygnował Marka Belkę na stanowisko prezesa Rady Ministrów. Kiedy 12 dni później Sejm nie udzielił mu wotum zaufania, nic nie wskazywało na to, że ostatecznie utworzy gabinet. Druga procedura zakończyła się całkowitym fiaskiem, gdyż Sejm nie dokonał wyboru własnego kandydata w ciągu 14 dni, a prezydent w trzecim etapie ponownie zgłosił Marka Belkę na stanowisko premiera. 24 czerwca 2004 roku w ostatecznym głosowaniu rząd poparło 236 posłów, czyli niewymagana na tym etapie większość bezwzględna[24].

Wśród konstytucjonalistów nierzadko podkreśla się, że wyposażenie głowy państwa w mechanizmy normatywne umożliwiające tworzenie rządów mniejszościowych jest charakterystyczne dla współczesnych państw o zracjonalizowanym systemie parlamentarnym, a tak ukształtowana Rada Ministrów dysponuje możliwością działania w co najmniej kilku konfiguracjach:

- rządu mniejszościowego *de facto*,
- rządu mniejszościowego *de iure*, tj. wspieranego z zewnątrz przez partię/partie w Sejmie,
- rządu mniejszościowego, który w trakcie kadencji dzięki zawarciu umowy koalicyjnej może przekształcić się w gabinet większościowy,
- rządu mniejszościowego kontraktowego, opartego na porozumieniu rządzących z opozycją[25].

Ustawa zasadnicza z 1997 roku daje także premierowi możliwość sprawdzenia poziomu poparcia Sejmu dla rządu w postaci przewidzianej w art. 160 instytucji wotum zaufania, którego uchwalenie następuje zwykłą większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Jest to rozwiązanie oceniane pozytywnie i negatywnie. Zwolennicy jego stosowania twierdzą, że w przypadku wygranej rząd nawet o statusie mniejszościowym umacnia swoją pozycję względem legislatywy, a przeciwnicy twierdzą, że przegrane głosowanie obliguje premiera do złożenia dymisji całego gabinetu. Ta druga sytuacja jest mało prawdopodobna, gdyż premier tylko wtedy zdecyduje się to narzędzie wykorzystać, gdy będzie pewny wygranej. O wiele lepsze wydawałoby się dla gabinetu mniejszościowego łączenie tego wniosku z uchwaleniem np. określonego projektu ustawy, co realnie wzmacniałoby działanie takiego gabinetu jako organu skutecznego w procesie legislacyjnym. Uwagę tę należy uznać za postulat *de lege ferenda*, gdyż byłby to efektywny sposób na przeprowadzenie fundamentalnych inicjatyw państwowych. Rozważając wszystkie argumenty pozytywne i negatywne, instrument ten wspiera działanie mniejszościowego gabinetu i nie zasługuje na jego deprecjonowanie,

[24] O kuluarach tworzenia tego rządu zob. G. Rydlewski: *Rząd Marka Belki (2 V 2004 – 31 X 2005)*. W: *Rządy koalicyjne w III RP…*, s. 260–262.

[25] P. Zakrzewski: *Rządy mniejszościowe w III Rzeczypospolitej…*, s. 145.

nawet wówczas, gdy większość popierająca rząd w takim głosowaniu czyni to z obawy przed dalszymi konsekwencjami, jakimi ostatecznie są kryzys w wyłonieniu alternatywnego rządu i przedterminowe wybory. Poza tym narzędzie to ma często charakter prestiżowy i medialny, przez co w odbiorze społecznym utrudnia krytykę rządzących przez opozycję sejmową[26].

W tabeli 2 przedstawiono wykorzystanie art. 160 konstytucji RP w praktyce.

Tabela 2. Wotum zaufania na wniosek premiera zgodnie z art. 160 konstytucji RP z 1997 roku w okresie po uchwaleniu ustawy zasadniczej

Premier	Data głosowania nad wotum zaufania	Liczba głosów „za"	Liczba głosów „przeciw"	Liczba głosów wstrzymujących się
Leszek Miller	13.06.2003	236	213	0
Marek Belka	15.10.2004	234	218	0
Donald Tusk	12.10.2012	233	219	0
Donald Tusk	25.06.2014	237	203	0

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych archiwalnych Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej http://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/page.xsp/archiwum [dostęp: 20.11.2018].

Umacnianiu pozycji rządu mniejszościowego sprzyja także w świetle obowiązujących po 1997 roku przepisów silna pozycja premiera, który nie jest jedynie *primus inter pares*, ale faktycznie przywódcą gabinetu, decydującym o jego składzie, kierunkach działania, a także trwałości. To szef rządu ma decydujący wpływ na skład personalny i liczbowy Rady Ministrów, koordynuje i kontroluje pracę członków rządu, a w sytuacjach kryzysowych stanowi swego rodzaju ochronę dla całego gabinetu, gdyż może przejąć np. obowiązki szefa resortu, którego chciałaby odwołać opozycja, co może ostudzić ich zabiegi do destabilizowania prac rządu. W ogóle można postawić znak równości między silną pozycją osobistą premiera w słabym rządzie mniejszościowym a jego zdolnością do stabilizacji tego rządu w kontekście potencjalnych ataków opozycji. Dodatkowym atutem premiera prócz umocowań prawnych, jak podkreśla część badaczy, jest także zagwarantowanie mu silnej pozycji politycznej, co wiąże się przede wszystkim z obejmowaniem stanowiska premiera przez lidera zwycięskiej partii, co po 1997 roku wcale nie było regułą[27].

Innym pozainstytucjonalnym czynnikiem wzmacniającym pozycję premiera w rządzie, w tym także w rządzie mniejszościowym, jest styl sprawowania władzy przez niego. Wpływ na to mają osobowość samego premiera, jego charakter, umiejętności komunikacyjne i inne oraz działania w określonej sytuacji politycznej. Style, jakie prezentowali premierzy gabinetów mniej-

[26] Ibidem, s. 146–147.

[27] Tak uważa m.in. Jacek Wojnicki; zob. J. Wojnicki: *Pozycja Prezesa Rady Ministrów (w świetle Konstytucji z 1997 r. oraz praktyki konstytucyjnej)*. „Studia Politologiczne" 2010, T. 18, s. 133.

szościowych po 1997 roku w Polsce, można sklasyfikować od koncyliacyjnego (Jerzy Buzek, Kazimierz Marcinkiewicz), przez konsensualny (Marek Belka), po konfrontacyjny i konfliktowy (Jarosław Kaczyński, Leszek Miller). Konkretny styl sprawowania urzędu premiera może zatem z jednej strony sprzyjać funkcjonowaniu mniejszościowego gabinetu, jeśli cechuje go umiejętność budowania kompromisu, a przez to także łagodzenia legislacyjnych trudności, a z drugiej – destabilizować rząd i obniżać jego wiarygodność w oczach opinii publicznej, gdy dąży do wywoływania konfliktu[28].

Niezwykle interesującą tak pod względem prawnym, jak i politycznym kwestią jest w kontekście działania gabinetu mniejszościowego pozycja ustrojowa głowy państwa i jej relacje z rządem. Zdając sobie sprawę z tego, iż materia ta jest szeroka i złożona, zasygnalizowane zostaną jedynie najważniejsze wątki. Sprawą kluczową w tym miejscu staje się możliwość zawetowania ustawy przez prezydenta. Dotychczasowa praktyka pokazała, że zdecydowaną większość takich decyzji nie zdołał Sejm podważyć i to niezależnie od tego, jaki status miał rząd – większościowy czy mniejszościowy. Weto ustawodawcze staje się zatem jednym z najistotniejszych sposobów moderacji i jednocześnie dużym zagrożeniem dla realizacji polityki rządu, a może nawet być nazwane orężem prezydenta w walce z gabinetem, zwłaszcza gdy głowa państwa i rząd wywodzą się z różnych opcji politycznych. Z drugiej strony gdy oba ośrodki egzekutywy wyrastają z tego samego ośrodka politycznego, prerogatywa prezydenta dotycząca weta ustawodawczego pozwala minimalizować ryzyko uchwalenia przez parlament ustaw, którym przeciwny byłby mniejszościowy gabinet. Wówczas zjednoczonej opozycji parlamentarnej zostaje przeciwstawiona jedność dualistycznej egzekutywy.

Wreszcie procedura dymisji gabinetu ewoluowała w okresie transformacji w kierunku, który jest zbieżny z założeniami zracjonalizowanego systemu parlamentarno-gabinetowego[29]. Uchwalając w 1997 roku nową ustawę zasadniczą, osiągnięto stan, w którym nie ma wątpliwości, kiedy, w jakich okolicznościach i dlaczego dochodzi do odwołania Rady Ministrów. Co więcej, przyjęcie zasady odpowiedzialności rządu przed parlamentem powoduje, że trudne jest utrzymanie się rządu niemającego odpowiedniego poparcia politycznego. Rząd taki w ostatecznym rozrachunku nie może skutecznie wykonywać swoich obowiązków. Dymisjonowanie gabinetu nie przebiega jednak w tej sytuacji bez konsekwencji dla samych polityków inicjujących to odwołanie. O ile w pierwszym okresie do 1997 roku dochodziło do sytuacji, w której „większość negatywna" nie była w stanie przerodzić się w „większość pozytywną", co z kolei mogło generować długotrwały paraliż decyzyjny w zakre-

[28] P. Zakrzewski: *Rządy mniejszościowe w III Rzeczypospolitej*…, s. 152–154.

[29] Współczesna racjonalizacja ustrojów, w których wiodącą rolę odgrywa parlament, polega *de facto* na ograniczeniu jego dominacji przez różnego rodzaju mechanizmy konstytucyjne.

sie powołania stabilnego rządu, o tyle nowe reguły konstytucyjne po 1997 roku wymuszają wypracowanie konsensusu co do osoby nowego premiera. Wprowadzenie mechanizmu konstruktywnego wotum nieufności stało się zatem istotnym elementem wzmocnienia pozycji rządu w systemie organów państwowych. Uchwalenie wotum nieufności w tym trybie często bywa wręcz niemożliwe i to powoduje swego rodzaju automatyczne uodpornienie rządu przez sam system przed pochopną decyzją negatywnej większości, doraźnie ukształtowanej w parlamencie[30]. Paradoksem tego rozwiązania jest również to, iż może pojawić się np. po rozpadzie koalicji czy też odejściu posłów zapewniających większość parlamentarną, rząd mniejszościowy, którego nie można odwołać. Rząd o takim statusie może mieć duże problemy z realizacją swojej polityki i z jednej strony może stać się zakładnikiem parlamentu, a z drugiej – zakładnikiem prezydenta[31].

Podsumowanie

Przedstawiona analiza rozwiązań normatywnych (konstytucyjnych) w okresie po 1989 roku w Polsce, a także dodatkowe, nieomówione w artykule zagadnienia pozwalają dojść do kilku wniosków w zakresie funkcjonowania gabinetów mniejszościowych.

Po pierwsze, należy zauważyć proces stopniowej racjonalizacji systemu parlamentarno-gabinetowego, który zaowocował większą ochroną rządu o statusie mniejszościowym. Powołanie i trwanie takiego gabinetu nie jest czymś nadzwyczajnym i nie zawsze świadczy o dysfunkcjach systemu politycznego.

Po drugie, istnieje wiele dodatkowych czynników normatywnych i pozaprawnych, które mają istotny wpływ na funkcjonowanie gabinetów mniejszościowych, takich jak: rządy partii, petryfikacja systemu wyborczego do polskiego parlamentu czy dominacja formuły koalicyjnej jako podstawy parlamentarnej zaplecza rządowego. Nie bez znaczenia są też kryzysy rządowe, które wcale nie muszą być utożsamiane z pojawieniem się gabinetu mniejszościowego. To raczej niewłaściwe funkcjonowanie systemu najczęściej prowadzi do kryzysu, a rządy mniejszościowe mogą, ale nie muszą być rezultatem owej dysfunkcji.

Po trzecie, kreacja rządów mniejszościowych może być elementem racjonalnej strategii politycznej, która paradoksalnie może przyczynić się do przetrwania trudnego okresu dla danej opcji politycznej. Co więcej, gabinet o takim statusie może funkcjonować stosunkowo długo, a swój program realizować

[30] Art. 158 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku, Dz.U. z 1997 roku, nr 78, poz. 483 z późn. zm.

[31] Warto zwrócić uwagę, że dymisji rządu wynikającej z indywidualnej rezygnacji prezesa Rady Ministrów prezydent nie jest zobligowany przyjąć. Zob. art. 162 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku, Dz.U. z 1997 roku, nr 78, poz. 483 z późn. zm.

dzięki zewnętrznemu i stałemu poparciu określonych ugrupowań w parlamencie lub swoistym porozumieniom *ad hoc* zawieranym z opozycją.

Po czwarte, w kontekście funkcji, które ma do spełniania Rada Ministrów, gabinety mniejszościowe nie są obojętne na proces rządzenia jako kształtowania celów i priorytetów polityki państwa, a także kierowanie wykonaniem ustaw i innych zadań oraz koordynowanie działalności organów i instytucji administracji rządowej wraz z nadzorem i kontrolą nad nimi. Dość często rządy bez większości owocują słabszą skutecznością legislacyjną, a przez to traktuje się je jako mniej wartościowe dla państwa.

Po piąte, rozwiązania normatywne umożliwiające trwanie gabinetów mniejszościowych na polskiej scenie politycznej w okresie III RP są jedynie jednym z elementów, który uzupełniany jest czynnikami pozaprawnymi, takimi jak m.in. kultura polityczna elit i społeczeństwa czy stabilność sceny partyjnej[32].

Bibliografia

Antoszewski A.: *System polityczny RP*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012.

Bingham Powell G., Jr.: *Wybory jako narzędzie demokracji. Koncepcje większościowe i proporcjonalne*. Tłum. M. Czekański. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2006.

„Biuletyn Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego" 1995, nr 11, s. 70–71; https://bs.sejm.gov.pl/exlibris/aleph/a22_1/apache_media/KV268MDVM912828L24692GJ77YICT8.pdf [dostęp: 20.11.2018].

Glajcar R., Okrzesik J., Wojtasik W.: *Ustrój polityczny RP. Wprowadzenie*. Bielsko-Biała, Wyższa Szkoła Bankowości i Finansów w Bielsku-Białej, 2006.

Grzybowski M.: *Status prawny rządu po rozwiązaniu Sejmu i Senatu*. „Przegląd Sejmowy" 1994, nr 1.

Jednaka W.: *Gabinety koalicyjne w III RP*. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2004.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku, Dz.U. z 1997 roku, nr 78, poz. 483 z późn. zm.

M.P. nr 26, poz. 185.: Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 lipca 1992 roku – Regulamin Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Małajny R.M.: *Zagadnienia wprowadzające*. W: *Polskie prawo konstytucyjne na tle porównawczym*. Red. R.M. Małajny. Warszawa, Wydawnictwo C.H. Beck, 2013.

Migalski M., Wojtasik W., Mazur M.: *Polski system partyjny*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006.

Mojak R.: *Parlament a rząd w ustroju Trzeciej Rzeczypospolitej Polskiej*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2007.

Mołdawa T.: *Parlament w systemie władz naczelnych Rzeczypospolitej*. W: *Polski system polityczny w okresie transformacji*. Red. R. Chruściak, T. Mołdawa, K.A. Wojtaszczyk, E. Zieliński. Warszawa, Elipsa, 1995.

[32] P. Zakrzewski: *Rządy mniejszościowe w III Rzeczypospolitej*…, s. 165 i nast.

Mróz R.: *Rząd mniejszościowy*. „Przegląd Sejmowy" 2013, nr 1.
Radek R.: *Rola i pozycja Rady Ministrów w okresie transformacji ustrojowej w Polsce – model konstytucyjny i praktyka polityczna*. W: *Transformacja systemowa w Polsce 1989–2009*. Red. R. Glajcar, W. Wojtasik. Katowice, Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego, 2009.
Rydlewski G.: *Rząd Marka Belki (2 V 2004 – 31 X 2005)*. W: *Rządy koalicyjne w III RP*. Red. M. Chmaj. Olsztyn, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, 2006.
Rządy koalicyjne w III RP. Red. M. Chmaj. Olsztyn, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, 2006.
Rządy mniejszościowe w wybranych państwach świata. Studium prawno-politologiczne. Red. R. Radek. Katowice, Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego, 2014.
Strøm K.: *Minority Government and Majority Rule*. Cambridge–New York, Cambridge University Press, 1990.
Winczorek P.: *Prawo i polityka w czasach przemian*. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 1995.
Wojnicki J.: *Pozycja Prezesa Rady Ministrów (w świetle Konstytucji z 1997 r. oraz praktyki konstytucyjnej)*. „Studia Politologiczne" 2010, t. 18.
Zakrzewski P.: *Rząd mniejszościowy – zagadnienia definicyjne i przegląd stanowisk teoretycznych*. W: *Wielowymiarowość systemów politycznych. Teoretyczne założenia i praktyczne uwarunkowania*. Red. J. Błuszkowski, J. Zaleśny. Warszawa, Elipsa, 2009.
Zakrzewski P.: *Rządy mniejszościowe w III Rzeczypospolitej*. Warszawa, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, 2015.
www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/page.xsp/archiwum [dostęp: 20.11.2018].

Robert Radek

Minority governments in the Third Republic of Poland in a normative and political perspective

Summary

The article is devoted to the presentation of normative conditions affecting the creation and functioning of minority governments during the period of the Third Republic of Poland. The author analyzes constitutional solutions that have gradually evolved from more restrictive solutions to enabling a stable cabinet without the support of the parliamentary majority. In addition, minority goverenments in Poland after 1989 are listed in the table and key political elements influencing them in the political system are described.

Keywords

minority government, governance, constitution

Świat i polityka

Mieczysław Stolarczyk
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Wokół teoretycznych i praktycznych aspektów systemu międzynarodowego i ładu (porządku) międzynarodowego

Wstęp

System międzynarodowy (*international system*) jest jedną z najważniejszych kategorii nauki o stosunkach międzynarodowych, w tym przede wszystkim teorii stosunków międzynarodowych jako jednej z jej subdyscyplin. Za Ziemowitem Jackiem Pietrasiem przyjmuję, że kategoria to określony rodzaj pojęcia, którym posługujemy się w budowaniu (formułowaniu) twierdzeń mających „moc wyjaśniającą"[1]. Kategoria systemu międzynarodowego jest bardzo przydatna w analizie zjawisk i procesów występujących na każdym etapie rozwoju stosunków międzynarodowych, a szczególnie obecnego, pozimnowojennego czy według innych określeń późnowestfalskiego ładu międzynarodowego[2], charakteryzującego się m.in. znacznym przyspieszeniem procesów globalizacji, wzrostem roli uczestników pozapaństwowych i zmianą niektórych funkcji państw, które jednakże pozostają nadal głównymi podmiotami stosunków międzynarodowych. W tym kontekście trafne wydaje się stwierdzenie, że rdzeniem pozimnowojennego systemu międzynarodowego, podobnie jak wszystkich dotychczasowych, są państwa, jednakże pozimnowojenny system międzynarodowy

[1] Z.J. Pietraś: *Podstawy teorii stosunków międzynarodowych*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1986, s. 28. Przez termin „kategoria" rozumie się najczęściej podstawowe pojęcia, odzwierciedlające najogólniejsze i najistotniejsze związki i stosunki zachodzące pomiędzy podmiotami lub zjawiskami. Zob. *Słownik języka polskiego*. Red. W. Doroszewski. T. 9. Warszawa, PWN, 1964, s. 618.

[2] Zob. *Późnowestfalski ład międzynarodowy*. Red. M. Pietraś, K. Marzęda. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2008.

zbudowany jest z coraz silniej zglobalizowanych państw. Z tego względu Ian Clark pisał, że współczesny, pozimnowojenny ład międzynarodowy jest zglobalizowanym ładem międzynarodowym (*globalized international order*)[3]. Mimo wielu nowych cech pozimnowojennego systemu międzynarodowego, takich jak m.in.: wzrost przenikliwości granic państw i zacierania wcześniej wyraźnych różnic między wnętrzem państwa a środowiskiem międzynarodowym, wzrost znaczenia podmiotów transnarodowych we wpływaniu na politykę wewnętrzną i zagraniczną państw[4], nie zmieniły one tego, że podstawowymi składnikami rzeczywistości międzynarodowej są nadal państwa. Pozostali uczestnicy, relacje, struktury i cechy tej rzeczywistości oraz procesy jej ewolucji są w głównej mierze pochodną działań podejmowanych przez państwa[5].

Mimo braku jednej, powszechnie akceptowanej definicji systemu międzynarodowego oraz występowania wielu pojęć bliskoznacznych (ład międzynarodowy, porządek międzynarodowy), kategoria systemu międzynarodowego odgrywa niezwykle istotną rolę zarówno w aspekcie ontologicznym, jak i epistemologicznym. Jest ona bowiem kluczowa dla rozumienia specyfiki stosunków międzynarodowych zarówno jako praktyki, realnie istniejącego stanu rzeczy w rzeczywistości międzynarodowej (bardzo ważnej sfery aktywności ludzkiej i części stosunków społecznych), jak i badania istniejącej rzeczywistości międzynarodowej, którą zajmuje się nauka o stosunkach międzynarodowych[6]. W dobie intensyfikacji wszelkiego rodzaju współzależności między państwami i innymi uczestnikami stosunków międzynarodowych badanie stosunków międzynarodowych na poziomie systemu międzynarodowego daje możliwość holistycznego badania stosunków międzynarodowych, badania ich całości w poszczególnych obszarach (wymiarach), zarówno w skali globalnej, jak i regionalnej, śledzenia głównych tendencji ich ewolucji oraz wpływu ewolucji systemu międzynarodowego (regionalnego i globalnego) na politykę zagraniczną państw i ich

---

[3] I. Clark: *Globalizacja i ład pozimnowojenny*. Tłum. W. Nowicki. W: *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*. Red. J. Baylis, S. Smith. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2008, s. 899 i nast.

[4] K. Marzęda, M. Pietraś: *Wstęp*. W: *Poźniowestfalski ład międzynarodowy…*, s. 11.

[5] R. Kuźniar: *Stosunki międzynarodowe – istota, uwarunkowania, badanie*. W: *Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika*. Red. E. Haliżak, R. Kuźniar. Warszawa, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2006, s. 21.

[6] Tomasz Pawłuszko w swojej pracy doktorskiej uzasadniał słuszność hipotezy, że „kategoria systemu międzynarodowego – pomimo rozwoju rozmaitych kategorii konkurencyjnych – pozostaje rdzeniem i najbardziej całościowym punktem oparcia dla nauki o stosunkach międzynarodowych, niezbędnym zarówno w wyjaśnianiu historycznych koncepcji rozumienia stosunków międzynarodowych (historia dyscypliny stosunków międzynarodowych), jak też w większości obszarów badań współczesnych (metodologia badań stosunków międzynarodowych)"; T. Pawłuszko: *Ewolucja kategorii systemu międzynarodowego w nauce o stosunkach międzynarodowych* [rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem naukowym prof. dr. hab. Ryszarda Zięby]. Uniwersytet Warszawski, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych. Warszawa 2014, s. 6.

role międzynarodowe[7]. Kategoria systemu międzynarodowego jest konstrukcją analityczną odwzorowującą całość oglądu stosunków międzynarodowych, pozwala na całościowy ogląd głównych problemów współczesnego świata[8].

Celem badawczym opracowania jest ukazanie najbardziej charakterystycznych cech systemu międzynarodowego. Zarysowane zostaną najważniejsze teoretyczne i praktyczne aspekty dotyczące pojęcia i istoty systemu międzynarodowego, a także kwestie dotyczące jego funkcjonowania, ewolucji i zmiany. Część rozważań dotyczyć będzie zakresu treściowego pojęć bliskoznacznych do terminu „system międzynarodowy", często traktowanych jako jego synonim, czyli pojęć „ład międzynarodowy" i „porządek międzynarodowy".

Pojęcie systemu międzynarodowego i ładu (porządku) międzynarodowego

W literaturze z zakresu nauki o stosunkach międzynarodowych występuje wiele rozbieżnych interpretacji co do pojęcia i zakresu treściowego kategorii „system międzynarodowy". W szerokim ujęciu „system jest to układ jednostek, obiektów lub części połączonych jakąś formą regularnych relacji"[9]. W najbardziej ogólnym rozumieniu przez systemy międzynarodowe rozumie się kolejne układy sił między państwami, ukształtowane w wyniku wielkich wydarzeń[10]. Teresa Łoś-Nowak definiuje system międzynarodowy jako charakterystyczne dla danego okresu wzorce działań i oddziaływań międzynarodowych[11]. Morton Kaplan interpretował politykę międzynarodową jako system, w którym głównymi aktorami są poszczególne państwa[12]. Raymond Aron, francuski badacz stosunków międzynarodowych, systemem międzynarodowym nazywa „całość, utworzoną przez jednostki polityczne, które utrzymują ze sobą wzajemne regularne stosunki i z których każda może zostać wciągnięta w powszechną wojnę"[13]. Stanley Hoffmann definiuje ten system jako wzór

[7] Zob. J. Czaputowicz: *System międzynarodowy jako poziom analizy w nauce o stosunkach międzynarodowych*. W: *Poziomy analizy stosunków międzynarodowych*. Red. E. Haliżak, M. Pietraś. T. 1. Warszawa, Polskie Towarzystwo Studiów Międzynarodowych, 2013.

[8] T. Pawłuszko: *Ewolucja kategorii systemu międzynarodowego w nauce o stosunkach międzynarodowych…*, s. 235.

[9] K. Mingst: *Podstawy stosunków międzynarodowych*. Tłum. G. Łuczkiewicz, M. Habura. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006, s. 85.

[10] Zob. *Wspólnota Europejska w oczach Polaków. Wybór publicystyki i dokumenty*. Wybór i oprac. Z. Najder. Londyn, Polonia, 1989, s. 181.

[11] T. Łoś-Nowak: *Stosunki międzynarodowe. Teorie – systemy – uczestnicy*. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2005, s. 134 i nast.

[12] M. Kaplan: *System and Process in International Politics*. New York, ECPR Press, 1976.

[13] R. Aron: *Pokój i wojna między narodami (teoria)*. Tłum. A. Mielczarek. Warszawa, Centrum im. Adama Smitha, 1995, s. 127.

stosunków między podstawowymi elementami polityki światowej, który jest zdeterminowany głównie przez strukturę świata[14]. Ten amerykański badacz zasadnie argumentował, że system międzynarodowy jest zarówno modelem teoretycznym, jak i realnym stanem rzeczy w stosunkach międzynarodowych. Barry Buzan i Richard Little pisali, że mianem „systemu międzynarodowego (porządku międzynarodowego) określa się w telegraficznym skrócie układ aktorów i ich wzajemnych oddziaływań stanowiących przedmiot stosunków międzynarodowych"[15].

Adam Daniel Rotfeld system międzynarodowy określa jako „dynamiczny układ stosunków międzynarodowych, który chroni – w formie traktatów lub porozumień politycznych – zespół wartości i interesy uznane przez jego twórców oraz określa reguły postępowania w ich wzajemnych stosunkach i mechanizmy samoregulacji umożliwiające utrzymanie, rozwój i dostosowanie systemu do zmieniających się uwarunkowań"[16]. Zdaniem Dariusza Kondrakiewicza „system międzynarodowy jest skomplikowaną siecią powiązań i relacji między uczestnikami stosunków międzynarodowych, wśród których podstawową rolę wciąż odgrywają państwa, charakteryzujące się rosnącym poziomem złożoności, wzajemnych zależności i hierarchicznego zróżnicowania"[17]. W ocenie Wojciecha Szymborskiego „za system międzynarodowy należy uznać przede wszystkim całokształt stosunków między państwami opartych na pewnych zasadach i wzorach interakcji, z których część jest sprecyzowana, a część nie. Określają one, kto jest uznany za członka systemu, jakie posiada prawa i zakres odpowiedzialności oraz jakie rodzaje działań i reakcji standardowo funkcjonują między państwami"[18].

Wspólną cechą niemal wszystkich definicji systemu międzynarodowego jest akcentowanie tego, że jego istotą są relacje między wszystkimi uczestnikami stosunków międzynarodowych, przede wszystkim zaś między państwami. Sadzę, iż można przyjąć, że system międzynarodowy to wszelkie wzajemne oddziaływania państw i innych uczestników stosunków międzynarodowych charakteryzujące się zróżnicowanym zakresem instytucjonalizacji[19] oraz współ-

[14] S. Hoffmann: *International Systems and International Law*. W: Idem: *The State of War. Essays on the Theory and Practice of International Politics*. New York, Praeger, 1995, s. 90.

[15] B. Buzan, R. Little: *Systemy międzynarodowe w historii świata*. Tłum. E. Brzozowska. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2011, s. 20.

[16] A.D. Rotfeld: *Europejski system bezpieczeństwa in statu nascendi*. Warszawa, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 1990, s. 27.

[17] D. Kondrakiewicz: *Między porządkiem a chaosem. Faza nierównowagi systemu międzynarodowego*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2015, s. 25.

[18] W. Szymborski: *Międzynarodowe stosunki polityczne*. Bydgoszcz, Wydawnictwo Edukacyjne Wers, 2006, s. 131 i nast.

[19] Termin „instytucjonalizacja" rozumiem w szerokim jego znaczeniu, nie tylko jako występowanie w danym okresie określonych form organizacji międzynarodowych (rządowych i pozarządowych) i związanych z tym ustanowionych więzów interakcji, ale także jako występowa-

pracy i rywalizacji w poszczególnych płaszczyznach (wymiarach) stosunków międzynarodowych, występujące w skali subregionalnej, regionalnej lub globalnej, charakterystyczne dla danego etapu stosunków międzynarodowych. Rdzeniem każdego systemu międzynarodowego jest system międzypaństwowy (system państw)[20], a w jego ramach przede wszystkim układ sił między mocarstwami. Każdy system międzynarodowy charakteryzuje się mniejszym bądź większym stopniem zorganizowania współżycia międzynarodowego, w tym także stopniem zbieżności i rozbieżności interesów jego uczestników (przede wszystkim mocarstw) oraz zróżnicowaną wolą decydentów polityki zagranicznej państw co do środków i metod rozwiązywania występujących na tym tle kontrowersji. Zwolennicy każdego z podstawowych podejść do badania stosunków międzynarodowych (np. realistycznego, liberalnego, kulturowego) odnoszą się w różnym stopniu do systemu międzynarodowego jako poziomu analizy. Jednakże mając na uwadze te trzy podejścia do wyjaśniania zjawisk i procesów występujących w stosunkach międzynarodowych, zdecydowanie większą wagę nadaje się systemowi międzynarodowemu jako poziomowi analizy w podejściu realistycznym (i jego kolejnych odmianach) oraz w podejściu kulturowym (cywilizacyjnym) niż w podejściu liberalnym (neoliberalnym)[21]. Immanuel Wallerstein, twórca koncepcji systemów-światów (systemu-świata), posługując się koncepcją systemu gospodarczego, w swoich opracowaniach na ten temat wykazywał słuszność założenia, że porządek międzynarodowy charakteryzuje walka w ramach struktury gospodarki światowej: centrum – półperyferie – peryferie. Reżimy i organizacje międzynarodowe zapewniają dominację centrum w światowym systemie gospodarczym, a ustanowione przez nie normy i zasady postępowania służą realizacji interesów klasy dominującej. Dynamika systemu światowego oparta jest na grze o sumie zerowej. Awans jakiegoś państwa w hierarchii musi powodować degradację innego. Jest to szczególnie widoczne po roku 1945, kiedy zewnętrzne źródła ekspansji gospodarki światowej zaczęły wysychać[22]. Alexander Wendt zajmował się strukturą i funkcjonowaniem systemów państw jako konstrukcji społecznej[23]. Sądzę, że podzielić należy stanowisko, że zjawiska tak olbrzymiego i złożonego, jak system międzynarodowy nie da się objaśnić za pomocą

nie określonych norm międzynarodowych oraz stopień ich przestrzegania, przede wszystkim przez państwa odgrywające role mocarstw. Zob. *Zmienność i instytucjonalizacja stosunków międzynarodowych*. Red. J. Kukułka. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1998; J. Kukułka: *Teoria stosunków międzynarodowych*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2000, s. 202 i nast.

[20] Zob. A. Wendt: *Społeczna teoria stosunków międzynarodowych*. Tłum. W. Derczyński. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2008.

[21] K. Mingst: *Podstawy stosunków międzynarodowych*…, s. 85 i nast.; *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*. Red. R. Kuźniar. Warszawa, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2005.

[22] I. Wallerstein: *The Capitalist World-Economy*. New York, Cambridge University Press, 1979.

[23] A. Wendt: *Społeczna teoria stosunków międzynarodowych*…

jednej teorii czy metody. Należy stosować metodologiczny pluralizm, co pozwala łączyć różne stanowiska teoretyczne oraz konkurujące ze sobą podejścia badawcze w stosunkach międzynarodowych, w tym wobec systemu międzynarodowego[24].

Pojęcie „system międzynarodowy" bardzo często traktowane jest jako synonim pojęcia „porządek międzynarodowy" i „ład międzynarodowy"[25]. Józef Kukułka pisał, że pojęcia „system międzynarodowy" można używać tylko jako synonimu pojęcia „porządek międzynarodowy" i tylko w przeciwstawieniu do porządku wewnątrzpaństwowego[26]. Henry Kissinger w pracy *Porządek światowy* posługuje się przede wszystkim tytułowym terminem „porządek (międzynarodowy)". Jednakże w wielu miejscach tej pracy termin ten jest zamiennie przez niego stosowany z określeniami „ład międzynarodowy" i „system międzynarodowy"[27]. Barry Buzan i Richard Little w wielu miejscach swojej pracy *Systemy międzynarodowe w historii świata* zamiennie stosowali terminy „system międzynarodowy" i „porządek międzynarodowy"[28]. Natomiast Ian Clark, pisząc o ładzie (porządku) międzynarodowym na poziomie państwowym (międzypaństwowym), utożsamiał go z systemem międzynarodowym[29]. Stanisław Bieleń, rozprawiając na temat struktury i funkcjonowania ładu międzynarodowego, zamiennie używał terminu „system międzynarodowy"[30]. Maciej Raś pisał, że przez pojęcie ładu europejskiego rozumie porządek międzynarodowy w skali Starego Kontynentu, pewną organizację systemu międzynarodowego w skali regionalnej[31].

Roman Kuźniar we wstępie do pracy *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, jak i w opracowaniu *Porządek międzynarodowy w czasach globalizacji* zamiennie używał terminów „porządek międzynarodowy", „system międzynarodowy" i „ład międzynarodowy"[32]. Podobnie terminy te traktowali autorzy wstępu pracy *Późnowestfalski ład międzynarodowy*, stosując określenia „westfalski system stosunków międzynarodowych", „westfalski ład międzynarodowy", „poźnowestfalski ład międzynarodowy", „poźnowestfalski system stosunków międzynarodowych". W tym opracowaniu system międzynarodowy i ład międzynarodowy utożsamione zostały także ze „środowiskiem między-

[24] B. Buzan, R. Little: *Systemy międzynarodowe w historii świata*…, s. 26–71.
[25] Zob. J. Kukułka: *Międzynarodowe stosunki polityczne*. Warszawa, PWN, 1982, s. 362.
[26] Idem: *Problemy teorii stosunków międzynarodowych*. Warszawa, PWN, 1978, s. 174.
[27] H. Kissinger: *Porządek światowy*. Tłum. M. Antosiewicz. Wołowiec, Czarne, 2016.
[28] B. Buzan, R. Little: *Systemy międzynarodowe w historii świata*…, s. 444.
[29] I. Clark: *Globalizacja i ład pozimnowojenny*…
[30] S. Bieleń: *Polityka w stosunkach międzynarodowych*. Warszawa, ASPRA-JR, 2010, s. 207 i nast.
[31] M. Raś: *Ewolucja ładu międzynarodowego w Europie Wschodniej*. W: *Tendencje i procesy rozwojowe współczesnych stosunków międzynarodowych*. Red. M.F. Gawrycki i in. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2016, s. 690.
[32] R. Kuźniar: *Wstęp*. W: *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*…, s. 7–18; Idem: *Porządek międzynarodowy wczesnej globalizacji*. W: *Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika*…

narodowym"[33]. Autorzy przytaczanego wstępu pisali, że „zgodnie z tezą niniejszej pracy, w wyniku procesów globalizacji, globalnych współzależności, funkcjonowania organizacji pozarządowych, nowej jakości sporów i konfliktów, zagrożeń asymetrycznych itd., środowisko międzynarodowe o powyższych parametrach stopniowo staje się przeszłością i wyłania się nowa jego postać, zwana późnowestfalskim ładem międzynarodowym"[34]. W innym opracowaniu Marek Pietraś pisał, że ład międzynarodowy jest formą zorganizowania środowiska międzynarodowego. Jego zdaniem „ład międzynarodowy należy utożsamiać z zespołem struktur, mechanizmów, rozkładu siły, podmiotów i interesów, wartości itp., określających kształt i funkcjonowanie środowiska międzynarodowego w danym okresie. Jest to sposób jego zorganizowania, określający warunki współżycia uczestników stosunków międzynarodowych, zwłaszcza państw"[35].

Jednakże wydaje się, że nie jest zasadne traktowanie terminu „środowisko międzynarodowe" jako zamienne z terminami: „system międzynarodowy", „ład międzynarodowy", „porządek międzynarodowy". Środowisko międzynarodowe polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa to jego otoczenie międzynarodowe. Tradycyjny podział środowiska międzynarodowego wyodrębnia środowisko fizyczne i społeczne[36]. Najważniejszym elementem społecznego środowiska międzynarodowego jest system międzynarodowy występujący w poszczególnych płaszczyznach stosunków międzynarodowych (np. politycznej, ekonomicznej, kulturowej). Czynniki geograficzne kształtujące stosunki międzynarodowe nie są częścią systemu międzynarodowego, lecz rdzeniem fizycznego środowiska międzynarodowego. Józef Kukułka pisał, że dla światowego systemu stosunków międzynarodowych środowisko tworzą system ekologiczny w skali globalnej i system kosmiczny[37].

Pojęcie „ład", utożsamiane zazwyczaj z ładem społecznym i pokojem, ma bardzo długą historię. W historii myśli społecznej pojęcie to występuje od ponad dwóch tysięcy lat. Ład był przedmiotem refleksji tak wybitnych myślicieli minionych epok, jak m.in.: Konfucjusz, Tomasz z Akwinu, John Locke, Immanuel Kant, Teilhard de Chardin. Wszyscy oni „[…] ład rozumieli przede wszystkim jako przeciwieństwo chaosu, anarchii, nieporządku, żywiołowości, skrajności, egoizmu, zawiści, niepokoju, przemocy i destrukcji. W sensie pozytywnym »ład« utożsamiali z porządkiem, spójnością wewnętrzną i równowagą w układzie danej całości. Odnosili go głównie do pozytywnych procesów przemian, oddziaływań i twórczości. Podkreślali najczęściej współza-

[33] K. Marzęda, M. Pietraś: *Wstęp…*

[34] Ibidem, s. 14.

[35] M. Pietraś: *Pozimnowojenny ład międzynarodowy*. W: *Międzynarodowe stosunki polityczne*. Red. M. Pietraś. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2006, s. 295.

[36] J. Frankel: *The Making of Foreign Policy*. London, Oxford University Press, 1963, s. 56 i nast.

[37] J. Kukułka: *Problemy teorii stosunków międzynarodowych…*, s. 179.

leżność wzajemną ładu i pokoju w mniejszej lub większej skali społecznej”[38]. Również termin „ład międzynarodowy”, a jeszcze bardziej jego synonim – „porządek międzynarodowy”, występował od dawna zarówno w publicystyce, jak i literaturze naukowej, głównie zaś w opracowaniach z zakresu prawa międzynarodowego[39] i myśli społeczno-politycznej[40]. Posługiwali się nim także politycy, nadając mu różne, nieraz bardzo odległe od współczesnego znaczenia, treści[41]. Jednakże do tzw. szerokiego obiegu termin „ład międzynarodowy” wszedł dopiero w latach 70. XX wieku wraz ze zgłaszanymi w tym czasie przez przedstawicieli państw Trzeciego Świata postulatami budowy nowego ładu ekonomicznego[42]. Od tego czasu można zaobserwować stałe zainteresowanie badaczy stosunków międzynarodowych problematyką ładu międzynarodowego.

Mimo podejmowanych prób nad uściśleniem i konkretyzacją pojęcia „ład międzynarodowy” jest ono nadal nieostre i wieloznaczne. Teoretyk brytyjskiej nauki o stosunkach międzynarodowych Hedley Bull przez ład międzynarodowy czy porządek międzynarodowy rozumiał wzór lub prawidłowość stosunków wzajemnych między uczestnikami życia międzynarodowego, który podtrzymuje pewne uniwersalne cele lub wartości, najważniejsze dla społeczności międzynarodowej (przetrwanie wspólnoty państw, utrzymanie niepodległości i suwerenności poszczególnych państw, utrzymanie pokoju)[43]. Cytowany już Stanley Hoffmann rozumiał przez ład światowy takie ukształtowanie stosunków między państwami, które zapewnia minimum warunków istnienia, współistnienia i dobrobytu dla wszystkich[44]. Inny badacz amerykański Richard A. Falk międzynarodowy ład polityczny rozumiał bądź jako pewien realny układ stosunków politycznych i minimum warunków dla istnienia czy koegzystencji państw, bądź też jako zespół pożądanych warunków pozwalających na lepsze funkcjonowanie uczestników stosunków międzynarodo-

[38] Idem: *Wstęp do nauki o stosunkach międzynarodowych*. Warszawa, ASPRA-JR, 2003, s. 227–228.

[39] Pojęcie „ład międzynarodowy” jest synonimem tradycyjnego prawnomiędzynarodowego pojęcia „porządek międzynarodowy”, tzn. głównie porządku prawnego, rozumianego jako kompleks norm i procedur obowiązujących w stosunkach międzynarodowych.

[40] Z początkiem lat 30. XX wieku Adam Przybylski pisał: „Ład chcieli marzyciele w chaosie świata wprowadzić, uzdrowić stosunki, na sprawiedliwości i moralności je oprzeć i dać ludziom możność oddać się codziennej zbożnej pracy z całym spokojem, bez obaw napaści i gwałtu, z czyjejkolwiek strony”; A. Przybylski: *Utopie. Idee i projekty związku narodów i wieczystego pokoju*. Warszawa, [s.n.], 1932, s. 3. Zob. P. Wandycz, L. Frendl: *Zjednoczona Europa. Teoria i praktyka*. Londyn, Polonia Book Fund, 1965, s. 22–27.

[41] Przykładem może być koncepcja „nowego ładu” (*Neue Ordnung*) czy „nowego ładu europejskiego” (*Neue Ordnung Europas*) realizowana w polityce Trzeciej Rzeszy. Zob. G.P. Herre: *Deutschland und die europäische Ordnung*. Berlin 1941.

[42] Zob. J. Tinbergen: *O nowy ład światowy. Raport dla Klubu Rzymskiego*. Tłum. S. Rączkowski, W. Rączkowska. Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, 1978, s. 27.

[43] H. Bull: *The Anarchical Society. A Study in World Politics*. London, Palgrave, 1978, s. 8 i nast.

[44] S. Hoffmann: *International Systems and International Law*…

wych[45]. W myśli politycznej RFN długą historię ma termin „ład pokojowy" (*Friedensordnung*) czy „ład pokojowy w Europie" (*Friedensordnung in Europa*)[46]. Ian Clark pisał, że ład międzynarodowy odnosi się przede wszystkim do stabilnych i pokojowych relacji między państwami, często związanych z równowagą sił[47].

Podobne zróżnicowanie stanowisk w definiowaniu pojęcia „ład międzynarodowy" występuje od wielu dziesięcioleciu w polskiej literaturze politologicznej z zakresu stosunków międzynarodowych. Zdaniem Józefa Kukułki ład międzynarodowy – traktowany jako synonim pojęcia „porządek międzynarodowy" czy „system międzynarodowy" – oznacza zawsze istnienie i wartościowanie jakiegoś stanu rzeczy w stosunkach międzynarodowych[48]. W innym opracowaniu ten sam autor pisał, że w rzeczywistych stosunkach międzynarodowych ład stanowi tendencję stałą. „Najogólniej może on oznaczać równowagę pewnych relacji w skali globalnej, kontynentalnej lub regionalnej. Może też mieć sens zbilansowania sił między państwami. Może również oznaczać zbieżność lub zgodność stanowisk pewnej liczby państw w zakresie pewnego systemu wartości i celów. Może wreszcie wyznaczać zrównoważone nurty i tendencje rozmaitych zjawisk międzynarodowych. Zawsze jednak ład międzynarodowy wyraża stopień zorganizowania współżycia międzynarodowego, świadomą koordynację działań i oddziaływań zbiorowości państw, a tym samym wspólnych reguł i sposobów postępowania w życiu międzynarodowym"[49].

W *Leksykonie Pokoju* znajdujemy wpis stwierdzający, że ład międzynarodowy, w swoim najbardziej ogólnym sensie, „oznacza pewien pożądany stan stosunków międzynarodowych"[50]. Edward Haliżak ład międzynarodowy odnosił do takiego stanu stosunków międzynarodowych, który jest postrzegany przez państwa jako najbardziej funkcjonalny wobec ich potrzeb rozwojowych[51].

Zdaniem Janusza Gilasa ukształtowanie się podstaw stosunków międzynarodowych na danym etapie ich rozwoju oznacza utworzenie nowego ładu międzynarodowego. Dodaje przy tym, że na ogół traktaty kończące wojnę stanowiły podstawę prawnomiędzynarodową nowego ładu między-

---

[45] R.A. Falk: *The End of World Order*. New York, Holmes & Meier, 1983, s. 40.

[46] Zob. M. Stolarczyk: *Friedensordnung in Europa jako środek prowadzący do zjednoczenia państwowego Niemiec*. W: *Zamknięcie kwestii niemieckiej 1989–1991*. Red. J. Sawczuk. Opole, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2007; P. Dobrowolski: *Zachodnioniemieckie koncepcje odprężenia a Friedensordnung in Europa*. Opole, Instytut Śląski, 1990.

[47] I. Clark: *Globalizacja i ład pozimnowojenny*…, s. 904.

[48] J. Kukułka: *Międzynarodowe stosunki polityczne*…, s. 362.

[49] Idem: *Wstęp do nauki o stosunkach międzynarodowych*…, s. 236.

[50] *Leksykon Pokoju*. Red. J. Kukułka. Warszawa, Krajowa Agencja Wydawnicza, 1987, s. 97.

[51] E. Haliżak: *Międzynarodowy ład naukowo-techniczny*. W: *Problemy międzynarodowego ładu pokojowego*. Red. J. Kukułka. Warszawa, Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych, 1987, s. 140.

narodowego[52]. W podobny sposób istotę ładu międzynarodowego (porządku międzynarodowego; systemu międzynarodowego) – jako całokształt sytuacji międzynarodowej w danym okresie – zdaje się ujmować Janusz Stefanowicz[53]. W *Leksykonie współczesnych międzynarodowych stosunków politycznych* znajduje się wpis stwierdzający, że ład międzynarodowy „jest wynikiem, wypadkową stanu stosunków między państwami, a szczególnie między mocarstwami"[54]. W ocenie Marka Pietrasia ład międzynarodowy oznacza w bardzo ogólnym rozumieniu sposób organizacji i funkcjonowania środowiska międzynarodowego[55]. Zdaniem Stanisława Bielenia ład międzynarodowy to zazwyczaj w najprostszym ujęciu zasady normatywnych i instytucjonalnych relacji między państwami i innymi uczestnikami, a także zbiór warunków, w których możliwe jest osiągnięcie pewnych celów[56].

Zasadne wydaje się być pytanie: Czy każdy realnie istniejący stan rzeczy w stosunkach międzynarodowych zasługuje na miano ładu (porządku) międzynarodowego? Zdaniem Agnieszki Bógdał-Brzezińskej ład międzynarodowy (porządek międzynarodowy) istnieje zawsze, bez względu na skalę napięcia czy odprężenia między państwami. Dodaje przy tym, że na bazie konfliktów zbrojnych istnieje wojenny porządek międzynarodowy[57]. Pisze nawet o występowaniu w latach 1914–1918 ładu wojennego (porządku wojennego)[58]. Jednakże w literaturze przedmiotu występuje w zasadzie zgodność stanowisk, że nie każdy stan rzeczy w stosunkach międzynarodowych zasługuje na określenie „ład międzynarodowy". W pełni podzielam ten punkt widzenia. Uważam, że należy wykluczyć z zakresu tego terminu przede wszystkim te stany stosunków międzynarodowych, które charakteryzują się wielkimi konfliktami zbrojnymi z udziałem mocarstw (wojny hegemoniczne – np. okres wojen napoleońskich czy pierwsza i druga wojna światowa)[59] bądź wielkimi rewo-

[52] J. Gilas: *Trwałość fundamentów jałtańsko-poczdamskich a tendencje do ich rewizji*. „Przegląd Stosunków Międzynarodowych" 1987, nr 1, s. 17.

[53] J. Stefanowicz: *Stary nowy świat. Ciągłość i zmiana w stosunkach międzynarodowych*. Warszawa, Instytut Wydawniczy PAX, 1978, s. 154–167; Idem: *Ład międzynarodowy. Doświadczenie i przyszłość*. Warszawa, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, 1996.

[54] *Leksykon współczesnych międzynarodowych stosunków politycznych*. Red. C. Mojsiewicz. Wrocław, Atla 2, 2000, s. 227.

[55] M. Pietraś: *Hybrydowość późnowestfalskiego ładu międzynarodowego*. W: *Późnowestfalski ład międzynarodowy…*, s. 57.

[56] S. Bieleń: *Refleksje o ładzie poznawczym i ładzie faktycznym w stosunkach międzynarodowych*. W: *Wokół teorii stosunków międzynarodowych*. Red. W. Mich, J. Nowak. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2012, s. 217

[57] A. Bógdal-Brzezińska: *Ład międzynarodowy w perspektywie historycznej. Od XVIII do XX wieku – próba rekapitulacji*. W: *Tendencje i procesy rozwojowe współczesnych stosunków międzynarodowych*. Red. M.F. Gawrycki i in. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2016, s. 640–641.

[58] Ibidem, s. 646.

[59] Zob. A. Gałganek: *Zmiana w globalnym systemie międzynarodowym. Supercykle i wojna hegemoniczna*. Poznań, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 1992.

lucjami czy zmianami o charakterze rewolucyjnym, prowadzącymi do nagłych i zasadniczych zmian w dotychczasowym układzie sił, do jakościowych zmian w strukturze stosunków międzynarodowych i charakterze zorganizowania współżycia międzynarodowego. W przeciwieństwie do ładu (porządku) międzynarodowego, na każdym etapie stosunków międzynarodowych, w wymiarze regionalnym czy globalnym, funkcjonował taki czy inny system międzynarodowy. Zakres treściowy tego terminu dotyczy także okresów występowania dużych konfliktów zbrojnych. Jednakże pomijając krańcowe stany rzeczy w stosunkach międzynarodowych, przede wszystkim wielkie konflikty zbrojne, na każdym innym etapie ich kształtowania się zasadne jest mówienie o występowaniu pewnych elementów ładu (porządku) międzynarodowego[60].

Ryszard Skarzyński twierdził, że ze względu na układ relacji między państwami, który cechują anarchia i policentryzm, faktycznie nie istnieje jakikolwiek „porządek międzynarodowy" czy „ład międzynarodowy". Gdyby bowiem był porządek międzynarodowy, musiałby być gwarantowany przez jakąś potęgę. Zdaniem wskazanego autora zasadne jest mówienie o istnieniu systemu międzynarodowego, który nie ma nic wspólnego z porządkiem, nie określają go żadne normy i nikt nie gwarantuje, a nawet nie zapewnia mu bezpieczeństwa. O jego występowaniu i aktualnym kształcie rozstrzyga układ sił[61]. Trudno podzielić to stanowisko. Wydaje się, że cytowany autor, negując występowanie jakiegokolwiek porządku (ładu) międzynarodowego w stosunkach międzynarodowych, nadaje temu terminowi zakres treściowy w jego potocznym rozumieniu jako przeciwieństwo chaosu, anarchii, nieporządku, żywiołowości, skrajności, egoizmów i przemocy.

Jak wynika z przytoczonych przykładów, pojęciu „ład międzynarodowy" nadawany jest różny zakres treściowy. Wśród wielu określeń znaleźć można pewną ich grupę, których autorzy przekonują, że pojęcie „ład międzynarodowy" występuje w podwójnym znaczeniu – jako pewien realnie istniejący i stosunkowo stabilny (występujący w dłuższym przedziale czasowym) układ sił w stosunkach międzynarodowych, w którym występuje przynajmniej minimum warunków niezbędnych do istnienia czy koegzystencji państw w danym regionie czy też w skali globalnej, bądź też jako pożądany stan stosunków międzynarodowych czy nawet ideał współżycia międzynarodowego[62], który znajduje swój pełny wyraz jedynie w koncepcjach i postulatach nowego ładu międzynarodowego. Jak wykazuje praktyka stosunków międzynarodowych, tylko część koncepcji mających na celu najbardziej korzystne, w ocenie ich au-

[60] M. Stolarczyk: *Podział i zjednoczenie Niemiec jako elementy ładów europejskich po drugiej wojnie światowej*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 1995, s. 20–21.

[61] R. Skarzyński: *Anarchia i policentryzm. Elementy teorii stosunków międzynarodowych*. Białystok, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Białymstoku, 2006, s. 260–261, 317–318.

[62] R.A. Falk: *The End of World Order*…

torów, kształtowanie środowiska międzynarodowego była realizowana, kiedy dochodziło do kształtowania się kolejnego porządku międzynarodowego. Na żadnym z etapów rozwoju stosunków międzynarodowych w czasach nowożytnych nie istniała jedna, powszechnie akceptowana koncepcja ładu międzynarodowego, zawierająca mniej lub bardziej dojrzały system wyobrażeń o przyszłości tej sfery życia społecznego. Występowało ich wiele, nieraz o treściach wzajemnie się wykluczających, w różnym stopniu akceptowanych przez grupy rządzące poszczególnych państw[63]. Formułowano je na podstawie krytycznej oceny istniejącej rzeczywistości międzynarodowej, uzasadniały potrzebę zmian. Wskazywały główne cele tych zmian i możliwości ich realizacji. Różny też był stopień ich realizacji. Większość koncepcji nowego ładu międzynarodowego w poszczególnych okresach zawierała nadzieję, że następny porządek międzynarodowy będzie lepszy od dotychczasowego – lepiej ochroni przed agresją, chaosem i żywiołowością, skuteczniej zapobiegnie skrajnościom, egoizmom i przemocy. Praktyka jednak od tych ideałów znacznie odbiegała, co tylko potwierdza tezę, że życie społeczne, zwłaszcza międzynarodowe, nie zna w pełni skutecznych recept na bezkonfliktowy rozwój i ład. Każdy nowy ład międzynarodowy stara się, szczególnie w sferze koncepcyjnej, uzasadnić swoją wyższość w stosunku do starego, dotychczasowego.

W praktyce międzynarodowej, oprócz okresów wielkich konfliktów zbrojnych (wojen hegemonicznych) i braku konfliktów zbrojnych między mocarstwami prowadzącymi do zasadniczej zmiany układu sił, występował jakiś ład, w skali subregionalnej, regionalnej i globalnej, o różnym stopniu stabilności, mniej lub bardziej zbliżony do oczekiwań państw w nim uczestniczących. Nie oznaczało to jednak całkowitego wyeliminowania z życia międzynarodowego chaosu, anarchii, przypadkowości i żywiołowości. W każdym porządku (ładzie) międzynarodowym elementy i tendencje sprzyjające stabilizacji danego ładu współwystępowały z elementami bezładu i zjawiskami oraz procesami sprzyjającymi jego destabilizacji, ewolucji i zmianom[64].

Ład międzynarodowy, będąc faktycznym (aktualnym) lub możliwym (pożądanym) stanem rzeczy w stosunkach międzynarodowych, sprzyja w mniejszym bądź większym stopniu poszczególnym uczestnikom w osiąganiu stawianych przez nich celów. W tym kontekście zasadne jest badanie ładu mię-

[63] Również pokój w poszczególnych koncepcjach nie zawsze był uznawany za wartość najwyższą w stosunkach międzynarodowych. Wiązało się to z faktem, że jeszcze do początków XX wieku prawo do prowadzenia wojen, nie tylko obronnych, traktowano jako jeden z najważniejszych atrybutów suwerenności państwowej. Zakaz wojny napastniczej znalazł swój ostateczny wyraz dopiero w pakcie Brianda-Kellogga z 1928 roku. Szerzej na temat systemów wartości międzynarodowych zob. C. Maj: *Wartości polityczne w stosunkach międzynarodowych*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1992.

[64] Zob. J. Kukułka: *Wstęp do nauki o stosunkach międzynarodowych*…, s. 225 i nast.

dzynarodowego w ujęciu deskryptywnym oraz w ujęciu normatywnym[65]. Przy czym szczególnie istotne znaczenie dla jego funkcjonowania, ewolucji i zmiany ma stopień zgodności głównych uczestników stosunków międzynarodowych, przede wszystkim mocarstw, co do hierarchii i sposobów realizacji takich wartości, jak: pokój, bezpieczeństwo, poszanowanie integralności państw czy preferowany model ustroju politycznego i ekonomicznego państw. Każdy ukształtowany już ład międzynarodowy, promując pewne wartości, chroni określone *status quo*. Temu celowi służą m.in. różne formy jego instytucjonalizacji, w tym normy i reguły postępowania międzynarodowego[66].

Stanisław Bieleń trafnie argumentował, że faktyczny ład międzynarodowy „zawiera w sobie zawsze elementy jednoczące i różnicujące, współpracy i konfliktu, pokoju i wojny, bezpieczeństwa i zagrożeń, sprawiedliwości i opresji, symetrii i asymetrii. Obserwatorzy dopatrują się w warunkach ładu występowania pewnych regularności i prawidłowości, gdy tymczasem wiele zjawisk i procesów ma charakter spontaniczny, przypadkowy i żywiołowy, trudno znaleźć między nimi jakieś logiczne powiązania i przewidywalne wzory zachowań. Niezależnie od tego ład kojarzy się zawsze z pewną harmonią i stabilnością, takim pożądanym układem rozmaitych elementów, w którym obowiązują określone reguły gry. Jest więc ład efektem świadomych zabiegów ze strony różnych uczestników, wśród których z pewnością na czoło wysuwają się mocarstwa. Ład międzynarodowy stanowi każdorazowo rezultat ich strategii – rywalizacji, kooperacji, akomodacji bądź uników”[67].

W literaturze przedmiotu wyodrębnia się różne typy, rodzaje (wymiary) systemu międzynarodowego. Wyróżnia się typy jednorodne i mieszane. Do tych pierwszych należą systemy jednolite pod względem ustrojowym (np. ład wiedeński) czy cywilizacyjnym (np. chrześcijański, islamski). Do tych drugich zalicza się natomiast te odmiany systemu międzynarodowego, które są wewnętrznie zróżnicowane pod względem ustrojowym (np. system bipolarny czy system pozimnowojenny głównie ze względu na rolę w jego kształtowaniu przez komunistyczną ChRL) czy cywilizacyjnym (system bipolarny, system pozimnowojenny). Raymond Aron systemami jednorodnymi nazywał te systemy, „w których państwa należą do tego samego typu ustrojowego i są posłuszne tej samej koncepcji polityki. Niejednorodnymi natomiast te, w których państwa są zorganizowane wedle różnych zasad i odwołują się do wartości wzajemnie ze sobą sprzecznych”[68]. Dodawał przy tym, że od końca wojen religijnych po rewolucję francuską system europejski był zarazem ho-

[65] W literaturze przedmiotu występuje też podział na systemy konkretne (fizyczne) i systemy analityczne. E. Ciomer, L.W. Zyblikiewicz: *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2005, s. 111.

[66] Zob. *Zmienność i instytucjonalizacja stosunków międzynarodowych*…

[67] S. Bieleń: *Czas próby w stosunkach międzynarodowych*. Warszawa, ASPRA-JR, 2017, s. 26.

[68] R. Aron: *Pokój i wojna między narodami*…, s. 134.

mogeniczny i wielobiegunowy. System euro-amerykański po roku 1945 był jednocześnie dwubiegunowy i niejednorodny[69].

Następny podział oparty jest na rodzajach (płaszczyznach; wymiarach) stosunków międzynarodowych. Przyjmując takie kryterium, można mówić o występowaniu na poszczególnych etapach rozwoju stosunków międzynarodowych mniej lub bardziej rozwiniętych form rodzajów (wymiarów) systemu międzynarodowego (np. politycznego, wojskowego, ekonomicznego czy kulturalnego).

Ze względu na zasięg wyodrębnia się: systemy globalne, regionalne oraz występujące w skali subregionalnej. Można więc mówić o globalnym systemie międzynarodowym, na który składają się wszystkie rodzaje (wymiary) tego systemu o zasięgu globalnym, bądź też rozpatrywać jeden rodzaj systemu o zasięgu globalnym (np. międzynarodowy system polityczny czy międzynarodowy system ekonomiczny). Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do systemu międzynarodowego w skali regionalnej. Mając na uwadze region europejski, zasadne jest mówienie o europejskim systemie międzynarodowym we wszystkich jego wymiarach bądź też o jego konkretnym rodzaju (np. europejskim międzynarodowym systemie politycznym, europejskim systemie bezpieczeństwa[70] czy europejskim międzynarodowym systemie ekonomicznym)[71].

Funkcjonowanie, ewolucja i zmiana systemów międzynarodowych

Systemy międzynarodowe podlegają ogólnym prawom ewolucji. Ruch systemów międzynarodowych, jak wszystkich systemów społecznych, dokonuje się poprzez współwystępowanie i ścieranie się dwóch tendencji: tendencji do regulacji, kontroli, porządkowania, stabilności i ładu oraz tendencji do różnicowania, rozwoju i zasadniczych zmian[72]. Stąd też w rozwoju rzeczywistego systemu międzynarodowego można wyodrębnić fazy jego zmienności, tzn. powstawania, wzrostu, dojrzewania i przekształcania[73]. Są one funkcją obiektywnych praw życia międzynarodowego (głównie procesu internacjo-

[69] Ibidem.

[70] Zob. M. Stolarczyk: *Kierunki ewolucji europejskiego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego w drugiej dekadzie XXI wieku*. W: *Wyzwania i zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego i narodowego pod koniec drugiej dekady XXI wieku*. Red. K. Czornik, M. Szynol. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2017.

[71] Zob. J. Kukułka: *Problemy teorii stosunków międzynarodowych…*, s. 178 i nast.; B. Buzan, R. Little: *Systemy międzynarodowe w historii świata…*

[72] Zob. A. Gałganek: *Zmiana w globalnym systemie międzynarodowym…*, s. 30 i nast.

[73] J. Kukułka: *Problemy teorii stosunków międzynarodowych…*, s. 183 i nast.

nalizacji i współzależności) oraz subiektywnych działań, świadomej aktywności uczestników stosunków międzynarodowych. Czynnikiem rozstrzygającym o stabilności lub niestabilności systemu międzynarodowego jest realny układ sił w skali regionalnej i globalnej, we wszystkich płaszczyznach stosunków międzynarodowych oraz stopień sprzeczności i zbieżności interesów państw, przede wszystkim mocarstw. Rzutują one na zdolność utrzymania przez system równowagi wewnętrznej, stabilności i możliwości przystosowania się do nowych okoliczności (czyli zachowanie swojej tożsamości w czasie i przestrzeni) bądź prowadzą do jego rozpadu i kształtowania się nowego systemu międzynarodowego. Zmiany zachodzące wewnątrz systemu mają w czasach pokoju charakter ewolucyjny, natomiast w okresach wielkich wstrząsów międzynarodowych (wojen hegemonicznych czy zasadniczych zmian jakościowych na drodze pokojowej) – charakter nagły (skokowy), prowadząc do zasadniczych zmian w układzie sił, w formach i metodach oddziaływań państw oraz w zakresie współpracy i rywalizacji między nimi i innymi uczestnikami stosunków międzynarodowych.

Transformacja systemu międzynarodowego zależy od ewolucji układu sił w skali międzynarodowej, od siły czynników funkcjonalnych i dysfunkcjonalnych wobec systemu oraz od zdolności adaptacyjnych systemu. W tym kontekście słuszne wydaje się stwierdzenie, że żaden ustanowiony czy narzucony porządek międzynarodowy nie jest w stanie przeżyć zbyt długo rozpadu rzeczywistego układu sił (np. upadku mocarstwa czy sojuszu), układu, który wcześniej powołał dany system do życia.

Przez tysiąclecia ludzie żyli w odizolowanych od siebie wspólnotach, nieświadomi istnienia dalszych sąsiadów, w tym mocarstw dominujących w różnych regionach świata. W zasadzie w odizolowaniu funkcjonowały imperia regionalne, takie jak: imperium Rzymian, Persów, Mogołów, Mongołów, Chińczyków czy Inków[74]. Przez tysiąclecia wiele systemów międzynarodowych (systemów regionalnych) funkcjonowało obok siebie w tym samym czasie. Dopiero w wyniku wielkich odkryć geograficznych na przełomie XV i XVI wieku powstał nowożytny system międzynarodowy, który w kolejnych wiekach europejskie mocarstwa kolonialne narzuciły państwom w skali całego globu, co doprowadziło do powstania globalnego systemu międzynarodowego. Europejskie mocarstwa kolonialne zapoczątkowały w XV wieku polityczną dominację na terenach rozrzuconych po całej kuli ziemskiej[75]. Tym samym też rozpoczęła się trwająca prawie pięć wieków dominacja Europy w stosunkach międzynarodowych.

[74] Z. Brzeziński: *Strategiczna wizja. Ameryka a kryzys globalnej potęgi*. Tłum. K. Skoniecczny. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2013, s. 14 i nast.

[75] Zob. P. Kennedy: *Mocarstwa świata. Narodziny – rozkwit – upadek*. Tłum. M. Kluźniak. Warszawa, Książka i Wiedza, 1994; B. Buzan, R. Little: *Systemy międzynarodowe w historii świata*…

W nowożytnym systemie międzynarodowym[76] za główne cezury między starym a nowym systemem (porządkiem) międzynarodowym uważa się najczęściej kongres westfalski (1648), który zakończył trwającą od 1618 roku wojnę trzydziestoletnią w Europie, kongres wiedeński z 1815 roku, traktat wersalski z 1919 roku i układ poczdamski z 1945 roku. Każde z tych wydarzeń dawało początek nowemu systemowi międzynarodowemu (westfalskiemu, wiedeńskiemu, wersalskiemu, bipolarnemu), który przechodził swoje kolejne fazy przez kilka czy kilkanaście dziesięcioleci. Nazwy kolejnych systemów międzynarodowych związane były z konferencjami międzynarodowymi, kończącymi wielkie konflikty zbrojne. Jednak następujące po sobie systemy międzynarodowe i charakterystyczne dla nich układy sił nie powstawały na konferencjach międzynarodowych. Porozumienia osiągane na kongresie westfalskim, wiedeńskim, konferencji paryskiej czy konferencjach w Jałcie i w Poczdamie wyrażały na ogół zmiany, które już nastąpiły w układzie sił, i określały nowe reguły gry między głównymi stronami kształtującego się systemu międzynarodowego. Bezpośrednimi czynnikami sprawczymi powstawania i zmiany wymienionych systemów międzynarodowych były wielkie wojny. Dominowało przekonanie, że porządek międzynarodowy powstały w następstwie wielkich konfliktów zbrojnych może być zmieniony tylko jako wynik kolejnej wojny. Wojny o takiej skali i charakterze (wojny hegemoniczne) były głównymi weryfikatorami mocarstwowej pozycji państw, a tym samym kształtowania się nowego układu sił, rozstrzygały o restrukturyzacji systemu międzynarodowego w płaszczyźnie politycznej, militarnej, ekonomicznej, jak i pozostałych, w skali regionalnej i globalnej. Z tego względu bezprecedensowy, pokojowy charakter miał wykształcający się na przełomie lat 80. i 90. XX wieku system pozimnowojenny (podwubiegunowy), z dominującą rolą Stanów Zjednoczonych jako jedynego supermocarstwa, i jego kolejne modyfikacje. Po raz pierw-

[76] W literaturze przedmiotu występuje zróżnicowanie poglądów co do tego, gdzie wyznaczyć cezurę dolną w procesie narodzin nowożytnych stosunków międzynarodowych i nowożytnego systemu międzynarodowego. Immanuel Wallerstein moment powstania spójnego gospodarczego systemu światowego, kapitalistycznej gospodarki światowej, określa na rok ok. 1500. Zarazem przyznaje, że za moment zinstytucjonalizowania systemu międzypaństwowego uznaje się na ogół podpisanie pokoju westfalskiego w 1648 roku. George Modelski początek nowożytnego systemu międzynarodowego widzi na przełomie XV i XVI wieku, kiedy to w stosunkach międzynarodowych dokonała się strukturalna zmiana. Jej przejawem były m.in.: wykształcanie się rynku globalnego w wyniku wielkich odkryć geograficznych, wzrost interakcji o zasięgu światowym, kolonialna ekspansja państw europejskich, dominacja państw europejskich w stosunkach międzynarodowych, występowanie wielu mocarstw w Europie, co uniemożliwiało zdominowanie kontynentu przez jedno państwo. Raymond Aron pisał, że przed rokiem 1945 nigdy nie było systemu międzynarodowego, który obejmowałby całość naszej planety. Zob. G. Modelski: *Long Cycles in World Politics*. Seattle–London, Palgrave, 1987, s. 20 i nast.; I. Wallerstein: *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*. Tłum. K. Gawlicz, M. Starnawski. Warszawa, Dialog, 2007, s. 65; R. Aron: *Pokój i wojna między narodami…*, s. 128; R. Kuźniar: *Stosunki międzynarodowe – istota, uwarunkowania, badanie…*, s. 17–18; R. Aron: *Pokój i wojna między narodami…*, s. 128.

szy od 1648 roku nowy system międzynarodowy nie miał ustaleń traktatowych, lecz został oparty na dominującej pozycji jedynego supermocarstwa, które zostało głównym zwycięzcą zimnej wojny w skali globalnej – Stanów Zjednoczonych. Na określenie nowego układu sił w stosunkach międzynarodowych okresu pozimnowojennego, z dominującą rolą USA jako jedynego supermocarstwa, zaczęto używać terminu „układ jednobiegunowy", „ład unipolarny", „amerykańska era"[77] czy „amerykański porządek międzynarodowy"[78]. Fareed Zakaria pisał, że od 1991 roku żyjemy w jednobiegunowym świecie zdominowanym przez Amerykę[79].

Najważniejszą cechą każdego systemu międzynarodowego był układ sił[80], którego fundament stanowił rozkład między głównymi potęgami oraz relacje między mocarstwami. Działania i oddziaływania mocarstw wpływały w zdecydowanie większym stopniu na kształtowanie kolejnych systemów międzynarodowych w porównaniu z aktywnością pozostałych uczestników stosunków międzynarodowych. Polityka zagraniczna mocarstw i stosunki między mocarstwami stanowiły swego rodzaju konstrukcję nośną każdego systemu międzynarodowego i decydowały o jego specyfice. Mocarstwa stanowiły i stanowią nadal elitę wśród państw jako głównych uczestników stosunków międzynarodowych. Kolejne systemy międzynarodowe, zarówno regionalne, jak i globalne, były wynikiem stanu stosunków przede wszystkim między nimi. Kenneth N. Waltz pisał, że system międzynarodowy określają jego jednostki dominujące, niewielka grupa państw zaliczanych do potęg[81]. W stosunkach międzynarodowych rolę podsystemów sterujących odgrywają wielkie mocarstwa[82]. Systemy westfalski, wiedeński i wersalski miały charakter wielobiegunowy. System bipolarny był systemem dwubiegunowym, a system pozimnowojenny (podwubiegunowy) ma charakter jednobiegunowy z coraz wyraźniejszą tendencją do przerastania w system wielobiegunowy[83]. Wszystkie te systemy były ustanowione przez państwa zachodnie, a zasady, na których się opiera-

[77] R.J. Lieber: *The American Era. Power and Strategy for the 21st Century*. New York–London, Cambridge University Press, 2007.

[78] E.-O. Czempiel: *Die amerikanische Weltordnung*. „Aus Politik und Zeitgeschichte" 2002, Bd. 48.

[79] F. Zakaria: *Koniec hegemonii Ameryki*. Tłum. S. Kroszczyński. Warszawa, Media Lazar, 2009, s. 36.

[80] R. Aron: *Pokój i wojna między narodami…*, s. 128.

[81] K.N. Waltz: *Struktura teorii stosunków międzynarodowych*. Tłum. R. Włoch. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2010.

[82] D. Kondrakiewicz: *Systemy równowagi sił w stosunkach międzynarodowych*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1999, s. 45 i nast.

[83] Zob. M. Stolarczyk: *Główne tendencje ewolucji środowiska międzynarodowego Polski w połowie drugiej dekady XXI wieku*. W: *Polskie wybory 2014–2015. Kontekst krajowy i międzynarodowy – przebieg rywalizacji – konsekwencje polityczne*. Red. M. Kolczyński. T. 1. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2017.

ły, w różnym stopniu wpływały na zachowania państw w poszczególnych regionach świata (w poszczególnych systemach regionalnych)[84].

W kolejnych systemach międzynarodowych zmieniały się państwa odgrywające rolę mocarstw. Zmieniały się także konstelacje między mocarstwami. Jak już podkreślano, zazwyczaj głównymi weryfikatorami mocarstwowej pozycji państw były wielkie konflikty zbrojne (wojny hegemoniczne), w wyniku których jedne państwa traciły pozycję mocarstwa, a inne taki status uzyskiwały. Państwa zwycięskie w wojnie hegemonicznej starały się swoją pozycję uzyskaną na frontach wojennych przenieść na czas pokoju poprzez usankcjonowanie pozycji zwycięzcy w traktatach pokojowych bądź w innych regulacjach prawnomiędzynarodowych, w których narzucały państwom pokonanym warunki pokoju, a sobie przyznawały określone przywileje w kształtowaniu systemu międzynarodowego. Przy tym państwa zwycięskie w wojnach hegemonicznych nie prosiły innych państw, także swoich mniejszych koalicjantów, o zgodę na zajęcie uprzywilejowanej pozycji mocarstwa. Zazwyczaj uzasadniały swój status mocarstwowy wkładem wniesionym na frontach wojennych w pokonanie przeciwnika (przeciwnej koalicji).

Mimo zmian zachodzących w kolejnych systemach międzynarodowych, w tym rosnącej roli w ostatnich dziesięcioleciach uczestników pozapaństwowych (np. korporacji transnarodowych), stałym elementem rzeczywistości międzynarodowej jest prymat państw w kształtowaniu każdego systemu międzynarodowego (m.in. wiodący wpływ mocarstw w jego powstanie, ewolucje i zmianę). Jedną z prawidłowości rozwoju stosunków międzynarodowych jest to, że w każdym systemie międzynarodowym występowała stosunkowo wąska grupa państw wpływająca na bliższe i dalsze środowisko międzynarodowe w zdecydowanie większym stopniu niż pozostałe państwa. Zasadne jest stwierdzenie, że na historię ludzkości można spojrzeć jako na dzieje wymiany potęg: lokalnych, regionalnych, a od pewnego czasu także globalnych[85]. Pomimo obowiązującej w prawie międzynarodowym normy suwerennej równości państw, jej realizacja nigdy nie oznaczała, że państwa były i są sobie równe w praktyce. Głównym elementem suwerennej równości państw (prawnej suwerenności) jest równość państw wobec prawa[86]. W ujęciu politologicznym suwerenności podkreśla się, że oprócz suwerenności formalnej występuje suwerenność faktyczna, rozumiana jako samodzielność państwa w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych. Ze względu na zróżnicowanie państw pod względem m.in. potencjału ekonomicznego, militarnego, demograficzne-

[84] Zob. Idem: *Teoretyczne i praktyczne aspekty mocarstwowości we współczesnych stosunkach międzynarodowych*. W: *Stosunki Polski z mocarstwami w drugiej dekadzie XXI wieku*. Red. K. Czornik, M. Lakomy, M. Stolarczyk. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2016.

[85] R. Skarzyński: *Anarchia i policentryzm…*, s. 346.

[86] R. Bierzanek, J. Symonides: *Prawo międzynarodowe publiczne*. Warszawa, Wolters Kluwer, 2002, s. 15.

go, zasobów surowcowych, geopolitycznego usytuowania, jak i innych czynników, zróżnicowana jest skala faktycznej samodzielności poszczególnych państw. Temu zróżnicowaniu towarzyszą istotne różnice w pełnionych przez nie funkcjach i zajmowanych pozycjach międzynarodowych. Stosunki międzynarodowe mają hierarchiczną strukturę[87], a na jej szczycie znajdują się mocarstwa, swego rodzaju elita społeczności międzynarodowej, w danym okresie historycznym. Mocarstwa, a szczególnie supermocarstwa, w praktyce stosunków międzynarodowych charakteryzowały się znaczną „nadsuwerennością" w porównaniu z pozostałymi państwami. Grupy rządzące supermocarstw często ingerowały w politykę wewnętrzną i zagraniczną wielu państw, jednakże one same wykazywały duże uwrażliwienie na zachowanie własnej suwerenności w klasycznym rozumieniu tego terminu. Dobrym tego przykładem jest polityka Stanów Zjednoczonych jako jedynego supermocarstwa w systemie pozimnowojennym.

W zależności od tego, jak pojmuje się istotę systemu międzynarodowego, nie brak głosów, że po rozpadzie systemu bipolarnego nie wykształcił się żaden nowy system i stosunki międzynarodowe znajdują się od ponad dwóch dekad w okresie przejściowym. Dariusz Kondrakiewicz stwierdził, że po zakończeniu zimnej wojny nie udało się stworzyć trwałego, stabilnego i powszechnie akceptowanego systemu międzynarodowego. Mamy więc do czynienia z okresem przejściowym, stanem ciągłej przebudowy lub fazą nierównowagi systemu międzynarodowego[88]. W tym kontekście warto jeszcze raz zaznaczyć, że w każdym systemie, z różnym natężeniem, występowały i występują tendencje sprzyjające jego stabilizowaniu i tendencje destabilizacyjne, tendencje sprzyjające równoważeniu się potęg i tendencje wzmacniające nierównowagę między nimi. Występowały też istotne różnice w zasięgu terytorialnym poszczególnych systemów. Działania państw usytuowanych w konkretnych regionach świata w zróżnicowanym stopniu były zdeterminowane przez dominujący w danym okresie system międzynarodowy (np. państwa Trzeciego Świata w okresie funkcjonowania systemu bipolarnego). Żaden też system nie był powszechnie akceptowany przez wszystkich jego uczestników i w każdym z nich znajdowały się państwa kontestujące (rewizjonistyczne), w mniejszym czy większym stopniu, dany system. Należy postawić pytanie, czy ten stan rzeczy występujący w stosunkach międzynarodowych okresu pozimnowojennego, który jest niekiedy nazywany okresem przejściowym, nie jest nowym systemem charakteryzującym się m.in. dominującą rolą USA w skali globalnej? Jeśli system międzynarodowy określają w pierwszej kolejności państwa dominujące i relacje między nimi, to czy ów system nie zasługuje na miano pozimnowojen-

[87] Zob. H.J. Morgenthau: *Polityka między narodami. Walka o potęgę i pokój*. Tłum. R. Włoch. Warszawa, Difin, 2010; K.N. Waltz: *Struktura teorii stosunków międzynarodowych*…

[88] D. Kondrakiewicz: *Między porządkiem a chaosem*…, s. 8.

nego systemu międzynarodowego? Pozycja i ewolucja mocarstwowej pozycji państw lub państwa dominującego w danym systemie wydaje się wystarczającą podstawą do wyodrębnienia nowego systemu międzynarodowego. W systemie pozimnowojennym taką rolę odgrywały i nadal odgrywają Stany Zjednoczone. Według określenia Zbigniewa Brzezińskiego jest to supermocarstwo bez rywali. Autor ten pisał na początku lat 90. XX wieku, że Stany Zjednoczone stoją na czele świata i nie mają żadnego rywala zdolnego przeciwstawić się ich globalnej władzy, na którą składają się cztery wymiary: globalny zasięg siły militarnej, globalne oddziaływanie gospodarcze, globalna atrakcyjność kulturowa i ideologiczna oraz globalna siła politycznego nacisku[89]. Jednocześnie autor ten wskazywał na problemy związane z budową nowego globalnego ładu międzynarodowego oraz na sześć światowych bloków politycznych, które będą się porozumiewać, współpracować i rywalizować ze sobą w ramach coraz silniej powiązanego zależnościami, lecz niestabilnego systemu światowego[90].

Brak równowagi między państwami dominującymi i strukturalne zróżnicowanie między mocarstwami nie oznacza, że w praktyce międzynarodowej nie ma systemu międzynarodowego[91]. Trudności z nazwaniem pozimnowojennej fazy ewolucji systemu międzynarodowego, satysfakcjonującego poszczególnych badaczy spraw międzynarodowych, nie oznaczają, że takiego systemu brak.

Pod koniec drugiej dekady XXI wieku Stany Zjednoczone pozostawały nadal jedynym supermocarstwem. Jednakże rola USA w polityce światowej nieco się zmniejszyła w stosunku do ostatniej dekady XX wieku i pierwszej dekady XXI wieku. Cechą charakterystyczną ewolucji pozimnowojennego systemu międzynarodowego jest powolny schyłek amerykańskiej supermocarstwowości (jednobiegunowej ery) i wzmocnienie tendencji sprzyjających budowie systemu wielobiegunowego, za którym od wielu lat opowiadały się m.in. ChRL, Rosja czy Indie. Ta ewolucja pozycji międzynarodowej USA, w której hegemonia Stanów Zjednoczonych ustępowała miejsca bardziej zróżnicowanemu, pluralistycznemu układowi sił, była efektem m.in. wzrostu pozycji gospodarczej i politycznej ChRL, Japonii, Rosji, Brazylii, Indii oraz wielu innych państw odgrywających rolę mocarstw regionalnych (szczególnie tzw. krajów BRICS – czyli Brazylii, Rosji, Indii, Chin i RPA), następstw ataku terrorystycznego w Stanach Zjednoczonych 11 września 2001 roku, w tym zaangażowania się USA w okresie prezydentury George'a W. Busha w dwa konflikty zbrojne w Afganistanie i w Iraku, poniesionych kosztów ekonomicznych i politycznych tych operacji oraz znacznego spadku zaufania do USA, który był spowodowany

[89] Z. Brzeziński: *Bezład. Polityka światowa na progu XXI wieku*. Tłum. K. Murawski. Warszawa, Editions Spotkania, 1993, s. 81.

[90] Ibidem, s. 176–177.

[91] B. Buzan, R. Little: *Systemy międzynarodowe w historii świata*…, s. 474–475.

nadużywaniem siły militarnej i łamania podstawowych norm prawnomiędzynarodowych przez administrację Busha. Ewolucja supermocarstwowej pozycji USA była także efektem nadmiernego rozciągnięcia potęgi tego supermocarstwa[92]. Po rozpoczęciu wojny w Iraku w roku 2003 (agresja na Irak, niesprowokowana napaść i podbicie suwerennego kraju[93]) znacznie zmniejszyło się też zaufanie do USA jako światowego supermocarstwa, które chciało być wzorem do naśladowania dla innych. W tym kontekście Zbigniew Brzeziński pisał w roku 2003, że wiarygodność wojskowa Ameryki na świecie nigdy nie była większa, podczas gdy jej wiarygodność polityczna jest najmniejsza w historii[94]. Zdaniem Fareeda Zakarii: „o ile wojna iracka oraz cała polityka zagraniczna George'a W. Busha doprowadziła do delegitymizacji amerykańskiej potęgi militarno-politycznej w oczach świata, o tyle kryzys finansowy dokonał tego samego jeśli chodzi o amerykańską potęgę gospodarczą"[95].

Priorytetowym regionem w polityce zagranicznej administracji Baracka Obamy stał się region Azji i Pacyfiku (kurs na Azję), przede wszystkim ze względu na strategiczne wyzwanie ze strony ChRL, która stała się w roku 2010 drugą gospodarką świata, a ok. 2025 czy 2030 roku Chiny mogą stać się największą potęgą gospodarczą świata[96]. Symptomatycznym przejawem dążenia ChRL do podważenia dominującej roli USA w takich instytucjach jak MFW i Bank Światowy, było powołanie pod egidą Chin Azjatyckiego Banku Inwestycji Infrastrukturalnych. Trudno też prognozować, jakie będą długofalowe implikacje dla rywalizacji chińsko-amerykańskiej o wpływy ekonomiczne i polityczne w Europie związane z chińską inicjatywą budowy Nowego Jedwabnego Szlaku.

System pozimnowojenny, tak jak wszystkie dotychczasowe, podlega stałej transformacji. Wraz z powolnym osłabieniem amerykańskiej hegemonii (powolną erozją supermocarstwowej pozycji Stanów Zjednoczonych) oraz wzrostem znaczenia innych mocarstw i umacnianiem się w systemie międzynarodowym tendencji do wykształcania się porządku wielobiegunowego coraz częściej stawiane jest pytanie o kształt systemu międzynarodowego w „świecie poamerykańskim"[97] bądź według innego określenia – w „świecie postamerykańskim"[98]. Barry Buzan i Richard Little rozważali perspektywę wykształcania

---

[92] F. Zakaria: *Koniec hegemonii Ameryki*…; N. Ferguson: *Cena amerykańskiego imperium*. Tłum. M. Hartman, B. Wilga. Warszawa, Sprawy Polityczne, 2010.

[93] F. Zakaria: *Koniec hegemonii Ameryki*…

[94] Z. Brzeziński: *Wybór. Dominacja czy przywództwo*. Tłum. B. Pietrzyk, A. Pokojska. Kraków, Znak, 2004, s. 237.

[95] F. Zakaria: *Koniec hegemonii Ameryki*…, s. 26.

[96] W roku 2016 PKB USA szacowano na ok. 18,5 bln USD, a PKB ChRL na ok. 11 bln USD. Pojawiały się także szacunki, z których wynikało, że PKB ChRL, liczone według siły nabywczej, jest już większe pod tym względem od amerykańskiego.

[97] F. Zakaria: *Koniec hegemonii Ameryki*…

[98] *Debating a Post-American World. What Lies Ahead? (Security and Governance)*. Eds. S. Clark, S. Hoque. London–New York, Routledge, 2012.

się postnowoczesnego systemu międzynarodowego[99]. Wielce zróżnicowane są prognozy co do tego, jaki kształt będzie miał nowy system międzynarodowy (system poamerykański), który wcześniej czy później zastąpi pozimnowojenny system międzynarodowy (system unipolarny; system amerykańskiej jednobiegunowości; system amerykańskiej ery czy amerykańskiej dominacji; *Pax Americana*). Coraz większa dynamika systemu międzynarodowego, jego postępująca złożoność, sprawiają, że coraz trudniejsze jest prognozowanie ewolucji i zmiany pozimnowojennego (unipolarnego) systemu międzynarodowego. Formułowanych jest wiele scenariuszy[100], od prognoz wykształcania się systemu bezbiegunowego (*nonpolarity system*)[101], przez perspektywę wykształcenia się amerykańsko-chińskiej dwubiegunowości[102], po zbudowanie systemu wielobiegunowego. Generalnie rzecz ujmując: według zwolenników paradygmatu realistycznego nowy system międzynarodowy oparty zostanie na równowadze mocarstw w wymiarze regionalnym i globalnym. W ocenie zwolenników paradygmatu liberalnego jego rdzeniem będzie rozszerzanie demokracji i rywalizacja czy nawet konfrontacja państw demokratycznych i niedemokratycznych. Natomiast zwolennicy podejścia cywilizacyjnego do wyjaśniania stosunków międzynarodowych eksponują tezę, że nowy system międzynarodowy oparty zostanie na cywilizacjach, a przede wszystkim na rywalizacji i współpracy państw cywilizacji zachodniej z państwami cywilizacji islamskiej i z cywilizacją chińską[103].

Pojawiają się także opinie, że kończy się system międzynarodowy, jaki dotąd znaliśmy, a świat wszedł już w pozachodni system międzynarodowy. Powoli bowiem następuje kres trwającej od XV wieku dominacji Zacho-

---

[99] B. Buzan, R. Little: *Systemy międzynarodowe w historii świata*…, s. 443 i nast.

[100] Szerzej zob. M. Stolarczyk: *Teoretyczne i praktyczne aspekty mocarstwowości*…, s. 38 i nast.; *Order and Disorder in the International System*. Ed. S.F. Krishna-Hensel. Farnham, Ashgate, 2010.

[101] Według tej prognozy system pozimnowojenny przekształci się w system niepolarny, ład zerobiegunowy, w którym nie będzie już dominować jedno, a nawet klika państw, lecz szereg aktorów posiadających różne rodzaje władzy (państwa, organizacje regionalne i globalne, korporacje ponadnarodowe). Zob. J. Świeca: *Niepolarne, interpolarne i multipolarne – struktury oraz mechanizmy we współczesnych stosunkach międzynarodowych. Globalna scena międzynarodowa w pierwszej dekadzie XXI wieku*. W: *Mechanika sceny międzynarodowej. Nowe wyzwania w nowej epoce*. Red. I. Kraś, B. Matsili, M. Socha. Częstochowa, Wydawnictwo AJD, 2013, s. 28.

[102] Edward Haliżak, odwołując się do typologii biegunowości George'a Modelskiego, według której w systemie bipolarnym poziom koncentracji siły militarnej i gospodarczej w dwóch państwach tworzących układ bipolarny wynosi 50% światowego potencjału w tych płaszczyznach, wykazywał, że w 2015 roku poziom koncentracji siły militarnej USA i Chin wynosił 46,85%, a poziom koncentracji siły ekonomicznej USA i Chin – 39,2%; E. Haliżak: *Wyłaniająca się dwubiegunowość USA – Chiny w systemie międzynarodowym*. W: *Tendencje i procesy rozwojowe współczesnych stosunków międzynarodowych*…, s. 590.

[103] Zob. F. Fukuyama: *Koniec historii*. Tłum. T. Bieroń, M. Wichrowski. Poznań, Zysk i S-ka, 1992; S.P. Huntington: *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*. Tłum. H. Jankowska. Warszawa, Muza, 1997.

du w światowym systemie międzynarodowym. Zbigniew Brzeziński pisał, że mająca za sobą długie dzieje polityczna dominacja Zachodu nad resztą globu słabnie od kilku dekad[104]. Należałoby dodać, że nie była to tylko dominacja polityczna, ale także gospodarcza, militarna i w płaszczyźnie kulturalnej. Dotychczasowe systemy międzynarodowe czasów nowożytnych były skonstruowane przez państwa Zachodu i dla Zachodu. Wyłaniający się nowy system międzynarodowy w zdecydowanie większym stopniu niż dotychczasowe będzie kształtowany przez mocarstwa niezachodnie[105]. Stawiane jest pytanie, ile będzie Zachodu w pozachodnim systemie międzynarodowym. W jakim zakresie Zachód może jeszcze sterować (zarządzać) jego ewolucją, by XXI wiek nie stał się, po pięciu wiekach, systemem antyzachodnim. W ocenie Romana Kuźniara weszliśmy w pozachodni porządek międzynarodowy. Postępującą tendencją systemu międzynarodowego jest jego decentralizacja i regionalizacja. Nie ma jednego wzorca utrzymywania globalnej stabilności i bezpieczeństwa. „Zachód ma jeszcze siłę dobrze pożyć, ale nie ma już siły, by mówić innym, jak mają żyć"[106]. Zdaniem cytowanego autora chodzi o to, aby pozostawić po sobie jak najwięcej „zachodu" w wyłaniającym się nowym porządku międzynarodowym, który staje się postzachodni, ale nie musi być antyzachodni[107]. Zbigniew Brzeziński upatrywał środek do zatrzymania tendencji malejącej roli Zachodu w stosunkach międzynarodowych w zbudowaniu po roku 2025 większego i bardziej żywotnego Zachodu[108]. Być może rację mają ci, którzy uważają, że linia trendu zwiastującego nastanie nowego systemu jest po prostu niemożliwa do określenia w ogóle[109].

Jedno z najważniejszych wyzwań ewolucji pozimnowojennego systemu międzynarodowego w skali globalnej zawiera się w pytaniu: Czy kluczowa dla tej ewolucji rywalizacja amerykańsko-chińska przebiegać będzie, tak jak do tej pory, bez sięgania przez rywalizujące strony do instrumentów militarnych we wzajemnych relacjach, czy też na pewnym etapie zaostrzania się tej rywalizacji dojdzie między tymi państwami do konfliktu zbrojnego (wojny hege-

[104] Z. Brzeziński: *Strategiczna wizja…*, s. 13.

[105] T. Flockhart i in.: *Liberal Order in a Post-Western World*. Washington, Transatlantic Academy, 2014.

[106] R. Kuźniar: *Spokojnie, koniec hegemonii Zachodu na świecie to nie koniec świata*. „Gazeta Wyborcza", 21–22.05.2016.

[107] Ibidem. Zob. Idem: *Europa w porządku międzynarodowym*. Warszawa, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 2016, s. 131 i nast.

[108] W ocenie Brzezińskiego Europa to wciąż niedokończony projekt. „I pozostanie nim, dopóki Zachód w sposób strategicznie trzeźwy i rozważny nie przyjmie do swego grona Turcji na bardziej równych warunkach oraz nie otworzy się politycznie i gospodarczo na Rosję. Taki rozszerzony Zachód może pomóc zakotwiczyć stabilność ewoluującej Euroazji, a także odnowić swoje własne dziedzictwo historyczne"; Z. Brzeziński: *Strategiczna wizja…*, s. 182.

[109] Zob. I. Wallerstein: *Koniec świata, jaki znamy*. Tłum. M. Bilewicz, A.W. Jelonek, K. Tyszka. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2004.

monicznej) o prymat w świecie? Jest to więc pytanie: Czy Stany Zjednoczone pozwolą się zdetronizować z pozycji jedynego supermocarstwa bez uciekania się do siły militarnej wobec Chin? Henry Kissinger w pracy *Porządek międzynarodowy* pisał, że USA są „uznanym mocarstwem", a Chiny są „aspirantem" do tej roli. Jednocześnie wykazywał, że na 15 przypadków, kiedy „uznane mocarstwo" i „aspirant" oddziaływały na siebie, 10 zakończyło się wojną[110]. Graham Allison wspomina o pułapce Tukidydesa, która jego zdaniem polega na tym, że – jak pokazuje historia – gdy mocarstwo pretendent zbliża się do potencjału mocarstwa hegemona, wojna jest bardziej niż prawdopodobna. Dwa następne mocarstwa, które mogą w niej uczestniczyć, to Stany Zjednoczone i Chiny[111].

Warto mieć na uwadze, że w nowożytnym systemie międzynarodowym i jego częściach składowych (systemie westfalskim, wiedeńskim, wersalskim, bipolarnym i pozimnowojennym) zasadnicza zmiana układu sił dokonała się w warunkach pokojowych tylko raz, na przełomie lat 80. i 90. XX wieku, kiedy to rozpadł się system bipolarny. W tym kontekście zasadne jest pytanie, czy kolejna gruntowna zmiana układu sił w skali globalnej dokona się też w sposób pokojowy. Faktem jest bowiem, że w drugiej dekadzie XXI wieku znacznie zwiększyło się zagrożenie wybuchem globalnego konfliktu zbrojnego (np. USA – ChRL, NATO – Rosja czy przerodzenie się wojny w Syrii w konflikt globalny). Jednocześnie należy mieć na uwadze, że potencjały nuklearne państw, które mogłyby uczestniczyć w wojnie hegemonicznej, wpływają samoograniczająco na działania podejmowane przez grupy rządzące tych państw. Broń nuklearna bowiem, mimo wielu ujemnych implikacji, wymusza samoograniczanie się decydentów polityki bezpieczeństwa narodowego w sięganiu po instrumenty militarne wobec państwa posiadającego potencjał nuklearny. Nawet bowiem państwo, które jako pierwsze dokonałoby uderzenia militarnego, także przy użyciu broni jądrowej, na inne państwo dysponujące bronią jądrową, musiałoby liczyć się z ripostą, która mogłaby oznaczać unicestwienie także tego, który pierwszy sięgnął po broń jądrową.

Zakończenie

System międzynarodowy zajmuje priorytetowe, najwyższe miejsce w procesie analizy rzeczywistości międzynarodowej, to znaczy, że jest nieograniczonym i niekolidującym z żadnym innym szerszym systemem[112]. J. David Singer

[110] H. Kissinger: *Porządek światowy…*

[111] G. Allison: *Destined for War. Can America and China Escape Thucydides's Trap?*. Boston–New York, Mariner Books, 2017.

[112] Buzan i Little pisali, że systemy międzynarodowe oznaczają najszersze konglomeraty wzajemnie na siebie oddziaływujących lub współzależnych jednostek, nad którymi nie ma już żadne-

zasadnie argumentował, że jedynie poziom systemu daje możliwość badania całości stosunków międzynarodowych, interakcji w ramach systemu i jego środowiska, powstawania, trwania i zmiany określonych konfiguracji potęgi i koalicji oraz norm i instytucji politycznych[113].

Nowożytny, a tym bardziej współczesny system międzynarodowy ma wymiar globalny. Analiza rzeczywistości międzynarodowej przez pryzmat systemu międzynarodowego ma kluczowe znaczenie dla wyjaśniania głównych procesów występujących w stosunkach międzynarodowych, w tym szczególnie dla ewolucji układu sił między państwami, przede wszystkim mocarstwami, który jest rdzeniem każdego systemu międzynarodowego. Ten ostatni, jako kategoria analityczna, jest bardzo użytecznym narzędziem badania rzeczywistości międzynarodowej, pozwalającym na trafną analizę głównych prawidłowości występujących w tej sferze życia społecznego, również na śledzenie ewolucji, ciągłości i zmiany pozimnowojennego systemu międzynarodowego. Analiza stosunków międzynarodowych na poziomie państw, ich polityki zagranicznej, w tym przede wszystkim uwarunkowań zewnętrznych polityki zagranicznej, każdorazowo powinna być wkomponowana w szersze ramy głównych trendów i tendencji występujących w globalnym i regionalnym systemie międzynarodowym[114]. Między systemem międzynarodowym a polityką wewnętrzną i zagraniczną państw występują wielorakie współzależności[115]. Należy bowiem uwzględniać oddziaływanie systemu międzynarodowego na państwo, jego politykę zagraniczną, jak i oddziaływanie państwa (państw) na funkcjonowanie systemu międzynarodowego.

Bibliografia

Allison G.: *Destiend for War. Can America and China Escape Thucydides's Trap?*. Boston–New York, Mariner Books, 2017.

go poziomu wyższego. B. Buzan, R. Little: *Systemy międzynarodowe w historii świata…*, s. 98–99. Zob. J. Czaputowicz: *System międzynarodowy jako poziom analizy w nauce o stosunkach międzynarodowych…*

[113] Za: J. Czaputowicz: *System międzynarodowy jako poziom analizy w nauce o stosunkach międzynarodowych…*, s. 34.

[114] Zob. M. Stolarczyk: *Zbieżność i różnice interesów w stosunkach polsko-niemieckich w latach 1989–2009*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2010; Idem: *Rosja w polityce zagranicznej Polski w latach 1992–2015*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2016, s. 93 i nast.

[115] Próbą pogodzenia wpływu uwarunkowań międzynarodowych i wewnętrznych na zachowanie państw w systemie międzynarodowym jest realizm neoklasyczny, stanowiący kolejny etap ewolucji paradygmatu realistycznego w badaniu systemu międzynarodowego i polityki zagranicznej państw. Zob. M. Kaczmarski: *Realizm neoklasyczny*. W: *Teorie i podejścia badawcze w nauce o stosunkach międzynarodowych*. Red. R. Zięba, S. Bieleń, J. Zając. Warszawa, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, 2015.

Aron R.: *Pokój i wojna między narodami (teoria)*. Tłum. A. Mielczarek. Warszawa, Centrum im. Adama Smitha, 1995.
Bieleń S.: *Czas próby w stosunkach międzynarodowych*. Warszawa, ASPRA-JR, 2017.
Bieleń S.: *Polityka w stosunkach międzynarodowych*. Warszawa, ASPRA-JR, 2010.
Bieleń S.: *Refleksje o ładzie poznawczym i ładzie faktycznym w stosunkach międzynarodowych*. W: *Wokół teorii stosunków międzynarodowych*. Red. W. Mich, J. Nowak. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2012.
Bierzanek R., Symonides J.: *Prawo międzynarodowe publiczne*. Warszawa, Wolters Kluwer, 2002.
Bógdal-Brzezińska A.: *Ład międzynarodowy w perspektywie historycznej. Od XVIII do XX wieku – próba rekapitulacji*. W: *Tendencje i procesy rozwojowe współczesnych stosunków międzynarodowych*. Red. M.F. Gawrycki i in. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2016.
Brzeziński Z.: *Bezład. Polityka światowa na progu XXI wieku*. Tłum. K. Murawski. Warszawa, Editions Spotkania, 1993.
Brzeziński Z.: *Strategiczna wizja. Ameryka a kryzys globalnej potęgi*. Tłum. K. Skoniecczny. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2013.
Brzeziński Z.: *Wybór. Dominacja czy przywództwo*. Tłum. B. Pietrzyk, A. Pokojska. Kraków, Znak, 2004.
Bull H.: *The Anarchical Society. A Study in World Politics*. London, Palgrave, 1978.
Buzan B., Little R.: *Systemy międzynarodowe w historii świata*. Tłum. E. Brzozowska. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2011.
Clark I.: *Globalizacja i ład pozimnowojenny*. Tłum. W. Nowicki. W: *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*. Red. J. Baylis, S. Smith. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2008.
Czaputowicz J.: *System międzynarodowy jako poziom analizy w nauce o stosunkach międzynarodowych*. W: *Poziomy analizy stosunków międzynarodowych*. Red. E. Haliżak, M. Pietraś. T. 1. Warszawa, Polskie Towarzystwo Studiów Międzynarodowych, 2013.
Czempiel E.-O.: *Die amerikanische Weltordnung*. „Aus Politik und Zeitgeschichte" 2002, Bd. 48.
Cziomer E., Zyblikiewicz L.W.: *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2005.
Debating a Post-American World. What Lies Ahead? (Security and Governance). Eds. S. Clark, S. Hoque. London–New York, Routledge, 2012.
Dobrowolski P.: *Zachodnioniemieckie koncepcje odprężenia a Friedensordnung in Europa*. Opole, Instytut Śląski, 1990.
Falk R.A.: *The End of World Order*. New York, Holmes & Meier, 1983.
Ferguson N.: *Cena amerykańskiego imperium*. Tłum. M. Hartman, B. Wilga. Warszawa, Sprawy Polityczne, 2010.
Flockhart T. i in.: *Liberal Order in a Post-Western World*. Washington, Transatlantic Academy, 2014.
Frankel J.: *The Making of Foreign Policy*. London, Oxford University Press, 1963.
Fukuyama F.: *Koniec historii*. Tłum. T. Bieroń, M. Wichrowski. Poznań, Zysk i S-ka, 1992.
Gałganek A.: *Zmiana w globalnym systemie międzynarodowym. Supercykle i wojna hegemoniczna*. Poznań, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 1992.

Gilas J.: *Trwałość fundamentów jałtańsko-poczdamskich a tendencje do ich rewizji*. „Przegląd Stosunków Międzynarodowych" 1987, nr 1.

Haliżak E.: *Międzynarodowy ład naukowo-techniczny*. W: *Problemy międzynarodowego ładu pokojowego*. Red. J. Kukułka. Warszawa, Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych, 1987.

Haliżak E.: *Wyłaniająca się dwubiegunowość USA – Chiny w systemie międzynarodowym*. W: *Tendencje i procesy rozwojowe współczesnych stosunków międzynarodowych*. Red. M.F. Gawrycki i in. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2016.

Herre G.P.: *Deutschland und die europäische Ordnung*. Berlin, [s.n.], 1941.

Hoffmann S.: *Internationals Systems and International Law*. W: Idem: *The State of War. Essays on the Theory and Practice of International Politics*. New York, Praeger, 1995.

Huntington S.P.: *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*. Tłum. H. Jankowska. Warszawa, Muza, 1997.

Kaczmarski M.: *Realizm neoklasyczny*. W: *Teorie i podejścia badawcze w nauce o stosunkach międzynarodowych*. Red. R. Zięba, S. Bieleń, J. Zając. Warszawa, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, 2015.

Kaplan M.: *System and Process in International Politics*. New York, ECPR Press, 1976.

Kennedy P.: *Mocarstwa świata. Narodziny – rozkwit – upadek*. Tłum. M. Kluźniak. Warszawa, Książka i Wiedza, 1994.

Kissinger H.: *Porządek światowy*. Tłum. M. Antosiewicz. Wołowiec, Czarne, 2016.

Kondrakiewicz D.: *Między porządkiem a chaosem. Faza nierównowagi systemu międzynarodowego*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2015.

Kondrakiewicz D.: *Systemy równowagi sił w stosunkach międzynarodowych*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1999

Kukułka J.: *Międzynarodowe stosunki polityczne*. Warszawa, PWN, 1982.

Kukułka J.: *Problemy teorii stosunków międzynarodowych*. Warszawa, PWN, 1978.

Kukułka J.: *Teoria stosunków międzynarodowych*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2000.

Kukułka J.: *Wstęp do nauki o stosunkach międzynarodowych*. Warszawa, ASPRA-JR, 2003.

Kuźniar R.: *Europa w porządku międzynarodowym*. Warszawa, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 2016.

Kuźniar R.: *Spokojnie, koniec hegemonii Zachodu na świecie to nie koniec świata*. „Gazeta Wyborcza", 21–22.05.2016.

Kuźniar R.: *Stosunki międzynarodowe – istota, uwarunkowania, badanie*. W: *Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika*. Red. E. Haliżak, R. Kuźniar. Warszawa, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2006.

Leksykon współczesnych międzynarodowych stosunków politycznych. Red. C. Mojsiewicz. Wrocław, Atla 2, 2000.

Lieber E.J.: *The American Era. Power and Strategy for the 21st Century*. New York–London, Cambridge University Press, 2007.

Łoś-Nowak T.: *Stosunki międzynarodowe. Teorie – systemy – uczestnicy*. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2005.

Maj C.: *Wartości polityczne w stosunkach międzynarodowych*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1992.

Mingst K.: *Podstawy stosunków międzynarodowych*. Tłum. G. Łuczkiewicz, M. Habura. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006.

Modelski G.: *Long Cycles in World Politics*. Seattle–London, Palgrave, 1987.
Morgenthau H.J.: *Polityka między narodami. Walka o potęgę i pokój*. Tłum. R. Włoch. Warszawa, Difin, 2010.
Order and Disorder in the International System. Ed. S.F. Krishna-Hensel. Farnham, Ashgate, 2010.
Pawłuszko T.: *Ewolucja kategorii systemu międzynarodowego w nauce o stosunkach międzynarodowych* [rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem naukowym prof. dr. hab. Ryszarda Zięby]. Uniwersytet Warszawski, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych. Warszawa 2014.
Pietraś M.: *Hybrydowość późnowestfalskiego ładu międzynarodowego*. W: *Późnowestfalski ład międzynarodowy*. Red. M. Pietraś, K. Marzęda. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2008.
Pietraś Z.J.: *Podstawy teorii stosunków międzynarodowych*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1986.
Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku. Red. R. Kuźniar. Warszawa, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2005.
Późnowestfalski ład międzynarodowy. Red. M. Pietraś, K. Marzęda. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2008.
Przybylski A.: *Utopie. Idee i projekty związku narodów i wieczystego pokoju*. Warszawa, [s.n.], 1932.
Rotfeld A.D.: *Europejski system bezpieczeństwa in statu nascendi*. Warszawa, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 1990.
Skarzyński R.: *Anarchia i policentryzm. Elementy teorii stosunków międzynarodowych*. Białystok, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Białymstoku, 2006.
Słownik języka polskiego. Red. W. Doroszewski. T. 9. Warszawa, PWN, 1964.
Stefanowicz J.: *Ład międzynarodowy. Doświadczenie i przyszłość*. Warszawa, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, 1996.
Stefanowicz J.: *Stary nowy świat. Ciągłość i zmiana w stosunkach międzynarodowych*. Warszawa, Instytut Wydawniczy PAX, 1978.
Stolarczyk M.: *Friedensordnung in Europa jako środek prowadzący do zjednoczenia państwowego Niemiec*. W: *Zamknięcie kwestii niemieckiej 1989–1991*. Red. J. Sawczuk. Opole, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2007.
Stolarczyk M.: *Główne tendencje ewolucji środowiska międzynarodowego Polski w połowie drugiej dekady XXI wieku*. W: *Polskie wybory 2014–2015. Kontekst krajowy i międzynarodowy – przebieg rywalizacji – konsekwencje polityczne*. Red. M. Kolczyński. T. 1. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2017.
Stolarczyk M.: *Kierunki ewolucji europejskiego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego w drugiej dekadzie XXI wieku*. W: *Wyzwania i zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego i narodowego pod koniec drugiej dekady XXI wieku*. Red. K. Czornik, M. Szynol. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2017.
Stolarczyk M.: *Podział i zjednoczenie Niemiec jako elementy ładów europejskich po drugiej wojnie światowej*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 1995.
Stolarczyk M.: *Rosja w polityce zagranicznej Polski w latach 1992–2015*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2016.
Stolarczyk M.: *Teoretyczne i praktyczne aspekty mocarstwowości we współczesnych stosunkach międzynarodowych*. W: *Stosunki Polski z mocarstwami w drugiej dekadzie XXI wie-*

ku. Red. K. Czornik, M. Lakomy, M. Stolarczyk. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2016.

Stolarczyk M.: *Zbieżność i różnice interesów w stosunkach polsko-niemieckich w latach 1989–2009*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2010.

Szymborski W.: *Międzynarodowe stosunki polityczne*. Bydgoszcz, Wydawnictwo Edukacyjne Wers, 2006.

Świeca J.: *Niepolarne, interpolarne i multipolarne – struktury oraz mechanizmy we współczesnych stosunkach międzynarodowych. Globalna scena międzynarodowa w pierwszej dekadzie XXI wieku*. W: *Mechanika sceny międzynarodowej. Nowe wyzwania w nowej epoce*. Red. I. Kraś, B. Matsili, M. Socha. Częstochowa, Wydawnictwo AJD, 2013.

Tinbergen J.: *O nowy ład światowy. Raport dla Klubu Rzymskiego*. Tłum. S. Rączkowski, W. Rączkowska. Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, 1978.

Wallerstein I.: *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*. Tłum. K. Gawlicz, M. Starnawski. Warszawa, Dialog, 2007.

Wallerstein I.: *Koniec świata, jaki znamy*. Tłum. M. Bilewicz, A.W. Jelonek, K. Tyszka. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2004.

Wallerstein I.: *The Capitalist World-Economy*. New York, Cambridge University Press, 1979.

Waltz K.N.: *Struktura teorii stosunków międzynarodowych*. Tłum. R. Włoch. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2010.

Wandycz P., Frendl L.: *Zjednoczona Europa. Teoria i praktyka*. Londyn, Polonia Book Fund, 1965.

Wendt A.: *Społeczna teoria stosunków międzynarodowych*. Tłum. W. Derczyński. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2008.

Zakaria F.: *Koniec hegemonii Ameryki*. Tłum. S. Kroszczyński. Warszawa, Media Lazar, 2009.

Zmienność i instytucjonalizacja stosunków międzynarodowych. Red. J. Kukułka. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1998.

Mieczysław Stolarczyk

On theoretical and practical aspects of international system and international order

Summary

The international system has a special place in the analysis of international relations. The analysis of international relations through international system is crucial in explaining main processes present in this area. It is particularly important to use it in relation to explaining the evolution of world powers and the balance of power, both of which lie in the core of every international system.

The aim of this article is to emphasize the most important characteristics of the international system. The article develops on the most important theoretical and practical aspects of the international system, its functioning, evolution and changes. Part of its considerations is dedicated to synonyms of "international system", such as "international order". The international system, treated as analytical category, is particularly useful when explaining the evolution and change of different stages in international relations, including the post-Cold War era.

Keywords

international system, international order, balance of power, the post-Cold War era, world powers

Tomasz Kubin
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Relacje transatlantyckie po objęciu urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych przez Donalda Trumpa (w latach 2017–2018)

Wprowadzenie

Z powodu olbrzymiego znaczenia Stanów Zjednoczonych dla globalnego układu sił w sferze politycznej, wojskowej, gospodarczej czy kulturalnej oraz wpływu tego państwa na wydarzenia międzynarodowe, każda zmiana na stanowisku prezydenta USA stanowi pewien punkt zwrotny w polityce międzynarodowej. Jest oczywiste, że konsekwencje polityki każdego z prezydentów USA mogą być właściwie ocenione dopiero po upływie pewnego czasu po zakończeniu sprawowania urzędu. Polityczna spuścizna kolejnych prezydentów USA – zarówno w sferze wewnętrznej, jak i międzynarodowej – zazwyczaj przez wiele lat pozostaje przedmiotem badań, analiz, ocen i sporów – tak politycznych, jak i naukowych. Nie powoduje to jednak, że nie można i nie należy podejmować prób bieżącego opisu czy analizy działań danego prezydenta USA i w ogóle jakiegokolwiek polityka, którego aktywność wywiera istotne politycznie skutki.

Dlatego celem niniejszego opracowania jest syntetyczne przedstawienie i analiza najważniejszych wydarzeń w relacjach transatlantyckich (tzn. USA z Unią Europejską i z jej państwami członkowskimi) w okresie od objęcia urzędu prezydenta USA przez Donalda Trumpa w styczniu 2017 roku do listopada 2018 roku, kiedy to odbyły się wybory do Kongresu USA. Ta druga data stanowi swoisty symboliczny półmetek kadencji Trumpa (trzecia część artykułu). Dla zarysowania pewnego kontekstu jego działań po objęciu stanowiska prezydenta USA bardzo krótko wspomniana zostanie także kwestia polityki

zagranicznej w jego kampanii prezydenckiej (druga część opracowania). Podsumowanie zawiera najistotniejsze wnioski. Z racji tego, że temat artykułu siłą rzeczy nie doczekał się jeszcze szerszego opracowania w literaturze naukowej, podstawę jego przygotowania stanowiły oficjalne przemówienia Trumpa zamieszczone w Internecie oraz materiały prasowe, uzupełnione kilkoma opracowaniami naukowymi w formie artykułów. Dla jak największej przejrzystości artykuł ma układ problemowo-chronologiczny.

Polityka zagraniczna USA w kampanii prezydenckiej Donalda Trumpa

W trakcie swojej kampanii prezydenckiej w latach 2015–2016 (najpierw ubiegając się o nominację Partii Republikańskiej, a później rywalizując z kandydatką Partii Demokratycznej Hillary Clinton), Donald Trump koncentrował się na kwestiach związanych z polityką wewnętrzną. Chodziło przede wszystkim o takie sprawy, jak: imigracja i polityka wizowa, status dzieci nielegalnych imigrantów, które urodziły się na terytorium USA, ograniczenie/zakaz imigracji do USA muzułmanów, reforma polityki ochrony zdrowia (tzw. *Obamacare*), dostęp do broni palnej, podatki, płaca minimalna, dług publiczny, aborcja[1].

W trakcie kampanii wyborczej Trump poruszył jednak także sporo tematów dotyczących polityki zagranicznej. Przyszły prezydent USA wypowiadał się m.in. na temat walki z ISIS[2], zaangażowania USA w Afganistanie, relacji USA z Chinami i Japonią (przede wszystkim w sferze gospodarczej, krytykując te państwa za nieuczciwe praktyki w polityce handlowej oraz – w odniesieniu do Chin – za manipulowanie kursem waluty) oraz z Koreą Północną, stosunków z Rosją (w tym m.in. możliwości uznania aneksji Krymu przez Rosję i zniesienia sankcji nałożonych na to państwo w związku z tym), umowy zawartej w 2015 roku pomiędzy USA oraz Rosją, Chinami, Wielką Brytanią, Francją i Niemcami a Iranem, mającej na celu niedopuszczenie do tego, aby Iran zbudował bombę atomową, przyjmowania uchodźców z Syrii, walki ze zmianami klimatu, zasadności interwencji międzynarodowej w Libii w 2011 roku, relacji USA z Kubą oraz z Meksykiem (przede wszystkim w kontekście funkcjonowania umowy NAFTA oraz napływu imigrantów z terytorium tego państwa) czy możliwości naruszania prawa międzynarodowego przy okazji wal-

[1] Na temat uwarunkowań wewnętrznych i międzynarodowych w okresie kampanii prezydenckiej 2016 roku w USA zob. A. Jarczewska: *Stany Zjednoczone – historyczny zwrot ku niewiadomemu*. „Rocznik Strategiczny" 2016/2017, t. 22, s. 134–152.

[2] ISIS – Islamskie Państwo w Iraku i Lewancie, ang. Islamic State of Iraq and Sham; tłumaczone także jako Islamskie Państwo w Iraku i Syrii (ang. Islamic State of Iraq and Syria).

ki z terroryzmem. Przyszłość relacji USA z UE i jej państwami członkowskimi nie była tematem, który Trump poruszałby szerzej jako kandydat w wyborach prezydenckich.

Niezwykle istotnym zagadnieniem, które zostało podjęte przez Trumpa już w trakcie kampanii prezydenckiej i było przedmiotem jego wypowiedzi także po objęciu urzędu prezydenta, była sprawa zobowiązań USA wynikających z członkostwa w NATO. Na przykład w marcu 2016 roku powiedział on, że NATO jest dla USA z ekonomicznego punktu widzenia *unfair* oraz, że jest otwarty na inną organizację skoncentrowaną na walce z terroryzmem[3].

W lipcu 2016 roku na pytanie, czy USA udzielą pomocy państwom bałtyckim, gdyby zostały zaatakowane przez Rosję, Trump odpowiedział, że w takiej sytuacji podjąłby decyzję po wzięciu pod uwagę tego, czy państwa te wywiązują się ze swoich zobowiązań wobec USA. Jeśli tak by było, to on takiej pomocy by udzielił[4].

Ważnym i znamiennym faktem z okresu kampanii prezydenckiej w USA była reakcja Trumpa na wynik referendum w Wielkiej Brytanii dotyczącego wyjścia tego państwa z UE – nazwał *brexit* „dobrą rzeczą"[5].

Tym, co należy podkreślić była olbrzymia zmienność poglądów wyrażanych przez obecnego prezydenta USA we wszystkich najważniejszych sprawach będących przedmiotem debaty w kampanii wyborczej. Jane C. Timm z NBC wyliczyła, że w trakcie kampanii prezydenckiej Trump zajmował 141 różnych stanowisk w 23 głównych kwestiach[6]. W związku z tym nawet w tych sprawach, które były tematem częstszych jego wypowiedzi w trakcie kampanii, niełatwo byłoby zarysować spójną i konsekwentnie przedstawianą linię programową[7].

Bez wątpienia czymś stałym u Trumpa (i jednocześnie nowym dla prezydentów USA i kandydatów na ten urząd – biorąc pod uwagę czas co najmniej od zakończenia II wojny światowej) było to, że kwestie ekonomiczne miałyby być głównym kryterium przy definiowaniu priorytetów wśród globalnych

---

[3] D.E. Sanger, M. Haberman: *In Donald Trump's Worldview America Comes First, and Everybody Else Pays*. "The New York Times", 26.03.2016; https://www.nytimes.com/2016/03/27/us/politics/donald-trump-foreign-policy.html?_r=0&module=inline [dostęp: 10.11.2018].

[4] Eidem: *Donald Trump Sets Conditions for Defending NATO Allies Against Attack*. "The New York Times", 20.07.2016; https://www.nytimes.com/2016/07/21/us/politics/donald-trump-issues.html [dostęp: 10.11.2018].

[5] *Donald Trump on EU: 'Brexit Is a Good Thing'*. "BBC News", 24.06.2016; https://www.bbc.com/news/av/uk-scotland-36617669/donald-trump-on-eu-brexit-is-a-good-thing [dostęp: 12.11.2018].

[6] J.C. Timm: *The 141 Stances Donald Trump Took During His White House Bid*. "NBC News", 28.11.2016; https://www.nbcnews.com/politics/2016-election/full-list-donald-trump-s-rapidly-changing-policy-positions-n547801 [dostęp: 12.11.2018].

[7] Synteza poglądów na najważniejsze tematy polityki wewnętrznej i zagranicznej USA prezentowanych przez Trumpa oraz Clinton w czasie kampanii wyborczej 2016 r. – zob. A. Jarczewska: *Stany Zjednoczone – historyczny zwrot ku niewiadomemu…*, s. 141–142.

interesów USA[8]. Elementem, który także był stały w trakcie kampanii wyborczej, i pozostał aktualny także po objęciu urzędu prezydenta, było hasło-synteza poglądów Trumpa, który powiedział o sobie, że nie jest izolacjonistą, ale że jego poglądy mogą być podsumowane hasłem *America first*[9].

Tego rodzaju deklaracje Trumpa – jeszcze jako kandydata na urząd prezydenta – wywoływały obawy co do przyszłości relacji transatlantyckich. Przykładowo ówczesny minister spraw zagranicznych Niemiec Frank-Walter Steinmeier stwierdził, że „polityka strachu i izolacji przyniesie mniej bezpieczeństwa, a nie więcej, i może być niebezpieczna nie tylko dla USA, ale także dla Europy i reszty świata"[10].

Główne problemy w relacjach transatlantyckich w pierwszej połowie kadencji Donalda Trumpa (2017–2018)

Donald Trump objął urząd prezydenta USA w następstwie wyborów, które odbyły się 8 listopada 2016 roku. Chociaż w skali całego kraju uzyskał w nich mniej głosów (62 984 825, tj. 46,09%) niż jego kontrkandydatka Hillary Clinton (65 853 516, tj. 48,18%), to pozwoliło mu to zdobyć 304 głosy elektorskie (Clinton otrzymała 227 głosów elektorskich)[11] i wygrać wybory.

W swoim przemówieniu inauguracyjnym 20 stycznia 2017 roku Trump nie mówił bezpośrednio o relacjach transatlantyckich USA (w ogóle nie mówił o relacjach z konkretnymi państwami, grupami państw ani organizacjami międzynarodowymi). Wspomniał tylko o tym, że „wzmocni stare sojusze i stworzy nowe – i zjednoczy cywilizowany świat przeciw radykalnemu terroryzmowi islamskiemu". Przemówienie było ogólne, jednak zawierało znamienne wskazówki co do jego poglądów i celów polityki zagranicznej. Czterdziesty piąty prezydent USA powiedział m.in., że przez wiele dekad USA przyczyniały się do rozwoju przemysłu w innych państwach kosztem przemysłu amerykańskiego, wspierały armie innych państw, pozwalając na osłabianie armii USA, wydawały biliony dolarów w innych państwach, podczas gdy infrastruktura w USA popadła w ruinę oraz, że wzbogacały inne państwa, a „[…] bogactwo, siła i pewność w naszym kraju zniknęły za horyzontem. […] Ale od tej chwili

[8] D.E. Sanger, M. Haberman: *Donald Trump Sets Conditions for Defending NATO Allies Against Attack*…

[9] Eidem: *In Donald Trump's Worldview America Comes First, and Everybody Else Pays*… Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie tłumaczenia są mojego autorstwa – T.K.

[10] A. Shalal: *Trump's 'Politics of Fear' Dangerous for World. German Foreign Minister*. "Reuters", 20.07.2016; https://www.reuters.com/article/us-usa-election-germany-trump-idUSKCN0ZZ2YY [dostęp: 11.11.2018].

[11] Federal Election Commission: *Official 2016 Presidential General Elections Results*, 30.01.2017; https://transition.fec.gov/pubrec/fe2016/2016presgeresults.pdf [dostęp: 11.11.2018].

to Ameryka będzie najważniejsza". Trump powiedział też, że prawem każdego państwa jest stawianie swoich interesów na pierwszym miejscu[12]. Na końcu przemówienia powtórzył także swoje hasło z kampanii wyborczej: uczynimy Amerykę ponownie wielką[13].

Pierwszym zagranicznym przywódcą, który złożył wizytę w Białym Domu, była premier Wielkiej Brytanii Theresa May 27 stycznia 2017 roku. Fakt ten należy odnotować nie tylko ze względu na to, że była to wizyta przywódcy państwa europejskiego, a więc dotyczy ona bezpośrednio tematu niniejszego opracowania, ale także dlatego, że potwierdza on wyjątkowe relacje pomiędzy USA a Zjednoczonym Królestwem[14]. W trakcie spotkania oboje przywódców m.in. potwierdziło „niezachwiane zaangażowanie" w NATO[15]. Z kolei pierwsza wizyta prezydenta USA Trumpa w Europie odbyła się w maju 2017 roku w związku ze spotkaniem państw G7 we Włoszech. Prezydent USA w czasie swojej podróży po Europie m.in. spotkał się także w Brukseli z przywódcami państw UE.

Głównym forum współpracy i najważniejszym spoiwem łączącym USA z Europą od zakończenia II wojny światowej jest Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO). Dlatego kilka stwierdzeń i deklaracji Trumpa właśnie na temat współpracy USA z europejskimi członkami tego sojuszu, wygłoszonych tuż po objęciu urzędu prezydenta, do których polityk ten odnosił się w kolejnych miesiącach swojej prezydentury, należy uznać za niezwykle interesujące i istotne.

Poruszając temat NATO w relacjach transatlantyckich, warto zauważyć, że sojusz ten, z racji uwarunkowań geopolitycznych i różnicy potencjałów militarnych pomiędzy USA a europejskimi członkami NATO, jest znacznie ważniejszy jako fundament polityki bezpieczeństwa dla państw europejskich niż dla USA. Wątpliwości co do polityki USA w odniesieniu do NATO i roli tej organizacji widzianej przez administrację nowego prezydenta USA zostały spotęgowane jeszcze przed formalnym objęciem urzędu przez Trumpa. 16 stycznia 2017 roku w wywiadzie dla gazet „The Times" oraz „Bild" Trump powiedział, że NATO jest „przestarzałe" (ang. *obsolate*), gdyż „zostało zaprojektowane wiele,

[12] Trump powtórzył ten pogląd 19 września 2017 roku w przemówieniu na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ; *Remarks by President Trump to the 72nd Session of the United Nations General Assembly*; https://www.whitehouse.gov/briefings-statements/remarks-president-trump-72nd-session-united-nations-general-assembly/ [dostęp: 10.11.2018].

[13] *Remarks of President Donald J. Trump – As Prepared for Delivery Inaugural Address*. U.S., 20.01.2017; https://www.whitehouse.gov/briefings-statements/the-inaugural-address/ [dostęp: 10.11.2018].

[14] T. Kubin: *Wpływ wyjścia Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej na wspólną politykę bezpieczeństwa i obrony UE*. „Przegląd Europejski" 2018, nr 1, s. 116.

[15] *Trudeau Is the 3rd Leader Hosted by Trump. Here's How the First 2 Meetings Went*. "CBC News", 12.02.2017; https://www.cbc.ca/news/politics/trump-trudeau-may-abe-1.3978697 [dostęp: 11.11.2018].

wiele lat temu", jego państwa członkowskie „nie płacą tyle, ile powinny" oraz dlatego, że „nie zajęło się terroryzmem"[16]. Prezydent USA wyraził w ten sposób niezadowolenie z dwóch aspektów związanych z działaniem NATO. Pierwszy to ten, że NATO, stworzone kilka dekad temu w zupełnie innych realiach geopolitycznych i w celu przede wszystkim odstraszania państw byłego bloku wschodniego, jest nieskuteczne w obliczu zagrożenia terroryzmem i rozwiązania tego problemu. Drugi, że zdecydowana większość państw członkowskich NATO nie wywiązuje się z przyjętych w ramach tego sojuszu zobowiązań do przeznaczania przynajmniej 2% PKB na obronność[17] i niejako „jedzie na gapę", korzystając z ochrony w ramach NATO, ale samemu wydając na obronność mniej, niż – zgodnie ze zobowiązaniami – powinna.

W takim samym tonie na temat zobowiązań wynikających z członkostwa w NATO wypowiedział się także sekretarz obrony USA James Mattis na szczycie NATO w lutym 2017 roku. Zwracając się do przywódców państw NATO, powiedział on m.in., że „amerykański podatnik nie może dłużej ponosić nieproporcjonalnego ciężaru obrony zachodnich wartości. Amerykanie nie mogą bardziej troszczyć się o bezpieczeństwo waszych dzieci, niż wy sami to robicie"[18]. W marcu 2017 roku, następnego dnia po spotkaniu w Waszyngtonie z kanclerz RFN Angelą Merkel, Trump powiedział, że Niemcy „są winne NATO dużą sumę pieniędzy" i powinny płacić USA więcej za obronę[19].

Słowa amerykańskiego prezydenta ze stycznia i marca oraz sekretarza obrony USA z lutego 2017 roku zasiały ziarno niepewności co do trwałości i bezwarunkowości zobowiązań sojuszniczych USA w ramach NATO. Jednak już w kwietniu tego samego roku Trump powiedział coś innego – 12 kwietnia podczas konferencji prasowej przy okazji wizyty sekretarza generalnego NATO Jensa Stoltenberga w Waszyngtonie Trump nazwał NATO „wspaniałym sojuszem", zapowiedział swoje działania – razem z członkami NATO – mające na celu jego wzmocnienie oraz przystosowanie do tego, aby NATO mogło sprostać aktualnym wyzwaniom, w tym m.in. problemom migracji i terroryzmu. Amerykański przywódca wskazał też na konieczność, aby członko-

[16] M. Gove, K. Diekmann: *Full Transcript of Interview with Donald Trump*. "The Times", 16.01.2017; http://www.thetimes.co.uk/article/full-transcript-of-interview-with-donald-trump-5d39sr09d [dostęp: 23.01.2017].

[17] Według danych Stockholm International Peace Research Institute wśród państw członkowskich NATO w 2016 roku (a więc w roku, który w kontekście słów Trumpa ze stycznia 2017 roku powinien stanowić punkt odniesienia) przynajmniej 2% PKB na obronę przeznaczyły: Estonia (2,1%), Polska (2%), Francja (2,3%), Grecja (2,6%), Turcja (2%) oraz USA (3,3%); https://www.sipri.org/sites/default/files/Milex-share-of-GDP.pdf [dostęp: 24.07.2017].

[18] J. Sharman: *Donald Trump Says Germany Owes US and NATO 'Vast Sum of Money' for Defence*. "Independent", 18.03.2017; https://www.independent.co.uk/news/world/americas/us-politics/donald-trump-angela-merkel-germany-owes-nato-money-united-states-defence-a7636686.html [dostęp: 12.11.2018].

[19] Ibidem.

wie NATO przeznaczali na obronę 2% swoich PKB. Odniósł się także do swoich słów z przywołanego wywiadu, mówiąc m.in.: „odbyliśmy produktywną rozmowę z sekretarzem generalnym dotyczącą tego, co NATO może zrobić w walce z terroryzmem. Skarżyłem się na to dawno temu i nastąpiła zmiana, teraz NATO walczy z terroryzmem. Powiedziałem, że NATO jest przestarzałe. Już nie jest przestarzałe"[20].

Potwierdzającymi trwałość zobowiązań USA wynikających z członkostwa w NATO były także wizyty Trumpa w Polsce w lipcu 2017 roku. 6 lipca na konferencji prasowej prezydent USA powiedział m.in.: „nasz silny sojusz z Polską i NATO pozostaje nadal kluczowym elementem niedopuszczania do konfliktów i do zapewnienia, że wojna pomiędzy supermocarstwami już nigdy nie spustoszy Europy i świata, tak jak to się stało w poprzednim stuleciu"[21]. Tego samego dnia w przemówieniu na placu Krasińskich w Warszawie prezydent USA powiedział także m.in.: „sto lat po przystąpieniu amerykańskich sił do pierwszej wojny światowej transatlantycka więź pomiędzy Stanami Zjednoczonymi oraz Europą jest mocniejsza niż kiedykolwiek wcześniej"[22]. Poruszył także kwestię wydatków na obronę państw NATO: „Amerykanie są świadomi, że silne przymierze wolnych, suwerennych i niezależnych państw to najlepszy sposób na obronę naszych swobód i naszych interesów. To dlatego moja administracja domaga się od wszystkich członków NATO wywiązywania się w pełni ze swoich sprawiedliwie ustalonych zobowiązań finansowych. Stanowisko to już zaowocowało dodatkowymi miliardami dolarów. Moim zdaniem te miliardy inaczej by nie napłynęły. Krytykom naszego twardego stanowiska chciałbym przypomnieć, że USA okazały nie tylko słowami, ale przede wszystkim czynami swoje nieugięte poparcie dla artykułu 5. wielostronnych zobowiązań obronnych. Łatwo rzucać słowa, ale liczą się czyny. Dla swojego własnego dobra Europa musi zrobić więcej. Musi pokazać, że wierzy w swoją przyszłość, inwestując w nią swoje własne pieniądze"[23].

W czasie gdy ze strony administracji prezydenta USA padały słowa podające w wątpliwość zobowiązania sojusznicze wynikające z traktatu NATO, doszło do wizyty kanclerz RFN Angeli Merkel w Waszyngtonie (marzec 2017 roku). Wart przytoczenia jest komentarz dotyczący przebiegu konferencji prasowej

---

[20] *Joint Press Conference by NATO Secretary General Jens Stoltenberg and the President of the United States, Donald Trump*; http://www.nato.int/cps/en/natohq/opinions_143135.htm [dostęp: 15.05.2017].

[21] *Wystąpienia Prezydentów Polski i USA podczas konferencji prasowej*. „Prezydent.pl", 6.07.2017; http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/art,249,donald-trump-nigdy-nie-bylismy-blizsi-polski-niz-w-tej-chwili.html [dostęp: 25.07.2017].

[22] *Prezydent USA w Warszawie: Stajemy ramię w ramię broniąc artykułu 5*. „Prezydent.pl", 6.07.2017; http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wydarzenia/art,665,prezydent-usa-w-warszawie-stajemy-ramie-w-ramie-broniac-artykulu-5.html [dostęp: 25.07.2017].

[23] Ibidem.

po tej wizycie: „w trakcie często żenującej [ang. *awkward* – przyp. T.K.] konferencji prasowej oboje przywódców grzecznie nie zgodziło się co do wszystkiego, od imigracji do wolnego handlu i sensu wypracowywania porozumień wielostronnych. Ich stanowiska nie mogły być bardziej odmienne”[24].

Obok NATO innym niezwykle istotnym, a jednocześnie bardzo charakterystycznym dla stylu sprawowania urzędu prezydenta przez Trumpa zagadnieniem w relacjach transatlantyckich, była polityka handlowa. Problem bardzo dużego deficytu w wymianie towarowej USA z innymi państwami (w tym z UE) i negatywnymi – zdaniem amerykańskiego prezydenta – skutkami takiego stanu rzeczy dla amerykańskiej gospodarki oraz dla amerykańskich robotników, poruszany był przez niego już w kampanii wyborczej. Dla syntetycznego zarysowania kontekstu warto podać kilka danych. W roku 2016 bilans USA w handlu towarami i usługami zamknął się deficytem w wysokości 502 mld USD, w tym z Chinami deficyt ten wyniósł 308,4 mld USD, a z UE – 92 mld USD. W 2017 roku USA miały deficyt w handlu towarami i usługami w wysokości 552,3 mld USD, w tym z Chinami – 335,7 mld USD, a z UE – 101,2 mld USD. Warto jednak zauważyć, że deficyt w handlu towarami i usługami USA jest konsekwencją bardzo wysokiego deficytu w wymianie towarowej przy jednoczesnej nadwyżce w wymianie usług. W 2016 roku USA miały 751 mld USD deficytu w wymianie towarowej i 249 mld USD nadwyżki w handlu usługami. W 2017 roku deficyt USA w wymianie towarowej wyniósł 807,5 mld USD, a nadwyżka w handlu usługami – 255,2 mld USD[25].

Bardzo ważna i jednocześnie znamienna dla poglądów Trumpa na wolny handel i relacje z Europą była jego decyzja zawieszenia toczących się od 2013 roku negocjacji (do tego momentu odbyło się 15 rund negocjacji, ostatnia w październiku 2016 roku[26]) pomiędzy UE a USA w sprawie Transatlantyckiego Partnerstwa w dziedzinie Handlu i Inwestycji (ang. Transatlantic Trade and Investment Partnership; TTIP). Zarówno podczas kampanii wyborczej, jak i po objęciu urzędu prezydenta, Trump zapowiadał podjęcie działań zmierzających do poprawy sytuacji w bilansie handlowym USA. Na przykład przy okazji wspomnianej podróży po Europie w maju 2017 roku amerykański polityk zdecydowanie negatywnie wypowiedział się na temat nadwyżki RFN

[24] *Angela Merkel and Her Press Corps Show How Big Democracies Are Supposed to Operate*. “The Economist”, 18.03.2017; https://www.economist.com/democracy-in-america/2017/03/18/angela-merkel-and-her-press-corps-show-how-big-democracies-are-supposed-to-operate [dostęp: 12.11.2018].

[25] U.S. Department of Commerce, Bureau of Economic Analysis: *International Trade in Goods and Services*; https://www.bea.gov/data/intl-trade-investment/international-trade-goods-and-services [dostęp: 13.11.2018]. Szerzej na ten temat zob. np. B. Słomińska, M. Wąsiński: *Możliwe kierunki polityki handlowej Stanów Zjednoczonych za prezydentury Donalda Trumpa*. „Sprawy Międzynarodowe” 2017, nr 1, s. 27–31.

[26] Office of the United States Trade Representative: *T-TIP Round Information*; https://ustr.gov/ttip/ttip-round-information [dostęp: 15.11.2018].

w handlu z USA, którą nazwał „bardzo złą" i zapowiedział zmianę tego stanu rzeczy: „spójrzcie na miliony samochodów, które oni sprzedają w USA, to straszne. Powstrzymamy to". Trump próbował także podjąć temat wynegocjowania dwustronnej umowy handlowej USA – RFN, jednak kanclerz Merkel odpowiedziała, że wszystkie umowy z państwami UE muszą być przygotowywane wielostronnie[27].

W styczniu 2018 roku Trump podjął decyzję o wprowadzeniu ceł na komponenty paneli słonecznych oraz duże pralki do prania w wysokości od 30 do 50%[28]. W marcu 2018 roku ogłosił on z kolei nałożenie ceł na import stali (25%) i aluminium (10%). Prezydent USA zdecydował się przy tym potraktować wyjątkowo na czas negocjacji w tej sprawie państwa UE, Kanadę i Meksyk[29]. Na import stali i aluminium z tych państw cła zostały wprowadzone od 1 czerwca 2018 roku[30]. Komisja Europejska krytycznie odniosła się do decyzji USA – zapowiedziała podjęcie odpowiednich kroków na forum Światowej Organizacji Handlu[31] oraz nałożyła cła na towary z USA o wartości 3,2 mld USD[32]. W rezultacie decyzji Trumpa, od lipca 2018 roku wprowadzone zostały także cła (w wysokości 25%) na towary o wartości 50 mld USD importowane przez USA z Chin. Władze tego drugiego kraju odpowiedziały, że nałożą cła na towary importowane z USA w tej samej wysokości i takiej samej globalnej wartości[33]. Reakcję, tzn. wprowadzenie ceł na import towarów z USA, zapowiedziały także władze innych państw, np. Indii[34].

---

[27] K. Gilchrist: *Trump Reportedly Calls Germans 'Very Bad', Threatens to end German Car Sales*. "CNBC", 26.05.2017; https://www.cnbc.com/2017/05/26/trump-calls-germans-very-bad-threatens-to-end-german-car-sales-reports.html [dostęp: 12.11.2018].

[28] R. Gonzales: *Trump Slaps Tariffs on Imported Solar Panels and Washing Machines*. "National Public Radio", 22.01.2018; https://www.npr.org/sections/thetwo-way/2018/01/22/579848409/trump-slaps-tariffs-on-imported-solar-panels-and-washing-machines [dostęp: 13.11.2018].

[29] S. Horsley: *Trump Formally Orders Tariffs on Steel, Aluminum Imports*. "National Public Radio", 08.03.2018; https://www.npr.org/2018/03/08/591744195/trump-expected-to-formally-order-tariffs-on-steel-aluminum-imports [dostęp: 13.11.2018].

[30] *US Tariffs. Steel and Aluminum Levies Slapped on Key Allies*. "BBC", 31.05.2018; https://www.bbc.com/news/world-us-canada-44320221 [dostęp: 12.11.2018].

[31] European Commission: *European Commission Responds to the US Restrictions on Steel and Aluminum Affecting the EU*. Statement/18/1484, 01.03.2018; http://europa.eu/rapid/press-release_STATEMENT-18-1484_en.htm [dostęp: 14.11.2018].

[32] A. Rappeport: *Harley-Davidson, Blaming E.U. Tariffs, Will Move Some Production Out of U.S.* "The New York Times", 25.06.2018; https://www.nytimes.com/2018/06/25/business/harley-davidson-us-eu-tariffs.html [dostęp: 14.11.2018].

[33] D. Lawder, B. Blanchard: *Trump Sets Tariffs on $50 Billion in Chinese Goods; Beijing Strikes Back*. "Reuters", 15.06.2018; https://www.reuters.com/article/us-usa-trade-china-ministry/trump-sets-tariffs-on-50-billion-in-chinese-goods-beijing-strikes-back-idUSKBN1JB0KC [dostęp: 12.11.2018].

[34] R. Iyengar: *India Moves Ahead with Tariffs on US Goods*. "CNN", 18.06.2018; https://money.cnn.com/2018/06/17/news/economy/india-us-tariffs-steel-aluminum-wto/index.html [dostęp: 15.11.2018].

Kolejne ważne, a jednocześnie charakterystyczne wydarzenie w relacjach transatlantyckich po objęciu urzędu prezydenta USA przez Trumpa dotyczy współdziałania USA i państw UE w rozwiązywaniu problemów międzynarodowych. W 2015 roku zawarta została pomiędzy USA oraz Chinami, Francją, Rosją, Wielką Brytanią i Niemcami a Iranem umowa (Joint Comprehensive Plan of Action; JCPOA) mająca na celu niedopuszczenie do wyprodukowania przez to państwo bomby atomowej i zawierająca postanowienia o znoszeniu sankcji gospodarczych i finansowych nałożonych na Iran w zamian za poddanie kontroli przez to państwo swoich instalacji atomowych, które to kontrole realizowała Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej (MAEA)[35]. W październiku 2015 roku umowa weszła w życie, a w styczniu kolejnego roku, po przeprowadzonej przez MAEA weryfikacji wywiązywania się przez Iran z przyjętych zobowiązań, większość sankcji nałożonych przez ONZ i UE została zniesiona.

Jednak w maju 2018 roku Trump podjął decyzję o wycofaniu się USA z ww. porozumienia, uzasadniając to tym, że Iran nie ograniczył odpowiednio mocno programu nuklearnego, oraz zapowiedział, że USA ponownie nałożą na Iran sankcje uchylone w związku z zawarciem wspomnianej umowy[36]. Pozostałe państwa – sygnatariusze umowy, w tym państwa UE – nadal są zwolennikami jej realizacji. Przywódcy Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec m.in. wydali wspólne oświadczenie, w którym wyrazili „żal i zaniepokojenie" tą decyzją prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz zadeklarowali kontynuację swojego zaangażowania w realizację tej umowy[37]. Ponadto kanclerz Merkel stwierdziła, że Niemcy i Europa nie mogą dłużej polegać na Stanach Zjednoczonych Donalda Trumpa, że tradycyjny sojusz Zachodu jest zagrożony z powodu prezydenta USA i decyzji Wielkiej Brytanii o wyjściu z UE oraz że „czasy, kiedy mogliśmy w pełni polegać na innych, minęły"[38].

---

[35] *Joint Comprehensive Plan of Action*. Vienna, 14.07.2015; http://eeas.europa.eu/archives/docs/statements-eeas/docs/iran_agreement/iran_joint-comprehensive-plan-of-action_en.pdf [dostęp: 13.11.2018]. Do głównego tekstu umowy dołączonych zostało pięć aneksów zawierających szczegóły wprowadzania jej w życie. Umowa została przyjęta przez Radę Bezpieczeństwa ONZ na mocy rezolucji 2231 (2015) z 20 lipca 2015 roku; http://www.un.org/en/ga/search/view_doc.asp?symbol=S/RES/2231(2015) [dostęp: 13.11.2018].

[36] M. Landler: *Trump Abandons Iran Nuclear Deal He Longed Scorned*. "The New York Times", 8.05.2018; https://www.nytimes.com/2018/05/08/world/middleeast/trump-iran-nuclear-deal.html [dostęp: 13.11.2018].

[37] *Joint Statement from Prime Minister Theresa May, Chancellor Angela Merkel and President Emmanuel Macron Following President Trump's Statement on Iran*, 8.05.2018; https://www.gov.uk/government/news/joint-statement-from-prime-minister-may-chancellor-merkel-and-president-macron-following-president-trumps-statement-on-iran [dostęp: 14.11.2018].

[38] S. Osborne: *Angela Merkel Says Germany Can No Longer Rely on Donald Trump's America: 'We Europeans Must Take Our Destiny into Our Own Hands'*. "Independent", 28.05.2018; https://www.independent.co.uk/news/world/europe/angela-merkel-donald-trump-germany-us-no-longer-rely-european-union-climate-change-g7-a7760486.html [dostęp: 14.11.2018].

Podsumowanie i wnioski

Hasła Trumpa z okresu kampanii wyborczej: *America first* i *make America great again*, mające stanowić główne przesłanki jego aktywności na stanowisku prezydenta, były powtarzane także po objęciu tego urzędu. To, co dla amerykańskiego przywódcy kryje się pod tymi hasłami w praktyce oraz fakt, że postępuje zgodnie z nimi, jest widoczne w polityce zagranicznej jego administracji, w tym także w relacjach USA z UE i jej państwami członkowskimi.

Po pierwsze, w polityce zagranicznej Trumpa jako prezydenta USA w latach 2017–2018 można zauważyć, że hierarchia priorytetów i celów ma charakter znacznie bardziej przedmiotowy niż podmiotowy, tzn. zdecydowanie istotniejsze są konkretne cele, jakie chce on osiągnąć, niż relacje z danym państwem, ich grupą (regionem) czy organizacją międzynarodową. Druga strona postrzegana jest przede wszystkim jako partner, z którym można zrobić konkretny interes albo jako podmiot, z którym relacje mają przynieść wymierne rezultaty (korzyści) Stanom Zjednoczonym. Natomiast takie kategorie, jak: „wspólnota wartości", „sojusz", „tradycyjne więzi" odgrywają mniejszą rolę. Dlatego trudno jest dostrzec, żeby to właśnie UE i jej państwa członkowskie – i w ten sposób relacje i więzi w świecie zachodnim – miały jakieś szczególne znaczenie dla Trumpa i żeby były dla niego ważniejsze niż inne kierunki polityki zagranicznej. Najlepszym tego dowodem jest waga przywiązywana do kwestii handlowych przez przywódcę USA[39], który sam o sobie miał powiedzieć: „nie izolacjonista", ale raczej „uczciwy kupiec" (ang. *fair trader*)[40]. Większe znaczenie dla 45. prezydenta USA kwestii handlowych niż podtrzymywanie tradycyjnych relacji z Europą widoczne jest także w jego słowach w jednym z wywiadów, w którym nazwał UE „wrogiem" (ang. *foe*), biorąc pod uwagę to, co Unia robi w sferze handlu zagranicznego. Tego samego słowa Trump użył także w odniesieniu do Rosji i pod pewnymi względami do Chin, mówiąc o nich jako o wrogach gospodarczych. Jednocześnie stwierdził, że to nie oznacza, że państwa te są złe, ale że są konkurencją[41].

Po drugie, w dążeniach do troski o interesy USA Trump nie przywiązuje zbyt dużej wagi do wcześniejszych zobowiązań swego kraju czy też interesów innych państw. W jego działaniach wyraźnie widoczne jest także to, że woli relacje dwustronne niż multilateralne, w ramach sojuszy i organizacji międzynarodowych. W swoim inauguracyjnym przemówieniu stwierdził m.in.:

[39] Szerzej na temat możliwych kierunków rozwoju polityki handlowej USA i jej konsekwencji za prezydentury Trumpa zob. B. Słomińska, M. Wąsiński: *Możliwe kierunki polityki handlowej Stanów Zjednoczonych za prezydentury Donalda Trumpa*…

[40] J. Sharman: *Donald Trump Says Germany Owes US and NATO 'Vast Sum of Money' for Defence*…

[41] M. Vazquez: *Trump Calls the European Union a 'Foe' of the United States*. „CNN", 16.07.2018; https://edition.cnn.com/2018/07/15/politics/donald-trump-european-union-foe/index.html [dostęp: 14.11.2018].

„każda decyzja dotycząca handlu, podatków, imigracji, polityki zagranicznej będzie podejmowana po to, aby odnosili z niej korzyści amerykańscy robotnicy i amerykańskie rodziny"[42]. W relacjach transatlantyckich przejawem takiej polityki Trumpa były np. jego słowa o NATO[43], działania z zakresu polityki handlowej czy wycofanie się z porozumienia z Iranem, którego stroną są także państwa UE i których postawa wobec takiej decyzji USA była krytyczna. Taki sposób prowadzenia polityki przez Trumpa w latach 2017–2018 widoczny był także w odniesieniu do innych spraw. Prezydent USA m.in. zdecydował się na wystąpienie USA z Partnerstwa Transpacyficznego (ang. Trans-Pacific Partnership; TPP, co nastąpiło już 23 stycznia 2017 roku)[44], podjęcie działań zmierzających do rewizji Północnoamerykańskiego Układu Wolnego Handlu (w maju 2017 roku), wystąpienie z porozumienia paryskiego[45] (w czerwcu 2017 roku) jako niekorzystnego dla interesów amerykańskiego przemysłu, częściowe wycofanie się z porozumienia wypracowanego przez Baracka Obamę dotyczącego normalizacji stosunków USA – Kuba (Trump zdecydował o przywróceniu restrykcji w zakresie handlu i podróżowania oraz redukcji liczebności personelu USA w ambasadzie tego państwa w Hawanie). Krokiem, który także należy potraktować jako bardzo zdecydowany, było uznanie Jerozolimy za stolicę Izraela (w grudniu 2017 roku). Oznaczało

[42] *Remarks of President Donald J. Trump – As Prepared for Delivery Inaugural Address*…

[43] Warto zauważyć, że w porównaniu z USA siła militarna większości państw UE jest bardzo mała lub znikoma, a Unii Europejskiej nie udało się jak do tej pory osiągnąć takiego potencjału wojskowego, który pozwalałby na samodzielne zagwarantowanie bezpieczeństwa w regionie północnego Atlantyku. Dlatego ciągle aktualne pozostaje pytanie o to, czy opieranie swojego bezpieczeństwa przez państwa UE na sojuszu z USA oraz na NATO nie jest zbyt ryzykowne. Należy bowiem brać pod uwagę wystąpienie sytuacji zagrożenia, w której USA z jakiegoś powodu nie będą mogły albo nie będą chciały przyjść Europie z pomocą. Innym aspektem tego problemu jest np. także to, dlaczego USA mają być gwarantem bezpieczeństwa państw UE – i ponosić większą część kosztów z tym związanych – w sytuacji, w której UE jest przecież organizacją o bardzo podobnym potencjale gospodarczym. Zob. T. Kubin: *Kryzysy w Unii Europejskiej jako wyzwanie i zagrożenie dla bezpieczeństwa europejskiego*. W: *Wyzwania i zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego i narodowego pod koniec drugiej dekady XXI wieku*. Red. K. Czornik, M. Szynol. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2017, s. 79.

[44] D. Trump: *Presidential Memorandum Regarding Withdrawal of the United States from the Trans-Pacific Partnership Negotiations and Agreement*, 23.01.2017; https://www.whitehouse.gov/presidential-actions/presidential-memorandum-regarding-withdrawal-united-states-trans-pacific-partnership-negotiations-agreement/ [dostęp: 15.11.2018].

[45] Porozumienie zawarte w 2015 roku przez przedstawicieli 195 państw dotyczące podjęcia działań mających na celu redukcję emisji gazów cieplarnianych i powstrzymanie zmian klimatu na Ziemi. Szerzej na temat polityki Trumpa w zakresie energetyki i klimatu w pierwszym półroczu sprawowania urzędu prezydenta zob. K. Pronińska: *Polityka klimatyczna i bezpieczeństwo energetyczne w okresie turbulencji w świecie zachodnim*. „Rocznik Strategiczny" 2016/2017, T. 22, s. 107–109; B. Słomińska: *Kierunki polityki energetyczno-klimatycznej USA w pierwszym półroczu prezydentury Donalda Trumpa*. „Sprawy Międzynarodowe" 2017, nr 3, s. 68–87; M. Wąsiński: *Uwarunkowania wewnętrzne polityki energetyczno-klimatycznej Stanów Zjednoczonych i jej implikacje dla partnerów zagranicznych*. „Sprawy Międzynarodowe" 2017, nr 4, s. 65–75.

to m.in. zerwanie z polityką USA w tej sprawie prowadzoną przez kilka dekad. W październiku 2017 roku USA wycofały się z UNESCO[46]. Oczywiście pozostaje dyskusyjne, w jakim stopniu tego rodzaju działania rzeczywiście przyczynią się do osiągnięcia deklarowanych celów i korzyści dla USA, a nie okażą się tylko gestami bez większego praktycznego znaczenia i wpływu na gospodarkę USA. Należy jednocześnie zauważyć, że jeśli chodzi np. o rozlokowanie wojsk USA w państwach tzw. wschodniej flanki NATO (co nastąpiło za prezydentury Baracka Obamy w reakcji na aneksję Krymu przez Rosję i wojnę na Ukrainie), Trump jak na razie nie podjął działań, które zmierzałyby do odwrócenia decyzji swojego poprzednika. W tym zakresie mamy więc do czynienia z wywiązywaniem się USA ze zobowiązań i ustaleń szczytów NATO z Newport w 2014 roku i z Warszawy w 2016 roku[47]. W 2018 roku toczyły się rozmowy dwustronne USA – Polska w sprawie zwiększenia obecności wojsk USA w Polsce.

Po trzecie, nie sposób nie zauważyć bardzo dużej dynamiki zmian (gwałtowności czy nawet chaosu) w deklaracjach i działaniach Trumpa. W opinii np. Zbigniewa Lewickiego „nieprzewidywalność i niezależność decyzyjna" jest siłą prezydenta USA[48]. Zmienność i sprzeczność deklaracji, jak wspomniano, były widoczne już w trakcie kampanii wyborczej Trumpa w latach 2015–2016. Jak to zostało przedstawione wyżej w odniesieniu do NATO, na przestrzeni kilku miesięcy po objęciu urzędu Trump prezentował bardzo wyraźnie odmienne poglądy. Przy okazji wyborów prezydenckich we Francji wiosną 2017 roku przed pierwszą turą powiedział on o Marine Le Pen, że jest „najsilniejszą" kandydatką[49], a gdy w drugiej turze zwyciężył Emmanuel Macron, przy okazji pierwszego spotkania w Brukseli w maju 2017 roku, Trump stwierdził, że to on był właśnie jego kandydatem (ang. *you were my guy*)[50].

Z podobnym zwrotem mieliśmy do czynienia także np. w przypadku relacji USA z Koreą Północną. Najpierw, w sierpniu 2017 roku, w reakcji na groźby wystrzelenia kolejnych rakiet balistycznych przez Koreę, Trump ostrzegł

[46] U.S. Department of State: *The United States Withdraws From UNESCO*. Press Statement, 12.10.2017; https://translations.state.gov/2017/10/12/the-united-states-withdraws-from-unesco/ [dostęp: 18.11.2018].

[47] Zob. na ten temat: M. Madej: *NATO. Więcej siły na flankach, mniej wspólnoty wewnątrz*. „Rocznik Strategiczny" 2016/2017, T. 22, s. 44–47.

[48] Z. Lewicki: *Od Baracka Obamy do Donalda Trumpa. Fundamentalna rewolucja czy funkcjonalna kontynuacja?*. „Sprawy Międzynarodowe" 2017, nr 1, s. 24.

[49] B. Jacobs: *Donald Trump: Marine Le Pen Is 'Strongest Candidate' in French Election*. "The Guardian", 21.04.2017; https://www.theguardian.com/us-news/2017/apr/21/donald-trump-marine-le-pen-french-presidential-election [dostęp: 14.11.2018].

[50] *'You Were My Guy', Trump Told Macron, French Official Says*. "Reuters", 25.05.2017; https://www.reuters.com/article/us-usa-trump-macron-campaign/you-were-my-guy-trump-told-macron-french-official-says-idUSKBN18L2IY [dostęp: 14.11.2018].

to państwo, że spotka się z „ogniem i furią”[51], jeśli będzie kontynuować takie działania. We wrześniu 2017 roku, w przemówieniu na forum ONZ, przywódca USA m.in. nazwał Koreę Północną „zdeprawowanym reżimem” i zagroził, że „całkowicie zniszczy” to państwo, „jeśli USA będą zmuszone do obrony siebie lub swoich sojuszników”[52]. A już kilka miesięcy później (czerwiec 2018 roku w Singapurze) podjęte zostały działania, których rezultatem było pierwsze w historii spotkanie prezydenta USA z przywódcą Korei Północnej Kim Dzong Unem, co oznaczało m.in. wzmocnienie legitymacji tego ostatniego jako przywódcy totalitarnego państwa. Biorąc pod uwagę nie tylko wymienione działania i decyzje Trumpa w sferze stosunków handlowych USA, ale również znacznie dłuższy okres, formułuje się pogląd, zgodnie z którym, „jeśli jest jakiś jeden stały, utrwalony od dekad pogląd Trumpa, to jest nim jego sprzeciw wobec wolnego handlu”[53].

Tym, co zwiększa wrażenie chaosu w działaniach prezydenta Stanów Zjednoczonych jest także jego sposób komunikowania się. Bardzo częste wykorzystywanie Twittera powoduje, że wypowiedzi Trumpa nierzadko sprawiają wrażenie bardzo spontanicznych i nieprzemyślanych, których treść nie była konsultowana np. z doradcami, co mogłoby pomóc nadać im bardziej dyplomatyczną formę.

Po czwarte, wskazane wyżej ogólne cechy polityki zagranicznej Trumpa bardzo znacząco wpłynęły na relacje transatlantyckie. Biorąc pod uwagę lata 2017–2018, trudno uznać, że relacje z Europą mają dla niego jakieś szczególnie istotne znaczenie; więzi transatlantyckie bez wątpienia uległy wyraźnemu osłabieniu. Po decyzji Trumpa o wycofaniu się z porozumienia z Iranem Europa „zareagowała szybko i z wielką furią”[54], a jeden z komentatorów zdefiniował problem w relacjach transatlantyckich, który polega nie tyle na wycofaniu się z tego właśnie porozumienia, ale na tym, że „ciągła niestabilność, nieprzewidywalność, a przede wszystkim brak zaangażowania w sojusz transatlantycki powodują, że każde działanie naruszające ten sojusz ze strony USA jest teraz możliwe”[55]. Trudno także wskazać jakiś istotny przykład problemu międzynarodowego, co do którego przywódcy europejscy i amerykański byliby się w stanie porozumieć w ten sposób, aby go wspólnie rozwiązać.

---

[51] D.E. Sanger: *How Trump Went From 'Fire and Fury' to Dismissing North Korean Nuclear Advances*. “The New York Times”, 4.07.2018; https://www.nytimes.com/2018/07/04/us/politics/trump-north-korea-nuclear.html [dostęp: 11.11.2018].

[52] *Remarks by President Trump to the 72nd Session of the United Nations General Assembly…*

[53] M. Boot: *Don't Believe the Spin. Trump Still Hates Free Trade*. “The Washington Post”, 1.08.2018; https://www.washingtonpost.com/opinions/dont-believe-the-spin-trump-still-hates-free-trade/2018/08/01/274544ac-95a5-11e8-a679-b09212fb69c2_story.html?noredirect=on&utm_term=.3045554b5f42 [dostęp: 18.11.2018].

[54] J. Shapiro: *Why Trump Can Safely Ignore Europe. Its Leaders Readily Condemn But Never Act*. “Foreign Affairs”, 15.05.2018; https://www.foreignaffairs.com/articles/europe/2018-05-15/why-trump-can-safely-ignore-europe [dostęp: 11.11.2018].

[55] Ibidem.

Gdy weźmie się pod uwagę powyższe, to pojawia się kluczowe pytanie: czy polityka Trumpa wobec Europy jest czymś charakterystycznym tylko dla tego prezydenta USA i czy zmieni się wraz z pojawieniem się nowej osoby na tym stanowisku, czy może jest czymś trwalszym i UE musi wziąć pod uwagę to, że USA coraz bardziej będą ją traktować jako konkurenta, przynajmniej pod względem gospodarczym oraz oczekiwać, że weźmie większą odpowiedzialność za swoje bezpieczeństwo? Według np. Romana Kuźniara objęcie urzędu prezydenta USA przez „zupełnie niezachodniego w sensie aksjologicznym" Trumpa nie jest przypadkiem i można mówić o „swoistej deokcydentalizacji USA"[56]. Z poważnymi kryzysami w relacjach transatlantyckich mamy do czynienia od dekad. Tak było, poczynając od roku 1956 i kryzysu sueskiego, a kończąc na roku 2003 i kryzysie związanym z wojną w Iraku. Tym, co na pewno osłabi UE w relacjach z USA jest *brexit*, gdyż oznacza on spadek potencjału politycznego, gospodarczego i militarnego UE i umożliwi on USA i Wielkiej Brytanii dwustronne uregulowanie wzajemnych relacji bez oglądania się na UE. Poza tym państwa te już i tak są bardzo bliskimi sojusznikami w sferze militarnej. Jednak np. przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk stwierdził, że „po raz pierwszy chyba w historii, tak jak ja ją pamiętam, mamy dzisiaj administrację amerykańską, która, delikatnie mówiąc, nie jest entuzjastycznie nastawiona do zjednoczonej, silnej Europy. I mówię tutaj o faktach, a nie o propagandowych deklaracjach"[57]. Jeśli chodzi o bezpieczeństwo, to Europa ciągle bardziej potrzebuje USA niż USA – Europy. Poza tym Europa i UE nie są monolitem i poszczególne państwa europejskie różnie widzą rolę USA i NATO w świecie, w Europie i swoje dwustronne stosunki z USA. Ale rozwiązanie wielu problemów na świecie ciągle jest bardzo trudne bez współpracy Europy z USA.

W odniesieniu do polityki zagranicznej USA po objęciu urzędu przez Trumpa można spotkać się z poglądem, że najważniejszym wydarzeniem międzynarodowym w 2017 roku była „abdykacja Stanów Zjednoczonych z roli lidera społeczności międzynarodowej"[58]. Natomiast sam Trump, w przemówieniu na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ we wrześniu 2018 roku w Nowym Jorku, wyraził pogląd, że „w ciągu niespełna dwóch lat moja administracja zrobiła więcej niż jakakolwiek inna w historii mojego państwa"[59].

---

[56] R. Kuźniar: *Przegląd sytuacji międzynarodowej – aspekty globalne i regionalne*. „Rocznik Strategiczny" 2017/2018, T. 23, s. 27.

[57] Rada Europejska: *Przemówienie przewodniczącego Donalda Tuska: „11 listopada 2018. Polska i Europa. Dwie rocznice, dwie lekcje"*. Komunikaty prasowe, 10.11.2018; https://www.consilium.europa.eu/pl/press/press-releases/2018/11/10/speech-by-president-donald-tusk-november-11-2018-poland-and-europe-two-anniversaries-two-lessons/ [dostęp: 18.11.2018].

[58] R. Kuźniar: *Przegląd sytuacji międzynarodowej – aspekty globalne i regionalne…*, s. 24.

[59] *Remarks by President Trump to the 73rd Session of the United Nations General Assembly*, 25.09.2018; https://www.whitehouse.gov/briefings-statements/remarks-president-trump-73rd-session-united-nations-general-assembly-new-york-ny/ [dostęp: 14.11.2018].

Bibliografia

Angela Merkel and Her Press Corps Show How Big Democracies Are Supposed to Operate. "The Economist", 18.03.2017; https://www.economist.com/democracy-in-america/2017/03/18/angela-merkel-and-her-press-corps-show-how-big-democracies-are-supposed-to-operate [dostęp: 12.11.2018].

Boot M.: *Don't Believe the Spin. Trump Still Hates Free Trade*. "The Washington Post", 1.08.2018; https://www.washingtonpost.com/opinions/dont-believe-the-spin-trump-still-hates-free-trade/2018/08/01/274544ac-95a5-11e8-a679-b09212fb69c2_story.html?noredirect=on&utm_term=.3045554b5f42 [dostęp: 18.11.2018].

Donald Trump on EU: 'Brexit Is a Good Thing'. "BBC News", 24.06.2016; https://www.bbc.com/news/av/uk-scotland-36617669/donald-trump-on-eu-brexit-is-a-good-thing [dostęp: 12.11.2018].

European Commission: *European Commission Responds to the US Restrictions on Steel and Aluminum Affecting the EU*. Statement/18/1484, 01.03.2018; http://europa.eu/rapid/press-release_STATEMENT-18-1484_en.htm [dostęp: 14.11.2018].

Federal Election Commission: *Official 2016 Presidential General Elections Results*, 30.01.2017; https://transition.fec.gov/pubrec/fe2016/2016presgeresults.pdf [dostęp: 11.11.2018].

Gilchrist K.: *Trump Reportedly Calls Germans 'Very Bad', Threatens to End German Car Sales*. "CNBC", 26.05.2017; https://www.cnbc.com/2017/05/26/trump-calls-germans-very-bad-threatens-to-end-german-car-sales-reports.html [dostęp: 12.11.2018].

Gonzales R.: *Trump Slaps Tariffs on Imported Solar Panels and Washing Machines*. "National Public Radio", 22.01.2018; https://www.npr.org/sections/thetwo-way/2018/01/22/579848409/trump-slaps-tariffs-on-imported-solar-panels-and-washing-machines [dostęp: 13.11.2018].

Gove M., Diekmann K.: *Full Transcript of Interview with Donald Trump*. "The Times", 16.01.2017; http://www.thetimes.co.uk/article/full-transcript-of-interview-with-donald-trump-5d39sr09d [dostęp: 23.01.2017].

Horsley S.: *Trump Formally Orders Tariffs on Steel, Aluminum Imports*. "National Public Radio", 8.03.2018; https://www.npr.org/2018/03/08/591744195/trump-expected-to-formally-order-tariffs-on-steel-aluminum-imports [dostęp: 13.11.2018].

Iyengar R.: *India Moves Ahead with Tariffs on US Goods*. "CNN", 18.06.2018; https://money.cnn.com/2018/06/17/news/economy/india-us-tariffs-steel-aluminum-wto/index.html [dostęp: 15.11.2018].

Jacobs B.: *Donald Trump: Marine Le Pen Is 'Strongest Candidate' in French Election*. "The Guardian", 21.04.2017; https://www.theguardian.com/us-news/2017/apr/21/donald-trump-marine-le-pen-french-presidential-election [dostęp: 14.11.2018].

Jarczewska A.: *Stany Zjednoczone – historyczny zwrot ku niewiadomemu*. „Rocznik Strategiczny" 2016/2017, T. 22.

Joint Comprehensive Plan of Action. Vienna, 14.07.2015; http://eeas.europa.eu/archives/docs/statements-eeas/docs/iran_agreement/iran_joint-comprehensive-plan-of-action_en.pdf [dostęp: 13.11.2018].

Joint Press Conference by NATO Secretary General Jens Stoltenberg and the President of the United States, Donald Trump; http://www.nato.int/cps/en/natohq/opinions_143135.htm [dostęp: 15.05.2017].

Joint Statement from Prime Minister Theresa May, Chancellor Angela Merkel and President Emmanuel Macron Following President Trump's Statement on Iran, 8.05.2018; https://www.gov.uk/government/news/joint-statement-from-prime-minister-may-chancellor-merkel-and-president-macron-following-president-trumps-statement-on-iran [dostęp: 14.11.2018].

Kubin T.: *Kryzysy w Unii Europejskiej jako wyzwanie i zagrożenie dla bezpieczeństwa europejskiego*. W: *Wyzwania i zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego i narodowego pod koniec drugiej dekady XXI wieku*. Red. K. Czornik, M. Szynol. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2017.

Kubin T.: *Wpływ wyjścia Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej na wspólną politykę bezpieczeństwa i obrony UE*. „Przegląd Europejski" 2018, nr 1.

Kuźniar R.: *Przegląd sytuacji międzynarodowej – aspekty globalne i regionalne*. „Rocznik Strategiczny" 2017/2018, T 23.

Landler M.: *Trump Abandons Iran Nuclear Deal*. "The New York Times", 8.05.2018; https://www.nytimes.com/2018/05/08/world/middleeast/trump-iran-nuclear-deal.html [dostęp: 13.11.2018].

Lawder D., Blanchard B.: *Trump Sets Tariffs on $50 Billion in Chinese Goods; Beijing Strikes Back*. "Reuters", 15.06.2018; https://www.reuters.com/article/us-usa-trade-china-ministry/trump-sets-tariffs-on-50-billion-in-chinese-goods-beijing-strikes-back-idUSKBN1JB0KC [dostęp: 12.11.2018].

Lewicki Z.: *Od Baracka Obamy do Donalda Trumpa. Fundamentalna rewolucja czy funkcjonalna kontynuacja?* „Sprawy Międzynarodowe" 2017, nr 1.

Madej M.: *NATO. Więcej siły na flankach, mniej wspólnoty wewnątrz*. „Rocznik Strategiczny" 2016/2017, T. 22.

Office of the United States Trade Representative: *T-TIP Round Information*; https://ustr.gov/ttip/ttip-round-information [dostęp: 15.11.2018].

Osborne S.: *Angela Merkel Says Germany Can No Longer Rely on Donald Trump's America: 'We Europeans Must Take Our Destiny into Our Own Hands'*. "Independent", 28.05.2018; https://www.independent.co.uk/news/world/europe/angela-merkel-donald-trump-germany-us-no-longer-rely-european-union-climate-change-g7-a7760486.html [dostęp: 14.11.2018].

Prezydent USA w Warszawie: Stajemy ramię w ramię broniąc artykułu 5. „Prezydent.pl", 6.07.2017; http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wydarzenia/art,665,prezydent-usa-w-warszawie-stajemy-ramie-w-ramie-broniac-artykulu-5.html [dostęp: 25.07.2017].

Pronińska K.: *Polityka klimatyczna i bezpieczeństwo energetyczne w okresie turbulencji w świecie zachodnim*. „Rocznik Strategiczny" 2016/2017, T. 22.

Przemówienie przewodniczącego Donalda Tuska: „11 listopada 2018. Polska i Europa. Dwie rocznice, dwie lekcje". Rada Europejska. Komunikaty prasowe, 10.11.2018; https://www.consilium.europa.eu/pl/press/press-releases/2018/11/10/speech-by-president-donald-tusk-november-11-2018-poland-and-europe-two-anniversaries-two-lessons/ [dostęp: 18.11.2018].

Rappeport A.: *Harley-Davidson, Blaming E.U. Tariffs, Will Move Some Production Out of U.S*. "The New York Times", 25.06.2018; https://www.nytimes.com/2018/06/25/business/harley-davidson-us-eu-tariffs.html [dostęp: 14.11.2018].

Remarks by President Trump to the 72nd Session of the United Nations General Assembly; https://www.whitehouse.gov/briefings-statements/remarks-president-trump-72nd-session-united-nations-general-assembly/ [dostęp: 10.11.2018].

Remarks by President Trump to the 73rd Session of the United Nations General Assembly, 25.09.2018; https://www.whitehouse.gov/briefings-statements/remarks-president-trump-73rd-session-united-nations-general-assembly-new-york-ny/ [dostęp: 14.11.2018].

Remarks of President Donald J. Trump – As Prepared for Delivery Inaugural Address, 20.01.2017; https://www.whitehouse.gov/briefings-statements/the-inaugural-address/ [dostęp: 10.11.2018].

Sanger D.E.: *How Trump Went From 'Fire and Fury' to Dismissing North Korean Nuclear Advances*. "The New York Times", 4.07.2018; https://www.nytimes.com/2018/07/04/us/politics/trump-north-korea-nuclear.html [dostęp: 11.11.2018].

Sanger D.E., Haberman M.: *Donald Trump Sets Conditions for Defending NATO Allies Against Attack*. "The New York Times", 20.07.2016; https://www.nytimes.com/2016/07/21/us/politics/donald-trump-issues.html [dostęp: 10.11.2018].

Sanger D.E., Haberman M.: *In Donald Trump's Worldview America Comes First, and Everybody Else Pays*. "The New York Times", 26.03.2016; https://www.nytimes.com/2016/03/27/us/politics/donald-trump-foreign-policy.html?_r=0&module=inline [dostęp: 10.11.2018].

Shalal A.: *Trump's 'Politics of Fear' Dangerous for World: German Foreign Minister*. "Reuters", 20.07.2016, https://www.reuters.com/article/us-usa-election-germany-trump-idUSKCN0ZZ2YY [dostęp: 11.11.2018].

Shapiro J.: *Why Trump Can Safely Ignore Europe. Its Leaders Readily Condemn But Never Act*. "Foreign Affairs", 15.05.2018; https://www.foreignaffairs.com/articles/europe/2018-05-15/why-trump-can-safely-ignore-europe [dostęp: 11.11.2018].

Sharman J.: *Donald Trump Says Germany Owes US and NATO 'Vast Sum of Money' for Defence*. "Independent", 18.03.2017; https://www.independent.co.uk/news/world/americas/us-politics/donald-trump-angela-merkel-germany-owes-nato-money-united-states-defence-a7636686.html [dostęp: 12.11.2018].

Słomińska B.: *Kierunki polityki energetyczno-klimatycznej USA w pierwszym półroczu prezydentury Donalda Trumpa*. „Sprawy Międzynarodowe" 2017, nr 3.

Słomińska B., Wąsiński M.: *Możliwe kierunki polityki handlowej Stanów Zjednoczonych za prezydentury Donalda Trumpa*. „Sprawy Międzynarodowe" 2017, nr 1.

Timm J.C.: *The 141 Stances Donald Trump Took During His White House Bid*. "NBC News", 28.11.2016; https://www.nbcnews.com/politics/2016-election/full-list-donald-trump-s-rapidly-changing-policy-positions-n547801 [dostęp: 12.11.2018].

Trudeau Is the 3rd Leader Hosted by Trump. Here's How the First 2 Meetings Went. "CBC News", 12.02.2017; https://www.cbc.ca/news/politics/trump-trudeau-may-abe-1.3978697 [dostęp: 11.11.2018].

Trump D.: *Presidential Memorandum Regarding Withdrawal of the United States from the Trans-Pacific Partnership Negotiations and Agreement*, 23.01.2017; https://www.whitehouse.gov/presidential-actions/presidential-memorandum-regarding-withdraw

al-united-states-trans-pacific-partnership-negotiations-agreement/ [dostęp: 15.11.2018].

Trump D.: *Remarks by President Trump to the 73rd Session of the United Nations General Assembly*, 25.09.2018; https://www.whitehouse.gov/briefings-statements/remarks-president-trump-73rd-session-united-nations-general-assembly-new-york-ny/ [dostęp: 12.1.2018].

U.S. Department of Commerce, Bureau of Economic Analysis: *International Trade in Goods and Services*; https://www.bea.gov/data/intl-trade-investment/international-trade-goods-and-services [dostęp: 13.11.2018].

U.S. Depatment of State: *The United States Withdraws From UNESCO*. Press Statement, 12.10.2017; https://translations.state.gov/2017/10/12/the-united-states-withdraws-from-unesco/ [dostęp: 18.11.2018].

US Tariffs. Steel and Aluminum Levies Slapped on Key Allies. "BBC", 31.05.2018; https://www.bbc.com/news/world-us-canada-44320221 [dostęp: 12.11.2018].

Vazquez M.: *Trump Calls the European Union a 'Foe' of the United States*. "CNN", 16.07.2018; https://edition.cnn.com/2018/07/15/politics/donald-trump-european-union-foe/index.html [dostęp: 14.11.2018].

Wąsiński M.: *Uwarunkowania wewnętrzne polityki energetyczno-klimatycznej Stanów Zjednoczonych i jej implikacje dla partnerów zagranicznych*. „Sprawy Międzynarodowe" 2017, nr 4.

Wystąpienia Prezydentów Polski i USA podczas konferencji prasowej. „Prezydent.pl", 6.07.2017; http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/art,249,donald-trump-nigdy-nie-bylismy-blizsi-polski-niz-w-tej-chwili.html [dostęp: 25.07.2017].

'You Were My Guy', Trump Told Macron, French Official Says. "Reuters", 25.05.2017; https://www.reuters.com/article/us-usa-trump-macron-campaign/you-were-my-guy-trump-told-macron-french-official-says-idUSKBN18L2IY [dostęp: 14.11.2018].

https://www.sipri.org/sites/default/files/Milex-share-of-GDP.pdf [dostęp: 24.07.2017].

Tomasz Kubin

Transatlantic relations after the election of Donald Trump for the President of the United States (years 2017–2018)

Summary

The United States is currently the only universal superpower, a state that has a key influence on the global balance of power in the political, military, economic and cultural spheres. Due to the huge US influence on international relations, every change in the position of the US president is a certain turning point in international politics.

The aim of this study is a synthetic presentation and analysis of the most important events in transatlantic relations (that is the USA with the European Union and its member states) in the period from taking of the US presidential office by Donald Trump in January 2017 to November 2018, when it took place elections to the US Congress.

This second date is a symbolic halfway point of the term of president Trump. The article discusses, among others, such issues as the functioning and the future of the North Atlantic Treaty Organization, the USA–EU relations in the sphere of trade policy, and US cooperation with Europe (EU) in the field of solving international problems. To outline a certain context of Donald Trump's actions after taking office as the president of the United States, the issue of foreign policy in his presidential campaign was also briefly mentioned. The summary contains the most important conclusions.

Keywords

Donald Trump, US foreign policy, Donald Trump's foreign policy, USA–EU relations, transatlantic relations

Jerzy Sielski
UNIWERSYTET HUMANISTYCZNO-PRZYRODNICZY
IM. JANA DŁUGOSZA W CZĘSTOCHOWIE

Doktryna polityczna Chin

Despotyzm orientalny

Pierwsze państwa rozwinęły się na rozległych terytoriach kontynentu azjatyckiego (m.in. Chiny, Indie) oraz na wybrzeżach Śródziemnomorza (m.in. Egipt, Mezopotamia). Były to państwa typu niewolniczego – władzę najwyższą skupiały jednostki. Despoci orientalni stali ponad społeczeństwem.

Karl Wittfogel w książce *Władza totalna. Studium porównawcze despotyzmu wschodniego*[1] sugeruje, że korzenie totalitaryzmu sięgają o wiele głębiej, niż twierdzi Hannah Arendt w swojej pracy *Korzenie totalitaryzmu*[2]. Sięgają one według niego w daleką przeszłość – aż do Państwa Środka. Chiny od zawsze miały problem z dystrybucją wody, a zagadnienie związane z tym miało wpływ na system sprawowania władzy. Sposób administrowania uzależniony był od skali wylewów wielkich, życiodajnych rzek. Dlatego też nazwał Chiny i inne kraje uzależnione od dystrybucji wody „społecznościami hydraulicznymi". Scentralizowany sposób organizowania systemów nawadniających dla rolnictwa sięga czasów starożytności i jest jedną z głównych przyczyn tworzenia się despotycznej władzy cesarzy Chin, a później autorytaryzmu współczesnej władzy politycznej.

---

[1] K.A. Wittfogel: *Władza totalna. Studium porównawcze despotyzmu wschodniego*. Tłum. A. Piskozub i in. Toruń, Adam Marszałek, 2002.

[2] H. Arendt: *Korzenie totalitaryzmu*. Tłum. M. Szawiel, D. Grinberg. Warszawa, Świat Książki, 1993.

Mityczni władcy Chin

Starożytny Wschód myślał kategoriami religijnymi. Pierwsze poświadczone materialnymi zabytkami historie Chin sięgają roku 1766 p.n.e. i jest to początek pierwszej historycznej dynastii, zwanej dynastią Shang-Yin (1766–1122). Dla porównania w tym czasie w starożytnym Egipcie panowała już XIII dynastia, a polityczne dzieje tegoż państwa trwały od kilku stuleci[3].

Jednak Chińczycy mają inne zdanie na ten temat; twierdzą, że ich historia nie zaczyna się w 1766 roku p.n.e., ale o wiele wcześniej. Przyjmują oni, że historia polityczna sięga do czasów panowania Fuxi, tj. do 2852 roku p.n.e., a więc do okresu władzy cesarzy demiurgów, którzy nazywani są jeszcze cesarzami patronami. Oni tworzyli cywilizację chińską, ucząc podległy im lud hodowli bydła, uprawy roli, ziołolecznictwa i wróżbiarstwa. Są to legendy o pół bogach, pół ludziach, jedni byli uważani za nauczycieli, drudzy za tych, którzy ratowali świat od nieszczęść „mocą swych nadludzkich czynów". Tutaj należy uwypuklić postać Żółtego Cesarza, który jest najważniejszy z mitycznych władców, był twórcą cywilizacji i państwowości chińskiej.

Żółty Cesarz (Huang Di) – władca środka. Prezentowany jest jako twórca państwa chińskiego, jego struktury, ale zarazem w mitologii chińskiej jest przedstawiony jako bóstwo centralne, które podporządkowało sobie władców innych kierunków, w szczególności zacięta walka była między nim a Cesarzem Ognia Yandi. Według niektórych pisarzy chińskich Huang Di wstąpił na tron w 2697 roku p.n.e. Zbudował pierwsze imperium chińskie, wprowadził właściwy system zarządzania, zharmonizował życie społeczne i polityczne z naturalnym rytmem świata.

Żółty Cesarz miał wiele przymiotów i zalet, nauczył ludzi sztuki wojennej, utworzył państwo chińskie w dorzeczu Huang He. Wynalazł cegłę, łódź, wozy, ceramiki, pisma, lepienie glinianych garnków, kopanie studni. Wprowadził państwowy kult ofiarny i kalendarz chiński oparty na sześćdziesięcioletnim cyklu. Uważa się go za autora *Huangdi Neijing*, słynnego traktatu medycznego. Żona cesarza nauczyła ludzi jedwabnictwa.

W chińskiej ideologii narodowej jest zaprezentowany jako praprzodek wszystkich Chińczyków, gdyż jego synowie dali początek najstarszym klanom chińskim. Chińczycy nazywają siebie Potomkami Cesarza Żółtego i Ognistego (Yan Huang zisun). U jego mogiły na górze Qiao, w powiecie Huangling, wznosi się cały zespół świątynnych zabudowań, gdzie odbywa się corocznie na wiosnę Święto Czystości i Jasności (Qingming – chiński dzień zmarłych, podczas którego oddaje się cześć przodkom). Współcześnie mają one charakter oficjalny i patriotyczny.

[3] M.J. Künstler: *Mitologia chińska*. Warszawa, Auriga, 2001, s. 9–12.

Warto zaznaczyć, że Żółty Cesarz jest także przedstawiany jako jeden z założycieli taoizmu, który wcale nie umarł, lecz został przetransportowany wraz ze swoimi współpracownikami przez smoka do Niebios.

Władza cesarza

Cesarz w Chinach w tradycji politycznej i kulturowej to z jednej strony jednostka stojąca na czele zhierarchizowanego społeczeństwa, ale z drugiej – to osoba, której przypisywano boskie atrybuty.

Władza w Chinach wiązała się z koncepcją religijno-rytualną, a także z teorią mandatu Nieba dla władcy Chin, który będąc na czele Państwa Środka, ma na celu przywracanie lub utrzymywanie porządku w świecie[4].

Cesarz w naszym pojęciu był głównym kapłanem. Jeden z mitów cesarskich związany jest z kultem świętych gór; najpierw były to kulty lokalne, ale jeden z nich – kult Świętej Góry Wschodu, czyli góry Tai (były jeszcze kulty: Świętej Góry Środka, czyli góry Song, i Świętej Góry Zachodu, czyli góry Hua, tj. Kwietnej) – stał się mitem centralnym, dając w efekcie kult cesarski. Góra ta stała się najważniejszym ośrodkiem składania ofiar przez władcę[5]. W wiekach późniejszych zapanował zwyczaj, że dopiero złożenie na niej ofiary sankcjonowało ostatecznie władzę cesarską, było przeto najważniejszym aktem przez niego spełnionym. Z naszego punktu widzenia ten akt możemy porównać z legitymizacją władzy (w Europie papież koronował królów) – cesarz, najwyższy kapłan na ziemi, składa ofiarę Niebiosom i przez ten akt zostaje na Ziemi najważniejszym władcą z woli Niebios.

Bóstwem centralnym były **Niebiosa**, czyli **Tian** (w okresie dynastii Shang-Yin zwane Panem na Wysokości). To bóstwo centralne miało nieokreślony kształt, nie było czczone pod żadną postacią ludzką. Często utożsamiano je z ogólnym pojęciem ładu, czyli *dao* (dualizm zrodzony z przeciwieństw dobra i zła pod postacią dwóch elementów: męskiego – *yang* i żeńskiego – *yin*).

Konfucjaniści wypracowali schemat związany z **mandatem Nieba**. Założyciel nowej dynastii, który ma najwyższe cnoty, otrzymuje mandat Nieba na rządzenie państwem i światem. Następcy jego stopniowo ulegali degeneracji moralnej, mówiąc inaczej – cnota dynastii się wyczerpała. Niebo odbiera upadłej dynastii mandat na rządzenie światem, daje zaś najgodniejszemu przywódcy ludu, który ma najwyższe cnoty (m.in. siłę *de*) i jego uznaje za Syna Nieba. Następuje bunt wasala przeciw ostatniemu władcy upadającej dynastii, który

[4] Zob. K. Gawlikowski: *Typy i charakter działań wojennych Cesarstwa Chińskiego*. „Azja–Pacyfik" 2016, T. 19, s. 32.

[5] Zob. M.J. Künstler: *Dzieje kultury chińskiej*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007, s. 22.

posądzony jest o nieprzyzwoite prowadzenie się i życie w luksusie. Lud i byli wasale oddają cześć nowemu władcy, który staje się założycielem nowej dynastii. I historia się powtarza[6].

Władca obdarzony mandatem Nieba (Syn Nieba) rządzi za pomocą cnoty, człowieczeństwa, respektuje wolę ludu i sprawuje władzę zgodnie z ustalonymi prawami, zapewniając dobrobyt poddanym, równomierną dystrybucję bogactwa, a kraj się rozwija i potężnieje. On zarządza ludzkością i utrzymuje harmonię na świecie, jest pośrednikiem między Niebem a światem ludzkości. Na świecie może być tylko jeden Syn Nieba, tak stworzona koncepcja wykluczała uznanie innych równych państw i tworzyła hierarchiczną strukturę stosunków międzynarodowych, na czele z Synem Nieba.

Jak widać z powyższych wywodów, cesarz był „»władcą uniwersalnym« całego rodzaju ludzkiego, który reprezentował wobec Nieba i którym zarządzał z mandatu tego ostatniego, podtrzymując Cywilizację i właściwy jej ład”[7].

Władał przeto nie tylko Państwem Środka, ale również miał zwierzchnictwo nad wszystkimi innymi państwami świata. Władza w Chinach uważała siebie za kraj cywilizowany, reszta to barbarzyńcy. Im dalej dane państwo było od Chin, tym dobroczynny ich wpływ cywilizacyjny był słabszy. Dlatego kraje bardziej oddalone od Chin były coraz dziksze. Uznanie przez coraz większą liczbę państw barbarzyńskich władzy Syna Nieba sprawiało, że tym mocniej był potwierdzony jego mandat – nie tylko nad nimi, ale też w samych Chinach.

Z drugiej strony uzyskanie od władcy Chin „inwestytury, tytułu i pieczęci od chińskiego Syna Nieba było pożądane przez władców ościennych jako forma międzynarodowego uznania ich statutu”[8]. Władcy wasalni zdobywali w ten sposób ochronę przed wrogami, a także nowinki techniczne i możliwość ściągnięcia wykwalifikowanych rzemieślników i ksiąg chińskich. „[…] ważniejsze było zezwolenie wasalom na przysyłanie poselstw lennych, co traktowano w Chinach jako przywilej, gdyż poselstwa takie przywoziły cesarzowi symboliczne podarki, otrzymując zwyczajowo w zamian dary o większej wartości”[9].

„Zasadą polityki chińskiej było rządzenie ludami barbarzyńskimi za pośrednictwem ich własnych władców bądź, w wypadku enklaw »barbarzyńskich« na terenie prowincji cesarstwa, poprzez ich przywódców lokalnych”[10].

---

[6] Koncepcję mandatu Nieba zaczerpnąłem przede wszystkim z pracy K. Gawlikowskiego: *Typy i charakter działań wojennych Cesarstwa Chińskiego*…, s. 12.

[7] Ibidem, s. 15.

[8] Ibidem.

[9] Ibidem.

[10] Ibidem, s. 16.

Polityczny wzór osobowościowy w Chinach

Polityczny wzór osobowościowy w Chinach oparty jest przede wszystkim na jednym wzorze cywilizacyjnym – konfucjańskim.

W ramach szeroko rozumianej cywilizacji konfucjańskiej należy wspomnieć także o kulturze taoistycznej i legistów, które mimo dominacji konfucjańskiej pozostawiły trwały ślad w kulturze. Taoizm był rodzimym światopoglądem i u zarania dziejów chińskich walczył o prymat z konfucjanizmem. Taoiści twierdzili, że nieszczęście to cywilizacja, oddalenie od natury. Człowiek to indywidualista, który powinien strzec swojego życia poprzez harmonijną współpracę z naturą. Taoizm stał się nurtem duchowym i religijnym o charakterze ludowym, pobudzał do kontemplacji.

Legiści wierzyli w scentralizowane państwo zarządzane przez absolutnego władcę, który miał rządzić przy pomocy fachowo wykształconych urzędników. Wszyscy byli równi wobec prawa.

Konfucjanizm związany był z elitą uczonych, taoizm w przeciwieństwie do niego był wyznawany przez lud. Ten pierwszy cenił kolektyw, drugi – indywidualizm, z tego też powodu stanowił zagrożenie dla państwa. Rebelianckie ruchy chłopskie były inspirowane i kierowane przez taoistyczno-buddyjskie tajne związki. „Wielką rolę odgrywała przy tym apokaliptyczna nadzieja na przyszły świat równości i sprawiedliwości przyjęta z buddyzmu Amitabhy”[11].

W walce między taoizmem, legistami i konfucjanizmem ten ostatni zdobył przewagę i został religią państwową. Podstawą tego prądu była restytucja tradycyjnego porządku moralnego.

Konfucjański porządek społeczny został oparty na hierarchii patriarchalnej rodziny. „Z pięciu podstawowych relacji społecznych wskazywanych przez Konfucjusza trzy należą do kręgu rodziny: ojciec i syn, żona i mąż oraz starszy i młodszy brat. Czwarta zależność – pomiędzy władcą a urzędnikami/ludem interpretowana jest w świetle stosunków rodzinnych. Władca jest ojcem narodu, państwo jest »państwem rodzinnym« i tym samym z natury ma charakter autorytarny. Tylko piąta relacja – pomiędzy przyjaciółmi – da się określić jako zależność równoprawna jakkolwiek i ta często opiera się na przykładzie stosunku między starszym i młodszym bratem”[12].

Ale Konfucjusz dodaje, że oprócz zależności związki te mają także wzajemne zobowiązania wobec siebie. Słabszy winien jest posłuszeństwo silniejszemu i wierność, ale silniejszy ma wzajemne zobowiązanie wobec słabszego, aby mu pomóc w biedzie. A wszystko powinno się opierać na moralnym przykładzie i głębokim humanizmie.

---

[11] K. Seitz: *Chiny. Powrót olbrzyma*. Tłum. T. Mazur. Warszawa, Wydawnictwo Akademickie Dialog, 2008, s. 39.

[12] Ibidem, s. 40.

Autorytet głowy rodu, państwa czy firmy zobowiązuje podporządkowanych do bezwzględnego posłuszeństwa, uwarunkowanego wypełnieniem przez paternalistycznego przywódcę obowiązku troski o dobro podopiecznych[13].

Kolektyw

Zasadą konfucjańskiego ładu społecznego była zespołowość. Jednostka jest ważna nie samoistnie, ale jako część składowa społeczności. „Społeczność, zespół – rodzina, firma, państwo – są wartościami nadrzędnymi, którym jednostka winna podporządkować całkowicie swoje interesy i służyć, poświęcając w razie potrzeby (określanej nakazem zwierzchniej władzy) wszystko, z życiem włącznie. […] Poczucie zespołowości w dalekowschodnim kręgu kulturowym jest tym głębsze, że nie ogranicza się do doczesności – zakorzenione jest w kulcie przodków, których częścią staje się po śmierci każdy z potomnych, tracąc indywidualność. Czyli – immanentną częścią zespołu jest się tam zarówno za życia, jak i po śmierci”[14].

Wzorem maoistowskiego człowieka był szeregowy Lei Feng, który w swoim dzienniku „wyznał, że pragnie być: »nigdy nierdzewiejącą śrubką w rewolucyjnej maszynie partii« oraz »bezimiennym bohaterem«, który poświęca swe życie Wielkiemu Przewodniczącemu”[15].

Współcześnie wzór władzy absolutnej został zastąpiony władzą autorytarną o charakterze technokratycznym – decyzje podejmowane są przez kolektyw – Stały Sekretariat Biura Politycznego. W wywiadzie udzielonym przez Deng Xiaopinga Orianie Fallaci w 1980 roku[16] faktyczny przywódca Chin podkreśla wielokrotnie, że decyzje polityczne dziś są podejmowane kolektywnie.

Kolektywność to także rodzinna lojalność, która rozciąga się na cały klan, przeto może liczyć dziesiątki tysięcy ludzi. „Klan rodzinny ma nad nimi władzę, a oni go popierają. Sytuacja zmienia się w różnych regionach tego kraju, ale na większości obszarów Chin mieszkańcy jednej osady należą do tego samego klanu. Na 450 mln Chińczyków istnieje tylko 470 nazwisk, a wszyscy noszący to samo nazwisko uważają się do pewnego stopnia za klanowych współbraci. Ludzie zamieszkujący dany obszar należeć mogą wyłącznie do jednego klanu, a oprócz tego uznawać za klanowych współziomków rodziny mieszkające w odległych miastach. […] członkowie klanu utrzymują wspólne rodowe sanktuaria, gdzie spotykają się w określone dni, oddając cześć tysiącowi tabliczek z imionami zmarłych pochodzących od wspólnego przodka. Każ-

[13] M. Gulczyński: *Panorama systemów politycznych świata*. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2004, s. 247.

[14] Ibidem, s. 248–249.

[15] K. Seitz: *Chiny…*, s. 192.

[16] O. Fallaci: *Wywiad z władzą*. Tłum. H. Borkowska. Warszawa, Świat Książki, 2012, s. 401 i nast.

dy klan posiada na własność ziemię, świątynie i dobra materialne: dysponuje też funduszami, z których łoży na wykształcenie każdego obiecującego syna rodu. Śledzi losy swych żyjących w rozproszeniu członków i wydaje starannie opracowane genealogie, aktualizowane mniej więcej raz na dziesięć lat, które zawierają imiona osób uprawnionych do korzystania z klanowych przywilejów. Klan ma swoje odziedziczone po przodkach prawa, które mogą nawet zabronić wydawania państwu przestępców, należących do rodu, jeżeli pozostawał on w konflikcie z władzami"[17].

Tradycjonalizm to następna zasada konfucjańskiego ładu społecznego. Zasada ta nakazuje poszanowanie norm obyczajowych związanych z posłuszeństwem wobec władzy. Siła tej zasady i jej powszechność nieodłącznie związane są z długością trwania chińskiej cywilizacji i liczebności ludności tego państwa, którego długotrwałość sprzyjała wchłanianiu jej i zakorzenianiu tych norm w życiu społecznym. Prawo jako spisany katalog norm w Chinach dopiero współcześnie ma większe znaczenie. Tradycyjne normy obyczajowe obowiązywały od zarania dziejów państwa chińskiego. Dziś ich siła jest mniejsza, ale w dalszym ciągu widoczna.

Synkretyzm i eklektyzm to następna zasada konfucjańskiego ładu społecznego. W Chinach łączenie różnych nurtów filozoficznych czy religijnych jest ugruntowane tradycją. Przywódcy, jak i mieszkańcy państwa chińskiego w życiu społecznym są konfucjanistami, a w życiu codziennym, prywatnym mogą być taoistami, szintoistami, buddystami, muzułmanami, chrześcijanami. Jak pisze Mariusz Gulczyński: „Konfucjanizm popiera kulty społecznie użyteczne – prorodzinne i pronarodowe, jednoczące, a nie kolidujące i rozbijające społeczność, lecz religijność uznaje za sprawę prywatną, a nie państwową. […] Świecki konfucjanizm i panteistyczne religie nie wywołują – w odróżnieniu od mahometanizmu czy katolicyzmu – oporu wobec adaptowania materialistycznych wzorców cywilizacji przemysłowej"[18].

Z naszego punktu widzenia jest to pragmatyzm w poglądach i działaniu społecznym i politycznym.

Harmonia

„[…] idea harmonii głęboko tkwi w mentalności chińskiej, która rozumie kosmos jako »dziesięć tysięcy rzeczy« […] harmonijnie ze sobą powiązanych"[19]. W sta-

[17] R. Benedict: *Chryzantema i miecz. Wzory kultury japońskiej*. Tłum. E. Klekot. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1999, s. 55–56.

[18] M. Gulczyński: *Panorama systemów politycznych świata…*, s. 257–258.

[19] Z. Wesołowski: *Konfucjańskie podstawy porządku społecznego i zjawisko „twarzy"*. W: *Zrozumieć Chińczyków. Kulturowe kody społeczności chińskich*. Red. E. Zajdler i in. Warszawa, Wydawnictwo Akademickie Dialog, 2011, s. 188.

rożytnej myśli chińskiej, a później także konfucjańskiej, mianem *dao* określano harmonijne relacje pomiędzy Niebem, Ziemią i człowiekiem. Cesarz był wykonawcą harmonii jako Syn Nieba, był łącznikiem porządku *sacrum* i *profanum*[20].

Twierdzono, że wojna i sprawy związane z wojskowością to zło konieczne. Żołnierze byli najniższą warstwą społeczną. Oddelegowanie urzędnika do służby wojskowej było degradacją i wielkim nieszczęściem. Działania zbrojne zastępowano dyplomacją, preferowano budowanie i bronienie fortyfikacji itp.

Sun Zi – autor *Sztuki wojennej*, uniwersalnego podręcznika skutecznego działania – twierdzi, że kluczowe jest osiągnięcie przewagi strategicznej i uprzywilejowanej pozycji przed starciem, umiejętne manipulowanie siłami wroga, jak i własnymi. Dyplomacja, negocjacja, dopiero na końcu działania militarne. Gdy dochodzi do tych ostatnich honorowe zachowanie jest nieskuteczne, odradza się go. Stosowanie działań amoralnych jest tym bardziej usprawiedliwione, gdy przeciwnik był bardziej obcy. Wobec członków rodziny należy działać według ducha konfucjanizmu, wobec sąsiadów dalszej wioski – już mniej, wobec obcych kulturowo barbarzyńców – wrogo, wszystkie chwyty są dozwolone.

Ściśle z instytucją harmonii wiąże się zjawisko „twarzy" i ujęcie „wolności" w Chinach. Chińczycy pod wpływem konfucjanizmu, według którego zgoda (harmonia) jest na pierwszym miejscu przed chaosem, nierządem, bałaganem, wykształcili w sobie w porównaniu z Zachodem inny model „wolności". Jednostka w społeczeństwie chińskim musi się dostosować harmonijnie do kolektywu, w którym egzystuje, dlatego też dąży ona do przezwyciężenia swojego ego na rzecz altruizmu dla kolektywu (dążenie do kontrolowania własnych skłonności, zachowania samodyscypliny i do samokrytyki). Dlatego też pisze się, że w Azji Wschodniej, a więc także i w Chinach jednostka dąży do „wolności wewnętrznej", do samodoskonalenia i przezwyciężania swojego ego. Takie ujęcie „wolności" jest odwrotnością modelu zachodniego, gdzie mówi się o „wolności zewnętrznej"[21].

Dlatego też od najmłodszych lat wpajano obyczaje i zasady moralne małym Chińczykom. Kształcenie zawsze było uważane w Chinach za najpewniejszy fundament prestiżu, jak i porozumienia między członkami społeczeństwa.

Instytucja „twarzy" ma w polityce, a szczególnie w sferze przywództwa politycznego istotny wpływ na działalność władzy w Chinach; z naszego zachodniego spojrzenia to niezrozumiałe oblicze. Pojęcie zachowania „twarzy" można z grubsza przyrównać do naszego zachodniego rozumienia honoru. Należy tutaj zaznaczyć, że tylko z grubsza, gdyż zjawisko „twarzy" w kulturze chińskiej jest szersze. Zakłada ono subtelną ocenę roli i pozycji każdego człowieka. Pozbawienie „twarzy" oznaczało utratę honoru, kontaktów, autorytetu, jak i zawód w stosunku do siebie. „Zjawisko twarzy pozostawia też

[20] Ibidem, s. 188–189.

[21] J. Rowiński, J. Pawłowski: *Wizja „państwa" w Chinach*…, s. 15–16.

dużo miejsca na powierzchowną dyskrecję, takt, uwagę oraz brak bezpośredniości w zachowaniu. W rozmowach nigdy nie przechodzi się od razu do sedna sprawy, ale czyni się to powoli i poprzez nawiązania. Ważne jest rozumienie tego, co się przemilczy, albo to, co wyczyta się między słowami. Zarówno w życiu prywatnym, jak i społeczno-politycznym przemilczenie i ukryte treści były jedynymi formami wyrażania własnej opinii"[22].

Przykładem niech będzie wspomniany wywiad przeprowadzony przez Orianę Fallaci z Deng Xiaopingiem w 1980 roku. Fallaci nie mogła zrozumieć, dlaczego portrety Mao, Stalina i innych w dalszym ciągu znajdują się przy wejściu do Zakazanego Miasta. Deng krótko odpowiedział, że tam pozostaną, gdyż jak stwierdził: „Przewodniczący Mao popełnił błędy, ale był też głównym założycielem Komunistycznej Partii Chin oraz Chińskiej Republiki Ludowej. Oceniając jego zasługi i błędy, sądzimy, że błędy należy postawić na drugim miejscu, a zasługi na pierwszym. Oznacza to, że nie można zapomnieć o wkładzie Mao w rewolucję chińską oraz że naród chiński zapamięta go jako jednego z założycieli partii i republiki"[23].

Podobnie Deng Xiaoping oceniał Stalina. Niemniej oceniając jego działania, nakreślił matematyczne równanie – nazywając je „chińskim kryterium oceny": „Naszym zdaniem wkład Stalina w rewolucję znacznie przewyższa popełnione przez niego błędy. Stosując chińskie kryterium oceny, w przypadku Stalina wynosi ona trzydzieści do siedemdziesięciu procent. Trzydzieści procent za błędy, siedemdziesiąt za zasługi. Także przewodniczący Mao wystawił taką ocenę po XX Zjeździe KPZR"[24].

Z wypowiedzi Deng Xiaopinga można wyczytać całą maestrię układności i zachowania twarzy partii i państwa (Mao), a także dobrego zdania o komunistach (Stalin, Pol Pot), wszak sam Deng nim jest.

Dzisiejsza władza polityczna w Chinach przywiązuje dużą wagę do idei budowy „harmonijnego społeczeństwa". Ma ona łagodzić napięcia społeczne, przeciwdziałać polaryzacji majątkowej, wyrównywać dysproporcję pomiędzy miastem a wsią, pomiędzy regionami i zapewnić zrównoważony rozwój kraju. Przeto w sposób bezpośredni nawiązuje się do myśli konfucjańskiej[25].

Trzon doktryny konfucjańskiej tworzą trzy zasady: harmonia oraz jedność ludzkości i Nieba, harmonia oraz jedność przodków i potomków, harmonia oraz jasność świeckiego i świętego.

Chiny mają swoje korzenie w kulturze konfucjańskiej, czyli władzy monokratycznej. Są one reprezentatywne dla dalekowschodnich systemów politycznych, gdyż każdy model wyszedł z kultury konfucjańskiej, a zarazem

[22] Z. Wesołowski: *Konfucjańskie podstawy porządku społecznego i zjawisko „twarzy"*…, s. 200–201.
[23] O. Fallaci: *Wywiad z władzą*…, s. 390.
[24] Ibidem, s. 405.
[25] J. Rowiński, J. Pawłowski: *Wizja „państwa" w Chinach*…, s. 31.

w innym kierunku nastąpiły przekształcenia polityczne i ustrojowe. Ten typ systemów nazywany jest w politologii systemem paternalistycznym.

Konfucjańska kultura przeniknęła Chiny i Azję Wschodnią. Zrozumienie zasad moralnych, działań jest związane z tą kulturą, która stała się głównym korzeniem dla omawianej powyżej doktryny politycznej.

Dziś „zbiorowym cesarzem" określa się siedmioosobowy Stały Komitet Biura Politycznego KC KPCh.

W latach panowania cesarza postrzeganie władzy przez społeczeństwo można określić przez wyrażenie: Niebo wysoko, cesarz daleko, a sprawujący rządy tyran na miejscu. Lokalne struktury władzy „samorządowej": wspólnot wiejskich, rodów, klanów, rodziny itp. – to je postrzegała ludność jako tyranów. Ci, którzy uciskają jednostkę, stosują „despotyzm orientalny". Władze centralne i prowincjonalne były postrzegane jako obrońcy interesów ludności, reprezentanci głoszonych wartości etycznych i ideologicznych.

Dziś zamiast cesarza jest Stały Komitet Biura Politycznego – przywództwo kolektywne, które identyfikuje się ze współczesnym państwem. Lokalna elita partyjna postrzegana jest jak – dawniej – tyrani. Władze centralne z kolei opiekują się ludem – mamy tu do czynienia z interwencjonizmem państwowym.

W czasach gdy myśl konfucjańska opanowała Chiny, prestiż związany był z wykształceniem. To urzędnicy, którzy zdobyli stanowisko w administracji centralnej czy lokalnej, mieli poważanie, przywileje (cała rodzina), a także przynosiło im to bogactwo. Gdy cesarstwo znikło, nastał czas chaosu, ale od powstania ChRL przez długi czas przynależność do partii (nomenklatura partyjna) dawała prestiż i bogactwo. Dziś powoli to się zmienia. Bogactwo materialne można uzyskać legalnie bez przynależności do partii. Poważanie i szacunek w dalszym ciągu związane są z partią komunistyczną.

Legitymizacja władzy

Pierwotną legitymacją władzy w Chinach był zatem „mandat Nieba", gdzie obdarzony nim władca miał być cnotliwy i opiekuńczy oraz rządzić zgodnie z ustalonymi prawami – wszystko to miało dać dobrobyt, równomierną dystrybucję bogactwa i szybki rozwój państwa – ta legitymizacja przetrwała do końca XIX wieku. Mandat Nieba był ściśle powiązany z etycznym postępowaniem władcy i mógł być cofnięty lub wygasnąć. Koncepcja ta była wygodna dla zwycięzców – jeśli buntownikom udało się przejąć władzę, to oznaczało, że Niebo stało po ich stronie; gdy udało się stłamsić rebelię, udowadniała ona, że w dalszym ciągu po swojej stronie ma się Niebiosa[26].

[26] K. Sarek: *Z mandatu Nieba. Podstawy sprawowania władzy politycznej w dawnych i współczesnych Chinach*. W: *Zrozumieć Chińczyków…*, s. 39.

1911 rok był ostatnim rokiem cesarstwa. W miejsce Cesarstwa Chińskiego w Nankinie proklamowana została Republika Chińska. Jej pierwszym prezydentem został (na krótko) Sun Jat-sen. Zaś 6-letni cesarz Pu Yi zmuszony został do abdykacji, co ogłoszone zostało przez jego rodzinę 12 lutego 1912 roku. Na fali okcydentalizacji i trudnej sytuacji wewnętrznej Sun Jat-sen (Ojciec Narodu) stworzył nową legitymizację władzy. Według niego to lud jest podstawowym źródłem władzy, a rząd i administracja jedynie jej reprezentantami.

Z chwilą powstania ChRL źródłem rządzenia jest mandat rewolucyjny – w dalszym ciągu równomierna redystrybucja była podstawową zasadą funkcjonowania państwa. Co prawda nie dawało ono wysokich pensji, ale gwarantowało tzw. żelazną miskę – czyli byt od kołyski po grób. Charyzmatycznym przywódcą został Mao Zedong, który swoją legitymizację władzy opierał na charyzmie, ale i na autorytecie prawa i tradycji.

Polityka Komunistycznej Partii Chin w latach 1956–1978 doprowadziła do chaosu i kryzysu legitymizacji; przyczyniła się do tego także śmierć Mao. Po tym ostatnim wydarzeniu nastąpiło przesunięcie istoty legitymizacji – od tej pory źródłem praw i moralności miał być nie pojedynczy człowiek, ale partia jako organ biurokratyczny – następcy Denga odwołują się do legitymizacji pochodzącej od elity partyjnej[27].

Dziś władza polityczna Chin odchodzi od mandatu rewolucyjnego na rzecz realizacji interesów i stabilizacji, mandat do rządzenia przypisuje sobie poprzez realizacje konfucjańskiej misji propagowania cywilizacji chińskiej i budowania chwały i potęgi Chin, nie tylko w oczach Zachodu, ale także własnych obywateli. Warto tutaj wtrącić jeden wątek co do mandatu rządzenia – silnie rozbudowanego aparatu przymusu.

Zakończenie

Współczesna doktryna Chin w warstwie międzynarodowej opiera się na wielu elementach. Chiny dziś identyfikują się jako mocarstwo regionalne z ambicjami o wiele wyższymi. Ale swoje ambicje ukrywają, twierdząc, że status mocarstwa regionalnego na tym etapie rozwoju ich satysfakcjonuje. Niemniej badacze i eksperci sugerują co innego, gdyż działania i rozwój Chin pokazują, że ambicje władzy politycznej sięgają wyżej. Potwierdzeniem tych ambicji jest świadome budowanie swojej siły w różnych aspektach.

Dziś siła w stosunkach międzynarodowych jest postrzegana co najmniej na trzech płaszczyznach zaprezentowanych przez Josepha S. Nye'a[28]: na płasz-

[27] Ibidem, s. 46.

[28] J.S. Nye: *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*. Tłum. J. Zaborowski. Warszawa, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2007.

czyźnie ekonomicznej i militarnej określanej jako *hard power*, na płaszczyźnie kulturalnej i prawnomiędzynarodowej opisywanej jako *soft power* i ostatniej, przedstawionej jako wiedza o ograniczeniach i możliwościach zastosowania siły w środowisku międzynarodowym i określanej jako *smart power*.

Rozwój Chin pokazuje bardzo szybkie tworzenie potencjału siły w pierwszej sferze – *hard power*. Po pierwsze, widać to po coraz większym potencjale gospodarczym, który dziś Chiny czyni drugą gospodarką światową po Stanach Zjednoczonych. Według różnych przewidywań gospodarka amerykańska zostanie wyprzedzona w połowie XXI wieku w wartościach bezwzględnych przez gospodarkę chińską. Po drugie, w wyniku dużego wzrostu gospodarczego coraz więcej środków finansowych przeznacza się na zwiększenie potencjału militarnego. Oficjalny budżet wojskowy jest na poziomie 4,3% PKB, daje to Chinom drugie miejsce w wydatkach na wojsko – za USA (8,2%). Chiny konsekwentnie budują swoją *hard power*.

W drugim przypadku budowanie siły – *soft power* – łączy się z elementami tradycjonalistycznymi związanymi ze wzorami kulturowymi wywodzącymi się z niemal pięciu tysiącleci ciągłej historii imperialnej przeszłości, która dawała obraz wielkomocarstwowości, czego językowym wyrażeniem jest starożytna nazwa Chin – Państwo Środka. Po drugie, z elementami tradycji marksistowskiej, szczególnie w wydaniu maoistowskim. W tym ujęciu „Chiny prezentują się jako wojownik o prawa biednego Południa, obrońca byłych kolonii europejskich. Metaforą tej walki jest otoczenie »globalnego miasta«, które reprezentuje bogata, kolonialna Północ przez »globalną wioskę«, którą reprezentuje biedne, postkolonialne Południe, pod przywództwem ChRL”[29]. Dziś siła tej koncepcji maleje, niemniej wciąż jest wykorzystywana, przy współpracy z państwami Afryki Subsaharyjskiej i Bliskiego Wschodu[30].

Po trzecie, dzisiejszy model rozwojowy Chin stanowi dla wielu zacofanych państw świata wzór do naśladowania. Oparty na przyjętym przez Deng Xiaopinga w 1979 roku modelu gospodarki i władzy od trzech wschodnioazjatyckich dyktatur prezydenta Parka i Chuna w Korei Południowej, Lee Kuan Yewa w Singapurze i Czang Kaj-szeka na Tajwanie. Łączyli oni polityczną mocną samowładzę przywódcy z merkalistyczną gospodarką rynkową[31] – warto nadmienić, że przyjętą z liberalnego zachodniego rozwoju gospodarczego, ale zarządzaną centralistycznie. Wszystkie trzy państwa kojarzone są z dynamicznym rozwojem gospodarczym. System polityczny tych państw to „koegzystencja silnego przywódcy politycznego z nielicznym, dobrze wykształ-

[29] A. Szumowski: *Hard, Soft czy Smart? Dylematy mocarstw w rejonie Azji i Pacyfiku*. W: *Azjatyckie strategie polityki międzynarodowej i regionalnej*. Red. J. Marszałek-Kawa, S. Gardocki. Toruń, Adam Marszałek, 2013, s. 73.

[30] Ibidem.

[31] K. Seitz: *Chiny*…, s. 37, 273.

conym i dobrze opłacanym sztabem urzędników państwowych”[32]. Ten typ przywództwa określany jest mianem technokratycznego (niekiedy nazywany menadżerskim) i wykształcił się w krajach Azji Wschodniej. Warto tutaj dodać, że ta koncepcja rozwoju świetnie się „wpasowywała” w tradycyjne konfucjańskie wartości. Wszystkie trzy „warstwy komponują się w atrakcyjną treść, prezentowaną przy pomocy coraz szerszej gamy instrumentów, od sieci Instytutów Konfucjusza poczynając”[33].

Trzecia sfera związana z siłą w stosunkach międzynarodowych oparta jest na wzroście atrakcyjności ChRL, a to przekłada się na wzrost znaczenia chińskiej myśli politycznej oraz strategicznej. Według Adriana Szumowskiego[34] myśl ta jest dobrze rozwinięta, ale ma swoją specyfikę i odróżnia się od innych koncepcji w nauce o stosunkach międzynarodowych. Szczególnie inna jest definicja siły, która jest skoncentrowana na interpretacji. Chińska filozofia przedstawia „[…] kompleksowy obraz świata niż tradycja europejska. Poszczególne pojęcia są nie jako odrębna całość, lecz jako zbiór relacji pomiędzy elementami składowymi, a także jako podmiot wchodzący w relację z innymi terminami. Dodatkowo, brak jest wyraźnych podziałów: jedna kategoria płynnie przechodzi w drugą”[35].

Przykładem na trzecią płaszczyznę jest chińska koncepcja pacyfistyczna, którą także zwie się pokojową. Jacques Gernet, opisując specyfikę cywilizacji chińskiej, tak ją charakteryzuje: „Społeczeństwo chińskie zawsze uważało, że lepiej zapobiegać przestępstwom, niż wymierzać kary, lepiej wychowywać, niż stosować surowe prawa. Przedkładało dyplomację nad wojnę, ugodę nad konflikt. Ideałem jest zwyciężać, nawet nie stając do walki”[36].

Sun Tzu[37] – jeden z najsłynniejszych uczonych z dziedziny wojskowości i błyskotliwych dowódców starożytnych Chin – zauważył w *Sztuce wojennej*, że „Największą wagę podczas wojny ma pokrzyżowanie strategicznych planów przeciwnika. Następnie najlepszą metodą jest rozbicie jego sojuszy w drodze dyplomacji. W następnej kolejności postawić trzeba na bezpośredni atak na jego armię. Zaś najgorszą drogą atakowanie miast”[38].

---

[32] B. Pieliński: *Technokratyczne przywództwo. Władza w Azji Wschodniej*. W: *Gra w przywództwo – jak zdobyć i utrzymać władzę*. Red. B. Szklarski. Warszawa, Collegium Civitas, 2008, s. 211.

[33] A. Szumowski: *Hard, Soft czy Smart?*…, s. 73.

[34] Ibidem.

[35] Ibidem

[36] J. Gernet: *Inteligencja Chin. Społeczeństwo i mentalność*. Tłum. E. Pfeifer. Warszawa, Fu Kang, 2008, s. 21; J. Rowiński, J. Pawłowski: *Wizja „państwa" w Chinach. Tradycja a współczesność*. W: *Zrozumieć Chińczyków*…, s. 21.

[37] Faktycznie nazywał się Sun Wu (孫武), ale w chińskiej tradycji – podobnie jak w wielu innych, nie tylko w przypadku szanowanych autorów chińskich – nazywany jest Sun Tzu lub Sun Zi, czyli Mistrz Sun. Znany jest również pod imieniem dworskim Chang Qing (長卿).

[38] Tao Hanzhang: *Sztuka wojny Sun Tzu. Współczesna interpretacja chińska*. Tłum. M. Włodarz. Warszawa, APN Promise, 2007, s. 106.

Widzimy wyraźnie, że chińska koncepcja siły jest relacją i ma swoje ograniczenia. Możemy więc przyjąć, że chińska kultura pokoju jest tożsama ze *smart power*. Tak jak *soft power*, tak i *smart power* są koncepcjami wypływającymi z chińskiej tysiącletniej tradycji imperialnej.

Chiny czekają na odpowiednią chwilę, aby w pełni zaprezentować się światu jako hegemon (uzyskać znaczącą przewagę nad USA). Dziś rozbudowują elementy *hard power*, przy jednoczesnym utrzymaniu ugodowej oraz pojednawczej polityki (*smart power*). A zarazem przy pomocy środków należących do *soft power* tworzą wizerunek Chin jako odpowiedzialnego i godnego szacunku podmiotu polityki międzynarodowej.

Bibliografia

Arendt H.: *Korzenie totalitaryzmu*. Tłum. M. Szawiel, D. Grinberg. Warszawa, Świat Książki, 1993.

Benedict R.: *Chryzantema i miecz. Wzory kultury japońskiej*. Tłum. E. Klekot. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1999.

Fallaci O.: *Wywiad z władzą*. Tłum. H. Borkowska. Warszawa, Świat Książki, 2012.

Gawlikowski K.: *Typy i charakter działań wojennych Cesarstwa Chińskiego*. „Azja–Pacyfik" 2016, T. 19.

Gernet J.: *Inteligencja Chin. Społeczeństwo i mentalność*. Tłum. E. Pfeifer. Warszawa, Fu Kang, 2008.

Gulczyński M.: *Panorama systemów politycznych świata*. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2004.

Hanzhang T.: *Sztuka wojny Sun Tzu. Współczesna interpretacja chińska*. Tłum. M. Włodarz. Warszawa, APN Promise, 2007.

Künstler M.J.: *Dzieje kultury chińskiej*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.

Künstler M.J.: *Mitologia chińska*. Warszawa, Auriga, 2001.

Nye J.S.: *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*. Tłum. J. Zaborowski. Warszawa, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2007.

Pieliński B.: *Technokratyczne przywództwo. Władza w Azji Wschodniej*. W: *Gra w przywództwo – jak zdobyć i utrzymać władzę*. Red. B. Szklarski. Warszawa, Collegium Civitas, 2008.

Rowiński J., Pawłowski J.: *Wizja „państwa" w Chinach. Tradycja a współczesność*. W: *Zrozumieć Chińczyków. Kulturowe kody społeczności chińskich*. Red. E. Zajdler i in. Warszawa, Wydawnictwo Akademickie Dialog, 2011.

Sarek K: *Z mandatu Nieba. Podstawy sprawowania władzy politycznej w dawnych i współczesnych Chinach*. W: *Zrozumieć Chińczyków. Kulturowe kody społeczności chińskich*. Red. E. Zajdler i in. Warszawa, Wydawnictwo Akademickie Dialog, 2011.

Seitz K: *Chiny. Powrót olbrzyma*. Tłum. T. Mazur. Warszawa, Wydawnictwo Akademickie Dialog, 2008.

Szumowski A.: *Hard, Soft czy Smart? Dylematy mocarstw w rejonie Azji i Pacyfiku*. W: *Azjatyckie strategie polityki międzynarodowej i regionalnej*. Red. J. Marszałek-Kawa, S. Gardocki. Toruń, Adam Marszałek, 2013.

Wesołowski Z.: *Konfucjańskie podstawy porządku społecznego i zjawisko „twarzy"*. W: *Zrozumieć Chińczyków. Kulturowe kody społeczności chińskich*. Red. E. Zajdler i in. Warszawa, Wydawnictwo Akademickie Dialog, 2011.

Wittfogel K.A.: *Władza totalna. Studium porównawcze despotyzmu wschodniego*. Tłum. A. Piskozub i in. Toruń, Adam Marszałek, 2002.

Jerzy Sielski

Chinese political doctrine

Summary

Today, China is a regional power, but China's ambitions are larger and have its source in its imperial past. The author tries to present first the sources of political system of contemporary China, from the 'hydraulic society', to the authoritarian imperial power, the communist power of Mao, to the technocratic today's authoritarian political power. The second aspect of the work is to present the Chinese culture patterns that penetrate today's Chinese society and its political power. At the end, the bulge emphasizes the contemporary place of China on the international political arena.

Keywords

sources of political system, patterns of culture, China on the international political arena

Bogusława Podsiadło
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Wybrane problemy europejskie w stosunkach polsko-niemieckich w okresie rządów koalicji PO-PSL

Wstęp

Stosunki Polski z najbliższym zachodnim sąsiadem – Niemcami w okresie rządów koalicji Platformy Obywatelskiej (PO) i Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) charakteryzowały się dużą intensywnością w różnych sferach polityczno-społecznego życia i miały niebagatelne znaczenie dla pozycji Polski w sferze międzynarodowej. Niezwykle ważnym forum wzajemnych relacji stała się wówczas płaszczyzna europejska.

Wśród założeń polityki zagranicznej rządu PO-PSL (2007–2015) kierowanego najpierw przez Donalda Tuska, a po jego odejściu z tego rządu (wrzesień 2014 roku) przez Ewę Kopacz, relacje Polski z Republiką Federalną Niemiec (RFN) oparte na członkostwie w Unii Europejskiej (UE) i Pakcie Północnoatlantyckim (NATO) stanowiły ważny i wyraźnie eksponowany element. Widać to szczególnie w dokumentach programowych rządu i Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a także w bieżących wypowiedziach polityków koalicji.

Założenia polityki zagranicznej koalicji rządowej PO-PSL zostały przedstawione przez premiera Donalda Tuska w Programie działania Rady Ministrów 23 listopada 2007 roku oraz w drugiej kadencji 19 listopada 2011 roku, a następnie rozwinięte przez ministrów spraw zagranicznych – Radosława Sikorskiego i Grzegorza Schetynę w ich informacjach na temat polityki zagranicznej dorocznie przedstawianych Sejmowi[1].

[1] Zob. K. Szpak: *Założenia programowe polityki zagranicznej koalicji rządowej PO-PSL w latach 2007–*

Przychylne elementy dla bilateralnej polsko-niemieckiej współpracy pojawiły się w *exposé* premiera w 2007 roku. „Chcemy – podkreślił – rozwijać strategiczne stosunki z Niemcami, nie unikając spraw trudnych. Wszyscy w Polsce wiemy, że relacje polsko-niemieckie są równocześnie kluczowe dla dobrej pozycji obu państw w Unii Europejskiej i równocześnie wymagają szczególnej pieczołowitości, braku kompleksów, jasnego, twardego kiedy trzeba i przyjaznego stawiania wzajemnych problemów, wzajemnych oczekiwań. Gwarantuję, że te relacje przyniosą satysfakcję całej Unii Europejskiej i obu partnerom”[2].

W różnych okolicznościach przedstawiciele strony rządowej przekonywali, że strategiczne cele polskiej polityki zagranicznej wraz z przystąpieniem do Sojuszu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej zostały już zrealizowane, ale Polska jest ,,krajem, który samodzielnie, choć w granicach solidarności europejskiej i sojuszniczej, określa swe stanowisko”[3] i zdecydowanie opowiadali się za ściślejszą integracją europejską, a dążenie do niej określono jako żywotny interes całej wspólnoty unijnej, w tym również Polski. Podkreślano przy tym, że szanse rozwoju kraju ,,są wprost proporcjonalne do tego, na ile zintegrowana jest Europa”[4].

Przemawiając w Sejmie (marzec 2013 roku), Radosław Sikorski podkreślił, iż „z Niemcami mamy wspólną strategiczną wizję przyszłości Unii oraz podobne recepty na wyjście z kryzysu. Razem dbamy o sąsiedztwo, w szczególności wschodnie”, innym zaś razem (maj 2014 roku) zapewniał: ,,Kluczowym partnerem politycznym Polski pozostają w Europie Niemcy”[5].

Powyższe cele zostały także wyeksponowane w dokumencie zatytułowanym *Priorytety polskiej polityki zagranicznej 2012–2016*, przygotowanym przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i przyjętym w marcu 2012 roku przez Radę

2011. W: *Główne kierunki polityki zagranicznej rządu Donalda Tuska w latach 2007–2011*. Red. P. Musiałek. Kraków, eSPe, 2012, s. 11–21.

[2] *Exposé* premiera Donalda Tuska; http://stosunki-miedzynarodowe.pl/teksty-zrodlowe/przemowienia/1137-expose-premiera-donalda-tuska-fragment-dotyczacy-polityki-zagranicznej-23-listopada-2007r [dostęp: 21.09.2013].

[3] Ibidem.

[4] W rozmowie z dziennikarzami ,,Polityki” premier Donald Tusk powiedział: „Mówię tu o wspólnej polityce zagranicznej, w przyszłości także obronnej. Mówię tu także o traktacie lizbońskim plus, czyli pójściu jeszcze dalej. Głęboko wierzę, że to leży w naszym narodowym interesie. […] jeśli chodzi o to, czy jestem zwolennikiem zwiększania uprawnień władz europejskich – to oczywiście tak”; J. Baczyński, M. Janicki, J. Paradowska: *Nie psujcie wielkich rocznic*. „Polityka”, 2.05.2009.

[5] *Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2013 roku*. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 20.03.2013; http://www.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/wiadomosci/informacja_ministra_spraw_zagranicznych_o_zadaniach_polskiej_polityki_zagranicznej_w_2013_roku [dostęp: 25.11.2014]; *Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2014 roku*. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 8.05.2014; http://www.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/wiadomosci/informacja_ministra_spraw_zagranicznych_o_zadaniach_polskiej_polityki_zagranicznej_w_2014_roku [dostęp: 25.11.2014].

Ministrów. Zwraca się powszechnie uwagę, że była to pierwsza wieloletnia strategia polityki zagranicznej (w tym europejskiej) od początku przemian politycznych w 1989 roku, w perspektywie dłuższej niż jeden rok. Wśród priorytetów polskiej polityki zagranicznej na pierwszym miejscu znalazł się postulat ,,silnej Polski w silnej unii politycznej [UE – przyp. B.P.]", na drugim stwierdza się, że Polska ma być ,,wiarygodnym sojusznikiem w stabilnym ładzie euroatlantyckim". Kolejny postulat to otwartość Polski ,,na różne kierunki i wymiary współpracy regionalnej" i przypisanie szczególnej roli Republice Federalnej Niemiec. „Niemcy – podkreśla się – są najważniejszym partnerem Polski w relacjach dwustronnych", a w zakładanej ,,perspektywie lat 2012–2016 rozwój współpracy gospodarczej, kontaktów naukowo-badawczych, turystycznych i kulturalnych oraz partnerska współpraca transgraniczna i regionalna są gwarantem dobrych stosunków polsko-niemieckich i fundamentem wzajemnego zrozumienia. Potrzebne jest jednak wyeliminowanie pozostałych problemów, w tym finalne zamknięcie spraw dotyczących przeszłości"[6].

W podobnym tonie wypowiadał się również szef polskiej dyplomacji w rządzie PO-PSL (następca od września 2014 roku Radosława Sikorskiego) Grzegorz Schetyna. Między innymi w wygłoszonej w Sejmie 23 kwietnia 2015 roku *Informacji Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polityki zagranicznej* podkreślił, że ,,Niemcy są dzisiaj głównym europejskim partnerem Polski […]. Trudno byłoby sobie dziś wyobrazić współczesną nam Unię Europejską bez partnerstwa polsko-niemieckiego, wyrastającego z wielkiego gestu polskiego Kościoła katolickiego. Także w przyszłości orędzie biskupów powinno być źródłem inspiracji polskiego myślenia o Europie"[7].

Wobec powyższego europejski wymiar polskiej polityki zagranicznej w kontekście stosunków z Niemcami zasługuje na szczególną uwagę. Rząd PO-PSL, wychodząc z założenia, że relacje polsko-niemieckie są zakotwiczone w stosunkach europejskich, starał się tę europeizację wzmocnić. W niniejszym artykule przedstawiona zostanie więc europejska płaszczyzna w stosunkach polsko-niemieckich na przykładzie wybranych zagadnień, odnoszących się bezpośrednio do funkcjonowania samej Unii, jak i spraw zewnętrznych. Reformy ustrojowe Unii, projekt partnerstwa wschodniego, pakiet klimatyczno-energetyczny to właśnie wybrane przykłady polityki europejskiej, w ramach której pomiędzy koalicją rządową PO-PSL a stroną niemiecką wystąpiło wiele wątków spornych, ale też intensyfikacja ich współpracy.

---

[6] *Priorytety polskiej polityki zagranicznej 2012–2016*. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, marzec 2012, s. 6, 17; http://www.msz.gov.pl/resource/aa1c4aec-a52f-45a7-96e5-06658e73bb4e:JCR [dostęp: 20.09.2013].

[7] *Minister Grzegorz Schetyna o priorytetach polskiej dyplomacji*. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 23.04.2015; www.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/wiadomosci/minister_grzegorz_schetyna_o_priorytetach_polskiej_dyplomacji_1 [dostęp: 5.12.2016].

Płaszczyzna europejska

W ramach stosunków na forum Unii Europejskiej jednym z poważniejszych punktów spornych między Polską a Niemcami był okres negocjacji i ratyfikacji traktatu lizbońskiego.

Z problemem ratyfikacji traktatu lizbońskiego, wprowadzającym zmiany w funkcjonowaniu Unii Europejskiej i jej instytucji, rząd PO-PSL musiał się zmierzyć już na początku swej kadencji[8]. Również sam proces negocjacji traktatu, który odbywał się w czasie sprawowania władzy przez rząd Prawa i Sprawiedliwości (PiS) z Jarosławem Kaczyńskim na czele (2005–2007), budził sporo emocji wśród Polaków i Niemców. Został on w końcu wynegocjowany i po utworzeniu rządu PO-PSL podpisy pod nim złożyli premier Donald Tusk i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski[9]. Traktat z Lizbony został także zaakceptowany przez polski i niemiecki parlament (marzec–kwiecień 2008). Problemem stała się ratyfikacja podpisanego już traktatu. Miał on wejść w życie 1 stycznia 2009 roku. Ale w związku z negatywnym wynikiem irlandzkiego referendum w sprawie jego przyjęcia (czerwiec 2008) prezydent Lech Kaczyński uzależnił jego podpisanie od akceptacji Irlandczyków. Swoje stanowisko tłumaczył niechęcią do wywierania presji na Dublin. Procedura ratyfikacyjna wydłużyła się także w Niemczech. Traktat został bowiem zaskarżony do Federalnego Trybunału Konstytucyjnego przez jego przeciwników jako dokument osłabiający rolę parlamentów narodowych i niedemokratyczny. Trybunał 30 czerwca 2009 roku orzekł, że traktat lizboński jest zgodny z niemiecką konstytucją, ale unijne prawo, aby wejść w życie na terenie Niemiec, musi uzyskać wcześniejszą zgodę Bundestagu. Po tych rozstrzygnięciach prezydent Niemiec Horst Köhler 25 września 2009 roku podpisał dokumenty ratyfikacyjne traktatu z Lizbony, a po drugim (pozytywnym tym razem referendum w Ir-

[8] Zmieniono m.in. system głosowania w Radzie Unii Europejskiej, wzmocniono Parlament Europejski (zwiększyła się liczba polityk, w których Parlament Europejski zatwierdza akty prawne wspólnie z Radą UE), wzmocniono również rolę parlamentów narodowych (w większym stopniu miały one uczestniczyć w procesie integracji europejskiej poprzez kontrolę stosowania zasady subsydiarności w procesie stanowienia prawa UE), nadano moc wiążącą Karcie Praw Podstawowych, wprowadzono stanowiska: stałego przedstawiciela Rady Europejskiej, przedstawiciela UE do spraw zagranicznych i bezpieczeństwa, powołano Europejską Służbę Działań Zewnętrznych czy Europejski Ochotniczy Korpus Pomocy Humanitarnej.

[9] Polska sprzeciwiała się tzw. systemowi podwójnej większości, który w porównaniu z obowiązującym traktatem nicejskim wzmacniał pozycję Niemiec i obniżał wagę głosów polskich przy podejmowaniu decyzji kwalifikowaną większością głosów. Strona polska lansowała system równego wpływu, zwany pierwiastkowym, nie zbudowała jednak w negocjacjach poparcia dla tej propozycji. Udało się jednak wynegocjować tzw. mechanizm z Joaniny. Zob. L. Adamski: *Polityka Polski wobec Niemiec*. „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej" 2008, s. 108–110; J. Barcz: *Traktat z Lizbony. Zasadnicze zmiany instytucjonalne*. „Sprawy Międzynarodowe" 2007, nr 4; L. Jesień: *Relatywna siła głosu w Radzie Unii Europejskiej. Polityczny punkt widzenia*. „Polski Przegląd Dyplomatyczny" 2007, nr 3.

landii), podpisał je również polski prezydent Lech Kaczyński (10 października 2009 roku) i w rezultacie traktat lizboński wszedł w życie 1 grudnia 2009 roku.

W obrębie różnych polityk wspólnotowych, takich jak np. Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa (WPZiB), Europejska Polityka Sąsiedzka (EPS) widoczne było zaangażowanie zarówno rządu polskiego, jak i strony niemieckiej. W ramach tej drugiej Polska wraz ze Szwecją przedstawiła wiosną 2008 roku projekt Partnerstwa Wschodniego (PW), który dotyczył pogłębienia współpracy ze wschodnimi sąsiadami Unii Europejskiej i był adresowany do kilku byłych państw należących do ZSRR: Ukrainy, Gruzji, Azerbejdżanu, Armenii, Mołdawii i warunkowo Białorusi[10].

Cel, jaki sobie postawiono, to: ułatwienia w ruchu wizowym, współdziałanie w polityce energetycznej, w dziedzinie kultury, a w pewnej perspektywie ustanowienie z tymi państwami strefy wolnego handlu i rzeczywiste zbliżenie z Unią Europejską. Kanclerz Angela Merkel poparła tę koncepcję podczas wizyty w Gdańsku 17 czerwca 2008 roku, a Niemcy zaangażowały się we wzmocnienie wschodniego wymiaru EPS. Następnie Rada Europejska (19–20 marca 2009 roku) uściśliła założenia polsko-szwedzkiego przedsięwzięcia i przyjęła deklarację o rozpoczęciu realizacji partnerstwa wschodniego. Ustalono także mechanizm komunikacji między Unią Europejską a wymienionymi wcześniej państwami odnoszący się do tzw. platform tematycznych.

Pierwsze oficjalne posiedzenie PW odbyło się w Pradze 7 maja 2009 roku, ale bez udziału przedstawicieli takich państw, jak: Francja, Wielka Brytania, Włochy, Hiszpania. Również Niemcy, mimo początkowej przychylności i zaangażowania w partnerstwo wschodnie, zaczęły prezentować odmienną wizję celów i interesów aniżeli Polska, co ujawniło się m.in. w podejściu do Rosji[11]. Ponadto projekt ten Niemcy postrzegały głównie jako drogę do zbliżenia gospodarczego, podczas gdy Polska, dostrzegając czynniki ekonomiczne, kładła także nacisk na efekty polityczne, chcąc poprzez PW doprowadzić nowe kraje (głównie Ukrainę i Gruzję) do struktur unijnych[12].

---

[10] Rząd Donalda Tuska opowiadał się za reorganizacją i dynamiką Europejskiej Polityki Sąsiedztwa zwłaszcza na odcinku wschodnim, która w ramach UE miała stać się polską specjalizacją. Zdaniem ministra Radosława Sikorskiego „Właśnie z uwagi na nasze położenie, historyczne doświadczenia, powiązania kulturowe ze Wschodem, wreszcie ze względu na potencjał i kompetencje nie tylko czujemy się predestynowani do wschodniej specjalizacji, ale jesteśmy do niej wręcz zachęcani przez głównych partnerów unijnych"; Sprawozdanie stenograficzne z 15. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 7 maja 2008, s. 7; http://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter6.nsf/0/8FFBB2BA0A916821C1257444000289F9/$file/15_a_ksiazka.pdf [dostęp: 25.06.2018].

[11] Pewnym testem była również wojna gruzińsko-rosyjska w sierpniu 2008 roku, która pokazała wyraźną różnicę stanowisk pomiędzy Polską a Niemcami. Polska (wraz z Francją) proponowała wprowadzenie sankcji wobec Rosji. Nie spotkało się to z aprobatą ze strony Niemiec, które uznały takie posunięcie za niepotrzebną izolację Rosji na arenie międzynarodowej.

[12] J. Gotkowska: *Niemcy wobec Partnerstwa Wschodniego*. „Komentarze Ośrodka Studiów Wschodnich" 2010, nr 37, s. 5.

W następnych latach, po drugim szczycie PW, który odbył się 29–30 września 2011 roku, nastąpił proces jego przyspieszonego rozwoju i wprowadzania tzw. inicjatyw flagowych[13]. Kluczowymi dla jego rozwoju były: proces liberalizacji wizowej, program budowy zintegrowanego systemu zarządzania granicami, wspierania małej i średniej przedsiębiorczości, wsparcia finansowego oraz programu ds. kultury. Równolegle trwały intensywne działania zmierzające do zawarcia umów stowarzyszeniowych oraz ustanowienia pogłębionych i kompleksowych stref wolnego handlu. Negocjacje umowy zakończyła Ukraina (tekst parafowano w marcu 2012 roku), a istotne postępy w tym zakresie uczyniły również Mołdawia i Gruzja, które w grudniu 2011 roku rozpoczęły negocjacje części handlowej.

Na szczycie Partnerstwa Wschodniego w Wilnie 28–29 listopada 2013 roku Gruzja i Mołdawia parafowały umowy stowarzyszeniowe z UE, natomiast Ukraina nie podpisała tej umowy. Wywołało to protesty na Ukrainie i krwawe wydarzenia na kijowskim Majdanie oraz trwający od kwietnia 2014 roku konflikt na terenie obwodu donieckiego i ługańskiego z zaangażowaną w tle Rosją.

Secesja Krymu, jego dołączenie do Rosji w marcu 2014 roku oraz kryzys na Ukrainie sprzyjał wielu inicjatywom politycznym zmierzającym do rozwiązania tej sytuacji[14]. Problem ten oraz sytuacja na Ukrainie były podczas wizyty w Berlinie 25 kwietnia 2014 roku jednym z głównych tematów rozmów premiera Donalda Tuska z kanclerz Angelą Merkel. Biorąc pod uwagę konflikt we wschodniej Ukrainie, polski premier domagał się ostrzejszej postawy Unii Europejskiej wobec Rosji[15]. W odniesieniu do tych problemów pojawiły się głosy o pogorszeniu się polsko-niemieckich relacji. Miały one wynikać z deprecjonowania polskiego zaangażowania w rozwiązanie konfliktu rosyjsko-ukraińskiego oraz z ignorowania przedstawicieli rządu polskiego w przygotowywanych przez Niemcy misjach negocjacyjnych[16].

Istotnym zagadnieniem rozstrzyganym na forum Unii Europejskiej w 2008 roku był pakiet energetyczno-klimatyczny. Negocjacje nad nim trwały kilkanaście miesięcy, a największe kontrowersje wzbudziły propozycje reform w Europejskim Systemie Handlu Emisjami (ETS). Polegały one na ograniczeniu

[13] W drugim szczycie PW uczestniczyli szefowie rządów i głowy państw 27 państw członkowskich, 5 państw partnerskich i wielu politycznych działaczy. Szczyt ten był jednym z najważniejszych wydarzeń polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej.

[14] Na temat niemieckiego stanowiska w sprawie kryzysu na Krymie i na Ukrainie zob. G. Müller-Brandeck-Bocquet: *Nowa polityka europejska Niemiec*. „Sprawy Międzynarodowe" 2014, nr 2.

[15] Zob. http://www.dw.de/konflikt-na-ukrainie-nowa-inicjatywa-szefa-niemieckiej-dyplomacji/a-17591467 [dostęp: 6.12.2014]. Na temat początkowej fazy partnerstwa wschodniego zob. B. Koszel: *Polska i Niemcy a europejskie aspiracje Ukrainy*. „Przegląd Zachodni" 2008, nr 1. W uzupełnieniu – Ukraina podpisała układ stowarzyszeniowy z Unią Europejską: część polityczną – 21 marca 2014 roku, część gospodarczą – 27 czerwca 2014 roku.

[16] Zob. T. Jaskułowski: *Niemcy – między hamletyzowaniem a przywództwem*. „Rocznik Strategiczny" 2014/2015, s. 263.

niu emisji gazów cieplarnianych do 2020 roku o 20%, zwiększeniu odnawialnych źródeł energii oraz wprowadzeniu nowych sposobów składowania i wychwytywania dwutlenku węgla. Zarówno Polska – wytwarzająca 90% energii elektrycznej z węgla, jak i Niemcy – posiadający energochłonny przemysł (stalowy, chemiczny), obawiały się skutków wprowadzenia aukcyjnego systemu uprawnień do emisji. Oba państwa intensywnie współpracowały na rzecz uzyskania ulg związanych z nowym systemem. Powołano polsko-niemiecki zespół ds. pakietu z udziałem przedstawiciela rządu polskiego i niemieckiego, konsultacje prowadziły też ministerstwa środowiska i gospodarki. Postulaty obu stron w wyniku kompromisowych decyzji zostały uwzględnione w przyjętym na posiedzeniu Rady Europejskiej w Brukseli w dniach 11–12 grudnia 2008 roku pakiecie energetyczno-klimatycznym[17]. W stosunku do Polski np. wprowadzono okresy przejściowe przechodzenia elektrowni na aukcyjny system zakupu uprawnień do emisji[18]. W październiku 2014 roku w trakcie szczytu Unii Europejskiej w Brukseli na temat polityki klimatycznej delegacji polskiej pod kierunkiem premier Ewy Kopacz udało się wynegocjować utrzymanie darmowych pozwoleń na emisję CO_2 dla sektora elektroenergetycznego na poziomie 40% do 2030 roku.

W omawianym okresie w odniesieniu do polityki energetycznej dało się wyraźnie zauważyć pomiędzy rządem PO-PSL a stroną niemiecką poważne rozbieżności. Chociaż Polska i Niemcy były zainteresowane rozwojem bezpieczeństwa energetycznego Unii Europejskiej, to jednak oba państwa odmiennie postrzegały zasady, na których miałby się on opierać. Niemcy znacznie silniej angażowały się w bilateralną i globalną współpracę mającą na celu promowanie zrównoważonego użytkowania energii, a zwłaszcza w przedsięwzięcia na rzecz zastąpienia paliw kopalnych odnawialnymi źródłami energii[19].

Nastąpił wyraźny rozdźwięk w stanowiskach obu państw wobec energii atomowej. Podczas gdy Niemcy, na fali katastrofy w Fukushimie z 2011 roku, wycofały się z energetyki jądrowej i ogłosiły sukcesywne zamykanie swoich elektrowni atomowych do 2022 roku, w Polsce został ogłoszony Program Polskiej Energetyki Jądrowej odnoszący się do jej zastosowania w gospodarce. Pomimo deklarowanego partnerstwa z Niemcami, rządowi Donalda Tuska

[17] Pakiet stanowił zbiór aktów prawnych, które dotyczyły: przeglądu systemu ETS; wspólnego wysiłku na rzecz redukcji emisji; przechwytywania i składowania dwutlenku węgla; 20% energii pochodzącej z odnawialnych źródeł; normy emisji CO_2 z samochodów; specyfikacji paliw; https://www.ure.gov.pl/pl/urzad/wspolpraca-miedzynarod/2829,Parlament-Europejski-zatwierdzil-pakiet-klimatyczny.html?search=94219352 [dostęp: 26.06.2018].

[18] N. Kohtamäki: *Polityka Polski wobec Niemiec*. „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej" 2009, s. 98–99.

[19] Zob. B. Molo: *Międzynarodowa aktywność Niemiec w sferze polityki energetycznej*. „Sprawy Międzynarodowe" 2014, nr 2. Na temat unijnej polityki w kwestii bezpieczeństwa energetycznego szerzej zob. B. Nowak: *Różne podejścia, jeden cel. W stronę wspólnego stanowiska Unii Europejskiej wobec bezpieczeństwa energetycznego*. „Sprawy Międzynarodowe" 2014, nr 1.

nie udało się także zablokować planów budowy gazociągu północnego, którego pierwsza nitka rozpoczęła działalność 8 listopada 2011 roku. Rząd PO-PSL odniósł się do tego projektu sceptycznie, trasa bowiem gazociągu, biegnąc po dnie Morza Bałtyckiego, pozwalała ominąć państwa tranzytowe, obniżając przy tym bezpieczeństwo energetyczne naszego kraju[20].

Omawiając zagadnienia polityki europejskiej, nie sposób nie wspomnieć, iż w czasie rządów PO-PSL w drugiej połowie 2011 roku przypadło polskie przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej. W programie naszego przewodnictwa znalazły się trzy główne obszary priorytetowe:

1) integracja europejska jako źródło wzrostu,
2) bezpieczna Europa (żywność, energia, obronność),
3) Europa korzystająca na otwartości[21].

Wzajemne stosunki polsko-niemieckie bez wątpienia determinowały polską prezydencję, w trakcie której dało się zauważyć rangę Polski jako istotnego unijnego partnera Niemiec[22]. Interesującą kwestią w tym kontekście był również stosunek Polski do przywództwa Niemiec w Unii Europejskiej. W okresie działania rządu Donalda Tuska odczuwalne było wyraźne poparcie Polski w tej sprawie, a świadczy o tym chociażby wypowiedź szefa polskiej dyplomacji Radosława Sikorskiego: „[…] mniej zaczynam się obawiać niemieckiej potęgi, niż niemieckiej bezczynności. Niemcy stały się niezbędnym narodem Europy. […] Nie możecie dominować, lecz macie przewodzić reformom"[23].

Uwagi końcowe

Płaszczyzna europejska – obok relacji dwustronnych – stała się ważnym forum stosunków polsko-niemieckich w okresie rządów PO-PSL. Kluczowi politycy obu krajów spotykali się w ramach kalendarza posiedzeń instytucji europejskich czy też innych wydarzeń międzynarodowych, niezależnie od spotkań bilateralnych. Należy przy tym podkreślić, że dużą wagę przywiązywano nie tylko

[20] Wynikało to z koncepcji oparcia gospodarki niemieckiej na gazie, co ściśle przekładało się na stosunki z Rosją. Szerzej zob. J. Węc: *Relacje polsko-niemieckie w Unii Europejskiej. Między współpracą a konfliktem interesów*. „Przegląd Zachodni" 2009, nr 3.

[21] Zob. *Program polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. 1 lipca 2011 – 31 grudnia 2011*; http://www.mf.gov.pl/documents/764034/1007814/Program_polskiej_prezydencji_w_Radzie_UE.pdfs [dostęp: 15.06.2018].

[22] Szerzej na ten temat zob. K. Malinowski: *Polska i Niemcy w Unii Europejskiej – możliwości i bariery współpracy*. „Przegląd Zachodni" 2012, nr 2; I. Janicka: *Niemieckie komentarze prasowe o przewodnictwie Polski w Radzie Unii Europejskiej*. „Przegląd Zachodni" 2012, nr 1–2; L. Jesień: *Priorytety prezydencji Polski*. „Sprawy Międzynarodowe" 2012, nr 1.

[23] Szerzej na ten temat zob. P. Żurawski vel Grajewski: *Polska wobec przywództwa Niemiec w Unii Europejskiej*. „Przegląd Zachodni" 2014, nr 1.

do kwestii programowych, ale – poprzez zajmowanie określonych stanowisk – również do możliwości wpływu na polityczną sytuację w Unii Europejskiej.

Koalicja rządowa PO-PSL przypisywała stosunkom z Niemcami znaczenie strategiczne, a dobre relacje polityczne i gospodarcze przekładały się na postrzeganie Niemiec jako ważnego partnera w Unii Europejskiej[24]. Widać też wyraźną współzależność między dobrym stanem stosunków bilateralnych a dynamizacją polskiej polityki europejskiej. Przedstawiciele rządu polskiego byli przekonani, że Niemcy, dysponując coraz silniejszą pozycją w Unii Europejskiej, mogą poprzez partnerstwo przyczynić się do przesunięcia Polski do grupy państw kształtujących politykę unijną. Zbliżenie ze strony polskiej z Niemcami i wspieranie jej roli wynikało również z oczekiwań poparcia naszych postulatów na unijnym forum i było wyraźnym sygnałem dla Niemiec, że Polska chce uczestniczyć w głównym dyskursie nad przyszłością Unii[25].

Istotnymi wyzwaniami dla współpracy i partnerstwa obu państw na płaszczyźnie europejskiej były działania zmierzające do wzmocnienia instytucjonalnego Unii Europejskiej poprzez ratyfikację traktatu z Lizbony, a także polityki klimatyczno-energetyczna i wschodnia. W ramach tej ostatniej złożona sytuacja na Ukrainie i rozwój Partnerstwa Wschodniego sprzyjał inicjatywom Polski i Niemiec, pod warunkiem jednak, że nie naruszały one niemieckich interesów gospodarczych w Rosji. Mimo że trudno mówić o bezkolizyjnej polityce obu państw wobec kluczowych spraw europejskich, wszelkie rozbieżności były bowiem konsekwencją odmiennej interpretacji interesów, to można dostrzec wiele obszarów, w których stanowiska rządu PO-PSL i niemieckiego były zbieżne.

Bibliografia

Adamski L.: *Polityka Polski wobec Niemiec*. „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej" 2008.
Baczyński J., Janicki M., Paradowska J.: *Nie psujcie wielkich rocznic*. „Polityka", 2.05.2009.
Barcz J.: *Traktat z Lizbony. Zasadnicze zmiany instytucjonalne*. „Sprawy Międzynarodowe" 2007, nr 4.

[24] Biorąc pod uwagę ośmioletnie rządy koalicji PO–PSL, można zauważyć, że w stosunkach bilateralnych znacznie większe znaczenie miały wydarzenia dziejące się w ówczesnych realiach aniżeli zaszłości historyczne. Dało się zauważyć malejące znaczenie problemów historycznych wynikające z pragmatycznego do nich podejścia. Przykładem w tym zakresie było rozwiązanie problemu Centrum przeciwko Wypędzeniom i Powiernictwa Pruskiego.

[25] Wraz z powstaniem rządu Prawa i Sprawiedliwości (listopad 2015 roku) nastąpiła reorientacja w polskiej polityce wobec Niemiec, ale też europejskiej. Zmianie uległ klimat tych relacji, krytykę bowiem ostatnich zmian w Polsce przez urzędników europejskich odczytuje się jako zamówienie i spisek niemiecki. Współpraca Polski i Niemiec na arenie europejskiej poddana została swoistej próbie. W kluczowych bowiem sprawach polityki europejskiej między rządem polskim a niemieckim pojawiła się widoczna różnica zdań.

Exposé premiera Donalda Tuska; http://stosunki-miedzynarodowe.pl/teksty-zrodlowe/przemowienia/1137-expose-premiera-donalda-tuska-fragment-dotyczacy-polityki-zagranicznej-23-listopada-2007r [dostęp: 21.09.2013].

Gotkowska J.: *Niemcy wobec Partnerstwa Wschodniego*. „Komentarze Ośrodka Studiów Wschodnich" 2010, nr 37.

Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2013 roku. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 20.03.2013; http://www.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/wiadomosci/informacja_ministra_spraw_zagranicznych_o_zadaniach_polskiej_polityki_zagranicznej_w_2013_roku [dostęp: 25.11.2014].

Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2014 roku. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 8.05.2014; http://www.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/wiadomosci/informacja_ministra_spraw_zagranicznych_o_zadaniach_polskiej_polityki_zagranicznej_w_2014_roku [dostęp: 25.11.2014].

Janicka I.: *Niemieckie komentarze prasowe o przewodnictwie Polski w Radzie Unii Europejskiej*. „Przegląd Zachodni" 2012, nr 2.

Jaskułowski T.: *Niemcy – między hamletyzowaniem a przywództwem*. „Rocznik Strategiczny" 2014/2015.

Jesień L.: *Priorytety prezydencji Polski*. „Sprawy Międzynarodowe" 2012, nr 1.

Jesień L.: *Relatywna siła głosu w Radzie Unii Europejskiej. Polityczny punkt widzenia*. „Polski Przegląd Dyplomatyczny" 2007, nr 3.

Kohtamäki N.: *Polityka Polski wobec Niemiec*. „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej" 2009.

Koszel B.: *Polska i Niemcy a europejskie aspiracje Ukrainy*. „Przegląd Zachodni" 2008, nr 1.

Malinowski K.: *Polska i Niemcy w Unii Europejskiej – możliwości i bariery współpracy*. „Przegląd Zachodni" 2012, nr 2.

Minister Grzegorz Schetyna o priorytetach polskiej dyplomacji. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 23.04.2015; www.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/wiadomosci/minister_grzegorz_schetyna_o_priorytetach_polskiej_dyplomacji_1 [dostęp: 5.12.2016].

Molo B.: *Międzynarodowa aktywność Niemiec w sferze polityki energetycznej*. „Sprawy Międzynarodowe" 2014, nr 2.

Müller-Brandeck-Bocquet G.: *Nowa polityka europejska Niemiec*. „Sprawy Międzynarodowe" 2014, nr 2.

Nowak B.: *Różne podejścia, jeden cel. W stronę wspólnego stanowiska Unii Europejskiej wobec bezpieczeństwa energetycznego*. „Sprawy Międzynarodowe" 2014, nr 1.

Priorytety polskiej polityki zagranicznej 2012–2016. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, marzec 2012; http://www.msz.gov.pl/resource/aa1c4aec-a52f-45a7-96e5-06658e73bb4e:JCR [dostęp: 20.09.2013].

Program polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. 1 lipca 2011 – 31 grudnia 2011; http://www.mf.gov.pl/documents/764034/1007814/Program_polskiej_prezydencji_w_Radzie_UE.pdf [dostęp: 15.06.2018].

Sprawozdanie stenograficzne z 15 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 7 maja 2008 r.; http://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter6.nsf/0/8FFBB2BA0A916821C1257444000289F9/$file/15_a_ksiazka.pdf [dostęp: 25.06.2018].

Szpak K.: *Założenia programowe polityki zagranicznej koalicji rządowej PO-PSL w latach 2007–2011*. W: *Główne kierunki polityki zagranicznej rządu Donalda Tuska w latach 2007–2011*. Red. P. Musiałek. Kraków, eSPe, 2012.

Węc J.: *Relacje polsko-niemieckie w Unii Europejskiej. Między współpracą a konfliktem interesów*. „Przegląd Zachodni" 2009, nr 3.
Żurawski vel Grajewski P.: *Polska wobec przywództwa Niemiec w Unii Europejskiej*. „Przegląd Zachodni" 2014, nr 1.
http://www.dw.de/konflikt-na-ukrainie-nowa-inicjatywa-szefa-niemieckiej-dyplomacji/a-17591467 [dostęp: 6.12.2014].
https://www.ure.gov.pl/pl/urzad/wspolpraca-miedzynarod/2829,Parlament-Europejski-zatwierdzil-pakiet-klimatyczny.html?search=94219352 [dostęp: 26.06.2018].

Bogusława Podsiadło

Selected European issues in the Polish-German relations during PO-PSL coalition government

Summary

The European plane became an important forum for Polish-German relations during PO-PSL coalition government. Selected problems such as: system reforms of the Union, the Eastern Partnership project, the climate and energy package were significant challenges for cooperation and partnership between the two countries. In these cases, there were many disputable issues between the PO-PSL government and the German side, but also the intensification of cooperation. This translated into the dynamization of Polish European policy and the perception of Germany as an important partner in the European Union.

Keywords

PO-PSL government, Germany, Lisbon Treaty, Eastern Partnership, Ukraine, Energy and climate package

Agnieszka Kandzia-Poździał
TOWARZYSTWO NAUKOWE AUSTRALII, NOWEJ ZELANDII I OCEANII

Eureka – symbol australijskich republikanów

Gorączka złota i problem licencji

Odkrycie złota w Australii datuje się oficjalnie na 1851 rok, gdy w sierpniu wspominanego roku informacje o znalezieniu grudki złota zostały podane do wiadomości publicznej[1]. Od początku zainteresowanie szybkim bogaceniem się na polach złotonośnych miało znamiona „gorączki". Mieszkańcy miast (m.in. Sydney, Melbourne) porzucali swoje miejsca pracy. Od urzędników i prawników po pasterzy i robotników – z dnia na dzień ludzie zostawiali swoje dotychczasowe zajęcia i przenosili się na pola w okolicach Bathurst, Ballarat i Bendigo w Nowej Południowej Walii (potem Wiktorii[2]) w poszukiwaniu cennego kruszcu. Sklepy zaopatrywały się w artykuły niezbędne dla poszukiwaczy złota[3]: koszule, kapelusze wzorowane na tych z Kalifornii, pasy ze skóry, wysokie buty oraz koce. Do tego na szeroką skalę sprzedawano rondle, płucz-

[1] Złoto faktycznie zostało w Australii odkryte już 20 lat wcześniej, jednak Brytyjczycy z rezerwą podchodzili do tych wiadomości. Pierwsze informacje o grudkach złota pochodzą nawet z 1820 roku, gdy ekspedycja rosyjska odkryła złoża w rejonie Gór Błękitnych (na południowym wschodzie kontynentu). Kolejne informacje datuje się na 1838 rok (Golden Point, dzisiaj w granicach stanu Wiktoria). Odkrycie złota przypisuje się też polskiemu odkrywcy Pawłowi Edmundowi Strzeleckiemu (Bathurst w Górach Błękitnych w 1839 roku – dzisiaj w granicach stanu Nowa Południowa Walia), jednak na prośbę gubernatora Nowej Południowej Walii Strzelecki zachował tę informację w tajemnicy. W 1851 roku złoto zostało odkryte przez Jamesa Regana i Johna Dunlopa w okolicach Ballarat (dzisiaj w granicach stanu Wiktoria) – w tym miejscu znajdowały się najbogatsze złoża. Największa „gorączka złota" w Australii rozpoczęła się właśnie w 1851 roku po odkryciach dokonanych przez Edwarda H. Hargravesa i Johna Listera w rejonie Bathurst (dzisiaj w granicach stanu Wiktoria).

[2] Kolonia Wiktoria wyodrębniła się w 1851 roku z pierwszej założonej w Australii kolonii – Nowej Południowej Walii.

[3] Poszukiwaczy złota nazywa się w literaturze australijskiej kopaczami (*diggers*), ewentualnie górnikami (*miners*), dlatego terminy te są w tym tekście używane zamiennie.

ki i kilofy[4]. W początkowym okresie miasta opustoszały, produkcja żywności drastycznie spadła, a gospodarka stanęła na skraju załamania. Jednak popyt na wspomniane towary oraz zapotrzebowanie na żywność spowodowały rozkwit lokalnej gospodarki. Ale już w pierwszych miesiącach, do października 1851 roku, fascynacja złotem osłabła. Warunki pracy oraz mieszkaniowe były bardzo trudne (spano w prymitywnych namiotach lub szałasach, ciągle brakowało żywności, a praca przy wydobyciu okazała się znacznie cięższa fizycznie, niż wcześniej sobie wyobrażano). Do tego wymarzone zarobki osiągali nieliczni. Na polach złotonośnych pozostali najbardziej wytrwali. Tylko ci, którym sprzyjało szczęście, mogli pochwalić się fortunami.

Na wiadomość o odkryciu złota w Australii zareagowali także przedstawiciele wielu innych narodów. Na kontynent dobrowolnie[5] zaczęli przybywać Anglicy, Szkoci, Irlandczycy, Włosi, Niemcy, a także stosunkowo licznie Azjaci i Amerykanie. Wszystkie rady legislacyjne w koloniach zgłaszały intensywny sprzeciw, by do Australii wciąż przywożono skazańców. Rząd brytyjski w odpowiedzi na liczne wnioski i żądania kolonistów ogłosił zakończenie polityki deportacyjnej. W oficjalnej depeszy do gubernatora stanu Nowa Południowa Walia brytyjski sekretarz stanu „wyraził nadzieję, że Australijczycy doceniają starania rządu, który chce wyjść naprzeciw ich prośbom i położył nacisk na ich lojalność wobec korony i Imperium Brytyjskiego”[6].

Władze kolonialne, w pełni podporządkowane rządom brytyjskim, szybko zorientowały się, że zarządzanie i administracja polami złotonośnymi generuje koszty. Należało wybudować drogi i zorganizować obozy dla przybyszów. Ponieważ zgodnie z obowiązującym prawem całe wydobyte złoto należało do królowej[7], wychodzono z założenia, że kopaczy należy kontrolować żelazną ręką. Już kilka dni po pojawieniu się informacji, że w Australii można wzbogacić się wydobywając złoto, gubernator Wiktorii – Charles La Trobe – ogłosił w dzienniku rządowym prawa korony do wszelkich działań i przychodów związanych z wydobyciem. Wprowadzono także (od 1 września 1851 roku) opłaty za możliwość wydobywania, sprzedawania i skupowania kruszcu. Początkowa opłata 30 szylingów już miesiąc później wzrosła do 1 funta i 10 szylingów[8]. W październiku utworzono zarząd pól złotonośnych

[4] M. Clark: *Historia Australii*. Tłum. P. Chojnacki, K. Błażyńska-Chojnacka. Warszawa–Gdańsk, Bellona, 2004, s. 97.

[5] Warto w tym miejscu przypomnieć, że Australia była wówczas kolonią karną Wielkiej Brytanii; łącznie przez 80 lat, od 1788 roku, przetransportowano w to miejsce ponad 160 tys. skazańców (te szacunki wahają się od 162 do 168 tys. w zależności od źródła).

[6] M. Clark: *Historia Australii*…, s. 101.

[7] Regulacje z 1831 roku podtrzymywały prawo korony do złota, srebra i węgla na wydzierżawionych terenach. Zob. W. Olszewski: *Historia Australii*. Wrocław, Ossolineum, 1997, s. 136.

[8] Opłata taka była zdaniem górników bardzo wygórowana, ponieważ w tym samym czasie w 1851 roku squatter mógł kupić dwadzieścia mil kwadratowych ziemi od rządu wiktoriańskiego za 1 funt i 10 szylingów. *Squatterzy* (skazańcy lub wolni osadnicy) początkowo zupełnie

z komisarzem na czele, odpowiedzialnym za kontrolę licencji. Brak odpowiednich pozwoleń sankcjonowany był karą grzywny. Licencje miały na celu nie tylko zwiększanie zasobów skarbca, ale również utrzymywanie porządku.

Rysunek 1. Licencja na wydobycie złota z 1866 roku

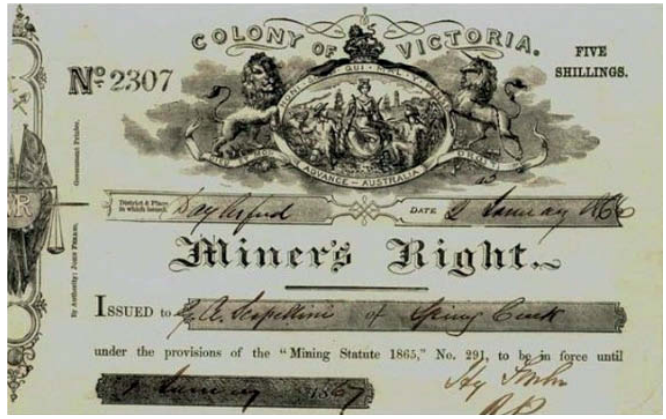

Źródło: *Eureka Stockade*; https://www.timetoast.com/timelines/eureka-stockade-b746742b-0fc5-4d2e-9656-de137ab8b801 [dostęp: 15.11.2018].

Opłaty za licencje budziły powszechny sprzeciw zarówno kopaczy, jak i kupców. „Jaki pożytek mamy z naszej odrębności?" – pytali[9]. Wielu kopaczy różnych narodowości nie miało szacunku dla władzy, w szczególności dla monarchii konstytucyjnej. Sytuacji nie poprawiał fakt, że obóz rządowy (zlokalizowany w pobliżu pól wydobywczych) kojarzony był jedynie z korupcją i nadużyciami[10]. Warto podkreślić, że rada legislacyjna nowo utworzonego stanu Wiktoria konsekwentnie nie wyrażała zgody na dofinansowanie działalności wydobywczej i administrowanie polami złotonośnymi. Tym samym jedynym sposobem na zyskanie funduszy było pobieranie opłat. W początkowym okresie administracja polami działała sprawnie. Brytyjczycy wyrażali swoje zado-

nielegalnie przenosili się na kolejne tereny poza miastem, zajmowali je i tam zakładali farmy, stając się pierwszymi osadnikami w okolicy. Później dzierżawili formalnie te tereny od państwa za niewielką opłatą. W Wiktorii squatterzy posiadali na własność większość terenów kolonii. Gorączka złota wraz z napływem wielu nowych osadników z różnych krajów stanowiła zagrożenie dla ich ekonomicznej i politycznej hegemonii.

[9] M. Clark: *Historia Australii*…, s. 99.

[10] Samuel Irwin, redaktor „Ballarat Star", opisał obóz w swojej gazecie jako „rodzaj legalnego sklepu, w którym sprawiedliwość została kupiona i sprzedana, łapówkarstwo stanowi element sukcesu rządowego, a krzywoprzysięstwo jest podstawowym instrumentem represjonowania uczciwych i honorowych ludzi, usuwając w ten sposób resztki sprawiedliwości"; J. Toscano: *Reclaiming the Radical Spirit of the Eureka Rebellion in 1854*; http://www.takver.com/history/eureka.htm#aa522 [dostęp: 17.11.2018]. Jeśli nie zaznaczono inaczej tłumaczenie obcojęzycznych cytatów pochodzi od autorki.

wolenie ze sposobów jej działania[11]. Jak pisze australijski historyk Manning Clark: „na złotonośnych polach przeważnie panowały porządek i dyscyplina, podczas gdy w miastach szybko przyzwyczajono się do widoku poszukiwaczy trwoniących owoce swojej ciężkiej pracy na chwilowe przyjemności”[12]. W niektórych obozach kopaczy wszelkie porachunki załatwiano jednak na własną rękę. Rosła przestępczość i mnożyły się napady rabunkowe[13].

Polityka władz kolonialnych budziła powszechny sprzeciw. Górnicy zbierali się w wyznaczonych miejscach i protestowali przeciwko licencjom[14]. Domagali się również praw do zakupu ziemi[15]. Podobne protesty odbywały się wielokrotnie, jednak niezadowolenie nasiliło się, gdy rząd ogłosił podniesienie opłat licencyjnych do 3 funtów miesięcznie od stycznia 1852 roku. W Ballarat kopacze zaczęli się zbroić[16]. Sukces był połowiczny, bo rząd wycofał się co prawda ze swoich planów, jednak na polecenie komisarza zintensyfikowano kontrole licencji. Wielokrotnie później grożono wystąpieniami zbrojnymi.

Eureka

Rosnące opłaty za licencje na wydobycie, bardzo złe warunki pracy i bytowania, słaba działalność stróżów prawa wobec kradzieży oraz poczucie niesprawiedliwości związane z reprezentacją w radach legislacyjnych wpływały na rosnący poziom niezadowolenia. Górnicy sprzeciwiali się działaniom rządu nie tylko w zakresie opłat, ale również pracy wojska i policji. O ile na początku stróże prawa chronili majątki górników i kupców, z czasem wszelkie akty kradzieży ludzie musieli rozstrzygać samodzielnie. Nowy gubernator Wiktorii Charles Hotham (który w 1846 roku dowodził brytyjskimi siłami morskimi na zachodnim wybrzeżu Afryki) zdawał sobie sprawę, że informacje o europejskich masowych wystąpieniach przeciwko władzy królewskiej docierają również do Australii. Objeżdżał regularnie pola złotonośne, by ocenić sytuację,

[11] „Świadkowie chwalili organizację, a brytyjscy komentatorzy bili się w piersi i dziękowali Bogu za to, że Anglosasi są zupełnie inni od jankesów z Kalifornii, gdzie panoszy się prawo linczu”; M. Clark: *Historia Australii…*, s. 100.

[12] Ibidem, s. 99.

[13] W. Olszewski: *Historia Australii…*, s. 143.

[14] Pierwszy wiec odbył się w wąwozie Hiscocka 26 sierpnia 1851 roku i wzięło w nim udział ok. 50 górników.

[15] Pozycja górników była w tej kwestii znacznie gorsza niż squatterów. Ponieważ ci drudzy zajmowali często wielkie obszary, zgodnie z cenzusem majątkowym mogli uczestniczyć w wyborach do rad legislacyjnych na danym terenie. Górnicy nie posiadali takiego prawa i tym samym nie mieli żadnej reprezentacji we władzach regionalnych. Historiografia australijska wykształciła pojęcie „squattokracji”, by oddać pozycję squatterów w hierarchii społecznej.

[16] W. Bate: *Lucky City. The First Generation at Ballarat 1851–1901*. Melbourne, Melbourne University Press, 1978, s. 67.

jednak miał świadomość, że zamieszek nie będzie można uniknąć[17]. Pod koniec 1854 roku bunty przeciwko władzom kolonialnym i Zjednoczonemu Królestwu (inkasującemu część opłat) były na porządku dziennym. 7 października 1854 roku w pobliżu hotelu Eureka został zamordowany górnik James Scobie. Winę za tę śmierć przypisano właścicielowi hotelu. James Bentley został co prawda aresztowany, ale po kilku dniach zwolniony. Wobec tego faktu w okolicach hotelu zebrała się grupa nawet 10 tys. protestujących górników (czyli ok. połowa mieszkańców Ballarat). Rozwścieczony tłum podpalił hotel, a niewielka grupa żołnierzy nie była w stanie stłumić zamieszek.

Rysunek 2. Spalenie Hotelu Bentley/Eureka

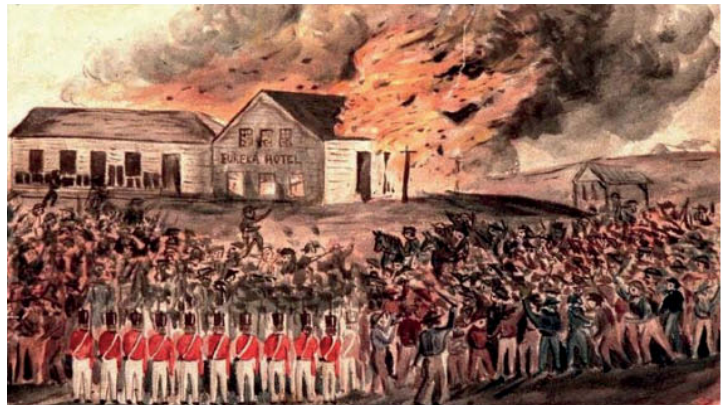

Źródło: *Eureka Stockade*; https://www.timetoast.com/timelines/eureka-stockade-b746742b-0fc5-4d2e-9656-de137ab8b801 [dostęp: 15.11.2018].

Niedługo potem znów kilka tysięcy osób protestowało przeciwko aresztowaniom górników[18], których oskarżono o podpalenie hotelu. Organizowano liczne spotkania, które miały na celu stworzenie organizacji walczącej o prawa górników. Powstało Stowarzyszenie Praw Kopaczy (Digger's Right Society). 11 listopada 1854 roku w Bakery Hill tłum ponad 10 tys. górników stanął naprzeciw obozowiska rządowego. Utworzono również Ligę Reform w Ballarat (Ballarat Reform League), której przewodniczył czartysta John Basson Humffray[19]. Cele Ligi były zarówno krótko-, jak i długoterminowe. Liga agitowała za wprowadzeniem demokratycznych zmian w systemie wyborczym oraz zdecydowaną poprawą sytuacji ekonomicznej robotników. Początkowo przewidy-

[17] J. Toscano: *Reclaiming the Radical Spirit of the Eureka Rebellion in 1854*…

[18] Najpierw aresztowano dwóch, później kolejnych siedmiu górników.

[19] Głównymi i najbardziej wpływowymi członkami Ballarat Reform League byli: John Basson Humffray, George Black, Peter Lalor, Frederic Vern, Raffaello Carboni i Timothy Hayes. Kilku innych przywódców Ligi, w tym Thomas Kennedy i Henry Holyoake, oraz wielu górników było zaangażowanych w ruch czartystów jeszcze w Anglii w latach 40. XIX wieku.

wano, że reformy miały zostać wprowadzone w sposób pokojowy[20]. W czasie spotkania przyjęto rezolucję, której główne założenie dotyczyło tego, że „prawo każdego obywatela do głosowania w zakresie ustanawiania prawa jest niezbywalne, a opodatkowanie społeczeństwa bez jego reprezentacji jest tyranią". Zagrożono, że jeżeli sytuacja górników nie ulegnie zmianie, Liga będzie wpływała na zerwanie powiązań ze Zjednoczonym Królestwem. W manifeście podkreślano, że „jeśli Królowa Wiktoria nadal będzie działała na podstawie złej rady nieuczciwych ministrów i nalegała na pośrednie dyktowanie nieprzyjemnych praw dla Kolonii, pod władzą Królewskiej Prerogatywy, Liga Reform będzie dążyć do zastąpienia takiej Królewskiej Prerogatywy przez zapewnienie, że społeczeństwo, które jest najbardziej królewską ze wszystkich prerogatyw, jest jedynym uzasadnionym źródłem wszelkiej władzy politycznej"[21]. W kolejnych tygodniach Liga prowadziła konsultacje w sprawie zniesienia licencji, rozszerzenia praw wyborczych na reprezentację powołaną wśród przedstawicieli pracowników pól złotonośnych. Władze pozostawały głuche na żądania górników. O pomoc poproszono squatterów, którzy wiedzieli, że jeśli korona przegra walkę z kopaczami, cała ziemia, którą do tej pory udało im się zgromadzić, zostanie redystrybuowana. Gubernator sir Charles Hotham powołał co prawda Królewską Komisję ds. problemów i skarg na polach złotonośnych (Royal Commission on the goldfields' problems and grievances), jednak komisarz Robert Rede zamiast przyjmować skargi górników, zwiększał stopniowo obecność policji kontrolującej pracowników pól oraz wezwał dodatkowe wsparcie z Melbourne. 28 listopada 1854 roku posiłki te zostały zaatakowane przez tłum górników. Wielu zostało rannych. Delegacja Ligi ogłosiła, że żadne z żądań nie zostało przyjęte. 29 listopada przedstawiciele górników ogłosili oficjalny opór wobec władz kolonialnych i Zjednoczonego Królestwa, a na znak zerwania porozumienia spalili swoje licencje. Już następnego dnia komisarz Rede na znak determinacji rządu nakazał bardziej szczegółową kontrolę licencji. Na pokaz aresztowano osiem osób. Wydarzenia te wpłynęły na zmiany na stanowisku przewodniczącego Ligi. Postanowiono, że tylko „siłą fizyczną" (a nie „siłą moralną") można rozwiązać ten spór[22]. Nowym przywódcą został Irlandczyk Peter Lalor, a Liga zrzeszała coraz więcej buntowników, których działalność w momencie kulminacyjnym doprowadziła do wzniesienia na polach złotonośnych muru obronnego (właściwie palisady). To, co z początku wydawało się być jedynie rozwścieczonym tłumem, stawało się ruchem społecznym i politycznym o konkretnych celach, które były coraz bardziej wrogie brytyjskiej monarchii.

[20] Na tym wczesnym etapie nie było mowy o obaleniu władz brytyjskich. Przywództwo ruchu w większości było związane z Anglią. Ani irlandzkie, ani niemieckie, ani amerykańskie kontyngenty na polach złotonośnych Ballarat nie zostały pierwotnie aktywnie zaangażowane w ruch.

[21] Wgląd do oryginalnych dokumentów zachowanych z czasów Ligi Reform Ballarat – zob. *The Eureka Story*, http://eurekaschildren.org.au/the_eureka_story.html [dostęp: 17.11.2018].

[22] J. Toscano: *Reclaiming the Radical Spirit of the Eureka Rebellion in 1854*…

Rysunek 3. Peter Lalor

Źródło: *Peter Lalor*, State Library of Victoria; http://ergo.slv.vic.gov.au/explore-history/rebels-outlaws/law-enforcement/peter-lalor [dostęp: 15.11.2018].

Stworzono struktury wojskowe, utworzono brygady i powoływano kapitanów. Do zgromadzonych już górników dołączali przedstawiciele innych narodowości. Na znak solidarności wbito australijską flagę niepodległości z Krzyżem Południa i składano przysięgi: „Przysięgamy na Krzyż Południa, by stać obok siebie i walczyć w obronie naszych praw i wolności”[23]. Flaga (zwana też flagą kopaczy – *diggers' flag*) na znak niepodległości wobec władzy brytyjskiej przedstawiała biały krzyż na niebieskim tle i pozbawiona była symbolu unii brytyjskiej (Union Jack)[24]. Flaga wbita na maszt wewnątrz obozu górników stała się ważnym symbolem dla wszystkich walczących bez względu na narodowość, kolor skóry czy religię.

Górnicy rozpoczęli grupowanie się i ochronę obozu. Jak wspomniano, powstała palisada, której każdego dnia pilnowała grupa uzbrojonych rebeliantów. Nie została pierwotnie zbudowana w celach militarnych – miała zresztą niezwykle wątłą konstrukcję[25]. Miała być jedynie formą obozu dla wszystkich zwolenników walki o wolność. Ponieważ ruch Eureka był otwartym ruchem

[23] Słowa te spisał naoczny świadek wydarzeń Raffaello Carboni; zob. http://ergo.slv.vic.gov.au/explore-history/rebels-outlaws/law-enforcement/peter-lalor [dostęp: 16.11.2018].

[24] Projektów flagi było prawdopodobnie więcej, jednak ostatecznie zdecydowano się na ten wzór. Została uszyta najprawdopodobniej przez Anastasię Hayes tuż przed bitwą. Niektórzy historycy podkreślają jednak, że flaga brytyjska również była obecna w czasie buntu Eureka. Gregory Black, autor pracy *Eureka Stockade. A Ferocious and Bloody Battle*, twierdzi, że w czasie bitwy powiewała również flaga Zjednoczonego Królestwa, ponieważ górnicy bronili swoich brytyjskich praw. Zarówno w literaturze historycznej, jak i politologicznej podkreśla się jednak znaczenie flagi Eureki ze względu na fakt, że pod taką banderą walczyli również Irlandczycy przeciwni brytyjskiemu zwierzchnictwu w australijskich koloniach.

[25] Zbudowana była z drzew, piasku, gałęzi i starych drewnianych wozów.

demokratycznym, każdy mógł do niego przystąpić. Tym samym w szeregach górników znajdowali się również szpiedzy, którzy donieśli, że kopacze planują rychły atak na obóz rządowy.

Rysunek 4. Spalenie Hotelu Bentley/Eureka

Źródło: *Eureka Stockade*; https://www.timetoast.com/timelines/eureka-stockade-b746742b-0fc5-4d2e-9656-de137ab8b801 [dostęp: 15.11.2018].

Rysunek 5. Flaga rebeliantów (zrekonstruowana)

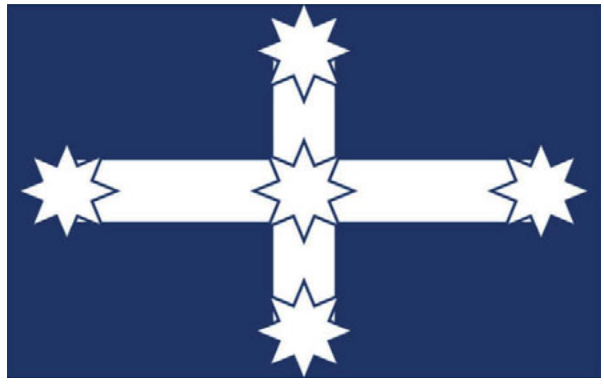

Źródło: *Eureka Flag*; http://www.ausflag.com.au/eureka.asp [dostęp: 15.11.2018].

Punktem kulminacyjnym była krótka bitwa stoczona 3 grudnia 1854 roku na warowni Eureka pomiędzy górnikami a wysłanymi w to miejsce siłami kolonialnymi Australii. Choć zacięta, od początku była jednostronna – siły brytyjskie były dobrze wyposażone, liczniejsze i znacznie lepiej przygotowane. Po jej rychłym zakończeniu niektórzy przedstawiciele policji rządowej nadal mordowali protestujących, jednak kapitan Charles Pasley – drugi dowódca sił brytyjskich – zapobiegł dalszej masakrze. W bitwie zginęło blisko 30 osób[26], z czego zdecydowaną większość stanowili rebelianci. Poważnie ranny został także Lalor, a flagę rebeliantów pocięto na kawałki. Ponad sto osób aresztowano i wywieziono do obozu rządowego. Ruch oporu został zniszczony, ale wprowadzono stan wojenny. Mieszkańcy miast, mimo że nie uczestniczyli w walkach, postrzegali władze jak okupantów walczących z wolnymi mieszkańcami[27]. Dlatego aresztowania wszystkich osób związanych z rebelią spotykały się z protestami. Przed sądem za zdradę stanu postawiono 13 osób. Przeprowadzono kilka pokazowych procesów, jednak ostatecznie wszystkich uniewinniono.

Po wydarzeniach w warowni Eureka sporządzono raport komisji królewskiej, w którym znalazły się propozycje realizacji żądań rebeliantów. Licencje zostały zniesione i zastąpione rocznym prawem wydobycia oraz opłatą za eksport złota. Zlikwidowano funkcję komisarzy pól złotonośnych, a rada legislacyjna została rozszerzona, by w jej skład mogli wchodzić również przedstawiciele górników. Publicznie wyrażane wsparcie dla protestujących przeciwko brytyjskiej władzy doprowadziło do ustępstw i w 1856 roku weszła w życie ustawa wyborcza (*Electoral Act*), która dawała wszystkim mężczyznom prawo do głosowania w wyborach do izby niższej parlamentu regionalnego w Wiktorii. Petera Lalora i Johna Bassona Humffraya wybrano do rady w Ballarat. Po roku spełniono więc prawie wszystkie żądania Ligi Reform Ballarat[28]. Lalor został później wybrany przewodniczącym Zgromadzenia Ustawodawczego Wiktorii.

---

[26] Dane dotyczące ofiar różnią się w zależności od źródeł, trudno bowiem powiedzieć dokładnie, ile osób (szczególnie górników) zginęło. Część z nich uciekła z pola bitwy, część zmarła już po jej zakończeniu, jednak dokładne informacje nigdzie nie są zachowane. Jedyne oficjalne dane, znajdujące się w Ballarat District Register, mówią o 27 zabitych. Thomas Pierson wskazał, że nawet 60 osób mogło ponieść śmierć na miejscu, a kolejnych kilkadziesiąt po zakończeniu bitwy. Zob. C. Wright: *The Forgotten Rebels of Eureka*. Melbourne, Text Publishing Company, 2013, s. 428.

[27] Zob. m.in. F. Welsh: *Australia. A New History of the Great Southern Land*. New York, Penguin Books, 2004, s. 214.

[28] Powszechne prawo wyborcze dla mężczyzn, zniesienie cenzusu majątkowego, diety dla członków parlamentów regionalnych, tajność głosowania, kadencyjność parlamentów, zrównanie obwodów wyborczych. Nie zostały zniesione miesięczne licencje, ale zastąpiono je opłatami rocznymi.

Rysunek 6. Uwolnienie 13 zatrzymanych górników

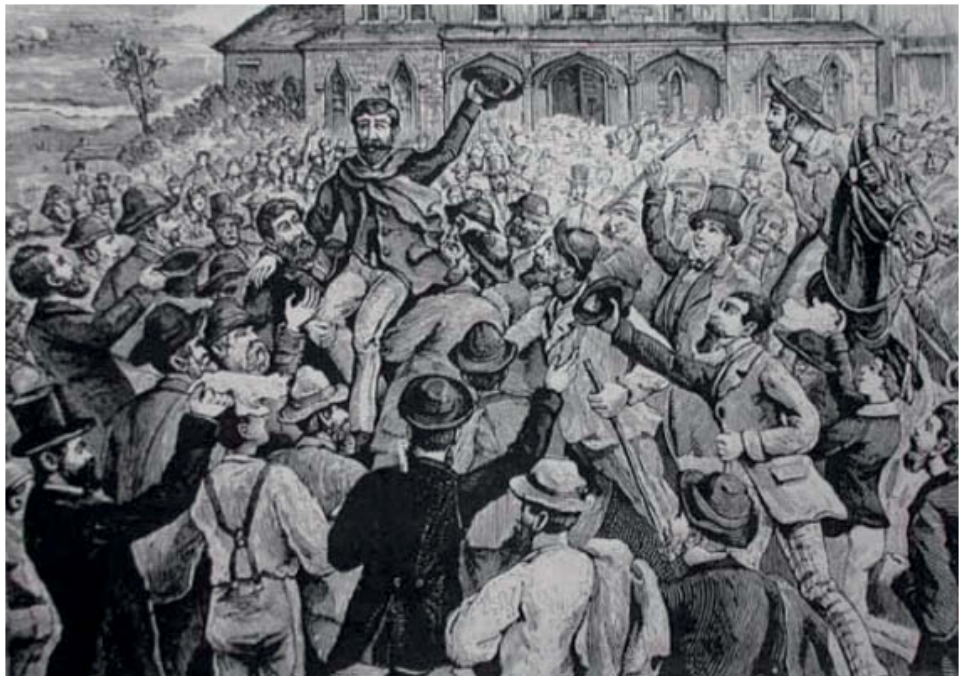

Źródło: *Eureka Stockade*; https://www.timetoast.com/timelines/eureka-stockade-b746742b-0fc5-4d2e-9656-de137ab8b801 [dostęp: 15.11.2018].

Spuścizna

Z punktu widzenia politycznego rebelia Eureka może być różnie interpretowana. Bunt był kulminacją okresu nieposłuszeństwa obywatelskiego w Wiktorii w rejonie Ballarat. Z jednej strony było to tylko wystąpienie przeciwko niezależnej przedsiębiorczości i uciążliwym opłatom oraz uprzywilejowanej klasie rządzącej, z drugiej – miało znacznie większe znaczenie jako bunt wolnych ludzi wobec imperialnej tyranii oraz wyraz potrzeby demokratyzacji i republikanizmu. Zdecydowanie jednak Eureka miała wpływ na dalszą historię kontynentu i chociaż nie była wydarzeniem na skalę rewolucji francuskiej, angielskiej wojny domowej czy amerykańskiej wojny o niepodległość, to po pierwsze otworzyła drogę do egalitaryzmu społecznego, a po drugie wpisała się w działania ruchu federalistycznego (który po wielu latach doprowadził *de facto* do wyłączenia Australii spod wpływów Zjednoczonego Królestwa). W tym przypadku konflikty o charakterze ekonomicznym przekształciły się w znaczącą walkę polityczną. Jeśli chodzi o radykalną zmianę społeczną, rebelia Eureka była decydującym momentem w historii Australii. Chociaż licencja

na wydobycie była czynnikiem, który doprowadził do zamieszek, sama w sobie nie była ich główną przyczyną.

Nick Dyrenfurth pisał w „The Guardian" w 2004 roku: „[…] republikanizm w Australii sięga lat trzydziestych XIX wieku i pojawił się pod powierzchnią buntu Eureki w 1854 roku. Zdobył serca i umysły wielu Australijczyków w ostatnich dekadach XIX wieku"[29]. Położenie robotników w społeczeństwie australijskim uległo radykalnej zmianie. Reprezentacja niższych warstw społecznych była od tej pory niepodważalnym prawem. Niewielkie powstanie stało się pośrednio wyrazem niezgody na podleganie arbitralnej władzy (tyranię imperium brytyjskiego) oraz walki o aktywny udział w życiu publicznym (czyli podstawową ideę republikańską). Jeszcze w 1888 roku w „The Bulletin" pisano: „Australia zaczęła swoją historię polityczną jako skulony służący trzymany pod wpływem bicza łobuzerskiego strażnika, a jej dotychczasowy postęp polega jedynie na zmianie kapitana. Zamiast zagranicznego kierowcy-niewolnika ma zagranicznego admirała; głośny tyran dał miejsce uprzejmemu najemnikowi; ale gdy nadejdzie dzień, by domagać się niepodległości, nowy władca prawdopodobnie okaże się bardziej niebezpieczny i bardziej groźny od starego"[30]. Dzień narodowy Australii, jak pisano w artykule, powinien być obchodzony 3 grudnia, w rocznicę rebelii Eureka, czyli „dnia, w którym Australia postawiła zęby w obliczu Brytyjskiego Lwa"[31]. Wart uwagi jest fakt, że tylko 80 lat po przypłynięciu pierwszych osadników społeczność australijska zdołała stworzyć namiastki ruchu społeczno-politycznego, który był w stanie rzucić wyzwanie potędze państwa i zyskać realny wpływ na rządy. Osadnicy byli gotowi chwycić za broń, by ochronić swoje prawa i swobody oraz godność. Australijski rząd uważa, że Eureka to „kluczowe wydarzenie w rozwoju australijskiej demokracji i australijskiej tożsamości, a niektórzy twierdzą, że australijska demokracja narodziła się podczas Eureki"[32]. Nie było drugiego takiego wydarzenia w całej historii Australii.

Także flaga Eureki nie została zapomniana, jest wykorzystywana przez wiele ruchów oraz nierzadko budzi skrajne emocje. Związki robotników wykorzystują sztandar jako symbol walki z instytucjami państwa w obliczu nierówności społecznych. Zwolennicy polityki multikulturalizmu chcą pod niebieską flagą z białym krzyżem zjednoczyć przedstawicieli różnych narodów i ludzi

[29] N. Dyrenfurth: *Australian Republicans: We Can No Longer Afford to Wait for the Monarch's Passing;* https://www.theguardian.com/commentisfree/2015/mar/03/australian-republicans-we-can-no-longer-afford-to-wait-for-the-monarchs-passing [dostęp: 17.11.2018].

[30] *The Eureka Massacre*; http://www.convictcreations.com/history/eureka.htm [dostęp: 17.11.2018].

[31] Ibidem.

[32] *Eureka Stockade. Why It still Matters 160 Years On*. "Herald Sun", 4.12.2004; https://www.heraldsun.com.au/news/victoria/eureka-stockade-why-it-still-matters-160-years-on/news-story/c7c90ec49fd762493eb94041df7c7849 [dostęp: 17.11.2018].

uciskanych w wielu częściach świata. Dla nacjonalistów i zwolenników „białej Australii" sztandar Eureki jest znakiem, by uczynić z Australii naród „białego człowieka"[33]. W kręgach republikańskich symbolizuje ona pierwsze kroki na długiej drodze do uniezależnienia się Australii od Wielkiej Brytanii. Kilkakrotnie proponowano, by stała się nową flagą niezależnej republikańskiej Australii. W 150. rocznicę wydarzeń w Ballarat premier Australii John Howard nie zgodził się jednak, by flaga Eureki została wywieszona w parlamencie federalnym. Jako zdeklarowany monarchista był przeciwny, by wzmacniać pamięć o buntownikach wobec oficjalnej władzy.

Warto pamiętać, że przez wiele lat po wydarzeniach w Ballarat rządzący robili wszystko, by pamięć o buntownikach osłabła. Palisadę rozebrano, zmieniono krajobraz miejsca bitwy tak, by było ono w przyszłości nierozpoznawalne. Także wszelkie relacje i komentarze miały na celu umniejszenie znaczenia górniczej rebelii. Postrzeganie wydarzeń z XIX wieku znacząco zmieniło się na przestrzeni lat. Nie brakuje głosów, że znaczenie Eureki jest przeceniane. Historia pamięta jednak Petera Lalora jako ważnego i wpływowego przywódcę australijskiej walki o wolność oraz równość wszystkich klas. Znacznie częściej mówi się o tym, że Eureka była przejawem rodzącej się tożsamości narodowej i symbolem walki o podstawowe zasady państwa demokratycznego, państwa egalitarnego, państwa republikańskiego. To nie kolejna strona w historii, ale legenda o świadomości i odwadze, która nigdy nie zostanie wymazana z serc i umysłów Australijczyków.

Bibliografia

Bate W.: *Lucky City. The First Generation at Ballarat 1851–1901*. Melbourne, Melbourne University Press, 1978.

Blake G.: *Eureka Stockade. A Ferocious and Bloody Battle*. Newport, Big Sky Publishing, 2016.

Clark M.: *Historia Australii*. Tłum. P. Chojnacki, K. Błażyńska-Chojnacka. Warszawa–Gdańsk, Bellona, 2004.

Dyrenfurth N.: *Australian Republicans: We Can No Longer Afford to Wait for the Monarch's Passing*; https://www.theguardian.com/commentisfree/2015/mar/03/australian-republicans-we-can-no-longer-afford-to-wait-for-the-monarchs-passing [dostęp: 17.11.2018].

Eureka Flag; http://www.ausflag.com.au/eureka.asp [dostęp: 15.11.2018].

Eureka Stockade; https://www.timetoast.com/timelines/eureka-stockade-b746742b-0fc5-4d2e-9656-de137ab8b801 [dostęp: 15.11.2018].

[33] Odwołanie do polityki „białej Australii" prowadzonej w latach 1949–1973.

Eureka Stockade. Why It Still Matters 160 Years On. "Herald Sun", 4.12.2004; https://www.heraldsun.com.au/news/victoria/eureka-stockade-why-it-still-matters-160-years-on/news-story/c7c90ec49fd762493eb94041df7c7849 [dostęp: 17.11.2018].

Olszewski W.: *Historia Australii*. Wrocław, Ossolineum, 1997.

Peter Lalor, State Library of Victoria; http://ergo.slv.vic.gov.au/explore-history/rebels-outlaws/law-enforcement/peter-lalor [dostęp: 15.11.2018].

The Eureka Massacre; http://www.convictcreations.com/history/eureka.htm [dostęp: 17.11.2018].

The Eureka Story; http://eurekaschildren.org.au/the_eureka_story.html [dostęp: 17.11.2018].

Toscano J.: *Reclaiming the Radical Spirit of the Eureka Rebellion in 1854*; http://www.takver.com/history/eureka.htm#aa522 [dostęp: 17.11.2018].

Welsh F.: *Australia. A New History of the Great Southern Land*. New York, Penguin Books, 2004.

Wright C.: *The Forgotten Rebels of Eureka*. Melbourne, Text Publishing Company, 2013.

Agnieszka Kandzia-Poździał

Eureka – the symbol of Australian republicans

Summary

The "Gold Rush" began in Australia in 1851. Rising fees for mining licenses triggered a wave of diggers' protests against British authorities. Conflicts have led to the outbreak of the Eureka Stockade. The article explains why this event had an impact on the further history of Australia and is a part of the republican tradition.

Keywords

Australia, republican movement, Eureka, Eureka Stockade, republicanism, rebellion

Marek Żyromski
UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Władza Stalina – podstawy, charakter i skutki[1]

Tak akurat się składa, iż w roku przeszłym (2018) obchodziliśmy sześćdziesiątą piątą rocznicę śmierci Józefa Stalina. Postaci, bez której trudno byłoby sobie wyobrazić XX wiek, zwłaszcza w naszym regionie Europy. Oczywistym truizmem jest określenie Stalina jako jednego z największych zbrodniarzy wszech czasów. Mimo to (a może właśnie dlatego) praktycznie co roku ukazuje się kolejna jego biografia, a z książek analizujących postać Stalina (podobnie jak z biografii Aleksandra Wielkiego, Cezara, Napoleona czy Hitlera) można już zebrać pokaźną bibliotekę. Niemniej nawet i obecnie powiela się pewne stare błędy – pięć lat temu Państwowy Instytut Wydawniczy (wówczas w likwidacji) wydał w rozchwytywanej niegdyś serii ceramowskiej książkę prezentującą w syntetycznej formie dziedzictwo caratu i władzy radzieckiej[2]. W sporządzonym specjalnie dla tego wydania indeksie osób (podano bowiem rok 2013 jako datę śmierci Margaret Thatcher) czytamy (s. 412): „Stalin Iosif (Józef) Wissarionowicz (pierwotnie Iosif Dżugaszwili, 1879–1953)". Tymczasem już od ponad dwudziestu lat wiadomo, iż Stalin urodził się rok wcześniej niż długo przyjmowana oficjalna data 21 (9 – stary styl) grudnia 1879 roku[3]. Jak spekuluje Robert Service, Stalin, specjalnie zmieniając już w młodości swą datę urodzin (z 6.12.1878 na 21.12.1879), być może chciał uniknąć służby wojskowej lub

[1] Niniejszy artykuł został pomyślany jako fragment (a także przymiarka do) planowanej i przygotowywanej książki o władzy w systemach totalitarnych (faszystowskie Włochy, nazistowska Trzecia Rzesza oraz stalinowski Związek Radziecki). W roku 2015 opublikowano natomiast książkę *Propaganda w systemach totalitarnych* (Poznań, Wydawnictwo Naukowe WNPiD), gdzie także dokonano porównania tych trzech systemów politycznych.

[2] E. Acton: *Rosja. Dziedzictwo caratu i władzy radzieckiej*. Tłum. J. Stawiński. Warszawa, PIW, 2013 (wyd. oryginalne: New York, Longman 1986, 1995).

[3] E. Radzinsky: *Stalin*. New York, Doubleday, 1996, s. 12.

chciał zmylić policję[4]. 17 grudnia został ochrzczony[5]. Jednakże zadaniem tego szkicu nie jest poprawianie błędów czy tworzenie kolejnej biografii Stalina, ale raczej próba zastanowienia się nad charakterem jego władzy – począwszy od metod dojścia do władzy, sposobów jej utrzymania i konsolidacji, aż po skutki i rezultaty dyktatorskiej władzy Stalina.

Proces dochodzenia do władzy

Badacze analizujący problematykę przemian rewolucyjnych (najpierw roku 1905, a potem szczególnie roku 1917) wskazują najczęściej na trzy zagadnienia związane z procesem dochodzenia Stalina do władzy: cechy osobowości (powiązane z jego pochodzeniem i życiorysem), cechy i zdolności przywódcze oraz znalezienie dogodnej pozycji w strukturach partii bolszewickiej. Richard Overy podkreśla jednocześnie wyraźne podobieństwa pomiędzy niektórymi istotnymi elementami życiorysu Stalina i Hitlera. „Obaj prawdopodobnie byli w dzieciństwie bici przez tyrańskich ojców: Stalin przez rozpitego szewca, Hitler przez surowego drobnomieszczańskiego służbistę. Obu łączyła silna zażyłość z matką. Jeden i drugi buntował się przeciwko religijnemu wychowaniu. Obaj byli nieco wyobcowani z głównego nurtu społeczeństwa niemieckiego i rosyjskiego – Stalin był Gruzinem, Hitler Austriakiem […]. Jeden i drugi zaczął karierę od politycznego podziemia i uprawiał działalność terrorystyczną […]. Obaj siedzieli w więzieniach za swoje poglądy polityczne”[6]. Matka Stalina (Keke) urodziła trzech (a może nawet czterech) synów, ale tylko najmłodszy przeżył okres niemowlęcy. „Trzeci, Josif (zdrobniałe Soso), urodził się 6 (18) grudnia 1878 roku i pozostał jedynym synem Dżugaszwilich”[7]. Dopiero w roku 1990 opublikowano jego metrykę. Przedtem przyjmowano, iż Stalin urodził się 21 grudnia 1879 roku – stąd huczne obchody pięćdziesięciolecia urodzin w roku 1929, które zapoczątkowały rozwój kultu jednostki. Stalin „nad rówieśnikami górował przede wszystkim łatwością w przyswajaniu materiału szkolnego, doskonałą pamięcią (zachował ją do końca życia) i nadzwyczajną chłonnością umysłu”[8]. Nic więc dziwnego, iż świetnie się uczył w szkole prawosławnej. Na osobowość Stalina bezsprzecznie wpływ miały jednak zwłaszcza lata nauki w seminarium duchownym w Tyflisie (dzisiejsze Tbilisi): „Ścisłego przestrzegania tego precyzyjnie opracowanego regulaminu

[4] R. Service: *Stalin. A Biography*. London, Macmillan, 2004, s. 14.

[5] R. Brackman: *The Secret File of Joseph Stalin. A Hidden Life*. London, Frank Cass, 2002, s. 2.

[6] R. Overy: *Dyktatorzy. Hitler i Stalin*. Tłum. Ł. Witczak. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 2009, s. 36–37 (wyd. oryginalne: London, Penguin Adult, 2004).

[7] E. Duraczyński: *Stalin. Twórca i dyktator supermocarstwa*. Pułtusk–Warszawa, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, ASPRA-JR, Bellona, 2012, s. 14.

[8] Ibidem, s. 17.

pilnowali wszyscy członkowie ciała pedagogicznego i innego rodzaju nadzorcy. Wśród wielu seminarzystów rodziło to opór, ale równocześnie ten system nakazów i zakazów mógł kształtować pogląd o jego skuteczności jako środka podporządkowywania każdej społeczności"[9]. Jednocześnie jednak to seminarium duchowne uchodziło za najlepszą szkołę w carskiej Gruzji. Stalin zawsze dużo czytał, a począwszy od trzeciej klasy seminarium duchownego – również książki „nieprawomyślne". Brał też udział w nielegalnych kółkach samokształceniowych. Nic więc dziwnego, iż w końcu został wyrzucony z seminarium. Wreszcie o charakterze młodego Stalina może świadczyć wybrany przez niego pseudonim „Koba, co po gruzińsku znaczy nieposkromiony, zawzięty, wytrwały. Jego prototypem mógłby być Robin Hood"[10]. Rodzący się dopiero w Rosji ruch socjalistyczny był bardzo skromny (jak to często z początkami bywa), więc działacze musieli cechować się autentycznie niezłomnym charakterem. „Wkrótce rosnąca aktywność polityczna byłego seminarzysty zaczęła znajdować odbicie w materiałach policyjnych, co zresztą wiązało się z trafną oceną rosyjskich organów bezpieczeństwa, że lekceważona do niedawna socjaldemokracja zaczęła przybierać na znaczeniu i wpływach"[11]. Jak wynika z materiałów policyjnych, Stalin w wieku 24 lat prezentował się następująco: „171 cm wzrostu [inne dane podają 164 cm – M.Ż.], dziobaty brunet o piwnych oczach, o ograniczonych ruchach lewej ręki"[12]; głos cichy, drugi i trzeci palec lewej nogi zrośnięte. Zdaniem Romana Brackmana (urodzonego w Moskwie w 1931 roku), Stalin ukrywał fakty bycia agentem Ochrany, a teczka zniknęła z jej petersburskiej bazy[13]. „W październiku 1941 Stalin polecił Berii złożenie obietnicy Aleksandrowi Swanidze (bratu jego pierwszej żony) ocalenia życia, jeśli przyzna się do sfabrykowania dokumentów Ochrany w celu zdyskredytowania Stalina"[14]. Swanidze spotkał się jednak z odmową i został rozstrzelany. Sam Ławrientij Beria miał do czynienia z plutonem egzekucyjnym dopiero w roku 1956. Z czasem nieprzyjemne (pisząc delikatnie) cechy charakteru i osobowości Stalina stopniowo się nasilały – zwłaszcza po samobójczej (zapewne) śmierci jego drugiej żony. „Każdy opis jego charakteru czyta się jak nieskończony katalog najwstrętniejszych przywar – nieznośnej pychy, potwornej obojętności na ludzkie cierpienie, podejrzliwości graniczącej z paranoją, gigantycznej hipokryzji"[15] (przykładem może być aresztowanie żony Wiaczesława Mołotowa).

---

[9] Ibidem, s. 23.
[10] Ibidem, s. 34.
[11] Ibidem, s. 39.
[12] Ibidem, s. 43.
[13] R. Brackman: *The Secret File of Joseph Stalin…*, s. XVI.
[14] Ibidem, s. 354. Jeśli nie zaznaczono inaczej, tłumaczenie obcojęzycznych cytatów są mojego autorstwa – M.Ż.
[15] E. Acton: *Rosja…*, s. 289.

Szczególnie w przypadku guru politycznego o wiele ważniejsze od cech charakteru są jednak cechy przywódcze – zarówno umiejętności kierowania ludźmi (czy nawet manipulowania nimi), przemawiania, porywania za sobą tłumów, jak też zdolności administracyjne, organizatorskie. Zdaniem wielu badaczy podstawą coraz większej – z czasem dyktatorskiej czy wręcz totalitarnej – władzy Stalina było umiejętne znalezienie miejsca w strukturach partii bolszewickiej – kierowania jej sekretariatem. „Tradycyjne zachodnie podejście portretowało Stalina jako *aparatczyka*, który uzyskał kontrolę nad aparatem partii bolszewickiej. Opierając się na pozycji generalnego sekretarza, mógł manipulować politycznymi nominacjami, zastępując starą gwardię kadrami lojalnymi tylko wobec siebie [Trocki, Dżilas, Lewin – M.Ż.]. Tymczasem nowsze analizy, uznając znaczenie organizacyjnej kontroli Stalina, podkreślają również jego umiejętności polityczne, polityczną przebiegłość w manewrach frakcyjnych i jego zdolność do adaptowania ideologii marksistowsko-leninowskiej dla potrzeb szeregowych członków partii”[16]. Lenin, powierzając w kwietniu 1922 roku Stalinowi stanowisko sekretarza partii, niewątpliwie kierował się, wykazanymi wcześniej, cechami, osiągnięciami i możliwościami Stalina. Stąd też wydaje się właściwe poruszenie najpierw kwestii cech przywódczych Stalina. „Jako polityk podniósł do rangi sztuki posługiwanie się ludźmi”[17]. Kilka lat temu świetną (choć może nazbyt miejscami literacką) analizę politycznych umiejętności Stalina zaprezentował Andriej Siniawski, którego fragmenty zbioru esejów (*Osnowy sowietskoj cywilizacji*, Agaf, Moskwa 2011), ukazały się w „Gazecie Wyborczej” pod wielce znamiennym tytułem – *Wódz zabija nocą*. „W opinii badaczy Stalin był pod jednym względem genialny – jak nikt inny znał się na ludziach i umiał przejrzeć ich na wylot. Wykończył zdolnych i samodzielnych członków kierownictwa, otaczając się posłusznymi wykonawcami, którzy nie mogli z nim w żaden sposób konkurować. Umiał też napuszczać ludzi na siebie tak, że w ostatecznym rozrachunku korzystał tylko on. Potrafił, powiedzmy, swojego przeciwnika uczynić tymczasowym sojusznikiem, rozprawić się z jego pomocą z drugim przeciwnikiem, potem na pierwszego napuścić trzeciego i w końcu rozstrzelać tego trzeciego jako kata pierwszych dwóch. Tak właśnie udało mu się swego czasu, jeszcze w połowie lat 20., obalić Lwa Trockiego, z pomocą Zinowjewa i Bucharina, po czym obaj położyli głowy jako rzekomi uczestnicy trockistowsko-bucharinowskiego spisku […]. Ogromnym szacunkiem Stalina cieszył się Machiavelli, który zasługiwał na miano artysty sztuki politycznej i teorii rządzenia państwem. Szczególnie cenił Stalin jego zalecenia w kwestii tego, jak nie gardząc żadnymi metodami, zdobyć i utrzymać władzę. Wśród rosyjskich postaci historycznych cenił Iwana Groźnego […] powiedział,

[16] A. Dallin, B.M. Patenaude: *Introduction*. W: *Stalin and Stalinism*. Eds. A. Dallin, B.M. Patenaude. New York, Garland Publishing Inc., 1992, s. IX.

[17] R. Overy: *Dyktatorzy*…, s. 42.

że miał tylko jedną wadę – rżnąc bojarów, nie wiedzieć czemu dręczył się wyrzutami sumienia. […] Był utalentowanym reżyserem, ale też wielkim aktorem. […] Jak ucałował złożonego do trumny Siergieja Kirowa, którego sam zamordował. Albo płakał nad ciałem Serga Ordżonikidzego, do którego śmierci doprowadził […]. Pociągała go władza, także jako gra, w której pionkami są ludzie. Przenikał ich na wskroś i traktował jak surowiec, z którego można lepić dowolne rzeczy. Był w swoich oczach jedynym aktorem i reżyserem, a sceną była cała Rosja. Szerzej – cały świat. […] Lubił mamić ofiary pozorną łaskawością, by nagle przerazić i wytrącić z równowagi. […] Rzecz nie sprowadza się do zachcianek i zmiennych nastrojów – to była gra. Stalin lubił trzymać człowieka w szachu, np. pozostawić go na wysokim stanowisku, ale aresztować żonę, brata czy syna. Bywało, że przed likwidacją awansował ofiarę, stwarzając fałszywe wrażenie, że wszystko jest w jak najlepszym porządku. […] Sprawdzał na ludziach siłę i magię swojej władzy – pokornym czasem okazywał łaskę. Czasem deptał tych, którzy pełzali przed nim na brzuchu. W grze ludźmi i z ludźmi otaczał swą władzę nimbem niepojętej zagadkowości i wzniosłej irracjonalności. […] Poczucie humoru było jednym z przejawów irracjonalnej, artystycznej natury Stalina. Był to przeważnie humor czarny, niemniej humor. […] Był miłośnikiem sztuki, lubił kino, teatr i wszelkie zespoły pieśni i tańca. Jego gusty artystyczne były osobliwą mieszanką najordynarniejszego barbarzyństwa z subtelnością i wyczuciem. Był plebejuszem i despotą z niezwykłą słabością do sztuki. Przeczytał znacznie więcej dzieł sztuki niż Lenin, który ograniczał się głównie do literatury politycznej i naukowej. Stalin natomiast dbał wielce o rozwój radzieckiej literatury. […] Stalin był zdemoralizowany władzą, a jednym z głównych instrumentów jego władzy nad ludźmi była tajemnica, którą się otaczał. Nie był zwyczajnym, bezlitosnym dyktatorem, tylko hipnotyzerem, który potrafił wystąpić w roli Boga. Rozumiał, że każda władza powinna być tajemnicza, więc tajemniczością spowity był kult jego osoby. Tajemniczość kryła się w nieprzewidywalności jego decyzji, bo mordował zarówno wrogów, jak i przyjaciół. Wyrażał się lakonicznie, mówił powoli, przedzielając słowa długimi pauzami, co stwarzało wrażenie, że za najprostszymi słowami coś się kryje. W ten sposób nadawał swoim słowom i działaniom sugerujący »mądrość« odcień zagadkowości. Stąd wrażenie, że wszystko wie i widzi. Rozrośnięty aparat tajnej policji, obok bezpośrednich, represyjnych funkcji, wzmagał majestatyczną tajemniczość, z jaką urzeczywistnia swoje zamiary wszechwiedząca i wszechmogąca władza. Wiąże się z tym pragnienie Stalina, by zasłynąć w roli koryfeusza wszech nauk”[18]. Trafność analizy, niezmącona bardzo dobrym i ładnym literackim przekładem (Sergiusza Kowalskiego), uzasadnia, moim zdaniem, umieszczenie tak długiego (choć i tak okrojonego) cytatu w niniejszym szkicu. Stalin potrafił mistrzowsko rozgrywać

[18] „Gazeta Wyborcza”, 25–26.05.2013, s. 36–37.

i neutralizować nie tylko przeciwników, ale i politycznych sojuszników. „Był mistrzem intrygi – najpierw sprzymierzył się z Kamieniewem i Zinowjewem przeciw Trockiemu, któremu ci zazdrościli i którego postrzegali jako konkurenta do objęcia partyjnego przywództwa, następnie z prawicą przeciwko lewicy, by wreszcie – gdy już obrósł w siłę – także i ją zdławić”[19]. Zwycięstwo Stalina ugruntował XV Zjazd KPZR (27 grudnia 1927). Jak wskazano w artykule poświęconym właśnie drodze Stalina do dyktatury: „jednym z sekretów sukcesu Stalina był jego pochód do władzy krok po kroku. Zawsze wyciągał maksymalne korzyści ze swej pozycji w danej chwili, ale nigdy nie posuwał się zbyt szybko, aby nie prowokować większej opozycji, niż mógł znieść. Jego triumf był spektakularnym przykładem zasady dziel i rządź w walce politycznej”[20]. Z kolei Robert C. Tucker wskazuje na takie cechy politycznej osobowości Stalina jak to, iż „[…] był on strasznym mistrzem technik akumulacji władzy. Jego tajemniczość, zdolność dalekosiężnego planowania, konspirowania, symulowania, oceniania innych jako potencjalnych sojuszników czy przeszkody na obranej przez siebie drodze [służyła temu – M.Ż.]”[21]. Natomiast Sheila Fitzpatrick zwraca uwagę na takie cechy osobowości Stalina, jak: pamięć do szczegółów, upodobanie do politycznych intryg, pracowitość, zdecydowanie[22]. „Kunszt taktyczny Stalina polegał na wielkiej dbałości o szczegóły oraz na cierpliwości i konsekwencji, z jaką wykorzystywał je do stopniowego osłabiania pozycji swoich ofiar”[23]. Stalin również bardzo dobrze dbał o własny wizerunek polityczny, co przejawiało się szczególnie w „umiejętnym kreowaniu siebie na jedynego przywódcę, który konsekwentnie przedkłada dobro partii nad własne interesy i ambicje”[24]. Niezwykle charakterystyczna (na etapie dochodzenia do władzy) była reakcja Stalina na śmierć Lenina (24 stycznia 1924). „Do Trockiego, który na wybrzeżu Morza Czarnego starał się stopniowo wyleczyć infekcję, Stalin przetelegrafował fałszywą datę pogrzebu, tak aby jego rywal nie musiał spieszyć się z powrotem do Moskwy. W rezultacie sam zajął najważniejsze miejsce w uroczystościach pogrzebowych”[25].

Pomimo reprezentowania cech silnego i bezwzględnego polityka Stalin posiadał również niektóre cechy niezbyt korzystne z punktu widzenia politycz-

[19] N.V. Riasanovsky, M.D. Steinberg: *Historia Rosji*. Tłum. T. Tesznar, A. Bernaczyk. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2009, s. 525 (wyd. oryginalne: Oxford, Oxford University Press, 2000).

[20] R.V. Daniels: *Stalin's Rise to Dictatorship, 1922–1929*. W: *Stalin and Stalinism*…, s. 80.

[21] R.C. Tucker: *Stalin in Power. The Revolution from Above, 1928–1941*. New York–London, W.W. Norton and Comp., 1990, s. 3.

[22] Sh. Fitzpatrick: *Życie codzienne pod rządami Stalina. Rosja radziecka w latach trzydziestych XX wieku*. Tłum. J. Gilewicz. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2012, s. 34 (wyd. oryginalne: Oxford, Oxford University Press, 1999).

[23] R. Overy: *Dyktatorzy*…, s. 56.

[24] Ibidem, s. 54.

[25] R.V. Daniels: *Stalin's Rise to Dictatorship*…, s. 80.

nego. Charakterystyczne jednak, iż w ostatecznym rozrachunku potrafił nawet pewne niekorzystne cechy swej osobowości politycznej przekuć w sukces na drodze do osiągnięcia możliwie pełnej i nieskrępowanej władzy. „Dżugaszwili […] nie był subtelnym teoretykiem i błyskotliwym publicystą. Niezwykle szybko przyswoił sobie natomiast dwie dyrektywy swojego boga – Lenina"[26]. Wizyty na zagranicznych kongresach (Sztokholm) umocniły Stalina w przekonaniu, iż droga do władzy nie leży w emigracji, tylko w Rosji. Najważniejsze jest więc stworzenie grupy sprawnych (czyli zawodowych) rewolucjonistów oraz agitacja poprzez prasę. Co gorsza, w przeciwieństwie do Lenina czy Trockiego, Stalin nie lubił przemawiać. „Brak mu było jakże niezbędnych wówczas umiejętności porywania zrewoltowanych tłumów. Natomiast bardzo dużo drukował w prasie bolszewickiej. Były to jednak rzeczy pośledniego gatunku"[27]. Właśnie w prasie Stalin potrafił w przystępnej formie tłumaczyć zawiłości ideologii marksistowskiej, dzięki czemu stopniowo zyskał sobie większe poparcie wśród szeregowych członków partii niż niewątpliwie bardziej od niego inteligentny, ale i bardziej arogancki Trocki. Stalin nawet po skutecznym zakończeniu walk frakcyjnych w partii „zachował dawny sposób bycia zwykłego i przystępnego człowieka (w przeciwieństwie do swojego głównego rywala w walce o władzę, Trockiego, który był zarozumiały i arogancki)"[28]. Przykładowo podczas wojny domowej Lew Trocki poruszał się po kraju w specjalnym pociągu pancernym, strzeżonym przez Łotyszy. „U znanego kostiumologa i malarza J. Annienkowa zamówił sobie specjalny mundur. […] Komisarz był znany z próżności i na jego tle Stalin, który nie przejmował się brakiem elegancji swojego odzienia, wyglądał bezbarwnie, co być może było także przemyślane"[29]. Jednocześnie Trocki wyraźnie nie doceniał Stalina, określając go mianem „najsławniejszej miernoty w naszej partii"[30]. Jak pisze Roy Medvedev: „Wręcz przeciwnie, Stalin od dawna celowo poświęcił się walce o władzę […] umieścił swych lojalnych pomocników na kluczowych pozycjach, tworzył bloki i alianse, rozpowszechniał plotki, przeprowadzał intrygi"[31]. W przeciwieństwie do Stalina Trocki był zbyt pewny siebie i swej roli podczas rewolucji październikowej. Podczas VII konferencji partii bolszewików (24–29 kwietnia 1917) w ramach Komitetu Centralnego „do jego dziewięcioosobowego składu na wniosek Lenina powołano również Stalina"[32]. Wkrótce potem Stalin znalazł się też w (na razie nieformalnym) czteroosobowym gremium kierowniczym Komitetu Centralnego (Lenin, Grigorij Zinow-

[26] E. Duraczyński: *Stalin*…, s. 40.
[27] Ibidem, s. 72.
[28] Sh. Fitzpatrick: *Życie codzienne pod rządami Stalina*…, s. 33.
[29] E. Duraczyński: *Stalin*…, s. 99–100.
[30] R. Medvedev: *On Stalin and Stalinism*. Oxford, Oxford University Press, 1979, s. 47.
[31] Ibidem.
[32] E. Duraczyński: *Stalin*…, s. 75.

jew, Stalin, Lew Kamieniew), które można uznać za prototyp późniejszego Biura Politycznego. Niemniej „w miesiącach poprzedzających zdobycie władzy przez bolszewików nadal jest słabo widoczny”[33]. W roku 1923, a więc już po uzyskaniu przez Stalina funkcji sekretarza generalnego partii, razem z Zinowjewem i Kamieniewem zawiązał triumwirat przeciwko Trockiemu. Wtedy już zdrowie Lenina szybko i dramatycznie się pogarszało, co oczywiście przyśpieszyło (dotychczas raczej podskórne) walki frakcyjne o przywództwo w partii. Tymczasem „Trocki najwyraźniej wierzył, że władza automatycznie przejdzie w jego ręce. […] uważał, iż poniżej jego godności jest aktywne zaangażowanie się w walkę o władzę”[34]. Eugeniusz Duraczyński w sposób następujący podsumowuje przyczyny politycznej klęski Trockiego: „Przewyższając Stalina intelektualnie i w sztuce oratorskiej, znając Zachód i opromieniony sławą organizatora zwycięstwa w wojnie domowej, mógł się uważać za oczywistego i jedynego następcę szefa bolszewickiej Rosji. […] Trockiego zgubiła nadmierna pewność siebie i wiara w wyższość komunistycznego intelektu, której czuł się depozytariuszem, nad rosnącym w siłę komunistycznym aparatem władzy. Pozostali potencjalni przeciwnicy Gruzina nie mieli tej charyzmy co Trocki, a poza tym jego właśnie i tzw. trockizmu bardziej się obawiali niż sekretarza generalnego partii”[35]. Można przypuszczać, iż właśnie dlatego Trocki nie wykorzystał negatywnej opinii, jaką w końcu Lenin sformułował o Stalinie (4 stycznia 1923) – i to w postaci rekomendacji dla członków Komitetu Centralnego. „Stalin – zapisała stenografistka – jest zbyt brutalny i wada ta, która jest całkiem do zniesienia w naszym środowisku i w stosunkach między nami, komunistami, staje się nie do zniesienia na stanowisku sekretarza generalnego. Wobec tego proponuję towarzyszom, by zastanowili się nad sposobem przeniesienia Stalina z tego stanowiska i wyznaczyli na to miejsce innego człowieka, który niezależnie od wszystkich innych względów miałby tę przewagę nad tow. Stalinem, że charakteryzowałby się większą tolerancyjnością, większą lojalnością, większą uprzejmością, bardziej życzliwym stosunkiem do towarzyszy, mniej kapryśnym usposobieniem itd.”[36]. Tymczasem, jak już wspomniano, to właśnie Stalin przewodniczył uroczystościom pogrzebowym Lenina. „Po pokonaniu Trockiego i jego ustąpieniu ze stanowiska ludowego komisarza spraw wojskowych i morskich w styczniu 1925 roku triumwirat się rozpadł. Zinowjew i Kamieniew zaczęli obawiać się rosnącej władzy Stalina i jego zręcznym przedstawianiem siebie jako najbliższego i najwierniejszego ucznia Lenina”[37].

[33] Ibidem, s. 76.
[34] R. Medvedev: *On Stalin and Stalinism*…, s. 47.
[35] E. Duraczyński: *Stalin*…, s. 136.
[36] Ibidem, s. 148.
[37] E. Acton: *Rosja*…, s. 224.

Obok powyżej przeanalizowanych cech osobowości i zdolności przywódczych istotną rolą w drodze Stalina do osiągnięcia dyktatorskiej (lub nawet totalitarnej) władzy okazało się zajęcie przez niego kluczowych pozycji w strukturze organizacyjnej partii bolszewickiej. „Nie można nie doceniać bogatego doświadczenia biurokratycznego Stalina"[38].

Jak już wspomniano, to sam Lenin zaproponował włączenie Stalina do Komitetu Centralnego. Niewątpliwie również doceniając zdolności organizacyjne Stalina, Lenin w kwietniu 1922 roku mianował Stalina na nowo utworzone stanowisko sekretarza generalnego partii. Była to „[…] pozornie administracyjna praca służąca pomocą głównym przywódcom politycznym. Jednak już miesiąc później Lenin doznał pierwszego z całej serii ciężkich udarów, pozostawiając próżnię w przywództwie radzieckiej dyktatury. […] Stalin używał zarówno organizacyjnych, jak i ideologicznych środków do izolowania i zdyskredytowania wszelkich możliwych rywali do sukcesji po płaszczu Lenina"[39]. Jak wskazuje Sheila Fitzpatrick, pozycja Stalina jako sekretarza generalnego wynikała przede wszystkim z faktu, iż partia bolszewików nie miała formalnego przywódcy, a instytucje partii miały niewątpliwie kolegialny charakter – Komitet Centralny i jego trzy biura (Biuro Polityczne, Orgbiuro i Sekretariat). „Jednak w połowie lat dwudziestych, w trakcie nieoficjalnej walki o sukcesję po śmierci Lenina, Stalin wykorzystał zajmowane stanowisko sekretarza partii, aby obsadzić lokalne organizacje i zjazdy swoimi poplecznikami. W latach trzydziestych Stalin nadal, od 1922 roku, pełnił funkcję sekretarza generalnego partii, którym pozostał do 1952 roku"[40]. Tylko pozornie administracyjna i organizacyjna funkcja sekretarza generalnego, przy braku charyzmatycznej postaci Lenina, stała się dla Stalina prawdziwą trampoliną do władzy. „To właśnie Sekretariat kontrolował mianowania poszczególnych członków partii na ważne stanowiska w całym kraju. Kariery funkcjonariuszy partyjnych stawały się więc coraz bardziej uzależnione od ich lojalności wobec Sekretariatu. […] Uruchomiony został proces stopniowego przesuwania się władzy z Politbiura do Sekretariatu. Dopóki Lenin był u steru, proces ten pozostawał jakoś ukryty, ponieważ jego zwierzchnictwo nad współtowarzyszami nie sprowadzało się do osobistej kontroli nad Sekretariatem. […] To, że Stalin uzyskał dominację nad innymi spadkobiercami politycznymi Lenina, można wyjaśnić przede wszystkim jego pozycją w centrum aparatu partyjnego. Dzięki zaufanemu osobistemu sekretarzowi i zacieśnianiu więzi z kierownictwem policji politycznej zdobywał dostęp do uprzywilejowanej informacji, także dotyczącej innych przywódców. Za pośrednictwem Orgbiura i Sekretariatu partii miał decydujący wpływ na harmonogram Politbiura, na realizację jego uchwał, a przede

[38] R. Overy: *Dyktatorzy*…, s. 91.
[39] R.V. Daniels: *Stalin's Rise to Dictatorship*…, s. 79.
[40] Sh. Fitzpatrick: *Życie codzienne pod rządami Stalina*…, s. 33.

wszystkim na mianowanie funkcjonariuszy partyjnych”[41]. Nic więc dziwnego, iż to właśnie poplecznicy i protegowani Stalina stopniowo obejmowali kolejne stanowiska w różnych instancjach partyjnych. „Zgodnie z licznymi opisami i analizami, w walce o władzę po śmierci Lenina decydującą rolę odegrała kontrola Stalina nad kwestią członkostwa w partii. Swoją zakulisową działalnością zbudował sobie poparcie, którego nie zachwiały nawet wspaniała retoryka i prestiż Trockiego, moskiewska organizacja partyjna Kamieniewa ani piotrogrodzka Zinowjewa”[42]. W rezultacie świętując w roku 1929 pięćdziesięciolecie urodzin (choć faktycznie był przecież o cały rok starszy), „Stalin był bezdyskusyjnym osobistym mistrzem partii i całego kraju, chociaż w ogóle nie zajmował żadnego oficjalnego rządowego stanowiska”[43].

Proces umacniania i sprawowania władzy

Charakterystyczne, iż Stalin nigdy nie zabiegał o objęcie najwyższych stanowisk w radzieckim państwie – pozycja sekretarza generalnego partii w zupełności mu wystarczała. Niewątpliwie więc nie interesowały go puste zaszczyty, jak Benita Mussoliniego, który w szczytowym okresie swej kariery objął teki wielu ministerstw, ale niewiele zajmował się ich działalnością. „Siła Stalina w latach trzydziestych była nieformalna i pochodziła spoza konstytucji; nie sprawował najwyższego urzędu w państwie, nie przysługiwały mu też nadzwyczajne prawa ustawodawcze. Z kolei władza Hitlera wynikała ze stanowiska”[44]. W stworzonym przez Lenina, a rozwiniętym przez Stalina radzieckim systemie władzy uwidaczniał się wyraźny prymat partii nad państwem. Wprawdzie Biuro Polityczne zostało stworzone jeszcze przez Lenina, „ale dopiero Stalin uczynił z Biura nadrzędny organ władzy – jego dyktatorskiej władzy […] poczuciem dyscypliny partyjnej i subordynacji regulujących niezwykle rygorystyczne normy zachowań w partii bolszewickiej”[45]. Stalin bardzo umiejętnie utrzymywał – jednak już tylko teoretycznie – kolegialne zasady dyskusji w gremiach partyjnych, wypracowane jeszcze przez Lenina. „W Politbiurze zachowywano konwencję narady równoprawnych członków. Stalin zazwyczaj przewodniczył, ale na ogół spokojnie czekał, paląc fajkę, aż ktoś inny jako pierwszy zabierze głos (podkreślał przez to swoją skromność, a zarazem zyskiwał przewagę, skłaniając innych do odkrycia kart, zanim sam to zrobił)”[46]. Korzystając z braku (a właściwie z wcześniejszego wykończenia) ewentu-

[41] E. Acton: *Rosja*…, s. 216–217.
[42] N.V. Riasanovsky, M.D. Steinberg: *Historia Rosji*…, s. 524.
[43] R.V. Daniels: *Stalin's Rise to Dictatorship*…, s. 80.
[44] R. Overy: *Dyktatorzy*…, s. 89.
[45] E. Duraczyński: *Stalin*…, s. 82.
[46] Sh. Fitzpatrick: *Życie codzienne pod rządami Stalina*…, s. 34.

alnej opozycji wewnątrzpartyjnej, pozycja Stalina już w pierwszej połowie lat 30. opierała się bardziej na posłuchu niż na zwykłej, brutalnej, „nagiej" sile (*naked power*) – jak w koncepcji Bertranda Russella. „W Komitecie Centralnym i Politbiurze udało się Stalinowi ustanowić zasadę zwyczajowego posłuchu, na której w ostatecznym rozrachunku opierała się jego władza. Nie był dyktatorem w konwencjonalnym sensie, nie wystawiał swojej niepodzielnej władzy na pokaz, jak to czynił Hitler; zawdzięczał ją utartemu zwyczajowi zasięgania jego opinii, a nie formalnemu obowiązkowi posłuszeństwa"[47].

Bezsprzecznie istotną cechą każdej władzy, a szczególnie władzy o charakterze dyktatorskim, autorytarnym czy totalitarnym, jest kontrola nad informacją (a przynajmniej próby uzyskania takiej kontroli). Z jednej strony osoby pozostające przy władzy pragną wiedzieć jak najwięcej (nawet korzystając z nielegalnych podsłuchów), a równocześnie starają się ukryć niektóre swe poczynania przed innymi czy szerzej – przed opinią publiczną. Stalin dodatkowo wykorzystywał informację – najpierw w procesie dochodzenia do władzy, a potem przy umacnianiu swej dyktatorskiej pozycji – również i do szantażu, nie tylko przeciwników, ale też sojuszników politycznych czy podwładnych. Sporo uwagi poświęca tej kwestii Roman Brackman w książce pod intrygującym tytułem *Tajne akta Józefa Stalina*. Zdaniem urodzonego w Moskwie badacza: „już od pierwszych dni władzy radzieckiej Stalin utrzymywał bardzo bliskie relacje z Feliksem Dzierżyńskim, szefem tajnej policji. Dzierżyński dostarczał mu dokumenty, znalezione głównie w tajnych archiwach Ochrany, które odsłaniały kompromitujące informacje o radzieckich urzędnikach i członkach partii. Stalin zbierał te dokumenty w swym tajnym archiwum i używał ich do szantażowania ludzi"[48]. Trudno mi w tym miejscu powstrzymać się od osobistej refleksji – jeszcze będąc na studiach, korzystając ze współpracy pomiędzy uniwersytetami w Poznaniu i w Charkowie, brałem udział w obozie naukowym w ówczesnym Związku Radzieckim. Dopiero tam dowiedziałem się, iż nazwa popularnych wtedy aparatów fotograficznych FED stanowi skrót nazwiska (jak to określono „waszego sławnego rodaka") Feliksa Edmundowicza Dzierżyńskiego… Wbrew temu, czego można byłoby się spodziewać, osoby występujące w aktach Ochrany jako agenci wcale nie byli przez Stalina niszczeni, a wręcz przeciwnie – często wysuwani na eksponowane stanowiska w państwie (jak Michaił Kalinin czy Klimient Woroszyłow). Przykładowo Woroszyłow zastąpił na stanowisku komisarza obrony Michaiła Frunzego (zmarł/zabity), a pomimo swej rażącej nieudolności został on odsunięty dopiero w wyniku porażek Armii Czerwonej w wojnie zimowej z Finlandią. „Uchodził powszechnie za człowieka nieuleczalnie głupiego […] dużo pił […]. Nie zagrażał Stalinowi, dlatego nie było powodu, aby się go pozbyć. Po śmierci

[47] R. Overy: *Dyktatorzy…*, s. 90.
[48] R. Brackman: *The Secret File of Joseph Stalin…*, s. 186.

Stalina został prezydentem Związku Radzieckiego; było to zwieńczenie zaskakującej kariery, zawdzięczanej tylko i wyłącznie przeciętności"[49]. A i tak ciężkie radzieckie czołgi od jego inicjałów nazwano KW. „Stalin cenił urzędników z przeszłością w tajnej policji i awansował ich na kluczowe stanowiska"[50]. Według Brackmana „w lipcu 1926 teczka Stalina z petersburskiej Ochrany została odnaleziona w jednej z ostatnich przesyłek archiwum Ochrany do Moskwy"[51]. Zdaniem cytowanego autora „teczka zawierała raporty Dżugaszwilego dla Ochrany, w tym raport o kondycji partii socjaldemokratycznej napisany przez niego w czerwcu 1912 roku, podpisane przez niego zobowiązania do współpracy z Ochraną oraz podpisane przez niego pokwitowania za pieniądze, które otrzymał za tę współpracę"[52]. Sam Dzierżyński zmarł nagle 20 lipca 1926 roku podczas przemówienia na plenum. „Część z delegatów na plenum nie miała wątpliwości, że Dzierżyński został otruty. […] Nie przeprowadzono jednak śledztwa ani sekcji zwłok, które szybko poddano kremacji"[53]. Stworzono natomiast fikcyjną opowieść, że Dzierżyński zmarł na zawał dopiero po powrocie do domu z posiedzenia plenum. Niewątpliwie więc Stalin spokojnie mógłby podpisać się pod nazistowską maksymą, iż nieustannie powtarzane kłamstwo w końcu staje się prawdą. Jeżeli nawet można mieć wątpliwości co do ustaleń Brackmana, to bezsporne jest, iż Stalin miał tajną kancelarię[54].

Stalin, podobnie zresztą jak Hitler czy inni dyktatorzy, starannie dawkował dostęp do informacji – i to nawet w przypadku swych najbliższych współpracowników. „Przestrzegano zasady, wedle której nikt z wyjątkiem Stalina nie powinien wiedzieć więcej, niż mu to było potrzebne w danej chwili, co stanowiło również charakterystyczną cechę administracji w hitlerowskiej Rzeszy"[55]. Fainsod Merle określił to nawet „obsesyjnym podejściem Stalina do tajemnicy"[56]. Zdaniem Fitzpatrick, w odróżnieniu od Lenina, „[…] reżim Stalina stwarzał wokół siebie atmosferę tajemniczości, świadomie lub nieświadomie przyjmując, że enigmatyczność wzmacnia i uświęca władzę. […] Z perspektywy Stalina przynosiło to również korzyści polityczne. Jeżeli nowa polityka okazywała się chybiona, jak w wypadku kolektywizacji, sygnały można było dużo łatwiej wycofać i zreinterpretować niż wyraźnie sformułowane stanowisko. Sygnały cechowała wieloznaczność"[57].

---

[49] R. Overy: *Dyktatorzy*…, s. 103.

[50] E.A. Rees: *Stalin as Leader 1924–1937. From Oligarch to Dictator*. W: *The Nature of Stalin's Dictatorship. The Politburo, 1924–1953*. Ed. E.A. Rees. New York, Palgrave Macmillan, 2004, s. 49.

[51] R. Brackman: *The Secret File of Joseph Stalin*…, s. 189.

[52] Ibidem, s. 191.

[53] Ibidem, s. 192.

[54] E.A. Rees: *Stalin as Leader*…, s. 50.

[55] R. Overy: *Dyktatorzy*…, s. 93.

[56] F. Merle: *How Russia Is Ruled*. Cambridge, MA, Harvard University Press, 1965, s. VII.

[57] Sh. Fitzpatrick: *Życie codzienne pod rządami Stalina*…, s. 37.

Obok kontroli nad informacją, drugim istotnym elementem procesu umacniania i sprawowania dyktatorskiej władzy przez Stalina było umiejętne posługiwanie się strachem. Zdaniem Richarda Overy'ego strach stanowił wręcz podstawę władzy Stalina: „w latach trzydziestych oraz czterdziestych władza Stalina w ostatecznym rozrachunku miała za podstawę strach ludzi przed zatrzymaniem, uwięzieniem lub śmiercią"[58]. Trzeba zresztą przyznać, iż strach miał niestety bardzo racjonalne podstawy – i to jeszcze z okresu dochodzenia Stalina do władzy. „Osoby, które nie chciały mu się podporządkować, były niszczone lub popełniały samobójstwo"[59].

Niemniej najbardziej wyraźnym, a zarazem najokrutniejszym przejawem posługiwania się przez Stalina metodą strachu były czystki z połowy lat 30. XX wieku. „To właśnie od czasu czystek Stalin rządził jako orientalny despota, terroryzując zarówno swych współpracowników, jak i poddanych"[60]. Niewątpliwie szczególne nasilenie stalinowskiego terroru przypada na lata 1937–1938. Już jednak „dane liczbowe o rozmiarach terroru [1937–1938 – M.Ż.] są nadal sprawą dyskusyjną"[61]. I to pomimo procesu otwierania archiwów byłego Związku Radzieckiego, zainicjowanego jeszcze w latach 90. XX wieku. Charakterystyczne jednocześnie, iż nowsze dane wskazują na niższe liczby ofiar wielkiego terroru, niż przyjmowano wcześniej. Nieco podobnie wygląda zresztą sprawa zbrodni hitlerowskich – pamiętam, jak uczyłem się jeszcze w liceum, iż w obozie Auschwitz-Birkenau zabito ponad 4 mln osób, a nie około 1,5 mln, jak przyjmuje się obecnie. Nie umniejszając oczywiście tragizmu wielkiego terroru lat 1937–1938, aresztowano wtedy nie od 7 do 20 mln osób (jak wcześniej szacowano), ale 2,5 mln – z czego zabito nie 7 mln, ale 681 692 osoby[62]. Inni badacze podają w uproszczeniu, iż w ciągu tych dwóch straszliwych lat rozstrzelano około 700 tys. radzieckich obywateli[63]. Dokładnie określa natomiast liczbę ofiar Richard Overy: w 1937 roku – 353 074, a w 1938 roku – 328 618; dla porównania: w roku 1950 śmierć z wyroku sądu spotkała 475 osób[64]. Interesujące może też być porównanie z III Rzeszą, gdyż „reżim nazistów do wybuchu wojny mógł odpowiadać najwyżej za 10 tysięcy ofiar"[65]. Niestety ofiary śmiertelne bynajmniej nie wyczerpywały tragedii okresu wielkiego terroru.

---

[58] R. Overy: *Dyktatorzy…*, s. 93.

[59] R. Brackman: *The Secret File of Joseph Stalin…*, s. 186.

[60] R.V. Daniels: *Stalin's Rise to Dictatorship…*, s. 112.

[61] Sh. Fitzpatrick: *Życie codzienne pod rządami Stalina…*, s. 390.

[62] W.Z. Goldman: *Terror and Democracy in the Age of Stalin. The Social Dynamics of Repression*. New York, Cambridge University Press, 2007, s. 5. O rozstrzelaniu 681 692 osób pisali wcześniej J.A. Getty, O.V. Naumov: *The Road to Terror. Stalin and the Self-Destruction of the Bolsheviks, 1932–1939*. New Haven, Yale University Press, 1999, s. 591.

[63] R. Overy: *Dyktatorzy…*, s. 94; T. Judt, T. Snyder: *Rozważania o wieku XX*. Tłum. P. Marczewski. Poznań, Rebis, 2013 (wyd. oryginalne: London, Penguin Books, 2012).

[64] R. Overy: *Dyktatorzy…*, s. 208.

[65] T. Judt, T. Snyder: *Rozważania o wieku XX…*, s. 214.

Pamiętam, jak ogromne wrażenie wywarła na mnie lektura *Archipelagu GUŁag* Aleksandra Sołżenicyna, jeszcze podczas pierwszego pobytu na stypendium w Rzymie (1988–1989). I tu również spotykamy mocno rozbieżne dane – zdaniem Eugeniusza Duraczyńskiego przez GUŁag w latach 1929–1953 przeszło około 18–20 mln osób (inni autorzy – ok. 10 mln)[66]. I znowu inni badacze podają znacznie niższe liczby. „Od 1934 do 1940 roku 3 750 000 osób skazanych za przestępstwa kryminalne i polityczne przeszło przez rozległy system obozów pracy"[67]. Podobnie według Richarda Overy'ego „w 1940 roku w rozmaitych instytucjach karnych przebywały 4 miliony osób"[68]. W literaturze przedmiotu spotkać można zresztą nawet mniejsze wartości[69]. Liczba osób przetrzymywanych w „archipelagu GUŁag" niewątpliwie zmniejszyła się podczas drugiej wojny światowej – a zwłaszcza w latach 1941–1945 (określanych w ZSRR jako wielka wojna ojczyźniana). Interesujące natomiast, iż po wojnie liczba więźniów znowu zaczęła rosnąć. „Zaludnienie obozów stale rosło po wojnie, gdy zaprzestano egzekucji na dużą skalę. W 1950 roku po całym obozowym imperium rozrzuconych było w sumie 6,45 miliona więźniów"[70]. Krótko przed śmiercią Stalina liczbę zatrzymanych szacuje się na 5,4 mln osób (1 stycznia 1953)[71].

Oczywiście problematyka wielkiego terroru jest o wiele obszerniejsza niż tylko kwestie liczbowe. W niniejszym artykule można jedynie dotknąć tego zagadnienia, poruszanego zresztą w kilku obszernych publikacjach. Z jednej strony terror był narzędziem rozprawy Stalina z wszelką opozycją – nie tylko realną, ale i domniemaną. „Wielka czystka ugruntowała dyktatorską władzę Stalina w partii, rządzie i całym kraju. […] najbardziej ucierpieli starzy bolszewicy […]. Zginęli praktycznie wszyscy, którzy kiedykolwiek przystąpili do jakiejkolwiek opozycji wobec Stalina. […] Nastała absolutna dyktatura jednostki. Politbiuro niewątpliwie pozostało najważniejszym organem w państwie, ponieważ około czternastu jego członków oraz kandydatów bezpośrednio wspierało sekretarza generalnego"[72]. Charakterystyczne jednak, iż w latach 1939–1952 nie zwołano żadnego zjazdu KPZR. Niewątpliwie „masowy terror, represje i ludobójstwo traktowane [były] jako skuteczne jego zdaniem

[66] E. Duraczyński: *Stalin*…, s. 212.

[67] W.Z. Goldman: *Terror and Democracy in the Age of Stalin*…, s. 2.

[68] R. Overy: *Dyktatorzy*…, s. 207. Podobnie, na podstawie danych archiwalnych: J.A. Getty, O.V. Naumov: *The Road to Terror*…, s. 589.

[69] 700 tys. straconych i podobna liczba w więzieniach i łagrach, ok. 20 tys. – zsyłka; dodatkowo 1,4 mln aresztowanych za „zbrodnie kontrrewolucyjne" i prawie 300 tys. za „antyradziecką agitację"; J.A. Getty, O.V. Naumov: *The Road to Terror*…, s. 588.

[70] R. Overy: *Dyktatorzy*…, s. 208.

[71] GUŁag (1.01.1953): 2,5 mln, 150 tys. więzienia, 2,75 mln w „special settlements" (specjalnych miejscach osiedlenia). Zob. Y. Gorlizki, O.V. Khlevniuk: *Cold Peace. Stalin and the Soviet Ruling Circle, 1945–1953*. Oxford, Oxford University Press, 2004, s. 124.

[72] N.V. Riasanovsky, M.D. Steinberg: *Historia Rosji*…, s. 540.

[Stalina – przyp. M.Ż.] narzędzia umacniania władzy absolutnej”[73]. Wielki terror szczególnie uderzył w tzw. starych bolszewików, zwłaszcza tych, którzy dobrze pamiętali, iż rola Stalina w okresie rewolucji październikowej nie była wcale wybitna (chociażby w porównaniu z dokonaniami Trockiego). „Odsetek ofiar był największy wśród samych bolszewików: spośród 1966 delegatów na XVII Kongres partii obradujący w 1934 tylko 858 przetrwało rok 1937. Wśród 139 członków lub kandydatów na członka Komitetu Centralnego partii komunistycznej 98 zostało rozstrzelanych w tym samym roku. A to był ten sam rok, który był świadkiem narodzin radzieckiego szampana”[74]. Stalin nie wahał się uderzyć nawet w najbliższych towarzyszy – aresztowano brata Ordżonikidzego (Sergo potem popełnił samobójstwo), a już w roku 1939 „NKWD sfabrykował sprawę przeciwko żonie Mołotowa”[75]. Co ciekawe, została ona aresztowana dopiero dziesięć lat później, Mołotowa zmuszono do rozwodu, a i tak w październiku 1952 roku (a więc zaledwie pół roku przed śmiercią) Stalin publicznie zganił Mołotowa i pozbawił go funkcji publicznych. „Zagrożenie członków rodziny było ulubioną metodą Stalina, która pozwalała mu utrzymać w ryzach swoich towarzyszy [aresztowano brata Ordżonikidzego, Łazara Kaganowicza, żonę Kalinina, Mołotowa – przyp. M.Ż.]. […] Żaden członek Biura Politycznego nie mógł mieć pewności, że nie straci względów Stalina […] dowiadywano się o tym nie bezpośrednio od Stalina, lecz na podstawie różnych oznak świadczących o spadku wpływów i znaczenia, takich jak wykluczenie z posiedzeń w ścisłym gronie, krytyczne komentarze w »Prawdzie« lub »Izwiestiach« albo odrzucanie rutynowych interwencji na rzecz protegowanych i podwładnych […] kogoś, kto popadł w niełaskę, nie poznaje się i nie pozdrawia w miejscach publicznych”[76].

Z drugiej strony wielki terror utrzymywał społeczeństwo radzieckie w stanie bezustannego strachu i zagrożenia, przyczyniając się do dalszej atomizacji społeczeństwa i utrudniając wszelki ewentualny opór przed coraz to bardziej dyktatorską władzą Stalina. „W latach trzydziestych GUŁag pełnił już w pełnym wymiarze jeszcze jedną funkcję: utrzymywania wszystkich poddanych Stalina w nieustannym strachu, ten zaś był trwałym elementem komunistycznego totalitaryzmu”[77]. Określano nawet limity osób, które miały być skazane na karę śmierci – „[…] od 100 osób (tylko w 3 małych republikach autonomicznych) do kilkuset w 25 jednostkach administracyjnych. […] Z republik związkowych najwyższe wskaźniki (po 2 tys.) wyznaczono dla Białorusi i Gruzji;

[73] E. Duraczyński: *Stalin*…, s. 9.

[74] J. Gronov: *Caviar with Champagne. Common Luxury and the Ideals of the Good Life in Stalin's Russia*. Oxford, Berg, 2003, s. 4.

[75] O.V. Khlevniuk: *Master of the House. Stalin and His Inner Circle*. New Haven, Yale University Press, 2009, s. XIII.

[76] Sh. Fitzpatrick: *Życie codzienne pod rządami Stalina*…, s. 35.

[77] E. Duraczyński: *Stalin*…, s. 108.

dla Kazachstanu – 2300, ale najwięcej dla Ukrainy – 8 tysięcy”[78]. Atmosferze strachu, niewątpliwie świadomie podsycanej przez reżim, sprzyjała praktycznie zupełna nieprzewidywalność czystek – „nikt w pełni nie rozumiał, dlaczego pewne ofiary zostały wybrane […] wczorajszy denuncjator często stawał się jutrzejszą ofiarą”[79]. Porównując dwa najstraszliwsze totalitarne systemy, to „z perspektywy ofiary ZSRR był bardziej przerażający, ponieważ był bardziej nieprzewidywalny niż nazistowskie Niemcy”[80]. W celu dodatkowego potęgowania atmosfery strachu aresztowań najczęściej dokonywano w godzinach nocnych (trzecia–czwarta), a zatrzymany miał niewiele czasu na pożegnanie się z rodziną czy zebranie niezbędnych rzeczy, często już wcześniej przezornie przygotowanych na taką ewentualność. „Utrwalanie społecznej psychozy obaw, lęku i strachu stało się już immanentną właściwością stalinizmu”[81].

Istotny był również aspekt ekonomiczny – w postaci prawie darmowej siły roboczej. „Szacuje się, że na początku 1939 roku co dziesiąty zatrudniony w produkcji robotnik pracował w fabrykach, zakładach, przedsiębiorstwach itp. znajdujących się w systemie GUŁagu”[82]. Niewątpliwie więc czystki służyły industrializacji poprzez system GUŁagu[83]. Obok istotnego aspektu ekonomicznego czystki miały też duże (choć rzadko uwzględniane w literaturze przedmiotu) znaczenie społeczne. „Polowanie na czarownice służyło jako znakomity odgromnik rozgoryczenia i rozczarowań lat trzydziestych. Nareszcie znalazło się wyjaśnienie rozbieżności między oficjalnymi danymi o produkcji a nędzą codziennego życia, nareszcie było ujście dla frustracji gromadzącej się w pracy, w mieszkaniu dzielonym z pół tuzinem innych rodzin, w nieskończenie długich kolejkach”[84]. Oczywiście miejsca zwolnione po aresztowanych ktoś musiał zapełnić w strukturze społeczno-ekonomicznej radzieckiego państwa. Czystki więc niewątpliwie zwiększały poziom mobilności społecznej.

Szczególnie dramatyczne konsekwencje miał wielki terror w sferze wojskowej, co wskazuje się jako jedną z istotnych przyczyn klęsk Armii Czerwonej latem i jesienią 1941 roku. „W obłędzie wielkiego terroru wyżsi rangą sowieccy oficerowie znaleźli się pośród pierwszych ofiar, rozstrzelanych jako trockistowsko-faszystowscy szpiedzy. Aresztowano około trzydziestu tysięcy oficerów. Wielu z czołowych dowódców stracono, a większość poddawano torturom w celu zmuszenia ich do groteskowych zeznań. Żukow, który znał się dobrze z wieloma ofiarami, przygotował sobie pakunek na wypadek uwię-

[78] Ibidem, s. 298–299.
[79] W.Z. Goldman: *Terror and Democracy in the Age of Stalin*…, s. 9.
[80] T. Judt, T. Snyder: *Rozważania o wieku XX*…, s. 214.
[81] E. Duraczyński: *Stalin*…, s. 250.
[82] Ibidem, s. 214.
[83] W.Z. Goldman: *Terror and Democracy in the Age of Stalin*…, s. 7.
[84] E. Acton: *Rosja*…, s. 246.

zienia”[85]. Jak pisze Eugeniusz Duraczyński: „[…] w latach 1935–1940 zginęło ponad 700 generałów, a wraz ze zmarłymi w więzieniach, w łagrach i na zesłaniu – ponad 780 (w tym 3 marszałków). Ofiarami terroru stawały się również żony skazanych (częste rozwody powodowały, że na jednego generała przypadało kilka nawet byłych żon). Z reguły skazywano je na zesłanie lub osadzenie w obozach GUŁAG-u. Małoletnie dzieci represjonowanych wyższych dowódców umieszczano w domach dziecka. Starsze trafiały do obozu. Był to totalny system odpowiedzialności zbiorowej, dla którego trudno znaleźć porównania w ówczesnym świecie”[86]. W pracy o generałach Stalina szacuje się, iż podczas czystek w radzieckich siłach zbrojnych aresztowano około 40 tys. oficerów, z których prawie 15 tys. rozstrzelano[87] (według innych danych czystki dotknęły ponad 34 tys. oficerów)[88]. W rezultacie na początku 1941 roku zaledwie 7,1% radzieckich oficerów mogło się wylegitymować ukończeniem wyższych studiów wojskowych[89]. Już w maju 1937 roku aresztowano marszałka Michaiła Tuchaczewskiego (zastępcę komisarza obrony) – „najbardziej innowacyjnego i elokwentnego teoretyka strategicznego oraz wybitnego zwolennika i organizatora modernizacji i zmiany wyposażenia Armii Czerwonej”[90]. Równocześnie jednak nawet w drugiej połowie 1941 roku „nie było żadnego wyzwania dla władzy Stalina ze strony jego generałów”[91]. Wśród różnych prób wyjaśnienia tych bezprecedensowych czystek w korpusie oficerskim wyróżnia się (zwłaszcza oryginalnością) opinia Edwarda Actona: „[…] w przypadku prawie samobójczego spustoszenia korpusu oficerskiego, któremu towarzyszyło zlikwidowanie narodowych jednostek w armii i narzucenie rosyjskiego jako języka dowodzenia, nie można wykluczyć, że Stalin obawiał się spisku lub wierzył fałszywym dowodom zdrady podsuwanym przez nazistowskie Niemcy. Nawet funkcjonariusze samego NKWD padali ofiarą czystek”[92].

W literaturze wskazuje się z reguły, iż czystki stalinowskie rozpoczęły się po (lub wręcz w wyniku) zabójstwa Siergieja Kirowa (1 grudnia 1934) – popularnego pierwszego sekretarza partii komunistycznej w ówczesnym Leningradzie. „Zabójstwo Kirowa posłużyło […] za usprawiedliwienie teorii stalinizmu i potrzeby wprowadzania terroru”[93]. Zapewne nigdy się już nie dowiemy,

---

[85] A. Beevor: *Druga wojna światowa*. Tłum. G. Siwek. Kraków, Znak, 2013, s. 23 (wyd. oryginalne: London, Weidenfeld and Nicolson, 2012).

[86] E. Duraczyński: *Stalin*…, s. 277–278.

[87] *Stalin's Generals*. Ed. H. Shukman. London, Weidenfeld and Nicolson, 1993, s. 2.

[88] G. Roberts: *Stalin's Wars. From World War to Cold War, 1939–1953*. London, Yale University Press, 2006, s. 15.

[89] *Stalin's Generals*…, s. 3.

[90] G. Roberts: *Stalin's Wars*…, s. 15.

[91] Ibidem, s. 16.

[92] E. Acton: *Rosja*…, s. 252.

[93] R. Conquest: *Stalin i zabójstwo Kirowa*. Tłum. A. Adamowicz. Warszawa, Gryf, 1989, s. 4; cyt. za: E. Duraczyński: *Stalin*…, s. 243.

czy Stalin był za ten zamach odpowiedzialny. Przykładowo w niedawno przetłumaczonej pracy czytamy: „Kirow, popularny leningradzki sekretarz partii, zabity w grudniu 1934 roku prawdopodobnie przez samego Stalina, któremu jego śmierć była na rękę”[94]. Na pewno jednak to właśnie Stalin najwięcej skorzystał na śmierci Kirowa – i to nie tylko jako pretekst do rozpętania fali terroru. „Do końca roku 1936 Stalin i jego poplecznicy przekształcili sprawę Kirowa z pojedynczego morderstwa […] w międzynarodowy spisek terrorystyczny skierowany przeciwko radzieckiemu rządowi”[95]. Podczas XVII Zjazdu KPZR (styczeń–luty 1934 roku) „wedle kilku relacji, kiedy 10 lutego komisja podliczająca wynik wyborów na członków KC miała stwierdzić, że około 270 delegatów (na 1225 z głosem decydującym) skreśliło kandydaturę Stalina, a tylko 3 Kirowa, w najbliższym otoczeniu wodza zapanował niepokój”[96]. Niemniej najprawdopodobniej nie było wcześniejszego planu czystek[97]. Sheila Fitzpatrick uznała terror „za systemową cechę stalinizmu lat trzydziestych”[98]. Robert C. Tucker porównał stalinowski wielki terror nawet z opriczniną z czasów Iwana Groźnego[99]. Represje wielkiego terroru nie ograniczały się bynajmniej do obywateli radzieckich, ale dotknęły także wielu działaczy komunistycznych z różnych krajów europejskich (również z Polski). „W Związku Radzieckim pozbawiono życia więcej komunistów z krajów wschodnioeuropejskich, niż zdołali to uczynić okupanci hitlerowscy w tej części Europy”[100].

Wreszcie istotną kwestią, choć już raczej z pogranicza psychologii społecznej, jest mechanizm poddania się czystkom stalinowskim. Jak to się stało, że członkowie radzieckiej nomenklatury, uczestniczący przecież we władzy Stalina (choć z reguły jako wykonawcy podejmowanych przez niego decyzji), praktycznie bez oporu dali się zniszczyć? Wskazuje się na takie czynniki, jak: „tradycja dyscypliny partyjnej, mentalność korporacyjna i własny interes nomenklaturowej elity, niepokój elity i postrzeganie przez nią relacji państwo – społeczeństwo”[101]. Oczywiście nie można zapominać o roli samego Stalina. Na podobne czynniki podporządkowania się czystkom zwraca uwagę Edward Acton. „Nietrudno wskazać warunki, które sprawiły, że był możliwy: słabość zabezpieczeń przed nadużyciami władzy państwowej, a w szczególności władzy policyjnej; brutalizacja kultury politycznej pozostawiona w spadku po wojnie domowej i kolektywizacji; ścisła cenzura mediów, informacji i debaty

[94] E. Acton: *Rosja*…, s. 250.
[95] W.Z. Goldman: *Terror and Democracy in the Age of Stalin*…, s. 91.
[96] E. Duraczyński: *Stalin*…, s. 236.
[97] J.A. Getty, O.V. Naumov: *The Road to Terror*…, s. XIII.
[98] Sh. Fitzpatrick: *Życie codzienne pod rządami Stalina*…, s. 10.
[99] R.C. Tucker: *Stalin in Power*…, s. 319.
[100] W.Z. Rogowin: *Partija rasstrielanych*. Moskva, [s.n.], 1997, s. 339; cyt. za: E. Duraczyński: *Stalin*…, s. 305.
[101] J.A. Getty, O.V. Naumov: *The Road to Terror*…, s. 571.

publicznej; ograniczenie decyzyjności politycznej do wąskiej elity w partii; sekciarska arogancja kierownictwa i mrożąca krew w żyłach obojętność w przekreślaniu życia ludzkiego, uosabiane przez samego Stalina […]. Przyjemność, jaką czerpał z ich strachu, upokorzenia i śmierci, sugeruje, że od dawna chował nienawiść do swoich dawnych rywali"[102]. Można jednak, jak się wydaje, zasugerować jeszcze jeden mechanizm. Czystki stalinowskie dotyczyły przede wszystkim samych członków partii komunistycznej. Stalinowi udała się rzadka sztuka utożsamienia siebie z partią – i to nie tylko we własnym mniemaniu, ale i świadomości znacznej (może nawet i większej) części radzieckiego społeczeństwa. Jak więc członkowie partii mogli występować przeciwko Stalinowi, który nie tylko był wodzem partii (a w języku rosyjskim *vozd* to bardzo mocne określenie), ale kto wręcz tę partię uosabiał? A i tak, pomimo również i późniejszych czystek (np. spisek lekarzy kremlowskich), „Stalin nigdy nie czuł się bezpieczny wśród członków swego wewnętrznego kręgu […] nie ufał nikomu"[103].

W podsumowaniu warto odnieść się pokrótce do skutków władzy Stalina. O wielomilionowych ofiarach głodu, wielkiego terroru i stratach podczas drugiej wojny światowej (szacowane na 27–28 mln istnień) już wspominano. Jednocześnie jednak postać Stalina do dziś cieszy się znacznym poparciem w Rosji, a w rodzinnym Gori sam oglądałem pomnik wodza. To przecież za Stalina Związek Radziecki uzyskał pozycję światowego mocarstwa i zajął (czy przynajmniej zwasalizował) znaczną część Europy Środkowo-Wschodniej. Bezsprzeczne były również osiągnięcia ZSRR w dziedzinie gospodarczej, szczególnie tworzenie podstaw przemysłu ciężkiego czy infrastruktury komunikacyjnej, ale jakim kosztem to osiągano… Zaledwie 21 miesięcy (wrzesień 1931 – 30 lipca 1933 roku) zajęła więźniom budowa „Kanału Białomorskiego imienia Stalina" (ponad 220 km, 5 zapór, 19 śluz); jednak kilkadziesiąt tysięcy więźniów zmarło[104]. Wreszcie na kompleksowy charakter władzy Stalina zwraca uwagę Edward A. Rees, pisząc, iż „kluczem do władzy Stalina jest raczej połączenie formalnych i nieformalnych procedur podejmowania decyzji"[105]. Kilka lat temu odniósł się do postaci Stalina redaktor Adam Michnik, przywołując swoje własne wspomnienia: „Kiedyś zapytałem Władimira Putina, wybranego wtedy dopiero co na prezydenta Rosji, kogo przypomina mu Stalin bardziej: Piotra I czy Iwana Groźnego? »Czyngis-chana« – usłyszałem w odpowiedzi"[106].

---

[102] E. Acton: *Rosja…*, s. 250.
[103] A. Knight: *Beria Stalin's First Lieutenant*. New York, Princeton University Press, 1993, s. 4.
[104] E. Duraczyński: *Stalin…*, s. 215.
[105] E.A. Rees: *Stalin as Leader…*, s. 50.
[106] A. Michnik: *Stalin wiecznie żywy*. „Gazeta Wyborcza", 25–26.05.2013, s. 36.

Bibliografia

Acton E.: *Rosja. Dziedzictwo caratu i władzy radzieckiej*. Tłum. J. Stawiński. Warszawa, PIW, 2013 (wyd. oryginalne: New York, Longman, 1986, 1995).

Beevor A.: *Druga wojna światowa*. Tłum. G. Siwek. Kraków, Znak, 2013 (wyd. oryginalne: London, Weidenfeld and Nicolson, 2012).

Brackamn R.: *The Secret File of Joseph Stalin. A Hidden Life*. London, Frank Cass, 2002.

Dallin A., Patenaude B.M.: *Introduction*. W: *Stalin and Stalinism*. Eds. A. Dallin, B.M. Patenaude. New York, Garland Publishing Inc., 1992.

Daniels R.V.: *Stalin's Rise to Dictatorship, 1922–1929*. W: *Stalin and Stalinism*. Eds. A. Dallin, B.M. Patenaude. New York, Garland Publishing Inc., 1992.

Duraczyński E.: *Stalin. Twórca i dyktator supermocarstwa*. Pułtusk–Warszawa, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, ASPRA-JR, Bellona, 2012.

Fitzpatrick Sh.: *Życie codzienne pod rządami Stalina. Rosja radziecka w latach trzydziestych XX wieku*. Tłum. J. Gilewicz. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2012 (wyd. oryginalne: Oxford, Oxford University Press, 1999).

Getty J.A., Naumov O.V.: *The Road to Terror. Stalin and the Self-Destruction of the Bolsheviks, 1932–1939*. New Haven, Yale University Press, 1999.

Goldman W.Z.: *Terror and Democracy in the Age of Stalin. The Social Dynamics of Repression*. New York, Cambridge University Press, 2007.

Gorlizki Y., Khlevniuk O.V.: *Cold Peace. Stalin and the Soviet Ruling Circle, 1945–1953*. Oxford, Oxford University Press, 2004.

Gronov J.: *Caviar with Champagne. Common Luxury and the Ideals of the Good Life in Stalin's Russia*. Oxford, Berg, 2003.

Judt T., Snyder T.: *Rozważania o wieku XX*. Tłum. P. Marczewski. Poznań, Rebis, 2013 (wyd. oryginalne: London, Penguin Books, 2012).

Khlevniuk O.V.: *Master of the House. Stalin and His Inner Circle*. New Haven, Yale University Press, 2009.

Knight A.: *Beria Stalin's First Lieutenant*. New York, Princeton University Press, 1993.

Medvedev R.: *On Stalin and Stalinism*. Oxford, Oxford University Press, 1979.

Merle F.: *How Russia Is Ruled*. Cambridge, MA, Harvard University Press, 1965.

Michnik A.: *Stalin wiecznie żywy*. „Gazeta Wyborcza", 25–26.05.2013.

Overy R.: *Dyktatorzy. Hitler i Stalin*. Tłum. Ł. Witczak. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 2009 (wyd. oryginalne: London, Penguin Adult, 2004).

Radzinsky E.: *Stalin*. New York, Doubleday, 1996.

Rees E.A.: *Stalin as Leader 1924–1937. From Oligarch to Dictator*. W: *The Nature of Stalin's Dictatorship. The Politburo, 1924–1953*. Ed. E.A. Rees. New York, Palgrave Macmillan, 2004.

Riasanovsky N.V., Steinberg M.D.: *Historia Rosji*. Tłum. T. Tesznar, A. Bernaczyk. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2009 (wyd. oryginalne: Oxford, Oxford University Press, 2000).

Roberts G.: *Stalin's Wars. From World War to Cold War, 1939–1953*. London, Yale University Press, 2006.

Service R.: *Stalin. A Biography*. London, Macmillan, 2004.

Stalin's Generals. Ed. H. Shukman. London, Weidenfeld and Nicolson, 1993.

Tucker R.C.: *Stalin in Power. The Revolution from Above, 1928–1941*. New York–London, W.W. Norton and Comp., 1990.

Marek Żyromski

Stalin's rule – its basis, character and outcomes

Summary

In spite of really enormous amount of books and articles analyzing the position and totalitarian power enforced by Stalin first upon whole the Soviet Union and after the second world war also upon the great part of Europe (including Poland), many aspects of Stalin's position and rule are certainly worth of analyzing and presentation. This article tries to analyze such the aspects of Stalin's power like the process of gaining the supreme position within Soviet power structure, some methods of maintaining and consolidation of Stalin's power and some results and outcomes of his power (not only tragic ones). There are three groups of factors responsible for the gaining of supreme position by Stalin: some traits of his personality (including his experience in underground activity in tsarist Russia), some leadership capabilities represented by Stalin and his position within Soviet structure of power. It is important that Stalin never wanted to obtain any highest positions in Soviet structure of power (president, prime minister). The position of general secretary of communist party was quite sufficient for him. Certainly, Stalin was interested in real power and not in "empty" titles. Undoubtedly, very important method of preserving and maintaining his power was Stalin's control over information and over all the mass media in Soviet Union. The second important method of preserving Stalin's power was fear (specially as the result of unpredictability of repressions), combining with secrecy. In contrast with terrible repressions imposed by Nazi Third Reich (first of all Holocaust), that were directed against some clearly defined groups of population (Jews, communists, homosexuals), Stalin's repressions targeted everyone and with no specific reason. In spite of the enormous scope of Stalinist repressions during his rule Soviet Union gained the position of superpower and so quite the different attitudes toward Stalin can be observed even in modern Russia.

Keywords

Stalin, power, repressions, the Soviet Union

Media i komunikowanie społeczne

Marek Jachimowski
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Podstawowe problemy dziennikarstwa i komunikacji periodycznej w czasie kształtowania się przemysłu technologicznego

Kilka uwag o łączeniu się świata informacji ze światem maszyn – zamiast wstępu

Rozwój komunikacji masowej, a następnie periodycznej komunikacji medialnej wiąże się z kolejnymi rewolucjami przemysłowymi. Pierwszą rewolucję przemysłową zainicjowało wynalezienie silnika parowego (koniec XVIII wieku: wiek pary – od roku 1784), który przyczynił się do rozwoju prasy wysokonakładowej. Kolejna rewolucja przemysłowa to wiek energii elektrycznej (w drugiej połowie XIX stulecia – od 1870 roku), której wykorzystanie umożliwiło wprowadzenie technik produkcji masowej, w tym prasy masowej, telegrafu, kina, radia i telewizji – generalnie mediów i komunikowania masowego. Trzecia rewolucja natomiast to wprowadzenie elektronicznych systemów i technologii informatycznych (IT) automatyzujących procesy produkcyjne, m.in. w przemyśle medialnym i rozrywkowym (to wiek komputerów – od roku 1969 oraz Internetu – 1991). W czasie tej rewolucji rozpoczął się proces transformacji mediów i odmasowiania komunikowania.

Początki czwartej rewolucji przemysłowej przypadają na pierwsze dziesięciolecie XXI wieku. To era zanikania barier pomiędzy ludźmi i maszynami. Obejmuje ona techniki i zasady funkcjonowania łańcucha wartości, z użyciem systemów cyber-fizycznych, Internetu rzeczy i chmury obliczeniowej. Następuje współczesne wykorzystywanie automatyzacji, a także procesów przetwarzania i wymiany danych (Big Data) oraz tworzenie się Przemysłu 4.0.

Termin „Przemysł 4.0" ogłoszono w 2011 roku podczas targów w Hanowerze. Określono w taki sposób to, co odpowiadało na zmieniające się dynamicznie potrzeby rynku, polegające na niwelowaniu różnic pomiędzy sferą fizyczną a cyfrową. Tak zatem najważniejszymi trendami współczesności stały się Internet rzeczy (IoT – Internet of Things) oraz Przemysł 4.0 (Industry 4.0), które są ze sobą silnie powiązane, a ich nieodłącznym elementem jest automatyzacja.

Świat przemysłu zaczyna z powodzeniem adaptować technologie znane ze świata medialno-informacyjnego i konsumenckiego, takie jak: media społecznościowe, wizualizacje i analizy danych (wideo/SCADA), zarządzanie głosem, uczenie maszynowe (Machine Learning), chmury obliczeniowe, Big Data (BI), Internet rzeczy (IoT). Technologiami tymi są:

- Internet ludzi (sieci społecznościowe i biznesowe),
- Internet rzeczy (inteligentna mobilność),
- Internet usług (inteligentne sieci i logistyka),
- Internet danych (inteligentne budynki i mieszkania).

Koncepcja Przemysłu 4.0 łączy światy informacyjne i maszynowe. Opiera się ona na trzech głównych elementach, którymi są:

- Internet rzeczy (IoT) oraz systemy cyber-fizyczne CPS (Cyber-Physical Systems),
- obsługa dużych ilości danych (Big Data) i zaawansowane analizy (BA/BI),
- odpowiednia infrastruktura komunikacyjna.

Przemysł 4.0 ma spowodować, że firmy będą produkowały taniej i szybciej, miasta staną się bardziej przyjazne, a jakość naszego życia powinna się poprawić. Od kilku lat przekonują o tym dostawcy rozwiązań Internetu rzeczy (IoT) oraz firmy analityczne. Jak przewiduje Cisco Networking Academy, w roku 2020 we wszechświecie cyfrowym będzie 50 miliardów podłączonych obiektów, które będą tworzyć ekosystem Internetu rzeczy. Oznacza to, że na jedną osobę przypadać będzie około 7 podłączonych obiektów. Będą to urządzenia kontrolowane przez małe komputery, które będą komunikowały się ze sobą w ekosystemie Internetu rzeczy[1].

Internet rzeczy ma konsekwencje dla dwóch różnych aspektów dziennikarstwa – gromadzenia wiadomości oraz ich wykorzystywania. Inteligentne urządzenia połączone ze sobą mogą być wykorzystane przez dziennikarzy i redakcje w celu pozyskiwania precyzyjniejszych danych w określonym kontekście czasowym i przestrzennym – istotnym w aktualizacji serwisów informacyjnych. Dotyczy to np. ruchu drogowego, pogody, informacji giełdowych, wydarzeń sportowych czy innych, szczególnie zaś tych treści, które ulegają

[1] *Connecting Your Future to the Internet of Everything*; https://www.cisco.com/web/AP/IoEWebinarSeries/docs/connecting_your_future_to_the_internet_of_everything_dw_hk.pdf [dostęp: 5.08.2019].

szybkiej dezaktualizacji, a nie pozostają bez znaczenia dla bieżących decyzji użytkownika mediów.

Redakcje i dziennikarze mają możliwość korzystania z platform opartych na chmurach obliczeniowych (takich jak np. IoT Cloud), które zarządzają zarówno inteligentnymi urządzeniami, jak i terabajtami danych generowanych przez nie, co ułatwia analizę i podejmowanie decyzji redakcyjnych bądź emisyjnych. Ponadto dzięki odpowiednim programom, dostępnym na komputerach redakcyjnych czy urządzeniach mobilnych, dziennikarze mogą poprzez sieć różnych urządzeń gromadzić dane do publikacji. Urządzenia te umożliwiają monitorowanie wydarzeń artystycznych, politycznych lub innych, a także wydarzeń losowych, które są ważne dla redakcji i czytelników danego medium periodycznego[2].

Nowe technologie pozwalają dziennikarzom przełamać dotychczasowe bariery w medialnej pracy warsztatowej. Są to sprawy ważne, ale nie najistotniejsze. O wiele ważniejszym zagadnieniem jest to, jak wspomniane technologie zmniejszają dystans między mediami periodycznymi a przemysłem technologicznym. Przemysł ten bowiem w coraz większym zakresie korzysta z dorobku organizacji medialnych i samego dziennikarstwa. Zaczyna to mieć daleko idące konsekwencje nie tylko dla przemysłu medialnego, ale przede wszystkim dla komunikacji zapośredniczonej.

Wagę tego problemu postaramy się przybliżyć zarówno w kontekście komunikowania masowego i periodycznej komunikacji medialnej, jak i dziennikarstwa jako zawodu zaufania publicznego.

Od komunikowania masowego do periodycznej komunikacji medialnej

Komunikacja periodyczna jest specyficzną formą komunikacji, która poprzez ciągłe wykorzystywanie mediów może tworzyć wspólnoty podmiotowe. Szczególnie poprzez strukturalne kształtowanie dyskursu prowadzącego do rozumienia, zrozumienia, a ostatecznie do porozumienia w społecznościach na poziomie lokalnym oraz w zbiorowościach na poziomie regionalnym, ogólnopaństwowym czy międzynarodowym. Komunikacja ta, poprzez media, w sposób zapośredniczony wywołuje proces kształtowania się wspólnot. A dokonuje się to w wyniku porozumienia pozytywnego lub negatywnego. Z tym ostatnim mamy do czynienia wtedy, gdy komunikujący zgadzają się co do tego, w jakich kwestiach się różnią i wzajemnie nie wykluczają się ze wspólnoty, a więc gdy nie dochodzi do aktu ekskomunikacji. Wszak żaden

[2] F. Marconi: *When Journalism Meets Silicon Valley*; https://insights.ap.org/industry-trends/when-journalism-meets-silicon-valley [dostęp: 5.08.2019].

z podmiotów aktu komunikacji nie narzuca własnego punktu widzenia jako jedynie słusznego. Nie dochodzi do uprzedmiotowiania drugiej osoby bądź wspólnoty.

Komunikacja jako zjawisko pierwotne, a komunikacja periodyczna przede wszystkim, kształtuje się na fundamencie pluralizmu i podmiotowości osoby ludzkiej oraz na samootwartości społeczeństwa. Podstawowym mechanizmem komunikacji jest proces dochodzenia do konsensusu. Proces ten wśród komunikujących się kształtuje rozumienie i poszanowanie wspólnoty (*communio*), ale jednocześnie sprawia, że i jej budowanie dokonuje się za wspólną zgodą (*communi consensu*). Ten walor komunikacji periodycznej w znacznym zakresie ujawniają nowe media, które przywróciły właściwe znaczenie pojęciu „komunikacja" w warunkach kształtującej się kultury cyfrowej. Szczególnie dzieje się to za sprawą mediów Web 2.0. Następuje transgresja w stosunku do przeważającego w przestrzeni medialnej komunikowania masowego, którego istota sprowadza się do linearnej, jednostronnej transmisji przekazów od nadawcy do odbiorcy. W procesie komunikowania masowego, mówiąc najprościej, nadawca miał i ma pozycję dominującą ze względu na dysponowanie medium lub mediami, które dzięki przemysłowej multiplikacji treści (wysokie nakłady prasy czy zasięgi techniczne i społeczne mediów elektronicznych, radia, TV) mogą jednostronnie oddziaływać na tzw. masowego odbiorcę. Nie wdając się w tym miejscu w szerszy opis tego komunikowania, gdyż jest ono opisane przez wiele dyscyplin nauki, należy powiedzieć, iż od połowy XIX wieku, tj. od czasu wystąpienia prasy masowej, do momentu pojawienia się mediów Web 2.0 media periodyczne generujące komunikowanie masowe były dobrem rzadkim.

Właścicielskie dysponowanie nimi nie tylko wymagało dużych zasobów finansowych ze względu na ich przemysłową produkcję, ale również dostęp do nich był w mniejszym lub większym stopniu prawnie ograniczany przez sferę polityczną bądź korporacyjną, bez względu na system polityczny. Dysponowanie mediami masowymi jako dobrem rzadkim dawało i nadal daje (obecnie tylko w nieco mniejszym zakresie) władzę nie tylko nad masami odbiorczymi, ale i nad twórcami przekazów medialnych, zwłaszcza nad dziennikarzami.

Zaistnienie mediów cyfrowych nie od razu ograniczyło znaczenie i siłę jednostronnego oddziaływania komunikowania masowego i mediów tradycyjnych. W okresie nowych technologii cyfrowych i dokonującej się konwergencji mediów pojawiają się media crossowe. Stwarzają one nową sytuację w redakcjach i dziennikarstwie. *Cross media* bowiem dają możliwość wykorzystania różnych rodzajów mediów przez jednego dysponenta oraz twórcę przekazu (dźwięk, obraz, grafika, tekst, wideo). Dziennikarstwo jako profesja stanęło więc przed nowymi wyzwaniami twórczymi, a także społecznymi, które warunkowane są technologiami cyfrowymi. Współcześnie dziennikarz musi wykazać się nie tylko tradycyjnymi kompetencjami twórczymi, ale również umiejętnościami

z zakresu fotografii, podstaw grafiki komputerowej, równoczesnego przygotowania tekstów do wydań tradycyjnych i internetowych tytułów prasowych oraz do serwisów radiowych czy telewizyjnych skupionych w rękach jednego podmiotu. Dysponenci mediów o odpowiednim potencjale nowych technologii, jak też potencjale ekonomicznym zaczęli zyskiwać, dzięki mediom crossowym, przewagę nie tylko rynkową, ale i w przestrzeni medialnej nad technologicznie mniej zaawansowanymi przedsiębiorstwami medialnymi. W konsekwencji poprzez procesy konsolidacji silniejsze podmioty zawłaszczają przestrzeń medialną i komunikacyjną tak w skali lokalno-regionalnej, ogólnokrajowej, jak i międzynarodowej. Wzrasta ich znaczenie rynkowe, polityczne i kulturowo-społeczne poprzez fakt zagęszczania przestrzeni medialnej periodykami o różnych technologiach, formatach bądź zasięgach pozostających w ich dyspozycji, w których preferują te same treści (zazwyczaj im ideowo bliskie), tylko że w różnych formach. Ostatecznie wywołuje to efekt fałszywego pluralizmu w przestrzeni komunikacyjnej.

Technologia cyfrowa zmienia przemysł medialny w różnych obszarach działania, od rozrywki po media periodyczne, a dzieje się to za sprawą poszczególnych generacji mediów cyfrowych. Technologie, które współcześnie zmieniają przemysł medialny i zbliżają go do przemysłu technologicznego – Przemysłu 4.0, w nauce o mediach i komunikacji nazywamy nowymi mediami, które mają swoje odniesienie do technologii Web 1.0, Web 2.0 i Web 3.0. Pierwsza i trzecia generacja mediów dokonały zmian w obszarze wytworów przemysłu medialnego, natomiast generacja mediów Web 2.0 przekształciła biernych odbiorców przekazów medialnych w prosumentów mediów, powodując jednocześnie odmasowienie komunikowania medialnego. Wynika to ze specyfiki mediów jako narzędzi procesów komunikacyjnych.

Podstawowe cechy nowych mediów

Przybliżmy podstawowe cechy nowych mediów, które przyczyniły się do przekształceń komunikowania masowego i periodycznej komunikacji medialnej. Na etapie mediów Web 1.0 Internet wykorzystywany był głównie w celu pozyskiwania informacji zapisanych w formie tekstów pisanych, obrazów, dźwięków, filmów, a zatem niewiele różnił się od telewizji, gdzie były jasno określone i rozdzielone osoby nadawcy i odbiorcy. Tak zatem Web 1.0 ma charakter transmisji informacji w sposób jednokierunkowy – od autora do czytelnika.

Dalszy rozwój technologii cyfrowych, a wraz z nimi globalnej sieci, spowodował, że twórcy stron, portali i witryn internetowych zmienili podejście do ich tworzenia. W konsekwencji powstał system Web 2.0, który nie jest kolejną wersją Internetu, lecz jego rozwinięciem, traktującym użytkownika na równi z twórcą i pozwalający mu współtworzyć i rozpowszechniać informacje

w sieci[3]. Termin ten został spopularyzowany w 2004 roku poprzez konferencje zorganizowane przez firmy O'Reilly Media oraz MediaLive International. Jak pisze sam Tim O'Reilly: „System Web 2.0 jest prawdziwą rewolucją biznesową w świecie komputerowym, która spowodowana jest ruchem w stronę Internetu jako platformy oraz próbą zrozumienia reguł, którymi się ona kieruje. Główną zasadą jest tutaj: Twórz aplikacje, które pomogą lepiej okiełznać sieć, a wtedy więcej ludzi będzie ich używało"[4]. System Web 2.0 miał, w założeniu, pozwolić każdemu na współtworzenie Internetu oraz przetwarzanie i rozpowszechnianie zawartych w nim informacji. Wydaje się, iż dobrymi przykładami takiego podejścia są wszelakie blogi (gdzie komentarze użytkowników często są obszerniejsze i ciekawsze niż sama treść), portale społecznościowe (w których to właśnie użytkownicy, a nie twórcy rozpowszechniają informacje), wiki (społeczne bazy wiedzy, np. Wikipedia), media społecznościowe oraz wirtualne światy gier. W systemie Web 2.0 informacja nie jest już transmitowana w jednym kierunku, ale w obydwu, co oznacza, że także użytkownik Internetu, do tej pory bierny, może stać się autorem treści udostępnianych innym użytkownikom. Przykładem mogą być takie portale, jak: wspomniana Wikipedia, Facebook, YouTube oraz inne, na których każdy może w jakimś stopniu wprowadzać i modyfikować dane. Wiele innych stron internetowych, działających wcześniej w wersji 1.0, udostępniło użytkownikom możliwość interakcji z autorem poprzez dodawanie komentarzy, udział w forum czy też czacie. Wydaje się zatem, iż główną cechą Web 2.0 jest możliwość aktywności twórczej w sieci. Można by rzec, iż jest to naturalna droga postępu. Zgodnie z tą koncepcją tradycyjne media masowe ewoluowały stopniowo – najpierw w stronę mediów spersonalizowanych, dzięki którym odbiorcy sami mogli decydować o tym, co chcą otrzymywać, by w konsekwencji ewoluować w Web 2.0, gdzie odbiorcy mogą współtworzyć treść dla innych oraz (co nie było możliwe wcześniej) decydować o sile takiego przekazu[5]. W porównaniu z wcześniejszymi procesami medialnymi zmiany te w stosunkowo krótkim czasie stały się tak powszechne, że nikt już nawet nie kwestionuje ich słuszności czy wpływu na kulturę. Jest to sytuacja inna niż w czasie dominacji mediów **komunikowania masowego** jako dobra rzadkiego, kiedy trzeba było nie lada starań formalno-instytucjonalnych, aby zaistnieć w tych mediach zawodowo lub okazjonalnie jako autor przekazu multiplikowanego. Dziś, w dobie masowego dostępu do urządzeń nadawczo-odbiorczych, każdy, kto posiada takie urządzenie i podstawowe kompetencje techniczne (smartfony), może prezentować własne przekazy w sieci. Wykształciło się zjawisko, które określamy mia-

[3] T. Berners-Lee: *The World Wide Web. A Very Short Personal History*; http://www.w3.org/People/Berners-Lee/ShortHistory.html [dostęp: 5.08.2019].

[4] T. O'Reilly: *What is WEB 2.0*. O'Reilly Media, 2005.

[5] D. Kaznowski: *Nowy marketing*. Warszawa, VFP Communications, 2008, s. 96.

nem **masowej komunikacji**. Jest ono przeciwległe do zjawiska komunikowania masowego. Inaczej mówiąc: w komunikowaniu masowym jeden nadawca przekazywał treści do wielu biernych odbiorców, natomiast w masowej komunikacji wielu nadawców/prosumentów udostępnia określone treści wielu czytelnikom/prosumentom.

System Web 2.0 dokonał rewolucji w społecznym korzystaniu z technologii Internetu. Nastąpiło przesunięcie paradygmatu z Web jako medium wydawniczego do medium interakcji i uczestnictwa.

Dynamika przekształceń w sieci powoduje, że z epoki internetowej 2.0 wchodzimy w pełną erę 3.0 i w jakimś stopniu w 4.0. Granice między Web 2.0 i Web 3.0 są dość wyraźne. Jednakże Web 3.0 nie jest tworzona, aby zastąpić technologię Web 2.0, ale ją poprawia i eliminuje jej ograniczenia. Co zatem różni te sieci z perspektywy komunikacji? Odpowiadając na to pytanie, stwierdzamy, iż różni je przede wszystkim cel[6].

Główny cel Web 2.0 to kreatywność użytkowników i producentów, natomiast Web 3.0 koncentruje się bardziej na połączeniu zestawów danych utworzonych w erze technologii Web 2.0. Ponadto asynchroniczny język używany w Web 2.0 (JavaScript) inspiruje do lepszej, szybszej i bardziej interaktywnej aplikacji internetowej. Jednakże wymiana informacji pomiędzy bazami danych w sieci Web 2.0 ogranicza interoperacyjność. Zgodnie z dążeniem do rozwiązania ograniczeń Web 2.0 przeglądarka 3.0 dostarcza urządzeń do integracji większej ilości treści w społeczeństwie sieci World Wide Web z użyciem technologii Resource Description Framework (RDF), która rozwija język programowania z poziomu XML, aby móc czytać i rozumieć komputery. Następnie Web 3.0 organizuje nowy standard języka programowania, a także generuje dodatkową korzyść z integracji dużej ilości metadanych, które zostały stworzone w sieci Web 2.0, aby były bardziej efektywne w użyciu.

Web 3.0 jest kolejną ewolucją sieci World Wide Web, dotyczącej łączenia, integracji oraz analizowania danych z różnych źródeł w celu uzyskania nowych strumieni informacji. Ponadto program Web 3.0 ma łączyć urządzenia w celu generowania nowych podejść do łączenia się przez kilka maszyn i wymianę danych pomiędzy nimi. Głównym, ważnym celem programu Web 3.0 jest łączenie danych z wykorzystaniem sieci semantycznych.

Sieć semantyczna to sieć mogąca zademonstrować obiekty, które komputer może zrozumieć. System oferuje wspólne ramy, które pomagają w pozyskiwaniu połączonych danych, współużytkowanych i ponownie wykorzystywanych we wszystkich aplikacjach, organizacjach i społecznościach.

Sieć semantyczna umożliwia osobie lub maszynie uruchomienie jednej bazy danych, a następnie – poprzez połączenie nieskończonego zestawu otwar-

[6] P. Kujur, B. Chhetri: *Evolution of World Wide Web. Journey From Web 1.0 to Web 4.0*; http://www.ijcst.com/vol61/1/30-Pranay%20Kujur.pdf [dostęp: 5.08.2019].

tych baz danych, które nie są połączone przewodami – łączyć dane, nawiązując do wspólnych obiektów, takich jak: osoba, miejsce, pomysł, koncepcja, pojęcie.

Sieci semantyczne działają głównie na podstawie Ramy Opisu Zasobów (RDF), będącej standardowym modelem wymiany danych w Internecie. RDF jest napisany w języku XML, w którym można łatwo wymieniać przekazy między różnymi typami komputerów o różnych typach systemu operacyjnego[7].

Wskazane walory Web 3.0 są istotne dla przemysłu medialnego i dziennikarstwa, gdyż usprawniają zarządzanie danymi w przypadku, gdy ich zawartość pochodzi z różnych rodzajów baz danych. Witryna semantyczna rozwiązuje ten problem, opisując relacje między danymi i rzeczami, co sprawia, że komputer może zrozumieć związek między zestawami danych i potrafi je zintegrować. Web 3.0 obsługuje dostępność mobilnego internetu. Ma to swoje konsekwencje dla przemysłu medialnego i dziennikarstwa ze względu na powszechność urządzeń mobilnych, do których muszą dostosować odpowiednie aplikacje, jak też sposób redagowania treści. Wszak urządzenia mobilne są obecnie najważniejszymi urządzeniami dla wielu ludzi na całym świecie, dzięki którym mają dostęp do informacji i rozrywki gdziekolwiek i kiedykolwiek chcą. Wzrost udziału ruchu internetu mobilnego spowodował przyspieszenie zużycia danych komórkowych. Według danych firmy Ericsson, przeciętny użytkownik smartfona wykorzystuje 1,4 GB mobilnych danych internetowych w każdym miesiącu. W sumie połączenia internetowe z telefonów na całym świecie generują obecnie ponad 4,5 eksabajtów danych co miesiąc – to jest 4,5 mld gigabajtów danych, czyli ponad 1700 gigabajtów na sekundę.

Coraz więcej czynności wykonujemy na urządzeniach mobilnych. Jak wynika ze statystyk z poszczególnych krajów, coraz więcej osób ogląda filmy na swoich telefonach, rozmawia z przyjaciółmi za pośrednictwem aplikacji Messenger, a nawet zarządza swoimi finansami, korzystając z usług bankowości mobilnej[8].

Ponadto wielu operatorów komórkowych na świecie ma tendencję do zmiany bazy technologii mobilnych 2G, 3G, 4G, a obecnie 5G, co z sieci komórkowych czyni istotny kanał dostępu do Internetu za pośrednictwem urządzeń przenośnych. Sieci te oparte są na usłudze Web 3.0.

Dzięki swoim walorom Web 3.0 pobudza kreatywność i innowacyjność szczególnie poprzez możliwość łączenia globalnych zestawów danych. Generowane zestawy informacji i wiedzy mogą być stosowane przez ludzi i maszyny, zwiększając przez to swoją wydajność. Wpływa to nie tylko na zatrudnianie dziennikarzy, ale także na organizację pracy redakcji w mediach periodycznych, zaś w konsekwencji powoduje ograniczanie autonomii redakcji w stosun-

[7] C. Metz: *Web 3.0*; https://www.pcmag.com/article/202870/web-3-0 [dostęp: 5.08.2019].

[8] Ł. Majchrzyk: *Mobile i digital w Polsce i na świecie w 2016 r.*; https://mobirank.pl/2016/01/27/mobile-digital-w-polsce-na-swiecie-2016 [dostęp: 13.10.2017].

ku do właścicieli mediów i działów reklamy. Z drugiej strony Web 3.0 pomaga organizować współpracę w sieci społecznej. Obecnie sporo ludzi aktywnie uczestniczy w wielu serwisach społecznościowych i blogach. Dzięki technologii semantycznej sieci w RDF następuje łączenie społeczności internetowych.

Proces ten staje się szansą dla dziennikarstwa, aby generować treści i otwierać społeczności zamknięte w tzw. bańkach politycznych, ideologicznych czy innych. Przeniknięcie treści dziennikarskich do tych społeczności jest szansą, iż ci, którzy zamykali się na odmienne poglądy i wartości, zaczynają dostrzegać swoją jednostronność, a tym samym ubóstwo intelektualne czy kulturowe. Wszak pod jednym warunkiem, że dziennikarze, korzystając z możliwości, jakie daje nowa technologia, będą tworzyć publikacje na najwyższym poziomie obiektywizmu i bezstronności. I nie odejdą od nadrzędnej zasady dziennikarstwa, jaką jest dyskurs medialny prowadzący do konsensusu i tzw. prawdy społecznej. Daje to szansę złagodzenia fałszywego pluralizmu mediów periodycznych, które nierzadko przekazują te same treści w różnych formach i formatach.

Jest to jedynie szansa, którą stwarzają nowe media, bo tradycyjny przemysł medialny ze względów komercyjnych odchodzi od zasad dziennikarskich w komunikowaniu masowym. Spowodowało to obniżenie w przestrzeni medialnej znaczenia mediów tradycyjnych, w tym szczególnie prasy drukowanej (pozostałe mają treści ulotne). Nowe technologie zweryfikowały negatywnie tabloidyzację treści. Czytelnik zaczął dostrzegać, jak dalece wydawcy odeszli od dbałości o jakość podstawowego produktu w przemyśle medialnym związanym z komunikacją periodyczną, jakim są materiały dziennikarskie, a także jak dalece utraciły one walor dyskursywności na rzecz sensacyjności (przyciąganie uwagi) i uprawdopodabniania opisywanych zdarzeń.

Za sprawą sieci Web 2.0 czytelnik/prosument może szybko zweryfikować treści mediów periodycznych i dokonać ich oceny. Sensacyjność i uprawdopodabnianie w dużym stopniu za sprawą Web 2.0 zdewaluowało nie tylko komunikowanie masowe, ale też znaczenie i rangę profesji dziennikarskiej jako zawodu zaufania publicznego.

Kolejny etap rozwoju technologii medialnych, który określany jest jako Web 3.0, zaczyna sytuować dziennikarstwo w bliskim sąsiedztwie przemysłu technologicznego. Przemysł medialny, dzięki technologii Web 3.0, wprowadza agregaty informacji z zastosowaniem określonych algorytmów, które pozwalają generować w niektórych obszarach tematycznych (pogoda, sport) publikacje. Mają one, z punktu widzenia gatunków dziennikarskich, charakter informacji prostej. Zmieniają poziom warsztatowy publikacji dziennikarskich przez redukowanie ich dyskursywności. W niektórych typach przekazów, z zastosowaniem określonych algorytmów (pogoda, sport), są one w stanie zastąpić dziennikarzy w zdywersyfikowanej multiplikacji w mediach crossowych. Oznacza to, że te same treści powielane są nie tylko w jednym medium, ale

w przekazach wielu mediów w ich e-wydaniach, mobilnych bądź tradycyjnych. Multiplikacja dotyczy nie tylko treści, lecz także mediów. W sytuacji pewnej schematyczności treści następuje uniformizacja treści w wielu mediach jednocześnie. Powielanie w różnych mediach tych samych treści w wielorakich formach o określonym przez algorytm schemacie perswazyjnym (prawo redundancji) daje organizacjom medialnym dysponującym mediami crossowymi szczególną pozycję w przestrzeni komunikacyjnej[9]. Zagęszczenie przestrzeni medialnej tego typu treściami marginalizuje cały mechanizm dziennikarskiego dyskursu medialnego, a wzmacnia strukturalnie działania perswazyjne i propagandowe tych, którzy są dysponentami wielu mediów. Sprzyja temu rynkowa konsolidacja w korporacyjnej sferze mediów, która z perspektywy przemysłu medialnego i rynku jest efektywna w generowaniu zysków, ale pociąga za sobą konsekwencje społeczno-kulturowe oraz polityczno-gospodarcze. W ostatecznym wyniku tego procesu duże podmioty korporacyjne dokonują w skali regionów, państw i w skali globalnej zawłaszczenia całych segmentów przestrzeni medialnej, w której ostatecznie kształtują się przestrzeń komunikacyjna i władza nad tą przestrzenią, czyli władza komunikacji. Władza ta jest drugą po władzy wiedzy, która stanowi władzę najwyższą. Jest to głębszy problem, który wywołuje wiele kontrowersji z perspektywy społeczno-kulturowej, ale też biznesowej i technologicznej, a jest akceptowany przez przemysł medialno-rozrywkowy.

Możliwości sieci Web 3.0 wyzwalają ponadto inne procesy innowacyjne w komunikacji zapośredniczonej, wychodzące poza media periodyczne, szczególnie w zintegrowanej komunikacji marketingowej. Dają impulsy do generacji pomysłów, badań i rozwoju, które odnoszą się do łatwiejszego sposobu odkrywania nowego, bezpośredniego kontaktu z klientami w działaniach biznesowych z pominięciem mediów periodycznych, zwłaszcza tradycyjnych. Bezpośrednia bowiem komunikacja z klientem poprzez wiele kanałów zwiększa jego satysfakcję, gdyż uwzględnia jego uwagi i propozycje. Klienci dzięki aktywności komunikacyjnej z firmą mogą następnie dostarczać informacji o produkcie swoim znajomym, grupom czy społecznościom, do których przynależą.

[9] *Cross media* – pojęcie stosowane w odniesieniu do sposobu przekazu. Oznacza wykorzystywanie kilku mediów w jednym czasie do nadania jednego, tego samego komunikatu. Dzięki temu nie pomija się użytkowników i zwolenników tradycyjnych kanałów transmisji, jak gazety czy radio, ale i mediów mobilnych. Te same treści transmitowane są jednocześnie do osób starszych, jak i młodych. Projekty crossmediowe można traktować również jako krzyżujące się i wspierające się wzajemnie formy perswazji. Tworzą silne zaplecze dla konkretnego komunikatu, pozwalając na przebicie się w przestrzeni medialnej. Dlatego tak istotne znaczenie przy tej formie przekazu ma przemyślana koncepcja. Pojawi się w wielu nośnikach, dlatego musi zwrócić uwagę i zainteresować. Jednocześnie powinna spełniać różne, często bardzo odmienne wymagania poszczególnych mediów.

Zamykając tę część rozważań, należy zwrócić uwagę na kwestię, która nieodłącznie związana jest z rozwojem globalnej sieci w wersji Web 3.0 i rozwojem tej technologii. Z tego, co zasygnalizowaliśmy, wynika, iż współcześnie wszystko staje się częścią ogromnych baz danych, które gromadzą informacje i w czasie rzeczywistym dostosowują je do preferencji użytkowników. Powstają coraz doskonalsze urządzenia do generacji informacji z potężnych baz danych (Big Data) i projektują informacje z różnych obszarów. Nierzadko są one spersonalizowane, dostosowane do potrzeb jednostki bądź organizacji. Tym samym omijają media periodyczne (w różnych wersjach – tradycyjne, mobilne, e-wydania) i zastępują dziennikarzy na poziomie zbierania oraz przetwarzania danych.

Strony internetowe zaczynają być obsługiwane przez sztuczną inteligencję, która dzięki posiadanym zasobom baz danych rozpoznaje zamiary użytkownika i na bieżąco decyduje o zawartości, którą on przegląda (agregaty treści). Korzystanie z informacji staje się niezwykle szybkie i proste. Wszystko to jednak niesie określone konsekwencje dla dziennikarstwa i przemysłu medialnego.

Implikacje postępu technicznego komunikacji periodycznej i dziennikarstwa

Zagęszczenie przestrzeni medialnej nowymi technologiami przepływu przekazów jest tak zaawansowane, że obecnie wszystkie media są „nowe", bo wszystkie są usieciowione. Tradycyjne (linearne) media budowały wspólnoty lokalne, regionalne czy narodowe „odgórnie". W Internecie natomiast mamy do czynienia zarówno z defragmentacją dyskursu, jak też z defragmentacją sposobów korzystania z mediów i wydzielania się wyizolowanych komunikacyjnie wspólnot, które określamy jako bańki kulturowe, ideologiczne lub inne. Powszechniej zaczyna się używać sformułowania „internety" zamiast „Internet". Użytkownicy Internetu/Internetów sami wybierają treści i sami decydują o sposobach ich eksploracji, a także wybierają sobie różne wspólnoty wyrosłe na bazie danego internetowego doświadczenia. Dokonujące się zmiany w funkcjonowaniu mediów wyzwalają nowe mechanizmy funkcjonowania zawodów medialnych, a szczególnie dziennikarstwa jako profesji.

Współczesne formy komunikowania, będące następstwem przenikania się dotychczas dostępnych technologii na pewnej wspólnej platformie[10], dają możliwość wzajemnego łączenia się mediów, co wpisane jest w kulturę konwergencji, postrzeganą jako zjawisko lub pewien proces, w którym obserwować możemy zmieniające się i wzajemnie przenikające się zależności pomię-

[10] T. Kowalski: *Mediamorfoza – rzecz o przyszłości mediów i mediach przyszłości w aspekcie konwergencji*. „Studia Medioznawcze" 2001, nr 1, s. 26–27.

dzy treściami medialnymi, kulturowymi i komercyjnymi oraz ich twórcami i odbiorcami[11].

Konwergencja mediów oznacza zbieganie się rozwiązań i usług informatycznych, telekomunikacyjnych, elektronicznych, cyfrowych i medialnych w jedną, niemal nierozróżnialną całość. Dostępne są one wszędzie i zawsze, niezależnie od kanałów transmisyjnych oraz typów terminali użytkownika (telefon stacjonarny, komórkowy, komputer, telewizor, komunikator osobisty), a także są niejako „świadome" miejsca i trybu ich działania (np. dostosowują się, dobierając odpowiednie parametry przekazywania obrazu lub dźwięku)[12]. Konwergencja mediów dokonuje się dziś na wielu obszarach i ma wpływ na przemysł medialny. W rezultacie ze zbliżonych funkcjonalnie usług – np. z łączności głosowej czy przekazu telewizyjnego – można korzystać w różnych sieciach z użyciem różnych terminali. Czytelnicy/prosumenci przekazów medialnych mogą oglądać serial telewizyjny w telefonie komórkowym, prowadzić wideorozmowę telefoniczną przez internet, „na żądanie" wypożyczać lub abonować film w serwisie interaktywnej telewizji, oglądać nową ramówkę telewizyjną na platformie nadawcy internetowego. W kulturze konwergencji komunikacyjny i komercyjny model w przemyśle medialnym „push" („pchnij", „wyślij"), gdzie oferowane produkty i usługi były rezultatem określania, przewidywania i planowania popytu, zostaje zastąpiony modelem „pull" („przyciągnij uwagę"), w którym producenci dostosowują swoją ofertę do indywidualnych potrzeb swych klientów, ze szczególną dbałością o budowanie świadomości marki oraz identyfikowania się z nią. Odnosi się to również do poszczególnych mediów periodycznych, które pośredniczą między producentem/usługodawcą a odbiorcą/prosumentem. Inaczej mówiąc: dysponenci/właściciele mediów też muszą przyciągać uwagę klientów/reklamodawców do swoich mediów periodycznych jako dzieła sumatywnego. Nadawcy reklam przynoszą zyski finansowe firmom medialnym, niejednokrotnie wyższe niż czytelnicy/prosumenci treści, kupujący finalne produkty medialne. Warto bowiem pamiętać o specyfice przemysłu medialnego i dualnym charakterze jego produktów, szczególnie jeśli chodzi o media periodyczne[13]. W komercyjnym przemyśle medialno-rozrywkowym reklama jest podstawowym produktem przynoszącym dochody i zyski. Ostatecznie dochody z reklam lub innych form perswazji decydują w większości przypadków o tym, czy dane medium

[11] B. Jaskowska: *O kulturze konwergencji słów kilka*; www.ebib.pl/2008/92/a.php?jaskowska [dostęp: 15.10.2017].

[12] T. Kulisiewicz: *Konwergencja w komunikacji elektronicznej i jej wpływ na operatorów, media i odbiorców*. W: *Kultura 2.0. Wyzwania cyfrowej przyszłości*. Red. E. Bendyk. Warszawa, Polskie Wydawnictwo Audiowizualne, 2007, s. 7–15; http://kpbc.umk.pl/Content/45368/Raport_Kultura_2.0.pdf [dostęp: 5.08.2019].

[13] R.G. Picard: *Unique Characteristics and Business Dynamics of Media Products*. "Journal of Media Business Studies" 2005, No. 2 (2), s. 61–69.

przetrwa w przestrzeni medialnej[14]. Treści dziennikarskie natomiast czy inne materiały twórcze, zawarte w mediach periodycznych, zyskują na wartości wówczas, gdy mają siłę przyciągania uwagi i zainteresowania danym medium jak największej grupy odbiorców/prosumentów. Im większy zasięg społeczny i przestrzenny danego medium, tym ceny reklam w nim wyższe lub większy portfel klientów biznesowych dla wydawcy. Na rynku cena dostępu do treści dziennikarskich jest relatywnie niska, a niejednokrotnie darmowa (prasa bezpłatna). Przemysł medialny sprzedaje dostęp do publiczności i to jest jego główne źródło dochodu. Jednocześnie wykorzystuje wszystkie możliwe technologie do podniesienia atrakcyjności treści, często przez obniżenie ich jakości (zjawisko to znane jest pod nazwą tabloidyzacji), by zainteresować jak największą grupę odbiorców/prosumentów, ponosząc jak najniższe koszty. Dzięki nowym technologiom standardowe kanały dystrybucji i promocji zastępowane lub uzupełniane są nowatorskimi sposobami angażującymi odbiorców, wykorzystującymi ich zdolności i wiedzę z zakresu zdobyczy nowej technologii i różnych kanałów medialnych. Przemysł medialny wykorzystuje do tego celu wspomniane wcześniej komunikowanie typu *cross media*, w którym przekaz postrzegany jest z perspektywy wielu mediów, a nie – jak w epoce komunikowania masowego – z perspektywy jednego medium. Różnorodne media i różne kanały komunikacyjne nie są traktowane jako wewnętrzna konkurencja, ale jako wzajemne uzupełnianie. Wyraźnie to widać w zintegrowanej komunikacji marketingowej, której celem jest osiągnięcie zjawiska synergii.

Najwyższym poziomem komunikowania typu *cross media* jest komunikowanie określane jako „transmedialne". Wedle twórcy tego terminu, Henry'ego Jenkinsa, oznaczać ma ono zintegrowane wykorzystywanie różnych mediów do przekazywania informacji (np. jednocześnie zdjęć, słowa pisanego, materiałów wideo i audio). Przekaz buduje się w taki sposób, aby zachęcić i sprowokować odbiorcę do wykorzystywania różnych kanałów. Publikuje się dany materiał w różnych kanałach, ale nie równolegle, prowadząc narrację w taki sposób, aby kanały uzupełniały się nawzajem, a zamieszczane w nich informacje były komplementarne. Odbiorca musi skorzystać z kilku z nich, aby poznać całość komunikatu[15].

Taki mechanizm funkcjonowania mediów i odbiorców przekazów medialnych jest możliwy za sprawą sieci 2.0. Ewolucja Internetu, jak również powstanie i rozkwit zjawiska Web 2.0 spowodowały w erze kultury konwergencji, że coraz więcej informacji i treści jest dostępnych nie tylko w formie tekstu, ale również za pośrednictwem lub z pomocą zdjęć, dokumentów graficznych i dźwię-

[14] R. van der Wurff, P. Bakker, R.G. Picard: *Economic Growth and Advertising Expenditures in Different Media in Different Countries*. "Journal of Media Economics" 2008, No. 21, s. 28–52.

[15] H. Jenkins: *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*. Tłum. M. Bernatowicz, M. Filiciak. Warszawa, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2007, s. 95–97.

kowych oraz sekwencji wideo. Te formy przekazów są obecnie integralną częścią większości serwisów mediów periodycznych. Trzeba ponadto zaznaczyć, że w świecie ewolucji technologii informatycznych i coraz szerszego dostępu do zasobów informacyjnych zmienia się również rola mediów periodycznych w dostarczaniu najnowszych wiadomości z kraju i ze świata. Na tym polu tradycyjne media mają ograniczone szanse (tylko w grupach wykluczonych cyfrowo) w pojedynku z nowymi mediami, a szczególnie z mediami mobilnymi. Wraz z rozwojem nowych mediów musi też ewoluować dziennikarstwo jako profesja. Jej podstawowym zadaniem jest i powinno być w przyszłości nawigowanie po ogromnych zasobach danych oraz wyszukiwanie, gromadzenie, obiektywne i bezstronne ocenianie i dostarczanie czytelnikom/prosumentom najważniejszych informacji.

Szansą dziennikarstwa współcześnie, ale i w przyszłości, nie jest wyścig o newsy między prasą, radiem i telewizją w wersji tradycyjnej czy mobilnej, lecz powaga i wiarygodność informacji, mądrość aktualnego komentarza i jakość kontekstu, czyli umiejscowienie newsa we właściwej hierarchii rozumu, czasu i przestrzeni. Oznacza to przekazanie czytelnikom/prosumentom elementów niezbędnych nie do obejrzenia, ale do zrozumienia otaczających ich zjawisk zarówno na poziomie lokalnym, regionalnym, jak też ogólnokrajowym czy globalnym, czyli udostępnienie czytelnikowi klucza do rzeczywistości, instrumentu niezbędnego do sprostania wyzwaniom rzeczywistości szybko zmieniającej się w czasie. Wydawać by się mogło, że jest to oczywiste dla tej profesji. Jednakże na jakość produktów dziennikarskich wpływ wywiera nie tylko środowisko twórców. W dużym stopniu o efektach pracy tego środowiska rozstrzygają organizacje medialne i cały przemysł medialny, decydując, w jakiej mierze nowe technologie mają pomagać w doskonaleniu przekazów dziennikarskich, a także o tym, czemu i komu one służą: czy budowaniu kultury dialogu i dyskursu medialnego, wyzwalających proces komunikacji budujący wspólnoty kulturowe bądź polityczne, a w konsekwencji porozumienia (pozytywne lub negatywne) w społeczeństwie, czy też tabloidyzacji i egoizmom niszczącym dyskurs oraz debatę publiczną w kulturze medialnej i politycznej.

Strukturalne niszczenie dyskursu medialnego w konsekwencji prowadzi do podziałów społecznych w wielu obszarach i generowania środowisk zamkniętych w bańkach ideologicznych, politycznych lub kulturowych, wyzwalających pogardę i brak woli rozumienia, zrozumienia i porozumienia z inaczej myślącymi bądź wyznającymi inny system wartości. Środowiska zamknięte na innych poprzez własne media utwierdzają się w swej wyższości lub szczególności w stosunku do pozostałych. W mediach zdefiniowanych środowiskowo czy politycznie zadaniem dziennikarzy jest „przekonywanie przekonanych" oraz wzmacniacie intelektualnej izolacji od ich mediów inaczej postrzegających problemy w różnych obszarach życia. W przypadku nowych mediów,

a zwłaszcza ich ostatniej generacji, pozwalających na masową personalizację nie jest to technicznie ani ekonomicznie trudne.

Zarysowana sytuacja stawia nowe wyzwania przed dziennikarstwem jako środowiskiem i profesją zaufania publicznego. Nasila się stały dylemat, a nawet problem, jak strukturalnie nie stać się propagandystą czy politycznym lub korporacyjnym aktywistą. Wyłania się strukturalna trudność, w tempie dotychczas nieznanym, w którym kierunku zdążać będzie dziennikarstwo w systemie mediów periodycznych i komunikacji zapośredniczonej. Czy dalej będzie sytuować się, co do zasad działania, w sferze publicznej, czy też stanie się kolejnym medialnym zawodem produkującym przekazy na użytek sfery korporacyjnej bądź politycznej. Takie dziennikarstwo staje się instrumentalne, usługowe i łatwe do zastąpienia przez agregaty treści.

W okresie kultury konwergencji mediów problem ten staje się wyrazisty. Profesja dziennikarska ulega systemowym przekształceniom, podobnie jak media periodyczne, które pokazują kierunek zmian w strukturze kompetencyjnej i komunikacyjnej tego zawodu. Wskazać można cechy tej profesji, ukształtowane przez dokonaną lub dokonującą się restrukturyzację nowych mediów, które pozwalają wyróżnić dziennikarstwo 1.0, 2.0 i 3.0.

Dziennikarstwo 1.0 odznacza się kilkoma charakterystycznymi cechami. Jest najbliższe „staremu" dziennikarstwu, relacyjno-transmisyjnemu:

- jest ono produktem przemysłu medialnego, w którym efekt pracy dziennikarskiej stanowi publikacja będąca produktem ukończonym; odnosi się to do indywidualnego dzieła dziennikarza, jak też do kolejnych programów w mediach elektronicznych bądź do kolejnych numerów periodyków w wersji tradycyjnej lub w e-wydaniach;
- ważność produktu/publikacji – czy jest ona właściwa i czy jest ona istotna – bywa sprawdzana przed opublikowaniem;
- dialog o prawdomówności, rzetelności przekazu odbywa się wewnątrzredakcyjnie, między redaktorem a reporterem;
- błędy nie są korygowane – rzadko zgłaszane i poprawiane po opublikowaniu (gdyż zakłada się, że proces redakcyjno-twórczy powinien był je wyeliminować);
- istnieją różne potencjalne platformy dla tego dziennikarstwa – druk, radio, TV, online;
- proces twórczy i redakcyjny, edytorski jest pracochłonny i kapitałochłonny – dziennikarstwo wymaga znacznych zasobów;
- istnieje odpowiedzialność prawna na poziomie redakcyjnym lub własnym za publikowane treści;
- dziennikarstwo jest zajęciem zarobkowym jako zawód – tylko w rzadkich przypadkach dziennikarstwo nie jest wynagradzane.

Dziennikarstwo 1.0 pod wpływem ewolucji nowych mediów uległo przekształceniom, w wyniku czego kształtuje się wersja dziennikarstwa 2.0, które

kanadyjski badacz, Ira Basen, określił jako dziennikarstwo społeczno-medialne. Rekonstrukcja tego dziennikarstwa dokonała się za sprawą technologii Web 2.0, która umożliwiła wyłonienie się tzw. dziennikarstwa obywatelskiego, którego zasady uwzględnia dziennikarstwo profesjonalne. Dziennikarstwo obywatelskie charakteryzują następujące cechy:

- jest ono procesem, w którym opublikowanego artykułu nie traktuje się już jako produktu ostatecznego, ale jako jedną z publikacji w ciągłym dialogu między dziennikarzami a czytelnikiem/prosumentem oraz pomiędzy dziennikarzami różnych mediów;
- weryfikacja treści dokonuje się po opublikowaniu – tzn. prawdziwość i trafność treści sprawdzane są przez dialog w sieci po ukazaniu się publikacji;
- zewnętrzny proces testowania podjętego tematu – reporter omawia ważność problemu z innymi uczestnikami procesu;
- błędy są korygowane w ramach dialogu;
- dominująca jest jedna platforma – online;
- proces wejścia na platformę jest prosty – dziennikarstwo obywatelskie nie wymaga znaczących zasobów;
- nie ma ograniczeń prawnych, aby wejść w grono dziennikarzy obywatelskich; uczestnik nie musi w żaden sposób formalnie dokumentować swoich kompetencji;
- dziennikarstwo obywatelskie nie jest opłacane – publikujący nie otrzymują rekompensaty za swoją pracę;
- dziennikarstwo to nie generuje kosztów dla właścicieli mediów.

Dziennikarstwo 2.0 zatem to swoista synteza dziennikarstwa 1.0 oraz dziennikarstwa i mediów obywatelskich. Wymieńmy kilka jego podstawowych cech:

- jest to dziennikarstwo oparte na „podwójnym dialogu", tzn. na dialogu między dziennikarzami i redaktorami, ale przede wszystkim między dziennikarzami a czytelnikami/prosumentami; dziennikarze już nie mogą nie słuchać swoich odbiorców – czytelników, widzów, słuchaczy; znaczenie tego drugiego dialogu rośnie poprzez zdolność odbiorców do dzielenia się materiałami i uwagami z redakcjami oraz dziennikarzami;
- dialogowość dziennikarstwa 2.0 wymaga, aby publiczność była aktywna w programach na tyle, by jej poglądy znajdowały odzwierciedlenie w publikacjach mediów periodycznych; udział publiczności w dialogu medialnym rośnie w skali wcześniej nieznanej;
- dziennikarstwo 2.0 zwiększa wymagania w stosunku do dziennikarzy profesjonalnych nie tylko pod względem warsztatowym, ale też ze względu na poziom wiedzy ogólnej i specjalistycznej, która prawie na bieżąco jest weryfikowana w sieci; coraz ważniejszy staje się dziennikarz, który ma unikalną i wiarygodną wiedzę. W istocie musi on być autorytetem, za którym ludzie podążą w określonym temacie. Jego wiedza i zdolno-

ści będą pomocne innym w podejmowaniu decyzji, jak też w publicznych rozmowach;

- profesjonalny dziennikarz 2.0 musi wykazać się kompetencjami do pracy w każdym rodzaju mediów; jednocześnie ze względu na fakt, że dziennikarstwo 2.0 cechuje egalitaryzm, o pozycji dziennikarza w przestrzeni medialnej decyduje w dużym stopniu jego osobowość;
- w dziennikarstwie 2.0, podobnie jak w dziennikarstwie tradycyjnym czy 1.0, ważny jest kontekst przestrzenny (lokalny, regionalny, ogólnokrajowy bądź globalny); nowe technologie otwierają duże możliwości do przestrzennego opisu rzeczywistości oraz nadania im znaczenia z perspektywy potencjalnych czytelników i wywołania dyskursu na określone tematy w kontekście przestrzennym – od mikroregionalnego do globalnego;
- lokalny kontekst zawsze odgrywał ważną rolę w dziennikarstwie, w tym również w dziennikarstwie 2.0.; nowa technologia otwiera wcześniej niewyobrażalne możliwości dziennikarstwa bardziej lokalnego niż dziennikarstwo tradycyjne;
- dziennikarstwo 2.0 zwiększa zróżnicowanie wewnętrzne dziennikarzy; łatwy dostęp do platform wydawniczych oznacza, że nieuniknione jest, iż zarówno struktura, jak i treść mediów będą fragmentowane, co prowadzi do różnicowania dziennikarstwa;
- otwarte linki są ważnym składnikiem dziennikarstwa kwalifikowanego; publiczność bowiem chce sprawdzić jakość treści multimedialnych i dodać do własnej wiedzy oraz analizy; otwarte linki oznaczają publikację materiału źródłowego;
- dziennikarstwo 2.0 opiera się na autentycznym dialogu między opinią publiczną a dziennikarzami, również tymi niekwalifikowanymi; ten etap kształtowania się sieci i dziennikarstwa jest momentem rozwijającym periodyczną komunikację medialną w jej funkcji wspólnototwórczej, a także w wymiarze publicznym, nadaje bowiem zarówno w przestrzeni medialnej, jak i publicznej podmiotowość nie tylko nadawcom, ale i czytelnikom/prosumentom przekazów periodycznych; dziennikarze 2.0 mediów periodycznych muszą być bardziej skuteczni w gromadzeniu i łączeniu tego, co społeczeństwo tworzy w Internecie; to odróżnia dziennikarstwo jako profesję od mediów społecznościowych i tzw. dziennikarstwa obywatelskiego oraz blogosfery; z tego też wynikają obowiązki dziennikarstwa 2.0, takie jak:
  – wyzwalanie dyskursu prowadzącego do prawdy lub konsensusu,
  – lojalność wobec obywateli,
  – wiarygodność i zaufanie publiczne,
  – niezależność od podmiotów zewnętrznych,
  – konieczność działania jako niezależnego strażnika sfery władzy, nie tylko politycznej,

– konieczność kształtowania jawnego forum krytyki i kompromisu publicznego,
– dążenie do uczynienia komunikacji periodycznej istotnym mechanizmem porozumienia społecznego i neutralizacji baniek w komunikacji społecznej, będących efektem fragmentacji pozostałych mediów[16],
– dostarczanie aktualnych i zrozumiałych informacji[17].

Dziennikarstwo 2.0 to dopełnienie dziennikarstwa profesjonalnego aktywnością czytelników/prosumentów oraz dziennikarstwa obywatelskiego i blogerów w periodycznej komunikacji medialnej.

Uwagi końcowe

We współczesnej przestrzeni medialnej dziennikarstwo 2.0 ma szczególne znaczenie społeczne w periodycznej komunikacji medialnej, a to ze względu na niezwykle dynamiczny rozwój zintegrowanej komunikacji marketingowej. W komunikacji tej, dzięki nowym technologiom medialnym i komunikacyjnym, podmioty niepodlegające weryfikacji publicznej mogą pozyskiwać, przechowywać i przetwarzać coraz potężniejsze zbiory danych do użytku komercyjnego, a coraz doskonalsze narzędzia przetwarzania danych (których symbolem jest Big Data) umożliwiają podmiotom komercyjnym indywidualizację informacji o klientach oraz rozpowszechnianie wśród nich różnych treści poza sferą publiczną. Część z tych przekazów rozpowszechnianych jest z wykorzystaniem technologii 3.0. Technologia ta, dzięki algorytmom pozwalającym na precyzyjną agregację treści, umożliwia bezpośrednie dotarcie z przekazami perswazyjnymi (reklama, PR) do masowo spersonalizowanego klienta. Powoduje to pominięcie mediów periodycznych lub włączenie ich, w ograniczonym zakresie, w przekazywanie określonych treści, zależnie od tego, jak zostały zdefiniowane poszczególne segmenty rynku.

Ogranicza to korzystanie sfery korporacyjnej z mediów periodycznych będących miejscem pracy dziennikarzy – zawodu zaufania publicznego, ale również z ich niezależności i autonomii w stosunku do innych zawodów medialnych, a w jakimś stopniu też w stosunku do dotychczasowego przemysłu medialnego i dysponentów mediów. Pomijanie przez podmioty komercyjne lub inne mediów periodycznej komunikacji medialnej związanych z przemysłem medialnym to kurczenie się źródeł ich finansowania, a pośrednio zawodu dziennikarskiego w dotychczasowej formule zawodu zaufania publiczne-

[16] J. Strömbäck: *Lever vi i parallella informationsvärldar? Politiska preferenser och selektiv exponering i svenska valrörelser*. W: *När makten står på spel – journalistik i valrörelser*. Eds. B. Johansson, L. Truedson. Stockholm, Kapish produktion, 2017, s. 80–115.

[17] B. Kovach, T. Rosenstiel: *The Elements of Journalism*. New York, Crown Publishers, 2007.

go. Wywołuje to kolejne zmiany dotyczące tej profesji. Dziennikarstwo bowiem pod wpływem mechanizmów rynkowych oraz technologiczno-strukturalnych ewoluuje z zawodu zaufania publicznego w zawód usługowy, obsługujący coraz częściej firmy przemysłu technologicznego.

Dokonująca się pod wpływem rozwoju technologii kolejna ewolucja dziennikarstwa sprawia, że wykształca się dziennikarstwo 3.0, które można określić jako dziennikarstwo technologiczne.

Współcześnie zawiązuje się swoista symbioza pomiędzy dwoma światami – dziennikarstwem i technologią, które w przeszłości kształtowały się na podłożu różnych kultur i modeli biznesowych. Stwarzać to musi zarówno napięcia, jak i szanse na przyszłość.

Bibliografia

Adamski A.: *Media w analogowym i cyfrowym świecie. Wpływ cyfrowej rewolucji na rekonfigurację komunikacji społecznej*. Warszawa, Elipsa, 2012.

Allan S.: *Newsy w sieci. Internet i dziennikarstwo*. Tłum. A. Sadza. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2008.

Berners-Lee T.: *The World Wide Web. A Very Short Personal History*; http://www.w3.org/People/Berners-Lee/ShortHistory.html [dostęp: 5.08.2019].

Briggs A., Burke P.: *Społeczna historia mediów. Od Gutenberga do Internetu*. Tłum. J. Jedliński. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010.

Castells M.: *Władza komunikacji*. Tłum. J. Jedliński, P. Tomanek. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2013.

Celiński P.: *Postmedia. Cyfrowy kod i bazy danych*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2013.

Connecting Your Future to the Internet of Everything; https://www.cisco.com/web/AP/IoEWebinarSeries/docs/connecting_your_future_to_the_internet_of_everything_dw_hk.pdf [dostęp: 5.08.2019].

Goban-Klas T.: *Zarys historii i rozwoju mediów*. Kraków, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej w Krakowie, 2001.

Gogołek W.: *Technologie informacyjne mediów*. Warszawa, ASPRA-JR, 2005.

Jakubowicz K.: *Nowa ekologia mediów. Konwergencja a metamorfoza*. Warszawa, Poltext, 2011.

Jaskowska B.: *O kulturze konwergencji słów kilka*; www.ebib.pl/2008/92/a.php?jaskowska [dostęp: 15.10.2017].

Jenkins H.: *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*. Tłum. M. Bernatowicz, M. Filiciak. Warszawa, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2007.

Kaznowski D.: *Nowy marketing*. Warszawa, VFP Communications, 2008.

Komunikacja i komunikowanie w dawnej Polsce. Red. M. Rajewski, K. Stępnik. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2008.

Kovach B., Rosenstiel T.: *The Elements of Journalism*. New York, Crown Publishers, 2007.

Kowalski T.: *Mediamorfoza – rzecz o przyszłości mediów i mediach przyszłości w aspekcie konwergencji*. „Studia Medioznawcze" 2001, nr 1.
Kujur P., Chhetri B.: *Evolution of World Wide Web. Journey From Web 1.0 to Web 4.0*; http://www.ijcst.com/vol61/1/30-Pranay%20Kujur.pdf [dostęp: 5.08.2019].
Kulisiewicz T.: *Konwergencja w komunikacji elektronicznej i jej wpływ na operatorów, media i odbiorców*. W: *Kultura 2.0. Wyzwania cyfrowej przyszłości*. Red. E. Bendyk. Warszawa, Polskie Wydawnictwo Audiowizualne, 2007; http://kpbc.umk.pl/Content/45368/Raport_Kultura_2.0.pdf [dostęp: 5.08.2019].
Lister M. i in.: *Nowe media. Wprowadzenie*. Tłum. M. Lorek, A. Sadza, K. Sawicka. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2009.
Majchrzyk Ł.: *Mobile i digital w Polsce i na świecie w 2016 r.*; https://mobirank.pl/2016/01/27/mobile-digital-w-polsce-na-swiecie-2016 [dostęp: 13.10.2017].
Marconi F.: *When Journalism Meets Silicon Valley*; https://insights.ap.org/industry-trends/when-journalism-meets-silicon-valley [dostęp: 5.08.2019].
Mayer-Schönberger V., Cukier K.: *Big Data. Rewolucja, która zmieni nasze myślenie, pracę i życie*. Tłum. M. Głatki. Warszawa, MT Biznes, 2014.
Metz C.: *Web 3.0*; https://www.pcmag.com/article/202870/web-3-0 [dostęp: 5.08.2019].
Oblicza przestrzeni informacyjnej w dobie 2.0. Red. K. Domańska, E. Głowacka, P. Marzec. Bydgoszcz, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, 2016.
O'Reilly T.: *What is WEB 2.0*. O'Reilly Media, 2005.
Picard R.G.: *Unique Characteristics and Business Dynamics of Media Products*. "Journal of Media Business Studies" 2005, No. 2 (2).
Strömbäck J.: *Lever vi i parallella informationsvärldar? Politiska preferenser och selektiv exponering i svenska valrörelser*. W: *När makten står på spel – journalistik i valrörelser*. Eds. B. Johansson, L. Truedson. Stockholm, Kapish production.
Szpunar M.: *Nowe-stare media. Internet między tworzeniem nowych modeli komunikacyjnych a reprodukowaniem schematów komunikowania masowego*. Warszawa, Wydawnictwo IFiS PAN, 2012.
Wurff R. van der, Bakker P., Picard R.G.: *Economic Growth and Advertising Expenditures in Different Media in Different Countries*. "Journal of Media Economics" 2008, No. 21.

Marek Jachimowski

The basic problems of journalism and periodic communication in the times of shaping technology industry

Summary

Periodic communication and journalism experienced three essential changes in the business and distribution models during several decades: a transition from analogue to digital, the growth of importance of the media network and the predominance of mobility nowadays. Technology industry begins to prevail on the markets of attention and advertising in the last stage and it forces media industry and journalistic profession to rethink again their structures and the processes of development.

K e y w o r d s

periodic media communication, the mass media, media industry, technology industry, journalism

Marian Gierula
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Publiczna radiofonia i telewizja w Polsce na rozdrożu

Media publiczne – pojęcie, cechy, zadania

Pojęcie publicznych mediów elektronicznych nie doczekało się w nauce jednolitego zdefiniowania. Podawana jest nawet w wątpliwość możliwość stworzenia jednoznacznej definicji, która przez wszystkich byłaby akceptowalna[1]. Denis McQuail twierdził, iż nadawcy publiczni tworzą system ustanowiony przez prawo i finansowany zasadniczo z funduszy publicznych, przy czym nadawcy cieszą się znaczną swobodą działania i niezależnością redakcyjną. Uzasadnieniem takich systemów jest służba interesowi publicznemu poprzez zaspakajanie ważnych potrzeb komunikacyjnych społeczeństwa i jego członków, zgodnie z decyzjami i poglądami demokratycznego systemu politycznego. Autor ten wylicza także główne cele nadawców publicznych:

- powszechny zasięg geograficzny (odbioru i transmisji),
- różnorodność, która pozwala zaspokoić wszystkie najważniejsze gusty, interesy i potrzeby oraz dostosować się do pełnego zakresu opinii i przekonań,
- tworzenie warunków dla poszczególnych mniejszości,
- wzgląd na kulturę, język i tożsamość narodową,
- obsługa potrzeb systemu politycznego,
- dostarczanie zrównoważonych i bezstronnych informacji na temat spornych kwestii,

[1] A. Jaskiernia: *Publiczne media elektroniczne w Europie*. Warszawa, ASPRA-JR, 2006, s. 17.

- szczególny wzgląd na rozmaicie definiowaną „jakość",
- przedkładanie interesu publicznego nad cele finansowe[2].

Maciej Mrozowski definiuje media publiczne jako instytucje nadawcze, które przeważnie mają status korporacji publicznej lub instytucji państwowej, powołanej do pełnienia służby publicznej (misji) w dziedzinie informacji, edukacji i kultury. Ich działalność jest nadzorowana i kierowana przez ciała kolegialne, które działają na mocy ustawy oraz odpowiednich statutów i są powoływane przez najważniejsze organy władzy państwowej w taki sposób, by żadna siła polityczna nie zdobyła nad nimi wyłącznej kontroli. Media publiczne korzystają zwykle z dość dużej niezależności, której granice wyznaczają – z jednej strony – regulacje prawne, precyzujące tryb powoływania zarządu, oraz podstawowe zadania programowe (odzwierciedlanie pluralizmu światopoglądowego, ochrona kultury i tożsamości narodowej, wszechstronna i rzetelna informacja itp.), a z drugiej – środki ekonomiczne limitujące skalę działalności nadawczej, ale też gwarantujące minimalną stabilizację[3]. Na inny aspekt charakteryzujący media publiczne wskazuje w swoim artykule Krystyna Doktorowicz, stwierdzając, iż pośród cech mediów publicznych ważna jest jakość i odpowiedzialność, czyli standardy profesjonalne, brak komercjalizmu i dostępność[4].

Media publiczne ze swojej istoty oferują program o pełnej różnorodności tematycznej skierowany do wszystkich, do całego społeczeństwa, bez ograniczenia odbiorców na bardziej interesujące. Prezentują wielość opinii, aspektów i poglądów. Unikają kontrowersyjności, zarówno uwzględniają i przedstawiają nowe idee, jak i kultywują tradycyjne wartości. Umożliwiają tym samym odbiorcy wybór z możliwie wszechstronnego materiału programowego[5]. Publiczna radiofonia i telewizja ma na celu prawidłowe kształtowanie świadomości społecznej. W przypadku polskiej publicznej radiofonii i telewizji ustawodawca wskazał, iż jej programy powinny się kierować odpowiedzialnością za słowo i dbać o jej dobre imię; rzetelnie ukazywać całą różnorodność wydarzeń i zjawisk w kraju i za granicą; sprzyjać swobodnemu kształtowaniu się poglądów obywateli oraz formowaniu się opinii publicznej; umożliwiać obywatelom i ich organizacjom uczestniczenie w życiu publicznym poprzez prezentowanie zróżnicowanych poglądów i stanowisk oraz wykonywanie prawa do kontroli

[2] D. McQuail: *Teoria komunikowania masowego*. Tłum. M. Bucholc, A. Szulżycka. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007, s. 191–192.

[3] M. Mrozowski: *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*. Warszawa, ASPRA-JR, 2001, s. 48.

[4] K. Doktorowicz: *Europejska telewizja publiczna. Zmiana modelu w Europie Zachodniej*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 1995, s. 14.

[5] *Słownik terminologii medialnej*. Red. W. Pisarek. Kraków, TAiWPN Universitas, 2006, s. 170.

i krytyki społecznej[6]. W polskiej Ustawie z dnia 29 grudnia 1992 roku o radiofonii i telewizji wymienia się wiele zadań i celów, które powinny realizować elektroniczne media publiczne. Z punktu widzenia naszych rozważań najważniejsze są cechy programów, które ukazują się w tego typu mediach. Materiały przedstawiane w mediach publicznych powinny: kierować się odpowiedzialnością za słowo i dbać o dobre imię publicznej radiofonii i telewizji; rzetelnie ukazywać całą różnorodność wydarzeń i zjawisk w kraju i za granicą; sprzyjać swobodnemu kształtowaniu się poglądów obywateli oraz formowaniu się opinii publicznej; umożliwiać obywatelom i ich organizacjom uczestniczenie w życiu publicznym poprzez prezentowanie zróżnicowanych poglądów i stanowisk oraz wykonywanie prawa do kontroli i krytyki społecznej; służyć rozwojowi kultury, nauki i oświaty, ze szczególnym uwzględnieniem polskiego dorobku intelektualnego i artystycznego; respektować chrześcijański system wartości, za podstawę przyjmując uniwersalne zasady etyki; służyć umacnianiu rodziny; służyć kształtowaniu postaw prozdrowotnych; służyć zwalczaniu patologii społecznych; uwzględniać potrzeby mniejszości narodowych i grup etnicznych[7]. Do głównych zadań publicznej radiofonii i telewizji w Polsce należy tworzenie i rozpowszechnianie ogólnokrajowych i regionalnych programów radiowych i telewizyjnych, popieranie twórczości artystycznej, literackiej, naukowej i działalności oświatowej. Ma ona docierać do wszystkich grup społecznych oraz wspierać rodzime środowiska intelektualne i artystyczne, a także wpływać na rozwój krajowej twórczości audiowizualnej[8].

Zdaniem Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy publiczna radiofonia i telewizja to jedna z najważniejszych instytucji społeczno-politycznych i medialnych stworzonych przez demokracje europejskie w XX wieku. Media publiczne są ważną częścią składową systemu demokratycznego w Europie, ale stoją w obliczu zagrożeń ze strony sił politycznych i gospodarczych, rosnącej konkurencji ze strony mediów komercyjnych, koncentracji mediów i trudności finansowych. Muszą również stawić czoło wyzwaniom związanym z przystosowaniem do globalizacji i nowych technologii. Dlatego przyjęte przez Zgromadzenie Parlamentarne Zalecenie wzywa rządy państw europejskich, aby podjęły wyraźne zobowiązanie polityczne, że zapewnią istnienie silnych i zdrowych mediów publicznych i przystosują je do wymogów epoki cyfrowej[9].

---

[6] *Prawo mediów*. Red. J. Barta, R. Markiewicz, A. Matlak. Wyd. 2. Warszawa, LexisNexis, 2008, s. 180–192.

[7] *Słownik terminologii medialnej*…, s. 170.

[8] *Popularna encyklopedia mass mediów*. Red. J. Skrzypczak. Poznań, Kurpisz, 1999, s. 445.

[9] K. Jakubowicz: *Media publiczne. Początek końca czy nowy początek*. Warszawa, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2007, s. 13.

Rada Mediów Narodowych efektem pragmatyzmu politycznego

Wybory prezydenckie i parlamentarne w Polsce w 2015 roku zmieniły radykalnie układ polityczny partii sprawujących władzę w kraju. Wybory prezydenckie wygrał kandydat Zjednoczonej Prawicy, której podstawową częścią była partia Prawo i Sprawiedliwość. Ta sama koalicja wygrała także październikowe wybory parlamentarne, zdobywając bezwzględną większość zarówno w Sejmie, jak i Senacie, tworząc samodzielnie rząd. W relacji system polityczny, bardziej system partyjny, a system medialny powstała dość niespodziewanie sytuacja, w której odsunięte od władzy partie polityczne, zwłaszcza Platforma Obywatelska i Polskie Stronnictwo Ludowe, cieszyły się poparciem najważniejszych mediów masowych niezależnie od ich typu i rodzaju, tj. prasy, radia, telewizji i Internetu. Oczywiście polskie media masowe w całym okresie transformacji ustrojowej po 1989 roku cechowało systematyczne upolitycznianie się i okazywanie sympatii określonym nurtom ideowo-politycznym na polskiej scenie politycznej. Można było dość precyzyjnie określić, które najważniejsze media skłaniają się w kierunku lewicowo-liberalnym, centrowym czy też konserwatywno-narodowym. W 2015 roku zwycięska koalicja cieszyła się poparciem mediów prawicowych oraz tych związanych z Kościołem katolickim. Były to prasa codzienna, czasopisma opinii, ale także radio i telewizja – liczne media, jednakże o bardzo ograniczonym zasięgu społecznym. Największa rozgłośnia katolicka w postaci Radia Maryja docierała jedynie do około 3,5% Polaków, prawicowe tygodniki opinii w postaci „Gościa Niedzielnego", „Niedzieli", „wSieci" czy „DoRzeczy" nie przekraczały 2–3% zasięgu społecznego w Polsce. Telewizja katolicka Trwam czy też prawicowa Telewizja Republika cieszyły się zainteresowaniem poniżej 1% Polaków. Dziennik katolicki „Nasz Dziennik" w szerszym odbiorze społecznym praktycznie nie istniał. Media masowe, popierające układ polityczny sprawujący w Polsce władzę, cieszyły się wielokrotnie większą popularnością. Dotyczyło to praktycznie wszystkich mediów masowych dostarczających informacji i opinii zarówno przeciętnemu Polakowi, jak i temu, kto sprawował szeroko rozumianą władzę lub ją popierał w życiu społeczno-politycznym, jak i kulturalno-gospodarczym kraju.

Nie bez znaczenia było też, iż struktura własności polskich mediów, a tym samym możliwość wpływania systemu politycznego na system medialny w Polsce, nie sprzyjała prawicowej władzy politycznej, przejmującej rządy jesienią 2015 roku. Praktycznie zdecydowana większość tytułów prasowych niezależnie od typu i rodzaju, w tym największe dzienniki i prasa opinii, należała do obcego, przede wszystkim niemieckiego kapitału. Kapitał największych rozgłośni radiowych i ogólnopolskich stacji telewizyjnych był w rękach podmiotów tak zagranicznych, jak i polskich. Praktycznie wszystkie sprzyjały partiom

politycznym, które przegrały wybory parlamentarne i prezydenckie. Podobna sytuacja istniała w Internecie, gdzie najpopularniejsze informacyjne portale internetowe, takie jak onet.pl czy interia.pl, należały do wydawców niepolskich. Jedynym medium masowym, które miało istotne znaczenie na rynku informacyjno-opiniotwórczym w Polsce, a które w różnym stopniu podlegało wpływowi sił politycznych, były media publiczne. Dotyczyło to zwłaszcza telewizji publicznej, której programy w postaci kanałów TVP 1, TVP 2 i TVP Info cieszyły się dużą popularnością wśród Polaków. W mniejszym zakresie dotyczyło to radiofonii publicznej w postaci ogólnopolskich i regionalnych rozgłośni. Media elektroniczne w Polsce zgodnie z ustawą o radiofonii i telewizji były kontrolowane przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji. Jej skład był zdominowany w 2015 roku przez siły polityczne, które przegrały wybory. Dlatego nowy układ rządowy stanął przed dylematem przejęcia kontroli nad mediami publicznymi. Zostało to dokonane w oparciu o Ustawę z dnia 22 czerwca 2016 r. o Radzie Mediów Narodowych. Jej 2 artykuł stwierdzał, iż Rada jest organem właściwym w sprawach powoływania i odwoływania składów osobowych organów jednostek publicznej radiofonii i telewizji oraz Polskiej Agencji Prasowej[10]. Pięciu członków Rady powołuje Sejm i Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej (odpowiednio 3 i 2). Przedstawiciele Sejmu w Radzie zgłaszają partie tworzące rząd, a przedstawiciele głowy państwa wywodzą się z opozycji parlamentarnej. Na podstawie tej ustawy rząd, a praktycznie Prawo i Sprawiedliwość, przejęło kontrolę nad mediami publicznymi w Polsce. W ciągu kilku miesięcy dokonano całkowitej wymiany kierownictw radia i telewizji publicznej oraz Polskiej Agencji Prasowej. Z pracy zwolniono lub zmuszono do odejścia praktycznie całą kadrę kierowniczą tych mediów oraz wielu znanych dziennikarzy. Ocenia się, iż odeszło z pracy w tych instytucjach około 300 osób. Ich miejsce zajęli dziennikarze, którzy wywodzili się z mediów prawicowych, zwłaszcza Telewizji Republika, TV Trwam oraz prasy katolicko-prawicowej. Wraz z ruchami kadrowymi nastąpiła istotna zmiana treści w najważniejszych programach informacyjnych telewizji i radia publicznego, zwłaszcza telewizyjnych „Wiadomości", „Panoramy" czy „Teleexpressu". Stały się one z biegiem czasu audycjami ukazującymi problemy Polski i świata jedynie z perspektywy sprawujących władzę. W większości materiały te cechuje zupełny brak obiektywizmu, a niejednokrotnie nierzetelność i manipulacja. Opozycja praktycznie ukazywana jest w sposób skrajnie negatywny i nieobiektywny. Można jednoznacznie stwierdzić, iż programy informacyjno-publicystyczne dotychczasowej telewizji publicznej nie spełniają w istotny sposób kryteriów mediów publicznych. Dotyczy to zarówno zawartości treściowej, jak i formy i sposobu ich realizacji. Dlatego też media te stały się praktycznie mediami rządowymi. Tym

[10] Ustawa z dnia 22 czerwca 2016 r. o Radzie Mediów Narodowych. Dz.U. z 2016 r., poz. 926, s. 1–6.

samym aktualna władza polityczna w Polsce uzyskała istotne narzędzie komunikowania politycznego i wpływu na społeczeństwo. Jednakże, jak wskazują wyniki badań odbioru społecznego radia i telewizji, następuje istotne ograniczenie znaczenia społecznego, zwłaszcza programów informacyjnych telewizji publicznej[11]. Powstaje zatem dla rządzących problem, gdyż zdobyto kontrolę nad mediami, które ze względu na ich politykę kadrowo-programową systematycznie tracą na znaczeniu społecznym, a tym samym stają się coraz mniej użytecznym narzędziem sprawowania władzy. Trudno przypuszczać, aby politycy Prawa i Sprawiedliwości dokonali krytycznej refleksji nad faktem, iż ich dotychczasowa polityka wobec mediów publicznych doprowadziła do istotnego zaprzeczenia samej ich istoty w polskich warunkach.

Sposoby i formy łamania zasad Karty Etycznej Mediów w telewizji publicznej

W marcu 1995 roku Telewizja Polska wraz z najważniejszymi mediami funkcjonującymi na polskim rynku podpisała Kartę Etyczną Mediów. Zobowiązała się tym samym do jej przestrzegania. Składa się ona z 7 zasad:

- zasada prawdy – co znaczy, że dziennikarze, wydawcy, producenci i nadawcy dokładają wszelkich starań, aby przekazywane informacje były zgodne z prawdą, sumiennie i bez zniekształceń relacjonują fakty w ich właściwym kontekście, a w razie rozpowszechnienia błędnej informacji niezwłocznie dokonują sprostowania;
- zasada obiektywizmu – co znaczy, że autor przedstawia rzeczywistość niezależnie od swoich poglądów, rzetelnie relacjonuje różne punkty widzenia;
- zasada oddzielenia informacji od komentarza – co znaczy, że wypowiedź ma umożliwić odbiorcy odróżnienie faktów od opinii i poglądów;
- zasada uczciwości – co znaczy działanie zgodne z własnym sumieniem i dobrem odbiorcy, nieuleganie wpływom, nieprzekupność, odmowę działania niezgodnego z przekonaniami;
- zasada szacunku i tolerancji – czyli poszanowania ludzkiej godności, praw dóbr osobistych, a szczególnie prywatności i dobrego imienia;
- zasada pierwszeństwa dobra odbiorcy – co znaczy, że podstawowe prawa czytelników, widzów, słuchaczy są nadrzędne wobec interesów redakcji, dziennikarzy, wydawców, producentów i nadawców;

[11] *„Wiadomości" tracą, „Teleexpress" zwalnia. W czerwcu znów spadła oglądalność czołowych programów TVP*; http://businessinsider.com.pl/media/tv-radio/ogladalnosc-faktow-wiadomosci-teleexpressu-w-czerwcu-2017-roku/ledf2t4 [dostęp: 10.08.2019].

- zasada wolności i odpowiedzialności – co znaczy, że wolność mediów nakłada na dziennikarzy, wydawców, producentów, nadawców odpowiedzialność za treść i formę przekazu oraz wynikające z nich konsekwencje.

Autor na potrzeby niniejszych rozważań przeprowadził w okresie wrzesień–październik 2017 roku analizę jakościową programów informacyjnych i publicystycznych Telewizji Polskiej, takich jak „Wiadomości", „Gość Jedynki" czy „Minęła dwudziesta". Badaniu podlegało ponad 30 wydań tych programów. Zastosowano metodę analizy zawartości w rozumieniu Walerego Pisarka[12]. Wyniki przeprowadzonej analizy, która miała charakter rozpoznania problemu, a nie pogłębionych ilościowo-jakościowych badań wskazują, iż bardzo systematycznie łamane są trzy zasady Karty Etycznej Mediów: zasada prawdy, zasada obiektywizmu i zasada oddzielenia informacji od komentarzy. Odnosi się to zarówno do treści, jak i formy tych programów. Najważniejsze zastrzeżenia co do treści dotyczą takich zjawisk, jak:

- rzeczywistość kreowana w tych programach w sposób istotny różni się od rzeczywistości ukazywanej w większości pozostałych mediów masowych mających istotne znaczenie w Polsce;
- materiały dotyczące aktualnej władzy w Polsce są wyłącznie pozytywne; brak jakiejkolwiek krytyki działań rządu zarówno jako całości, jak i jego pojedynczych członków; krytyczne materiały są nieliczne i dotyczą spraw mało istotnych;
- opozycja wobec aktualnej władzy zarówno parlamentarna, jak i pozaparlamentarna jest ukazywana przed wszystkim w sposób negatywny; brak zupełnie materiałów neutralnych czy pozytywnych; narracja materiałów dotyczących opozycji ma wzbudzić u odbiorców jedynie negatywne reakcje;
- wiele materiałów zniekształca tak polską, jak i międzynarodową sytuację polityczno-gospodarczą;
- bardzo często kontekst przekazywanych informacji nie dotyczy lub jest sprzeczny z aktualną informacją, gdy dotyczy przeciwników aktualnej władzy.

Najważniejsze zastrzeżenia co do formy przekazywanych informacji można sprowadzić do następujących uwag:

- prowadzący programy informacyjno-publicystyczne bardzo często prezentują własne poglądy i nie zachowują zasady obiektywizmu;
- nagminnie łamana jest zasada oddzielenia informacji od komentarza; widzowi trudno się zorientować, co jest informacją, a co opinią;
- zapraszani eksperci niejednokrotnie prezentują jedynie rządowy punkt widzenia lub bardzo do niego zbliżony; widz nie mam możliwości wyrobienia sobie własnego zdania na przedstawiany temat;

[12] W. Pisarek: *Analiza zawartości prasy*. Kraków, Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch", 1983, s. 59–111.

- często w sposób odmienny są traktowani w programach publicystycznych przedstawiciele rządu i opozycji; tym pierwszym z reguły daje się w pełni wypowiedzieć, tym drugim często się przerywa, nie pozwala się im kończyć wypowiedzi;
- ekspertami i komentatorami życia społeczno- czy polityczno-gospodarczego zarówno Polski, jak i świata są osoby sprzyjające aktualnej władzy; brak zasadniczo w tego typu programach ekspertów o innym punkcie widzenia na te kwestie;
- inaczej przeprowadza się wywiady z przedstawicielami strony rządowej i opozycji; w przypadku tych pierwszych rola dziennikarza sprowadza się jedynie do zadania pytań i bezkrytycznego wysłuchania odpowiedzi, w przypadku przedstawicieli opozycji dziennikarze są bardzo często agresywni, przerywają wypowiedzi czy chcą krótkich odpowiedzi na bardzo skomplikowane problemy;
- zjawiska i problemy dotyczące opozycji, jak i osób czy instytucji i organizacji krytykujących obecną władzę są przedstawiane przez różne programy informacyjne i publicystyczne telewizji publicznej w sposób jednolicie negatywny co do formy i treści – wskazuje to jednoznacznie na istnienie w tej telewizji ośrodka koordynującego te działania.

Można zatem stwierdzić, iż obecne programy informacyjno-publicystyczne telewizji publicznej mają w dużym stopniu charakter propagandowo-manipulacyjny podporządkowany strategii informacyjnej aktualnej orientacji politycznej sprawującej władzę w Polsce. Dziennikarstwo to dalekie jest od zasad etycznego, obiektywnego i zróżnicowanego przedstawiania rzeczywistości polskiej i międzynarodowej. Dlatego też, jak wskazują badania odbioru społecznego telewizji, kanały i programy telewizji publicznej tracą systematycznie na znaczeniu społecznym.

Bibliografia

Doktorowicz K.: *Europejska telewizja publiczna. Zmiana modelu w Europie Zachodniej*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 1995.

Jakubowicz K.: *Media publiczne. Początek końca czy nowy początek*. Warszawa, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2007.

Jaskiernia A.: *Publiczne media elektroniczne w Europie*. Warszawa, ASPRA-JR, 2006.

McQuail D.: *Teoria komunikowania masowego*. Tłum. M. Bucholc, A. Szulżycka. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.

Mrozowski M.: *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*. Warszawa, ASPRA-JR, 2001.

Pisarek W.: *Analiza zawartości prasy*. Kraków, Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch", 1983.

Popularna encyklopedia mass mediów. Red. J. Skrzypczak. Poznań, Kurpisz, 1999.

Prawo mediów. Red. J. Barta, R. Markiewicz, A. Matlak. Wyd. 2. Warszawa, LexisNexis, 2008.

Słownik terminologii medialnej. Red. W. Pisarek. Kraków, TAiWPN Universitas, 2006.

Ustawa z dnia 22 czerwca 2016 r. o Radzie Mediów Narodowych. Dz.U. z 2016 r., poz. 926.

„Wiadomości" tracą, „Teleexpress" zwalnia. W czerwcu znów spadła oglądalność czołowych programów TVP; http://businessinsider.com.pl/media/tv-radio/ogladalnosc-faktow-wiadomosci-teleexpressu-w-czerwcu-2017-roku/ledf2t4 [dostęp: 10.08.2019].

Marian Gierula

Polish public radio and television at crossroads

Summary

The article presents terminological reflections over the concept of public media, their features and functions. It discusses the political and media circumstances for creating the National Media Council and its political role in controlling radio and television in Poland. The author presents the initial results of research on breaking the public media standards by the authors of news programs of Polish Television. He indicates the forms and methods of such actions.

Keywords

public media, public radio and television, National Media Council, objectivity and honesty in journalism, Polish media system

Mariusz Kolczyński
Patrycja Szostok
Katarzyna Czornik
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Donald Trump w Polsce: oczekiwania – obraz medialny – rzeczywistość polityczna

Wizytę prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Donalda Trumpa w Polsce (5–6 lipca 2017 roku) można oceniać z wielu punktów widzenia: konsekwencji politycznych (zarówno tych, które można powiązać z polityką wewnętrzną Polski i Stanów Zjednoczonych, jak i tych łączących się z polityką zagraniczną), oczekiwań społecznych (rozpatrywanych przede wszystkim z polskiej perspektywy) oraz skuteczności zabiegów marketingowo-wizerunkowych głównych aktorów politycznych uczestniczących w tym wydarzeniu. Niezależnie od przyjętej perspektywy badawczej należy pamiętać, że wizyta prezydenta USA w Polsce była i w dalszym ciągu pozostaje ważnym wydarzeniem medialnym – ze wszystkimi konsekwencjami tego faktu. To media, w znacznej mierze, kształtują nie tylko społeczne oczekiwania wobec danego wydarzenia, ale także (przyjmując określony wariant relacjonowania) wpływają w decydujący sposób na ostateczny odbiór i społeczną ocenę poszczególnych zdarzeń. W tym kontekście zasadniczą kwestią badawczą pozostaje odpowiedź na pytanie, czy i w jakim zakresie przekaz medialny odzwierciedla rzeczywistość polityczną; jeżeli nie, to jakie czynniki warunkują stronniczość (zniekształcenie) przekazu medialnego[1]. Relatywnie nieskomplikowany proces badawczej rekonstrukcji działań podejmowanych przez tradycyjne środki masowego komunikowania zaburza sposób, w jaki Donald Trump wykorzy-

[1] Więcej na ten temat: S. Michalczyk: *Prezydencja Polski w Radzie Unii Europejskiej. Teoretyczno-metodologiczne aspekty badań rezonansu medialnego*. W: *Obraz prezydencji Polski w Radzie Unii Europejskiej (2011) w wybranych tytułach prasy polskiej*. Red. M. Kolczyński. Katowice, Uniwersytet Śląski – Wydawnictwo Gnome, 2013, s. 14–18.

stuje internetowe kanały komunikacyjne (przede wszystkim media społecznościowe) w celu kreowania pożądanego obrazu poszczególnych przedsięwzięć, stymulując intensywny przepływ informacji pomiędzy aktorami politycznymi, przedstawicielami świata medialnego oraz indywidualnymi użytkownikami Internetu (w klasycznym rozumieniu: odbiorcami przekazu politycznego).

Oczekiwania polityczne i społeczne

Oczekiwania polityczne – zarówno strony amerykańskiej, jak i polskiej – były w głównej mierze związane z uwarunkowaniami wewnątrzkrajowymi. Dylematy polityczne Trumpa wynikały z fundamentalnej sprzeczności pomiędzy ambitnym (aczkolwiek mocno niedookreślonym) planem politycznym, który symbolizowało przesłanie wyborcze *Make America Great Again* [MAGA][2], a burzliwą rzeczywistością polityczną (kontestowanie wyniku wyborów, trudności ze skompletowaniem personelu Białego Domu, „rosyjski cień" nad przebiegiem amerykańskiej kampanii) w okresie powyborczym i w pierwszych miesiącach sprawowania urzędu. Stąd też dążenie do efektywnego wykorzystania każdej okazji do „politycznego uwiarygodnienia" Trumpa w roli przywódcy światowego formatu (zwłaszcza że brak doświadczenia w zakresie polityki zagranicznej powszechnie uznawano za największą jego słabość w trakcie kampanii wyborczej)[3]. Można zaryzykować twierdzenie, że z perspektywy prezydenta USA wizyta w Warszawie była swoistą powtórką z kampanii prezydenckiej; duża, życzliwie nastawiona publiczność stwarzająca sprzyjające warunki do wzmocnienia własnego wizerunku politycznego oraz wykorzystania arsenału środków perswazyjnych sprawdzonych w trakcie rywalizacji wyborczej. Jako korzystną okoliczność można było uznać przychylne nastawianie polskich władz państwowych, będące pochodną wspólnej, prawicowo-populistycznej filozofii politycznej (w tym wizji nowego „otwarcia państwowego" USA [MAGA] i Polski [„wstawanie z kolan", „dobra zmiana"]). Wybór miejsca (plac Krasińskich) na wygłoszenie przemówienia jednoznacznie wskazywał na próbę połączenia mocnego przekazu emocjonalnego skierowanego głównie do polskich odbiorców z ofertą polityczną dla Polski oraz państw Europy Środkowo-Wschodniej.

Z perspektywy władz polskich wizyta Trumpa miała stworzyć okazję do przełamania impasu politycznego – widocznego zarówno w polityce wewnętrz-

[2] *Donald Trump's Foreign Policy Speech*. "The New York Times", 27.04.2016; https://www.nytimes.com/2016/04/28/us/politics/transcript-trump-foreign-policy.html [dostęp: 6.06.2018].

[3] Więcej o specyficznym, mocno emocjonalnym, profesjonalnym, ale sprawiającym wrażenie autentyczności (spontaniczności) stylu komunikowania Trumpa: *The 2016 US Presidential Campaign. Political Communication and Practice*. Ed. R.E. Denton, Jr. Basingstoke, Palgrave Macmillan, 2017.

nej (propozycje ustrojowe Prawa i Sprawiedliwości doprowadziły w krótkim czasie do radykalnej polaryzacji polskiej sceny politycznej i pochodnych podziałów społecznych), jak i polityce zagranicznej (pogorszenie relacji z instytucjami Unii Europejskiej oraz z poszczególnymi państwami członkowskimi). Niewątpliwie zakładano, że udany przebieg i pozytywny odbiór wizyty prezydenta USA może przyczynić się przede wszystkim do:

- poprawy wizerunku Polski (w tym wizerunku wśród państw członkowskich UE),
- odniesienia mierzalnych korzyści politycznych (głównie w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa państwowego) i gospodarczych,
- nawiązania specjalnych relacji (na wzór brytyjski) ze Stanami Zjednoczonymi,
- wyciszenia antypisowskich (antyrządowych) nastrojów społecznych,
- wzmocnienia postaw politycznych własnych wyborców, z konsekwentną poprawą notowań politycznych Prawa i Sprawiedliwości oraz prezydenta Andrzeja Dudy.

Wydaje się jednak, że dominowały oczekiwania związane z przeniesieniem efektów wizyty (a przynajmniej sprawnego i bezpiecznego zorganizowania wizyty amerykańskiego gościa) na zmianę społecznego odbioru działań rządu Zjednoczonej Prawicy i uzyskanie bieżących korzyści politycznych, ułatwiających sprawowanie władzy w ramach „strategii dobrej zmiany".

Oczekiwania społeczne wobec nowego prezydenta USA zostały uwarunkowane przez trzy główne grupy czynników:

1) społeczny odbiór przebiegu i ostateczny rezultat rywalizacji w wyborach prezydenckich w USA; biorąc pod uwagę stan nastrojów społecznych, zwycięski outsider nawołujący do politycznego rozliczenia skostniałych elit politycznych mógł liczyć (pomimo wizerunkowej niejednoznaczności) jeżeli nie na sympatię, to na minimalny kredyt zaufania społecznego (sprzyjający takiemu odbiorowi wizerunek trybuna ludzi społecznie i kulturowo marginalizowanych);
2) oprawa medialna przygotowań do wizyty Trumpa; niezależnie od preferowanej linii redakcyjnej media mainstreamowe nadawały wizycie rangę wydarzenia ważnego, mogącego wywrzeć wpływ na bieżące wydarzenia polityczne w Polsce oraz mającego potencjalne znaczenie dla zapewnienia stabilizacji i bezpieczeństwa państwa w kontekście międzynarodowym;
3) intencjonalne działania ośrodków władzy państwowej (prezydenckiego i rządowego) mające na celu wzmacnianie społecznego przekonania o przełomowym politycznie znaczeniu wizyty amerykańskiego przywódcy, z jednoczesną próbą budowy nowego wizerunku Polski (Polska jako samodzielny, liczący się gracz na arenie międzynarodowej) oraz modyfikacji wizerunku politycznego podmiotów (indywidualnych i zbiorowych) sprawujących aktualnie władzę państwową.

Obraz medialny

Na potrzeby niniejszego opracowania dokonano analizy zawartości[4] czterech najpopularniejszych w lipcu 2017 roku tygodników opinii w Polsce. O ich zakwalifikowaniu do badania zadecydowały statystyki sprzedaży oraz cytowalności (traktowanej jako wskaźnik opiniotwórczości), w związku z czym przedmiotem analizy stały się tygodniki: „Polityka", „Newsweek Polska", „wSieci" oraz „Do Rzeczy". Co prawda, wyniki sprzedaży w lipcu 2017 roku najlepsze miał tygodnik „Gość Niedzielny", jednak jego odległa pozycja w rankingach cytowalności stała się argumentem na rzecz rezygnacji z badania tego tytułu[5].

Zbadano po trzy numery każdego tygodnika – wydane w okresie przygotowań do wizyty amerykańskiego prezydenta, w tygodniu jego pobytu w Polsce oraz tydzień po tym wydarzeniu. W badaniu zwrócono uwagę na tematykę pojawiających się publikacji, ich rangę w tygodniku, której wskaźnikiem były: zapowiedź publikacji na okładce, osoby wypowiadające się w tekście, wydźwięk w stosunku do Donalda Trumpa oraz poszczególnych części polskiej sceny politycznej (ekipy rządzącej oraz opozycji), gatunek wypowiedzi oraz rodzaj ilustracji. Dzięki temu udało się odtworzyć nastroje obecne w poszczególnych redakcjach przed przybyciem amerykańskiego prezydenta do Polski, nadzieje i obawy, jakie się wiązały z tą wizytą, następnie sposób jej relacjonowania oraz komentowania.

Analizie poddano 73 teksty, jakie ukazały się w wybranych tygodnikach w okresie przed, w trakcie oraz po wizycie amerykańskiego prezydenta w Polsce. We wszystkich przypadkach były to numery 27–29 z 2017 roku. Już ilościowy rozkład publikacji w poszczególnych tytułach pozwala wnioskować na temat rangi, jaką nadawały temu wydarzeniu poszczególne redakcje. I tak: w „Polityce" i „Newsweeku" ukazało się zaledwie po 11 materiałów na ten temat. Tygodnik „wSieci" zamieścił ich 31, natomiast „Do Rzeczy" – 21. Co ciekawe, w większości tytułów największe zainteresowanie widoczne było w tygodniu wizyty, wyjątkiem był tygodnik „Newsweek", który najwięcej materiałów zamieścił po niej, co było związane z tematyką publikacji, w dużej mierze nawiązującej do reakcji medialnych i społecznych na to wydarzenie.

O znaczeniu wizyty amerykańskiego prezydenta świadczy nie tylko liczba poświęconych jej w poszczególnych tygodnikach publikacji, ale również ranga, jaką jej nadawano w wydaniach poprzedzających tę wizytę, towarzyszących jej oraz następujących po wyjeździe Donalda Trumpa z Polski. W przy-

[4] W. Pisarek: *Analiza zawartości prasy*. Kraków, Ośrodek Badań Prasoznawczych, 1983.

[5] Zob. rankingi sprzedaży tygodników w Polsce w lipcu 2017 roku: http://www.wirtualnemedia.pl/artykul/gosc-niedzielny-liderem-sprzedazy-w-lipcu-gazeta-polska-i-tygodnik-powszechny-na-plusie [dostęp: 30.04.2018] oraz cytowalności mediów w lipcu 2017 roku: https://wpolityce.pl/media/354553-sieci-liderem-cytowalnosci-wsrod-tygodnikow-wpolitycepl-w-czolowce-opiniotworczych-portali [dostęp: 30.04.2018].

padku tygodnika „Polityka" temat ten został wspomniany na okładce wydania nr 27 i 28; w „Newsweeku" – tylko w numerze 27; w „wSieci" odnotowano go na okładce numeru 27, natomiast w kolejnym wydaniu był on głównym tematem; w przypadku „Do Rzeczy" głównym tematem numeru był on w wydaniu nr 27, w pozostałych dwóch nie został wspomniany na okładce. Sądząc po zapowiedziach na pierwszych stronach tygodników, możemy stwierdzić, że największą rangę wizycie Trumpa w Polsce nadano w tygodniku „wSieci", zaś najmniejszą – w „Newsweeku". Jest to zgodne z wnioskami, jakie nasuwają się po analizie ilościowej materiałów w tych czasopismach.

Wykres 1. Liczba publikacji na temat wizyty Donalda Trumpa w Polsce w poszczególnych tygodnikach

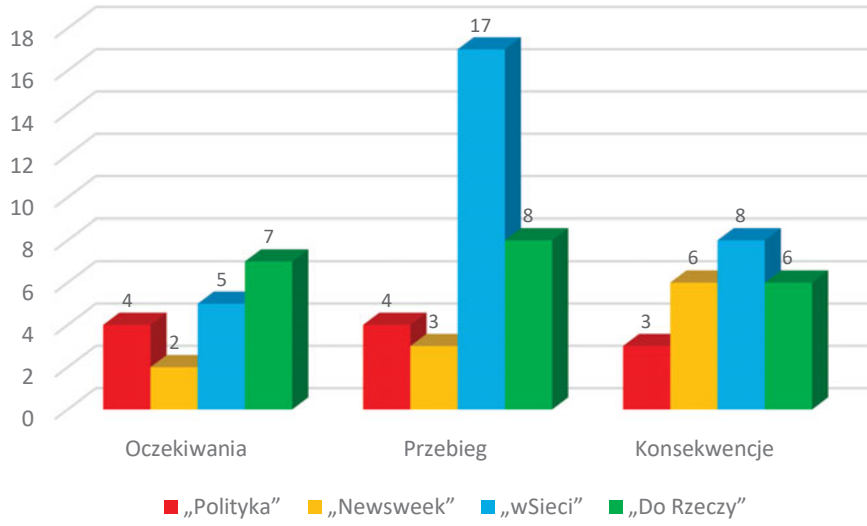

Źródło: opracowanie własne.

Interesująco przedstawiają się wyniki analizy tematycznej publikacji. Już na pierwszy rzut oka widoczne są różnice w optyce postrzegania opisywanych wydarzeń przez poszczególne redakcje. Tygodnik „wSieci" największą uwagę skoncentrował na samym wystąpieniu prezydenta Trumpa podczas wizyty w Polsce, poświęcając mu aż dziesięć publikacji, podczas gdy w pozostałych tygodnikach na ten temat pojawiło się tylko po jednym tekście. W tygodniku tym znacznie większą uwagę niż w pozostałych poświęcono również możliwym konsekwencjom wizyty dla Polski – rozważano je w ośmiu tekstach, w „Do Rzeczy" – w dwóch, a w pozostałych tytułach – tylko w jednym. Obecność dwóch nadreprezentowanych pod względem liczby publikacji tematów tłumaczy przewagę ilościową tekstów w tygodniku „wSieci" nad pozostałymi analizowanymi tytułami. Dość często poruszaną tematyką były także nastro-

je społeczne związane z wizytą amerykańskiego prezydenta, którym poświęcono po kilka tekstów w każdym periodyku, z wyjątkiem „Polityki", w której pojawiła się na ten temat tylko jedna publikacja. „Polityka" uwagę zwracała raczej na kwestie związane z wizerunkiem Trumpa, przebiegiem wizyty czy też polską polityką w jej kontekście. Od tej tematyki tygodnik „wSieci" raczej uciekał, nie prowadząc szerokich analiz ani polityki prezydenta USA, ani polskiego rządu czy też opozycji.

Wykres 2. Tematyka publikacji w poszczególnych tygodnikach

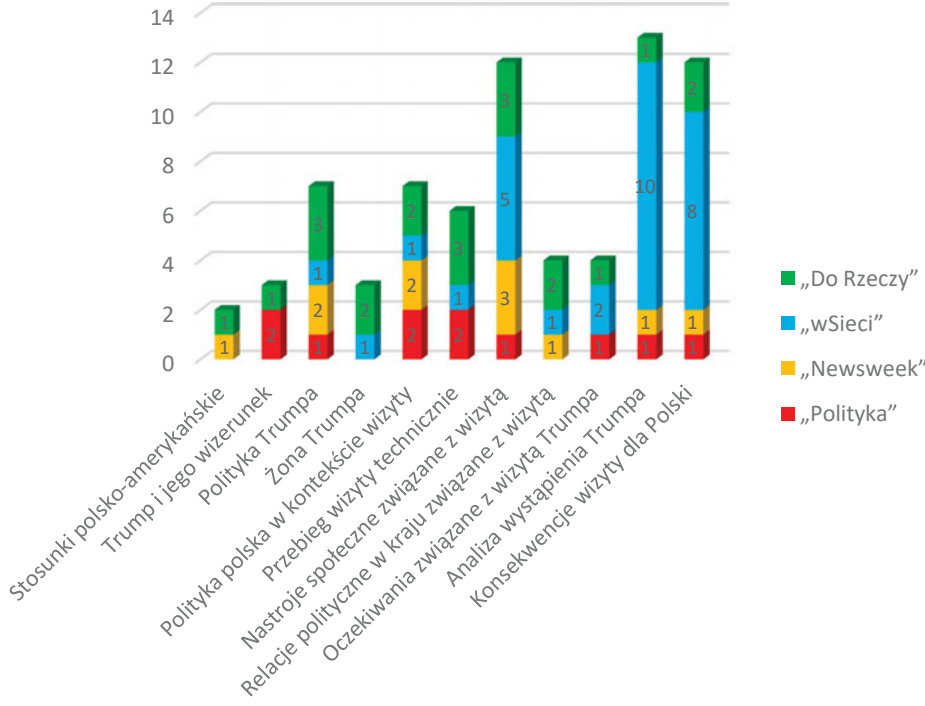

Źródło: opracowanie własne.

W poszczególnych publikacjach spotykamy się ze zróżnicowanym emocjonalnym stosunkiem do amerykańskiego gościa. Jak należało się spodziewać, próbowano go przedstawiać przede wszystkim w sposób neutralny, szczególnie widoczny jest taki wydźwięk w „wSieci" oraz „Do Rzeczy". Nie odnotowano ani jednej publikacji neutralnej w „Polityce". Najbardziej krytyczny względem Donalda Trumpa był „Newsweek", z kolei „Polityka" jako jedyna publikowała teksty o zabarwieniu ironicznym. Unikając jednoznacznej krytyki, w „Polityce" publikowano teksty o wyważonym charakterze, czyli takie, w których pojawiała się krytyka, ale była równoważona informacjami, które można uznać za neutralne lub nawet pozytywne. Aprobata poja-

wiła się wyłącznie w tygodnikach „wSieci" i „Do Rzeczy", przy czym pierwszy z nich okazał się bardziej entuzjastycznie nastawiony do wizyty Trumpa. Jednocześnie tygodnik ten nie publikował materiałów, które by się nie odnosiły bezpośrednio do samego prezydenta, podczas gdy materiały, w których jego wizyta była jedynie pretekstem do podjęcia innych kwestii, były dość częste w pozostałych tygodnikach – w „Newsweeku" i „Polityce" po 27% i 14% – w „Do Rzeczy".

Wykres 3. Wydźwięk w stosunku do Donalda Trumpa

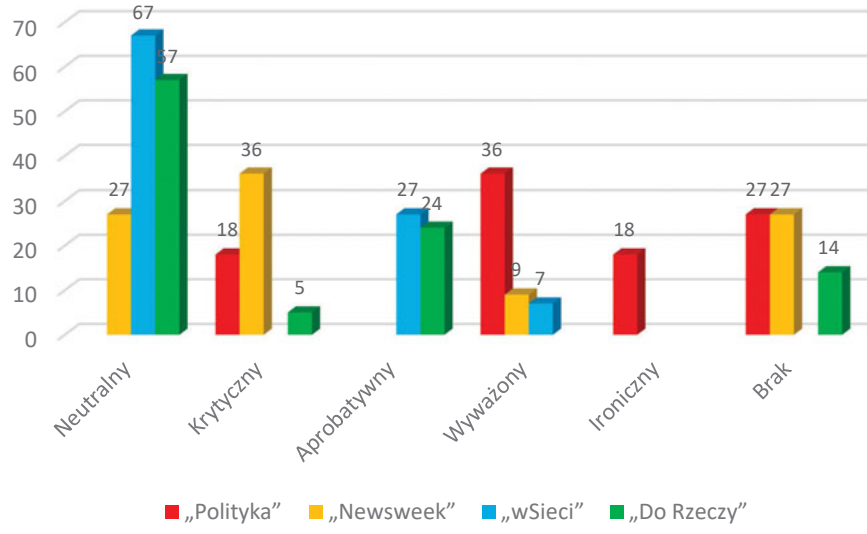

Źródło: opracowanie własne.

Wizyta Donalda Trumpa stała się dla polskich publicystów również okazją do tego, aby odnieść się do polskiej polityki, sposobu jej prowadzenia, również w kontekście zaproszenia prezydenta i jego przylotu do Polski, ale także szerzej rozumianej działalności zarówno ekipy rządzącej, jak i opozycji w Polsce.

Jeśli chodzi o nawiązania do działalności ekipy rządzącej, dużo chętniej czyniono je w „Polityce" oraz „Newsweeku". W pozostałych dwóch tygodnikach tylko nieco ponad 1/3 tekstów odnosi się w jakiś sposób do Prawa i Sprawiedliwości. W „Polityce" pisze się o PiS-ie przede wszystkim ironicznie, ale pojawia się również bezpośrednia krytyka. W „Newsweeku" dominuje wydźwięk krytyczny, choć ironiczny jest obecny w prawie co piątym tekście. Oba tygodniki w analizowanych materiałach chętniej rezygnowały z odniesień do samego Trumpa niż do działalności partii rządzącej. Najwięcej aprobaty dla rządu i prezydenta znajdziemy w „wSieci", pojawia się ona też w „Do Rzeczy", choć ten ostatni tygodnik zdecydował się także na odrobinę ironii.

Wykres 4. Wydźwięk w stosunku do ekipy rządzącej

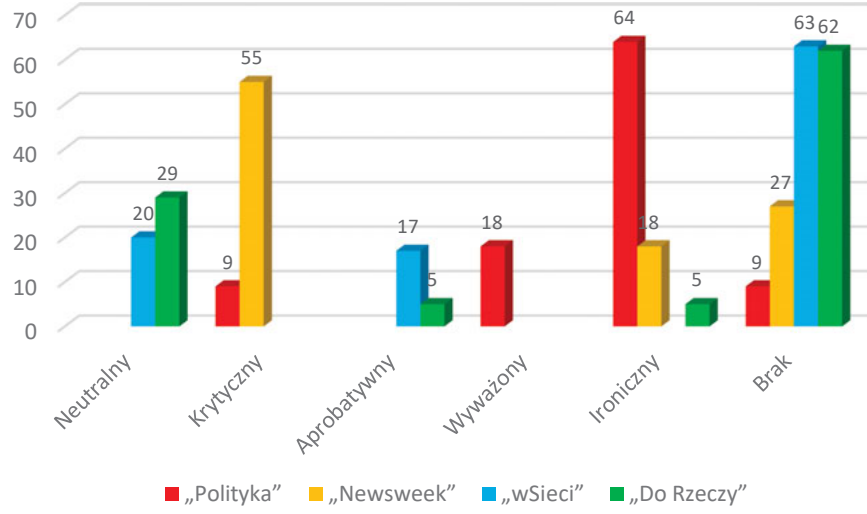

Źródło: opracowanie własne.

Opozycja jest przywoływana w tekstach dotyczących wizyty Trumpa w Polsce nieco rzadziej, przy czym najczęściej pojawia się w materiałach zamieszczonych w „Do Rzeczy”, gdzie jest przede wszystkim krytykowana lub prezentowana w sposób ironiczny. Tygodnik „wSieci” prezentuje opozycję przede wszystkim krytycznie. „Polityka” pisze o niej najczęściej w sposób wyważony, natomiast w „Newsweeku”, gdzie owych odniesień jest najmniej, spotykamy głównie neutralny w stosunku do opozycji wydźwięk.

Wizyta Trumpa była relacjonowana przede wszystkim z punktu widzenia dziennikarzy, jednak dopuszczano do głosu również inne osoby, np. przeprowadzając z nimi wywiady, które miały być dowodem na zdystansowanie się redakcji wobec prezentowanej rzeczywistości. „Polityka” w przypadku omawianej tematyki zrezygnowała z oddania głosu politykom lub ekspertom. W pozostałych tytułach wypowiedzi ekspertów wzbogaciły około 1/4 tekstów. W „wSieci” oraz „Do Rzeczy” szczególnie chętnie odwoływano się do opinii polityków obozu rządzącego oraz zagranicznych, opozycję dopuszczono do głosu tylko w tygodniu „wSieci”[6].

Forma, w jakiej wypowiadano się na temat wizyty Donalda Trumpa w Polsce, to przede wszystkim gatunki publicystyczne. Najchętniej stosowano felietony i komentarze, popularne były również wywiady, równie chętnie stosowane we wszystkich tygodnikach oprócz „Polityki”, która znacznie częściej od innych publikowała artykuły. Rysunek satyryczny pojawia się tylko w „Po-

[6] Był to wywiad z Leszkiem Millerem, który twierdził, że niezrozumiałe są antytrumpowskie nastroje oraz umniejszanie wagi jego wizyty w Polsce.

lityce" i „Newsweeku", szczególnie często w pierwszym z tytułów, który, rezygnując z wywiadów (a więc z zaproszenia ekspertów czy też polityków do rozmowy na temat wizyty), pomniejsza znaczenie opisywanych wydarzeń, nadając samej relacji dość ironiczny i prześmiewczy charakter.

Wykres 5. Wydźwięk w stosunku do opozycji

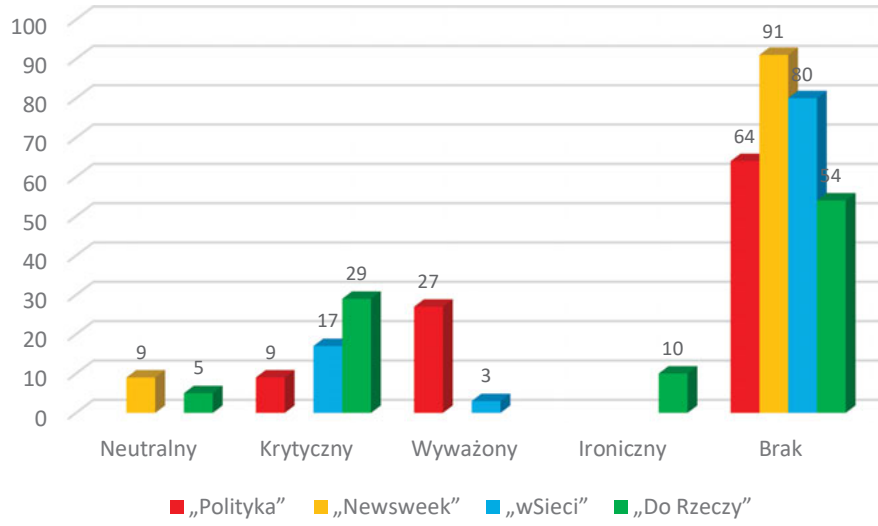

Źródło: opracowanie własne.

Wykres 6. Kto wypowiada się w tekście

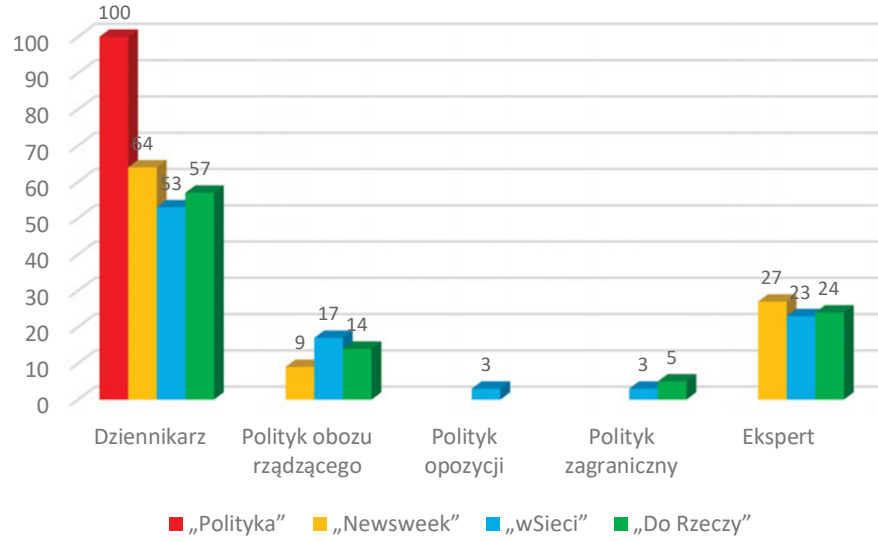

Źródło: opracowanie własne.

Wykres 7. Forma wypowiedzi

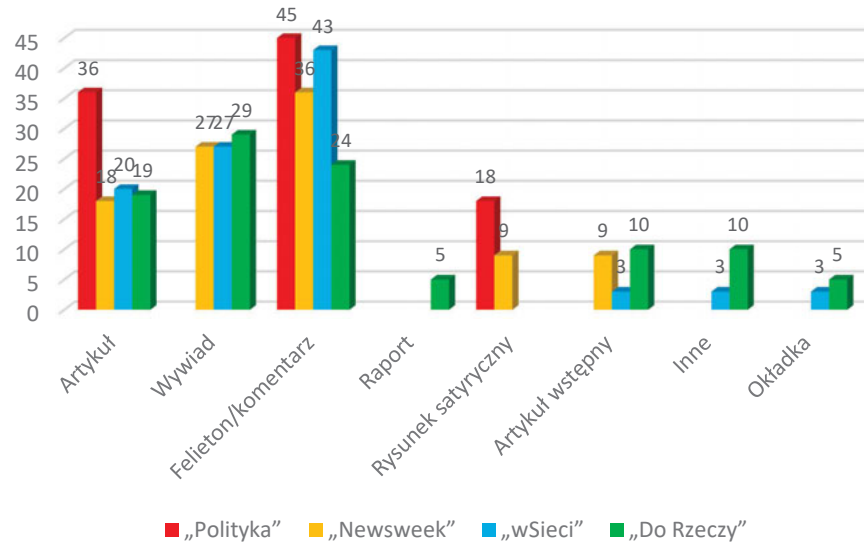

Źródło: opracowanie własne.

Analizując tematykę ilustracji pojawiających się w publikacjach związanych z przyjazdem Donalda Trumpa do Polski, możemy stwierdzić, że najczęściej rezygnował z nich tygodnik „Polityka”, w którym ponad połowa materiałów nie została zilustrowana. Jest to potwierdzeniem niskiej rangi, jaką nadawano wizycie amerykańskiego prezydenta w tym tygodniku. Warto zauważyć, że pojawianie się wizerunku Trumpa jest w nim tak częste, jak zamieszczanie zdjęć polskich polityków. Prezydent pojawia się przede wszystkim w „Newsweeku”, jednak wizerunek ten jest raczej ironiczny, prześmiewczy. Z kolei w towarzystwie polskiego polityka najchętniej prezentowany jest on w „wSieci”, przez co, prawdopodobnie, nadaje się znaczenie polskiemu prezydentowi (to z nim głównie fotografowany był Trump). Kategoria „Inne” zawiera przede wszystkim wypowiedzi ekspertów na temat wizyty oraz zdjęcia publiczności.

Już ilościowa analiza publikacji towarzyszących pierwszej wizycie w Polsce 45. prezydenta USA pozwala stwierdzić znaczne różnice w jej prezentowaniu przez poszczególne tygodniki opinii. O stosunku do samego Donalda Trumpa i znaczeniu jego wizyty w naszym kraju świadczy liczba publikacji, sposób ujmowania tematyki, wydźwięk w stosunku do niego oraz poruszanie dodatkowej tematyki związanej z polską polityką. Nie ma również wątpliwości, że pozytywny i entuzjastyczny stosunek do owej wizyty idzie w parze z aprobatą dla obozu rządzącego, zaś negatywny – z jego krytyką.

Wykres 8. Ilustracja

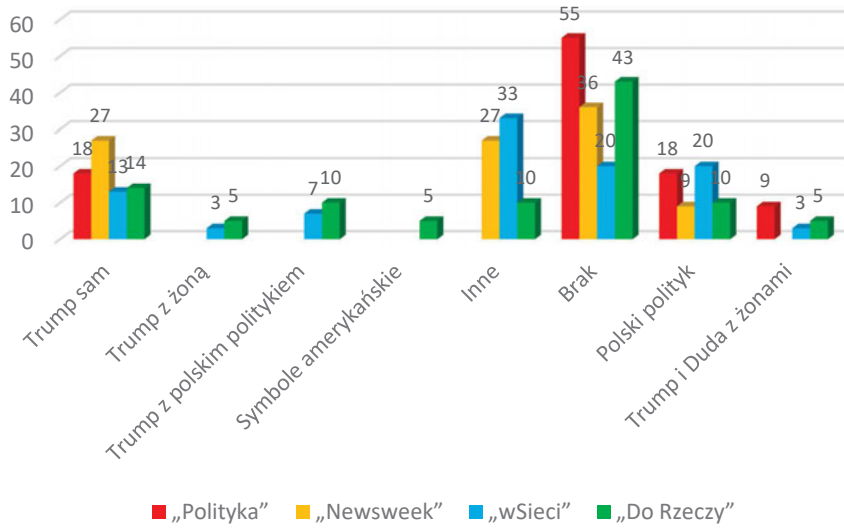

Źródło: opracowanie własne.

Dodatkowym elementem, potwierdzającym odczucia dotyczące niewątpliwej stronniczości redakcji w tym względzie są same nagłówki analizowanych publikacji. I tak: w „Polityce” materiały dotyczące wizyty Trumpa tytułowane są raczej neutralnie, choć z pojawiającymi się akcentami ironicznymi: *Po co Trump Polsce?*; *Po co Trumpowi Polska?*; *Duży Trump i mały Trump*; *Ameryka kocha Polskę. I odwrotnie*; *Fałszerze słów*; *Maniery do cholery! Pała+*. Nieco większą dozę uszczypliwości czy nawet otwartej krytyki spotykamy w nagłówkach „Newsweeka”: *Trump nie spotka prezesa*; *Dyktatura ignorancji*; *Ulubiony Donald PiS*; *Moda na sukces*; *Liczą się czyny*; *Przysucha w Warszawie*; *Trump zaprasza na wojnę*; *Polowanie na ludzi*; *Pierwszy troll Ameryki*. Tygodnik „wSieci” tytułował swoje publikacje w sposób niekryjący entuzjazmu dla samego Trumpa oraz znaczenia jego wizyty w Polsce: *Odnosimy sukces i świat to widzi*; *Nasz Donald*; *Lance TVN*; *Trump rozumie Polskę lepiej niż Obama*; *Irytują mnie antytrumpowskie fochy*; *Sojusz w obronie cywilizacji*; *Przełom w Warszawie*; *Czas patriotów*; *Początek dobrej przyjaźni*; *Rośnie pozycja Polski*; *Możemy stać się sercem dla amerykańskich inwestycji w Europie*; *Idea Trójmorza ma wielkiego sojusznika*; *Ważne, że te słowa padły w Warszawie*; *Dwie wizyty, dwa inne pomniki*; *O sprawach podstawowych*; *Chyba naprawdę nowe szanse*; *W obronie cywilizacji wartości*; *Nie ma pomnika zwycięstwa*; *Duch Polski, wola Polaków*; *Czas na rekonkwist*; *Koniec brzydkiej panny*; *Od Ronalda do Donalda*; *Polska duszą Europy*; *Warszawski wybryk Trumpa*; *Bliskie spotkania pierwszych dam*; *Mowa warszawska*; *Do roboty!*; *Trumpolina*; *Polska wyrzutem sumienia*. Tygodnik „Do Rzeczy” okazał się tylko nieco bardziej wyważony w entuzjazmie od poprzedniego tytułu, chętniej posługując się schematami i ste-

reotypami: *Dobry biznes z Trumpem*; *Holokaustianizm i antypolonizm*; *Chcę zrobić z Trumpem dobry interes dla Polski*; *Operacja „Trump"*; *Najpierw Duda, potem Putin*; *Nagonka na Trumpa*; *Trudne zarządzanie z twierdzy*; *Zachód i barbarzyńcy*; *Podejrzany hołd powstaniu?*; *Mam marzenie*; *Konserwatywna rewolucja*; *Trump: Polska zawsze zwycięży*; *Anty-PiS, anty-Trump*; *Sojusze najlepiej budować na kontraktach*; *Co dalej z Trójmorzem*; *My chcemy Boga – American way*; *Jest gorzej, niż myślałem*; *Bunt beżowej garsonki*; *Historyczna wizyta Trumpa*.

Próbując pokrótce odtworzyć treść publikacji w poszczególnych tygodnikach, otrzymujemy następujący obraz poszczególnych aspektów wizyty:

„wSieci"

Znaczenie przyjazdu Donalda Trumpa do Polski. Wizyta Trumpa w Polsce jest sukcesem polskiej dyplomacji, choć opozycja próbuje ten sukces umniejszyć.

Donald Trump jako polityk. Sam prezydent jest przedstawiany pozytywnie jako rozumiejący uwarunkowania polityki międzynarodowej i naprawiający błędy swojego poprzednika mąż stanu, przeciwstawiający się obecnym trendom. Jest lepszym dyplomatą niż jego wrogowie. Pojawia się nawet określenie, że „ma jaja" oraz stwierdzenie, że na takiego prezydenta czekaliśmy 30 lat. Z krytyką spotykają się medialne relacje, próbujące umniejszyć jego rolę i zasługi.

Znaczenie Polski na arenie międzynarodowej. Polska liczy się dla Trumpa coraz bardziej, rangę naszemu krajowi nadaje również fakt, że wizyta w Warszawie poprzedza tę w Moskwie. Donald Trump traktuje nas partnersko i podobnie jak nasze władze jest przeciwny tyranii politycznej poprawności, ważne są dla niego (tak jak dla polskiego rządu) tradycyjne wartości, natomiast stał się on (podobnie jest polskie władze) obiektem bezwzględnych ataków ze strony lewicowych mediów. Polska odzyskuje właściwą pozycję na arenie międzynarodowej, nie jest już „biedną, brzydką panną", a doniesienia, że pod rządami PiS-u jest izolowana na arenie międzynarodowej, są mocno przesadzone, skoro najważniejszy prezydent świata docenił preferowane przez nie wartości, a nie „nienormalność" Tuska.

Znaczenie wizyty. Może doprowadzić do partnerskiego, biznesowego traktowania naszego kraju, jak również do wzrostu pozycji Polski, której znaczenie jest umniejszane nawet w rodzimych mediach.

Przemówienie Trumpa. Wystąpienie Trumpa (uznane nawet za ważniejsze niż 13. punkt Wilsona) jest szeroko analizowane i komentowane, traktuje się je jako zawarcie sojuszu w obronie cywilizacji, a jednocześnie jako dowód na propolską postawę prezydenta. Nawiązanie do Boga, tradycji i rodziny jest potwierdzeniem słuszności kierunku polskiej polityki i dowodem na wspólne wartości. Jest głosem tej części świata, która uznając

uniwersalne wartości, nie zwariowała i nie dąży do samozagłady. Entuzjastyczne komentarze pojawiają się ze strony nie tylko samych publicystów magazynu, ale również przedstawicieli świata polityki, którzy są z wizyty bardzo zadowoleni i widzą duże perspektywy na przyszłą współpracę.

Dodatkowe okoliczności. Pojawiły się także pozytywne komentarze na temat spotkania pierwszych dam oraz opinia, że Agata Duda nie popełniła *faux pas*, podając najpierw rękę Melanii Trump.

„Do Rzeczy"

Znaczenie przyjazdu Donalda Trumpa do Polski. Wizyta jest sukcesem polityków Prawa i Sprawiedliwości, przede wszystkim prezydenta Andrzeja Dudy, ale również Jarosława Kaczyńskiego i należy im się za nią wdzięczność od narodu. Politycy (przede wszystkim opozycyjni) powinni tę rangę uznać i przynajmniej na czas wizyty zawiesić mało istotne spory.

Donald Trump jako polityk jest oceniany pozytywnie. Zwraca się uwagę na to, że już w kampanii wiele jego słów było wypaczanych i przedstawianych w nieodpowiednim kontekście. Obecnie niesłusznie jest oskarżany o związki z Rosją, na które nie ma dowodów. Oskarżając go, dziennikarze przekraczają granice etyki dziennikarskiej, ale właśnie taki jest kierunek obecnych lewicowych mediów. Trump jest wyjątkowym politykiem, wizjonerem z ogromną intuicją moralną. Słusznie chce osłabić pozycję Niemiec na arenie międzynarodowej. Pojawia się też głos krytyczny ze strony amerykańskiego politologa, który w wywiadzie deklaruje, że jest gorzej, niż oczekiwał i że demokracja w USA jest zagrożona, a Trump wygrał wybory dzięki absurdalnemu systemowi wyborczemu, który doprowadził do alienacji wielu grup społecznych.

Znaczenie Polski na arenie międzynarodowej. Należy się z nami liczyć, bo konsekwentnie realizujemy kolejne cele, jesteśmy też twardymi negocjatorami. Mamy podobne społeczeństwo do amerykańskiego, wspólnotę ideologiczną również, więc możemy się uznać za sojuszników USA.

Znaczenie wizyty. Podkreśla się znaczenie dla bezpieczeństwa międzynarodowego oraz pozycji Polski w NATO. Kolejność wizyt nie jest afrontem dla państw G20, ale jest dla Polski ważna. Można przy okazji wizyty zrobić z prezydentem dobry biznes i należy mieć w związku z tym duże oczekiwania, szczególnie dla idei Trójmorza. Antyrosyjskie nastawienie Trumpa jest szansą i ryzykiem, które należy ponieść. Same okoliczności wizyty świadczą o zmianie sił na arenie międzynarodowej i zmniejszeniu się roli Niemiec. Wsparcie uzyskuje realizowana przez Polskę polityka migracyjna, a lewicowy radykalizm zagraża również naszemu krajowi.

Przemówienie Trumpa jest traktowane jako przełomowe, najbardziej propolskie w historii, zaś wszelkie negatywne opinie z nim związane spotykają

się z ironiczną krytyką, malkontentom proponuje się nawet wizytę u lekarza. Jest ono wzmocnieniem pozycji międzynarodowej Polski oraz dowodem na słuszność polityki PiS-u oraz preferowane przez tę partię wartości. Znaczenie Boga dla amerykańskiej i polskiej historii, wielokrotnie powtarzane w przemówieniu, jest dowodem na to, że amerykańska droga może być również polską drogą.

Dodatkowe okoliczności. Opozycja w Polsce nie ma programu i skupia się na byciu anty-PiS-em oraz anty-Trumpem. Styl pierwszych dam jest oceniony pozytywnie jako odejście od narzucanego przez wiele lat nudnego i bezpostaciowego sposobu ubierania się.

„Polityka"

Znaczenie przyjazdu Donalda Trumpa do Polski. Niezależnie od osoby, wizyta prezydenta USA jest zawsze ważna i nie należy jej bagatelizować, jednak dla obu stron korzyści mogą być wyłącznie wizerunkowe. PiS niewątpliwie zyskuje jako obóz, któremu udało się skutecznie zaprosić prezydenta, który z kolei w podziękowaniu zyskał rozentuzjazmowany tłum zwolenników. Sukces jest o tyle połowiczny, że Trump docenił Lecha Wałęsę, a nie spotkał się z Jarosławem Kaczyńskim; pojawiła się też sugestia, że podstawą rządzenia powinno być państwo prawa.

Donald Trump jako polityk jest przywódcą międzynarodówki autokratów, więc entuzjazm pod jego adresem ze strony polskich władz jest niepokojący, ale też zrozumiały ze względu na podobieństwa do Kaczyńskiego. Jest nieprzewidywalny, jego stosunek do Rosji jest zagadką nawet dla ekspertów. Jego taktyką jest brak dyplomacji, widoczny w licznych zaniedbaniach protokołu dyplomatycznego oraz sposobie ubierania się.

Znaczenie Polski na arenie międzynarodowej. Kolejność wizyt nie jest podyktowana rangą Polski, tylko logiką, więc nie nadaje Polsce znaczenia. Poza tym tylko w Polsce Trump może liczyć na w miarę ciepłe przyjęcie, dlatego zdecydował się na tę wizytę. Ciepłe relacje z nim mogą się szybko okazać problematyczne ze względu na konieczność zajęcia stanowiska w sprawie przyjaźni Trumpa z Putinem, która niewątpliwie się zawiąże. Z koncepcji Trójmorza zapewne nic nie wyjdzie, ale samo uczestnictwo w niej jest deformacją równowagi i Polska nie powinna się w nią angażować.

Znaczenie wizyty jest głównie wizerunkowe, nie należy oczekiwać szczególnych zwrotów w polityce międzynarodowej, choć potwierdzenie art. 5 traktatu o NATO jest bardzo ważnym elementem. Na naprawdę istotnym spotkaniu G20 Polskę reprezentował Tusk, a nie przedstawiciele partii rządzącej w Polsce i jest to dowód na jej prawdziwe znaczenie dla Trumpa i społeczności międzynarodowej. Polska gospodarka jest dobrze oceniana w USA, ale uważa się, że zagraża jej autorytaryzm władz.

Przemówienie Trumpa jest patetyczne i nie do końca grzeczne, ponieważ nie jest w dobrym tonie przypominać gospodarzom ich historię tak, jakby jej nie znali. Wpisuje się jednak w politykę historyczną partii rządzącej, a przecież prezydent nie napisał go sobie sam, więc zwrócono uwagę na te elementy historii, które dla obecnie rządzących są ważne, natomiast przemilczano np. rok 1989. Pochlebstwa zawarte w przemówieniu są tanie i prawdopodobnie zostaną doliczone do cen gazu. Krytyka dotyczy nie tylko samego przemówienia, ale również jego entuzjastycznych ocen w prorządowych mediach.

Dodatkowe okoliczności. Uważa się, że najszerzej komentowana w zagranicznych mediach jest nie sama wizyta Trumpa, ale wpadka prezydentowej Agaty Dudy, która podała rękę najpierw Melanii Trump, a nie samemu prezydentowi.

„Newsweek"

Znaczenie przyjazdu Donalda Trumpa do Polski. W sposób ironiczny komentuje się niepewność co do tego, kto w największym stopniu przyczynił się do wizyty Trumpa w Polsce, powodem jest konflikt w obozie rządzącym i chęć przypisania sobie nieistniejących zasług przez poszczególnych polityków. Tak naprawdę wizyta nie jest niczyją zasługą, tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności. Nie jest ona szczególnie znacząca, bo prezydent nawet u siebie nie cieszy się uznaniem; przyjeżdża do Polski po znaki poparcia, z podobnych powodów jest też zapraszany – aby dowieść znaczenia obecnej władzy.

Donald Trump jako polityk jest politycznym pariasem, nie cieszy się szacunkiem na świecie. Podobnie jak polski prezydent nie ma legitymacji do rządzenia, łamie przysięgi, jest populistą. Dokonuje licznych zamachów na wolność słowa, manipuluje opinią publiczną w internecie, kłamie.

Znaczenie Polski na arenie międzynarodowej jest znikome i właśnie słaba Polska jest na rękę Ameryce, więc nie ma co liczyć na wzmocnienie tej pozycji. Trump zaprasza na wojnę, w której uczestnictwo nie jest przecież Polsce na rękę, więc wspólnota wartości nie jest tutaj niczym dobrym. Fakt, że przyjechał do nas Trump, jako do podobnie wyalienowanych jak on na arenie międzynarodowej, niezbyt dobrze świadczy o naszej pozycji.

Znaczenie wizyty upatruje się głównie w potwierdzeniu art. 5 traktatu północnoatlantyckiego, które i tak padnie za późno, bo żaden dotychczasowy prezydent USA nie wzbudzał wątpliwości w tym zakresie.

Przemówienie Trumpa było genialnie skonstruowane, zgodnie ze sztuką oszukiwania głupców. Nawiązanie do heroizmu powstania warszawskiego bez wspomnienia jego beznadziejnego finału jest właśnie tego rodzaju demagogicznym chwytem. Poza tym na spotkanie z nim trzeba było zwozić lu-

dzi z całej Polski, którzy będą w odpowiedni sposób reagować. Prawdziwi mężowie stanu nie potrzebują sztucznej publiczności.

Dodatkowe okoliczności. Uznaje się, że szum medialny i polityczny wokół wizyty Trumpa w Polsce stał się okazją do zatuszowania wielu istotnych kwestii.

Jak wykazano, medialny obraz wizyty prezydenta USA, jaki można zrekonstruować na podstawie analizy czterech najważniejszych tygodników opinii w Polsce, jest niespójny. Opinia publiczna, nie tylko poprzez czasopisma, była poddana oddziaływaniu skrajnie różnych medialnych doniesień na ten temat. Tak zróżnicowane obrazy odbiły się w pewien sposób na społecznym postrzeganiu omawianej wizyty. Większość (55%) Polaków nie jest w stanie stwierdzić, w jaki sposób (czy w ogóle) wpłynęła ona na stosunki polsko-amerykańskie, natomiast 42% jest przekonanych, że wpływ ten jest pozytywny lub raczej pozytywny[7]. Sam wizerunek medialny prezydenta Trumpa również nastręcza problemów, w związku z czym respondenci na pytanie, jak media w Polsce przedstawiają Donalda Trumpa najczęściej (42%) wybierają odpowiedź „trudno powiedzieć"[8]. Osoby, które potrafią określić, jaki wizerunek jest dominujący, częściej deklarują, że media przedstawiają go pozytywnie (34,5%), niż że obraz ten jest negatywny (22,3%)[9]. Można więc stwierdzić, że zasięg mediów prorządowych jest szerszy, niż tych związanych z opozycją.

Realia polityczne

20 stycznia 2017 roku kandydat Partii Republikańskiej Donald Trump został zaprzysiężony na urząd 45. prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej – nie objął go jako doświadczony polityk, ale charyzmatyczny biznesmen i celebryta kreowany w trakcie kampanii wyborczej jako ucieleśnienie *American Dream*[10]. Jego wygrana ze znaną i popularną w amerykańskim społeczeństwie, a przede wszystkim politycznie doświadczoną, zarówno w kwestiach polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej, kandydatką Partii Demokratycznej, byłą senator z Nowego Jorku i sekretarz stanu w okresie pierwszej kadencji

[7] T. Gackowski, K. Brylska, M. Patera: *Donald Trump a sprawa polska – raport z badania metodą CATI.* Warszawa, Laboratorium Badań Medioznawczych UW, 2018, s. 5.

[8] Ibidem.

[9] Ibidem, s. 14.

[10] A. Friesen: *Trump's Supporters Share His Idea of the American Dream. And It's All About Vegas, Baby*; http://eprints.lse.ac.uk/67763/1/blogs.lse.ac.uk-Trumps%20supporters%20share%20his%20idea%20of%20the%20American%20dream%20And%20its%20all%20about%20Vegas%20baby.pdf [dostęp: 7.06.2018].

Baracka Obamy – Hillary Clinton[11], dla wielu przedstawicieli elit rządzących, a także społeczeństw poszczególnych państw, ale również dla części Amerykanów, stanowiła ogromne zaskoczenie[12]. Wskazując zatem powody politycznego zwycięstwa Donalda Trumpa, można stwierdzić, że istnieją trzy zasadnicze. Po pierwsze, wygrana Trumpa stanowiła niejako odpowiedź na głęboki kryzys społeczno-polityczny, który dotknął Stany Zjednoczone. Po wtóre, sukces i popularność Trumpa wśród Amerykanów stanowiły odpowiedź na polaryzację i radykalizację nastrojów społecznych, która znalazła odzwierciedlenie w wyborze populistycznego kandydata, kreującego siebie jako człowieka bezkompromisowego, ambitnego i skłonnego do pokazania wrogom Ameryki, że świat pozostaje czarno-biały. Podejście Donalda Trumpa w materii postrzegania rzeczywistości międzynarodowej w dużej mierze przypominało bowiem percepcję świata George'a W. Busha, który po zamachach terrorystycznych dokonanych 11 września 2001 roku na World Trade Center i Pentagon, przemawiając w Kongresie USA, stawiał przed społecznością międzynarodową wybór w swej istocie bezalternatywny. Jak bowiem deklarował: „albo jesteście z nami, albo z terrorystami"[13]. Podobnie czynił Donald Trump, według którego państwa można było przyporządkować do dwóch grup: pierwszą stanowią te, które pozostają lub stają się przyjaciółmi, sojusznikami lub klientami Stanów Zjednoczonych, a drugą – te, które pozostają w zbiorze wrogów. Twarde stanowisko w polityce zagranicznej, charakterystyczne dla tzw. jastrzębi, miało poparcie części amerykańskiego społeczeństwa. Po trzecie zaś, zwycięstwo Donalda Trumpa stanowiło jedną z implikacji zapotrzebowania amerykańskiego społeczeństwa na zmiany po ośmiu latach prezydentury Ba-

[11] Zob. H. Rodham Clinton: *Tworząc historię. Wspomnienia*. Tłum. P. Amsterdamski, B. Gadomska. Warszawa, Świat Książki, 2003; *The Office of Hillary Rodham Clinton*; https://www.hillaryclinton.com/ [dostęp: 7.06.2018].

[12] Po zwycięstwie Donalda Trumpa w listopadzie 2016 roku, ale również w dniu jego zaprzysiężenia (styczeń 2017), przez Stany Zjednoczone przetoczyła się fala protestów przeciwko objęciu przez kandydata republikanów urzędu prezydenta USA. Protestujący, w wielu największych amerykańskich miastach, w tym m.in. w Chicago (przed Trump International Hotel and Tower), Nowym Jorku, Los Angeles, Seattle, Phoenix, Oakland, Filadelfii, Bostonie, Waszyngtonie czy Portland, wyszli na ulice z hasłami: „No Trump!", „No KKK!", „No racist/fascist USA!" („Nie dla Trumpa!", „Nie dla Ku Klux Klanu!", „Nie dla rasizmu/faszyzmu w USA!"), „Not my president!" („Nie mój prezydent!") czy „Immigrants Make America Great Again!" („Imigranci uczynią Amerykę znowu wielką!"), wyrażając w ten sposób swój sprzeciw wobec głoszonych przez Donalda Trumpa haseł krytycznych w stosunku do imigrantów, muzułmanów i innych grup społecznych; D. Lynskey: *'No Trump! No KKK! No fascist USA!' – the Punk Chant that Soundtracks the Protests*. "The Guardian", 31.01.2017; https://www.theguardian.com/us-news/shortcuts/2017/jan/31/no-trump-no-kkk-no-fascist-usa-green-day-punk-chant-protest-soundtrack [dostęp: 7.06.2018]; *Donald Trump: Protesters Take to USA Streets to Rally Against Election Result*. "ABC", 10.11.2016; http://www.abc.net.au/news/2016-11-10/protests-break-out-in-response-to-trump-election/8013024 [dostęp: 8.06.2018].

[13] *Address to a Joint Session of Congress and the American People*; https://2001-2009.state.gov/coalition/cr/rm/2001/5025.htm [dostęp: 7.06.2018].

racka Obamy[14], który wydawał się zbyt enigmatycznym i niewyraźnym przywódcą światowego supermocarstwa. Stany Zjednoczone w okresie administracji Obamy przyjęły rolę „oszczędnego supermocarstwa" i „dobrotliwego hegemona", który utrzymując pozycję światowego przywódcy, zrezygnował z działań unilateralnych na rzecz bardziej pragmatycznej polityki multilateralizmu, dialogu i kooperacji z innymi podmiotami. Donald Trump, głosząc hasło *Make America Great Again*, zyskał poparcie tych, którzy oczekiwali powrotu amerykańskiej *hard power* (zdolności do wymuszania na innym podmiocie oczekiwanego przez dane państwo działania poprzez wykorzystanie w polityce zagranicznej instrumentów siłowych)[15] i przywrócenia autorytetu Stanom Zjednoczonym jako przywódcy świata demokratycznego[16]. Donald Trump widział Stany Zjednoczone ponownie w charakterze „światowego policjanta", z czym wiązał się zdecydowanie większy zakres prerogatyw, kompetencji, posiadanej władzy oraz zdolności do samodzielnego działania amerykańskiego przywódcy, a tym samym istniała szansa na osiąganie znacznie efektywniej założonych celów politycznych w różnych płaszczyznach, od ekonomicznej, militarnej, po polityczną i kulturową[17]. Wynikało to zaś z przekonania o potędze Stanów Zjednoczonych, a tym samym konieczności odgrywania roli supermocarstwa, które jako jedyne, ze względu na posiadane atrybuty, jest w stanie realnie podejmować decyzje w skali globalnej i narzucać swoją wolę pozostałym członkom społeczności międzynarodowej.

Spoglądając z perspektywy zarówno kampanii wyborczej, jak również kilkunastu miesięcy prezydentury, można wysnuć wniosek, iż w podejściu Donalda Trumpa do spraw międzynarodowych permanentnie dominuje polityka unilateralizmu, przeświadczenie o wyjątkowości Stanów Zjednoczonych zgodnie z przyjętym imperatywem *America First*, poczucie amerykańskiego mesjanizmu, ale również ogromna doza nieprzewidywalności co do podejmowanych często *ad hoc* decyzji. W przekonaniu prezydenta Donalda Trumpa Stany Zjednoczone mogą pozwolić sobie na ignorowane ról odgrywanych przez inne mocarstwa w różnych częściach świata, a także na lekceważenie, krytykowanie, a nawet podważanie interesów i celów artykułowanych w po-

[14] M.S. Indyk, K.G. Lieberthal, M.E. O'Hanlon: *Zmieniając historię. Polityka zagraniczna Baracka Obamy*. Tłum. J. Kędzierska, H. Bińczak. Warszawa, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 2013, s. 3–23.

[15] *Soft power*, jako przeciwieństwo *hard power*, oznacza zdolność do oddziaływania na inne podmioty poprzez swoją atrakcyjność kulturową, polityczną, ekonomiczną, a zatem bez sięgania do instrumentów powiązanych z przemocą, przymusem czy odwoływaniem się do prawa silniejszego; J.S. Nye, Jr.: *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej?* Tłum. J. Zaborowski. Warszawa, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2007, s. 34–51.

[16] R. Burbach, J. Tarbell: *Imperial Overstretch. George W. Bush and the Hubris of Empire*. New York–London, Zed Books, 2004, s. 85–91.

[17] R.N. Haass: *Rozważny szeryf. Stany Zjednoczone po zimnej wojnie*. Tłum. A. Niedzielski. Warszawa, Von Borowiecky, 2004, s. 13–20.

lityce zagranicznej innych państw, jeżeli te pozostają sprzeczne czy rozbieżne z amerykańskimi. Widoczne jest to szczególnie w polityce łączącej się z Bliskim Wschodem i Azją. Trump stosuje bowiem podwójne standardy w podejściu do Korei Północnej[18] i Islamskiej Republiki Iranu[19], a także do uprzywilejowanego w każdej płaszczyźnie partnera USA – Izraela[20].

Reasumując, można postawić tezę, iż prezydent Donald Trump powraca do koncepcji pełnienia przez Stany Zjednoczone funkcji globalnego hegemona (niekoniecznie dobrotliwego hegemona)[21], który nie potrzebuje kooperacji i politycznych partnerów. Prezydent Donald Trump zdaje się nie brać pod uwagę faktu, iż rola supermocarstwa odgrywana w sposób tak bezkompromisowy, wpływa negatywnie na wizerunek Stanów Zjednoczonych, nie zjednuje sojuszników i nie przyczynia się ani w perspektywie średnio-, ani długoterminowej do umocnienia pozycji Stanów Zjednoczonych w skali globalnej. Można zaryzykować stwierdzenie, iż prezydent USA postrzega politykę zagraniczną z perspektywy doświadczonego biznesmena, a zatem jako działalność czysto transakcyjną. Nie dostrzega przy tym faktu, że polityka zagraniczna wymaga, nawet (a może zwłaszcza) od supermocarstwa, kompromisów i kooperacji z pozostałymi aktorami na arenie międzynarodowej, a nie działa na zasadach biznesowych, handlowych czy wymiany barterowej w ramach biznesowego *backgroundu*.

Make America Great Again i *America First* stały się mottem nie tylko kampanii wyborczej Donalda Trumpa, ale także przyjętej strategii w polityce zagranicznej, w którą została wpisana również Polska[22].

---

[18] E. Watkins: *Trump: US Will Act Unilaterally on North Korea If Necessary*. "CNN", 3.04.2017; http://edition.cnn.com/2017/04/02/politics/donald-trump-north-korea/index.html [dostęp: 7.06.2018].

[19] O. Holmes, J. Borger: *Nuclear Deal. Netanyahu Accuses Iran of Cheating on Agreement*. "The Guardian", 30.04.2018; https://www.theguardian.com/world/2018/apr/30/netanyahu-accuses-iran-cheating-nuclear-deal [dostęp: 11.06.2018].

[20] J. Borger, P. Beaumont: *Defiant Donald Trump Confirms US Will Recognise Jerusalem As Capital of Israel*. "The Guardian", 7.12.2017; https://www.theguardian.com/us-news/2017/dec/06/donald-trump-us-jerusalem-israel-capital [dostęp: 7.06.2018].

[21] J. Parisot, S.S.F. Regilme, Jr.: *US Hegemony and Rising Powers in the Era of Trump*. "E-International Relations", 13.02.2018; http://www.e-ir.info/2018/02/13/us-hegemony-and-rising-powers-in-the-era-of-trump/ [dostęp: 7.06.2018].

[22] Bogdan Góralczyk, oceniając wybór Donalda Trumpa na urząd prezydenta USA, wskazywał, iż jest on objawem niebezpiecznej tendencji, której efektem będzie koniec demokracji liberalnej i kapitalizmu, jaki jest znany, a nawet koniec obowiązującego do tej pory światowego ładu. Podkreślał, że istnieje groźba, iż wybór Trumpa może być zwiastunem zbliżającego się izolacjonizmu USA, a polityka nowego przywódcy USA może mieć daleko idące skutki dla Polski; *Skutki zwycięstwa Trumpa dla Polski? 20 lat autorytaryzmu Jarosława Kaczyńskiego*. „Polityka", 20.11.2016; https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1682774,1,skutki-zwyciestwa-trumpa-dla-polski-20-lat-autorytaryzmu-jaroslawa-kaczynskiego.read [dostęp: 8.06.2018].

Polskie elity polityczne, mając na uwadze przyjęty po rozpadzie bloku wschodniego i permanentnie realizowany euroatlantycki kierunek w polityce zagranicznej[23], z ogromną uwagą śledziły przebieg tak prawyborów, kampanii wyborczej, wyborów, jak również głosowania w ramach Zgromadzenia Elektorów. Polskie elity polityczne pozostawały bowiem wyraźnie podzielone na tę część, która oczekiwała zwycięstwa Hillary Clinton (w tej grupie znaleźli się m.in. członkowie Platformy Obywatelskiej – ten sam pogląd prezentowało większość państw Europy Zachodniej)[24] i tę, która wyraźnie „kibicowała" politycznemu zwycięstwu Donalda Trumpa (Prawo i Sprawiedliwość – podzielające konserwatywne poglądy Trumpa w materii społeczno-religijno-moralnej, a także krytyczne stanowisko wobec Federacji Rosyjskiej, które mogło zwiastować stanowczy kurs wobec Moskwy po objęciu urzędu prezydenta[25]). Niemniej jednak po wyborze Donalda Trumpa, mimo wielu niewiadomych i pytań stawianych o przyszłość sojuszniczych relacji ze Stanami Zjednoczonymi, również w ramach zobowiązań wynikających z partycypowania obu państw w Sojuszu Północnoatlantyckim, a przy tym deklaracji Trumpa i jego współpracowników, o konieczności wzięcia większej odpowiedzialności przez państwa europejskie za własne bezpieczeństwo i konieczność zwiększenia przez nie wydatków na zbrojenia[26], strona polska podjęła wysiłki na rzecz pokazania, że Polska pozostaje strategicznym partnerem Stanów Zjednoczonych zarówno w sferze politycznej, gospodarczej, jak i – przede wszystkim – w materii bezpieczeństwa[27].

Warto bowiem przypomnieć, iż zarówno w latach 90. XX wieku, jak i w dwóch pierwszych dekadach XXI wieku polskie elity polityczne postrzegały

---

[23] J. Stachura: *Rola i znaczenie stosunków dwustronnych ze Stanami Zjednoczonymi*. W: *Polityka zagraniczna RP 1989–2002*. Red. R. Kuźniar, K. Szczepanik. Warszawa, Askon, 2006, s. 126–144.

[24] Zob. W. Kaleta: *Hillary Clinton czy Donald Trump? Polscy politycy o wyborach w USA*. „Wnp.pl", 7.11.2017; http://www.wnp.pl/parlamentarny/ludzie/hillary-clinton-czy-donald-trump-polscy-politycy-o-wyborach-w-usa,16783.html [dostęp: 7.06.2018].

[25] Warto dodać, że Federacja Rosyjska była oskarżana o ingerencję w przebieg kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych i powiązania niektórych współpracowników Donalda Trumpa z Moskwą, czego PiS zdawał się nie zauważać; *Russia-Trump Inquiry: Russians Charged Over US 2016 Election Tampering*. "BBC", 17.02.2018; https://www.bbc.com/news/world-us-canada-43092085 [dostęp: 11.06.2018].

[26] *Remarks by Secretary Mattis at the Munich Security Conference in Munich*, 17.02.2017; https://www.defense.gov/News/Speeches/Speech-View/Article/1087838/remarks-by-secretary-mattis-at-the-munich-security-conference-in-munich-germany/ [dostęp: 7.06.2018].

[27] Polska, jako jeden z nielicznych amerykańskich sojuszników, przeznacza 2% PKB na zbrojenia. W kwietniu 2017 roku pojawił się zaś projekt ustawy, zgodnie z którym na finansowanie potrzeb obronnych RP mają być przeznaczane wydatki państwa w wysokości 2,1% PKB w roku 2019, 2,2% PKB w latach 2020–2023, 2,3% PKB w latach 2024–2025, 2,4% PKB w latach 2026–2029 i w końcu 2,5% PKB w roku 2030 i w kolejnych; J. Palowski: *Polska zwiększy wydatki obronne do 2,5% PKB. Nowy projekt ustawy*. „Defence24", 21.04.2017; http://www.defence24.pl/polska-zwiekszy-wydatki-obronne-do-25-pkb-nowy-projekt-ustawy [dostęp: 10.06.2018].

Stany Zjednoczone jako gwaranta bezpieczeństwa Polski, zwłaszcza w związku z zagrożeniem dla bezpieczeństwa RP, które często hiperbolizowano (jak w przypadku Euromajdanu w 2013 roku i wojny na wschodzie Ukrainy[28]) na potrzeby tak polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej, ze strony Federacji Rosyjskiej. Począwszy jednak od 1989 roku, wykazywano przede wszystkim zbieżności interesów i celów w polityce zagranicznej RP i USA. Polska klasa polityczna początkowo oczekiwała od strony amerykańskiej wsparcia dla procesu transformacji ustrojowej i postępującej demokratyzacji, a kolejno poparcia dla dążeń Polski do członkowska w NATO[29]. Odpowiednia dynamika wzajemnych relacji, jak również ich intensyfikacja sprawiły, że stosunki polsko-amerykańskie stały się zasadniczo priorytetowe w polityce zagranicznej Polski. W perspektywie długoterminowej celem zaś stało się nadanie relacjom bilateralnym formalnie i faktycznie sojuszniczego charakteru[30], a w płaszczyźnie bezpieczeństwa celem stało się militarne samouzależnienie od Stanów Zjednoczonych[31].

W drugiej dekadzie XXI wieku obecność amerykańskiego kontyngentu wojskowego, rozmieszczonego na terytorium Rzeczypospolitej, i permanentne

[28] K. Czornik: *Stosunki amerykańsko-rosyjskie w okresie kryzysu ukraińskiego. Wnioski dla Polski*. W: *Implikacje konfliktu ukraińskiego dla polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Polski. Aspekty polityczne, wojskowe, gospodarcze oraz społeczne*. Red. K. Czornik, M. Lakomy, M. Stolarczyk. Katowice, Wydawnictwo Regionalnego Ośrodka Debaty Międzynarodowej w Katowicach, 2015, s. 323–348.

[29] J. Kiwerska: *Gra o Europę. Bezpieczeństwo europejskie w polityce Stanów Zjednoczonych pod koniec XX wieku*. Poznań, Instytut Zachodni, 2000, s. 163–254.

[30] Justyna Zając wskazywała na trzy zasadnicze fazy rozwoju stosunków polsko-amerykańskich. Pierwsza realizowana była w latach 1989–1999 i obejmowała starania polskich władz o ustanowienie więzi sojuszniczych w ramach członkostwa Polski w NATO. Drugi etap przypadł na lata 1999–2007 – był to czas polityki polegającej na samowasalizacji Polski wobec Stanów Zjednoczonych i klientelizmie. Był to czas realizacji strategii *bandwagoningu* – jak się to działo w przypadku bezwarunkowego poparcia i partycypacji Polski w agresji zbrojnej Stanów Zjednoczonych na Irak dokonanej w 2003 roku. To w końcu również czas, gdy Polska zyskała niechlubne miano „konia trojańskiego" USA w Europie. Trzeci etap zaczął być budowany w 2007 roku i – jak pisze Zając – charakteryzował się on próbami równoważenia przez Polskę partnerstwa strategicznego z USA. Analizując kolejne lata relacji polsko-amerykańskich, można zaryzykować postawienie tezy, iż etap ten trwał do 2015 roku. Objęcie urzędu prezydenta przez wywodzącego się z partii Prawo i Sprawiedliwość Andrzeja Dudę i wygrana PiS-u w wyborach parlamentarnych w tym samym roku oznaczały rozpoczęcie kolejnego, czwartego etapu w relacjach bilateralnych. Etap ten charakteryzuje się powrotem do polityki klientelizmu, ale za cenę umacniania amerykańskiej obecności wojskowej na terytorium RP. Militarna samowasalizacja wobec USA jest uzasadniania przez polskie elity koniecznością budowania skutecznego sojuszu obronnego w przypadku ataku ze strony Federacji Rosyjskiej; J. Zając: *Stosunki ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki*. W: *Główne kierunki polityki zagranicznej Polski po zimnej wojnie*. Red. R. Zięba. Warszawa, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2010, s. 138–162.

[31] Roman Kuźniar wskazywał, iż „punktem wyjścia dla uzależnienia bezpieczeństwa Polski od polityki Stanów Zjednoczonych był udział Polski w wojnie w Iraku w 2003 roku"; R. Kuźniar: *Droga do wolności. Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2008, s. 293.

wysiłki na rzecz jego powiększania[32] w percepcji polskiej klasy rządzącej mają stanowić gwarancję uruchomienia art. 5 traktatu waszyngtońskiego w razie agresji Federacji Rosyjskiej na Polskę i marginalizację poczucia, że Polska pozostaje członkiem drugiej kategorii Sojuszu Północnoatlantyckiego. Ponadto ma ona być gwarancją trwałości amerykańsko-polskich powiązań polityczno-militarnych, jak również stanowić istotną determinantę trwałości amerykańskiej obecności na terytorium RP, a także permanentnego pogłębiania (iluzorycznych) „specjalnych stosunków" polsko-amerykańskich. Rządowe Centrum Bezpieczeństwa jednoznacznie wskazuje: „zarówno w ocenie rządu RP, jak i ekspertów oraz opinii publicznej wojskowa obecność USA w naszym kraju (a jednocześnie przybycie sił z innych państw sojuszniczych i umiejscowienie kilku struktur NATO) uchodzi za znaczące wzmocnienie wschodniej flanki obszaru euroatlantyckiego oraz za czynnik odstraszający potencjalnego wroga od ataku. Niekoniecznie uważana jest natomiast za wystarczającą na wypadek konieczności obrony terytorium. […] Siły Stanów Zjednoczonych rozmieszczane u wschodnich granic obszaru objętego gwarancjami bezpieczeństwa wynikającymi z Traktatu Północnoatlantyckiego mają szczególne znaczenie nie tylko w sytuacji współczesnych zagrożeń dla bezpieczeństwa Polski (zwłaszcza na najbardziej wrażliwych terenach) i jej sąsiadów – trzech państw bałtyckich"[33].

Po objęciu przez Donalda Trumpa urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych jednym z celów polskich elit rządzących stało się potwierdzenie polsko-amerykańskich więzi sojuszniczych i budowanego od niemal trzech dziesięcioleci strategicznego partnerstwa (percepcja strony polskiej). Podłoże ku temu

[32] Władze RP permanentnie podkreślają konieczność zwiększania liczby amerykańskich żołnierzy na terytorium RP. Podczas wizyty wiceministra spraw zagranicznych Bartosza Cichockiego w USA na początku czerwca 2018 roku i spotkania z przedstawicielami amerykańskiej administracji strona polska eksponowała znaczenie sojuszu Polski ze Stanami Zjednoczonymi, a obie strony wskazywały, iż w obliczu obecnych wyzwań kluczowa jest współpraca w wymiarze bezpieczeństwa i obrony zarówno w wymiarze bilateralnym, jak i w ramach NATO. W tym kontekście zwróciły również uwagę na kwestię zwiększenia obecności militarnej żołnierzy amerykańskich na wschodniej flance NATO, w tym w Polsce; *Podsekretarz stanu w MSZ Bartosz Cichocki z wizytą w USA*. Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, 8.06.2018; https://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/inne_kontynenty/ameryka_polnocna/podsekretarz_stanu_w_msz_bartosz_cichocki_z_wizyta_w_usa [dostęp: 10.06.2018].

[33] Decyzja dotycząca obecności na terytorium RP sił amerykańskich została podjęta jeszcze w okresie administracji Baracka Obamy. W 2017 roku realizowano przede wszystkim decyzje i zobowiązania, które zostały podjęte w lipcu 2016 roku podczas szczytu Sojuszu Północnoatlantyckiego odbywającego się w Warszawie. W Polsce zaczęła rezydować amerykańska Pancerna Brygadowa Grupa Bojowa (ABCT) wspomagana przez Brygadę Lotnictwa Bojowego (CAB) i pododdziały logistyczne. W kwietniu 2017 roku USA zdecydowały się bowiem przenieść z Niemiec do Polski amerykański Element Dowództwa Misji dla operacji *Atlantic Resolve*. Istotną rolę odgrywa powstająca amerykańska baza w Redzikowie integrowana z sojuszniczym systemem chroniącym przed rakietami balistycznymi; M. Wągrowska: *Wojska amerykańskie w Polsce*. Rządowe Centrum Bezpieczeństwa, http://rcb.gov.pl/wojska-amerykanskie-w-polsce/ [dostęp: 10.06.2018].

dawały poglądy prezydenta Trumpa w materii utrzymania sankcji wobec Federacji Rosyjskiej, za czym opowiadała się również strona polska, a także krytyczne stanowisko amerykańskiej administracji wobec projektu *Nord Stream II*[34].

Wyrazem, a jednocześnie wizerunkowym potwierdzeniem ważkości Polski jako sojusznika dla nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych i jego wizji zapewnienia gwarancji bezpieczeństwa w Europie Środkowej, była wizyta złożona przez Trumpa w Warszawie 6 lipca 2017 roku[35]. Przybył on do Polski na zaproszenie prezydenta RP Andrzeja Dudy, zaś sama podróż była powiązana z partycypacją prezydenta Stanów Zjednoczonych w charakterze gościa specjalnego w tzw. szczycie państw Trójmorza, którego współorganizatorami były Chorwacja i Polska[36].

Prezydent Donald Trump został w Polsce przyjęty w sposób niezwykle serdeczny, a nawet niemal euforyczny. W percepcji polskiej klasy rządzącej wizyta głowy państwa jedynego supermocarstwa miała stanowić wyraz poparcia Zachodu dla posunięć politycznych władz RP i pokazanie tak społeczeństwu, jak i pozostałym przedstawicielom polskiego establishmentu, że Polska nie staje się państwem izolowanym na arenie międzynarodowej, ale podąża w kierunku odgrywania przywódczej roli w regionie. Prezydent Andrzej Duda w oświadczeniu podczas konferencji prasowej wskazywał: „Ogromnie się cieszę z tej wizyty w Warszawie, która jest jedną z pierwszych wizyt międzynarodowych Pana Prezydenta, bo ona podkreśla naszą więź i wysoką jakość sojuszu Polski i Stanów Zjednoczonych. Pokazuje też, że jesteśmy i wzajemnie oceniamy się jako lojalni partnerzy, […] którzy współdziałają na wielu płaszczyznach, m.in. na płaszczyźnie bezpieczeństwa w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego. […] mogę powiedzieć, że ogromnie się cieszę po tych rozmowach, bo mam poczucie, że Stany Zjednoczone myślą bardzo poważnie i pan

[34] I. Slav: *Germany Brushes Aside Trump Criticism Of Nord Stream 2*. "Oilprice.com", 8.04.2018; https://oilprice.com/Energy/Natural-Gas/Germany-Brushes-Aside-Trump-Criticism-Of-Nord-Stream-2.html [dostęp: 10.06.2018].

[35] W 2017 roku Donald Trump odbył tylko pięć wizyt zagranicznych. Pierwszym celem jego podróży był Bliski Wschód (Arabia Saudyjska i Izrael), co w pewnym stopniu było zaskakujące, ponieważ prezydenci USA zazwyczaj poprzez pierwszą wizytę zagraniczną chcą pokazać priorytet w obranym kierunku polityki zagranicznej i wybierają Europę lub kraje w najbliższym sąsiedztwie. Europa była dopiero drugim kierunkiem podróży Trumpa, a Azja trzecim. Prezydent Trump przyleciał do Polski 5 lipca w godzinach wieczornych i w tym dniu nie odbyły się żadne oficjalne spotkania; *Rocznik Strategiczny 2017/18*. T. 23. Warszawa, Scholar, 2018, s. 194.

[36] Inicjatywa Trójmorza stanowi platformę współpracy prezydentów dwunastu państw położonych między Adriatykiem, Bałtykiem i Morzem Czarnym. Jej celem jest wzmacnianie spójności Unii Europejskiej poprzez zacieśnienie współpracy infrastrukturalnej, energetycznej i gospodarczej państw Europy Środkowej, zgodnie z mottem: im silniejsza Europa Środkowa jako część UE, tym silniejsza Unia Europejska. Członkami Inicjatywy Trójmorza są: Austria, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Polska, Rumunia, Słowacja, Słowenia, Węgry; *Szczyt Inicjatywy Trójmorza*. „Prezydent.pl", 7.07.2017; http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wydarzenia/art,653,inicjatywa-trojmorza--three-seas-initiative.html [dostęp: 10.06.2018].

prezydent Donald Trump myśli bardzo poważnie o bezpieczeństwie Polski. Myśli bardzo poważnie także o Stanach Zjednoczonych właśnie jako lojalnym naszym sojuszniku"[37]. Z kolei Donald Trump eksponował, że „Polska to nie tylko wielki przyjaciel Stanów Zjednoczonych, ale też naprawdę ważny sojusznik oraz partner". Podkreślał, że to właśnie kooperacja wojskowa umocniła wzajemne stosunki, a świat uczyniła bezpiecznym[38]. Symboliczne w swojej wymowie stały się odwołania do historii Polski oraz jej miejsca w Europie i na świecie, poczynione przez Donalda Trumpa podczas przemówienia na placu Krasińskich w Warszawie: „Przybywamy do waszego kraju, aby przekazać bardzo ważną wiadomość: Ameryka kocha Polskę i Ameryka kocha Polaków. […] Polska jest geograficznym sercem Europy, ale – co jeszcze ważniejsze – w Polakach postrzegamy duszę Europy, wasz naród jest wielki, ponieważ wielkim jest wasz duch i jest to duch silny. […] Jestem tu dzisiaj nie tylko po to, by odwiedzić starego sojusznika, ale też pokazać was jako przykład wolności innym, którzy poszukują wolności i którzy chcą zebrać w sobie odwagę i gotowość, aby bronić naszej cywilizacji. […] Zachęcamy Rosję, aby wstrzymała swoją działalność na rzecz destabilizacji Ukrainy i innych krajów i jej wsparcie dla wrogich reżimów, w tym Syrii i Iranu, oraz by zamiast tego przyłączyła się do wspólnoty narodów odpowiedzialnych, walczących przeciwko wspólnym wrogom, a w Syrii broniących cywilizacji jako takiej"[39]. Oceniając przemówienie prezydenta Donalda Trumpa, Andrzej Duda podkreślił, iż nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że wizyta prezydenta USA w Polsce i jego słowa stanowiły potwierdzenie tego, iż Polska została wskazana w gronie pierwszych sojuszników Stanów Zjednoczonych. Prezydent Duda zwracał uwagę na fakt, że Donald Trump zaliczył Polskę do Europy Zachodniej, a jego wystąpienie „pokazywało Polskę jako państwo z amerykańskiego snu"[40].

Reasumując, można jednak postawić tezę, iż wizyta Donalda Trumpa w Polsce miała przede wszystkim charakter wizerunkowy, podkreślający z jednej strony znaczenie Europy Środkowej dla nowej amerykańskiej administracji (zwłaszcza w kontekście trudnych początków relacji na linii USA Donalda Trumpa – Europa Zachodnia; kraje zachodnioeuropejskie obawiały się i krytykowały objęcie przez niego urzędu prezydenta Sanów Zjednoczonych,

[37] *Wystąpienia Prezydentów Polski i USA podczas konferencji prasowej*. „Prezydent.pl", 6.07.2017; http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/art,249,donald-trump-nigdy-nie-bylismy-blizsi-polski-niz-w-tej-chwili.html [dostęp: 11.06.2018].

[38] Ibidem.

[39] *Przemówienie Donalda Trumpa w Warszawie – pełny tekst*. „Rzeczpospolita", 6.07.2017; http://www.rp.pl/Prezydent--USA/307069863-Przemowienie-Donalda-Trumpa-w-Warszawie---pelny-tekst.html [dostęp: 10.06.2018].

[40] *Wystąpienie Trumpa pokazywało Polskę jako państwo z amerykańskiego snu*. „TVP INFO", 7.07.2017; https://www.tvp.info/33134869/wystapienie-trumpa-pokazywalo-polske-jako-panstwo-z-amerykanskiego-snu [dostęp: 10.06.2018].

w kontraście z poparciem uzyskanym od klasy rządzącej w RP, która popierała jego elekcję, a ponadto spełniała – w przeciwieństwie do państw Europy Zachodniej – wymóg zwiększania wydatków na zbrojenia), a z drugiej strony dla Polski, która mogła pokazać się jako partner i sojusznik Stanów Zjednoczonych, co polskie elity polityczne odczytywały w kategoriach posiadania ogromnego prestiżu na arenie międzynarodowej.

Wizyta Donalda Trumpa w Polsce nie miała jednak charakteru przełomowego i nie niosła za sobą żadnych bezprecedensowych zobowiązań Stanów Zjednoczonych wobec Polski w materii politycznej, ekonomicznej czy militarnej. To raczej strona polska podjęła zobowiązania wobec Stanów Zjednoczonych w dziedzinie obronności. Jedynym wymiernym efektem obecności Donalda Trumpa w Polsce było podpisanie memorandum o sprzedaży Polsce systemu przeciwrakietowego Patriot[41], co odczytano jako pogłębianie i poszerzanie polsko-amerykańskiej kooperacji w dziedzinie wojskowości[42] oraz jako kolejny krok na rzecz zapewnienia Polsce bezpieczeństwa przed potencjalnym atakiem ze strony Federacji Rosyjskiej[43]. Faktycznie strona polska po-

[41] J. Palowski, J. Sabak: *Patrioty dla Polski w dwóch fazach. MON podpisał porozumienie [KOMENTARZ]*. „Defence24", 6.07.2017; http://www.defence24.pl/patrioty-dla-polski-w-dwoch-fazach-mon-podpisal-porozumienie-komentarz [dostęp: 10.06.2018].

[42] *Ambasador Wilczek: Polska jest bezpieczniejsza – dzięki decyzjom o współpracy z USA*. Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP; https://www.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/msz_w_mediach/ambasador_wilczek__polska_jest_bezpieczniejsza___dzieki_decyzjom_o_wspolpracy_z_usa__wywiad_ [dostęp: 11.06.2018].

[43] Pod koniec grudnia 2017 roku Departament Stanu USA i Kongres wyraziły zgodę na sprzedaż Polsce czterech zestawów obrony przeciwrakietowej Patriot zintegrowanych z systemem zarządzania obroną powietrzną IBCS i dostosowanych do działania w zintegrowanej architekturze obrony powietrznej IAMD. Kolejnym etapem było wynegocjowanie odpowiedniej umowy międzyrządowej. 28 marca 2018 roku w obecności prezydenta Andrzeja Dudy, minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak podpisał stosowną umowę na dostawy amerykańskich zestawów Patriot dla Polski. Zgodnie z jej zapisami, pierwsze zestawy systemu Patriot z pociskami PAC-3 MSE, zintegrowanymi z IBCS i wyposażonymi w starszy radar sektorowy Polska otrzyma w 2022 roku. W drugiej fazie będzie dostarczonych 6 baterii w docelowej konfiguracji, m.in. z nowoczesnym dookólnym radarem. Nastąpi to dwa lata później. Wartość kontraktu, który przez środowiska rządzące został oceniony niezwykle pozytywnie, zaś spotkał się z krytyką opozycji, opiewa na kwotę 4,75 mld USD. Obecny podczas uroczystości podpisania umowy, która odbyła się w siedzibie spółki zbrojeniowej PIT-Radwar, ambasador USA w Polsce Paul W. Jones podkreślał, że fakt podpisania umowy był efektem spotkania prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa z prezydentem Andrzejem Dudą w Warszawie w lipcu 2017 roku. Jak podkreślał: „Witamy Polskę jako najnowszego członka stale powiększanej rodziny PATRIOT. Traktujemy tę dostawę – popartą przez Raytheon, Lockheed Martin i Northrop Grumman – jako kolejny krok ku zwiększonej amerykańsko-polskiej współpracy wojskowej, kluczowy cel dla naszych stosunków dwustronnych. Amerykański eksport wojskowy tworzy nie tylko amerykańskie, ale i polskie miejsca pracy, które są dobre dla obu naszych narodów". I dodawał: „Polska będzie globalnym liderem rozbudowy obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej i naszym pierwszym partnerem zagranicznym, który będzie korzystał z najnowocześniejszego systemu dowodzenia"; *U.S. and Poland Sign PATRIOT Missile System Agreement*. U.S. Embassy & Consulate in Poland, 28.03.2018; https://pl.usembassy.gov/patriot_eng/ [dostęp: 11.06.2018].

głębiła militarne samouzależnienie od Stanów Zjednoczonych i potwierdziła przyjętą na siebie rolę *client state*.

Wizyta prezydenta USA Donalda Trumpa w Polsce nie była zatem niczym więcej, jak tylko wyrazem dobrych, pozytywnych i życzliwych relacji bilateralnych, z nadzieją na ich kontynuowanie w takim kształcie, w jakim były kształtowane od niemal trzech dziesięcioleci (zachwianego czy też asymetrycznego partnerstwa). Polska (w ocenie klasy rządzącej) otrzymała w ten sposób szansę, by zaprezentować siebie jako wiernego sojusznika i partnera Stanów Zjednoczonych, a także ważnego członka Paktu Północnoatlantyckiego, zaś USA pokazały, że mają w Europie państwa sojusznicze, a raczej państwa klienckie, gotowe na wiele poświęceń, by móc mówić publicznie o „specjalnych relacjach" polsko-amerykańskich.

Bibliografia

Address to a Joint Session of Congress and the American People; https://2001-2009.state.gov/coalition/cr/rm/2001/5025.htm [dostęp: 7.06.2018].

Ambasador Wilczek: Polska jest bezpieczniejsza – dzięki decyzjom o współpracy z USA. Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP; https://www.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/msz_w_mediach/ambasador_wilczek__polska_jest_bezpieczniejsza___dzieki_decyzjom_o_wspolpracy_z_usa__wywiad_ [dostęp: 11.06.2018].

Borger J., Beaumont P.: *Defiant Donald Trump Confirms US Will Recognise Jerusalem As Capital of Israel*. "The Guardian", 7.12.2017; https://www.theguardian.com/us-news/2017/dec/06/donald-trump-us-jerusalem-israel-capital [dostęp: 7.06.2018].

Burbach R., Tarbell J.: *Imperial Overstretch. George W. Bush and the Hubris of Empire*. London–New York, Zed Books, 2004.

Czornik K.: *Stosunki amerykańsko-rosyjskie w okresie kryzysu ukraińskiego. Wnioski dla Polski*. W: *Implikacje konfliktu ukraińskiego dla polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Polski. Aspekty polityczne, wojskowe, gospodarcze oraz społeczne*. Red. K. Czornik, M. Lakomy, M. Stolarczyk. Katowice, Wydawnictwo Regionalnego Ośrodka Debaty Międzynarodowej w Katowicach, 2015.

Donald Trump: Protesters Take to USA Streets to Rally Against Election Result. "ABC", 10.11.2016; http://www.abc.net.au/news/2016-11-10/protests-break-out-in-response-to-trump-election/8013024 [dostęp: 8.06.2018].

Donald Trump's Foreign Policy Speech. "The New York Times", 27.04.2016; https://www.nytimes.com/2016/04/28/us/politics/transcript-trump-foreign-policy.html [dostęp: 6.06.2018].

Friesen A.: *Trump's Supporters Share His Idea of the American Dream. And It's All About Vegas, Baby*; http://eprints.lse.ac.uk/67763/1/blogs.lse.ac.uk-Trumps%20supporters%20share%20his%20idea%20of%20the%20American%20dream%20And%20its%20all%20about%20Vegas%20baby.pdf [dostęp: 7.06.2018].

Gackowski T., Brylska K., Patera M.: *Donald Trump a sprawa polska – raport z badania metodą CATI*. Warszawa, Laboratorium Badań Medioznawczych UW, 2018.

Haass R.N.: *Rozważny szeryf. Stany Zjednoczone po zimnej wojnie*. Tłum. A. Niedzielski. Warszawa, Von Borowiecky, 2004.

Holmes O., Borger J.: *Nuclear Deal. Netanyahu Accuses Iran of Cheating on Agreement*. "The Guardian", 30.04.2018; https://www.theguardian.com/world/2018/apr/30/netanyahu-accuses-iran-cheating-nuclear-deal [dostęp: 11.06.2018].

Indyk M.S., Lieberthal K.G., O'Hanlon M.E.: *Zmieniając historię. Polityka zagraniczna Baracka Obamy*. Tłum. J. Kędzierska, H. Bińczak. Warszawa, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 2013.

Kaleta W.: *Hillary Clinton czy Donald Trump? Polscy politycy o wyborach w USA*. „Wnp.pl", 7.11.2017; http://www.wnp.pl/parlamentarny/ludzie/hillary-clinton-czy-donald-trump-polscy-politycy-o-wyborach-w-usa,16783.html [dostęp: 7.06.2018].

Kiwerska J.: *Gra o Europę. Bezpieczeństwo europejskie w polityce Stanów Zjednoczonych pod koniec XX wieku*. Poznań, Instytut Zachodni, 2000.

Kuźniar R.: *Droga do wolności. Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2008.

Lynskey D.: *'No Trump! No KKK! No fascist USA!' – the Punk Chant that Soundtracks the Protests*. "The Guardian", 31.01.2017; https://www.theguardian.com/us-news/shortcuts/2017/jan/31/no-trump-no-kkk-no-fascist-usa-green-day-punk-chant-protest-soundtrack [dostęp: 7.06.2018].

Michalczyk S.: *Prezydencja Polski w Radzie Unii Europejskiej. Teoretyczno-metodologiczne aspekty badań rezonansu medialnego*. W: *Obraz prezydencji Polski w Radzie Unii Europejskiej (2011) w wybranych tytułach prasy polskiej*. Red. M. Kolczyński. Katowice, Uniwersytet Śląski – Wydawnictwo Gnome, 2013.

Nye J.S., Jr.: *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej?* Tłum. J. Zaborowski. Warszawa, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2007.

Palowski J.: *Polska zwiększy wydatki obronne do 2,5% PKB. Nowy projekt ustawy*. „Defence24", 21.04.2017; http://www.defence24.pl/polska-zwiekszy-wydatki-obronne-do-25-pkb-nowy-projekt-ustawy [dostęp: 10.06.2018].

Palowski J., Sabak J.: *Patrioty dla Polski w dwóch fazach. MON podpisał porozumienie [KOMENTARZ]*. „Defence24", 6.07.2017; http://www.defence24.pl/patrioty-dla-polski-w-dwoch-fazach-mon-podpisal-porozumienie-komentarz [dostęp: 10.06.2018].

Parisot J., Regilme S.S.F., Jr.: *US Hegemony and Rising Powers in the Era of Trump*. "E-International Relations", 13.02.2018; http://www.e-ir.info/2018/02/13/us-hegemony-and-rising-powers-in-the-era-of-trump/ [dostęp: 7.06.2018].

Pisarek W.: *Analiza zawartości prasy*. Kraków, Ośrodek Badań Prasoznawczych, 1983.

Podsekretarz stanu w MSZ Bartosz Cichocki z wizytą w USA. Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, 8.06.2018; https://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/inne_kontynenty/ameryka_polnocna/podsekretarz_stanu_w_msz_bartosz_cichocki_z_wizyta_w_usa [dostęp: 10.06.2018].

Przemówienie Donalda Trumpa w Warszawie – pełny tekst. „Rzeczpospolita", 6.07.2017; http://www.rp.pl/Prezydent--USA/307069863-Przemowienie-Donalda-Trumpa-w-Warszawie---pelny-tekst.html [dostęp: 10.06.2018].

Remarks by Secretary Mattis at the Munich Security Conference in Munich, 17.02.2017; https://www.defense.gov/News/Speeches/Speech-View/Article/1087838/remarks-by-secretary-mattis-at-the-munich-security-conference-in-munich-germany/ [dostęp: 7.06.2018].

Rocznik Strategiczny 2017/18. T. 23. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2018.

Rodham Clinton H.: *Tworząc historię. Wspomnienia*. Tłum. P. Amsterdamski, B. Gadomska. Warszawa, Świat Książki, 2003.

Russia-Trump Inquiry: Russians Charged Over US 2016 Election Tampering. "BBC", 17.02.2018; https://www.bbc.com/news/world-us-canada-43092085 [dostęp: 11.06.2018].

Skutki zwycięstwa Trumpa dla Polski? 20 lat autorytaryzmu Jarosława Kaczyńskiego. „Polityka", 20.11.2016; https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1682774,1,skutki-wyciestwa-trumpa-dla-polski-20-lat-autorytaryzmu-jaroslawa-kaczynskiego.read [dostęp: 8.06.2018].

Slav I.: *Germany Brushes Aside Trump Criticism Of Nord Stream 2*. "Oilprice.com", 8.04.2018; https://oilprice.com/ Energy/Natural-Gas/Germany-Brushes-Aside-Trump-Criticism-Of-Nord-Stream-2.html [dostęp: 10.06.2018].

Stachura J.: *Rola i znaczenie stosunków dwustronnych ze Stanami Zjednoczonymi*. W: *Polityka zagraniczna RP 1989–2002*. Red. R. Kuźniar, K. Szczepanik. Warszawa, Askon, 2006.

Szczyt Inicjatywy Trójmorza. „Prezydent.pl", 7.07.2017; http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wydarzenia/art,653,inicjatywa-trojmorza--three-seas-initiative.html [dostęp: 10.06.2018].

The 2016 US Presidential Campaign. Political Communication and Practice. Ed. R.E. Denton, Jr. Basingstoke, Palgrave Macmillan, 2017.

U.S. and Poland Sign PATRIOT Missile System Agreement. U.S. Embassy & Consulate in Poland, 28.03.2018; https://pl.usembassy.gov/patriot_eng/ [dostęp: 11.06.2018].

Watkins E.: *Trump: US Will Act Unilaterally on North Korea If Necessary*. "CNN", 3.04.2017; http://edition.cnn.com/2017/04/02/politics/donald-trump-north-korea/index.html [dostęp: 7.06.2018].

Wągrowska M.: *Wojska amerykańskie w Polsce*. Rządowe Centrum Bezpieczeństwa, http://rcb.gov.pl/wojska-amerykanskie-w-polsce/ [dostęp: 10.06.2018].

Wystąpienia Prezydentów Polski i USA podczas konferencji prasowej. „Prezydent.pl", 6.07.2017; http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/art,249,donald-trump-nigdy-nie-bylismy-blizsi-polski-niz-w-tej-chwili.html [dostęp: 11.06.2018].

Wystąpienie Trumpa pokazywało Polskę jako państwo z amerykańskiego snu. „TVP INFO", 7.07.2017; https://www.tvp.info/33134869/wystapienie-trumpa-pokazywalo-polske-jako-panstwo-z-amerykanskiego-snu [dostęp: 10.06.2018].

Zając J.: *Stosunki ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki*. W: *Główne kierunki polityki zagranicznej Polski po zimnej wojnie*. Red. R. Zięba. Warszawa, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2010.

https://wpolityce.pl/media/354553-sieci-liderem-cytowalnosci-wsrod-tygodnikow-w-politycepl-w-czolowce-opiniotworczych-portali [dostęp: 30.04.2018].

http://www.wirtualnemedia.pl/artykul/gosc-niedzielny-liderem-sprzedazy-w-lipcu-gazeta-polska-i-tygodnik-powszechny-na-plusie [dostęp: 30.04.2018].

Mariusz Kolczyński
Patrycja Szostok
Katarzyna Czornik

Donald Trump in Poland: expectations – media image – political reality

Summary

The visit of Donald Trump (2017), the President of the United States, can be evaluated from many perspectives: political consequences (connected with internal politics of Poland and the US as well as those connected with foreign policy), social expectations (considered mainly from the Polish perspective) and the effectiveness of marketing and image strategies of the main political actors who participated in this event. Taking under consideration the way of relating Trump's visit by the traditional media and its actual effects, one can conclude that it was nothing more than an important media event with a limited influence over the Polish political scene and an expression of good, positive and benevolent bilateral relations.

Keywords

Polish-American relations, Donald Trump, media resonance

Państwo i administracja

Andrzej W. Jabłoński
PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA
IM. ANGELUSA SILESIUSA W WAŁBRZYCHU

Etyczne podstawy administracji publicznej

Pojęcie władzy administracyjnej

Władza administracyjna stanowi wycinek z szerokiego pasma władzy publicznej, do której zaliczamy władzę polityczną, samorządową, organizacyjną, symboliczną i inne. W literaturze naukowej często prowadzi się rozważania nad odrębnością i współzależnością władzy politycznej i administracyjnej. Do atrybutów władzy politycznej zalicza się demokratyczną legitymizację, zdolność do stanowienia powszechnie obowiązującego prawa, dysponowanie legalnym monopolem przemocy, prawną i realną zdolność do kontroli wszystkich innych form władzy publicznej w państwie. Administracja publiczna stanowi przedłużenie władzy politycznej, jej głównym zadaniem jest implementacja aktów prawa stanowionych przez parlament i egzekutywę polityczną. W doktrynie prawno-ustrojowej organy administracji podlegają ministrom gabinetu rządowego. Do najważniejszych atrybutów władzy administracyjnej zalicza się profesjonalny aparat urzędniczy, hierarchiczną organizację, neutralność polityczną. Władza administracyjna posiada dwa wymiary: personalny i instytucjonalny. Pierwszy dotyczy aktorów sprawujących funkcje urzędników państwowych i samorządowych, w szczególności wyższych urzędników służby cywilnej – dyrektorów urzędów centralnych, agencji rządowych itp. Osoby te dysponują władzą administracyjną (władztwem urzędniczym). W strukturze prawnej i organizacyjnej posiadają władzę wynikającą z pełnionych funkcji w organizacji biurokratycznej[1]. Urzędnicy, szczególnie wyższego szczebla,

[1] A.W. Jabłoński: *Racjonalność, pluralizm i biurokracja: dylematy teorii państwa w XX wieku*. W: *Biurokracja. Fenomen władzy politycznej w strukturach administracyjnych*. Red. K. Zuba. Toruń, Adam Marszałek, 2007, s. 79–81.

dysponują też pewnym zasobem tzw. władzy dyskrecjonalnej, która wynika z natury zarządzania złożonymi organizacjami, do jakich należą urzędy i agencje administracji publicznej. Ten typ władztwa urzędniczego wynika też z natury prawa, które jest w stanie tylko w pewnym stopniu regulować procedury postępowania decydentów na różnych szczeblach administracji. Według Stanisława Mazura władza dyskrecjonalna polega na zdolności dokonywania autonomicznej oceny i podejmowania wariantowych rozstrzygnięć w sferze interpretacji instytucji, ich modyfikowania lub kreacji[2]. Pojęcie to określa sytuacje decyzyjne w postępowaniu urzędników administracji, w których brakuje wyraźnych regulacji prawnych[3]. Strukturalny typ władzy to bezosobowa władza organizacji. Każda duża organizacja stanowi układ władzy strukturalnej, w ramach którego funkcjonują decydenci indywidualni. Według Grzegorza Rydlewskiego administracja publiczna stanowi „byt o sformalizowanej strukturze, oparty na systemie określonych wartości, zasad, norm, rozwiązań instytucjonalnych, procedur i kadr"[4]. Instytucja administracyjna (urząd) ma podwójne oblicze. Z jednej strony sama w sobie stanowi strukturę dla osób pełniących w niej określone funkcje, a z drugiej – posiada zdolność tworzenia lub reformowania istniejących struktur instytucjonalnych. Jako hierarchiczny system urzędów, biur i jednostek organizacyjnych stanowi wieloszczeblową strukturę władzy podporządkowaną realizacji zadań wynikających z jej funkcji w ramach przyznanych kompetencji – do implementacji polityki publicznej. Kompetencje organów władzy administracyjnej (urzędów, biur, wydziałów, generalnych dyrekcji) oparte są na przepisach konstytucji i innych aktów prawa publicznego. Efekty pracy administracji publicznej są uwarunkowane przepisami prawa, organizacją pracy urzędów oraz poziomem profesjonalizmu zatrudnianych w nich urzędników. Ci ostatni działają w ramach biurokratycznych struktur władzy określonych przez ustawy, rozporządzenia wykonawcze, statuty i regulaminy. Na ocenę ich pracy ma wpływ stan przepisów i procedur, ich funkcjonalność do potrzeb sektora usług publicznych, kwalifikacje pracowników, doświadczenie, kultura pracy, przyswojenie norm etyki ogólnej i zawodowej.

Wizerunek urzędu to obraz jego funkcjonowania w opinii obywateli[5]. Na wizerunek składa się ocena pracy personelu, uprzejmość i uczciwość urzędników, rzetelność i terminowość załatwiania spraw obywateli. Dobry wizerunek współtworzy kapitał instytucjonalny i buduje atmosferę zaufania do admini-

[2] S. Mazur: *Władza dyskrecjonalna wysokich urzędników publicznych: perspektywa nowego instytucjonalizmu*. „Zeszyty Naukowe. Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie. Seria Specjalna. Monografie" 2011, nr 198, s. 176.

[3] Ibidem, s. 175.

[4] G. Rydlewski: *Polityka i administracja w rządach państw członkowskich Unii Europejskiej*. Warszawa, Elipsa, 2006, s. 26.

[5] J. Golinowski: *Wizerunki organizacji politycznej*. Warszawa, ASPRA-JR, 2004, s. 76–78.

stracji jako organu władzy państwowej. Kapitał społeczny urzędu to nieformalne normy determinujące w istotny sposób zachowanie pracowników. Jest on niezbędny do właściwego funkcjonowania organizacji[6]. Etos urzędu to styl, w jakim organizacja wiąże ze sobą wykonywanie pracy z zaspokojeniem potrzeby godności pracowników. Etos pracowniczy jest trwałą własnością urzędu i tworzy wewnątrz niego pozytywny klimat organizacyjny.

Kodeksy etyczne w administracji

Formalne reguły i procedury postępowania administracyjnego są podstawą działania organów administracji, ale nie są wystarczające do realizacji ich misji w służbie publicznej. Prawo stanowione wyraża podstawowe normy moralne m.in. poprzez: nakaz poszanowania godności osoby ludzkiej; nakaz równego traktowania; zakaz dyskryminacji; obowiązek ochrony życia; dążenie do sprawiedliwości społecznej. Zasady moralne są źródłem wielu przepisów postępowania administracyjnego. Naruszenie norm etycznych pociąga za sobą negatywne konsekwencje społeczne w postaci krytycznej opinii rodziny, przyjaciół lub środowiska zawodowego. Kiedy normy etyczne są wyrażone w prawie stanowionym, obowiązuje ich przestrzeganie pod rygorem odpowiedzialności prawnej. Zarówno normy prawne, jak też normy moralne dotyczą ogólnych reguł postępowania. Do różnic między normami prawnymi a normami etyki można zaliczyć zakres obowiązywania normy (terytorialny, czasowy), sposób ogłaszania (akty prawne są publikowane, źródłem wiedzy o normach moralnych są instytucje społeczne, takie jak rodzina i kościół), przedmiot normowania (norma prawna normuje wyłącznie zachowanie, norma moralna może stanowić sankcje, również za złe myśli i zamiary jednostki[7]).

Etyka zawodowa jest zbiorem zasad i norm określających sposób wykonywania zawodu i cele społeczne, którym on służy. Obejmuje normy postępowania, które obowiązują i są akceptowane przez członków grupy zawodowej[8]. Przestrzeganie norm etycznych jest traktowane jako podstawa i warunek dobrego wykonywania zwłaszcza zawodów zaufania publicznego, takich jak: lekarz, prawnik, nauczyciel, urzędnik, polityk. Szczególne znaczenie z punku widzenia teorii dobrego państwa ma etyka urzędników zatrudnionych w instytucjach administracji publicznej. Postępowanie urzędnika zgodne z wytycznymi kodeksów etycznych buduje zaufanie obywateli do organów państwa

[6] F. Fukuyama: *Budowanie państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku*. Tłum. J. Serwański. Poznań, Rebis, 2005, s. 80–81.

[7] T. Chauwin, T. Stawecki, P. Winczorek: *Wstęp do prawoznawstwa. 11. wydanie*. Warszawa, C.H. Beck, 2017, s. 49–53.

[8] I. Bogucka, T. Pietrzykowski: *Etyka w administracji publicznej. 4. wydanie*. Warszawa, Wolters Kluwer, 2015, s. 76.

i kształtuje pozytywne wartości w życiu publicznym. Codziennej pracy urzędnika administracji publicznej w demokratycznym porządku prawnym i politycznym powinna towarzyszyć świadomość interesu publicznego, odpowiedzialności, bezstronności, neutralności politycznej i profesjonalizmu. Oprócz tego urzędnik powinien reprezentować cnoty moralne, takie jak: uczciwość, uprzejmość, życzliwy stosunek do petentów, wobec których ma przewagę z racji sprawowanego urzędu.

W dalszej części artykułu rozwadze poddane zostaną wybrane normy etyczne, których przestrzeganie jest, zdaniem autora, szczególnie ważne w zawodzie urzędnika administracji publicznej. Można zaliczyć do nich: praworządność, interes publiczny, profesjonalizm, odpowiedzialność, bezstronność i neutralność polityczną.

Praworządność

Zasada praworządności wyznacza sposób działania organów demokratycznego państwa prawnego. Art. 2 Konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 r. określa ustrój Rzeczypospolitej Polskiej jako „demokratyczne państwo prawne, urzeczywistniające zasady sprawiedliwości społecznej". Art. 7 stanowi, że „Organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa"; art. 4: „RP przestrzega wiążącego ją prawa międzynarodowego"; w art. 32 czytamy, że „Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne"; art. 83 stanowi, że „Każdy ma obowiązek przestrzegania prawa Rzeczypospolitej Polskiej"; art. 63: „Każdy ma prawo składać petycje, wnioski i skargi w interesie publicznym, własnym lub innej osoby, za jej zgodą, do organów władzy publicznej oraz do organizacji i instytucji społecznych w związku z wykonywanymi przez nie zadaniami zleconymi z zakresu administracji publicznej"[9].

Istotą praworządności jest przestrzeganie przez organy państwa, jak też wszystkich obywateli, obowiązującego prawa. Kiedy jednak pojawia się pytanie, jakie są przesłanki obowiązywania prawa, odpowiedzi mogą być różne. W literaturze prawniczej można wyróżnić trzy podejścia do kwestii kryteriów obowiązywania prawa[10]. Według podejścia aksjologicznego obowiązujące prawo powinno być zgodne z porządkiem zasad moralnych większości obywateli. W ujęciu formalnym obowiązujące przepisy prawa:

1) powinny: zostać właściwie ustanowione, urzędowo ogłoszone, obowiązywać w przestrzeni terytorialnej, do której zostały przypisane;

[9] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.

[10] T. Chauvin, T. Stawecki, P. Winczorek: *Wstęp do prawoznawstwa*…, s. 189.

2) nie powinny: zawierać sprzeczności z innymi normami, zostać uchylone przez przepisy derogacyjne, zostać uznane za sprzeczne z konstytucją lub ustawami, utracić ważności[11].

Obowiązywanie aktów wykonawczych nie może wyprzedzać wejścia w życie ustaw, które stanowią dla nich materię prawną. W ujęciu realizmu prawnego obowiązywanie prawa oznacza zgodność postępowania większości adresatów norm z dyspozycją normy. Zgodnie z tym stanowiskiem określone normy prawa obowiązują realnie, jeśli większość obywateli, do których norma jest adresowana, podporządkowuje się przepisom, na jakich opiera się norma[12]. Wymagane od urzędników administracji publicznej przestrzeganie praworządności ma dwa wymiary: etyczno-świadomościowy i techniczno-proceduralny. Pierwszy to przekonanie, że urzędnik, postępując zgodnie z literą prawa, pozostaje w zgodzie z normą etyczną. Drugi wymaga od urzędnika profesjonalnego przygotowania do zawodu, wiedzy prawniczej, znajomości technik pracy biurowej, kompetencji komunikacyjnych itp. – zgodnie z zaleceniami kodeksowymi procedury podejmowania decyzji administracyjnych powinny być jawne i zrozumiałe dla adresatów decyzji[13].

Nie ulega wątpliwości, że prawodawca powinien tworzyć jak najlepsze warunki do respektowania zasady legalizmu w pracy urzędników w drodze tworzenia przepisów prawa zgodnie z regułami dobrej legislacji. Reguły te obejmują: hierarchiczność, niesprzeczność, klarowność, racjonalność, kompletność i proporcjonalność. Powinny minimalizować możliwość wystąpienia kolizji przepisów prawa z zasadami etyki służby publicznej. Ponadto powinny zapewnić obywatelom – potencjalnym klientom organów administracji – dogodne w stosowaniu prawne instrumenty dochodzenia swoich racji przed właściwym sądem. Z punktu widzenia przestrzegania prawa w demokratycznym państwie, kluczowe znaczenie ma hierarchiczna budowa systemu norm prawnych. Wymaga ona zgodności i podporządkowania norm niższego rzędu normom prawa wyższego rzędu, w szczególności nadrzędności prawa konstytucyjnego nad innymi prawami[14]. Zgodnie z przyjętą w zachodnich demokracjach doktryną konstytucjonalizmu, wszystkie ustawy podlegają kontroli sądów lub trybunałów pod względem ich zgodności z konstytucją. Warto przypomnieć wciąż aktualną opinię jednego z twórców nowoczesnego konstytucjonalizmu, Alexandra Hamiltona, że konstytucja musi być traktowana przez sędziów jako prawo fundamentalne, przez które przemawia wola ludu. „W sytuacjach, kiedy wola legislatury wyrażona w statutach wchodzi

[11] Ibidem, s. 164–168.

[12] Ibidem.

[13] I. Bogucka, T. Pietrzykowski: *Etyka w administracji publicznej…*, s. 173.

[14] M. Bankowicz: *Demokracja. Zasady, procedury, instytucje*. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2006, s. 52–56.

w konflikt z wolą ludu wyrażoną w konstytucji, sędziowie powinni podporządkować się tej drugiej, a nie tej pierwszej. Ich decyzje powinny być poparte prawami fundamentalnymi"[15].

Interes publiczny

Treść pojęcia „interes publiczny" jest nieuchronnie sporna. Pojęcia bliskoznaczne lub pochodne tego terminu to: interes społeczny, wola powszechna, dobro wspólne, dobro publiczne, racja stanu państwa. Interes publiczny w społeczeństwie politycznym można odnieść do wartości powszechnie podzielanych, takich jak: sprawiedliwość, bezpieczeństwo, porządek publiczny, dobrobyt. Francuski filozof Jean-Jacques Rousseau (1712–1778) w słynnym dziele *Umowa społeczna* (1762) zdefiniował „wolę powszechną" jako to, „co zawsze dąży do zachowania całości i jej dobra"[16]. Wola powszechna reprezentuje zbiorowe interesy społeczeństwa, w odróżnieniu od prywatnej woli każdego obywatela. Inaczej niż dobra prywatne, dobra publiczne to dobra, do których każdy ma lub powinien mieć łatwy dostęp, niezależnie od sytuacji finansowej, w jakiej się znajduje. Między innymi należą do nich: czyste powietrze, piękno krajobrazu, dziedzictwo kulturowe, rezerwaty przyrody, zdrowie publiczne. To także przestrzeń publiczna w miastach, powszechnie dostępne obiekty życia kulturalnego i religijnego, takie jak: muzea, katedry i kościoły[17]. W interesie publicznym jest zachowanie i pomnażanie dóbr publicznych dla żyjących i przyszłych pokoleń. Zdaniem niektórych teoretyków polityki, rozwinięty pluralizm interesów grupowych we współczesnych demokracjach uniemożliwia zdefiniowanie interesu publicznego[18]. Pogląd ten popularny jest zwłaszcza w środowiskach liberalnych i lewicowych. Opinia ta wydaje się dyskusyjna[19]. Interes publiczny jest nadrzędny nad interesami jednostek i grup, ale nie musi być z nimi sprzeczny. Stanowi nadbudowę nad siecią interesów partykularnych. Reprezentuje wartości cenne dla wszystkich członków społeczeństwa, takie jak: ojczyzna, państwo, bezpieczeństwo narodowe, sprawiedliwe prawa i wolności obywateli. Pokrewnym pojęciem dla interesu publicznego jest **dobro wspólne**. W doktrynie konstytucyjnej dobro wspólne jest niepo-

[15] A. Hamilton: *The Federalist*. "The Federalist Papers" 1788, No. 78. Tłumaczenie moje – A.W.J.

[16] A. Heywood: *Teoria polityki*. Tłum. B. Maliszewska, D. Stasiak. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009, s. 232

[17] J. Ziółkowski: *Dobro wspólne*. W: *Leksykon pojęć politologicznych*. Red. M. Karwat, J. Ziółkowski. Warszawa, Elipsa, 2013, s. 66–67.

[18] S. Mazur: *Władza dyskrecjonalna wysokich urzędników publicznych*…, s. 188.

[19] D. Pietrzyk-Reeves: *O potrzebie obywatelskiego państwa*. W: *Wizje dobrego państwa. Idee i teorie*. Red. A. Lisowska, A.W. Jabłoński. Toruń, Adam Marszałek, 2007, s. 64.

dzielne. Art. 1 Konstytucji RP stwierdza, że „Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli”[20].

Można założyć, że w każdym społeczeństwie istnieją pewne uniwersalne wartości i cele, które, jak można mniemać, są podzielane przez wszystkich lub większość obywateli. Jednak znacznie więcej interesów i wynikających z nich preferencji ma charakter rywalizacyjny. Nakłady państwa na rozwój nauki, edukacji, przedsiębiorczości mogą być w konflikcie z wydatkami na potrzeby socjalne. Potrzeby i interesy ludzi starych mogą być w konflikcie z potrzebami ludzi młodych. Podniesienie poziomu bezpieczeństwa wewnętrznego może się odbyć kosztem ograniczenia prawa do prywatności i ochrony danych osobowych. W państwie liberalnej demokracji państwo będące wyrazicielem dobra wspólnego lub interesu publicznego powinno reprezentować i wcielać w życie preferencje większości obywateli, odczytane na podstawie rezultatów referendum powszechnego, sondaży opinii publicznej lub z programów partii, które uzyskały poparcie większości obywateli w demokratycznych wyborach.

Podmioty wyrażające z definicji interes publiczny to: władza publiczna, administracja publiczna i bezpośredni decydenci – wysocy urzędnicy publiczni. Ci ostatni powinni w podejmowaniu decyzji nie tylko brać pod uwagę słuszny interes konkretnych osób, ale umieć również dostrzegać w tle rozwiązywania konfliktów interes publiczny[21]. Istotna jest w takich przypadkach zasada praworządności i obiektywności urzędnika publicznego jako podmiotu stosowania prawa. Pierwsza oznacza obowiązek przestrzegania litery prawa i ogranicza zakres wyboru decyzji. Druga daje urzędnikowi pewien zakres swobodnego uznania, władzy dyskrecjonalnej i dostrzegania obok litery prawa także „ducha” prawa. Zasada interesu publicznego lub dobra wspólnego może wchodzić w kolizję z innymi wymaganiami etyki zawodowej urzędnika, np. normą lojalności wobec urzędu lub przełożonego, w przypadkach, w których podmioty te naruszają przepisy prawa lub normy etyczne, takie jak: uczciwość, bezstronność lub równość traktowania podmiotów. Pomocna w realizacji interesu publicznego jest transparentność procedur, a także dostępność informacji publicznej dla obywateli. Dobrze poinformowana opinia publiczna jest gwarantem dbałości o interes publiczny i dobro wspólne przez organy administracji.

Odpowiedzialność

Odpowiedzialność to niezwykle ważny aspekt relacji między ludźmi. Bez podziału odpowiedzialności niemożliwe byłoby funkcjonowanie społeczeństwa. Pojęcie to zawiera aspekt podmiotowy i strukturalny. Pierwszy pochodzi z woli

[20] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r.
[21] I. Bogucka, T. Pietrzykowski: *Etyka w administracji publicznej*…, s. 190–192.

jednostki. Dzieje się to wówczas, gdy jednostka swobodnie z własnej woli podejmuje się wykonania jakiegoś zadania, np. pilnowania psa sąsiadki podczas jej nieobecności. Wymiar strukturalny wynika z odgrywania przez jednostkę określonej roli w rodzinie, zespole, organizacji lub państwie. Pełnienie powierzonej funkcji w organizacji biurokratycznej ogranicza w pewnym stopniu swobodę postępowania osoby, która ją pełni. Nawet jeśli dana osoba o nią zabiegała, to w momencie objęcia stanowiska np. burmistrza, jej swoboda działania ulega ograniczeniu przez normy prawne i organizacyjne. W teorii odpowiedzialności możemy wyróżnić kilka elementów: podmiot odpowiedzialności (osoba fizyczna lub prawna), przedmiot lub treść odpowiedzialności (za co lub za kogo jesteśmy odpowiedzialni), zakres odpowiedzialności (może być szeroki, wynikający z kierowania zespołem, lub wąski, przypisany do konkretnego stanowiska w urzędzie). Forma odpowiedzialności może mieć charakter moralny, społeczny lub prawny. Wspólną podstawą odpowiedzialności jest ponoszenie konsekwencji własnych czynów lub zaniechań[22]. Konsekwencje, jakie ponosi osoba, na której spoczywa odpowiedzialność, mogą być dla niej pozytywne, negatywne lub obojętne w zależności od sposobu wywiązania się z obowiązku. Przypisana komuś odpowiedzialność za coś, co się wydarzyło, może być uzasadniona, wynikać np. z braku staranności w opiece nad powierzonym mu dzieckiem. Może też być nieuzasadniona, kiedy przypisujemy sobie winę za wydarzenie od nas niezależne, lub obwiniamy inną osobę za zdarzenia przez nią niezawinione. Formy sankcji mogą być pozaprawne, takie jak: moralna, środowiskowa, społeczna, polityczna. Zaniedbania wynikające z odpowiedzialności mogą też skutkować sankcją prawa karnego albo cywilnego. Im wyżej w hierarchii władzy administracyjnej znajduje się podmiot, tym zakres jego odpowiedzialności jest większy, ale mniej bezpośredni, przykładowo: odpowiedzialność ministra transportu za opóźnienie pociągu lub ministra zdrowia za błąd lekarski podczas operacji. Innym pojęciem jest adresat odpowiedzialności – osoba lub organ prawny, który może ustalić zakres odpowiedzialności i konsekwencje, jakie płyną z określonego postępowania lub zaniechania. Może to być komisja etyki, komisja dyscyplinarna, sąd lub trybunał stanu. Konsekwencje odpowiedzialności są pozytywne, jeśli dobrze wykonane zobowiązanie tworzy stan satysfakcji stron zaangażowanych w stosunek odpowiedzialności. Odpowiedzialność w znaczeniu negatywnym to ponoszenie ujemnych następstw naruszenia norm, takich jak: sumienność lub staranność, oczekiwanych od osób odpowiedzialnych np. za opiekę nad dziećmi, ochronę mienia lub imprezy sportowej.

Dylematy moralne powstają w sytuacjach podejmowania decyzji, kiedy przed jednostką zachodzi konieczność dokonywania wyborów między korzyścią własną a korzyścią innych osób, za których dobro ponosi ona odpo-

[22] T. Chauvin, T. Stawecki, P. Winczorek: *Wstęp do prawoznawstwa*…, s. 281.

wiedzialność. Na przykład czas przeznaczony na budowanie własnej kariery odbywa się kosztem czasu na opiekę nad dzieckiem lub chorym członkiem rodziny. Inna sytuacja dylematu moralnego to dotrzymanie danej obietnicy nieujawniania nikomu powierzonej nam w zaufaniu informacji, a bezpieczeństwo innych osób, które zależy od ujawnienia tej informacji. Inne problemy powstają na tle nadmiaru obowiązków, jakich podejmuje się podmiot, co prowadzi do niemożności wywiązania się z podjętych zadań. Szczególne dramatyczne dylematy moralne to takie, w których nie ma dobrego rozwiązania[23], kiedy przykładowo trzeba ratować matkę lub dziecko w sytuacji zagrożenia życia. Na szczęście większość codziennych dylematów moralnych udaje się rozwiązać bez dramatycznych wyborów, w drodze rozsądnych kompromisów.

Odpowiedzialność prawna urzędnika, pracownika urzędu administracji publicznej dotyczy postępowania lub zaniechania czynności wymaganej przepisami prawa. Polskie prawo karne do przestępstw urzędniczych zalicza m.in. przyjmowanie korzyści majątkowej w zamian za załatwienie sprawy po myśli petenta, przekroczenie uprawnień, niedopełnienie obowiązku, wydanie decyzji bez podstawy prawnej, wymuszenie oświadczeń lub informacji, naruszenie dyscypliny finansów publicznych, udostępnienie osobom nieuprawnionym informacji niejawnej, poufnej lub zastrzeżonej; ochrona danych osobowych, poświadczenie nieprawdy[24].

Bezstronność

Bezstronność oznacza działanie oparte na przesłankach obiektywizmu, racjonalności i profesjonalizmu. Podmiot administracyjny, podejmujący decyzje w sytuacji konfliktu interesów, stara się możliwie obiektywnie ocenić racje prawne i materialne stron. Bada rozpatrywaną sprawę w zgodzie z przepisami prawa, unika względów pozamerytorycznych w ocenie sytuacji stron i podejmuje decyzję optymalną, która w najmniejszym stopniu narusza interesy każdej ze stron. Urzędnik, kierujący się zasadą bezstronności, nie ulega naciskom osób trzecich, nie kieruje się osobistą sympatią, pokrewieństwem lub uprzedzeniami. Powinien się nauczyć pozbywać sentymentów i empatii. Przypomina to trochę weberowski model racjonalnego biurokraty, który widzi casusy prawne i procedury administracyjne, a nie widzi człowieka[25]. Patrząc od strony moralnej, można stwierdzić, że bezstronność jako postawa etyczna bliska

[23] A. MacIntyre: *Etyka i polityka*. Tłum. A. Chmielewski. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009, s. 152–153.

[24] I. Bogucka, T. Pietrzykowski: *Etyka w administracji publicznej…*, s. 151–153.

[25] P. Hoggett: *A Service to the Public: The Containment of Ethical and Moral Conflicts by Public Bureaucracies*. W: *The Values of Bureaucracy*. Ed. P. Du Gay. New York, Oxford University Press, 2005, s. 173.

jest zasadzie równego traktowania osób znajdujących się w podobnej sytuacji prawnej, finansowej lub zawodowej. Bezstronność jako postawa etyczna jest specyficznym kompasem moralnym, który pomaga urzędnikowi w podjęciu słusznej decyzji. Sytuacja bezstronności to kontekst, w jakim podejmowane są decyzje administracyjne. Sytuacja ta rozumiana jako idealna sytuacja decyzyjna zawiera obok postawy etycznej decydenta, jego uczciwości, niezależności, siły charakteru, także kontekst prawny, kulturowy, środowiskowy i polityczny, w jakim porusza się urzędnik. Idealna sytuacja decyzyjna powinna zawsze skutkować decyzją optymalną, odnośnie do której nikt nie zgłasza zarzutu o stronniczość, jednak w praktyce trudno taką sytuację stworzyć. Urzędnicy często stoją przed trudnymi wyborami między abstrakcyjną normą uniwersalizmu a słusznymi interesami indywidualnych osób. W demokratycznym państwie prawnym sytuacja bezstronności sytuacyjnej jest chroniona normą praworządności, przepisami prawa karnego, administracyjnego, obowiązkiem ujawniana stanu majątkowego, zasadą transparencji procedur postępowania administracyjnego, normami kodeksów etyki urzędniczej, stosowaniem wielu prawnych i pozaprawnych form kontroli administracji.

Neutralność polityczna

Zasada bezstronności urzędniczej jest powiązana z zasadą praworządności, bezstronności i profesjonalizmu. Zgodnie z klasyczną teorią Maxa Webera, która dzisiaj ma wielu krytyków, ale także obrońców[26], role zawodowe polityka i urzędnika różnią się co do istoty i sposobu postępowania oraz standardów oceny osób odgrywających te role. W odróżnieniu od zawodu polityka, w pracy urzędnika dominuje formalistyczna bezosobowość. Każdy interesant jest traktowany jako przypadek (casus) prawny, sprawa do załatwienia, a nie konkretny człowiek, czasem będący w specyficznej sytuacji. Urzędnik wykonuje swoją pracę bez angażowania negatywnych lub pozytywnych emocji, bez gniewu i namiętności (*sine ira et studio*)[27].

Konstytucja RP w art. 153 ust. 1 od urzędników służby cywilnej wymaga „zawodowego, rzetelnego, bezstronnego i politycznie neutralnego wykonywania zadań państwa”[28]. W europejskich kodeksach etycznych w administracji publicznej wymienia się wśród ważniejszych zasad etycznych postępowania urzędników neutralność polityczną. W doktrynie politycznej i prawnej istnieje spór między zwolennikami i przeciwnikami instrumentalnego traktowania

[26] P. du Gay: *Bureaucracy and Liberty: State, Authority and Freedom*. W: *The Values of Bureaucracy…*, s.173.

[27] M. Weber: *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*. Tłum. D. Lachowska. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002, s. 168.

[28] Art. 153 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.

organów administracji przez polityków. Zdaniem zwolenników instrumentalizmu, zadaniem urzędników administracji jest bezwarunkowa implementacja aktów legislacyjnych uchwalanych przez większość parlamentarną, obdarzoną przez wyborców demokratyczną legitymacją do stanowienia prawa. Stanowisko to jest zgodne z klasyczną zasadą rozdziału kompetencji między polityką a administracją, która wywodzi się z anglosaskiej nauki administracji z początku XX wieku. Według niej politycy – reprezentanci wybrani do ciał parlamentarnych – tworzą akty prawa najwyższej rangi i sprawują nadzór polityczny nad podporządkowanym im aparatem administracyjnym. Urzędnicy jako aparat wykonawczy, pozbawiony mandatu wyborczego, powinni lojalnie wdrażać w życie intencje ustawodawcy. Służba cywilna wymaga przestrzegania neutralności politycznej i lojalności wobec sprawującego władzę rządu. Zwolennicy przeciwnego poglądu – dyskrecji administracyjnej – opowiadają się za przyznaniem urzędnikom pewnej dozy niezależności, władzy dyskrecjonalnej w interpretowaniu i stosowaniu aktów prawnych. Są przeciwni instrumentalnemu traktowaniu administracji jako bezwolnemu narzędziu władzy politycznej. Podnoszą argument, że akty legislacyjne, tworzone przez ustawodawcę parlamentarnego, są często niejasne, pełne sprzeczności, jakie wynikają z programów politycznych partii. W wielu przypadkach wiedza, doświadczenie, wysokie morale i zdrowy rozsądek urzędników mogą odegrać pozytywną rolę w ograniczaniu władzy nowo wybranych rządów, skłonnych do szybkiego rewidowania aktów prawnych ustanowionych przez poprzedników. Z drugiej strony zachowania i decyzje urzędników nie zawsze są zgodne z modelem idealnej biurokracji, prawem i zasadami etyki zawodowej. Rozwiązaniem tego dylematu może być powierzenie urzędnikom umiarkowanej niezależności od władzy politycznej przy jednoczesnym wzmocnieniu kontroli politycznej i obywatelskiej [29].

W Polsce po okresie transformacji ustrojowej podział na sferę polityczną i urzędniczą wprowadziła Ustawa z dnia 8 sierpnia 1996 r. o organizacji i trybie pracy Rady Ministrów oraz o zakresie działania ministrów. Minister jest odpowiedzialny za działalność wykonawczą urzędników ministerstwa, wojewoda kieruje aparatem urzędniczym na szczeblu województwa. Urzędnicy zatrudnieni w gabinecie politycznym ministra powinni postępować zgodnie z literą prawa, dbać o dobry wizerunek administracji i rządu. Podległy ministrowi personel służby cywilnej nie powinien być dobierany według klucza partyjnego, lecz wykształcenia, kwalifikacji i doświadczenia w służbie państwowej. Służba cywilna została utworzona w celu zapewnienia politycznie neutralnego wykonywania zadań państwa przez urzędników wysokiego szczebla aparatu administracyjnego. Ustawa nakazuje członkom korpusu służby cywil-

[29] M.W. Spicer: *The Founders, the Constitution, and Public Administration. A Conflict in World Views*. Washington D.C., Georgetown University Press, 2007, s. 73.

nej przestrzegać konstytucji, chronić interesy państwa oraz prawa człowieka i obywatela, racjonalnie gospodarować środkami publicznymi, dochowywać tajemnicy prawnie chronionej, rozwijać wiedzę zawodową. Ustawa o służbie cywilnej zabrania urzędnikom kierowania się interesem jednostkowym lub partykularnym podczas wykonywania obowiązków służbowych. Ustawa zabrania urzędnikom członkostwa w partiach politycznych i manifestowania poglądów politycznych[30]. Niestety praktyka rekrutacji służby publicznej często rozmija się z zasadami profesjonalizmu i neutralności politycznej urzędników państwowych.

Bibliografia

Bankowicz M.: *Demokracja. Zasady, procedury, instytucje*. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2006.

Bogucka I., Pietrzykowski T.: *Etyka w administracji publicznej. 4. wydanie*. Warszawa, Wolters Kluwer, 2015.

Chauvin T., Stawecki T., Winczorek P.: *Wstęp do prawoznawstwa. 11. wydanie*. Warszawa, C.H. Beck, 2017.

Fukuyama F.: *Budowanie państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku*. Tłum. J. Serwański. Poznań, Rebis, 2005.

Gay P. du: *Bureaucracy and Liberty: State, Authority and Freedom*. W: *The Values of Bureaucracy*. Ed. P. Du Gay. New York, Oxford University Press, 2005.

Godlewski J.: *Wizerunek organizacji politycznej*. Warszawa, ASPRA-JR, 2004.

Hamilton A.: *The Federalist*. "The Federalist Papers" 1788, No. 78.

Heywood A.: *Teoria polityki*. Tłum. B. Maliszewska, D. Stasiak. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009.

Hoggett P.: *A Service to the Public: The Containment of Ethical and Moral Conflicts by Public Bureaucracies*. W: *The Values of Bureaucracy*. Ed. P. Du Gay. New York, Oxford University Press, 2005.

Jabłoński A.W.: *Racjonalność, pluralizm i biurokracja: dylematy teorii państwa w XX wieku*. W: *Biurokracja. Fenomen władzy politycznej w strukturach administracyjnych*. Red. K. Zuba. Toruń, Adam Marszałek, 2007.

MacIntyre A.: *Etyka i polityka*. Tłum. A. Chmielewski. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009.

Mazur S.: *Władza dyskrecjonalna wysokich urzędników publicznych: perspektywa nowego instytucjonalizmu*. „Zeszyty Naukowe. Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie. Seria Specjalna. Monografie" 2011, nr 198.

Pietrzyk-Reeves D.: *O potrzebie obywatelskiego państwa*. W: *Wizje dobrego państwa. Idee i teorie*. Red. A. Lisowska, A.W. Jabłoński. Toruń, Adam Marszałek, 2007.

Rydlewski G.: *Polityka i administracja w rządach państw członkowskich Unii Europejskiej*. Warszawa, Elipsa, 2006.

[30] Ustawa o służbie cywilnej. Dz.U. z dn. 26 sierpnia 2016 r., poz. 1345, art. 78, ust. 1.

Spicer M.W.: *The Founders, the Constitution, and Public Administration. A Conflict in World Views*. Washington D.C., Georgetown University Press, 2007.
Weber M.: *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*. Tłum. D. Lachowska. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002.
Ziółkowski J.: *Dobro wspólne*. W: *Leksykon pojęć politologicznych*. Red. M. Karwat, J. Ziółkowski. Warszawa, Elipsa, 2013.

Andrzej W. Jabłoński

Ethical grounds of public administration

Summary

The subject of the present article are the selected principles of professional ethics of public administration. The author interprets the meaning of ethical principles: rule of law, public interest, responsibility, impartiality and political neutrality. These principles are mutually dependent and should be included in the canon of professional ethics of a public servant. At their foundations lies personal integrity of the official. The concepts of administrative power and professional ethics constitute the introduction to the reflections over ethical principles.

Keywords

professional ethics, public administration, power, rule of law, public interest

Katarzyna Lepiarz
Łukasz Makowski
WYDZIAŁ ZAMIEJSCOWY W CHORZOWIE
WYŻSZEJ SZKOŁY BANKOWEJ W POZNANIU

Wirtualny urząd, czyli funkcjonowanie stron internetowych w nowoczesnej administracji publicznej

Wstęp

Spoglądając z dystansem na ludzkie życie w XXI wieku, można dostrzec współistnienie dwóch światów. Część społeczeństwa funkcjonuje zarówno w jednym, jak i drugim, są również tacy, którzy pozostają w istniejącym od zawsze świecie albo całkowicie przechodzą do zupełnie nowej przestrzeni. Pierwszym światem jest dotychczasowy byt, polegający na bezpośrednich kontaktach z ludźmi, przyrodą, natomiast drugim światem jest Internet, wirtualność. Chęć pozostania dostępnym dla wszystkich zmusza do istnienia zarówno w jednym, jak i drugim świecie.

Komunikowanie się za pośrednictwem Internetu odbiega od komunikacji bezpośredniej nie tylko ze względu na brak osobistej styczności z drugą osobą. Przekaz internetowy skupia się bardziej na elementach związanych z obrazem, dźwiękiem czy znaczeniem poszczególnych elementów budujących wizerunek. Dobranie odpowiednich kształtów, czcionki, barw czy zdjęć pozwala stworzyć wspólny przekaz, który powinien być przekonujący, spójny, stosowny i zrozumiały dla odbiorcy. Procesy poznawcze, postrzeganie rzeczywistości to również istotne zagadnienia związane z odbiorem komunikatu internetowego. Ludzkie zmysły zapoczątkowują drogę, którą przekaz pokona po to, aby adresat odpowiednio go zrozumiał – reakcja na bodziec, a następnie analiza i filtrowanie informacji.

Procesy poznawcze, percepcja czy semiologia mają z całą pewnością duże znaczenie podczas tworzenia stron internetowych prywatnych firm. Tego rodzaju przekazy zazwyczaj muszą przyciągać uwagę, zainteresować odbiorcę oraz zachęcać do ponownego odwiedzenia. Podczas takiej relacji istotne jest zastosowanie bodźców, które będą mocno wpływały na emocje, niejednokrotnie stosując przy tym techniki perswazji. Idąc w kierunku nowoczesności oraz podążając za różnymi technikami kreowania wizerunku, również administracja publiczna stosuje w przekazach internetowych symbole i zwraca uwagę na konotacje różnych elementów. Ma ona poniekąd utrudnione zadanie, ponieważ musi mieścić się w pewnych schematach i podążać za wytycznymi.

W niniejszym artykule dokonano analizy funkcjonowania czterech stron internetowych w nowoczesnej administracji publicznej. Wybrane strony mają zobrazować ich podobieństwo do istniejących stron/portali prywatnych. Warto również zwrócić uwagę na istniejący schemat w budowie witryn pewnych instytucji publicznych. Występują także strony www bardzo rozbudowane z niezupełnie przemyślanym podziałem treści, przez co ich struktura jest nieco chaotyczna. Ponadto istnieje obecnie bardzo charakterystyczny dla nowoczesnej administracji (przez szeroką i aktywną promocję rządową) portal ePUAP, ułatwiający wirtualny kontakt z urzędami.

Funkcjonowanie zarówno w świecie realnym, jak i wirtualnym wymaga rozważnego podejścia na etapie tworzenia przekazu, gdyż występują na tych dwóch płaszczyznach różnice, a omyłkowe nastawienie może wprowadzić szum komunikacyjny.

Budowanie przekazu internetowego

Tworzenie strony internetowej jest procesem skomplikowanym i wymagającym ciągłej pracy oraz kontroli. Posiadanie wiedzy na temat języka HTML nie wystarcza do zbudowania atrakcyjnej, przyciągającej uwagę i zachęcającej do ponownego odwiedzenia witryny. Odpowiedni projekt, przy skorzystaniu z wiedzy specjalistów z zakresu m.in. grafiki, marketingu, komunikacji, kulturoznawstwa oraz socjologii, pomoże w stworzeniu interesującego przekazu. Należy przejść przez kilka etapów tworzenia strony: planowanie, projektowanie witryny, jej budowa oraz zarządzanie.

Praca nad kreowaniem struktury strony zwykle jest schematyczna, a zasadnicze kroki powtarzalne. Tworzenie różni się raczej szczegółami dotyczącymi np. treści czy wyboru taktyk. June Cohen podaje „cztery etapy tworzenia struktury witryny:

1. Oceniamy, czym dysponujemy. Najpierw musimy ustalić, co witryna powinna zawierać.

2. Podejmujemy decyzję, co jest najważniejsze. Nie można zorganizować (a tym bardziej zaprojektować) witryny, dopóki nie wiemy, które elementy są najważniejsze. Czego najbardziej będą szukać użytkownicy? Czego naszym zdaniem mają używać?
3. Wybierzemy zasadę organizacyjną. Struktura większości witryn opiera się na jednym lub kilku systemach organizacyjnych. Niektóre witryny są zorganizowane według daty, inne według kategorii lub typu użytkownika.
4. Kategoryzujemy zawartość. Ostatni i niezbędny krok to zorganizowanie zawartości witryny w sposób zrozumiały dla użytkowników"[1].

Autorka książki *Serwisy WWW. Projektowanie, tworzenie i zarządzanie* podaje również taktyki formowania witryny pod kątem kilku wytycznych:

- kategoryzacja zawartych treści na stronie, czyli stworzenie podziału pewnych przekazów poprzez łączenie ich w grupy;
- strony zorganizowane według zadań, które odbiorca wykonuje, aby dotrzeć do celu;
- dokonanie podziału użytkowników. Zwrócenie uwagi na różne grupy odbiorców i stworzenie przekazów pod kątem ich zainteresowań;
- dostosowanie treści pod kątem języka i miejsca zamieszkania odbiorcy;
- chronologiczna organizacja strony;
- podział według struktury firmy[2].

Jest wiele sposobów organizacji strony. Widok witryny zależny jest od tego, jakie zostaną przyjęte priorytety.

Jak podają Marek Kisilowski i Krzysztof Urbaniak: „[…] technologie informacyjne i komunikacyjne stanowią podstawowe zaplecze, wspierając proces, bez którego nie można wyobrazić sobie rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Jednak sama technologia, jej powszechny rozwój nie jest jedynym czynnikiem gwarantującym efektywny rozwój społeczeństwa informacyjnego"[3]. Internet zaczyna coraz bardziej zajmować ludzkie życie, stanowiąc już poniekąd nieodzowny element codziennych czynności. Staje się miejscem spotkań, pośredniczy w kontaktach, usprawnia komunikację, umożliwia załatwianie urzędowych spraw czy zapewnia rozrywkę. Skupiając się na ludzkiej percepcji, tworzy się przekazy internetowe będące coraz bardziej przemyślanymi komunikatami budowanymi z wielu elementów, mających mnóstwo znaczeń i możliwości interpretacyjnych.

---

[1] J. Cohen: *Projektowanie witryny*. W: Eadem: *Serwisy WWW. Projektowanie, tworzenie i zarządzanie*. Tłum. A. Bulandra, M. Pałczyński. Gliwice, Helion, 2004, s. 113.

[2] Ibidem, s. 116–118.

[3] M. Kisilowski, K. Urbaniak: *Wykorzystanie technologii informacyjnych w zarządzaniu publicznym w Polsce*. „Studia Ekonomiczne. Zarządzanie publiczne: koncepcje, metody, techniki". T. 169. Red. A. Frączkiewicz-Wronka. Katowice 2013, s. 64.

Semiologia

Ludzie porozumiewają się nie tylko za pomocą wypowiadanych słów, ale również pośredniczą w tym obrazy, znaki. Jak podaje Roland Barthes: „semiologia jest nauką o formach, ponieważ bada znaczenia niezależnie od ich treści”[4]. Można powiedzieć, iż jest to język bazujący na osobistych przeżyciach, wiedzy i dojrzałości. Odpowiednie odczytanie znaczenia danego obrazu zależne jest od właściwego dekodowania przekazu, ale również bez poprawnego kodowania nie jest możliwe prawidłowe zrozumienie zawartych treści. John Fiske podaje, iż ,,denotacja oznacza to, *co* jest fotografowane, a konotacja – *jak* coś jest fotografowane”[5]. W związku z tym należy pamiętać, iż zdjęcie krzesła niekoniecznie musi przedstawiać mebel służący do siedzenia. Ważne jest to, w jakim otoczeniu się ono znajduje, jakie elementy mu towarzyszą i jaki jest kontekst.

Obraz zbudowany jest z wielu detali, które indywidualnie mają swoje znaczenia, a połączone w różnych konfiguracjach nabierają nowych konotacji. Punkty, linia, różne figury czy barwy nie bez przyczyny znajdują się w danym miejscu. Dowolny detal jest używany we właściwym celu. Jak zauważa Gillian Rose: „Jeżeli zatem obrazy zyskują znaczenia nie tylko dzięki własnym znakom, lecz także dzięki związkom ze znakami innych obrazów, należy rozważyć kwestię, jaki rodzaj relacji z innymi obrazami jest najważniejszy z perspektywy przedstawień […]. Zawsze jednak będzie potrzebna rozległa znajomość innych obrazów, niezbędna, by zidentyfikować te, które łączy z naszymi materiałami odpowiedni rodzaj związku”[6].

Ewa Szczęsna, omawiając reklamę jako niewerbalny komunikat, podaje, iż są to treści zbudowane na wypracowanych już kulturowo znakach. Detale budujące przekaz nie tylko coś konotują, ale również spełniają pewne funkcje. Linia dokonuje podziału lub uwydatnia, jako podkreślenie, dany tekst. Występujące rodzaje linii (prosta, krzywa, liternicza) wskazują na jej różne zastosowania. Kolory to kolejny element przekazu, który może nieść za sobą bardzo silne konotacje oraz wywoływać emocje. Światłocień sprawia, iż obraz jest uwypuklony, osiągając efekt trójwymiarowości. Kompozycja sprawia, iż wszystko nabiera odpowiednich kształtów, tworzy jedną całość[7].

Jak podaje Gillian Rose, semiologia „[…] proponuje zestaw narzędzi umożliwiających staranny ogląd obrazów, interesuje się sposobami tworzenia

---

[4] R. Barthes: *Mit i znak. Eseje*. Tłum. W. Błońska. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1970, s. 18.

[5] J. Fiske: *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*. Tłum. A. Gierczak. Wrocław, Astrum, 2008, s. 114.

[6] G. Rose: *Semiologia. Obnażanie przesądów pod gładką powierzchnią piękna*. W: *Interpretacja materiałów wizualnych*. Tłum. E. Klekot. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010, s. 121.

[7] E. Szczęsna: *Poetyka reklamy*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003, s. 34–58.

różnicy społecznej, a przynajmniej część uprawiających ją badaczy postuluje refleksyjność przy jej stosowaniu. Posiada ona jednak także pewne minusy. Semiologia jest niezwykle skomplikowana pojęciowo. Każdy termin jest obciążony znacznym ładunkiem teoretycznym […]"[8].

Wiele elementów buduje obraz, każdy z nich posiada swoje znaczenia, a wszelkie połączenia z innymi detalami nadają nowe konotacje. Stosowna interpretacja odbieranych treści, ale również poprawne nadawanie przekazów stwarza dobre warunki do komunikacji.

Procesy poznawcze

Przekazy docierające do człowieka z zewnątrz stają się emocjonalnym bodźcem, który następnie zostaje zapamiętany, a wywołana reakcja kieruje człowieka do działania. Za właściwe odkodowanie przekazu odpowiadają wewnętrzne elementy ludzkiego ciała. Jeden z najważniejszych narządów człowieka – mózg, który w swej skomplikowanej budowie zawiera elementy odpowiedzialne za procesy poznawcze. Układ limbiczny umożliwia dokonywanie analizy czy sterowanie własnymi zachowaniami. Dzięki niemu człowiek potrafi odczuwać satysfakcję, jest on również odpowiedzialny za wyzwalanie emocji i ich odczuwanie. Jak podają Daniel McLaughlin, Jonathan Stamford i David White: „[…] główną rolą hipokampa jest rejestracja pamięci, zwłaszcza przeniesienie z pamięci krótko- – do długotrwałej. Jeżeli hipokamp zostanie uszkodzony, osoba nie może tworzyć nowej pamięci (amnezja następowa) […]. Zakręt obręczy pełni złożoną funkcję w emocji. Część czołowa, jak się wydaje, łączy informacje czuciowe (węchowe i wzrokowe) z pamięci wcześniejszych emocji. […] Kora przedczołowa bierze udział w planowaniu i podejmowaniu działania"[9].

Jak zauważa Beata Miedzińska, „procesy poznawcze pozwalają nam zdobyć orientację w otaczającej rzeczywistości, gromadzić wiedzę i doświadczenie oraz rozwiązywać problemy"[10]. Procesy poznawcze wiążą się z ludzkimi zmysłami, postrzeganiem otaczającej człowieka rzeczywistości, uważną selekcją informacji, zapamiętywaniem oraz myśleniem. Odpowiednie zrozumienie przekazu powiązane jest z osobistymi doświadczeniami, wiedzą, umiejętnością interpretacji.

Autorka książki *Podstawy psychologii* omawia procesy poznawcze, dzieląc je na:

---

[8] G. Rose: *Semiologia…*, s. 105.

[9] D. McLauglin, J. Stamford, D. White: *Układ limbiczny*. W: *Fizjologia człowieka*. Tłum. J. Gromadzka-Ostrowska. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009, s. 230

[10] B. Miedzińska: *Podstawy psychologii*. Jelenia Góra, Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa, 2010, s. 10.

- procesy sensoryczne, których efektem są wrażenia. Bodziec, jako zewnętrzny czynnik, działa na pewne receptory, które już jako impulsy nerwowe docierają do mózgu;
- spostrzeganie będące rozbudowanym i dynamicznym procesem; kreuje dany obraz otoczenia;
- procesy uwagi pozwalające na obserwację, analizę konkretnego elementu. Charakteryzują się trwałością, intensywnością, selektywnością, czujnością czy umiejętnością kontrolowania jednocześnie różnych czynności;
- procesy pamięci, czyli utrwalenie;
- myślenie pozwalające na bardziej rozbudowane działania, takie jak przetwarzanie, budowanie spostrzeżeń.

Podczas odbierania przekazów bardzo ważne jest myślenie, które z obserwacji, wrażeń za pomocą spostrzegania, selekcji i utrwalania przetwarza informacje[11].

Zdobyta wiedza i emocje mają duże znaczenie podczas odbierania przekazu. Procesy poznawcze pozwalają na dokonywanie wyboru, poszukiwanie konkretnych informacji czy zapamiętywanie. Podczas zamieszczania treści w Internecie czy budowania strony internetowej należy zwrócić uwagę na działanie ludzkich zmysłów, które dostarczają człowiekowi doznań. Warto wziąć pod uwagę również to, jakie doświadczenia może mieć dana grupa odbiorców. Ważny jest także odpowiedni dobór elementów, które sprawią, że dany przekaz będzie bardzo szybko zapadał w pamięć adresata.

Komunikacja i autoprezentacja

Komunikacja najczęściej kojarzy się z wymianą informacji za pośrednictwem języka (zarówno pisanego, jak i mówionego). Jak podaje Marian Filipiak: „[…] słowo może być zarówno mówione, jak i pisane, formą komunikacji werbalnej są słowa mówione (oralne) i słowa pisane (nieoralne). Tak więc werbalne to nie to samo, co oralne, ponieważ:

a) werbalne są także słowa pisane,
b) oralne lub nieoralne są także formy komunikacji niewerbalnej”[12].

Natomiast komunikacja niewerbalna jest częścią komunikacji werbalnej. Elementy towarzyszące mowie nadają nowe znaczenia, treści. Detale, takie jak: ton mowy, tempo wypowiedzi, gesty, tworzą również przekaz i dodają nowego sensu. Komunikatem jest nie tylko słowo i towarzyszące mu gesty –

[11] Ibidem, s. 10–35.

[12] M. Filipiak: *Homo Communicans. Wprowadzenie do teorii masowego komunikowania*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2004, s. 38.

ludzie komunikują się również obrazem, dźwiękiem, elementami składającymi się na przekaz.

Tworząc własny wizerunek, również przesyła się pewne treści. Autoprezentacja jest kolejnym elementem pełniącym istotną funkcję podczas kontaktu z drugą osobą. Człowiek prezentuje się nie tylko w trakcie bezpośredniej rozmowy, ale również w przekazie internetowym, co podlega ocenie. Jak podaje Dale G. Leathers: „[…] wrażenia są definiowane przez cztery wymiary wizerunku: wiarygodność, zdolność wzbudzania sympatii, atrakcyjność interpersonalną oraz dominację. To, jak ważny będzie dla ciebie każdy z tym wymiarów wizerunku, będzie zależeć od twojej motywacji, kontekstu, w jakim się komunikujesz, ustanowionych przez ciebie celów oraz wielu innych czynników”[13]. Przemyślane tworzenie własnego wizerunku jest bardzo ważną składową procesu komunikacji. Kodowane przez nadawcę treści są dekodowane przez adresata, po czym następuje sprzężenie zwrotne. Należy unikać szumów komunikacyjnych czy zakłóceń, które powstają często w wyniku stworzenia niezrozumiałego przekazu. Istotne jest dostosowanie się do odbiorcy, używanie słów dla niego zrozumiałych, ale również odpowiedni dystans (także w Internecie).

Każde zachowanie jest interpretowane, przekazuje pewne treści, czyli nadaje również komunikat. Podczas normalnej, spontanicznej komunikacji większość wrażeń ubocznych jest trudna do przewidzenia. Emocjonalna wymiana treści buduje przekazy nieprzemyślane, ale naturalne. Zbudowany komunikat internetowy trudno nazwać spontanicznym, gdyż zanim zostanie opublikowany, jest zazwyczaj analizowany, a ewentualne wrażenia uboczne są możliwe do przewidzenia.

Analiza funkcjonowania i budowy wybranych stron internetowych administracji publicznej

Człowiek odczuwa istnienie administracji publicznej niemalże każdego dnia, gdyż jest ona całością czynności, jakie dokonywane są na rzecz zaspokajania potrzeb obywateli i ich łącznego dobra. Janusz Gierszewski podaje, iż „[…] administracja publiczna kształtuje się w wyniku społecznego przyzwolenia. Wpływ na tę dyscyplinę mają również przeobrażenia ustroju państwa, relacje między jednostką a państwem, transformacja gospodarki i wiele innych”[14].

---

[13] D.G. Leathers Dale: *Część II: Doskonalenie komunikacji niewerbalnej: Kształtowanie wrażenia; Kierowanie wrażeniem; Sprzedaj się niewerbalnie*. W: *Komunikacja niewerbalna. Zasady i zastosowanie*. Tłum. M. Trzcińska. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007, s. 264.

[14] J. Gierszewski: *Rozdział I. Teoria administracji publicznej*. W: *Z problemów administracji. Wybrane zagadnienia z administracji publicznej*. Red. T. Maciejewski, J. Gierszewski, M. Brunka. Chojnice, Powszechna Wyższa Szkoła Humanistyczna „Pomerania”, 2012, s. 14.

W związku z powyższym znaczenie administracji publicznej jest bardzo duże w codziennym życiu, dlatego dostęp do niej powinien być nieograniczony, najlepiej na tzw. ,,wyciągnięcie ręki". Internet, stając się źródłem wiedzy, miejscem wirtualnych spotkań, a przede wszystkim sposobem na szybkie i tanie przekazywanie informacji, zajął również ważne miejsce w administracji publicznej, wprowadzając ją w wymiar nowoczesności. Jak podaje Adam Haręża: ,,elektroniczna administracja publiczna jest zintegrowanym działaniem, zmierzającym do stworzenia tańszego i efektywniejszego aparatu władzy przez zastosowanie nowoczesnych metod zarządzania państwem, dzięki którym przewidywane jest obniżenie kosztów jego funkcjonowania"[15]. Początkowo strony internetowe administracji publicznej były proste w budowie, zawierały podstawowe informacje, dotyczące np. adresu danego urzędu, oraz odbiegały, pod kątem wizualnym, od stron internetowych dużych firm. Aktualnie większość stron posiada nowoczesną szatę graficzną, treści prezentowane są w sposób atrakcyjny dla odbiorcy, a ich zawartość została wzbogacona w zdjęcia, symbole oraz elementy o odpowiedniej konotacji.

Stopniowo zaczęto inwestować w taką formę kontaktu z petentem, co ułatwiło codzienne funkcjonowanie większości ludzi, a urzędnikom ograniczyło liczbę telefonów i pytań.

Strona internetowa Sądu Okręgowego w Gliwicach

Obecnie każdy sąd w Polsce posiada stronę internetową, a większość z nich jest zbudowana według podobnego schematu i pełni funkcję tzw. Biuletynu Informacji Publicznej Sądu. Jako przykład posłuży strona internetowa Sądu Okręgowego w Gliwicach.

W górnym lewym rogu znajduje się godło Polski wraz z pełną nazwą sądu, czyli w takiej formie, w jakiej powinien być oznaczony budynek każdego sądu w Polsce. Zgodnie z językiem urzędowym występującym w Rzeczypospolitej Polskiej, czytanie i pisanie od lewej do prawej i z góry na dół jest czymś naturalnym, dlatego ważne informacje, które powinny dotrzeć jako pierwsze do odbiorcy, zamieszcza się w lewym górnym rogu. Tak jak wchodząc do budynku sądu, można od razu dostrzec w widocznym miejscu pierwszą informację, jaki to sąd, tak samo odwiedzając stronę internetową, odbiorca od razu dostrzega, kto jest nadawcą. Przeważające narodowe barwy Polski nasuwają automatycznie odpowiednie konotacje. Biała barwa, pełniąca funkcję tła, jest subtelnym, delikatnym i nierzucającym się w oczy podłożem dla zawartych przekazów i informacji. Czerwone prostokątne kafelki, będące od-

[15] A. Haręża: *Wprowadzenie do problematyki elektronicznej administracji publicznej*. „Prawo Mediów Elektronicznych. Kwartalnik Naukowy", nr 1. Red. J. Gołaczyński. Wrocław 2011, s. 27.

nośnikami do konkretnych podstron, wyróżniają się pośród pozostałych treści tak, aby odbiorca od razu je dostrzegł. Przeważają prosta linia oraz czcionka, wykorzystywane najczęściej do treści zawierających informacje, nadają przekazom urzędowy charakter.

Budowę strony internetowej Sądu Okręgowego w Gliwicach można porównać do ułożenia pomieszczeń wewnątrz budynku o takim przeznaczeniu. Petent, wchodząc do sądu, na samym początku natrafia na Biuro Obsługi Interesanta, gdzie zostaną mu udzielone wszelkie informacje (odpowiednik zakładki ,,Informacje dla interesantów") i może załatwić tam podstawowe sprawy (odpowiednik zakładki ,,Załatw sprawę przez Internet"). Dostrzega również tablicę ogłoszeń wraz z aktualnościami czy ogólnymi informacjami o sądzie.

Zakładka ,,Załatw sprawę przez Internet" zawiera ,,E-wokandę", pozwalającą za pośrednictwem Internetu sieci wyszukać interesującą odbiorcę sprawę. Jednak można dostrzec braki, jakie występują pod kątem informatyzacji administracji publicznej. Pomimo istniejącej zakładki ,,E-sąd", Sąd Okręgowy w Gliwicach nie posiada jeszcze systemu teleinformatycznego, który umożliwiłby prowadzenie elektronicznego postępowania upominawczego. Znajduje się jedynie informacja i odnośnik do strony internetowej jedynego w Polsce sądu posiadającego ten system. Zakładka ta istnieje więc jedynie po to, aby poinformować odbiorcę, czym jest tzw. EPU, oraz odesłać do sądu, w którym toczą się takie postępowania. Następne zakładki są już skierowane do osób odwiedzających stronę w innym celu niż uzyskanie informacji odnośnie toczących się postępowań, np. chcących nawiązać współpracę z sądem czy podjąć pracę.

Wszystkie zakładki w ,,Menu głównym" dzielą odbiorców na wiadome grupy mogące w prosty sposób i za pomocą kilku kliknięć pomóc przejść do konkretnych informacji, nie zmuszając użytkowników do czytania pozostałych komunikatów. Strona internetowa Sądu Okręgowego w Gliwicach ma prostą budowę, pozwalającą się odnaleźć większości odbiorców bez względu na płeć, wiek czy wykształcenie. Odpowiednia budowa strony internetowej daje korzyści nie tylko odbiorcy, ułatwiając mu dostęp do informacji, ale również samym urzędnikom – im łatwiejsze komunikaty w odbiorze, tym mniej petentów w samych sądach.

Biuletyn Informacji Publicznej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów – baza ogłoszeń o wolnych stanowiskach pracy w służbie cywilnej

Strona internetowa www.nabory.kprm.gov.pl stworzona została na podobieństwo portali typu pracuj.pl czy infopraca.pl, odróżniając je od siebie tym, że oferty pracy dotyczą właściwie jednej branży oraz że nie można stworzyć

własnego profilu potencjalnego pracownika. Różnice te wynikają z obowiązujących przepisów. W większości placówek publicznych stanowiska dla pracowników fizycznych przestają istnieć, gdyż występuje *outsourcing*, czyli korzystanie z firm zewnętrznych. Brak możliwości stworzenia profilu osoby poszukującej pracy bierze się z tego, iż na każde stanowisko w służbie cywilnej musi zostać przeprowadzony zgodnie z przepisami konkurs. Nie ma tutaj miejsca na działanie *headhuntera*.

Strona jest zbudowana w sposób prosty, czytelny i zrozumiały. Dzieli się na dwie zakładki: „Ogłoszenia o naborach" i „Wyniki naborów". Nie brakuje symboli narodowych, takich jak orzeł biały na czerwonym tle. Kolorystyka logo, znajdującego się w lewym górnym rogu, współgrająca z całością strony internetowej, nadaje stronie harmonii. Brak niepotrzebnych elementów, które zaburzałyby komunikat.

Swoista przeglądarka ofert pracy w służbie cywilnej swą budową również przypomina wyszukiwarki portali wcześniej wymienionych. Na pierwszy plan wysuwa się komunikat ,,Znajdź pracę w służbie cywilnej", co dodatkowo zaznacza, że na tej stronie odbiorca nie znajdzie innych treści oprócz tych związanych z oferowanymi stanowiskami pracy. Występują dwa sposoby wyszukiwania – szybki i zaawansowany. Sposób pierwszy pozwala za pomocą wyboru miasta i urzędu zmniejszyć liczbę ofert pracy. Drugi sposób umożliwia filtrowanie ogłoszeń za pośrednictwem różnych kryteriów. Po dokonaniu wyboru odbiorca przechodzi do ogłoszeń spełniających jego wymagania. Pojawia się lista ofert z podstawowymi informacjami, takimi jak: nazwa stanowiska, nazwa jednostki zatrudniającej, miejscowość i termin ważności ogłoszenia. Odbiorca, dokonując wyboru, przechodzi do szczegółów związanych z ofertą pracy.

Na stronie głównej znajdują się również odnośniki do instrukcji mających na celu ułatwienie korzystania ze strony. U dołu strony znajduje się pasek, będący streszczeniem treści zawartych na stronie. Poniżej zaś – treści związane z kontaktem w sprawie bazy ofert pracy. Odbiorca może również zgłosić chęć otrzymywania nowych ofert pracy na adres mailowy oraz spersonalizować swój przyszły newsletter.

Nieskomplikowana budowa, zachowanie prostej czcionki oraz linii, użycie stonowanych i współgrających ze sobą barw tworzą łatwy w odbiorze przekaz. Wyszukiwanie ogłoszeń nie jest trudne – wygląda jak większość tego typu przeglądarek, co dodatkowo pozwala łatwiej rozeznać się odbiorcy. Zamieszczenie odnośników do pomocy i instrukcji obrazuje, w jaki sposób nadawca pod każdym względem chciał ułatwić poruszanie się po stronie. Ze względu na prosty przekaz, dużą czcionkę, zamieszczone instrukcje czy komunikaty nie ma znaczenia, jakiej płci jest odbiorca, jakie ma wykształcenie czy ile ma lat.

Strona internetowa Ministerstwa Finansów

Strona internetowa Ministerstwa Finansów zawiera bardzo dużo treści, zdjęć, kolorów. Zachowano proste kształty i pogrupowano zawarte treści, jednak odbiorca może poczuć się zagubiony. Z jednej strony ważne informacje i komunikaty, z drugiej – automatycznie przerzucające się obrazy przypominające komercyjne reklamy. Strona ta nie służy do załatwiania spraw przez Internet, pełni raczej funkcję informacyjną, zawiera odnośniki do różnych portali czy powiązanych stron internetowych.

Wykorzystano biały kolor jako tło strony, podobnie jak przy budowie większości tego typu stron internetowych, aby nie zaburzać odbioru i nie odciągać uwagi adresata. Dokonano podziału strony na szereg zakładek[16]:

- „Ministerstwo Finansów" – strona główna, zawierająca zakładki dzielące się na kolejne kategorie. Odbiorca może od razu przejść do interesujących go treści. Pogrupowano zakładki na: „Wiadomości", „Minister Finansów", „Ministerstwo Finansów", „Działalność", „Kontakt".
- „Administracja podatkowa" – związana m.in. z rozliczeniami podatkowymi, podzielona na: „Wiadomości", „Kierownictwo", „Administracja podatkowa", „Działalność", „e-Deklaracje", „Jednostki podległe", „Kontakt".
- „Kontrola skarbowa" – kolejna zakładka dzieląca się na: „Wiadomości", „Kierownictwo", „Kontrola skarbowa", „Działalność", „Wywiad skarbowy", „Jednostki podległe", „Kontakt".
- „Służba celna" – pogrupowana podobnie jak poprzednie, czyli: „Wiadomości", „Kierownictwo", „Służba celna", „Działalność", „Jednostki podległe", „Kontakt".

Podstrony zostały podzielone w podobny sposób, ze względu na pogrupowane tematycznie wiadomości; informacje o kierownictwie, organach sprawujących nadzór i jednostkach organizacyjnych; opis działalności danych organów; dodatkowe informacje i akty prawne dotyczące funkcjonowania organów; strukturę organizacyjną; kontakt. Podziału dokonano nie tylko poprzez obrazowe stworzenie zakładek, które otwierają daną podstronę, ale również za pomocą kolorów odpowiednich dla barw zastosowanych w logotypach danych organów administracji państwowej.

Wszystkie podstrony zbudowane są tak samo. Każda zawiera w odpowiednim miejscu aktualności, komunikaty, galerie itp. Znajdują się tam również odnośniki do stron, które mogą być przydatne w danej kategorii.

Strona internetowa Ministerstwa Finansów wymaga więcej czasu na odnalezienie przez odbiorcę odpowiednich treści. Migawki zdjęć, dużych w stosunku do zamieszczonych tekstów, odwracają uwagę. Stworzone zakładki ułatwiają dotarcie do miejsc docelowych, a taka sama budowa wszystkich pod-

[16] Stan na październik 2017 roku.

stron pozwala szybciej odnaleźć się podczas przechodzenia z jednej na drugą. Nieco chaotyczna budowa strony początkowo utrudnia rozeznanie się w zamieszczonych treściach, jednak konsekwentność w tworzeniu bardzo podobnych podstron sprawia, że odbiorca zaczyna poruszać się po nich sprawnie.

Platforma ePUAP

Strona internetowa www.epuap.gov.pl pozwala petentowi składać wnioski i załatwiać sprawy urzędowe za pośrednictwem Internetu. Jest to chyba najlepszy przykład na to, w jaki sposób rozwija się nowoczesna administracja publiczna oraz jak ważny jest obecnie świat wirtualny. Jak podaje Beata Kasprzyk: „Portal ePUAP wspiera interoperacyjność administracji oraz zmniejsza globalne koszty związane z wymianą dokumentów pomiędzy obywatelami a urzędami oraz pomiędzy samymi urzędami”[17]. Internet pozwala użytkownikowi bardzo szybko, bez konieczności wychodzenia z domu, załatwić sprawy, na które niejednokrotnie w urzędzie trzeba czekać nawet kilka godzin.

Sam portal jest bardzo rozbudowany, ale przejrzyście podzielony. Po krótkim rozeznaniu odbiorca jest w stanie odnaleźć odpowiednie zagadnienia. Platforma dzieli się na strefę klienta i urzędnika. Zamieszczono krótki instruktarz, podający w trzech krokach, co zrobić, aby uzyskać własny profil, oraz odnośnik do filmu, co w przyjazny sposób pozawala odbiorcy zapoznać się z ideą platformy i możliwościami, jakie ona daje.

Warte uwagi są kolejne trzy zakładki: „Katalog spraw”, „Aktualności” oraz „Pomoc”. „Katalog spraw” jest najbardziej rozbudowaną zakładką. Sprawy skategoryzowano i podzielono na kwadraty mogące symbolizować okienka kojarzące się z miejscami pracy urzędników. Katalog zbudowano w przyjazny dla odbiorcy sposób, do każdej kategorii dodano obrazek przedstawiający daną grupę oraz sprawiający, że przekaz jest przyjemniejszy w odbiorze. Dokonujący wyboru petent, nie wychodząc z domu, może składać wnioski, zadawać pytania, wysyłać pisma.

Zakładka „Aktualności” zawiera najważniejsze informacje dotyczące spraw urzędowych. Znajdują się tam również informacje o występujących problemach technicznych, np. ewentualnych przerwach w dostępie do platformy.

Trzecia zakładka – „Pomoc” – pozwala na dokonanie wyboru, w jakiej formie odbiorca chce zadać pytanie i uzyskać odpowiedź. Podano numer telefonu, adres e-mail oraz instrukcję zgłaszania problemu – wszystko, by załatwianie sprawy przebiegło sprawnie. Zamieszczono kilka zakładek informacyjnych, mających ułatwić znalezienie odpowiedzi na pytania petenta. Jedna z zakładek

[17] B. Kasprzyk: *Aspekty funkcjonowania e-administracji dla jakości życia obywateli*. „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy”, nr 23. Red. C. Hales. Rzeszów 2011, s. 345.

zawiera odnośniki do rozbudowanych instrukcji i ePodręcznika. Kolejny element to swego rodzaju *feedback*, czyli odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania. Nadawca, na podstawie analizy wątpliwości dotyczących użytkowania platformy, dokonał selekcji spośród wszystkich pytań i, aby uniknąć powielania się problemów, zamieścił od razu stosowne odpowiedzi. Zakładka „Pomoc" zawiera również słownik wyjaśniający wszelkie zagadnienia związane z funkcjonowaniem platformy ePUAP oraz samej administracji publicznej. Następnie, po raz kolejny, zamieszczono instrukcję zakładania konta oraz odnośnik do stworzonej instrukcji w formacie PDF. Poruszono ponownie kwestię posiadania profilu zaufanego i punktów jego potwierdzenia. W skrócie opisano projekt budowy platformy ePUAP, jej historię, cele i podstawę prawną.

Zakładka „Pomoc" stanowi duże ułatwienie w korzystaniu ze strony. Zapewne jednym z wielu celów tworzenia platformy było, aby petent bardziej się usamodzielnił, potrafił na własną rękę złożyć stosowne dokumenty bez pomocy urzędnika. Jednak zamieszczona w tejże zakładce jako pierwsza forma pomocy opcja ,,kontakt" nie zwiększy znacząco liczby osób potrafiących samodzielnie poradzić sobie z obsługą platformy. Numer telefonu i adres e-mail mogłyby znajdować się na ostatnim miejscu, jako forma pomocy, a stworzone instrukcje i ePodręcznik jako pierwsze.

Strona internetowa www.epuap.gov.pl została zbudowana w sposób przejrzysty, czytelny i zrozumiały. Najważniejsze informacje podano na pierwszym planie (instrukcja założenia konta i katalog spraw, jakie można załatwić za pomocą platformy ePUAP), ponieważ korzystanie z tejże platformy uzależnione jest od posiadania potwierdzonego profilu. Nienarzucające się informacje pozwalają swobodnie poruszać się po portalu. Liczne instrukcje, stworzone w różnych formach, pozwalają zarówno za pomocą obrazu, jak i tekstu pisanego zrozumieć sposób funkcjonowania platformy i uzyskać informację oraz podpowiedzi.

Podsumowanie

Budowanie strony internetowej wymaga dużego nakładu pracy, niezależnie od tego, czy dotyczy ona prywatnej firmy, czy instytucji państwowej. Firmy tworzą je zazwyczaj w celu posiadania jednego z kilku elementów promocji, jest to wówczas obraz marki zbudowany tak, aby zachęcić do ponownych odwiedzin. Strona internetowa instytucji państwowej ma charakter informacyjny, jest zwykle budowana w sposób schematyczny, wpisujący się w pewne normy. Firma tworzy przekazy tak, aby były atrakcyjne, przyjazne, skłaniające do odwiedzin, nastawione na przyciągnięcie uwagi. Instytucja państwowa chce przekazać pewne treści, ubierając je w stosowne elementy (barwa, linia, czcionka itp.) dobrane tak, aby nie zakłócać, nie zaburzać przekazu. Dodatko-

wo ograniczają je przepisy i stworzone schematy witryn, a także wymagania dotyczące zamieszczanych treści i obrazów.

Postrzeganie rzeczywistości, procesy poznawcze, semantyka, autoprezentacja to pojęcia związane z tworzeniem i odbieraniem przekazów. Procesy poznawcze pomagają odnaleźć się w aktualnej sytuacji dzięki podzielnej uwadze, możliwości rekonstrukcji zdarzeń, pamięci oraz postrzeganiu. Bodźce napływające z zewnątrz zapoczątkowują drogę do postrzegania przez człowieka rzeczywistości. Wiedza ta jest przydatna podczas tworzenia komunikatu, ponieważ wybór stosownych bodźców powoduje, iż powstaje odpowiednio zbudowany komunikat, łatwiejszy do odkodowania zawartych przekazów.

Dostrzegalny jest wpływ społeczeństwa na rozwój nowoczesnej administracji; również fakt, że Internet staje się ogólnodostępny, pozwala na jej podążanie za nowoczesnością. Aktualne strony internetowe instytucji państwowych wyglądają nowocześnie i atrakcyjnie. Zwrócenie uwagi na przejrzystość tych stron i stosowny dobór treści, elementów budujących przekaz pomoże zachęcić do ich odwiedzania. Coraz więcej ludzi szuka odpowiedzi na swe pytania za pośrednictwem Internetu. Atrakcyjny wygląd stron i odpowiednie pogrupowanie zawartych treści może wzbudzić większe zainteresowanie wśród odbiorców, co z uwagi na wciąż rosnące zapotrzebowania pozwoli na coraz większy rozwój nowoczesnej administracji.

Bibliografia

Barthes R.: *Mit i znak. Eseje*. Tłum. W. Błońska. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1970.

Cohen J.: *Projektowanie witryny. Rozdział 6. Organizacja i nawigacja*. W: Eadem, *Serwisy WWW. Projektowanie, tworzenie i zarządzanie*. Tłum. A. Bulandra, M. Pałczyński. Gliwice, Helion, 2004.

Filipiak M.: *Homo Communicans. Wprowadzenie do teorii masowego komunikowania*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2004.

Fiske J.: *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*. Tłum. A. Gierczak. Wrocław, Astrum, 2008.

Gierszewski J.: *Rozdział I. Teoria administracji publicznej*. W: *Z problemów administracji. Wybrane zagadnienia z administracji publicznej*. Red. T. Maciejewski, J. Gierszewski, M. Brunka. Chojnice, Powszechna Wyższa Szkoła Humanistyczna „Pomerania", 2012.

Haręża A.: *Wprowadzenie do problematyki elektronicznej administracji publicznej*. „Prawo Mediów Elektronicznych. Kwartalnik Naukowy", nr 1. Red. J. Gołaczyński. Wrocław 2011.

Kasprzyk B.: *Aspekty funkcjonowania e-administracji dla jakości życia obywateli*. „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy", nr 23. Red. C. Hales. Rzeszów 2011.

Kisilowski M., Urbaniak K.: *Wykorzystanie technologii informacyjnych w zarządzaniu publicznym w Polsce*. „Studia Ekonomiczne. Zarządzanie publiczne: koncepcje, metody, techniki". T. 169. Red. A. Frączkiewicz-Wronka. Katowice 2013.

Leathers Dale D.G.: *Część II: Doskonalenie komunikacji niewerbalnej. Kształtowanie wrażenia; Kierowanie wrażeniem; Sprzedaj się niewerbalnie*. W: *Komunikacja niewerbalna. Zasady i zastosowania*. Tłum. M. Trzcińska. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

Miedzińska B.: *Podstawy psychologii*. Jelenia Góra, Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa, 2010.

Rose G.: *Semiologia. Obnażanie przesądów pod gładką powierzchnią piękna*. W: *Interpretacja materiałów wizualnych*. Tłum. E. Klekot. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010.

Szczęsna E.: *Poetyka reklamy*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003.

Katarzyna Lepiarz
Łukasz Makowski

E-government – the web presence of contemporary public administration bodies

Summary

The purpose of this article is to discuss the functioning of public administration on the Internet, i.e. to illustrate its efforts to follow modernity. The stages of building the site structure as well as the guidelines and tactics of website design are presented. The reference to semiology and cognitive processes shows that there are some kind of patterns in perception and psychological mechanisms accompanying the reception of messages. The study aims to present the ways of constructing websites and messages. The importance of semiology and psychological mechanisms during reading the content is specified. The analysis, selected four websites of state administration, presents the development of modern administration. Attention was drawn to the kind of schematic, but also similar to existing websites and private and company portals. The analysis also shows that it is important to pay attention to the various elements building the message, in order to create unambiguous and harmonious content.

Keywords

modern administration, building websites, virtual communication, cognitive processes, semiology

Jerzy Zdański
UNIWERSYTET HUMANISTYCZNO-PRZYRODNICZY W CZĘSTOCHOWIE

Modele polityki społecznej Unii Europejskiej Rola państwa w polityce społecznej

Wstęp

Modele polityki społecznej można przedstawić w dwojakim sensie. Po pierwsze, mogą one odnosić się do rzeczywistej polityki prowadzonej w różnych krajach; po drugie, mogą powstawać w oderwaniu od praktyki, stanowiąc pewne konstrukcje logiczne pożądanych czy też możliwych do realizacji strategii polityki społecznej[1]. W nauce o polityce społecznej przeważa pierwsze podejście. Jednakże należy w tym miejscu dodać, iż w literaturze przedmiotu częściej niż zwrot „modele polityki społecznej" występuje odniesienie do państw opiekuńczych. Dodatkowo określenia „polityka społeczna" i „państwo opiekuńcze" używane są zamiennie.

Najważniejszymi elementami stosowanymi w analizie modeli polityki społecznej są: uwarunkowania dostępu do świadczeń i usług, selektywność czy powszechność ochrony socjalnej, jakość oraz poziom świadczeń i usług, zakres i cele polityki rynku pracy (prawo do pracy czy prawo do zasiłku), rola władz publicznych w zaspokajaniu podstawowych potrzeb socjalnych obywateli, a także sposoby finansowania programów społecznych.

[1] M. Księżopolski: *Polityka społeczna. Wybrane problemy porównań międzynarodowych*. Katowice, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk", 1999, s. 89.

Typologie modeli europejskiej polityki społecznej

Wynikiem licznych studiów w dziedzinie polityki społecznej było ustanowienie kilkunastu typologii prezentujących różnorodne modele realizacji polityki w obszarze świadczeń socjalnych, spośród których należy wymienić propozycje Richarda Titmussa, który wyróżnił trzy modele polityki społecznej: marginalny (rezydualny), motywacyjny (służebny, wydajnościowy) oraz model instytucjonalno-redystrybucyjny. Istotne znaczenie miała także klasyfikacja przedstawiona przez Normana Furnissa i Dorothy Tilton: państwo pozytywne, państwo bezpieczeństwa socjalnego oraz państwo dobrobytu społecznego, a także koncept Gøsty Espinga-Andersena: reżim liberalny, konserwatywno-korporacyjny i socjaldemokratyczny.

Spośród licznych typologii aktualnie jedną z najbardziej rozpowszechnionych jest ta, która wyróżnia cztery modele europejskiej polityki społecznej: **skandynawski**, **anglosaski**, **kontynentalny** oraz **śródziemnomorski**[2].

Model skandynawski (nordycki) posiada wiele elementów przypisywanych kategorii instytucjonalno-redystrybucyjnego modelu polityki społecznej. Kraje skandynawskie charakteryzuje największa ingerencja państwa w sferę polityki społecznej. Państwo prowadzi aktywną politykę w tej materii. Programy socjalne obejmują wszystkie główne rodzaje ryzyka socjalnego. Opieka państwa rozciąga się nad każdym obywatelem od kołyski aż po grób, występuje też duży stopień instytucjonalizacji uprawnień socjalnych – obywatele państw skandynawskich posiadają prawo świadczeń społecznych, a także „prawo" do odpowiedniego poziomu życia: wiele spośród świadczeń socjalnych przysługuje im z tytułu obywatelstwa lub zamieszkania w danym kraju. Takie czynniki, jak: dotychczasowe zatrudnienie, uzyskiwane dochody czy wysokość płaconych składek na świadczenia społeczne nie decydują o przyznaniu świadczeń. Ponadto kryteria rynkowe w dostępie do opieki społecznej nie odgrywają w tym modelu większej roli. Istotnym kryterium, stosowanym w modelu skandynawskim, jest zasada społecznej odpowiedzialności, a jednym z głównych celów jest stworzenie takiego systemu polityki społecznej, w którym dzięki solidarnej współpracy obywateli potrzeby wszystkich członków wspólnoty zostaną zaspokojone na odpowiednio wysokim poziomie. Charakterystyczną cechą przypisaną do modelu skandynawskiego jest założenie, iż to przede wszystkim państwo ponosi odpowiedzialność za bezpieczeństwo socjalne jednostek, ponieważ żadna inna instytucja (rynek prywatny, rodzina) nie są w stanie zapewnić realizacji niezbędnych potrzeb na odpowiednim poziomie. Dodatkowo zasadą nie jest zagwarantowanie tylko niezbędnego minimum potrzeb, lecz jak najlepsze i najpełniejsze ich zaspo-

[2] L. Hantrais: *Social Policy in the European Union*. Basingstoke, Palgrave Macmillan, 1995, s. 20–30.

kojenie, bowiem uznaje się, iż każda jednostka uprawniona jest do godziwego życia na odpowiednio wysokim poziomie. W systemie skandynawskim nie występuje korelacja pomiędzy wkładem własnym jednostki (np. podatki) a możliwością otrzymania świadczeń. Występuje natomiast powszechny i zasadniczo bezpłatny system ochrony zdrowia i system oświaty. Do tego emerytury i renty socjalne przysługują wszystkim ludziom starszym i niepełnosprawnym, bez wyjątku. W tym typie polityki społecznej występuje również bardzo rozbudowany system publicznych usług dla osób starych, chorych czy dla rodzin z dziećmi itp. Model skandynawski występuje w Danii, Szwecji, Finlandii, Norwegii, a także w Holandii[3].

Drugą kategorią omawianej typologii jest **model anglosaski**, realizowany w Wielkiej Brytanii i Irlandii. Niejednokrotnie jest prezentowany wraz z modelem skandynawskim. Należy jednak podkreślić, iż posiada on pewne elementy, które pozwalają odróżnić go od innych typów polityki społecznej: główną grupą adresatów pomocy społecznej są osoby w wieku produkcyjnym. Ponadto zapewnienie stałego zatrudnienia to jeden z istotnych celów przeznaczanych przez państwo środków finansowych. Dalszymi wyróżnikami tego typu polityki społecznej są: relatywnie niewielka rola związków zawodowych, stosunkowo duża różnorodność płac i częste występowanie niskich wynagrodzeń. Charakterystycznym elementem jest też szeroki zakres świadczeń adresowanych do osób bezrobotnych, niemal tak rozwinięty jak w modelu skandynawskim[4].

Kolejnym rodzajem polityki społecznej jest występujący w Austrii, Belgii, Francji, Niemczech i w Luksemburgu **model kontynentalny** (powiązany z modelem motywacyjnym i korporacyjnym), odwołujący się do tradycji modelu społecznego XIX-wiecznych Niemiec Ottona von Bismarcka. W modelu tym dopuszcza się ingerencję państwa w sferę polityki socjalnej, jednak granicą obecności państwa w tej dziedzinie jest niezakłócanie funkcjonowania gospodarki rynkowej i niehamowanie rozwoju gospodarczego. Podstawą otrzymania świadczeń socjalnych jest kryterium stażu pracy, zasług i wydajności – decydującą rolę odgrywa więc status jednostki na rynku pracy. Z zasady świadczenia skierowane są przede wszystkim do osób pokrzywdzonych z powodu wykonywanej pracy (wypadki przy pracy, choroby zawodowe), w dalszej kolejności do kobiet na urlopie macierzyńskim, osób starszych i inwalidów. Ostatnią grupą objętą najniższym zakresem świadczeń są osoby bezrobotne. System ten uznać można za nieegalitarystyczny, różnicuje on bowiem potencjalnych pracowników i ich dostęp do rynku pracy od cech indywidualnych, np. wieku, płci, kwalifikacji. Dodatkowo największe świadczenia otrzymu-

[3] M. Księżopolski: *Modele polityki społecznej*. Warszawa, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, 1999, s. 78–83.

[4] Ibidem, s. 94–100.

ją pracownicy sektora publicznego, co jeszcze bardziej pogłębia istniejące na rynku pracy nierówności[5].

Ostatnim omawianym rodzajem polityki społecznej jest **model śródziemnomorski**, charakteryzujący się najsłabiej rozwiniętym systemem polityki społecznej. Ten typ występuje w Grecji, Hiszpanii, Portugalii oraz we Włoszech. W literaturze przedmiotu jest on niekiedy określany jako model krajów pasa łacińskiego, model elementarny, południowoeuropejski lub też model katolicki ze względu na silną w wymienionych powyżej krajach rolę Kościoła katolickiego w dziedzinie działalności charytatywnej i opiekuńczej. Do głównych cech tego modelu zaliczyć należy: wynaturzenia programów gwarantowania dochodów (bardzo szczodre świadczenia dla niektórych grup przy niewystarczającym poziomie ochrony innych grup, np. niski minimalny poziom rent i emerytur, brak świadczeń dla osób bezrobotnych, które nie ukończyły 18. roku życia, niski poziom świadczeń dla samotnych rodziców), odejście od rozwiązań korporacyjnych na rzecz częściowego uniwersalizmu w ochronie zdrowia, niski stopień udziału państwa w sferze pomocy społecznej, szczególny typ relacji pomiędzy podmiotami publicznymi i niepublicznymi w tej sferze, obecność zjawiska klientelizmu, system patronacki w dystrybucji świadczeń pieniężnych obecny w niektórych strefach, słabość instytucji państwowych, umacnianie się partii politycznych jako głównych wyrazicieli interesów społecznych. Świadczenia przyznawane są w szczególności osobom starszym, występuje też wysokie zróżnicowanie w odniesieniu do uprawnień do pobierania świadczeń socjalnych. Model śródziemnomorski charakteryzuje się także silną ochroną socjalną osób zatrudnionych i dość niskim zakresem świadczeń z tytułu bezrobocia. W modelu tym występuje też stosunkowo liczna populacja osób nieobjętych zabezpieczeniem socjalnym[6].

Porównując cztery zaprezentowane powyżej modele, można przedstawić kilka uwag ogólnych. Stopy zatrudnienia są najwyższe w państwach skandynawskich i anglosaskich, natomiast najniższe w krajach modelu kontynentalnego i śródziemnomorskiego (odpowiednio 72 i 69% przy 63 i 62% w 2004 roku). Dodatkowo kraje skandynawskie i kontynentalne plasują się powyżej średniej pod względem prawdopodobieństwa uniknięcia ubóstwa, podczas gdy kraje anglosaskie i śródziemnomorskie poniżej tej średniej. Ma to związek z poziomem wykształcenia populacji w poszczególnych państwach. Udział osób w wieku 25–64 lat posiadających co najmniej średnie wykształcenie jest najwyższy w krajach nordyckich (75%) i kontynentalnych (67%), w których prawdopodobieństwo ubóstwa jest najmniejsze.

Podsumowując, można powtórzyć za André Sapirem, iż kraje skandynawskie posiadają model społeczny, który zapewnia zarówno skuteczność,

[5] Ibidem, s. 124–127.

[6] M. Księżopolski: *Polityka społeczna…*, s. 136.

jak i sprawiedliwość, natomiast model śródziemnomorski nie jest ani efektywny, ani sprawiedliwy. Model anglosaski jest bardziej efektywny niż sprawiedliwy, zaś w typie kontynentalnym występuje odwrotna zależność. Na tej podstawie można uznać modele skandynawski i anglosaski za skuteczne, natomiast dwa kolejne, kontynentalny i śródziemnomorski, za niewystarczająco efektywne i wymagające zreformowania.

W analizach porównawczych dotyczących polityki społecznej często wykorzystuje się klasyczną klasyfikację Gøsty Espinga-Andersena wyróżniającego trzy modele państwa opiekuńczego (*welfare regimes*) w zamożnych i demokratycznych krajach zachodnich:

- model liberalny (zwany także anglosaskim lub rezydualnym),
- konserwatywny,
- socjaldemokratyczny (1990)[7].

Trzy klasyczne modele państwa opiekuńczego:

- Model liberalny. Zakres redystrybucji na cele społeczne jest ograniczony, a komodyfikacja znaczna. Świadczenia społeczne adresowane są do najbardziej potrzebujących, a kryterium jest dochód. Inne społeczne interwencje państwa są uzasadnione, gdy tworzą warunki do samodzielności, aktywności i samopomocy.
- Model konserwatywny. Redystrybucja związana jest z zabezpieczeniem się przed ryzykiem; państwo pomaga zorganizować ją głównie w postaci ubezpieczenia społecznego. Uprawnienia do świadczeń związane są z zatrudnieniem i regulowane w ramach solidaryzmu pracodawców i pracowników z udziałem społeczeństwa obywatelskiego. Rozwiązania w polityce społecznej pozostają względnie stabilne.
- Model socjaldemokratyczny. Państwo opiekuńcze ma najszerszy zasięg, co wymaga wysokich podatków, ale gwarantuje powszechny dostęp do świadczeń, głównie usług społecznych. Prawo do świadczeń mają wszyscy obywatele, ale ich podstawą jest praca. Zatrudnienie kobiet jest wysokie i rozwija się usługi godzenia funkcji opiekuńczych rodziny z pracą. Świadczenia pieniężne są na ogół uniwersalne[8].

Klasyfikacja *welfare states* według idealnych typów Espinga-Andersena obejmuje tylko główne państwa zachodnie. Do modelu liberalnego zostały zaliczone: Wielka Brytania, Irlandia, USA, Australia i Kanada, do konserwatywnego (chrześcijańsko-demokratycznego): Niemcy, Holandia, Francja oraz Belgia, a do socjaldemokratycznego: Szwecja, Norwegia, Finlandia i Dania. Dysku-

[7] A. Sapir: *Globalization and the Reform of European Social Models*; https://graspe.eu/SapirPaper.pdf [dostęp: 19.08.2019].

[8] J. Meller: *Elementy diagnozy polityki rynku pracy w Polsce*. W: *Polityka rynku pracy wobec integracji z Unią Europejską*. Red. Z. Wiśniewski. Warszawa, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, 2001, s. 56–65.

sja i analizy wokół odpowiedniości tych modeli do różnych rodzajów *welfare states* mają już ćwierćwieczną historię. W ich wyniku doprowadzono do zmiany typologii w ramach zachodnich krajów dobrobytu, wyodrębniając model śródziemnomorski: Włochy, Hiszpania, Portugalia i Grecja[9].

Do opisu modeli wprowadza się kryteria i komponenty, jakie rozważał w swej pierwszej pracy Esping-Andersen (1990).

W konsekwencji do głównego kryterium komodyfikacji/dekomodyfikacji pracy włącza się:

1) instytucje, które dają uprawnienia do podziału dobrobytu: prawa socjalne, ustawy zasadnicze, ustawy wynikające z demokratycznych decyzji politycznych,
2) kryteria redystrybucji: według potrzeb, uniwersalne, selektywne, uzależnione od dochodu,
3) mechanizmy finansowania (kto i jak płaci),
4) rodzaje świadczeń: pieniężne, rzeczowe i usługi,
5) rolę rodziny,
6) pozycję kobiet oraz
7) rolę organizacji pozarządowych[10].

W latach 90. XX wieku wiele rozważań poświęcono liberalnej koncepcji polityki społecznej jako państwa tworzącego możliwości (z ang. *enabling state* lub z niem. *Gewährleistungsstaat*). Państwo opiekuńcze nie ogranicza się w tej koncepcji do zasobów publicznych, z których realizuje cele społeczne. Z jednej strony, wpływa na sektor prywatny, aby podejmował aktywność społeczną dla dalekosiężnych celów własnych, które mają także głęboki sens społeczny. Z drugiej strony, dokonuje deregulacji sektora publicznego, aby jego zasoby były efektywniej wykorzystane. Koncepcję tę przedstawił amerykański socjolog z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley Neil Gilbert, który zarówno na forum Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), jak i Komisji Europejskiej (2005) przekonywał do innowacyjności oraz korzyści z funkcjonowania zmodernizowanych instytucji publicznych w myśl zasad, które proponują połączenie reguł prywatnych i publicznych. W warunkach wielu różnych instytucji świadczeniobiorca ma wybór, a instytucje muszą o niego zabiegać; pojawia się rywalizacja. Koncepcja *enablig state* znalazła praktyczne zastosowanie w konstruowaniu zasad funkcjonowania placówek usług pożytku publicznego: komunalnych, szpitali. Z czasem zaczęła funkcjonować na szczeblu mikroekonomicznym jako nowe zarządzanie publiczne (New Public Management, NPM), niekiedy zwane menadżerskim lub biznesowym. W wyniku analiz skutków podejmowanych zmian w funkcjonowaniu instytucji społecznych zwrócono uwagę na to, że państwa opiekuńcze w wymiarze finansowym nie zmniej-

[9] Ibidem.
[10] A. Sapir: *Globalization and the Reform of European Social Models*…

szają swego zakresu i polityka ograniczania (*retrenchment*) nie jest skuteczna. Pojawiły się nowe koncepcje dotyczące reformowania państwa opiekuńczego w kierunku wzrostu jego społecznej skuteczności. Zwrócono uwagę na nowe ryzyka socjalne i nieodpowiedniość starych instrumentów. Zaproponowano więc rekalibrację, czyli przemodelowanie państwa opiekuńczego. Jest to analogia do zmiany we wzorcowaniu (kalibracji) technicznym w wyniku zastosowania nowych instrumentów. To przemodelowanie państwa opiekuńczego na początku drugiej dekady XXI wieku oznacza, z jednej strony, przekierowanie instrumentów na nowe ryzyka socjalne, ale, z drugiej strony, także godzenie ze sobą odpowiedzialności różnych podmiotów, koordynację obejmującą różne sektory społeczne i poziomy decyzyjne oraz komplementarność rozmaitych instrumentów. Podejście to opisał Anton Hemerijck, holenderski profesor politologii, analizując polityki społeczne krajów europejskich. Zmiany *welfare state* nazywane rekalibracją polegają na odchodzeniu od zbytniej osłony socjalnej osób nieuczestniczących w rynku pracy i wychodzących z niego na rzecz motywowania i wspomagania w pozostaniu na tym rynku. Dowartościowane są działania edukacyjne, rehabilitacyjne oraz aktywna polityka rynku pracy[11].

Państwo dobrobytu w zmieniającym się świecie

Termin „polityka społeczna" składa się z dwóch słów – rzeczownika „polityka" oraz przymiotnika „społeczna". Wynika z tego, że mamy do czynienia z pewnym rodzajem polityki, który można odróżnić od innych jej rodzajów. Rozumienie podziału polityki na społeczną i niespołeczną albo na bardziej społeczną i mniej społeczną da nam podstawę do wyjaśnienia pojęcia polityki społecznej. Odpowiedzmy najpierw na pytanie, czym jest sama polityka, czyli co oznacza to pojęcie. Jest ono złożone i wieloznaczne, ale dla celów dydaktycznych wystarczy nam uproszczony obraz. Polityka to walka o zdobycie władzy nad państwem, jej utrzymanie, utrwalanie i powiększanie. Państwo rozumiemy tutaj jako szczególnego rodzaju organizację o charakterze terytorialnym, tzn. obejmuje ona wszystkich, którzy mieszkają na danym obszarze. Pełna władza nad państwem oznacza możliwość dowolnego kształtowania tej organizacji, czyli m.in. jej ustroju, a w tym jej celów, zasad członkostwa, wewnętrznej organizacji itp.

Ponadto władza nad państwem to również władza nad jego członkami, czyli obywatelami. Takie ujęcie polityki sprawia, że nie nazwiemy w ten sposób działań, których celem nie jest zdobycie lub utrzymanie władzy nad pań-

[11] *Polityka społeczna i zatrudnienie*. Red. B. Zaborowska, T. Czyszek. Warszawa, Pełnomocnik Rządu do Spraw Negocjacji o Członkostwo RP w Unii Europejskiej, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, 2001.

stwem, chociaż są z nią związane. Znika nam wtedy z pola widzenia wielki obszar działalności, w której władza tego rodzaju ma jedynie instrumentalny charakter, tzn. jej posiadacz wykorzystuje ją do czegoś innego niż ona sama, jej utrwalanie lub powiększanie, np. do zmieniania ustroju państwa, do realizacji jego celów i zadań. W obu przypadkach władza nad państwem odgrywa zasadniczą rolę i jeżeli ją właśnie uznamy za centralny element polityki, to ma ona dwa wyraźnie odrębne aspekty[12]. Pierwszy, w którym władza jest celem, nazwiemy „politykowaniem", a drugi, w którym jest ona środkiem lub instrumentem do realizacji innych celów, nazwiemy „rządzeniem". Oba te aspekty są konstytutywne dla sensu pojęcia „polityka". Skuteczne politykowanie daje nam władzę nad państwem, a skuteczne rządzenie to osiągnięcie za jej pomocą czegoś innego. Wiemy, do czego służy politykowanie, a jaki jest cel rządzenia? Czy jest nim dobro wszystkich obywateli (dobro wspólne), a może dobro tylko niektórych z nich, np. tych, którzy mają władzę? Jeżeli jest to dobro, niezależnie od tego czyje, to jak rozumiane? Ogólne i szczegółowe cele rządzenia mogą być więc bardzo rozmaite. Cechą charakterystyczną rządzenia nie jest jego cel, ale instrument, czyli władza nad państwem. Wszystko, co za pomocą tego instrumentu ludzie zechcą osiągnąć będzie tym samym celem rządzenia. Jak wiemy z historii, władza nad państwem służyła zarówno do osiągania złych, jak i dobrych celów, co stało się z czasem uzasadnieniem dla wbudowania w ustroje państw różnych mechanizmów ograniczających swobodę jej sprawowania (np. trójpodział władzy, demokratyczny system polityczny z cyklicznymi wyborami, zasada państwa prawa i sądy konstytucyjne, prawa obywatelskie)[13].

Rządzenie we współczesnych państwach można w dużym uproszczeniu przedstawić jako proces rozwiązywania problemów publicznych, składający się z kilku faz. Pierwszą z nich jest skierowanie uwagi rządzących na pewne zjawiska lub procesy uznawane za problematyczne (problemy lub kwestie społeczne). Dokładniejsze określenie problemu i jego możliwych rozwiązań to faza druga. Następnie mamy do czynienia z wyborem jednego z alternatywnych rozwiązań i przygotowaniem do jego realizacji (np. uchwalanie ustaw, ogłaszanie programów rządowych). Faza kolejna to realizacja ustaw lub programów rządowych nazywana implementacją. Ocena wpływu implementacji na problem i inne aspekty życia zbiorowego to ostatni akt tego procesu. Od niego może się też zacząć kolejny cykl. Problematyka politykowania i problematyka rządzenia mają swoje wspólne i rozłączne obszary. W takiej sytuacji teoretycy i badacze polityki podzielili się na dwa obozy, jedni spoglądają na politykę z perspektywy politykowania, a inni skoncentrują uwagę na rządzeniu. Czytelnik niniejszego artykułu szybko zorientuje się, że jego autorzy

[12] L. Dziewięcka-Bokun: *Systemowe determinanty polityki społecznej*. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2000, s. 126.

[13] Ibidem, s. 145.

należą do tego drugiego obozu. W dalszej części tego rozdziału słowo „polityka" oznacza przede wszystkim „rządzenie"[14].

Powyższe uwagi powinny nas przygotować do podsumowania, w którym dokonamy syntetycznego scharakteryzowania polityki społecznej. Trzy wątki są tu zasadnicze – związki polityki społecznej z państwem, polityką gospodarczą i strategiami rynkowymi.

Związki polityki społecznej z państwem podkreśla się często w jej definicjach, przyjmując, że jest ono głównym podmiotem polityki społecznej. Należy pamiętać, że państwo to specyficzna organizacja, która dzieli jednak wiele cech z innymi organizacjami, np. ma swoje organy, przez które działa i realizuje swoje cele. Polityka społeczna jest działaniem państwa, a ono opiera się na władzy i administracji, które oczywiście składają się z wybranych lub zatrudnionych obywateli. To są właściwe podmioty każdej polityki publicznej, w tym polityki społecznej, przy czym w ramach władzy i administracji dochodzi do podziałów na poziomy (centralny, regionalny i lokalny) i specjalizacji w różnych rodzajach spraw publicznych. Zakres podmiotowy polityki społecznej tworzą te części władzy i administracji, które podejmują i realizują decyzje dotyczące polityki społecznej. Oczywiście różne organizacje pozarządowe oraz indywidualni obywatele mogą mieć wpływ na te decyzje, ale ich podejmowaniem zajmuje się władza. Do realizacji celów polityki społecznej państwa mogą być włączone organizacje z innych niż publiczny sektorów, ale odpowiedzialność za to ponoszą rządzący i administracja[15].

Polityka społeczna wiąże się z tymi sprawami publicznymi, które wyznacza problematyka powszechnego i wszechstronnego dobrobytu obywateli. Taki zakres przedmiotowy polityki społecznej jest jednak za szeroki i obejmuje również sprawy należące do polityki gospodarczej. Problem ten rozwiązaliśmy wyżej, uznając, że przedmiotem polityki gospodarczej jest wpływanie na wielkość produktu, a polityki społecznej – zaspokajanie potrzeb pozagospodarczych, zwiększanie zatrudnienia, ochrona pracowników oraz wpływanie na podział produktu między obywateli (zarówno podział według pracy, jak i podział według potrzeb)[16].

Trzecią istotną cechą polityki społecznej jest stosowanie przez nią instrumentów modyfikujących lub wyłączających działanie rynku. Jeżeli przyjmiemy do tego, że w polityce gospodarczej stosuje się przede wszystkie strategie rynkowe, tj. tworzenie i ochronę warunków działania rynku, to polityka społeczna będzie wszędzie tam, gdzie dochodzi do zasadnej ingerencji w jego mechanizm lub gdzie go w ogóle nie ma, ponieważ go zakazano lub nie da się go

[14] W. Muszalski: *Prawo socjalne*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006, s. 257.
[15] Ibidem, s. 302.
[16] N. Barr: *Ekonomika polityki społecznej*. Tłum. K. Czarnecki, P. Łuczak, M. Żukowski. Poznań, Akademia Ekonomiczna w Poznaniu, 1993, s. 23.

stworzyć. Biorąc pod uwagę szczególną wagę, jaką przykłada się do zaspokojenia potrzeb w polityce społecznej, można też uznać za bardziej dla niej charakterystyczne instrumenty wpływania na ogólny poziom konsumpcji oraz poziom konsumpcji szczególnych dóbr i usług, np. transfery dochodowe, zakazy lub nakazy konsumpcji, ale również ceny wyższe lub niższe od rynkowych czy państwowa produkcja.

Prawodawstwo państwa opiekuńczego ma służyć przede wszystkim zabezpieczeniu przed podstawowymi ryzykami życiowymi, takimi jak: starość, choroba, niepełnosprawność czy bezrobocie. Stąd powszechny dostęp do państwowego szkolnictwa i służby zdrowia, osłony socjalne w postaci ulg różnego rodzaju, zasiłki dla bezrobotnych, budownictwo komunalne, wyższe emerytury i renty, dotacje do eksportu itp. Wydatki socjalne finansowane są z wysokich podatków. Współcześnie duża część wydatków realizowana jest poprzez finansowanie organizacji pozarządowych[17].

W analizach porównawczych modeli państwa opiekuńczego rozwinięto rozmaite typologie. Esping-Andersen rozróżnia np. trzy typy państwa dobrobytu: reżimy liberalne (np. USA), reżimy konserwatywne (np. Niemcy) oraz reżimy socjaldemokratyczne (np. Szwecja). Kategoryzacja ta bazuje na trzech czynnikach: zależności między państwem a rynkiem w oferowaniu usług społecznych, jakości i rodzaju tych usług oraz oddziaływaniu polityki społecznej na społeczne rozwarstwienie i podział władzy.

Ekonomia dobrobytu została stworzona przez angielskiego ekonomistę Arthura C. Pigou (1877–1959). W pracach zatytułowanych *Wealth and Welfare* (1912) oraz *The Economics of Welfare* (1920) zaproponował on istotne zmiany w dotychczasowej polityce gospodarczej i społecznej. Pigou koncentrował uwagę przede wszystkim na kwestii dobrobytu społecznego. Uważał, że dobrobyt społeczny zależy od wielkości, stabilności i struktury dochodu narodowego. Można było go zwiększyć, udzielając pomocy uboższej części społeczeństwa. Ważną rolę powinno w tym procesie odgrywać państwo dążące do urzeczywistnienia idei sprawiedliwości społecznej. Redystrybucję dochodu miały zapewnić progresywny podatek dochodowy oraz wysokie opodatkowanie spadków[18]. Źródeł ekonomii keynesowskiej należy poszukiwać w dorobku Johna M. Keynesa (1883–1946). Ten angielski ekonomista był zdecydowanym krytykiem leseferystycznego kapitalizmu. Uważał, że taki kapitalizm nie sprawdza się, a ponadto nie jest ani sprawiedliwy, ani cnotliwy. W pracy zatytułowanej *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza* (*The General Theory of Employment, Interest and Money*, 1936) przedstawił model gospodarki oparty

[17] P. Załęski: *Globalny system pozarządowej administracji. Geosocjologia trzeciego sektora*. „Studia Polityczne" 2005, nr 17, s. 48.

[18] M. Skousen: *Narodziny współczesnej ekonomii*. Tłum. J. Strzelecki. Warszawa, Fijorr Publishing Company, 2012, s. 452–454;

na założeniu, że wolnorynkowy kapitalizm jest niestabilny z powodu problemów w sferze finansowej. Keynes twierdził, że przyczyną niestabilności były zachowania inwestorów. „Zwierzęce instynkty", które kierowały spekulantami finansowymi, przyczyniały się bowiem do tworzenia hossy albo bessy na giełdzie. Euforia inwestycyjna albo pesymizm inwestycyjny nie miały racjonalnego uzasadnienia. Były reakcjami o charakterze stadnym. Przedłużająca się depresja wynikała z tego, że oszczędności nie inwestowano, a łączne wydatki w gospodarce spadały poniżej poziomu gwarantującego pełne zatrudnienie. Lekarstwem na niewystarczający popyt i masowe bezrobocie powinna być ekspansywna polityka fiskalna. Tę myśl rozwijali kontynuatorzy Keynesa, którzy dopracowywali jego model zarządzania łącznym popytem[19].

Z praktycznego punktu widzenia szczególnie ważnym momentem dla realizacji koncepcji państwa dobrobytu było opublikowanie pracy brytyjskiego ekonomisty Williama Beveridge'a zatytułowanej *Social Insurance and Allied Services*. Wydanie tego dzieła, zwanego raportem Beveridge'a, w 1942 roku uznaje się za początek państwa dobrobytu w Wielkiej Brytanii.

William Beveridge (1879–1963) argumentował, że państwo powinno podjąć działania redystrybucyjne na wielką skalę w celu ochrony obywateli przed różnymi zdarzeniami o charakterze losowym oraz zagwarantowania im godziwej egzystencji. Jego zdaniem ochrona socjalna jest dla ludzi tak samo ważna jak bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne. W ramach ochrony socjalnej państwo powinno zapewniać: opiekę zdrowotną, emerytury, renty, odpowiednie warunki mieszkaniowe oraz indywidualne usługi socjalne. Aby sfinansować wydatki na te cele, należało wprowadzić jednolite składki ubezpieczeniowe.

Idea objęcia ludzi opieką od kołyski aż po grób znalazła w Wielkiej Brytanii licznych zwolenników. Koncepcję państwa dobrobytu (państwa opiekuńczego) wprowadzała tam w życie Partia Pracy. W innych krajach czyniły to partie o podobnej, socjaldemokratycznej orientacji. W tym kontekście warto przeanalizować dane dotyczące wydatków sektora finansów publicznych. Jeszcze w 1870 roku wydatki publiczne w grupie krajów uprzemysłowionych, która obejmowała: Australię, Austrię, Kanadę, Francję, Niemcy, Włochy, Irlandię, Japonię, Nową Zelandię, Norwegię, Szwecję, Szwajcarię, Wielką Brytanię, USA, Belgię, Holandię i Hiszpanię, wynosiły średnio 10,7% PKB. Był to rezultat niewielkich rozmiarów sektora publicznego oraz ograniczonych funkcji państwa. Państwo troszczyło się bowiem w tym czasie przede wszystkim o bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne oraz administrację[20].

---

[19] *Ekonomia od A do Z. Encyklopedia podręczna*. Red. S. Sztaba. Warszawa, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2007, s. 91–92, 343.

[20] B. Karbownik: *Analiza wydatków sektora finansów publicznych w krajach Unii Europejskiej*. W: *Europejski model społeczny. Doświadczenia i przyszłość*. Red. D.K. Rosati. Warszawa, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, 2009, s. 118–119, 171.

Do wyraźnego wzrostu wydatków publicznych przyczyniła się I wojna światowa. Prowadzenie działań wojennych okazało się bowiem bardzo kosztowne. Również nasilające się żądania interwencjonizmu państwowego, związane m.in. z wielkim kryzysem gospodarczym w latach 1929–1933, sprzyjały dalszemu zwiększaniu wydatków publicznych. Ponadto w latach 30. XX wieku został uruchomiony na dużą skalę wyścig zbrojeń, bezpośrednio poprzedzający i stanowiący zapowiedź wybuchu II wojny światowej. Wszystkie wymienione zjawiska sprawiły, że średni poziom wydatków publicznych w krajach rozwiniętych w 1937 roku wynosił 22,8% PKB.

Również po II wojnie światowej w krajach rozwiniętych zwiększano wydatki publiczne. W 1960 roku średni poziom wydatków publicznych w krajach rozwiniętych osiągnął 27,9% PKB. Rozkwit interwencjonizmu państwowego nastąpił jednak dopiero w latach 60. i 70. XX wieku. Towarzyszyła mu eksplozja wydatków socjalnych[21].

W niektórych krajach Europy Zachodniej ograniczano wówczas wolnorynkowe cechy systemu gospodarczego oraz podejmowano takie działania z zakresu polityki gospodarczej i społecznej, które służyły kompleksowej realizacji koncepcji państwa dobrobytu. Trzeba tutaj wymienić m.in. znaczną rozbudowę systemu zabezpieczenia społecznego, wprowadzenie silnie progresywnych podatków dochodowych oraz istotne zwiększenie roli sektora przedsiębiorstw państwowych w gospodarce. Towarzyszyła temu ekspansywna polityka makroekonomiczna, która miała „nakręcać koniunkturę", a przyczyniała się raczej do zwiększania deficytu budżetowego i długu publicznego[22].

W rezultacie opisanych procesów wydatki publiczne w krajach UE 15 zwiększyły się w latach 1960–1980 o 17,7% PKB. W przypadku Szwecji i Belgii wzrost wydatków publicznych był jeszcze bardziej spektakularny. W Szwecji wydatki publiczne w 1960 roku stanowiły 31% PKB. W 1980 roku osiągnęły one 60,1% PKB. W tym samym czasie w Belgii wydatki publiczne zwiększyły się z 30,3 do 57,8% PKB. Warto zauważyć, że w USA dynamika wydatków publicznych była znacznie mniejsza, ponieważ w analizowanym okresie wzrosły one tylko o 5,3% PKB.

Polityka gospodarcza i społeczna, polegająca na rosnącej ingerencji państwa w życie gospodarcze i zwiększaniu wydatków socjalnych, sprawiła, że w wielu krajach Europy Zachodniej państwo stało się duże i drogie. W bardzo szerokim zakresie wystąpiły również negatywne efekty uboczne. W latach 70. XX wieku doszło do wyraźnego spowolnienia tempa wzrostu gospodarczego, a nawet pojawiły się tendencje stagnacyjne. Stało się jasne, że nadmierny wzrost świadczeń socjalnych oraz zbyt wysokie obciążenia podatkowe

[21] Ibidem.

[22] R. Bugaj: *Plusy dodatnie i ujemne, czyli polski kapitalizm bez solidarności*. Warszawa, Poltext, 2015, s. 175–176.

i parapodatkowe przyczyniły się do zduszenia wzrostu gospodarczego. Przy tej okazji ujawniły się słabości ekonomii dobrobytu, która koncentrowała się na podziale wytworzonych dóbr i usług, a także ekonomii keynesowskiej, która skupiała się na analizie krótkookresowych wahań koniunktury gospodarczej. Obie szkoły myśli ekonomicznej zaniedbywały problematykę długookresowego rozwoju gospodarczego, a więc tworzenia bodźców do oszczędzania, inwestowania i zwiększania podaży[23].

Budowa państwa dobrobytu zasadniczo zmieniła instytucjonalne reguły gry. W latach 60. i 70. XX wieku przestano opierać politykę społeczną na zasadzie pomocniczości (subsydiarności). Nie chodziło już bowiem tylko o to, aby przyznawać świadczenia socjalne w przypadku zaistnienia rzeczywistej potrzeby. Dążono raczej do tego, aby zapewnić zabezpieczenie socjalne wszystkim obywatelom. Właśnie taki cel stawiały sobie przede wszystkim partie socjaldemokratyczne, będące zarówno twórcami, jak i gwarantami państwa dobrobytu.

Wzrost wydatków na transfery i subsydia prowadził w wielu krajach Europy Zachodniej zarówno do rozszerzenia grupy beneficjentów transferów socjalnych, jak i wzrostu poziomu świadczeń jednostkowych. Coraz bardziej opłacało się żyć na cudzy koszt, korzystając z pomocy opiekuńczego państwa, a coraz mniej opłacało się ciężko pracować i w ten sposób dążyć do poprawy własnego losu. Wiązało się to z nakładaniem na gospodarkę coraz większych ciężarów w postaci obciążeń zarówno o charakterze podatkowym, jak i parapodatkowym. Z ekonomicznego punktu widzenia ciężary te były coraz trudniejsze do udźwignięcia. Tymczasem postawy żebraczo-roszczeniowe stały się zjawiskiem masowym. Obserwowano także erozję etyki pracy.

W tym miejscu trzeba podkreślić, że państwo dobrobytu obniżyło koszty i zwiększyło korzyści zachowań oportunistycznych. Ułatwiło również prowadzenie strategii „permanentnej dezercji". Wskutek zasadniczej zmiany instytucjonalnych reguł gry upowszechnił się hazard moralny, zwany również pokusą nadużycia. Zjawisko to stało się przyczyną chronicznego kryzysu państwa dobrobytu.

Właśnie dlatego sporą popularność uzyskali politycy inspirujący się ekonomią neoliberalną. Kwestionowali oni sens przemian, do których doszło po II wojnie światowej. Chcieli, aby państwo dobrobytu zostało zdemontowane. Byli bowiem zwolennikami państwa małego i taniego oraz indywidualnej odpowiedzialności i zapobiegliwości jednostek.

---

[23] T. Przybyciński: *Globalny kryzys finansowy i gospodarczy jako wyzwanie dla polityki gospodarczej i teorii ekonomii*. „Prace i Materiały Instytutu Rozwoju Gospodarczego SGH" 2014, nr 94, s. 61–62.

Zakończenie

Niekorzystny wpływ na rozwój gospodarczy krajów Europy Zachodniej oraz sytuację ich finansów publicznych wywierały procesy demograficzne. Chodziło tutaj o malejący przyrost naturalny oraz postępujące starzenie się społeczeństw Europy Zachodniej. Procesy demograficzne stymulowały wzrost wydatków na emerytury i ochronę zdrowia. Z kolei rosnące wydatki na emerytury i ochronę zdrowia destabilizowały zarówno repartycyjne systemy emerytalne, jak i publiczne systemy ochrony zdrowia[24].

Koncepcja państwa dobrobytu wywarła olbrzymi wpływ na kształt polityki gospodarczej i społecznej w wielu krajach Europy Zachodniej po II wojnie światowej.

Jej realizacja wiązała się ze znacznym obniżeniem kosztów i zwiększeniem korzyści zachowań oportunistycznych. Doprowadziło to do upowszechnienia hazardu moralnego, co stało się przyczyną chronicznego kryzysu państwa dobrobytu.

Polityka gospodarcza i społeczna wielu krajów Europy Zachodniej znalazła się w strategicznym impasie. Politycy nie potrafili rozwiązać problemów, wynikających zarówno ze spowolnienia gospodarczego, jak i z silnej presji na wzrost wydatków socjalnych. Państwo dobrobytu nie zapewniało ani szybkiego rozwoju gospodarczego, ani postępu społecznego. Było to spowodowane przede wszystkim odejściem od zasady pomocniczości w polityce społecznej i erozją etyki pracy.

Polityka społeczna „w nowych krajach" UE jest zróżnicowana. Świadczenia społeczne są zdecydowanie niższe niż w krajach Europy Zachodniej.

Podniesienie poziomu gospodarczego tych krajów (czyli wzrost PKB) stopniowo będzie je przybliżało do wyrównania poziomu życia i integracji polityki społecznej. Perspektywa dochodzenia do tego poziomu wydaje się jednak odległa.

Bibliografia

Barr N.: *Ekonomika polityki społecznej*. Tłum. K. Czarnecki, P. Łuczak, M. Żukowski. Poznań, Akademia Ekonomiczna w Poznaniu, 1993.

Bernstein E.: *Zasady socjalizmu i zadania socjalnej demokracji*. Warszawa, Stowarzyszenie Rzeczpospolita Obywatelska, 2015.

Bugaj R.: *Plusy dodatnie i ujemne, czyli polski kapitalizm bez solidarności*. Warszawa, Poltext, 2015.

[24] W. Rakowski: *Struktury demograficzne ludności Europy a wzrost gospodarczy*. W: *Przyszłość integracji europejskiej. Uwarunkowania rozwoju gospodarczego Unii Europejskiej*. Red. P. Misztal, W. Rakowski. Warszawa, CeDeWu, 2012, s. 16–30.

Dziewięcka-Bokun L.: *Systemowe determinanty polityki społecznej*. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2000.

Ekonomia od A do Z. Encyklopedia podręczna. Red. S. Sztaba. Warszawa, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2007.

Godłów-Legiędź J.: *Doktryna społeczno-ekonomiczna Friedricha von Hayeka*. Warszawa, PWN, 1992.

Hantrais L.: *Social Policy in the European Union*. Basingstoke, Palgrave Macmillan, 1995.

Karbownik B.: *Analiza wydatków sektora finansów publicznych w krajach Unii Europejskiej*. W: *Europejski model społeczny. Doświadczenia i przyszłość*. Red. D.K. Rosati. Warszawa, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, 2009.

Księżopolski M.: *Modele polityki społecznej*. Warszawa, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, 1999.

Księżopolski M.: *Polityka społeczna. Wybrane problemy porównań międzynarodowych*. Katowice, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk", 1999.

Meller J.: *Elementy diagnozy polityki rynku pracy w Polsce*. W: *Polityka rynku pracy wobec integracji z Unią Europejską*. Red. Z. Wiśniewski. Warszawa, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, 2001.

Muszalski W.: *Prawo socjalne*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006.

Polityka społeczna i zatrudnienie. Red. B. Zaborowska, T. Czyszek. Warszawa, Pełnomocnik Rządu do Spraw Negocjacji o Członkostwo RP w Unii Europejskiej, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, 2001.

Przybyciński T.: *Globalny kryzys finansowy i gospodarczy jako wyzwanie dla polityki gospodarczej i teorii ekonomii*. „Prace i Materiały Instytutu Rozwoju Gospodarczego SGH" 2014, nr 94.

Przybyciński T.: *Konkurencja i ład rynkowy – przyczynek do teorii i polityki konkurencji*. Warszawa, Szkoła Główna Handlowa, 2005.

Radzikowski M.: *Państwo socjalne. Przyczyny i skutki*. Warszawa, Semper, 2013.

Rakowski W.: *Struktury demograficzne ludności Europy a wzrost gospodarczy*. W: *Przyszłość integracji europejskiej. Uwarunkowania rozwoju gospodarczego Unii Europejskiej*. Red. P. Misztal, W. Rakowski. Warszawa, CeDeWu, 2012.

Sapir A.: *Globalization and the Reform of European Social Models*; https://graspe.eu/SapirPaper.pdf [dostęp: 19.08.2019].

Skousen M.: *Narodziny współczesnej ekonomii*. Tłum. J. Strzelecki. Warszawa, Fijorr Publishing Company, 2012.

Załęski P.: *Globalny system pozarządowej administracji. Geosocjologia trzeciego sektora*. „Studia Polityczne" 2005, nr 17.

Jerzy Zdański

Models of social politics in the European Union
The role of the state in social politics

Summary

The article presents basic models of social politics in European countries – Scandinavian, English, continental and Mediterranean. The author presents their origin, features and evolution, with particular regard for the extent of the role of the state. Models of welfare state are also described – liberal, conservative and social democratic. The differences between them are discussed in detail, as well as their consequences for the level and effectiveness of fulfilling social needs.

Keywords

social politics, social functions of the state, welfare benefits, the European Union

Aleksandra Trzcielińska-Polus
UNIWERSYTET OPOLSKI

Zmiany w niemieckiej polityce imigracyjnej (ze szczególnym uwzględnieniem lat 2013–2018)

Od zakończenia II wojny światowej Niemcy (przede wszystkim Niemcy Zachodnie) stały się państwem imigracyjnym, mimo iż w oficjalnych enuncjacjach tego określenia nie używano, a wręcz temu zdecydowanie zaprzeczano (*Deutschland ist kein Immigrationsland*)[1]. Od połowy lat 50. XX wieku werbowano obcą siłę roboczą, aby uzupełnić niedobory rąk do pracy w niezwykle szybko rozwijającej się gospodarce. Jednakże kiedy wraz z kryzysem zapoczątkowanym w 1973 roku zaprzestano zatrudniania cudzoziemców i próbowano wyegzekwować powrót tzw. gastarbeiterów do ich państw macierzystych, nastąpił proces odwrotny do zamierzonego, polegający na sprowadzaniu do Niemiec członków rodzin owych pracowników-gości. W latach 80. i 90. w polityce migracyjnej Niemiec rząd starał się realizować trzy fundamentalne zadania: po pierwsze – ograniczać napływ cudzoziemców; po drugie – integrować imigrantów, którzy zamierzali pozostać w Niemczech na stałe; po trzecie – wspomagać (poprzez odpowiednie dofinansowanie) podejmowanie przez imigrantów decyzji o powrotach do ich ojczyzn.

Oprócz gastarbeiterów przybywały do Niemiec także inne grupy imigrantów, w tym przede wszystkim osoby powołujące się na swe niemieckie pochodzenie z państw Europy Wschodniej i Środkowo-Wschodniej (*Aussiedler*

[1] Zdanie zaprzeczające faktowi, że Niemcy są państwem imigracyjnym, zostało skrytykowane i oprotestowane w raporcie końcowym specjalnej komisji ekspertów powołanej latem 2000 roku przez ministra spraw wewnętrznych w rządzie Gerharda Schrödera, na której czele stanęła Rita Süssmuth. Por. *Zuwanderung gestalten. Integration fördern. Bericht der unabhängigen Kommmission „Zuwanderung"*, 4.07.2001, s. 12–13; http://www.jugendsozialarbeit.de/media/raw/Zuwanderungsbericht_pdf.pdf [dostęp: 22.04.2018].

i *Spätaussiedler*), uchodźcy z państw bałkańskich, imigranci z krajów członkowskich Wspólnot Europejskich/Unii Europejskiej i inni. W latach 90. (po zjednoczeniu) nastąpiło zaostrzenie kryteriów w procesie przyjmowania *Aussiedlerów* (np. poprzez kontyngentowanie ich napływu czy wprowadzenie egzaminów ze znajomości języka niemieckiego). Zarządzono także ograniczenia w procesie udzielania azylu uchodźcom. Zawarte zostały dwustronne umowy o readmisji (szczególnie z państwami sąsiednimi) oraz wprowadzone kategorie „bezpiecznego kraju pochodzenia" i „bezpiecznego kraju trzeciego". Mimo to saldo migracji w ostatniej dekadzie XX wieku było dodatnie i – jak przyznawano – wpłynęło pozytywnie na niekorzystne zmiany demograficzne w Niemczech.

W okresie rządów koalicji SPD/Zieloni (konkretnie: w 1999 roku) miano państwa imigracyjnego w odniesieniu do Niemiec zostało oficjalnie włączone do języka polityki dzięki uchwaleniu nowej ustawy o obywatelstwie (*Staatsangehörigkeitsgesetz*)[2] wdrażającej formalnoprawną naturalizację obcokrajowców, potwierdzone m.in. w projekcie ustawy imigracyjnej (*Zuwanderungsgesetz*)[3], która po jej uchwaleniu w 2004 roku weszła w życie 1 stycznia 2005 roku. Wraz z przyjęciem ustawy imigracyjnej dokonano gruntownej reformy prawa dotyczącego cudzoziemców, a integrację imigrantów określono mianem zadania rangi państwowej. Wzorem Holandii i Szwecji wprowadzono wówczas stałe kursy integracyjne, na które składała się głównie nauka języka niemieckiego oraz przygotowanie do podjęcia pracy zarobkowej. Koordynację programów integracyjnych powierzono istniejącemu od 1953 roku Federalnemu Urzędowi ds. Migracji i Uchodźców (Bundesamt für Migration und Flüchtlinge – BAMF). W kręgach rządowych dawano wyraz przekonaniu o konieczności przyjmowania imigrantów w związku z depopulacją i starzeniem się społeczeństwa oraz łączącym się z tym ściśle zapotrzebowaniem na siłę roboczą w niemieckiej gospodarce[4]. Znajdowało to odbicie w ówczesnej polityce imigracyjnej państwa.

Sytuacja uległa całkowitej zmianie wraz z kryzysem migracyjnym z lat 2015–2016. W roku 2015 zarejestrowano napływ do Niemiec ok. 890 tys. uchodźców i imigrantów, a w 2016 roku dodatkowo ok. 280 tys. – łącznie ponad milion nowych mieszkańców. Byli to przede wszystkim uchodźcy i imigranci ekono-

[2] *Gesetz zur Reform des Staatsangehörigkeitsrechts* vom 15.07.1999, Bundesgesetzblatt Jg. 1999, Tl. I, Nr. 38, augegeben zu Bonn am 23.07.1999.

[3] Pełna nazwa tej ustawy brzmiała: Ustawa o sterowaniu i ograniczeniu imigracji oraz o regulowaniu pobytu i integracji obywateli Unii i cudzoziemców (Gesetz zur Steuerung und Begrenzung der Zuwanderung und zur Regelung des Aufenthalts und der Integration von Unionsbürgern und Ausländern), Bundesgesetzblatt Jg. 2004, Tl. I, Nr. 41, ausgegeben zu Bonn am 5.08.2004.

[4] Wskazywał na to m.in. Federalny Urząd Statystyczny w swoim raporcie na początku 2016 roku. Por. Statistisches Bundesamt: *Alterung der Bevölkerung durch aktuell hohe Zuwanderung nicht umkehrbar*, Pressemitteilung Nr. 021 vom 20.01.2016; https://www.destatis.de/DE/PresseService/Presse/Pressemitteilungen/2016/01/PD16_021_12421.html [dostęp: 2.05.2018].

miczni z krajów Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. W komentarzach dotyczących zmian, jakie zaszły w związku z tym w polityce imigracyjnej, znaleźć można konstatację, iż w konsekwencji tej fali imigracji kultura otwartych drzwi i serc – kultura witania imigrantów (*Willkommenskultur*) – została zastąpiona kulturą deportacji (*Abschiebekultur*)[5].

Obecnie mniej więcej co piąty mieszkaniec Niemiec ma korzenie migracyjne (w zachodnich krajach federacji – co czwarty, a we wschodnich – co szesnasty). Łącznie w 2016 roku w liczącym 82,4 mln społeczeństwie niemieckim zarejestrowano 18,6 mln osób z tzw. migracją w tle (*mit Migrationshintergrund*)[6]. Są to nie tylko osoby przybyłe do Niemiec z zagranicy, ale także ich potomkowie już tam urodzeni. Integracja imigrantów (szczególnie nowych przybyszów) ze społeczeństwem niemieckim pozostaje wielkim wyzwaniem, co wynika przede wszystkim z różnic kulturowych. W debacie prowadzonej w mediach oraz różnych gremiach politycznych i społecznych na temat imigracji podkreśla się konieczność przeciwdziałania powstawaniu tzw. równoległych społeczeństw i gett etnicznych, zapobiegania szerzeniu się ekstremizmu, islamizmu oraz wszelkich innych radykalnych poglądów i ruchów zarówno wśród imigrantów, jak i społeczeństwa przyjmującego.

Federalny Urząd Statystyczny poinformował w kwietniu 2018 roku, że na koniec 2017 roku mieszkała w Niemczech rekordowa liczba cudzoziemców – 10,6 mln osób[7]. W stosunku do 2016 roku nastąpił w kolejnym roku wzrost tej liczby o 5,8%, tj. o 585 tys. osób. W przeważającej mierze progresja ta spowodowana była imigracją obywateli państw członkowskich Unii Europejskiej (w tym głównie z Polski, Rumunii i Bułgarii). W latach 2007–2017 liczba cudzoziemców posiadających obywatelstwo jednego z państw unijnych zwiększyła się z 919 tys. do 2,6 mln osób.

W niniejszym przyczynku w celu wykazania zmian w polityce migracyjnej Niemiec, jakie zaszły w ostatnich kilku latach, dokonane zostanie porównanie treści i przesłania zawartego w rozdziałach poświęconych migracjom w dwóch umowach koalicyjnych podpisanych po zakończeniu negocjacji dotyczących sformowania rządów wielkiej koalicji 18. i 19. kadencji, tj. umów zawartych 16 grudnia 2013 roku (a więc przed zmasowanym napływem imi-

[5] Por. np. E. Quadbeck: *Auf die Willkommenskultur folgt die Abschiebekultur*; https://rp-online.de/politik/deutschland/fluechtlingspolitik-auf-die-willkommenskultur-folgt-die-abschiebekultur_aid-19223659 [dostęp: 2.05.2018]; *Abschiebekultur statt Willkommenskultur?*, 18.02.2017; http://www.deutschlandfunkkultur.de/fluechtlingspolitik-abschiebekultur-statt-willkommenskultur.970.de.html?dram:article_id=379236 [dostęp: 2.05.2018].

[6] *Informationen zu Fragen der Einwanderungsgesellschaft*; https://mediendienst-integration.de/migration/bevoelkerung.html [dostęp: 4.05.2018].

[7] Statistisches Bundesamt: *Zahl der Ausländer in Deutschland steigt auf Rekordhoch*; https://www.welt.de/politik/ausland/article175375973/Statistisches-Bundesamt-Zahl-der-Auslaender-in-Deutschland-steigt-auf-Rekordhoch.html [dostęp: 27.04.2018].

grantów) i 14 marca 2018 roku. Analiza ta powinna dać odpowiedź na następujące pytania:

- Czego dotyczą zmiany w polityce migracyjnej RFN, mające – zgodnie z zapowiedziami rządu – zapewnić większą spójność społeczeństwa i wzmocnić szeroko pojęte bezpieczeństwo wewnętrzne?
- Jakie determinanty wewnętrzne i zewnętrzne spowodowały konieczność przeprowadzenia reorientacji w analizowanej polityce?

Jeśli chodzi o umowę koalicyjną z 2013 roku, kwestie dotyczące migracji zostały zawarte w szóstym podpunkcie rozdziału czwartego (pt. *Kształtowanie integracji i imigracji*), który dotyczy spójności społeczeństwa niemieckiego i równości szans[8]. Głównym i najczęściej używanym hasłem (niejako słowem kluczem) w tym rozdziale jest „kultura witania" (*Willkommenskultur*). W części wstępnej znajduje się deklaracja, iż Niemcy są krajem otwartym na świat, a imigrację postrzegają jako ogromną szansę. Oceniono pozytywnie fakt, że migranci przyczyniają się w znaczący sposób do wzrostu dobrobytu Niemców i do zróżnicowania kulturowego. Wskazano na konieczność podnoszenia atrakcyjności Niemiec, aby zapewnić napływ niezbędnych w tym państwie fachowców. Zapisano jednak, że polityka wobec imigrantów, mająca na celu ich integrację ze społeczeństwem niemieckim, prowadzona będzie zgodnie z hasłem: „wspierać i wymagać" (*fördern und fordern*). Dano jednocześnie wyraz przekonaniu, że integracja jest procesem obustronnego dostosowywania się, a zarazem ogólnospołecznym zadaniem wymagającym zmian od wszystkich. Chwalono instytucje niemieckie zajmujące się sprawami cudzoziemców za to, że postrzegają swoją działalność jako służebną wobec migrantów i zapewniono o wsparciu rządu dla krajów związkowych i gmin poprzez doradztwo i oferty szkoleń. W dalszej części znajduje się wykaz wielu przedsięwzięć, jakie powinny zostać zrealizowane, aby proces integracji przebiegał efektywnie, a w jego wyniku imigranci znajdowali pracę, włączali się w działalność społeczną (np. w straży pożarnej czy służbach ratowniczych), uczestniczyli w życiu kulturalnym i sportowym, a także stali się aktywni w dziedzinie ochrony zdrowia, opieki socjalnej i w służbach publicznych.

Za podstawę integracji uznano znajomość języka niemieckiego. Aby uniknąć błędów z przeszłości, założono, że prowadzona będzie także tzw. preintegracja zarówno w państwach pochodzenia imigrantów, jak i bezpośrednio po ich przybyciu do Niemiec, polegająca na doradztwie dotyczącym możliwości zdobycia w Niemczech kompetencji językowych, zawodowych, podjęcia studiów itp.

[8] *Deutschlands Zukunft gestalten. Koalitionsvertrag zwischen CDU, CSU und SPD*, 18. Legislaturperiode, s. 105–110; https://www.cdu.de/sites/default/files/media/dokumente/koalitionsvertrag.pdf [dostęp: 20.08.2019].

W dokumencie tym znalazła się również jednoznaczna deklaracja, że Niemcy opowiadają się za zachowaniem swobody przemieszczania się osób w ramach Unii Europejskiej, a także za udzielaniem celowej pomocy w państwach pochodzenia imigrantów w celu poprawy panujących tam warunków życia. Zaapelowano o większą solidarność państw członkowskich UE w kwestii napływu do Europy uchodźców, rozpatrywania wniosków o azyl, przyznawania prawa do pobytu tolerowanego, a także o zachowanie humanitarnych standardów w procesie przyjmowania imigrantów oraz o koordynację działań Fronteksu mających na celu zabezpieczenie granic.

Podsumowując tę część umowy koalicyjnej z 2013 roku, stwierdzić należy, że wówczas partie tworzące nowy rząd (CDU, CSU, SPD) traktowały i oceniały napływ imigrantów przede wszystkim jako szansę dla Niemiec i podchodziły z optymizmem do procesu ich integracji. Znacznie mniej miejsca poświęciły potencjalnym problemom związanym z ich przyjmowaniem i integracją. Zapewniały pomoc, jaka udzielana ma być krajom związkowym, gminom, instytucjom oświatowym i innym urzędom oraz organizacjom działającym na rzecz przyjmowania imigrantów. Organizacje skupiające migrantów określone zostały mianem partnerów pełniących funkcje pomostowe i im także zapewniono wsparcie.

W odróżnieniu od dokumentu z 2013 roku w umowie koalicyjnej z 2018 roku rozdział ósmy zatytułowany *Regulować imigrację – egzekwować i wspierać integrację*[9] rozpoczyna deklaracja odnosząca się bezpośrednio do polityki wobec uchodźców: „Niemcy poczuwają się do realizacji swych prawnych i humanitarnych zobowiązań”[10]. Dalej następuje enumeracja praw i zasad, które Niemcy zobowiązują się w tym kontekście respektować: prawo do azylu, katalog podstawowych wartości zapisanych w ustawie zasadniczej, konwencję genewską dotyczącą statusu uchodźców, zobowiązania związane z rozpatrywaniem każdego wniosku o azyl wynikające z prawa unijnego, konwencję o prawach dziecka i europejską konwencją praw człowieka.

W kontekście zapisanych w dalszej części ograniczeń i obostrzeń dziwi wyrażone zadowolenie (dosłownie: duma) z osiągnięć w procesie integracji migrantów, a przede wszystkim z różnych form zaangażowania społeczeństwa w tym dziele, jakie obserwowano w wielu miastach i gminach. Jednocześnie dano wyraz przekonaniu, że istnieją granice przyjmowania imigrantów i ich integracji, a są nimi warunki życia mieszkańców Niemiec (mierzone np. odpowiednią do zapotrzebowania liczbą miejsc w żłobkach, przedszko-

[9] *VIII. Zuwanderung steuern – Integration fordern und unterstützen*. W: *Ein neuer Aufbruch für Europa. Eine neue Dynamik für Deutschland. Ein neuer Zusammenhalt für unser Land. Koalitionsvertrag zwischen CDU, CSU und SPD*, 19. Legislaturperiode, s. 101–106; https://www.bundesregierung.de/Content/DE/_Anlagen/2018/03/2018-03-14-koalitionsvertrag.pdf;jsessionid=0AFAD67198ECCB7A7861027B61E99EA0.s5t2?__blob=publicationFile&v=5 [dostęp: 3.05.2018].

[10] Tłumaczenie własne – A.T.P.

lach, szkołach czy odpowiednią liczbą mieszkań). Warunki te nie powinny ulec pogorszeniu, w związku z czym nowy rząd postuluje sterowanie i ograniczenie napływu migrantów. Do przedsięwzięć, które mają temu służyć, zaliczono:

- limitowanie liczby przyjmowanych nowych uchodźców i imigrantów – po wyborach parlamentarnych, które odbyły się 24 września 2017 roku, partie chadeckie (CDU i CSU) już w październiku uzgodniły, że Niemcy nie będą przyjmować więcej niż 200 tys. imigrantów rocznie[11], natomiast w umowie koalicyjnej zapisano, że liczba przyjmowanych imigrantów nie powinna przekroczyć granicy 180–220 tys. osób rocznie;
- ograniczenie możliwości łączenia rodzin – w analizowanym dokumencie zapisano, że od 1 sierpnia 2018 roku następuje ograniczenie liczby osób mogących przybyć do Niemiec w ramach łączenia rodzin migrantów posiadających status osoby chronionej do jednego tysiąca w ciągu miesiąca; w ramach łączenia rodzin zgodę na przyjazd otrzymają tylko najbliższe osoby pozostające w relacjach rodzinnych z takim migrantem, w tym małżonkowie, jeśli małżeństwo zostało zawarte przed migracją, a także osoby, które nie popełniły poważnych przestępstw oraz nie zostały uznane za osoby stanowiące zagrożenie dla bezpieczeństwa i porządku publicznego (w Niemczech określa się je mianem *Gefährder*), dalsi krewni zostali z tej możliwości wyłączeni; w tym kontekście warto dodać, że problemem okazała się m.in. kwestia wydawania wiz wjazdowych dla rodziców/opiekunów migrantów przybyłych do Niemiec jako niepełnoletni, którzy w trakcie rozpatrywania ich wniosku o azyl osiągnęli pełnoletniość; zgodnie z orzeczeniem Trybunału Sprawiedliwości UE pod uwagę należy brać wiek w momencie składania wniosku o azyl[12] – o skali tego zjawiska świadczy fakt, że w 2017 roku 89 207 osób niepełnoletnich złożyło w Niemczech wniosek o azyl, spośród nich ponad 9 tys. przybyło do Niemiec bez rodziców czy jakiejkolwiek innej osoby dorosłej, jednak zaledwie co piąta z nich była w wieku poniżej 16 lat; znakomita większość miała 16 lub 17 lat;
- usprawnienie (w tym przede wszystkim przyspieszenie) procesu rozpatrywania wniosków azylowych[13];

[11] Tego domagał się przede wszystkim ówczesny szef CSU i premier Bawarii Horst Seehofer, który w rządzie objął tekę ministra spraw wewnętrznych.

[12] *EUGH-Urteil zu Flüchtlingen: Deutschland verstößt bei Familiennachzug wohl gegen EU-Recht*, 12.04.2018; http://www.zeit.de/news/2018-04/12/deutschland-verstoesst-bei-familiennachzug-wohl-gegen-eu-recht-180412-99-862114 [dostęp: 12.04.2018].

[13] W procesie przyznawania azylu ważną rolę odgrywają tłumacze. W ramach BAMF zatrudnionych jest ok. 5 800 tłumaczy. Jakość ich tłumaczeń w wielu przypadkach budzi zastrzeżenia. W maju 2018 roku podjęto decyzję o ponownym rozpatrzeniu ok. 8 tys. wniosków azylowych w związku ze stwierdzonymi nieprawidłowościami (m.in. z powodu tłumaczeń). Por. *Asylpolitik: Bamf überprüft weitere 13 Außenstellen*, 20.05.2018; https://www.zeit.de/politik/2018-05/bundesamt-fuer-migration-und-fluechtlinge-kontrollen-aussenstellen-dolmetscher [dostęp: 20.05.2018].

- deportacje (odsyłanie) do państw, przez które imigranci wjechali na terytorium UE lub do państw macierzystych osób, którym nie przyznano azylu czy innej formy ochrony i zgody na pobyt tolerowany w Niemczech; dodać jednak trzeba, że w przypadku co trzeciego imigranta podlegającego wydaleniu istnieje problem z odnalezieniem go ze względu na fałszywy adres, pod którym powinien przebywać[14] – w 2015 roku zrealizowano 37 tys. deportacji, a w 2016 roku do państw macierzystych odesłano łącznie 55 tys. migrantów[15]; w 2017 roku liczba deportowanych spadła w porównaniu z 2016 roku o 5,6%, w związku z odsyłaniem migrantów do krajów macierzystych wydłużona została też lista państw uznanych za bezpieczne;
- rozszerzenie programu dobrowolnych powrotów[16];
- powołanie komisji specjalnej rządu federalnego, która ma zająć się zbadaniem zdolności absorpcyjno-integracyjnych imigrantów w społeczeństwie niemieckim i sporządzić odpowiedni raport dla Bundestagu;
- utworzenie w Bundestagu komisji ds. zbadania przyczyn uchodźstwa, która ma przedstawić konkretne propozycje rozwiązania tego problemu rządowi i Bundestagowi;
- dążenie do zreformowania na forum europejskim dublińskiego systemu azylowego, a także wyegzekwowanie realizacji sprawiedliwej relokacji osób wymagających ochrony i intensyfikację zwalczania gangów przemytników migrantów;
- propozycje usprawnienia procesu integracji, w tym wprowadzenia zmian w kursach języka niemieckiego – według danych Federalnego Urzędu ds. Migracji i Uchodźców w 2017 roku 339 578 osób (imigrantów) wzięło po raz pierwszy udział w kursach integracyjnych; spośród nich jednak zaledwie 289 751 osób przystąpiło do zdawania końcowego egzaminu z języka niemieckiego, który zdało na poziomie B1 tylko 48,7%, najniższy poziom znajomości języka, jakim jest A2, osiągnęło 40,8% zdających, podobnie było w 2016 roku, gdy w kursach integracyjnych wzięło udział prawie 340 tys. osób, a test językowy na poziomie B1 zaliczyło jedynie ok. 200 tys. osób[17]; przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele, wśród nich

[14] *Jeder dritte Abzuschiebende ist nicht auffindbar*, 4.05.2018; https://www.t-online.de/nachrichten/deutschland/id_83720300/jeder-dritte-abzuschiebende-ist-nicht-auffindbar.html [dostęp: 4.05.2018].

[15] Liczba ta obejmuje zarówno przymusowo wydalonych, jak i tych, którzy zdecydowali się dobrowolnie na wyjazd.

[16] Zachętą miałaby być premia w wysokości do 3 tys. euro na rodzinę, przysługująca migrantom, którzy zdecydowali się na dobrowolne opuszczenie Niemiec i powrót do państw macierzystych.

[17] Ch. Schäfer: *Jeder Zweite scheitert am Deutschtest*; http://www.faz.net/aktuell/wirtschaft/mehr-wirtschaft/jeder-zweite-scheitert-am-deutschtest-15565140.html?printPagedArticle=true#pageIndex_ [dostęp: 28.04.2018].

wymienia się: brak kultury uczenia się, choroby, traumę związaną z emigracją, podjęcie pracy zawodowej, ale przede wszystkim wagarowanie; oznacza to jednak także brak odpowiedniej kontroli nad wydawaniem pieniędzy z budżetu przeznaczonych na prowadzenie kursów[18];

- konieczność zwalczania przyczyn uchodźstwa poprzez: współpracę z państwami rozwijającymi się, rozbudowę programów pomocy humanitarnej, większe zaangażowanie na rzecz zapewnienia pokoju, sprawiedliwej polityki handlowej i rolnej na arenie międzynarodowej.

Nieco inny wydźwięk ma podrozdział dotyczący pozyskiwania siły roboczej (*Erwerbsmigration*). Tu stwierdza się z naciskiem, że Niemcy potrzebują odpowiednio wykwalifikowanych specjalistów w związku ze zmniejszającą się liczbą młodych ludzi, którzy rozpoczynają życie zawodowe. W dokumencie zapisano, że niemiecki rynek pracy odczuwa brak zarówno absolwentów wyższych uczelni, jak i osób z kwalifikacjami zawodowymi i praktyką zawodową. Postuluje się skrócenie okresu oczekiwania na uznanie i nostryfikację kwalifikacji imigrantów. Celem polityki pozyskiwania z zagranicy odpowiednio wykwalifikowanych kadr jest przeciwdziałanie nielegalnej i niekontrolowanej imigracji.

Trzeci podrozdział dotyczący efektywnej integracji (*Gelingende Integration*) rozpoczyna swoiste *credo*, iż osoby posiadające korzenie migracyjne należą do niemieckiego społeczeństwa i współkształtują je. Zaleca się w związku z tym wzmocnienie ich reprezentacji we wszystkich dziedzinach życia. Podobnie w czwartym podrozdziale zatytułowanym *Sprawniejsze procesy* (*Effizientere Verfahren*) chodzi o usprawnienie i efektywniejszą kontrolę w procesie rozpatrywania wniosków o udzielenie azylu. Wymagania, jakie są tu stawiane, dotyczą przede wszystkim jednoznacznego stwierdzenia tożsamości imigrantów. Zapisano tu także wiele ograniczeń dotyczących okresów pobytu w ośrodkach dla imigrantów oraz konieczności przeprowadzania kontroli pozytywnych decyzji o udzieleniu ochrony. Podkreśla się, że karane i wydalane będą osoby nadużywające prawa do azylu oraz popełniające przestępstwa. Jak już wspomniano wcześniej, partie koalicji zalecają intensyfikację procesów deportacyjnych. W części końcowej postuluje się sporządzenie odpowiedniego centralnego systemu dotyczącego danych osobowych cudzoziemców, dzięki któremu łatwiej będzie można dokonywać deportacji.

Podsumowując zapisy umowy koalicyjnej z 2018 roku dotyczące imigrantów, stwierdzić należy jednoznaczne zmiany w polityce migracyjnej, które od-

[18] W tym kontekście premier Hesji Volker Bouffier (CDU) zapowiedział wprowadzenie do programów szkolnych w tym kraju związkowym nie tylko lekcji z języka niemieckiego, ale także zaznajamiających z prawem niemieckim i obowiązującym w Niemczech systemem wartości. Por. *Hessen: Bouffier plant Rechtskunde-Unterricht für Flüchtlingskinder*, 14.04.2018; http://www.spiegel.de/lebenundlernen/schule/fluechtlinge-volker-bouffier-will-rechtskunde-unterricht-fuer-fluechtlingskinder-a-1202827.html#ref=nl-dertag [dostęp: 14.04.2018].

noszą się głównie do jej zaostrzenia. W niektórych opracowaniach używa się tu określenia „korekta”[19]. Znajduje to odzwierciedlenie w nieco innym języku polityki[20] (np. w dokumencie z 2018 roku nie pada ani razu termin *Willkommenskultur*). Zamieszczono w nim natomiast rzeczowe uzasadnienie konieczności ograniczenia napływu imigrantów oraz intensyfikacji procesu ich integracji ze społeczeństwem niemieckim.

Uzasadnienia dla obostrzeń w polityce migracyjnej Niemiec szukać należy zarówno w uwarunkowaniach wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Do determinant wewnętrznych zaliczyć trzeba m.in.:

- narastające obawy i lęki wśród społeczeństwa niemieckiego związane z zalewem obcym żywiołem i zagrożeniem dla niemieckiej tożsamości i kultury (*Überfremdung*)[21];
- zmiany w składzie rządu po wyborach parlamentarnych z września 2017 roku;
- relatywnie dużą rolę populistycznej, antyimigranckiej partii Alternatywa dla Niemiec i wzrost poparcia społecznego dla niej, będący m.in. konsekwencją narastania ekstremizmu i rasizmu w społeczeństwie;
- debatę toczącą się w Niemczech na temat tego, czy islam jest częścią niemieckiej kultury i państwa niemieckiego („Czy islam należy do Niemiec?”)[22] – Angela Merkel 21 marca 2018 roku w swoim *exposé* w Bundestagu po ponownym wyborze na kanclerza stwierdziła: „Islam należy do Niemiec”, minister spraw wewnętrznych Horst Seehofer i inni prominentni członkowie CSU mają jednak odmienny pogląd na tę sprawę; sprzeczności dotyczą postrzegania m.in.: wzorców ról odgrywanych przez mężczyzn i kobiety, ubiorów, w tym chust noszonych przez kobiety, wykładni Koranu;
- fakt, iż ok. 43% bezrobotnych w Niemczech stanowią osoby posiadające korzenie migracyjne – większość z nich to Turcy i imigranci z innych państw arabskich, formułowane są wobec nich zarzuty, że przybyli do Niemiec głównie po to, aby korzystać tu z pomocy socjalnej;

---

[19] M. Fijałkowska: *Korekta niemieckiej polityki migracyjnej – dystans wobec skrajnych propozycji*. „Biuletyn PISM” 2017, nr 26.

[20] Por. J. Hillje: *Der AfD-Sound im Koalitionsvertrag*, 14.02.2018; https://www.zeit.de/politik/deutschland/2018-02/fluechtlingspolitik-sprache-bedeutung-koalitionsvertrag-migration [dostęp: 14.02.2018].

[21] Potwierdzają to wyniki badań ankietowych przeprowadzonych w Saksonii, zgodnie z którymi ponad połowa mieszkańców tego landu (gdzie udział cudzoziemców wynosi 3,9%) czuje się zagrożona z powodu napływu obcego żywiołu. Por. *Mehr als die Hälfte der Sachsen fühlt sich überfremdet*, 29.11.2017; http://www.migazin.de/2017/11/29/prozent-auslaender-mehr-haelfte-sachsen/ [dostęp: 29.11.2017].

[22] M. Drobinski: *Der Islam gehört zur deutschen Debatte*, 12.04.2018; http://www.sueddeutsche.de/politik/islam-eine-debatte-zum-fuerchten-1.3940006 [dostęp: 12.04.2018].

- rozłamy wśród społeczności imigrantów pochodzenia tureckiego, m.in. na obóz zwolenników polityki prezydenta Erdoğana i grupy jego przeciwników oraz prowadzonej przez niego polityki (w obozie przeciwników znajdują się przede wszystkim środowiska żyjących w Niemczech Kurdów);
- debatę dotyczącą utworzenia Instytutu Teologii Islamskiej na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie oraz problemów związanych z istniejącymi już podobnymi instytutami (np. na uniwersytecie w Osnabrück), których absolwenci nie znajdują zatrudnienia w gminach muzułmańskich[23];
- wzrost liczebności grup ekstremistycznych islamistów – chodzi głównie o salafitów, którzy radykalizują niemieckich muzułmanów (członkowie tych grup są gotowi do stosowania przemocy, aby osiągnąć swoje cele religijne i ideologiczne);
- przepełnienie w ośrodkach dla uchodźców;
- zarzuty wobec niektórych imamów podejrzewanych o szpiegostwo na rzecz władz tureckich – przykładowo w grudniu 2017 roku postawiono takie zarzuty siedmiu imamom pracującym w Niemczech z ramienia Ditib (Turecko-Islamskiej Unii Urzędu ds. Religii) – organizacji nazywanej przedłużonym ramieniem Republiki Turcji; mieli oni zbierać informacje na temat zwolenników kaznodziei Fethullaha Gülena i przekazywać je do Konsulatu Generalnego Turcji w Kolonii[24], imamów tych określa się nawet w niektórych przekazach medialnych mianem Stasi-imamów.

Wśród zewnętrznych uwarunkowań zmian w polityce migracyjnej Niemiec wymienić można m.in.:

- politykę Ankary wobec wspólnot imigrantów tureckich w Niemczech (wszystko, co dzieje się w gminach prowadzonych przez ww. organizację Ditib[25] jest uzgadniane z Turcją/narzucone przez Turcję/odbywa się „z błogosławieństwem" Turcji), dodatkowo w Niemczech mieszka 1,4 mln osób posiadających obywatelstwo tureckie, uprawnionych do udziału w wyborach przeprowadzanych w tym kraju; w czasie kampanii poprzedzającej przedterminowe wybory prezydenckie i parlamentarne, które odbyły się 24 czerwca 2018 roku, politycy tureccy, na czele z prezydentem Rece-

[23] J. Lütke: *Islam-Institut in Osnabrück: Noch nicht alle Ziele erreicht*, https://www.ndr.de/nachrichten/niedersachsen/osnabrueck_emsland/Islam-Institut-Hauptziel-noch-nicht-erreicht,islaminstitut100.html [dostęp: 26.04.2018].

[24] *Umstrittene türkische Gemeinde: Innenministerium arbeitet weiter mit Ditib zusammen*, 8.05.2018; http://www.spiegel.de/politik/deutschland/moscheeverband-ditib-innenministerium-haelt-an-zusammenarbeit-fest-a-1206703.html#ref=nl-dertag [dostęp: 8.05.2018].

[25] Organizacja Ditib sprawuje pieczę nad ponad 900 meczetami w Niemczech i jest finansowana z budżetów poszczególnych krajów związkowych RFN. Funkcjonariusze tej organizacji są doradcami ds. nauczania islamu w szkołach i na uniwersytetach. Wielokrotnie już składano petycje w sprawie przerwania tego finansowania i przeprowadzenia kontroli wydatków Ditib. Istnieją dowody na to, że Ditib nie jest autonomiczną organizacją, lecz podlega tureckiemu urzędowi ds. religii Diyanet i realizuje w Niemczech jego politykę.

pem Tayyipem Erdoğanem, domagali się zgody Niemiec na organizację w tym państwie spotkań przedwyborczych[26]; podobne żądania ze strony Turcji zgłaszane były przed referendum konstytucyjnym z 2017 roku;
- aktywność organizacji religijnych z Arabii Saudyjskiej, Kuwejtu i Kataru, które finansują i budują w Niemczech meczety oraz różnego rodzaju instytucje edukacyjne, a także wysyłają do nich swoich kaznodziejów, którzy nauczają fundamentalistycznej wersji islamu i wspierają salafitów; na marginesie dodać należy, że Niemcy w 2017 roku wyraziły zgodę na wjazd 350 imamów z państw arabskich;
- brak zgodności państw członkowskich Unii Europejskiej w kwestii wspólnej polityki migracyjnej, relokacji imigrantów i uchodźców, a tym samym sprawiedliwego rozłożenia kosztów związanych z ich przyjmowaniem.

* * *

Konkludując, stwierdzić należy, że w Niemczech widoczne są w 2018 roku jednoznaczne zmiany w języku i polityce dotyczącej przyjmowania i integracji imigrantów zarobkowych i uchodźców. Na podstawie porównania założeń tej polityki zawartych w dwóch umowach koalicyjnych z 2013 i 2018 roku zauważyć należy, że w pierwszej umowie podkreślano: wzmacnianie kultury powitania i kultury uznania (*Willkommens- und Anerkennungskultur*), działań preintegracyjnych oraz konieczność obustronnego dostosowania się w procesie integracji imigrantów. W drugim dokumencie położono nacisk na konieczność ograniczenia napływu uchodźców, intensyfikację ich integracji i egzekwowania odpowiednich zachowań od przybyszów (nauka języka, poznawanie prawa, kultury i systemu wartości obowiązujących w Niemczech). W obu umowach podkreślono natomiast konieczność pozyskiwania i sprowadzania wykwalifikowanych kadr – wyspecjalizowanych i wykształconych imigrantów – potrzebnych niemieckiej gospodarce.

Efekty tej polityki widoczne były już w 2017 roku, kiedy imigracja z tzw. państw trzecich w tymże roku uległa znacznemu zmniejszeniu w porównaniu z 2016 rokiem do 163 tys. osób. Największy spadek dotyczył imigracji z Syrii, Iraku i Afganistanu.

W proces intensyfikacji integracji imigrantów włączył się w 2018 roku także prezydent Frank-Walter Steinmeier, który zapraszał na początku roku kolejno na spotkania i rozmowy do swojej siedziby w pałacu Bellevue przedstawicieli poszczególnych wspólnot religijnych (Kościołów: katolickiego, protestanc-

[26] *„Pflicht türkischer Politiker, in Deutschland aufzutreten". Türkei kritisiert Bundesregierung*, 21.05.2018; https://www.t-online.de/nachrichten/deutschland/id_83805082/wahlkampf-in-der-tuerkei-politiker-fordern-auftritte-in-deutschland.html [dostęp: 21.05.2018].

kiego i prawosławnego, gmin żydowskich, wspólnot sunnickich, szyickich i alewickich).

Bibliografia

VIII. Zuwanderung steuern – Integration fordern und unterstützen. W: *Ein neuer Aufbruch für Europa. Eine neue Dynamik für Deutschland. Ein neuer Zusammenhalt für unser Land. Koalitionsvertrag zwischen CDU, CSU und SPD*, 19. Legislaturperiode, s. 101–106; https://www.bundesregierung.de/Content/DE/_Anlagen/2018/03/2018-03-14-koalitionsvertrag.pdf;jsessionid=0AFAD67198ECCB7A7861027B61E99EA0.s5t2?__blob=publicationFile&v=5 [dostęp: 3.05.2018].

Abschiebekultur statt Willkommenskultur?, 18.02.2017; http://www.deutschlandfunkkultur.de/fluechtlingspolitik-abschiebekultur-statt-willkommenskultur.970.de.html?dram:article_id=379236 [dostęp: 2.05.2018].

Asylpolitik: Bamf überprüft weitere 13 Außenstellen, 20.05.2018; https://www.zeit.de/politik/2018-05/bundesamt-fuer-migration-und-fluechtlinge-kontrollen-aussenstellen-dolmetscher [dostęp: 20.05.2018].

Deutschlands Zukunft gestalten. *Koalitionsvertrag zwischen CDU, CSU und SPD*, 18. Legislaturperiode, s. 105–110; https://www.cdu.de/sites/default/files/media/dokumente/koalitionsvertrag.pdf [dostęp: 20.08.2019].

Drobinski M.: *Der Islam gehört zur deutschen Debatte*, 12.04.2018; http://www.sueddeutsche.de/politik/islam-eine-debatte-zum-fuerchten-1.3940006 [dostęp: 12.04.2018].

EUGH-Urteil zu Flüchtlingen: Deutschland verstößt bei Familiennachzug wohl gegen EU-Recht, 12.04.2018; http://www.zeit.de/news/2018-04/12/deutschland-verstoesst-bei-familiennachzug-wohl-gegen-eu-recht-180412-99-862114 [dostęp: 12.04.2018].

Fijałkowska M.: *Korekta niemieckiej polityki migracyjnej – dystans wobec skrajnych propozycji*. „Biuletyn PISM" 2017, nr 26.

Gesetz zur Reform des Staatsangehörigkeitsrechts vom 15.07.1999, Bundesgesetzblatt Jg. 1999, Tl. I, Nr. 38, augegeben zu Bonn am 23.07.1999.

Gesetz zur Steuerung und Begrenzung der Zuwanderung und zur Regelung des Aufenthalts und der Integration von Unionsbürgern und Ausländern, Bundesgesetzblatt Jg. 2004, Tl. I, Nr. 41, ausgegeben zu Bonn am 5.08.2004.

Hessen: Bouffier plant Rechtskunde-Unterricht für Flüchtlingskinder, 14.04.2018; http://www.spiegel.de/lebenundlernen/schule/fluechtlinge-volker-bouffier-will-rechtskunde-unterricht-fuer-fluechtlingskinder-a-1202827.html#ref=nl-dertag [dostęp: 14.04.2018].

Hillje J.: *Der AfD-Sound im Koalitionsvertrag*, 14.02.2018; https://www.zeit.de/politik/deutschland/2018-02/fluechtlingspolitik-sprache-bedeutung-koalitionsvertrag-migration [dostęp: 14.02.2018].

Informationen zu Fragen der Einwanderungsgesellschaft; https://mediendienst-integration.de/migration/bevoelkerung.html [dostęp: 4.05.2018].

Jeder dritte Abzuschiebende ist nicht auffindbar, 4.05.2018; https://www.t-online.de/nachrichten/deutschland/id_83720300/jeder-dritte-abzuschiebende-ist-nicht-auffindbar.html [dostęp: 4.05.2018].

Lütke J.: *Islam-Institut in Osnabrück: Noch nicht alle Ziele erreicht*, https://www.ndr.de/nachrichten/niedersachsen/osnabrueck_emsland/Islam-Institut-Hauptziel-noch-nicht-erreicht,islaminstitut100.html [dostęp: 26.04.2018].

Mehr als die Hälfte der Sachsen fühlt sich überfremdet, 29.11.2017; http://www.migazin.de/2017/11/29/prozent-auslaender-mehr-haelfte-sachsen/ [dostęp: 29.11.2017].

„Pflicht türkischer Politiker in Deutschland aufzutreten". Türkei kritisiert Bundesregierung, 21.05.2018; https://www.t-online.de/nachrichten/deutschland/id_83805082/wahlkampf-in-der-tuerkei-politiker-fordern-auftritte-in-deutschland.html [dostęp: 21.05.2018].

Quadbeck E.: *Auf die Willkommenskultur folgt die Abschiebekultur*; https://rp-online.de/politik/deutschland/fluechtlingspolitik-auf-die-willkommenskultur-folgt-die-abschiebekultur_aid-19223659 [dostęp: 2.05.2018].

Schäfer Ch.: *Jeder Zweite scheitert am Deutschtest*; http://www.faz.net/aktuell/wirtschaft/mehr-wirtschaft/jeder-zweite-scheitert-am-deutschtest-15565140.html?printPagedArticle=true#pageIndex [dostęp: 28.04.2018].

Statistisches Bundesamt: *Alterung der Bevölkerung durch aktuell hohe Zuwanderung nicht umkehrbar*, Pressemitteilung Nr. 021 vom 20.01.2016; https://www.destatis.de/DE/PresseService/Presse/Pressemitteilungen/2016/01/PD16_021_12421.html [dostęp: 2.05.2018].

Statistisches Bundesamt: *Zahl der Ausländer in Deutschland steigt auf Rekordhoch*; https://www.welt.de/politik/ausland/article175375973/Statistisches-Bundesamt-Zahl-der-Auslaender-in-Deutschland-steigt-auf-Rekordhoch.html [dostęp: 27.04.2018].

Umstrittene türkische Gemeinde: Innenministerium arbeitet weiter mit Ditib zusammen, 8.05.2018; http://www.spiegel.de/politik/deutschland/moscheeverband-ditib-innenministerium-haelt-an-zusammenarbeit-fest-a-1206703.html#ref=nl-dertag [dostęp: 8.05.2018].

Zuwanderung gestalten. Integration fördern. Bericht der unabhängigen Kommmission „Zuwanderung", 4.07.2001; http://www.jugendsozialarbeit.de/media/raw/Zuwanderungsbericht_pdf.pdf [dostęp: 22.04.2018].

Aleksandra Trzcielińska-Polus

Changes in German immigration policy (with particular emphasis on 2013–2018)

Summary

According to the data published by the Federal Statistical Office of the Federal Republic of Germany, approximately, every fifth resident of Germany has family roots outside the country (in western Germany – every fourth, and in the Eastern one – every sixteenth).

In total, in 2016, out of 82,4 German citizens, there were 18,6 million people with the so-called "migration in the background". The largest influx of immigrants and refugees was recorded in 2015 when approximately 890,000 of them have arrived. In 2016, an additional 280,000 were accepted.

The paper aims at presenting the changes in German migration policy that have taken place in the last few years. The Author compared the content of chapters of the coalition agreements signed after the conclusion of negotiations on the formation of the governments of the grand coalition of the 18th and 19th term. The first of the agreements have been concluded on December 16th, 2013 (before the mass influx of immigrants), and the second one on 14th March 2018. Subsequently, the main actions undertaken to stop immigration and facilitate the processes of migrants integration with German society were outlined. Article's last section presents the main internal and external conditions determining the introduction of changes in both immigration and integration policies.

Keywords

Federal Republic of Germany, refugee and migration crisis, migration policy, policy of immigrant integration

Samorząd i wybory

Alfred Lutrzykowski
PAŃSTWOWA UCZELNIA ZAWODOWA WE WŁOCŁAWKU

Samorząd terytorialny – ale jaki?[1] Czyli o żonglowaniu pojęciami

Przedmiot rozważań zawartych w tym opracowaniu zawiera się w pytaniu: czy i w jakim stopniu pojęcia „samorządność" i „samorząd terytorialny" w dyskursie publicznym oraz w regulacjach prawnych zachowują status kategorii o nienaruszalnej semantyce? Odpowiedzi na to pytanie autor poszukuje, śledząc to, czy w dyskusjach i działalności normotwórczej znane teoretyczne koncepcje samorządu terytorialnego stanowią wzorce rozwiązań organizacyjnych i prawnych. A może dominuje tu wola polityków i ich zapatrywania?

Przestrzeń badawczą ograniczono do powojennych dziejów polskiego samorządu terytorialnego, znaczonych początkowo stwarzaniem pozorów samorządności (1944), następnie jej kompletnym wykluczeniem z katalogu rozwiązań ustrojowych (1950), później próbami stwarzania nowych fasad i iluzji przez upadający system *realnego socjalizmu* (1983) i wreszcie powrotem – po upływie czterdziestu lat – do jej idei i wartości, ukoronowanym restytucją samorządu gminnego w 1990 roku. Stanowisko *dobrej zmiany* (po przejęciu w 2015 roku władzy przez Zjednoczoną Prawicę) wobec samorządu terytorialnego jest tu jedynie ostrożnie zarysowane, gdyż formułowane było w warunkach oczekiwania na decyzje ugrupowania rządzącego. Opracowanie to powstało bowiem wczesną jesienią 2018 roku, niemal w przededniu wyborów samorządowych.

Analiza przypadków uprawiania żonglerki pojęciowej w odniesieniu do samorządu terytorialnego jest obwarowana szeregiem teoretycznych i metodologicznych zastrzeżeń mających ułatwić koncentrowanie się na istocie *sa-*

[1] Prawie dziesięć lat temu taki tytuł nadałem redagowanej przeze mnie pracy zbiorowej, będącej pokłosiem konferencji naukowej. Zob. *Samorząd terytorialny. Ale jaki?*. Red. A. Lutrzykowski. Toruń, Adam Marszałek, 2009.

morządu terytorialnego, będącego niezwykle ważnym czynnikiem organizowania życia zbiorowego i kierowania nim. Celem opracowania było bowiem głównie wskazanie przypadków nadużywania tego pojęcia/nazwy poprzez określanie nim rozwiązań i instytucji niemających nic wspólnego z *samorządnością*.

Samorząd terytorialny, nazywany rozmaicie w różnych językach (*local power*, *local government*, *self-government*, *Selbstverwaltung*, *les collectivités territoriales*), to kategoria pojęciowa mająca własny, niepodważalny status teoretyczny i metodologiczny. Jest to instytucja ustrojowa o bogatej tradycji, bez której trudno wyobrazić sobie postęp cywilizacyjno-kulturowy demokratycznych społeczeństw i państw. Różnorodność rozwiązań organizacyjnych w poszczególnych państwach nie przekreśla tego, co jest wspólne i stanowi istotę tej formy samorządności. Wszelkie próby manipulowania tym pojęciem dowodzić mogą ignorancji lub złej woli. Zastosowanie w tym zdaniu alternatywy nierozłącznej „lub" oznacza, że możliwe jest jednoczesne spełnienie obu przesłanek (ignorancji i złej woli).

Precyzja pojęć i adekwatne do opisywanego oraz wyjaśnianego przedmiotu nazewnictwo to podstawowe warunki komunikatywności każdego przekazu, zwłaszcza przekazu naukowego czy zawartego w normach prawnych. Reinterpretacja, przeinaczanie pojęć i ich nadużywanie (w sensie niewłaściwego stosowania) powoduje zawsze chaos myśli, znaczeń i zaciemnia obraz desygnatów nadających komunikacyjny sens pojęciom. W takiej sytuacji trudno mówić o możliwości zbudowania klarownych teoretycznych i normatywnych modeli samorządu. Trudno też oczekiwać jasności wypowiedzi tych, którzy pojęciem tym manipulują. Stosowanie takiej metody werbalizacji „dobrze" służy podważaniu sensu i wartości jakiegokolwiek modelu samorządu terytorialnego. Jednakże najgorsze tkwi w intencjach autorów tego rodzaju zabiegów zamazywania istoty i wartości samorządu terytorialnego, szczególnie z punktu widzenia jego roli jako integralnego mechanizmu systemu władzy publicznej w demokratycznym państwie.

Przedstawione niżej uwagi stanowią, w zamyśle autora, skromny przyczynek do rozważań nad tym, jak w praktyce politycznej i prawodawczej dyskontowane są osiągnięcia wielu dziedzin i dyscyplin naukowych podejmujących problematykę samorządu terytorialnego; czy i w jakim zakresie teoretyczne modele samorządu zyskują walory aplikacyjne? Dlaczego tak licznym politykom i wielu ugrupowaniom, zwłaszcza rządzącym, „nie jest po drodze" z samorządem terytorialnym? Prezentowane tu uwagi i oceny odnoszą się zarówno do przeszłości, jak i współczesności, aktualnych debat i atmosfery wokół samorządu terytorialnego, a zapewne i „dni, których jeszcze nie znamy", by odwołać się do krakowskiego barda. Z pewnością wskazane wyżej problemy nie noszą też piętna „polskiej specyfiki", a zatem i odpowiedzi na postawione pytania mają znacznie szersze odniesienia.

Podstawowe z zastrzeżeń, o których mowa w początkach tego opracowania, dotyczy nieudolnych w istocie prób nadawania wielu pojęciom, w tym *samorządowi* oraz *samorządowi terytorialnemu* nowych znaczeń i tym samym wypaczania ich sensu. Uwaga ta odnosi się nie tylko do bardziej lub mniej odległej przeszłości. Woluntaryzm semantyczny i interpretacyjny wielu polityków oraz pozostających na ich usługach przedstawicieli świata nauki był i jest punktem wyjścia do manipulowania pojęciami, najczęściej po to, by stworzyć pozory werbalne dla fasadowych instytucji mających imitować demokratyczny ład, w tym samorządność społeczną w różnych jej postaciach. Relatywiści i symetryści różnej ideowej i metodologicznej proweniencji obwieszczają swoje *postprawdy*, odkrywają „nowe" sensy pojęć dobrze znanych bądź epatują wyznawców swoich politycznych sekt neologizmami przyprawiającymi językoznawców o zawroty głowy. Zabiegi te często przypominają to, o czym Tacyt pisał w *Annales*: *honesta nomina praetendebant* [*szlachetne nazwy nadawali rzeczom haniebnym*]. Los *samorządu terytorialnego*, już z okresu pierwszej fazy powojennej Polski, jest potwierdzeniem trafności sarkazmu Tacyta. Później bywało rozmaicie, a w ostatnich kilku latach samorząd znowu zaczyna być przez wielu polityków traktowany jako ostoja totalnej opozycji i przeciwników dobrej zmiany, co nie jest dobrym (dla samorządu) prognostykiem.

Dekret PKWN z 23 listopada 1944 roku o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego[2] przesądzał praktycznie o jego upaństwowieniu poprzez wmontowanie przywróconych samorządowych organów wykonawczych w system rad narodowych uznawanych za jedyne organy władzy w terenie. One miały reprezentować samorząd i być jego organami uchwałodawczymi. Zastosowanie *samorządowego* nazewnictwa służyć miało ukrywaniu rzeczywistych intencji i celów przyjmowanych rozwiązań. „W istocie rzeczy była to restytucja pozorna, dyktowana względami natury politycznej i propagandowej. Samorządowa terminologia konweniowała z założeniami koncepcji *demokracji ludowej* […] tytuł dekretu […] dodawać miał wiarygodności zawartych w nim regulacji, choć rady narodowe nadal nie pochodziły z wyborów"[3]. Maurycy Jaroszyński uzasadniał to, twierdząc, że niezależność samorządu „jest nie do pomyślenia w naszym ustroju, byłaby bowiem sprzeczna z podstawową zasadą władzy ludu, która jest jedna, jednolita, niepodzielna; jakakolwiek niezależność jakiegokolwiek organu państwowego musiałaby być tedy niezależnością od ludu"[4]. Przy okazji warto podkreślić, że w ujęciu tym samorząd *a priori* uznawany jest za organ państwowy.

---

[2] Dekret PKWN z 23 listopada 1944 r. o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego. Dz.U. z 1944 r., nr 14, poz. 74.

[3] A. Lutrzykowski: *System władzy publicznej Polski Ludowej. Od Manifestu PKWN do Konstytucji PRL*. Toruń, Europejskie Centrum Edukacyjne, 2013, s. 141. Wyróżnienie w oryginale.

[4] Cyt. za: S. Zawadzki: *Z teorii i praktyki demokracji socjalistycznej. Wybór artykułów*. Warszawa, Książka i Wiedza, 1980, s. 148.

Ustawa z dnia 20 marca 1950 roku o terenowych organach jednolitej władzy państwowej[5], którą z pełnym przekonaniem można nazwać ustawą likwidatorską, miała wymazać słowo *samorząd* z regulacji i terminologii prawnej, ze świadomości społecznej, tradycji, nauki i codziennego języka. Była to konsekwencja zaostrzenia politycznego kursu i wzmożonej propagandy mającej uzasadniać stalinowską tezę mówiącą o zaostrzającej się walce klasowej wraz z postępującym procesem budowy socjalizmu. Motywy i cele regulacji znoszących samorząd terytorialny wyłożone zostały bez żadnego kamuflażu we wstępie do przywołanej ustawy. Znalazły się tam zapewnienia o potrzebie pogłębienia „demokratyzacji Polski Ludowej przez jeszcze pełniejszy udział mas pracujących w rządzeniu Państwem i skupienie w radach narodowych pełni władzy ludowej w terenie oraz dalsze wzmocnienie Państwa Ludowego i przyspieszenie budowy socjalizmu w Polsce". Tak zamknięty został okres pozornej restytucji samorządu terytorialnego. Odcięto się tym samym od traktowania rad narodowych jako organów *zarządu lokalnego*. Zmiany w ramach systemu rad narodowych dokonywane w okresie późniejszym w niczym nie naruszały ideowego fundamentu – *jednolitości i niepodzielności władzy*. Czyjej władzy? Z jakiego nadania? Z pewnością nie z woli *ludu pracującego*, na który powoływała się Konstytucja PRL z 22 lipca 1952 roku[6].

W schyłkowej fazie *realnego socjalizmu*, w Konstytucji PRL, a następie w regulacjach ustawowych, pojawiły się pojęcia *samorządu społecznego* oraz *samorządu terytorialnego*, mimo że generalne rozwiązania ustrojowe ufundowane były na założeniach ideowych odległych i zasadniczo sprzecznych z *samorządnością* jakichkolwiek środowisk (np. zawodowych) bądź społeczności (np. lokalnych). Wyjściowe cele i wartości stanowiące wytyczne regulacji normatywnych wyprowadzano z idei *jednolitości i niepodzielności władzy państwa socjalistycznego*. Ono bowiem było przedstawiane jako byt samoistny, podmiot skupiający pełnię władzy, a jedynie na użytek propagandy i oficjalnej doktryny politycznej podtrzymywano ideologiczny marksistowski mit podmiotowości/suwerenności klasy robotniczej, a w wersji konstytucyjnej *ludu pracującego miast i wsi*.

Znowelizowana 10 lutego 1976 roku Konstytucja PRL[7] obwieszczała w art. 1 ust. 1, iż „Polska Rzeczpospolita Ludowa jest państwem socjalistycznym", w którym „władza należy do ludu pracującego miast i wsi" (art. 1 ust. 2). W art. 5 ust. 2 znalazła się lakoniczna deklaracja, iż PRL „popiera roz-

[5] Ustawa z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej. Dz.U. z 1950 r., nr 14, poz. 130.

[6] Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r. Dz.U. z 1952 r., nr 33, poz. 232, art. 1 ust. 2. Konstytucja ta konsekwentnie milczała w kwestii samorządu i samorządności.

[7] Obwieszczenie Przewodniczącego Rady Państwa z dnia 16 lutego 1976 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r. Dz.U. z 1976 r., nr 7, poz. 36.

wój różnych form samorządności ludzi pracy". Tę deklarację należy odczytywać w kontekście pierwszej części zdania z ustępu 2, która mówi o tym, iż PRL „zapewnia obywatelom uczestnictwo w rządzeniu". Spójnik „i" między tymi dwiema częściami przywołanego zdania świadczy, że wzmiankowane *popieranie rozwoju samorządności* traktowane było jako zadanie/cel (?) niemieszczące się w „udziale w rządzeniu". Ustrojodawca stwierdzał, iż państwo będzie popierać rozwój samorządności ludzi pracy. I nic ponad to! Lektura dalszych postanowień nowelizacji może jednak zaskakiwać. Oto w art. 43 ust. 1 dekretowano: „Terenowymi organami władzy państwowej i podstawowymi organami samorządu społecznego ludu pracującego miast i wsi w gminach, miastach, dzielnicach większych miast i województwach są rady narodowe". W ten sposób nadawano dualny (może lepiej: binarny) charakter radom narodowym. Mają być organami władzy państwowej i (jednocześnie, a może tym samym?) organami samorządu społecznego! Mimo fundamentalnych odmienności organów państwa i struktur samorządu społecznego oraz wbrew elementarnej wiedzy o państwie i społeczeństwie. Pogląd taki mocno jest zakorzeniony w politycznej doktrynie *jednolitości (jedności) i niepodzielności władzy państwowej* uzurpującej sobie prawo do zastępowania i wypierania wszelkich form aktywności obywatelskiej, zwłaszcza zinstytucjonalizowanych i wymykających się do pewnego stopnia owej rzekomo społecznej kontroli rad narodowych.

Przypisywanie radom narodowym atrybutów samorządnościowych było świadomie formułowanym frazesem, propagandowym ozdobnikiem, bo trudno przecież zakładać, że autorzy tych sformułowań nie posiadali pewnego kwantum wiedzy – dziś powiedzielibyśmy – politologicznej. Motywów tych ujęć należy poszukiwać w koncepcjach uznawanych rzeczywiście, skrzętnie skrywanych za parawanem pojęć i konstrukcji kojarzących się z demokratyzmem oraz zatroskaniem o dobro ludzi pracy. A te były jednoznacznie autorytarne (i autokratyczne), centralistyczne, antysubsydiarne i etatystyczne. Określanie takiego porządku polityczno-ustrojowego mianem *demokracji socjalistycznej* (art. 7 Konstytucji PRL po nowelizacji z lutego 1976 roku) było przykładem próby zbudowania, jak często ostatnio w polskiej debacie politycznej to się określa, „państwa teoretycznego". Odwoływanie się do idei samorządności społecznej w tym kontekście stanowiło dowód zdeterminowanego zakłamywania rzeczywistości społecznej m.in. w formie bezpodstawnego używania pojęcia *samorząd społeczny* w celu opisywania antysamorządowych regulacji prawnych, takich też konstrukcji, i zasad ich działania. Zabiegi te nie mogły w żadnej mierze legitymizować narzucanych społeczeństwu mechanizmów sprawowania władzy publicznej. Meandry partyjnej (PZPR) ideologii i polityki z tego okresu, podporządkowane utopijnej koncepcji i programowi budowy *rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego* na bazie *jedności moralno-politycznej narodu*, prowadziły do erozji i ostatecznego krachu systemu budowanego przez blisko pół wieku. Po wydarzeniach polskiego Sierpnia '80 procesy

emancypacji politycznej społeczeństwa znacznie przyspieszyły mimo zdecydowanego oporu sił prosystemowych, wprowadzenia stanu wojennego i nieudanych prób przeprowadzenia reform politycznych i gospodarczych. Powstanie NSZZ „Solidarność" oznaczało historyczny wyłom w strukturze systemu politycznego. Odtąd nic już nie mogło być takie, jak przed Sierpniem '80.

Wróćmy jeszcze na chwilę do analizy postanowień konstytucyjnych zadekretowanych wówczas. Kolejne artykuły (44 i 45) mówiły już tylko o radach narodowych, że wyrażają wolę ludu, rozwijają jego inicjatywę i aktywność w celu pomnażania sił, dobrobytu i kultury narodu; że umacniają więź władzy państwowej z ludem pracującym, przyciągając go do udziału w rządzeniu państwem i że – wreszcie – współdziałają z samorządem mieszkańców. Wskazanie samorządu mieszkańców rodziło co najmniej kilka pytań: 1. czy rady narodowe (i w tym przypadku) są jego organami?, bo przecież jest to forma samorządu społecznego posiadająca wszak swoje własne organy oraz 2. pytania z zakresu logiki legislacyjnej: jak należy rozumieć współpracę rady narodowej z samorządem mieszkańców, skoro rada *ex lege* jest organem tego samorządu? Czy istnieje coś takiego jak *współpraca* organu z macierzystą instytucją? Czy w ten sposób implantowano jakieś tajemnicze samosprzężenie rady w jej relacji z samorządem mieszkańców? Nie wystawia to ówczesnym legislatorom dobrego świadectwa z przestrzegania podstawowych zasad techniki prawodawczej. A może to nie oni redagowali uchwaloną wersję tekstów tych przepisów?

Kolejne trzy artykuły (46, 47 i 48) mają charakter dyrektyw zadaniowych. Według zawartych w nich dyspozycji rady narodowe powołane są, by kierować procesami rozwoju, koordynować działalność wszystkich jednostek administracji i gospodarki na swym terenie oraz sprawować nad nimi kontrolę. Czy miało to oznaczać, że rady narodowe, realizując te zadania, występowały także jako podstawowe organy samorządu społecznego? One miały troszczyć się stale o codzienne potrzeby i interesy ludności, zwalczać samowolę i biurokratyzm wobec obywateli, sprawować wciąż rozwijaną kontrolę społeczną działalności urzędów, przedsiębiorstw, zakładów i instytucji. Gdzie tu więc jest rola samorządu, skoro organy państwowe swoją aktywnością wypełniają całą przestrzeń życia obywateli, z zaspokajaniem ich codziennych potrzeb, zabezpieczaniem interesów i zwalczaniem biurokratycznych patologii włącznie? Dbałość o utrzymanie porządku publicznego, przestrzeganie praworządności ludowej, ochronę własności społecznej, zabezpieczanie praw obywateli i wreszcie umacnianie obronności i bezpieczeństwa państwa – to zadania, których wykonywanie ma doniosłość znacznie wykraczającą poza katalog zadań „terenowych". Czy samorząd miał być odtąd kojarzony także z realizacją tych zadań, tradycyjnie – co jest logiczne – przypisywanych aparatowi państwa? Treść przywołanych wyżej artykułów, ale także innych przepisów rozdziału 6 Konstytucji, zawiera tyleż propagandowego patosu, co i pojęciowego chaosu. Jest to kolejny ewidentny dowód lokowania swoiście rozumianego

samorządu w ramach aparatu państwa będącego konstrukcją dalece scentralizowaną, tym samym łatwo sterowalną, co dla autorytarnego systemu władzy, pozbawionego społecznej legitymizacji, jest jednym z warunków jego trwania i skuteczności w działaniu.

Przedstawione regulacje konstytucyjne przypadały na okres, kiedy coraz wyraźniej zaczęły się ujawniać symptomy kryzysu gospodarczego i związane z tym napięcia społeczne i polityczne. Zaczęły się aktywizować środowiska i grupy demokratycznej opozycji. Narastało społeczne niezadowolenie. Wydarzenia w Ursusie i Radomiu z czerwca 1976 roku były dla władzy złowieszczym sygnałem narastania kumulującego się sprzeciwu i oporu wobec polityki partii i władz państwowych. Komitet Obrony Robotników podnosił potrzebę tworzenia sieci niezależnych od aparatu władzy inicjatyw społecznych, co prowadzić miało do pogłębiania procesu samoorganizacji społeczeństwa. Samorządność była istotnym postulatem etyczno-politycznym, choć samorząd terytorialny był kategorią, której nie poświęcano specjalnej uwagi. Sierpień '80 zaowocował pojawieniem się zrębów koncepcji ustroju politycznego demokratycznej Polski. W dalszym ciągu jednak samorządność była rozumiana bardziej jako idea polityczna niż trwała konstrukcja ustrojowa. „W koncepcjach »Solidarności« samorząd terytorialny miał być tylko elementem Samorządnej Rzeczypospolitej, w której główną rolę przewidziano dla samorządu pracowniczego. »Solidarność« była bowiem ruchem pracowniczym, dla którego głównym obszarem działania był z natury rzeczy zakład pracy, a nie miejsce zamieszkania"[8].

Powstały w połowie listopada 1978 roku, pod przychylnym patronatem Wolnej Wszechnicy Polskiej, zespół dyskusyjny, a może to już był ówczesny *think tank*, chociaż tego pojęcia jeszcze wówczas nie używano, przyjął nazwę Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość". Uczestnicy tego forum już w pierwszym raporcie z badań wskazywali, iż świadomość i postawy Polaków cechuje „dezaprobata dla istniejącej sytuacji, a zarazem poczucie niemożności jej zmiany"[9]. Nie znalazły się jednak w tym opracowaniu ani w kolejnych dwóch raportach żadne uwagi i postulaty dotyczące samorządu terytorialnego. Jerzy Regulski pisał, iż „Spraw samorządu terytorialnego po prostu nie rozumiano, a więc i nie doceniano. Dlatego nie znalazły się w podstawowych raportach DiP-u"[10]. W poprzednim zdaniu autor ten stwierdzał: „Wszyscy chcieli odrzucenia istniejącego ustroju, nikt jednak nie myślał o tym, co ma być

[8] J. Regulski, M. Kulesza: *Droga do samorządu. Od pierwszych koncepcji do inicjatywy Senatu (1981–1989)*. Warszawa, Oficyna a Wolters Kluwer business, 2009, s. 27. Por. M.K. Ujazdowski: *Opozycja demokratyczna i „Solidarność" wobec samorządu terytorialnego (1976–1989)*. „Samorząd Terytorialny" 1996, nr 5, s. 14 i nast.

[9] *Raport o stanie Rzeczypospolitej i drogach wiodących do jej naprawy*, sygnowany: Warszawa, 19 maja 1979 r. Wydz. Poligraf. ZPP „Zenit", s. 65.

[10] J. Regulski, M. Kulesza: *Droga do samorządu…*, s. 28.

zbudowane na jego miejscu”[11]. W maju 1981 roku zespół Zakładu Ekonomiki Miast Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego pod kierunkiem prof. Regulskiego ogłosił raport pt. *Samorząd terytorialny w zreformowanym ustroju gospodarczym PRL*. Raport ten został upowszechniony w wielu środowiskach w celu podjęcia dyskusji nad potrzebą przywrócenia samorządu terytorialnego. W październiku 1981 roku problematyka samorządu terytorialnego została wyraźnie podniesiona w dokumentach programowych Zjazdu NSZZ „Solidarność”. W rozdziale VI programu, nazwanym *Samorządna Rzeczpospolita*, w tezie 21 stwierdzano: „Samodzielne prawnie, organizacyjnie i majątkowo samorządy terytorialne muszą być rzeczywistą reprezentacją społeczności lokalnej”[12]. Problematyka samorządu terytorialnego stawała się przedmiotem zainteresowania innych zespołów i środowisk oraz niektórych teoretyków opozycji z tamtego okresu[13]. Wprowadzenie stanu wojennego spowodowało przerwanie dyskusji i prac nad konceptualizacją samorządu terytorialnego. Rozpadły się zespoły podejmujące tę problematykę. Jednakże stosunkowo nieliczna grupa osób nadal prowadziła w różnych gremiach prace nad możliwymi rozwiązaniami ustrojowymi, organizacyjnymi i prawnymi dotyczącymi samorządu terytorialnego. Dorobek ten okazał się bardzo ważny kilka lat później, gdy gmach *socjalistycznej Polski* zaczął się gwałtownie rozpadać… Bez przemocy rewolucyjnej, w wyniku pokojowej rewolucji.

Władze doskonale orientowały się co do stopnia niezadowolenia społeczeństwa i gotowości poparcia postulatów i szerszych, bardziej radykalnych koncepcji ustrojowych demokratycznej opozycji. Upadek autorytetu rad narodowych zmuszał je do poszukiwania rozwiązań, które choćby tylko w sferze werbalnej stanowiły zapowiedź głębszych reform polityczno-ustrojowych. Zniesienie stanu wojennego nieprzypadkowo zbiegło się z uchwaleniem nowej ustawy reformującej system terenowych organów władzy i administracji państwowej. Ustawie nadano tyleż obiecujący, co enigmatyczny tytuł: O systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego[14].

Lektura *Wstępu* nie pozostawiała wątpliwości, że władza przystąpiła do kolejnej odsłony gry pojęciami „ludowładztwa”, „współrządzenia” i „samorządności”. Do dekretowanej nadal w konstytucji formuły uznającej rady narodowe za *podstawowe organy samorządu społecznego* tym razem dodano stwierdzenie, iż są one *zarazem organami samorządu terytorialnego ludności* we wszystkich jednostkach podziału terytorialnego państwa (art. 1). Poza tą lakoniczną de-

[11] Ibidem.

[12] A. Porawski: *Program „Solidarności” z 1981 roku. Droga do samorządnej Rzeczypospolitej*. W: *Samorządna Rzeczpospolita – wartości – programy – wychowanie. Materiały konferencyjne*. Częstochowa, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 2001, s. 24.

[13] Zob. J. Regulski, M. Kulesza: *Droga do samorządu…*, s. 36–39.

[14] Ustawa z dnia 20 lipca 1983 r. o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. Dz.U. z 1983 r., nr 41, poz. 185.

klaracją nie znajdziemy w ustawie żadnych wyjaśnień, wskazań czy dyspozycji pozwalających zrozumieć, w czym wyrażać się ma samorządowy charakter rad narodowych. Stwierdzenie, że rady narodowe „urzeczywistniają zadania samorządu terytorialnego w jednostkach podziału terytorialnego państwa" (art. 3 ust. 1 *in fine*) nigdzie nie zostało skonkretyzowane wskazaniem tych zadań. Ten i tak już niejasny obraz zaciemnia kolejna dyspozycja ustawy: „Organy samorządu terytorialnego są właściwe do podejmowania wszelkich działań organizatorskich i gospodarczych zgodnie z zasadami uregulowanymi w niniejszej ustawie" (art. 3 ust. 4). A przecież, zgodnie z przytoczonym wyżej cytatem (ust. 1), to rady narodowe wykonują zadania samorządu terytorialnego. Natomiast dekretowanie: „Rady narodowe wraz z samorządem mieszkańców miast i wsi tworzą system samorządu terytorialnego" (art. 3 ust. 3) odczytywać można jako próbę kreowania nowego bytu prawno-instytucjonalnego nieznajdującego uzasadnienia w koncepcjach teoretycznych samorządu terytorialnego ani w doświadczeniach i tradycji państw demokratycznych.

Wątpliwym sukcesem autorów owej przedziwnej *czwórjedni* (rady narodowe, samorząd społeczny, samorząd terytorialny, samorząd mieszkańców) jest stworzenie hybrydowej konstrukcji służącej opisywaniu alternatywnej rzeczywistości, którą odwzorowywać miały normy konstytucyjne i ustawowe. Był to kolejny przykład świadomego kreowania przy pomocy norm prawnych fikcyjnego, bo nawet nie postulowanego, obrazu mechanizmu odpowiedzialnego za rozwiązywanie problemów życia zbiorowego na poziomach gminy i województwa jako jednostek obowiązującego wówczas podziału terytorialnego państwa. Nie ratowały obrazu *socjalistycznego ludowładztwa* na parterowym szczeblu struktury terytorialnej liczne i wręcz kazuistyczne przepisy normujące organizację, zadania i zasady funkcjonowania *samorządu mieszkańców miast i wsi* (rozdział 13, art. 150–173). Był to nowy, następny przykład (tytułowego) żonglowania pojęciami, co znowu miało służyć kamuflowaniu rzeczywistego oblicza ustroju *demokracji socjalistycznej*. W tym przypadku można mówić o werbalnej reaktywności władz wobec zwiastunów nadciągającego kryzysu i programowej aktywności demokratycznej opozycji, coraz częściej i mocniej akcentującej potrzebę przywrócenia samorządu terytorialnego. Przebieg dyskusji nad przywróceniem samorządu terytorialnego w ramach okrągłego stołu dostarcza licznych dowodów żonglowania tym pojęciem i uporczywego trwania strony rządowej przy koncepcji *jednolitości i niepodzielności władzy*.

Transformacja ustrojowa przyniosła zasadnicze zmiany koncepcji systemu władzy publicznej. Samorząd terytorialny stał się integralnym jego ogniwem uczestniczącym bezpośrednio w wykonywaniu zadań o charakterze władztwa publicznego. Początkowo w gminie, a od 1999 roku także w powiecie i województwie, samorząd terytorialny wykonuje istotne zadania publiczne w imieniu własnym i na własną odpowiedzialność, co podkreśla jego samodzielność, nieoznaczającą oczywiście działania w izolacji wobec administracji państwo-

wej. Przyjęta w Polsce koncepcja samorządu terytorialnego jest głęboko osadzona w europejskiej myśli politycznej, ale także własnej tradycji i dorobku pierwszego dziesięciolecia II Rzeczypospolitej Polskiej. Ratyfikowanie (1993) Europejskiej Karty Samorządu Lokalnego[15] było potwierdzeniem tych związków i uznawania wspólnych wartości ideowych demokratycznego społeczeństwa i jego struktur władzy. Trafne jest więc stwierdzenie mówiące, że obecny polski model samorządu terytorialnego opiera się na europejskich standardach wyprowadzonych z zasad decentralizacji i subsydiarności instytucji publicznych wobec obywateli i ich wspólnot terytorialnych[16].

Terminologia polskiej konstytucji z 1997 roku oraz tzw. ustrojowych ustaw samorządowych w pełni odpowiada rygorom precyzji pojęciowej oraz ich trwałości i nienaruszalności semantycznej. Nie oznacza to jednak, że przyjęte w 1990 i 1998 roku rozwiązania pozbawione są pewnych ułomności, np. w zakresie techniki prawodawczej czy kompletności i wyczerpującego charakteru w kwestii zadań publicznych służących zaspokajaniu potrzeb społeczności lokalnych i regionalnych. Doświadczenia wynikające z blisko trzydziestoletniej praktyki działania samorządu gminnego i prawie dwudziestoletnich doświadczeń samorządu powiatowego oraz samorządu województwa ujawniają rozmaitego rodzaju dysfunkcje, bariery i niezbyt dobrze służące wspólnotom samorządowym rozwiązania organizacyjne. Informują o tym liczne raporty opracowywane w wielu ośrodkach naukowych. Zgodzić się jednak należy z opinią, iż ustanowienie samorządu terytorialnego stało się w naszym kraju istotnym osiągnięciem w dziele kształtowania ustrojowych podstaw demokratycznego systemu władzy publicznej i rozwiązywania problemów życia zbiorowego społeczności terytorialnych.

Atmosfera wokół samorządu terytorialnego powstała po przejęciu władzy w Polsce przez ugrupowania prawicowo-populistyczne w 2015 roku wskazuje, iż samorząd terytorialny staje się przedmiotem niezbyt zawoalowanej krytyki płynącej z obozu rządzącego. Formułowane oceny i propozycje zmian można traktować jako zapowiedź próby swoistej deregulacji samorządowego systemu poprzez podporządkowanie jego struktur aparatowi administracji rządowej, rozszerzenie nadzoru państwowego nad organami i instytucjami samorządowymi drogą wyjścia poza zasadę nadzoru jedynie z punktu widzenia legalności. Uzasadniane to jest m.in. potrzebą ściślejszego powiązania działalności samorządu z działalnością aparatu państwowego.

---

[15] Europejska Karta Samorządu Terytorialnego, sporządzona w Strasburgu dnia 15 października 1985 r.

Dz.U. z 1994 r., nr 124, poz. 607 oraz Obwieszczenie Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 22 sierpnia 2006 r. o sprostowaniu błędu. Dz.U. z 2006 r., nr 154, poz. 1107.

[16] A. Lutrzykowski: *Polski samorząd terytorialny na tle zachodnioeuropejskich standardów*. W: *Samorząd terytorialny we współczesnej Europie. Teoria i praktyka funkcjonowania*. Red. T. Astramowicz-Leyk, A. Żukowski. Olsztyn, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, 2016, s. 11 i nast.

Program Prawa i Sprawiedliwości nie zawiera zbyt wiele jednoznacznych postulatów i twierdzeń dotyczących samorządu terytorialnego. Stosunek *dobrej zmiany* do samorządu terytorialnego, jak i do innych form samorządności, wypływa ze sposobu rozumienia państwa, władzy i pozycji jednostki oraz grup i środowisk społecznych. Przyjmowana przez ugrupowanie rządzące koncepcja państwa i polityki zdradza wyraźnie intencje preferowania metod autorytarnych i autokratycznych w organizowaniu życia społecznego i kierowaniu nim. Samorząd terytorialny z istoty swej jest strukturą demokratyczną, zasadniczo odmienną od systemów autorytarnych. Analiza enuncjacji przedstawicieli obozu rządzącego i nieudane jak dotąd próby ograniczania samodzielności samorządu dowodzą, że rządząca dziś większość parlamentarna z aprobatą spogląda w stronę rozwiązań, które zawierała i utrwalała konstytucja kwietniowa z 1935 roku[17], wtłaczając samorząd terytorialny w ramy administracji państwowej, ze wszystkimi tego konsekwencjami (art. 72 i art. 75).

Szereg posunięć obozu władzy wskazuje, że polski samorząd terytorialny znalazł się w obliczu możliwego nawrotu koncepcji i praktyki *władzy jednolitej i niepodzielnej*, dla której samorządność społeczności terytorialnych mogłaby okazać się skutecznym czynnikiem oporu wobec samowładczej, woluntarystycznej polityki kierownictwa partyjnego, realizowanej przez bezwzględnie podporządkowany mu aparat władzy publicznej. Stosowanie w propagandzie, a nawet w aktach prawnych frazeologii samorządowej będzie dowodem pojęciowego woluntaryzmu, kultu postprawdy i właściwego jej relatywizmu w sferze konotacyjnej słów, nazw, terminów. *Samorząd* tak pojmowany jest owocem zatrutego drzewa.

Bibliografia

Dekret PKWN z 23 listopada 1944 r. o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego. Dz.U. z 1944 r., nr 14, poz. 74.

Europejska Karta Samorządu Terytorialnego, sporządzona w Strasburgu dnia 15 października 1985 r. Dz.U. z 1994 r., nr 124, poz. 607.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r. Dz.U. z 1952 r., nr 33, poz. 232.

Lutrzykowski A.: *Polski samorząd terytorialny na tle zachodnioeuropejskich standardów*. W: *Samorząd terytorialny we współczesnej Europie. Teoria i praktyka funkcjonowania*. Red. T. Astramowicz-Leyk, A. Żukowski. Olsztyn, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, 2016.

Lutrzykowski A.: *System władzy publicznej Polski Ludowej. Od Manifestu PKWN do Konstytucji PRL*. Toruń, Europejskie Centrum Edukacyjne, 2013.

Obwieszczenie Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 22 sierpnia 2006 r. o sprostowaniu błędu. Dz.U. z 2006 r., nr 154, poz. 1107.

[17] Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r. Dz.U. z 1935 r., nr 30, poz. 227.

Obwieszczenie Przewodniczącego Rady Państwa z dnia 16 lutego 1976 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r. Dz.U. z 1976 r., nr 7, poz. 36.

Porawski A.: *Program „Solidarności" z 1981 roku. Droga do samorządnej Rzeczypospolitej*. W: *Samorządna Rzeczpospolita – wartości – programy – wychowanie. Materiały konferencyjne*. Częstochowa, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 2001.

Raport o stanie Rzeczypospolitej i drogach wiodących do jej naprawy, sygnowany: Warszawa, 19 maja 1979 r. Wydz. Poligraf. ZPP „Zenit".

Regulski J., Kulesza M.: *Droga do samorządu. Od pierwszych koncepcji do inicjatywy Senatu (1981–1989)*. Warszawa, Oficyna a Wolters Kluwer business, 2009.

Samorząd terytorialny. Ale jaki?. Red. A. Lutrzykowski. Toruń, Adam Marszałek, 2009.

Ujazdowski M.K.: *Opozycja demokratyczna i „Solidarność" wobec samorządu terytorialnego (1976–1989)*. „Samorząd Terytorialny" 1996, nr 5.

Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r. Dz.U. z 1935 r., nr 30, poz. 227.

Ustawa z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej. Dz.U. z 1950 r., nr 14, poz. 130.

Ustawa z dnia 20 lipca 1983 r. o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. Dz.U. z 1983 r., nr 41, poz. 185.

Zawadzki S.: *Z teorii i praktyki demokracji socjalistycznej. Wybór artykułów*. Warszawa, Książka i Wiedza, 1980.

Alfred Lutrzykowski

Self-government – but what kind? Or, on juggling the notions

Summary

This paper attempts to answer the question: if and to what extent two notions, i.e. self-governability and self-government, appearing in public discourse and law regulations, remain in the same status and untouchable semantic sense. The author gives the consideration on the issue if during the public discourse and normative implementation process, self-government definitions are a fertile ground for public debate and for seeking legal and organizational solutions. What if there is a dominant logic based on subjective presumptions and political will subordinated by party interests?
The timeline of the research is limited to the Polish post-war history of self-government. The official standpoint of ruling party towards to the self-government is presented shortly. The article was prepared early autumn 2018, about self-government election day.

Keywords

self-governability, self-government, reinterpretation, manoeuvring the idea, communicative sense of idea, semantic and interpreted voluntarism, relativists and symmetrists, post-truth

Sebastian Kubas
UNIWERSYTET ŚLĄSKI

Pozycja społeczności lokalnych w ramach politycznej wspólnoty samorządu terytorialnego

Wstęp

Społeczności lokalne stanowią tkankę samorządności terytorialnej, są istotą tworzonych i działających jednostek samorządu terytorialnego w państwie demokratycznym. Współcześnie zakres członkostwa w społeczności lokalnej odwołuje się z jednej strony do założeń teorii demokracji, która mówi, że kwalifikację do udziału w życiu *demos* mają wszyscy dorośli obywatele, a z drugiej strony do tradycyjnych więzów wpływających na strukturę konkretnej wspólnoty i w ten sposób do społeczności włącza wszystkich mieszkańców określonego obszaru. Jednakże zarówno pierwsze, jak i drugie kryterium ma pewne ograniczenia. Pierwsze odnosi się wyłącznie do tych dorosłych obywateli, którzy posiadają pełnię praw. Nie włącza do wspólnoty dzieci, a także cudzoziemców. Drugie utrudnia uzyskanie pełnego członkostwa tzw. innym, którzy postanawiają wejść do wspólnoty. W świecie postmodernistycznym mamy do czynienia z rozluźnianiem się więzi wspólnotowych i zanikiem ich tradycyjnego charakteru, co wpływa na zupełnie nowy kształt wspólnot.

Niniejszy artykuł próbuje określić położenie wspólnoty lokalnej w ramach politycznej wspólnoty samorządu terytorialnego. Teza artykułu odnosi się do stwierdzenia, że pozycja tej pierwszej ma charakter wielowymiarowy i wielopłaszyznowy. W celu weryfikacji tezy autor stawia sobie następujące pytania pomocnicze: 1) jakie warunki musi spełniać wspólnota obywateli, aby można było ją nazwać demokratyczną?, 2) co charakteryzuje wspólnotę na poziomie lokalnym?, 3) jakie są warunki funkcjonowania wspólnot lokalnych w polskim samorządzie terytorialnym?

Polityczny wymiar wspólnoty obywateli w reżimie demokratycznym

Współczesna wiedza z zakresu nauk politycznych wskazuje, że państwo może przybrać formę reżimu demokratycznego lub niedemokratycznego (autorytaryzm i totalitaryzm). Popularność rozwiązań demokratycznych we współczesnym świecie wiąże się m.in. z tym, że wzrost świadomości społecznej dezawuuje rozwiązania niesprzyjające rozwojowi wolności i swobód obywateli. Jak wskazał Francis Fukuyama, demokracja liberalna jest tym celem, do którego nieuchronnie zmierzają państwa na kuli ziemskiej[1]. Nie oznacza to jednakże całkowitego zaniku państw niedemokratycznych.

Demokracja pojawiła się około VI–V wieku p.n.e. w starożytnych greckich polis. Nasze wiadomości o tamtym ustroju czerpiemy głównie z dzieł przeciwników tego reżimu: Platona i Arystotelesa. Ci dwaj wielcy filozofowie obserwowali demokrację w jej powoli rozkładającej się formie i nie szczędzili słów krytyki pod jej adresem. Uważali, że demokracja opiera się na rządach motłochu, ludzi, którzy podejmują decyzje pod wpływem niskich, egoistycznych pobudek. Podczas gdy głos ludzi przezornych i rozsądnych nie ma siły przebicia. Platon proponował, aby państwem rządziła elitarna grupa filozofów. Natomiast Arystoteles uważał, że władza powinna należeć do szerszych grup społecznych, tzw. klasy średniej. Pozostając w okresie starożytnej Grecji, warto jeszcze zwrócić uwagę na pojęcie obywatela. Był nim wolny mężczyzna, który aktywnie uczestniczył w życiu publicznym, brał udział w zgromadzeniach, a także wykorzystywał prawo głosu i dokonywał wyborów politycznych. Z grona obywateli wyłączone były kobiety, niewolnicy, cudzoziemcy i dzieci. Szacuje się, że w największej z greckich polis, czyli w Atenach, liczba obywateli sięgała ok. 40 tysięcy osób[2]. Warto zwrócić uwagę na sugestię, którą poczynił Platon, że najbardziej odpowiednia liczba osób dla wspólnoty politycznej powinna wynosić ok. 5 tysięcy.

Przedstawione powyżej dziedzictwo pozostawiła po sobie bezpośrednia demokracja starożytnej Grecji. My jednak nie odwołujemy się do wydarzeń dawnych polis, aby wskazać na źródła współczesnej demokracji. Jest to niemożliwe. Zmieniły się warunki, przede wszystkim demograficzne i geopolityczne, żeby można było zastosować bezpośrednie formy sprawowania władzy przez ogół obywateli. Bardzo krytycznie w tym względzie wypowiada się Giovanni Sartori. Zauważa, że dawne polis zostało zastąpione przez megapolis, tzn. małe polityczne wspólnoty greckie, które poza Atenami występowały także w Mesynie, Megarze, Samos, Milecie czy Syrakuzach, obecnie zamie-

[1] Szerzej: F. Fukuyama: *Koniec historii*. Tłum. T. Bieroń, M. Wichrowski. Warszawa, Zysk i S-ka, 1996.

[2] R. Dahl: *Demokracja i jej krytycy*. Tłum. S. Amsterdamski. Warszawa, Aletheia, 2012, s. 28.

nionych w wielomilionowe państwa narodowe lub wielonarodowe. Nie ma możliwości skłonienia tak szerokich grup społecznych do tego, aby podejmowały decyzje w każdej sprawie z zakresu współżycia publicznego. Uniemożliwia to także skomplikowany i wielowarstwowy charakter spraw. Włoski politolog stwierdza także, że w koncepcji greckiej demokracji pojęcie obywatela uzależnione było od aktywnego udziału we wspólnocie politycznej, która tworzyła i wyznaczała pozycję tegoż obywatela. Dzisiaj, po wiekach rozwoju myśli na temat suwerenności, uważamy, że państwo jest wytworem woli obywateli, a nie odwrotnie[3].

Współczesna demokracja wywodzi się z intelektualnych rozważań filozofów okresu Oświecenia i czasów bezpośrednio go poprzedzających, a także z praktycznego wcielania tych prądów myślowych w życie, co z kolei wiąże się z trzema wielkimi wydarzeniami: tzw. rewolucją angielską, Wielką Rewolucją Francuską, a także powstaniem Stanów Zjednoczonych.

Koncepcje filozoficzne, które ostatecznie przyczyniły się do zmiany postrzegania pozycji i roli człowieka, a także jego relacji z władzą wywodzą się z XIV-wiecznej twórczości Marsyliusza z Padwy. To on wprowadził pojęcie suwerenności ludu, z woli którego władza ma prawo nim rządzić w państwie. Uważał, że jednostki nie są indywidualnymi bytami, a ich los nieodłącznie wiąże się z funkcjonowaniem w ramach społeczeństwa i państwa. Nie zmienia to jednak faktu, że od jego czasów stopniowo rozwija się myśl, która nadaje nowy kształt relacji władza publiczna – społeczeństwo. Co prawda późniejsze, bo XVII-wieczne teorie Thomasa Hobbesa i Johna Locke'a próbowały dokonać racjonalizacji problemu pochodzenia władzy od ludu w tzw. koncepcjach umowy społecznej, ale dopiero Jean-Jacques Rousseau skonstruował nowożytną teorię suwerenności ludu. Dzięki temu pozycja jednostki uległa genetycznemu i teoretycznemu wzmocnieniu. Władza polityczna wynikała z woli zbiorowego podmiotu i nabierała charakteru nadrzędności. Jean-Jacques Rousseau uważał, że suweren, czyli lud, powinien rządzić sam[4]. Przy czym należy zaznaczyć, że koncepcja tego francuskiego filozofa odnosiła się do ustroju republikańskiego, a nie demokracji. Był on bowiem zwolennikiem arystokratycznych republik. Uważał, że suwerenem jest właśnie stan arystokracji i jemu należy się pełnia władzy. My dzisiaj rozpatrujemy poglądy Rousseau w kontekście demokracji, co nie do końca było zamierzeniem autora[5]. W XVIII wieku pojawiła się odmienna od Roussowskiej koncepcja, która co prawda odnosiła sprawowanie władzy do pojęcia suwerennego narodu, ale inaczej ujmowała formę wykonywania owej władzy. Podczas gdy Rousseau uważał, że lud może

[3] G. Sartori: *Teoria demokracji*. Tłum. P. Amsterdamski, D. Grinberg. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1998, s. 341–356.

[4] J. Kuciński: *Nauka o państwie i prawie*. Warszawa, Almamer, 2008, s. 154–155.

[5] G. Sartori: *Teoria demokracji*…, s. 384–385.

sam rządzić w sposób bezpośredni, Monteskiusz był temu przeciwny. Stwierdzał, że lud może rządzić jedynie za pomocą wybieranych pośredników[6]. Było to o tyle istotne, że pozwoliło teoretycznie udowodnić podmiotowy i rozszerzający się zakres praw obywatelskich w wielomilionowych państwach, które następnie były wcielane w życie dzięki wydarzeniom demokratyzującym struktury państwowe. Mam tutaj na myśli trzy genetycznie pierwotne strategie: angielską, francuską i amerykańską.

Do rewolucji angielskiej doszło w XVII wieku i związana była ona z trzema wojnami domowymi, a także z polityczną walką pomiędzy zwolennikami parlamentaryzmu i władzy monarszej. W efekcie tych wydarzeń pod koniec XVII wieku uchwalono ustawę o prawach, która wzmacniała pozycję parlamentu i jego przewagę nad królem. Ale zmiany w Anglii miały u podstaw także przeobrażenia gospodarcze i tzw. rewolucję techniczną, która z kolei spowodowała wykształcenie się nowego typu stosunków pracy i pojawianie się coraz szerszych kręgów robotników najemnych w rozwijających się ośrodkach miejskich. Te dwa wydarzenia, tzn. rewolucja polityczna i przemysłowa, były procesami o charakterze ewolucyjnym, powolnym i stopniowym, które pociągały za sobą rozwój rządów parlamentarnych oraz poszerzanie zakresu praw wyborczych o coraz to nowe kręgi obywateli. Proces ten przybrał na sile w XIX i na początku XX wieku.

Rewolucja francuska była spontanicznym wybuchem niezadowolenia ludu z istniejącego układu politycznego, w którym król wraz z otaczającą go koterią dworską sprawował niepodzielną władzę. W wyniku gwałtownych zamachów doszło do obalenia monarchii i wprowadzenia zupełnie odmiennych stosunków społeczno-politycznych. Od tej chwili lud stopniowo zyskiwał pozycję suwerena władzy. Jednakże próba stworzenia Pierwszej Republiki w 1791 roku, a potem Drugiej Republiki w 1848 roku nie powiodły się. Społeczeństwo francuskie nie było jeszcze gotowe, aby przyjąć obywatelskie obowiązki wiążące się z powszechną równością i akceptacją demokratycznych kompromisów. Dopiero Trzecia Republika z 1870 roku zaczęła urzeczywistniać w sposób trwały ideały Wielkiej Rewolucji. W 1875 roku uchwalono konstytucję, która stanowiła później wzór dla demokratyzujących się państw Europy.

Amerykańska strategia wprowadzania i rozwoju demokracji odznaczała się stosunkowo szybkim tempem. Wolność słowa pozytywnie wpłynęła na rozwój wolnych wyborów parlamentarnych i lokalnych oraz poszerzanie grup społecznych, którym przysługiwały prawa wyborcze. Od końca XVIII wieku, kiedy powstały Stany Zjednoczone, amerykańskie społeczeństwo wcielało w życie idee Jamesa Madisona i Thomasa Jeffersona. Na proces demokra-

[6] Ch. de Montesquieu: *O duchu praw*. Tłum. T. Boy-Żeleński. Warszawa, PWN, 1957, s. 37.

tyzacji złożyły się: rozwój partii politycznych, utrwalenie zasady cyklicznych wyborów czy wymiana stanowisk urzędniczych[7].

Przedstawione powyżej koncepcje legły u podstaw pojęcia współczesnej wspólnoty obywateli, która funkcjonuje w ramach państwa demokratycznego. W tym kontekście rozumiemy demokrację w ujęciu politycznym. Członkowie owej wspólnoty dysponują pełnią praw, w tym przede wszystkim politycznych, które pozwalają na podejmowanie decyzji publicznych, ale nie są zobligowani do korzystania z nich pod rygorem ewentualnego odebrania, jeżeli ktoś nie partycypuje w życiu publicznym. Nie zmienia to faktu, że każdy, kto posiada pełnię praw, może korzystać z biernego i czynnego prawa wyborczego i w ten sposób wpływać na los wspólnoty. Poza tym, nawet jeżeli nie podejmuje działań, jest nieaktywny, zawsze może w dowolnym momencie włączyć się do życia publicznego, gdyż nikt i nic mu takiego prawa nie odbiera. Rozległy charakter wspólnot państwowych sytuuje wspólnotę polityczną obywateli w ramach pewnego abstrakcyjnego bytu aktywizowanego w momencie wyborów i prawie wyłącznie w tych chwilach wyrażającego się bezpośrednim udziałem w życiu publicznym. Wówczas urzeczywistnia się duch wspólnoty politycznej, którą Andrzej W. Jabłoński utożsamia z państwem będącym terytorialną organizacją społeczeństwa akceptowaną przez wszystkich lub zdecydowanie wszystkich obywateli i uważaną za wartość nadrzędną[8].

Na wyborczy charakter współczesnych demokracji zwrócił uwagę Joseph Schumpeter. Stwierdził on, że wybory najlepiej weryfikują demokrację. Konkurencja o przywództwo aktywizuje tych, którzy są zdolni do udziału w walce o władzę i jej sprawowanie. Natomiast powszechne prawa obywatelskie umożliwiają społeczeństwu nie tylko elekcję kandydatów, ale także ich kontrolę, a nawet zmuszenie do rezygnacji z zajmowanych stanowisk[9]. Ograniczenie wspólnot państwowych występujących w reżimach demokratycznych do procedury wyborczej nie może jednak oznaczać faktu ograniczenia tej wspólnoty do aktywnych obywateli. Gdybyśmy uznali za prawdziwą tzw. klasyczną teorię reprezentacji, mogłoby to oznaczać wykluczenie z grona obywateli szerokich grup społecznych i dać podstawy do legitymizacji postaw autorytarnych. Klasyczna teoria reprezentacji mówi o tym, że wybrani parlamentarzyści są reprezentantami tych wyborców, którzy brali udział w głosowaniu. My dzisiaj jednak zakładamy, że w rozległych demokracjach państwowych

[7] K. Cebul, R. Zenderowski: *Wstęp do nauki o polityce, państwie i prawie*. Warszawa, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, 2006, s. 119–121.

[8] A.W. Jabłoński: *Społeczeństwo obywatelskie – wprowadzenie do analizy politologicznej*. W: *Politologia wrocławska. Księga jubileuszowa z okazji 30-lecia Instytutu Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego*. Red. K. Dziubka, T. Łoś-Nowak, K. Paszkiewicz. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2000, s. 30.

[9] J.A. Schumpeter: *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*. Tłum. M. Rusiński. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009, s. 336–341.

potencjalnie wszyscy obywatele są członkami wspólnoty politycznej, niezależnie od tego, czy wykorzystują dostępne narzędzia wpływania na decyzje publiczne.

Definicje i podejścia badawcze do wspólnot lokalnych

Członkowie wspólnoty politycznej dużych jednostek państwowych z powodu ich ogromnych rozmiarów angażują się w życie publiczne w niższym stopniu, niż czynią to członkowie wspólnot mniejszych. Wynika to zarówno z wielkości wspólnoty, jak i zakresu oraz charakteru spraw, które przejawiają się na poziomie publicznym. Są one wielostopniowe i tworzą układ cechujący się wielością wzajemnych relacji. Jak zauważa Alasdair MacIntyre, państwo nie motywuje obywateli do działań wspólnotowych, nie kształtuje także poczucia identyfikacji jednostki ze wspólnotą. Przeciwstawia on państwu mniejsze wspólnoty, które nazywa lokalnymi. To w nich zachodzi proces kultywowania wartości obywatelskich, a ważne cnoty przekazywane są sobie wzajemnie przez członków wspólnot[10].

Wydaje się, że wspólnoty lokalne mogą angażować swoich członków w większym zakresie niż wspólnoty duże. Decyduje o tym bliskość spraw, w których należy podjąć decyzje, a także wzajemny kontakt członków wspólnoty. Relacje pomiędzy nimi nabierają cech bezpośrednich, podczas gdy w dużych wspólnotach występuje proces alienacji, a także wzmacniane są bierne postawy wobec spraw publicznych.

Wspólnoty lokalne należą do zbiorowości ludzkich, które pojawiają się w wyniku pewnego procesu o charakterze historycznym. Przebiega on w czasie i na określonym terytorium. Proces ten powoduje powstawanie cech w zbiorowości, które pojawiają się w wyniku zachodzenia istotnych wydarzeń. Trwałe i powtarzalne procesy utrwalają strukturę zbiorowości, a wykonywanie zadań przez członków prowadzi do krystalizowania się funkcji zbiorowości. Możemy wyróżnić trzy etapy prowadzące do jej powstania. Pierwszy etap to tworzenie styczności społecznej, w którym dochodzi do pojawienia się styczności przestrzennej, styczności psychicznej i styczności społecznej. Styczność przestrzenna polega na uświadomieniu sobie przez jednostki faktu istnienia innych jednostek, a następnie zauważenia cech demograficznych i strukturalnych innych (wiek, płeć, waga, wzrost, wygląd fizyczny, liczebność innych). Styczność psychiczna przekształca przestrzenne postrzeganie innych w relację in-

[10] A. Gawkowska: *Filozofia lokalności. Wybrane argumenty teorii komunitarystycznych*. W: *Lokalne społeczności obywatelskie*. Red. J. Kurczewski. Warszawa, Uniwersytet Warszawski, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, 2003, s. 12 i nast.

terpersonalną wynikającą z psychicznych cech innych, co może prowadzić do takich uczuć, jak zaangażowanie. Styczność społeczna przeradza psychiczne postrzeganie cech innych w zainteresowanie współpracą z innymi. Owa współpraca ma na celu urzeczywistnienie kontaktu z podmiotem zainteresowania w odniesieniu do jakiegoś przedmiotu. Wykorzystuje się pozytywne postrzeganie innych jednostek do tego, żeby wspólnymi siłami dokonać aktu kreacji lub przekształcenia przedmiotu materialnego lub duchowego. Drugi etap odnosi się do powstania wzajemnego oddziaływania jednostek na siebie, które nabiera cech systematyczności i trwałości. Prowadzi to do pojawienia się reakcji na określone bodźce zachowania. Jednostki najpierw inicjują powstanie więzi pierwotnej, która przekształca się we wtórne zachowania. Wśród pozytywnych sposobów oddziaływania znajdują się: nakłanianie, podporządkowanie i naśladowanie. Poza tym występują także negatywne oddziaływania, które przyczyniają się do destrukcji zbiorowości. Trzecim i ostatnim etapem jest kształtowanie sieci stosunków społecznych. Stosunkiem społecznym jest system unormowanych oddziaływań między jednostkami występujący na określonej płaszczyźnie. Cechą stosunku społecznego jest reguła wzajemności, z której wynika postawa oczekiwań, uprawnień i obowiązków[11].

W tak wykształconej zbiorowości społecznej pojawia się więź między jednostkami. Jan Szczepański stwierdza, że zbiorowości mogą przetrwać i rozwijać się, jeżeli występuje w nich więź tworząca wewnętrzną spójność, która zapewnia zaspokajanie potrzeb, lojalność członków wobec zbiorowości, współpracę między nimi i przeciwstawianie się innym zbiorowościom[12]. Zbiorowości społeczne mogą przejawiać się w różnych strukturach: zbiór społeczny, grupa, krąg społeczny, środowisko społeczne, pary, a także społeczności zwane wspólnotami. W związku z naszymi zainteresowaniami będziemy skupiać się na tym ostatnim typie, czyli wspólnotach.

Wspólnoty występują na określonym terytorium i rozpatrujemy je ze względu na powiązania ze środowiskiem geograficznym i przestrzennym. Procesy koncentrujące członków wspólnoty na określonym terytorium mogą prowadzić także do przemieszczania się wspólnot oraz poszczególnych jej części, co prowadzi do rozrywania, tworzenia i wyodrębniania się nowych wspólnot. W ramach wspólnoty jej członkowie zaspokajają swoje potrzeby o charakterze indywidualnym oraz zbiorowym. Oprócz tego potrzeby mogą przybierać charakter subiektywnych i obiektywnych. Terytorialny charakter wspólnoty, jej inkluzywność, a także izolacja od innych zbiorowości przyczynia się do określenia jej mianem lokalnej.

---

[11] S. Kubas: *Pojęcie wspólnoty lokalnej, jej formy i wpływ na rozwój samorządności*. W: *Samorząd terytorialny i wspólnoty lokalne*. Red. M. Barański, S. Kantyka, S. Kubas, M. Kuś. Warszawa, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP, 2007, s. 160–161.

[12] J. Szczepański: *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa, PWN, 1970, s. 239.

Wspólnota jest lokalna w tym znaczeniu, że jest umiejscowiona, przypisana do określonego miejsca, jest bytem miejscowym. Wyraża się to poprzez osiadły charakter życia członków wspólnoty lokalnej. W lokalizmie wewnętrzny ład społeczny łączy się z przestrzenią. Prowadzi do powstania nowych ładów, jak: polityczny, gospodarczy, kulturowy, religijny.

Wspólnoty lokalne są przedmiotem badań empirycznych. Pierwsze badania tego typu na początku XX wieku prowadziło małżeństwo Robert S. Lynd i Helen Merrell Lynd w Stanach Zjednoczonych. Zauważyli, że wspólnoty lokalne oddalają się od dawnych, tradycyjnych struktur w wyniku procesów industrializacji i urbanizacji. Cechy wspólnotowości zastępowane są przez alienację i konsumpcjonizm. W pierwszej połowie XX wieku William Lloyd Warner stwierdził, że małe wspólnoty odzwierciedlają te same procesy, które zachodzą w wielkich wspólnotach, tyle że w skali mikro. Pierwsze prace poświęcone polskim wspólnotom lokalnym napisał Franciszek Bujak. Badał on społeczności żyjące w Małopolsce na początku XX wieku. Z kolei Kazimierz Dobrowolski interesował się wspólnotami Podhala, Spisza i Orawy. Aż do II wojny światowej prace polskich badaczy wspólnot koncentrowały się na obszarach wiejskich, dopiero od końca lat 40. XX wieku zaczęto prowadzić badania na temat urbanizacji i jej znaczenia dla wspólnot lokalnych. W okresie socjalizmu interesowano się wpływem industrializacji, a w latach 80. XX wieku wpływem kryzysu społecznego, politycznego i gospodarczego na wspólnoty. Okres transformacji przyniósł nowe wyzwania dla środowiska badaczy, wśród których znajdują się m.in. Barbara Lewenstein, Elżbieta Zakrzewska-Manterys, Anita Misztalska[13].

Ponadstuletni dorobek badawczy w zakresie wspólnot lokalnych przyczynia się do tego, że sposoby definiowania pojęcia wspólnoty są różne. Próba przedstawienia jednolitej definicji tego zagadnienia jest trudna, gdyż istnieją spory co do tego, jakie cechy są tymi, które należy zamieścić w zwięzłej definicji. Koncepty definicyjne naznaczone są podejściami ideologicznymi, co prowadzi do rozbieżności w zakresie kluczowych spraw. W 1955 roku George A. Hillery uporządkował ówczesny stan definicji na temat wspólnot lokalnych i wskazał na ich 94 warianty. Jednakże w 69 przypadkach zauważył powtarzające się trzy elementy: interakcje społeczne, terytorium i więzi łączące mieszkańców[14]. Późniejsze badania Colina Bella i Howarda Newby'ego potwierdziły fakt występowania trzech zasadniczych cech, które konstytuują definicję wspólnoty lokalnej. Należą do nich: wydzielone terytorium, które zamieszki-

[13] J. Śmigielska: *Społeczności lokalne w perspektywie badań socjologicznych*. W: *Lokalne społeczności obywatelskie*. Red. J. Kurczewski. Warszawa, Uniwersytet Warszawski, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, 2003, s. 41–43.

[14] G.A. Hillery: *Definitions of Community. Areas of Agreement*. "Rural Sociology" 1955, No. 20, s. 111–123.

wane jest przez członków wspólnoty lokalnej, zespół instytucji społecznych obejmujących swym działaniem członków wspólnoty i poczucie przynależności oraz zaangażowania w sprawy wspólnoty[15].

Współcześnie występują cztery podstawowe nurty definiowania wspólnot lokalnych. W pierwszym zwraca się uwagę na zagadnienia struktury i funkcji wspólnoty (Talcott Parsons, Margaret Stacey, Roland L. Warren). Drugi rozpatruje wspólnoty lokalne jako układ relacji między członkami. Wspólnoty stanowią przestrzeń przecinania się podstawowych interesów jednostek (Gideon Sjoberg). Trzeci nurt odwołuje się do odrębności strukturalnej, jaką tworzy wspólnota i podkreśla cechy izolacjonizmu i samowystarczalności wspólnoty (Robert E. Park, Ernest W. Burgess). Czwarty odnosi się do wspólnoty jako pozytywnej przestrzeni, z którą jej członkowie wiążą emocje przywiązania, lojalności, zaangażowania (Noel Iverson, Robert M. MacIver)[16].

Zdefiniowanie wspólnoty lokalnej nie zamyka problemu teoretycznego tego pojęcia. Zagadnienie to *sensu largo* odnosi się do panoramicznego oglądu tego, co stanowi nie tylko sedno, ale i otoczenie wspólnoty. Dlatego też w ponadstuletniej historii rozważań wyodrębniły się cztery szkoły, które odmiennie podchodzą do wspólnoty lokalnej w ujęciu badawczym. Reprezentanci tych szkół analizują kwestie: rozwoju społecznego, przemian społecznych, organizacji wspólnoty, pojawiania się tzw. wspólnot wtórnych itp.

Przedstawicielem pierwszego stanowiska, zwanego ekologicznym, jest Robert McKenzie. Wspólnota występuje na określonym terytorium, na którym rozgrywa się walka o dobra, teren, pozycję. W związku z walką jednostki łączą się w większe grupy i utrzymują wzajemny kontakt. Pojawiają się dwa poziomy organizacji społeczności. Pierwszy, zwany biotycznym, wiąże się z pierwotną adaptacją, która powstaje w chwili inicjacji walki o dobra. Drugi poziom, kulturalny, jest nadbudową biotycznego i dotyczy rozwoju instytucji społecznych, pojawienia się postaw, pozycji, ról społecznych, wartości, działań wspólnotowych. Wspólnota lokalna jest postrzegana jako pochodna w stosunku do warunków geograficznych, a jej badanie wiąże się z określeniem owych warunków. Drugie stanowisko, zwane interakcyjnym, jest reprezentowane przez George'a C. Homansa, Kurta Lewina, Irvina T. Sandersa. W tym ujęciu wspólnota funkcjonuje jako płaszczyzna interakcji, u podstaw których stoi wykorzystywanie kodów kulturowego komunikowania. Do badanych interakcji zalicza się: konflikt, asymilację, adaptację, rywalizację, nacisk społeczny, alienację. Trzecie podejście wiąże się ze stanowiskiem teorii działania, które swoją nazwę przyjęło dzięki Donowi Martindale'owi. Ludzie wchodzą ze sobą w rela-

[15] *The Sociology of Community. A Selection of Readings*. Eds. C. Bell, H. Newby. London, Frank Cass & Company, 1974.

[16] J. Turowski: *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*. Lublin, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 1994, s. 212–218.

cje ze względu na to, że chcą zaspokoić swoje potrzeby przynależności. Poza tym kieruje nimi racjonalna potrzeba uznania, że lepiej jest działać w grupie niż samodzielnie. Członkowie tworzą wspólnotę w celu zaspokajania potrzeb ekonomicznych, społecznych i politycznych. Czwarte stanowisko, funkcjonalno-strukturalne, opiera się na założeniach poczynionych przez Vilfreda Pareta, Roberta Mertona i Talcotta Parsonsa. Życie społeczne sprowadza się do postaci systemu, w którym możemy wyróżnić różnorodne elementy. Cechuje je pozostawanie ze sobą w różnorodnych relacjach. Podejmowane działania prowadzą do powstania funkcji, które ulegają stabilizacji w ramach systemu[17].

Lokalny wymiar wspólnoty politycznej a polski samorząd terytorialny

Wagę i znaczenie wspólnoty lokalnej, jako niezależnego bytu społecznego, doceniają nie tylko badacze i teoretycy zajmujący się tą problematyką. Ważną rolę społecznych wspólnot lokalnych dostrzegają także przedstawiciele władzy publicznej państwa demokratycznego. Pamiętając jednak o założeniu poczynionym w pierwszej sekcji niniejszego artykułu, możemy stwierdzić, że państwowa wspólnota polityczna ogranicza się praktycznie do udziału jej członków w procesie wyborczym, po czym realny wpływ członków owej wspólnoty na jej kształt ulega minimalizacji. Gdzie zatem może przejawiać się duch wspólnotowości społecznej w życiu publicznym, jeżeli jego polityczny charakter w ramach państwa ma niewielkie znaczenie? Wydaje się, że odpowiedzią na to pytanie jest postawienie tezy, że taką płaszczyzną jest samorządowy wymiar wspólnoty lokalnej. Przy czym ową samorządność odnosimy do samorządu terytorialnego.

Pojęcie samorządu terytorialnego, mimo wielokrotnych prób zdefiniowania, jest nadal rozumiane niejednolicie. Bogdan Dolnicki, a także Marek Barański wskazują na dwa podstawowe rozbieżne pojęcia samorządu terytorialnego: prawny i polityczny. W ujęciu prawnym samorząd jest korporacją służącą do wykonywania zadań administracji publicznej w sposób zdecydowany i na własną odpowiedzialność. Czynią to odrębne od państwa podmioty, które w zakresie wykonywania swoich zadań nie są poddane żadnej ingerencji państwa. Na gruncie prawa administracyjnego trzy teorie samorządu terytorialnego wyjaśniają zagadnienie samorządu. Teoria państwowa odnosi się do założenia o suwerenności państwa, które nie ma równorzędnych podmiotów, dlatego samorząd wykonuje zadania przekazane przez państwo. Czyni to w ramach procesu decentralizacji, który przypisuje jednostkom samorządu

[17] S. Kubas: *Pojęcie wspólnoty lokalnej, jej formy i wpływ na rozwój samorządności…*, s. 164–166.

terytorialnego osobowość prawną. Teoria naturalistyczna odwołuje się do naturalnego prawa gminy do samorządu. Zrodziła się na gruncie wydarzeń rewolucji francuskiej i prawa natury, które podkreślały pierwszeństwo gminy w stosunku do państwa. Istotą gminy jest zaspokajanie naturalnych potrzeb jednostki. Teoria polityczna wyrosła z doświadczeń angielskich, w których społeczności lokalne decydują o swoich sprawach, odwołując się nie do zasady kontynentalnej decentralizacji, ale anglosaskiej dekoncentracji. Dekoncentracja polega na hierarchicznym podporządkowaniu gminy wielostopniowej strukturze administracji rządowej. Jednak o jej samorządowym charakterze nie decyduje to podporządkowanie, ale udział członków lokalnych społeczności we władzach. W ujęciu politycznym samorząd terytorialny ma oznaczać honorowe uczestnictwo osób fizycznych w wykonywaniu określonych zadań państwowych, które cechuje się dominacją czynnika personalnego[18].

Zagadnienie samorządu terytorialnego może być ponadto rozpatrywane w znaczeniu przedmiotowym i podmiotowym. W pierwszym, samorząd terytorialny powoływany jest w celu sprawowania administracji publicznej. W drugim, samorząd będzie rozumiany jako społeczność, która zamieszkuje określony teren i jest zorganizowana w ciało korporacyjne. Nas bardziej interesuje to drugie znaczenie odnoszące się do społeczności.

Polski ustawodawca potwierdził wagę i znaczenie podmiotowego charakteru samorządu terytorialnego i wspólnoty lokalnej, nadając temu pojęciu rangę konstytucyjną. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku w art. 16 ust. 1 pisze, że „ogół mieszkańców jednostek zasadniczego podziału terytorialnego stanowi z mocy prawa wspólnotę samorządową”[19]. Prowadzi to do uznania, że mieszkańcy jednostki podziału terytorialnego stanowią jeden organizm wspólnotowy. Także przyjęta i ratyfikowana przez Polskę w 1993 roku Europejska Karta Samorządu Lokalnego z 1985 roku w art. 4 ust. 3 przyznaje najniższym szczeblom samorządowym kompetencję do realizacji zadań zaspokajających w najpełniejszym stopniu zbiorowe potrzeby wspólnoty lokalnej[20].

Również trzy ustawy samorządowe: gminna, powiatowa i wojewódzka podkreślają znaczenie problematyki wspólnoty. Ustawa o samorządzie gminnym (wcześniej terytorialnym) w art. 1 ust. 1 pisze, że „mieszkańcy gminy tworzą z mocy prawa wspólnotę samorządową”. O tym, że wspólnota samorządowa ma charakter lokalny można domniemywać poprzez odwołanie się do art. 6 ust. 1, który brzmi następująco: „do zakresu działania gminy na-

[18] M. Barański: *Samorządność i podmiotowość samorządu terytorialnego. Władza i polityka lokalna*. W: *Samorząd terytorialny i wspólnoty lokalne*. Red. M. Barański, S. Kantyka, S. Kubas, M. Kuś. Warszawa, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP, 2007, s. 9–10; B. Dolnicki: *Samorząd terytorialny. Zagadnienia ustrojowe*. Kraków, Zakamycze, 2006, s. 17–18.

[19] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r. Dz.U. z 1997 r., nr 78, poz. 483.

[20] Europejska Karta Samorządu Lokalnego z dnia 15 października 1985 r. Dz.U. z 1994 r., nr 124, poz. 607.

leżą wszystkie sprawy publiczne o znaczeniu lokalnym, niezastrzeżone ustawami na rzecz innych podmiotów". To właśnie lokalny charakter zadań gminy świadczy o tym, że wspólnota samorządowa ma wymiar lokalny[21]. Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym w art. 1 ust. 1 podkreśla, że „mieszkańcy powiatu tworzą z mocy prawa lokalną wspólnotę samorządową". Ustawa powiatowa dokonuje zatem bezpośredniego określenia charakteru wspólnoty samorządowej[22]. Inaczej przedstawia się problem w ustawie o samorządzie województwa. Województwo jako jednostka podziału terytorialnego w założeniu obejmuje region, który nie jest porównywalny z terytorium uznawanym za właściwe podłoże dla wspólnoty lokalnej. Znacznie go przekracza. Z tych powodów art. 1, ustęp 1 ustawy wojewódzkiej zawiera następujący zapis: „mieszkańcy województwa tworzą z mocy prawa regionalną wspólnotę samorządową". W tak rozumianym pojęciu wspólnota mieszkańców województwa nie posiada charakteru lokalnego[23]. Wydaje się, że także członkowie społeczności powiatowej nie spełniają kryteriów ilościowego i terytorialnego konstytuujących wspólnotę lokalną. Najpełniej istota wspólnoty lokalnej może być realizowana na poziomie gminy.

Czy jednak rzeczywiste warunki sprzyjają rozwojowi więzi łączących członków wspólnoty w gminie? Przeciętna liczba mieszkańców polskiej gminy wynosi ok. 15 tys. mieszkańców, nie mówiąc o wspólnocie na poziomie powiatu (średnia liczba mieszkańców wynosi 88 tys.) czy województwa (2 400 tys.)[24]. Dlatego wydaje się, że bliższe duchowi wspólnotowości lokalnej byłyby mniej liczne jednostki podziału terytorialnego kraju. W przypadku Polski taką możliwość stwarzają jednostki pomocnicze.

Polityczna wspólnota lokalna w jednostce pomocniczej

Zagadnienie jednostek pomocniczych pojawia się w polskim prawie w Ustawie z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym, która to w art. 5 pozwala radom gmin na tworzenie owych jednostek po konsultacjach z mieszkańcami lub z ich inicjatywy. Ustawodawca nie obliguje jednakże rad gmin do przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami w przypadku ich likwidacji. Funkcjonowanie jednostek pomocniczych ma charakter fakultatywny, a rady gmin mogą sprzyjać bądź utrudniać powołanie i funkcjonowanie jednostek pomocniczych. Organizacja i zakres działania jednostki pomocniczej określany jest w jednym statucie dla wszystkich jednostek pomocniczych lub w statutach

[21] Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym. Dz.U. z 1990 r., nr 16, poz. 95.
[22] Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym. Dz.U. z 1998 r., nr 91, poz. 578.
[23] Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa. Dz.U. z 1998 r., nr 91, poz. 576.
[24] *Polska. Podział terytorialny*; http://encyklopedia.interia.pl/haslo?hid=140650 [dostęp: 8.11.2018].

przeznaczonych dla poszczególnych jednostek pomocniczych. Ustawa o samorządzie gminnym podaje nazwy jednostek: w mieście są to dzielnice i osiedla, a na wsi – sołectwa. W 1995 roku do ustawy o samorządzie gminnym (wówczas terytorialnym) wprowadzono zmiany związane m.in. z tym, że oprócz dotychczas występujących form nazywania jednostek pomocniczych pozwolono radom gmin na zatwierdzanie innych nazw niewymienionych w tekście ustawy z 1990 roku. Jednakże nadawanie nazw jednostkom pomocniczym innych od tych występujących w ustawie należy do rzadkości, chociaż można się spotkać z gromadami, koloniami, kwartałami, osadami, przysiółkami czy wspólnotami samorządowymi.

Jednostki pomocnicze nie posiadają odrębnej od gminy osobowości prawnej, a ich działalność jest ograniczona do zapisów ustalonych w statucie gminy i statutach jednostek pomocniczych. System jednostek pomocniczych może obejmować obszar całej gminy lub tylko jej część. Ustawodawca wymienia nazwy organów władzy w nazwanych jednostkach pomocniczych. W dzielnicy organem uchwałodawczym jest rada, w skład której wchodzą radni w liczbie nie większej niż 21 (art. 37 ust. 1). W osiedlu organem uchwałodawczym jest rada, ale może nim być także ogólne zebranie mieszkańców (art. 37 ust. 4). Na czele organu uchwałodawczego dzielnicy i osiedla występuje przewodniczący. Organem wykonawczym w miejskich jednostkach pomocniczych jest zarząd z przewodniczącym. Zarząd liczy od 3 do 5 członków (art. 37 ust. 2). Członkowie zarządu powinni być członkami rady. W wiejskim sołectwie organem uchwałodawczym jest zebranie wiejskie wszystkich dorosłych mieszkańców jednostki, a organem wykonawczym sołtys. Rada sołecka jest ciałem pomagającym sołtysowi w wykonywaniu zadań.

Zasady i tryb przeprowadzania wyborów do organów uchwałodawczych jednostek pomocniczych ustawa pozostawia do ustalenia radzie gminy. Rada korzysta w tej materii z przepisów ustawy o samorządzie gminnym oraz kodeksu wyborczego[25]. Czynne prawo wyborcze przysługuje każdemu obywatelowi polskiemu, który w dniu głosowania ukończy 18 lat i stale zamieszkuje na terenie działania rady. Ponadto prawo to przysługuje obywatelom Unii Europejskiej zamieszkującym obszar jednostki pomocniczej po ukończeniu 18. roku życia. Nie mają prawa wybierania osoby pozbawione praw publicznych prawomocnym orzeczeniem sądowym, pozbawione praw wyborczych orzeczeniem Trybunału Stanu i ubezwłasnowolnione prawomocnym orzeczeniem sądowym. Bierne prawo wyborcze przysługuje osobie mającej prawo wybieralności do danej rady. Natomiast prawa tego nie posiadają osoby karane za przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego, wobec których wydano prawomocny wyrok warunkowo umarzający postępowanie karne w sprawie popełnienia przestępstwa umyślnego ściganego z oskarżenia pu-

[25] Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 r. – Kodeks wyborczy. Dz.U. z 2011 r., nr 21, poz. 112.

blicznego oraz którym wydano prawomocne orzeczenie sądu stwierdzające utratę prawa wybieralności[26].

Wspólnota lokalna na poziomie jednostek pomocniczych gminnego samorządu terytorialnego wyposażona jest w dwóch przypadkach w narzędzia demokracji bezpośredniej. W sołectwie to wszyscy dorośli mieszkańcy posiadający czynne prawo wyborcze mogą decydować o każdej sprawie o charakterze publicznym. Taka możliwość, aczkolwiek w sposób alternatywny, pojawia się w dzielnicach. Występuje także narzędzie elekcji organów uchwałodawczych w radach i dzielnicach. Uznanie bezpośrednich form partycypacji obywatelskiej przez polskiego ustawodawcę wywodzi się z poglądu uznania kompetencji całego lokalnego *demos* do zarządzania swoimi sprawami na zasadzie bezpośredniości. Oczywiście nawet pośrednie decydowanie nie przekreśla kwalifikacji obywateli do udziału w życiu publicznym, ale w rzeczywistości sprowadza się ono do aktu wyborczego.

Podsumowanie

Odnosząc się do postawionej tezy, należy stwierdzić, że wspólnota lokalna, stanowiąca podmiot samorządu terytorialnego, posiada wielowymiarowy charakter. Przejawia się to w jej społecznym podłożu, historycznym procesie wykształcania się czy stałości członkostwa. Jednakże współcześnie owa wielowymiarowość odnosi się także do usytuowania wspólnoty lokalnej w ramach demokratycznej społeczności politycznej. Taka społeczność najlepiej funkcjonuje na poziomie najbliższym i najbardziej bezpośrednim w stosunku do obywatela. W przypadku Polski poziom ten wiąże się najpełniej z gminą, a w jej ramach z jednostką pomocniczą.

W odpowiedzi na postawione we wstępie pytania możemy stwierdzić, że oprócz warunków uznania zbiorowości za wspólnotę lokalną o demokratycznym charakterze, które odnoszą się do założeń genetyczno-tradycyjnych, musi ona przede wszystkim wyjść poza swoją inkluzywność. Członkami *demos* powinni być wszyscy dorośli obywatele niepozbawieni praw publicznych, których kwalifikacje do udziału w życiu publicznym nie powinny być podważane. Dopiero wówczas wspólnota lokalna może sprawnie funkcjonować i wykorzystywać tradycyjne warunki wpływające na jej ukształtowanie z korzyścią dla wszystkich członków. Zasady działania wspólnot lokalnych regulują nie tylko normy społeczne, ale również przepisy prawa. W Polsce należy tutaj wymienić ustawy prawa samorządowego.

[26] S. Kubas: *Wybory do rad jednostek pomocniczych miasta Katowice w latach 1993–2010*. W: *Rola samorządu terytorialnego w modernizacji Polski*. Red. M. Barański, A. Czyż, S. Kubas. Katowice, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk", 2010, s. 273–275.

Bibliografia

Barański M.: *Samorządność i podmiotowość samorządu terytorialnego. Władza i polityka lokalna*. W: *Samorząd terytorialny i wspólnoty lokalne*. Red. M. Barański, S. Kantyka, S. Kubas, M. Kuś. Warszawa, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP, 2007.

Cebul K., Zenderowski R.: *Wstęp do nauki o polityce, państwie i prawie*. Warszawa, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, 2006.

Dahl R.: *Demokracja i jej krytycy*. Tłum. S. Amsterdamski. Warszawa, Aletheia, 2012.

Dolnicki B.: *Samorząd terytorialny. Zagadnienia ustrojowe*. Kraków, Zakamycze, 2006.

Europejska Karta Samorządu Lokalnego z dnia 15 października 1985 r. Dz.U. z 1994 r., nr 124, poz. 607.

Fukuyama F.: *Koniec historii*. Tłum. T. Bieroń, M. Wichrowski. Warszawa, Zysk i S-ka, 1996.

Gawkowska A.: *Filozofia lokalności. Wybrane argumenty teorii komunitarystycznych*. W: *Lokalne społeczności obywatelskie*. Red. J. Kurczewski. Warszawa, Uniwersytet Warszawski, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, 2003.

Hillery G.A.: *Definitions of Community. Areas of Agreement*. "Rural Sociology" 1955, No. 20, s. 111–123.

Jabłoński A.W.: *Społeczeństwo obywatelskie – wprowadzenie do analizy politologicznej*. W: *Politologia wrocławska. Księga jubileuszowa z okazji 30-lecia Instytutu Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego*. Red. K. Dziubka, T. Łoś-Nowak, K. Paszkiewicz. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2000.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r. Dz.U. z 1997 r., nr 78, poz. 483.

Kubas S.: *Pojęcie wspólnoty lokalnej, jej formy i wpływ na rozwój samorządności*. W: *Samorząd terytorialny i wspólnoty lokalne*. Red. M. Barański, S. Kantyka, S. Kubas, M. Kuś. Warszawa, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP, 2007.

Kubas S.: *Wybory do rad jednostek pomocniczych miasta Katowice w latach 1993–2010*. W: *Rola samorządu terytorialnego w modernizacji Polski*. Red. M. Barański, A. Czyż, S. Kubas. Katowice, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk", 2010.

Kuciński J.: *Nauka o państwie i prawie*. Warszawa, Almamer, 2008.

Montesquieu Ch. de: *O duchu praw*. Tłum. T. Boy-Żeleński. Warszawa, PWN, 1957.

Polska. Podział terytorialny; http://encyklopedia.interia.pl/haslo?hid=140650 [dostęp: 8.11.2018].

Sartori G.: *Teoria demokracji*. Tłum. P. Amsterdamski, D. Grinberg. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1998.

Schumpeter J.A.: *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*. Tłum. M. Rusiński. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009.

Szczepański J.: *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa, PWN, 1970.

Śmigielska J.: *Społeczności lokalne w perspektywie badań socjologicznych*. W: *Lokalne społeczności obywatelskie*. Red. J. Kurczewski. Warszawa, Uniwersytet Warszawski, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, 2003.

The Sociology of Community. A Selection of Readings. Eds. C. Bell, H. Newby. London, Frank Cass & Company, 1974.

Turowski J.: *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*. Lublin, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 1994.
Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym. Dz.U. z 1998 r., nr 91, poz. 578.
Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa. Dz.U. z 1998 r., nr 91, poz. 576.
Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 r. – Kodeks wyborczy. Dz.U. z 2011 r., nr 21, poz. 112.
Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym. Dz.U. z 1990 r., nr 16, poz. 95.

Sebastian Kubas

The position of local communities in the political community of local governments

Summary

The article discusses the concept of local communities from the perspectives of sociology, political science and law. In the first perspective, the author relates to the categories which distinguish a given community from others, indicating its defining characteristics. In the second, he analyses the political aspects connected with the functioning of local communities. The third perspective presents Polish legal conditions connected with actions undertaken on the level of local governments by the members of local communities.

Keywords

local community, local government, democracy

Katarzyna Sobolewska-Myślik
UNIWERSYTET PEDAGOGICZNY IM. KEN W KRAKOWIE

Czy partie polityczne mają przyszłość? Reformowanie sposobu działania partii politycznych w świetle koncepcji demokracji deliberatywnej

Wprowadzenie

Centralną zasadą demokracji określanej jako demokracja liberalna jest zasada przedstawicielstwa[1]. Trafnie oddaje to ujęcie Davida Helda, który pisze m.in., że liberalna demokracja dziś to „zespół reguł i instytucji umożliwiający najszersze uczestnictwo większości obywateli w wyłanianiu przedstawicieli wyłącznie uprawnionych do podejmowania decyzji politycznych (tj. decyzji dotyczących całej społeczności)"[2]. Held zwraca również uwagę, że postać demokracji opartej na zasadzie przedstawicielstwa jest efektem przystosowania się systemu demokratycznego do wymogów współczesnych państw, w których niemożliwe stało się bezpośrednie uczestnictwo wszystkich obywateli w procedurze podejmowania decyzji[3]. Ten aspekt współczesnej demokracji może się wydawać na tyle oczywisty, że nie warto o nim wspominać. Powodem, dla którego został jednak tutaj wyeksponowany, jest fakt, że głównym przedmiotem rozważań w niniejszym artykule jest kondycja partii politycznych, które wymieniane są jako ważny element składający się na współczesną postać de-

[1] D. Held: *Modele demokracji*. Tłum. W. Nowicki. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2010, s. 121; D. della Porta: *Can Democracy Be Saved? Participation, Deliberation and Social Movements*. Malden, John Wiley & Sons, 2013, s. 14.

[2] D. Held: *Modele demokracji*…, s. 122.

[3] Ibidem, s. 121–122.

mokracji, a zarazem nierozerwalnie związane są właśnie z zasadą przedstawicielstwa[4].

David Held pisze również, że demokracja liberalna utrwaliła się w wieku XX, a także została przyjęta jako „pożądany model rządu" w wielu regionach świata[5]. Jednocześnie w wieku XX, zwłaszcza pod jego koniec, demokracja liberalna i związane z nią instytucje zaczęły podlegać coraz mocniejszej krytyce, a ich legitymacja zaczęła znacząco spadać[6]. Krytycyzm wydaje się ogniskować właśnie wokół zasady przedstawicielstwa: począwszy od samej instytucji wyborów, w tym m.in. zbyt drogich i nadmiernie marketingowo zorientowanych kampanii wyborczych, aż do sposobu działania instytucji i organów państwa, wyłonionych w drodze tychże wyborów, którym zarzuca się m.in. biurokratyzację, oderwanie od woli wyborców czy skupianie się na realizacji interesów elit[7].

Można zaryzykować stwierdzenie, że wiele z wymienionych zarzutów czy słów krytyki formułowanych pod adresem demokracji liberalnej i związanych z nią instytucji, włącznie z zasadą przedstawicielstwa, skupiają na sobie partie polityczne. Jak piszą Ingrid van Biezen i Michael Saward, wzrastająca obojętność wobec partii, brak zaufania do polityków związanych z nimi, źle oceniana realizacja funkcji reprezentacji, a także źle oceniane rządy tworzone przez partie, problemy z rozliczalnością i legitymacją, to wszystko są uwagi krytyczne wielokrotnie adresowane do partii politycznych i jednocześnie, choć często nie wprost, opierają się na normatywnych założeniach dotyczących prawidłowego funkcjonowania nie tylko samych partii, ale także demokracji[8].

W niniejszym artykule punktem wyjścia jest przekonanie, że wiele z zarzutów, które kierowane są pod adresem partii, ma związek z wątpliwościami, jakie rodzi funkcjonowanie współczesnych demokratycznych systemów politycznych, opartych na dominującym modelu demokracji eksponującym zasadę przedstawicielstwa, przy czym warto podkreślić, że bardzo wiele ze wskazywanych słabości koncentruje się właśnie wokół tej zasady. Konsekwencją takiego ujęcia jest z kolei przekonanie, że w reformach przeprowadzanych

[4] Ibidem, s. 275; M. Bankowicz: *Demokracja. Zasady, procedury, instytucje*. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2006, s. 443; P. Mair: *Rządzenie pustką? O wydrążeniu zachodniej demokracji*. Tłum. A. Wołek. W: *Oblicza demokracji. Partie i systemy partyjne w ujęciu Petera Maira*. Red. W. Gagatek, K. Walecka. Kraków–Warszawa, Ośrodek Myśli Politycznej, 2016, s. 331–332; I. van Biezen, M. Saward: *Democratic Theorists and Party Scholars. Why They Don't Talk to Each Other, and Why They Should*. "Perspectives on Politics" 2008, No. 1, s. 26.

[5] D. Held: *Modele demokracji*…, s. 123.

[6] J. Szymanek: *Reprezentacja i mandat parlamentarny. Teoretyczne interpretacje przedstawicielstwa politycznego*. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2013, s. 31–32; I. van Biezen, M. Saward: *Democratic Theorists and Party Scholars*…, s. 21.

[7] J.S. Dryzek, P. Dunleavy: *Theories of the Democratic State*. London, Palgrave Macmillan, 2009, s. 2007–2008.

[8] I. van Biezen, M. Saward: *Democratic Theorists and Party Scholars*…, s. 24.

wewnątrz organizacji partyjnych można dostrzec pewien związek z dyskusją, która dotyczy mankamentów nie tylko działania samych partii, ale także współczesnej postaci demokracji. Należy bowiem zauważyć, że krytyka wiąże się również z poszukiwaniami nowych rozwiązań, mających zmienić niepożądany stan rzeczy. Wiele współczesnych partii politycznych, inspirowanych cytowanymi powyżej zarzutami czy uwagami krytycznymi, nie tylko poszukuje, ale też wprowadza nowe sposoby działania, które mają poprawić zarówno wizerunek partii, jak i ich funkcjonowanie. Te nowe sposoby działania czy nowe rozwiązania organizacyjne same w sobie stanowić mogą ciekawe zagadnienie badawcze. Niemniej w świetle sformułowanych powyżej refleksji, dotyczących powiązania partii i ich aktywności z modelem demokracji opartym na zasadzie przedstawicielstwa, interesujące wydaje się także to, że w niektórych z tych nowych sposobów działania można dostrzec inspiracje rozwiązaniami zaczerpniętymi z innych modeli demokracji. Poniżej przywołanych zostanie kilka konkretnych przykładów zmian, jakie współczesne partie wprowadzają do swojego funkcjonowania, przy czym zmiany te zostaną zinterpretowane w kontekście modeli demokracji eksponujących alternatywy w stosunku do zasady przedstawicielstwa, w szczególności demokracji deliberatywnej.

Interpretacja nowych sposobów działania partii politycznych w świetle rozmaitych modeli demokracji służyć ma zastanowieniu się nad szerszym zagadnieniem – w jakim stopniu zmiany w partiach można postrzegać w kontekście możliwych zmian, jakie być może staną się w przyszłości udziałem innych niż partie instytucji demokratycznych. Powyżej przywołano m.in. uwagi van Biezen i Sawarda, wskazujących, że mankamenty działania partii można postrzegać szerzej, jako niedostatki demokracji. W tej perspektywie nowe rozwiązania, stosowane przez partie dla poprawy ich działania, mogą być z kolei postrzegane jako drogi poprawy funkcjonowania demokracji. Innymi słowy, skoro w partiach widać problemy demokracji, to być może także w partiach dostrzec można pomysły na ich rozwiązanie. W tym kontekście odpowiedź na postawione w tytule pytanie o przyszłość partii politycznych byłaby z pewnością pozytywna.

W kierunku szerszego uczestnictwa – zmiany w działaniu partii politycznych

Bardzo wiele wspomnianych zmian i reform polega na szerszym włączeniu w partyjną aktywność nie tylko szeregowych członków, ale również osób spoza partii.

Wśród takich zmian można wymienić m.in.: bezpośredni wybór lidera partii, „prawybory" oraz udział członków lub sympatyków partii w kształ-

towaniu jej programu, stanowisk w konkretnych sprawach czy formułowaniu propozycji legislacyjnych. Bezpośrednie wybory lidera, w których mogą brać udział wszyscy członkowie partii, są obecnie praktyką dosyć szeroko rozpowszechnioną, często stosowaną przez partie w krajach europejskich. Inną formą zaangażowania w działanie partii jej szeregowych członków, a nawet zwolenników są prawybory, czyli wybór kandydatów mających następnie ubiegać się o stanowiska partyjne lub stanowiska we władzach publicznych. W tym drugim przypadku jest to albo wskazanie drogą wyboru kandydata, który ma ubiegać się o obieralne stanowisko np. prezydenta lub też konstrukcja listy wyborczej do ciał przedstawicielskich dowolnego szczebla. Prawybory mogą oczywiście również poprzedzać wspomniane powyżej wybory lidera partii. Konkretne warianty realizacji tych procedur mogą być bardzo zróżnicowane, niemniej ich sednem jest włączenie w proces selekcji kandydatów jak największej liczby uczestników. Tu warto zwrócić uwagę zwłaszcza na takie rozwiązania, w których oprócz członków partii udział w prawyborach mogą brać też osoby spoza jej szeregów, sympatycy lub zwolennicy. Jednym z najbardziej znanych przykładów są „prawybory obywatelskie", w ramach których w roku 2011 wybrano kandydata francuskiej Partii Socjalistycznej na prezydenta. W prawyborach tych mogli uczestniczyć wszyscy francuscy obywatele mający prawa wyborcze, którzy podpisali deklarację akceptującą wartości lewicowe oraz wpłacili 1 euro. W roku 2016 po raz pierwszy podobne prawybory przeprowadzili także we Francji Republikanie, partia będąca następczynią Unii na Rzecz Ruchu Ludowego (UMP), a więc ugrupowanie prawej strony sceny politycznej.

Wymienione rozwiązania można traktować jako zastosowanie form demokracji bezpośredniej, które mają uzupełniać formy demokracji przedstawicielskiej i korygować jej niedoskonałości. W tym sensie raczej nie stanowi to wyjścia w kierunku innych modeli demokratycznych, w których uczestnictwo stanowi niezwykle istotną wartość, jak np. demokracja partycypacyjna. W tym modelu bowiem uczestnictwo w podejmowaniu decyzji nie ma być uzupełnieniem reprezentacji, natomiast stanowi niejako sedno samego procesu decyzyjnego[9].

Nieco inaczej natomiast można spojrzeć na jeszcze inne formy włączania członków partii, jak również obywateli spoza partyjnych szeregów w aktywność partii. Konkretnie chodzi o uczestnictwo w tworzeniu programu partyjnego, formułowanie partyjnych projektów legislacyjnych lub po prostu dyskutowanie na ważne tematy polityczne i społeczne, co może przynieść rezultat w postaci wyeksponowania pewnych problemów, które mogą być następnie podjęte w politycznej aktywności partii. W tym kontekście warto przybliżyć zwłaszcza rozwiązania wprowadzone przez dwie partie hiszpańskie, Podemos

[9] F. Cunningham: *Theories of Democracy. A Critical Introduction*. London–New York, Routledge, 2002, s. 123–141.

i Barcelona En Comú, oraz włoskie ugrupowanie Ruch Pięciu Gwiazd, choć te przykłady nie wyczerpują wszystkich przypadków partii, w jakich rozwiązania takie znajdują zastosowanie. W praktykach tych dostrzec można inspiracje modelem demokracji deliberatywnej, której meritum jest dialog, debata, wymiana poglądów i argumentów, w trakcie których uczestnicy nie tylko wyrażają swoje preferencje, ale są również gotowi na ich zmianę i przyjęcie innych punktów widzenia[10].

W przypadku Podemos mowa jest o internetowej płaszczyźnie Plaza Podemos. Jest to przestrzeń przeznaczona do otwartej dyskusji, wymiany poglądów, gdzie każdy, bez względu na posiadany status członka partii, jej sympatyka lub po prostu obywatela, ma prawo zamieścić swoją wypowiedź lub odnieść się do wypowiedzi i dyskusji prowadzonych przez innych. Jednym z ważnych aspektów funkcjonowania Plaza Podemos jest mechanizm pozwalający na wykreowanie propozycji, które zyskując odpowiednio określone poparcie debatujących oraz poparcie członków partii wyrażone w referendum, mogą stać się elementem programu politycznego partii[11]. Ta płaszczyzna bywa rozmaicie postrzegana przez badaczy: przez jednych określana jest jako jedno z narzędzi o charakterze bezpośredniego uczestnictwa, przez innych uważana jest za formę deliberacji online[12]. Właśnie jako płaszczyznę deliberacji Rosa Borge Bravo i Eduardo Santamarina Sáez poddali Plaza Podemos badaniom empirycznym, w ramach których precyzyjnie zdefiniowali kryteria, jakie musi spełnić proces deliberacji, a następnie, w oparciu o te kryteria, zbadali wybrane wątki dyskutowane w ramach Plaza Podemos. W wyniku tej analizy uznano, że debata w ramach Plaza Podemos ma stosunkowo duży potencjał deliberacji, niemniej ma również mankamenty i niedostatki. Ważny wniosek, który warto wyeksponować, odnosił się do faktu, że debata w ramach Plaza Podemos była wyraźnie bardziej homogeniczna niż debaty prowadzone np. na gazetowych forach internetowych, co badacze połączyli z faktem, że analizowana płaszczyzna, mimo otwartości, była jednak płaszczyzną partyjną[13]. Wniosek ten wpisuje się w zastrzeżenia co do możliwości realizacji form demokracji deliberatywnej przez partie polityczne, o czym będzie jeszcze mowa poniżej.

Inną formacją hiszpańską, która w procesie tworzenia programu wyborczego wykorzystała internetową płaszczyznę debaty, mającą w założeniu mieć charakter deliberacji, była Barcelona En Comú – koalicja partii i organizacji obywatelskich, zainicjowana w roku 2014 przed wyborami lokalnymi w Ka-

[10] Ibidem, s. 163–184.

[11] R. Borge Bravo, E. Santamarina Sáez: *From Protest to Political Parties. Online Deliberation in New Parties in Spain*. "Medijskie Studie / Media Studies" 2016, No. 7, s. 111.

[12] D. della Porta, J. Fernández, H. Kouki, L. Mosca: *Movement Parties Against Austerity*. Malden, John Wiley & Sons, 2017, s. 81; R. Borge Bravo, E. Santamarina Sáez: *From Protest to Political Parties*…, s. 105.

[13] R. Borge Bravo, E. Santamarina Sáez: *From Protest to Political Parties*…, s. 120.

talonii, której celem było uczestnictwo w wyborach w stolicy regionu, Barcelonie. Podobnie jak w przypadku Podemos jej aktywiści wywodzili się z ruchów społecznych, które powstały w Hiszpanii w trakcie kryzysu roku 2008[14]. Ważną ideą czy też inspiracją w działaniu BEC było przekonanie o konieczności zmiany sposobu działania politycznego w kierunku większego i bezpośredniego zaangażowania obywateli, przy czym chodziło tu nie tyle o uczestnictwo wyborcze, ile właśnie o uczestnictwo w formułowaniu postulatów, programu nakierowanego na lepsze wypełnianie oczekiwań lokalnej społeczności co do sposobu, w jaki mają funkcjonować instytucje samorządowe. By to zrobić, aktywiści BEC organizowali spotkania w dzielnicach miasta, w trakcie których nie tylko zbierali podpisy poparcia, konieczne do startu w wyborach, ale także budowali program wyborczy w trakcie rozmów i dyskusji z mieszkańcami. Drugim filarem procesu kształtowania programu była platforma internetowa, także w założeniu otwarta dla wszystkich, którzy chcieli wziąć udział w debacie. Platformę tę i toczącą się na niej debatę zbadali cytowani powyżej Borge Bravo i Santamarina Sáez. Było to badanie empiryczne, oparte na takich samych kryteriach, jak badanie Plaza Podemos, dotyczyło potencjału procesu deliberacji, jaki niosła ze sobą debata internetowa BEC. Wspomniani badacze ten przypadek ocenili nawet bardziej krytycznie niż Plaza Podemos, uznając, że wykorzystane narzędzie miało charakter bardziej zbliżony do narzędzi demokracji partycypacyjnej niż deliberatywnej[15].

Przypadek włoskiego Ruchu Pięciu Gwiazd jest z punktu widzenia narzędzi deliberacji jeszcze bardziej ciekawy niż dwa przykłady przytoczone powyżej. W założeniu jest to bowiem formacja, która sama siebie definiuje jako „nie-stowarzyszenie", funkcjonujące głównie w wirtualnej rzeczywistości Internetu. Ten ostatni z kolei jest postrzegany jako „najważniejsze dla Ruchu narzędzie konsultacji, deliberacji i podejmowania decyzji"[16]. Innymi słowy Internet w Ruchu Pięciu Gwiazd stanowi jedno z bardziej istotnych podstaw funkcjonowania, a proces deliberacji, który jest możliwy do realizacji przy pomocy tego narzędzia, jest również jednym z ważniejszych elementów określających niejako tożsamość Ruchu. Z punktu widzenia koncepcji demokracji warto dodać, że w swoich wizjach zmiany istniejącego stanu rzeczy, obaj założyciele Ruchu, Beppe Grillo i nieżyjący już Gianroberto Casaleggio, traktowali Internet jako medium pozwalające obalić zarówno istniejące media, jak i establishment polityczny i zaprowadzić nowy, cyfrowy model demokracji bezpośredniej[17].

---

[14] *How to Win Back The City En Comú. Guide to Building A Citizen Municipal Platform*, Barcelona 2016; https://barcelonaencomu.cat/sites/default/files/win-the-city-guide.pdf [dostęp: 27.08.2019].

[15] R. Borge Bravo, E. Santamarina Sáez: *From Protest to Political Parties*…, s. 119.

[16] D. della Porta, J. Fernández, H. Kouki, L. Mosca: *Movement Parties Against Austerity*…, s. 86.

[17] S. Natale, A. Ballatore: *The Web Will Kill Them All. New Media, Digital Utopia, and Political Struggle in the Italian 5-Star Movement*. "Media, Culture and Society" 2014, No. 1, s. 105–121.

Bliższe przyjrzenie się sposobowi faktycznego działania Ruchu Pięciu Gwiazd każe podejść do tych deklaracji z nieco większym dystansem. Badacze wskazują na wiele wątpliwości, jakie wiążą się z działalnością tej formacji, wymieniając m.in. niejasne reguły czy nieprzejrzyste procedury[18]. Rozwijanie tego wątku wykracza poza ramy niniejszej pracy, sednem rozważań nie jest tu bowiem szczegółowa analiza praktycznego wymiaru działania nowych formacji politycznych, ale wskazanie istniejących kierunków zmian. Z tego punktu widzenia zatem warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt funkcjonowania Ruchu Pięciu Gwiazd, a mianowicie bardzo zdecydowaną i konsekwentną deklarację niepartyjnego charakteru formacji. I znowu – inną kwestią jest, czy faktycznie można ją traktować jako podmiot, który nie jest partią – tu także jest wiele pytań i wątpliwości. Natomiast sama deklaracja tego rodzaju jest o tyle ważna, że wpisuje się w szerszy nurt pojawiania się podmiotów, które swój niepartyjny charakter, przy jednoczesnym zaangażowaniu politycznym, także traktują jako swego rodzaju wyjście w kierunku zmiany modelu demokracji przedstawicielskiej, opartej na partiach[19].

Reformy partyjne w świetle koncepcji demokracji deliberatywnej

Omówione przykłady z jednej strony mogą, podobnie jak poprzednie dotyczące wyboru lidera czy prawyborów, mieścić się w tym nurcie zmian, których celem jest poszerzenie uczestnictwa, a także uczestnictwo bezpośrednie. Jak już jednak wspomniano powyżej, niektórzy badacze dostrzegają jednak tutaj nieco inny wymiar, związany z koncepcjami deliberacji[20], które jednak nie tylko nie są tożsame z szerokim uczestnictwem i modelami demokracji, które takie formy eksponują, ale oznaczają również nową jakość, a zatem także odmienny model demokracji. Jak pisze Held, koncepcja demokracji deliberatywnej jest rozmaicie ujmowana, niemniej w założeniu jest to taka koncepcja, która zmierza do „podniesienia jakości demokracji nie poprzez rozbudowywanie uczestnictwa politycznego jako takiego, ale przez ulepszenie jego charakteru i form"[21]. W dalszej części swojej pracy Held przytacza wiele argumentów, które mają podkreślić to ważne rozróżnienie, a mianowicie, że „demokracja deliberatywna nie jest jedną z odmian modelu demokracji z bezpośrednim uczest-

[18] D. della Porta, J. Fernández, H. Kouki, L. Mosca: *Movement Parties Against Austerity*…, s. 91.

[19] K. Sobolewska-Myślik: *Niepartyjne inicjatywy polityczne jako nowy sposób politycznego zaangażowania obywateli? Czechy, Polska, Słowacja*. „Studia Środkowoeuropejskie i Bałkanistyczne" 2016, t. 24, s. 121–133.

[20] R. Borge Bravo, E. Santamarina Sáez: *From Protest to Political Parties*…, s. 105.

[21] D. Held: *Modele demokracji*…, s. 300.

nictwem”[22]. Innymi słowy wszelkie rozwiązania zwiększające uczestnictwo nie są bynajmniej tożsame z koncepcjami deliberacji. Uczestnictwo, nawet najszersze, nie zmienia bowiem tego, co zwolennicy koncepcji deliberatywnych uważają za jeden z mankamentów demokracji czy to przedstawicielskiej, czy bezpośredniej, a mianowicie, że decyzja polityczna jest wynikiem agregacji indywidualnych preferencji. Tymczasem sensem deliberacji jest kształtowanie tych preferencji w toku namysłu i dialogu. Donatella della Porta, odwołując się m.in. do koncepcji Johna Dryzka, zwraca uwagę, że formy deliberacji pozwalają wyjść poza wyłącznie artykulację preferencji i stają się okazją także do ich formowania[23]. Warto po raz kolejny zacytować Helda, który pisze: „teoretycy demokracji deliberatywnej za istotę demokracji uważają proces namysłu (deliberacji); to dzięki niemu – twierdzą – polityka demokratyczna może wydobyć się z biernej rejestracji interesów, kierowania się chwilowymi tendencjami i zadufania wygodnej krytyki, by przejść w proces dojrzalszy i bardziej świadomy”[24]. Wśród instytucji demokracji deliberatywnej, które warto wprowadzać we współczesnych demokratycznych systemach politycznych Held wymienia m.in. „wprowadzenie deliberatywnych sondaży, dni deliberacji i paneli obywatelskich, rozwój mechanizmów informacji zwrotnej od wyborców i komunikacji pomiędzy obywatelami, reformy publicznego szkolnictwa promujące świadome dokonywanie wyborów czy też publiczne finansowanie grup i zrzeszeń obywatelskich rozwijających politykę deliberatywną”[25]. Zwłaszcza w świetle tego ostatniego elementu, grup i zrzeszeń promujących politykę deliberatywną, warto zadać pytanie, jak w tym kontekście mogą funkcjonować partie polityczne. W swojej pracy poświęconej związkom pomiędzy teoriami demokracji i teoriami partii politycznych van Biezen i Saward piszą, że generalnie teoretycy demokracji raczej nie uwzględniają partii w swoich koncepcjach, co odnosi się również do teoretyków demokracji deliberatywnej[26]. Niemniej sam Saward, tym razem cytowany przez Helda, wymienia partie polityczne wśród wielu instytucji, w których może być prowadzona deliberacja[27]. Rozważaniom możliwości powstania deliberatywnego modelu demokracji w partiach politycznych poświęcił swoją pracę Fabio Wolkenstein[28]. Pisze on tam m.in., że teoretycy demokracji deliberatywnej do niedawna nie uważali, że może ona zostać zastosowana w partiach[29]. Wśród argumentów Wolkenstein przy-

[22] Ibidem, s. 307.
[23] D. della Porta: *Can Democracy Be Saved?*…, s. 49.
[24] D. Held: *Modele demokracji*…, s. 319.
[25] Ibidem, s. 319–320.
[26] I. van Biezen, M. Saward: *Democratic Theorists and Party Scholars*…, s. 24.
[27] D. Held: *Modele demokracji*…, s. 326.
[28] F. Wolkenstein: *A Deliberative Model of Intra-Party Democracy*. "Journal of Political Philosophy", Vol. 24, No. 3; http://eprints.lse.ac.uk/62934/ [dostęp: 27.08.2019].
[29] Ibidem, s. 12.

tacza m.in. taki, że członkowie partii mają na tyle silne przekonania motywowane ideowo, że nie są zdolni do ich zmiany, co może być jednym z oczekiwanych rezultatów procesu deliberacji, a także, że mogą być zbyt zaangażowani w promowanie interesów partyjnych, by proces deliberacji mógł być realnie prowadzony. Niemniej w dalszej części swojej pracy Wolkenstein rozwija koncepcję realizacji modelu deliberatywnego w partiach, podkreślając, że zastosowanie go sprawi, że partie będą wykonywać swoją funkcję pośrednika pomiędzy władzą a obywatelem w sposób bardziej „sprawczy" (*agentive*)[30]. Nie miejsce tu na szczegółowe omawianie koncepcji Wolkensteina, warto może jedynie zaznaczyć, że w swojej wizji nie uważa on platform internetowych wykorzystywanych przez partie do dyskusji i wymiany poglądów za wystarczające narzędzie do deliberacji. Zamiast tego proponuje deliberacje w ramach podstawowych organizacji partyjnych, dając dodatkowo konkretne przykłady. Inny pogląd reprezentują cytowani już autorzy, analizujący platformy internetowe Podemos i BEC, którzy właśnie platformy internetowe potraktowali jako narzędzie deliberacji[31].

Uwagi końcowe

Rozstrzyganie konkretnych zagadnień dotyczących możliwych form zastosowania modelu demokracji deliberatywnej w wewnętrznych działaniach partii zdecydowanie wykracza poza ramy tej pracy. Niemniej zarówno przytoczone przykłady, jak też dyskusja teoretyczna zdają się wskazywać, że samo zagadnienie związane z uzupełnieniem dominującego modelu demokracji przedstawicielskiej wewnątrz partii politycznych innymi formami demokracji – bezpośredniej czy deliberatywnej – jest współcześnie coraz bardziej aktualne. Co więcej, nowe formy działania, mające doprowadzić do zmiany i ulepszenia funkcjonowania partii, mogą być także interpretowane w szerszym kontekście dyskusji na temat poprawy funkcjonowania demokracji liberalnej, opartej głównie na zasadzie przedstawicielstwa. Tu z kolei warto wspomnieć także inne nurty poszukiwania nowych sposobów działania, zmierzające do redukcji niedoskonałości współczesnej postaci demokracji i jej swoistego odnowienia poprzez inne niż reprezentacja sposoby politycznego zaangażowania obywateli – np. coraz ważniejsze współcześnie ruchy społeczne[32]. Istnieje ryzyko, że poszukiwania te mogą w rezultacie doprowadzić do zastąpienia partii innymi formami aktywności, niemniej, jak próbowano pokazać w tej pracy, partie

[30] Ibidem, s. 11.

[31] R. Borge Bravo, E. Santamarina Sáez: *From Protest to Political Parties*…

[32] M. Castells: *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze Internetu*. Tłum. O. Siara. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2013; D. della Porta: *Can Democracy be Saved?*…

nie ignorują tych problemów i starają się w swoim zakresie znaleźć sposoby przystosowania się do nieuniknionych zmian. Konkludując zatem przeprowadzone tu rozważania, można stwierdzić, że partie, oprócz wielu innych funkcji, jakie pełnią, stanowią również swoisty papierek lakmusowy wskazujący problemy współczesnej postaci demokracji. Z jednej strony krytyka adresowana w ich kierunku może być postrzegana w szerszym kontekście słabości całego modelu demokracji opartej na zasadzie przedstawicielstwa. Z drugiej strony zmiany, jakie partie próbują wprowadzić do swojego działania, mogą wskazywać kierunki zmian, które będą być może udziałem innych niż partie instytucji demokratycznych.

Bibliografia

Bankowicz M.: *Demokracja. Zasady, procedury, instytucje*. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2006.

Biezen I. van, Saward M.: *Democratic Theorists and Party Scholars. Why They Don't Talk to Each Other, and Why They Should*. "Perspectives on Politics" 2008, No. 1.

Borge Bravo R., Santamarina Sáez E.: *From Protest to Political Parties. Online Deliberation in New Parties in Spain*. "Medijskie Studie / Media Studies" 2016, No. 7.

Castells M.: *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze Internetu*. Tłum. O. Siara. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2013.

Cunningham F.: *Theories of Democracy. A Critical Introduction*. London–New York, Routledge, 2002.

Dryzek J.S., Dunleavy P.: *Theories of the Democratic State*. London, Palgrave Macmillan, 2009.

Held D.: *Modele demokracji*. Tłum. W. Nowicki. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2010.

How to Win Back The City En Comú. Guide to Building A Citizen Municipal Platform, Barcelona 2016; https://barcelonaencomu.cat/sites/default/files/win-the-city-guide.pdf [dostęp: 27.08.2019].

Mair P.: *Rządzenie pustką? O wydrążeniu zachodniej demokracji*. Tłum. A. Wołek. W: *Oblicza demokracji. Partie i systemy partyjne w ujęciu Petera Maira*. Red. W. Gagatek, K. Walecka. Kraków–Warszawa, Ośrodek Myśli Politycznej, 2016.

Natale S., Ballatore A.: *The Web Will Kill Them All. New Media, Digital Utopia, and Political Struggle in the Italian 5-Star Movement*. "Media, Culture and Society" 2014, No, 1.

Porta D. della: *Can Democracy Be Saved? Participation, Deliberation and Social Movements*. Malden, John Wiley & Sons, 2013.

Porta D. della, Fernández J., Kouki H., Mosca L.: *Movement Parties Against Austerity*. Malden, John Wiley & Sons, 2017.

Sobolewska-Myślik K.: *Niepartyjne inicjatywy polityczne jako nowy sposób politycznego zaangażowania obywateli? Czechy, Polska, Słowacja*. „Studia Środkowoeuropejskie i Bałkanistyczne" 2016, t. 24.

Szymanek J.: *Reprezentacja i mandat parlamentarny. Teoretyczne interpretacje przedstawicielstwa politycznego*. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2013.
Wolkenstein F.: *A Deliberative Model of Intra-Party Democracy*. "Journal of Political Philosophy", Vol. 24, No. 3; http://eprints.lse.ac.uk/62934/ [dostęp: 27.08.2019].

Katarzyna Sobolewska-Myślik

What is the future of political parties? Reforms of parties' internal organization in the context of the concept of deliberative democracy

Summary

Many problems experienced by contemporary political parties such as the growing distance between parties and their voters or weakening ties with social groups, may be also seen in a wider context of growing dissatisfaction with the functioning of representative democracy as such. While the discussions about the problems of democracy still remain in the realm of academia, political parties are searching for new organizational solutions, often described as "internal democratization" of parties, which are based on other than representative models of democracy, mostly participatory or deliberative. The article asks the question whether changes observed in political parties, of supplementing the principle of representative democracy with elements drawn from other models of democracy and particularly the model of deliberative democracy, can be interpreted as indicator of the direction of the future reforms of other democratic institutions.

Keywords

political parties, representative democracy, participatory democracy, deliberative democracy

Bożena Pietrzko
UNIWERSYTET ŚLĄSKI

Miasto – stare i nowe zjawiska społeczne

> Historia cywilizacji to historia miast. Wielkie miasto może być kołem zamachowym państwa, ale źle urządzone i niesprawne stanie się jego hamulcem.
>
> Étienne Gilson, *Dzieła wybrane*

Wstęp

Miasto istnieje od wielu tysięcy lat. Budował je człowiek od momentu rozpoczęcia osiadłego trybu życia. Miasta miały i mają ważne miejsce w życiu społecznym i wywierają dominujący wpływ na przestrzeń, która je otacza[1].

Miasto zawsze było w obszarze zainteresowania człowieka. Jego opisy znajdują się już w Biblii, traktatach greckich filozofów, średniowiecznych myślicieli i w pracach wielu późniejszych badaczy.

Miasto – różnorodność definicji

Na przestrzeni wieków zmieniło się wyobrażenie o miastach, jak i sam ich charakter. To sprawia wiele trudności w ich definiowaniu. Często, podkreślając wyjątkowość miasta, dla jego określenia używa się stwierdzeń takich, jak: „miasto jest najlepszym towarem cywilizacji ludzkiej w ciągu całej historii jej rozwoju"; „miasto jest nierozerwalną częścią działalności ludzkiej"; „miasto to duchowe pracownie ludzkości"; „miasto to najsilniejsze i najpełniejsze urze-

[1] D. Szymańska: *Urbanizacja na świecie*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007, s. 24.

czywistnienie kultury, jedno z najbogatszych rodzajów jej gniazd"; „miasto to lokomotywa postępu"[2].

Jednak stwierdzenia te nie wyjaśniają charakteru miasta. Można to uczynić, wskazując i opisując jego cechy. To one pozwalają odróżnić przestrzeń miejską od wiejskiej. Do tych cech należą:

- Zróżnicowanie architektury pod względem funkcjonalnym i prestiżowym. Przejawia się to w ekonomicznych, klasowych podziałach, tj. ludność osiadła różni się od napływowej, zamożna od biednej, powstają dzielnice, osiedla zamieszkałe przez ludzi związanych religią, językiem itp.
- Podział przestrzeni miejskiej na centrum, do którego zaliczane są główny plac (rynek), śródmieście, dzielnice śródmiejskie, oraz otaczające je obszary – peryferie, dzielnice peryferyjne. „Centrum […] jest koniecznym warunkiem istnienia i rozwoju miasta. Obszar ten, który często nie pokrywa się wcale z geometrycznym środkiem miasta, wyznacza kilka podstawowych urbanistycznych jego rysów, a także przebieg wielu społecznych procesów wewnątrz murów"[3]. Dotyczy to rozwoju sieci ulicznej, umiejscowienia i przeznaczenia innych placów, lokalizacji budynków użyteczności publicznej, a także zróżnicowania zabudowy i dzielnic pod względem prestiżu.
- Przestrzeń miejska i jej podział z uwzględnieniem określonych procesów społecznych. Można je podzielić na otwartą (place, ulice, mosty, parki), półotwartą (podcienie, podwórka, kawiarnie uliczne) i zamkniętą (wnętrza, pokoje). Mieszkańcy miasta mogą wybierać swoje przestrzenne otoczenie (np. częste zmiany miejsca zamieszkania) oraz dostosowywać je do swoich potrzeb.
- Ponadlokalne znaczenie miasta, które przejawia się w oddziaływaniu miasta na otaczające je obszary (zazwyczaj większe). Jeśli miasto traci swoje ponadlokalne funkcje, to upada[4].

Podsumowując, miasto to: wykształcone centrum, funkcjonalno-prestiżowe zróżnicowanie architektury, przestrzeń społeczna oraz jej zróżnicowanie i możliwości rozwoju, ponadlokalne funkcje w odniesieniu do otoczenia.

Aby potwierdzić złożoność pojęcia „miasto", wystarczy przytoczyć kilka definicji autorów przedstawicieli różnych szkół i koncepcji. Robert E. Park (szkoła chicagowska) stwierdził, że „Miasto jest czymś więcej niżeli aglomeracją jednostek wyposażonych w dobra komunalne, takie jak: ulice, nieruchomości, oświetlenie elektryczne, tramwaje, telefony itp. Miasto jest także czymś więcej niżeli prostą konstrukcją instytucji i aparatów administracyjnych: trybunałów, szpitali, szkół, posterunków policji oraz urzędów wszelkiego rodza-

[2] Ibidem, s. 10.
[3] A. Wallis: *Socjologia wielkiego miasta*. Warszawa, PWN, 1967, s. 138–139.
[4] Ibidem, s. 148

ju. Miasto jest stanem ducha, zespołem zwyczajów i tradycji, postaw i sentymentów, nieodłącznie powiązanych z tymi zwyczajami i transmitowanych przez tradycję. Inaczej mówiąc, miasto jest produktem natury, zwłaszcza zaś natury ludzkiej"[5].

Louis Wirth uważał, że „Miasto jest względnie dużą, zwartą, gęstą i ciągłą grupą osiedleńczą złożoną ze zróżnicowanych jednostek i grup"[6].

Podobny sposób definiowania miasta pojawił się wcześniej w rozważaniach Maxa Webera. Twierdził on, że miasto to połączenie trzech charakteryzujących go cech i układów: rynku, centrum administracyjno-politycznego, a także zbiorowości miejskiej[7].

Maria Kiełczewska-Zaleska stwierdza, że „miasto pozostaje historycznie ukształtowanym osiedlem wielofunkcyjnym, wyróżniającym się większą koncentracją ludności i urządzeń trwałych od otaczających je osiedli wiejskich, rolniczych"[8].

Przedstawienie jednej obowiązującej definicji miasta jest w praktyce niemożliwe. Można jednak stwierdzić, że miasto składa się z „formy" i „treści". Pierwsza, bardziej stabilna, to obszar (przestrzeń), infrastruktura. Druga, zmieniająca się, to przede wszystkim mieszkańcy, ich działalność, podziały, mobilność[9].

Oprócz trudności ze zdefiniowaniem miasta problemem jest także to, że każdy kraj w każdym regionie świata może ustalać różne kryteria określenia miasta. Podstawowym kryterium jest liczba ludności. Są nimi również: gęstość zaludnienia, liczba osób zajmujących się działalnością pozarolniczą, obecność infrastruktury charakterystycznej dla miasta, gęstość zabudowy, decyzje administracyjne, lokalizacja władz miejskich i inne.

Kryterium liczby ludności zastosowano m.in. w Etiopii, na Kubie, w Czechach (2 000 lub więcej mieszkańców); Wenezueli, Nowej Zelandii (1 000 lub więcej mieszkańców); Meksyku – 2 500 lub więcej; w Austrii i Słowacji – 5 000 lub więcej; w Peru 100 lub więcej; Norwegii i Irlandii – 200 lub więcej; w Portugalii – 10 tys. lub więcej. Kryterium liczby ludności i gęstości zaludnienia połączono np. w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Kanadzie, Chinach.

Na mocy decyzji administracyjnych (prawnie ustanowionych jako miejskie) tworzone są miasta np. w Bułgarii, na Węgrzech. Stosunkowo często wykorzystywane jest kryterium określające siedzibę władz administracyjnych jako

[5] Za: B. Jałowiecki, M.S. Szczepański: *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2002, s. 18–19.

[6] Ibidem, s. 24.

[7] Ibidem, s. 41.

[8] Cyt. za: D. Szymańska: *Geografia osadnictwa*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009, s. 178.

[9] Ibidem, s. 179.

miasto. Przykładami mogą być rozwiązania w: Republice Południowej Afryki, Salwadorze, Brazylii, Iranie, Rumunii i innych[10].

Jednymi z ciekawszych rozwiązań są te zastosowane np. w Japonii, Francji, Holandii bądź na Litwie. W Japonii za miasto uznaje się obszar zamieszkały przez 50 tys. lub więcej mieszkańców, 60% i więcej domów znajduje się w głównym obszarze zabudowy, a także 60% i więcej ludności (uwzględniając rodziny na utrzymaniu) ma zatrudnienie w przemyśle, handlu lub innych formach aktywności zawodowej, typowo miejskich.

We Francji za miasta uznawane są okręgi administracyjne powyżej 2 tys. mieszkańców żyjących w sąsiednich domach oddalonych od siebie o maksymalnie 200 metrów.

W Holandii za miasto uznaje się siedziby władz miejskich z 2 tys. (i więcej) ludności. Siedziby władz miejskich, w których liczba mieszkańców nie przekracza 2 tys., uznaje się za półwiejskie, w których jednak nie więcej niż 20% mężczyzn aktywnych zawodowo pracuje w rolnictwie. Za miasta uznaje się także siedziby władz miejskich, zamieszkane przez osoby dojeżdżające.

Na Litwie miasta to obszary ze ścisłą zabudową trwałą, z liczbą ludności powyżej 3 tys., z tym że 2/3 z nich pracuje w przemyśle, społecznej infrastrukturze bądź w biznesie[11].

W Polsce za miasto uznaje się obszar zamieszkany przez 2 tys. i więcej osób, charakteryzujący się zabudową zwartą, miejską infrastrukturą techniczną, formami aktywności zawodowej mieszkańców, na nim znajduje się siedziba władz miejskich. Wlicza się tu również te miejscowości, które w przeszłości otrzymały prawa miejskie.

Funkcje miasta

Przedstawienie jednej i jednoznacznej definicji miasta jest praktycznie niemożliwe, podobnie określenie funkcji miasta nie jest jasne i jednoznaczne.

Według Pawła Rybickiego funkcje można rozumieć w trojaki sposób: jako wszelkie, całościowe działania społeczności miejskiej; jako działania określonych grup i instytucji reprezentatywnych dla miasta; i jako całość działań indywidualnych i grupowych w granicach miasta[12].

Rybicki wymienia jako funkcje miasta: klasyczną koncepcję dwu funkcji (Arystoteles), funkcję organizacji społecznej i politycznej, funkcję skupienia społecznego (środowiskową) oraz funkcję metropolitalną.

---

[10] Ibidem, s. 355–359.
[11] Ibidem, s. 357–358.
[12] P. Rybicki: *Społeczeństwo miejskie*. Warszawa, PWN, 1972, s. 366.

W koncepcji dwu funkcji Arystoteles charakteryzował miasto-państwo jako pełną wspólnotę, która powstaje dla umożliwienia i kształtowania życia, jednak powoli przestającą być samowystarczalną. Dwie funkcje to samowystarczalność, łączona z zaspokojeniem potrzeb mieszkańców oraz wspólnota nie jako pełne zjednoczenie, ale ciągły proces. Pod pojęciem samowystarczalności rozumiana jest umiejętność zaspokajania potrzeb w ramach społeczeństwa. Większe miasta, bardziej niż mniejsze jednostki, są w stanie zaspokajać więcej potrzeb, także wyższego rzędu, swych mieszkańców.

Natomiast funkcję wspólnotowości, wbrew koncepcji arystotelesowskiej, łatwiej realizują ośrodki małomiejskie niż miasta wielkie. Te ostatnie coraz bardziej zatracają charakter wspólnoty[13].

Funkcje organizacji społecznej i politycznej miasta sprowadzają się do tego, że w procesie powstawania i rozwoju miast pojawiły się formy samodzielnej organizacji, to jest miast-państw (później wolnych miast) oraz samorządu miejskiego. Pierwsza z nich odnosi się przede wszystkim do miast starożytnych. Drugą zaś znajdujemy najwcześniej w miastach włoskich, we Flandrii, a także w Londynie. Samorząd w początkowym okresie reprezentował jedynie grupy zawodowe, dopiero później rozprzestrzeniał się na szeroko rozumiane stosunki społeczne.

Samorząd miejski charakteryzuje zasada obieralności jego organów (przedstawicielskich i wykonawczych) oraz zasada katalogu uprawnień zadań, które wykonuje[14].

Funkcja skupienia społecznego (środowiskowa) miasta opiera się na dwóch czynnikach – bliskości przestrzennej oraz wzajemnej zależności. Miasto realizuje tę funkcję, ponieważ jest miejscem, które skupia ludzi różnego pochodzenia, z różnych warstw społecznych. Oni zaś wchodzą w interakcje i nawiązują między sobą stosunki (relacje).

Interakcje te wpływają zaś na funkcjonowanie społeczności miejskiej jako całości. Inne są stosunki sąsiedzkie, inne kontakty zawodowe, a zupełnie inne kontakty przypadkowe. Zdecydowany wpływ na ten stan rzeczy ma gęstość zaludnienia na określonej przestrzeni miejskiej. Ma ona związek z częstotliwością kontaktów i stosunków społecznych.

Skupienie społeczne nie jest równoznaczne z integracją społeczną ludności miasta. Duże zróżnicowanie społeczne i duża gęstość zaludnienia z jednej strony prowadzi do podziałów społecznych i barier, z drugiej zaś – do wytwarzania wspólnych instytucji, tradycji życia miejskiego i wspólnych form życia zbiorowego[15].

[13] Ibidem, s. 366–367.
[14] Ibidem, s. 369.
[15] Ibidem, s. 372–375.

Funkcja metropolitalna jest związana ze wzajemnym oddziaływaniem ośrodka miejskiego na jego otoczenie i tegoż otoczenia na ośrodek miejski. Polega na udostępnianiu przez ośrodek miejski swoim mieszkańcom, a także osobom żyjącym poza nim wszelkich sposobów pracy i życia. Udostępnianie to odbywa się przez wysoko zorganizowane formy konsumpcji dóbr gospodarczych i kulturowych.

Metropolia oddziałuje poprzez swoje instytucje. Szybki i zmienny tryb życia przenika i jest przejmowany przez inne zbiorowości. Szczególne znaczenie mają w tym przypadku uczelnie wyższe, skupiające ludzi z obszaru dalekich od granic wielkich miast, a nawet regionów.

Funkcja metropolitalna wyraża się w tym, co duże miasto daje innym, mniej zorganizowanym ośrodkom miejskim[16], także w sensie negatywnym.

Funkcje miast ulegają zmianom pod wpływem przeobrażeń otoczenia miast, jak i ich samych. W Polsce takie zmiany spowodowały przemiany społeczno-gospodarcze po roku 1989. Likwidacja wielu zakładów pracy, nowe technologie doprowadziły do modyfikacji w strukturze zatrudnienia (np. zmniejszenie zatrudnienia w przemyśle i budownictwie, a zwiększenie w usługach i handlu), wzrostu konkurencyjności, zmian stylu życia i wielu przewartościowań zarówno w życiu społecznym, jak i osobistym ludzi.

Przejmowanie wzorców i stylu życia krajów zwłaszcza Europy Zachodniej sprawiło, że dotarły do Polski i innych krajów Europy Wschodniej zjawiska i procesy wcześniej tu nie występujące. Do jednych z pierwszych i najstarszych przekształceń miast zaliczane są osiedla mieszkaniowe.

Osiedle mieszkaniowe

Osiedle mieszkaniowe uznawane jest za jeden z elementów charakteryzujących miasto podobnie jak układy komunikacyjne, drogi, tereny zielone, tereny przemysłowe, usługowe, rekreacyjne. Osiedla mieszkaniowe stały się po II wojnie światowej podstawową formą zaspokajania rosnących potrzeb mieszkaniowych.

W krajach Europy Zachodniej już od początku lat 70. XX wieku zaczęto rezygnować z osiedlowej zabudowy w miastach. Sytuacja zaś w krajach Europy Środkowej i Wschodniej była inna. Ta forma zabudowy miejskiej zyskała olbrzymią popularność. Tu osiedla mieszkaniowe składały się przede wszystkim z bloków – wieżowców. Ale dysponowały również sieciami usługowo-handlowymi, kulturalnymi, często dzięki komunikacji miejskiej miały dobre połączenia ze starą zabudową miasta[17].

[16] Ibidem, s. 381.

[17] G. Węcławowicz: *Geografia społeczna miast*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007, s. 189–192.

W Polsce do największych osiedli mieszkaniowych, nazwanych również „blokowiskami", zaliczane są: Rataje w Poznaniu, Zaspa w Gdańsku, Piastów w Białymstoku, Ursynów w Warszawie, os. Tysiąclecia w Katowicach, Nowa Huta – Kraków[18].

Stosunkowo szybko osiedla mieszkaniowe zaczęto łączyć z negatywnymi zjawiskami zarówno natury technicznej, jak i społecznej. Zjawiska te pojawiły się w latach 80. XX wieku, a pogłębiły w latach 90. Podstawową przyczyną degradacji technicznej osiedli mieszkaniowych były złej jakości materiały budowlane, wady techniczne, brak działań konserwacyjnych. Wszystko to sprawiło, że „wielka płyta" wymagała i wymaga działań restrukturyzacyjnych[19].

Do zjawisk natury społecznej związanych z osiedlami mieszkaniowymi można zaliczyć zróżnicowaną zasobność portfela mieszkańców osiedli, przekształcanie się części lub całych osiedli w sfery ubóstwa, pojawienie się grup mieszkańców wykluczonych społecznie[20].

Swego rodzaju modyfikacją osiedli (blokowisk) stały się osiedla zamknięte, ze wszystkimi konsekwencjami dla przestrzeni miejskiej jako całości.

Osiedla zamknięte (grodzone)

Powstanie osiedli zamkniętych nie jest zjawiskiem nowym. Od dawna było widoczne w miastach Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych Ameryki. W Polsce osiedla zamknięte pojawiły się nieco później, ale z większą częstotliwością i natężeniem. Przyczyną takiego stanu rzeczy było przybycie nowych mieszkańców, lepiej uposażonych, poszukujących miejsc i mieszkań o wyższym standardzie. Decydujące były: usytuowanie osiedla w mieście, względy bezpieczeństwa, a także odizolowanie się od pozostałych grup mieszkańców.

---

[18] Zob. „Przegląd" 2001, nr 41.

[19] Na początku lat 90. pojawiło się zjawisko (które trwa do dzisiaj) odczarowywania szarości blokowisk – nadawania im kolorów (zamalowywania), które miały być lekarstwem na wszystkie inne bolączki i niedostatki ich mieszkańców. Z czasem działania te zyskały określenie „pasteloza". Inną formą oswajania szarości blokowisk stały się murale. Początkowo były one elementem walki miast o miano Europejskiej Stolicy Kultury i były pracami artystów światowej sławy, bez określonej tematyki, w wielu przypadkach estetyczne. Później górę wzięła tematyka historyczna, zawłaszczana przez różne środowiska, a murale zaczęły być wykonywane w sposób kiczowaty. Zob. F. Springer: *Pasteloza – opis przypadku*. „Polityka" 2013, nr 4; S. Frąckiewicz: *Muralopolo*. „Polityka" 2017, nr 27.

[20] W latach 90. pojawiło się w przestrzeni społecznej (kino, prasa) pojęcie „blokersi", które odnosiło się do grupy ludzi młodych mieszkających w blokowiskach, raczej niezamożnych i bez zainteresowań. Negatywnie do tego określenia odnieśli się socjologowie (np. Barbara Fatyga, Jacek Leoński), którzy określenie „blokersi" łączą z blokiem, a ten z określoną grupą jego mieszkańców (mniej lub bardziej anonimową, bez więzi sąsiedzkich, bez inicjatywy wspólnego działania na rzecz bloku, osiedla). Zob. K. Monkiewicz: *Blokersi*. „Przegląd" 2001, nr 41.

Fakt usytuowania mieszkania na osiedlu zamkniętym zwiększa jego wartość, podnosi prestiż nabywcy, ale także zwiększa zyski inwestorów[21].

Niestety pojawienie się osiedli zamkniętych przyczyniło się do wzrostu zróżnicowania społeczno-przestrzennego w miastach, a także w mniejszej skali – w osiedlach.

Argumenty przemawiające za zamieszkaniem w osiedlu zamkniętym na przestrzeni lat zmieniały się. Jeśli początkowo do najważniejszych należało poczucie bezpieczeństwa, to dzisiaj należą do nich: tzw. dobry adres osiedla – wartość szczególna, pozwala odróżnić się od innych; styl życia – mieszkańcy osiedli zamkniętych prowadzą podobny styl życia ze względu na wiek, zawód, preferowane formy spędzania czasu wolnego, uprawianie sportu, czas pracy[22].

Pojawienie się osiedli zamkniętych sprawiło, że mamy do czynienia z wieloma negatywnymi zjawiskami. Należą do nich konsekwencje urbanistyczne, takie jak ograniczenie w miastach przestrzeni publicznej, ograniczenie realizacji projektów architektury, zazielenienia miast, brak miejsc publicznych służących integracji społecznej.

Są to również zjawiska negatywne natury społecznej. Do nich zaliczane są przede wszystkim zanikanie tradycyjnych więzi sąsiedzkich, tożsamości lokalnej. Coraz powszechniejsze stały się konflikty między mieszkańcami osiedli zamkniętych (przybyszami, „zamkniętymi") i miejscowymi („otwartymi"). To również problem izolacji najmłodszych z osiedli zamkniętych. Ograniczanie lub brak kontaktów z rówieśnikami prowadzi do wyobcowania, braku możliwości poznawania innych wzorców i wartości.

Propozycje działań na rzecz ograniczania tych negatywnych zjawisk przedstawili m.in. Andrzej Kiciński („Grodzić można w skali najmniejszej, tam gdzie ludzie się znają i tworzą zwartą społeczność[23]) lub Maria Lewicka, która propaguje koncepcję osiedli półzamkniętych[24], czerpanie wzorców i rozwiązań już wdrażanych w innych państwach, np. w Holandii[25].

Miasto dzisiaj

W coraz większym stopniu miasta to swego rodzaju powielane schematy – ich centrum „opanowały" siedziby banków, przedstawicielstwa różnego rodzaju

[21] G. Węcławowicz: *Geografia społeczna miast*…, s. 193–194.

[22] W USA pojawiły się osiedla stylu życia, osiedla prestiżowe. Zob. M. Czubaj: *Polska płotem podzielona*. „Polityka" 2005, nr 30.

[23] Ibidem. Panuje przekonanie, że osiedla zamknięte osadzone są w polskiej tradycji – dawne spory o miedzę czy mur graniczny.

[24] Osiedle półzamknięte: dozorowane, z kontrolowanym wjazdem, ale bez ogrodzenia.

[25] M. Czubaj: *Polska płotem podzielona*…

instytucji, stałym elementem są galerie handlowe, aquaparki, stadiony. Coraz mniejszą wagę przywiązuje się do parków, skwerów, placów, miejsc spotkań. Miasta stają się „wrogie" wobec swoich mieszkańców. Ich władze traktują mieszkańców jako konsumentów, a nie obywateli, którzy mogą i chcieliby współdecydować o swoim miejscu zamieszkania.

Miasta przestają być przedmiotami polityki i gospodarki. Postrzegane są jako zasoby przestrzeni, infrastruktury, nieruchomości. Władza częściej współpracuje z grupami interesu niż z mieszkańcami[26].

„To, co buduje się (tylko) odgórnie, może być też w każdej chwili odgórnie zniszczone"[27].

Wielu działaczy lokalnych, włodarzy miast, specjalistów, przedstawicieli ruchów miejskich wskazuje na konieczność zmiany w podejściu do zarządzania obszarami miejskimi. Nie ma jednostki samorządu terytorialnego, która może samodzielnie rozwiązywać swoje problemy. Dotychczasowy sposób działania – konkurowanie, rywalizacja, pierwszeństwo własnego interesu – to działania w krótkiej perspektywie czasowej. Nie zawsze przynoszą one oczekiwane efekty. Jedynym rozwiązaniem wspólnych problemów – komunikacyjnych, natężenia ruchu samochodowego, wykluczenia społecznego, zanieczyszczenia środowiska, degradacji terenów przemysłowych – jest wspólne działanie sąsiadujących ze sobą jednostek samorządu terytorialnego. Ten sposób działania samorządów już zaistniał, ale natężenie problemów wymaga jego intensyfikacji[28].

Miasto realizuje wiele funkcji – administracyjnych, gospodarczych, politycznych, społecznych, kulturowych – przede wszystkim jednak jest przestrzenią, w której budowana jest tożsamość jego mieszkańców. Ważnym (decydującym) czynnikiem jest w tym przypadku historia. Jej zapisy w mieście widoczne są w zabytkach, pomnikach, świątyniach, cmentarzach, nazwach ulic, w architekturze. Ich zachowanie, dbałość o nie stanowi o ciągłości historii miasta i jego mieszkańców. Symboliczna przestrzeń miasta staje się coraz częściej elementem wykorzystywanym w działaniach politycznych, w interesie niektórych grup mieszkańców. W praktyce jest to widoczne w zmianach nazw ulic, burzeniu (usuwaniu) pomników, innych symboli poprzednich dekad. To działania wzbudzające zazwyczaj wiele kontrowersji i emocji, prowadzące do wielu konfliktów społecznych.

---

[26] Chlubnym wyjątkiem jest w tym przypadku wprowadzenie w jednostkach samorządu terytorialnego w Polsce (zwłaszcza w miastach) instytucji budżetu partycypacyjnego (obywatelskiego). Dzięki niemu sami mieszkańcy decydują, na co przeznaczyć pieniądze w ich najbliższym otoczeniu. Wzorem jest brazylijskie Porto Alegre (1989).

[27] Cyt. za: A. Lipczak: *Burmistrzowie wszystkich miast, łączcie się!*. „Polityka" 2017, nr 33, s. 53–55; „Polityka" 2017, nr 48.

[28] Z takimi inicjatywami, postulatami, projektami od wielu lat występuje Związek Miast Polskich.

W czasach globalizacji, nasilających się problemów podziałów przestrzennych, segregacji i wykluczenia społecznego dbałość o symbole miasta nabiera nowego znaczenia[29].

Bibliografia

Czubaj M.: *Polska płotem podzielona*. „Polityka" 2005, nr 30.
Frąckiewicz S.: *Muralopolo*. „Polityka" 2017, nr 27.
Jałowiecki B., Szczepański M.S.: *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa, Scholar, 2002.
Lipczak A.: *Burmistrzowie wszystkich miast, łączcie się!*. „Polityka" 2017, nr 33.
Monkiewicz K.: *Blokersi*. „Przegląd" 2001, nr 41.
Przemiany przestrzenne w dużych miastach Polski i Europy Środkowo-Wschodniej. Red. M. Malikowski, S. Solecki. Kraków, Nomos, 2007.
Rybicki P.: *Społeczeństwo miejskie*. Warszawa, PWN, 1972.
Springer F.: *Pasteloza – opis przypadku*. „Polityka" 2013, nr 4.
Szymańska D.: *Geografia osadnictwa*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009.
Szymańska D.: *Urbanizacja na świecie*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.
Wallis A.: *Socjologia wielkiego miasta*. Warszawa, PWN, 1967.
Węcławowicz G.: *Geografia społeczna miast*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.

Bożena Pietrzko

The city – old and new social phenomena

Summary

The beginning of a settled life by the humanity also marks the beginning of the existence of a city. Over the centuries, the conception of cities changed, including their character, functions, definition and criteria. However, one can say that a city consists of two basic elements. The first one, more stable, is the territory, the space which the city occupies, the infrastructure, architectural solutions (historical as well as contemporary). The second element – subject to sudden and frequent changes – is constituted by, above all, the inhabitants of a city, their divisions, forms of social and professional activity, mobility, desire and capability for cooperation. The broadly understood so-called urban question encompasses old problems in their new form (for instance problems of populating and inhabiting a city, access to public space and services, as well as problems connected with democratizing city governance and others) but also new

[29] *Przemiany przestrzenne w dużych miastach Polski i Europy Środkowo-Wschodniej*. Red. M. Malikowski, S. Solecki. Kraków, Nomos, 2007.

problems: citizen participation, appropriation of cities by the state, globalization, the problem of privatization of public resources (including land and real estate), new city movements and many others.

Keywords

city, city infrastructure, functions of a city

Małgorzata Lorencka
UNIWERSYTET ŚLĄSKI

Ewolucja włoskiego systemu wyborczego do parlamentu w latach 1945–1992

Geneza, podstawy prawne i założenia proceduralne ujęte w konstytucji z 22 grudnia 1947 roku

Obecna struktura państwa włoskiego ma swój fundament w konstytucji, która została uchwalona 22 grudnia 1947 roku, promulgowana 27 grudnia, a weszła w życie 1 stycznia 1948 roku[1]. Jej uregulowania prawne były efektem starań wielu znakomitych polityków i prawników w okresie od 25 lipca 1943 roku do 22 grudnia 1947 roku. W nauce włoskiej ten okres nosi nazwę rewolucyjnego pięciolecia (*il quinquennio rivoluzionario*) albo określany jest mianem drugiego Risorgimenta (*secondo Risorgimento*)[2]. Prace nad projektem konstytucji były prowadzone w szczególnym klimacie historycznym i politycznym, a przyjęte w niej rozwiązania prawne miały tym większe znaczenie, że we Włoszech nie było „głębszej tradycji konstytucyjnej"[3]. Obowiązujący wcześniej Statut Albertyński był bowiem „normą giętką, nie wymagającą żadnego szczególnie utrudnionego trybu dla swej zmiany"[4]. Warto również zaznaczyć rolę monarchii włoskiej w powstaniu republikańskiej ustawy zasadniczej, co trafnie zauważył Lelio Basso, pisząc, że „Republika Włoska narodziła się przez dekret królewski"[5].

---

[1] *Konstytucja Republiki Włoskiej*. Tłum. i wstęp Z. Witkowski. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2004.

[2] Por. *Lo stato italiano e il suo ordinamento*. Roma, Presidenza del Consiglio dei Ministri, 1975, s. 9.

[3] J. Zakrzewska: *Ustrój polityczny Republiki Włoskiej*. Warszawa, Krajowa Agencja Wydawnicza, 1986, s. 20.

[4] Ibidem.

[5] L. Basso: *Il principe senza scettro*. Milano, Feltrinelli, 1958, s. 200; cyt. za: Z. Witkowski: *Wło-*

W nocy z 24 na 25 lipca 1943 roku Wielka Rada Faszystowska dokonała zamachu stanu, ogłaszając konieczność przywrócenia gwarancji konstytucyjnych (Statutu Albertyńskiego) i prosząc króla o objęcie dowództwa sił zbrojnych Królestwa oraz „najwyższej inicjatywy decydowania”[6]. 25 lipca król Wiktor Emanuel III odwołał Mussoliniego z urzędu premiera, powołując na to stanowisko marszałka Pietra Badoglia. Nowy rząd, za pomocą serii rozporządzeń z mocą ustawy (*decreti – leggi*) likwidował stopniowo instytucje reżimu faszystowskiego (Wielką Radę Faszystowską, Izbę Faszystowską i Korporacyjną, specjalny trybunał, partię faszystowską i wszystkie związane z nią organizacje)[7]. Zdecydowano również, że w ciągu 4 miesięcy po zakończeniu działań wojennych odbędą się wybory do Izby Deputowanych.

Na Półwysep Apeniński powracali działacze polityczni, zmuszeni przez Mussoliniego do opuszczenia kraju. Rozpoczął się szybki proces rekonstrukcji partii politycznych. Socjaliści, komuniści, chadecy oraz mniejsze partie miały wówczas ten sam cel – odbudowę systemu politycznego, przy bezpośrednim udziale narodu w podjęciu decyzji o wyborze formy ustrojowej państwa.

8 września 1943 roku ogłoszono zawieszenie broni, a rząd i monarchia przenieśli się na południe Włoch. Tymczasem na północy, okupowanej przez Niemców, powstała Republika Społeczna Mussoliniego. Nastąpił podział na dwie Italie. Jednocześnie na terenie całego kraju trwała walka podziemna, w której brały udział wszystkie partie antyfaszystowskie. Tworzono Komitety Wyzwolenia Narodowego (Comitati di Liberazione Nazionale – CLN)[8]. 9 września 1943 roku założony w Rzymie CLN wzywał wszystkich Włochów do stawiania oporu Niemcom. Kongres partii antyfaszystowskich w Bari (29 stycznia 1944 roku) uchwalił powołanie Zgromadzenia Narodowego, do którego wybory miały odbyć się po zakończeniu wojny oraz utworzenie rządu jedności narodowej. Zażądano także niezwłocznej abdykacji króla. Dlatego też Wiktor Emanuel musiał wycofać się z życia publicznego. Jego syn, książę Piemontu, został wyznaczony na namiestnika generalnego (tzw. pakt z Salerno, ogłoszony 12 kwietnia 1944 roku)[9].

Po oswobodzeniu stolicy (4 czerwca 1944 roku) i utworzeniu rządu Ivanoe Bonomiego (18 czerwca) został wydany namiestnikowski dekret ustawodawczy (24 czerwca) – tzw. pierwsza konstytucja prowizoryczna (*la prima costituzione provvisoria*). Dekret ustalał, że Zgromadzenie Konstytucyjne zostanie wyłonione w głosowaniu bezpośrednim, powszechnym i tajnym dla rozpa-

---

ska droga do prezydentury. Od narodzin faszyzmu do konstytucji republikańskiej. „Studi Polacco-Italiani di Toruń” 1994, t. 3, s. 178.

[6] Z. Witkowski: *Włoska droga do prezydentury…*, s. 166.

[7] *Lo stato italiano e il suo ordinamento…*, s. 9–10.

[8] Por. Z. Machelski: *Opozycja w systemie demokracji przedstawicielskiej. Wielka Brytania, Niemcy, Włochy*. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2001, s. 193–194.

[9] Z. Witkowski: *Włoska droga do prezydentury…*, s. 169.

trzenia nowej konstytucji. Kolejnymi dekretami, z 1 lutego 1945 roku – przyznawano prawa wyborcze kobietom, z 28 września 1945 roku – zarządzono opracowanie list wyborczych.

Z powodu wielu przeszkód nie można było od razu przeprowadzić wyborów parlamentarnych. Powołano więc Zgromadzenie Doradcze (Consulta Nazionale – dekret z 5 kwietnia 1945 roku) oraz Ministerstwo do spraw Konstytuanty (Ministero per la Costituente – dekret namiestnikowski z 31 lipca)[10]. Zgromadzenie, składające się z 222 członków mianowanych przez rząd, przygotowało projekt ordynacji do Konstytucyjnego Zgromadzenia Narodowego. Wyborcami byli wszyscy obywatele, którzy ukończyli 21 lat. Bierne prawo wyborcze przysługiwało osobom, które w dniu wyborów ukończyły 25 lat. Charakterystyczne dla okresu bezpośrednio po wojnie były wyłączenia od udziału w wyborach osób ze względu na działalność faszystowską. Wyłączenia tego typu zostały wprowadzone również do konstytucji Włoch; w drodze wyjątku od powszechności głosowania zdecydowano, że w okresie nie dłuższym niż 5 lat od wejścia w życie konstytucji, przywódcy faszystowscy zostaną pozbawieni prawa głosu i wybieralności. Jeden deputowany przypadał na 75 tys. mieszkańców. Warto podkreślić, że prawo wyborcze do Konstytucyjnego Zgromadzenia Narodowego stanowiło podstawę późniejszego prawa wyborczego do parlamentu. Wybory zaplanowano na 2 czerwca 1946 roku, wspólnie z referendum w sprawie wyboru formy ustrojowej – monarchii albo republiki (dekret namiestnikowski z 16 marca 1946 roku – tzw. druga konstytucja prowizoryczna)[11].

Wybranych do Konstytuanty zostało 556 deputowanych. Zdecydowaną przewagę zdobyły trzy partie: Demokracja Chrześcijańska – 207 mandatów, Włoska Partia Socjalistyczna – 115 miejsc i Włoska Partia Komunistyczna – 104[12]. One zatem stanowiły siłę napędową Konstytuanty, wywierając decydujący wpływ na przygotowanie projektu konstytucji[13].

Ostatecznie konstytucję uchwalono 22 grudnia 1947 roku, przy stosunku 453 głosów popierających i 62 głosów przeciw (głównie głosy prawicy)[14]. Jednym z jej celów było stworzenie potencjalnych gwarancji demokratyzmu dla poszczególnych etapów postępowania wyborczego. Z wyjątkiem zagadnień

[10] *Lo stato italiano e il suo ordinamento…*, s. 11–14.

[11] Ibidem, s. 12; Z. Witkowski: *Włoska droga do prezydentury…*, s. 173.

[12] Por. I. Montanelli, M. Cervi: *L'Italia del Novecento*. Milano, Superpocket, 1999, s. 334; W. Orłowski, W. Skrzydło: *Ustrój polityczny Republiki Włoskiej*. W: *Ustroje państw współczesnych*. Red. E. Gdulewicz. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1997, s. 56.

[13] Praca Konstytuanty trwała od 25 czerwca 1946 roku do 31 stycznia 1948 roku. Przygotowanie projektu powierzono komisji składającej się z 75 deputowanych. W celu efektywniejszej pracy wyłoniono trzy podkomisje, których działalność koordynował Komitet Koordynacyjny. Ostateczny tekst projektu przygotował Komitet Redakcyjny. Szerzej na temat prac Zgromadzenia Konstytucyjnego pisze J. Zakrzewska: *Ustrój polityczny Republiki Włoskiej…*, s. 29–31; *Lo stato italiano e il suo ordinamento…*, s. 13–15.

[14] Por. I. Montanelli, M. Cervi: *L'Italia del Novecento…*, s. 334.

tzw. przymiotników wyborczych, formuły wyborczej, biegu kadencji, momentu wyborów i terminu pierwszego posiedzenia parlamentu, wszystkie inne postanowienia z zakresu wyborów wyłączono z ustawy zasadniczej. Po długich dyskusjach przyjęto zasadę bikameralizmu, zakładającą współdziałanie obu izb – Izby Deputowanych i Senatu Republiki w podejmowaniu rozstrzygnięć należących do parlamentu i domniemanie równouprawnienia izb[15].

Na podstawie art. 56 konstytucji Izba Deputowanych była wybierana w głosowaniu powszechnym i bezpośrednim. Jeden deputowany przypadał na 80 tys. mieszkańców lub liczącą ponad 40 tys. resztę uprawnionych do głosowania. Przepis ten został uchylony ustawą konstytucyjną z 9 lutego 1963 roku, bowiem ustalono stałą liczbę deputowanych – 630, wybieranych proporcjonalnie do liczby ludności w okręgach[16]. Czynne prawo wyborcze uzyskali obywatele posiadający pełnię praw cywilnych i politycznych oraz ukończone 21 lat. Bierne prawo wyborcze otrzymali wyborcy po ukończeniu 25 lat. Nie mieli prawa wybieralności przewodniczący Rad Prowincjonalnych, burmistrzowie gmin powyżej 20 tys. mieszkańców, szefowie policji i inspektorzy generalni bezpieczeństwa publicznego, przedstawiciele rządu przy regionie autonomicznym Sardynii, komisarze rządu w regionach o statucie specjalnym, komisarz rządu w regionie Friuli-Wenecja Julijska, przewodniczący komisji współpracy włosko-francuskiej w Valle d'Aosta, komisarze rządu w prowincjach Trento i Bolzano, prefekci i wiceprefekci oraz funkcjonariusze policji, wyżsi urzędnicy, admirałowie (w okręgu wyborczym będącym pod ich zwierzchnictwem terytorialnym), osoby zarządzające przedsiębiorstwami powiązanymi finansowo z państwem oraz dyplomaci (art. 6, 7 oraz 8 ordynacji wyborczej do Izby Deputowanych z 20 stycznia 1948 roku)[17].

Według art. 57 konstytucji Senat Republiki był wybierany na podstawie regionalnej. Jeden senator przypadał na 200 tys. mieszkańców lub część ludności przekraczającą 100 tys. W każdym regionie wybierało się 6 przedstawicieli. W 1963 roku została zmieniona ta regulacja. Od tej pory wyznaczono stałą liczbę senatorów – 315, po 7 w każdym regionie, z wyjątkiem Valle d'Aosta – 1 i Molise – 2 senatorów. Ponadto prezydent Republiki mógł mianować 5 senatorów dożywotnich (każdy były prezydent państwa mógł piastować stanowi-

---

[15] Por. Z.A. Maciąg: *Zasady i instytucje konstytucyjne we współczesnych państwach rozwiniętego konstytucjonalizmu*. W: *Konstytucjonalizacja zasad i instytucji ustrojowych*. Red. P. Sarnecki. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 1997, s. 64.

[16] Z. Machelski: *Włochy*. W: *Systemy polityczne rozwiniętych krajów kapitalistycznych*. Red. A. Jamroz. Warszawa, PWN, 1989, s. 335; Z. Machelski: *System polityczny Włoch*. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2010, s. 95–104; *Lo stato italiano e il suo ordinamento*…, s. 33.

[17] Por. G. Ulicka: *Parlament Republiki Włoskiej*. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 1992, s. 11; Decreto del Presidente della Repubblica 30 marzo 1957, n. 361: *Approvazione del testo unico delle leggi recanti norme per la elezione della Camera dei Deputati*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1957, n. 139.

ska senatora dożywotniego, jeśli wyraził taką wolę). Czynne prawo wyborcze otrzymali wyborcy, którzy w dniu wyborów ukończyli 25 lat, a prawo wybieralności – w wieku 40 lat.

Warto zaznaczyć w tym miejscu, że głównymi podmiotami reprezentującymi wyborców w parlamencie uczyniono partie polityczne. Przede wszystkim odgrywały one rolę wyrazicieli opinii publicznej oraz mediatorów pomiędzy narodem, jego poszczególnymi członkami czy organizacjami a państwem. Ustawodawca w art. 49 konstytucji bardzo szeroko określił funkcje partii jako „przyczyniania się zgodnie z metodą demokratyczną do kształtowania polityki narodowej" (niektórzy autorzy są zdania, że ten zapis zaciera różnicę między funkcją partii politycznej a funkcjami władzy wykonawczej)[18].

Ordynacja do obu izb parlamentu z 20 stycznia i 6 lutego 1948 roku

Ordynacje wyborcze do obu izb parlamentu uchwalono prawie równocześnie – 20 stycznia 1948 roku do Izby Deputowanych i 6 lutego – do Senatu[19]. W wyborach do Izby Deputowanych obowiązywała proporcjonalna ordynacja. Kraj był podzielony na 31 okręgów wyborczych, w których wybierało się od 4 do 47 deputowanych. Ustawą z 16 maja 1956 roku dodano 32. okręg – obszar gminy Triest[20].

W czasie pomiędzy 68. a 62. dniem przed wyborami partie lub grupy osób musiały złożyć swoje oznaczenie wyborcze w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Następnie przedstawiano listy w siedzibie poszczególnego okręgu wyborczego, jednocześnie sprawdzając, czy spełniono wszystkie warunki przewidziane ustawą. Listy kandydatów dla każdego okręgu wyborczego musiały być podpisane przez nie mniej niż 500 i nie więcej niż 1 000 wyborców[21]. Kandydatura osoby ubiegającej się o mandat była przyjęta w oświadczeniu potwierdzonym i uwierzytelnionym przez syndyka i notariusza. Kandydaci nie mogli być wpisywani jednocześnie na listy różnych partii. Reprezentant danej partii mógł wystawić swoją kandydaturę w nie więcej niż trzech listach regionalnych.

---

[18] Zob. M. Chmaj, M. Żmigrodzki: *Status prawny partii politycznych w Polsce*. Toruń, Adam Marszałek, 1995, s. 15.

[19] Legge 20 gennaio 1948, n. 6: *Norme per l'elezione della Camera dei deputati* (GU n.20 del 26-1-1948 - Suppl. Ordinario); Legge 4 febbraio 1948, n. 24: *Modificazioni alla legge 7 ottobre 1947, n. 1058, per la prima elezione della Camera dei Deputati e del Senato della Repubblica* (GU n.29 del 5-2-1948 - Suppl. Ordinario); Legge 6 febbraio 1948, n. 29: *Norme per la elezione del Senato della Repubblica* (GU n.31 del 7-2-1948 - Suppl. Ordinario).

[20] D. Fisichella: *Elezioni (storia)* [hasło]. W: *Enciclopedia del diritto*. Vol. 14. Milano, Giuffrè, 1965, s. 664–665.

[21] G. Ulicka: *Parlament Republiki Włoskiej*…, s. 12.

Każdemu wyborcy włoskiemu w ciągu 30 dni od ogłoszenia dekretu o zwołaniu zgromadzenia wyborczego dostarczano do domu świadectwo wpisu do rejestru wyborców. Świadectwo to zawierało także odcinek, który był odrywany przez przewodniczącego obwodowego biura wyborczego w chwili oddania głosu.

W stolicy każdego okręgu tworzyło się Okręgowe Biuro Wyborcze, działające przy Sądzie Apelacyjnym lub Trybunale. Do niego napływały protokoły z poszczególnych obwodowych komisji z wynikami głosowania. Podziału miejsc do Izby Deputowanych dokonywano według metody Hagenbacha-Bischoffa (podzielenie liczby ważnych głosów w okręgu przez liczbę mandatów plus 2). Wynik tej operacji stanowił dzielnik wyborczy okręgu. Rezultatem przyjęcia tej metody było pozostanie pewnej liczby nieobsadzonych mandatów oraz niewykorzystanie głosów. Dlatego utworzono Krajowe Biuro Wyborcze przy Sądzie Kasacyjnym, gdzie rozdzielano te mandaty tym listom, które uzyskały przynajmniej 1 mandat lub co najmniej 300 tys. głosów[22].

Natomiast w wyborach do Senatu przyjęto ordynację mieszaną. Terytorium państwa podzielono na jednomandatowe kolegia wyborcze. Kandydaci na senatorów mogli kandydować w nie więcej niż trzech regionach. Aby zdobyć mandat, należało uzyskać 65% głosów w kolegium[23]. W przeciwnym wypadku dokonywano podziału miejsc według metody d'Hondta (dzielono liczbę głosów ważnych listy przez kolejne liczby całkowite: 1, 2, 3…, aż do liczby pozostałych do obsadzenia mandatów) na poziomie regionalnym.

W wyborach parlamentarnych obywatele włoscy dysponowali dwiema kartami wyborczymi, jedną do Izby Deputowanych i jedną do Senatu. Jednakże na karcie do izby niższej wyborca oprócz zakreślenia listy mógł wyrazić swoje 3 lub 4 preferencje przez podkreślenie nazwiska kandydata (tzw. głosowanie porządkujące)[24]. W wypadku śmierci lub innej przyczyny mandat parlamentarzysty uzyskiwał następny, niewybrany kandydat z tej samej listy.

Izba Deputowanych miała być wybierana co 5 lat, natomiast Senat – co 6 lat. W 1963 roku zrównano kadencje izb do 5 lat. Kadencja mogła być przedłużana tylko w drodze ustawy i tylko w wypadku wojny (art. 60 ust. 2 konstytucji).

Przyjęto, że wybory do nowych izb muszą odbyć się w ciągu 70 dni od ich rozwiązania. Termin pierwszej sesji wyznaczono najpóźniej na 20. dzień od daty wyborów. W każdym przypadku są te kwestie regulowane dekretem prezydenckim. Do czasu zebrania się nowych izb trwają pełnomocnictwa poprzedniego parlamentu (art. 61 konstytucji).

---

[22] Z. Machelski: *Włochy…*, s. 336.

[23] Por. Z. Witkowski: *Reforma włoskiego prawa wyborczego do Izby Deputowanych i Senatu Republiki z 4 sierpnia 1993 roku*. „Przegląd Sejmowy" 1995, nr 3, s. 85–86.

[24] *Lo stato italiano e il suo ordinamento…*, s. 37.

Ewolucja założeń ordynacji wyborczej po 1948 roku

Pierwsze wybory do parlamentu według nowo przyjętych unormowań w konstytucji i ordynacjach wyborczych odbyły się 18 kwietnia 1948 roku[25]. Na ówczesnej kampanii wyborczej ugrupowań politycznych zaciążył już cień żelaznej kurtyny. Uległ rozpadowi klimat współpracy pomiędzy partiami antyfaszystowskimi, które coraz wyraźniej zaczęły się dzielić na dwa przeciwstawne bloki.

Wysokie zwycięstwo w wyborach do Izby Deputowanych odniosła Chrześcijańska Demokracja, uzyskując 48,5% głosów[26]. Ten rezultat, jak i wsparcie chadecji przez Stany Zjednoczone i Stolicę Apostolską, skłoniły polityków tejże partii do zmian w formule wyborczej. Celem reformy prawa wyborczego miało być ograniczenie wpływów lewicy. Sama ustawa wyborcza, zatwierdzona przez Izbę Deputowanych 31 marca 1953 roku, została nazwana ustawą „oszukańczą" (wł. *legge – truffa* albo ustawą Scelby, od nazwiska wnioskodawcy)[27]. Zakładała wprowadzenie tzw. premii większościowej. Premia większościowa polegała na tym, że partia (lub blok partii), która uzyskała 50% głosów plus jeden, otrzymywała 65% mandatów. Niezależnie od premii ustawa przewidywała instytucję blokowania list, polegającą na ich łączeniu w wypadku, gdyby żadna z partii nie otrzymała bezwzględnej liczby głosów. W razie nieosiągnięcia przez ugrupowania wymaganej większości głosów podział mandatów miał nastąpić według zasady proporcjonalności[28].

Dla Chrześcijańskiej Demokracji ta reforma stała się celem strategicznym, ponieważ jej monopol w parlamencie był zagrożony. Tej sytuacji jednak nie zmieniły wybory z czerwca 1953 roku. Chadecja uzyskała 40,1% głosów wobec 48,5% w 1948 roku. Nawet przy zastosowaniu systemu blokowania list nie otrzymała więcej niż 49,8%. Natomiast socjaliści i komuniści zdobyli łącznie 34,4% głosów wobec 31% w 1948 roku. Bezsprzecznie więc ustawa była klęską i przyczyniła się do przywrócenia zasady proporcjonalności.

Nową ordynację wyborczą do Izby Deputowanych uchwalono 16 maja 1956 roku. Postanowiono, że listy kandydatów mogą być zgłaszane tylko przez oznaczone symbolami partie polityczne i zorganizowane grupy. Ograniczono w ten sposób działania tych, którzy nie należeli do żadnej partii. Tekst jed-

---

[25] I. Bokszczanin: *Włochy*. W: *Niedemokratyczne wymiary demokratycznych wyborów*. Red. J. Szymanek. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2016, s. 309–312.

[26] J.A. Gierowski: *Historia Włoch*. Wrocław, Ossolineum, 1999, s. 560; A. Gaca, Z. Witkowski: *Podstawy ustroju konstytucyjnego Republiki Włoskiej*. Toruń, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa, 2012, s. 145.

[27] Z. Witkowski: *Reforma włoskiego prawa wyborczego do Izby Deputowanych i Senatu Republiki z 4 sierpnia 1993 roku…*, s. 81.

[28] J. Zakrzewska: *Ustrój polityczny Republiki Włoskiej…*, s. 72–73.

nolity ordynacji do Izby Deputowanych został zatwierdzony dekretem prezydenckim nr 361 z 30 marca 1957 roku[29].

Oprócz przepisów konstytucji i ordynacji wyborczych zmieniały się także regulacje ustawodawstwa zwykłego dotyczącego materii wyborczej. I tak można podzielić je na 6 grup, w odniesieniu do:

1) elektoratu;
2) praw i obowiązków parlamentarzystów;
3) postępowania wyborczego;
4) kampanii wyborczej;
5) finansowania partii politycznych i zwrotu kosztów wyborczych;
6) tzw. uregulowań technicznych (dotyczących urny, pieczęci, flagi państwowej).

W 1975 roku rozszerzono czynne prawo wyborcze do Izby Deputowanych. Od tej pory w wyborach do izby niższej parlamentu mogli brać udział obywatele włoscy po ukończeniu 18. roku życia[30]. Także zostały uzupełnione postanowienia dotyczące osób niepełnosprawnych (ustawa z 15 stycznia 1991 roku). Dookreślono w nich wymagania wobec lokali wyborczych, tak aby gwarantowały tajność głosowania (np. art. 2 ust. 3: „W lokalach wyborczych powinna znajdować się przynajmniej jedna kabina, która jest łatwo dostępna dla wyborców niepełnosprawnych, musi być stolik z opuszczanym blatem lub drugi poziom, na wysokości ok. 80 cm, lub stół z osłoną, która zagwarantuje tajność głosowania")[31]. Ponadto ustawą z 26 maja 1969 roku zapewniono wyborcom ułatwienia i ulgi w podróży do lokali wyborczych drogą kolejową i morską. Emigranci, pracujący poza granicami kraju, otrzymali prawo bezpłatnego przejazdu do właściwego biura wyborczego i z powrotem[32].

Powszechnie przyjętą zasadą konstytucji włoskiej była niepołączalność mandatu deputowanego i senatora (*incompatibilità parlamentare*). Na podstawie przepisów ustawy z 15 lutego 1953 roku uzupełniono ten przepis konstytucji, określając zakaz łączenia urzędu parlamentarzysty z:

- piastowaniem stanowisk i funkcji w przedsiębiorstwach państwowych lub prywatnych, podległych rządowi lub organom administracji państwowej;

---

[29] Decreto del Presidente della Repubblica 30 marzo 1957, n. 361: *Approvazione del testo unico delle leggi recanti norme per la elezione della Camera dei Deputati*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1957, n. 139.

[30] Legge del 8 marzo 1975, n. 39: *Attribuzione della maggiore eta ai cittadini che hanno compiuto il diciottesimo anno e modificazione di altre norme relative alla capacita di agire e al diritto di elettorato*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1975, n. 67.

[31] Legge del 15 gennaio 1991, n. 15: *Norme intese a favorire la votazione degli elettori non deambulanti*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1991, n. 16.

[32] Legge del 26 maggio 1969, n. 241: *Agevolazioni di viaggio per le elezioni politiche, regionali, provinciali e comunali*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1969, n. 136.

- sprawowaniem funkcji administratora, prezesa, likwidatora, syndyka lub rewidenta, dyrektora generalnego, radcy prawnego ze skutkiem ciągłym w spółkach lub przedsiębiorstwach, które działają na rzecz państwa lub administracji publicznej;
- zajmowaniem stanowisk i funkcji w instytucjach bankowych oraz spółkach akcyjnych, których głównym celem jest działalność finansowa, z wyjątkiem instytucji kredytowych o charakterze kooperatywnym[33].

W 1965 roku zatwierdzono ustawę o dietach deputowanych i senatorów (*indennità parlamentare*). Ustalono w niej wysokość i sposób naliczania wynagrodzenia oraz zwrot kosztów działalności sekretariatów parlamentarzystów oraz kosztów pobytu w Rzymie[34]. Wprowadzono również przepisy o jawności sytuacji majątkowej przedstawicieli parlamentu. W ciągu trzech miesięcy od wyboru na stanowisko senatora lub deputowanego należy złożyć oświadczenie majątkowe, które następnie zostanie opublikowane w biuletynie właściwej izby[35].

W stosunku do postępowania wyborczego przyjęto uregulowania związane ze skróceniem terminów i uproszczeniem procedur wyborczych. I tak m.in. zmniejszono czas przeznaczony na utworzenie Centralnego Biura Okręgowego z 10 do 3 dni, termin składania symboli wyborczych przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych – z 68–62 do 44–42 dni przed wyborami. Ponadto przyjęto unormowania dotyczące prowadzenia ksiąg obywateli zdolnych do sprawowania funkcji przewodniczącego komisji wyborczej[36] oraz funkcji skrutatora (ustawa z 28 marca 1989 roku, znowelizowana 21 marca 1990 roku)[37]. Wpis do tych ksiąg jest uzależniony od spełnienia przez obywatela pewnych warunków, takich jak m.in. wiek poniżej 70 lat, wpisanie do gminnego spisu wyborczego w miejscu zamieszkania oraz posiadanie przynajmniej średniego wykształcenia (w przypadku kandydatów na przewodniczących komisji wyborczych wymagane jest wykształcenie średnie drugiego stopnia). Księgi potencjalnych skrutatorów prowadzi gminna komisja wyborcza. Dokonuje się ich aktualizacji każdego roku, w październiku. O obsadzie funkcji skruta-

[33] Legge del 15 febbraio 1953, n. 60: *Incompatibilita parlamentari*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1953, n. 51.

[34] Legge del 31 ottobre 1965, n. 1965, n. 1261: *Determinazione della indennita spettante ai membri del parlamento*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1965, n. 290.

[35] Legge del 5 luglio 1982, n. 441: *Disposizioni per la pubblicita della situazione partimoniale di titolari di cariche elettive e di cariche direttive di alcuni enti*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1982, n. 194.

[36] Decreto del 30 ottobre 1979: *Norme per la formazione e l'aggiornamento degli elenchi di persone idonee all' ufficio di presidente di seggio elettorale*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1979, n. 311.

[37] Legge del 8 marzo 1989, n. 95: *Norme per l'istituzione dell'albo e per il sorteggio delle persone idonee all' ufficio di scrutatore e di segretario di seggio elettorale*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1989, n. 64.

tora decyduje losowanie. Natomiast akty prawne dotyczące kandydatów na przewodniczących prowadzi właściwa miejscowo kancelaria Trybunału Apelacyjnego. Ponadto w 1985 roku parlament uchwalił wysokość honorariów dla członków komisji wyborczych[38].

Ważne miejsce w procesie wyborczym zajmuje kampania wyborcza. Jej termin już w 1976 roku został ograniczony z 70 do 45 dni. Wyznaczono miejsca na rozmieszczenie plakatów wyborczych, ich liczbę i rozmiar (2 m szerokości i 4 m wysokości w gminach do 10 tys. mieszkańców, 2 na 6 m w gminach od 10 001 do 30 tys. ludności oraz 2 na 8 m w gminach powyżej 30 tys. mieszkańców)[39]. Od 30. dnia poprzedzającego wybory obowiązywał zakaz reklamy świetlnej oraz zakaz rozrzucania ulotek w miejscach publicznych. Złamanie tychże wytycznych groziło karą aresztu do 6 miesięcy oraz zapłatą grzywny, od 100 tys. do 1 mln lirów.

Państwo włoskie przyjęło na siebie obowiązek finansowania partii politycznych i zwrotu wydatków wyborczych. Jednak są do tego uprawnione tylko podmioty spełniające następujące warunki:

- wystawiły swoich kandydatów w 2/3 okręgów wyborczych do Izby Deputowanych;
- otrzymały choć jeden mandat w każdym okręgu wyborczym;

krajowa liczba wyborcza listy uzyskała przynajmniej 300 tys. głosów lub poziom 2% głosów w skali kraju[40].

Organy państwowe zwracają partiom politycznym 20% poniesionych kosztów, w zależności od osiągniętego rezultatu w wyborach. Dlatego sekretarze ugrupowań mają obowiązek publikacji bilansu finansowego swojej partii do 31 marca każdego roku.

Coraz więcej uwagi we włoskim ustawodawstwie wyborczym poświęca się kwestiom technicznym, odnoszącym się do charakterystyki wyglądu urn i pieczęci wyborczych. Zostały już one omówione wcześniej. Warto jednak dodać i przypomnieć jeszcze inne uregulowanie prawne zwracające uwagę na wystrój lokalu wyborczego. Bowiem od 1986 roku do obowiązków każdego biura wyborczego należy oznaczenie go flagą państwową zarówno w środku, jak i na zewnątrz pomieszczenia wyborczego[41].

---

[38] Legge del 4 aprile 1985, n. 117: *Norme per l'adeguamento degli onorari dei componenti gli uffici elettorali di sezione*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1985, n. 84.

[39] Legge del 4 aprile 1956, n. 212: *Norme per la disciplina della propaganda elettorale*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1956, n. 87.

[40] Legge del 2 maggio 1974, n. 195: *Contributo dello stato al finanziamento dei partiti politici*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1974, n. 135; Legge del 18 novembre 1981, n. 659: *Modifiche ed integrazioni alla legge 2 maggio 1974*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1981, n. 323.

[41] Decreto del Presidente del Consiglio dei ministri del 3 giugno 1986: *Disposizioni per l'uso della bandiera della Repubblica da parte delle amministrazioni dello Stato e degli entu publici*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1986, n. 128.

Podsumowując zagadnienie ewolucji systemu wyborczego, trzeba zaznaczyć jego ścisły związek z systemem partyjnym. Z jednej strony proporcjonalna ordynacja wyborcza powojennych Włoch zapewniła szeroką reprezentację ugrupowań politycznych w parlamencie. Jednak z drugiej strony doprowadziła do wysokiej fragmentaryzacji organów przedstawicielskich, która utrudniała skuteczne sprawowanie władzy[42]. Powojenne ekipy rządowe, centroprawicowe, później centrolewicowe[43], zawsze z dominującą pozycją Chrześcijańskiej Demokracji cechowała mała stabilność, trudności w uzyskaniu większości niezbędnej do sformowania rządu oraz brak alternacji w strefie władzy (Włoska Partia Komunistyczna, mająca poparcie ok. 30% elektoratu, została uznana za ugrupowanie „antysystemowe")[44]. Kolejne wybory parlamentarne utrwalały i pogłębiały kryzys systemu partyjnego, a w konsekwencji spowodowały paraliż instytucji państwowych.

Rola i znaczenie referendów wyborczych z 9 czerwca 1991 i z 18 kwietnia 1993 roku

W latach 80. elity polityczne podjęły wysiłki zmierzające do reformy instytucjonalnej państwa. Zwłaszcza duże nadzieje i oczekiwania społeczne wiązano z powstaniem dwuizbowej komisji parlamentarnej Aldo Bozziego, działającej od 12 października 1983 do 29 stycznia 1985 roku (nazywano ją także „Małą Konstytuantą")[45]. Jednym z celów jej prac były zmiany w systemie wyborczym. Jednak zbyt duża różnica zdań członków komisji nie pozwoliła na podjęcie konkretnych postanowień. Frakcjonizm sił politycznych pokazał, że kluczem do reformy nie jest parlament, dlatego niezbędne okazało się wykorzystanie innego instrumentu demokracji bezpośredniej – referendum.

W 1990 roku, z inicjatywy kilku parlamentarzystów, m.in. Marca Segniego, Augusta Barbery, Marca Pannelli i Antonia Basliniego został założony komitet promujący trzy referenda wyborcze[46]. Zakładały one wprowadzenie

[42] Por. J. Wawrzyniak: *Kryzys systemu partyjnego we Włoszech*. „Krytyka" 1994, nr 43.

[43] Po rozpadzie w 1948 roku trójpartyjnej koalicji (chadecja, komuniści, socjaliści), Chrześcijańska Demokracja tworzyła gabinety rządowe z liberałami, republikanami i socjaldemokratami, a od 1963 roku również z socjalistami, w celu izolacji komunistów. Zob. szerzej S. Sierpowski: *Lewica współczesnej Italii*. Warszawa, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1973, s. 6–7.

[44] Por. Z. Machelski: *Mechanizm funkcjonowania systemu partyjnego Republiki Włoskiej*. Katowice, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk", 1993, s. 12–13.

[45] Szerzej o pracach komisji Bozziego pisze Z. Witkowski: *Prezydent Republiki i rząd w świetle aktualnych tendencji reformy konstytucji włoskiej*. „Studi Polacco-Italiani di Toruń" 1992, t. 2, s. 97–115.

[46] Zob. I. Montanelli, M. Cervi: *L'Italia del Novecento*…, s. 538–539; "La Repubblica" 1990, wyd. z dn. 30 maja.

systemu większościowego w wyborach do Senatu, likwidację kilku preferencji personalnych wobec kandydatów wybranej listy w wyborach do Izby Deputowanych oraz przyjęcie systemu większościowego w wyborach lokalnych. Decyzją Trybunału Konstytucyjnego zostało dopuszczone do głosowania tylko referendum odnoszące się do izby niższej parlamentu. 9 czerwca 1991 roku 62,5% wyborców zadecydowało o przyjęciu pojedynczej preferencji wyborczej w wyborach do Izby Deputowanych[47]. Po odniesionym zwycięstwie Segni wspólnie z radykałami założył Komitet na rzecz referendów wyborczych (*Comitato per i Referendum Elettorali*). Ponownie zaczęto zbierać głosy (wymóg 500 tys. podpisów) popierające uprzednio odrzucone przez Trybunał Konstytucyjny propozycje.

Tymczasem szybko zmieniała się sytuacja polityczna we Włoszech. W lutym 1992 roku rozpoczęła się akcja „czystych rąk" (*Mani pulite*), prowadzona przez zespół młodych prawników mediolańskich[48]. O nielegalne finansowanie partii politycznych i korupcję oskarżono wiele czołowych postaci sceny politycznej (głównie wywodzących się z Włoskiej Partii Socjalistycznej i Chrześcijańskiej Demokracji). Następował proces demontażu powojennego *status quo* państwa. Swoją dezaprobatę dla rządzących ugrupowań wyrazili również przeciętni obywatele w wyborach parlamentarnych z 5 kwietnia 1992 roku. W ich wyniku w Izbie Deputowanych Chrześcijańska Demokracja po raz pierwszy w swojej historii nie uzyskała ponad 30% głosów, gorszy rezultat osiągnęli także socjaliści. Natomiast wzrosła akceptacja dla partii prawicowych – Ligi Lombardzkiej (8,2% miejsc w Izbie Deputowanych i 8,7% w Senacie) oraz Włoskiego Ruchu Społecznego – Prawicy Narodowej (6,5% głosów w wyborach do Izb Deputowanych i 5,4% w Senacie)[49]. Porażka wyborcza chadeków i socjalistów zaostrzyła kryzys rządowy w Italii. Z powodu trudności w sformowaniu rządu podał się do dymisji prezydent Republiki Francesco Cossiga.

Wybory nowego prezydenta Włoch odbyły się w cieniu zabójstwa sędziego Giovanniego Falcone[50]. Głową państwa został Oscar Luigi Scalfaro. Był on wspólnie z premierem Giulianem Amato, a później premierem Carlem Azeglim Ciampim, rzecznikiem zmiany systemu wyborczego[51]. Jednak właściwą pracę nad poprawą ordynacji wyborczych do parlamentu podjęła Komisja do Spraw

[47] „Rzeczpospolita" 1991, wyd. z dn. 13 czerwca.

[48] Zob. szerzej G. Franzinetti: *Co się dzieje we Włoszech*. „Arka" 1993, nr 48.

[49] Pełne dane dotyczące wyników wyborów parlamentarnych z 5 kwietnia 1992 roku można znaleźć w publikacjach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych: *Elezione della Camera dei Deputati del 5 aprile 1992*. Roma, Direzione Centrale per i Servizi Elettorali, 1992; *Elazione del Senato della Repubblica del 5 aprile 1992*. Roma, Direzione Centrale per i Servizi Elettorali, 1992.

[50] Giovanni Falcone zdobył uznanie społeczeństwa swoją bezkompromisową walką z mafią. Zginął wraz z żoną w zamachu bombowym 23 maja 1992 roku. Następną ofiarą mafii był sędzia Paolo Borsellino. Zob. szerzej G.C. Marino: *Storia della mafia*. Roma, Newton & Compton, 1997, s. 87.

[51] Por. M. Gilbert: *Italy Turns Rightwards*. "Contemporary Review" 1994, Vol. 265.

Reform Instytucjonalnych (Commissione delle Riforme Istituzionali). Główną jej postacią był Sergio Mattarella. W swojej propozycji zmiany parlamentarnego ustawodawstwa wyborczego komisja zawarła następujące kwestie:

a) w odniesieniu do Senatu:
- proponowano nowy podział okręgów wyborczych,
- 3/5 senatorów miało być wybieranych w jednomandatowych kolegiach wyborczych w drodze systemu większości względnej,
- 2/5 miejsc zamierzano rozdzielić zgodnie z systemem proporcjonalnym, na podstawie największej liczby głosów otrzymanej przez kandydatów niewybranych w kolegiach jednomandatowych;

b) w odniesieniu do Izby Deputowanych planowano:
- ograniczenie liczby deputowanych do 400 osób,
- zmniejszenie liczby okręgów wyborczych do 8 lub „niewiele więcej" (*otto circoscrizioni o poco più*),
- rozdział 3/5 mandatów (240 deputowanych) w kolegiach jednomandatowych na zasadzie „zwycięzca bierze wszystko",
- rozdział 2/5 miejsc (160 deputowanych) przy pomocy systemu proporcjonalnego,
- wprowadzenie przy podziale proporcjonalnym klauzuli zaporowej – 3% na poziomie krajowym lub ilorazu okręgowego,
- wyborca miał dysponować 2 głosami: jeden otrzymywałby kandydat w kolegium jednomandatowym, drugi – jedna z konkurujących list wyborczych,
- zastosowanie podzielenia częściowego (*scorporo parziale*) polegającego na tym, że liście wybranego kandydata w kolegium jednomandatowym odejmowano liczbę głosów uzyskanych przez następnego kandydata w kolegium[52].

Nieco inny projekt zmian systemu wyborczego przedstawił komitet Segniego. Proponował on, aby 75% miejsc w obu izbach parlamentu wybierać w systemie większości względnej, a pozostałe 25% na podstawie systemu proporcjonalnego. Właśnie to rozwiązanie stało się przedmiotem referendum wyborczego z 18 kwietnia 1993 roku. Wyborcy mieli przyjąć bądź odrzucić wyżej wymienioną propozycję w stosunku do ordynacji senackiej. W głosowaniu wzięło udział 77,1% uprawnionych obywateli, którzy jednoznacznie poparli koncepcję komitetu referendalnego[53].

Reasumując, należy jeszcze raz podkreślić znaczenie i rolę referendum z 9 czerwca 1991 roku, które rozpoczęło proces zmian we włoskim systemie wyborczym oraz referendum z 18 kwietnia 1993 roku, które wpłynęło zasadniczo na kształt przyszłych ordynacji do obu izb parlamentu. Ich wyniki, osiągnięte przez duże zainteresowanie wyborców poruszanymi kwestiami, zobli-

[52] Por. "Il Sole 24 Ore" 1993, wyd. z 7 lutego.
[53] "Corriere della Sera" 1993, wyd. z 19 kwietnia.

gowały parlament nie tylko do uchwalenia nowych reguł prawa wyborczego, ale przede wszystkim do reformy systemu wyborczego, która stała się faktem 4 sierpnia 1993 roku.

Bibliografia

Basso L.: *Il principe senza scettro*. Milano, Feltrinelli, 1958.

Bokszczanin I.: *Włochy*. W: *Niedemokratyczne wymiary demokratycznych wyborów*. Red. J. Szymanek. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2016.

Chmaj M., Żmigrodzki M.: *Status prawny partii politycznych w Polsce*. Toruń, Adam Marszałek, 1995.

Decreto del 30 ottobre 1979: *Norme per la formazione e l'aggiornamento degli elenchi di persone idonee all' ufficio di presidente di seggio elettorale*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1979, n. 311.

Decreto del Presidente del Consiglio dei ministri del 3 giugno 1986: *Disposizioni per l'uso della bandiera della Repubblica da parte delle amministrazioni dello Stato e degli entu publici*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1986, n. 128.

Decreto del Presidente della Repubblica 30 marzo 1957, n. 361: *Approvazione del testo unico delle leggi recanti norme per la elezione della Camera dei Deputati*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1957, n. 139.

Elazione del Senato della Repubblica del 5 aprile 1992. Roma, Direzione Centrale per i Servizi Elettorali, 1992.

Elezione della Camera dei Deputati del 5 aprile 1992. Roma, Direzione Centrale per i Servizi Elettorali, 1992.

Fisichella D.: *Elezioni (storia)* [hasło]. W: *Enciclopedia del diritto*. Vol. 14. Milano, Giuffrè, 1965.

Fisichella D.: *Elezioni e democrazia. Un'analisi comparata*. Bologna, Il Mulino, 2003.

Franzinetti G.: *Co się dzieje we Włoszech*. „Arka" 1993, nr 48.

Frosini E.F.: *Le votazioni*. Roma–Bari, Editori Laterza, 2002.

Gaca A., Witkowski Z.: *Podstawy ustroju konstytucyjnego Republiki Włoskiej*. Toruń, Towarzystwo Naukowe Zarządzania i Kierownictwa, 2012.

Gierowski J.A.: *Historia Włoch*. Wrocław, Ossolineum, 1999.

Gilbert M.: *Italy Turns Rightwards*. "Contemporary Review" 1994, Vol. 265.

Konstytucja Republiki Włoskiej. Tłum. i wstęp Z. Witkowski. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2004.

Lanchester F.: *Sistemi elettorali e forma di governo*. Bologna, Il Mulino, 1981.

Legge 4 febbraio 1948, n. 24: *Modificazioni alla legge 7 ottobre 1947, n. 1058, per la prima elezione della Camera dei Deputati e del Senato della Repubblica* (GU n.29 del 5-2-1948 - Suppl. Ordinario).

Legge 6 febbraio 1948, n. 29: *Norme per la elezione del Senato della Repubblica* (GU n.31 del 7-2-1948 - Suppl. Ordinario).

Legge 20 gennaio 1948, n. 6: *Norme per l'elezione della Camera dei deputati* (GU n.20 del 26-1-1948 - Suppl. Ordinario).

Legge del 2 maggio 1974, n. 195: *Contributo dello stato al finanziamento dei partiti politici*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1974, n. 135.
Legge del 4 aprile 1956, n. 212: *Norme per la disciplina della propaganda elettorale*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1956, n. 87.
Legge del 4 aprile 1985, n. 117: *Norme per l'adeguamento degli onorari dei componenti gli uffici elettorali di sezione*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1985, n. 84.
Legge del 5 luglio 1982, n. 441: *Disposizioni per la pubblicita della situazione partimoniale di titolari di cariche elettive e di cariche direttive di alcuni enti*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1982, n. 194.
Legge del 8 marzo 1975, n. 39: *Attribuzione della maggiore eta ai cittadini che hanno compiuto il diciottesimo anno e modificazione di altre norme relative alla capacita di agire e al diritto di elettorato*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1975, n. 67.
Legge del 8 marzo 1989, n. 95: *Norme per l'istituzione dell'albo e per il sorteggio delle persone idonee all' ufficio di scrutatore e di segretario di seggio elettorale*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1989, n. 64.
Legge del 15 febbraio 1953, n. 60: *Incompatibilita parlamentari*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1953, n. 51.
Legge del 15 gennaio 1991, n. 15: *Norme intese a favorire la votazione degli elettori non deambulanti*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1991, n. 16.
Legge del 18 novembre 1981, n. 659: *Modifiche ed integrazioni alla legge 2 maggio 1974*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1981, n. 323.
Legge del 26 maggio 1969, n. 241: *Agevolazioni di viaggio per le elezioni politiche, regionali, provinciali e comunali*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1969, n. 136.
Legge del 31 ottobre 1965, n. 1965, n. 1261: *Determinazione della indennita spettante ai membri del parlamento*. "Gazzetta Ufficiale della Repubblica Italiana" 1965, n. 290.
Lo stato italiano e il suo ordinamento. Roma, Presidenza del Consiglio dei Ministri, 1975.
Machelski Z.: *Mechanizm funkcjonowania systemu partyjnego Republiki Włoskiej*. Katowice, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk", 1993.
Machelski Z.: *Opozycja w systemie demokracji przedstawicielskiej. Wielka Brytania, Niemcy, Włochy*. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2001.
Machelski Z.: *System polityczny Włoch*. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2010.
Machelski Z.: *Włochy*. W: *Systemy polityczne rozwiniętych krajów kapitalistycznych*. Red. A. Jamroz. Warszawa, PWN, 1989.
Maciąg Z.A.: *Zasady i instytucje konstytucyjne we współczesnych państwach rozwiniętego konstytucjonalizmu*. W: *Konstytucjonalizacja zasad i instytucji ustrojowych*. Red. P. Sarnecki. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 1997.
Marino G.C.: *Storia della mafia*. Roma, Newton & Compton, 1997.
Montanelli I., Cervi M.: *L'Italia del Novecento*. Milano, Superpocket, 1999.
Orłowski W., Skrzydło W.: *Ustrój polityczny Republiki Włoskiej*. W: *Ustroje państw współczesnych*. Red. E. Gdulewicz. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1997.
Pasquino G.: *I sistemi elettorali*. Bologna, Il Mulino, 2006.
Sartori G.: *Ingegneria costituzionale comparata*. Bologna, Il Mulino, 2004.

Sierpowski S.: *Lewica współczesnej Italii*. Warszawa, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1973.
Ulicka G.: *Parlament Republiki Włoskiej*. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 1992.
Wawrzyniak J.: *Kryzys systemu partyjnego we Włoszech*. „Krytyka" 1994, nr 43.
Witkowski Z.: *Prezydent Republiki i rząd w świetle aktualnych tendencji reformy konstytucji włoskiej*. „Studi Polacco-Italiani di Toruń" 1992, t. 2.
Witkowski Z.: *Reforma włoskiego prawa wyborczego do Izby Deputowanych i Senatu Republiki z 4 sierpnia 1993 roku*. „Przegląd Sejmowy" 1995, nr 3.
Witkowski Z.: *Włoska droga do prezydentury. Od narodzin faszyzmu do konstytucji republikańskiej*. „Studi Polacco-Italiani di Toruń" 1994, t. 3.
Zakrzewska J.: *Ustrój polityczny Republiki Włoskiej*. Warszawa, Krajowa Agencja Wydawnicza, 1986.

Małgorzata Lorencka

The evolution of the italian electoral system in the years 1945–1992

Summary

This article is dedicated to the evolution of the electoral system in Italy from 1945 to 1992, the so-called the First Republic. It discusses the key stages of the electoral system development in the era of the post-war political situation in Italy. Undoubtedly, the aim of the legal solutions adopted in the form of a proportional electoral formula and the possibility of expressing several electoral preferences were to develop the principles of political pluralism after 20 years of fascist dictatorship. As a result of these actions, an extremely polarized party system was formed.

Keywords

electoral system, electoral law, parliament, Italy, First Republic

Krzysztof Krysieniel
WYDZIAŁ ZAMIEJSCOWY W CHORZOWIE
WYŻSZEJ SZKOŁY BANKOWEJ W POZNANIU

Samorząd terytorialny w Bośni i Hercegowinie od panowania austro-węgierskiego do ogłoszenia niepodległości

Wprowadzenie

Bośnię i Hercegowinę bez wątpienia można zaliczyć do grona tych państw europejskich, w których w ciągu ostatnich stu kilkudziesięciu lat dochodziło do głębokich i bardzo dynamicznych przemian o charakterze politycznym, społecznym i prawnym. Do lat 70. XIX wieku stanowiła prowincję osmańską (przez ponad cztery wieki), po czym w wyniku osłabienia Turcji i przegranych przez nią wojen dostała się pod okupację austro-węgierską. Formalnie aneksja nastąpiła w 1908 roku, co umożliwiło przejęcie pełnej kontroli przez Wiedeń i Budapeszt. Nie na długo jednak, gdyż wydarzenia w Sarajewie z czerwca 1914 roku, czyli udany zamach na księcia Franciszka Ferdynanda, bezpośrednio przyczyniły się do wybuchu I wojny światowej. W jej wyniku rozpadła się wielonarodowa monarchia habsburska, a Bośnia i Hercegowina znalazła się w silnie scentralizowanym Królestwie SHS (od 1929 roku – w Królestwie Jugosławii). Z kolei II wojna światowa przyniosła w tym regionie sukces lewicowej partyzantki i powstanie – jak się okazało na ponad cztery dekady – socjalistycznej Jugosławii. Jednak i w tym przypadku trudno mówić o stabilizacji systemu politycznego ze względu na ewolucję ustroju oraz wprowadzanie nowych rozwiązań, niespotykanych w innych krajach komunistycznych. Wreszcie istnienie tego wielonarodowego tworu zakończone zostało w dramatycznych okolicznościach na początku lat 90. XX wieku.

Zarysowana powyżej dynamika zmian dotyczyła również kwestii związanych z samorządem terytorialnym, funkcjonującym w różnej formie i za-

kresie na terytorium Bośni i Hercegowiny. Specyficzne rozwiązania odziedziczone po okresie panowania tureckiego musiały zostać zastąpione przez dość dobrze funkcjonujące – jak na tamte uwarunkowania – reguły austro-węgierskie. Te z kolei zostały odrzucone przez nowe władze w Belgradzie po I wojnie światowej, dążące w kierunku centralizmu państwowego. Przejęcie władzy przez komunistów w 1945 roku spowodowało całkowitą przebudowę systemu samorządu, w tym także wprowadzenie zupełnie nowych zasad i fundamentów prawnych. Częste zmiany koncepcji dotyczących samorządu, szczególnie w początkowym okresie istnienia socjalistycznej Jugosławii, nie wpływały pozytywnie na jego działanie. Taką szansę dałaby być może niepodległa Bośnia i Hercegowina, jednak dramatyczny spór wokół kwestii przyszłości tej republiki w 1992 roku przekształcił się w najkrwawszy od czasów II wojny światowej konflikt w Europie. Po jego zakończeniu wiele wspólnot lokalnych zostało rozbitych (ze względu na podziały etniczne), wiele też *de facto* przestało istnieć.

Celem poniższego tekstu jest ukazanie i przeanalizowanie funkcjonowania samorządu terytorialnego na obszarze Bośni i Hercegowiny od 1878 do 1992 roku, czyli od momentu przejęcia kontroli nad prowincją przez Austro-Węgry do momentu ogłoszenia przez nią niepodległości.

Okres panowania austro-węgierskiego

W 1878 roku, gdy wojska Austro-Węgier wkraczały do Bośni i Hercegowiny, prowincja ta stanowiła w ramach państwa tureckiego osobną jednostkę administracyjną – *vilajet*. Łącznie w państwie osmańskim było ich 27. Nowy system administracji terytorialnej wprowadzono w 1867 roku, wzorując się na rozwiązaniach francuskich, gdyż ówczesny sułtan był zafascynowany tym europejskim państwem[1].

Bośnia i Hercegowina, jako jednostka, została w schyłkowym okresie tureckiego panowania podzielona na sześć sandżaków. Ich stolicami były główne ośrodki miejskie – Banja Luka, Bihać, Mostar, Sarajewo, Travnik i Zvornik. Sandżaki z kolei podzielono na 60 okręgów (powiatów) – bośn. *srezovi*, jednak nie miały one charakteru samorządowego[2]. Pewne namiastki samorządności lokalnej przyniosło utworzenie organów administracji w miastach oraz powołanie wybieralnych ciał o charakterze doradczym i konsultacyjnym w okręgach[3].

[1] M. Imamović: *Osnove upravno-političkog razvitka i državnopravnog položaja Bosne i Hercegovine*. Sarajevo, Pravni fakultet, 2006, s. 76.

[2] M. Pejanović, E. Sadiković: *Lokalna i regionalna samouprava u Bosni i Hercegovini*. Sarajevo–Zagreb, Šahinpašić, 2010, s. 134.

[3] S. Arnautović: *Političko predstavljanje i izborni sistemi u Bosni i Hercegovini u XX stoljeću*. Sarajevo, Promocult, 2009, s. 96–97.

Natomiast wart podkreślenia jest fakt, iż dość szeroką autonomię prawną miały wspólnoty religijne, w tym także inne niż muzułmańska (tzw. system *milletów*)[4].

Faktyczny koniec tureckich porządków w Bośni i Hercegowinie nastąpił w sierpniu 1878 roku, kiedy do tej prowincji wkroczyły wojska austro-węgierskie, rozpoczynając okres okupacji. W następstwie wymuszonych na Wielkiej Porcie porozumień międzynarodowych prowincja uzyskała szczególne struktury władzy, a także umiejscowienie w monarchii habsburskiej. Wyjątkowość polegała m.in. na zarządzaniu Bośnią i Hercegowiną przez Wiedeń i Budapeszt poprzez wspólne ministerstwo finansów. Warto przy tym podkreślić, że mimo wszystko zachowano znaczną część dotychczas obowiązującego prawa, a uchylono jedynie te przepisy, które bezpośrednio godziły w ogólne zasady obowiązujące w cesarstwie austro-węgierskim.

Ze względu na okoliczności okupanci utrzymali podział terytorialny i silnie scentralizowane organy administracji, wprowadzając uchwaloną w 1880 roku ustawą o zarządzaniu Bośnią i Hercegowiną *de facto* jedynie nowe nazewnictwo. I tak *vilajet* zmienił się w *Reichland*, sandżaki w *okruzi* (okręgi), *srezovi* ustąpiły miejsca *kotarom*. W całości niemal utrzymano turecki podział na sześć okręgów i 54 kotary z 23 delegaturami (przedstawicielstwami). Okupanci utrzymali również szczątkowy system samorządu gminnego z rozróżnieniem na obszary wiejskie i miasta[5]. Zupełnie nowym organem nie był także Rząd Ziemski (*Landesregierung*, *Zemaljska vlada*), sprawujący ogólny zarząd nad całą prowincją. Wprowadzony w nim podział kompetencji nawiązywał do wcześniejszych rozwiązań, wprowadzonego przez Osmanów – na sprawy wewnętrzne, finansowe oraz sądowe[6].

Jak słusznie zauważa Mirko Pejanović, chociaż formalnie okres panowania Habsburgów w Bośni i Hercegowinie należy zróżnicować na czas okupacji (do 1908 roku) oraz pełne zwierzchnictwo po aneksji, to jednak z punktu widzenia rozwiązań dotyczących struktury administracyjnej oraz podziału terytorialnego można mówić o pełnej ciągłości[7]. Dotyczy to także dość ograniczonego, ale w pewnym zakresie funkcjonującego samorządu lokalnego. Po zmianach granic i utworzeniu nowych jednostek administracyjnych, ostatecznie na początku drugiej dekady XX wieku w Bośni i Hercegowinie wyodrębniono 66 miast oraz 2 195 gmin wiejskich. Zostały one utworzone na mocy

[4] O. Ibrahimagić: *Državno-pravni razvitak Bosne i Hercegovine*. Sarajevo, Vijeće Kongresa bošnjačkih intelektualaca, 1998, s. 19.

[5] M. Imamović: *Osnove upravno-političkog razvitka i državnopravnog položaja Bosne i Hercegovine…*, s. 91.

[6] Ibidem, s. 92.

[7] M. Pejanović: *Društveno-istorijski razvoj lokalne samouprave u Bosni i Hercegovini u XX stoljeću*; http://www.ifimes.org/ba/9044 [dostęp: 18.06.2018].

przyjętych w 1907 roku dwóch ustaw: o administrowaniu gminami miejskimi oraz o administrowaniu gminami wiejskimi[8].

Tylko w przypadku tych pierwszych można mówić o przejawach faktycznego samorządu, gdyż w gminach wiejskich władzę sprawowali przewodniczący urzędów kotarskich poprzez starszych wioski. Natomiast w miastach rady, choć w świetle prawa stanowiły element systemu władzy wykonawczej podporządkowanej Rządowi Ziemskiemu, to jednak mogły samodzielnie podejmować decyzje w niektórych dziedzinach. Można do nich zaliczyć:

- służby komunalne,
- pobieranie podatków i opłat,
- architekturę i urbanistykę,
- rzemiosło,
- działalność dobroczynną,
- służby pożarnicze,
- prowadzenie spisu ludności,
- nazewnictwo oraz numerację ulic i placów[9].

Osobną rolę z punktu widzenia władz Austro-Węgier miało odegrać Sarajewo. Ze względu na wielkość oraz pełnienie funkcji stolicy prowincji postanowiono, że będzie ono łączyło zadania i strukturę okręgu oraz kotaru. Organami samorządowymi w Sarajewie była rada miasta oraz zarząd miasta. Trzeba jednakże podkreślić, że pełniły one funkcje podrzędne w stosunku do centralnej władzy wykonawczej, a ich samodzielność była mocno ograniczona. Wprawdzie pod koniec panowania austro-węgierskiego podjęto próby uchwalenia nowego statutu Sarajewa, w którym władzom samorządowym przekazano szerszy zakres kompetencji, jednak wobec sprzeciwu Rządu Ziemskiego nie udało się tego zamierzenia zrealizować. Niemniej okres rządów austro-węgierskich przyniósł temu miastu niepodważalny rozwój społeczny i gospodarczy, a poziom życia niewiele odbiegał od innych dużych ośrodków monarchii habsburskiej. Przykładowo – pierwszą elektryczną linię tramwajową w Sarajewie uruchomiono już w 1895 roku, a w 1903 roku długość sieci kanalizacyjnej wynosiła 45 km[10].

Pod koniec panowania austro-węgierskiego nad Bośnią i Hercegowiną doszło do politycznych wydarzeń, które wprawdzie miały raczej charakter symboliczny, ale z punktu widzenia samorządu terytorialnego wskazywały pewien kierunek potencjalnych zmian. Mowa tutaj o sankcjonowanych przez Franciszka Józefa w lutym 1910 roku ustawach, wśród których – oprócz naj-

[8] J. Vrbošič: *Upravno ustrojstvo Bosne i Hercegovine od kasnog osmanskog do socijalističkog razdoblja*. W: *Bosna i Hercegovina – 15 godina Dejtonskog mirovnog sporazuma*. Red. H. Bašić, F. Muslić. Sarajevo, Univerzitet u Sarajevu, 2011, s. 143.

[9] M. Pejanović: *Društveno-istorijski razvoj lokalne samouprave u Bosni i Hercegovini u XX stoljeću*…

[10] Ibidem.

bardziej znanego statutu ziemskiego, powołującego Sabor Bośni i Hercegowiny – znalazł się także akt prawny wprowadzający wybieralne rady kotarów (*Zakon o kotarskim vijećima*)[11]. Organy te miały być wyłanianie według klucza konfesyjnego (podobnie jak Sabor) na 6-letnią kadencję. Przyjęto, iż w przypadku terenów wiejskich jeden mandat miał przypadać na 1 500 członków danej wspólnoty religijnej, natomiast w miastach – na 750. Jednak władze austro-węgierskie nie zdecydowały się na przekazanie szerszych kompetencji radom kotarów, więc mimo demokratycznego mandatu istniały one nie dość, że krótko, bo tylko do wybuchu I wojny światowej, to jeszcze w dużej mierze opierając się na niemal symbolicznym zakresie zadań.

Okres międzywojenny

Po zakończeniu I wojny światowej ziemie Bośni i Hercegowiny znalazły się całości w Królestwie Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Po okresie przejściowym, w którym w zasadzie nie doszło do zmian administracyjnych, 28 czerwca 1921 roku przyjęto konstytucję Królestwa SHS. Ustawa zasadnicza przewidywała w art. 96 trzy stopnie samorządu – obwód (*oblast*), okręg (*srez*) oraz gminę (*opština*). Jednocześnie ustrojodawca jedynie wymienił, ale tylko na poziomie obwodu, zadania, które organom samorządowym przydzielono do samodzielnej realizacji. Należały do nich m.in. uchwalanie budżetu obwodu, szkolnictwo, polityka zdrowotna i socjalna, edukacja zawodowa, promocja regionalnej przedsiębiorczości itp. Nie był to katalog zamknięty, więc formalnie można było przekazywać samorządowi także inne zadania z zakresu polityki prowadzonej przez państwo. Konstytucja nakazywała też powołanie na nowych poziomach samorządu organów władzy o charakterze stanowiącym (rada obwodu i rada okręgu) oraz wykonawczym (komitety)[12].

Następnym krokiem było przyjęcie w 1922 roku ustaw, które konkretyzowały ogólne postanowienia konstytucyjne: o administracji ogólnej oraz samorządzie obwodowym i okręgowym[13]. Istotne było także rozporządzenie, również wydane w 1922 roku, o podziale państwa na obwody. W przypadku Bośni i Hercegowiny można mówić o wyjątkowej sytuacji, gdyż tylko w stosunku do niej władze Królestwa SHS zachowały podział z poprzedniego okresu (sześć

[11] Wszystkie dane dotyczące tej ustawy pochodzą z: *Bosanski ustav – fototip izdanja iż 1910. godine*. Sarajevo, Muslimanski glas, 1991.

[12] Opracowanie własne na podstawie tekstu konstytucji Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców zawartego w: D. Čaušević: *Pravno-politički razvitak Bosne i Hercegovine. Dokumenty sa komentarima*. Sarajevo, Magistrat, 2005, s. 283–300.

[13] S. Brkljača: *Lokalna samouprava u Bosni i Hercegovini od 1878. do 1941. godine*. W: *Mustafa Imamović. 45 godina naučnog i publicističkog rada*. Red. J. Branković. Sarajevo, Institut za istoriju, 2010, s. 318.

okręgów z czasów przynależności do Austro-Węgier stało się automatycznie obwodami), co z kolei pozwoliło zachować jedność administracyjno-terytorialną prowincji. Na niższych szczeblach samorządu utworzono 51 okręgów oraz 2 238 gmin (każda miejscowość była osobną jednostką samorządu lokalnego), jednak ta ostatnia liczba w ciągu dekady uległa zdecydowanemu zmniejszeniu (do 399). Sarajewo, Tuzla, Mostar i Banja Luka zostały potraktowane odrębnie, a mianowicie otrzymały status miasta[14].

Stosunkowo nowoczesne rozwiązania konstytucyjne dotyczące samorządu terytorialnego nigdy w pełni nie zostały wprowadzone w życie. Obwody nie doczekały się powołania władz samorządowych, funkcjonując tylko jako jednostki podziału terytorialnego, zarządzane przez przedstawicieli rządu. W okręgach oba typy administracji działały równolegle, ale tylko do stycznia 1929 roku, kiedy król Aleksander zawiesił obowiązywanie konstytucji i wprowadził dyktaturę[15].

Po przejęciu pełni władzy przez monarchę zawieszona została m.in. wszelka działalność dotychczasowych organów samorządowych, a kraj został podzielony według nowego modelu administracyjnego. Największą jednostką administracyjną zostały banowiny w liczbie dziewięciu, które zastąpiły wcześniejsze obwody. Z punktu widzenia Bośni i Hercegowiny najważniejsze było to, iż po raz pierwszy od dłuższego czasu terytorium tej prowincji zostało podzielone tak, iż tylko jedna z banowin w całości znalazła się w jej historycznych granicach. W przypadku pozostałych trzech, które obejmowały obszar Bośni i Hercegowiny, zahaczały swym zasięgiem także sąsiednie prowincje. Takie zignorowanie historycznie ukształtowanych podziałów było celowym działaniem króla, dążącego do unifikacji państwa i centralizacji władzy[16].

Po oktrojowaniu przez monarchę nowej konstytucji Królestwa Jugosławii 3 października 1931 roku praca samorządu uległa znacznemu ograniczeniu w stosunku do wcześniejszej ustawy zasadniczej z 1921 roku. Formalnie nawet najwyższy szczebel samorządu – banowiny – miał mieć charakter podwójny, rządowo-samorządowy, jednak do końca istnienia państwa ten drugi segment pozostał niezrealizowany. Podobnie rzecz się miała w przypadku gmin, gdyż przyjęte rozwiązania prawne w znacznym stopniu ograniczyły ich samorządność na rzecz niemal pełnego podporządkowania administracji rządowej[17].

Na funkcjonowanie samorządu lokalnego nie wpłynęły także pozytywnie ustawy przyjęte w 1933 roku (o gminach) i 1934 roku (o miastach). Taka tendencja była pochodną dominacji w Królestwie Jugosławii idei centralistycznej

[14] M. Pejanović: *Društveno-istorijski razvoj lokalne samouprave u Bosni i Hercegovini u XX stoljeću*…

[15] Ibidem.

[16] Ibidem.

[17] S. Brkljača: *Lokalna samouprava u Bosni i Hercegovini od 1878. do 1941. godine*…, s. 319.

i unitarystycznej, dla których jakiekolwiek rozszerzenie kompetencji wspólnot lokalnych, a nawet sama ich większa aktywność społeczno-polityczna mogły być zagrożeniem. Biorąc pod uwagę te okoliczności, trudno być zaskoczonym, że w całym okresie międzywojennym mieszkańcy Bośni i Hercegowiny zaledwie trzykrotnie mogli uczestniczyć w wyborach do lokalnych organów samorządowych, a w przypadku kilku miast (m.in. Sarajewa, Banja Luki, Tuzli i Mostaru) – tylko raz, w 1928 roku[18].

Okres socjalistycznej Jugosławii

W okresie socjalistycznej Jugosławii zmian w systemie samorządu było wiele, ale miały one przede wszystkim charakter czysto formalny. Kilkustopniowa struktura została zastąpiona dwustopniową, by na końcu przekształcić się w jednostopniową, a przeciętna wielkość gminy z jednej z najmniejszych w Europie stała się jedną z największych. W żadnym wypadku nie wpłynęło to jednak na stopień rozwoju wspólnot lokalnych[19].

Zaraz po zakończeniu II wojny światowej na obszarze całej Jugosławii nowe władze komunistyczne przystąpiły do ugruntowywania nowego porządku prawnego. Dotyczyło to także problematyki związanej z podziałem administracyjnym. W wyniku wprowadzenia nowych rozwiązań ustrojowych Bośnia i Hercegowina stała się jedną z sześciu republik ludowych wchodzących w skład federacji. Formalnie władze republikańskie w Sarajewie dysponowały szerokimi kompetencjami, ale *de facto* ich decyzje były powieleniem tych, które zapadły na szczeblu federalnym.

Podstawą ustrojową stały się dwie konstytucje z 1946 roku – federalna ze stycznia oraz republikańska z grudnia. Na ich podstawie oraz w oparciu o ustawę o komitetach ludowych, w Bośni i Hercegowinie wprowadzono cztery poziomy samorządu administracyjno-terytorialnego: miejscowości (wsie i małe miasta), miasta, powiaty i okręgi. Na każdym z tych poziomów funkcjonowały komitety ludowe jako organy uchwałodawcze oraz komitety wykonawcze. Formalnie zakres działalności i uprawnienia samorządów były szerokie, jednak biorąc pod uwagę realia silnie scentralizowanego systemu władzy, można stwierdzić, że faktyczne znaczenie i rola były znikome[20].

W początkowym okresie istnienia Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii zmiany odnoszące się do podziału administracyjnego wprowadzano dość często. Już w 1947 roku obowiązujące zaledwie rok wcześniej roz-

[18] Ibidem, s. 323.

[19] N. Miličević i in.: *Lokalna i regionalna samouprava u BiH*. Sarajevo, Centar za promociju civilnog društva, 2001, s. 188.

[20] E. Sadiković: *Lokalna samouprava u Bosni i Hercegovini (između socijalističkog naslijeđa i evropskih standarda)*. „Godišnjak Bošnjačke zajednice kulture »Preporod«" 2009, nr 1, s. 28.

wiązania zastąpiono jeszcze bardziej skomplikowanymi, gdyż wyodrębniono miejscowości, miasta, miasta na prawach powiatu, powiaty, okręgi i obwody. W 1949 roku dodatkowo wprowadzono podział na miasta w ramach powiatu i miasta poza powiatem, jednocześnie rozpoczął się proces przekazywania faktycznych kompetencji organom samorządowym. W następnym roku, na mocy kolejnej ustawy o podziale administracyjno-terytorialnym Bośni i Hercegowiny, utworzono: obwody, powiaty, miasta, rejony, obszary podmiejskie oraz obszary lokalnych komitetów ludowych. W ramach kolejnej reformy w 1952 roku całkowicie zmieniono system, gdyż wprowadzono (po raz pierwszy po wojnie) gminy, powiaty i miasta. Wszystkie gminy należały do powiatów, natomiast miasta otrzymały status samodzielnych jednostek samorządowych[21].

Bardzo ważnym wydarzeniem z punktu widzenia analizowanej tematyki było uchwalenie w 1955 roku ustawy o organizacji gmin i powiatów. Jak zauważa Mirko Pejanović, to właśnie tym aktem prawnym wprowadzono na obszarze całego państwa system komunalny, który wyróżniał Jugosławię wśród innych krajów socjalistycznych[22]. Początkowo funkcjonował on na dwóch szczeblach – gmin i powiatów, jednak od 1968 roku te drugie całkowicie zniesiono. Od tego momentu gminy stanowiły jedyny szczebel samorządu terytorialnego, umocowany konstytucyjnie (od 1974 roku), do tego z realnymi możliwościami samodzielnego realizowania zadań o charakterze lokalnym[23].

Od momentu przywrócenia gmin jako jednostek samorządu lokalnego, oprócz stopniowego zwiększania ich samodzielności zmieniała się także ich liczba. W 1952 roku utworzono ich 364, ale w kolejnych latach przeprowadzano proces reorganizacji i konsolidacji. W jego wyniku najpierw (w 1955 roku) zmniejszono liczbę gmin do 191, by po kolejnych trzech latach pozostawić 134. Następnie od 1961 roku w Bośni i Hercegowinie utworzono 106 podstawowych jednostek samorządu terytorialnego i ta struktura utrzymała się aż do końca lat 70.[24] Wtedy na potrzeby planowanych na 1984 rok zimowych igrzysk olimpijskich wydzielono w Sarajewie dwie dodatkowe gminy oraz – niejako przy okazji – powołano gminę Neum (jedyną w Bośni i Hercegowinie leżącą nad Adriatykiem)[25]. Do końca istnienia Socjalistycznej Republiki Bośni i Hercegowiny w ramach Jugosławii istniało zatem 109 gmin.

---

[21] Ibidem, s. 30.

[22] M. Pejanović: *Društveno-istorijski razvoj lokalne samouprave u Bosni i Hercegovini u XX stoljeću…*

[23] E. Sadiković: *Lokalna samouprava u Bosni i Hercegovini (između socijalističkog naslijeđa i evropskih standarda*)…, s. 32.

[24] J. Osmanković: *Promišljane teritorialne strukture*. W: *Bosna i Hercegovina – 15 godina Dejtonskog mirovnog sporazuma…*, s. 187.

[25] M. Pejanović: *Društveno-istorijski razvoj lokalne samouprave u Bosni i Hercegovini u XX stoljeću…*

Podsumowanie

Samorząd terytorialny w Bośni i Hercegowinie w okresie przed uzyskaniem przez nią niepodległości przeszedł skomplikowany proces ewolucji. Poddany był wpływom różnych ideologii, koncepcji, a nawet kręgów cywilizacyjnych. Warto sobie uświadomić, że w stosunkowo niedługim czasie wprowadzano tam rozwiązanie tureckie, austro-węgierskie, a w ramach Jugosławii – najpierw obowiązujące w monarchii konstytucyjnej, potem niemal absolutnej, by w dramatycznych okolicznościach przejść do modelu komunistycznego, który także z czasem znacząco ewaluował. Nie można zatem oczekiwać, że idea samorządu terytorialnego jest tam głęboko zakorzeniona i ustabilizowana. Niemniej wydaje się, że przeanalizowany okres przyniósł wiele doświadczeń, które mają szanse być wykorzystane we współczesnej Bośni i Hercegowinie.

Bibliografia

Arnautović S.: *Političko predstavljanje i izborni sistemi u Bosni i Hercegovini u XX stoljeću*. Sarajevo, Promocult, 2009.

Bosanski ustav – fototip izdanja iż 1910. godine. Sarajevo, Muslimanski glas, 1991.

Brkljača S.: *Lokalna samouprava u Bosni i Hercegovini od 1878. do 1941. godine*. W: *Mustafa Imamović. 45 godina naučnog i publicističkog rada*. Red. J. Branković. Sarajevo, Institut za istoriju, 2010.

Čaušević D.: *Pravno-politički razvitak Bosne i Hercegovine. Dokumenty sa komentarima*. Sarajevo, Magistrat 2005.

Ibrahimagić O.: *Državno-pravni razvitak Bosne i Hercegovine*. Sarajevo, Vijeće Kongresa bošnjačkih intelektualaca, 1998.

Imamović M.: *Osnove upravno-političkog razvitka i državnopravnog položaja Bosne i Hercegovine*. Sarajevo, Pravni fakultet, 2006.

Miličević N. i in.: *Lokalna i regionalna samouprava u BiH*. Sarajevo, Centar za promociju civilnog društva, 2001.

Osmanković J.: *Promišljane teritorialne strukture*. W: *Bosna i Hercegovina – 15 godina Dejtonskog mirovnog sporazuma*. Red. H. Bašić, F. Muslić. Univerzitet u Sarajevu. Sarajevo 2011.

Pejanović M., Sadiković E.: *Lokalna i regionalna samouprava u Bosni i Hercegovini*. Sarajevo–Zagreb, Šahinpašić, 2010.

Pejanović M.: *Društveno-istorijski razvoj lokalne samouprave u Bosni i Hercegovini u XX stoljeću*; http://www.ifimes.org/ba/9044 [dostęp: 18.06.2018].

Sadiković E.: *Lokalna samouprava u Bosni i Hercegovini (između socijalističkog naslijeđa i evropskih standarda)*. „Godišnjak Bošnjačke zajednice kulture »Preporod«" 2009, nr 1.

Vrbošič J.: *Upravno ustrojstvo Bosne i Hercegovine od kasnog osmanskog do socijalističkog razdoblja*. W: *Bosna i Hercegovina – 15 godina Dejtonskog mirovnog sporazuma*. Red. H. Bašić, F. Muslić. Sarajevo, Univerzitet u Sarajevu, 2011.

Krzysztof Krysieniel

Local self-government in Bosnia and Herzegovina from the Austro-Hungarian rule until the declaration of independence

Summary

Bosnia and Herzegovina has undergone extensive legal, political and social changes many times since the 1870s. The year 1878, after four centuries depending on Turkey, brought it an Austro-Hungarian occupation, although the sultan was still officially still in power. In 1908, Bosnia and Herzegovina was officially incorporated into the Austro-Hungarian Empire, but as it turned out, only for a few years. World War I brought further dramatic changes in the region, including the emergence of a new entity, the Kingdom of SHS (later Yugoslavia), which included the area of this province. After 1945, nearly half of Bosnia and Herzegovina found itself in communist Yugoslavia – until its bloody disintegration in the early 1990s. The fate of local self-government in the area was also dynamically developing, because its structure, legal basis and degree of independence were changed several times.

Keywords

Bosnia and Herzegovina, local self-government

Marek Żmigrodzki
WYŻSZA SZKOŁA EKONOMII I INNOWACJI W LUBLINIE
Małgorzata Podolak
UNIWERSYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ W LUBLINIE
Marta Michalczuk-Wlizło
UNIWERSYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ W LUBLINIE

Parlament Bułgarii

Parlament (Zgromadzenie Narodowe)

Parlament, uchwalając 12 lipca 1991 roku nową konstytucję, sprawił, że Bułgaria była pierwszym państwem wśród krajów byłego bloku wschodniego, który mógł się poszczycić w pełni demokratyczną ustawą zasadniczą. Może wydawać się paradoksem, że to właśnie Bułgaria, państwo w bloku wschodnim, w którym nie dochodziło do wystąpień wolnościowych – tak jak np. w 1956 roku na Węgrzech czy w Czechosłowacji w roku 1968 – w którym do połowy lat 80. właściwie nie istniała opozycja, po upadku żelaznej kurtyny jako pierwsze podjęło znaczące i zarazem zakończone sukcesem kroki w kierunku budowy nowoczesnego i w pełni demokratycznego państwa.

Analizując przepisy Konstytucji Republiki Bułgarii z 12 lipca 1991 roku, można uznać, że w Bułgarii funkcjonuje liberalny system polityczny (demokratyczna republika o systemie parlamentarnym), który cechuje się m.in. konkurencyjnym systemem partyjnym, silnym instytucjonalnym zabezpieczeniem praw i wolności człowieka i obywatela oraz zagwarantowaniem wolnych wyborów do organów przedstawicielskich.

Obowiązująca konstytucja Bułgarii składa się z dziesięciu rozdziałów: I – Zasady podstawowe, II – Podstawowe prawa i obowiązki obywateli, III – Zgromadzenie Narodowe, IV – Prezydent Republiki, V – Rada Ministrów, VI – Władza sądownicza, VII – Samorząd lokalny i administracja lokalna, VIII – Sąd Konstytucyjny, IX – Zmiana i uzupełnienie Konstytucji. Uchwalenie

nowej Konstytucji, X – Godło, pieczęć, flaga, hymn, stolica. W swoich założeniach jest zbliżona i nawiązuje do obecnie funkcjonującego modelu konstytucjonalizmu, który został przyjęty w ugruntowanych demokracjach zachodnioeuropejskich.

Dokonując analizy rozdziału I konstytucji, można przyjąć, że ustrój Bułgarii oparty został na zasadach: suwerenności narodu, państwa prawnego, pluralizmu politycznego, podziału władzy i republikańskiej formy państwa.

Zasadę suwerenności narodu znajdujemy w art. 1 ust. 2. Stanowi on, że cała władza pochodzi od ludu i wykonywana jest w sposób bezpośredni lub pośredni poprzez pochodzące z wyborów powszechnych organy konstytucyjne. Zasada suwerenności determinuje obowiązek działania przedstawicieli zgodnie z interesem ogółu społeczeństwa, a nie partykularnych grup interesu.

Konstytucja z 1991 roku stanowi, że władzę ustawodawczą sprawuje jednoizbowy parlament (Zgromadzenie Narodowe)[1]. Przepisy regulujące kompetencje, funkcje oraz strukturę parlamentu są umiejscowione w rozdziale III ustawy zasadniczej oraz w Regulaminie Zgromadzenia Narodowego (Правилник за организацията и дейността на Народното събрание). W tym ostatnim został ponadto określony szczegółowy zakres funkcjonowania Zgromadzenia (z dnia 2 maja 2017 roku).

Zgromadzenie Narodowe składa się z 240 deputowanych. Czynne prawo wyborcze (prawo wybierania) posiada każdy obywatel, który ukończył 18. rok życia. Bierne prawo wyborcze (prawo ubiegania się o mandat deputowanego) przysługuje każdemu, kto ukończył 21 lat i nie posiada obywatelstwa innego państwa. Podstawowymi zasadami prawa wyborczego wyrażonymi w ustawie o wyborze przedstawicieli ludowych są: zasada równości, zasada powszechności, zasada bezpośredniości oraz zasada tajności głosowania. W Bułgarii przy podziale mandatów stosuje się system d'Hondta (proporcjonalny system rozdziału mandatów), który promuje duże ugrupowania, jednocześnie przyjmując próg wyborczy na poziome 4%. Kandydatury na deputowanych do Zgromadzenia Narodowego są wysuwane przez partie polityczne, koalicje partyjne i komitety wyborcze. Dopuszcza się również możliwość kandydowania osobom niezrzeszonym. Deputowani wybierani są na 4 lata, z tym że w sytuacji wyjątkowej (wojna, stan wojenny), ogłoszonej w czasie lub po upływie kadencji Zgromadzenia Narodowego, okres jego pełnomocnictw przedłuża się do czasu ustania tych okoliczności. Wybory do nowego parlamentu przeprowadzane są najpóźniej w ciągu 2 miesięcy po wygaśnięciu pełnomocnictw po-

[1] E. Pioskowik: *Bułgaria. Rola organów przedstawicielskich w systemie rządów na szczeblach centralnym i terenowym*. W: *Dynamika systemów politycznych wybranych państw Europy Środkowej i Wschodniej*. Red. M. Barański. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 1995, s. 19; M. Żmigrodzki: *Przeobrażenia polityczno-ustrojowe i Sąd Konstytucyjny w Bułgarii*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1997, s. 41–49.

przedniego. O ważności przeprowadzonych wyborów orzeka Sąd Konstytucyjny w przypadku ich zaskarżenia w trybie przewidzianym ustawą.

Konstytucja Bułgarii przyjmuje normatywny charakter mandatu wolnego. Art. 67 stanowi, że przedstawiciele ludowi reprezentują nie tylko swoich wyborców, lecz również cały naród, a związanie mandatem imperatywnym jest nieważne[2]. Przedstawiciele ludowi bowiem działają na podstawie Konstytucji i ustaw zgodnie ze swoimi przekonaniami. Dodatkowo niezależność deputowanych, wchodzących w skład Zgromadzenia Narodowego, wynika także z tego, że objęci są immunitetem formalnym i materialnym.

Immunitet formalny wyraża się w tym, iż przedstawiciele ludowi nie mogą być zatrzymywani i nie może być wszczęte przeciw nim postępowanie karne bez zgody Zgromadzenia Narodowego. Konstytucja przewiduje jednak wyjątki w tym zakresie, dopuszczając zatrzymanie deputowanego na gorącym uczynku, bez zgody parlamentu.

Wyjątek ten dotyczy zbrodni w rozumieniu obowiązującego w Bułgarii kodeksu karnego. W tym wypadku organa ścigania mają obowiązek powiadomić o tym fakcie Zgromadzenie Narodowe lub przewodniczącego zgromadzenia w sytuacji, gdy do zatrzymania doszło w okresie między sesjami parlamentu (art. 70).

Natomiast na podstawie immunitetu materialnego deputowany nie podlega odpowiedzialności karnej za wyrażane przez siebie opinie oraz sposób głosowania w Zgromadzeniu Narodowym. Immunitet ten ma charakter trwały, tzn. chroni deputowanego nawet po zakończeniu kadencji, z zastrzeżeniem, że jego zakres dotyczy wyłącznie działań deputowanego w związku z wykonywaniem mandatu.

Oprócz wskazanych powyżej cech mandatu jako swoistego pełnomocnictwa, przejawiającego charakter generalny, niezależny i nieodwoływalny, należy wskazać jeszcze jeden jego wymiar – deputowany nie może łączyć mandatu parlamentarnego z określonymi stanowiskami i funkcjami w państwie. Kandydaci na przedstawicieli ludowych pozostający w służbie cywilnej zaprzestają jej pełnienia po ich zarejestrowaniu. Deputowany powołany na stanowisko ministra przerywa wykonywanie swych pełnomocnictw na czas, kiedy jest ministrem. Na podstawie art. 95 ust. 2 Konstytucji *incompatibilitas* stanowiska deputowanego rozciąga się na urząd Prezydenta i Wiceprezydenta.

Przedstawiciele ludowi wybierani są na cztery lata, niemniej jednak konstytucja przewiduje możliwość przedterminowego wygaśnięcia pełnomocnictw deputowanych. Zgodnie z art. 72 ustawy zasadniczej może do tego dojść w następujących przypadkach:

1) podania się do dymisji wobec Zgromadzenia Narodowego;

[2] Zob. B. Górowska: *Parlament Republiki Bułgarii*. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 1992, s. 20–25.

2) uprawomocnienia się wyroku skazującego na karę pozbawienia wolności za przestępstwo z winy umyślnej lub gdy wykonanie kary zostało zawieszone;
3) ustalenia niewybieralności lub niepołączalności mandatu;
4) śmierci.

W sytuacjach określonych w punktach 1 i 2 decyzje o wygaśnięciu mandatu podejmuje Zgromadzenie Narodowe, a wypadkach określonych w punkcie 3 – Sąd Konstytucyjny[3].

Zgromadzenie Narodowe jest organem działającym permanentnie. Tryb pracy przedmiotowego organu ma charakter sesyjny – parlament obraduje na trzech sesjach w trakcie roku kalendarzowego. Przerwy w obradach Zgromadzenia odbywają się w następujących terminach: od 22 grudnia do 10 stycznia, 10 dni w okresie Świąt Wielkanocnych (liczone od Wielkiego Piątku) oraz od 1 do 31 sierpnia każdego roku.

Na każdą nową sesję Zgromadzenie Narodowe zwoływane jest przez przewodniczącego. Konstytucja dopuszcza zwołanie legislatywy także w okresie pomiędzy sesjami oraz zaprogramowanymi regulaminem posiedzeniami plenarnymi. Może to jednak nastąpić wyłącznie w sytuacjach nadzwyczajnych. Prawo wystąpienia z takim wnioskiem do przewodniczącego izby posiadają: 1/5 deputowanych ludowych, Prezydent, Rada Ministrów[4].

Nowo wybrane Zgromadzenie Narodowe zwoływane jest na pierwsze posiedzenie przez Prezydenta Republiki najpóźniej w ciągu miesiąca od daty wyboru. Jeżeli w podanym terminie głowa państwa nie wywiąże się z obowiązku konstytucyjnego, wówczas Zgromadzenie zostaje zwołane przez co najmniej 1/5 wybranych deputowanych. Pierwszemu posiedzeniu nowo wybranego Zgromadzenia Narodowego przewodniczy najstarszy wiekiem deputowany. Przedstawiciele narodu składają następującą przysięgę: „Przysięgam w imię Republiki Bułgarii przestrzegać Konstytucji i praw kraju i we wszystkich swoich działaniach kierować się interesami narodu. Przysiągłem" (art. 76, p. 2).

Posiedzenia Zgromadzenia Narodowego zwołuje zawsze przewodniczący Zgromadzenia Narodowego z własnej inicjatywy, na wniosek co najmniej 1/5 ogólnej liczby deputowanych, na wniosek Prezydenta lub Rady Ministrów. Każda sesja rozpoczyna się od hymnu Republiki Bułgarii i hymnu Unii Europejskiej. Regularne sesje plenarne Zgromadzenia Narodowego odbywają się w środę, czwartek i piątek w godzinach od 9.00 do 23.00. Decyzją Zgromadzenia Narodowego sesje mogą zostać przedłużone.

Dla ważności działań podejmowanych przez Zgromadzenie Narodowe, zgodnie z treścią art. 81 Konstytucji, wymagana jest obecność co najmniej poło-

[3] M. Żmigrodzki: *Przeobrażenia polityczno-ustrojowe i Sąd Konstytucyjny w Bułgarii…*, s. 46.

[4] J. Karp, M. Grzybowski: *System konstytucyjny Bułgarii*. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2002, s. 35.

wy przedstawicieli wybranych przez naród. Posiedzenia Zgromadzenia są z zasady jawne, chyba że samo Zgromadzenie postanowi o ich utajnieniu, z uwagi na ważne interesy państwa lub przedmiotem obrad są dokumenty zaklasyfikowane w trybie ustawy o ochronie informacji niejawnych.

Konstytucja wyznacza w art. 62 dwie główne funkcje Zgromadzeniu Narodowemu, zgodnie z wyznacznikami systemu parlamentarno-gabinetowego. Są to: stanowienie prawa (wykonywanie władzy ustawodawczej) oraz sprawowanie kontroli politycznej nad rządem[5]. Zgromadzenie Narodowe ma wyłączność na stanowienie ustaw. Prawo inicjatywy ustawodawczej przysługuje wąskiej grupie podmiotów, bowiem wyłącznie deputowanym oraz Radzie Ministrów. Należy nadmienić, że podobnie jak w Polsce w przypadku ustawy budżetowej inicjatywa ustawodawcza przysługuje wyłącznie Radzie Ministrów. Projekty ustaw rozpatrywane są w systemie dwóch głosowań z zastrzeżeniem, iż każde z nich musi odbywać się na osobnym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego. Wyłącznie w sytuacjach wyjątkowych, uchwałą Zgromadzenia Narodowego, można dopuścić przeprowadzenie obu głosowań na tym samym posiedzeniu. Zasady i tryb uchwalania ustaw określone zostały w Regulaminie Zgromadzenia Narodowego z 2 maja 2017 roku. W myśl postanowień w nim zawartych przewodniczący Zgromadzenia Narodowego w terminie 3 dni od daty wpłynięcia projektu ma obowiązek rozesłania go do komitetów stałych oraz wyznacza Komitet Sprawozdawczy, zgodnie z właściwością rzeczową projektu. Członkowie komitetów rozpatrują projekt nie wcześniej niż w terminie 48 godzin od jego wpłynięcia. Omawiany projekt ustawy, jego *ratio legis* oraz sprawozdanie Komitetu Sprawozdawczego, odgrywającego wiodącą rolę w rozpatrywaniu przedmiotowego projektu, udostępniane są parlamentarzystom nie później niż na 24 godziny przed rozpoczęciem posiedzenia, na którym projekt ma być rozpatrywany. W pierwszym czytaniu projekt ustawy jest w całości poddawany pod głosownie, a parlamentarzyści mogą składać pisemne wnioski z poprawkami w terminie określonym przez Zgromadzenie Narodowe.

W terminie 14 dni po upływie wyznaczonego terminu Komisja Sprawozdawcza przedkłada sprawozdanie zawierające pisemne wnioski posłów, swoją opinię w przedmiotowym zakresie oraz propozycje Komitetu Sprawozdawczego co do zmiany treści rozpatrywanego projektu.

W drugim czytaniu Zgromadzenie Narodowe debatuje nad projektem i przyjmuje go w głosowaniu, które odbywa się nad kolejnymi jego częściami (rozdział, tytuł, akapit itp.). Po zakończeniu procedury w parlamencie ustawa przesyłana jest do Prezydenta. Prezydent dysponuje prawem weta w stosunku do uchwalonych ustaw – może skierować je do ponownego rozpatrzenia przez parlament, ale w przypadku gdy Zgromadzenie Narodowe powtórnie uchwali zakwestionowaną ustawę większością ponad połowy głosów wszyst-

[5] Zob. B. Górowska: *Parlament Republiki Bułgarii*…, s. 15–18.

kich przedstawicieli ludowych Prezydent jest zobligowany do jej ogłoszenia w terminie 7 dni (art. 101)[6].

Do innych aktów Zgromadzenia Narodowego ustawa zasadnicza zalicza uchwały, deklaracje i apele. Te akty Zgromadzenia przyjmowane są w jednym głosowaniu – art. 86 ust. 2 stanowi, iż ustawy i uchwały Zgromadzenia mają moc powszechnie obowiązującą, czyli wiążą organy państwa, obywateli oraz inne podmioty. Akty Zgromadzenia Narodowego ogłaszane są w oficjalnym dzienniku „D'rżawen Westnik". Ustawa wchodzi w życie w terminie trzech dni od daty jej ogłoszenia, chyba że określono inny termin.

Wykonywanie funkcji kontrolnej urzeczywistnia się przede wszystkim w stosowaniu zapytań i interpelacji przedstawicieli ludowych wobec Rady Ministrów lub poszczególnych ministrów, którzy zobowiązani są do udzielania odpowiedzi w terminie określonym przez właściwe przepisy prawne. W ramach funkcji kontrolnej 1/5 przedstawicieli ludowych może przedstawić Zgromadzeniu Narodowemu wniosek o uchwalenie wotum nieufności wobec Rady Ministrów. Wniosek uważa się za przyjęty, jeżeli głosowała za nim więcej niż połowa wszystkich przedstawicieli ludowych. Przyjęcie wotum nieufności skutkuje ustąpieniem dotychczasowego rządu. W przypadku odrzucenia takiego wniosku przez Zgromadzenie Narodowe nowy wniosek w tej sprawie może być wniesiony po upływie 6 miesięcy.

Przepisy konstytucyjne przewidują możliwość zwrócenia się przez rząd o udzielenie wotum zaufania w sprawie realizowanej przez rząd polityki. Zgromadzenie Narodowe wyraża wotum zaufania zwykłą większością głosów przy obecności co najmniej połowy przedstawicieli ludowych. Realizacja funkcji kontrolnej Zgromadzenia Narodowego odzwierciedla się również w wyborze przez Zgromadzenie Izby Obrachunkowej, sprawującej kontrolę z zakresu wykonania budżetu.

Do pozostałych kompetencji Zgromadzenia Narodowego należą: zarządzanie wyborów Prezydenta Republiki; podejmowanie uchwał o przeprowadzeniu referendum ogólnokrajowego; na wniosek Prezesa Rady Ministrów powoływanie, przekształcanie i likwidowanie ministerstw; decydowanie o sprawach wypowiedzenia wojny i zawarcia pokoju; decydowanie o wysłaniu i użyciu bułgarskich sił zbrojnych poza granicami państwa.

Zgromadzenie Narodowe posiada uprawnienie ratyfikacji znacznej części umów międzynarodowych. Konstytucja Republiki Bułgarii w szeroki sposób określiła zakres przedmiotowy umów międzynarodowych przekazanych do ratyfikacji przez Zgromadzenie Narodowe. Zgodnie z treścią art. 85 Konstytucji Zgromadzanie Narodowe ratyfikuje i wypowiada w drodze ustawy

[6] E. Pioskowik: *Bułgaria*. W: *Systemy polityczne Europy Środkowej i Wschodniej. Ustrój, organy władzy, partie polityczne*. Red. M. Barański. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2005, s. 56.

umowy międzynarodowe, które: mają charakter sojuszy politycznych lub wojskowych, dotyczą uczestnictwa Republiki Bułgarii w organizacjach międzynarodowych, przewidują korektę granic Republiki Bułgarii, zawierają finansowe zobowiązania państwa, przewidują udział państwa w arbitrażowym lub sądowym rozwiązywaniu sporów międzynarodowych, dotyczą podstawowych praw człowieka oraz stosowania prawa lub wymagają kroków ustawodawczych dla jego przestrzegania, przekazują na rzecz Unii Europejskiej uprawnienia wynikające z Konstytucji. Istotna wydaje się również regulacja zawarta w art. 85 ust. 9 pkt 4, zgodnie z którą zawarcie umowy międzynarodowej, wymagającej zmiany w Konstytucji, musi być poprzedzone dokonaniem przedmiotowej zmiany.

Funkcja kreacyjna Zgromadzenia Narodowego wyraża się poprzez dokonywanie wyborów Ombudsmana oraz Izby Obrachunkowej, a także zwierzchników Bułgarskiego Banku Narodowego. Organami wewnętrznymi Zgromadzenia Narodowego są: Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego oraz komitety (komisje) parlamentarne.

Przewodniczący jest organem o charakterze jednoosobowym. Przewodniczy on posiedzeniom izby, gwarantuje zgodny z regulaminem tok prac parlamentarnych oraz uwierzytelnia swym podpisem treść aktów uchwalonych przez parlament. Przewodniczącemu pomagają przy wykonywaniu jego zadań czterej zastępcy. Regulamin nie przewiduje dla nich sztywnego zakresu obowiązków. Organem pomocniczym przewodniczącego parlamentu jest Rada Przewodniczących. W jej skład z mocy prawa wchodzą zastępcy przewodniczącego oraz szefowie wszystkich grup parlamentarnych. Zadaniem Rady jest zagwarantowanie dobrej jakości i efektywności prac przy opracowywaniu aktów normatywnych.

Komitety (komisje) są to wyodrębnione w ramach wewnętrznej struktury parlamentu organy, mające realizować funkcje wskazane w art. 62. Konstytucji (funkcję ustawodawczą i kontrolną). Konstytucja, dokonując rozróżnienia komitetów ze względu na czas ich działania, stanowi w art. 79 o komitetach stałych i tymczasowych (*ad hoc*).

Komitety stałe odpowiadają z reguły resortom administracji centralnej. Doktryna bułgarska określa je mianem resortowych, wyróżniając oprócz nich komitety pozaresortowe, które zajmują się głównie zagadnieniami z zakresu bieżącej polityki. Podstawowym zadaniem spoczywającym na komitetach stałych jest rozpatrywanie skierowanych do nich przez przewodniczącego parlamentu projektów ustaw, uchwał, deklaracji i apeli. Komitet powinien przygotować ostateczny projekt danego aktu prawnego oraz opinie w przedmiocie jego przyjęcia (bądź odrzucenia)[7]. Zgodnie z obowiązującym Regulaminem Zgromadzenia Narodowego funkcjonują następujące komitety (komi-

[7] J. Karp, M. Grzybowski: *System konstytucyjny Bułgarii*…, s. 38–39.

sje) stałe: Budżetowa i Finansów, Prawna, Polityki Gospodarczej i Turystyki, Energetyczna, Polityki Regionalnej, Rozwoju Miast i Samorządu Lokalnego, Polityki Zagranicznej, Obrony, Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Porządku Publicznego, Rolnictwa i Żywności, Pracy, Polityki Społecznej i Demograficznej, Edukacji i Nauki, Dzieci, Młodzieży i Sportu, Opieki Zdrowotnej, Środowiska i Wody, Transportu, Technologii Informacyjnych i Komunikacji, Kultury i Mediów, Interakcji z Organizacjami Pozarządowymi i Skargami Obywateli, Religii i Praw Człowieka, Antykorupcyjna, Konfliktu Interesów i Etyki Parlamentarnej, Spraw Europejskich i Nadzoru Funduszy Europejskich, Kontroli Służb Bezpieczeństwa, Stosowania Specjalnych Środków Wywiadowczych oraz Dostępu do Danych na Podstawie Ustawy o Łączności Elektronicznej, Polityki dla Bułgarów za Granicą, Monitorująca Agencje Skarbowe i Zwalczanie Równoległej Gospodarki i Przemytu. Zgromadzenie Narodowe może wprowadzać zmiany w składzie, jak i zakresie przedmiotowym komitetów stałych. Każdy z parlamentarzystów może być członkiem co najwyżej dwóch komitetów stałych.

Członkowie Zgromadzenia Narodowego mogą zrzeszać się w grupy parlamentarne liczące co najmniej 10 osób. Ewidencję grup parlamentarnych, ich przewodniczących, członków oraz stałych współpracowników prowadzi przewodniczący Zgromadzenia Narodowego w formie rejestru. Wszelkie informacje o powstaniu, przekształceniu bądź likwidacji grupy parlamentarnej przedstawiane są przez przewodniczącego na najbliższym posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Narodowego. Każdy członek Zgromadzenia Narodowego może uczestniczyć w pracach wyłącznie jednej grupy parlamentarnej. Warunki uzyskania, utrzymania i rozwiązania członkostwa, prawa i obowiązki członków zostają określone przez samą grupę parlamentarną zgodnie z postanowieniami regulaminu. W przypadku utraty lub zrzeczenia się członkostwa grupy parlamentarnej deputowany traci również członkostwo w komitecie stałym, w którym zasiadał z ramienia danej grupy parlamentarnej.

W obecnej 44. kadencji Zgromadzenia Narodowego zasiadają członkowie 5 grup parlamentarnych: PP „GERB" (95 posłów do parlamentu), „BSP dla Bułgarii" (79 członków parlamentu), „Zjednoczeni Patrioci" (27 członków parlamentu), „Ruch na Rzecz Praw i Wolności" (25 członków parlamentu), PP „Volya (Wola)" (12 członków parlamentu oraz dwóch parlamentarzystów niezrzeszonych).

Bibliografia

Górowska B.: *Parlament Republiki Bułgarii*. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 1992.

Karp J., Grzybowski M.: *System konstytucyjny Bułgarii*. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2002.

Pioskowik E.: *Bułgaria*. W: *Systemy polityczne Europy Środkowej i Wschodniej. Ustrój, organy władzy, partie polityczne*. Red. M. Barański. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2005.

Pioskowik E.: *Bułgaria. Rola organów przedstawicielskich w systemie rządów na szczeblach centralnym i terenowym*. W: *Dynamika systemów politycznych wybranych państw Europy Środkowej i Wschodniej*. Red. M. Barański. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 1995.

Żmigrodzki M.: *Przeobrażenia polityczno-ustrojowe i Sąd Konstytucyjny w Bułgarii*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1997.

Marek Żmigrodzki
Małgorzata Podolak
Marta Michalczuk-Wlizło

The parliament of Bulgaria

Summary

The article is an analysis of the rules of functioning of the parliament of the Republic of Bulgaria. First of all, the composition of the parliament, functions exercised by the National Assembly and its organs were discussed. The authors also referred to the constitutional principles concerning the legislative authority.

Keywords

Republic of Bulgaria, Bulgarian Parliament, Constitution of Bulgaria

Partycypacja polityczna

Mirosław Karwat
UNIWERSYTET WARSZAWSKI

Analityczne, aksjologiczne i normatywne pojęcie uczestnictwa

Wstęp

Uczony zajmujący się problematyką uczestnictwa (partycypacji) – czy to będzie socjolog, psycholog społeczny, pedagog, etyk, prawnik, czy też politolog – osiąga swój cel pod warunkiem, że dostrzega i uwzględnia we własnym badaniu uwikłanie zastosowanej terminologii w nietożsame konteksty: badania jako takiego; zaangażowania – a w konsekwencji oceny i oddziaływań perswazyjnych (wychowawczych, indoktrynacyjnych, propagandowych); a także praktyk regulacyjnych, socjotechnik (np. modeli rządzenia, zarządzania, samorządności). Być może (?) lepiej niż inni czują tę subtelną różnicę między językiem opisu i analizy faktów społecznych a ich kwalifikacją w kategoriach normatywnych etycy[1] oraz prawnicy. Politolog – występujący nie tylko w roli badacza czy wykładowcy, ale również w roli eksperta, doradcy czy komentatora w mediach – ma wiele okazji i powodów, by wpaść w pułapkę językową na pograniczu ekwiwokacji[2] i przesunięcia kategorialnego (kiedy myli się np. stan rzeczy z procesem, działanie ze stosunkiem społecznym, cechę relacji z cechą podmiotu itp.). W przypadku politologów (zwłaszcza tych „medialnych") polega to zwykle na „płynnym" przesuwaniu akcentów w tym samym słowie **partycypacja** z diagnozy na schematy oceny ideologicznej lub perswazji, względnie na przejściu z orzekania o faktach i ich wyjaśniania na

[1] Por. np. M. Fritzhand: *Wartości a fakty*. Warszawa, PWN, 1982; Z. Ziembiński: *Wstęp do aksjologii dla prawników*. Warszawa, Wydawnictwo Prawnicze, 1990.

[2] Por. na ten temat: K. Szymanek: *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2004, s. 127–128. Zob. też: W. Van Orman Quine: *Słowo i przedmiot*. Tłum. C. Cieśliński. Warszawa, Aletheia, 1999 (zwł. rozdz. 4: *Kaprysy odniesienia*).

płaszczyznę logiki deontycznej charakterystycznej dla norm i dyrektyw socjotechnicznych[3].

Zróżnicowanie kontekstu zastosowania terminów „kwalifikujących"

W naukach społecznych i humanistycznych sens nadawany każdemu określeniu – a więc i terminowi **uczestnictwo** – uzależniony jest bezpośrednio od powodów zainteresowania się zjawiskiem tak formułowanym (tzn. od pobudek samych badaczy, jak i od tzw. zamówienia czy zapotrzebowania społecznego), od intencji wypowiedzi i od funkcji społecznych przypisywanych samemu zjawisku (gdyż oczekiwania odbiorców wypowiedzi wpływają na to, jak są odbierane, nawet wbrew intencjom autorów). To samo słowo może służyć bądź nieuprzedzonemu opisowi, wyjaśnieniu podłoża lub skutków zjawiska, analizie jego mechanizmu, bądź wyrażeniu jego oceny, zastosowaniu perswazji, tzn. próbie przekonania lub nakłonienia kogoś do czegoś[4], bądź też wreszcie uregulowaniu w pewnych normach lub wyegzekwowaniu obowiązującej regulacji stosunku społecznego, nazwanego tak, a nie inaczej, a przy tym uzasadnieniu określonych rozwiązań lub konkretnych decyzji[5].

W każdym z tych przypadków stosowanie tego samego terminu związane jest z odmiennym rozłożeniem akcentów, co wpływa na zmiany w treści lub zakresie nazwy. Określając zjawiska formalnie tak samo – to znaczy używając w tych różnych układach odniesienia tego samego terminu – nie mówimy jednak dokładnie o tym samym. Należy zawsze mieć na uwadze nietożsamość poznawczych, ideologicznych i pragmatycznych funkcji pojęć stosowanych w naukach społecznych i humanistycznych, a poniekąd również pojęć obecnych w obiegu i użytku potocznym. Co nie powinno dziwić uczonych, jeśli pamiętamy o zróżnicowaniu funkcji języka w ogóle, nawet potocznego – jako narzędzia przekazywania informacji, wyrażania ocen i/lub emocji, ale też performatywu[6].

---

[3] Specyfika zdań zawierających normy lub dyrektywy omówiona jest w monografii: K. Opałek: *Z teorii dyrektyw i norm*. Warszawa, PWN, 1974. Zob. też S. Ehrlich: *Wiążące wzory zachowania. Rzecz o wielości systemów norm*. Warszawa, PWN, 1995.

[4] Splot perswazyjnej z kreacyjną (performatywną) funkcją języka sugestywnie omówiony jest w pracy: J. Wasilewski, A. Skibiński: *Prowadzeni słowami. Retoryka motywacji w komunikacji publicznej*. Warszawa, Difin, 2008.

[5] Ta ostatnia funkcja jest charakterystyczna m.in. dla terminologii prawnej. Zob. L.L. Fuller: *Anatomia prawa*. Tłum. R. Tokarczyk. Lublin, Daimonion, 1993.

[6] Performatywne funkcje języka polityki, jak i nauk o polityce zaakcentowane są w pracy: S. Ehrlich: *Dynamika norm*. Warszawa, PWN, 1988 (zwł. rozdz. 4: *Wypowiedzi sprawcze oraz milczenie w normatywnym procesie decyzyjnym*).

Zresztą nawet wtedy, gdy zastosowany termin wydaje nam się czysto opisowy, analityczny, a więc aksjologicznie neutralny, nieuwikłany ani w przekonania czy uprzedzenia własne samego badacza, ani w wydźwięk nadawany mu przez badane jednostki lub wspólnoty ludzkie, w rzeczywistości ma on jednak charakter intencjonalny[7]. Bowiem intencjonalny jest wybór kontekstu, w jakim rozpatrujemy dane zjawisko, przedmiot i charakter pytań, jakie sobie stawiamy. Dobrze oddaje ten niuans porównanie tytułów dwóch dzieł naukowych: *Przyczyny bogactwa narodów* Adama Smitha oraz *Źródła ubóstwa* Gunnara Myrdala.

Wspólną cechą zastosowania pewnych terminów z intencją analityczną, ocenną, perswazyjną lub normatywną jest to, iż w każdym przypadku spełniają one f u n k c j ę k w a l i f i k a c y j n ą. Mianowicie – ich użycie w odniesieniu do rozpatrywanego zjawiska polega na jego zakwalifikowaniu do określonej kategorii zjawisk społecznych. Zakwalifikowaniu, czyli zaliczeniu go do zbioru zjawisk, którym przypisujemy określoną cechę, i to cechę kryterialną albo wręcz atrybutywną.

Dla przykładu – określając jakąś zbiorowość lub tym bardziej zrzeszenie jako wspólnotę, możemy mieć na względzie odpowiednio: zainteresowanie przesłankami, formami i przejawami zespolenia ludzi więzami obiektywnymi i/lub subiektywnymi; pozytywną kwalifikację zakładanej (uznanej za fakt oczywisty lub stwierdzony na innej płaszczyźnie) integracji społecznej – w przeciwstawieniu do jedynie amorficznego pokrewieństwa pewnych cech wielu ludzi (ich położenia społecznego, postaw, zachowań); postulowany (sugerowany odbiorcom wypowiedzi) wzorzec form więzi i współdziałania – pożądany z punktu widzenia określonego systemu wartości; wreszcie – uchwycenie i ukazanie warunków, od spełnienia których zależy funkcjonowanie całości społecznej potraktowanej jako wspólnota, a także tych warunków, od spełnienia których zależy uznanie kogoś za członka takiej wspólnoty[8].

Na tej zasadzie takie terminy, jak: *liberał*, *anarchista*, *komunista*, *konserwatysta* mogą mieć sens: opisowo-analityczny (jako stwierdzenie tylko samego w sobie faktu czyjejś przynależności i ewentualnie autoidentyfikacji); oceny (jako określenia wartościujące, wyrażające pozytywne lub negatywne uprzedzenie nie tylko do ludzi, którym przypisuje się takie poglądy i „towarzystwo", ale nawet do samej nazwy – gdyż każdy z tych terminów może stać się etykietką[9]);

---

[7] Por. przestrogi przed naiwnym złudzeniem czystego obiektywizmu: S. Andreski: *Czarnoksięstwo w naukach społecznych*. Tłum. J. Sowa, S. Andreski. Warszawa, Oficyna Naukowa, 2002 (zwł. rozdz. 3: *Manipulacja przez opis*; rozdz. 8: *Maski obiektywizmu*).

[8] Współzależność tych aspektów dobrze ukazuje rozprawa: W. Makarczyk: *Wspólnota uczuć i działań*. Warszawa, Wydawnictwo IFiS PAN, 1993.

[9] Zob. na temat statusu językowego i funkcji społecznych etykietki: M. Kochan: *Pojedynek na słowa. Techniki erystyczne w publicznych sporach*. Kraków, Znak, 2005 (zwł. rozdz. 2.18: *„Przyklejanie etykietek", czyli „nienawistna kategoria pojęć"*); A. Cegieła: *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki*

perswazyjny (jako wyraz zachęty lub dezaprobaty z powodu przypisywanej komuś tożsamości ideowo-politycznej, niekiedy jako narzędzie stygmatyzacji[10]); normatywny (jako wyraz posiadania właściwości uzasadniających zaliczenie kogoś do kategorii liberałów, anarchistów itp.).

Opisowy, aksjologiczny i normatywny sens terminu „uczestnictwo"

Dotyczy to również pojęcia „uczestnictwa", należy więc rozróżniać *opisowy*, *aksjologiczny* oraz *normatywny* sens terminu „uczestnictwo".

W przypadku partycypacji politycznej ma to znaczenie szczególne. Interpretacja uczestnictwa w polityce sama często jest uwikłana w ideologiczne zaangażowanie zarówno samych uczestników, jak i obserwatorów (komentatorów, analityków, badaczy zachowujących dystans, a nieuwikłanych w usługowy charakter swoich zainteresowań i dociekań). Tym samym – uwikłana w polityczną stronniczość komentatorów i badaczy, w interesy partyjne i osobiste emocje. A co najmniej podatna na „klimat epoki" (lub danej chwili, sytuacji politycznej) mocno zdeterminowany określoną koniunkturą ideologiczną lub polaryzacją w określonym konflikcie, antagonizmie. Cóż dopiero powiedzieć o aktorach politycznych interpretujących – przecież nie bezinteresownie i nie bezstronnie – własne uczestnictwo i rolę partnerów, rywali, przeciwników. Trudnym do uniknięcia rezultatem tych czynników jest żywiołowa (pozbawiona dystansu krytycznego i autokrytycznego, samokontroli) bądź umyślna tendencyjność.

Politolog nie jest tu żadnym wyjątkiem: może mieć takie czy inne poglądy, żywić takie czy inne sympatie polityczne, uzasadniać określone oceny. I trudno mu tego uniknąć[11]. Ale sprawdzianem jego kompetencji zawodowej jest pokora wobec faktów, dociekliwość nieskrępowana konformizmem lub siłą uprzedzeń, dążenie do ustalania obiektywnego stanu i charakteru zjawisk politycznych, zdolność do odróżniania i konfrontowania z jednej strony faktów i prawidłowości, z drugiej zaś własnych subiektywnych kryteriów, nastawień i uprzedzeń, ocen, oczekiwań.

---

słowa. Warszawa, Elipsa, 2014, s. 69–71; M. Karwat: *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006 (zwł. rozdz. 11: *Etykietki*).

[10] A. Cegieła: *Słowa i ludzie…*, s. 71–77. Zob. też: E. Czykwin: *Stygmat społeczny*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007; T.E. Heatherton, R.E. Kleck, M.R. Hebl, J.G. Hull: *Społeczna psychologia piętna*. Tłum. T. Szustrowa i in. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2008.

[11] Przypomina o tym Tadeusz Klementewicz, rozwiewając iluzję „ideologicznej neutralności" współczesnych politologów. Zob. T. Klementewicz: *Dylematy ideologiczne współczesnego politologa*. W: *Nauki o polityce 2.0. Kontrowersje i konfrontacje*. Red. S. Sulowski. Warszawa, Elipsa, 2018.

To zasadnicza delimitacja: czy rozpatrujemy (badamy, kwalifikujemy, interpretujemy, komentujemy) uczestnictwo jako fakt czy jako wartość[12], czy też może jako konstrukcję normatywną (czyli pod kątem formalnych warunków dopuszczenia do uczestnictwa, sformalizowanych lub zwyczajowo ukształtowanych zasad, reguł oraz określonych praw i obowiązków uczestników), czy też wreszcie jako wzorzec (np. jako wzorzec patriotyzmu, prawowierności religijnej, postawy obywatelskiej itp.).

Analityczno-diagnostyczne pojęcie uczestnictwa

Opisowe (czy też opisowo-eksplanacyjne) rozumienie terminu podporządkowane jest zasadzie o b i e k t y w i z m u p o z n a w c z e g o, który nie polega na tym, że jakoby możemy być w pełni „obiektywni" w postrzeganiu i interpretacji zjawisk, lecz na tym, że dążymy do ustalenia stanu rzeczy, istoty zjawiska, jego struktury, uwarunkowań, konsekwencji, wewnętrznej logiki itp. – starając się przy tym zachować dystans do własnego wartościowania, intencji perswazyjnych (ideologicznych, wychowawczych, propagandowych itp.) czy zadań socjotechnicznych. A te czynniki, jak wiadomo, rodzą pokusę metodologicznie bezpodstawnych uproszczeń w charakterystyce zjawiska, zastępowania dociekliwości uprzedzeniami.

Sprawdzianem obiektywizmu jest m.in. to, czy w badanych zbiorowościach, społecznościach, wspólnotach – o cechach politycznie i ideologicznie przeciwstawnych, wartościowanych przez nas samych odmiennie – potrafimy dostrzec te same, takie same lub podobne cechy strukturalne i funkcjonalne. I to, czy w analizie porównawczej (zwłaszcza dokonywanej z pozycji identyfikacji z jedną ze stron konfliktu ideowo-politycznego, a z intencją krytyki drugiej strony tegoż konfliktu) nie ulegamy pokusie potocznej i wręcz infantylnej autocenzury. Badacz – zwłaszcza sympatyzujący z jakąś wspólnotą – nie powinien sugerować się wyobrażeniami potocznymi lub ideologicznym myśleniem życzeniowym występującym w tej wspólnocie pod hasłem: „my z nimi nie mamy nic wspólnego", „my do nich w niczym nie możemy być podobni".

Na tej płaszczyźnie pojęcie uczestnictwa służyć ma opisowi (wyjaśnieniu) stanu faktycznego, bez próby sprawdzania lub stwierdzania zgodności lub niezgodności z własnymi zasadami i wartościami wyznawanymi przez podmiot, z pewnym postulowanym lub respektowanym porządkiem normatywnym.

[12] Na tę dwoistość ujęcia zjawiska (uczestnictwo jako fakt i jako wartość; uczestnictwo w kategoriach praw i obowiązków) zwrócił uwagę już przed laty Kazimierz Opałek. Zob. K. Opałek: *Zagadnienia teorii prawa i teorii polityki*. Warszawa, PWN, 1986 (zwł. rozdz. 16: *Uczestnictwo polityczne i jego aspekty prawne*).

Nie znaczy to, że badacze (nawet ci o najwyższym poziomie samowiedzy i samokontroli metodologicznej) zdolni są całkowicie uniknąć wpływu własnego zaangażowania i światopoglądu, lecz jedynie, że starają się unikać zafałszowań wiedzy wynikających z prowadzenia badań pod wpływem własnych (zwłaszcza – nieuświadamianych lub zakłamywanych) uprzedzeń i/lub „na zamówienie", „pod określoną tezę", a więc unikać naginania obrazu faktów i modelu prawidłowości do własnych lub cudzych oczekiwań.

Zobiektywizowane, analityczne ujęcie uczestnictwa skupia uwagę na fakcie przynależności społecznej lub innej współzależności, zwłaszcza trwałej więzi, jednostek i grup, zdeterminowania ich funkcjonowania przez podział pracy w łonie danej wspólnoty, jej hierarchię wewnętrzną, reguły współżycia i współdziałania, na sprzężeniu zwrotnym między „zaprogramowaniem społecznym" jednostek i grup oraz siłą nacisku społecznego a wpływem, jaki wywierają na stan i rozwój całości własną aktywnością lub – także – biernością. Uwzględnia się przy tym różnicę między obiektywnymi więziami a samookreśleniem uczestników, ich poczuciem uczestnictwa lub wyobcowania, między interesem i warunkami spoistości wspólnoty a interesem własnym uczestników i ich partykularnymi dążeniami, ambicjami, roszczeniami[13].

Spróbujmy to uchwycić w schemacie poglądowym.

Schemat 1. Analityczno-diagnostyczne pojęcie uczestnictwa

Kontekst zastosowania	Treść pojęcia W danym kontekście
Uczestnictwo jako **fakt**	Stwierdzenie przynależności jednostki, grupy do jakiejś wspólnoty lub jej obecności i wpływu w jakimś zdarzeniu lub procesie społecznym, względnie uwikłania w niezamierzone, lecz nieuniknione zależności.
Uczestnictwo jako **przedmiot analizy**	Analiza mechanizmu więzi między jednostką lub grupą a daną wspólnotą.

Aksjologiczno-analityczne pojęcie uczestnictwa

Nie ulegajmy jednak przesadnej sugestii, że pojęcie uczestnictwa może mieć jedynie albo sens wyłącznie opisowy czy głębszy analityczny (który jednak miałby wykluczać aspekt aksjologiczny), albo sens aksjologiczny – ale w stereotypowym ujęciu, jako termin wartościujący sprzężony z kryteriami czy-

[13] Próbę systematyzacji takiego analitycznego ujęcia uczestnictwa zawierają prace: B. Misztal: *Zagadnienia społecznego uczestnictwa i współdziałania. Analiza w świetle teorii i badań socjologicznych*. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1977; M. Karwat: *Uczestnictwo i poczucie uczestnictwa. Analiza pojęć*. „Eastern Review" 2017, T. 6.

sto subiektywnymi, a nie zobiektywizowanymi. Możliwe jest bowiem również zespolenie i pogodzenie tych dwóch akcentów. Jest tak np. wtedy, gdy uczestnictwo badane jest – z należnym poznawczym dystansem, dociekliwością i odpornością na uprzedzające założenia aprioryczne – j a k o p o t r z e b a[14], i n d y w i d u a l n a i s p o ł e c z n a.

Schemat 2. Aksjologiczno-analityczne pojęcie uczestnictwa

Kontekst zastosowania	Treść pojęcia w danym kontekście
Uczestnictwo jako **potrzeba** samoistna jednostki, grupy	Uczestnictwo jako forma samorealizacji, sposób wyrażenia i potwierdzenia własnej wartości. Afiliacyjna motywacja aspirowania do danej grupy, wspólnoty, przynależności do niej, aktywności w danym środowisku. Potrzeba… bycia potrzebnym.
Uczestnictwo jako **odpowiedź na zapotrzebowanie społeczne**	Uczestnictwo jednostek lub grup jako funkcjonalny komponent istnienia wspólnoty. Samo w sobie uczestnictwo rozumiane i praktykowane w kategoriach służebności[15].
Uczestnictwo jako **wartość sama w sobie**	Więź z innymi – zwłaszcza w poczuciu jej odwzajemnienia – jako źródło satysfakcji, poczucia pozytywnego wyróżnienia, tytuł do dumy.
Uczestnictwo jako **forma realizacji wartości**	Przynależność do wspólnoty – ukonstytuowanej na bazie określonych wartości (np. idei religijnych, zbiorowych wyobrażeń o tożsamości narodowej, ideałów postępu itp.) – jako potwierdzenie wyznawania tych wartości i gotowości do ich urzeczywistniania.

Aksjologiczno-analityczne ujęcie uczestnictwa polega na tym, że przedmiotem badania – potraktowanym jako fakt społeczny i obiekt rozpoznania – jest to, jak mechanizm uczestnictwa jest sprzężony z wartościami wpajanymi jednostkom i grupom, internalizowanym przez uczestników[16], a więc: jaka jest rola potrzeb odczuwanych przez ludzi i odpowiadających tym potrzebom wartości w ukonstytuowaniu danej wspólnoty, jej konsolidacji, w przystosowaniu

[14] Por. typologię i charakterystykę potrzeb społecznych (potrzeba przynależności, łączności, więzi emocjonalnej, uznania, użyteczności, współuczestnictwa – w sensie wpływu itp.) w pracy: T. Kocowski: *Potrzeby człowieka. Koncepcja systemowa*. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1982, s. 188–194.

[15] Sens tego pojęcia przypomniano w eseju Anieli Dylus. Zob. A. Dylus: *Służba (publiczna): cnota zapomniana*. W: Eadem: *Polityka w perspektywie etycznej i religijnej*. Warszawa, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, 2016. Na temat służebności podmiotów władzy zob. J.J. Wiatr: *Socjologia polityki*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 1999, s. 124–125.

[16] Zob. J. Modrzewski: *Socjalizacja i uczestnictwo społeczne. Studium socjopedagogiczne*. Poznań, Wydawnictwo Naukowe UAM, 2007.

do zmian w otoczeniu, przetrwaniu, a z drugiej strony: jakie są skutki, koszty społeczne niezaspokojenia potrzeb uczestników[17].

W takich kategoriach występuje pojęcie uczestnictwa w naukowych analizach (nie mylić z moralitetami) etycznych i pedagogicznych.

Czysto aksjologiczne (ocenno-perswazyjne) ujęcie uczestnictwa

„Czysto" aksjologiczne rozumienie terminu podporządkowane jest, przeciwnie, nie celom poznawczym (a więc nie próbie obiektywistycznej charakterystyki i eksplanacji zjawiska), ale wyrażeniu pewnych emocji i określonych intencji, a zazwyczaj również wpojeniu tych dążeń, ocen i emocji odbiorcom naszych komunikatów – czy to będzie przemówienie, homilia, czy manifest programowy, czy też komentarz medialny, czy wreszcie – rozprawa lub monografia akademicka, o wyraźnym jednak przesłaniu i wydźwięku.

Na plan pierwszy wysuwa się tu zamiar wyrażenia i zasugerowania lub wręcz narzucenia innym własnej oceny już samego w sobie czyjegoś względnie własnego uczestnictwa w czymś. Przy czym to ocenne i intencjonalno-perswazyjne zastosowanie pojęcia może być oparte na własnej refleksji i argumentacji racjonalno-logicznej lub też mieć charakter czysto emocjonalny i nawet skrajnie subiektywny, pozostając jedynie wyrazem własnych roszczeń podmiotu, jego uprzedzeń pozytywnych lub negatywnych, także rozmaitych obsesji, fobii, urazów.

Wyrazistym przejawem takiego punktu wyjścia jest odmienny sposób określania własnego i cudzego uczestnictwa w tych samych zdarzeniach lub procesach społecznych, a więc m.in. zastosowanie innych nazw dla różnych kategorii uczestników. Przykład z początkowego okresu polskiej transformacji: My to reformatorzy, Oni (oponenci lub sceptycy, zresztą o zróżnicowanej motywacji) to „siły antyreformatorskie". I jeszcze bardziej wyrazisty – z klimatu narastającej polaryzacji politycznej: „prawdziwi" Polacy i „nieprawdziwi", jako obcy – z pochodzenia, z niewłaściwymi koneksjami lub poglądami.

Terminy **udział**, **uczestnictwo** mają tu służyć sformułowaniu, wyrażeniu i ew. uzasadnieniu oceny samej całości – sytuacji społecznej, więzi międzyludzkiej lub struktury organizacyjnej. O sytuacji/zdarzeniu zakładamy np. z góry, że to klęska, katastrofa lub „moralne zwycięstwo", o danej więzi i współdziałaniu np. – że to chlubne przedsięwzięcie lub patologiczny „układ", o danej strukturze (zespole, instytucji) np., że to ostoja wspólnoty, strażnik i gwarant

[17] W tym kontekście zwraca uwagę typologia uczestników: zaangażowanych i produktywnych, przystosowanych, nieprzystosowanych, zmarginalizowanych. Zob. K. Obuchowski: *Adaptacja twórcza*. Warszawa, Książka i Wiedza, 1985, s. 380–388.

słusznych wartości lub przeciwnie, że to „obce ciało", rozsadnik zepsucia itp. I takie założenia rzutują na kontekst i intencję posłużenia się słowami **udział**, **uczestnictwo**.

Z oceny danej całości (układu społecznego lub podmiotu grupowego) ma wynikać ocena samego – własnego lub cudzego – uczestnictwa.

Schemat 3. Czysto aksjologiczne pojęcie uczestnictwa

Kontekst zastosowania	Treść pojęcia w danym kontekście
Uczestnictwo jako **przedmiot oceny**	Fakt uczestnictwa i przypisywany charakter uczestnictwa w określonej całości (grupie, społeczności, ruchu społecznym, instytucji), względnie brak uczestnictwa (nieobecność, nieprzynależność) jako powód do akceptacji, uznania lub dezaprobaty, zakłopotania, niesmaku, potępienia.
Ocena uczestnictwa	Określone kryteria kwalifikacji i akceptacji lub dezaprobaty dla danego przejawu, przypadku uczestnictwa. Pozytywny lub negatywny wydźwięk słowa „uczestnictwo" w zależności od tego, kogo i czego dotyczy. Także – intencjonalne, bo ocenne i perswazyjne terminy zastępujące neutralne określenia samego faktu uczestnictwa.
Uczestnictwo jako **powinność**	Uczestnictwo (aktywne, służebne i spolegliwe) jako zinternalizowany imperatyw moralny; przejaw pozytywnego (afirmatywnego) *poczucia* uczestnictwa. Szczególny przejaw: nazywanie uczestnictwem tylko aktywnego, zaangażowanego działania na rzecz danej całości[18].

Selektywno-segregatywne rozumienie współuczestnictwa

Przykładem jawnie ocennego lub perswazyjnego pojmowania uczestnictwa jest wspomniana już sytuacja, gdy dwie walczące ze sobą strony skłonne są co najwyżej uznać wspólne uczestnictwo w walce przeciwko sobie (tylko o tyle wspólne, że oparte na wzajemności wrogich oddziaływań), natomiast żadną miarą nie godzą się na to, aby traktować swą walkę jako wyraz wspólnego istnienia, wspólnej przynależności do tej samej całości (choć z dążeniem do odosobnienia od rywali lub antagonistów, z zamiarem dzielenia, a nie łączenia), konfliktowego udziału w czymś jednak wspólnym. To klasyczny przejaw ideologizacji myślenia, zaklinania rzeczywistości przez złudzenie, że kwalifikacje aksjologiczne są tym samym, co diagnoza stanu rzeczy i cech jego uczestników

[18] Przykład: perswazyjna definicja uczestnictwa (jako gotowości do świadczeń, wysiłków na rzecz organizacji) w podręczniku sprzed lat. J. Zieleniewski: *Organizacja zespołów ludzkich. Wstęp do teorii organizacji i kierowania*. Warszawa, PWN, 1976, s. 100–101.

lub że mogą one zastąpić charakterystyki zobiektywizowane i wystarczyć do zrozumienia rzeczywistości, do własnego skutecznego działania.

Aktualny przykład: w rozrachunkowym i demaskatorskim języku politycznym towarzyszącym np. procesom dekomunizacji pojęcie uczestnictwa ulega intencjonalnemu zawężeniu, tak aby obraz obiektywnych relacji strukturalnych dostosowany był do manifestowanych postaw i ocen. Zgodnie z tym dzisiejsi przeciwnicy komunizmu (zarówno ci odwieczni, jak i ci świeżej daty) traktują jako insynuację i obrazę jakiekolwiek określenia i stwierdzenia, które sugerowałyby, że mogliby oni kiedykolwiek być w tym samym miejscu i wykonywać te same czynności i obowiązki co ich dzisiejsi czy wczorajsi przeciwnicy. Intencja „nie chcę i nie mogę mieć z nimi nic wspólnego" traktowana jest tu dosłownie, jako stan rzeczywisty. Przepaść psychologiczna ma być równoznaczna z historyczną (my mamy swój czas historyczny, oni swój – osobny, nawet jeśli równocześnie w tej samej przestrzeni przeżyliśmy dziesięciolecia) i przestrzenną (każdy z nas, jeśli nawet w tym samym czasie, był jednak wtedy w zupełnie innym miejscu). Podobne egzorcyzmy towarzyszą współczesnej walce politycznej. Jest to typowe myślenie życzeniowe.

Innym przykładem selektywno-segregatywnej aksjologizacji pojęcia uczestnictwa jest zawężanie stosowania tego terminu do nastawień i przekonań pozytywnych, do zachowań i działań konstruktywnych w stosunku do danego układu społecznego, systemu czy reżymu politycznego. „Uczestniczą" zwolennicy i lojalni obywatele, pracownicy, wyborcy wybierający słusznie. „Nie uczestniczą" nie tylko ci, którzy są biernie obojętni lub biernie przeciwni, ale i ci, którzy się wyłamują, kontestują, utrudniają.

Do takiej redukcji pojęcia skłonni są zarówno rządzący lub w ogóle zwolennicy danego ustroju, jak i ich przeciwnicy. Z tego punktu widzenia „nie uczestniczą" ludzie zbędni, ale i ci niewygodni: przeciwnicy bierni i czynni – dysydenci, wywrotowcy, rewolucjoniści. Dla określenia ich związku z negowaną całością i wpływu na jej stan, istnienie, zagrożenie szuka się innych słów, także wartościujących. Badacz lub komentator zachowujący niezbędny dystans do tych nastawień łatwo jednak zauważy paradoksalną zgodność czy też wzajemność w zaklęciowym użytku z tego samego terminu. **Oni** nie chcą w **nas** widzieć (współ)uczestników tego, w czym funkcjonują obok nas i przeciw nam; **my** wzajemnie – nie życzymy sobie, by przypisywali nam uczestnictwo w tym, co czynią, czym kierują itp.

Terminologiczna aksjologizacja pojęcia uczestnictwa

Do nadawania i narzucania innym określonej wymowy i oceny uczestnictwa w czymś (pochlebnej lub pejoratywnej) wystarczy już sama terminologia, potraktowana jako oczywista, niewymagająca komentarzy definicyjno-kryterialnych.

Terminologiczna aksjologizacja pojęcia uczestnictwa przybiera dwojaką postać:

1. Właściwy, aksjologicznie nieneutralny sens nadaje terminowi „uczestnictwo" (który sam w sobie mógłby mieć charakter czysto opisowy, analityczny, neutralny aksjologicznie, czyli nieuprzedzony) osadzenie w określonym kontekście, który już podlega wartościowaniu. Termin **uczestnictwo** stosujemy wtedy wyłącznie w wymownych, sugestywnych związkach frazeologicznych, a nie sam w sobie jako klucz do analizy i porównań (genealogicznych, strukturalnych, funkcjonalnych) całości przeciwstawianych sobie na płaszczyźnie aksjologicznej, ideologicznej.
2. Neutralny lub niejednoznaczny aksjologicznie termin „uczestnictwo" zastępujemy terminem jednoznacznie wartościującym i sugestywnym dla odbiorców. Przykład: „kolaboracja" – określenie pejoratywne, odnoszone do uczestnictwa w czymś haniebnym (zdrada narodowa), przy tym zwykle z niskich pobudek[19]; choć pierwotnie był to po prostu synonim słowa „kooperacja". Słowem „kolaboracja" łatwo i skutecznie można posłużyć się jako inwektywą i zniesławieniem zarazem, a nie stwierdzeniem faktu bezdyskusyjnego moralnie czy prawnie[20]. To samo dotyczy terminów charakteryzujących pewne korelaty uczestnictwa – np. takie, jak: działanie zespołowe, współdziałanie, porozumienie. Oto przykłady: zamiast słowa „służba" – epitet „wysługiwanie się"; zamiast słowa „porozumienie" – słowo „zmowa", „spisek".

W pierwszym przypadku mamy do czynienia z aksjologizacją pośrednią, bo kontekstową. Tu samo w sobie słowo „uczestnictwo" (udział) traci sens aksjologicznie neutralny lub niejednoznaczny i samo w sobie „nic nie znaczy", jeśli nie wskażemy, o kogo i o co chodzi, natomiast funkcjonuje już wyłącznie w zroście, splocie z dookreśleniem (uczestnictwo – czyje, w czym, z kim, przeciw komu). Inaczej więc brzmi zapis w protokole policyjnym „udział w manifestacji", a inaczej „udział w nielegalnym zgromadzeniu"; inaczej „udział w zamieszkach ulicznych", a inaczej „udział w awanturach i burdach w miejscu publicznym". Zaś w enuncjacjach politycznych i przyjętych definicjach prawnych inaczej „członkostwo w Wojskowej Radzie Ocalenia Narodowego", a inaczej „uczestnictwo w grupie przestępczej zwanej WRON" (tu ocena jest narzucona już nie tylko „niechlubnym miejscem i towarzystwem", ale dodatkowo – i natrętnie – przez określenie „grupa przestępcza").

Ocena samego faktu uczestnictwa (bo wyłącznie o ocenę tu chodzi, nie o „chłodną", rzeczową analizę morfologii zjawiska) zależy tu od tego właśnie

[19] Zob. M. Karwat: *Kolaboracja* [hasło]. W: *Leksykon pojęć politycznych*. Red. M. Karwat, J. Ziółkowski. Warszawa, Elipsa, 2013.

[20] Ten sam termin może być jednak odpowiednim określeniem w rzeczowej, zobiektywizowanej analizie. Por. J. Eisler: *Kolaboracja we Francji 1940–1944*. Warszawa, Książka i Wiedza, 1989.

dookreślenia, umiejscowienia. Może więc być tak, że to samo lub takie samo działanie czy zachowanie może być oceniane jako cnota lub odpowiednio jako występek – w zależności od tego, kto jest sprawcą i w jakim układzie społecznym. Ta relatywizacja (paradoksalnie, pod sztandarem absolutyzmu i rygoryzmu ocen moralnych) nie przypadkiem towarzyszy hipokryzji, „moralności Kalego"[21]. Co przypomina znane potoczne relatywizacje: mąż zdradza, bo się „zapomina", żona – bo jest „puszczalska".

Wiąże się to z charakterystycznym odwróceniem kolejności w rozumowaniu. Nie jest tak, że ocena jest poprzedzona i uwarunkowana w miarę zobiektywizowaną analizą zjawiska (ocena jest wnioskiem z takiej analizy), lecz przeciwnie: aprioryczna ocena podyktowana założeniami i uprzedzeniami ideologicznymi narzuca kierunek i ramy ewentualnej analizy, o ile ta analiza w ogóle zostanie uznana za potrzebną. Jeśli jednak zostanie przeprowadzona, to nie z zadaniem „ustalić, jak jest" (i na tym oprzeć ocenę), lecz z zadaniem „wytłumaczyć i uzasadnić ocenę" (z myślą o tych, którzy „jeszcze nie rozumieją oczywistości").

W tym drugim przypadku następuje aksjologizacja bezpośrednia. Termin „uczestnictwo" rezerwujemy dla przynależności i aktywności aprobowanej (naszej własnej i naszych sprzymierzeńców lub patronów), niekiedy nawet udając, iż jego użycie pod tym adresem oznacza obiektywną analizę faktów i „normalnych" stanów rzeczy. Odmawiamy natomiast jego zastosowania w odniesieniu do nieakceptowanej przynależności, aktywności, dokonań jednostek, grup społecznych lub instytucji. Zatem nasza obecność i aktywność to konstruktywne uczestnictwo i po prostu uczestnictwo, podczas gdy ich przeszłość lub aktualna rola nie jest uczestnictwem z innymi poglądami i dokonaniami, lecz po prostu szkodnictwem, zdradą; nasze formy aktywności są normalne, podczas gdy ich dążenia i działania są wynaturzeniem.

Normatywne ujęcie uczestnictwa (warunki dopuszczenia, prawa, obowiązki)

Normatywne rozumienie uczestnictwa stanowi szczególną formę połączenia elementów opisowych z aksjologicznymi. W tym wypadku interpretuje się zjawisko partycypacji przez pryzmat szczególnych zależności i stosunków, regulowanych przez określone normy (moralne, obyczajowe, religijne, prawne) i reguły (np. zwyczaje i konwencje społeczne, konwenanse, zasady gier lub sformalizowanych sposobów współdziałania bądź działania zbiorowego). Jako przykład

[21] Zob. na temat mechanizmu hipokryzji: D. Runciman: *Political Hypocrisy. The Mask of Power, from Hobbes to Orwell and Beyond*. Princeton, Princeton University Press, 2008; M. Karwat: *Akredytacja w życiu społecznym i politycznym*. Warszawa, ASPRA-JR, 2009 (zwł. rozdz. 7: *Hipokryzja, czyli dwulicowość*).

potraktujmy tu dawne zwyczajowe reguły pojedynków[22], kodeksy honorowe[23] czy też niepisane zasady etykiety towarzyskiej[24], salonowej, dworskiej[25], publicznej[26], dyplomatycznej[27] oraz oczywiście rozmaite regulaminy określające nakazy i zakazy dla pracowników, uczniów, widzów, nabywców, ich prawa i obowiązki, warunki uczestnictwa w grach, zawodach, warunki ważności określonych decyzji itp.; wreszcie – tak popularne w ostatnim czasie kodeksy etyczne rozmaitych grup zawodowych[28].

Tak więc kluczem do normatywnej interpretacji uczestnictwa jest rozpatrywanie tego zjawiska przez pryzmat pewnych celów lub zasad sankcjonowanych danymi normami, w kategoriach powinności, obowiązków, zobowiązań, a także uprawnień, w kategoriach zgodności przekonań i zachowań z obowiązującymi normami (systemami normatywnymi).

Ściśle normatywne (niejako – regulacyjne) pojęcie uczestnictwa występuje wtedy, gdy określamy kryteria kwalifikacji i selekcji potencjalnych uczestników (kandydatów, pretendentów) oraz warunki włączenia kogoś do pewnej wspólnoty, np. zatrudnienia, zakwalifikowania do turnieju, przyjęcia do partii tudzież wymagania stawiane członkom wspólnoty, od których spełnienia uzależnione jest potwierdzenie i zachowanie przynależności. Idzie za tym: określenie funkcji, zadań, zakresu obowiązków i uprawnień w danej roli, a także praw przysługujących uczestnikowi indywidualnie, ewentualnie procedur umożliwiających egzekwowanie obowiązków i zagwarantowanie praw.

Z takim normatywnym (regulacyjnym, porządkowym) pojęciem uczestnictwa mamy do czynienia w ustawach, statutach, regulaminach służby, regulaminach konkursów, turniejów, w kodeksach dotyczących procedur postępowania w określonych sprawach w poszczególnych dziedzinach.

Punktem odniesienia jest tu nie neutralny aksjologicznie stan faktyczny, ale również nie dowolna (subiektywna) ocena, lecz skodyfikowany i obowiązujący w danej zbiorowości porządek normatywny. Do niego (a raczej do zgodności stanów i zachowań obiektywnych oraz subiektywnych wyobrażeń i dążeń z owym porządkiem) odnosi się – kluczowy w tym kontekście – czynnik oceny i kontroli społecznej oraz sankcji.

---

[22] Zob. B. Szyndler: *Pojedynki*. Warszawa, PWN, 1987.

[23] Klasyka gatunku: W. Boziewicz: *Polski kodeks honorowy*. Oświęcim, Capital, 2016.

[24] Por. np. M. Marcjanik: *Mówimy uprzejmie. Poradnik językowego savoir vivre'u*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009; M. Markiewicz: *Poradnik dobrych obyczajów*. Warszawa, Iskry, 1990.

[25] Zob. *Sztuka życia, zasady dobrego wychowania, etykieta. O zmienności obyczaju w kulturze*. Red. K. Łeńska-Bąk, M. Sztandara. Opole, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2008.

[26] Zob. E. Goffman: *Rytuał interakcyjny*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006; Idem: *Zachowanie w miejscach publicznych*. Tłum. O. Siara. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2008.

[27] Zob. np. J.W. Piekarski: *Niezbędnik dyplomatyczny i protokolarny, czyli co o tych sprawach powinni wiedzieć politycy, dziennikarze i obywatele*. Toruń, Adam Marszałek, 2011.

[28] Zob. *Kodeksy etyczne w Polsce*. Wybór i wstęp G. Sołtysiak. Warszawa, Almamer, 2006.

To w oczywisty sposób kojarzy się z językiem dokumentów prawnych i komentarzy prawnych zawierających wykładnię przepisów. Ale normatywne pojęcie uczestnictwa właściwe jest też rozważaniom i systematykom z zakresu etyki normatywnej (w odróżnieniu od etyki opisowej) czy pedagogiki, jak również – o czym rzadko się myśli – z zakresu estetyki (środowiskowo ustalane, a choćby i kontestowane, kryteria artyzmu – co, pod jakimi warunkami można uznać za dzieło sztuki, kogo można uznać za artystę).

Przykład z pogranicza etyki i pedagogiki, a poniekąd i kwalifikacji prawnych: wnoszenie wkładu w jakieś przedsięwzięcie, trwałe przyczynianie się do funkcjonowania jakiejś całości (struktury), otrzymywanie udziału w korzyściach i stratach danej struktury społecznej (wspólnoty, instytucji, grupy, zespołu) analizowane jest w kategoriach zasługi, winy, odpowiedzialności[29] (a więc kary za zaniedbania lub sprzeniewierzenie się zasadom i spowodowane szkody) pod kątem należnych gratyfikacji (rekompensat za wyrzeczenia, poświęcenia, wynagrodzenia za pracę, nagrody za osiągnięcia)[30]. Obowiązek moralny lub prawny (zawodowy, służbowy) rozpatrywany jest przez pryzmat sankcji (jako środka wymuszającego respektowanie tego obowiązku).

Schemat 4. Normatywne pojęcie uczestnictwa

Uczestnictwo jako **obowiązek**	Przynależność i określony typ aktywności (wykonywanie powierzonych zadań) jako obowiązek formalny lub zwyczajowo przesądzony – usankcjonowany, powiązany z określonymi uprawnieniami.
Prawo do uczestnictwa	Usankcjonowane lub dopiero postulowane uprawnienie jednostki, grupy do przynależności, aktywności w ramach i na rzecz danej wspólnoty.
Uczestnictwo jako **prawo**	Określony rodzaj, poziom i zakres praw określonej kategorii uczestników w danym rodzaju i miejscu uczestnictwa (na danym stanowisku, w danej roli społecznej).
Warunki uczestnictwa	Określenie cech, predyspozycji oraz rodzaju pożądanych lub tolerowanych zachowań, od których uzależnione jest dopuszczenie do uczestnictwa oraz wymagań stawianych kandydatom do uczestnictwa i już uznanym uczestnikom.

[29] Zob. Z. Cackowski: *Odpowiedzialność i uczestnictwo*. W: Idem: *Życie ludzkie. Źródło i miara wartości*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2001; Idem: *Wina – odpowiedzialność i nadodpowiedzialność*. W: Idem: *Życie ludzkie*… Zob. też klasyczny przykład filozoficzno-etycznego „zbiorowego rachunku sumienia": K. Jaspers: *Problem winy*. Tłum. J. Garewicz. Warszawa, Narodowe Centrum Kultury, 2018.

[30] W tym kontekście uczestnictwo jest mechanizmem współzależności między przynależnością samą w sobie, aktywnością lub biernością w danej wspólnocie i w danej roli, wnoszeniem wkładu (pozytywnego lub… destrukcyjnego) oraz otrzymywaniem udziałów (wynagrodzenia, uznania, przywilejów względnie strat, kar itp.). Zob. na ten temat: M. Karwat: *Uczestnictwo i poczucie uczestnictwa*… Zob. też: A. Grant: *Dawaj i bierz*. Tłum. A. Czajkowska. Warszawa, Muza, 2014.

Aksjonormatywne pojęcie uczestnictwa (wzorce)

Aksjonormatywne ujęcie uczestnictwa można by inaczej nazwać postulatywno-wzorcowym. Następuje tu powiązanie elementów analitycznych (diagnostycznych, opisowo-eksplanacyjnych), aksjologicznych (wartości, preferencji, kryteriów oceny, postulatów, ideałów, wzorców) oraz normatywnych (nakazów, zakazów, zobowiązań, powinności, obowiązków; wymagań, obwarowań i sankcji)[31].

Takie ujęcie uczestnictwa występuje co najmniej w trojakiej postaci:

1. Jako ucieleśnienie odpowiedniości – lub kryterium nieodpowiedniości, niezgodności – między postulowanymi wartościami, zwłaszcza jakimś całościowym projektem-ideałem a zasadami, regułami, wymaganiami obowiązującymi w danej wspólnocie.
2. Jako ucieleśnienie odpowiedniości – lub kryterium nieodpowiedniości, niezgodności – między postulowanymi wartościami, zwłaszcza jakimś całościowym projektem-ideałem a praktyką funkcjonowania instytucji społecznych, zachowań zbiorowych, dominującym typem postępowania powszechnego.
3. Jako ucieleśnienie odpowiedniości – lub kryterium nieodpowiedniości, niezgodności – między postulowanymi wartościami, zwłaszcza jakimś całościowym projektem-ideałem a postępowaniem konkretnych jednostek – zwłaszcza w rolach przywódczych, autorytatywnych, opiniotwórczych, ale i w rolach wykonawczych, standardowych.

Takim ucieleśnieniem są wzory osobowe – i te abstrakcyjne (wzór osobowy demokraty[32], patrioty, „prawdziwego Polaka", bohatera wojennego, profesjonalisty w danej dziedzinie, człowieka sukcesu[33] itp.), i te żywe, wcielone (osoby reprezentatywne dla danego systemu wartości i „bliskie ideału" jako przykłady do naśladowania). Spełniają one praktyczną funkcję w masowym „formatowaniu" uczestników jako naśladowców i reproduktorów pożądanych postaw. Te pożądane postawy, predyspozycje, nawyki traktowane są jako budulec wspólnoty, czynnik konstytutywny dla niej, a zarazem jako… kryterium selekcji lub co najmniej hierarchizacji w łonie tej wspólnoty.

---

[31] Klasyczny przykład to perswazyjny wykład personalistycznej wizji uczestnictwa autentycznego w rozprawie Karola Wojtyły *Zarys teorii uczestnictwa*. W: Idem: *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*. Lublin, Towarzystwo Naukowe KUL, 2000. Zob. też E. Podrez: *Moralne uzasadnienie tolerancji. Studium z etyki personalistycznej*. Warszawa, Wydawnictwo Akademii Teologii Katolickiej, 1999, s. 187–194.

[32] M. Ossowska: *Wzór demokraty*. *Cnoty i wartości*. Lublin, Daimonion, 1992. Zob. też: M. Karwat: *Demokratyczny wzorzec partycypacji*. „Społeczeństwo i Polityka. Pismo Edukacyjne" 2005, nr 3–4, s. 36–51.

[33] Szczególny wariant takiego wzoru osobowego to *self-made man*. Zob. Z. Bauman: *Kariera. Cztery szkice socjologiczne*. Warszawa, Iskry, 1965, s. 40–63.

Schemat 5. Aksjonormatywne (postulatywno-wzorcowe) pojęcie uczestnictwa

Funkcja pojęcia	Przedmiot analizy
Wzorzec uczestnictwa jako pozytywny układ odniesienia, przykład do naśladowania	Postulowane przymioty i zalecane wzory postawy uczestników, ucieleśniające pewien ideał wspólnoty oraz wzór osobowy lub grupowy (np. etosowy), uznane za potwierdzenie tożsamości wspólnoty i jej uczestników oraz za gwarancję realizacji jej potrzeb, wartości i zasad.
Wzorzec uczestnictwa jako narzędzie ustalania odchyleń od cech i wymagań pożądanych, funkcjonalnych z punktu widzenia założeń aksjologiczno-normatywnych	Właściwości uczestników (grupowych, zbiorowych, jednostkowych, instytucjonalnych i nieformalnych), cechy ich funkcjonowania z osobna i na własny użytek oraz cechy ich współdziałania, rywalizacji, walki, dysfunkcjonalne z punktu widzenia przyjętego wzorca (modelu ustrojowego, schematu ideologicznego, standardu kultury politycznej itp.)

Zakończenie

Niewiele warte są publikacje formalnie naukowe, jak i komentarze publicystyczne, w których dochodzi do typowo potocznego pomieszania i przemiennego myślenia analityczno-diagnostycznego, ocenno-perswazyjnego i normatywnego pojęcia uczestnictwa. Ale nie jest grzechem historyka, socjologa czy właśnie politologa, jeśli w tej samej rozprawie czy artykule operuje każdym z tych pojęć, o ile panuje nad funkcjami i logiką każdego z nich, stosuje reguły adekwatności (pamiętając, czy w danym wywodzie układem odniesienia jest stan rzeczy, czy stan wiedzy o pewnym zjawisku, czy jakiś porządek normatywny albo ideał). I pod warunkiem, że umożliwia odbiorcy zrozumienie, kiedy tylko opisuje, kiedy wyjaśnia, kiedy interpretuje (a to niekoniecznie to samo, co wyjaśnianie w rozumieniu metodologii nauki), kiedy ocenia lub postuluje. Wydawałoby się, że to abecadło naukowego profesjonalizmu. Chyba jednak nie powszechnie przyswojone.

Bibliografia

Andreski S.: *Czarnoksięstwo w naukach społecznych*. Tłum. J. Sowa, S. Andreski. Warszawa, Oficyna Naukowa, 2002.

Bauman Z.: *Kariera. Cztery szkice socjologiczne*. Warszawa, Iskry, 1965.

Boziewicz W.: *Polski kodeks honorowy*. Oświęcim, Capital, 2016.

Cackowski Z.: *Odpowiedzialność i uczestnictwo*. W: Idem: *Życie ludzkie. Źródło i miara wartości*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2001.

Cackowski Z.: *Wina – odpowiedzialność i nadodpowiedzialność*. W: Idem: *Życie ludzkie. Źródło i miara wartości*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2001.
Cegieła A.: *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*. Warszawa, Elipsa, 2014.
Czykwin E.: *Stygmat społeczny*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.
Dylus A.: *Służba (publiczna): cnota zapomniana*. W: Eadem: *Polityka w perspektywie etycznej i religijnej*. Warszawa, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, 2016.
Ehrlich S.: *Dynamika norm*. Warszawa, PWN, 1988.
Ehrlich S.: *Wiążące wzory zachowania. Rzecz o wielości systemów norm*. Warszawa, PWN, 1995.
Eisler J.: *Kolaboracja we Francji 1940–1944*. Warszawa, Książka i Wiedza, 1989.
Fritzhand M.: *Wartości a fakty*. Warszawa, PWN, 1982.
Fuller L.L.: *Anatomia prawa*. Tłum. R. Tokarczyk. Lublin, Daimonion, 1993.
Goffman E.: *Rytuał interakcyjny*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006.
Goffman E.: *Zachowanie w miejscach publicznych*. Tłum. O. Siara. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2008.
Grant A.: *Dawaj i bierz*. Tłum. A. Czajkowska. Warszawa, Muza, 2014.
Heatherton T.E., Kleck R.E., Hebl M.R., Hull J.G.: *Społeczna psychologia piętna*. Tłum. T. Szustrowa i in. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2008.
Jaspers K.: *Problem winy*. Tłum. J. Garewicz. Warszawa, Narodowe Centrum Kultury, 2018.
Karwat M.: *Akredytacja w życiu społecznym i politycznym*. Warszawa, APSRA-JR, 2009.
Karwat M.: *Demokratyczny wzorzec partycypacji*. „Społeczeństwo i Polityka. Pismo Edukacyjne" 2005, nr 3–4, s. 36–51.
Karwat M.: *Kolaboracja* [hasło]. W: *Leksykon pojęć politycznych*. Red. M. Karwat, J. Ziółkowski. Warszawa, Elipsa, 2013.
Karwat M.: *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006.
Karwat M.: *Uczestnictwo i poczucie uczestnictwa. Analiza pojęć*. „Eastern Review" 2017, t. 6.
Klementewicz T.: *Dylematy ideologiczne współczesnego politologa*. W: *Nauki o polityce 2.0. Kontrowersje i konfrontacje*. Red. S. Sulowski. Warszawa, Elipsa, 2018.
Kochan M.: *Pojedynek na słowa. Techniki erystyczne w publicznych sporach*. Kraków, Znak, 2005.
Kocowski T.: *Potrzeby człowieka. Koncepcja systemowa*. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1982.
Kodeksy etyczne w Polsce. Wybór i wstęp G. Sołtysiak. Warszawa, Almamer, 2006.
Makarczyk W.: *Wspólnota uczuć i działań*. Warszawa, Wydawnictwo IFiS PAN, 1993.
Marcjanik M.: *Mówimy uprzejmie. Poradnik językowego savoir vivre'u*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009.
Markiewicz M.: *Poradnik dobrych obyczajów*. Warszawa, Iskry, 1990.
Misztal B.: *Zagadnienia społecznego uczestnictwa i współdziałania. Analiza w świetle teorii i badań socjologicznych*. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1977.
Modrzewski J.: *Socjalizacja i uczestnictwo społeczne. Studium socjopedagogiczne*. Poznań, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2007.

Obuchowski K.: *Adaptacja twórcza*. Warszawa, Książka i Wiedza, 1985.
Opałek K.: *Z teorii dyrektyw i norm*. Warszawa, PWN, 1974.
Opałek K.: *Zagadnienia teorii prawa i teorii polityki*. Warszawa, PWN, 1986.
Ossowska M.: *Wzór demokraty. Cnoty i wartości*. Lublin, Daimonion, 1992.
Piekarski J.W.: *Niezbędnik dyplomatyczny i protokolarny, czyli co o tych sprawach powinni wiedzieć politycy, dziennikarze i obywatele*. Toruń, Adam Marszałek, 2011.
Podrez E.: *Moralne uzasadnienie tolerancji. Studium z etyki personalistycznej*. Warszawa, Wydawnictwo Akademii Teologii Katolickiej, 1999.
Quine Orman van W.: *Słowo i przedmiot*. Tłum. C. Cieśliński. Warszawa, Aletheia, 1999.
Runciman D.: *Political Hypocrisy. The Mask of Power, from Hobbes to Orwell and Beyond*. Princeton, Princeton University Press, 2008.
Sztuka życia, zasady dobrego wychowania, etykieta. O zmienności obyczaju w kulturze. Red. K. Łeńska-Bąk, M. Sztandara. Opole, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2008.
Szymanek K.: *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2004.
Szyndler B.: *Pojedynki*. Warszawa, PWN, 1987.
Wasilewski J., Skibiński A.: *Prowadzeni słowami. Retoryka motywacji w komunikacji publicznej*. Warszawa, Difin, 2008.
Wiatr J.J.: *Socjologia polityki*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 1999.
Zieleniewski J.: *Organizacja zespołów ludzkich. Wstęp do teorii organizacji i kierowania*. Warszawa, PWN, 1976.
Ziembiński Z.: *Wstęp do aksjologii dla prawników*. Warszawa, Wydawnictwo Prawnicze, 1990.

Mirosław Karwat

The analytical, axiological and normative concept of participation

Summary

The term 'participation' may have a descriptive, axiological (evaluating-persuasive) or normative sense. In the analytical context, we examine participation as a fact, guided by the directive of objectivity. In the axiological context, we consider participation as a value, with emphasis on desirable features (involvement, authenticity, constructiveness, etc.). The normative concept of participation refers to the formal or customary conditions for admission to participation, to the principles and rules specifying possible or postulated forms of participation and to the requirements, rights and obligations of the participants. The axionormative concept of participation concerns some patterns, ideals – such as the pattern of patriotism, religious orthodoxy, civic attitude etc.

Keywords

participation, description, evaluation, persuasion, normative regulation, patterns

Waldemar Wojtasik
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Partycypacyjne aspekty manipulacji wyborczych

Jednym z podstawowych celów stawianych przed procedurami wyborczymi jest zapewnienie możliwości powszechnej partycypacji. Powszechność jako zasada wyborów zakłada zbiorowe uczestnictwo, które nie podlega podmiotowym wykluczeniom, poza tymi wynikającymi z innych demokratycznych pryncypiów. Współczesne reguły demokratyczne najczęściej dopuszczają cztery podstawowe ograniczenia powszechności: wiek, utratę praw publicznych, utratę praw wyborczych i domicyl, ale historycznie liczba takich cenzusów bywała większa. Dogmatyczne rozumienie zasady powszechności prowadzić może do ekstremalnego rozszerzenia kręgu podmiotów wyposażonych w prawo do głosowania. Z takiego sposobu myślenia wynika ewolucja prawa wyborczego w ustrojach demokratycznych, polegająca na likwidowaniu i ograniczaniu cenzusów wyborczych przy utrzymaniu stabilności procedur demokratycznych[1]. Z opisywanym procesem współwystępuje zjawisko tworzenia najdogodniejszych warunków dla powszechnego uczestnictwa w wyborach, choćby poprzez dopuszczenie do głosowania korespondencyjnego, elektronicznego lub przez pełnomocnika. Należy więc rozróżnić w tym przypadku płaszczyznę zapewnienia realizacji pryncypiów demokratycznych od wprowadzania procedur ułatwiających proces głosowania. Te pierwsze są jednym z warunków *sine qua non* mówienia o demokratyczności całego systemu politycznego, drugie zaś spełniają przede wszystkim funkcje techniczne.

[1] A. Ławniczak: *O potrzebie istnienia cenzusów wyborczych*. W: *Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Prawo wyborcze do parlamentu w wybranych państwach europejskich". Rzeszów, 3–4 kwietnia 2006 roku*. Red. S. Grabowska, R. Grabowski. Rzeszów, Zakład Komparatystyki Prawniczej Wydziału Prawa Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2006, s. 33.

Celem prezentowanego artykułu jest ukazanie możliwości instytucjonalnego oddziaływania na poziom frekwencji wyborczej. Perspektywa instrumentalnego wykorzystania uczestnictwa wyborczego do zróżnicowania szans podmiotów rywalizacji wyborczej stanowi o możliwym manipulacyjnym charakterze tego rodzaju decyzji. Spośród czynników, które mają znaczenie dla poziomu frekwencji, można w tym kontekście wymienić m.in. perspektywę dystrybucji władzy w ich wyniku, niepewność ostatecznego rozstrzygnięcia i związaną z nim rywalizacyjność oraz zainteresowanie mediów[2]. Perspektywa dystrybucji władzy w wyniku elekcji jest czynnikiem stymulującym wyborców. Brak takiej przesłanki (występujący np. w wyborach do Parlamentu Europejskiego) może skłonić wybierających do kalkulacji i sformułowania wniosku, że udział w nich nie przynosi im żadnych oczywistych zysków[3]. Wysoka rywalizacyjność wyborów jest czynnikiem mobilizującym wyborców, szczególnie jeżeli występuje element braku pewności co do ostatecznego ich rozstrzygnięcia. Wynika to m.in. z większego zainteresowania obywateli, intensywnej pracy sztabów wyborczych czy aktywności mediów[4]. Ta ostatnia wtórnie stymuluje przenoszenie debaty wyborczej do mediów społecznościowych, kreując dodatkowe zainteresowanie społeczne.

Frekwencja wyborcza

Intencjonalne wpływanie na frekwencję wyborczą jest uzasadnione tym, że jej poziom nie jest obojętny dla podmiotów rywalizacji wyborczej w dwóch podstawowych modelach: (1) korelacyjnym i (2) dyskrepancyjnym. W pierwszym można wskazać partie polityczne i kandydatów, których poparcie jest związane z poziomem frekwencji (pozytywnie lub negatywnie). Badania postaw i zachowań wyborczych dowodzą, że głosujący wystawieni są na oddziaływanie zróżnicowanych bodźców i stymulatorów, które, w sposób odmienny wpływać mogą na decyzję o uczestnictwie lub absencji w głosowaniu[5]. Wpływ na to ma także reprezentowana przez wyborcę postawa polityczna, którą określa się jako względnie trwały i spójny stosunek jednostki do systemu politycznego i jego poszczególnych składowych, który przejawia się m.in. w zachowaniach politycznych. W strukturze postawy politycznej wyodrębnia się trzy komponenty: intelektualny (poznawczy), afektywny i behawioralny. Na intelektual-

[2] M. Cześnik: *Partycypacja wyborcza w Polsce. Perspektywa porównawcza*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2007, s. 92–93.

[3] M. Mattila: *Why Bother? Determinants of Turnout in the European Elections*. „Electoral Studies" 2003, Vol. 22, s. 454.

[4] M. Cześnik: *Partycypacja wyborcza w Polsce…*, s. 98.

[5] A. Turska-Kawa, W. Wojtasik: *Postawy, zachowania i decyzje wyborcze jako przedmiot badań empirycznych*. "Political Preferences" 2010, Vol. 1, s. 7–22.

ny składają się wiedza i wyobrażenia jednostki na temat sfery polityki jako zjawiska społecznego, procesów politycznych oraz ich oczekiwanych rezultatów. Komponent afektywny odnosi się do warstwy emocjonalnej i wartościującej, łączącej jednostkę ze sferą polityki i eksponującej jej aspekt subiektywizujący, szczególnie na płaszczyźnie ekspresywnej. Składnik behawioralny jest określany jako stan gotowości do podjęcia celowego działania, ukierunkowanego na świadome uczestnictwo w procesie politycznym[6]. Dopiero wpływ tak rozumianej postawy politycznej można rozpatrywać jako czynnik kreacjonistyczny dla zindywidualizowanych zachowań wyborczych[7]. Mankamentem ujęcia korelacyjnego jest jego niegeneralny charakter, wymagający jednostkowego określenia relacji pomiędzy frekwencją wyborczą a poparciem dla poszczególnych partii czy kandydatów. Coś, co w jednych systemach politycznych (lub wręcz jednostkowych wyborach) może być czynnikiem zwiększenia uczestnictwa w wyborach i poparcia dla konkretnych ugrupowań, w innych okolicznościach może tworzyć biegunowo różny wzorzec przyczynowo-skutkowy.

W przeciwieństwie do modelu korelacyjnego przypadek dyskrepancyjny jest zdecydowanie bardziej jednoznaczny na poziomie powiązań. Jego istotą jest podział podmiotów rywalizujących w wyborach na rządzące i opozycyjne (lub inkumbentów i pretendentów) oraz powiązanie wielkości frekwencji z poparciem dla nich. Ogólna zasada mówi, że niższa frekwencja wyborcza sprzyja raczej rządzącym, a partie opozycyjne potrzebują do odsunięcia ich od władzy szerszej mobilizacji społecznej. Mobilizacja społeczna, skutkująca ponadprzeciętnym poziomem frekwencji wyborczej, może być spowodowana dwiema podstawowymi przyczynami. Pierwszą jest negacja rządzących i (lub) skutków ich rządów, który przybiera czynną formę sprzeciwu wyrażonego przy urnach wyborczych. Druga przyczyna odwołuje się do powstania nowego ruchu politycznego, który odpowiada na pojawiające się zapotrzebowanie reprezentacji politycznej dla nowych kwestii aksjologicznych lub pragmatycznych.

Jak już zaznaczono wcześniej, manipulacje objawiające się wpływem na poziom frekwencji wyborczej nie mają jednoznacznego wzorca przyczynowo-skutkowego. Ich intencjonalne oddziaływanie nie będzie dawało twardych dowodów na pozytywne czy negatywne konsekwencje ich zastosowania.

---

[6] L. Sobkowiak: *Postawa polityczna*. W: *Encyklopedia politologii*. T. 1. Red. W. Sokół, M. Żmigrodzki. Kraków, Zakamycze, 1999, s. 266–267.

[7] Zachowania wyborcze można definiować w trzech podstawowych ujęciach. W najwęższym jest ono utożsamiane z samym uczestnictwem lub absencją w głosowaniu. Ujęcie decyzjonistyczne odwołuje się do źródeł decyzji, podejmowanych przez wyborców tak co do samego udziału w wyborach, jak i kierunku dystrybucji indywidualnego poparcia. W najszerszej koncepcji zachowania wyborcze są traktowane jako indywidualne lub zbiorowe formy uczestnictwa w wyborze osób lub partii politycznych do organów władzy. Zob. więcej: S. Wróbel: *O pojęciu i modelach zachowań wyborczych*. W: *Polityka. Przedmiot badań i formy jej przejawiania się*. Red. P. Dobrowolski, M. Stolarczyk. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2000, s. 123–127.

Nie znaczy to jednak, że podmioty rywalizacji wyborczej nie mają w swoich strategiach działań obliczonych pro- lub antyfrekwencyjnie. Należy je jednak odróżnić od typowych aktywności kampanijnych, obliczonych na mobilizację swojego elektoratu i demobilizację politycznych przeciwników. Te mieszczą się w ramach tradycyjnie pojmowanej rywalizacji wyborczej. Szukając najważniejszych mechanizmów intencjonalnego wpływu na poziom frekwencji wyborczej, należy wskazać: (1) wybór systemu wyborczego; (2) przeprowadzane kampanie profrekwencyjne, które mogą szczególnie mobilizować niektóre segmenty wyborców; (3) zmiany wieku czynnego prawa wyborczego – obniżenie lub podniesienie wieku uprawniającego do głosowania; (4) głosowanie za granicą; (5) sztuczne ruchy migracyjne, które zwiększają liczbę uprawnionych do głosowania w okręgu wyborczym. Dzieje się tak najczęściej w elekcjach, w których okręgi wyborcze są relatywnie małe i stosunkowo niska liczba głosów może przesądzić o zwycięstwie; (6) głosowanie obywateli przebywających poza granicami kraju.

Wybór systemu wyborczego

Wybór systemu wyborczego, poza innymi manipulacyjnymi możliwościami, może wpływać także na poziom frekwencji wyborczej. W omawianym przypadku występuje dosyć czytelne powiązanie podmiotowe – to rządzący lub inna większość zdolna do konstruowania zasad wyborczych może wprowadzać rozwiązania wymierzone w perspektywy swoich przeciwników politycznych (zwiększając swoje szanse). Przepisy wyborcze mogą wpływać na poziom frekwencji w trzech podstawowych płaszczyznach: wyboru formuły wyborczej, poziomu złożoności procedury głosowania i narzędzi sprzyjających oddaniu tzw. głosów nieistotnych. W pierwszym przypadku nadrzędna decyzja dotyczy wyboru pomiędzy rozwiązaniami proporcjonalnymi a formułą większościową lub pośrednimi pomiędzy wymienionymi. Skomplikowany charakter oddania głosu może być czynnikiem zniechęcającym do udziału w wyborach. Dzieje się tak szczególnie przy gwałtownych zmianach wprowadzanych w sposobie oddawania głosu, mogących powodować dodatkowo dezorientację wyborców. Trzecia płaszczyzna uwypukla wpływ procedur sprawiających, że wyborcy mają możliwość oddania głosu, który nie wpływa na przydzielenie mandatów. Dzięki takiemu mechanizmowi zaspokajana jest społeczna potrzeba (czasami traktowana jako obywatelski obowiązek) uczestnictwa w wyborach, a poza zwiększeniem frekwencji wyborczej nie uzyskuje się żadnego przełożenia na dystrybucję mandatów.

Pierwszą istotną determinantą mogącą wpływać na poziom frekwencji wyborczej jest wybór pomiędzy większościową a proporcjonalną formułą wyborczą. Przekrojowe badania tej kwestii dowodzą, że przeciętna frekwen-

cja jest wyższa w formule proporcjonalnej niż większościowej[8]. Wpływ na to może mieć kilka najważniejszych czynników, którymi są m.in. skupienie rywalizacji wyborczej na kandydatach mających największe szanse na sukces czy możliwość posiadania przedstawiciela przez grupy mniejszościowe (etniczne, narodowościowe, religijne itp.). Pierwszy z wymienionych czynników jest szczególnie istotny w przypadku wyborów większościowych, mogąc być czynnikiem demobilizującym do głosowania zwolenników opcji niemających realnych szans na sukces. Ich odpowiedzią w takim przypadku może być głosowanie strategiczne lub świadoma decyzja o absencji. W ramach głosowania strategicznego przenoszą oni swój głos z kandydata pierwszego wyboru na takiego, który ma realne szanse partycypować w podziale mandatów, bez szkody dla poziomu frekwencji wyborczej. Gdy jednak nie decydują się na głosowanie strategiczne (i nie chcą oddać głosu na kandydata, który nie ma szans w partycypacji mandatowej), to zasilają grupę absencjonistów. Przeciwne oddziaływanie ma zastosowanie systemu proporcjonalnego (najlepiej ze stosunkowo dużą liczbą mandatów w okręgu), które może stanowić czynnik mobilizujący dla wyborców. Dzieje się tak w przypadku, gdy szanse na uzyskanie mandatu mają przedstawiciele mniejszych partii.

Elementem systemu wyborczego, mogącym mieć wpływ na frekwencję, jest poziom skomplikowania procedury głosowania związany ze strukturą głosu oraz możliwym głosowaniem kumulatywnym (łączącym wybory do różnych organów, które często są wybierane według różnych procedur, np. wybory samorządowe w Polsce). Procedury wyborcze regulują, w jakim stopniu wyborcy będą mogli wyrazić swoje preferencje, gdyż stosowana forma list wyborczych i struktura oddawania głosów może w znaczący sposób zwiększyć lub zmniejszyć wpływ elektoratu na wybór kandydata. Związana z tym jest konieczność posiadania niezbędnych kompetencji obywatelskich w tym zakresie, nabywanych w drodze społecznej socjalizacji[9].

Trzecim możliwym czynnikiem manipulacji wyborczych, wpływającym na poziom frekwencji wyborczej, a związanym z systemem wyborczym, są procedury oddania głosu, które nie wpływają na kształt podziału mandatów. Potencjał manipulacyjny w tym obszarze jest związany szczególnie z możliwością kanalizacji niezadowolenia społecznego przez rządzących w postaci głosowania niewpływającego na wynik wyborów. Samo ich założenie jest sprzeczne z celem wyborów, a więc odwzorowaniem poparcia społecznego dla podmiotów rywalizacji wyborczej. Logiczne założenie demokratycznych wyborów odwołuje się do mechanizmu sprawczego, w którym każdy głos

[8] A. Lijphart: *Patterns of Democracy. Government Forms and Performance in Thirty-Six Countries*. New Haven–London, Yale University Press, 1999, s. 284–286.

[9] D. Plecka, A. Turska-Kawa, W. Wojtasik: *Obywatelskie kompetencje polityczne*. „Kultura i Edukacja" 2013, nr 3, s. 73–97.

posiada swoją wagę i znaczenie, oddziałując na przebieg partycypacji mandatowej. W opisywanym przypadku udział w wyborach nie niesie ze sobą czynnika wpływu na ich wynik rozumiany jako zdobyte poparcie lub liczba mandatów. Efekt taki jest uzyskiwany np. poprzez umieszczenie wśród możliwych do zaznaczenia opcji głosowania kategorii NOTA (*none of the above*), czyli „żaden z powyższych".

Działania profrekwencyjne

Istotnym czynnikiem, mogącym instrumentalnie oddziaływać na wynik wyborów, są działania profrekwencyjne. Dziać się tak może poprzez skierowanie aktywności inicjatyw profrekwencyjnych na te segmenty elektoratu, które stanowią zaplecze dla konkretnych sił politycznych lub wykorzystywanie tego rodzaju kampanii do pośredniego promowania konkretnych sił politycznych i polityków. Co szczególnie interesujące, w przeciwieństwie do klasycznego mechanizmu zakładającego pozytywną korelację pomiędzy wzrostem uczestnictwa w wyborach a szansami sił opozycyjnych, w tym przypadku może także występować odwrotna zależność. To rządzący, posiadając niezbędne zasoby, są w stanie podjąć środki mobilizujące te części elektoratu, które mogą wygenerować dodatkowe poparcie. Instrumentem umożliwiającym określenie, którzy wyborcy mogą stanowić cel realizowanych działań profrekwencyjnych, jest segmentacja rynku politycznego. Pragmatyczne rozumienie pojęcia segmentacji rynku politycznego zawiera w sobie możliwość takiej jego strukturyzacji, w wyniku której zostaną wyodrębnione względnie jednorodne jego części[10].

W wymiarze pozytywnym działania profrekwencyjne mają w swoich założeniach wpływać na polepszenie realizacji procedur demokratycznych, *ergo* jakości całej demokracji. Jak piszą Clare McManus-Czubińska i William L. Miller: „niska frekwencja wyborcza może z jednej strony podkopywać legitymizację systemu, z drugiej zaś prowadzić do jego niereprezentatywności"[11]. Jednak istnieją też twierdzenia mówiące o tym, że obywatele, dla których rzeczą obojętną są wyniki elekcji, posiadają społeczny obowiązek nieuczestniczenia w głosowaniu, ponieważ oddawane przez nich głosy zniekształcają ostateczny obraz wyborów[12]. Andrzej Antoszewski[13] zauważa, że można wskazać wiele

[10] M. Cichosz: *Metody analizy i diagnostyki rynku wyborczego*. W: *Marketing polityczny w teorii i praktyce*. Red. A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2002, s. 104–105.

[11] C. McManus-Czubińska, W.L. Miller: *Kiedy frekwencja wyborcza ma znaczenie. Przypadek Polski*. W: *Populizm a demokracja*. Red. R. Markowski. Warszawa, ISP PAN, 2004, s. 239.

[12] Por. G. Kryszeń: *Przymus wyborczy*. „Przegląd Sejmowy" 2004, nr 3, s. 64.

[13] A. Antoszewski: *Partie i systemy partyjne państw Unii Europejskiej na przełomie wieków*. Toruń, Adam Marszałek, 2009, s. 49.

normatywnych argumentów łączących partycypację polityczną ze stanem demokracji. Brak jest przy tym przesłanek wynikających z dowodów empirycznych, które jednoznacznie łączyłyby ujemne skutki niskiego poziomu partycypacji wyborczej z jakością demokracji. Nie można w żaden sposób udowodnić, że państwa charakteryzujące się wysoką frekwencją wyborczą są „bardziej demokratyczne" niż te, w których uczestnictwo w wyborach jest na niższym poziomie. Źródła niskiej partycypacji wyborczej można lokować np. w rozczarowaniu partiami politycznymi czy też w ogólnym braku zaufania do klasy politycznej. Z drugiej jednak strony istnieją koncepcje próbujące tłumaczyć niską frekwencję społecznym zadowoleniem z rządzących i kierunku realizowanej polityki, które to nie są czynnikiem mobilizującym do uczestnictwa wyborczego[14], słabą polityczną stymulacją wyborców[15] bądź niską istotnością „kolejności na mecie" partii politycznych[16]. Wszystko to jednak nie odstręcza polityków i partii politycznych od prowadzenia działań na rzecz mobilizacji swoich wyborców i demobilizacji chcących głosować na politycznych rywali[17].

Zmiany wieku prawa wyborczego

Interesujący, choć badawczo trudny do zinterpretowania potencjał manipulacyjny posiadają zmiany wieku czynnego prawa wyborczego. Zakres tych zmian dotyczy najczęściej obniżenia wieku uprawniającego do głosowania, choć zdarzały się także przykłady odwrotnych praktyk. Logiczną podstawą oczekiwań co do kierunkowego wpływu zmian wieku wyborców jest segmentacja demograficzna elektoratu, która pozwala na wykazanie zależności pomiędzy wiekiem głosujących a ich politycznymi wyborami[18]. W tym przypadku dotyczy to grupy najmłodszych wyborców, w której dopuszczalna jest możliwość płynnego określania progu wyborczego uczestnictwa, niestanowiąca odejścia od demokratycznych pryncypiów. Najpowszechniejszym wiekiem nabywania czynnego prawa wyborczego jest 18 lat. Jednak jeszcze długo po II wojnie światowej próg ten w większości państw demokratycznych wynosił 21 lat i dopiero od lat 70. XX wieku zaczął być stopniowo obniżany. Przyczyn

[14] S.M. Lipset: *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*. Tłum. G. Dziurdzik-Kraśniewska. Warszawa, PWN, 1995, s. 232–233.

[15] K. Skarżyńska: *Aktywność i bierność polityczna*. W: *Podstawy psychologii politycznej*. Red. K. Skarżyńska. Poznań, Zysk i S-ka, 2001, s. 42.

[16] A. Antoszewski: *Partie i systemy partyjne państw Unii Europejskiej na przełomie wieków…*, s. 49.

[17] W. Wojtasik: *Funkcje wyborów w III Rzeczypospolitej. Teoria i praktyka*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2012, s. 295.

[18] Na segmentację demograficzną poza wiekiem składają się takie zmienne, jak m.in.: płeć, liczba członków rodziny, cykl życia rodziny, dochód. Zob. więcej: W. Cwalina, A. Falkowski: *Marketing polityczny. Perspektywa psychologiczna. Media w kampaniach politycznych*. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2006, s. 239–245.

takiego stanu rzeczy należy doszukiwać się w szybszym wchodzeniu w dorosłość coraz to młodszych pokoleń, spowodowaną m.in. zmianami społeczno-ekonomicznymi w społeczeństwach zachodnich.

Obniżenie wieku czynnego prawa wyborczego jako przedmiot potencjalnej manipulacji jest związany z poszerzeniem katalogu wyborców, którzy są wyjątkowo mało odporni na manipulacje i zabiegi specjalistów od marketingu politycznego. Bardzo często niepełnoletni wyborcy pozostają jeszcze pod silnym wpływem rodziców, rówieśniczych grup odniesienia czy mediów społecznościowych. Czynniki te mogą w sposób łatwy determinować ich wybory polityczne. Wskazuje się także, że postulat obniżania cenzusu wieku nacechowany jest ideologicznie, a jego realizacja oznacza wzrost poparcia dla najbardziej radykalnych środowisk politycznych. Radykalne postawy polityczne młodych, znajdujące swoje odzwierciedlenie w ich decyzjach wyborczych, mogą mieć źródło w preferencji do niekonwencjonalnych form uczestnictwa w polityce[19]. Domniemywać więc należy, że taka forma zaangażowania może przełożyć się na większą podatność na bodźce, generowane przez podmioty rywalizacji wyborczej, zainteresowane zmianą wyniku wyborów poprzez dopuszczenie młodych wyborców.

Zwiększenie wieku uprawniającego do partycypacji wyborczej może mieć dwa oblicza. Pierwszym, jak się wydaje o mniejszym potencjale manipulacyjnym, jest podniesienie granicy uprawniającej do startu w wyborach. Wyższy cenzus[20] biernego prawa wyborczego najczęściej jest motywowany potrzebami zapewnienia dojrzałości niezbędnej do sprawowania urzędu i jego powagi. Można sobie co prawda wyobrazić intencjonalne jego zwiększenie dla instrumentalnego wyeliminowania z gry wyborczej pojedynczego kandydata, ale to raczej teoretyczna możliwość niż realna perspektywa. Wynika to z generalności rozwiązań prawa wyborczego w tym zakresie. Inaczej ma się sytuacja z podwyższeniem granicy wieku czynnego prawa wyborczego, które może ograniczyć zakres powszechnej partycypacji poprzez wykluczenie najmłodszych obywateli z grona głosujących. Miałoby to szczególne uzasadnienie w przypadku zdiagnozowania w tej grupie odmiennych preferencji wyborczych od tych, które charakteryzują poparcie decydentów w tej materii. Jest to możliwe przede wszystkim w sytuacji wspomnianej już nadreprezentacji postaw skrajnych wśród najmłodszych wyborców.

---

[19] K. Skarżyńska: *Aktorzy polityczni: czym jest polityka dla jednostki*. W: *Podstawy psychologii politycznej…*, s. 29–31.

[20] Niektórzy z badaczy widzą w cenzusach wyborczych nie formalne ograniczenia prawa wyborczego jednostek, ale wymagania, które należy spełnić, aby uzyskać przywilej działalności w wykonywaniu funkcji publicznej oraz wykonywać prawo głosu. Zob. szerzej: *Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Prawo wyborcze do parlamentu w wybranych państwach europejskich"…*, s. 47.

Sztuczne ruchy migracyjne

Specyficzną formą manipulacji wyborczych są sztuczne ruchy migracyjne, które intencjonalnie zwiększają lub zmniejszają liczbę uprawnionych do głosowania w okręgu wyborczym. Największy potencjał manipulacyjny występuje w tych elekcjach, w których okręgi wyborcze są relatywnie małe i stosunkowo niska liczba głosów może przesądzić o zwycięstwie lub uzyskaniu zdobyczy mandatowej. Sztuczne ruchy migracyjne są związane z możliwościami, które wynikają z potrzeby zapewnienia powszechnej partycypacji, a w tym przypadku szczególnie umożliwienia głosowania wyborcom czasowo przebywającym poza miejscem zamieszkania[21]. Daje to sposobność do powodowania nieprzypadkowych przemieszczeń ludności, których jedynym celem jest oddanie głosu w wyborach. Wyborcy są w takim przypadku traktowani w sposób instrumentalny, jednak najczęściej mają świadomość manipulacji, której są przedmiotem. Godzą się na nią bądź z pobudek ideologicznych, bądź też mają partykularne motywacje. Wśród tych drugich można wskazać m.in. korzyści, które spodziewają się osiągnąć po wyborach lub poczucie sprawstwa przypisywane ich działaniu.

Przepisy umożliwiające głosowanie poza miejscem zamieszkania obejmują najczęściej dwie procedury. Pierwszą z nich jest wcześniejsze wydanie kart do głosowania lub zaświadczeń o możliwości głosowania poza miejscem zamieszkania, z którymi należy udać się do lokalu wyborczego w dniu wyborów. Jest to możliwe w sytuacji, gdy wyborca uda się do właściwej instytucji i dopełni katalogu czynności administracyjnych. Drugą jest możliwość dopisania się do spisu wyborców w danym okręgu poprzez złożenie zaświadczenia z macierzystego okręgu wyborczego lub oświadczenia, które skutkuje wykreśleniem ze spisu w pierwotnym miejscu głosowania. Obie opisane procedury różnią się stopniem wymagań stawianych przed wyborcami, ale szczególnie pierwsza z nich daje większe możliwości manipulacyjne poprzez stawianie niższych wymagań formalnych.

Możliwości manipulacji wyborczych za pomocą sztucznych ruchów migracyjnych można ukazać na kilku przykładach. Pierwszym jest celowe przemieszczenie się grup wyborców pomiędzy okręgami wyborczymi w celu poparcia konkretnych partii czy kandydatów. Jak już wcześniej zaznaczono, skuteczność takiej manipulacji jest uzależniona od wielkości okręgu wyborczego – czym większa liczba wyborców, tym trudniej jest wygenerować istotny efekt. Drugi przykład dotyczy głosowania, którego główną determinantą są motywacje etniczne lub religijne. W tym przypadku wyborcy mogą celowo przemieszczać się do tych okręgów, w których przedstawiciele ich naro-

[21] B. Michalak: *Absencja wyborcza* [hasło]. W: *Leksykon prawa wyborczego i systemów wyborczych*. Red. B. Michalak, A. Sokala. Warszawa, Wolters Kluwer, 2010, s. 8.

dów czy religii mają większe szanse na wyborczy sukces. Trzecią możliwością manipulacyjnego wykorzystania sztucznych ruchów migracyjnych jest głosowanie w okręgach, w których wynik wyborów wydaje się nierozstrzygnięty. Przerzucenie tam poparcia z okręgów, w których są jedynie iluzoryczne szanse na sukces, może zapewnić odniesienie wyborczego sukcesu.

Głosowanie poza granicami kraju

Specyficzną formą możliwych manipulacji wyborczych, związanych z ruchami migracyjnymi (choć oczywiście w tym przypadku nie sztucznymi), jest umożliwienie głosowania obywatelom przebywającym poza granicami kraju. Sam instrument wpisuje się w postulat zapewnienia możliwie szerokiej partycypacji wyborczej, jednak szczegółowe rozwiązania mogą w tym względzie być czynnikiem intencjonalnie różnicującym szanse wyborcze. Dziać się tak może szczególnie w krajach o charakterze diasporycznym, w których istotna część obywateli mieszka poza granicami administracyjnymi państwa[22]. W przypadku głosowania za granicą funkcjonują dwa podstawowe modele możliwości oddania głosu. W pierwszym tworzony jest osobny okręg lub okręgi wyborcze, dedykowane tylko głosującym poza granicami kraju. W drugim głosy zza granicy są dołączane do głosów oddanych w kraju (najczęściej do jednego wybranego okręgu)[23]. Generalnie w nieco więcej niż połowie państw i terytoriów zależnych na świecie (115/213), w których przeprowadzane są wybory powszechne, obywatele mogą oddawać swoje głosy za granicą.

Możliwe manipulacje w przypadku głosowania za granicą można podzielić na dwa rodzaje. Pierwszym jest decyzja o dopuszczeniu lub nie takiej formy partycypacji wyborczej. Jeżeli polityczni decydenci uznają, że osoby przebywające za granicą mogą w sposób istotny wpłynąć negatywnie (z ich punktu widzenia) na wynik wyborów, to mają możliwość nie dopuścić do głosowania poza granicami kraju. W odwrotnej sytuacji, gdy symulacja wyników głosowania jest dla nich korzystna, to mogą wprowadzić takie rozwiązanie do regulacji wyborczych. W przypadku dopuszczenia głosowania za granicą przedmiotem możliwej manipulacji jest decyzja o sposobie organizacji wyborów – czy tworzone są osobne, eksterytorialne okręgi wyborcze, czy głosowanie odbywa się na listy w okręgu utworzonym na terytorium państwa. Jak pisze Magdalena Lesińska: „Przyjęcie jednego z powyższych rozwiązań ma realne znaczenie dla wpływu wyborców głosujących za granicą na ogólne wy-

[22] M. Lesińska: *Udział obywateli przebywających za granicą w wyborach krajowych. Analiza rozwiązań prawnych i organizacji wyborów w Polsce na tle innych krajów*. „CMR Working Papers" 2014, nr 78 (136), s. 10.

[23] R. Bauböck: *Stakeholder Citizenship and Transnational Political Participation. A Normative Evaluation of External Voting*. "Fordham Law Reviev" 2006, Vol. 75, No. 5, s. 2393–2396.

niki wyborów. W pierwszym przypadku ustanowiona jest pewna liczba okręgów wyborczych za granicą, a tym samym liczba mandatów, która przypada na wyborców zagranicznych […]. Takie rozwiązanie gwarantuje, że diaspora ma swoich reprezentantów w parlamencie narodowym, nawet jeśli jest to reprezentacja symboliczna. W drugim przypadku, kiedy wszystkie głosy oddane za granicą są doliczane do jednego okręgu wyborczego, ich realna siła oddziaływania na ogólne wyniki wyborów jest dużo mniejsza. Jednocześnie jednak są one zagregowane i doliczone do jednego konkretnego okręgu, więc mogą mieć wpływ na rozkład głosów i ostateczny wynik wyborów w tym konkretnym okręgu. Takie rozwiązanie może jednak wzbudzać sprzeciw rdzennych wyborców tego okręgu, gdyż głosy z zagranicy mogą mieć wpływ na wybór kandydatów, którzy niekoniecznie byli popierani przez mieszkańców tego okręgu"[24]. Jest także możliwe trzecie rozwiązanie, w którym głosy oddane za granicą są zaliczane do okręgów wyborczych, które są wskazane przez wyborców w procesie rejestracji[25], jednak poprzez rozwodnienie głosów jego potencjał manipulacyjny jest w praktyce bardzo ograniczony.

Drugą formą manipulacji w omawianym kontekście jest ograniczenie powszechności wyborów poprzez podmiotowe wyłączenia z możliwości głosowania. Każde takie wyłączenie może mieć swoje źródła w działaniu obliczonym na partykularny wpływ na wynik wyborów, ograniczający szanse jednych lub zwiększające perspektywy innych podmiotów rywalizacji wyborczej. Demokratycznym ideałem jest w tym przypadku stosowanie takich samych cenzusów, jak w przypadku głosowania odbywającego się na terytorium państwa. Pierwszym podmiotowo możliwym ograniczeniem głosowania za granicą jest wskazanie wąskiej grupy osób wykonujących swoje obowiązki zawodowe poza granicami kraju (np. urzędnicy organizacji międzynarodowych, korpusu dyplomatycznego, studenci, wojskowi, zatrudnieni w firmach państwowych mających siedzibę za granicą, przebywający tymczasowo za granicą), wykluczając obywateli na stałe przebywających na terenie innych państw. Biorąc pod uwagę współczesną mobilność ludzi, globalizację ekonomiczną i zmniejszające się bariery przemieszczania się trudno znaleźć logiczne uzasadnienie dla przedstawianych rozwiązań, oczywiście poza interesem politycznym. Drugie ograniczenie w tym zakresie odnosi się do czasu przebywania za granicą. Regulacje w tym względzie zakładają, że po upływie określonego czasu stałego pobytu za granicą następuje utrata czynnego prawa wyborczego[26].

[24] M. Lesińska: *Udział obywateli przebywających za granicą w wyborach krajowych*…, s. 18–19.

[25] Jest to rozwiązanie spotykane relatywnie rzadko, a to ze względu na kwestie logistyczne i materialne, związane z przygotowaniem i przesłaniem odpowiednich list w określonej liczbie do konkretnych komisji wyborczych. Zob. więcej: ibidem, s. 18.

[26] Ibidem, s. 12–13.

Zakończenie

Postulat powszechnego uczestnictwa w wyborach zakłada występowanie uprawnienia (lub obowiązku w systemach, w których głosowanie w wyborach jest obligatoryjne) do czynnego udziału obywateli w kształtowaniu ich politycznej reprezentacji. Zarazem jednak zakłada także możliwość absencji, która może być spowodowana czynnikami niezależnymi od wyborcy lub jego świadomą decyzją o nieuczestniczeniu w głosowaniu. Tak więc poza raczej teoretycznymi incydentami 100% uczestnictwa obywateli w wyborach powszechnych, rozciąga się cała paleta przypadków różnego poziomu wyborczego uczestnictwa, mierzonego frekwencją wyborczą. Skoro zaś obserwowany jest różny poziom frekwencji, to podmioty rywalizujące w wyborach mogą chcieć kształtować poziom uczestnictwa w taki sposób, który jest dla nich korzystny, a przynajmniej neutralny. Co do zasady nie ma jednoznacznych indykatorów, wskazujących, jaki poziom frekwencji wyborczej jest korzystny dla poszczególnych partii czy kandydatów. Jednak założenie o możliwym wpływie na reguły przeprowadzania wyborów przez rządzących (lub inną większość, zdolną do ich kształtowania) sprawia, że to przede wszystkim w ramach uniwersum rządzący – opozycja należy poszukiwać intencjonalnych prób wpływania na poziom frekwencji wyborczej. Generalny wniosek wskazywałby na występowanie zależności pomiędzy możliwą alternacją władzy a mobilizacją wyborczą przeciwników rządzących. W jej logice to politycy opozycji powinni być zainteresowani wzrostem poziomu uczestnictwa w wyborach, gdyż jednym z najsilniejszych motywatorów do działania społecznego jest sprzeciw wobec czegoś lub kogoś. Natomiast zwolennicy rządzących są z reguły bardziej lojalni, zdyscyplinowani i posiadają dowód na swoją skuteczność w postaci poprzednich elekcji. Skoro bowiem poprzednie wybory doprowadziły do przejęcia (lub utrzymania) władzy przez ich politycznych faworytów, to dostrzegają oni związek pomiędzy swoim głosowaniem a nagrodą w postaci władzy dla ich politycznych reprezentantów.

Bibliografia

Antoszewski A.: *Partie i systemy partyjne państw Unii Europejskiej na przełomie wieków*. Toruń, Adam Marszałek, 2009.

Bauböck R.: *Stakeholder Citizenship and Transnational Political Participation. A Normative Evaluation of External Voting*. "Fordham Law Review" 2006, Vol. 75, No. 5, s. 2393–2447.

Cichosz M.: *Metody analizy i diagnostyki rynku wyborczego*. W: *Marketing polityczny w teorii i praktyce*. Red. A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2002.

Cwalina W., Falkowski A.: *Marketing polityczny. Perspektywa psychologiczna. Media w kampaniach politycznych*. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2006.

Cześnik M.: *Partycypacja wyborcza w Polsce. Perspektywa porównawcza*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2007.

Kryszeń G.: *Przymus wyborczy*. „Przegląd Sejmowy" 2004, nr 3.

Lesińska M.: *Udział obywateli przebywających za granicą w wyborach krajowych. Analiza rozwiązań prawnych i organizacji wyborów w Polsce na tle innych krajów*. „CMR Working Papers" 2014, nr 78 (136).

Lijphart A.: *Patterns of Democracy. Government Forms and Performance in Thirty-Six Countries*. New Haven–London, Yale University Press, 1999.

Lipset S.M.: *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*. Warszawa, PWN, 1995.

Ławniczak A.: *O potrzebie istnienia cenzusów wyborczych*. W: *Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Prawo wyborcze do parlamentu w wybranych państwach europejskich". Rzeszów, 3–4 kwietnia 2006 roku*. Red. S. Grabowska, R. Grabowski. Rzeszów, Zakład Komparatystyki Prawniczej Wydziału Prawa Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2006.

McManus-Czubińska C., Miller C.: *Kiedy frekwencja wyborcza ma znaczenie. Przypadek Polski*. W: *Populizm a demokracja*. Red. R. Markowski. Warszawa, ISP PAN, 2004.

Mattila M.: *Why Bother? Determinants of Turnout in the European Elections*. "Electoral Studies" 2003, Vol. 22.

Michalak B.: *Absencja wyborcza* [hasło]. W: *Leksykon prawa wyborczego i systemów wyborczych*. Red. B. Michalak, A. Sokala. Warszawa, Wolters Kluwer, 2010.

Plecka D., Turska-Kawa A., Wojtasik W.: *Obywatelskie kompetencje polityczne*. „Kultura i Edukacja" 2013, nr 3.

Skarżyńska K.: *Aktorzy polityczni: czym jest polityka dla jednostki*. W: *Podstawy psychologii politycznej*. Red. K. Skarżyńska. Poznań, Zysk i S-ka, 1999.

Skarżyńska K.: *Aktywność i bierność polityczna*. W: *Podstawy psychologii politycznej*. Red. K. Skarżyńska. Poznań, Zysk i S-ka, 2001.

Sobkowiak L.: *Postawa polityczna* [hasło]. W: *Encyklopedia politologii*. T. 1. Red. W. Sokół, M. Żmigrodzki. Kraków, Zakamycze, 1999.

Turska-Kawa A., Wojtasik W.: *Postawy, zachowania i decyzje wyborcze jako przedmiot badań empirycznych*. "Political Preferences" 2010, Vol. 1.

Wojtasik W.: *Funkcje wyborów w III Rzeczypospolitej. Teoria i praktyka*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2012.

Wróbel S.: *O pojęciu i modelach zachowań wyborczych*. W: *Polityka. Przedmiot badań i formy jej przejawiania się*. Red. P. Dobrowolski, M. Stolarczyk. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2000.

Waldemar Wojtasik

Turnout aspects of electoral manipulation

Summary

The aim of the presented article is to show the possibility of institutional influence on the level of voter turnout. The prospect of instrumental use of electoral participation to diversify the chances of the competing entities proves that such decisions have a potential manipulative character. In this context, the factors which affect the turnout level include i.a., the perspective of power distribution as a result of the election, uncertainty of the ultimate result and the related competitiveness, as well as media interest. The prospect of power distribution as a result of the election is the stimulating factor for voters. If this factor is missing (e.g. in the European Parliament elections), voters may be moved to calculate their decision and to conclude that participation in the election does not give them any obvious benefits. Voters are mobilized if the election is highly competitive, especially if they are not sure of the ultimate result of the election. This results i.a., from greater interest on the part of the citizens, intensive work of campaign teams and media activity. The latter element additionally stimulates the transfer of the electoral debate to social media, creating extra social interest.

Keywords

electoral manipulation, voter turnout, electoral competition, elections, electoral fraud

Marta Obrębska
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Instytucja e-petycji w brytyjskim samorządzie lokalnym

Wstęp

Petycje to instytucja obecna w systemie brytyjskim od kilku wieków. Prawo do petycji zostało wyraźnie uznane już w Wielkiej Karcie Swobód (*Magna Carta*). Kolejne kluczowe dla prawa brytyjskiego dokumenty, jak *Bill of Rights* z 1688 roku, potwierdzały to prawo i chroniły poddanych przed prześladowaniem za ich składanie. W wieku XVI i na początku XVII stulecia petycje dotyczyły przede wszystkim spraw osobistych i lokalnych, następnie coraz częściej, przedmiotem petycji stawały się sprawy dotyczące dobra ogólnego. Będąc w rozkwicie w wieku XIX, instytucja petycji zaczęła z biegiem czasu tracić na znaczeniu, dopiero w latach osiemdziesiątych XX wieku ponownie zauważono korzyści jej wykorzystywania[1]. Niewątpliwie przyczynił się do tego wzrost wykorzystania ICT (*Information and Communications Technologies*) w polityce – nowe technologie, szczególnie Internet, istotnie modyfikują funkcjonowanie demokracji, także tej lokalnej, która jest przedmiotem tego opracowania[2]. Powszechne wykorzystanie ICT doprowadziło nawet do ukucia terminu „e-demokracji", co wskazuje na duże znaczenie nowych technologii dla wzmacniania demokratycznych form zarządzania[3]. Warto pamiętać,

[1] House of Commons Information Office: *Public Petitions*, Factsheet P7, Procedure Series. Revised August 2010, s. 2, 5–7; https://www.parliament.uk/documents/commons-information-office/P07.pdf [dostęp: 4.09.2019].

[2] Por.: L. Porębski: *Lokalny wymiar elektronicznej demokracji*. Kraków, Księgarnia Akademicka, 2012.

[3] L. Orihuela, T. Obi: *E-democracy: ICT for a Better Relation between the State and Their Citizens*, 2006; http://www.gov2u.org/publications/edemocracy_paper.pdf [dostęp: 12.05.2018].

że sam fakt wykorzystania ICT nie oznacza automatycznie zwiększonej partycypacji politycznej; tzw. kryzys demokracji i spadająca legitymizacja organów przedstawicielskich na różnych szczeblach rządzenia są determinowane przez wiele czynników. Ponadto nierówny dostęp do nowych technologii rodzi kolejne pytania o skutki wykorzystania mechanizmów demokracji elektronicznej dla samej demokracji. Nie zmienia to jednak faktu, że mechanizmy takie zyskują na popularności, gdyż ułatwiają udział obywateli w procesach decyzyjnych[4]. Dzięki petycjom obywatele mogą skuteczniej artykułować swoje interesy[5]. Elektroniczne petycje, będące w centrum zainteresowania tego artykułu, są obecnie jedną z najpopularniejszych form e-uczestnictwa w polityce w Zjednoczonym Królestwie[6]. Publikacja ta ma na celu sprawdzenie, w jaki sposób narzędzie to wykorzystywane jest przez władze lokalne.

Wprowadzanie e-petycji do systemu lokalnej demokracji

Petycje zapewniają obywatelom możliwość wyrażenia swoich opinii i potrzeb, ułatwiając tym samym kontakt z rządzącymi. Dzięki temu mogą wzmacniać legitymizację i funkcjonowanie instytucji przedstawicielskich[7]. Są mechanizmem, który umożliwia w dość prosty sposób branie udziału w procesie decyzyjnym przy często niewielkich nakładach finansowych[8]. Zazwyczaj wykorzystanie petycji wiąże się z fazą planowania działań, mogą jednak być także wykorzystywane w celu zmiany już wdrażanych polityk bądź też ich całkowitego zarzucenia[9].

Rozważając stronę techniczną funkcjonowania mechanizmu e-petycji, strony do ich przedstawiania zapewniają przeważnie przestrzeń do ich skła-

[4] L. Porębski: *Lokalny wymiar elektronicznej demokracji…*, s. 7.

[5] P. Panagiotopoulos, M.M. Al-Debei: *Engaging with Citizens Online. Understanding the Role of ePetitioning in Local Government Democracy*. Paper presented at "Internet, Politics, Policy 2010: An Impact Assessment". St Anne's College – University of Oxford, 16–17 September 2010, s. 5; https://www.academia.edu/361280/Engaging_with_Citizens_Online_Understanding_the_Role_of_ePetitioning_in_Local_Government_Democracy [dostęp: 4.09.2019].

[6] Hansard Society: *Audit of Political Engagement 11. The 2014 Report with a Focus on Accountability and Conduct of MPs.* London 2014; http://doc.ukdataservice.ac.uk/doc/7577/mrdoc/pdf/7577_audit_of_political_engagement_11_2014.pdf [dostęp: 4.09.2019]; Idem: *Audit of Political Engagement 13. The 2016 Report*. London 2016; https://assets.ctfassets.net/u1rlvvbs33ri/24aY1mkabGU0uEsoUOekGW/06380afa29a63008e97fb41cdb8dcad0/Publication__Audit-of-Political-Engagement-13.pdf [dostęp: 4.09.2019].

[7] C. Bochel: *Petitions: Different Dimensions of Voice and Influence in the Scottish Parliament and the National Assembly for Wales*. "Social Policy & Administration" 2012, Vol. 46, s. 142–160.

[8] L. Porębski: *Więcej, szybciej, łatwiej. O radościach i smutkach związanych z elektroniczną demokracją*. W: *Demokracja elektroniczna. Kontrowersje i dylematy*. Red. M. Marczewska-Rytko. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2013, s. 18.

[9] P. Panagiotopoulos, M.M. Al-Debei: *Engaging with Citizens Online…*, s. 5.

dania, podpisywania i śledzenia faz, przez jakie przechodzą w trakcie procesu decyzyjnego. Niejednokrotnie jednak strony takie oferują obywatelom dodatkowe możliwości działania – uruchamiane są np. fora dyskusyjne, włączane opcje dodawania komentarzy lub prostsze, dające możliwość wyrażenia opinii przez wskazanie „zgadzam się"/„nie zgadzam się". Pojawienie się petycji na stronie internetowej, gdzie wiele osób może się z nią zapoznać, ułatwia obywatelom skupienie wysiłków na celach wspólnych dla wielu z nich. Petycje takie podnoszą też jakość działań władz lokalnych, będących bezpośrednią odpowiedzią na zgłaszane kwestie[10].

W Zjednoczonym Królestwie funkcjonuje kilka systemów elektronicznych petycji. Pierwszy został wprowadzony na poziomie regionalnym przez Parlament Szkocki w 2004 roku, system elektronicznych petycji wprowadziło też Zgromadzenie Walijskie cztery lata później. Na poziomie centralnym system e-petycji kierowanych do rządu ustanowiono w 2006 roku[11], a kolejne rządy stale reformują wprowadzone wówczas rozwiązania. Najnowszy system, stworzony jako wspólny dla rządu i Parlamentu, obowiązuje od 2015 roku[12].

Uważa się, że składanie petycji przy użyciu nowych technologii może być szczególnie przydatne w działaniach samorządu[13]. Na poziomie lokalnym w Zjednoczonym Królestwie e-petycje wykorzystywane są jednak rzadko. Jak zauważa Scott Wright, w samorządzie lokalnym wiele władz lokalnych przyjmuje petycje[14]. Niewiele władz samorządowych umożliwia jednak wysłanie ich drogą elektroniczną, a jeszcze mniej zapewnia platformy do składania i podpisywania e-petycji. Nie wprowadzono też żadnego centralnego mechanizmu, który umożliwiłby analizę i ocenę stopnia wykorzystania e-petycji na poziomie lokalnym. Przeprowadzona przeze mnie w kwietniu 2018 roku analiza stron internetowych władz samorządu lokalnego w Zjednoczonym Królestwie pokazuje, że e-petycje nie są wykorzystywane w zbyt wielu jednostkach. Powodem może być brak regulacji prawnych, które zobowiązywałyby lokalne władze do utrzymywania platform do ich składania i podpisywania. Analiza 32 jednostek samorządu lokalnego Szkocji pokazała, że mieszkańcy większości szkockich jednostek samorządu mają możliwość składania petycji, jednak

[10] Ibidem.

[11] P. Panagiotopoulos, Ch. Moody, T. Elliman: *An Overview Assessment of ePetitioning Tools in the English Local Government.* W: *Electronic Participation*. Eds. E. Tambouris, A. Macintosh, H. De Bruijn. "ePart" 2011. Vol. 6847: *Lecture Notes in Computer Science*; House of Commons Information Office: *Public Petitions*…, s. 9.

[12] Petitions Committee; http://www.parliament.uk/business/committees/committees-a-z/commons-select/petitions-committee [dostęp: 4.09.2019].

[13] P. Panagiotopoulos, M.M. Al-Debei: *Engaging with Citizens Online*…, s. 5.

[14] S. Wright: *E-petitions*. W: *Handbook of Digital Politics*. Eds. S. Coleman, D. Freelon. Cheltenham, Edward Elgar 2015, s. 136–150.

wykorzystanie ICT w tym procesie jest ograniczone. Nieliczne lokalne władze oferują możliwość ściągnięcia formularza *online* (Highland, Scottish Borders, Stirling), niektóre umożliwiają przesłanie petycji na adres e-mail (Highland, Ayrshire, Stirling), kilka utrzymuje ogólnodostępną elektroniczną bazę już złożonych petycji (Moray, Orkney, Stirling, Renfrewshire). Jedynie cztery wdrożyły mechanizm e-petycji, czyli w pełni rozwinięte specjalnie dedykowane podstrony do składania, podpisywania i przeglądania petycji. Są to: Edynburg, East Lothian, Glasgow i Inverclyde. W Irlandii Północnej system w ogóle nie został wprowadzony. W Walii spośród 22 jednostek samorządu jedynie część władz lokalnych oferuje możliwość składania petycji papierowych, najczęściej w trakcie sesji rady, żadna z nich nie wprowadziła jednak e-petycji. E-petycje wprowadzane są za to w Anglii – to angielskie władze lokalne zostały wybrane do poprowadzenia pilotażów związanych z implementacją e-petycji w samorządzie brytyjskim i dlatego to na Anglii skupią się moje dalsze rozważania.

Najważniejsze jak dotąd regulacje prawne odnośnie e-petycji na poziomie samorządu wprowadzono na mocy zapisów ustawy Local Democracy, Economic Development and Construction Act 2009, którego zapisy obowiązują jednostki z Anglii i Walii[15]. Elektroniczne petycje wprowadzane były do systemu samorządu lokalnego jednak wcześniej, za pośrednictwem finansowanego przez rząd centralny projektu pod nazwą *The Local e-Democracy National Project*, trwającego od 2003 do 2005 roku. Jego celem było zbadanie, w jaki sposób e-petycje mogłyby wpisać się w formalne procesy decyzyjne samorządu lokalnego[16]. Pilotaże zorganizowano w dwóch jednostkach samorządu – Royal Borough of Kingston upon Thames, liczącego ponad 170 tys. mieszkańców, oraz w Brystolu, który zamieszkuje niemalże pół miliona obywateli[17].

Elektroniczne petycje od początku ich wdrażania spotkały się z zainteresowaniem i aprobatą ze strony obywateli, radnych oraz urzędników. Uznano je za dobre, wygodne rozwiązanie zwiększające możliwości mieszkańców do wyrażania troski o najbliższe otoczenie poprzez formalny proces zgłaszania wniosków do rady lokalnej. Mimo ogólnie dobrych wyników pilotażów i rosnącego zainteresowania wśród innych władz lokalnych, badania zlecone

[15] Local Democracy, Economic Development and Construction Act 2009. Chapter 20; http://www.legislation.gov.uk/ukpga/2009/20/pdfs/ukpga_20090020_en.pdf [dostęp: 4.09.2019].

[16] A. Whyte, A. Renton, A Macintosh: *E-Petitioning in Kingston and Bristol: Evaluation of e-Petitioning in the Local e-Democracy National Project*. International Teledemocracy Centre, Napier University, March 2005; https://itc.napier.ac.uk/itc/documents/Evaluation_of_e-Petitioning_Local_e-Democracy_National_Project05.pdf [dostęp: 4.09.2019].

[17] Dane na temat ludności pobrane ze stron: Bristol City Council: *The Population of Bristol*; https://www.bristol.gov.uk/statistics-census-information/the-population-of-bristol; The Royal Borough of Kingston upon Thames: *Population*; https://data.kingston.gov.uk/population/?geography_id=b5b6b1d33ada4b42acd03da18c640b75&feature_id=E09000021 [dostęp: 1.05.2018].

w 2007 roku przez Ministerstwo ds. Wspólnot i Samorządu Lokalnego pokazały, że tylko w co trzeciej jednostce samorządu lokalnego funkcjonowały mechanizmy zobowiązujące lokalne władze do formalnej odpowiedzi na składane przez mieszkańców petycje. Taka praktyka na pewno zniechęcała obywateli do korzystania z tej formy współuczestnictwa. Podczas konsultacji rząd zachęcał lokalne władze do wprowadzenia takich uregulowań odnośnie składania petycji, które umożliwiłyby korzystanie z tego narzędzia możliwie szerokiemu gronu osób – w tym mieszkańcom poniżej 18. roku życia. Liczba podpisów pod petycją, która zobowiązywałaby władze lokalne do jej rozważenia, także miała być niska – proponowano maksymalny pułap do 5% ludności danej jednostki lokalnej[18].

Na mocy Local Democracy, Economic Development and Construction Act 2009 wszystkie władze samorządowe podstawowego podziału administracyjnego w Anglii i Walii miały wprowadzić platformy dla e-petycji do końca 2010 roku, a także ustanowić procedury ich przyjmowania, walidacji czy debatowania nad nimi w radzie[19]. W 2010 roku w Zjednoczonym Królestwie nastąpiła zmiana rządu – nowy rząd koalicyjny Partii Konserwatywnej i Liberalnych Demokratów, mimo że liczne władze lokalne rozpoczęły już proces implementacji przepisów, wybrał inną strategię działań i ogłosił decyzję wycofania się z wcześniejszych rządowych wytycznych dotyczących sposobu wdrażania mechanizmów e-demokracji na poziomie lokalnym. Zmiana polityki rządu centralnego motywowana była chęcią takiego uregulowania relacji rządu z samorządem, która oparta by była na większej samodzielności władz lokalnych. Lokalne społeczności miały otrzymać więcej swobody odnośnie sposobów zarządzania swoimi sprawami. Drugim ważnym powodem zmiany polityki centralnej odnośnie wprowadzania e-petycji w samorządzie była konieczność ograniczenia wydatków publicznych[20]. W 2011 roku obowiązki władz lokalnych w Anglii i Walii dotyczące konieczności uruchomienia platformy dla obsługi e-petycji, ustanowienia procedury ich przyjmowania, walidacji i debatowania nad nimi w radzie, wprowadzone na mocy ustawy z 2009 roku, zostały zniesione[21]. Rząd koalicyjny postanowił, że działania takie powinny być dobrą praktyką, nie powinny jednak podlegać regulacji ustawowej.

[18] Department for Communities and Local Government: *Local Petitions and Calls for Action Consultation Government Response*. London, July 2008, s. 3–5; http://webarchive.nationalarchives.gov.uk/20120920044830/http://www.communities.gov.uk/documents/localgovernment/pdf/906840.pdf [dostęp: 1.05.2018].

[19] Local Democracy, Economic Development and Construction Act 2009 c. 20…

[20] P. Panagiotopoulos, Ch. Moody, T. Elliman: *An Overview Assessment of ePetitioning Tools in the English Local Government*…, s. 4.

[21] Localism Act 2011 c. 20.

Analiza funkcjonowania e-petycji w Kingston i Brystolu

W celu bliższego przyjrzenia się procesom składania e-petycji w samorządzie brytyjskim wybrałam dwie jednostki, które przewodziły procesowi implementacji e-petycji w angielskim samorządzie. Analiza przeprowadzona w 2018 roku pokazuje, że jednostki te kontynuują i rozwijają wykorzystanie e-petycji, dostosowując swoje systemy elektroniczne do ich obsługi. Tu warto nadmienić, iż w przeciągu dwóch pierwszych lat funkcjonowania i pilotażowania e-petycji w Kingston złożono ich 7, a w Brystolu 9 (petycje złożone w tym mieście w formie papierowej, których było 22, także trafiły do katalogu elektronicznego). Całkowita liczba podpisów pod petycjami wyniosła 173 w Kingston i 890 w Brystolu[22]. W ciągu kolejnych 12 lat na podstawie analizy danych zaczerpniętych ze stron internetowych omawianych władz lokalnych zauważyć można istotny wzrost wykorzystania technologii informacyjnych w procesie składania i rozpatrywania petycji[23]. Z danych uzyskanych w kwietniu 2018 roku wynika, że w Brystolu, od początku funkcjonowania systemu, mieszkańcy przedstawili w sumie 939 petycji. Kłopotów nastręcza ocena rozwoju wykorzystania e-petycji w Kingston, lokalne władze zmieniły bowiem w 2017 roku firmę obsługującą stronę internetową przeznaczoną do ich składania i dostępne dane rozpoczynają się od 2009 roku. Jednak nawet biorąc pod uwagę krótszy niż w Brystolu okres poddany analizie, e-petycje stały się wyraźnie częstszym mechanizmem komunikacji mieszkańców z władzami lokalnymi: w Kingston od 2009 roku złożono 106 e-petycji.

Analiza tematów podejmowanych w petycjach wskazuje, iż dotyczą one najważniejszych dla mieszkańców kwestii: budowy bądź likwidacji bibliotek, basenów, przedszkoli i szkół, ochrony terenów zielonych na terenie miasta oraz decyzji władz miejskich odnośnie planowania przestrzennego. Niektóre z nich wzbudziły znaczne zainteresowanie, liczba podpisów wskazuje, że stały się mechanizmem artykułowania interesów istotnej liczby obywateli. Przykładem jest petycja w sprawie budowy stadionu w Brystolu z 2011 roku, która zyskała poparcie 30 161 mieszkańców. Kolejną pod względem zainteresowania i liczby podpisów w tym mieście jest petycja z 2008 roku, dotycząca protestu wobec planów rady zakładających budowę drogi szybkiego ruchu dla autobusów wzdłuż terenów zielonych (ponad 10 206 podpisów). Niejednokrotnie petycje stawały się przyczynkiem do debaty publicznej – tak było w Brystolu w sprawie limitu prędkości, na niektórych obszarach miasta ustanowionego

[22] Centre for Social Informatics: *E-Petitioner for English Local Authorities*. September 2011; http://itc.napier.ac.uk/ITC/ProjectInfo.asp?ID=6 [dostęp: 1.05.2018].

[23] Informacje uzyskane na stronach: Bristol City Council: *Current ePetitions*; http://epetitions.bristol.gov.uk/epetition_core/community/petitions; The Royal Borough of Kingston upon Thames: *Petitions*; https://www.kingston.gov.uk/info/200274/consultations_surveys_forums_and_petitions/793/petitions/3 [dostęp: 1.05.2018].

na 20 km/h. Pod złożoną we wrześniu 2015 roku petycją o jego zniesienie podpisało się 8 145 mieszkańców, natomiast 4 tys. podpisały się pod petycją złożoną w styczniu 2016 roku proponującą wręcz odwrotne rozwiązanie – rozszerzenie obszarów obowiązywania limitu. W mniejszym ludnościowo Kingston najszersze poparcie w latach 2009–2017 zyskała petycja postulująca, by władze zajęły się problemem zbyt swobodnego wydawania licencji na sprzedaż alkoholu, co przyczyniło się do powstania w centrum miasta przestrzeni, na której skumulowały się negatywne skutki takich działań, przede wszystkim w postaci rozprzestrzeniania się antyspołecznych zachowań. Inicjatorzy petycji argumentowali, że niszczenie centrum miasta wpływa na całą społeczność Kingston. Petycja zdobyła 1 043 głosy poparcia. Kolejną szeroko popartą inicjatywą była petycja z 2014 roku, nawołująca władze do przywrócenia zwyczaju organizowania w mieście karnawału (726 osób).

Wprowadzone przez rady uregulowania dotyczące składania petycji, zgodnie z pierwotnymi instrukcjami rządu i zapisami ustawy z 2009 roku, włączają w ten proces szerokie grono obywateli. Prawo składania petycji zostało przyznane wszystkim mieszkającym, pracującym i uczącym się w danej gminie. W Brystolu nie ma ograniczeń odnośnie wieku – petycje mogą składać także osoby niepełnoletnie. By złożyć petycję, należy się zarejestrować w portalu. W Brystolu petycja po uzyskaniu 3,5 tys. podpisów może być przedmiotem debaty całej rady, w Kingston upon Thames wystarczy 500 podpisów. Zakres przedmiotowy petycji również określono szeroko[24]. Brak wielu obostrzeń w złożeniu petycji przyczynił się do proliferacji składanych wniosków, a także bardzo zróżnicowanego dla nich poparcia; w obu miastach można na przykład znaleźć wnioski podpisane przez tylko jedną osobę.

Ewaluacja procesu wdrażania systemu e-petycji w Kingston i Brystolu wykazała powszechną aprobatę mieszkańców, radnych i urzędników oraz świadomość korzyści, jakie tego typu narzędzie niesie dla lokalnej wspólnoty. Wśród wad e-petycji respondenci wymieniali ich niedostateczną moc do zmiany postaw ludzi odnośnie chęci lub jej braku do udziału w życiu politycznym Kingston lub Brystolu czy też potrzeby bycia o nim informowanym. Wielu respondentów wyrażało także obawy o koszty tych procedur, szczególnie w sytuacji permanentnych braków i cięć w wydatkach publicznych. Przeważały jednak pozytywne opinie o e-petycjach. Zauważono, że ich wykorzystanie może sprzyjać budowaniu społeczeństwa obywatelskiego, jako że wykorzystywane były przez osoby wcześniej niewykazujące aktywności na polu

[24] Local Democracy, Economic Development and Construction Act 2009 c. 20…; https://democracy.bristol.gov.uk/mgEPetitionListDisplay.aspx?bcr=1; https://www.kingston.gov.uk/info/200274/consultations_surveys_forums_and_petitions/793/petitions/8; https://www.kingston.gov.uk/info/200274/consultations_surveys_forums_and_petitions/793/petitions/7; Bristol City Council Petitions Scheme; https://democracy.bristol.gov.uk/documents/s20974/Petitions%20Guide%202018.pdf [dostęp: 1.05.2018].

lokalnej polityki. Biorący udział w wywiadach zauważyli, że proces składania e-petycji sprzyja także wzmocnieniu roli radnych. Radni i ich działania zyskiwały większy rozgłos, stawali się lepiej rozpoznawalni przez mieszkańców, wzrastał ich autorytet. Za ważny plus e-petycji uznano rozszerzenie pakietu formalnych i wygodnych dla obywatela opcji kontaktowania się z lokalnymi władzami. E-petycje zwiększyły przejrzystość działania władz lokalnych i zachęcały do debaty[25].

Rozwijanie systemu e-petycji jest więc działaniem mającym na celu zapobieganie takim negatywnym zjawiskom jak niska frekwencja wyborcza i brak zaangażowania w lokalną politykę, wspiera przy tym budowę prężnej lokalnej demokracji. Systemy e-petycji wprowadzone w omawianych samorządach lokalnych umożliwiły rozwijanie dialogu między radnymi a mieszkańcami, zapewniły mieszkańcom szansę inicjowania nowych rozwiązań przedkładanych pod rozważania lokalnej rady, otwarły możliwość prowadzenia debaty przez lepiej poinformowane jednostki, poszerzyły partycypację i zwiększyły przejrzystość procesu decyzyjnego[26].

Zakończenie

Demokracja przedstawicielska jest najszerzej stosowanym w Europie sposobem angażowania społeczeństwa we władzę, niemniej możliwość partycypacji w procesach politycznych nie tylko poprzez akt wyborczy jest niezwykle istotna dla kondycji dzisiejszej demokracji. Brak zaangażowania w lokalną politykę podważa legitymizację władz lokalnych. Przeróżne, coraz chętniej wykorzystywane w państwach europejskich formy demokracji bezpośredniej oraz uczestniczącej umożliwiają likwidowanie nierówności w podziale władzy i zachęcają instytucje publiczne do reagowania na potrzeby jednostki i zbiorowości[27]. W obliczu przemian społecznych, a także coraz większego popytu na świadczone lokalnie usługi, ważnym dla skuteczności i efektywności ich świadczenia jest, by proces ten odbywał się przy współudziale osób z nich bezpośrednio korzystających. Tak jak rośnie znaczenie samorządu i liczba zadań przez niego realizowanych, tak też rosnąć powinna partycypacja mieszkańców.

Odkrywanie sposobów, które skutecznie włączą obywateli w proces lokalnego zarządzania, jest poważnym wyzwaniem. Dlatego wszelkie wysiłki mające na celu zaangażowanie obywateli w politykę warte są ich analizowania i badania.

---

[25] A. Whyte, A. Renton, A. Macintosh: *E-Petitioning in Kingston and Bristol Evaluation of e-Petitioning in the Local e-Democracy National Project*…

[26] Ibidem.

[27] G. Stoker: *Redefining Local Democracy*. W: *Local Democracy and Local Government*. Red. L. Pratchett, D. Wilson. Basingstoke, Macmillan Press LTD, 1996, s. 188.

Gwałtowny rozwój technologii cyfrowych daje szanse na rozwój nowych form komunikowania się obywateli z rządzącymi. Możliwości, jakie niesie ze sobą wykorzystanie ICT w polityce i ich znaczenie dla budowania demokracji, często są przeceniane czy może nawet idealizowane[28]. Niewątpliwie wykorzystanie ICT ułatwia reformy na rzecz szerszej partycypacji obywateli w procesach decyzyjnych, zmiany, jakie niesie ze sobą wykorzystanie ICT w polityce, nie powodują jednak szybkiej transformacji struktur i praktyk demokratycznych. Zmiany w zaangażowaniu obywateli w politykę nie zdarzą się bez jednoczesnych zmian w kulturze politycznej oraz zmian w podejściu elit rządzących do zarządzania, które oznacza otwartość i szybkie reagowanie na opinie obywateli[29].

Odnosząc się do przypadku Zjednoczonego Królestwa, mimo bardzo dynamicznych reform na poziomie centralnym i regionalnym, analiza wprowadzania mechanizmu e-petycji na poziomie lokalnym pokazuje, że nie zostały one zinstytucjonalizowane ani zintegrowane z systemem lokalnego zarządzania w takim zakresie, jak to uczyniono na poziomach regionalnym i centralnym.

Istotne ograniczenie środków przeznaczanych na zadania samorządu, będące w dużej mierze rezultatem kryzysu finansowego z 2008 roku, a także stały rozwój technologii mogą wpłynąć pozytywnie na rozwój systemu e-petycji. W raporcie Stowarzyszenia Samorządu Lokalnego z 2014 roku argumentuje się, że technologia i narzędzia cyfrowe umożliwiają głębsze zrozumienie lokalnych wzorów potrzeb i sposobów komunikowania się z rządzącymi, efektywniejsze zarządzanie bezpośrednio powiązane z potrzebami, bardziej odpowiedzialne, szybsze i dokładniejsze realizowanie zadań rutynowych. Zapewniają też łatwy i szybki dostęp, a także dzielenie się danymi między władzami lokalnymi, klientami i organizacjami partnerskimi oraz nowe sposoby współpracy, które mogą pomóc pogodzić cel świadczenia wysokiej jakości usług z jednoczesnym obniżaniem ich kosztów[30].

Niewątpliwie samorządy mogą, dzięki ICT, tworzyć platformy komunikacji z obywatelami, a także – wspierając systemy e-petycji – wykorzystać takie kanały komunikacji, jakie są wygodne dla obywateli, którzy będą chcieli z nich korzystać, tym bardziej, iż platformy do składania e-petycji umożliwiają im także obserwowanie procesu podejmowania decyzji w konkretnych sprawach. W parze z argumentami o korzyściach wykorzystywania ICT dla

[28] Np.: S. Coleman, J.G. Blumler: *The Internet and Democratic Citizenship: Theory, Practice and Policy*. New York, Cambridge University Press, 2009.

[29] M.J. Jensen: *Electronic Democracy and Citizen Influence in Government*. W: *Handbook of Research on Strategies for Local E-Government Adoption and Implementation: Comparative Studies*. Ed. C.G. Reddick. Hershey, Pennsylvania, IGI Global, 2009, s. 288–305.

[30] Local Government Association: *Transforming Local Public Services Using Technology and Digital Tools and Approaches*. London 2014; https://www.local.gov.uk/sites/default/files/documents/transforming-public-servi-80e.pdf [dostęp: 4.09.2019].

poszerzenia zaangażowania obywateli w procesy decyzyjne idą często także te zwracające uwagę na fakt, iż wielu obywateli nie ma możliwości skorzystania z takich narzędzi. Mówi się o wykluczeniu części obywateli, podkreślając, że e-demokracja to dobre rozwiązanie dla tych, którzy mają dostęp do technologii informatycznych, a także odpowiednie umiejętności i chęci ich wykorzystania[31]. Argumenty takie nie powinny jednak być uzasadnieniem dla bezczynności. Samorząd, podobnie jak władze wszystkich poziomów zarządzania, powinien zachęcać i wspierać wykorzystanie ICT jako sposobu na pełniejszy udział obywateli w życiu społeczności lokalnej. Tych obywateli, którzy znajdują się w niekorzystnej sytuacji pod względem możliwości wykorzystania ICT, powinien natomiast wspierać w przezwyciężaniu owych trudności.

Bibliografia

Bochel C.: *Petitions: Different Dimensions of Voice and Influence in the Scottish Parliament and the National Assembly for Wales*. "Social Policy & Administration" 2012, Vol. 46, s. 142–160.

Bristol City Council: *Current ePetitions*; http://epetitions.bristol.gov.uk/epetition_core/community/petitions [dostęp: 1.05.2018].

Bristol City Council: *The Population of Bristol*; https://www.bristol.gov.uk/statistics-census-information/the-population-of-bristol [dostęp: 1.05.2018].

Bristol City Council Petitions Scheme; https://democracy.bristol.gov.uk/documents/s20974/Petitions%20Guide%202018.pdf [dostęp: 1.05.2018].

Centre For Social Informatics: *E-Petitioner for English Local Authorities*, September 2011; http://itc.napier.ac.uk/ITC/ProjectInfo.asp?ID=6 [dostęp: 1.05.2018].

Coleman S., Blumler J.G.: *The Internet and Democratic Citizenship: Theory, Practice and Policy*. New York, Cambridge University Press, 2009.

Department For Communities And Local Government: *Local Petitions and Calls for Action Consultation Government Response*. London, July 2008, s. 3–5; http://webarchive.nationalarchives.gov.uk/20120920044830/http://www.communities.gov.uk/documents/localgovernment/pdf/906840.pdf [dostęp: 1.05.2018].

Fresh Minds: *Digital Inclusion A Discussion of the Evidence Base*. Prepared for UK online centres, July 2007.

Hansard Society: *Audit of Political Engagement 11. The 2014 Report with a Focus on Accountability and Conduct of MPs*. London 2014; http://doc.ukdataservice.ac.uk/doc/7577/mrdoc/pdf/7577_audit_of_political_engagement_11_2014.pdf [dostęp: 4.09.2019].

Hansard Society: *Audit of Political Engagement 13. The 2016 Report*. London 2016; https://assets.ctfassets.net/u1rlvvbs33ri/24aY1mkabGU0uEsoUOekGW/06380afa29a63008e97fb41cdb8dcad0/Publication__Audit-of-Political-Engagement-13.pdf [dostęp: 4.09.2019].

[31] Fresh Minds: *Digital Inclusion A Discussion of the Evidence Base*. Prepared for UK online centres. July 2007, s. 10.

House of Commons Information Office: *Public Petitions. Factsheet P7. Procedure Series*. Revised August 2010, https://www.parliament.uk/documents/commons-information-office/P07.pdf [dostęp: 4.09.2019].

Jensen M.J.: *Electronic Democracy and Citizen Influence in Government*. W: *Handbook of Research on Strategies for Local E-Government Adoption and Implementation: Comparative Studies*. Ed. C.G. Reddick. Hershey, Pennsylvania, IGI Global, 2009.

Local Democracy, Economic Development and Construction Act 2009. Chapter 20; http://www.legislation.gov.uk/ukpga/2009/20/pdfs/ukpga_20090020_en.pdf [dostęp: 4.09.2019].

Local Government Association: *Transforming Local Public Services Using Technology and Digital Tools and Approaches*. London 2014; https://www.local.gov.uk/sites/default/files/documents/transforming-public-servi-80e.pdf [dostęp: 4.09.2019].

Orihuela L., Obi T.: *E-democracy: ICT for a Better Relation Between the State and Their Citizens*, 2006; http://www.gov2u.org/publications/edemocracy_paper.pdf [dostęp: 12.05.2018].

Panagiotopoulos P., Al-Debei M.M.: *Engaging with Citizens Online. Understanding the Role of ePetitioning in Local Government Democracy*. Paper presented at "Internet, Politics, Policy 2010: An Impact Assessment". St Anne's College – University of Oxford, 16–17 September 2010; https://www.academia.edu/361280/Engaging_with_Citizens_Online_Understanding_the_Role_of_ePetitioning_in_Local_Government_Democracy [dostęp: 4.09.2019].

Panagiotopoulos P., Moody Ch., Elliman T.: *An Overview Assessment of ePetitioning Tools in the English Local Government*. W: *Electronic Participation*. Eds. E. Tambouris, A. Macintosh, H. De Bruijn, "ePart 2011", vol 6847: *Lecture Notes in Computer Science*.

Petitions Committee; http://www.parliament.uk/business/committees/committees-a-z/commons-select/petitions-committee [dostęp: 4.09.2019].

Porębski L.: *Lokalny wymiar elektronicznej demokracji*. Kraków, Księgarnia Akademicka, 2012.

Porębski L.: *Więcej, szybciej, łatwiej. O radościach i smutkach związanych z elektroniczną demokracją*. W: *Demokracja elektroniczna. Kontrowersje i dylematy*. Red. M. Marczewska-Rytko. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2013.

Stoker G.: *Redefining Local Democracy*. W: *Local Democracy and Local Government*. Eds. L. Pratchett, D. Wilson. Basingstoke, Macmillan Press LTD, 1996.

The Royal Borough of Kingston upon Thames: *Petitions*; https://www.kingston.gov.uk/info/200274/consultations_surveys_forums_and_petitions/793/petitions/3 [dostęp: 1.05.2018].

The Royal Borough of Kingston upon Thames: *Population*; https://data.kingston.gov.uk/population/?geography_id=b5b6b1d33ada4b42acd03da18c640b75&feature_id=E09000021 [dostęp: 1.05.2018].

Whyte A., Renton A., Macintosh A.: *E-Petitioning in Kingston and Bristol Evaluation of e-Petitioning in the Local e-Democracy National Project*. International Teledemocracy Centre, Napier University, March 2005; https://itc.napier.ac.uk/itc/documents/Evaluation_of_e-Petitioning_Local_e-Democracy_National_Project05.pdf [dostęp: 4.09.2019].

Wright S.: *E-petitions*. W: *Handbook of Digital Politics*. Eds. S. Coleman, D. Freelon. Cheltenham, Edward Elgar, 2015.

https://democracy.bristol.gov.uk/mgEPetitionListDisplay.aspx?bcr=1 [dostęp: 1.05.2018].

Marta Obrębska

E-petitons in British local government

Summary

In this paper the author analyzes the implementation and functioning of e-petitions in British local government. It enriches research into the use of New Technologies to strengthen democratic processes. In the analysis different methods are used: document analysis of legal acts as well as reports and research papers, secondary sources analysis and a survey of local government authorities' websites (desk research). Except for the description and aforementioned analysis, also political agenda of successive British governments as to e-petitioning on the local level has been presented. The author shows relation between the agenda and the implementation of e-petitioning mechanisms by local authorities. Conclusion shows that there is a direct link between the political agenda of the particular government and the implementation processes led by local authorities. E-petitions have been also found very useful by citizens and their popularity is growing.

Keywords

e-petitions, e-democracy, local government, United Kingdom, Great Britain

Agnieszka Pawłowska
UNIWERSYTET RZESZOWSKI

Inicjatywa ludowa jako instrument wpływania na prawo miejscowe i demokrację w amerykańskich korporacjach municypalnych

Wstęp

O demokrację trzeba się troszczyć zawsze. Nawet wtedy, gdy wydaje nam się, że instytucjom demokratycznym nic nie zagraża, ich podwaliny mogą okazać się niedostatecznie silne, by przetrwać działania zmierzające do „poprawienia" demokratycznego państwa prawnego. Dotyczy to również tych społeczeństw, które tradycyjnie odnotowywały znaczny udział obywateli w realizacji procesów demokratycznych – w ciągu ostatnich dwóch dekad widoczny jest tam spadek zainteresowania ich tradycyjnymi formami. Jak pisze Sylwester Wróbel, „wszystkie demokratyczne reżimy polityczne cechuje to, co zwykło się określać jako deficyt demokracji"[1]. A przecież udział w demokratycznych procedurach jest ważny nie tylko dlatego, by zaspokoić indywidualną potrzebę obywatela docenienia go jako suwerena, ale także – ku czemu skłania się Sylwester Wróbel – partycypacja polityczna, będąca jedną z niezbywalnych składowych demokracji, jest wyznacznikiem rozwoju politycznego. Mobilizacja społeczna, wzrost liczby uczestników życia politycznego, instytucjonalizacja uczestnictwa politycznego ograniczają dominację elit i biurokracji[2].

Powyższe motywy są aktualne, kiedy piszę ten artykuł (2018), były żywotne, kiedy Sylwester Wróbel opublikował cytowaną pracę (2008) i były klu-

[1] S. Wróbel: *Przeobrażenie polityczne w państwach postkomunistycznych a modele rozwoju politycznego.* W: *Wybrane zagadnienia polskiej i europejskiej demokracji*. Red. Idem. Toruń, Adam Marszałek, 2008, s. 38–39.

[2] Ibidem, s. 33.

czowe ponad sto lat temu, kiedy zwolennicy Ruchu Postępowego w Stanach Zjednoczonych domagali się, by do amerykańskiego porządku prawnego wprowadzić instytucje inicjatywy ludowej i referendum. Przyznanie obywatelom prawa inicjatywy ustawodawczej na poziomie stanowym i możliwości oprotestowania przyjętych przez legislaturę ustaw miały na celu poszerzenie kręgu podmiotów uczestniczących w procesie stanowienia prawa. Od połowy lat 70. XX wieku obserwujemy szczególny wzrost zainteresowania tymi formami demokracji bezpośredniej w polityce stanowej. Obecnie jednak nie służą one wyłącznie obywatelom, lecz również indywidualnie politykom, którzy instrumenty demokracji bezpośredniej wykorzystują do zwiększenia swoich szans wyborczych. Ponieważ na poziomie stanu inicjatywa ludowa i referendum często są instrumentami gry politycznej, w większym zakresie chcę zwrócić uwagę na ich rolę w funkcjonowaniu jednostek samorządu terytorialnego.

W Stanach Zjednoczonych jest ok. 90 tys. jednostek samorządu terytorialnego – są to jednostki szczebla podstawowego i wyższego, o właściwościach ogólnych i szczególnych, działające tylko na podstawie prawa stanowego albo na podstawie prawa miejscowego, o różnych ustrojach organów samorządowych. Ta różnorodność skutkuje również niejednolitą rolą instytucji demokracji bezpośredniej w lokalnym procesie decyzyjnym. By uprościć analizę tytułowego zagadnienia, ograniczyłam ją do korporacji municypalnych, które można w dużym przybliżeniu porównać do europejskich gmin. Są to bowiem jednostki samorządowe „mające umocowanie w konstytucjach stanowych i ustawach, powołane do wykonywania zadań samorządu ogólnego na danym obszarze, obejmujące duże miasta [*cities*, *boroughs*] (za wyjątkiem stanu Alaska), miasta [*towns*] (za wyjątkiem sześciu stanów Nowej Anglii, stanów Minnesota, Nowy Jork i Wisconsin) i wsie [*villages*]”[3]. Obecnie istnieje ok. 19,5 tys. korporacji municypalnych.

Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie roli inicjatywy ludowej w stanowieniu prawa miejscowego i kształtowaniu lokalnej demokracji. By zrealizować ten cel, w pierwszej kolejności przedstawię definicję inicjatywy ludowej oraz jej rodzaje, opierając się na amerykańskiej literaturze przedmiotu. Następnie w pewnym uogólnieniu i uproszczeniu zostaną zaprezentowane podstawy prawne umożliwiające korzystanie z tego instrumentu demokracji bezpośredniej. Omówienie zakresu podmiotowego i przedmiotowego oraz wybrane zagadnienia procedury zostanie uzupełnione prezentacją praktyki w zakresie inicjatywy ludowej w amerykańskich korporacjach municypalnych w 2017 roku.

[3] *Definitions*; http://www.census.gov/govs/go/definitions.html [dostęp: 16.02.2018]. Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie tłumaczenia obcojęzycznych cytatów są mojego autorstwa – A.P.

Podstawy prawne inicjatywy ludowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki

W amerykańskiej literaturze prawniczej inicjatywa jest definiowana jako „procedura wyborcza, w której określony odsetek wyborców może zainicjować zmiany ustawodawcze lub konstytucyjne, w drodze wypełnienia formalnej petycji, będącej przedmiotem działania ustawodawcy lub całego elektoratu”[4]. Inicjatywa może – na co wskazują regulacje prawne – występować w dwóch formach:

a) inicjatywy bezpośredniej, kiedy propozycja aktu normatywnego jest poddawana pod głosowanie obywateli bez jakiegokolwiek udziału organu ustawodawczego lub uchwałodawczego;
b) inicjatywy pośredniej, kiedy mieszkańcy wnioskują do organu ustawodawczego lub uchwałodawczego o przyjęcie aktu normatywnego w proponowanej postaci i w sytuacji bezczynności tego organu propozycja ta jest poddawana pod głosowanie powszechne.

W tradycji konstytucyjnej amerykańskich stanów inicjatywa ludowa funkcjonuje od 120 lat. Po raz pierwszy została uwzględniona w przepisach konstytucji stanu Dakota Południowa w 1898 roku. Przedmiotowy przepis znajdujemy w artykule III §1: „[…] [w]ładza ustawodawcza stanu przysługuje Legislaturze, która składa się z senatu i izby reprezentantów. Jednakże lud wyraźnie zastrzega sobie prawo do zaproponowania środków prawnych, które zostaną poddane pod głosowanie wyborców stanu, a także prawo żądania, aby wszelkie ustawy, które Legislatura by uchwaliła, były poddane pod głosowanie wyborców stanu przed wejściem w życie, z wyjątkiem takich praw, które mogą być konieczne do zachowania porządku, zdrowia lub bezpieczeństwa publicznego, wsparcia rządu stanowego i jego istniejących instytucji publicznych. Liczba występujących z inicjatywą lub referendum nie może być określona na poziomie wyższym niż pięć procent uprawnionych wyborców stanu”[5].

Z powyższego przepisu wnioskujemy, że inicjatywa ludowa jest elementem władzy ustawodawczej i zasadniczo odnosi się do wszystkich zagadnień będących przedmiotem regulacji przyjmowanych przez tę władzę, z wyłączeniem tych, które dotyczą sytuacji kryzysowych. W dalszej, już niecytowanej części przepisu wskazuje się, że w stosunku do prawa przyjętego w drodze inicjatywy ludowej egzekutywa stanowa nie ma prawa weta, jak też że przepis o inicjatywie stosuje się do korporacji municypalnych.

---

[4] H.C. Black: *Black's Law Dictionary*. 6th ed. St. Paul, Springer, 1990, s. 784.

[5] South Dakota Constitution; http://sdlegislature.gov/Statutes/Constitution/DisplayStatute.aspx?Type=Statute&Statute=0N-3-1 [dostęp: 16.02.2018].

Zbliżone, choć nie tożsame przepisy dotyczące inicjatywy ludowej znajdziemy w porządku prawnym stanu Utah, który w 1900 roku, jako drugi po Dakocie Południowej, włączył do swojej konstytucji przedmiotowy przepis. Ustrojodawca tego stanu postarał się jednak o bardziej szczegółowe uregulowanie kwestii inicjatywy lokalnej, przyznając uprawnionym wyborcom „każdego hrabstwa, miasta [*city*] lub miasteczka [*town*], w takiej liczbie, pod warunkami, w sposób i w czasie określonymi przez ustawę, kompetencję:

1) inicjowania, zgodnie z życzeniem, każdego prawa i spowodowania, by było ono poddane pod głosowanie mieszkańców hrabstwa, miasta lub miasteczka w celu przyjęcia większością głosów wyborców uczestniczących w głosowaniu, zgodnie z przepisami ustawy; lub
2) domagania się, aby uchwała lub zarządzenie przyjęte przez organ uchwałodawczy hrabstwa, miasta lub miasteczka były poddane, zgodnie z przepisami ustawy, pod głosowanie wyborców zanim wejdą w życie"[6].

Inicjatywa ludowa może mieć zatem charakter „inicjatywny", tj. zmierzać do przyjęcia nowego prawa, jak i reaktywny, tj. zmierzać do odrzucenia prawa przyjętego przez organ władzy publicznej.

Obecnie mieszkańcy 24 stanów mają prawo występować z inicjatywą odnoszącą się do regulacji stanowych: w 18 stanach w drodze inicjatywy można wprowadzać poprawki do konstytucji, w 21 – zmieniać ustawy[7]. Nieprzyznanie obywatelom pozostałych stanów prawa do występowania z inicjatywą odnoszącą się do kwestii ogólnostanowych nie oznacza, że takiego prawa nie mają w odniesieniu do kwestii lokalnych. Niejednokrotnie przedmiotowe regulacje w prawie miejscowym poprzedzały przepisy konstytucji i ustaw stanowych. Taka sytuacja zdarzyła się w Nebrasce, gdzie korporacje municypalne mogły przyjmować przepisy odnoszące się do lokalnej inicjatywy i referendum już w 1897 roku, podczas gdy do konstytucji stanowej zostały one wprowadzone dopiero 15 lat później[8]. W tych stanach, gdzie ostatecznie ustawodawca nie zdecydował się wpisać do porządku prawnego inicjatywy ludowej w sprawach dotyczących całego stanu, daje tę możliwość mieszkańcom jednostek samorządowych. Taka sytuacja ma miejsce w stanach Georgia i Teksas, gdzie procedura inicjatywy ludowej została przewidziana tylko w sprawach korporacji municypalnych, jednak nie wszystkich, lecz tylko tych, które zostały inkorporowane na podstawie statutu władztwa miejscowego[9].

---

[6] Utah Constitution, Art. VI §1; https://law.justia.com/constitution/utah/htm/CO_07002.html [dostęp: 16.02.2018].

[7] State-by-State List of Initiative and Referendum Provisions; www.iandrinstitute.org/states.cfm [dostęp: 16.02.2018].

[8] http://www.iandrinstitute.org/states/state.cfm?id=17 [dostęp: 16.02.2018].

[9] GA Code § 36-35-3 (2016); https://law.justia.com/codes/georgia/2016/title-36/provisions-applicable-to-municipal-corporations-only/chapter-35/section-36-35-3/ [dostęp: 17.02.2018]. Statut władztwa miejscowego jest przygotowywany i przyjmowany przez mieszkańców korporacji

Szacuje się, że uprawnienie występowania z inicjatywą ludową przyznano mieszkańcom 54% amerykańskich korporacji municypalnych[10].

Podmiot, przedmiot i procedura inicjatywy ludowej

Inicjatywa ludowa jest uprawnieniem podmiotów określonych w prawie do przedłożenia projektu uchwały. Jak zostało już wspomniane, projekt uchwały może zostać przedłożony bezpośrednio pod głosowanie mieszkańców lub – w przypadku inicjatywy pośredniej – organowi stanowiącemu. Podmiotem uprawnionym są zarejestrowani wyborcy danej korporacji municypalnej. Prawo stanowe, a także miejscowe rozmaicie określają liczbę wyborców, którzy muszą wystąpić z inicjatywą, by była ona skuteczna, tzn. poddana pod głosowanie mieszkańców lub pod głosowanie samorządowego organu stanowiącego.

Zgodnie z przepisami konstytucji stanu Dakota Południowa powtórzonymi w ustawie pod petycją dotyczącą inicjatywy musi podpisać się co najmniej 5% uprawnionych wyborców korporacji municypalnej[11]. Nie ma znaczenia wielkość korporacji municypalnej ani też poziom partycypacji mieszkańców. Poziom udziału w elekcjach ma znaczenie przy wskazaniu minimalnej liczby podpisów pod petycją dotyczącą inicjatywy lokalnej w jednostkach samorządowych stanu Utah. Podstawą określenia liczby wymaganych podpisów jest frekwencja podczas ostatnich wyborów na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Projektodawca musi zebrać podpisy w liczbie co najmniej:

- 10% oddanych głosów, jeżeli ich liczba przekroczyła 25 tys.;
- 12,5% oddanych głosów, jeżeli ich liczba wyniosła od 10 tys. do 25 tys.;
- 15% oddanych głosów, jeżeli ich liczba wyniosła od 2,5 tys. do 10 tys.;
- 20% oddanych głosów, jeżeli ich liczba wyniosła od 500 do 2,5 tys.;
- 25% oddanych głosów, jeżeli ich liczba wyniosła od 250 do 500;
- 30% oddanych głosów, jeżeli ich liczba nie przekroczyła 250[12].

Ocenić należy, że powyższy przepis jest wyjątkowy, biorąc pod uwagę praktykę występowania z inicjatywą i referendum w amerykańskich jednostkach samorządu terytorialnego. Po pierwsze dlatego, że podstawą obliczania

municypalnej, w przeciwieństwie do statutów opcjonalnych lub klasyfikacyjnych, których treść jest określona w prawie stanowym; zob. A. Pawłowska: *Samorząd terytorialny w Stanach Zjednoczonych Ameryki*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2016, s. 125–126.

[10] J.H. Svara, J.C. Auer: *Perspectives on Changes in City Government Structure*. "The Municipal Year Book" 2013, s. 31.

[11] SD Codified L § 9-20-1 (2016); https://law.justia.com/codes/south-dakota/2016/title-9/chapter-20/section-9-20-1/ [dostęp: 17.02.2018].

[12] UT Code § 20A-7-501 (2017); https://law.justia.com/codes/utah/2017/title-20a/chapter-7/part-5/section-501/ [dostęp: 17.02.2018].

liczby wymaganych podpisów jest frekwencja w wyborach prezydenckich – przeważnie, jeżeli podstawą nie jest ogół uprawnionych wyborców zamieszkujących korporację municypalną, jest to liczba głosujących w ostatnich wyborach do organów samorządowych. Po drugie, nie spotyka się tak dużego zróżnicowania wymogów stawianych w tym zakresie.

W moim przekonaniu ustawodawca stanu Utah uznał, że określenie liczby wymaganych podpisów na podstawie liczby wszystkich uprawnionych wyborców byłoby zabiegiem sztucznym, gdyż tylko niektórzy z nich są zainteresowani sprawami publicznymi i w nich uczestniczą. Natomiast przyjęcie za podstawę frekwencji w wyborach prezydenckich, które cieszą się największym zainteresowaniem, pozwala tak określić minimalną liczbę podpisów, żeby, z jednej strony, inicjatywa uchwałodawcza zachowała swoją wagę i obywatele nie uciekali się do niej przy byle okazji, z drugiej – by wymóg ten nie stał się barierą w skutecznym występowaniu z inicjatywą. Różnice w zakresie określenia tego wymogu przypisuję rozdrobnieniu jednostek samorządowych w stanie Utah, z których największa – Salt Lake City – liczy niespełna 200 tys. mieszkańców, natomiast wszystkich korporacji jest 245, przy całkowitej liczbie mieszkańców stanu ok. 3,1 mln (U.S. Census, 2017 Population estimates).

W stanie Georgia liczbę wymaganych podpisów pod inicjatywą ludową uzależniono od wielkości jednostki samorządowej, zaś za podstawę jej obliczenia przyjęto liczbę wyborców głosujących w ostatnich wyborach do organów samorządowych. I tak liczba wymaganych podpisów wynosi:

- w jednostkach samorządowych do 5 tys. mieszkańców – co najmniej 25% wyborców zarejestrowanych przy okazji ostatnich wyborów organów municypalnych;
- w jednostkach samorządowych od 5 tys. do 100 tys. mieszkańców – co najmniej 20% wyborców zarejestrowanych przy okazji ostatnich wyborów organów municypalnych;
- w jednostkach samorządowych liczących ponad 100 tys. mieszkańców – co najmniej 15% wyborców zarejestrowanych przy okazji ostatnich wyborów organów municypalnych[13].

Co do liczby wymaganych podpisów pod inicjatywą lokalną w innych stanach, przykładowo konstytucje stanów Kolorado, Oregon, Massachusetts i Arizona określają ją na co najmniej 15% liczby uprawnionych wyborców lub głosujących w ostatnich wyborach samorządowych (Arizona)[14], natomiast

[13] GA Code § 36-35-3 (2016); https://law.justia.com/codes/georgia/2016/title-36/provisions-applicable-to-municipal-corporations-only/chapter-35/section-36-35-3/ [dostęp: 17.02.2018].

[14] Colorado Constitution, Art. 5; https://law.justia.com/constitution/colorado/cnart5.html [dostęp: 13.01.2018]; Oregon Constitution, Art. 4, Sec. 1; https://law.justia.com/constitution/oregon/ [dostęp: 13.01.2018]; MA Gen L ch 43 § 39 (2016); https://law.justia.com/codes/massachusetts/2016/part-i/title-vii/chapter-43/; [dostęp: 17.02.2018]; Arizona Constitution, Art. 1, Part 1, Sec. 1; https://law.justia.com/constitution/arizona/4/1.p1.htm [dostęp: 18.02.2018].

w świetle przepisów statutu Dystryktu Columbia wniosek o inicjatywę ludową musi poprzeć co najmniej 5% uprawnionych wyborców zamieszkujących dystrykt, pod warunkiem, że podpisy te zostaną zgromadzone w co najmniej pięciu okręgach wyborczych (Waszyngton jest podzielony na osiem okręgów) i w każdym z nich pod petycją złoży podpis co najmniej 5% zamieszkujących go uprawnionych wyborców[15].

Powyższe przykłady wskazują na zróżnicowane podejście do wymogów związanych z liczbą obywateli występujących z inicjatywą. Dodajmy, że na ogół wymogi te są określone na niższym poziomie w odniesieniu do wniosków o przeprowadzenie referendum (z wykluczeniem referendum odwoławczego), co świadczy o znaczeniu, jakie ustawodawcy stanowi przywiązują do inicjatywy ludowej jako mechanizmu tworzenia prawa. Z tej też przyczyny zakres przedmiotowy inicjatywy nie jest tak szeroki jak referendum.

Zakres przedmiotowy lokalnej inicjatywy uchwałodawczej nie może wykraczać poza zadania korporacji municypalnej i kompetencje jej organów. Przedmiot inicjatywy nie może też stać w sprzeczności z prawem stanowym. Dość powszechnie uznaje się, że przedmiotem inicjatywy mogą być wyłącznie akty o charakterze normatywnym, a nie akty wykonawcze, czy administracyjne. Istnieją dwa kryteria rozstrzygające, czy przedmiot inicjatywy ma charakter legislacyjny: po pierwsze, czy sprawa ma charakter stały i ogólny, jeśli tak, należy do decyzji legislacyjnej, jeżeli zaś jest tymczasowa w zakresie podejmowanych działań i ich efektów, najprawdopodobniej ma charakter wykonawczo-administracyjny. Po drugie, czy inicjatywa dotyczy formułowania polityki i planowania, czy ich realizacji – jeżeli to pierwsze, to decyzja ma charakter legislacyjny, jeżeli drugie – administracyjny[16].

Z powyższych względów przedmiotem inicjatywy nie czyni się decyzji finansowych, takich jak przekazanie funduszy na świadczenie usług publicznych czy emisję obligacji komunalnych[17]. Najczęściej przedmiotem inicjatywy jest zmiana przepisów statutu korporacji municypalnej. Ponadto proponowane w drodze inicjatywy prawo nie może naruszać przepisów klauzuli kontraktowej zawartej w Konstytucji Stanów Zjednoczonych (art. I, sekcja 1, klauzula 1), być dyskryminujące, arbitralne i nieracjonalne. Nie może też naruszać ograniczeń i ustaw stanowych, jak też stać w sprzeczności z polityką stanu. Mimo to

[15] DC Code § 1–204.102 (2017); https://law.justia.com/codes/district-of-columbia/2017/title-1/chapter-2/subchapter-iv/part-g/subpart-1/section-1-204.102/ [dostęp: 18.02.2018].

[16] O.M. Reynolds Jr.: *Handbook of Local Government Law*. 2nd ed. St. Paul, Springer 2001, s. 761, 766–767.

[17] SD Codified L § 9-20-1 (2016); https://law.justia.com/codes/south-dakota/2016/title-9/chapter-20/section-9-20-1/ [dostęp: 17.02.2018]; DC Code § 1–204.101 (2017); https://law.justia.com/codes/district-of-columbia/2017/title-1/chapter-2/subchapter-iv/part-g/subpart-1/section-1-204.101/ [dostęp: 18.02.2018].

inicjatywa ludowa jest chroniona przepisami I i XIV poprawki amerykańskiej konstytucji[18], jako manifestacja wolności słowa i poglądów politycznych[19].

Procedura wystąpienia z inicjatywą jest wielostopniowa, dlatego omówione zostaną tylko niektóre jej elementy. Zagadnienie liczby podpisów pod wnioskiem zostało już przedstawione, chociaż dodać należy, że niekiedy prawo bywa restrykcyjne w kwestii czasu ich zbierania, np. w korporacjach municypalnych stanu Georgia projektodawcy inicjatywy uchwałodawczej mają 60 dni na zebranie pod nią podpisów, liczonych od dnia przekazania im przez sekretarza jednostki samorządowej wykazu uprawnionych wyborców. Ustawodawca stanowy często jednak milczy na temat czasu, w którym muszą zostać zebrane podpisy pod inicjatywą, pozostawiając tę kwestię do rozstrzygnięcia korporacjom municypalnym, które mogą nałożyć ograniczenia lub też pozostawić tę sprawę nieuregulowaną. Na przykład statut miasta Los Angeles określa maksymalny czas gromadzenia podpisów pod inicjatywą na 120 dni[20].

Petycja w sprawie inicjatywy uchwałodawczej, która może zarówno dotyczyć nowej regulacji prawnej, jak też wnosić o unieważnienie regulacji przyjętej przez organ stanowiący, jest przedkładana organowi stanowiącemu, który stwierdza jej zgodność z wymogami formalnymi. Prawo stanowe może dopuszczać wyłącznie inicjatywę bezpośrednią (np. Dakota Południowa, Georgia), wtedy organ stanowiący jest wyłącznie notariuszem inicjatywy; może również dopuszczać inicjatywę pośrednią, dając organowi stanowiącemu prawo wypowiedzenia się w sprawie aktu normatywnego będącego przedmiotem inicjatywy (np. Utah).

W celu przedstawienia inicjatywy pośredniej odwołam się do przepisów ustawowych stanu Utah. Kodeks wyborczy tego stanu w rozdziale 7, części 5, sekcji 501 wskazuje, że organ stanowiący może przyjąć – ze zmianami lub bez – lub odrzucić proponowany akt normatywny w ciągu 30 dni od jego otrzymania. Ponadto organ stanowiący może:

- przyjąć proponowany akt normatywny i poddać go pod głosowanie mieszkańców;
- przyjąć proponowany akt normatywny bez poddawania go pod głosowanie mieszkańców;

lub

- odrzucić proponowany akt normatywny.

---

[18] I poprawka ustanawia wolność religii i wolność słowa, zaś poprawka XIV zawiera zakaz ograniczania swobód i wolności obywateli oraz gwarantuje obywatelom Stanów Zjednoczonych równość wobec prawa.

[19] T.M. Tymkovich: *Are State Constitutions Constitutional?*. "Minnesota Law Review" 2013, Vol. 5 (97), s. 1813.

[20] Los Angele City Charter and Administrative Code, Art. 4, Sec. 451; http://library.amlegal.com/nxt/gateway.dll/California/laac/administrativecode?f=templates$fn=default.htm$3.0$vid=amlegal:losangeles_ca_mc [dostęp: 18.02.2018].

Jeżeli organ stanowiący odrzuci projekt aktu normatywnego będący przedmiotem inicjatywy bądź nie podejmie żadnych kroków w tej sprawie, sekretarz jednostki samorządowej poddaje go pod głosowanie mieszkańców podczas najbliższych wyborów. Organ stanowiący może przyjąć konkurencyjny akt normatywny w tym samym czasie, który ma na rozpatrzenie inicjatywy uchwałodawczej. Wtedy obie propozycje – mieszkańców i organu stanowiącego – są poddawane pod głosowanie w jednym referendum. Jeżeli obie propozycje otrzymają wymaganą liczbę głosów, przyjmuje się tę, która otrzymała ich więcej[21].

Przyjęcie uchwały proponowanej przez podmiot występujący z inicjatywą lub odrzucenie uchwały przyjętej przez organ stanowiący korporacji municypalnej odbywa się większością bezwzględną oddanych głosów[22]. W przypadku odrzucenia inicjatywy przez wyborców jej ponowienie nie może nastąpić przed upływem 365 dni od dnia ogłoszenia wyników głosowania w przedmiotowej sprawie[23].

W stosunku do aktów normatywnych przyjętych w drodze inicjatywy nie ma zastosowania weto organu wykonawczego[24]. W drodze przepisu ustawy lub statutu mogą zostać zablokowane zmiany lub możliwość uchylenia prawa przyjętego w drodze referendum przez organ stanowiący korporacji municypalnej. Na przykład w korporacjach stanu Dakota Południowa organy stanowiące nie mogą ani zmienić, ani uchylić przyjętego w drodze inicjatywy ludowej aktu normatywnego przez co najmniej rok[25]. Możliwe jest też przyjęcie zasady – tak jak w przypadku przedmiotowego przepisu w statucie miasta Houston w Teksasie – nienaruszalności prawa przyjętego w drodze referendum, chyba że w drodze kolejnego głosowania mieszkańców[26]. Jednak w sytuacji braku przedmiotowego przepisu konstytucyjnego, ustawowego lub statutowego uznaje się, że akt normatywny przyjęty w procedurze inicjatywy ludowej

[21] UT Code § 20A-7-501 (2017); https://law.justia.com/codes/utah/2017/title-20a/chapter-7/part-5/section-501/ [dostęp: 18.02.2018].

[22] SD Codified L § 9-20-4, § 9-20-5 (2016); https://law.justia.com/codes/south-dakota/2016/title-9/chapter-20/section-9-20-5 [dostęp: 18.02.2018]; GA Code § 36-35-3 (2016); https://law.justia.com/codes/georgia/2016/title-36/provisions-applicable-to-municipal-corporations-only/chapter-35/section-36-35-3/ [dostęp: 17.02.2018].

[23] Zob: DC Code § 1–204.104 (2017); https://law.justia.com/codes/district-of-columbia/2017/title-1/chapter-2/subchapter-iv/part-g/subpart-1/section-1-204.104/ [dostęp: 18.02.2018].

[24] Np. w korporacjach stanu Arizona: AZ Rev Stat § 19-143 (2017); https://law.justia.com/codes/arizona/2017/title-19/section-19-143/ [dostęp: 18.02.2018]; O.M. Reynolds Jr.: *Handbook…*, s. 765.

[25] SD Codified L § 9-20-5.1 (2016); https://law.justia.com/codes/south-dakota/2016/title-9/chapter-20/section-9-20-5.1/ [19.02.2018].

[26] Code of Ordinances, Art. VII-b, Sec. 9, Charter, City of Houston, Texas; https://library.municode.com/tx/houston/codes/code_of_ordinances?nodeId=CH_ARTVII-BLEPEINRE_S9REAMORPAPE [dostęp: 19.02.2018].

może zostać zmieniony lub uchylony w każdej chwili przez organ stanowiący jednostki samorządowej[27].

Inicjatywa ludowa w praktyce

Trudno jest ocenić liczbę inicjatyw ludowych na poziomie lokalnym we wszystkich tych stanach, które dopuszczają jej przeprowadzenie, ewidencjonuje się natomiast inicjatywy ogólnostanowe. Od 1904 roku, tj. od pierwszej inicjatywy ludowej o charakterze ogólnostanowym, z którą wystąpiono w stanie Oregon, do 2016 roku przeprowadzono 2 547 inicjatyw, z których 41% zostało przyjętych jako obowiązujące akty normatywne[28]. Zainteresowanie tą formą demokracji bezpośredniej było umiarkowane do połowy lat 70. XX wieku – wtedy w stanie Kalifornia, w drodze inicjatywy ludowej przeprowadzono zmianę konstytucji stanowej, wprowadzając do niej XIII poprawkę[29]. Od tamtego czasu inicjatywa ludowa uchodzi za skuteczny sposób wpływania na prawo stanowe. Inicjatywa ludowa okazała się także cennym narzędziem w rywalizacji politycznej, po który chętnie sięgają kandydaci na urząd gubernatora[30]. Zapewne oba te czynniki przyczyniły się do wzrostu liczby inicjatyw na poziomie stanowym, którego apogeum przypadło na lata 90. XX wieku. Ich wysoki poziom utrzymywał się również w kolejnej dekadzie, po czym zainteresowanie stanowymi inicjatywami ludowymi zaczęło spadać. Najwięcej takich inicjatyw odnotowano w stanach Oregon (355 od 1904 roku) i Kalifornia (340 od 1912 roku)[31].

Lokalne inicjatywy ludowe ewidencjonuje się w odniesieniu do 100 największych jednostek samorządowych we wszystkich stanach oraz wszystkich jednostek samorządowych w stanie Kalifornia[32]. Chcąc tylko zarysować skalę zjawiska, prześledziłam inicjatywy ludowe, które miały miejsce w 2017 roku

---

[27] Zob. *Ordinances-enacted in municipality by initiative-may be amended or repealed by council in absence of charter provisions to the contrary* [Opinia nr 19 Prokuratora Generalnego stanu Ohio z 1933 r.]; http://www.ohioattorneygeneral.gov/getattachment/3dea0677-8fe0-4d01-89ce-ff0157f2f964/1933-0019.aspx [dostęp: 19.02.2018].

[28] Initiative & Referendum Institute, Initiative Use, February 2017; http://www.iandrinstitute.org/docs/IRI%20Initiative%20Use%20(2017-1).pdf [dostęp: 19.02.2018].

[29] Szerzej: A. Pawłowska: *Samorząd terytorialny…*, s. 297.

[30] Szerzej: E. Garrett: *Hybrid Democracy*. "Georg Washington Law Review" 2005, Vol. 5–6 (74); R.L. Hasen: *Assessing California Hybrid Democracy*, "California Law Review" 2009, Vol. 5 (97); S. Bowler, A. Glazer:*"Hybrid Democracy" and Its Consequences*. W: *Direct Democracy's Impact on American Political Institutions*. Eds. S. Bowler, A. Glazer, New York, Palgrave Macmillan, 2008.

[31] Initiative & Referendum Institute, IRI Historical Database; http://www.iandrinstitute.org/data.cfm [dostęp: 19.02.2018].

[32] Initiative & Referendum Institute; https://ballotpedia.org/Local_ballot_measure_elections_in_2017 [dostęp: 20.02.2018].

w korporacjach municypalnych należących do wskazanego powyżej zbioru. W sumie odnotowano 20 inicjatyw ludowych – połowa z nich przypadła na stan Kalifornia (tutaj jednak zostały pod uwagę wzięte wszystkie korporacje municypalne, nie tylko te największe), trzy w stanie Arizona, dwie w Michigan, po jednej w stanach: Alaska, Missouri, Teksas, Nowy Meksyk, Ohio. Trzynaście inicjatyw uzyskało wymaganą większość głosów i stało się obowiązującym prawem. Tylko pięć inicjatyw złożonych w stanie Kalifornia zakończyło się sukcesem wnioskodawców; w jednym przypadku pod głosowanie mieszkańców poddano dwie konkurencyjne inicjatywy, tzn. regulujące odmiennie tę samą kwestię – wnioskodawcami obu byli mieszkańcy[33]. Interpretując te dane, należy zauważyć, że wzięto pod uwagę rok, który nie jest rokiem wyborczym, tzn. nie odbywały się w nim elekcje do organów władz publicznych. W latach parzystych, tj. w latach wyborczych, wskaźnik inicjatyw i referendów lokalnych wzrasta, gdyż wnioskodawcy, zdając sobie sprawę z większego zainteresowania uczestnictwem politycznym, zgłaszają więcej inicjatyw, oczekując, że otrzymają one wymagane poparcie[34].

Zakończenie

Inicjatywa ludowa, podobnie jak referendum lokalne, ma długą i bogatą tradycję. Znajduje ona odzwierciedlenie w prawie i kulturze politycznej. Obecność inicjatywy ludowej w jednostkach samorządu terytorialnego jest dość powszechna, w każdym razie powszechniejsza niż na poziomie stanowym. Na poziomie lokalnym ten instrument uczestnictwa obywatelskiego nie jest tak „upolityczniony", chociaż inicjatywy ludowe zgłaszane w korporacjach municypalnych dotyczyły często zagadnień o wymiarze ponadlokalnym i politycznym w tym sensie, że reprezentowały różne systemy wartości (np. dotyczyły wydania zezwolenia przez organ samorządowy na prowadzenia ośrodka leczenia marihuaną). Nie bez znaczenia jest też udział organów stanowiących w procedurze występowania z inicjatywą ludową – możliwość zaproponowania własnych rozwiązań prawnych, mniej stronniczych, uwzględniających dobro wspólne, wzmacnia legitymizację organu przedstawicielskiego nie tylko jako reprezentanta mieszkańców, ale również mediatora w sytuacjach konfliktowych.

Przykład lokalnych inicjatyw ludowych w jednym roku kalendarzowym nie jest wystarczający, by w pełni ocenić znaczenie tego instrumentu wpływania na prawo miejscowe. Jednak propozycje poprawek do istniejącego prawa

[33] Local Ballot Measures, California; https://ballotpedia.org/Local_ballot_measures,_California [dostęp: 19.02.2018].

[34] Szacuje się, że w latach parzystych mieszkańcy stanu Kalifornia wypowiadają się w referendach na temat 530–800 spraw lokalnych; https://ballotpedia.org/Local_ballot_measures,_California#2016 [dostęp: 20.02.2018].

miejscowego (statutu) oraz projekty nowych regulacji komunalnych poddawanych pod głosowanie mieszkańców wskazują na doniosłość głosu obywateli w tworzeniu lokalnych przepisów. Jeżeli ponadto uwzględnimy częstotliwość zwracania się do mieszkańców z pytaniami referendalnymi, inicjatywa i referendum okażą się poważnymi mechanizmami kształtującymi lokalną demokrację[35].

Bibliografia

Arizona Constitution; https://law.justia.com/constitution/arizona/4/1.p1.htm [dostęp: 18.02.2018].

Arizona Revised Statutes (2017); https://law.justia.com/codes/arizona/2017/title-19/section-19-143/ [dostęp: 18.02.2018].

Code of Ordinances, City of Houston, Texas; https://library.municode.com/tx/houston/codes/code_of_ordinances?nodeId=CH_ARTVII-BLEPEINRE_S9REAMORPAPE [dostęp: 19.02.2.018].

Colorado Constitution; https://law.justia.com/constitution/colorado/cnart5.html [dostęp: 13.01.2018].

District Columbia Code (2017); https://law.justia.com/codes/district-of-columbia/2017/title-1/chapter-2/subchapter-iv/part-g/subpart-1/section-1-204.102/ [dostęp: 18.02.2018].

Georgia Code (2016); https://law.justia.com/codes/georgia/2016/ [dostęp: 17.02.2018].

Los Angele City Charter and Administrative Code; http://library.amlegal.com/nxt/gateway.dll/California/laac/administrativecode?f=templates$fn=default.htm$3.0$vid= amlegal:losangeles_ca_mc [dostęp: 18.02.2018].

Massachusetts General Law (2016); https://law.justia.com/codes/massachusetts/2016/; [dostęp: 17.02.2018].

Ordinances-enacted in municipality by initiative-may be amended or repealed by council in absence of charter provisions to the contrary [Opinia nr 19 Prokuratora Generalnego stanu Ohio z 1933 r.]; http://www.ohioattorneygeneral.gov/getattachment/3dea0677-8fe0-4d01-89ce-ff0157f2f964/1933-0019.aspx [dostęp: 19.02.2018].

Oregon Constitution; https://law.justia.com/constitution/oregon/ [dostęp: 13.01.2018].

South Dakota Codified Law (2016); https://law.justia.com/codes/south-dakota/2016/ [dostęp: 17.02.2018].

South Dakota Constitution; http://sdlegislature.gov/Statutes/Constitution/DisplayStatute.aspx?Type=Statute&Statute=0N-3-1 [dostęp: 16.02.2018].

Utah Code (2017); https://law.justia.com/codes/utah/2017/title-20a/chapter-7/part-5/section-501/ [dostęp: 17.02.2018].

[35] Initiative & Referendum Institute odnotował w 2017 roku 307 pytań zadanych w referendach lokalnych mieszkańcom 15 stanów. Zważywszy na ograniczoną liczbę jednostek samorządowych, z których Instytut otrzymuje informacje, tych pytań i stanów z pewnością było więcej; https://ballotpedia.org/Local_Ballot_Measures [dostęp: 20.02.2018].

Utah Constitution; https://law.justia.com/constitution/utah/htm/CO_07002.html [dostęp: 16.02.2018].

Black H.C.: *Black's Law Dictionary*. 6th ed. St. Paul, Springer, 1990.

Bowler S., Glazer A.: *"Hybrid Democracy" and Its Consequences*. W: *Direct Democracy's Impact on American Political Institutions*. Eds. S. Bowler, A. Glazer. New York, Palgrave Macmillan, 2008.

Definitions; http://www.census.gov/govs/go/definitions.html [dostęp: 16.02.2018].

Garrett E.: *Hybrid Democracy*. "Georg Washington Law Review" 2005, Vol. 5–6 (74).

Hasen R.L.: *Assessing California Hybrid Democracy*. "California Law Review" 2009, Vol. 5 (97).

Initiative & Referendum Institute, https://ballotpedia.org/Local_ballot_measure_elections_in_2017 [dostęp: 20.02.2018]

Initiative & Referendum Institute, IRI Historical Database; http://www.iandrinstitute.org/data.cfm [dostęp: 19.02.2018].

Local Ballot Measures; https://ballotpedia.org/Local_Ballot_Measures https://ballotpedia.org/Local_ballot_measures,_California [dostęp: 19.02.2018].

Pawłowska A.: *Samorząd terytorialny w Stanach Zjednoczonych Ameryki*. Warszawa, Scholar, 2016.

Reynolds O.M. Jr.: *Handbook of Local Government Law*. 2nd ed. St. Paul, West, 2001.

State-by-State List of Initiative and Referendum Provisions; www.iandrinstitute.org/states.cfm [dostęp: 16.02.2018].

Svara J.H., Auer J.C.: *Perspectives on Changes in City Government Structure*. "The Municipal Year Book" 2013.

Tymkovich T.M.: *Are State Constitutions Constitutional?*. "Minnesota Law Review" 2013, Vol. 5 (97).

Wróbel S.: *Przeobrażenie polityczne w państwach postkomunistycznych a modele rozwoju politycznego.* W: *Wybrane zagadnienia polskiej i europejskiej demokracji*. Red. S. Wróbel. Toruń, Adam Marszałek, 2008.

Agnieszka Pawłowska

Popular initiative as an instrument of influencing local law and democracy in American municipalities

Summary

In the United States, a popular initiative is present at the state and local level of public authorities. However, not all states have adopted normative acts regulating its application. The absence of the state law does not exclude though the possibility of regulating this issue in the local resolutions. The purpose of this paper is to present the role of the popular initiative in establishing local regulations and shaping local democracy. Selected constitutional and statutory acts, as well as examples of local resolutions, are considered. The practice of using the popular initiative in American municipali-

ties in 2017 is examined on the basis of the data published by the Initiative & Referendum Institute. In conclusion, the author states that along with the local referendum, the popular initiative is an important instrument of influencing local law and articulating local interests, which raises the quality of democracy in American municipalities.

Keywords

local initiative, popular initiative, direct democracy, United States

Mateusz Wajzer
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Protesty polityczne w Republice Federalnej Niemiec w latach 1950–2002 Wybrane problemy[1]

Wstęp

Protesty polityczne w Republice Federalnej Niemiec stawały się przedmiotem coraz bardziej systematycznych dociekań naukowych wraz z zainicjowaniem programów dużych badań sondażowych. Od tego czasu, czyli od lat 80. XX wieku, po każdej z rund czy to Niemieckiego Generalnego Sondażu Społecznego (*Allgemeine Bevölkerungsumfrage der Sozialwissenschaften*, ALLBUS), czy zainicjowanego w 2001 roku Europejskiego Sondażu Społecznego (*European Social Survey*, ESS) ukazuje się wiele tekstów analizujących ich wyniki. Jednak autorzy takich prac koncentrują się przede wszystkim na wybranych przejawach aktywności protestacyjnej, rzadko kiedy podejmując wysiłki mające na celu wyłonienie możliwie pełnego obrazu aktywności protestacyjnej Niemców na przestrzeni ostatnich dekad.

Z tego też względu głównym celem badań przeprowadzonych przez autora była próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, czy w Niemczech w latach 1950–2002 zachodziły liniowe tendencje rozwojowe w uczestnictwie protestacyjnym (w liczbie protestów i w liczbie protestujących). Ponadto skoncentrowano się na problematyce zagadnień poruszanych w trakcie wystąpień protestacyj-

[1] W artykule zostały wykorzystane fragmenty rozprawy doktorskiej autora *Partycypacja polityczna w Republice Federalnej Niemiec. Ujęcie ilościowe* (Uniwersytet Śląski w Katowicach, 2016).

nych, wyróżniono typy protestów politycznych oraz podmioty mobilizujące. W badaniach odwołano się do danych zawartych w bazie PRODAT.

Baza danych

Analizom został poddany materiał empiryczny zgromadzony w ramach badania „Dokumentacja i analiza akcji protestacyjnych w Republice Federalnej Niemiec" (*Dokumentationund Analyse von Protestereignissen in der Bundesrepublik*, PRODAT). Baza PRODAT zawiera informacje o 15 973 protestach[2] i 73 237 070 protestujących z lat 1950–2002. Projekt realizowany był od 1993 do 2011 roku przez berlińskie Centrum Badawcze Nauk Społecznych (*Wissenschaftszentrum Berlin für Sozialforschung*, WZB) pod kierunkiem Dietera Ruchta i Simon Teune. W głównej mierze sfinansowała go Niemiecka Wspólnota Badawcza. Jako metoda badawcza posłużyła ilościowa analiza treści sprawozdań „Süddeutsche Zeitung" i „Frankfurter Rundschau". Strona internetowa projektu oferuje możliwość poboru danych w formatach: .dta oraz .sav wraz z książkami kodów w językach niemieckim i angielskim[3].

Wyniki analiz

W celu usystematyzowania analizy zmian w zakresie poziomu, kluczowych zagadnień oraz typów protestów politycznych w latach 1950–2002 posłużono się, za Swenem Hutterem oraz Simon Teune, podziałem na cztery okresy mobilizacyjne: początkowe lata Republiki Federalnej (1950–1964), okres wzmożonej aktywności opozycji pozaparlamentarnej (1965–1971), szczytową fazę działalności nowych ruchów społecznych (1972–1989) oraz czas po ponownym zjednoczeniu (1990–2002)[4].

W pierwszym ze wskazanych okresów liczba wystąpień protestacyjnych oscylowała w granicach 70–200 rocznie, z rzadka tylko przekraczając górny próg wyznaczonego poziomu, ich liczebność zaś wahała się w przedziale 0,3–3 mln uczestników (rocznie). W drugiej połowie lat 60. oraz w początkowej

[2] Badano takie formy protestu politycznego jak: zbieranie podpisów pod petycją, podpisywanie petycji, kolportaż ulotek, zniesławianie, uczestnictwo w marszach demonstracyjnych, uczestnictwo w strajkach, niszczenie mienia, włamanie, okupacja budynków rządowych, blokowanie ruchu, grabież mienia, starcia z siłami porządkowymi, strajk głodowy, zabójstwa i inne.

[3] *Dokumentation und Analyse von Protestereignissen in der Bundesrepublik*; https://www.wzb.eu/de/forschung/beendete-forschungsprogramme/zivilgesellschaft-und-politische-mobilisierung/projekte/prodat-dokument [dostęp: 3.04.2018].

[4] S. Hutter, S. Teune: *Politik auf der Straße: Deutschlands Protestprofil im Wandel*. „Aus Politik und Zeitgeschichte: Protest und Beteiligung" 2012, Bd. 62, Nr. 25–26, s. 14.

fazie lat 70. odnotowywano do 565 protestów rocznie. Wzrostowi temu nie towarzyszył jednak znaczący przyrost uczestników owych wydarzeń. Co ciekawe, w kluczowych latach 1968–1969 liczba tych ostatnich się obniżała. Kolejne dwie dekady przyniosły zarówno wzrost liczby wystąpień protestacyjnych, jak i wzrost liczby osób partycypujących w owych wystąpieniach. Ta pierwsza wahała się w granicach 212–588 protestów rocznie, druga zaś oscylowała w przedziale 0,3–4 mln demonstrujących. Z kolei w ostatniej z wyszczególnionych faz liczba protestów oraz liczba ich uczestników osiągnęły najwyższy poziom w całym badanym przedziale czasowym, odpowiednio: 622 protesty oraz 5,3 mln protestujących w kluczowym 1992 roku.

Rysunek 1. Protesty (a) i protestujący (b) w Republice Federalnej Niemiec w latach 1950–2002

a)

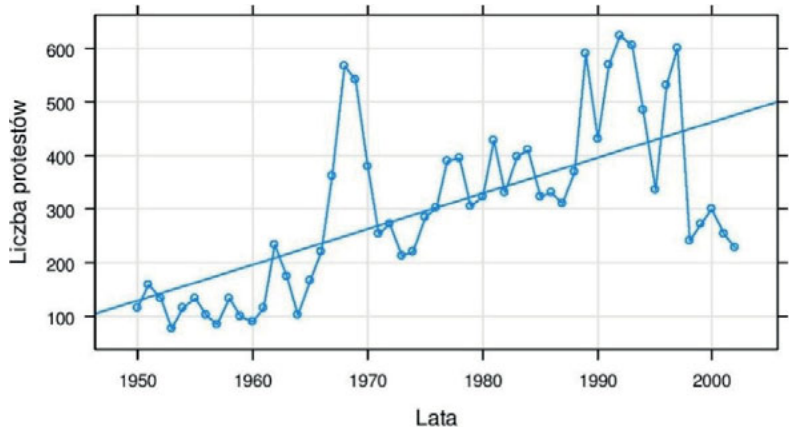

b)

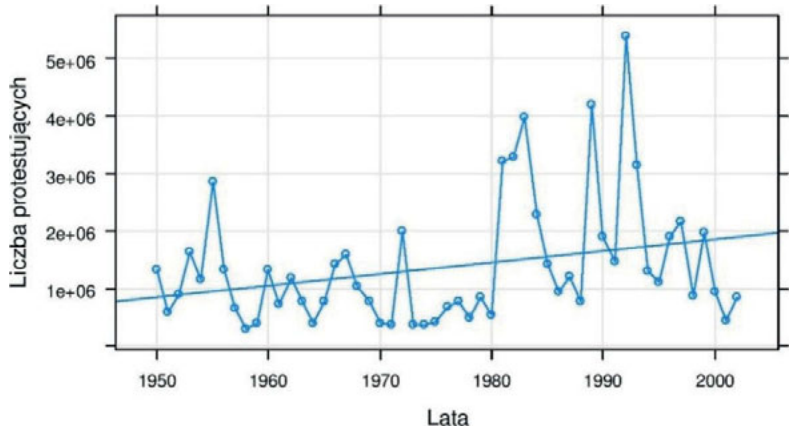

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PRODAT.

W wyniku analizy danych dla liczby protestów otrzymano następujące wartości współczynników: r = 0,6553, R^2 = 0,4294; p = 1,011e–07. Model liniowy przyjął postać: ŷ = –12894,421 + 6,678X. Obliczenia dla liczby protestujących natomiast – istotniejszej zmiennej z punktu widzenia prowadzonych badań – dały o wiele gorsze rezultaty: r = 0,2864, R^2 = 0,0820; p = 0,0376. Otrzymano następujące oceny współczynników do liniowej predykcji: ŷ = –38617788 + 20243X. W związku z powyższym jedynie model z rysunku 1a daje (umiarkowaną) podstawę do predykcji poziomu protestów politycznych[5]. Natomiast w modelu z rysunku 1b korelacja jest zbyt słaba, co przekłada się na brak wyraźnego trendu liniowego.

Dynamika protestów w Republice Federalnej Niemiec wskazuje na trzy szczytowe okresy mobilizacyjne:

Przełom lat 60. i 70. Był to czas, na który przypadły zmiany społeczno-obyczajowe w krajach wysokorozwiniętych (protesty studenckie od Berkeley po Rzym oraz od Tokio po Berlin) oraz próby zreformowania socjalizmu w krajach bloku wschodniego (np. działalność postępowego skrzydła Komunistycznej Partii Czechosłowacji, którego symbolem stał się Alexander Dubček, głoszący postulat „socjalizmu z ludzką twarzą"). W Niemczech na fali niezadowolenia – szczególnie młodego pokolenia, wyrażającego sprzeciw wobec skostniałych struktur państwa budowanego przez generację wojenną, przemilczającą swoją odpowiedzialność za nazizm – pierwszy raz w powojennej historii kanclerzem został socjaldemokrata. *Przełożenie fundamentów republiki*, *druga godzina zero*, *wielka cezura* – to tylko niektóre ze związków frazeologicznych oddających wagę urosłych już do rangi mitu wydarzeń z końca lat 60. Jako jedną z głównych przyczyn wystąpień społecznych z tamtego okresu należy uznać sprzeciw wobec wojny w Wietnamie oraz, szerzej, wobec amerykańskiej polityki imperialnej dotykającej w szczególności kraje Trzeciego Świata. Innym, równie istotnym powodem wystąpień środowisk skupionych wokół opozycji pozaparlamentarnej okazało się uchwalenie przez pierwszą Wielką Koalicję przepisów o stanie wyjątkowym. Nowela z 1968 roku rodziła strach przed wprowadzeniem rządów autorytarnych. Ponadto samo zawarcie Wielkiej Koalicji odczytane zostało jako jeden z symptomów odejścia od typowej formuły, w jakiej funkcjonowały demokracje parlamentarne. Tak wydarzenia z tamtych dni skomentowała Ulrike M. Meinhof: „Wszystkie nadzieje, jakie w tym roku [1966 – M.W.] wiązano z SPD, były samooszukiwaniem się […] górę wzięły wewnętrzne zmiany, powrót starych nazistów, remilitaryzacja, ograniczenie swobód demokratycznych przez ustawę o stanie wy-

[5] Nieznacznie lepiej dopasowane okazałyby się modele kwadratowy i sześcienny. W przypadku obu ponad 50% zmienności w zakresie liczby protestów wyjaśnionych jest zmiennością w zakresie lat.

jątkowym”[6]. Obawy młodych socjalistów wzmógł ponadto sukces wyborczy NPD w wyborach regionalnych w Hesji oraz Bawarii, w którym to upatrywali oni kolejnego etapu renesansu narodowego socjalizmu. Oprócz tego postulowano potrzebę zreformowania szkolnictwa wyższego, jego demokratyzację.

Przytoczone powyżej procesy, czy to o charakterze międzynarodowym, czy też dotyczące wyłącznie Niemiec, a wynikające ze specyfiki systemu politycznego oraz podlegających ewolucji niepowtarzalnych układów skomplikowanych sieci stosunków międzyludzkich, znacznie przyśpieszały w obliczu wydarzeń jednostkowych – natychmiastowych detonatorów wybuchów niezadowolenia społecznego. Mowa tutaj między innymi o zastrzeleniu podczas manifestacji przeciwko wizycie szacha Iranu studenta germanistyki Benna Ohnesorga, a także o zamachu na przywódcę i teoretyka buntu studenckiego Rudiego Dutschkego[7].

Oprócz zmiennych sytuacyjnych niebagatelną rolę odegrały ponadto przeobrażenia w zasobach wydatnie ułatwiających uczestnictwo w polityce, np. w strukturze wykształcenia, w średnim dochodzie miesięcznym netto czy też w ilości wolnego czasu itd. Weźmy tu tylko pod uwagę pierwszy z wymienionych czynników.

Badania Andreasa Hadjara i Floriana Schlapbacha pokazują, że jedynie 13,1% członków kohorty urodzonych w latach 1924–1934 (generacja wojenna) legitymowało się wykształceniem wyższym niż średnie. Dla porównania: w kohorcie osób urodzonych między 1935 a 1945 rokiem było to już 16%, w kohorcie 1946–1953 (generacja ‘68) nastąpił wzrost do 22%, by wśród osób urodzonych między 1954 a 1964 rokiem osiągnąć poziom 32,3%[8]. Ów *boom* edukacyjny dekad powojennych, sprzężony ze wzrostem gospodarczym i demograficznym, niespotykaną dotąd horyzontalną i wertykalną mobilnością społeczną oraz przeorientowaniem w sferze wartości (stopniowe odchodzenie od materializmu), stanowił jeden z fundamentów wzmożonej aktywności politycznej w opisywanym okresie.

Przełom lat 70. i 80. W głównej mierze należy upatrywać w nim czasu nasilającej się działalności nowych ruchów społecznych, nawołujących do redukcji arsenału nuklearnego oraz do ograniczenia produkcji energii atomowej na użytek cywilny. Demonstracje przeciwko zbrojeniom niekonwencjonalnym, zwłaszcza państw szczególnie zaangażowanych w zimną wojnę (w tym przeciwko rozmieszczaniu na terenie Niemiec głowic nuklearnych) sięgają trady-

[6] U.M. Meinhof: *Die Würde des Menschen ist antastbar. Aufsätze und Polemiken*. Berlin, Wagenbach, 2010 [1980], s. 88–89.

[7] H.-U. Wehler: *Deutsche Gesellschaftsgeschichte, Bd. 5: Bundesrepublik und DDR, 1949–1990*. München, C.H. Beck, 2008, s. 310–314.

[8] A. Hadjar, F. Schlapbach: *The 1968 Movement Revisited: Education and the Distinction in Values, Political Interest and Political Participation in West Germany*. „German Politics“ 2009, Bd. 18, Nr. 2, s. 184.

cją późnych lat 50. (działalność ruchu „Stop Śmierci Atomowej") oraz początkowej fazy lat 60. (zainicjowano wtedy tzw. marsze wielkanocne). Znaczne ożywienie aktywności ruchu antyatomowego przypadło na przełom lat 70. i 80. Wyrażało się ono w oprotestowaniu decyzji dotyczącej wznowienia produkcji bomby neutronowej oraz w demonstracjach wymierzonych w postanowienia szczytu NATO z 1982 roku, który, należy dodać, odbył się w Bonn. W tym samym czasie nasilał się również opór społeczny wobec wykorzystywania energii atomowej na użytek cywilny – przede wszystkim poruszano tutaj problematykę przewożenia oraz składowania odpadów radioaktywnych (np. demonstracje w Gorleben).

Bez wątpienia istotną rolę w krajobrazie politycznym tamtych lat odegrał również terror Frakcji Czerwonej Armii (RAF), który doprowadził w 1977 roku do poważnego kryzysu w państwie (Niemiecka Jesień). Zawiedzione nadzieje młodych socjalistów, związane z brakiem realizacji postulatów z 1968 roku, skłoniły najskrajniejsze odłamy protestującej młodzieży do prób zachwiania fundamentami „kapitalistyczno-faszystowskiego systemu" przy użyciu siły. Radykalizacji postaw sprzyjała zresztą atmosfera przełomu lat 60. i 70., tzn. niezwykle dynamiczna horyzontalna transmisja marksizmu-leninizmu, maoizmu i anarchizmu oraz wynikający z niej swoisty kult siły wiązany z postaciami symbolizującymi opór Trzeciego Świata wobec amerykańskiego imperializmu: Mao Tse-Tungiem, Ho Chi Minhem, a także Ernesto Che Guevarą. W szczytowym okresie swojej działalności RAF dokonała serii zamachów na czołowych funkcjonariuszy znienawidzonego reżimu. Jej ofiarami padli między innymi: prokurator generalny Siegfried Buback, prezes zarządu Dresdner Banku Jürgen Ponto oraz prezydent Niemieckiego Związku Pracodawców Hanns Martin Schleyer. W odpowiedzi na rosnące zagrożenie terroryzmem rządzący ustanowili szereg restryktywnych przepisów prawnych przyznających służbom bezpieczeństwa dodatkowe uprawnienia. Przeforsowano rozporządzenie przeciwko ekstremistom, znacznie zwiększono budżet federalnego urzędu kryminalnego, a także wdrożono system informatyczny, w którym znalazły się dane osobowe kilku milionów obywateli[9].

Przełom lat 80. i 90. Wystąpienia społeczne z tamtego okresu w przeważającej części stanowiły pokłosie procesów historycznych naruszających dotychczasowy układ sił politycznych i gospodarczych w skali globalnej. Pogarszająca się sytuacja ekonomiczna Związku Radzieckiego, a co za tym idzie – jego słabnąca pozycja międzynarodowa przy jednoczesnym wzroście znaczenia Stanów Zjednoczonych, głoszących i forsujących (tam, gdzie wzmacniało to ich pozycję bądź przynajmniej osłabiało przeciwników) doktrynę samostanowienia narodów, doprowadziły do szeregu przeobrażeń w obozie państw socjalistycznych. Bez wątpienia jednym z nich było ponowne zjednoczenie Nie-

[9] H.-U. Wehler: *Deutsche Gesellschaftsgeschichte…*, s. 318–321.

miec, a konkretniej rzecz ujmując: ciąg zdarzeń nim skutkujących. Sprzyjająca sytuacja międzynarodowa, o czym wspomniano powyżej, dążenia zjednoczeniowe w obu państwach niemieckich, erozja wschodnioniemieckiego systemu komunistycznego oraz rosnący opór społeczny wobec niego (słabnąca pozycja SED objawiająca się narastającym ubytkiem członków, rewolucja trabantów, masowe demonstracje w Lipsku itd.) – to tylko niektóre z czynników prowadzących do reunifikacji[10].

W analizowanym okresie oprócz demonstracji wymierzonych we władze NRD notowano również wystąpienia poddające krytyce ideę wielokulturowości (reakcja na zamachy terrorystyczne przeprowadzone przez obcokrajowców), a także protesty przeciw nasilającemu się prawicowemu radykalizmowi (reakcja na zabójstwa tureckich imigrantów w Mölln oraz pogromy w ośrodkach dla azylantów w Rostocku-Lichtenhagen i Hoyerswerdzie)[11].

Już pobieżny przegląd tematyki wystąpień protestacyjnych z kluczowych momentów aktywności podmiotów mobilizujących, a także na przestrzeni całego badanego okresu, wskazuje, które z zagadnień oddziaływały w stopniu najwyższym na umysły mas. Chodzi mianowicie o kwestie aksjologiczne związane z funkcjonowaniem systemów demokratycznych oraz społeczeństw, w których przyjęto inne rozwiązania ustrojowe. W latach 1950–1964 spory udział we wszystkich poruszanych problemach miały ponadto kwestie gospodarcze i społeczne, a także pokój. W latach 1965–1971 znaczenia nabrała edukacja. W latach 1972–1989 położono akcent na problematykę ochrony środowiska oraz infrastruktury. Z kolei w latach 1990–2002 na drugie miejsce wysunął się problem migracji oraz mniejszości etnicznych. Tematykę wystąpień protestacyjnych w omawianych okresach przedstawiono na rysunku 2.

Dane projektu PRODAT pokazują, że protesty przybierały najczęściej postać demonstracyjną (zob. rysunek 3). Największą przewagę nad innymi typami wystąpień osiągnęły one w początkowym okresie funkcjonowania Republiki Federalnej Niemiec. W kolejnych dekadach znaczenia zaczęły nabierać radykalniejsze formy, poprzez które dążono do konfrontacji z siłami porządkowymi i (lub) kontrdemonstrantami, nierzadko z użyciem przemocy, także tej brutalnej, jak w wystąpieniach prawicowych grup ekstremistycznych.

[10] Ibidem, s. 321–338.

[11] N. Kersting: *Innovative Partizipation: Legitimation, Machtkontrolle und Transformation. Eine Einführung*. W: *Politische Beteiligung: Einführung in dialogorientierte Instrumente politischer und gesellschaftlicher Partizipation*. Hrsg. N. Kersting. Wiesbaden, Springer, 2008, s. 158.

Rysunek 2. Kluczowe zagadnienia protestów politycznych w latach 1950–2002

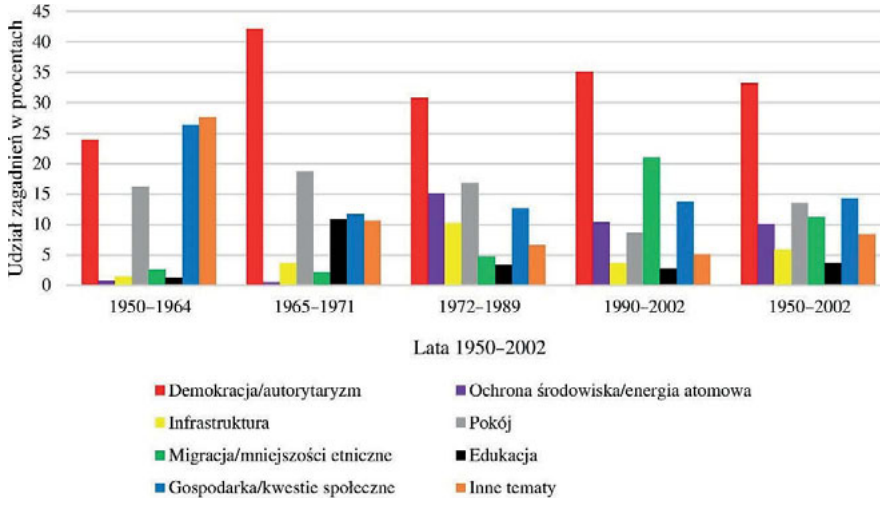

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PRODAT.

Rysunek 3. Typy protestów politycznych w latach 1950–2002

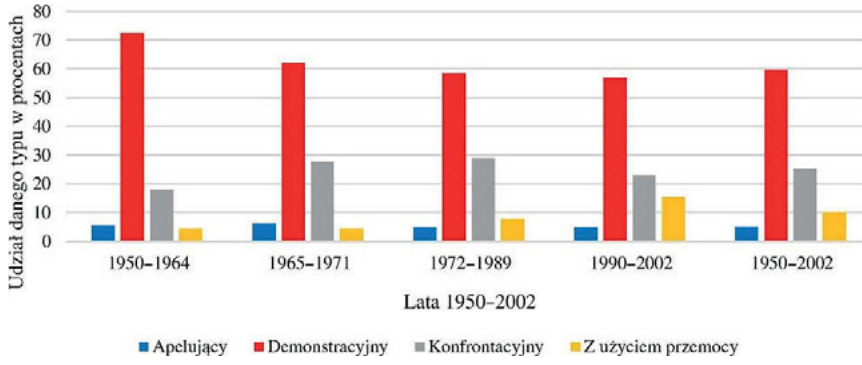

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PRODAT.

Analiza struktury protestów wykazała, że najczęściej interesy artykułowano za pomocą takich form, jak: marsze protestacyjne, zbieranie podpisów pod petycjami oraz ich podpisywanie, a także strajki. Najrzadziej zaś poprzez zabójstwa, kradzieże tudzież włamania. Pomimo tego w trakcie omawianych zdarzeń nie obyło się bez ofiar śmiertelnych. W 41 wystąpieniach śmierć poniosło 75 osób, w tym 14 protestujących, 1 policjant, 32 uczestników kontrprotestów, a także 28 osób niezaangażowanych po żadnej ze stron. Warto jeszcze odnotować, że w zdecydowanej większości, bo aż w 11 532 przypadkach, protesty miały charakter legalny. Do pozbawionych znamion legalności zaliczo-

no 2993 wystąpienia, 1372 wystąpień nie można było sklasyfikować na podstawie powyższego kryterium, zaś w stosunku do 73 incydentów zabrakło danych. Przyglądając się z kolei rodzajom podmiotów organizujących wystąpienia o charakterze protestacyjnym, zauważono stały spadek znaczenia partii politycznych, związków zawodowych oraz Kościołów na rzecz inicjatyw, grup oraz sieci społecznych.

Podsumowanie

Analizy danych zgromadzonych w bazie PRODAT pokazują zachodzenie nieznacznego trendu liniowego partycypacji protestacyjnej jedynie w liczbie protestów. Natomiast w przypadku liczby protestujących zależność liniowa jest bardzo słaba, stąd też nie odnotowano kierunkowych zmian w poziomie uczestnictwa, tylko jego nieregularne wahania. Warto także zauważyć, że w przełomowych momentach historii najnowszej Niemiec zachodziło znaczne ożywienie aktywności protestacyjnej, po czym następowały okresy wyciszenia. Fazy wzrostu poziomu badanego zjawiska przypadały w głównej mierze na przełomy następujących po sobie dziesięcioleci: lat 60. i 70., 70. i 80. oraz 80. i 90. Do najczęściej poruszanych zagadnień w trakcie protestów należały kwestie związane z funkcjonowaniem oraz jakością współczesnych demokracji. Same protesty zaś przyjmowały przede wszystkim formę demonstracyjną. Wypada żałować, że dla okresu po 2002 roku brak materiału empirycznego, który równie skrupulatnie oddawałby zmiany zachodzące w poziomie, kierunkach, dynamice oraz tematyce wystąpień protestacyjnych w Republice Federalnej Niemiec.

Bibliografia

Dokumentation und Analyse von Protestereignissen in der Bundesrepublik; https://www.wzb.eu/de/forschung/beendete-forschungsprogramme/zivilgesellschaft-und-politische-mobilisierung/projekte/prodat-doku ment [dostęp: 3.04.2018].

Hadjar A., Schlapbach F.: *The 1968 Movement Revisited: Education and the Distinction in Values, Political Interest and Political Participation in West Germany*. "German Politics" 2009, Vol. 18, No. 2.

Hutter S., Teune S.: *Politik auf der Straße: Deutschlands Protestprofil im Wandel*. „Aus Politik und Zeitgeschichte: Protest und Beteiligung" 2012, Bd. 62, Nr. 25–26.

Kersting N.: *Innovative Partizipation: Legitimation, Machtkontrolle und Transformation. Eine Einführung*. W: *Politische Beteiligung: Einführung in dialogorientierte Instrumente politischer und gesellschaftlicher Partizipation*. Hrsg. N. Kersting. Wiesbaden, Springer, 2008.

Meinhof U.M.: *Die Würde des Menschen ist antastbar. Aufsätze und Polemiken*. Berlin, Wagenbach, 2010 [1980].

Wajzer M.: *Partycypacja polityczna w Republice Federalnej Niemiec. Ujęcie ilościowe* [niepublikowana rozprawa doktorska, Uniwersytet Śląski]. Katowice 2016.
Wehler H.-U.: *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*. Bd. 5: *Bundesrepublikund DDR, 1949–1990*. München, C.H. Beck, 2008.

Mateusz Wajzer

Political protests in the Federal Republic of Germany in the period between 1950 and 2002 Selected issues

Summary

The article examines protests in the Federal Republic of Germany. The timeframe covers the period from 1950 to 2002. The study was carried out using empirical material collected from the PRODAT database. The main research question concerns the relationship between time and the level of participation in the protests (measured by two variables: the number of protests and the number of participants in the protests). The analysis shows that there is a moderate linear relationship between time and the number of protests. Furthermore, it provided the basis for distinguishing three periods of increased political mobilisation: at the turn of the 1960s and 70s, the turn of the 1970s and 80s and the turn of the 1980s and 90s.

Keywords

political protests, Federal Republic of Germany, PRODAT database

Noty o autorach

Zbigniew Blok – profesor doktor habilitowany, profesor senior w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wcześniej kierownik Zakładu Teorii Polityki, wicedyrektor Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, prodziekan Wydziału Nauk Społecznych UAM, członek Komitetu Nauk Politycznych PAN w kilku kadencjach, członek Komisji Akredytacyjnej, dyrektor Instytutu Zarządzania w Instytucjach Samorządowych PWSZ w Kaliszu. Członek kolegiów redakcyjnych i rad programowych szeregu czasopism naukowych. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się m.in. na problemach teorii polityki i metodologii. Autor ponad stu publikacji, w tym siedmiu książek własnych, piętnastu książek opublikowanych pod jego redakcją, siedemdziesięciu rozdziałów w książkach pod redakcją oraz kilkudziesięciu artykułów w prestiżowych czasopismach polskich i zagranicznych. Pod jego redakcją publikowano podręczniki do nauk politycznych oraz leksykon wiedzy o społeczeństwie. Wielokrotnie nagradzany za działalność naukową przez ministra i rektorów kilku polskich uczelni.

Andrzej Czajowski – profesor doktor habilitowany w Instytucie Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Badania z ostatnich dziesięciu lat dotyczyły przede wszystkim polityki jako zjawiska społecznego, w szczególności jej roli w zaspokajaniu potrzeb człowieka, zasięgu występowania oraz zależności z innymi rodzajami ludzkiej aktywności, a także rodzajów zjawisk politycznych, głównie władzy, decyzji, działań i konfliktów. Autor monografii: *Decydowanie w polityce* (Wrocław 2013), *X twierdzeń o polityce* (Toruń 2015).

Katarzyna Czornik – doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce. Absolwentka politologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Ukończyła również Akademię Młodych Dyplomatów ze specjalizacją służba zagraniczna w Europejskiej Akademii Dyplomacji w Warszawie, a także liczne kursy i szkolenia w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych oraz w Europejskiej Akademii Dyplomacji. Adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskie-

go w Katowicach. Zainteresowania badawcze: Bliski Wschód w stosunkach międzynarodowych, polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych (ze szczególnym uwzględnieniem polityki USA wobec Bliskiego Wschodu i Federacji Rosyjskiej), terroryzm międzynarodowy i fundamentalizm islamski, konflikty zbrojne i spory międzynarodowe, bezpieczeństwo międzynarodowe, polityka zagraniczna Polski.

Marian Gierula – doktor habilitowany, kierownik Zakładu Dziennikarstwa Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zainteresowania badawcze: media i dziennikarstwo lokalne w Polsce i na świecie, typologia mediów lokalnych, transformacja polskiego systemu medialnego po 1989 roku, transformacja rosyjskiego systemu medialnego oraz krajów byłego ZSRR.

Rafał Glajcar – doktor habilitowany nauk społecznych w zakresie nauk o polityce. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół szeregu kwestii: instytucje demokratyczne, systemy wyborcze i konsolidacja demokracji. Wszystkie trzy płaszczyzny stanowią spójną ścieżkę zainteresowań związanych z procesami transformacyjnymi w Polsce oraz w pozostałych państwach Europy Środkowej. Autor kilkudziesięciu publikacji naukowych, w tym monografii, współautor szeregu prac zbiorowych.

Janusz Golinowski – profesor nadzwyczajny doktor habilitowany, kierownik Zakładu Socjologii Polityki i Gospodarki Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy; prodziekan Wydziału Humanistycznego UKW. W swoich zainteresowaniach badawczych skupia się na krytycznej analizie dotychczasowych trendów rozwoju oraz identyfikacji barier w obecnych procesach zmian społecznych, a także charakterystyce warunków stabilności i otwartości na zmiany w dynamicznie zmieniającym się i nieprzewidywalnym otoczeniu.

Jan P. Hudzik – profesor doktor habilitowany, pracownik Wydziału Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie; filozof kultury. Prowadzi badania z zakresu teorii polityki, mediów oraz metateorii nauk społecznych. Autor szeregu publikacji książkowych, wśród których najnowsze to: *Wykłady z filozofii mediów. Podstawy nauk o komunikowaniu* (2017), *Prawda i teoria* (2011), *Trzy studia o metafizyce, pamięci i demokracji* (2009). Od niedawna zajmuje się transformacją współczesnej filozofii politycznej, filozofią mediów oraz tematem: intelektualiści i sfera publiczna.

Andrzej W. Jabłoński – profesor doktor habilitowany, emerytowany profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, odznaczony Medalem Uniwersytetu. Obecnie zatrudniony na stanowisku profesora zwyczajnego w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu. Zainteresowania badawcze i dorobek publikacyjny profesora skupiają się w obszarze teorii polityki, myśli politycznej, administracji publicznej, kultury politycznej i prawnej. Jest autorem ponad stu trzydziestu prac naukowych opublikowanych w Polsce i za granicą.

Marek Jachimowski – doktor habilitowany, pracownik w Zakładzie Dziennikarstwa Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Prodziekan ds. kształcenia Wydziału Nauk Społecznych UŚ (2008–2015). Autor teoretycznej koncepcji periodycznej komunikacji medialnej. Współautor całościowych badań nad mediami lokalnymi i regionalnymi. Organizator i pierwszy koordynator programu Erasmus na WNS UŚ. Autor i organizator polsko-niemieckich warsztatów dziennikarskich studentów WNS UŚ i Uniwersytetu w Dortmundzie. Uczestnik międzynarodowych programów badawczych.

Krzysztof Janik – doktor nauk politycznych, dysertację obronił w 1976 roku na Uniwersytecie Śląskim, obecnie adiunkt w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Autor licznych artykułów naukowych i publicystycznych, promotor wielu prac licencjackich i magisterskich. Specjalizuje się w problemach ustrojowych państwa oraz w naukach o bezpieczeństwie. W latach wcześniejszych wysoki urzędnik państwowy, m.in. Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Agnieszka Kandzia-Poździał – ekspert w Towarzystwie Naukowym Australii, Nowej Zelandii i Oceanii, absolwentka politologii na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół problemów politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturowych Australii. Autorka książek i kilkudziesięciu artykułów naukowych poświęconych tej tematyce. Zajmuje się również badaniem relacji pomiędzy Australią a krajami regionu Azji Południowo-Wschodniej i Pacyfiku. Komentuje wydarzenia na Antypodach.

Zbigniew Kantyka – doktor nauk humanistycznych, politolog, pracownik w Zakładzie Teorii Polityki i Myśli Politycznej. Autor szeregu publikacji z zakresu teorii polityki, filozofii polityki, metodologii badań politologicznych i historii politycznej Polski. Zainteresowany m.in. metodologicznymi i teoretycznymi kontrowersjami związanymi z badaniem zjawisk i procesów politycznych, a także historią i ewolucją amerykańskiej nauki o polityce. Członek Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych oraz American Political Science Association.

Mirosław Karwat – profesor nauk humanistycznych, politolog, specjalista w dziedzinie teorii polityki oraz socjotechniki, pracownik Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Autor książek: *Podmiotowość polityczna*; *Człowiek polityczny*; *Sami swoi. Rzecz o rozkładzie partii rządzącej*; *Miernoty i figuranci. Formalistyczna degeneracja władzy*; *Sztuka manipulacji politycznej*; *O perfidii*; *Figuranctwo jako paradoks uczestnictwa*; *O demagogii*; *O złośliwej dyskredytacji*; *Teoria prowokacji; Akredytacja w życiu społecznym i politycznym*; *O karykaturze polityki*; *Podstawy socjotechniki.*

Wojciech Kaute – profesor zwyczajny, pracownik Instytutu Polityki Międzynarodowej i Bezpieczeństwa na Wydziale Prawa, Administracji i Zarządzania Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Główny przedmiot zainteresowań: filozofia polityki, zagadnienia tożsamości politycznej Polaka, tradycja i kultura krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Autor kilkudziesięciu artykułów oraz monografii,

m.in.: *Synteza dziejów Polski Michała Bobrzyńskiego* (Katowice 1993), *W poszukiwaniu „dobrego życia". U filozoficznych podstaw głównych orientacji politycznego myślenia* (wyd. 1, Katowice 2011; wyd. 2, Katowice 2012).

Roman Kochnowski – doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie. Absolwent nauk politycznych w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego, z którym związany był w latach 1983–2007. W roku 1989 obronił na Wydziale Nauk Społecznych UŚ doktorat, a w 2002 roku uzyskał habilitację. Od 2007 roku pracownik Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie – kierownik katedry Konfliktów Zbrojnych i Społecznych w Instytucie Nauk o Bezpieczeństwie. Od 2017 roku prodziekan Wydziału Politologii tamże. Zajmuje się austriacką i niemiecką myślą polityczną, jak również dziejami politycznymi Austrii oraz Niemiec w XX wieku. Opublikował siedem monografii oraz ponad osiemdziesiąt artykułów naukowych. Promotor sześciu przewodów doktorskich.

Mariusz Kolczyński – doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, dyrektor Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UŚ (od 2012 roku), kierownik Zakładu Badań nad Zachowaniami Politycznymi INPiDz UŚ. Zainteresowania badawcze: komunikowanie polityczne, marketing polityczny, rywalizacja polityczna.

Krzysztof Krysieniel – doktor habilitowany, profesor nadzwyczajny Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, prodziekan Wydziału Zamiejscowego w Chorzowie. W swych badaniach zajmuje się problematyką polityczno-prawną państw Europy Południowo-Wschodniej, w szczególności związaną z Chorwacją oraz Bośnią i Hercegowiną; członek Team Europe przy Przedstawicielstwie Komisji Europejskiej w Warszawie.

Sebastian Kubas – doktor habilitowany nauk społecznych w zakresie nauk o polityce, pracownik Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego. Prezes PTNP Oddział Katowice. Jego zainteresowania badawcze oscylują wokół systemów politycznych państw Europy Środkowej, polskiego samorządu terytorialnego oraz demokracji. Autor, współautor i współredaktor szeregu książek i artykułów poświęconych systemom politycznym Węgier, Czech i Słowacji, a także Japonii i samorządowi terytorialnemu III RP.

Tomasz Kubin – doktor habilitowany w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauk o polityce, adiunkt, kierownik Zakładu Stosunków Międzynarodowych w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Absolwent studiów podyplomowych na kierunku handel zagraniczny (Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach) oraz prawo Unii Europejskiej (Uniwersytet Jagielloński). Zainteresowania naukowe: stosunki międzynarodowe, szczególnie integracja europejska (m.in. system instytucjonalny Unii Europejskiej, Polska w Unii Europejskiej, Unia Gospodarcza i Walutowa, stosunki zewnętrzne UE, zróżnicowanie integracji w UE).

Małgorzata Lorencka – doktor, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego. Zajmuje się problematyką systemów politycznych Republiki Włoskiej i Republiki Greckiej, ze szczególnym uwzględnieniem systemu wyborczego i systemu partyjnego. Autorka pracy doktorskiej *Włoski system partyjny. Studium politologiczne* (Katowice 2007) oraz licznych publikacji poświęconych zmianom politycznym we Włoszech i Grecji, m.in.: *Włoskie państwo regionalne* („Przegląd Sejmowy" 2005, nr 4), *Dyskusje wokół konstytucyjnej reformy systemu rządów we Włoszech* („Przegląd Prawa Konstytucyjnego" 2010, nr 2–3), *Źródła deformacji wyniku wyborów parlamentarnych we Włoszech* (w: *Wpływ deformacji wyborczych na systemy polityczne*, red. J. Iwanek, Toruń 2014), *Włochy i Grecja* (w: *Systemy polityczne wybranych państw Basenu Morza Śródziemnego*, red. M. Myśliwiec, K. Krysieniel, Poznań–Chorzów 2011), Ogłosiła, wspólnie z T. Kubinem i M. Myśliwiec, monografię: *Wpływ kryzysu gospodarczego na działanie systemu politycznego. Analiza przypadku Grecji, Hiszpanii i Włoch* (Katowice 2017) oraz, wspólnie z M. Obrębską, artykuł *English Combined Authorities and Italian Metropolitan Cities: A Comparative Perspective* („Romanian Journal of Political Science" 2018, nr 2).

Alfred Lutrzykowski – profesor doktor habilitowany nauk społecznych, ukończył studia prawnicze i aplikację sędziowską, profesor zwyczajny w Zakładzie Administracji Państwowej Uczelni Zawodowej (dawniej: Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej) we Włocławku. W latach 2004–2015 kierownik Katedry Systemu Politycznego RP na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Autor licznych prac naukowych poświęconych samorządowi terytorialnemu, problemom systemu politycznego i systemu władzy publicznej.

Krzysztof Łabędź – doktor habilitowany, profesor nadzwyczajny w Akademii Ignatianum w Krakowie, socjolog i politolog, kierownik Katedry Współczesnych Systemów Politycznych. Jego zainteresowania naukowe mieszczą się w zakresie polskiego systemu politycznego, kultury politycznej, najnowszej historii Polski.

Łukasz Makowski – doktor, od roku 2010 prodziekan Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu – Wydział Zamiejscowy w Chorzowie. Równolegle wykładowca oraz doradca biznesu, a także redaktor i recenzent wielu publikacji z zakresu zarządzania, polityki i gospodarki. Członek Rady Programowej specjalistycznych wydawnictw. Zdobywca grantu naukowego Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz nagród Rektora WSB w Poznaniu. Menedżer i redaktor pisma przemysłowo-gospodarczego (2004–2007), dyrektor generalny, dyrektor produktu oraz sieci sprzedaży w latach 2004, 2007–2010.

Marta Michalczuk-Wlizło – doktor, pracownik Zakładu Systemów Politycznych Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Jest prawnikiem i politologiem. Promotor pomocniczy w przewodach doktorskich, promotor ponad stu prac magisterskich. Zainteresowania badawcze: ustrój prawno-konstytucyjny Polski, ustrój polityczny państw Europy Środkowej i Wschodniej oraz bezpieczeństwo wewnętrzne państwa.

Jerzy Mizgalski – doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie. Zakres badań naukowych: model oświaty w państwie demokratycznym, polityka lokalna i samorząd terytorialny, funkcje samorządu oświatowego, treści i formy szkolnictwa etnicznego oraz mniejszości narodowe w II Rzeczypospolitej, w tym proces kształtowania i zmiany tożsamości politycznej wśród mniejszości, żyjącej na ziemiach polskich. Do szczególnych osiągnięć należą badania nad dziejami częstochowskiej ludności żydowskiej w XX wieku, prowadzonymi wraz ze Światowymi Związkami Żydów Częstochowian i Ich Potomków (efektem było pięć międzynarodowych Zjazdów Żydów Częstochowian – w 2004, 2006, 2009, 2012 i 2016 roku – połączonych z konferencjami, z których publikacje ukazały się w języku polskim i angielskim). Autor, we współpracy z częstochowską diasporą żydowską, stałej wystawy w Muzeum Częstochowskim – „Żydzi Częstochowianie". Wyróżniony dyplomem Żydowskiego Muzeum Galicja w Krakowie oraz „Laurem Pamięci". W 2015 roku otrzymał Nagrodę im. Karola Miarki. Dorobek naukowy: autor trzech monografii oraz szeregu rozdziałów w pracach zbiorowych, artykułów naukowych, prac popularno-naukowych i recenzji wydawniczych; redaktor lub współredaktor trzynastu prac zbiorowych. Promotor ok. stu prac magisterskich. Członek kolegium redakcyjnego czasopisma naukowego: „Along Clio's Ways… Topical Problems of Modern Historical Science" (University of Primorska, Faculty of Education). Członek licznych organizacji krajowych i międzynarodowych, m.in. Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych, Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Częstochowie, Polskiego Towarzystwa Studiów Żydowskich.

Marta Obrębska – doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, adiunkt w Zakładzie Teorii Polityki i Myśli Politycznej Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Magister filologii angielskiej. Jej zainteresowania naukowe skupiają się na problematyce partycypacji politycznej, samorządzie terytorialnym i systemie politycznym Wielkiej Brytanii. Członek redakcji czasopisma „Political Preferences". Sekretarz katowickiego oddziału Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych. Członek European Consortium for Political Research.

Agnieszka Pawłowska – profesor nauk społecznych, doktor habilitowana nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, kierownik Zakładu Administracji Publicznej i Polityki Społecznej, dyrektor Instytutu Nauk o Polityce Uniwersytetu Rzeszowskiego. Stypendystka Fundacji Fulbrighta i Fundacji Kościuszkowskiej. Autorka licznych publikacji z zakresu administracji publicznej, samorządu terytorialnego oraz *governance*. Autorka monografii *Samorząd terytorialny w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, wyróżnionej w 2017 roku nagrodą im. Profesora Jana Baszkiewicza. Redaktor naczelna kwartalnika „Polityka i Społeczeństwo". Członek Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych, Stowarzyszenia Edukacji Administracji Publicznej, European Political Science Association oraz The Network of Institutes and Schools of Public Administration in Central and Eastern Europe.

Katarzyna Piecuch – absolwentka kulturoznawstwa (2014) w specjalności moderator procesów komunikacyjnych. W latach 2013–2014 pracownik działu promocji i reklamy lokalnych przedsiębiorstw powiatu lublinieckiego, koordynator projektów unijnych oraz warsztatów rękodzieła dla dzieci. W roku 2016 ukończyła studia drugiego stopnia na kierunku zarządzanie w specjalności zarządzanie marketingowe. Od 2014 roku urzędnik Sądu Rejonowego w Tarnowskich Górach.

Bożena Pietrzko – doktor nauk humanistycznych, starszy wykładowca w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zajmuje się zagadnieniami samorządu lokalnego i regionalnego oraz problemami współczesnej Rosji.

Małgorzata Podolak – doktor habilitowana, profesor nadzwyczajny Zakładu Systemów Politycznych Wydziału Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Zainteresowania badawcze: polityka ekologiczna, systemy polityczne, system polityczny Rzeczypospolitej Polskiej, formy demokracji bezpośredniej. Główne publikacje: *Polityka ekologiczna Polski w okresie transformacji* (Lublin 2004); *Ochrona środowiska w Polsce. Studium prawno-politologiczne* (współautor: J. Stochlak, Lublin 2006), *Systemy polityczne państw bałkańskich* (współredaktor: T. Bichta, Lublin 2012), *Instytucja referendum w wybranych państwach Europy Środkowej i Wschodniej* (Lublin 2014). Sekretarz czasopisma naukowego „Annales Annales Universitatis Mariae Curie-Sklodowska. Sectio M: Balcaniensis et Carpathiensis".

Bogusława Podsiadło – doktor, pracownik w Zakładzie Teorii Polityki i Myśli Politycznej w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zainteresowania badawcze: problematyka niemiecka i europejska w kontekście polskiej myśli politycznej oraz zagadnienia samorządu lokalnego.

Eugeniusz Ponczek – profesor doktor habilitowany. Do września 2018 roku kierownik Katedry Teorii Polityki i Myśli Politycznej w Instytucie Studiów Politologicznych na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych w Uniwersytecie Łódzkim, w latach 2000–2008 dyrektor tegoż instytutu. Zainteresowania naukowe: myśl polityczna, teoria polityki, polityka pamięci. Autor ponad dwustu dwudziestu tekstów naukowych.

Robert Radek – doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Członek Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych. Koordynator Programu Erasmus+. Członek kolegium redakcyjnego w czasopiśmie „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne" oraz „Pogranicze. Polish Borderland Studies". Sekretarz periodyku „Studia Politicae Universitatis Silesiensis". Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół problemów funkcjonowania egzekutywy, w tym zjawiska tzw. rządów mniejszościowych. Bada również zagadnienia lokalizmu i regionalizmu w jednoczącej się Europie oraz kwestię współpracy transgranicznej. Odbył liczne staże zagraniczne w ramach programu Erasmus,

m.in. w Uniwersytecie Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy, Uniwersytecie w Stuttgarcie, Uniwersytecie Masaryka w Brnie, Uniwersytecie Complutense w Madrycie oraz Uniwersytecie we Florencji.

Jerzy Sielski – profesor emerytowany. Zainteresowania badawcze skupione wokół teorii polityki, decydowania politycznego, systemów politycznych, przywództwa politycznego i Dalekiego Wschodu. Opublikował ponad sto prac naukowych, wśród nich: *Pierwotne kategorie aksjologicznej analizy decyzyjnej* (Katowice 1997), *Teoretyczne aspekty przywództwa politycznego. Casus Polski* (Toruń 2013), *Partie polityczne – przywództwo partyjne* (red. J. Sielski, M. Czerwiński, Toruń 2008), *The Jews of Częstochowa. The Fate of Częstochowa Jews 1945–2009* (ed. J. Mizgalski, J. Sielski, Toruń 2012).

Tomasz Słupik – doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, starszy wykładowca w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zajmuje się historią idei, ze szczególnym uwzględnieniem epoki nowożytnej oraz rosyjskiej myśli społeczno-politycznej XIX i XX wieku. Przedmiotem jego badań jest przede wszystkim filozofia polityczna. Znawca historii, kultury i współczesnych stosunków narodowościowych na Górnym Śląsku. Autor licznych artykułów naukowych i popularnonaukowych, m.in.: *Wyznania Górnoślązaka, czyli sięgnąć niemożliwego* (Sosnowiec 2008) oraz *Narody i nacjonalizm na Górnym Śląsku w XX wieku* (Toruń 2008). Artykuły z zakresu historii idei to: *Filozofia polityki a ponowoczesność* (Katowice 1999), *Michel Foucault – filozof wykluczenia* (Katowice 2000), *Krótka historia idei populizmu* (Katowice 2005), *Alexis de Tocqueville a nowoczesne rozumienie pojęcia wolności u Hannah Arendt* (Toruń 2007). Organizator ogólnopolskich konferencji naukowych poświęconych współczesnym doktryn politycznych, w tym liberalizmowi, a także ideom decentralizacji, samorządności i autonomii. Wraz z M. Myśliwiec współautor badań na temat aktywności politycznej mieszkańców województwa śląskiego w latach 2009–2010. Współredaktor książki poświęconej problematyce sprawiedliwości: *Sprawiedliwość w kulturze europejskiej* (Katowice 2011) oraz tomu poświęconego liberalizmowi: *Oblicza wolności od klasycznego liberalizmu do libertarianizm* (Katowice 2012).

Katarzyna Sobolewska-Myślik – profesor nauk społecznych, pracownik w Instytucie Politologii Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, kierownik Katedry Systemów Politycznych tamże. Jej główne zainteresowania badawcze koncentrują się wokół problemów partii politycznych.

Mieczysław Stolarczyk – profesor doktor habilitowany w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autor czterech monografii oraz około stuczterdziestu artykułów zamieszczonych w czasopismach specjalistycznych i pracach zbiorowych. Redaktor bądź współredaktor prawie dwudziestu publikacji zbiorowych. Promotor dziewięciu doktoratów oraz recenzent prawie czterdziestu prac doktorskich i habilitacyjnych, a także recenzji w postępowaniu o tytuł naukowy. Recenzent wydawniczy prac zbiorowych. Zainteresowania badawcze oscylują wokół pro-

blemu niemieckiego po drugiej wojnie światowej, polityki zagranicznej RFN, stosunków polsko-niemieckich w latach 1945–2019, problemów integracji europejskiej, ewolucji systemu międzynarodowego i bezpieczeństwa międzynarodowego w okresie pozimnowojennym, polityki zagranicznej III RP, miejsca Federacji Rosyjskiej w polityce bezpieczeństwa Polski oraz stosunków polsko-rosyjskich.

Patrycja Szostok-Nowacka – doktor habilitowana, pracownik w Zakładzie Dziennikarstwa Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zainteresowania badawcze: psychologia komunikowania oraz komunikowanie polityczne, szczególnie komunikowanie lokalne w jego samorządowym wydaniu, relacje między komunikowaniem samorządowym a poziomem aktywności społeczności lokalnych.

Aleksandra Trzcielińska-Polus – doktor habilitowana nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, profesor Uniwersytetu Opolskiego. Kierownik Katedry Stosunków Międzynarodowych w Instytucie Politologii tamże. Redaktor naczelna czasopisma „Pogranicze. Polish Borderlands Studies". Główny temat badań: współczesne stosunki polsko-niemieckie, stosunki międzynarodowe (polityczne i gospodarcze) oraz przemiany zachodzące w regionach pogranicza i współpracy transgranicznej.

Agnieszka Turoń-Kowalska – doktor nauk społecznych w zakresie nauk politycznych, magister filozofii, adiunkt w Zakładzie Teorii Polityki i Myśli Politycznej w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Członek Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych oraz European Consortium for Political Research. Zainteresowania naukowe skupiają się na doktrynach europejskiej myśli społecznej i politycznej w XIX i XX wieku. Podejmowane zagadnienia znajdują się w obrębie szeroko rozumianej historii idei, filozofii polityki, filozofii społecznej oraz kwestii z zakresu antropologii filozoficznej, które pozwalają na konstatacje dotyczące człowieka i jego miejsca w społeczeństwie i państwie (odwieczne pytanie o *conditio humana*). Ponadto koncentruje swoje zainteresowania na polskiej myśli społeczno-politycznej II połowy XX wieku, w szczególności nad zagadnieniem „heglowskiego ukąszenia", na bazie myśli Leszka Kołakowskiego.

Agnieszka Turska-Kawa – doktor habilitowana, zastępca Dyrektora Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa ds. Badań Naukowych i Promocji Uniwersytetu Śląskiego. Zastępca kierownika Centrum Badawczego Polityki Publicznej i Problemów Regulacyjnych. Kierownik i wykonawczyni wielu krajowych i zagranicznych programów badawczych (m.in. COST, NCN). Laureatka Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla wybitnych młodych naukowców. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół zagadnień psychologii polityki, w szczególności psychologicznych determinant zachowań wyborców i roli religii w zachowaniach politycznych. Aktywna członkini American Political Science Association oraz European Consortium for Political Research.

Mateusz Wajzer – doktor, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zainteresowania badawcze: teoria gier, metodologia badań społecznych, ewolucja społeczna.

Łukasz Wawrowski – doktor, adiunkt w Instytucie Naukowym Bezpieczeństwa Wydziału Zamiejscowego w Chorzowie Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, a także Prodziekan ds. Nauki, członek uczelnianego Senatu, Rady Wydziału, Rady Naukowej i Komitetu Wydawniczego oraz Rady Naukowej „Chorzowskich Studiów Politycznych"; były Menedżer Kierunków oraz Kierownik Zakładu Dydaktycznego Politologii i Bezpieczeństwa Narodowego. Wcześniej asystent w Zakładzie Teorii Polityki Uniwersytetu Śląskiego. Autor szeregu prac z zakresu m.in. politologii feministycznej.

Waldemar Wojtasik – doktor habilitowany, pracownik w Zakładzie Systemów Politycznych Państw Wysoko Rozwiniętych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Prodziekan ds. Badań Naukowych i Promocji Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autor ponad stu prac naukowych opublikowanych w kraju i za granicą. Założyciel Towarzystwa Inicjatyw Naukowych, Fundacji Akademickiej IPSO ORDO, czasopisma „Political Preferences" i Sekcji Badań Wyborczych Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych. Prezes katowickiego oddziału PTNP w latach 2008–2014. Zainteresowania badawcze: kwestie partycypacji społecznej w różnych wymiarach aktywności – wyborczej, politycznej i ekonomicznej.

Jerzy Zdański – doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce. Długoletni dyrektor Wojewódzkiej Placówki Doskonalenia Nauczycieli w Częstochowie. Współtwórca systemu doskonalenia i dokształcania nauczycieli w byłym województwie częstochowskim i śląskim. Obecnie zatrudniony na stanowisku adiunkta w Instytucie Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego w Częstochowie. Głównymi obszarami zainteresowań są: prawo konstytucyjne, polityka bezpieczeństwa, organizacja i zarządzanie, współczesne systemy polityczne państw Europy Środkowowschodniej, socjologia polityki, polityka społeczna i polityka publiczna. Autor wielu artykułów naukowych między innymi z zakresu polityki edukacyjnej po 1989 roku.

Marek Żmigrodzki – profesor doktor habilitowany, rektor Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie. Wieloletni kierownik Zakładu Systemów Politycznych na Wydziale Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Autor licznych publikacji. Zainteresowania badawcze: ustrój prawny Polski, system organów ochrony prawnej w Polsce, system sądownictwa powszechnego i administracyjnego w Polsce, a także zagadnienia związane z transformacją systemów politycznych współczesnych państw Europy Środkowo-Wschodniej.

Marek Żyromski – profesor zwyczajny doktor habilitowany. Tytuł profesora uzyskał w 2008 roku na podstawie monografii *Teorie elit a systemy polityczne*. Autor kilkunastu książek i prawie dwustu artykułów oraz recenzji naukowych. Liczne

książki i artykuły opublikował w języku angielskim. Stypendia i staże naukowe, m.in. 18-miesięczne stypendium w Rzymie (Scuola Storica Italo-Polacca dell' Istituto Luigi Sturzo) oraz kilka stypendiów w Londynie (dzięki The Lanckoronski de Brzezie Foundation). Ostatnio pobyty studyjne w Freie Universitet w Berlinie i London School of Economics. Zainteresowania badawcze w postaci teorii elit zostały wzbogacone przez analizy systemów totalitarnych: stalinowski Związek Sowiecki, III Rzesza i Włochy doby Mussoliniego. W 2017 roku opublikował *Propagandę w systemach totalitarnych*, także w wersji anglojęzycznej.

Spis treści

9
Profesor Sylwester Wróbel. Szkic biografii naukowej

17
Lista publikacji naukowych

27
Uczeń o swoim Mistrzu

—
Filozoficzne interpretacje polityki
—

33
Andrzej Czajowski
Polityka a myśl polityczna

44
Wojciech Kaute
Liberalizm a świat wartości. Wokół myśli J. Locke'a

61
Roman Kochnowski
Carl Schmitt jako krytyk demokracji liberalnej

74
Agnieszka Turoń-Kowalska
Koncepcja duszy a problem państwa w myśli Platona. Zarys problemu

87
Janusz Golinowski
Kryzys globalnej trajektorii liberalnej nowoczesności

—

Metodologia i teoria polityki

—

111
Agnieszka Turska-Kawa
Metody statystyczne w badaniach politologicznych

123
Jan P. Hudzik
Krytyczna teoria polityki w liberalno-lewicowym uniwersum

147
Zbigniew Kantyka
Utopia neutralizmu aksjologicznego – kilka uwag o politologii humanistycznej

163
Łukasz Wawrowski
Na tropach „ideologii gender" w polskiej politologii,
czyli co to takiego „politologia feministyczna"?

185
Zbigniew Blok
Antynomiczność i relatywizm wiedzy o państwie

—

Polski system polityczny

—

209
Tomasz Słupik
Polskie kłopoty z transformacją polityczną i gospodarczą
Zarys historii intelektualnej Polski po 1989 roku

217
Eugeniusz Ponczek
Refleksje o polskiej racji stanu w kontekście przemian cywilizacyjnych i politycznych

240
Krzysztof Łabędź
Poglądy społeczeństwa polskiego wpływające na poparcie dla PiS

254
Jerzy Mizgalski
Polska polityka wobec mniejszości narodowych

277
Krzysztof Janik
Niektóre problemy naszego bezpieczeństwa. Esej o politycznych zawirowaniach

290
Rafał Glajcar
Demokratyzacja w kontekście procesów globalizacji i integracji – przypadek Polski

308
Robert Radek
Rządy mniejszościowe w III Rzeczypospolitej w perspektywie normatywnej i politycznej

—
Świat i polityka
—

329
Mieczysław Stolarczyk
Wokół teoretycznych i praktycznych aspektów systemu międzynarodowego i ładu (porządku) międzynarodowego

359
Tomasz Kubin
Relacje transatlantyckie po objęciu urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych przez Donalda Trumpa (w latach 2017–2018)

379
Jerzy Sielski
Doktryna polityczna Chin

394
Bogusława Podsiadło
Wybrane problemy europejskie w stosunkach polsko-niemieckich w okresie rządów koalicji PO-PSL

405
Agnieszka Kandzia-Poździał
Eureka – symbol australijskich republikanów

418
Marek Żyromski
Władza Stalina – podstawy, charakter i skutki

—
Media i komunikowanie społeczne
—

441
Marek Jachimowski
Podstawowe problemy dziennikarstwa i komunikacji periodycznej w czasie kształtowania się przemysłu technologicznego

462
Marian Gierula
Publiczna radiofonia i telewizja w Polsce na rozdrożu

471
Mariusz Kolczyński, Patrycja Szostok, Katarzyna Czornik
Donald Trump w Polsce: oczekiwania – obraz medialny – rzeczywistość polityczna

—

Państwo i administracja

—

503
Andrzej W. Jabłoński
Etyczne podstawy administracji publicznej

516
Katarzyna Lepiarz, Łukasz Makowski
Wirtualny urząd, czyli funkcjonowanie
stron internetowych w nowoczesnej administracji publicznej

531
Jerzy Zdański
Modele polityki społecznej Unii Europejskiej. Rola państwa w polityce społecznej

547
Aleksandra Trzcielińska-Polus
Zmiany w niemieckiej polityce imigracyjnej
(ze szczególnym uwzględnieniem lat 2013–2018)

—

Samorząd i wybory

—

563
Alfred Lutrzykowski
Samorząd terytorialny – ale jaki? Czyli o żonglowaniu pojęciami

575
Sebastian Kubas
Pozycja społeczności lokalnych w ramach politycznej wspólnoty
samorządu terytorialnego

591
Katarzyna Sobolewska-Myślik
Czy partie polityczne mają przyszłość? Reformowanie sposobu działania
partii politycznych w świetle koncepcji demokracji deliberatywnej

602
Bożena Pietrzko
Miasto – stare i nowe zjawiska społeczne

613
Małgorzata Lorencka
Ewolucja włoskiego systemu wyborczego do parlamentu w latach 1945–1992

629
Krzysztof Krysieniel
Samorząd terytorialny w Bośni i Hercegowinie od panowania austro-węgierskiego
do ogłoszenia niepodległości

639
Marek Żmigrodzki, Małgorzata Podolak, Marta Michalczuk-Wlizło
Parlament Bułgarii

—
Partycypacja polityczna
—

651
Mirosław Karwat
Analityczne, aksjologiczne i normatywne pojęcie uczestnictwa

669
Waldemar Wojtasik
Partycypacyjne aspekty manipulacji wyborczych

683
Marta Obrębska
Instytucja e-petycji w brytyjskim samorządzie lokalnym

695
Agnieszka Pawłowska
Inicjatywa ludowa jako instrument wpływania na prawo miejscowe i demokrację w amerykańskich korporacjach municypalnych

709
Mateusz Wajzer
Protesty polityczne w Republice Federalnej Niemiec w latach 1950–2002
Wybrane problemy

719
Noty o autorach

Więcej o książce

Redakcja
Agnieszka Boniatowska

Projekt okładki
Hanna Olsza

Projekt typograficzny i łamanie
Hanna Olsza

Korekta
Adriana Szaforz, Lidia Szumigała

Publikacja na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach
4.0 Międzynarodowe (CC BY-SA 4.0)

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-3817-0

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Ark. druk. 46,0. Ark. wyd. 53,5